



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Krzysztof Fokt, Między Pragą a Miśnią: o lokalizacji
Pobarane i *Trebouane* raz jeszcze

Erika Nikolicza, W sprawie pośrednictwa Wrocławia i Zgorzelca
w przekazywaniu prawa magdeburskiego do Budy

Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu w XV w. (cz. 3)

Joanna Karczewska, Otoczenie księcia koźuchowsko-zielonogórskiego
Henryka VIII Wróbla i jego żony księżnej Katarzyny

Agnieszka Chlebowska, Sytuacja pruskich szlachcianek
na rynku małżeńskim w XIX w.

Wojciech Kucharski, Stosunki dyplomatyczne
między Polską a Stolicą Apostolską w latach 1945–1965
w świetle depech polskiej ambasady we Włoszech

Jakub Tyszkiewicz, Stany Zjednoczone wobec polskiej
granicy zachodniej w okresie negocjacji
między Warszawą a Bonn (1969–1970)

W najbliższych numerach:

Martin Holý, Vzdělanostní mecenát Jiřího II. Lehnicko-Břežského, gymnázium
v Břehu a šlechta z českých zemí v 16. a raném 17. století

Jan Kilián, Braunau in Böhmen – ein kirchlicher oder ein machtpolitischer Konflikt?

Adam Morawiec, XVI-wiecznego drukarstwa siedmiogrodzkiego związki z Wrocławiem

Marta Špániová, Die Widerspiegelung der Beziehungen Ungarns und Schlesiens in der Buchkultur
des 17. Jahrhunderts: Der Breslauer Buchdrucker Gottfried Gründer in Pressburg

Janusz Spyra, Ludzie cieszyńskiego Kościoła w średniowieczu. Organizacja personalna
parafii rezydencjalnego miasta na Górnym Śląsku przed reformacją

Jarosław Szymański, Bitwa pod Kluczborkiem około 1368 roku – małe starcie na tle wielkiej polityki

Grażyna Trzaskowska, Na drugiej linii. Epidemia ospy prawdziwej w Polsce w 1963 r.
w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

**ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA**

**ROCZNIK LXIX (2014)
NR 1**

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee


Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Christoph Augustynowicz (Wiedeń, Austria), Lenka Bobková (Praga, Czechy),
Marek Derwich (Wrocław), Helmut Flachenecker (Würzburg, Niemcy),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Edward Włodarczyk (Szczecin), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://sobotka.uni.wroc.pl/>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:
Ministry of Science and Higher Education
Polska Miedź Foundation
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:
America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus, BazHum 

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
SKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Lucyna Jachym
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0

KRZYSZTOF FOKT
(Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytetu Jagiellońskiego)

MIĘDZY PRAGĄ A MIŚNIĄ: O LOKALIZACJI *POBARANE I TREBOUANE RAZ JESZCZE*

Jeszcze ćwierć wieku temu mogło się zdawać, że o „geografii plemiennej” Śląska napisano już wszystko. Historycy i archeolodzy, opierając się na założeniu ścisłego związku znanych ze źródeł pisanych etnonimów ze skupiskami śladów wczesnośredniowiecznego osadnictwa, „rozparcelowali” całą lewobrzeżną część kraju, rozmieszczając tu przypuszczalne siedziby Gołęczyców, Opolan, Ślęzan, Trzebowian, Dziadoszan i Bobrzan¹. Ta wypracowana przez pokolenia badaczy konstrukcja zachwiała się pod uderzeniem Sławomira Moździocha, który wystąpił z propozycją odmiennego umiejscowienia dwóch spośród etnonimów wymienionych w dokumencie Henryka IV z 1086 r. (DH IV 390), opierającym się najprawdopodobniej na zapiskach opisujących zasięg biskupstw praskiego i morawskiego w okresie ich fundacji (ok. 973–976). Wrocławski archeolog zaproponował mianowicie przeniesienie siedzib plemion *Trebouane* i *Pobarane* z lewego na prawy brzeg Odry, co pociągnęło za sobą zaskakującą nieco przemianę dotychczasowych Bobrzan w Obrzan/Poobrzezan². Pobudziło to rychło archeologów³ i history-

¹ Zob. Jerzy Lodoński, *Dolny Śląsk na początku średniowiecza (VI–X w.): Podstawy osadnicze i gospodarcze*, Wrocław 1980, s. 112–127 (tam odsyłacze do starszego piśmiennictwa); Jerzy Lodoński, Jerzy Szydłowski, *Śląsk plemienny w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Od plemienia do państwa: Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny Zachodniej*, Wrocław–Warszawa 1991 (Śląskie Sympozja Historyczne, t. 1), s. 23–26.

² Zob. Sławomir Moździoch, *Castrum Munitissimum Bytom: Lokalny ośrodek władzy w państwie wczesnopiastowskim*, Warszawa 2002, s. 37–39, oraz dalsze prace tego autora z lat 1998–2001 (zestawione przez jego głównego adwersarza, Krzysztofa Jaworskiego, *Grody w Sudetach*, Wrocław 2005, s. 305, przyp. 1487).

³ Krzysztof Jaworski, *Pobarane – Bobrzanie czy Obrzanie?*, [w:] *Viae Historicae: Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, wyd. Mateusz Gołiński, Stanisław Rosik, Wrocław 2001 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2306, Historia 152), s. 179–188 (zmienioną nieco wersję tego tekstu opublikował autor pod tytułem *Osadnictwo wczesnośredniowieczne w dorzeczu górnego i środkowego Bobru*, [w:] *750 lat Bolesławca: dzieje miasta i jego historyczne związki ze Śląskiem, Łużycami i Czechami*, Bolesławiec 2001, s. 20–30); *idem*, *Grody*, s. 305–307; *idem*, *Wczesnośredniowieczne grodziska z okresu*

ków⁴ do dyskusji, która nie doprowadziła jednak ani do uzgodnienia stanowisk, ani do przekonania którejś ze stron.

Śledząc tę polemikę, trudno oprzeć się wrażeniu, że dotychczasowe delibercje nad rozmieszczeniem plemion śląskich dotarły do punktu, w którym nie ma już o czym rozprawiać – chyba że o aksjomatach przyjmowanych przez samych dyskutantów. Przyczyną owego „klinczu” zdaje się przyjmowanie przez wszystkie strony dyskusji błędnych założeń dotyczących tego, czym owe plemiona były lub być mogły. Sytuacja ta nie dziwi o tyle, że termin „plemię” używany jest w polskich naukach historycznych albo w sposób bezrefleksyjny⁵, albo w znaczeniu metaforycznym⁶, czy może raczej – umownym, roboczym⁷. W związku z tym pierwszych kilka ustępów niniejszego tekstu chciałbym poświęcić refleksji nad tym, jakie znaczenie owego terminu jest dopuszczalne w odniesieniu do realiów nadodrzańskich ze schyłku doby przedpaństwowej. W dalszej części artykułu odniosę się natomiast do kwestii geograficznego rozmieszczenia grup określanych jako plemiona śląskie w drugiej połowie X w., ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia najsilniej dyskutowanego w ostatnich latach, czyli problemu lokalizacji *Pobarane* i *Trebouane*.

plemiennego nad górnym Bobrem, „Z Otchłani Wieków”, 64, 2009 (*Archeologia Ziemi Jeleniogórskiej*), s. 152–153; Przemysław Urbańczyk, *Bobrzanie znad Obry?* [w:] *Śląsk około roku 1000*, red. Marta Młynarska-Kaletynowa, Edmund Małachowicz, Wrocław 2000, s. 261–266; *idem*, *Trudne początki Polski*, Wrocław 2008, s. 195–196. Por. też: Andrzej Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 2005, s. 88–89; Zofia Kurnatowska, *Relacje Wielkopolski i Śląska w okresie plemiennym i wczesnopanństwowym*, [w:] *Śląsk około roku 1000*, s. 12–13, 21; *eadem*, *Początki Polski*, Poznań 2002 (Mała Biblioteka PTPN, t. 9), s. 34–35.

⁴ Lech A. Tyszkiewicz, *Głos w dyskusji w związku z referatem Sławomira Moździocha*, [w:] *Śląsk około roku 1000*, s. 267–268; *idem*, *Głos w dyskusji*, [w:] *Ziemia polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, red. Henryk Samsonowicz, Kraków 2000, s. 231–234; *idem*, *Bobrzanie czy „Obrzanie”?*, [w:] *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty, 1919–1999*, red. Marek Derwich, Wojciech Mrozowicz, Rościśław Żerelik, Wrocław 2001, s. 33–36; Marzena Matla-Kozłowska, *Pierwsi Przemysłdzi i ich państwo (od X do połowy XI wieku). Ekspansja terytorialna i jej polityczne uwarunkowania*, Poznań 2008 (Poznańskie Studia Historyczne, t. 19), s. 205–208; Stanisław Rosik, *Najdawniejsze dzieje Dolnego Śląska (do roku 1138)*, [w:] *Dolny Śląsk: monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 28–32; *idem*, *Kształtowanie się Śląska (do 1163 r.). Czynniki integracji regionalnej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 4, s. 36–38. Por. także tekst Jerzego Nalepy, *Obrzanie – plemię nad Obrą w południowo-zachodniej Wielkopolsce*, [w:] *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, red. Zofia Kurnatowska, t. 1: *Plemiona i wczesne państwa*, Wrocław 1996, s. 67–68, w którym autor ten wprowadził w obieg naukowy domniemane plemię Obrzan.

⁵ Por. tu uwagi Piotra Boronia, *Słowiańskie wiece plemienne*, Katowice 2001, s. 48–49, przyp. 146, oraz s. 56, przyp. 183; *idem*, *Słowiańskie „plemię”. O pojęciu i jego rozumieniu w polskiej historiografii*, [w:] *Viae Historicae*, s. 190.

⁶ Jak ujął ten problem Aleksander Posern-Zieliński, *Etniczność – kategorie, procesy etniczne*, Poznań 2005, s. 46; *idem*, *Klasyfikacja grup etnicznych*, [w:] *Wielka encyklopedia geografii świata*, t. 18: *Świat grup etnicznych*, red. *idem*, Poznań 2000, s. 6.

⁷ Por. Karol Buczek, *Ziemia polskie przed tysiącem lat*, Wrocław 1960, s. 90; Boroń, *Słowiańskie wiece*, s. 49; Krzysztof Fokt, *Śladami etnicznej stratygrafii, czyli u źródeł zachodniej połowy Słowiańszczyzny*, [w:] *Wędrówka i etnogeneza w starożytności i wczesnym średniowieczu*, red. Maciej Salamon, Jerzy Strzelczyk, Kraków 2010, s. 276–277.

Robocza definicja plemienia i jej konsekwencje dla poznawczych możliwości archeologii w zakresie „geografii plemiennej”

Pojęcie plemienia w naukach historycznych i społecznych bywa używane na dwa zasadnicze sposoby: jako określenie pewnej formy organizacji społeczeństw bądź jako nazwa grupy ludzi większej od wspólnoty rodowej czy sąsiedzkiej, a niebędącej państwem. Spora część autorów beztrzesko używa obydwu głównych znaczeń tego wyrazu jednocześnie i zamiennie, co prowadzi do pojęciowego chaosu i irytacji innych badaczy, zwłaszcza tych zorientowanych w teraźniejszych definicjach plemienia jako formy organizacji społeczeństw na gruncie antropologii kultury. Chcąc uniknąć zamieszania terminologicznego, w niniejszym tekście nie zamierzam w ogóle sięgać po termin „plemię” na określenie formy ustroju społecznego i/lub politycznego, ograniczając się do rozumienia plemienia jako pewnej społeczności połączonej grupową tożsamością (ludu, etnosu) wyrażoną we wspólnej nazwie.

Zupełne wykluczenie elementu ustrojowego z definicji plemienia – także w drugim ze wskazanych znaczeń – jest oczywiście niemożliwe, jeśli nie chcemy, by termin ten zupełnie stracił wartość opisową. Niestety, dostępne źródła nie pozostawiają złudzeń, że rozgraniczenie to musi pozostać niedoskonałe, prowadząc do klasyfikowania jako plemiona – w rozumieniu roboczym i umownym – wszystkich grup ludzi, które nie rozwinęły się w trwałe państwa dynastyczne, a na kartach kronik występowały jako zbiorowe podmioty działań wojennych i politycznych oznaczane etnonimami⁸. W kategorii plemion znajdują się wtedy obok siebie rozmaite twory nieraz znane tylko z nazwy o charakterze potencjalnie etnonimicznym⁹. Obejmowanie ich jednym pojęciem jest tylko konwencją ułatwiającą tworzenie narracji o przeszłości bez stałego żonglowania definicjami, i tak niepomagającymi w zrozumieniu nieprecyzyjnych źródeł¹⁰. Nie powinno się zatem choćby na moment tracić z oczu roboczego charakteru tego pojęcia, unikając jak ognia sytuacji, w których kwalifikacja danej grupy ludzi jako „plemię” zamiast formalnym zabiegiem porządkującym i narracyjnym staje się przesłanką we wnioskowaniach o charakterze merytorycznym.

⁸ O podmiotowości politycznej plemion jako kryterium ich odróżnienia od państw (gdzie podmiotem był władca) zob. Henryk Łowmiański, *Początki Polski*, t. IV, Poznań 1966, s. 227–228, 267–268, 306, *passim*; o znaczeniu etnonimów: Walter Pohl, *Identität und Widerspruch: Gedanken zu einer Sinngeschichte des Frühmittelalters*, [w:] *Die Suche nach den Ursprüngen: von der Bedeutung des frühen Mittelalters*, red. *idem*, Wien 2004 (Denkschriften der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, Philosophisch-Historische Klasse, t. 322, Forschungen zur Geschichte des Mittelalters, t. 8), s. 31–32, *passim*.

⁹ O szerokim zastosowaniu nazw o charakterze etnonimicznym: Walter Pohl, *Archaeology of identity: introduction*, [w:] *Archaeology of identity, Archäologie der Identität*, hrsg. von *idem*, Mathias Mehofer, Wien 2010 (Denkschriften der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, Philosophisch-Historische Klasse, t. 406, Forschungen zur Geschichte des Mittelalters, t. 17), s. 14–17.

¹⁰ Por. tu trzeźwe uwagi Boronia, *Słowiańskie wiece*, s. 58.

O tym, że zagrożenie to nie jest jedynie teoretyczne, przekonuje cały dotychczasowy przebieg dyskusji dotyczącej Bobrzan/Obrzan. Obie strony spierające się w sprawie lokalizacji *Pobarane* łączy wspólne założenie, że plemię powinno osiągać pewne rozmiary i wykazywać jakąś stabilność oraz, co za tym idzie, pozostawić po sobie odpowiednio liczne ślady materialne¹¹. W związku z tym dyskusja dotycząca lokalizacji *Pobarane* w znacznej mierze skupia się na próbach ustalenia, czy aby nad Bobrem było dość osiedli ze starszych faz wczesnego średniowiecza, by można było tam umieścić plemię. Tymczasem żaden z przywołanych przymiotów nie musi być cechą dystynktywną etnosu¹², a liczne studia antropologiczne¹³ i historyczne¹⁴ wskazują, że jedyny czynnik o istotnym znaczeniu konstytutywnym – dośrodkowa tożsamość jego członków – nie jest związany z rozmiarem zamieszkiwanego przez daną społeczność terytorium ani długością jej istnienia. *Pobarane* mogli istnieć przez 23 lata, liczyć 42 osoby i nie pozostawić po sobie ani jednego znanego stanowiska archeologicznego – a mimo to trafić do jedynego źródła, w jakim byli wzmiankowani, jeśli tylko oddawali pół donicy miodu i cztery skórki wiewiórcze księciu praskiemu. Co więcej, tak nikły w skali historycznej byt zmieściłby się także w roboczej – a zarazem, jak starałem się pokazać wyżej, jedynej możliwej dla danych realiów – definicji plemienia.

¹¹ Tak *explicito* Możdziejoch, *Wczesnośredniowieczne grody*, s. 106; *idem*, *Spółczesność plemienna Śląska w IX–X wieku*, [w:] *Śląsk około roku 1000*, s. 38, przyp. 27; *idem*, *Castrum munitissimum*, s. 37–38 (w innym miejscu badacz ten wskazał jednak, że liczba stanowisk dających się powiązać z *Pobarane* nie jest najistotniejszym z jego argumentów: *idem*, *Refleksje na temat stanu wiedzy archeologicznej o śląskim wczesnym średniowieczu*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce – 15 lat później*, red. *idem*, Wojciech Chudziak, Toruń–Wrocław–Warszawa 2006, s. 200). Podobne założenie przyjmuje także przeciwna strona dyskusji (Lodowski, *Dolny Śląsk*, s. 122; Jaworski, *Pobarane*, s. 180–187; *idem*, *Wczesnośredniowieczne grodziska*, s. 153), choć warto wspomnieć, że Krzysztof Jaworski (*Grody*, s. 305–307) sięgnął też po argumenty odwołujące się nie do realiów osadniczych, lecz geopolitycznych.

¹² Do krytyki „obiektywizującego” pojęcia plemienia, opierającego się na uwzględnieniu dodatkowych czynników, jak wspólnota osadnicza czy kulturowa, zob. Urbańczyk, *Trudne początki*, s. 69–106 (tam dalsze odsyłacze; por. też Boroń, *Słowiańskie wiece*, s. 57; Siân Jones, *The archaeology of ethnicity: constructing identities in the past and present*, London–New York 1997, s. 48–55, *passim*; Pohl, *Identität und Widerspruch*, s. 27–28; *idem*, *Archaeology of identity*, s. 11).

¹³ Zob. Aleksander Posern-Zieliński, *Anthropology of ethnicity: its importance and dimensions*, [w:] *The task of Ethnology/Cultural Anthropology in unifying Europe*, red. *idem*, Poznań 1998, s. 68–69.

¹⁴ Mowa tu przede wszystkim o rezultatach uzyskanych przez Reinharda Wenskusa i jego kontynuatorów, zob. Reinhard Wenskus, *Stammesbildung und Verfassung. Das Werden frühmittelalterlichen gentes*, Köln–Wien 1977, s. 81–82, 92–93, *passim*; Pohl, *Identität und Widerspruch*, s. 24–25; por. także: Hermann Fröhlich, *Versuch einer Bilanz oder von der Unmöglichkeit einer Zusammenfassung*, [w:] *Typen der Ethnogenese unter besonderer Berücksichtigung von Bayern, cz. 2: Berichte des Symposiums der Kommission für Frühmittelalterforschung, 27. bis 30. Oktober 1986, Stift Zwettl, Niederösterreich*, hrsg. von Herwig Friesinger, Falko Daim, Wien 1990 (Denkschriften der Österreichischer Akademie der Wissenschaften, Philosophisch-Historische Klasse, t. 204), s. 351–353; oraz Boroń, *Słowiańskie wiece*, s. 57.

Z przytoczonych uwag wynika, że większość argumentów archeologicznych wysuwanych w dyskusji dotyczącej *Pobarane* i *Trebouane* ma mniejszą moc, niż się zwykle sądzi. Wystąpienie obydwu tych nazw w jednym tylko źródle – podczas gdy nieopodal zamieszkali Ślężanie i Dziadoszanie wzmiankowani byli zarówno u schyłku IX, jak i na początku XI w. – każe bowiem poważnie wziąć pod uwagę ewentualność, że oznaczane tymi nazwami grupy ludzi mogły egzystować tylko przez krótki okres. Istnieje wówczas zagrożenie, że nie pozostały po nich ani dostrzegalne dla współczesnego badacza relikty struktur osadniczych¹⁵, ani dostatecznie liczny zbiór odpowiednio charakterystycznych zabytków ruchomych¹⁶, by w ogóle umożliwić identyfikację tych ugrupowań metodami archeologicznymi. Tym baczniej należałoby zatem przyjrzeć się dotyczącym tego zagadnienia danym historycznym – które zresztą, jak postaram się wykazać poniżej, nie zostały dotychczas zupełnie wyeksploatowane.

Lokalizacja *Trebouane* i *Pobarane*: na lewym czy prawym brzegu Odry?

W świetle dotychczasowej dyskusji nad zagadnieniem lokalizacji *Trebouane* i *Pobarane* problem ten można sprowadzić do ogólniejszego pytania, czy ich siedziby znajdowały się na lewym czy prawym brzegu Odry. Większość badaczy opowiada się za pierwszą hipotezą, lokalizując przedmiotowe ludy nad Kaczawą i Bobrem, do drugiej zaś sprowadzić można wyniki dociekań S. Moździocha, umieszczającego owe plemiona w dorzeczach – odpowiednio – Baryczy i Obry¹⁷. Do rozstrzygnięcia tego dylematu na gruncie przekazów pisanych niezbędne jest drugie źródło pochodzące z tego samego okresu, którego dotyczyła notycja zawierająca listę nazw plemiennych, wykorzystana do sporządzenia DH IV 390, czyli

¹⁵ O znaczeniu i potencjale analiz osadniczych w badaniach etnopolitycznych struktur dawnej Słowiańszczyzny: Moździoch, *Castrum*, s. 223–224; por. także starsze ujęcie Zofii Hilczérówny-Kurnatowskiej, „*Male plemiona*” *wczesnego średniowiecza i archeologiczne metody ich badania*, „*Slavia Antiqua*”, 12, 1965, s. 83–100, i nowsze Adriany Ciesielskiej, *Koncepcje grup społecznych i sposoby ich badania w archeologii procesualnej, postprocesualnej i neomarksistowskiej*, „*Przegląd Archeologiczny*”, 49, 2001, s. 6–8.

¹⁶ O różnicowaniu kultury materialnej i jej związku ze strukturami etnopolitycznymi zob. Weniskus, *Stammesbildung*, s. 102–107, 137–138, *passim*; Sebastian Brather, *Ethnische Interpretationen in der frühgeschichtlichen Archäologie. Geschichte, Grundlagen und Alternativen*, Berlin–New York 2004 (Reallexikon der Germanischen Altertumskunde, Ergänzungsband 42), s. 308–318 (tam dalsze odsyłacze), a także przegląd starszych prac u Hilczérówny(-Kurnatowskiej), „*Male plemiona*”, s. 85–92. Por. też nowsze prace zbiorowe na temat problemu etniczności w archeologii: *Archaeology and identity. Central and East Central Europe in the earlier Middle Ages*, eds. Victor Spinei, Alexander Rubel, București 2008 (Florilegium magistrorum historiae archaeologiaeque Antiquitatis et Medii Aevi, t. 2); *Archaeology of identity, Archäologie der Identität*.

¹⁷ Poza tę prostą dychotomię wypadają jedynie sugestie, jakoby z Trzebowianami należało łączyć osadnictwo zarówno nad Kaczawą, jak i wokół Trzebnicy (Henryk Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, Poznań 1967, s. 116–117; Łodowski, *Dolny Śląsk*, s. 125–126; Łodowski, Szydłowski, *Śląsk*, s. 25), oparte jednak na błędnych przesłankach (por. tu uwagi Rosika, *Najdawniejsze dzieje*, s. 32) i nieznajdujące żadnego oparcia w obrazie wczesnośredniowiecznego osadnictwa.

sprzed 999–1000 r., gdy ziemie późniejszego Śląska poddane zostały obediencji biskupa wrocławskiego i metropolity gnieźnieńskiego.

Źródło takie jest znane nie od dziś – jest nim dokument króla Ottona III dla biskupstwa miśnieńskiego z 6 XII 995 r. (DO III 186). Zarysowuje on granice owej diecezji w sposób dość niezwykły, obejmując nimi cały obszar położony między górną Odrą i górną Łabą¹⁸. Nie należy przy tym wątpić, że twórca dyspozycji owego dokumentu, niewątpliwie inspirowanego z Miśni, pisząc o Odrze, miał na myśli Odrę właśnie, a nie, jak imputują mu niektórzy badacze, Kwisę i Bóbr¹⁹. Nawet dolny bieg Bobru trudno było przecież pomylić z Odrą, szczególnie z perspektywy katedry miśnieńskiej, która już w 971 r. została uposażona dziesięciną trybutu z terytorium zamieszkałych nad Odrą i Bobrem Dziadoszan²⁰. Skoro zaś pod nazwą *Odera* w DO III 186 należy rozumieć Odrę, pozostaje przyjąć, że dyplom ten postulował odcięcie od diecezji praskiej całej jej północnej części – w tym partii zasudeckiej, której terytoria plemienne zostały skatalogowane w DH IV 390 – i przekazanie duchownej zwierzchności na tych terenach biskupstwu miśnieńskiemu. Innymi słowy, wszystkie znane z dokumentu z 1086 r. etnonimy odnoszone do późniejszego Śląska powinno dać się rozmieścić na lewym brzegu Odry.

Przedstawione powyżej wnioskowanie rozstrzyga problem lokalizacji *Trebo-uane* i *Pobarane* na korzyść interpretacji tradycyjnej, umiejscawiającej siedziby obu ludów odpowiednio nad Kaczawą i Bobrem. Ta prosta konsekwencja skojarzenia danych obydwu dokumentów nie została jednak należycie wyeksponowana w dotychczasowych badaniach, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, do czasu wystąpienia Sławomira Moździecha nikt nie wątpił w związek obydwu dyskusyjnych etnonimów z lewobrzeżem Odry, stąd wspieranie takiej ich lokalizacji

¹⁸ DO II 186: [...] *ubi caput est fons aquae, quae dicitur Odera, inde quasi recta via usque ad caput Albiae, inde deorsum in occidentalem partem, ubi divisio est confinium duarum regionum Behim et Nisenin* [...]. Pod górnym biegiem Łaby w tym opisie może kryć się Ticha Orlice, por. Helmut Beumann, Walter Schlesinger, *Urkundenstudien zur deutschen Ostpolitik unter Otto III*, [w:] *Mitteldeutsche Beiträge zur deutschen Verfassungsgeschichte des Mittelalters*, hrsg. von Walter Schlesinger, Göttingen 1961, s. 309 (jest to wersja rozszerzona i uaktualniona odnośnego tekstu, do której będę odsyłał w dalszej części pracy. Pierwodruk: „Archiv für Diplomatik”, 1, 1955, s. 132–256); zob. też Joachim Huth, *Zur Bedingtheit kirchlicher Strukturen des Mittelalters in Sachsen*, „Herbergen der Christenheit: Jahrbuch für deutsche Kirchengeschichte”, 1975/1976, Beiträge zur Deutschen Kirchengeschichte, 10, s. 19–20.

¹⁹ Tak Łowmiański, *Początki*, t. IV, s. 524–525 (tam odsyłał do starszych tekstów); z nowszych prac zob. Tomasz Jurek, *Ryczyn biskupi. Studium z dziejów Kościoła polskiego w XI w.*, „Roczniki Historyczne”, 60, 1994, s. 45; Jacek Unuczek, *Nowe całościowe spojrzenie na problem przynależności politycznej Śląska i Małopolski w X wieku*, [w:] *Monastycyzm. Słowiańszczyzna i państwo polskie. Warsztat badawczy historyka*, red. Kazimierz Bobowski, Wrocław 1994 (Prace Historyczne 8), s. 39; por. też Matla-Kozłowska, *Pierwsi Przemysłowcy*, s. 352–353, w tym przyp. 577–588.

²⁰ DO I 406. Wiadomość tę uznać należy za pewną w świetle niedawnego studium Thomasa Ludwig, *DO I. 406 und die Zugehörigkeit der Niederlausitz zum Bistum Meißen*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 56, 2000, s. 171–176, który wykazał, że wprawdzie w dyplomie tym pierwotnie wzmiankowane były cztery, nie pięć ludów, zarazem jednak dowodząc, że nazwą interpolowaną nie była (jak można by oczekiwać) *Diadesa*, lecz *Lusici*.

dotychczasowymi przesłankami uznawano za zbędne. Po drugie zaś, dane DO III 186 są traktowane przez badaczy z dużą rezerwą, gdyż do niedawna, szczególnie w polskiej historiografii, dokument ten uchodził za nieautentyczny. Jako że kwestie autentyczności tego dyplomu i wiarygodności zawartego w nim opisu granic biskupstwa miśnieńskiego wpływają na jego ocenę jako źródła do dziejów Śląska u schyłku X w., warto poświęcić im nieco więcej uwagi, od spolegliwości DO III 186 zależy bowiem rozstrzygnięcie w kwestii prawo- lub lewobrzeżnej lokalizacji *Pobarane* i *Trebouane*.

Wiarygodność DO III 186 z 6 XII 995 r. w świetle dotychczasowej dyskusji

Polemika dotycząca autentyczności DO III 186 toczyła się zasadniczo pomiędzy Helmutem Beumannem i Walterem Schlesingerem oraz Karolem Maleczyńskim z jednej a Gerardem Labudą z drugiej strony²¹. Niedawno do dyskusji tej nawiązali Theo Kölzer i Thomas Ludwig, konstatując, że podejrzany dyplom jest autentycznym wytworem królewskiej kancelarii, tyle że nie został uwierzytelniony²². Teza ta została w zasadzie przyjęta w historiografii, do czego przyczyniło się studium Jürgena Petersohna, nawiązujące do dawniejszych tez K. Maleczyńskiego²³. Autorzy ci wskazali słusznie, że w konstelacji politycznej, jaka powstała w 995 r. po rzezi Sławnikowiców w Libicach, nie tylko możliwa, ale wręcz prawdopodobna była próba ingerencji królewskiej w sprawę czeskie, której jeden z elementów stanowić mogło właśnie przewidziane w DO III 186 wyłączenie domeny sławnikowskiej i niedawnych nabytków piastowskich na północ od Sudetów z obszaru diecezji praskiej²⁴.

²¹ Zob. Gerard Labuda, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. I, Poznań 1960, s. 139–154; Beumann, Schlesinger, *Urkundenstudien*; Karol Maleczyński, *Die Politik Ottos III. gegenüber Polen und Böhmen im Lichte der Meißener Bistumsurkunde vom Jahre 995*, „Lëttopis. Jahresschrift des Instituts für sorbische Volksforschung”, Reihe B, 10, 1963, s. 162–203. Labuda z czasem złągodził zresztą swe stanowisko, choć nie zrezygnował z niego zupełnie (zob. Gerard Labuda, *Początki państwa polskiego w historiografii polskiej i niemieckiej*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. 1: *Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, Poznań 1974 (Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego, t. 25), s. 185–186. Por. także niżej, przyp. 34, oraz uwagi Dariusza Andrzeja Sikorskiego, *Początki Kościoła w Polsce: Wybrane problemy*, Poznań 2012 (Prace Komisji Historycznej PTPN, t. 70), s. 82, zwłaszcza przyp. 170, gdzie też odsyła do dalszego piśmiennictwa).

²² Theo Kölzer, Thomas Ludwig, *Das Diplom Ottos III für Meißen*, [w:] *Europas Mitte um 1000: Beiträge zur Geschichte, Kunst und Archäologie. Handbuch zur Ausstellung*, Bd. 2, ed. Alfried Wiczorek, Hans-Martin Hinz, Stuttgart 2000, s. 764–766.

²³ Jürgen Petersohn, *König Otto III. und die Slawen an Ostsee, Oder und Elbe um das Jahr 995. Mecklenburgzug – Slawnikidenmassaker – Meißenprivileg*, „Frühmittelalterliche Studien”, 37, 2003, s. 99–139. Por. też Maleczyński, *Die Politik*, s. 200–203.

²⁴ Por. tu także uwagi Waltera Schlesingera, *Kirchengeschichte Sachsens im Mittelalter*, t. I: *Von den Anfängen kirchlicher Verkündigung bis zum Ende des Investiturstreites*, Köln 1962, s. 71–72.

Z dotychczasowych dyskusji dotyczących krytyki zewnętrznej DO III 186 wynika, że dokument ten był albo wykonanym według wszelkich zasad sztuki, tyle że ostatecznie nieopieczętowanym wytworem kancelarii Ottona III, albo wysmienitym fałszerstwem z XI w. Żaden z zarzutów z dziedziny krytyki zewnętrznej, wysuniętych przez G. Labudę przeciw autentyczności tego dyplomu – choć nie są to zarzuty małego kalibru – nie ma przy tym wagi rozstrzygającej. Każdą ze wskazanych przez poznańskiego badacza niedoskonałości DO III 186 można bowiem wyjaśnić zarówno brakiem autorskiej swobody skryby naśladowcy, jak i zupełnie prozaicznymi czynnikami mogącymi wpływać na pracę pisarza kancelarii królewskiej sporządzającego dokument na zlecenie swego mocodawcy²⁵. W tym kontekście ważniejsze od dostrzeżonych przez Labudę niedoskonałości pisma zdają się niewielkie, lecz znamienne ślady indywidualnych nawyków pisarza znanych z autentycznych dokumentów królewskich i cesarskich, wskazane przez H. Beumanna i W. Schlesingera²⁶. Biorąc jednak pod uwagę, że także formy zapisu poszczególnych wyrazów mogły być przedmiotem naśladowania, trudno uznać dyskusję na gruncie krytyki zewnętrznej za rozstrzygniętą w sposób definitywny. Opierając się na jej dotychczasowych wynikach, można jedynie stwierdzić, że DO III 186 nie został uwierzytelniony przywieszeniem pieczęci Ottona III, w żadnym razie jednak nie sposób dowieść, że dokument ten nie powstał w kancelarii królewskiej u schyłku 995 r.

Wniosek taki prowadzi do przeniesienia ciężaru dyskusji w stronę krytyki wewnętrznej. W tej mierze uwaga G. Labudy skupiła się przede wszystkim na porównaniu dyspozycji DO III 186 z postanowieniami starszego dyplomu opisującego uposażenie kościoła miśnieńskiego: DO I 406 z 971 r.²⁷ Według poznańskiego mediewisty postanowienia obydwu dokumentów względem dziesięciny przynależnej biskupom Miśni różnią się znacznie, gdyż o ile starszy z dyplomów przyznawał im jedynie dziesięcinę trybutu, o tyle w DO III 186 znalazła się zupełnie nieprzystająca do realiów końca X w. donacja pełnej dziesięciny od wszystkich mieszkańców przypisanych miśnieńskim ordynariuszom ziem. Po bliższym przyjrzeniu się dyspozycjom obydwu dokumentów należy jednak stwierdzić, że mimo różnicy użytych w nich sformułowań zakres rzeczowy monarszych koncesji w praktyce był zapewne identyczny. Na mocy DO I 406 biskup miśnieński otrzymywał *decimam per totum et per integrum* od najrozmaitszych danin i świadczeń z pięciu obszarów określonych lapidarnie nazwami plemiennymi. Różnica między tą formułą donacyjną a zapisem zawartym w DO III 186 polega jedynie na tym, że tam tę samą dziesięcinę opisano jako dziesiątą część wszelkich świadczeń wszystkich ludzi zamieszkałych w obrębie zakreślonych dokumentem granic – co jest o tyle zrozumiałe, że w dyplomie tym, inaczej niż w DO I 406, zasięg diecezji nie został

²⁵ Takimi choćby, jak zmarznięte ręce, fizyczna niedyspozycja czy wada używanych piór. Warto przy tym pamiętać, że do sporządzenia DO III 186 wzięta została zbyt mała karta, co musiało wpłynąć na dukt.

²⁶ *Urkundenstudien*, s. 318–320, *passim*.

²⁷ Labuda, *Fragmenty*, s. 140–142.

opisany za pomocą listy okręgów, lecz w większej części określony z użyciem granic linearnych. W praktyce w X–XI w. pobór obu – rzekomo różnych, a w rzeczywistości chyba jedynie w różny sposób opisanych – postaci dziesięciny musiał odbywać się podobnie, czyli przez wydzielenie biskupowi odpowiedniej części danin i świadczeń pobieranych przez odnośnych margrabiów²⁸. Skoro zatem forma dziesięciny odpada jako ewentualny argument przeciw autentyczności DO III 186, tym baczniej trzeba przyrzeć się kwestii wiarygodności zaprezentowanego tam opisu granic biskupstwa miśnieńskiego.

Spolegliwość opisu granic biskupstwa miśnieńskiego zawartego w DO III 186

Zestawiając argumenty przeciw autentyczności DO III 186 z dziedziny krytyki wewnętrznej, G. Labuda zrezygnował z bliższej analizy odcinków południowego i wschodniego granicy biskupstwa zakreślonej w odnośnym dokumencie jako rzekomo w sposób oczywisty wskazujących na fałszerstwo²⁹. Tymczasem sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, gdyż – w świetle przywołanych wcześniej analiz K. Maleczyńskiego i J. Petersohna – wschodni zasięg biskupstwa miśnieńskiego przedstawiony w DO III 186 bynajmniej nie stanowi jego słabej, lecz mocną stronę. W zasadzie tylko do lat 990–1000, gdy na północ od Sudetów rządili już sprzymierzeni z Ottonem III Piastowie, a nie istniało jeszcze biskupstwo wrocławskie, można przecież odnieść pomysł przekazania biskupom Miśni opieki duszpasterskiej nad lewobrzeżem Odry³⁰. Także jedynie przed 1003 r., dopóki żył którykolwiek ze świeckich Sławnikowiców, sens miałyby odkrawanie północnych Czech od diecezji praskiej w celu oddania tego obszaru pod obediencję miśnieńską. Nie ulega przy tym wątpliwości, że optymalny moment do wystawienia takiego dokumentu – bardziej nawet na szkodę Pragi niż na korzyść Miśni – nastąpił właśnie w 995 r., w związku z opuszczeniem praskiej stolicy przez biskupa Wojciecha oraz wymordowaniem jego krewnych w Libicach. Oba te wydarzenia oddawały pełną władzę w Czechach w ręce Bolesława II, wiernego królowi raczej z przymusu niż z chęci, i to kosztem krzywdy sprawdzonych sojuszników cesarstwa. Doprawdy byłoby dziwne, gdyby wymordowanie większości Sławnikowiców w chwili, gdy najstarszy z nich był na wspólnej z Ottonem III wyprawie przeciw poganom, i zmiana sytuacji politycznej w Czechach na korzyść Bolesława II nie wywołały reakcji królewskiego dworu.

²⁸ W innym swym studium, poruszając kwestię sformułowań dotyczących dziesięcin nadanych biskupom Hobolina i Brenny (Labuda, *Fragmety*, s. 277), sam Labuda przyznał zresztą, że nadanie dziesięciny „bezpośredniej” w X w. nie powinno być rozumiane inaczej niż jako nadanie „fiskalnej” dziesięciny trybutu.

²⁹ Labuda, *Fragmety*, s. 136–137. Autor ten złagodził znacznie swe stanowisko w posłowie do reedycji *Fragmentów* z 2002 r. (PTPN: Wznowienia, t. 11), s. [922].

³⁰ Nie sposób zaś tego samego powiedzieć o okresie, w którym według G. Labudy odnośny dokument miałby zostać sfalszowany, por. tu Matla-Kozłowska, *Pierwsi Przemysłidzi*, s. 352–353, przyp. 577; Jurek, *Ryczyn biskupi*, s. 37–44, *passim*.

Czytając fragmenty dyspozycji DO III 186 dotyczące południowych i wschodnich granic biskupstwa miśnieńskiego, w przedstawionym powyżej kontekście nietrudno dostrzec, że na wykonaniu zawartych tam postanowień zyskiwaliby sojusznicy dworu niemieckiego – Bolesław Chrobry i Sobiesław Sławnikowic – pozbywający się praskiej zwierzchności kościelnej z terenu swych władztw³¹. Nie jest przy tym wykluczone, że także Bolesław II gotów był przystać na uszczuplenie terytorium diecezji, byle móc obsadzić ją „swoim” człowiekiem (w osobie brata, Krystiana-Strachkwa) oraz uniknąć przykrych skutków królewskiego gniewu, na jaki niewątpliwie naraziła go rzeź libicka. Jedynym potencjalnie zdolnym i chętnym do protestu spośród poszkodowanych wskutek ewentualnej realizacji postanowień DO III 186 byłby zatem metropolita moguncki Willigis i być może to właśnie on stał za niedokończeniem procesu koroboracji dyplomu³². Nie zmienia to jednak faktu, że postanowienia omawianego dokumentu dotyczące wschodniej i południowej granicy biskupstwa miśnieńskiego noszą znamiona planu politycznego wpasowującego się świetnie w realia lat 995–996 i ówczesny układ sojuszy. Takim posunięciem dwór królewski piekłby kilka przysłowiowych pieczeni na jednym ogniu, gdyż reorganizacja stosunków kościelnych nad Odrą na korzyść Miśni była korzystna zarówno dla kręgów możnych saskich związanych z nadłabską marchią i biskupstwem, jak i dla współpracującego z nimi ściśle władcy piastowskiego i ich wspólnego protegowanego, Sobiesława Sławnikowica, będąc nie na rękę jedynie Bolesławowi II Przemyślidzie – nie na tyle jednak, by ów plan uczynić całkowicie nierealnym³³.

Więcej wątpliwości budzić mogą postanowienia DO III 186 dotyczące granic zachodniej i północnej. Literalne rozumienie tekstu dokumentu sugeruje bowiem, że zachodnia granica diecezji miśnieńskiej musiałaby biec z grubsza nurtem zachodniej Muldy (*Zwickauer Mulde*)³⁴. Diecezja miśnieńska wkraczałaby tym samym nie tylko na terytoria, które przypadły jej pasterzowi po zniesieniu biskupstwa merseburskiego w 981 r., lecz także na obszary później poświadczane jako podległe biskupstwu naumburskiemu (czyli do 1028 r. diecezji żytyckiej), a przede wszystkim: na tę część schedy merseburskiej, którą w 995 r. dzierżył niewątpliwie arcybiskup magdeburski Gizylar. Świadomi tych problemów, H. Beumann i W. Schlesinger opowiedzieli się za mniej dosłownym rozumieniem owego opisu

³¹ Abstrahuję tu od faktu, że Sobiesław musiał jeszcze odzyskać władzę w Libicach; świeżo po tragedii libickiej problem ten mógł być wciąż traktowany jako otwarty.

³² Por. Petersohn, *König Otto III*, s. 133–134. Siła podejrzania o storpedowanie ratyfikacji DO I 186 skierowanego przeciwko arcybiskupowi Willigisowi przez Petersohna słabnie po uwzględnieniu krytycznych uwag Sikorskiego, *Początki*, s. 84, który wskazał, że metropolita miał prawną podstawę do protestu tylko wtedy, gdy na uszczuplenie diecezji nie zgadzał się sam jej ordynariusz.

³³ Por. tu analizę ówczesnej sytuacji politycznej autorstwa Matli-Kozłowskiej, *Pierwsi Przemyślidzi*, s. 353–354.

³⁴ Por. Labuda, *Fragmenty*, s. 136–138, a także Thomas Ludwig, *Die Urkunden der Bischöfe von Meißen: Diplomatische Untersuchungen zum 10.–13. Jahrhundert*, „Archiv für Diplomatik”, 10, 2008, s. 256–261, *passim*.

i odniesieniem go do biegu wschodniej Muldy (*Freiberger Mulde*)³⁵. Koncepcja ta, choć na pozór bardziej odbiega od tekstu źródła, zarazem jednak tłumaczy zarówno wyraźne, dwukrotne wskazanie w treści dokumentu, iż do biskupstwa miśnieńskiego miały należeć na tym odcinku obydwie brzegi owej Muldy, jak i specjalne podkreślenie przynależności do niego Rochlitz, położonego dość daleko od wschodniej Muldy, nad Muldą zachodnią. Interpretacja taka niezgorzej pasuje też do realiów osadniczych wczesnego średniowiecza, gdy na południe od Rochlitz zaczynała się zarastająca przedgórze Rudaw puszcza, oraz do sytuacji hydrograficznej, gdyż to właśnie szersza wschodnia Mulda mogła być przez koncypienta i pisarza odnośnego dokumentu uznawana za główny nurt owej rzeki³⁶. Z drugiej strony, nie sposób odmówić słuszności uwadze G. Labudy, że w treści DO III 186 nie zachował się żaden ślad „przerzucenia” ciągu granicznego ze wschodniej na zachodnią Muldę, co nakazuje daleko idącą ostrożność w tej materii.

Niezależnie od tego, którą Muldą – wschodnią czy zachodnią – przebiegać miała granica biskupstwa miśnieńskiego według DO III 186, z pewnością nie kolidowała ona z zasięgiem diecezji żytyckiej, od której biskupstwo miśnieńskie dzieliły w X–XI w. rozległe masywy leśne. Jest zatem bardzo prawdopodobne, że ani biskup miśnieński, ani żytycki nie zamierzali wówczas kruszyć kopii o te bezładne obszary³⁷, a o ostatecznym kształcie granic diecezjalnych zdecydował dopiero przebieg kolonizacji puszczy w XII–XIII w.³⁸ Problemy interpretacyjne dotyczące zarysowanej w DO III 186 linii granicznej przebiegającej wzdłuż Muldy nabierają natomiast poważniejszych rozmiarów na odcinku, na którym interesy miśnieńskie bezpośrednio zetknęły się z magdeburskimi – czyli nad połączoną Muldą.

Zwraca uwagę, że podczas gdy w opisie odcinka granicy aż do Rochlitz podkreślono w dokumencie wyraźnie przynależność do biskupstwa miśnieńskiego obydwu brzegów Muldy (*ambas plagas*)³⁹, to już poniżej owej miejscowości mowa jest jedynie o wsiach z zachodniego brzegu, które należały do grodów położonych na brzegu wschodnim⁴⁰. Innymi słowy, tylko grody położone na wschodnim brzegu Muldy – lecz z całymi swoimi okręgami – miałyby wejść w skład diecezji miśnieńskiej. Mimo tego ograniczenia biskup miśnieński Idzi na mocy tak rozległego nadania stawałby się duchownym zwierzchnikiem znacznej części krainy Chudziców, przejmując aż trzy z dziewięciu okręgów grodowych, które na tym

³⁵ Beumann, Schlesinger, *Urkundenstudien*, s. 256–261.

³⁶ Obecnie uważa się natomiast, że wschodnia Mulda uchodzi do zachodniej.

³⁷ Co przyznał nawet Labuda, *Fragments*, s. 138.

³⁸ Zob. Willi Rittenbach, *Über die Grenzen des Bistums Meissen*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, 19, 1970, s. 50–52.

³⁹ Co, *nota bene*, wspiera interpretację Beumanna i Schlesingera, że mowa tu o Muldzie wschodniej, freiberskiej.

⁴⁰ *Nec non ob hoc diximus in occidentali plaga, quod multae villae pertinent ad orientales urbes*. Nadinterpretował ten fragment Labuda, *Fragments*, s. 138, uznając go za jeden z dowodów tendencyjności twórcy dyspozycji DO III 186; tymczasem z passusu tego wynika jedynie, że część miejscowości związanych z grodami na jednym brzegu Muldy leżała na przeciwnym brzegu, co zapewne oddaje dawny stan faktyczny.

obszarze utrzymał arcybiskup magdeburgski Gizylar po zniesieniu diecezji merseburgskiej w 981 r.⁴¹ O tym, że biskupi miśnieńscy faktycznie nie przejęli tych grodów, wiemy zaś z pewnością, gdyż w 1015 r. władzę kościelną w jednym z nich (Wurzen) otrzymał z rąk arcybiskupa Gerona ówczesny ordynariusz merseburgski Thietmar⁴².

Fakt ten przemawiałby dość wyraźnie przeciw autentyczności DO III 186, gdyby ktokolwiek twierdził obecnie, że ustalenia zawarte w tym dokumencie doczekały się realizacji – tak jednak nie jest, gdyż, jak wiadomo, dyplom ten nie został nawet opieczętowany. W związku z tym przedmiotem dowodzenia nie jest realizacja jakichkolwiek elementów dyspozycji owego dokumentu, lecz raczej prawdopodobieństwo powstania w 995 r. zawartego w nim planu reorganizacji stosunków kościelnych na wschodnich kresach Rzeszy. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na dalsze losy dwóch grodów zwróconych Thietmarowi w 1015 r. (Püchau i Wurzen). Otóż już dwa lata później biskup merseburgski został zmuszony przez cesarza Henryka II i towarzyszących mu biskupów do przekazania ordynariuszowi miśnieńskiemu Eilwardowi leżących na wschód od Muldy partii świeżo odzyskanych przez siebie okręgów grodowych oraz przejęcia odeń jakichś bliżej nieokreślonych posiadłości na zachodnim brzegu rzeki⁴³. Wygląda więc na to, że nawet po restytucji diecezji merseburgskiej zarówno cesarz, jak i wszyscy biskupi archidiecezji magdeburgskiej skłonni byli uznać pretensję Eilwarda do terenów położonych na wschód od Muldy. Tym bardziej roszczenia biskupa miśnieńskiego musiały być traktowane poważnie przed ponownym powołaniem siedziby biskupiej w Merseburgu w 1004 r., gdyż w świetle bulli papieskiej znoszącej tę diecezję cała jej część położona na wschód od Soławy miała zostać rozdzielona tylko pomiędzy biskupstwa miśnieńskie i żytyckie, bez jakiegokolwiek wzmianki o ewentualnych korzyściach arcybiskupa Gizylara⁴⁴. W takim kontekście granicę zachodnią biskupstwa miśnieńskiego zaproponowaną w DO III 186 należy uznać za rozwiązanie wprowadzone niezrealizowane, jednak całkiem realistyczne i zarazem kompromisowe⁴⁵.

Znacznie większe kłopoty interpretacyjne, niż omówione dotąd odcinki granic biskupstwa miśnieńskiego zarysowanych w DO III 186, sprawiać mogą zakończenie zachodniego ciągu granicznego oraz cała rubież północna. Wedle zgodnej opinii zajmujących się tą kwestią badaczy w odnośnej partii dokument ten włączył bowiem w obręb miśnieńskiej obediencji ziemie Niżyców, Łużyczan i Słupian, o któ-

⁴¹ Pełną listę owych grodów podał Thietmar z Merseburga w swej kronice: *Thietmari Merseburgensis episcopi chronicon*, ed. Robert Holtzmann, MGH SS Rer. Germ. NS IX, Berlin 1935 (dalej: *Thietmari Chronicon*), III, 16, s. 116–119. Po przeprowadzeniu granicy miśnieńsko-magdeburgskiej biegiem Muldy Miśni przypadłyby grody w Wurzen, Düben i Pouch.

⁴² Co sam zapisał dla potomności: *Thietmari Chronicon*, VII 24(16), s. 426–427.

⁴³ *Ibidem*, VII 52(37), s. 464–465. Co do posiadłości na zachodnim brzegu, mogło tu chodzić o lewobrzeżną część okręgu Rochlitz.

⁴⁴ CDS II 1, nr 9.

⁴⁵ Najlepiej świadczy o tym fakt, że ostatecznie granica diecezji miśnieńskiej i diecezji sąsiadujących z nią na zachodzie z czasem rzeczywiście ustabilizowała się właśnie na linii Muldy, por. Rittenbach, *Über die Grenzen*, s. 57, mapa 3.

rych wiadomo skądinąd, że nie podlegały wówczas Miśni, lecz Magdeburgowi⁴⁶. Bliższy wgląd w przedmiotowy opis każe jednak wątpić, czy rzeczywiście włącza on omawiane ziemie w obręb biskupstwa miśnieńskiego. Opis ten zaczyna się u ujścia Muldy do Łaby, biegnie w górę tej rzeki (*sursum*) i poza (*ultra*) ziemię nadłabskich Niżyców, do jej granic bez wątpliwości (*ad eundem terminum sine dubio*), podobnie też „z drugiej strony” (*nec non ex altera parte*) granicami Łuzyc i Słupian aż do miejscowości *Zulpiza*, *illam videlicet infra eundem terminum*. To właśnie ten ostatni zwrot jest kluczowy dla zrozumienia całego tego odcinka opisu granic biskupstwa, szczególnie zaś sposobu użycia w nim przymków *infra* i *ultra*.

Punktem wyjścia tej analizy stać się powinno słowo *videlicet* w przytoczonym wyżej sformułowaniu dotyczącym *Zulpiza*. Użycie tego akurat przysłówka wskazuje, że twórca opisu chciał ową *Zulpizę* skonstrastować z poprzedzającymi ją punktami granicznymi, czyli ziemiami Niżyców, Łuzyczan i Słupian. Pozycja tego wyrazu w zdaniu nie pozostawia zaś wątpliwości, że tym, co odróżniało ową miejscowość od wskazanych ziem, był fakt, że znajdowała się ona *infra eundem terminum*, czyli wewnątrz granicy diecezjalnej. Stąd prosty wniosek, że ziemie Niżyców, Łuzyczan i Słupian znajdowały się, inaczej niż owa *Zulpiza*, *extra eundem terminum* – co było w 995 r. zgodne z prawdą. Przy takiej interpretacji tego fragmentu dyspozycji DO III 186 znacznie bardziej zrozumiałe okazuje się użycie zarówno zwrotu *sine dubio*, jak i przymka *ultra*. Wymienienie ziem Niżyców, Łuzyczan i Słupian, których ówczesna przynależność diecezjalna nie była przedmiotem kontrowersji (*sine dubio*), służyło bowiem po prostu sprawnemu przeniesieniu opisu poza (*ultra*) ten bezdyskusyjny obszar – w okolice środkowej Odry⁴⁷.

Opisanie granic diecezji za pomocą nazw krain położonych poza nią jest wprawdzie rozwiązaniem nietypowym, wydaje się jednak zrozumiałe w kontekście geopolitycznym DO III 186, który wymagał dokonania przeskoku w opisie od dolnej Muldy do środkowej Odry. Warto zaznaczyć, że poprzez taki zabieg biskup miśnieński – niewątpliwy inspirator sformułowań zawartych w dyspozycji DO III 186 – nie naruszał bezpośrednio interesów arcybiskupstwa magdeburgskiego, zarazem jednak, opierając granicę swej diecezji nie na zewnętrznych skrajach ziem Milczan i Dalemińców, lecz na rubieży sąsiednich krain obediencji magdeburgskiej, uzyskiwał maksymalnie korzystny ze swego punktu widzenia układ granic. Zapewne dzięki temu właśnie koncypiant DO III 186 pozwolił sobie rozciągnąć pretensje biskupstwa do terenów na wschód od Muldy wąskim klinem aż po jej ujście – a był to rejon strategicznie ważny, umożliwiający usadowienie się nad Łabą – mimo iż niedaleko od tej rzeki zaczynał się już, *sine dubio*, kraj Niżyców⁴⁸.

⁴⁶ Por. ostatnio w odniesieniu do Łuzyc: Ludwig, *DO I 406*, s. 173, 176–177, *passim*.

⁴⁷ Takie rozumienie przymka *ultra* wspiera także fakt, że DO III 186 był wystawiony we Frankfurcie – a z tej perspektywy *ultra* oznaczało „dalej na wschód”, a nie, jak można by oczekiwać od opisu dokonywanego np. z perspektywy Miśni, „dalej na północ”.

⁴⁸ Najdalej na zachód wzmiankowaną miejscowością okręgu Niżyców w 1004 r. było Wörlitz (por. DH II 88). Już jednak kilkadziesiąt lat później, w 1069 r., jako leżącą w kraju Niżyców określono także położoną w dolinie dolnej Muldy miejscowość Sollnitz (por. CDS I 1, 138).

Konsekwencje skojarzenia danych DO III 186 i DH IV 390 dla lokalizacji *Trebouane* i *Pobarane*

Dokonana powyżej krótka analiza opisu granic biskupstwa miśnieńskiego umieszczonego w DO III 186 pozwala wyciągnąć wniosek, że przedstawiony w niej zarys rozbudowy tej diecezji stanowił plan wprawdzie śmiały i pewnie dlatego niewprowadzony w życie, jednak mieszczący się w realiach geopolitycznych roku 995. Interesy Magdeburga naruszał on właściwie tylko na obszarach stanowiących schedę merseburską i nie jest wykluczone, że arcybiskup Gizyler gotów był zapłacić tę cenę, aby tylko pozbyć się pretensji miśnieńskich do spuścizny zniesionego za jego sprawą biskupstwa. Także nabytki Miśni kosztem diecezji praskiej, do których miałyby dojść w wypadku realizacji DO III 186, miały szansę nie napotkać realnego oporu ze strony księcia i biskupa praskiego. Mamy zatem wszelkie podstawy, by sądzić, że północno-wschodnia granica terenów przydzielanych Miśni w omawianym dokumencie odzwierciedla rzeczywistość schyłku X w. Innymi słowy, DO III 186 pozwala ustalić północną granicę biskupstwa praskiego przed powołaniem diecezji wrocławskiej.

Za przypuszczeniem tym przemawia uwzględnienie zarówno w DO III 186, jak i w DH IV 390 terenów Górnego Śląska. Do dokumentu z 1086 r. mieszkańcy tej części dorzecza Odry – owi drudzy Chorwaci⁴⁹ – dostali się bowiem ze źródła dotyczącego diecezji praskiej (które zawierało nazwy ludów i terytoriów), a nie morawskiej (gdzie zasięg diecezji opisano za pomocą rzek, gór i lasów). Wynika stąd, iż u podłoża DH IV 390 i DO III 186 legł ten sam – absurdalny z perspektywy geostrategicznej – stan faktyczny z ostatniej ćwierci X w., czyli przynależność wschodniego i północnego przedpola Bramy Morawskiej do strefy podlegającej obediencji praskiej. Jeśli zaś diecezja praska w świetle DO III 186 sięgała do Odry, to wszystkich plemion wymienionych w DH IV 390 należy poszukiwać na lewym brzegu głównej rzeki Śląska, co znów wyklucza możliwość zlokalizowania *Pobarane* nad Obrą, a *Trebouane* nad Baryczą.

Za taką interpretacją północno-wschodniego zasięgu biskupstwa praskiego przemawia fakt, że w świetle danych archeologicznych siedziby Ślężan, Dziadoszan i plemion „górnosląskich” rzeczywiście mieściły się – przynajmniej w swym zrębie – na lewym brzegu Odry⁵⁰. W odniesieniu do Ślężan i Dziadoszan należy

⁴⁹ Por. Krzysztof Fokt, *Chorwacja północna: między rzeczywistością, hipotezą i legendą*, „Acta Archaeologica Carpathica”, 38, 2003, s. 139–144, oraz Matla-Kozłowska, *Pierwsi Przemysłidzi*, s. 204 (tam w przyp. 619 dalsze odsyłacze).

⁵⁰ Por. dla całego Śląska mapy w: Lodowski, Szydłowski, *Śląsk*, s. 26, ryc. 1; dla Dolnego Śląska: Jerzy Lodowski, *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem Śląska (VI–X w.)*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce*, red. Zofia Kurnatowska, Poznań–Wrocław–Warszawa 1990 (Prace Komisji Archeologicznej PTPN, t. 11), mapa po s. 176, oraz kartogramy Sławomira Moździocha, *Refleksje na temat stanu wiedzy archeologicznej o śląskim wczesnym średniowieczu*, [w:] *ibidem*, s. 190, 193–194, ryc. 1, 5–7; dla terytorium Dziadoszan: Krzysztof Czaplą, *Terytorium plemienne Dziadoszan w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Świat Słowian wczesnego średniowiecza*, red. Marek Dworaczyk, Anna B. Kowalska, Sławomir Moździoch, Marian Rębkowski, Szczecin–Wrocław 2006, s. 146, ryc. 5.

wprawdzie liczyć się z częściowym wchodzeniem ich osadnictwa na prawy brzeg tej rzeki, jednak zjawisko to było z pewnością nieistotne z perspektywy rozgraniczenia stref wpływów władców Pragi i Gniezna. W odniesieniu do *Dziadoszan* można powołać się także na opis kampanii 1015 r. w kronice biskupa Thietmara z Merseburga, w świetle którego cesarz Henryk obozował w ich ziemi już podczas odwrotu, dowiedziawszy się, że nie przyjdzie mu z pomocą ani oddział saski Bernarda Billunga, ani czesko-bawarski księcia Udalryka. Przepawy przez Odrę musiał dokonać niedługo po otrzymaniu tych wieści, gdyż w świetle odnośnego passusu kroniki Bolesław Chrobry zastał linię Odry opuszczoną już przez oddziały niemieckie, a jedyną przeszkodą, jaką miały do pokonania wojska cesarskie w drodze do domu, były jakieś bagna⁵¹.

Wobec przytoczonych argumentów pomysł lokalizacji prawobrzeżnej *Trebouane* i *Pobarane* mogłoby uratować jedynie udowodnienie wysuniętej przez S. Moździocha sugestii, że podkładka, która posłużyła do sporządzenia odnośnej partii dyspozycji DH IV 390, nie była związana z zasięgiem biskupstwa praskiego⁵². Uzasadnienie tej tezy może być jednak o tyle trudne, że ową notycję – a co za tym idzie, także bliższe zainteresowanie Bolesława I terenami nad Obrą i Baryczą⁵³ – trzeba by datować wcześniej niż powstałe w latach 50.–60. X w. grody kojarzone z Piastami na terenach późniejszej południowej Wielkopolski i północnego Śląska⁵⁴. Ponadto, chcąc podważyć twierdzenie, że opis realiów etnogeograficznych na północ od Sudetów w DH IV 390 wywodzi się z dokumentu bądź zapiski odzwierciedlającej zasięg biskupstwa praskiego z lat 70. X w., należałoby przedstawić

⁵¹ Thietmari *Chronicon*, VII 20, s. 420–423. Por. tu podobną interpretację przedstawioną przez Zygmunta Wojciechowskiego, *O ustroju szczepowym ziem polskich*, „Slavia Occidentalis”, 7, 1928, s. 20, oraz nieudaną z nią polemikę Stanisława Arnolda, *W sprawie ustroju plemiennego na ziemiach polskich*, [w:] *Z dziejów średniowiecza: wybór pism*, red. *idem*, Warszawa 1968 (pierwotny druk: „Slavia Occidentalis”, 7, 1928, s. 330–357), s. 410–411, przyp. 18.

⁵² Sławomir Moździoch, *Śląsk między Gniezmem a Pragą*, [w:] *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, red. Henryk Samsonowicz, Kraków 2000, s. 177–178; *idem*, *Spoločność*, s. 34.

⁵³ Cały czas bowiem mowa o zapiskach proveniencji czeskiej, które umożliwiły sporządzenie dyspozycji DH IV 390 (trudno przy tym stwierdzić, kto oprócz biskupa i jego otoczenia mógłby chcieć w drugiej połowie X w. sporządzać notycje z listami zamieszkałych za Sudetami plemion).

⁵⁴ Mowa tu o obiektach w Baszkowie-Piaskach, Czerwonej Wsi, Dąbczu-Rydzynie, Kaszowie, Miliczu i Nieparcie (odpowiednie piśmiennictwo zestawione przez Justynę Kolenę, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo grodowe pogranicza Śląska i Wielkopolski w świetle analiz dendrochronologicznych*, [w:] *Populi Terrae Marisque: Prace poświęcone pamięci Profesora Lecha Leciejewicza*, red. Marian Rębkowski, Stanisław Rosik, Wrocław 2011, s. 43–46, *passim*. Zob. też dla Dąbcza/Rydzyny: Barbara Iwanicka-Pinkosz, Elżbieta Wyrwińska, *Ratownicze badania archeologiczne na wczesnośredniowiecznym grodzisku w Dąbczu, stan. 1, gm. Rydzyna, byłe woj. leszczyńskie*, „Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne”, 5, 2000, s. 73–75, ryc. 3; dla Czerwonej Wsi: Zofia Kurnatowska, *Proces formowania się „państwa gnieźnieńskiego”*, [w:] *Civitas Schinesghe cum pertinentiis*, red. Wojciech Chudziak, Toruń 2003, s. 48; dla Baszkowa-Piasków: Marek Krąpiec, *Oak dendrochronology of the Neoholocene in Poland*, „Folia Quaternaria”, 69, 1998; *Progress in dendrochronology of the last millennia in Poland*, ed. Marek Krąpiec, Kraków 1998, s. 76–77, fig. 57.

alternatywną hipotezę dotyczącą proveniencji owych danych, co na podstawie dziś dostępnych źródeł nie wydaje się możliwe⁵⁵.

Przy obecnym stanie badań historycznych i archeologicznych nie pozostaje zatem nic innego, jak tylko powrócić do tradycyjnej koncepcji lokalizacji *Trebouane* i *Pobarane* odpowiednio nad Kaczawą i Bobrem, którą wspiera przydzielenie pozostałych okolic lewobrzeżnej części Śląska innym plemionom oraz prawdopodobny związek drugiej z tych nazw z rzeką Bóbr⁵⁶. Uściślając, *Pobarane* należałoby zlokalizować w górnym i środkowym biegu owej rzeki, jako że niżej położone partie dorzecza Bobru znajdowały się już w zasięgu Dziadoszan⁵⁷. Obszar zajmowany przez owych Bobrzan byłby zatem mały, niezbyt zwarty⁵⁸ i – jak słusznie podnosił wielokrotnie S. Moździoch – raczej rzadko zaludniony. Nie są to jednak argumenty, które mogłyby posłużyć do utracenia lokalizacji Bobrzan w tych okolicach, gdyż, jak starałem się wykazać wyżej, faktem istotnym z perspektywy „geografii plemiennej” jest sama wzmianka o istnieniu grupy ludzi określanych daną nazwą, a nie liczebność czy trwałość takowej. Skądinąd o istnieniu jakiegoś, niedostatecznie wciąż zbadanego, osadnictwa nad górnym i środkowym Bobrem w X w. świadczy istnienie tam co najmniej pięciu grodzisk datowanych na ten okres⁵⁹. Jest to przecież liczba w zupełności wystarczająca jak na grupę jednokrotnie tylko wspomnianą w źródle pisanym, której byt mógł być równie efemeryczny, jak przypadkowa była wzmianka o niej.

Ekskurs: lewobrzeżna lokalizacja *Pobarane* i *Trebouane* a panowanie czeskie na Śląsku

Umieszczenie wszystkich plemion „śląskich” wzmiankowanych w DH IV 390 na lewobrzeżu Odry umożliwiłoby wyeliminowanie z dyskusji dwóch pozornych paradoksów, na które wskazał S. Moździoch, z intencją podważenia hipotezy zwierzchności Przemysłidów nad plemionami wzmiankowanymi w DH IV 390.

Pierwszy z owych paradoksów wynika ze skojarzenia faktu wybudowania już w latach 50. X w. na terenach przypisywanych przez przywołanego badacza Obrzanom i Trzebowianom gródków, które istniały potem w okresie pierwszej

⁵⁵ Por. tu Matla-Kozłowska, *Pierwsi Przemysłidzi*, s. 207, przyp. 636.

⁵⁶ Zob. o tym ostatnio Jaworski, *Pobarane*, s. 179–180; Tyszkiewicz, *Głos w dyskusji*, s. 267–268; Matla-Kozłowska, *Pierwsi Przemysłidzi*, s. 206; Rosik, *Najdawniejsze dzieje*, s. 31. Por. tu odpowiednie passusy z kroniki Thietmara: *Thietmari Chronicon* VI 26, s. 304 (rps drezdeński): *iuxta ampnem, qui Pober dicitur Slavonice, Castor Latine; ibidem*, s. 305 (rps korbejski): *iuxta ampnem, qui Slavonice Pober, Latine Castor dicitur*.

⁵⁷ Za czym jednoznacznie przemawia przekaz kroniki Thietmara z Merseburga, umieszczający Hławę (obecnie Iłowa, cz. miasta Szprotawy) w kraju Dziadoszan (*Thietmari Chronicon* IV 45, s. 182: *Decursus tunc Milcini terminis huic ad Diadesisi pagum primo venienti Bolislavus, [...], parato in loco, qui Ilua dicitur, suimet hospicio, multum hilaris occurrit*).

⁵⁸ Z liczącego ok. 25 km długości odcinka doliny Bobru między grodziskami w Otoku i Marczowie nieznane są żadne stanowiska z IX–X w.

⁵⁹ Por. szerzej o tych obiektach: Jaworski, *Wczesnośredniowieczne grodziska*.

monarchii piastowskiej i zapewne z jej inicjatywą były związane⁶⁰. Z koniunkcji tych dwóch faktów miałyby wynikać, że lista ludów przekazana w DH IV 390 nie może odzwierciedlać zasięgu wpływów czeskich w X w. Sprzeczność ta okazuje się jednak pozorna, jeśli z równania usuniemy jeden z owych historiograficznych faktów, czyli prawobrzeżną lokalizację *Pobarane* i *Trebouane*. Wówczas odnośne fortyfikacje znajdują się poza zajmowanymi przez te plemiona obszarami, więc także poza strefą bliższego zainteresowania Przemyślidów odzwierciedloną w dyspozycji DH IV 390.

Drugi paradoks wskazany przez wrocławskiego archeologa polegałby na sprzeczności między wzniesieniem łańcucha piastowskich grodów nadodrzańskich (Wrocław, Opole, Głogów, Ryczyn) już ok. połowy lat 80. X w. a przyjmowaną w historiografii datą utraty Śląska przez Czechów (989–990)⁶¹. Jeśli jednak przyjmając lewobrzeżną lokalizację *Pobarane* i *Trebouane*, to okaże się, że piastowskie grody powstały nie w sercu nadodrzańskich „pertynencji” Przemyślidów, lecz na ich rubieży – i mogą w związku z tym być datowane nieco wcześniej niż ostateczne zawojowanie całości późniejszego Śląska. Rozumowania tego nie jest w stanie obalić późniejszy administracyjny charakter owych piastowskich ośrodków⁶² – nie widać bowiem powodów, dla których Mieszko I, każąc je wznieść, nie miałby z góry zakładać, że opanuje także lewobrzeże Odry. Nawiasem mówiąc, spośród grodów nadodrzańskich, których datowania przytaczane są jako argument za wcześniejszym, niż się zwykle przyjmuje, rozpoczęciem piastowskiego podboju, tylko z Ryczyna pochodzi naprawdę liczna seria prób drewna datujących dość dokładnie początek użytkowania tego obiektu⁶³, a już datowania Wrocławia, Opola i Głogowa nie opierają się na równie silnej podstawie źródłowej⁶⁴. Oznacza to, że datowania otrzymane dla wspomnianych obiektów obronnych trzeba każdorazowo traktować jako dolną granicę pewnego – choćby niezbyt długiego – przedziału lat, w których mogły one powstać⁶⁵. Niezależnie od przedstawionych zastrzeżeń, roz-

⁶⁰ Moździoch, *Śląsk*, s. 177–178; por. tu także Matla-Kozłowska, *Pierwsi Przemyślidzi*, s. 207–208; Kolenda, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo*, s. 52–54, 57–58, *passim*; tam dalsze odsyłacze. O odnośnych grodach por. też wyżej, przyp. 54.

⁶¹ Por. Moździoch, *Śląsk*, s. 177, 184, *passim*.

⁶² *Ibidem*, s. 185.

⁶³ Zob. Sławomir Moździoch, Magdalena Przysiężna-Pizarska, *Gród Recen – refugium episcopi*, [w:] *Milicz: Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu*, red. Justyna Kolenda, Wrocław 2008, s. 241, ryc. 6.

⁶⁴ Wrocław: 18 prób wydatowanych, w tym trzy z białym; Głogów: dwie próby datowane, w tym jedna z białym; Opole: kilkanaście prób (do odnośnego piśmiennictwa odsyła Moździoch, *Castrum*, s. 64). Pomiędzy tym niedostateczny stopień opublikowania wyników odnośnych badań, szczególnie opolskich; w każdym razie podstawa źródłowa tych datowań nie może się równać z zespołami próbek pochodzącymi z Gniezna, Grzybowia, Krzepocinka czy Obiszowa (odpowiednio 44, 47, 35 i 41 prób datowanych z jednej fazy konstrukcyjnej wału bądź dwóch faz budowlanych dających się interpretować jako elementy jednej inwestycji).

⁶⁵ Tymczasem są one często traktowane jako datowania ścisłe, zob. np. Moździoch, *Śląsk*, s. 184, *passim*; Joanna A. Sobiesiak, *Bolesław II Przemyślica († 999): Dynastia i jego państwo*,

poczęcie ekspansji piastowskiej na peryferiach przemysłidzkiej strefy wpływów już ok. 985–986 r. nie byłoby wydarzeniem niespodziewanym. Mieszko I zapewne już wkrótce po śmierci Dobrawy (977) przeorientował się na sojusz z cesarstwem i saskimi margrabiami⁶⁶. Pierwsze trzy małżeństwa Bolesława Mieszkowica oraz udział jego ojca w saskich wyprawach na Wioletów od 985 r. wskazują, że już w połowie lat 80. X w. książę gnieźnieński i jego szurzy, Bolesław II, znajdowali się w przeciwnych obozach politycznych. W tym kontekście zajęcie przez Piastów linii Odry już ok. 985 r. bądź nieco później znaczyłoby początek podboju, a zapiska Mnicha Sazawskiego pod rokiem 990, mówiąca o utracie Niemczy – ostateczny upadek wpływów czeskich na północ od Sudetów⁶⁷.

W świetle powyższego powrót do wizji rozmieszczenia tzw. plemion śląskich sprzed wystąpienia S. Moździocha pociąga za sobą także konieczność nawrotu do „klasycznej” wizji dziejów politycznych górnego Nadodrza w X w. Hipoteza rządów czeskich na części historycznego obszaru Śląska przed zajęciem tego terenu przez Mieszka I okazuje się nadal najlepiej tłumaczyć ogół dostępnych danych źródłowych⁶⁸ – i będzie tak, dopóki ktoś nie postawi lepiej uzasadnionej kontrhipotezy.

Kraków 2006, s. 111 (autorka, sceptycznie podchodząc do twierdzeń budowanych na chronologii grodów nadodrzańskich, same datowania potraktowała jako „skądinąd wiarygodne”); Sikorski, *Początki*, s. 97, *passim*; por. też dalsze teksty zestawione przez Urbańczyka, *Trudne początki*, s. 205. Znacznie ostrożniej odniosła się do owych datowań Kolenda, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo*, s. 59, powstanie wspomnianych grodów datując na dwie ostatnie dekady X w. W odniesieniu do Wrocławia należy ponadto wziąć poprawkę na możliwość użycia przez piastowskich najeźdźców drewna zgromadzonego jeszcze na polecenie poprzednich panów ziem nadodrzańskich, jako że gród wrocławski istniał już przed piastowskim podbojem (por. tu uwagi Moździocha, *Castrum*, s. 64, *passim*).

⁶⁶ Zob. Labuda, *Fragmenty*, s. 298–299, oraz Matli-Kozłowska, *Pierwsi Przemysłidzi*, s. 255–270 (tam też sugestia, że jednym z głównych motywów reorientacji sojuszy mogło być dążenie Mieszka do przejęcia przemysłidzkiej strefy wpływów w dorzeczu Wisły i Odry).

⁶⁷ O stopniowym podboju Śląska przez Piastów por. uwagi Aleksandry Pankiewicz, *Relacje kulturowe południowego Śląska i północnych Moraw i Czech w IX–X wieku w świetle źródeł ceramicznych*, Wrocław 2012, s. 294–295. Por. także interesujące wywody tej autorki (*Relacje*, s. 269–270, 290, *passim*) oraz Matli-Kozłowskiej, *Pierwsi Przemysłidzi*, s. 232–233, dotyczące Niemczy i domniemanej załogi czeskiej tamże.

⁶⁸ Odsyłam w tej mierze do kompetentnych i rzeczowych opracowań Lecha Tyszkiewicza, *Przylączenie Śląska do monarchii piastowskiej pod koniec X wieku*, [w:] *Od plemienia do państwa*, s. 121–152, oraz Matli-Kozłowskiej, *Pierwsi Przemysłidzi*, s. 300–329, *passim*. Za słuszną uznać należy przy tym uwagę Sikorskiego, *Początki*, s. 102–103, że hipoteza o przynależności części późniejszego Śląska do czeskiej strefy wpływów jest podparta wnioskowaniem poszlakowym – na inne bowiem nie pozwala istniejący zasób źródeł – co nie zmienia faktu, że dotychczas nie została ona obalona w drodze krytyki historycznej i nie zaproponowano, w moim przekonaniu, lepszej od niej koncepcji alternatywnej.

KRZYSZTOF FOKT

**BETWEEN THE ODER AND THE SUDETEN MOUNTAINS:
ONCE MORE OF THE LOCATION
OF THE SO-CALLED SILESIA TRIBES**

This article concerns the much debated in the recent years issue of geographical location of the so-called Silesian tribes, mentioned in sources from the 9th and 10th centuries. The first issue considered is the definition of the word “tribe” in the context of studies of bygone Slavs prevalent remains the working definition as that of an ethnic group lacking any sort of state structure or political structure. The text then analyses its titular issue, reduced to whether the tribes known from Henry the IV’s document from the year 1086 (DH IV 390) were situated on the left bank of the Oder, or, as Sławomir Moździoch recently postulated, some of these tribes (*Pobarane*, *Trebouane*) were situated on the right bank. By incorporating in this discourse data from the orders contained within Otto the III’s document from 995 (DO III 186) the issue was settled by deciding that all known Silesian tribes were situated on the left bank.

Translated by Maciej Zińczuk

KRZYSZTOF FOKT

**ZWISCHEN DER ODER UND DEN SUDETEN.
NOCH EINMAL ZUR LOKALISIERUNG
DER SOG. SCHLESISCHEN STÄMME**

Der Text behandelt die in der jüngsten Vergangenheit lebhaft diskutierte Frage nach der geographischen Verteilung der sog. schlesischen Stämme, welche in Quellen des 9. und 10. Jahrhunderts begegnen. Zunächst werden kurz die möglichen Bedeutungen des Wortes „Stamm“ in den Forschungen zu den slawischen Ländern („Slavia“) vorgestellt. Der Autor bleibt in der Folge bei der traditionellen Bedeutung, wonach es sich bei einem Stamm um eine beliebige, innerhalb keiner staatlichen Struktur agierende Ethnie handelte, die darüber hinaus auch keine anderen strukturellen Gefüge herauszubilden vermochte. Im zweiten Teil der Arbeit wird die bereits im Titel angerissene Frage erörtert, ob alle Stämme, die aus der Urkunde Heinrichs IV. von 1086 (DH IV 390) bekannt sind, links der Oder lokalisiert werden können, oder, wie Sławomir Moździoch jüngst befürwortete, ein Teil von ihnen (*Pobarane*, *Trebouane*) auf der rechten Seite dieses Flusses gesiedelt haben könnten. Unter Berücksichtigung der in der Dispositio der Urkunde Ottos III. von 995 (DO III 186) enthaltenen Angaben wird diese Frage zugunsten der Lokalisierung aller in Schlesien bekannten Stämme links der Oder entschieden.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

ERIKA NIKOLICZA
(Dunaújváros)

W SPRAWIE POŚREDNICTWA WROCŁAWIA I ZGORZELCA W PRZEKAZYWANIU PRAWA MAGDEBURSKIEGO DO BUDY*

W czasie badań nad źródłami *Księgi prawa budzińskiego* (dalej: KPB, węg. *Budai Jogkönyv*, niem. *Ofner Stadtrecht*, ang. *Buda Law Book*) pojawiło się przypuszczenie o możliwości jej powiązania z redakcjami prawa magdeburckiego przygotowanymi dla miast Wrocławia i Zgorzelca. Miasta te leżały bowiem na prowadzących z Budy w kierunku północy i północnego zachodu szlakach handlowych i były jej partnerami gospodarczymi, uzasadniona jest więc hipoteza, iż związki te rozciągały się również na sferę kultury i nie tylko.

Znacząca część kontaktów handlowych Węgier „wiązała je ze strefami gospodarczymi należącymi do Europy Zachodniej: przez Sławonię z Italią, poprzez dolinę Dunaju, w kierunku północno-wschodnim z zakarpackimi ziemiami niemieckimi i polskimi”¹. Wymienione szlaki handlowe nie miały jednak tego samego znaczenia. Za najważniejszy z nich uchodzi ten, który wiódł ku Zachodowi². Z punktu widzenia postawionej w niniejszym artykule hipotezy jako najbardziej interesujący jawi się szlak prowadzący ku północy i północnemu zachodowi. Na tym obszarze szczególnego znaczenia nabiera Śląsk. „Ożywiona była wymiana handlowa prowadzona z Czechami, Morawami i Śląskiem. [...] Rozwinięty i dysponujący wieloma kontaktami Wrocław [...] i inne miasta utrzymywały stosunki

* Niniejszy tekst jest uzupełnioną wersją artykułu opublikowanego pierwotnie w języku węgierskim: Erika Nikolicza, *Boroszló és Görlitz lehetséges szerepe a budaiak magdeburgi joggal való megismerkedésében*, [w:] *Tiszteletkőr. Történeti tanulmányok Draskóczy István egyetemi tanár 60. születésnapjára*, szerk. Árpád Mikó, Bence Péterfi, András Vadas, Budapest 2012, s. 155–163. W wypadku miejscowości leżących na terenie historycznych Węgier obok obecnie obowiązującego nazewnictwa w przekładzie podano też nazwy historyczne, a więc przede wszystkim węgierskie, słowackie i niemieckie. Imiona postaci historycznych występujących w tekście zostały oddane w polskiej wersji językowej. Autor przekładu składa w tym miejscu podziękowania za konsultacje w zakresie terminologii węgierskiej dr. László Tapolcaiemu.

¹ György Granasztói, *A középkori város*, Budapest 1980, s. 163.

² András Kubinyi, *Buda és Pest szerepe a távolsági kereskedelemben a 1516. század fordulóján*, „Történelmi Szemle”, 36, 1994, s. 4.

handlowe z Węgry”³. Na Śląsku koncentrował się znaczący ruch tranzytowy, który miał znaczenie nie tylko handlowe i gospodarcze, ale także związane z wpływami w zakresie kultury i stylu życia. Swoją pozycję Śląsk w handlu środkowo- i wschodnioeuropejskim zawdzięczał przede wszystkim położeniu geograficznemu. Obszar ten był bowiem punktem węzłowym licznych ważnych dróg handlowych⁴. Znajdujący się tutaj Wrocław, poczynając od jego znaczenia gospodarczego, odgrywał czołową rolę. Oprócz Małopolski w procesie urbanizacji na ziemiach polskich właśnie Śląsk miał ogromne znaczenie: „Kraków, Gdańsk, Wrocław – wielkie miasta [...] XV w.”⁵. Wrocław, uznawany za stolicę Śląska⁶, był ważnym punktem handlu prowadzonego z obszaru Niemiec w kierunku wschodu i południowego wschodu. Rozpoczynający się na południu szlak handlowy (szlak bursztynowy, niem. *Bernsteinstraße*) prowadził aż do Morza Bałtyckiego, zahaczając także o Wrocław. Prowadząca z zachodu, z Flandrii, droga wiodła przez takie miasta, jak: Legnica, Wrocław, Kraków, Lwów i Kijów do Morza Czarnego. Poprzez Przełęcz Jabłonkowską można było dotrzeć na Węgry i na Bałkany⁷.

Obszar Wrocławia, podobnie jak Magdeburga, był już w VIII–IX w. zamieszkany. Pierwsze świadectwa wskazują na gród nazwany od słowiańskiego imienia Vratislav⁸. Niemieckie korzenie miasta sięgają XIII w., kiedy podczas panowania księcia Henryka I, który był panem Dolnego Śląska w latach 1201–1238, na terenach zamieszkałych przez Słowian pojawiło się niemieckie osadnictwo⁹. Po najeździe mongolskim trzeba było na nowo założyć miasto, które wówczas otrzymało prawo magdeburskie¹⁰. Pochodzący z 1241 r. dokument lokacyjny nie zachował się. Z pewnością regulacje zawarte w akcie z 1241 r. uwzględnione zostały w dokumencie wystawionym w roku 1261¹¹, którego znaczenie nie tylko polega na tym, iż pozwala zapoznać się z pierwszym porządkiem prawnym miasta Wrocławia, lecz leży także w tym, że obecnie stanowi on najwcześniejsze świadectwo odnoszące się

³ Dezső Csánki, *Hazánk kereskedelmi viszonyai I. Lajos korában*, Budapest 1880, s. 39.

⁴ Marian Wolański, *Schlesiens Stellung im Osthandel vom 15. bis zum 17. Jahrhundert*, [w:] *Der Außenhandel Ostmitteleuropa 1450–1650. Die ostmitteleuropäischen Volkswirtschaften in ihren Beziehungen zu Mitteleuropa*, hrsg. von Ingomar Bog, Köln–Weimar 1971, s. 121.

⁵ György Székely, *A kereskedelem és a kereskedelmi utak Közép-Kelet-Európában a kései feudalizmus korában. A lengyel-magyar történelész vegyes bizottság 1971. évi ülészaka*, „Századok”, 107, 1972, s. 802.

⁶ W XIV stuleciu liczba mieszkańców tego miasta szacowana jest na 10–16 tysięcy osób. Grzegorz Myśliwski, *Wrocław's Economic Links with the Upper German Lands in the Thirteenth to Fifteenth Century*, „Acta Poloniae Historica”, 102, 2010, s. 5–42, zvl. s. 6.

⁷ Wolański, *Schlesiens Stellung*, s. 121.

⁸ Gerhard Köbler, *Historisches Lexikon der deutschen Länder. Die deutschen Territorien vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, München 1992, s. 87.

⁹ *Breslauer Stadtbuch, erhaltend die Rathslinie von 1287 ab und Urkunden zur Verfassungsgeschichte der Stadt*, hrsg. von Hermann Markgraf, Otto Frenzel, Breslau 1882, s. V.

¹⁰ Theodor Goerlitz, *Die Oberhöfe in Schlesien*, Weimar 1938, s. 2.

¹¹ *Idem, Verfassung, Verwaltung und Recht der Stadt Breslau*, Bd. 1: *Mittelalter*, Würzburg 1962, s. 15.

do przejmowania prawa magdeburskiego. Tekst tego liczącego 64 paragrafy¹², pochodzącego z 1261 r. dokumentu został uzupełniony przez wrocławskich mieszczan 15 punktami zapisanymi na odwrocie dokumentu, na co otrzymali oni w 1283 r. aprobatę księcia Henryka IV. Wrocławianie, nie zwracając się jednak o upoważnienie ze strony księcia, opierając się jedynie na zgodzie ławników magdeburskich, poszerzyli w 1295 r. swoje prawa w dalszych 23 paragrafach¹³. Zbiór powstały we Wrocławiu na podstawie prawa magdeburskiego otrzymał nazwę *Systematisches Schöffengericht*. W nadanej mu postaci zawiera przywileje prawne i decyzje sądów oraz rozstrzygnięcia podejmowane przez ławników¹⁴.

Prawo otrzymane przez miasto Wrocław od drugiej połowy XIII w. trafiło też do innych miast śląskich, najpierw w 1292 r.¹⁵ do Złotoryi, 60 lat później, w 1352 r.¹⁶, do Środy Śląskiej. Przesłane dla tych dwóch miast przywileje lokacyjne, co odnosi się do regulacji prawnej zarówno wrocławskiej, jak i, w mniejszym stopniu, zgorzeleckiej, miały w pewnej mierze wpływ na KPB.

W wiekach XIV–XV związki handlowe¹⁷ między miastami węgierskimi a Wrocławiem uzyskały poparcie ze strony władców Węgier. W XV stuleciu kupcy ze śląskiej stolicy otrzymali wiele przywilejów na Węgrzech, na mocy których początkowo zwolnieni byli z opłat celnych, a potem uiszczali je w minimalnej wysokości¹⁸. W 1420 r. król Zygmunt potwierdził prawa kupców wrocławskich, nadane im jeszcze za króla Ludwika I. Zygmunt „potwierdza wrocławskim kupcom prawa otrzymane od Ludwika I, aby na wzór prażan i norymberczyków po zapłaceniu cła handlowego zwanego *tricesima* i innych ceł bez przeszkód mogli przejechać przez kraj”¹⁹. Znaczenie Śląska od wyprawy zbrojnej króla Macieja z 1469 r. jeszcze bardziej wzrosło, przede wszystkim dlatego, że „w ten sposób południowoniemieckie towary ze Śląska poprzez Przełęcz Jabłonkowską, drogą prowadzącą przez dolinę Wagu, omijając Bratysławę [węg. *Pozsony*, niem. *Pressburg*], także mogły dotrzeć do Budy”²⁰.

¹² Ernst Theodor Gaupp, *Das alte Magdeburgische und Hallische Recht*, Breslau 1826. Reprint: Aalen 1966, s. 229; *Magdeburger Recht*, hrsg. von Friedrich Ebel, Bd. 2/1, Köln–Weimar 1989, przekaz A, s. 1.

¹³ Jan Ziekow, *Recht und Rechtsgang. Studien zu Problemen mittelalterlichen Rechts anhand von Magdeburger Schöppensprüchen des 15. Jahrhunderts*, Pfaffenweiler 1986, s. 6.

¹⁴ *Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte*, hrsg. von Adalbert Erler, Ekkehard Kaufmann, Wolfgang Stammler, Bd. 4, Berlin 1990, s. 1875.

¹⁵ Gorelitz, *Die Oberhöfe*, s. 3.

¹⁶ *Ibidem*, s. 4.

¹⁷ Myśliwski, *Wrocław's Economics Links*, s. 37.

¹⁸ Wolański, *Schlesiens Stellung*, s. 126.

¹⁹ *Zsigmondkori oklevéltár*, 7 köt. (1419–1420), kiad. Elemér Mályusz, Iván Borsa, Budapest 2001, nr 1517 – 21 III 1420 r. „Sigismundus R.H. immunitatis praerogativam a Ludovico rege mercatoribus Wratislaviensibus concessum firmat. Anno 1420”; *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*, Studio et opera Georgii Fejér, I–XI, Budae 1829–1844. CD-ROM, szer. Miklós Sölich, Budapest 2004, t. 10/6, nr XCVII.

²⁰ Kubinyi, *Buda és Pest*, s. 10.

Na północno-zachodnich i północnych szlakach handlowych pojawiało się wiele towarów, spośród których najważniejsze było sukno. „Na Śląsku Środkowym i Dolnym, co my ze swojej strony uzupełnimy o zwykle pomijane rzemiosło łużyckie, znacząco rozwinęła się produkcja włókiennicza”²¹. Oprócz śląskiego Wrocławia Zgorzelec, mający centralne znaczenie na Łużycach, był także istotnym czynnikiem w handlu sukniem w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim. W XV i XVI w. część sprowadzanych na Węgry tekstyliów pochodziła zarówno z tego miasta, jak i z Wrocławia²². Ten ostatni „już od początku XIII w. był znanym i najważniejszym śląskim centrum sukiennictwa”²³. W handlu pomiędzy terenami śląskimi i węgierskimi podstawowym towarem było sukno. Za pośrednictwem Krakowa²⁴ produkty sukiennicze docierały do Koszyc (słow. *Košice*, węg. *Kassa*, niem. *Kaschau*), Kieżmarku (słow. *Kežmarok*, węg. *Késmárk*, niem. *Käsmark(t)*), Debreczyna, a poprzez Siedmiogród aż na Półwysep Bałkański²⁵. Oczywiście także Buda uczestniczyła w tym handlu sukniem, o czym świadczy fakt, że w KPB wymienia się wiele gatunków sukien europejskich²⁶.

²¹ György Székely, *Posztófajták a német és nyugati szláv területekről a középkori Magyarországon*, „Századok”, 109, 1975, s. 765–795, zwł. s. 784.

²² Wolański, *Schlesiens Stellung*, s. 129.

²³ Székely, *Posztófajták*, s. 788.

²⁴ W tym kontekście warto przytoczyć fragment recenzji dysertacji doktorskiej Autorki, przygotowanej przez prof. Istvána Draskóczyego: „Prawo magdeburskie mogło być znane w Budzie nie tylko w związku z łączącymi ją z Krakowem kontaktami handlowymi, ale i za pośrednictwem transakcji kredytowych zawartych pomiędzy mieszczaństwem obydwu miast. Kraków znalazł się w kręgu oddziaływania prawa magdeburskiego i po pierwszych próbach ostatecznie w 1257 r. Bolesław Wstydlivy, mąż córki króla Béli IV, Kingi, w wystawionym przywileju nadał mieszkańcom tego miasta prawa takie, jakimi cieszyli się wrocławianie. [...] Zarówno krakowianie, jak i wrocławianie przywozili na Węgry sukna zgorzeleckie. Kilka lat temu ukazała się książka naszego polskiego kolegi [Grzegorza Myśliwskiego] o handlu Wrocławia w wiekach XIII–XV. [...] Z zaprezentowanych w niej danych wynika, że wrocławianie często gościli w Budzie, a na początku XV w. także na Śląsku popularny był węgierski złoty forint. Prowadzący handel kupcy mogli w Komarnie [węg. *Komárom*, słow. *Komárno*] przekraczać Dunaj, a przybywszy do Budy, gdzie prawo składu zmuszało ich do wystawiania na sprzedaż przewożonych towarów, kupowali pieprz, szafran, wino, miedź, poszukiwali żywych zwierząt, a do węgierskiej stolicy przywozili głównie różnej jakości sukna. Zawierali różnorodne transakcje kredytowe. Zdarzali się tacy kupcy, którzy wielokrotnie bawili na Węgrzech. Także przedstawiciele krakowskiego handlu pojawiali się w Budzie, jednak ich aktywność hamowała prawo składu przynależne Koszycom. [...] W pośrednictwie obrotem towarami Krakowa i Wrocławia dużą rolę odegrały inne miasta, np. Koszyce. Niemniej źródła ukazują też istnienie bezpośrednich kontaktów”.

²⁵ Wolański, *Schlesiens Stellung*, s. 129.

²⁶ *Das Ofner Stadtrecht. Eine deutschsprachige Rechtsammlung des 15. Jahrhunderts aus Ungarn*, hrsg. von Karl Mollay, Budapest–Weimar 1959 (dalej: OST.), art. 424, 441 – „*Księga prawa budzińskiego* wylicza sukna pochodzące z więcej niż 30 miast europejskich. Obok droższych jeszcze droższe, obok lepszych jeszcze lepsze. Poczynając od Niziny Niemieckiej, doskonałych produktów pochodzących z Brugii, Ypern, Leuven, Mechelen, kończąc na pospolitszych czesko-morawskich, śląskich, polskich; jednak w stosunku do rodzimych zawsze gustowniejszych produktów pochodzących z Brna, Zgorzelca, Iglawy, Ołomuńca, Wrocławia i in.” Elemér Mályusz, *Zsigmond király uralma Magyarországon 1387–1437*, Budapest 1984, s. 173.

György Székely w jednym ze swoich studiów podzielił europejskie obszary eksportujące sukna na dwie grupy. „W skład grupy zachodnio-, a raczej zachodnio-środkowo-europejskiej wchodziłi sukiennicy pochodzenia angielskiego, flamandryjskiego, dolnorenńskiego, południowoniemieckiego i włoskiego. [...] Grupę wschodnio-środkowo-europejską [...] tworzyli kupcy czesko-morawscy i śląscy”²⁷. W stosunku do towaru oferowanego przez tę pierwszą grupę należące do drugiej grupy sukna „brneńskie, igławskie, ołomunieckie, zgorzeleckie, wrocławskie i polskie”²⁸ były gorszej jakości. Wskazane obok wrocławskiego zgorzeleckie sukna warte są uwagi, ponieważ Zgorzelec był miastem również należącym do kręgu oddziaływania prawa magdeburskiego. W 1304 r. ławnicy magdeburscy przesłali do tego miasta swoje prawa, które były znacznie bardziej szczegółowe niż te zawarte w dokumentach z lat 1261 i 1295 przesłanych Wrocławowi²⁹. Oczywiście związki handlowe Zgorzelca także mogły odegrać rolę w przekazaniu pewnych elementów prawa magdeburskiego do Budy. „Literatura historyczna wśród gatunków pospolitszego sukna dostarczanego na XV-wieczne Węgry wymienia towary ze Zgorzelca. [...] Krakowscy kupcy w 1438 r. przywieźli do Bardejowa 178 sztuk sukna zgorzeleckiego: Gorlicer, das Tuch. W tym samym roku kupcy wrocławscy dostarczyli do Budy duże ilości sukna, z czego 102 sztuki ze Zgorzelca w związku z brakiem monet Ort po cztery forinty [a raczej za 3 i 3/4 – 4 złote forinty] sprzedali [...]”³⁰. Później, w czasie rządów króla Macieja, sukna ze Zgorzelca zyskały jeszcze większe znaczenie, ponieważ „żołnierze często jako zapłatę otrzymywali sukna zgorzeleckie”³¹.

Historia Zgorzelca, sięgająca XI stulecia, w stosunku do dziejów Magdeburga i Wrocławia rozpoczyna się nieco później, jednak biorąc pod uwagę pojawienie się prawa magdeburskiego w tym mieście – opóźnienie w stosunku do Wrocławia (1295) wynosi tylko jedną dekadę (1304). Pierwsza wzmianka o osadzie leżącej na skrzyżowaniu szlaków wiodących ze Szczecina przez Frankfurt nad Odrą do Pragi, a także z Lipska do Wrocławia jest znana z 1071 r. Najwcześniejsze informacje o samym mieście pochodzą z okresu między 1210 i 1220 r.³²

Związki handlowe łączące Budę i Zgorzelec mogły okazać się pomocne także dlatego, że dzięki nim mieszkańcy Budy mieli możliwość zapoznać się z rozwiązaniami prawnymi przesłanymi przez ławników Magdeburga w 1304 r. dla miasta Zgorzelec. A że w Budzie mogli je znać, świadczy to, że pomiędzy nimi a artykułami KPB odkryć można, przez porównanie, kilka literalnych zgodności³³. Te

²⁷ Székely, *Posztófajták*, s. 765.

²⁸ *Ibidem*, s. 784.

²⁹ Ernst Theodor Gaupp, *Das Schlesische Landrecht oder eigentlich Landrecht des Fürstenthums Breslau von 1356 an sich und in seinem Verhältnisse zum Sachsenspiegel dargestellt*, Leipzig 1828, s. 218.

³⁰ Székely, *Posztófajták*, s. 789.

³¹ Kubinyi, *Buda és Pest*, s. 11, przyp. 90.

³² Köbler, *Historisches Lexikon*, s. 205.

³³ „Der zu dem purg ding nicht kümbt, so man dy glogken lewt, der verleast VI den. Wirt ym aber das purgerr ding gekundiget vnd kumbt er nicht, er verleast V schilling”, Ost., art. 159. Prze-

analogie wykorzystał Martyn C. Rady, stwierdzając w swoim studium, że w KPB można znaleźć przejątki z prawa magdeburskiego³⁴.

Godną uwagi jest więc hipoteza, którą mogą podbudowywać kontakty handlowe, iż związki KPB w zakresie prawa magdeburskiego w większej części można łączyć z zapisami prawa wrocławskiego i zgorzeleckiego, w mniejszej zaś – złotyjskiego i średzkiego. Ponadto bardzo prawdopodobne jest, iż relacje pomiędzy Budą, Wrocławiem i Zgorzelcem nie miały charakteru bezpośredniego, jednak poprzez inne miasta (np. Koszyce i Kraków) mogły się urzeczywistniać. „Do trzech głównych szlaków handlu zagranicznego w czasach Karola doszły dwa nowe: Buda–Koszyce–Stary Sącz–Kraków i Koszyce–spiskie kopalnie–Żylina [słow. *Žilina*, węg. *Zsolna*, niem. *Sillein*]–Cieszyn [czes. *Těšín*, niem. *Teschen*], którymi prowadzono handel Węgier w kierunku Śląska, Rusi i Polski”³⁵. Na północ od Budy dużego znaczenia z punktu widzenia handlowego nabrało miasto Koszyce. „Na podstawie rozporządzeń królewskich uprawdopodobnione są związki Koszyc z Polską, Prusami, Rusią (Halicką), Wołoszczyzną, a w kierunku zachodnim ze Śląskiem, Czechami i Austrią”³⁶. Koszyce już w czasach Andegawenów otrzymały wsparcie królewskie, dzięki któremu Karol Robert starał się zintensyfikować rozwój miasta i zwiększyć jego możliwości i znaczenie. „Koszyce z miasta drugorzędного podniósł do rangi centrum handlowego i rzemieślniczego północno-wschodnich Węgier i wszelkimi środkami starał się uczynić z nich miejsce handlu polsko-węgierskiego”³⁷. W 1346 r. miastu nadano część przywilejów budzińskich. „Koszyce otrzymały do prowadzenia handlu wiele wolności i nadzwyczajnych przywilejów, w rezultacie czego stały się centrum handlu zagranicznego i krajowego na górnych Węgrzech. Samo miasto Koszyce utrzymywało stosunki z Polską, Galicją, Śląskiem, Czechami, a także z Prusami [...]”³⁸. Coraz bardziej oczywiste stawało się, że Koszyce są ważnym węzłem na szlakach handlowych wiodących ku północy i północnemu zachodowi. Prowadzący ku północy szlak odpowiada przebiegowi

kład na j. polski: „Jeśli ktoś nie pójdzie na zgromadzenie obywateli, kiedy na to dzwonią, straci 6 denarów. Jeśli powiadomią go, że będzie zebranie, a mimo to się nie pojawi, straci 5 szylingów”, zob. też: *Buda város jogkönyve*, t. 1–2, szerk. László Blázovich, József Schmidt, Szeged 2001 (dalej: *Budai Jogkönyv*), s. 396: „[...] Swer so zu deme burdinge nicht en cvmet, so man die glocke lutet, der wettet sechs pfenninge. Wirt im das burding gecvndeget, her wettet vunft shillinge [...]”. Gaupp, *Das alte*, s. 269, art. 1: „Mit welichem guet der man stirbt, das haisset alles erb”, *Ost.*, art. 162: „Każda własność, w której posiadaniu ktoś umrze, uważana jest za spadek [...]”. Zob. też: *Budai Jogkönyv*, s. 399: „Mit swelcheme gute dar man erstirbet. das heizet allez erbe”. Gaupp, *Das alte Magdeburgische und Hallische Recht*, s. 305, art. 108.

³⁴ Martyn C. Rady, *Medieval Buda: A Study of Municipal Government and Jurisdiction in the Kingdom of Hungary*, New York 1985, s. 46.

³⁵ Bálint Hóman, *A magyar Királyság pénzügyi és gazdaságpolitikája Károly Róbert korában*, Budapest 2003, s. 68. W cytacie występują trzy główne szlaki handlu zagranicznego: w kierunku Zadaru, Wiednia i Holiča-Brna. *Ibidem*, s. 64.

³⁶ Zsuzsa Teke, *Kassa külkereskedelme az 1393–1405. évi kassai bírói könyv bejegyzései alapján*, „Századok”, 137, 2003, s. 381–404, zwł. s. 381.

³⁷ Hóman, *A magyar Királyság*, s. 70.

³⁸ Csánki, *Hazánk*, s. 27.

dzisiejszych linii kolejowych na trasie Koszyce–Bogumin (czes. *Bohumín*, niem. *Oderberg*) i Prešov (węg. *Eperjes*, niem. *Eperies*)–Tarnów, o ile weźmie się pod uwagę drogę z Koszyc i miast Spisza z jednej strony przez Bardejów (słow. *Bardejov*, węg. *Bártfa*, niem. *Bartfeld*) do Lwowa, z drugiej zaś przez Stary Sącz do polskiej stolicy – w kierunku Krakowa. Tymi drogami utrzymywano handel z miastami polskimi i nadbałtyckimi, po części zaś z pruskimi i śląskimi, a także z ośrodkami ruskimi i hanzeatyckimi. Mówimy „po części”, ponieważ w kierunku Śląska i Prus (*Prussia*) król Ludwik polecił, według świadectwa jednego z dokumentów wystawionych w 1364 r., stworzyć wielki szlak wiodący z Koszyc do Wrocławia przez Liptov (węg. *Liptó*, niem. *Liptau*), Martin (węg. *Turócszentmárton*, niem. *Turz*)–*Sankt Martin*) i Żylinę. Prawdopodobnie wcześniej uzgodnił to „z królem polskim Kazimierzem, który w 1358 r. w wystawionym dla miasta Krakowa przywileju wyraźnie oświadcza, aby sądeczanie, kupcy z Węgier i inni, nie wybierali innej drogi czy to w kierunku Prus i Polski (*Polonia*), Śląska, Czech albo Moraw niż ta, która prowadzi przez miasto Kraków”³⁹. Po Ludwiku I Wielkim król Zygmunt dalej wzmacniał centralną pozycję Koszyc: „W dokumencie wystawionym 2 I 1399 r. udzielił pełnomocnictwa mieszczanom Koszyc, aby cieszyli się tymi samymi wolnościami i prawami, co obywatele Budy. Wśród nich najważniejsze było rozciągnięcie oddziaływania prawa składu na kupców prowadzących handel wewnątrz krajowy [...]”⁴⁰. Odnośnie do handlu zagranicznego Koszyc informacji dostarczać mogą też zapiski z posiedzeń sądowych, z tych jednakże zachowały się jedynie wypisy dla lat 1393–1405. W swoim studium Zsuzsa Teke⁴¹ stwierdziła, że „na podstawie tego kodeksu pojawia się możliwość utworzenia hierarchii tych kontaktów, a w niektórych wypadkach możemy wyrobić sobie pojęcie także o skali obrotów handlowych”⁴². Na obszarze leżącym na północ od Koszyc miastem o największym znaczeniu był Kraków, z którym utrzymywano też związki handlowe. „Zarówno w początkach XIV w., jak i w jego końcu rozwinęła się także pomiędzy Koszycami i Krakowem znacząca wymiana, o czym świadczą zapiski księgi sądowej. Kraków w ciągu tego stulecia stał się ważnym centrum dystrybucji towarów [...]”⁴³. Na podstawie umów zawartych pomiędzy obydwoma miastami nawiązane zostały kontakty. „W końcu stulecia, w 1394 r., za požądane uznawano w Krakowie zawarcie umowy handlowej z miastem Koszyce z możliwością jej wypowiedzenia w okresie czterech miesięcy. Chociaż na początku stulecia, w 1324 r., już zawarto pomiędzy obydwoma ośrodkami podobne porozumienie, [...] w 1392 r. sam król Zygmunt także zagwarantował polskim kupcom prawo prowadzenia wolnego handlu w Koszycach, skąd bez żadnych przeszkód mogli powrócić do domu. Mimo to krakowianie postrzegali jako sprawę istotną zawarcie z Koszycami nowej umowy. W jej świetle mieszkańcy Koszyc mogli udawać się nie tylko do Krakowa, lecz

³⁹ *Ibidem*, s. 32.

⁴⁰ Teke, *Kassa*, s. 384.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*, s. 385.

⁴³ *Ibidem*, s. 386.

także [...] na inne ziemie Polski, wyłączając Prusy”⁴⁴. Być może tym ustaleniom należy przypisać wzrost liczby zawartych pomiędzy oboma miastami kontraktów. „Oдноśnie do przywożonych i wywożonych towarów nasze źródło jest dość skąpe w informacje. W stosunku do 50 krakowskich kupców i ich partnerów handlowych w sumie w 17 przypadkach jest mowa o towarach stanowiących przedmiot wymiany. Wśród nich pojawiają się dwa razy skóry wołów, jeden raz воск, futra, żywe zwierzęta, ryby i przyprawy, w pozostałych zaś przypadkach mowa jest o różnego rodzaju tkaninach”⁴⁵. Na podstawie księgi sądowej można stwierdzić, które spośród miast śląskich utrzymywały z Koszycami bezpośrednie związki. „Przy imionach osób wymienionych w księdze w interesującym nas okresie pojawiają się nazwy 21 miast śląskich. Większość spośród nich odnotowana została już w latach 90., a jedynie w odniesieniu do sześciu pojawiają się późniejsze zapiski z początku XV w. Nazwy ośmiu miast, w tym także Wrocławia, zapisano dopiero w latach 90., i zwykle poszczególne miasta reprezentowane są przez pojedyncze osoby. Sporadycznie powtarzają się imiona kupców. W 1395 r. pewien wrocławianin żądał 89 forintów od mieszkańca Koszyc”⁴⁶. Koszyce mogły prowadzić handel z Wrocławiem bezpośrednio, ale także za pośrednictwem Krakowa. Zarówno Koszyce, jak i Kraków mogły odgrywać rolę pośredników w stosunkach między Budą a Wrocławiem i Zgorzelcem.

Istotną rolę w handlu pomiędzy miastami z pewnością odegrały kontakty osobiste. „Na wzór miast o charakterze niemieckim, w których życiu handel suknammi odgrywał znaczącą rolę, w Budzie transakcje zawierał także zamknięty krąg osób. [...] We wrocławskim mercatorium wprowadzono izby handlowe”⁴⁷.

Interesujący życiorys i niezwykłą karierę pochodzącego z budzińskiej rodziny mieszczańskiej Andrzeja Kapyego można poznać z wydanego w 1983 r. studium Istvána Draskóczyego⁴⁸. Wśród rozległych interesów handlowych Kapyego znaleźć też można związki z Wrocławiem. Zdarzało się, że za pomocą swoich dłużników spłacał swoje długi. Tego rodzaju praktykę ilustruje przykład żaka Jakuba, który po śmierci Andrzeja Kapyego w zamian za spłatę własnego zadłużenia musiał m.in. uregulować zobowiązania Kapyego względem wrocławskich kupców. „Często należności nie musiał regulować sam Kapy, lecz te osoby, które posiadały wobec mistrza Andrzeja zobowiązania. Andrzej i Jodok, dwaj wrocławscy kupcy, wielokrotnie w ten sposób odzyskiwali swoje pieniądze: na św. Marcina 600 forintów, w zapusty 1416 r. 500 forintów, w Zielone Świątki zaś ponownie otrzymali 500

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 389.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 400. Adnotacja odnosząca się do wspomnianego mieszczanina wrocławskiego: *Acta iudicaria civitatis Cassoviensis 1393–1405. Das älteste Kaschauer Stadtbuch*, bearb. von Ondrej R. Halaga, München 1994, s. 92, nr 1151.

⁴⁷ Málýusz, *Zsigmond*, s. 173.

⁴⁸ István Draskóczy, *Kapy András: egy budai polgár pályája a XV. század elején*, „Levéltári Közlemények”, 54, 1983, 1–2, s. 149–189.

forintów⁴⁹. Szczegóły interesów prowadzonych przez Kapyego z wrocławianami nie są znane. „Możliwe, że interesy finansowe Kapyego obejmowały znacznie szerszy krąg niż powyżej wskazane osoby. Dobrze byłoby wiedzieć, z jakiego powodu posiadał dług opiewający na 1600 forintów u kupców wrocławskich⁵⁰.”

W wielu wypadkach kontakty handlowe wzmacniały także związki rodzinne, ponieważ „rodzinne koneksje pomiędzy mieszkańcami średniowiecznych miast odzwierciedlają kontakty handlowe. Pokrewieństwo patrycjatu miejskiego w przypadku Budy determinowało sieć powiązań handlowych⁵¹. Związki krewniacze mogły stanowić poważny bodziec do nawiązania niejednego kontaktu handlowego. „Osiedlenie się członków rodziny w różnych miastach i uzyskanie tam stosownych praw miało tę zaletę, że prawa składu poszczególnych miast, które mogły przynosić duże straty obcym kupcom, stawały się korzystne. W tych przypadkach bowiem towar zgodnie z zapisami prawa udostępniony do sprzedaży mógł w danym mieście znaleźć klienta w osobie członka rodziny, który posiadał w nim obywatelstwo, w sytuacji gdy konkurencja ponosiła znaczące straty⁵². Decydującą rolę w nawiązaniu kontaktów handlowych z Zachodem odegrały więc związki rodzinne. Podobne do tych kontakty krewniacze oddziaływały w kierunku północnym i północno-zachodnim, ale w stosunku do tych pierwszych w mniejszej mierze. „Związki rodzinne i handlowe ze Śląskiem istniały, ale ich liczba była mniejsza niż tych łączących Budę z Zachodem⁵³. Na podstawie studiów Andrása Kubinyiego⁵⁴ dotyczących XV-wiecznych związków rodzinnych ze Śląskiem można przytoczyć przykład rodziny Ruprechtów. Była to zamożna, ceniona rodzina zajmująca się handlem dalekosiężnym, której przedstawiciele wymieniani są też jako zrzeszeni w cechu rzeźników. Rodzina Ruprechtów⁵⁵ powstała w następstwie związków, jakie połączyły rodziny Siebenlinderów i Hallerów. „[Siebenlinder] jako kupiec już w związku z miejscem swojego pochodzenia utrzymywał wyraźne kontakty z Polską. Z pewnością pochodzący z jego pierwszego małżeństwa syn Stanisław Siebenlinder w 1414 r. jako pierwszy mieszkaniec Budy zapisał się na studia w Akademii Krakowskiej. Na podstawie niespotykanych w Budzie polskich imion za pewne można uznać związki Jana i jego rodziny z Polską. Inne dane zachowały się w odniesieniu do związków z wrocławskimi kupcami⁵⁶.”

⁴⁹ *Ibidem*, s. 171.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 172.

⁵¹ Kubinyi, *Buda és Pest*, s. 33.

⁵² Iván Bertényi, *A tizenegyedik század története*, Pécs 2000, s. 119.

⁵³ Kubinyi, *Buda és Pest*, s. 34.

⁵⁴ *Ibidem*; András Kubinyi, *A középkori budai mézáróscéh*, [w:] *A budai mézáróscéh közép-irodalmi és kiváltságlevelei*, szerk. István Kenyeres, Budapest 2008, s. 15–55; *idem*, *Buda kezdetei*, [w:] *Tanulmányok Budapest középkori történetéből*, szerk. István Kenyeres, Péter Kis, Csaba Sasfi, 1 köt., Budapest 2009, s. 43–99; *idem*, *Budai és pesti polgárok családi összeköttetései a Jagelló-korban*, [w:] *Tanulmányok Budapest, 2 köt.*, s. 513–570.

⁵⁵ *Idem*, *Tanulmányok Budapest, 2 köt.*, s. XLII, il. 69: Pokrewieństwo potomków Siebenlinderów i Hallerów.

⁵⁶ *Idem*, *A budai német patriciátus társadalmi helyzete családi összeköttetései tükrében a 13. századtól a 15. század feléig*, [w:] *Tanulmányok Budapest, 2 köt.*, s. 457–512, zvl. s. 496. Do ostat-

Inny przykład pokazujący tego typu związki z Ruprechtami związany jest z działalnością – w czasach panowania Jagiellonów – Zygmunta Ruprechta, którego rodzina była członkiem cechu rzeźników. „On sam nie należał do grona elity budzińskich kupców prowadzących daleki handel. Był poważanym rzemieślnikiem; członkowie jego rodziny pracowali jako rzeźnicy [...] rzadko wchodząc w związki małżeńskie z rodzinami kupców prowadzących dalekosiężny handel. Zygmunt Ruprecht jednak pojął za żonę przedstawicielkę rodziny należącej do wrocławskiego patrycjatu [...]”⁵⁷. Dzięki swoim małżeńskim koneksjom nie tylko stał się członkiem jednej z najbardziej poważanych grup kupieckich, ale wszedł w bezpośrednie kontakty z miastem Wrocław: „związki z Fuggerami najbardziej znaczącego przedstawiciela rodziny, Zygmunta Ruprechta, wyjaśnia jego małżeństwo. Biorąc za żonę córkę Piotra Jenkwicza, Agnieszkę, znalazł się w kręgu znakomitej wrocławskiej rodziny patrycjuszowskiej. Jej pierwszy mąż Kilian Auer, agent Fuggerów, doprowadził do zawarcia umowy pomiędzy Fuggerami a Thurzonami. [...] Dwóch jego szwagrów pojęło za żony córki wrocławskich patrycjuszy. Te związki rodzinne wyjaśniają też to, iż w 1533 r. Fuggerowie nie tylko jemu, ale i żyjącej we Wrocławiu jego córce Felicycie dłużni są 875 forintów”⁵⁸. Sięgające XVI stulecia stosunki rodzinne dobrze ilustrują bezpośrednie związki pomiędzy Budą i Wrocławiem.

Pochodząca z pierwszej połowy XV w. wzmianka dokumentu wystawionego w 1420 r. również poświadcza istnienie bezpośrednich związków pomiędzy Budą a Wrocławiem. „Pod Wrocławiem Mikołaj Rymer potwierdza, iż bierze na siebie zobowiązanie, na mocy którego Małgorzacie Hildebrandin za zakupione przez mieszkańca Budy Hyeken/Hycko 16 sukien z hrabstwa Tyne, za każde z osobna zapłaci w Budzie w dzień św. Gawła [16 października] 4200 denarów, w przypadku zaś zwłoki sumę przekaże pełnomocnik przybyły z Węgier”⁵⁹.

Rudolf Stein w swoim studium napisanym w 1963 r.⁶⁰, prezentując wrocławską rodzinę Hessów, także czyni wzmiankę o bezpośrednich związkach Budy

niego wydania zamieszczonego w cytacie odnosi się przyp. 308: *Zsigmondkori oklevéltár*, 2/2 köt. (1407–1410), kiad. E. Mályusz, Budapest 1958, nr 7094: „Przed skarbnikiem Mikołajem Zeech-i, żupanem komitatu *Vas magister Iohannes litteratus de Septemtilis pridem iudex civitatis Budensis* potwierdza *presentibus et astantibus infrascriptaque affirmantibus magistro Iacobo diffinitore causarum in speciali presentia regie mayestatis vertentium, Petro Borgyas dicto aurifisore et Iohanne filio Thome iuratis civibus [regie] civitatis Budensis nominibus et in personis sagacium virorum Nicolai Clubuk dicti civis mercatoris de Brazlo regni Polonie et suorum sociorum*, że dla tych mistrz Jakub w obecności dwóch przysięgłych otrzymał od mistrza Władysława syna Władysława z Bothmonostor 60 marek liczonych w denarach na podstawie porozumienia jako rekompensatę, albowiem jego poddani goście mieszkający w miejscowości Wezeken w czasie Zielonych Świąt [26 maja] zranili wymienionych, pobili, wyrządzili im szkody i dlatego doszło do procesu. W zamian za opłatę prokurator poszkodowanych uwalnia [Władysława] z Bothmonostor i jego poddanych od następstw ich czynów”. *Diplomatikai Levéltár* 87 820. Buda, 29 września 1490 [Budapest, Magyar Országos Levéltár].

⁵⁷ Kubinyi, *Buda és Pest*, s. 32.

⁵⁸ *Idem*, *Buda és pesti polgárok*, s. 539.

⁵⁹ *Zsigmondkori oklevéltár*, 7 köt., nr 2270. – 20 X 1420 r.

⁶⁰ Rudolf Stein, *Der Rat und die Ratsgeschlechter des Alten Breslau*, Würzburg 1963.

i Wrocławia. Jan Hesse był jednym z najbardziej znaczących wrocławskich kupców XV stulecia. Cieszył się poważaniem, co potwierdza w 1449 r. wybranie go na członka wrocławskiej rady miejskiej, a także to, że w 1451 r., do czasu swojej rezygnacji z tej funkcji, piastował godność ławnika. Handlowe kontakty rodziny były rozległe – od Wenecji aż do Rygi. R. Stein w swojej pracy referuje przebieg rozmów handlowych w Budzie w 1428 r. Według niego rodzina Hessów zakupiła w Budzie od wdowy po Mikołaju Verberze 1969 funtów pieprzu. Stein wspomina także o związkach, jakie łączyły tę rodzinę z Węgrami w okresie późniejszym. Informuje o zakupie poprzez agenta rodziny Hessów na Węgrzech w 1440 r. 1623 sukien i 2960 futer gronostajów, w dalszej kolejności – pieprzu i miedzi⁶¹.

Istnienie bezpośrednich związków pomiędzy śląskimi miastami a Budą potwierdzają też dane zawarte w KPB, choć w stosunku do czasu jej spisania wzmianki te dotyczą wydarzeń najpóźniejszych. Ostatni artykuł tej księgi, powstały w początkach XVI w., wzmiankuje o skardze, w świetle której mieszkańcy Budy mieli pretensje do mieszczan Pesztu, ponieważ wrocławscy kupcy, pokonując Dunaj w Esztergom, kierowali się do Pesztu, omijając tym samym Budę, która w ten sposób nie miała możliwości korzystania z nadanego jej prawa składu⁶². Skoro skargę mieszczan z Budy odnotowano w KPB, to ważne mogło być dla nich, aby wrocławscy kupcy nie omijali ich miasta.

Handel bezpośredni albo pośredni utrzymywany przez znajdujący się na Łużycach Zgorzelec z Wrocławiem, jednym z miast śląskich, sugeruje, że związki gospodarcze mogły odgrywać istotną rolę w rozpowszechnianiu prawa magdeburskiego w Europie Środkowej i Wschodniej, w tym na Węgrzech, co ma także znaczenie w kontekście jego adaptacji w Budzie. Ustalenie kierunku, z którego w mieście tym przyswojono prawo magdeburskie, może przynieść nowe wyniki, dzięki temu bowiem może zostać wyjaśniona kwestia, w jaki sposób osoba lub osoby spisujące KPB pozyskały swoją wiedzę o prawie magdeburskim. W tym artykule zwrócono uwagę na kontakty handlowe, które mogły odegrać istotną rolę w zapoznaniu się w Budzie z prawem magdeburskim.

Przełożył Lesław Spychała

POSŁOWIE

W kontekście zagadnienia poruszonego przez Erikę Nikoliczę krótkiego przybliżenia polskiemu Czytelnikowi wymagają treści kryjące się pod pojęciami *prawo*

⁶¹ *Ibidem*, s. 6.

⁶² „Item 1502 Iar, da waren die van presla mit Ieren geladen wagen oben pey gran vber gefaren vnd awff dem Enhalbigen landt gen pesth wider vnsser stat freihait Nach dem vnd die Nider lag hie zw offen vnd Nindercz Anders In Vngerlant sein soll”, Ost., art. 444. Tłumaczenie polskie: „W roku 1502 wrocławianie z obładowanymi wozami przekroczyli Dunaj powyżej [Budy] w Esztergom i po jego drugiej stronie podróżowali do Pesztu, co narusza uzyskane przez nas przywileje, według których [podróżujący kupcy] zobowiązani są do wystawiania przewożonych towarów tylko tutaj, w Budzie, i nigdzie indziej na Węgrzech”. Zob. Budai Jogkönyv, s. 544.

budzińskie (węg. *Budai jog*, niem. *Ofner Stadtrecht*) i *Księga prawa budzińskiego* (węg. *Budai Jogkönyv*, niem. *Ofner Stadtrechtsbuch*).

Do kodyfikacji prawa budzińskiego doszło nie później niż w początkach XV w., najczęściej wskazuje się na lata 1402/1403–1421. Niezachowany archetyp *Księgi prawa budzińskiego* miał zostać spisany w języku wczesno-nowo-wysoko-niemieckim (niem. *Frühneuhochdeutsch*) w Budzie.

Autor pierwszej części zbioru praw nazywa siebie Janem, w związku z czym za Károlyem Mollayem część badaczy identyfikuje go z Janem Siebenlinderem (1392–1439), wielokrotnie pojawiającym się w źródłach, m.in. jako sędzia w Budzie (1406–1407, 1412). Inni badacze ograniczają się, za Andrássem Kubinyim, do określania autora jedynie jako Jan, dopatrując się w jego osobie niepoświadczanego źródłowo notariusza miejskiego. W każdym razie jego osobę, ze względu na wykorzystane przy pisaniu księgi archiwalia, łączy się z kręgiem urzędników miejskich Budy.

Prolog księgi i jej rejestr wskazują, że autor tej części dobrze znał zbiory praw wykorzystywane wcześniej na obszarach podlegających wpływom kultury i języka niemieckiego. Powoływał się na prawo magdeburskie, ale według utrwalonej opinii ani z niego, ani z innych zbiorów praw nie przejął w całości żadnego artykułu. Podkreśla się podobieństwa między budzińskim a innymi niemieckimi zbiorami praw w zakresie reguł prawa karnego i procedur postępowania. Wśród wykorzystanych przy spisywaniu księgi źródeł wymienia się też Biblię, dokumenty władców węgierskich oraz prawo zwyczajowe Budy.

Znane są obecnie trzy zachowane przekazy rękopiśmienne zawierające tekst prawa budzińskiego, spisane w XV–XVI w.:

– rękopis z Biblioteki Liceum Ewangelickiego (Lycealna knižnica) w Bratysławie, oznaczany syglą *Lyc*, powstały w XV w., przechowywany w zbiorach Biblioteki Głównej Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie (Ústredná knižnica Slovenskej akademie vied v Bratislave, sygn. Rkp zv. 443);

– rękopis spisany przez Leonarda Cromera († 1582), pisarza i sędziego miasta Koszyc, oznaczany jako *Cromer* albo *Cr*, powstały między 1541 i 1559, nie później niż w 1560 r. Znajduje się obecnie w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu im. Loránda Eötvösa w Budapeszcie (Eötvös Loránd Tudományegyetem Könyvtára, sygn. B 31);

– rękopis Biblioteki Miejskiej Budapesztu (Fővárosi Szabó Ervin Könyvtár, sygn. B 0910/60), oznaczany jako *Bp*, powstały na początku XVI w., spisany pierwotnie prawdopodobnie dla miasta Klausenburg (obecnie rum. *Cluj-Napoca*, węg. *Kolozsvár*).

Za podstawę krytycznej edycji tekstu prawa budzińskiego, której dokonał Károly Mollay, posłużył najstarszy rękopis *Lyc*, a lekcje z dwóch pozostałych zostały uwzględnione w aparacie krytycznym.

Prawo budzińskie jest uznawane za najważniejsze i najobszerniejsze zachowane źródło do poznania życia prawnego nie tylko Budy, ale i w ogóle miast na średniowiecznych i wczesnonowożytnych Węgrzech. Jego tekst oddziaływał na

prawo kształtujące się od połowy XV stulecia w wolnych miastach królewskich, jak Koszyce, Bratysława, Trnawa, Sopron, Bardiów, Preszów czy Peszt.

W kontekście publikowanego na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” artykułu Eriki Nikoliczy należy zauważyć, że związki prawa budzińskiego z prawem wrocławskim i zgorzeleckim sygnalizował już w przeszłości Wilhelm Weizsäcker, a za nim Katalin Gönczi. Na przyswojenie prawa magdeburskiego za pośrednictwem miast śląskich w ośrodkach górniczych średniowiecznych Węgiei wskazywali Wilhelm Weizsäcker i László Blazovich. Z kolei oddziaływanie wrocławskiego prawa miejskiego także na północnych Morawach, w Opawie i Ołomuńcu zostało scharakteryzowane przez Wilhelma Weizsäckera, a następnie Romana Hecka. Ten ostatni podkreślił w procesie jego przyswojenia m.in. rolę położenia Ołomuńca na szlaku handlowym wiodącym z Wrocławia do Wiednia i Bratysławy⁶³.

Lestaw Sychała

⁶³ Uzupełnienia bibliograficzne: Wilhelm Weizsäcker, *Die Rechtsmitteilung Breslaus an Olmütz*, [w:] *Festschrift für Otto Peterka zum 60. Geburtstag*, hrsg. von Franz Laufke, Brünn-Prag-Leipzig-Wien [1936], s. 85–103; *idem*, *Eindringen und Verbreitung der deutschen Stadtrechte in Böhmen und Mähren*, „Deutsches Archiv für Landes- und Volksforschung”, 1937, 1, s. 95–109; *idem*, *Das deutsche Recht des Ostens im Spiegel der Rechtsaufzeichnungen*, „Deutsches Archiv für Landes- und Volksforschung”, 1939, 3, s. 58–77; *Das Ofner Stadtrecht. Eine deutschsprachige Rechtssammlung des 15. Jahrhunderts aus Ungarn*, hrsg. von Karl Mollay, Budapest 1959 (Monumenta Historica Budapestinensia, 1); András Kubinyi [recenzja], *Das Ofner Stadtrecht. Eine deutschsprachige Rechtssammlung des 15. Jahrhunderts aus Ungarn...*, „Tanulmányok Budapest Múltjából”, 1961, 14, s. 643–645 oraz ten sam tekst w języku węgierskim: *idem* [recenzja], *A Budai Jogkönyvről. Ismeretetés Mollay Károly monográfiájáról*, [w:] *Tanulmányok Budapest középkori történetéről*, t. 1, szerk. István Kenyeres, Péter Kis, Csaba Sasfi, Budapest 2009, s. 299–300; Roman Heck, *O wplywie wrocławskiego prawa miejskiego na Morawach w XIV–XVI wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 24, 1969, s. 487–498; *Budai jogkönyv*, [w:] *Budapest lexikon*, t. 1: A–K, szerk. László Berza, Budapest 1993, s. 167–168; Katalin Gönczi, *Ungarisches Stadtrecht aus europäischer Sicht. Die Stadtrechtsentwicklung im spätmittelalterlichen Ungarn am Beispiel Ofen*, Frankfurt am Main 1997; Károly Mollay, *Budai jogkönyv*, [w:] *Új magyar irodalmi lexikon*, t. 1: A–Gy, szerk. László Péter, Budapest 2000, s. 324; *Buda város jogkönyve*, t. 1–2, szerk. László Blazovich, József Schmidt, Szeged 2001 (Szegedi Középkortörténeti Könyvtár, 17); József Schmidt, *Budai Jogkönyv*, [w:] *Magyar művelődéstörténeti lexikon. Középkor és kora újkor*, t. 1: Aachen–Bylica, szerk. Péter Kőszeghy, Budapest 2003, s. 465–467; László Blazovich, *A Budai jogkönyv és a magyarországi jogkönyvek*, „Urbs. Magyar várostörténeti évkönyv”, 2006, 1, s. 73–83; Erika Nikolicza, *A Budai Jogkönyv kéziratí hagyományozásai*, [w:] *VIII. Dunaiújvárosi Nemzetközi Alkalmazott Nyelvészeti, Nelyvvizsgáztatási és Medicinális Lingvisztikai Konferencia*, szerk. Andrea Tóth, Dunaiújváros 2006, s. 169–175; *e a dem*, *A Budai Jogkönyv magyarországi kutatásának története a XX. század második felének közepéig*, [w:] *IX. Dunaiújvárosi Nemzetközi Alkalmazott Nyelvészeti, Nelyvvizsgáztatási és Medicinális Lingvisztikai Konferencia*, szerk. Andrea Tóth, Dunaiújváros 2007, s. 101–108; *e a dem*, *Magyar-német jogtörténeti kapcsolatok a középkorban. A ‘Budai Jogkönyv’ és a ‘Magdeburgi Jog’ magyar művekben való összevetésének rövid történeti bemutatása*, [w:] *X. Dunaiújvárosi Nemzetközi Alkalmazott Nyelvészeti és Kommunikációs Konferencia*, szerk. Katalin Kukorelli, Andrea Tóth, Dunaiújváros 2008, s. 105–111.

ERIKA NIKOLICZA

OF THE INFLUENCE OF WROCLAW AND ZGORZELEC IN TRANSFERRING OF MAGDEBURG RIGHTS TO HUNGARIAN BUDA

Research into the origins of the Book of the Law of Buda (its codification is believed to be from the years 1402/1403–1421) allows us to establish clear influences of the Magdeburg Rights. The presence of legal approach, akin to that of Wrocław and Zgorzelec/Görlitz, but more importantly parallels to the legal solutions for Zgorzelec/Görlitz and Buda leads one to assume that the law of Silesia-Lusatia influenced the law of Buda.

The origin of these influences is intertwined with trade arrangements between the towns of the Hungarian kingdom and those of Silesia. As testimony to these relations stand not only retained trade privileges, but notations in Law Books of the cities of the Hungarian kingdom.

Establishment of trade routes between Silesian and Hungarian cities was helped by the presence of German patricians, kinship relations between the elites of these towns were also an important factor. The importance of Silesia in European trade, including transit trade, was also a relevant factor. Trade arrangements between Silesian cities and Buda blossomed after Maciej Korwin gained power in Hungary and took an active role in the affairs of Silesia. It is also likely that contact between Buda and Wrocław and Görlitz was not only direct, but also through other cities, such as Košice (in Slovakia) and Cracow.

Translated by Maciej Zińczuk

ERIKA NIKOLICZA

ZUR FRAGE NACH DER VERMITTLUNG DES MAGDEBURGER RECHTS DURCH BRESLAU UND GÖRLITZ NACH BUDA IN UNGARN

Neueste Quellenforschungen zu den Rechtsbüchern von Buda (seine Kodifikation in der heute bekannten Gestalt wird auf die Jahre 1402/1403–1421 datiert) ergaben, dass diese Rechtsform starke Einwirkungen des Magdeburger Rechts aufweist. Hinweise auf rechtliche Lösungen, die vorher in Städten wie Breslau und Görlitz angewendet wurden, vor allem aber die Analogien in der Rechtskodifikation für Görlitz und Buda lassen vermuten, dass das Stadtrecht von Buda von der schlesisch-lausitzer Kodifikation beeinflusst wurde.

Die Genese dieser Einflüsse lässt sich auf die Handelsbeziehungen zwischen den Städten des Königreichs Ungarn und Schlesiens zurückführen. Zeugnisse dieser Kontakte sind nicht nur die bis heute erhaltenen Handelsprivilegien, sondern auch Einträge in den Rechtsbüchern der Städte der ungarischen Krone.

Vor allem das deutsche Patriziat in den Städten Schlesiens und Ungarns förderte die Aufnahme der Handelsbeziehungen, wobei ein wichtiger Impuls von den verwandtschaftlichen Banden zwischen den Vertretern der städtischen Eliten ausging. Nicht unbedeutend blieb auch die starke Position Schlesiens innerhalb des europäischen Warenumschlages, auch im Transitverkehr. Die Handelskontakte zwischen den schlesischen Städten und Buda verstärkten sich nach der Übernahme der Herrschaft in Ungarn durch Matthias Korvinus und durch seine aktive Politik in Schlesien. Es ist wahrscheinlich, dass die Beziehungen zwischen Buda einerseits sowie Breslau und Görlitz andererseits nicht nur auf direktem Wege, sondern auch unter Vermittlung anderer Städte (z. B. Kaschau und Krakau) zustande kamen.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

MATEUSZ GOLIŃSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

ULICA ŻYDOWSKA WE WROCŁAWIU W XV W. (CZ. 3)

Jednym z najważniejszych ustaleń nowych badań nad zasiedleniem strefy późnośredniowiecznego Wrocławia zwanej „ulicą Żydowską” pozostaje stwierdzenie utraty po 1361 r. przez zamieszkujących ją Żydów praw własności do zajmowanych nieruchomości, tj. zarówno domów, jak i działek. Po wyprzedaży kilku ostatnich posesji, które przetrwały w rękach żydowskich mimo pogromu w 1360 r., przez kilka następujących dziesięcioleci osadnictwo żydowskie w mieście ograniczało się do okresowego, limitowanego treścią indywidualnych przywilejów pobytu jednostek i ich rodzin. Jak wykazano, nie korzystały one z formalnie przysługującego im prawa wchodzenia we własność zamieszkiwanych nieruchomości (które to prawo pośrednio zdradza klauzula zawarta w przywilejach, zmuszająca Żydów do sprzedaży domostw w chwili zakończenia okresu „ochrony” w mieście). Jednak sytuacja nie zmieniała się także w czasach późniejszych, od schyłku XIV w., kiedy to obecność Żydów we Wrocławiu – mimo niedogodności wynikających z obowiązującego wciąż systemu „listów ochronnych”, indywidualnych i zbiorowych – ponownie się intensyfikowała i w XV w. zmieniła się z pewnością w stałą. Gdyby bowiem opierać się tylko na statusie własnościowym nieruchomości, z krajobrazu wrocławskiego trwale zniknąć powinny były żydowskie domy i synagogi. Działo się tak niejako na przekór umacnianiu używania nazwy „ulica Żydowska”, w XIV w. zapisywanej sporadycznie, a od 1408 r. już regularnie¹.

Poniżej przedstawiono wyniki badania obejmującego kolejne dziesięciolecia XV w., aż do momentu, kiedy stały się widoczne skutki tragicznego procesu o profanację Hostii (1453) i wydania przywileju nietolerancji (1455), które to definitywnie przerwały egzystencję średniowiecznej wrocławskiej gminy żydowskiej. Kwestia ustalenia miejsc zamieszkania Żydów (i statusu własnościowego ich siedzib) pozostaje istotna ze względu na dobrze udokumentowaną w tym czasie obecność żydowskich lichwiarzy w mieście i ich poważny udział w rynku kredytów krótkoterminowych w skali regionalnej, wskazujący na brak barier w docieraniu przez

¹ Mateusz Goliński, *Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w. (cz. 1–2)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 1, s. 3–27; 2, s. 19–38.

klientów różnych stanów pod adresy, gdzie pożyczyc mogli pieniądze najczęściej pod zastaw rzeczy. Początek końca wspomnianej obecności oznaczało jednocześnie aresztowanie całych rodzin oskarżonych o udział w profanacji Hostii, a następnie inwentaryzacja mienia przeprowadzona w zajmowanych przez nie domach (maj 1453). Przy czym, w świetle wytworzonej przy tej okazji i wielokrotnie już analizowanej w historiografii dokumentacji, nic nie wskazywało, aby domy oznaczone imionami mieszkających w nich osób nie były zarazem ich własnością (poza raptem dwoma przypadkami wskazującymi na chrześcijańskich właścicieli)². Nic więc dziwnego, że wśród konsekwencji dramatycznych wydarzeń z 1453 r. dostrzegano m.in. przejście za pozwoleniem monarszym nieruchomości pożydowskich, tak jak to stało się w innych miastach (w 1454 r. na pewno w Świdnicy i Lwówku, może w Strzegomiu), czy też dzieć się miało wcześniej we Wrocławiu (po pogromie w 1349 r.)³.

Tymczasem, podkreślmy wyraźnie, pełna kwerenda we wrocławskich księgach ławniczych wykazała, że od 1362 aż do 1453 r. nie odnotowano już ani jednego aktu przeniesienia własności nieruchomości, dokonanego czy to przed radą, czy to przed ławą, w którym przynajmniej jedną ze stron (zbywającym lub nabywającym) byłby Żyd. Podobnie, nie pojawiła się ani jedna spisana umowa wynajmu nieruchomości z udziałem Żyda (chodzi o umowy, w których zachodziła fikcja przeniesienia praw własności, gdyż tylko takie rejestrowano na ratuszu), wreszcie żaden Żyd nie obciążył swej nieruchomości czynszem (ale i nie kupił takowego). Jedyny, całkowicie odosobniony przypadek, gdy wrocławscy Żydzi skorzystali z procedury zgłoszenia swych dyspozycji majątkowych ławnikom, zaszedł w 1431 r. – 1 czerwca zarejestrowano, że *Nachole Judynne*, niegdyś żona Abrahama, przekazała swemu obecnemu mężowi *Moche Jude* wszystkie dobra ruchome i nieruchome, a mianowicie wszystkie udokumentowane i nieudokumentowane wierzytelności⁴. Szczegółowy zakres dyspozycji nie dotyczył więc posesji, a formularzowy zwrot o wszystkich dobrach ruchomych i nieruchomych zastosowano tu automatycznie, tak jak standardowo postępowano przy dokumentowaniu tego

² Zob. *Breslau, Stadt und Bistum*, [w:] *Germania Judaica*, t. III: 1350–1519, cz. 1, hrsg. von Arye Maimon, Tübingen 1987, s. 159; Mateusz Goliński, *Wrocławskie spisy zastawów, długów i mienia żydowskiego z 1453 r. Studium z historii kredytu i kultury materialnej*, Wrocław 2006, s. 135–145; *idem*, *Ulica*, cz. 1, s. 5–8; Hanna Zaremska, *Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska*, Warszawa 2011, s. 256. Analogiczne wnioski wyciągnął J. Landsberger (*Juden als Grundbesitzer in Schlesien nach 1349*, „Zeitschrift für die Geschichte der Juden in Deutschland”, 5, 1892, 3, s. 391), biorąc pod uwagę zapiskę z 27 XI 1448 r. w *liber signaturarum* o czynszu posiadanym przez pewną osobę *uff eynes Juden huse alhie in der Judengassen gelegen*. Niewątpliwie więc pojęcie „domu żydowskiego” funkcjonowało w ówczesnym Wrocławiu, choć zapiska ta – w świetle naszych dalszych wywodów – wcale nie świadczy o żydowskiej własności wspomnianej nieruchomości.

³ Por. Marcus Brann, *Geschichte der Juden in Schlesien*, Breslau 1896–1917 („Jahresbericht des jüdisch-theologischen Seminars Fraenckelscher Stiftung”, Wissenschaftliche Beilage), s. 137–139; Goliński, *Wrocławskie spisy*, s. 16–17.

⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Akta miasta Wrocławia, Księgi (dalej: AmWr), nr 623, dawny G 1,13, k. 256v (zgodnie z przyjętą konwencją preferować będziemy sygnatury nadane w XIX w.).

rodzaju umów między chrześcijańskimi małżonkami. Z 1431 r. pochodzi również pozbawiony daty dziennej wpis do księgi ławniczej stwierdzający, że *Nickel Ditterich* przekazał *Michilowi Bancke* i Abrahamowi *Jude von Oppiln* swe posesje: przy pl. Solnym, przy ul. Ruskiej i trzy przy Nowym Targu, wraz z przynależnościami i meblami⁵. Nie chodziło jednak o pełne przekazanie praw własności, ale o zastaw, zabezpieczenie długów, które Mikołaj zobowiązał się oddać. Według podanego wyliczenia winien on był poprzez Michała radzie miejskiej 100, Michałowi 60, Meissenerowi Żydowi poprzez Michała 20 i Abrahamowi z Opola 139 grzywien groszy. Stąd opisana procedura, której konsekwencji zresztą nie znamy i do której Abraham został włączony niewątpliwie z racji współuczestnictwa w przedsięwzięciach firmowanych przez samego Michała Banka, ówczesnego seniora rady miejskiej⁶. Skądinąd zwraca uwagę fakt, że obie wyjątkowe zapiski pochodzą z tego samego roku, stojącego u progu okresu intensyfikacji obecności Żydów we Wrocławiu⁷. Nie można więc wykluczyć, że są one wynikiem pewnego zamętu prawnego wynikającego z niepewności co do dalszego statusu i norm postępowania dotyczących Żydów występujących przed sądem miejskim⁸.

Powtórzmy więc raz jeszcze, w XV w. nie ma żadnego potwierdzenia istnienia żydowskiej własności nieruchomości w mieście, ani nawet posiadania częściowych praw majątkowych. Oczywiście uwaga ta nie dotyczy osób, których status prawny zmienił się w związku z konwersją na chrześcijaństwo, a do tego problemu także nawiążemy w dalszym ciągu. Pominięcie kwestii własności nieruchomości – w przeciwieństwie do drobiazgowych rozliczeń skonfiskowanego mienia ruchomego – w dokumentacji wytworzonej w następstwie wspomnianego procesu wrocławskiego czy przywileju nietolerancji w tych okolicznościach jest najzupełniej logiczne. Samo w sobie powinno już było wystarczać do potwierdzenia niewystępowania takowego problemu.

Ustalmy w takim razie, co wiadomo na temat miejsc zamieszkania i kultu wrocławskich Żydów w okresie, który nie został jeszcze pod tym kątem dokładnie zanalizowany, a więc po 1420 r. Informujące na ten temat wzmianki w księgach

⁵ *Ibidem*, G 1,13, k. 274v.

⁶ *Breslauer Stadtbuch enthaltend die Rathslinie von 1287 ab*, hrsg. von Herman Markgraf, Otto Frenzel (*Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 11), Breslau 1882, s. 27.

⁷ Por. Brann, *Geschichte*, Anhang III, s. XLI–LIX; Goliński, *Ulica*, cz. 1, s. 5.

⁸ Przy czym sama praktyka występowania do sądów o zabezpieczenie mienia po niesolidnych dłużnikach była przez żydowskich wierzycieli normalnie stosowana. Według protokołu sądu ziemskiego, tak choćby postąpił w 1452 r. Abraham z Opola w stosunku do spuścizny po Hansie *Glotez*, zabezpieczając swe pretensje na dwóch posiadłościach ziemskich i „wszystkich dobrach ruchomych i nieruchomych”. Motyw ten skądinąd podchwycony został w studiach na temat dramatycznych wydarzeń z 1453 r., a to za sprawą informacji rocznikarskiej, że Jan Kapistran zamieszkał we Wrocławiu w byłym domu właśnie Jana *Glotez* przy pl. Solnym i tamże głosić miał kazania. Zob. Brann, *Geschichte*, s. 121–122. Notabene cytowany badacz, odrzucając tradycję łączącą osobę Kapistrana z kamienicą pl. Solny 9, również fałszywie wskazywał na dom na rogu Rynku i pl. Solnego. Oba położone tam narożne domy miały bowiem innych właścicieli, a Hans *Glac* w 1452 r. posiadał posesję przy pl. Solnym „w kącie” – *ym wynkil* (APWr, AmWr, G 1,16, k. 38).

ławniczych możemy podzielić na dwie grupy: odnoszące się do sytuacji bieżącej oraz odwołujące się do stosunków z przeszłości. Tych pierwszych nie ma zbyt wiele, co uznać można za logiczną konsekwencję opisanego wyżej stanu własnościowego. Tak więc:

– raz, 2 III 1433 r., jako odnośnik położenia opisywanej w księdze posesji przy ul. Żydowskiej wystąpiła *die Alde Joden schule*, przy czym przymiotnik „stara” jest tu dwuznaczny, mogąc być oznaczeniem funkcjonującej „szkoły”, jak i odzwierciedlać dawną funkcję obiektu⁹;

– pięciokrotnie, 23 IX 1435, 9 VIII i 27 IX 1448 r., jako odnośnik położenia pewnego domu przy ul. Żydowskiej wystąpiła *die Juden Schule*¹⁰;

– dwukrotnie posesja przy ul. Żydowskiej należąca do mieszczan, dzieci Petera Ficker 19 XII 1438 r., potem Wawrzyńca i Agnieszki Rotkegil 8 XI 1443 r., zidentyfikowana została jako ta, „gdzie obecnie mieszka” *Abraham Jude von Oppul*, lub krócej, „gdzie mieszka” *Abraham von Oppul*¹¹;

– dwa razy, 15 II i 8 VII 1440 r., jako sąsiad powyższej posesji wystąpił *Abraham Meyssener (Meyssenir)*, raz także sprecyzowano (8 VII 1440), że chodzi o dom, „gdzie mieszka” *Abraham Meysenir*¹²;

– raz, 8 VII 1446 r., jako sąsiad domu przy ul. Żydowskiej wystąpił *Swarcz Salomon* (przy czym odczyt przymiotnika *swarcz* nie jest pewny)¹³.

Jak widać z powyższych, ale i dalszych przykładów, sąsiedztwo ze „szkołą żydowską”, czyli synagogą, tak jak w poprzednio przebadanym okresie pozostawało na tyle charakterystyczne, że było eksponowane przy podawaniu adresu najbliższej nieruchomości. Niemniej zawsze chodziło o położenie obok, w pobliżu (*zuneste*), a nie naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy, co może sugerować, że wspomiana w latach 30. i 40. XV w. synagoga nie była obiektem na tyle eksponowanym w pierzei, aby cokolwiek lokalizować naprzeciw niej (o ile w ogóle zajmowała front zabudowy, a nie była usytuowana w jej głębi). Podobny sposób lokalizowania nieruchomości „żydowskich” – *prope scolam / neben der schule / bey der schule (-en) / zuneste der schule* – dominował w źródłach powstałych w związku z rozprawą z 1453 r., jakkolwiek jeden dom usytuowano z tyłu – *retro synagogam*¹⁴. W każdym razie funkcje kultowe obiektu zwanego szkołą były powszechnie znane, w przeciwieństwie do jego właścicieli. Jeśli tacy pojawili się na kartach księgi ławniczej, to nie pofatygowano się napomknąć, co mieściło się w należącym do nich domu czy na należącej do nich działce, tak że nie sposób powiązać ich z własnością synagogi, podobnie jak nie wiemy, czy ewentualnym jej najemcą była gmina żydowska, czy też osoba prywatna.

⁹ APWr, AmWr, G 1,13, k. 338v.

¹⁰ *Ibidem*, nr 624, dawny G 1,14, k. 129v; nr 625, dawny G 1,15, k. 196, 197, 204, 205.

¹¹ *Ibidem*, G 1,14, k. 264, 496 [pomyłka w paginacji, faktycznie k. 495].

¹² *Ibidem*, G 1,14, k. 318v, 331v.

¹³ *Ibidem*, G 1,15, k. 102v.

¹⁴ Zob. Goliński, *Wrocławskie spisy*, s. 140–141, tab. 7, kolumna: lokalizacja.

Przykłady odnoszące się do miejsca zamieszkania konkretnych osób pozostają podobnie wymowne i również dotyczą jedynie „ulicy Żydowskiej”. Najbardziej znany żydowski przedsiębiorca wskazanego okresu, finansista Abraham z Opola, zajmował cudzy dom, niezależnie od zmian jego chrześcijańskich właścicieli¹⁵. Jego tamże obecność, podobnie jak Abrahama Meissnera (Meysnera) i ewentualnie Czarnego Salomona w innych domostwach, była na tyle charakterystyczną okolicznością, że służyła do identyfikacji nieruchomości¹⁶. W ostatnich dwóch przypadkach ważniejszą niż pominięte nazwiska właścicieli. W tym zjawisku szukać więc możemy jedynego wytłumaczenia dla – będącej źródłem nieporozumienia¹⁷ – sytuacji z 1453 r., kiedy autorzy inwentaryzacji mienia w domach żydowskich opisywali je według imion najemców, w większości przypadków ignorując nieinteresujące ich kwestie własności nieruchomości.

Na większą grupę wzmianek, które również musimy uwzględnić, składają się te odnoszące się do sytuacji minionej, czyli czasów sprzed wydarzeń z 1453 r., zamykających możliwość stałej obecności Żydów w mieście:

– 12 VII 1454 r. pozostający w służbie miejskiej¹⁸ *Nickel von Lazan* zbył kuśnierzowi Peterowi *Menleyn* posesję przy ul. Żydowskiej, jak określono „niegdyś Żydówki Ichelowej” (*Jchelynne die Judynne*), przy kolejnej okazji, 14 października, opisaną jako „niegdyś Żyda Ichela” (*Jchil der Jude*)¹⁹;

– 1 IX 1456 r. reprezentanci grona współwłaścicieli, tworzonoego przez konwent joannitów przy kościele pw. Bożego Ciała, ołtarz w kaplicy ratuszowej i kościół św. Barbary, sprzedali majstrowi *Michelowi* młynarzowi dom przy ul. Żydowskiej, „który był Żyda Jakuba” (*Jacob Jude*)²⁰;

– 15 II 1454 r. jako sąsiadka pewnej posesji przy ul. Żydowskiej dwukrotnie wystąpiła „niegdyś” posesja *Cussila Jude*²¹;

– 13 IX 1454 r. w sąsiedztwie innej posesji przy ul. Żydowskiej dwukrotnie wymieniono dom wspomnianego wyżej (w związku z zapiskami z 1440 r.) Abrahama *Meysener* (*Meissener*)²²;

– 24 III 1455 r. zapisano, że *Katherina Smolkynne* zbyła *Mathisowi Nerthard* dom „zwany starą szkołą” (*haws vnd erbe die alde schule genant*) przy ul. Żydowskiej²³;

¹⁵ O Abrahamie z Opola zob.: Brann, *Geschichte*, Anhang III.G.I.14; *Breslau*, s. 161; Goliński, *Wrocławskie spisy*, s. 55–63.

¹⁶ O Abrahamie *Meisner*: Brann, *Geschichte*, Anhang III.G.I.11, o Salomonie *Swarcz*: *ibidem*, 94.

¹⁷ To właśnie wzięcie pod uwagę rzekomego stanu z 1453 r. skłoniło piszącego te słowa do chybionych przypuszczeń o możliwości ewentualnego przywrócenia własności żydowskiej po 1421 r. (Goliński, *Ulica*, cz. 1, s. 8).

¹⁸ Nie rozstrzygamy tu, czy *der Statreyter* był konnym kurierem, czy też może pełnił funkcje militarne.

¹⁹ APWr, AmWr, nr 626, dawny G 1,16, k. 151, 176v.

²⁰ *Ibidem*, G 1,16, k. 276.

²¹ *Ibidem*, G 1,16, k. 129v, 131v.

²² *Ibidem*, G 1,16, k. 163v, 164.

²³ *Ibidem*, G 1,16, k. 186.

– 6 VI 1455 r. odnotowano, że Margaretha *Reichilynne* z mężem *Mathisem Molner* zbyli Hansowi *Gremel* dom przy ul. Żydowskiej określony jako *die alde Jude Schule*²⁴, następnie 29 VII 1457 r. zarejestrowano zbycie zapewne przez wdowę po nabywcy, Katherinę *Gremmelynne*, tejsze posesji, *die alde Judenschule genant*, Lorenzowi *Gleywicz*²⁵, od tego zaś według zapiski z 7 VII 1458 r. kupił nieruchomość „zwaną starą szkołą żydowską” (*die alde Juden schul genant*) Jorg *Symon*²⁶;

– powyższa *die Alde Joden (Juden) schule* wystąpiła też wcześniej, 26 VII 1454 r., przy okazji zanotowania obrotu starym czynszem „na niej” ciężącym, skądinąd zbytym przez jej posiadaczy, małżeństwo *Molner*²⁷;

– jakaś *die Juden Schule* wystąpiła 11 I i 10 V 1454 oraz 20 VIII 1456 r., w sumie pięciokrotnie, przy określaniu położenia sąsiednich domów przy ul. Żydowskiej²⁸.

Użyteczne przy lokalizowaniu posesji nawiązania do imion dawnych żydowskich użytkowników nieruchomości wygasły więc w ciągu trzech lat od wydarzeń, które doprowadziły do ich eksterminacji lub wygnania. Nawiązania do minionej funkcji obiektów (synagogi) były nieco trwalsze, ale i one nie przekroczyły pięciu lat trwania. W przeciwieństwie do samej niezmiennej nazwy ulicy – *Judengasse*, czy też długo, bo jeszcze w XVI w. notowanej pamięci o cmentarzu żydowskim²⁹, w interesującym nas miejscu nie funkcjonowały więc jakieś charakterystyczne elementy związane z niewątpliwie funkcjonującą infrastrukturą materialną życia w diasporze, mogące stanowić punkt zaczepienia do przechowywania tradycji o dawnych mieszkańcach tej okolicy³⁰. Przypomnijmy tu odrzucenie po 1458 r. nazwy nieruchomości „stara szkoła żydowska”, gdzie „stara” już na pewno oznaczało

²⁴ *Ibidem*, G 1,16, k. 196v.

²⁵ *Ibidem*, G 1,16, k. 320v.

²⁶ *Ibidem*, G 1,16, k. 364v.

²⁷ *Ibidem*, G 1,16, k. 155v.

²⁸ *Ibidem*, G 1,16, k. 121v, 124v, 140 [2 ×], 266v.

²⁹ Brann, *Geschichte*, s. 138; Herman Markgraf, *Der älteste Judenkirchhof in Breslau*, [w:] *idem, Kleine Schriften zur Geschichte Schlesiens und Breslaus*, Breslau 1915, s. 185–187; *Breslau*, s. 157; Mateusz Goliński, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia (przestrzeń – podatnicy – rzemiosło)*, Wrocław 1997, s. 216; Bartłomiej Stawiarski, *Cmentarze Żydów aszkenazyjskich w średniowieczu. Przykład Wrocławia*, [w:] *Średniowieczne i nowożytne nekropole Wrocławia*, cz. I, red. Krzysztof Wachowski, Wrocław 2010 (Wratislavia Antiqua 12), s. 283–284.

³⁰ Obok najwidoczniej pozbawionych cech szczególnych budynków mieszczących (nie możemy tu użyć sformułowania „zaadaptowanych”, gdyż nie znamy udziału najemców w powstawaniu i przebudowie zajmowanych obiektów) bożnice takimi elementami mogły być mykwa i „studnia żydowska” (por. Michael Toch, *Jüdisches Alltagsleben im Mittelalter*, „Historische Zeitschrift”, 278, 2004, 2, s. 343). Tym bardziej że ich funkcje znano, skoro siedzibę Meyerowej, synowej Pynkusowej, zlokalizowano w 1453 r. *bey deme badenborne* (Brann, *Geschichte*, s. 88; Goliński, *Wrocławskie spisy*, s. 176, nr 337). Jednak XV-wieczne wzmianki o studni służącej jako odnośnik przy lokalizowaniu domostw u zbiegu ob. ul. Uniwersyteckiej i Więziennej nie zawierają żadnych nawiązań do Żydów, podobnie nie wspominano o łaźni. Może więc raczej ma Leszek Ziątkowski (*Dzieje Żydów we Wrocławiu*, Wrocław 2000, s. 16), pisząc: „[...] część budowli zburzono lub przeznaczono na inne cele, zacierając ich dawniejsze przeznaczenie”.

„dawna”. Po przerwie obejmującej życie jednego pokolenia wrocławian ponownie *Judenschule* jako punkt odniesienia położenia nieruchomości usytuowanej przy *Judengasse* pojawiła się dopiero 12 IV 1497 r.³¹ To niespodziewane dostrzeżenie istnienia byłej synagogi wiązać się mogło z podjęciem prac nad przebudową obiektu. Oto 14 II 1500 r. zgłoszono rajcom, dokonaną przez komunalnego komornika Paula Horniga w imieniu miasta, sprzedaż Paulowi *Obeler* miejskiej posesji „zwanej szkołą żydowską” (*die Stat haws vnd erbe die Juden schule gnant*) wraz z przynależnościami³². Tuż potem, 26 II 1500 r., zgłoszono rajcom dokonaną przez wspomnianego Paula, tym razem o nazwisku zapisanym jako *Ober* i określonego jako malarz, sprzedaż renty wykupnej na dwóch domach, jakie on „zbudował i wznosił ze starej szkoły żydowskiej” (*hewser; die er bawet vnd aufricht aus der alden Juden schulen*), nabytej pod wspomnianą wcześniej datą od miasta³³. W tak krótkim czasie wzniesienie dwóch domostw nie było możliwe, tak więc sformalizowanie statusu własnościowego pozostawało opóźnione w stosunku do stanu faktycznego (tym bardziej, że w pierwszej zapisce napomknięto o przedstawieniu „dokumentu kupna od rady”). Niestety, i co najważniejsze, nie znamy metryki miejskiej własności – mogła ona zarówno być krótka, jak i pozostawać pośrednią konsekwencją wydarzeń z 1453 r. – a wątpliwość pozwala tylko na identyfikację wspomnianej posesji ze „szkołą żydowską” wspomnianą w 1456 r.³⁴ Czynione dużo później, w czasach nowożytnych, wraz z ożywieniem zainteresowania dawnymi żydowskimi wrocławianami, odwołania do rzekomej tradycji na temat lokalizacji związanych z nimi obiektów pozbawione były precyzji, co już udowodniono na przykładzie rzekomej synagogi przy ul. Uniwersyteckiej 6, która okazała się produktem historiografii³⁵. (Nawet wspominane przy tej okazji usytuowanie w 1500 r. jednej z posesji przy ul. Kuźnicznej *an der Juden ecken* okazuje się w tym ostatnim kontekście nieporozumieniem – chodziło o parcelę Kuźnicza 42 / Uniwersytecka 7, dokładnie naprzeciwko wskazywanego adresu, nazwa zaś brać się musiała po prostu od naroża ul. Żydowskiej³⁶).

Powyższe uwagi nie zmieniają faktu, że wyżej przytoczony materiał może nas utwierdzać w przekonaniu o istnieniu co najmniej dwóch, bliżej niezlokalizowanych miejsc, których funkcjonowanie w charakterze synagogi było powszechnie

³¹ APWr, AmWr, nr 629, dawny G 1,20, k. 13v. Wg Alvina Schultza (*Topographie Breslaus im 14. und 15. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 10, 1871, 2, s. 257, przyp. 17) *Judenschule in der Judengasse* pojawiła się 18 VI 1490 r., zapiski tej jednak nie udało się nam odnaleźć.

³² APWr, AmWr, G 1,20, k. 119.

³³ *Ibidem*, G 1,20, k. 122v.

³⁴ Kiedy w 1456 r. jej sąsiadem został Hans *Coppirsmidt* z żoną *Elzabeth*, to w 1497 r. był nim *Valten Hoffeman*, w 1500 r. określony jako *Valten der Coppersmid / Coppirsmid* (*ibidem*, G 1,16, k. 266v; G 1,20, k. 13v, 119, 122v).

³⁵ Zob. Goliński, *Ulica*, cz. 2, s. 21.

³⁶ APWr, AmWr, G 1,20, k. 148–148v (posesja Hansa Grundel). Por. Schultz, *Topographie Breslaus*, s. 257 przyp. 17; Goliński, *Ulica*, cz. 2, s. 21.

znane (jednak – podkreślmy – nie wcześniej niż od lat 30. XV w.)³⁷. Do trójki Żydów – mieszkańców ul. Żydowskiej wspomnianych w latach 30. i 40. – możemy zaś dodać dzięki późniejszym wzmiankom kolejne cztery osoby: Ichela (*Ichila*) i bezimienną po nim wdowę oraz Jakuba i *Cussela* (*Cussila*)³⁸.

Kiedy zestawimy ten stan rzeczy z analizowanymi już w literaturze informacjami wyciągniętymi ze źródeł powstałych w związku z aresztowaniami przeprowadzonymi w maju 1453 r., to okaże się, że poprzez zapisy w księgach ławniczych wychwycono tylko ułamek ogółu Żydów mieszkających przy rozpatrywanej ulicy³⁹. W tym nawet tych z nich, którzy wówczas występowali w charakterze dysponentów kilkunastu (wobec rozbieżności dokładna liczba pozostaje trudna do ustalenia) przypisanych im domostw⁴⁰. I odwrotnie, spośród wymienionych wyżej osób mieszkańcami ul. Żydowskiej potwierdzonymi w 1453 r. byli jedynie Jakub syn Salomona, Abraham z Opola oraz wdowa po *Michilu* / *Ichilu*, co obok słabości wykorzystanych źródeł, jako potencjalnego odzwierciedlenia rzeczywistości, potwierdza także dynamikę sytuacji⁴¹. Tylko na jednej liście z 1453 r., wymieniającej 40 męskich mieszkańców 16 „żydowskich” domów, jak wspomniano, pojawiły się w charakterze wyjątków dane o właścicielach chrześcijańskich dwóch z nich. W domu Marnera mieszkali Abraham Czarny, pisarz Mosche i jeszcze jedna osoba być może o niedokładnie zapisanym imieniu, a oficynę (*hinderhaus*) *Strachowicza* zamieszkiwali *Czadone* zięć Abrahama z Opola, kantor w Strzelinie, kantor

³⁷ Dla tego okresu zwykło się przyjmować istnienie jednej synagogi (*Breslau*, s. 157).

³⁸ O Ichelu / Michilu: Brann, *Geschichte*, Anhang III.G.I.43, o Jakubach: *ibidem*, 50–56, o Kesilu i Kussielu: *ibidem*, 67–68.

³⁹ Por. *ibidem* III.G.I.1–108; Goliński, *Wrocławskie spisy*, indeks.

⁴⁰ Zestawienie mężczyzn według listy 16 domów: 1. Meyer, Pincus seyn son, Canath famulus; 2. Smohel Israhel; 3. Abraham von der Stregen Fochs Abraham sust genant, Mosche des fleyschers eydim, Smohel carnifex; 4. Symon der glockener, Israhel inquilinus, Daud filius Israhelis; 5. Jacob Salomons son, Joseph inquilinus; 6. Jordan, der Junge Eichil inquilinus; 7. Salomon Rabi; 8. Helias; 9. Salomon carnifex, Daud von Pozanaw gast, Jonas von Reichinbach gast, Meyer von Pozanaw gast; 10. Abraham von Opol, Slaman seyn stiffson, Israel famulus, Pinkus Abrahams (famulus), Meyer scriptor, eyn schuler Jacob; 11. Mosche Schepcza eyn junger fremde, Mathena von der Swednicz gast; 12. Jonas; 13. Czadone Abrahams von Oppol eidam, cantor in Strelen, Cadzim cantor, Jacob filius cantor; 14. Isaac Jacob, Czhana seyn eidam, junge schuler von der Neisse, junge schuler von der Sweidnicz; 15. Abraham der Swarcze, Mosche eyn schreiber, Natrona Antiquus; 16. Effil. Inwentaryzacje wymieniają z kolei obu płci użytkowników 12 domów i większej liczby mieszkań (komór): 1. Smoel carnifex Judeorum; 2. Jacob; 3. Jordan i „komory” jego i Michelynne; 4. Salomon i „komory”: jego, żony Rachel i Schillotha; 5. Helias i żona; 6. Salomon carnifex i „komory”: jego, Marmam i Necha; 7. Mosche der Mertenynne son; 8. Jonas i żona Hester; 9. Svartz Abraham; 10. Josue; 11. Abraham Czelder i żona Thuntynne; 12. Hester Rote Meyerynne. Zob. Goliński, *Wrocławskie spisy*, s. 140–141, tab. 7; Zaremska, *Żydzi*, s. 256–257.

⁴¹ Jacob neben der schule / bey der schule / zuneste bey der judinschulin / zuneste der schule beym steynhewse / prope scolam / Salomons son / Jacob Salmon, APWr, AmWr, nr 575, dawny E 10,1, nr (wg edycji w: Goliński, *Wrocławskie spisy*) 131, 277, 442, 449, 450, 458, 468 i s. 155; Abraham von Opol (Oppol, Ooppel, Opel, Oppil, Oppeln, Oppoln, Oppiln), *ibidem*, E 10,1, nr 44, 45, 49, 52, 78, 115, 125, 130, 131 i s. 155; Michil adder dy Dichinne / Michil Dychynne / Ichil / Michelynne bey der schulen, *ibidem*, E 10,1, nr 177, 328, 437–440, 479.

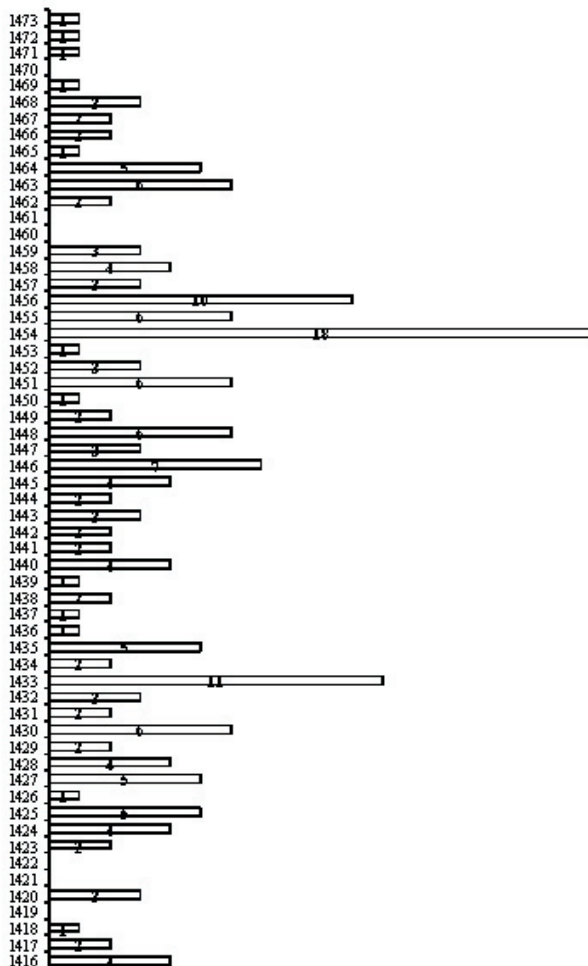
Cadzim i Jakub syn kantora⁴². Własności obu wymienionych mieszczan znajdują przy tym potwierdzenie w księgach ławniczych (o czym dalej w zestawieniu), bez jakichkolwiek nawiązań do żydowskich lokatorów.

W tym miejscu, po wyczerpaniu zasobu przekazów źródłowych, moglibyśmy omawianą kwestię własnościową uznać za zamkniętą, a wyciągnięte wnioski przyjmując za zgodne ze sformułowanymi we wstępie założeniami, gdyby nie niepokój, jaki wywołuje konfrontacja z danymi liczbowymi na temat występowania wzmianek o nieruchomościach przy ul. Żydowskiej w księgach ławniczych w XV w. Ze względu na niezachowanie się XI i XVIII spośród nich, niżej zestawiono dane z okresu, dla którego dysponujemy ciągłym kompletem zapisek z ksiąg XII–XVII, czyli z lat 1416–1473 (zob. diagram 1)⁴³. Wskazany przedział czasowy pozostaje wystarczająco długi, by wychwycić tendencje i anomalie w ilustrowanym zjawisku. Niemniej, aby nie ulec błędnym przeświadczeniom na podstawie przypadkowego zwielokrotnienia wzmianek odnoszących się do jednej i tej samej nieruchomości (np. w związku z obrotem czynszami na rynku wtórnym czy komplikacjami przy dziedziczeniu), badanie powtórzono, ograniczając się do zapisek poświadczających przekazanie praw własności posesji przy interesującej nas ulicy w drodze sprzedaży (zob. diagram 2).

Tak więc roczna liczba zapisek dotyczących spraw własności lub czynszów przy ul. Żydowskiej dość stabilnie utrzymywała się w ciągu XV stulecia w przedziale od 0 do 7 (z dominacją 1–4) i tylko w 1433, 1454 i 1456 r. niespodziewanie skoczyła do 11, aż 18 i 10. Co ważniejsze, sprzedaży nieruchomości przy tej ulicy notowano stale zaledwie od 0 do 3 rocznie przed 1454 r. i od 0 do 4 po 1454 r. (najczęściej jednak 0–1). Odnotowano tylko jedno odstępstwo: w 1454 r. było ich aż 9. Trudno przyjąć to za przypadek, związek z likwidacją w 1453 r. żydowskiej obecności we Wrocławiu wydaje się tu oczywisty. W roku po niej następującym nieruchomości przy ul. Żydowskiej wręcz gwałtownie zmieniały właścicieli, nieco wzmożony obrót utrzymywał się potem jeszcze przez kilka lat, by następnie ustabilizować się na zwykłym, niskim poziomie. Dlaczego tak się stało, w sytuacji gdy – jeśli słusznie mniemamy – dotychczasowi żydowscy mieszkańcy wspomnianych posesji nie byli ich właścicielami? W konsekwencji pozostania wiernym własnym ustaleniom, nie będziemy mogli znaleźć w pełni satysfakcjonującej odpowiedzi na to pytanie. Można tylko spekulować, że wyprzedaż wiązała się z obawami części dotychczasowych właścicieli o utratę rentowności posiadanych nieruchomości wobec początkowych trudności ze znalezieniem chętnych do wynajęcia aż tylu na raz opuszczonych lokali, czy też gorszymi warunkami finansowymi oferowanymi przez nowych najemców. Zważywszy na specyfikę socjalną okolicy, która należała do stref marginalnych na obrzeżu ścisłego centrum miasta, trudno było liczyć, że miejsce zamożnych żydowskich finansistów, godzących się na bytowanie z licz-

⁴² *Ibidem*, E 10,1, s. 155; Goliński, *Wrocławskie spisy*, s. 186 (biorąc Mamera błędnie za Żyda).

⁴³ APWr, AmWr, nr 622–627, dawne G 1,12–17.

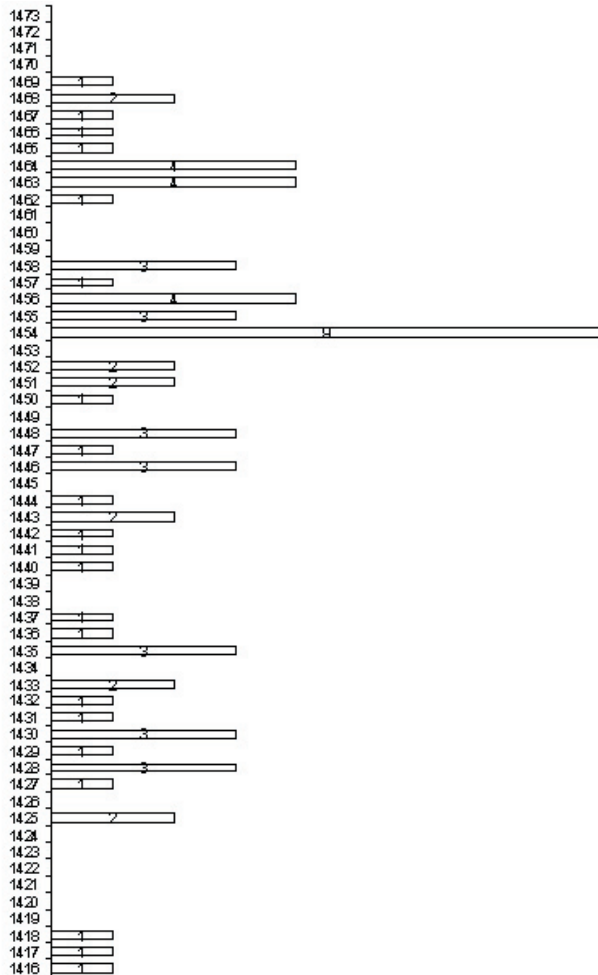


1. Roczna liczba wpisów dotyczących posesji przy ul. Żydowskiej / Nowogarbarskiej w księgach ławniczych w latach 1416–1473

nym gronem domowników w obiektach odbiegających standardem lub prestiżem od kamienic typowych dla elit mieszczańskich, zajmą osoby mogące ponosić podobne obciążenia (jakkolwiek o opłatach wnoszonych przez jednych i drugich nic nie wiemy) za względnie nieatrakcyjną ofertę mieszkaniową⁴⁴.

Część aktów formalnego przekazania własności posesji odnotowanych w rejestrze ławniczym kryła z pewnością umowy dzierżawne, co dodatkowo zakłóca rzeczywisty obraz procesu wymiany właścicieli, jednak sytuacja ta jednakowo odnosi się do całej badanej epoki. Zastanawiająca natomiast pozostaje struktura ułamka grupy posiadaczy domów pojawiających się po 1453 r., mogąca stanowić

⁴⁴ Por. Goliński, *Socjotopografia*, s. 62–67.



2. Roczna liczba transakcji kupna–sprzedaży (wynajmu) posesji i udziałów w posesjach przy ul. Żydowskiej / Nowogarbarskiej w księgach ławniczych w latach 1416–1473

drugą rysę na wydawało się bezspornej wizji stosunków własnościowych panujących we wcześniejszym okresie. Jak już wyżej zaznaczono, nie wiadomo, jaką drogą posesja „niegdyś Żydówki Ichelowej” najpóźniej w 1454 r. znalazła się w rękach pozostającego w służbie miasta *Nickela von Lazan*⁴⁵. Przypuszczenie, że otrzymał on ją z rąk swego pracodawcy, teoretycznie jest dopuszczalne, niemniej nie ma jakichkolwiek dowodów na to, aby miasto wcześniej zabrało ją owej Żydówce, tym bardziej że znamy przypadek innej nieruchomości przy tej samej ulicy, która i wcześniej, i później należała do różnych funkcjonariuszy miejskich związanych z aparatem sądowym – wójta, woźnego, mistrza więzienia (o czym

⁴⁵ APWr, AmWr, G 1,16, k. 151.

dalej w zestawieniu). Gdyby jednak drążyć sprawę, można by zwrócić uwagę, że również inna posesja, zapewne identyczna z tą określaną jako „niegdyś Cussila Żyda”, przed 18 III 1454 r. nieznaną drogą znalazła się w rękach pisarza miejskiego Jacoba *Hazelberg*⁴⁶. Jeszcze silniej może poruszać wyobraźnię w związku z domniemanymi skutkami wydarzeń z 1453 r. kolejny cytowany przypadek wejścia przez trzy mocno osadzone w życiu miasta instytucje kościelne – komandorię joannitów przy kościele Bożego Ciała, altarię ratuszową i kościół filialny św. Barbary – najpóźniej w 1456 r., nie wiadomo, jaką drogą, we własność byłego domu Żyda Jakuba⁴⁷. Oczywiście i tu nie ma żadnych dowodów, że darczyńcą była rada miejska, a przedmiotem mienie skonfiskowane, choć nawet w przypadku pobożnej darowizny (testamentu) anonimowej osoby prywatnej wspomniana wyobraźnia mogłaby podpowiadać swoisty akt ekspiacji mieszczanina, czującego się winnym udostępniania domu żydowskiemu świętokradcy. Jakub syn Salomona należał bowiem do głównych oskarżonych i samooskarżających się w procesie wrocławskim⁴⁸. Równie jednak uprawnione pozostaje odwołanie się do praktyk codzienności doby „rządów kaznodziejów” we Wrocławiu, kiedy hojne zapisy pobożne nie były niczym nadzwyczajnym. Czy w związku z tym można uznać, że kwestią jedynie przypadku było, że przy tej samej ulicy przed 15 II 1454 r. (a więc właśnie w kluczowym ze wspomnianych względów momencie), znów nie wiadomo, jaką drogą, posiadaczem innej nieruchomości stali się „proboszcz” i konwent przy szpitalu Świętego Ducha?⁴⁹ Zagadkę tę pozostawiamy nierozstrzygniętą.

Oprócz kwestii własnościowej nowością wobec stosunków panujących we Wrocławiu w poprzednim stuleciu było to, że w XV w. wszystkie miejsca zamieszkania tutejszych Żydów lokalizowano konkretnie przy ul. Żydowskiej⁵⁰, ta zaś ograniczała się do odcinka dzisiejszej ul. Uniwersyteckiej pomiędzy ul. Kuźniczą i Więzienną. Ograniczenie zasięgu osadnictwa żydowskiego w mieście (porzucenie ul.

⁴⁶ Wówczas to sprzedaży nieruchomości pewnemu nożownikowi dokonał, w imieniu nieobecnego Jacoba, Conrad Eysenreich, senior rady w 1453 r. i pierwszy ławnik w 1454 r., czyli najważniejsza osoba w mieście (zob. *Breslauer Stadtbuch*, s. 31), obaj urzędnicy stali się też współwłaścicielami czynszu ciężącego na posesji (APWr, AmWr, G 1,16, k. 139, 185).

⁴⁷ APWr, AmWr, G 1,16, k. 276.

⁴⁸ *De expulsiōe Iudaeorum*, wyd. Aleksander Semkowicz, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1873, s. 787; Brann, *Geschichte*, s. 131, Anhang VI, s. LXXIV; Ignaz Fischer, *Ein neues Dokument zur Geschichte der Judenvertreibung aus Schlesien im Jahre 1453*, „Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums”, 66 / N.F. 30, 1922, s. 301; Miri Rubin, *Gentile Tales. The Narrative Assault on Late Medieval Jews*, New Haven–London 1999, s. 123; Bożena Wyrozumska, *Relacja o pogromie Żydów wrocławskich w 1453 roku*, „Roczniki Historyczne”, 69, 2003, s. 193; Hanna Zaremska, *Zmowa śląskich Żydów*, [w:] *Źródło. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Bronisławowi Geremekowi*, Warszawa 2003, s. 142.

⁴⁹ Wówczas to posesję sprzedano pewnemu ślusarzowi, pod którą to transakcją krył się wynajem za czynsz, gdyż przekazanie praw do nieruchomości konwent powtórzył w 1467 r. w stosunku do kolejnego mieszczanina (APWr, AmWr, G 1,16, k. 131v, 129v; G 1,17, k. 264v). O uwarunkowaniach zainteresowania konwentu dochodami z tego rejonu miasta zob. Marek Słoń, *Szpital średniowiecznego Wrocławia*, Warszawa 2000, s. 104.

⁵⁰ *Breslau*, s. 157.

Więziennej czy też wschodniego odcinka ob. Uniwersyteckiej) szło więc w parze z wyraźniejszym i jednoznacznym definiowaniem jego miejsca w przestrzeni. Do jakiegoś stopnia mogło to być konsekwencją zagęszczenia wspomnianego osadnictwa na niewielkiej powierzchni, ale raczej bardziej wynikało z umacniania się praktyki nadawania nieformalnych, lecz ustalonych nazw coraz to większej liczbie bocznych ulic w mieście (równolegle obserwowane w księgach ławniczych upowszechnienie się nazwy ul. Więziennej – *Stockgasse*, także dla odcinka końcowego, krzyżującego się z *Judengasse*, jest tego dobrym przykładem). Ulica Żydowska w XV-wiecznym Wrocławiu przestaje być tylko określeniem okolicy, gdzie znaleźć można Żydów, ale staje się wskazaniem oczywistego dla wszystkich adresu. Gdy Żydzi bezpowrotnie znikli z jej krajobrazu, nazwa trwała jeszcze przez wieki (do XIX stulecia) i odnosiła się ściśle do tego samego, wskazanego odcinka obecnej ul. Uniwersyteckiej, odzwierciedlając tym samym sytuację typową dla „długiego trwania” ulic żydowskich w miastach śląskich, nawet tych, z których Żydów usunięto znacznie wcześniej niż we Wrocławiu. Utrwalenie się jednego określenia oznaczało zarzucenie alternatywnych, wcześniej używanych. Najdłużej z nich, bo do 1428 r., przetrwało w księdze ławniczej pojęcie „ul. Nowogarbarskiej” (*Neuegerbergasse*, niekiedy w skrócie *Gerbergasse*). Przy czym w ostatnim okresie stosowania odnoszono je do działek w rejonie skrzyżowania z ul. Więzienną⁵¹, na zachód od którego ul. Żydowska / Nowogarbarska przechodziła w anonimowe wówczas przedłużenie, zwane co najwyżej „przecznica”⁵², od XIX w. *Gerbergasse*, a dziś ul. Garbary. Skojarzenie ulicy z (później nawet nieobecniymi) Żydami okazało się więc silniejsze niż odzwierciedlenie bezdyskusyjnego charakteru zawodowego okolicy, zdominowanej przez czerwonoskórników. Zajmowali oni też przylegającą końcówkę ul. Więziennej, koło Furty Rybackiej⁵³, gdzie funkcjonował jakiś wiązany z nimi ciek wodny: *gerbirflos*, być może rów – kolektor wód odprowadzanych z działek⁵⁴.

Dla uzupełnienia wspomnianej charakterystyki ulicy Żydowskiej / Nowogarbarskiej przyjrzyjmy się jeszcze zestawieniu wszystkich znanych posiadaczy położonych przy niej nieruchomości oraz obrotom tymiż w rozpatrywanym okresie. Podobnie jak to zachodzi w stosunku do innych rejonów peryferyjnych – i co stanowi wyraźny kontrast z sytuacją notowaną w samym centrum miasta – położenie większości wzmiankowanych posesji pozostaje dziś niemożliwe do dokładnego zlokalizowania, co samo stanowi wymowny przyczynek do wyrobienia sobie opinii o okolicy (skądinąd najsilniej zjawisko to dotyczy Nowego Miasta). Wiele

⁵¹ Por. APWr, AmWr G 1,12, k. 61v, 216v, 408; G 1,13, k. 51v, 59v, 108v–109.

⁵² 1442: *in der twerchgasse gegen der Judengassen* (*ibidem*, G 1,14, k. 443), 1443: *in der twerchgassen am Oderthor* (*ibidem*, k. 468v).

⁵³ W 1448 r. posesję *an der fischerpforten* nabył *Johannes Zeyffredaw der Rotgerber* (*ibidem*, G 1,15, k. 203v), w 1456 r. posesję tamże miał *Weseman (?) der Gerber* (*ibidem*, G 1,16, k. 255v–256).

⁵⁴ 1449: posesja na rogu *an der fischer pforten bey der gerbirflos* (*ibidem*, G 1,15, k. 242v).

sprzeczności, czy raczej pozornych sprzeczności w zapisach źródłowych bierze się też z nieczytelnego dla nas skomplikowania stosunków własnościowych, tzn. wyżej wspomnianych umów o wynajmie czy dzierżawie zapisywanych jako sprzedaż, ewentualnego rozdziału własności działki i domostw na niej stojących, podziałów poprzecznych parceli i jej zabudowy w głąb, kumulacji własności kilku nieruchomości w rękach jednego przedsiębiorcy, czy wreszcie trzymywania się pewnej grupy osób wciąż tej samej okolicy przy jednoczesnym ciągłym się po niej przemieszczaniu (zjawisko typowe dla rejonów o niższych walorach społecznych).

Posesje przy ul. Żydowskiej / Nowogarbarskiej i ich posiadacze w XV w.⁵⁵

Zidentyfikować możemy tylko jakąś część zapisek odnoszących się do parceli ulokowanej w południowym narożu zbiegu ul. Żydowskiej (Uniwersytecka nr 19) z Więzienną (nr 13):

– Merten Hawenschild 1424 (G 1,12, k. 347); Dorothea Kyntmanynne → 1455 Lorencz Jeschko (Jeschke) – dom narożny, wyłączywszy małą oficynę z tyłu posesji obok Stenczila Frost, którą sobie pozostawiła – 1465 (G 1,16, k. 184, 237, 278v; G 1,17, k. 151);

i jej sąsiadek, od strony ul. Więziennej:

– Hanns von der Heyde der Rotgerber 1455–1465 (G 1,16, k. 184, 237, 278v; G 1,17, k. 151);

i ob. ul. Uniwersyteckiej:

– Close Kewschler (Kewscheler) 1417–1424 (G 1,12, k. 61v, 347), Agnith Keuschelerynne → 1428 Jorge Bemischdorff [lub: Benuschdorff] (G 1,13, k. 97, 96v; Dok.mWr⁵⁶ 1428, 15 V; G 1,13, k. 188) → 1430 Peter Rote (G 1,13, k. 197) → 1452 Stenczil Frost – 1455 (G 1,16, k. 53, 184);

– Niclos Thobehan i syn Nicolaus 1403 (K 8-2.309–310), Thobehan (Thabehan) 1417–1418 (G 1,12, k. 61v, 147); Bartusch Morgenrot (-th) 1428–1435 (G 1,13, k. 96v, 97; Dok.mWr 1428, 15 V; G 1,13, k. 188, 197; G 1,14, k. 121v, 128), Martha córka Bartuscha Morgenroth → 1446 Bartusch (-isch) Nael (Nayl), Rotgerbir (G 1,15, k. 87, ale notowany już od 1442: G 1,14, k. 434v; G 1,15, k. 6v, 98v [2 ×], 361) → 1451 Jorge Legnicz der Rotgerber – 1452 (G 1,15, k. 361, 361v, 363, 384v; G 1,16, k. 14 [między Nayl i Tilgener!], 53); Margaretha Scholczynne i Barbara Hylgerynne → 1464 Lorencz Jeschke (G 1,17, k. 138v) [lub z drugiej strony Nayla]; Jorge Legenicz 1466 (G 1,17, k. 230v); na zatyłu od ul. Nożowniczej: Niclos Thobehan (K 8-2.245⁵⁷; Dok.mWr 1410, 21 III; 1414, 26 III);

– her Niclas Fogil → 1418 Heinrich Nickel (-il), Rotgerbir – 1444 (G 1,12, k. 147, 371; G 1,14, k. 32v, 121v, 128 [1435–1440 zastaw pod czynsz], 411v [2 ×], 465v [2 ×], 467; G 1,15, k. 3) → 1442 syn jego córki Niclos Schuberg – 1/2 majątku, czyli 2 domy (G 1,14, k. 434v); Hedwig córka Henricha Nickel → 1444 jej mąż Stenczel vom Hundern, [Rotgerber] – 1449 (G 1,15, k. 6v, 33v, 42, 76, 87, 98v [2 ×], 177, 193v, 231v, 361), Caspar i Barbara dzieci Stenczila von Hundern → 1451 Bartusch (-tisch) Nayl / Naler / Nagel / Nael – 1473 (G 1,15, k. 361v, 363, 384v; G 1,16, k. 14, 75, 220; G 1,17, k. 138v, 230v, 408v, 429); na

⁵⁵ Do 1473 r. przekazanie praw własności zaznaczono: →.

⁵⁶ APWr, Dokumenty miasta Wrocławia (dalej: Dok.mWr).

⁵⁷ APWr, AmWr, nr 1136, dawny K 8, nr wg edycji w: *Wrocławskie księgi szosu z lat 1370–1404*, wyd. Mateusz Goliński, Wrocław 2008 (dalej: K8-2).

zatyłu od ul. Nożowniczej: 2 oficyny 1418 (G 1,12, k. 147), 2 domy czynszowe (mithewzir) 1435 (G 1,14, k. 128), oficyna 1437–1466 (Dok.mWr 1437, 5 VII; G 1,15, k. 363, 384v; G 1,16, k. 330; G 1,17, k. 230v);

– Beschynne 1416 (G 1,12, k. 40), Steffan Besch. 1424 (G 1,12, k. 359), Clare Leschynne 1427 (G 1,13, k. 74), Steffan Pessik (Peschik, Pessnik?, Pesschike) 1430 (G 1,13, k. 185, 205) → 1431 Peter Rotkegil (G 1,13, k. 249v); Allexius Schewicz → 1447 Hencze / Henrich Kemmerer (G 1,15, k. 149, 149v) → 1454 Niclas Fincke (Finke) – 1455 (G 1,16, k. 175v, 172, 197); niegdyś Jacob Jude, konwent joannitów przy kościele Bożego Ciała, ołtarz kaplicy ratuszowej, kościół św. Barbary → 1456 Meister Michil der Molner – 1463 (G 1,16, k. 276; G 1,17, k. 105, 105v);

– Hannos Richard / Reichard (-rt), Messerer 1403–1427 (K 8-2.302; G 1,10, k. 301; G 1,12, k. 40; G 1,13, k. 74) i żona Katherina → 1430 Caspar Glezel (G 1,13, k. 205); niegdyś Reichard der Messerer (G 1,15, k. 82v; G 1,16, k. 135, 139), Anna Gunczelynne → 1446 Niclas Marnner (Marnner) (G 1,15, k. 82v) [Marners haws: Abraham der Swarcze, Mosche eyn schreiber, Natrona Antiquus (E 10,1, s. 150)] → 1454 Peter Weber der Smed (G 1,16, k. 135, 139), Niclas Marnner → 1463 Mertin Adam (G 1,17, k. 105, 105v);

– Jacusch (Jocusch) Rymer 1403–1410 (K 8-2.305; G 1,10, k. 301); Peschyke 1454 (G 1,16, k. 135, 139), niegdyś Peschicke (G 1,17, k. 105, 105v); na zatyłu od ul. Nożowniczej – hereditas Jacusch Rymer 1403 (K 8-2.252).

Podobnie możemy zidentyfikować parcelę w północnym narożu zbiegu ul. Żydowskiej / Nowogarbarskiej (Uniwersyteckiej) z Więzienną (nr 14):

– Hannos Frost 1420 (G 1,12, k. 216v – przy studni), Agatha Frostynne, Sneyderynne 1424–1449 (G 1,12, k. 378, 408 [2 posesje] – przy studni; G 1,14, k. 439v; G 1,15, k. 219v – przy studni, jak się idzie do Furty Rybackiej po prawej ręce) → 1450 Nickel Habedang (G 1,15, k. 260 – na rogu) → 1452 Nicolas Cromer der Staffoyt (G 1,15, k. 415 – na rogu); Mathis Franckenstein, froneboth 1464 (G 1,17, k. 129 [2 domy koło siebie] – przy studni); Anna Genstynne (niegdyś jej brat Mat. Frangkensteyn) / Anna Jacob Polanyinne → 1466 / 1468 starsi bractwa w kościele św. Barbary (G 1,17, k. 208 – na rogu obok studni, 275 – obok studni, 276v – niegdyś Mathis Franckensteyn der stockmeyster – [2 domy] na rogu obok studni, jak się idzie do Furty Rybackiej po prawej); i jej sąsiadkę od strony ul. Uniwersyteckiej:

– Michel Seyffenmacher 1420 (G 1,12, k. 216v); Kogeler 1424 (G 1,12, k. 378); Jocab Kogilman der altbusser 1427 (G 1,13, k. 59v – na rogu przy studni); Hannus Merten i Doroth z jej mężem Beyer → 1442 Nicolaus Henrich (G 1,14, k. 439v – z tyłu studni); Stenczil von Hundern 1450 (G 1,15, k. 260, 415 – niegdyś).

Mimo licznych punktów odniesień w przestrzeni, poza możliwościami bliższej identyfikacji notujemy kilka dłuższych ciągów posesji, niewykluczone, że wzajemnie identycznych. Pierwszy z nich to:

– niegdyś Jchelynne die Judyenne / Jchil der Jude, Nickil von Lazan der Statreyter → 1454 Peter Menleyn (Menlein, Menlyn) der kursner – 1468 (G 1,16, k. 151 i 176v i 247 – naprzeciw Tilgenera [zob. wyżej], 256, 256v, 278, 346v; G 1,17, k. 75, 264v, 284);

– proboszcz i konwent Świętego Ducha → 1454 Niclas Kaler (Caler) der Slosser – 1456 (G 1,16, k. 131v, 129v, 139, 175, 185, 228, 241); Hanns Scheczler → 1456 Egidius (Elyas) Biderman (Bidirman, Bedirmann, Bederman), kursener (G 1,16, k. 256, 256v, 278) → 1458 Symon Lyndener (G 1,16, k. 346v) → 1462 Niclas Slesier (Slezier), Goertler – 1463

(G 1,17, k. 75); Franciscus proboszcz Świętego Ducha i konwent → 1467 Mathis Stormer (G 1,17, k. 264v) → 1468 Balthasar Walter (G 1,17, k. 284);

– niegdyś Cussil Jude 1454 (G 1,16, k. 129v, 131v); Jacob Hazelberg pisarz miejski → 1454 Niclas Eysenfurer der Messerer (G 1,16, k. 139) → 1454 Lorencz Schult. (Schulcz) / Lorencz Herman (G 1,16, k. 175, 185) → 1456 Pael (Paul) Spangenberg (Spangenberg, Spangelberg, Spanberg, Spangeberg) i żona Hedwig (G 1,16, k. 228, 241, 256, 256v, 346v, 388v, 396; G 1,17, k. 75) → 1463 Hanns Tropper / Topper – 1468 (G 1,17, k. 114, 264v, 284);

– Cuncze Haffter (-tir) [zob. Heffter] 1454–1455 (G 1,16, k. 139, 175, 185); Blindengoltsmed (Blynde-) 1456–1458 (G 1,16, k. 228, 241, 364v); Anthonius Hornig 1463 (G 1,17, k. 114);

– Wenczil Kemmer (Kommer) 1457 (G 1,16, k. 322v, 323) → 1458 Niclas Rymer i żona Margarethe (G 1,16, k. 364v);

– Cuncze Heffter i żona Katherina 1457 (G 1,16, k. 322v, 323).

Drugi ciąg, o poważnych zbieżnościach z powyższym, to:

– Nickel Nobil (-el) 1433 (G 1,13, k. 334) → 1433 Andris Czrippeler (Czwy-) – 1434 (G 1,14, k. 21v, 22v, 20v, 68);

– Bernhard Nobil (-el) 1430 (G 1,13, k. 209 [domy]) / niegdyś Nickel Nobil (-el) (G 1,14, k. 10v, 263) → 1432 Meister Phelipp (Philipp, Pfelipp) der Schuster (schuwirt) / Pfelypp Schubert – 1438 (G 1,13, k. 311, 311v, 331v; G 1,14, k. 10v, 20v, 21v, 22v, 68, 263), Bernhard Nobil (-el) haus 1440–1443 (G 1,14, k. 355v, k. 496 [495]);

– Peter Ficker (Fycker, Fiecker) der goltsmed 1430–1433 (G 1,13, k. 209, 311, 311v, 331v; G 1,14, k. 10v, 318v, 331v) / die Alde Joden (Juden) schule 1433, 1454 (G 1,13, k. 338v; G 1,16, k. 155v) / Ficker (Fiecker) 1434–1435 (G 1,14, k. 52v, 132v), dzieci Petera Ficker 1438 (G 1,14, k. 263, 264 – gdzie mieszka Abraham Jude von Oppul), Ficker 1439 (G 1,14, k. 290v), Margar. córka Petera Ficker → 1440 Lorencz Rotkegil [ojczym?] i żona Agnithe [matka?] (G 1,14, k. 318v, 331v [2 ×], 355v) → 1443 Jorge Ezyerenschoff (G 1,14, k. 496 [495] – gdzie mieszka Abraham von Oppul); Lorencz Rotkegil der kurssner → 1454 Wenczil Kemmer (Kommer) i żona Katherina – 1457 (G 1,16, k. 163v, 164, 322v, 323) [zob. Kemmer / Kommer];

– niegdyś Schotcze → Hannos Smed → 1433 Niclas Strecke (Streckinr.?) – 1434 (G 1,13, k. 338v; G 1,14, k. 52v [zapis test. żonie Barbarze]) → 1435 Niclos Kalen (G 1,14, k. 132v); Barbara Streckerynne 1439 (G 1,14, k. 290v) / gdzie mieszka Abraham Meyssenir (Meysseiner) 1440, Abraham Meyssener (Meissener) haws 1454 (G 1,14, k. 318v, 331v [2 ×]; G 1,16, k. 163v, 164); Cuncze Heffter i żona Katherina 1457 (G 1,16, k. 322v, 323 [zob. Haffter];

– Bartusch Glezer (Glaser) / Glesel (Glesil) 1416–1434 (G 1,12, k. 16v, 28, 90v; G 1,14, k. 52v);

– Dorothea Kaltkegilin(ne) → 1416 Hannos Seiboch (Seibach) z żoną Margrithe (G 1,12, k. 16v, 28) → 1417 Hentschke Slappe (G 1,12, k. 90v).

Trzeci dłuższy ciąg posesji, notowanych we wcześniejszych latach, to:

– bracia Wenczlow, Hannos i Reichil → 1408 Merten Sweckwicz (G 1,10, k. 215, 214v);

– Lewirlyn 1398 (G 1,8, k. 158); Albrecht von Lobin / von Lobelyn 1403, 1408 (K 8-2.306; G 1,10, k. 215, 214v);

– Hannos Sperhekil (-el) 1398–1403 (G 1,8, k. 158; K 8-2.297; G 1,10, k. 331v, 336) → 1408 Symon Clyngensmed z żoną Margrithe (G 1,10, k. 211v);

– Fleischerynne 1408 (G 1,10, k. 211v) → Bernhard Nobil → 1410 kościół św. Elżbiety (G 1,10, k. 331v, 336) → 1410 Hannos Schosseler (G 1,10, k. 335, 336);

– Hannos Schuesseler (Schosseber, Schosseler) 1408–1410 (G 1,10, k. 231v, 245v, 335, 336 [2 posesje]);

– Katherina Staskynne Gluckynne → 1409 Hannos Schosseber (G 1,10, k. 245v).

Kolejny taki niepowiązany, ale mniejszy ciąg to:

– Franczke Frauenhaen [Frauenhayn] z prawami po ojcu → 1435 przysięgli czerwonoskórników (G 1,14, k. 129v) → 1448 Nickel Creczmer (G 1,15, k. 197, 196) → 1448 Bernhard Sknel (G 1,15, k. 204, 205); starsi czerwonoskórników → 1454 Lorenz Legnicz (G 1,16, k. 124v, 121v);

– die Juden Schule 1435, 1448, 1454, 1456 (G 1,14, k. 129v; G 1,15, k. 196, 197, 204, 205; G 1,16, k. 121v, 124v, 140 [2 ×], 266v);

– Hanns Garlicz → 1454 Hanns Lobschicz (G 1,16, k. 140 [2 ×]) → 1456 Hanns Cop-pirsmedt i żona Elizabeth (G 1,16, k. 266v).

Inny podobny:

– Peter Beme der Messerer 1423 (G 1,12, k. 327) → 1425 Andris Nonner (G 1,12, k. 405v; G 1,13, k. 73 [zapis test. żonie Annie i synowi Jeronimowi], 219v – i żona Anna) → 1430 Merten der foit (G 1,13, k. 219v);

– Hannus Reichard / Reichard Messerer 1423–1430 (G 1,12, k. 327, 405v; G 1,13, k. 73, 219v);

– Peter Strachewicz 1423 (G 1,12, k. 327).

Albo:

– Petir Mewrer 1465 (G 1,17, k. 176v);

– Jacob Newdorff [zob.] → 1465 Baltasar Kottener (G 1,17, k. 176v);

– Paul Spangenberg [zob.] 1465 (G 1,17, k. 176v).

Możliwa jest za to identyfikacja części zapisek odnoszących się do posesji w południowym narożu zbiegu ul. Żydowskiej (Uniwersyteckiej) i Kuźnicznej (nr 43):

– Bernhardt Nobell (-il) (Dok.mWr 1404, 12 IX) → 1427 Concze Steynkeler [zob.] (G 1,13, k. 74v); Hannus Feme? [Beme?] von der Stregen → 1437 Niclas Grezeling (G 1,14, k. 204v); Niclas Fyncke 1451 (G 1,15, k. 351); Caspar Hanke (Hancke) 1456–1463 (G 1,16, k. 287v, 320v, 364v) / Caspar Langhancke (Langehayncke) i żona Dorothea 1458–1462 (G 1,16, k. 365v; G 1,17, k. 67v) → 1463 Nickel Kyndelman i żona Dorothea (G 1,17, k. 111).

Obraz w jej sąsiedztwie jednak nie pozostaje spójny. Kiedy od strony ul. Uniwersyteckiej przyjechały:

– niegdyś Froberg 1427 (G 1,13, k. 74v), Katherina Froberginne (-ynne) 1432 (G 1,13, k. 322) → 1446 Peter Fietreiber (G 1,15, k. 102v); Margaretha Reichilynne z mężem Mathisem Molner → 1455 Hanns Gremel (G 1,16, k. 196v – die alde Jude Schule), Katherina Gremmelynne → 1457 Lorenz Gleywicz (G 1,16, k. 320v – die alde Judenschule genant)

→ 1458 Symon Jorge (G 1,16, k. 364v – die alde Juden schul genant) → 1464 Barbara Byrnerynne (G 1,17, k. 136v);

– Steynhauz 1432 (G 1,13, k. 322); Swarcz? Salomon 1446 (G 1,15, k. 102v); Kwhanns 1457–1458 (G 1,16, k. 320v, 364v); Swarcz Jacob der furman 1464 (G 1,17, k. 136v);

to od strony ul. Kuźniczcej:

– Peter Sagk z żoną Hedwig, Lorencz Strachwicz i żona Anna 1435 (G 1,14, k. 135), Lorencz Strachwicz 1437–1451 (G 1,14, k. 204v; G 1,15, k. 351), Lorencz Strachwiczynne 1456 (G 1,16, k. 287v), Andris Strachwicz (Strachgwicz) [Cretschmer] 1458–1473 (G 1,16, k. 365v; G 1,17, k. 67v, 111, 424v); wymienieni posiadali od strony ul. Żydowskiej w 1435 r. 2 oficyny (G 1,14, k. 135), w 1453 r. oficynę [Strachowicz hinderhaus: Abrahams von Oppol eid(am) Czadone [...] cant(or) in Strelen, Cadzim cantor, Jacob filius cantoris (E 10,1, s. 155)], w 1467 i 1471 r. przejazd – durchfard (G 1,17, k. 265v, 363);

z tym ostatnim zaś przy ul. Żydowskiej sąsiadowali:

– Hannos Nymptscher / Nymptsch i żona Margaretha 1467–1471 (G 1,17, k. 265v–266, 363).

Zidentyfikować również możemy posesję w północnym narożu zbiegu ul. Żydowskiej (Uniwersyteckiej) i Kuźniczcej (nr 42):

– Wenczko (-ke) Paschkerwicz 1425–1429 (G 1,12, k. 399; G 1,13, k. 13v [żona Elizabeth], 171 [dom i mały dom z tyłu]; G 1,15, k. 19v i 44v – niegdyś), Elizabeth b. żona Wenczke Paschkirwicz z mężem Gregorem von der Praussnicz i synem Johannesem Paschk(erwicz) 1431 (G 1,13, k. 265), wdowa i dzieci Wenczke Paschkerwicz (Paczkwicz) 1433 (G 1,13, k. 335v), Gregor i Elizabeth b. żona Wenczke Paschkirwicz, Hannos jej syn w imieniu rodzeństwa 1433 (G 1,14, k. 7v [2 posesje – zob. niżej]), Bartusch syn Wenczke i nieletnie rodzeństwo → 1436 Prawssnycz jego ojczym (G 1,14, k. 176), Gregor von der Prawssnicz (Praussenicz) [2 domy – zob. niżej] 1445–1447 (G 1,15, k. 19v, 44v, 102, 160v [dom i oficyna z wyposażeniem browarnicznym]), Gregor Sachwicz (Sachewicz, Zachewicz) 1455–1463 (G 1,16, k. 196v, 392–392v [z oficyną]) → 1463 Nickel Gruendel (Grundel) – 1471 (G 1,17, k. 97 [2 ×], 139, 361v) / Grundlynne 1464 (G 1,17, k. 136v).

Jednak obraz jej sąsiedztwa pozostaje niespójny, mieszając posesje od strony ul. Żydowskiej (Uniwersyteckiej) z tymi od strony Kuźniczcej i ob. pl. Uniwersyteckiego:

– Smalenhochfart → Kather(ina) Czechniczynne → 1425 Wenczko Paschkerwicz (G 1,12, k. 399 – ul. Żydowska, z tyłu Wenczko Paschkerwicz); Gregor i Elizabeth... [zob. wyżej] 1433 (G 1,14, k. 7v – na rogu naprzeciwko Bramy Królewskiej – konigis thor), Gregor von der Praussenicz 1446–1447 (G 1,15, k. 102, 160v – naprzeciwko dez konigis thor); Gregor Sachewicz → 1450 meister Bernhard der Bawmeister (G 1,15, k. 260, 265 – naprzeciwko dworu [zamku] cesarskiego – keyzers hoff), niegdyś Meister Bernhart der alde bawmeister, Gregor Sachwicz → 1463 Caspar Poschil (Passchil) – 1464 (G 1,17, k. 100v [2 ×], 134 – ul. Kuźnicza naprzeciwko Bramy Cesarskiej – keyzers thor); Hanns Eczdorff → 1464 Jacob Newdorff (G 1,17, k. 139 – ul. Żydowska z tyłu Grundela);

obok, przy ul. Żydowskiej, zlokalizować można:

– Koenig 1420 (G 1,12, k. 203), Niclas Konig 1433 (G 1,14, k. 7v, 19; G 1,16, k. 167 – niegdyś);

– Bernhard Nobil [zob.] 1420–1433 (G 1,12, k. 203; G 1,14, k. 19; G 1,16, k. 167 – niegdyś).

Pozostają jeszcze niepowiązane wzmianki o parach niezlokalizowanych posesji:

- Symon 1428 (G 1,13, k. 108v–109);
- dzieci Pawela Kottelhoff → 1428 Andres Roseman (G 1,13, k. 108v–109 – na rogu);
- starsi czerwonoskórników → 1464 Clement Jocusch (G 1,17, k. 128 – na rogu);
- Nickel Jeschke 1464 (G 1,17, k. 128);
- Merten Girlach 1423 (G 1,12, k. 339; G 1,15, k. 375 – nigdyś);
- Bartusch (-tisch) Fetter (Vetter) 1423–1451 (G 1,12, k. 339; G 1,15, k. 375);
- Hannus Kogelman → 1441 jego brat Merten Lyndenblod – ½ posesji (G 1,14, k. 396v);
- Pruckessynne [Prunck-?] 1441 (G 1,14, k. 396v);
- Petir Fleyschir 1398 (G 1,8, k. 161);
- Bernhard Nobil 1398–1403 (G 1,8, k. 161; K 8-2.292);
- Jacob Grotkaw (Grotkow) 1403 (K 8-2.290) → 1406 Kornegebyn(ne) (G 1,10, k. 118v) [zob. Kaltkegilinne?];
- Hensel Senkinnayl faber 1403 (K 8-2.289), Zenkenayl (-ail) 1406–1408 (G 1,10, k. 118v, 231v);
- Niclos Taschener i Marcus Taschner 1403 (K 8-2.323–324)], Niclas Tascner → jego syn Marcus Taschner → 1428 Peter Geyer i żona Hedwig – udział w posesji (G 1,13, k. 89);
- Ochssynne 1427 (G 1,13, k. 51v), Ochse 1428 (G 1,13, k. 89);
- Hanus Taschner → 1429 Concze Steinkeler (G 1,13, k. 158 – pusta parcela) [zob. Steynkeler];
- Hanke Fogel 1429 (G 1,13, k. 158);
- Franczke Rothe → 1469 Hanns Grezeling (G 1,17, k. 314);
- Runge 1469 (G 1,17, k. 314);

a także o kilku niezlokalizowanych pojedynczych nieruchomościach:

- Katherina Smolkynne → 1455 Mathis Nerthard (G 1,16, k. 186 – die alde schule genant);
- Benusch 1425 (G 1,12, k. 418);
- Brygerynne cum filio (K 8-2.307), Hannos Briger 1416 (G 1,12, k. 47).

Jak z powyższego można by sądzić, ogólny charakter ulicy nie ewoluował w porównaniu z sytuacją rozpoznaną i opisaną dla poprzedniego, XIV stulecia. Stosunkowo niewielki obszar uległ zaawansowanym podziałom własnościowym, czyli rozdrobieniu, a (przynajmniej formalnie) dynamika obrotu nieruchomościami była niezmiennie dość wysoka. Wśród dysponentów nieruchomości dominowali przedstawiciele pospólstwa, różnych profesji, choć przeważnie związani z garbarstwem i rzemiosłami metalowymi, typowymi dla tej części miasta. Usunięcie własności żydowskiej w poprzednim stuleciu, wyprowadzenie się Żydów, a następnie ich powrót w XV w. i wreszcie ponowne wygnanie zdawały się nie pociągać w poruszonym zakresie jakichś widocznych zmian. Niemniej zmiany te mogły przecież zaistnieć – ktoś w końcu powinien był zająć miejsce Żydów

w charakterze najemców. Albo więc byli to przedstawiciele niższych grup społecznych, nieuchwytni w wykorzystanym materiale źródłowym, albo też do dotychczasowych chrześcijańskich mieszkańców ulicy dołączyli nieróżniący się od nich reprezentanci tych samych sfer pospółstwa. Niewykluczone, że obserwowano tu oba zjawiska jednocześnie, tak jak mieszkańcy ulicy zawsze dzielili się na tych żyjących we własnych domach i tych wynajmujących cudze. Zarówno w XIV, jak i w XV stuleciu, w czasach, gdy mieszkali tu Żydzi i gdy ich nie było, utrzymywało się pewne zainteresowanie wchodzeniem we własność okolicznych posesji przez przedstawicieli grupy mieszczaństwa skupującej nieruchomości. Ludzie ci wywodzili się zarówno spośród warstwy średniej, jak i wyższej wrocławian, ich nazwiska znamy więc albo tylko za przyczyną własności kilku domów, albo przede wszystkim z racji przynależności do kupieckich rodzin „patrycjuszowskich”. Przykładem mniej znanych postaci wśród posesjonatów-potentatów z ul. Żydowskiej mogą być wspomniany wyżej Piotr *Ficker*, złotnik mieszkający przy Rynku, albo Wawrzyniec *Rotkegil*, który pojął wdowę po nim, a przez którego ręce przeszła własność wielu domów w mieście⁵⁸. Niemniej podkreślimy, że ul. Żydowska nie przypominała swą specyfiką niektórych rejonów marginalnych na obszarach tzw. miasta zewnętrznego (czy jak również pisano w XV w.: przedmieścia), gdzie własność zamożnych mieszczan, nastawionych na czerpanie zysków z wynajmu mieszkań, wręcz dominowała.

Na marginesie brutalnego przerwania obecności Żydów w mieście pojawia się kwestia konwertytów, w interesującym nas przypadku – ustalenia ich miejsc zamieszkania. Podobne badanie przeprowadzone dla drugiej połowy XIV w. wykazało wyraźny brak związku pomiędzy rejonem osiedlenia się Żydów i miejscami pojawienia się tych z nich, którzy wybrali chrzest (brak ewentualnej ciągłości zamieszkania i własności)⁵⁹. Pozostawiając na boku czynione już w tym zakresie przypuszczenia⁶⁰, skupmy się znów na przypadkach ewidentnych – wrocławian, których zmiany religii nie ukrywano⁶¹. Znamy siedziby zaledwie dwóch takich, przy czym chrzest pierwszego nie mógł mieć związku z wydarzeniami z 1453 r. Oto 6 X 1447 r. jako sąsiad wskazany przy lokalizacji pewnego domu przy ul. św. Mikołaja pojawił się niespodziewanie *Baltazar Jude*⁶². Kwestię jego statusu

⁵⁸ APWr, AmWr, G 1,12, k. 220v, 246, 247, 300, 316, 339; G 1,13, k. 8, 81, 172v, 207v, 209, 278, 290, 298v, 339; G 1,14, k. 32, 38v, 118, 125v, 156v, 239, 248v, 263, 264, 285, 318v, 319v, 320, 334v, 381, 488; G 1,16, k. 206v.

⁵⁹ Goliński, *Ulica*, cz. 2, s. 36.

⁶⁰ Brann, *Geschichte*, s. 124, Anhang III.G.1.62, 63; *Breslau*, s. 160; Goliński, *Wrocławskie spisy*, s. 145.

⁶¹ Gdybyśmy wiedzieli, czy chodzi o imię, czy o nazwisko, musielibyśmy się odnieść do faktu nabycia 30 IX 1440 r. bogatego kramu na Rynku przez *Mosche*'go uon *Glacz* z żoną Katarzyną (APWr, AmWr, G 1,14, k. 345v). Podobnie nie wiemy, co sądzić o przypadku *Hedwig Israhelynne*, która jako była mamka kanonika katedralnego Hieronima Beckensloer i jego siostry Krystyny posiadała udział w sprzedaży domu odziedziczonego przez to rodzeństwo (Uniwersytecka 6; 20 VII 1462), by w 1464 r. kupić własny dom przy peryferyjnie położonej *Rewffergasse* (*ibidem*, G 1,17, k. 73v–74, 140v).

⁶² APWr, AmWr, G 1,15, k. 157v.

religijnego wyjaśnia już zapiska z 15 grudnia tego samego roku, gdy określony został jako: *Baltazar der Getawffte Jude*, a 19 XII 1455 r. wyjaśniono, że miejscem zamieszkania była zewnętrzna ul. św. Mikołaja (*ewssirte sante Niclas gasse*), czyli rejon peryferyjny, odległy od ul. Żydowskiej⁶³. *Balthazar getawffter Jude* był posesjonatą, 3 IX 1456 r. zarejestrowano uczynione przezeń i jego żonę Agneth zapisy na wypadek śmierci – przeznaczył żonie dom koło kościoła św. Barbary⁶⁴. Wobec niezmiennej lokalizacji siedziby Baltazara (co wiadomo na podstawie imion sąsiadów), nie mamy powodu sądzić, aby już w chwili pierwszego wystąpienia nie był właścicielem swego domostwa. Tak więc należałoby przyjąć niezastosowanie wówczas przymiotnika „ochrzczony” tylko za przeoczenie pisarza. Drugim ze wspomnianych konwertytów był później wzmiankowany Jan. Przy okazji dokonanej w obliczu rajców 4 V 1464 r. pewnej dyspozycji starą rentą ciężącą na domu niejakiego Schonhuttera położonym przy ul. Kuźniczkiej uściślono, że obecnie mieszka w nim *Hanns der getawffte Jude*⁶⁵. Tego rodzaju informacja mogła odnosić się zarówno do właściciela, jak i użytkownika nieruchomości. Też nie udało się nam zlokalizować przy konkretnym odcinku podanej ulicy, co nie zmienia faktu, że mimo ewentualnej bliskości, a może nawet sąsiedztwa z ul. Żydowską, nie była zlokalizowana w dawnym miejscu osiedlenia Żydów⁶⁶. Jego unikanie leżało więc nadal w zwyczaju tych wszystkich, którzy porzucili judaizm. Nie zadziałał tu zawsze mieszany religijnie charakter ul. Żydowskiej ani brak ciągłości wspomnianego osiedlenia. Jego zasięg był bowiem ograniczony, skonkretyzowany w przestrzeni i, co najważniejsze, w świadomości wrocławian. Inaczej nie napisano by 1 II 1443 r. o pewnym domu sługi miejskiego w rejonie ob. pl. Uniwersyteckiego, że położony jest po prostu za Żydami – *hinder den Juden*⁶⁷. Ci zaś także nie osiedliby w tym samym miejscu, które niegdyś stanowiło centrum ich dzielnicy i gdzie domy kiedyś były ich własnością.

⁶³ *Ibidem*, G 1,15, k. 166v; G 1,16, k. 226. Wystąpił także w *liber signaturarum* 29 VII 1448 r. (J. Landsberger, *Mittheilungen aus Breslauer Stadt-, Schöppen- und Rechnungs-Büchern im 14. und 15. Jahrhundert*, „Zeitschrift für die Geschichte der Juden in Deutschland”, 5, 1892, 3, s. 381).

⁶⁴ APWr, AmWr, G 1,16, k. 267v.

⁶⁵ *Ibidem*, G 1,17, k. 129v–130.

⁶⁶ Można się zastanawiać, czy interesująca nas postać nie jest identyczna z Hansem *Judichen*, tzn. Żydkiem, występującym w 1473 r. jako sąsiad pewnej posesji *bey des keyser hoffe*, czyli przy ob. pl. Uniwersyteckim (*ibidem*, G 1,17, k. 439v–440). Natomiast raczej nie chodziło tu o mistrza Jana lekarza, ochrzczonego Żyda notowanego w *liber signaturarum* w 1453 r., a także tłumacza zeznań oskarżonych w procesie wrocławskim (zob. Landsberger, *Mittheilungen*, s. 381; Wyrozumska, *Relacja*, s. 193; por. *Breslau*, s. 160–161, niesłusznie wiążąc konwersję Jana z oskarżeniami z maja 1453 r.). Niemniej warto w związku z tą ostatnią postacią zwrócić uwagę, że właśnie w 1453 r., 27 kwietnia, odnotowano, że niejaki *meister Johannes Franckoni der Arczt* (*Johannes von Francken medicus, meister Johannes de Franckonia der arczt*) kupił dom przy ul. św. Wojciecha, który następnie zbył w 1456, by nabyć kolejny w 1466 r. przy ul. Szewskiej (APWr, AmWr, G 1,16, k. 85, 248, 249v; G 1,17, k. 235).

⁶⁷ APWr, AmWr, G 1,14, k. 459v. Identyfikacja wg sąsiada, którym był niejaki *gefangen beter* (*better, bethir*), ulokowany z tyłu *keyser hoff* (*ibidem*, G 1,16, k. 204, 223), które to określenie najczęściej odnoszono do wschodniej części ob. pl. Uniwersyteckiego.

MATEUSZ GOLIŃSKI

THE JEWISH STREET IN WROCLAW IN THE 15TH CENTURY (PART 3)

Among the most important results of recent research into the settlement, in the late Middle Ages, of the section of Wrocław known as “Jewish Street” remains that after 1361 the Jewish population lost ownership rights to the houses they lived in. Preliminary research into the matter in the books of aldermen (*libri scabinorum*) uncovered no proof whatsoever that before that point Jews held any real estate in the city, contrary to prior historiography. Those people whose legal status changed due to conversion to Christianity were exceptions, however they all lived outside the Jewish Street. In the 15th century their area of settlement was severely limited when compared to the situation from the middle of the previous century, while simultaneously gaining a more distinct definition in both physical space and awareness (*Judengasse* replaced entirely all other names) and after the year 1453 there were no longer any Jews settled in Wrocław.

Translated by Maciej Zińczuk

MATEUSZ GOLIŃSKI

DIE JUDENGASSE IN BRESLAU IM 15. JAHRHUNDERT

Die Feststellung, dass die Juden nach 1361 alle Eigentumsrechte an den von ihnen bewohnten Häusern innerhalb des spätmittelalterlichen Breslaus verloren, gehört zu den wichtigsten Erkenntnissen neuerer Forschungen zur Besiedlung der sog. „Judengasse“. Die Lektüre der Schöffebücher zeigte auf, dass, entgegen der bisherigen Forschungsmeinung, sich von da an kein jüdisches Eigentum an Immobilien innerhalb der Stadt nachweisen lässt. Eine Ausnahme stellen die von Konvertiten erworbenen Immobilien dar, die jedoch alle außerhalb der Judengasse wohnten. In der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts verkleinerte sich der von den Juden bewohnte Bereich im Vergleich zum vorhergehenden Jahrhundert bedeutend, bevor die Juden die Stadt 1453 endgültig verlassen mussten. Gleichzeitig wurde dieses Gebiet stärker innerhalb des städtischen Raums und des Bewusstseins definiert, indem der Name *Judengasse* alle alternativen Bezeichnungen verdrängte.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

JOANNA KARCZEWSKA
(Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego)

OTOCZENIE KSIĘCIA KOZUCHOWSKO- -ZIELONOGÓRSKIEGO HENRYKA VIII WRÓBLA I JEGO ŻONY KSIĘŻNEJ KATARZYNY

Zamierzeniem niniejszego opracowania jest próba rekonstrukcji składu osobowego otoczenia pary książęcej panującej w księstwie kozuchowsko-zielonogórskim: księcia Henryka VIII Wróbla sprawującego samodzielne rządy w latach 1378–1397 oraz jego żony księżnej Katarzyny władającej księstwem od 1397 do 1420 r. Jako że otoczenie książęce było pewnym środowiskiem, uznano, że słuszne będzie prozopograficzne ujęcie tego zagadnienia. Dzięki temu można bowiem ograniczyć anonimowość tego środowiska i osadzić osoby, które je tworzyły, w przestrzeni terytorialnej i społecznej.

W literaturze rozmaicie definiowano termin „otoczenie”. Według Anny Doroszewskiej¹, której zdanie podziela też Anna Supruniuk², otoczenie to grupa osób, którą bez względu na skład społeczny łączyła z władcą silna i bezpośrednia więź społeczna. Stanisław Szczur, zawiązując tę definicję, zaproponował, aby przez otoczenie rozumieć pewną grupę osób często przebywających u boku władcy, utrzymujących z nim bezpośrednie kontakty³. Z kolei Tomasz Jurek sądzi, że otoczenie to głównie grono doradców i współpracowników – osób, które wpływają na książęce decyzje⁴. Jeszcze inne kryteria zostały przyjęte przez Małgorzatę Wilską, badającą stosunki mazowieckie i dworskie środowisko księcia Janusza I, według której otoczenie księcia stanowiły osoby świadkujące w wystawianych przez niego dokumentach⁵. Z kolei Hanna Kręt zaproponowała, by przez otoczenie królewskie

¹ Anna Doroszevska, *Otoczenie Henryka Brodatego i Jadwigi jako środowisko społeczne*, Warszawa 1978, s. 5–6.

² Anna Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426)*, Warszawa 1998, s. 11–12.

³ Stanisław Szczur, rec. pracy A. Doroszewskiej, *Otoczenie Henryka Brodatego i Jadwigi jako środowisko społeczne*, Warszawa 1978, „Studia Historyczne”, 23, 1980, 3, s. 495.

⁴ Tomasz Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993, s. 96.

⁵ Małgorzata Wilska, *Mazowieckie środowisko dworskie Janusza Starszego*, Warszawa 2012, s. 8.

rozumieć ludzi zarówno stale obecnych, jak i tych obecnych tymczasowo przy boku władcy⁶.

Brakuje zatem jednoznacznej definicji terminu „otoczenie”. Jednakże można wskazać pewne wspólne kryteria używane w badaniach nad otoczeniem książęcym, dworem, elitą i środowiskiem dworskim. Należy do nich niewątpliwie częstotliwość występowania w źródłach, co można ocenić na podstawie testacji w wystawianych dokumentach, głównym źródle w tego rodzaju badaniach. Podstawowe znaczenie ma też kryterium instytucjonalne, a więc wskazanie na piastowane urzędy. Obsadzanie godności było narzędziem księcia służącym kształtowaniu jego najbliższego otoczenia. Pomocniczo należy traktować takie kryteria, jak posiadany majątek, pochodzenie i powiązania rodzinne oraz wynikające z tego wpływy. Biorąc pod uwagę wspomniane kryteria i definicje, pojawia się wspólny mianownik w rozumieniu otoczenia książęcego – jest to grupa osób regularnie obecna przy boku księcia, w większości piastująca jakieś urzędy. W warunkach śląskich będzie to *Hofgesinde* (dworzanie, urzędnicy nadworni), personel kancelaryjny i urzędnicy zarządu lokalnego.

Książęce dwory śląskie stanowiły niejednokrotnie przedmiot badań. Ze starszych opracowań należy przytoczyć pracę autorstwa Zofii Dąbrowskiej poświęconą dworowi księcia Ludwika I brzeskiego⁷; Franciszek Szafranski z kolei przedstawił środowisko dworskie księcia Ludwika II brzesko-legnickiego⁸. Również otoczenie dworskie Piastów wrocławskich doczekało się podobnych opracowań – A. Doroszewska, w przywoływanej już pracy o otoczeniu Henryka Brodatego i Jadwigi, podjęła próbę zbadania środowiska dworu książęcego jako grupy społecznej, a Elżbieta Ligęza na podstawie list świadków przybliżyła dwór i otoczenie Henryka IV Prawego⁹. Z kolei z nowszych publikacji dotyczących badanego zagadnienia należy wskazać na artykuł Dagmary Adamskiej-Heś, w którym autorka skupiła się na przedstawieniu dworskiego otoczenia księżnej Agnieszki świdnicko-jaworskiej¹⁰. Jeśli chodzi o Górny Śląsk, to poczesne miejsce zajmuje studium Jerzego Sperki o otoczeniu Władysława Opolczyka¹¹. Zagadnienia związane z elitą władzy na Śląsku zostały zaprezentowane przez Jerzego Mularczyka¹². Wiele przydatnych

⁶ Hanna Kręt, *Dwór królewski Jadwigi i Jagielly*, Kraków 1987, s. 11.

⁷ Zofia Dąbrowska, *Dwór brzeski w czasach Ludwika I (1358–1398)*, Wrocław 1968 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 70, Historia 14).

⁸ Franciszek Szafranski, *Ludwik II brzesko-legnicki feudal śląski z doby późnego średniowiecza*, Wrocław 1972, s. 92–109.

⁹ Elżbieta Ligęza, *Dwór i otoczenie Henryka IV Prawego 1270–1290 (na podstawie list świadków)*, Kraków 1975 (Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Nauk PAN Oddział w Krakowie, Komisja Nauk Historycznych, 19, 2).

¹⁰ Dagmara Adamska-Heś, *Urzędnicy nadworni księżnej Agnieszki w latach 1368–1392*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 55, 2000, 2, s. 283–296; *eadem*, *Personel kancelaryjny księżnej Agnieszki świdnicko-jaworskiej w latach 1368–1392*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 55, 2000, 3, s. 433–442.

¹¹ Jerzy Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370–1401*, Katowice 2006.

¹² Jerzy Mularczyk, *Władza książęca na Śląsku w XIII wieku*, Wrocław 1984 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 603, Historia 40).

obserwacji i wniosków dotyczących kwestii otoczenia książęcego, dworu i elity władzy odnajdujemy w pracach dotyczących list świadków w dokumentach¹³. Jeśli chodzi o linię Piastów głogowskich, informacje dotyczące personelu kancelaryjnego książąt, stanowiącego niewątpliwie rdzeń książęcego otoczenia, znajdujemy w pracach Rościsława Żerelika¹⁴. Z kolei T. Jurek zrekonstruował otoczenie Henryka III głogowskiego rozumiane jako grupa decyzyjna i grono współpracowników księcia¹⁵.

Ramy chronologiczne niniejszego opracowania w naturalny sposób zakreślają lata samodzielnych rządów Henryka VIII Wróbla i później księżnej wdowy Katarzyny. Jedynym źródłem, jakim można się posłużyć przy rekonstrukcji otoczenia, są testacje w dokumentach książęcych. Po dość krótkich rządach Henryka VIII Wróbla i nieco dłuższych księżnej Katarzyny pozostało mało dokumentów. Te, które się zachowały, pochodzą przede wszystkim z zespołów miasta Kożuchowa i miasta Zielonej Góry¹⁶ oraz parafii kożuchowskiej¹⁷. Zostały one opublikowane w formie regestów¹⁸. Nieliczne tylko dyplomy książęce dotyczą nadań lub potwierdzeń dla rycerstwa. Przeanalizowano listy świadków z 20 dokumentów książęcych i ich regestów, które stanowią podstawę źródłową, lecz oczywiście sięgnięto też do innych dokumentów zawierających istotne wzmianki dotyczące osób z książęcego otoczenia. Liczba zachowanych dokumentów księcia i księżnej jest skromna, dostarczają one jednak informacji pozwalających odtworzyć podstawowy trzon składu osobowego otoczenia książęcego oraz zaprezentować sylwetki poszczególnych osób, uwzględniając dane dotyczące pochodzenia i pozycji tychże osób przy księciu.

Księstwo głogowskie pod rządami księcia Henryka V Żelaznego było jednym z bardziej znaczących na Śląsku. Książę ten rozszerzył swoje posiadłości, był także aktywny na polu polityki międzynarodowej. Rezultatem tych jego działań były m.in. dobre kontakty z królem polskim Kazimierzem Wielkim, a zaowocowały one małżeństwem córki tego księcia zagańskiego – Jadwigi – z Kazimierzem Wielkim (1365 r.). Przysporzyło to Henrykowi V kłopotów w stosunkach z Czechami. Król

¹³ *Idem*, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII wieku*, Wrocław 1977; Idzi Panic, *Badania nad listą świadków na dokumentach książąt opolskich w pierwszej połowie XIII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 55, 2000, 2, s. 267–282.

¹⁴ Rościsław Żerelik, *Dokumenty i kancelarie książąt głogowskich w latach 1250–1331*, Wrocław 1988; *idem*, *Dokumenty i kancelaria Henryka III księcia głogowskiego*, Wrocław 1984 (*Acta Universitatis Wratislaviensis* No 603, Historia 40).

¹⁵ Jurek, *Dziedzic*, s. 96–114.

¹⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Rep. 132a, Depozyt miasta Kożuchowa; Rep. 132a, Depozyt miasta Zielona Góra.

¹⁷ Dokumenty dotyczące dziejów parafii kożuchowskiej są przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, a zostały opublikowane w postaci regestów w wydawnictwie: Wincenty Urban, *Wykaz regestów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 4, 1974, s. 227–277.

¹⁸ *Ibidem*; *Codex diplomaticus Silesiae* (dalej: CDS), t. 24: *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Die Kreise Grünberg und Freystadt*, hrsg. von Konrad Wutke, Breslau 1905.

czeski i cesarz w jednej osobie – Karol IV – w 1360 r. zdecydował o wyznaczeniu granic między książęcą a królewską częścią stołecznego Głogowa i Bytomia Odrzańskiego¹⁹.

Henryk V Żelazny zmarł 13 IV 1369 r. Z małżeństwa z Anną, córką księcia Wańki płockiego, pozostawił pięcioro dzieci, w tym trzech synów: Henryka VI Starszego, Henryka VII Średniego Rumpolda i Henryka VIII Wróbla²⁰. Po śmierci ojca rządzą oni *de facto* w niedziale braterskim. Wspólnie wystawiali dokumenty dotyczące spraw ich księstwa²¹.

Młodzi książęta podzielili księstwo w 1378 r. Najstarszy z braci – Henryk VI Senior – wziął księstwo żagańskie z Żaganiem, Świebodzinem i Krosnem. Z kolei Henryk VII Rumpold otrzymał część księstwa głogowskiego (książęcą) z połową Głogowa, Bytomia, Góry i Ścinawy. Natomiast najmłodszy – Henryk VIII Wróbel (niem. *Sperling*) – w wyniku podziału otrzymał księstwo kożuchowsko-zielonogórskie z Kożuchowem, Zieloną Górą i Szprotawą²². Było ono nową, specjalnie dla niego utworzoną dzielnicą. Obejmowało środkową część ojcowskiej spuścizny. W wystawianych przez siebie dokumentach Henryk VIII Wróbel używał następującej tytulatury: Henryk książę na Śląsku, pan Zielonej Góry i Kożuchowa (*Heinrich herzog in Slesien herre czu Grunenbergr und czur Freyenstadt*)²³, a także Henryk książę Kożuchowa i Szprotawy (*dux in Freienstad et in Sprottavia*)²⁴.

Henryk VIII Wróbel – według badań Kazimierza Jasińskiego – urodził się między 1357 a 1360 r., ze wskazaniem na 1360²⁵. Ożenił się z Katarzyną córką księcia Władysława opolskiego. Małżeństwo zostało zawarte przed 25 VI 1388 r.²⁶, lecz na pewno po 1378, a więc wtedy, gdy książę uzyskał własną dzielnicę. Główną książęcą siedzibą był zamek kożuchowski.

Bracia Henryka VIII Wróbla zmarli dość wcześnie – śmierć Henryka VI nastąpiła 5 XII 1393 r., nie pozostawił on żadnego potomstwa, a Henryk VII Rumpold zmarł 24 XII 1395 r.²⁷

¹⁹ *Regesty śląskie*, t. 5, wyd. Janina Gilewska-Dubis, Wrocław 1992, nr 34.

²⁰ Kazimierz Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, Kraków 2007, s. 380.

²¹ Wincenty Urban, *Regesty dokumentów z parafii w Głogowie*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 3, 1973, 6; *Regesta Fontium Saganensium*, wyd. Adam Górski, Beata Grelewicz, Zielona Góra–Żagań 2011, nr 10.

²² *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens*, Bd. 1, hrsg. von Colmar Grünhagen, Herman Margraf, Leipzig 1881, s. 192, nr 58, 59; Hieronim Szczegółka, *Z dziejów księstwa głogowskiego w wiekach średnich*, [w:] *Ze studiów nad średniowiecznym Głogowem i Krosnem*, red. Antoni Bok, Zielona Góra 1970 (Prace Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, t. 7, z. 3), s. 134.

²³ *Lehns-*, t. 1, s. 192, nr 58, s. 199, nr 65; *Katalog dokumentów przechowywanych w Archiwach Państwowych Dolnego Śląska*, t. 6–7, Wrocław 1993–1995; t. 6, wyd. Mieczysława Chmielewska, nr 648, 662.

²⁴ *Chronica principum Poloniae*, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 1, hrsg. von Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1835, s. 151.

²⁵ Jasiński, *Rodowód*, s. 394.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 386, 392.

Henryk VIII Wróbel przejął dzielnice braci, jednocząc księstwo głogowskie. Jednak fakt ten nie przyniósł żadnych pozytywnych efektów. Książę był amatorem turniejów rycerskich, a była to kosztowna rozrywka, przerastająca możliwości finansowe księstwa. Książę zadłużył swe księstwo ponad miarę. Najwyższą kwotę, bo 6820 grzywien, był winien księciu Konradowi oleśnickiemu²⁸. Jeszcze jako młody człowiek zaciągnął dług w 1382 r., wraz z innymi śląskimi Piastami, u Żydów, na sumę 450 grzywien²⁹. Henryk VIII stał się ofiarą swoich zamiłowań – został raniony włócznią na turnieju rycerskim w Legnicy. Przywieziono go do Szprotawy, gdzie zmarł w wyniku odniesionej rany 14 III 1397 r., pochowany został w klasztorze augustiańskim w Żaganiu, który był nekropolią jego rodziny³⁰. Z czasów jego kilkunastoletniego samodzielnego panowania zachowało się kilka dokumentów wystawionych w latach 1381–1394.

Książę Henryk VIII Wróbel w małżeństwie z Katarzyną doczekał się pięciorga dzieci: Jana, Henryka IX Starszego, Henryka X Młodszego, Wacława i Anny. Po jego śmierci opiekę nad małoletnimi książętami roztoczył książę legnicki Ruprecht³¹ i matka – księżna Katarzyna. Księżna jako opawę wdowią miała wyznaczoną Zieloną Górę i Kożuchów. Uwidoczniło się to w jej tytulaturze: księżna Śląska, pani Kożuchowa i Zielonej Góry (*Herzogin in Schlesien, Frau zu Freystadt und Grunberg*)³², lub: księżna i pani Kożuchowa i Zielonej Góry (*Herzogin und Frau zu Freystadt und zu Grunenberg*)³³. Ostatnie źródłowe wystąpienie księżnej Katarzyny pochodzi z 8 I 1419 r., kiedy to wraz z synami – Henrykiem Starszym i Henrykiem Młodszym – potwierdziła przywileje miejskie Kożuchowa³⁴. Zmarła 6 VI 1420 r. w Kożuchowie, a została pochowana w kolegiacie głogowskiej³⁵.

Zachowało się kilkanaście dokumentów wystawionych przez księżną, które dotyczyły administracji i zarządzania księstwem, a więc: potwierdzenia transakcji majątkowych, przywileje dla Kożuchowa i dokumenty będące świadectwem działalności dobroczynnej księżnej. Były to dyplomy dotyczące fundacji mszalnych i nadań dla fary kożuchowskiej.

Młodzi książęta przez pewien czas rządzili w niedziale braterskim. Obserwujemy stopniowe ich usamodzielnianie się – w 1403 r. najstarszy książę, Jan, wystawił samodzielnie dokument³⁶. W 1412 lub 1413 r. doszło do podziału księstwa między

²⁸ Ferdinand Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross Glogau*, Bd. 1, Glogau 1853, s. 232.

²⁹ *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności*, przez Władysława Barana, Kraków 1919, s. 20, nr 37.

³⁰ Jasiński, *Rodowód*, s. 394; *Katalog dokumentów*, t. 7, wyd. Roman Stelmach, Wrocław 1993, nr 325.

³¹ CDS, t. 24, s. 102, nr 3; s. 106, nr 3a.

³² *Ibidem*, s. 115, nr 2; *Katalog dokumentów*, t. 7, nr 402.

³³ CDS, t. 24, s. 115, nr 2; s. 131, nr 3; s. 166, nr 21; s. 167, nr 29.

³⁴ *Ibidem*, s. 132, nr 6.

³⁵ *Catalogus abbatum Saganensium*, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum*, Bd. 1, hrsg. von Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1835, s. 275.

³⁶ CDS, t. 24, s. 130, nr 2. Książę Jan tytułował się „księciem Śląska, panem Głogowa i Żagania”.

braci. Najstarszemu Janowi przypadł w udziale Żagań, Henryk Starszy i Henryk Młodszy wspólnie rządzili w połowie księstwa głogowskiego, a najmłodszy brat, Waclaw, otrzymał w 1417 r. wydzieloną część księstwa z Krosnem, Bytnicą i Świebodzinem³⁷.

Niewielkie iubożale księstwo kożuchowsko-zielonogórskie nie miało rozbudowanego dworu ani hierarchii urzędniczej. W otoczeniu księcia Henryka VIII Wróbla i księżnej Katarzyny udało się zidentyfikować następujących urzędników: starostów, sędziów dworskich i pisarzy, osobno należy także wymienić kapelanów książęcych. Na dworze przebywało także okoliczne rycerstwo, ale poza nielicznymi wyjątkami, o których będzie mowa dalej, był to raczej pobyt okazjonalny.

W księstwie kożuchowsko-zielonogórskim funkcjonowała jedynie namiastka kancelarii z jednym urzędnikiem, tj. pisarzem książęcym. Zidentyfikowano cztery osoby sprawujące ten urząd w kolejnych latach rządów księcia, a potem księżnej wdowy. Pierwszym udokumentowanym źródłowo pisarzem książęcym był Zachman von Czabeltitz. Znany jest z jednego tylko wystąpienia w liście świadków dokumentu Henryka VIII Wróbla z 23 X 1393 r., dotyczącego sprzedaży czynszu z Podbrzezia Dolnego przez Hannosa Arnolda z Kożuchowa w celu fundacji ołtarza w farze kożuchowskiej. Zachman von Czabeltitz był jednocześnie kapelanem książęcym³⁸.

Następnego pisarza książęcego pozwalają zidentyfikować dokumenty wystawione przez księżną Katarzynę w latach 1402–1405. Jako jeden z testatorów tych dyplomów został wymieniony pisarz książęcy Stephan (Stefan) von Lesnow (Lesslaw)³⁹. Niewykluczone jednak, że sprawował ten urząd i w kolejnych latach. Tylko bowiem z jednej wzmianki w dokumencie księżnej Katarzyny z 30 I 1417 r. znany jest kolejny pisarz – Heinrich Berwig. Wystąpił on co prawda wcześniej – w dokumencie z 1413 r. – jednak bez urzędu (co z kolei wzmacnia przypuszczenie, że pisarzem mógł być jeszcze Stefan)⁴⁰. Heinrich Berwig był mieszczaninem kożuchowskim, w 1418 r. był tamtejszym pisarzem miejskim⁴¹. Zapewne następcą Heinricha został Marcus von Lessenaw (Lesslaw), poświadczony jako książęcy pisarz w dokumentach księżnej Katarzyny wystawionych w latach 1418–1419⁴². Pochodził on z tej samej rodziny co jeden z jego poprzedników – Stefan.

Prześledzenie wykazu książęcych pisarzy pozwala wysnuć wniosek, że księżna miała do dyspozycji własnego pisarza. Jej synowie natomiast korzystali z usług innej osoby, którą można ewentualnie nazwać sekretarzem. Wiadomo bowiem, że w dokumencie księcia Jana z 1 XI 1403 r. pisarzem (*schreiber* – może to być także sekretarz) został nazwany Mathis Kuschburg⁴³, gdy w tym czasie, bo w latach

³⁷ Jasiński, *Rodowód*, s. 401.

³⁸ CDS, t. 24, s. 165, nr 16.

³⁹ *Ibidem*, s. 166–167, nr 25; s. 167, nr 29.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 172, nr 52; s. 115, nr 2.

⁴¹ *Ibidem*, s. 174, nr 60; s. 171, nr 47.

⁴² *Ibidem*, s. 132, nr 6; s. 173, nr 57.

⁴³ *Ibidem*, s. 130, nr 2.

1402–1405, w dokumentach księżnej występował pisarz Stefan Lesslaw. W innym, późniejszym dokumencie książąt, z 1 II 1417 r., wystąpił pisarz Nicolaus Schooneyche⁴⁴. Możliwe zatem, że wraz ze stopniowym usamodzielnianiem się książąt i prowadzeniem przez nich różnych czynności administracyjnych wzrósł liczebnie personel kancelaryjny. Jeśli chodzi zaś o dworzan, to te same osoby występowały w testacjach dokumentów księżnej matki i jej synów.

Wydaje się, choć skromna liczba zachowanych dokumentów księcia może osłabiać ten domysł, że Henryk VIII Wróbel nie miał dobrze zorganizowanej kancelarii. Jedyny znany pisarz z czasów jego rządów był jednocześnie kapelanem i prawdopodobnie to właśnie kapelanowie książęcy sporządzali dokumenty. Znamienne bowiem, że w dokumentach Henryka na końcu testacji wymieniani byli właśnie ci duchowni. Funkcje kapelana mogły być łączone z funkcją pisarza książęcego. Tak było w przypadku Zachmana von Czabeltitz⁴⁵. Zdarzało się też, że książę korzystał z usług pisarza miejskiego z Kożuchowa – dwa dokumenty księcia Henryka VIII Wróbla z 1391 r. spisał Nicolaus Melczer, kożuchowski pisarz miejski⁴⁶. Dopiero w czasach księżnej Katarzyny i jej synów funkcjonowała lepiej rozwinięta kancelaria.

Duchowieństwo na książęcym dworze, oprócz pisarzy, było też reprezentowane przez kapelanów książęcych. Zmieniali się oni dość często. Pierwszym znanym kapelanem na dworze księcia był Jone, wymieniony w testacji dokumentu księcia z 1386 r., na mocy którego książę nadał w lenno Nowe Miasteczko z przyległymi wsiami braciom Lutoldowi i Hansowi Wirsingom⁴⁷. Kierując się dość charakterystycznym imieniem tego kapelana, można przypuszczać, że pochodził on z rodziny von Lesslaw, w której było ono popularne. Rodzina ta posiadała majątki w bliskiej okolicy Zielonej Góry i Krosna.

O kolejnym kapelanie Henryka VIII Wróbla źródła informują w 1388 r. Był nim Piotr Gunczelini, który wystąpił jako testator wystawionego wówczas książęcego dokumentu⁴⁸. Jest to jedyna wzmianka o Piotrze jako kapelanie. W dokumentach pochodzących z lat 1409–1421 figuruje już jako pleban w Kożuchowie⁴⁹. Sądząc, że można go identyfikować z Piotrem Gunzel, proboszczem w Zielonej Górze, od którego miasto Zielona Góra kupiło połowę wsi Zawada, na potwierdzenie czego 30 IX 1408 r. księżna Katarzyna wystawiła odpowiedni dokument. Jednym ze świadków tego dokumentu był Georg Kreckowitz, także nazwany proboszczem zielonogórskim, z czego wynikałoby, że Piotr Gunzel był jego poprzednikiem⁵⁰. Będąc wcześniej kapelanem książęcym, dość łatwo mógł uzyskać prebendę w Zielonej

⁴⁴ *Ibidem*, s. 172, nr 53.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 165, nr 16.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 71, nr 3; *Lehns-*, t. 1, s. 200, nr 38b.

⁴⁷ *Lehns-*, t. 1, s. 199–200, nr 65.

⁴⁸ CDS, t. 24, s. 164, nr 13.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 164, 168, 170, 173, 175.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 2, nr 2 = Fritz von Ohnesorge, *Zur Quellenkunde der Geschichte von Grünberg i. Schlesiens*, Grünberg 1903, nr 2.

Górze, którą opuścił przed 30 IX 1408 r., aby objąć probostwo w Kozuchowie, na którym po raz pierwszy dowodnie został wymieniony 12 IV 1409 r.⁵¹

W jednym z dyplomów księżnej Katarzyny, wystawionym 19 IV 1398 r., kapelanem książęcym (*unsir caplan*) został nazwany Nyclos Cunczchin⁵². Jest on znany z jeszcze jednego, wcześniejszego, bo z 19 III 1398 r., wystąpienia w dokumencie księżnej, jednakże w tym dyplomie był określony, może omyłkowo, jako kapelan biskupi⁵³.

Przy boku księżnej Katarzyny przebywał pleban kozuchowski Jorge Krakwicz, tożsamy ze wspomnianym Georgiem Kreckowitzem, a znany z kilku wystąpień w testacjach dokumentów księżnej wystawionych w latach 1404–1405⁵⁴. Określany był jako *unser* – nasz pleban, bo był proboszczem w rezydencjonalnym Kozuchowie w latach 1397–1405⁵⁵. Zapewniał więc opiekę duchową księżnej – szczególnej dobrodziejce fary kozuchowskiej. Jorge Krakwicz następnie został plebanem w Zielonej Górze. Po raz pierwszy został wymieniony na tej prebendzie w dokumencie wystawionym 30 IX 1408 r.⁵⁶ Zmarł przed 5 II 1423 r. Wówczas jego następcą został Johan von Haynau z konwentu augustianów w Żaganiu, do których należało prawo patronatu prepozytury w Zielonej Górze⁵⁷.

Plebanowie zajmowali w listach świadków pierwsze miejsce, co było zgodne z panującym powszechnie zwyczajem, dającym pierwszeństwo osobom duchowym przed świeckimi.

Spośród miejscowego duchowieństwa w testacji dokumentu Katarzyny wystawionego w 1409 r. wymieniono altarystę kozuchowskiego Mikołaja (Nicolaus) Bansaw⁵⁸. Figurował on także w dokumentach miejskich i kościelnych z lat 1403–1420⁵⁹.

Jeśli chodzi o urzędników świeckich, zidentyfikowano sześć osób sprawujących urząd starosty. Starosta był urzędnikiem wysokiej rangi o kompetencjach sądowniczych i policyjnych, a więc bardzo istotnych dla właściwego funkcjonowania księstwa. Urząd ten miał charakter namiestniczy. Pierwszym źródłowo potwierdzonym starostą w księstwie kozuchowsko-zielonogórskim był Nickil Rotinburg, występujący w dwóch dokumentach księżnej Katarzyny z 1398 r.⁶⁰ Należy go wiązać z rodziną Rotenburg posiadającą dobra w okolicy Szprotawy⁶¹.

⁵¹ *Ibidem*, s. 168, nr 32.

⁵² APWr, Księstwo głogowskie, Rep. 4b, nr 33a.

⁵³ CDS, t. 24, s. 166, nr 21.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 131, nr 3, 3a; s. 161, nr 29.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 165, nr 20; s. 167, nr 29.

⁵⁶ Ohnesorge, *Zur Quellenkunde*, nr 2.

⁵⁷ CDS, t. 24, s. 3, nr 6a. Zob. Moritz von Effenr, *Geschichte der Katholischen Pfarrei Grünberg, Grünberg 1852*, s. 44–45.

⁵⁸ CDS, t. 24, s. 168, nr 35.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 167, nr 27; s. 175, nr 63.

⁶⁰ APWr, Księstwo głogowskie, Rep. 4b, nr 33a; CDS, t. 24, s. 166, nr 21.

⁶¹ Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku*, Poznań 1998, s. 278.

Kolejny znany starosta kożuchowski to Hans Nebilschicz, pojawiający się w tej godności w testacjach kilku dokumentów księżnej Katarzyny z lat 1404–1405⁶². Zapewne można go identyfikować z Hansem Nebelschiczem wzmiankowanym bez żadnej godności w dokumentach Henryka Wróbla z lat 1391–1393⁶³. Łącznie pojawił się w pięciu dokumentach książęcych. Przybyła z Górnych Łużyc rodzina Nebelschutz od dawna była obecna przy boku książąt głogowskich i żagańskich⁶⁴. Możliwe, że Hans Nebilschicz sprawował swój urząd jeszcze przez pewien czas, następny bowiem znany starosta to Nickel Anzyd – określony jako *unser hauptman* w dokumencie wystawionym przez księżną Katarzynę 30 IX 1408 r.⁶⁵ Jest to zresztą jedyna o nim wzmianka jako o staroście, już bowiem w 1409 r. został wymieniony bez urzędu⁶⁶. Pochodził z rodziny von Tschammer, a *Anzyd* (także w formie *Anczeit*, *Anczet*) to przydomek używany przez niektórych przedstawicieli tej rodziny. Zapewne można go utożsamiać ze znanym z dokumentu wystawionego przez księcia Jana żagańskiego w 1412 r. marszałkiem Nিকেlem Anczeit⁶⁷.

Następnym zidentyfikowanym starostą książęcym był Junge Tschambor, poświadczony na tym urzędzie jako świadek w dokumencie księżnej Katarzyny z 1413 r.⁶⁸ Wiadomo, że Junge wraz z bratem imieniem Veczencz w 1402 r. sprzedali proboszczowi kożuchowskiemu Jorge Krakwiczowi czynsz z Podbrzezia Dolnego przeznaczony na anniwersarz⁶⁹. Była to zatem rodzina miejscowa, osiedlona w pobliżu Kożuchowa.

W transumpcie z 1414 r. wymieniony został kolejny starosta kożuchowski, Wilhelm von Gerirsdorf⁷⁰. W późniejszym czasie Wilhelm wciąż przebywał na dworze kożuchowskim, świadczył bowiem jeszcze w dokumencie młodych książąt z 1 II 1417 r., jednak nie sprawował wtedy żadnego urzędu⁷¹.

Listę znanych starostów kożuchowskich książęcej pary, Henryka VIII Wróbla i Katarzyny, zamyka Bernhard Stislav, wzmiankowany na tym urzędzie 21 I 1418 r.⁷² Rok wcześniej Bernhard wymieniony w testacji dokumentu datowanego na 30 I 1417 r. wystąpił bez żadnej godności, chociaż otwierał listę świadków⁷³. Biorąc pod uwagę czas występowania jego poprzednika na urzędzie, niewykluczone, że Bernhard już piastował urząd. Zdarzało się bowiem często, że urzędnicy występowali w dokumentach bez tytułu, co było efektem działania kancelarii⁷⁴. Bernhard

⁶² CDS, t. 24, s. 131, nr 3, 3a, 4.

⁶³ *Ibidem*, s. 165, nr 16; *Lehns-*, t. 1, s. 200, nr 38b.

⁶⁴ Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 258.

⁶⁵ CDS, t. 24, s. 2, nr 2.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 168, nr 34.

⁶⁷ *Ibidem*, t. 28, s. 227, nr 1.

⁶⁸ *Ibidem*, t. 24, s. 115, nr 2.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 166, nr 25.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 18, nr 1.

⁷¹ *Ibidem*, s. 172, nr 53.

⁷² *Ibidem*, s. 173, nr 57.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ Mularczyk, *Władza*, s. 97.

Stislav pochodził z lokalnej, zamieszkałej w Głogowskiem, rodziny, która wydała też m.in. opata żagańskiego Henryka Stislava. Nazwisko to występowało też w formach: *Stissel*, *Stossel*. Bernhard Stislav pojawiał się w źródłach do 1435 r.⁷⁵

Starostwo było najważniejszym urzędem w księstwie kożuchowsko-zielonogórskim. Starostowie zajmowali w testacjach dokumentów księżnej zaszczytne pierwsze miejsce lub drugie, o ile jednym ze świadków był pleban. Wynikało to zapewne z faktu wdowich rządów Katarzyny – wszak starostwo było urzędem namiestniczym. Na dworach innych współczesnych książąt śląskich najważniejszą osobą spośród urzędników był ochmistrz⁷⁶. Taki dworzaniek w otoczeniu Katarzyny nie pojawił się i niewykluczone, że ten urząd nie funkcjonował w czasach jej rządów. Ochmistrzowie byli natomiast obecni na dworze jej synów. Był to zresztą urząd o dość świeżej metryce, który na Śląsku upowszechnił się w późnym średniowieczu⁷⁷.

W źródłach udało się rozpoznać pięciu sędziów dworskich (*Hofrichter*). Pierwszym z nich jest Peter Frederich. Został wymieniony w dokumencie wystawionym 10 II 1382 r. w Zielonej Górze, nie jest to jednak dokument książęcy. Dokument ten dotyczy zapisu sołectwa w Wilkanowie, którego dokonał pan Wilkanowa Hans Selstrang na rzecz sołtysa w Wilkanowie i jego żony w zamian za roczny czynsz. Peter Frederich został wymieniony w liście świadków na drugiej pozycji, po proboszczu⁷⁸.

Kolejny znany sędzia dworski to Henlin Meistir, wymieniony w tej godności w dokumencie wystawionym przez siebie w obecności ławników w Kożuchowie po 25 V 1402 r.⁷⁹ Dokument dotyczył sprzedaży czynszu rocznego z ław mięsnych w Kożuchowie. Następnego sędziego dworskiego Cuncze Kalmana znamy z dokumentu z 13 II 1413 r., kiedy to wspólnie z kożuchowskimi ławnikami dworskimi stwierdził, że Feme, żona Mikołaja Socke, zrzekła się swej gerady i innych korzyści na rzecz braci Ebirsbachów⁸⁰. Pochodził on z kożuchowskiej rodziny mieszczańskiej. Znany jest ze źródeł z lat 1402–1410; był rajcą kożuchowskim w 1410 r.⁸¹ W 1416 r. wzmiankowany był inny mieszczanin z Kożuchowa – Nickel Kalman, który w latach 1432–1435 także był sędzią dworskim⁸².

Wzmianka źródłowa o kolejnym sędzim dworskim – Piotrze (*Peter*) Opitzu – pochodzi z transumptu z 30 VII 1416 r. Jest w nim mowa także o pieczęci tego

⁷⁵ CDS, t. 24, s. 73, nr 12.

⁷⁶ Adamska-Heś, *Urzędnicy*, s. 284.

⁷⁷ Ambroży Bogucki, *O starszeństwie, komasacji i podzielnosci urzędów śląskich w XIII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 40, 1985, 4, s. 481.

⁷⁸ CDS, t. 24, s. 2, nr 1.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 166, nr 24. W wydawnictwie Henlin nazwany jest „*hofrichter zu Vrienstad*”, tj. „ze Wschowy”. Oczywiście chodzi o Kożuchów (*Freystadt*); nazwy tych miast były bardzo podobne, ale Wschowa należała wszak do Królestwa Polskiego.

⁸⁰ APWr, Księstwo głogowskie, Rep. 4b, nr 15.

⁸¹ CDS, t. 24, s. 166, nr 24; s. 170, nr 41.

⁸² *Ibidem*, s. 172, nr 51; s. 72, nr 11, s. 73, nr 12.

sędziogo⁸³, jednak brak bliższych informacji o jego pochodzeniu. Z czasów rządów księżnej Katarzyny znany jest jeszcze jeden sędzia dworski – był nim Johann Koch. Został wymieniony w dwóch dokumentach wystawionych w jego mieszkaniu w Kożuchowie 14 II 1418 r.⁸⁴

Sędziów dworskich znamy ze źródeł dokumentujących wykonywanie przez nich czynności związanych z ich urzędem. Należeli do dworskiego otoczenia, jakkolwiek trzech z nich, tj. Cuncze Kalman, Peter Opitz i Johann Koch, mogło pełnić swe funkcje już z nadania młodych książąt, chociaż księżna Katarzyna jeszcze żyła. Sędziowie nadworni w księstwie kożuchowsko-zielonogórskim wywodzili się z mieszczaństwa, co wynikało z przemian ustrojowych na Śląsku w późnym średniowieczu. Wzrost liczby dokumentów z początku XV w., a tym samym pojawienie się kilku osób piastujących urząd sędziego, pozwala wysnuć przypuszczenie, że na tym urzędzie była częsta rotacja, jego sprawowanie mogło trwać około dwóch lat. Takie działania rotacyjne stosował m.in. Władysław Opolczyk, chcący w ten sposób zapobiec zbyt niemu „zasiedzeniu” urzędnika⁸⁵. Jednak na innych dworach śląskich godności były piastowane dość długo, czasem nawet dożywotnio, jak zdarzało się na dworze świdnicko-jaworskim⁸⁶.

W otoczeniu książęcym najbardziej wybiła się rodzina von Lesslaw. Źródła podają różne formy pisowni tego nazwiska: *Lesnow*, *Lessel*, *Lesslau*, *Lessen*, *Leslow*, *Lesnaw*, *Lessnow*, w wersji zlatynizowanej *Lessnovus*. Pochodziło z niej dwóch pisarzy książęcych – Stefan i Marek. Ich krewniak Anzelm był także pisarzem książęcym, ale wykonywał swe obowiązki z poleceń młodych książąt. Jako osoba sprawująca tę godność wystąpił w kilku dokumentach książęcych z lat 1417–1419⁸⁷. Osiągnął kustodię w kapitule głogowskiej; jako osoba piastująca tę godność po raz pierwszy był wzmiankowany w źródłach 8 VIII 1420 r.⁸⁸, jednak objął ją najpewniej w 1419 r.⁸⁹ Wciąż jednak był książęcym pisarzem i stan taki trwał do 1429 r.⁹⁰

Kustoszem głogowskim był również wspomniany Marek Lesslaw, będący książęcym pisarzem i kanclerzem także na dworze młodych książąt. Godność kustosa piastował w latach 1436–1447 i objął ją po Anzelmie Lesslaw⁹¹, z czego można

⁸³ *Ibidem*, s. 18, nr 1.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 173, nr 58, 59.

⁸⁵ Sperka, *Otoczenie*, s. 166.

⁸⁶ Adamska-Heś, *Urzednicy*, s. 291, 295. F. Szafranski, badając otoczenie Ludwika II brzesko-legnickiego, stwierdził, że choć otoczenie książęce się zmieniało, urzędnicy obejmowali stanowiska przez dłuższy czas (Szafranski, *Ludwik II brzesko-legnicki*, s. 93).

⁸⁷ CDS, t. 24, s. 3, nr 4; s. 173, nr 56; t. 28, s. 56, nr 239.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 72, nr 8.

⁸⁹ Henryk Gerlic, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120–1526)*, Gliwice 1993, s. 204.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Ibidem*, s. 262.

wnioskować, że byli blisko spokrewnieni i w tym wypadku zadziałała protekcja. Również kilku innych żyjących w XV w. Lesslawów wybrało stan duchowny⁹².

Pierwszym źródłowo potwierdzonym przedstawicielem rodziny Lesslaw był Erich (Eryk) von Lesslaw (*Lessenow*), występujący w dokumencie księcia Henryka głogowskiego z 10 XI 1311 r.⁹³ Z kolei w dokumencie księżnej Katarzyny z 19 III 1398 r. pojawił się pewien Erich (Eryk) Lesslaw określony jako książęcy sługa (*Diener*), co można też rozumieć jako dworzanin⁹⁴. Byli zapewne spokrewnieni, imię Eryk było w tej rodzinie popularne.

W 1408 r. miasto Zielona Góra kupiło 1/4 wsi Zawada od braci Henryka i Jone Lansitzów oraz 1/4 – od starego (*alte*) Jone Lansitza⁹⁵. W dokumencie świadkowali stary (*alte*) Erich (Eryk) z Jonsberge i Erich (Eryk) von *Lessen*. Mamy więc do czynienia z gronem rodzinnym: stary Eryk z Jonsberge to sługa książęcy Eryk *Lessnaw* z 1398 r., a Eryk von *Lessen* to inny przedstawiciel tej rodziny. Należeli do niej także pozbywcy Zawady z 1408 r. Majątki, z których wspomniane osoby zostały zapisane, to Jonsberge, czyli Zagórze koło Zielonej Góry, oraz Lansitz – wieś Łężyca na północ od Zielonej Góry. Eponimem wsi Jonsberge był pewien Jone. Jego działalność musiała przypaść na początek XIV w. Wszystkie te wsie – Zawada, Łężyca, Zagórze – położone są w niewielkiej odległości od siebie⁹⁶.

Występujący w testacji wspomnianego dokumentu z 1408 r. Eryk von *Lessen* jest zapewne tożsamy z pojawiającym się w testacji dokumentu księżnej Katarzyny z 1419 r. Erykiem von *Lessnow*⁹⁷. Był on potem dworzaninem młodych książąt, w służbie których osiągnął godność ochmistrza; jako osoba sprawująca tę godność wystąpił w dokumencie z 17 III 1428 r.⁹⁸

Genealogię, pochodzenie i stan posiadania rodziny Lesslaw oświetla kilka dokumentów z końca XIV i początku XV stulecia. W 1385 r. Eryk von *Lessonow* wystąpił jako arbiter w sporze między klasztorem w Obrze a miejscowym rycerstwem o młyn w Nowym Kramsku. Został w nim zapisany jako dziedzic Grzmiącej – wsi koło Krosna (*heres in Grim*)⁹⁹. Eryk świadkował też dwukrotnie w dokumentach księcia Henryka żagańskiego i krośnieńskiego wystawionych w 1382 r.; obok niego w testacji pojawił się Fritz von *Lessnow*, który był rajcą w Krośnie¹⁰⁰. Dokładniejsze informacje o powiązaniach rodzinnych Eryka i Fritza i ich dobrach czerpiemy z kilku dokumentów z lat 1414–1418. Dotyczą one sporu prowadzonego

⁹² W 1480 r. plebanem w Świebodzinie był Stefan von Lesslaw.

⁹³ CDS, t. 16, *Regesten zur schlesischen Geschichte 1301–1315*, hrsg. von Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1892, nr 3235.

⁹⁴ CDS, t. 24, s. 166, nr 21.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 2, nr 2.

⁹⁶ August von Foerster, *Geschichtliches von den Dörfern des Grünberger Kreises*, Grünberg 1905, s. 58.

⁹⁷ CDS, t. 24, s. 132, nr 6.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 4, nr 8.

⁹⁹ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 3, wyd. Ignacy Zakrzewski, Poznań 1881, t. 3, nr 1837.

¹⁰⁰ *Ibidem*, nr 1801, 1806.

przez rodzinę von Lesslaw z miastem Krosnem o las odrzański położony między Krosnem a wsią *Lessen*, własnością interesującej nas rodziny. Wieś *Lessen*, zwana też *Lesschin*, to Laski nad Odrą. W jednym z dokumentów dotyczących wspomnianego konfliktu, datowanym na 1416 r., czytamy, że spór toczyli Eryk starszy i Eryk młodszy Lesslawowie. Eryk młodszy przedstawił przywilej wystawiony dla jego przodków przez księcia Konrada 7 IX 1268 r., dotyczący posiadania przez nich rzezczonego lasu i *Lessen-Lasgen* (tj. Lasek) jako lenna. Wynikałoby zatem, że rodzina ta osiadła w księstwie głogowskim już w czasach księcia Konrada. W 1418 r. doszło do ugody między stronami i wyznaczenia granic. Ze strony rodziny Lesslaw wystąpili bracia: Eryk, Krzysztof, Fritz i Jurge¹⁰¹.

W dokumentach księżnej Katarzyny z lat 1413–1417 świadcował też pewien Siegmund (Zygmunt) *Lessnaw* – kolejny przedstawiciel interesującej nas rodziny¹⁰². W późniejszych latach Zygmunt był też testatorem w dokumentach młodych książąt. Zygmunt zrobił karierę na dworze księcia Henryka Starszego, gdzie sprawował urząd marszałka, o czym wiadomo z dokumentu wystawionego 17 III 1428 r.¹⁰³ Jako osoba piastująca tę godność wystąpił jeszcze w 1448 r.¹⁰⁴ Posiadał majątek w Płotach (*Plotow*) koło Zielonej Góry, skąd został zapisany w dokumencie z 1420 r. dotyczącym sąsiedzkiego sporu o las w Nietkowie¹⁰⁵.

Aby uzupełnić wiadomości o stanie posiadania rodziny von Lesslaw, należy jeszcze wymienić następujące transakcje: w 1422 r. bracia Fritsche i Hans Lesslawowie sprzedali miastu Zielona Góra część Łężycy (*Lansitz*)¹⁰⁶. Jeszcze innym majątkiem Lesslawów była część wsi *Wittgenau*, tj. Wilkanowa w pobliżu Zielonej Góry, którą w 1428 r. sprzedał opatowi augustianów w Żaganii Nickil Lesslaw von *Jansberg* (tj. *Jonasberg* – Zagórze)¹⁰⁷. Jeden z członków tej rodziny, Jone Lansitz, posiadał w 1416 r. majątek w Letnicy (*Letenitz*), położonej między Krosnem a Zieloną Górą¹⁰⁸. Tego ostatniego identyfikuję z jednym z pozbywców czwartej części wsi Zawada w 1408 r.

Z testacji książęcego dokumentu wystawionego w 1391 r. poznajemy też pewnego Piotra Lesslaw. Utożsamiam go z wymienionym w 1388 r. Piotrem (*Petrus*) de Lesnaw, posiadającym dobra w *Doringawe*, tj. w Dziadoszycach koło Kożuchowa¹⁰⁹.

W rękach tej rodziny znajdowała się także wieś Jerzmanowa (*Hermisdorf*) w okręgu żagańskim – w 1412 r. pewni bracia Lesslawowie (*Lesnow*) zostali nazwani tamtejszymi dziedzicami¹¹⁰.

¹⁰¹ Informacje o tym sporze zawarte są w: CDS, t. 24, s. 18–19, nr 1; s. 20, nr 5.

¹⁰² *Ibidem*, s. 115, nr 2; s. 172, nr 52, 53.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 4, nr 8.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 61, nr 1.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 23, nr 1.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 3, nr 6.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 3, nr 7.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 18, nr 1.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 71, nr 3.

¹¹⁰ CDS, t. 28, s. 227, nr 1.

Mimo że źródła pozwoliły poznać kilkanaście osób z rodziny Lesslaw, nie można wskazać ich filiacji. W trzech przypadkach pojawili się bracia, kilkakrotnie mamy do czynienia z przedstawicielami starszego i młodszego pokolenia rodziny, co do których można przypuszczać, że to ojciec i syn (stary Eryk i młody Eryk Lesslawowie czy stary Jone Lansitz i Jone Lansitz). Sprawę komplikuje powtarzalność imion. Członkowie rodziny używali przydawek posesjonatycznych urobionych od posiadanego majątku: *Lansitz*, *Jonsberg* i *Lessen- Lessnaw- Lessenow- Leslaw*. Właśnie ta ostatnia nazwa wsi-majątności budzi pewne wątpliwości co do jej identyfikacji. Wiadomo bowiem, że już w drugiej połowie XIII w. rodzina posiadała wieś *Lessen-Lesschin*, tj. Laski nad Odrą koło Krosna. W pobliżu Lasek i innych dóbr tej rodziny położone są Leśniów Wielki i Leśniów Mały (*Lessen Gross, Lessen Wenig*). *Rejestr głogowski* z 1305 r. nazywa te wsie *Lesnow*, a Leśniów Mały jest dodatkowo określony jako *villa comitis Henrici*¹¹¹. Wymienione nazwy są bardzo podobne, jednak miano rodziny zostało urobione od nazwy wsi Leśniów.

Na pochodzenie tej rodziny pewne światło rzuca sporządzony w 1416 r. wywód szlachectwa szlachcica z Wielkopolski – Janusza Raciborowskiego. Otóż świadkami naganionego byli Borzcho Grabia i jego syn Mikołaj, świadczący z herbu Lesnow¹¹². Herb Lesnow w Polsce nazywany był herbem Grabie, a jego zawołanie brzmiało Grabia lub Grabie¹¹³, a więc tak jak przydomek świadka Borzcho Grabia. Z kolei imię Borzcho było typowe w rodzie Grabiów. Pojawiało się, w formach Bores i Borso, w rodzinie czeskich Hrabišicůw, panów na Rýzmburku, używających herbu Grabie¹¹⁴.

Rodzina von Lesslaw, jak wynika z wyżej przytoczonych źródeł, skupiła w swych rękach spore majątności w okolicy Krosna i Zielonej Góry. Były to (w różnym czasie): Grzmiąca, Laski, Zagórze, Łężyca z Wysokiem, Zawada, Wilkanowo, Płoty, Letnica, Leśniów. Zwłaszcza wsie położone w pobliżu Zielonej Góry stanowiły dość zwarty kompleks.

Spośród przedstawicieli innych rodzin kilkakrotnie na listach świadków wystąpili Unruhowie: Jakob (Jakub) starszy z *Herwigisdorf*, tj. ze Stypułowa koło Kożuchowa, i jego syn – również Jakob (Jakub), wymienieni w latach 1391–1413¹¹⁵. Stypułów był głównym majątkiem tej rodziny, u schyłku XIV w. już dość mocno rozrodzonej. Wspomniany Jakob starszy był synem Piotra Unruha zmarłego przed 1388 r. Jakob miał braci Vincenza, Clementa i Nickila (Wincentego, Klemensa i Mikołaja)¹¹⁶. Wincenty i Klemens także pojawili się w testacjach

¹¹¹ *Ibidem*, t. 14, s. 146, 148.

¹¹² Stanisław Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII–XVI wieku*, Poznań 1929, s. 63.

¹¹³ Józef Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 128.

¹¹⁴ Tomáš Welímský, *Hrabišici páni z Rýzmburka*, Praha 2000, *passim*.

¹¹⁵ CDS, t. 24, s. 131, nr 4; s. 165, nr 16; s. 115, nr 2.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 164, nr 13.

dokumentów księżnej Katarzyny: w 1402 r. (Wincenty i Klemens) i w 1417 r. (Klemens)¹¹⁷. Poza wymienionymi osobami, z tego samego czasu znamy jeszcze innych Unruhów obecnych na dworze książęcym: Wolframa (w 1381 r.), Frenczelina (w 1388 r.), Filipa (w 1393 i 1417 r.), Andrzeja (*Andris* – w 1386 i 1402 r.), Heinricha (w 1418 r.)¹¹⁸.

Parokrotnie w dokumentach Henryka i Katarzyny z lat 1386–1405 występował Jachnig von Popschicz (tj. z Popęszyc)¹¹⁹. Z badań T. Jurka wynika, że był on przedstawicielem znacznej w Żagańskim i Głogowskim rodziny Wirsingów. Według tego autora Jachnig był synem występującego na dworze księcia żagańskiego Lucze Wirsinga (1341–1371) i bratem Lutolda i Piotra¹²⁰. Bracia są znani ze źródeł dokumentowych ze schyłku XIV w. – 24 XII 1386 r. książę Henryk VIII Wróbel nadał Lutoldowi i Hansowi w lenno Nowe Miasteczko i okoliczne wsie: Bukowicę, Zimną Brzeźnicę, Wilczyce, Miłaków, Żuków, Starą i Nową Jabłonką (*Bockewicz, Bresenicz, Weleysen, Milkaw, Sockaw, Aldegabil, Newegabil*)¹²¹.

Jachnig Popschicz był ławnikiem dworskim w Kożuchowie – o czym wiadomo z dokumentu wystawionego 13 II 1413 r.¹²² Jachniga z Popęszyc można identyfikować z występującym w dokumencie księżnej Katarzyny z 1409 r. Jachnigiem *de Czalnig* (Jachnikiem z Solnik). Identyczne brzmienie imienia, miejsce i czas występowania w źródłach oraz fakt, że Solniki leżą blisko zarówno Popęszyc, jak i samego Kożuchowa, mogą wskazywać, że chodzi o tę samą osobę lub syna Jachniga znanego z lat 1388–1405. Jachnik z Solnik w 1409 r. nazwany był giermkim¹²³. Z lat 1437–1439 znamy braci z Popęszyc: Bronike, Heicze, Nicze, Filipa (Bronka, Henryka, Mikołaja i Filipa)¹²⁴.

W otoczeniu książęcym odnajdujemy także kilku przedstawicieli rodziny Glaubitów. Jak pisze T. Jurek, rodzina ta wywodziła się z Miśni, a jej linia głogowska bierze początek od Henryka, który w latach 1302–1323 występował w dokumentach książąt głogowskich¹²⁵. Przedstawiciele Glaubitów znanych z dokumentów Henryka VIII Wróbla i Katarzyny należy wiązać z tą właśnie linią rodziny. A byli to: Januchen Globis występujący w 1381 r.¹²⁶, następnie Nikil znany z lat 1402–1419¹²⁷, Peter (Piotr) występujący w 1391 r.¹²⁸, Friedrich (Fryderyk) w 1405 r.¹²⁹

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 166–167, nr 25; s. 172, nr 52.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 164, nr 13; s. 165, nr 16; s. 172, nr 52; s. 173, nr 57.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 131, nr 4; s. 164, nr 13; s. 165, nr 16.

¹²⁰ Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 306.

¹²¹ *Lehns-*, t. 1, s. 199–200, nr 65.

¹²² APWr, Księstwo głogowskie, Rep. 4b, nr 15.

¹²³ CDS, t. 24, s. 169, nr 38.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 73–74, nr 14, 16.

¹²⁵ Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 228.

¹²⁶ Minsberg, *Geschichte der Stadt*, Bd. 1, nr 46.

¹²⁷ CDS, t. 24, s. 132, nr 6; s. 166, nr 25.

¹²⁸ *Lehns-*, t. 1, s. 200, nr 38b.

¹²⁹ CDS, t. 24, s. 131, nr 3a, 4.

i Werner w 1417 r.¹³⁰ Ich dobra znajdowały się w Mirocinie w pobliżu Kożuchowa.

Nie mogło zabraknąć na dworze książęcym reprezentantów możnej rodziny Rechenbergów. Największe znaczenie tej rodziny przypadło na XVI–XVII w., jednak zaczęła ona budować swą potęgę, zwłaszcza majątkową, już na przełomie XIV i XV w. Rechenbergowie swoje korzenie wywodzili z Pleissenlandu¹³¹. Jedna z gałęzi rodziny osiadła w Głogowskiem, gdzie już w średniowieczu zgromadziła znaczne dobra, m.in. Tarnów Jezierny, Bytom i Borów Polski (*Windisch-Borau*) koło Kożuchowa. Z dokumentów księcia Henryka znamy Heinricha (Henryka) Rechenberga – jednego ze świadków w dokumencie z 1386 r. dotyczącym nadania w lenno Nowego Miasteczka braciom Wirsingom, a także Clementa (Klemensa) Rechenberga – testatora dokumentu księcia Henryka VIII Wróbla z 1391 r. Henryk był ojcem Klemensa, występował w latach 1361–1391 na dworze żagańskim¹³². Oprócz Klemensa miał jeszcze synów Mikołaja, Guntera i Henryka, którzy w 1399 r. wystąpili jako właściciele Tarnowa¹³³, a ze wzmianki z 1414 r. wynika, że posiadali Borów Polski, gdzie ufundowali kościół¹³⁴.

Przy boku książąt kożuchowsko-zielonogórskich pojawiło się również kilku przedstawicieli rodziny Rotenburgów. Familia ta, wywodząca się z Górnych Łużyc, posiadała dobra zlokalizowane w okolicy Szprotawy. Jak wyżej wspomniano, starostą w 1398 r. był Nickil (Mikołaj) Rotenburg. Oprócz niego z tej rodziny poznajemy Konrada (*Kunrad*), świadka dokumentu książęcego z 1391 r., oraz Henryka – w 1402 r. testatora dyplomu księżnej Katarzyny¹³⁵. W 1404 r. Heinrich (Henryk) Rotenburg był właścicielem majątku w *Drencko*, tj. w Drzonkowie koło Zielonej Góry¹³⁶. Do Rotenburgów należał też Czerwieńsk (*Rothenburg*) koło Zielonej Góry¹³⁷.

Jeszcze jedną osobą z otoczenia książęcego, którą udało się zidentyfikować, był Hans von Berge – świadek dokumentu księżnej Katarzyny z 1404 r.¹³⁸ W 1409 r. nazwany został panem dziedzicznym (*Erbherr*) Nowego Miasteczka¹³⁹. Był on zapewne tożsamy z rycerzem (*ritter*) Johanem Bergow z Nowego Miasteczka, świadkującym w dokumentach Katarzyny z 1409 r.¹⁴⁰ Tytuł „ritter” był bardzo

¹³⁰ *Ibidem*, s. 172, nr 52.

¹³¹ Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 272.

¹³² *Ibidem*.

¹³³ CDS, t. 24, s. 106, nr 3a.

¹³⁴ *Ibidem*, s. 71, nr 6; Tomasz Andrzejewski, *Rechenbergowie w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w XVI–XVII wieku*, Zielona Góra 2007, s. 65–67.

¹³⁵ CDS, t. 24, s. 167, nr 25; *Lehns-*, t. 1, s. 200, nr 38b.

¹³⁶ CDS, t. 24, s. 131, nr 3.

¹³⁷ Wojciech Strzyżewski, *Herby i tytuły. Pieczęć szlachecka w księstwie głogowskim (XVI–XVIII w.)*, Warszawa 2009, s. 160.

¹³⁸ CDS, t. 24, s. 131, nr 3.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 71, nr 5.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 168, nr 35; s. 169, nr 38.

zaszczytny, przysługiwał możnym feudałom, a w XIV w. na Śląsku oznaczał tylko rycerza pasowanego¹⁴¹. Rodzina von Berge już u schyłku XIV w. posiadała trzy części Nowego Miasteczka, a z upływem czasu osiągnęła znaczne majątki w kilku księstwach śląskich¹⁴².

Na dworze księżęcym przebywał także Heyden von Frankenberg, w 1381 r. świadczący w dokumencie księcia Henryka VIII Wróbla¹⁴³. Heyden pochodził z rodziny ministeriałów Rzeszy, osiadłej na Śląsku u schyłku XIII w. i służącej także książętom głogowskim. Był on synem Konrada, wybijającego się przedstawiciela tej rodziny¹⁴⁴. Frankenbergowie posiadali dobra m.in. w okolicy Szprotawy, co tłumaczy ich obecność u boku księcia Henryka Wróbla. Innym z kolei reprezentantem tej rodziny był Heinrich (Henryk), który w 1391 r. świadczył w dokumencie nadania w lenno Nowego Miasteczka braciom Wirsingom¹⁴⁵.

Z miejscowej rodziny rycerskiej wywodził się *herr Joachim Lassota*, świadkujący w dokumencie księcia Henryka z 1381 r. Wydawca dokumentu Ferdinand Minsberg podał jednak błędny odczyt imienia tego świadka. W rzeczywistości chodzi o Jenchina Lesota, który znany jest jeszcze z wystąpienia w testacji dokumentu księżęcego z 1388 r., w którym nazwano go rycerzem – *miles*. Określenia „herr – pan” i „miles – rycerz” w śląskich źródłach oznaczały rycerza pasowanego, a osoba obdarzona tym predykatem była postacią znaczącą i w starszym wieku. W dyplomie tym wymieniony został także pewien *Jenechonus Lessut*, który był wtedy proboszczem kożuchowskim, a rzeczony dokument był potwierdzeniem dokonania przezeń zakupu wsi Cisów (*Zisseldorf*) od Unruhów ze Stypułowa (*Herwigisdorf*)¹⁴⁶. Cisów był własnością parafii kożuchowskiej przez następne stulecia¹⁴⁷. Obaj Jenchinowie niewątpliwie byli ze sobą spokrewnieni, a o rycerzu Jenchinie Lesot wiadomo, że był spowinowacony z Kreckwitzami¹⁴⁸.

W dwóch dokumentach księżęcych pojawili się w roli świadków rycerze piszący się *von Dobyrshicz*, tj. Doberwitz, czyli Dobrzejowic koło Głogowa. Byli to *Januchen* (Jan) występujący w 1381 r. i *Nicolaus* (Mikołaj) znany z wystąpienia w 1391 r.¹⁴⁹ Następnymi przedstawicielami tej rodziny poznajemy dopiero w dokumencie księżnej Katarzyny z 1418 r. Wówczas to księżna potwierdziła, że bracia

¹⁴¹ Ambroży Bogucki, *Termin „miles” w źródłach śląskich XIII i XIV w.*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 1, red. Stefan K. Kuczyński, Warszawa 1981, s. 245.

¹⁴² Strzyżewski, *Herby i tytuły*, s. 142.

¹⁴³ Minsberg, *Geschichte der Stadt*, Bd. 1, s. 392, nr 46. W wydawnictwie podano zły odczyt nazwiska „Freudenberg”.

¹⁴⁴ Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 221.

¹⁴⁵ *Lehns-*, t. 1, s. 199–200, nr 65.

¹⁴⁶ CDS, t. 24, s. 164, nr 13; wspomnianej transakcji dotyczą też dokumenty na s. 164, nr 14, 15. Proboszcz kożuchowski Jenchin Lesut wymieniony był jeszcze w dokumencie z 14 I 1388 r. jako „Johannes Lessoth” (*ibidem*, s. 163, nr 11).

¹⁴⁷ *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, Th. 1, Archidiakoniat Glogau, hrsg. von Joseph Jungnitz, Breslau 1907, s. 71.

¹⁴⁸ Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 246.

¹⁴⁹ Minsberg, *Geschichte der Stadt*, Bd. 1, s. 392, nr 46; *Lehns-*, t. 1, s. 200, nr 38b.

Konrad (*Kunrad*) i Hanczsche von Dobirswicz z Zocklau, tj. Sokołowa koło Kożuchowa, kupili roczny czynsz w *Heinzendorf*, czyli Wrociszowie¹⁵⁰. Nie wiadomo, czy ta rodzina posiadała dobra w pobliżu Kożuchowa we wcześniejszym pokoleniu.

Jednym z rycerzy, których wymieniono w dokumencie księżnej z 1413 r., był pewien Hans Czelin¹⁵¹. Hans wspólnie z bratem Kasprem ok. 1400 r. byli panami dziedzicznymi w „*Netschicz*”, tj. Niecieczu koło Kożuchowa; nosili przydomek Berold¹⁵². We wspomnianym dokumencie z 1413 r. obok Hansa Czelina w testacji wymieniono imię Heinricha (Henryka) Sefelt. Pojawiał się on jeszcze w testacjach innych dyplomów księżnej z lat 1417–1418¹⁵³.

W 1388 r. przy księciu był obecny niejaki Heinrich (Henryk) Wezin. Ponownie Henryk von der Wesen świadcował w dwóch dokumentach wystawionych przez księcia Konrada oleśnickiego i Henryka VIII Wróbla w 1394 r.¹⁵⁴ Z kolei w dyplomie pochodzącym z 1399 r. wystawionym przez księcia Ruprechta legnickiego, który był opiekunem małoletnich synów księcia Henryka VIII Wróbla, po śmierci tegoż w 1397 r. wystąpił pewien Dirschke von der Wesen¹⁵⁵. Obaj – Henryk i Dirschke – w późniejszym czasie byli jeszcze testatorami dokumentu księżnej Katarzyny i jej synów z 1 XI 1403 r.¹⁵⁶, a Dirschke ponadto w dokumencie z 1 II 1404 r.¹⁵⁷ Wieś, w której posiadali majątek, pisaną *Wezin, Wese*, identyfikuję z *Wiesau*, czyli Radwanicami w Głogowskim. Dirsko *de Wese* posiadał także w 1397 r. własność w Lasocinie w pobliżu Kożuchowa¹⁵⁸.

Rodzina Knoblauchsdorffów była reprezentowana w książęcym otoczeniu przez Hansa, wymienionego w testacji dokumentu księcia Henryka z 1391 r., oraz przez Kortsche Knoblichsdorf (tj. Knoblauchsdorfa) znanego z testacji dokumentu Katarzyny i jej synów z 1419 r.¹⁵⁹ Dobra tej rodziny znajdowały się w pobliżu Kożuchowa¹⁶⁰. W niewielkiej odległości od tego miasta, we wsiach Broniszów (*Brunzelwaldau*) i Miocin (*Herzogswaldau*), znajdowały się także majątki rodziny Ebirsbachów. Przy boku księcia Henryka w 1391 r. wystąpił tylko jeden reprezentant tej rodziny – Heince Ebirsbach¹⁶¹.

¹⁵⁰ CDS, t. 24, s. 173, nr 57.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 115, nr 2.

¹⁵² *Ibidem*, s. 166, nr 23.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 172, nr 52; s. 173, nr 57.

¹⁵⁴ CDS, t. 28, s. 40, nr 149, 150.

¹⁵⁵ CDS, t. 24, s. 106, nr 3a.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 130–131, nr 2.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 131, nr 3.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 165, nr 20.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 132, nr 6.

¹⁶⁰ APWr, Księstwo głogowskie, Rep. 4b, nr 32aa = *Katalog dokumentów*, t. 9, nr 215. Wydawcy *Katalogu* dokonali błędnego odczytu nazwy – w tekście dokumentu nie chodzi o wieś o nazwie *Knoblochsdorff* (zidentyfikowaną jako Czartkowice koło Złotoryi), lecz o dobra Knoblauchsdorffów (*Knoblochsdorff gute*) w pobliżu Kożuchowa. Były to m.in. Stypułów (*Herwigsdorf*) i Borów Wielki (*Grossenborau*) – zob. Strzyżewski, *Herby i tytuły*, s. 170.

¹⁶¹ CDS, t. 24, s. 71, nr 3.

Znana rodzina Haugwitzów, która uzyskała spore wpływy na dworze książąt glogowskich w XIV stuleciu, w otoczeniu książąt kożuchowsko-zielonogórskich była reprezentowana tylko przez pewnego Prochsila von Hugewicz. Był on świadkiem dokumentów wystawionych w 1405 r. przez Katarzynę¹⁶². Z podobną sytuacją mamy do czynienia w wypadku rodziny Kottwitzów. Tę bardzo licznie rozrodzoną w Głogowskim rodzinę u boku księżnej Katarzyny reprezentował jedynie Nickel Kothewicz, występując jako świadek w dokumentach księżnej z 1405 r.¹⁶³

W otoczeniu księżnej Katarzyny, która rezydowała w Kożuchowie, byli obecni także tamtejsi mieszczanie. Świadcowali oni w dokumentach księżnej. Jednym z nich był burmistrz Kożuchowa Nicolaus (Mikołaj) Berwiczi, testator dyplomów książęcych z 13 XI 1409 r.¹⁶⁴, dotyczących fundacji Katarzyny w wysokości 20 grzywnien pochodzących z czynszów na rzecz kościoła kożuchowskiego. Mieszkańcem Kożuchowa był też Bernhard Ampticz, który świadcował w dokumencie księżnej z 21 I 1418 r., dotyczącym nabycia czynszów przez braci z Dobrzejowic i Sokołowa¹⁶⁵. W 1427 r. Bernhard Ampticz był burmistrzem Kożuchowa¹⁶⁶. Pochodził z Amptitz koło Gubina.

W dokumentach książęcych w roli świadków pojawiło się jeszcze kilka innych osób, lecz ich wystąpienia były pojedyncze i można przyjąć, że miały charakter okazjonalny. Byli to przedstawiciele miejscowego rycerstwa.

W otoczeniu pary książęcej zidentyfikowano tylko kilkunastu urzędników. Byli to starostowie w liczbie sześciu, czterech pisarzy i pięciu sędziów dworskich. Oprócz tego rozpoznano kilku duchownych – kapelanów książęcych i proboszczów z Kożuchowa i Zielonej Góry, którzy niekiedy towarzyszyli książętom. Tak nieliczne otoczenie urzędnicze nie dziwi, zważywszy na niewielkie terytorium księstwa i jego skromne znaczenie. Funkcjonowały urzędy, bez których księstwo nie mogłoby egzystować, a więc te związane z sądownictwem, zarządem i kancelarią. Taki aparat administracyjny miał pewien współdziałal w sprawowaniu władzy, ale chyba bez większego oddziaływania na książęcą politykę czy kontrolowania jej. Na pewno urzędnicy lub inne osoby z otoczenia mogli być pomocni, gdy władzę sprawowała księżna opiekująca się małoletnimi synami. Jednak księżna Katarzyna jawi się w źródłach raczej jako osoba samodzielna. Była wystawczynią kilku istotnych dla swego księstwa dokumentów, dobrodziejką kościoła parafialnego w Kożuchowie, osobą cieszącą się sympatią mieszkańców, którzy nazywali ją „matką Katarzyną”¹⁶⁷.

Główny skład otoczenia pary książęcej panującej w księstwie kożuchowsko-zielonogórskim stanowili więc urzędnicy zarządu lokalnego i personel kancela-

¹⁶² *Ibidem*, s. 131, nr 3a, 4.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 131, nr 4; s. 167, nr 29.

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 168–169, nr 35, 38.

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 173, nr 57.

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 175, nr 67.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 166, nr 22.

ryjny¹⁶⁸. Nie było zatem typowego *Hofgesinde* w znaczeniu najważniejszych dworzan (ochmistrz, marszałek, łowczy), występującego na współczesnych dworach brzeskim czy świdnicko-jaworskim. W księstwie kożuchowskim właściwie tylko urząd sędziego (*Hofrichter*) miał taki charakter. Najliczniejszą grupą na dworze było rycerstwo i całe rody rycerskie (Lesslaw, Glaubitz, Unruh), ich przedstawiciele stanowili większość świadków w testacjach dokumentów. Wielu z nich to po prostu dworzanie, świta dworska, niektórzy może byli doradcami książęcymi. Jednak jeśli chodzi o częstotliwość poświadczania dokumentów, to najczęściej testowały osoby piastujące urzędy. Taką prawidłowość zauważył również I. Panic dla Śląska Opolskiego w XIII stuleciu, widząc w tych osobach dość hermetyczną grupę wpływu¹⁶⁹. J. Mularczyk natomiast stwierdził, że na Śląsku w XIII w. nie wszyscy świadkowie należeli do grupy rządzącej, a ta z kolei nie była identyczna z aparatem administracyjnym¹⁷⁰.

Trudno mówić o hierarchizacji urzędów w księstwie kożuchowsko-zielonogórskim, bo było ich niewiele. Zazwyczaj w testacjach pojawiał się jeden urzędnik i był on wtedy wymieniany w liście świadków jako pierwszy (np. starosta). Jeżeli jednym z testatorów był proboszcz – kożuchowski lub zielonogórski – wtedy on miał pierwszeństwo w testacji.

W listach świadków dokumentów książęcych występowało szeregowie rycerstwo posiadające dobra w księstwie. Było to zjawisko typowe na śląskich dworach książęcych¹⁷¹. Na tej podstawie można stwierdzić, że w otoczeniu książęcym najliczniej reprezentowane były rodziny Lesslaw, Unruh i Glaubitz. Spośród ich reprezentantów Jakub Unruh wystąpił w testacjach pięciu dokumentów, a obecność Fredericha Glaubitza i Stefana Lesslawia można stwierdzić w listach świadków trzech dokumentów książęcych. Rodzina Lesslaw miała dobra w najbliższej okolicy Zielonej Góry, a Unruhowie byli rozsiedleni wokół Kożuchowa. Do największego znaczenia na dworze książęcym doszła rodzina Lesslaw. Dwóch jej przedstawicieli – Stefan i Marek – pełniło funkcję pisarza. Jeden z Lesslawów, Eryk, został nazwany wprost „sługą” książęcym, więc po prostu dworzanim. W testacjach dokumentów będących najlepszym źródłem do poznania otoczenia książęcego odnajdujemy także Zygmunta, Piotra, Anzelma i Eryka młodszego Lesslawów. Wymienione osoby robiły karierę już u boku młodych książąt i na lata ich rządów przypada największe znaczenie tej rodziny. Jednak jej pozycja została zbudowana w czasach Henryka VIII Wróbla i, zwłaszcza, księżnej Katarzyny. Rodzina von

¹⁶⁸ Odbiega to od stanu w innych księstwach śląskich w tym czasie, zob. Adamska-Heś, *Urzednicy, passim*.

¹⁶⁹ Panic, *Badania*, s. 281.

¹⁷⁰ Mularczyk, *Wladza*, s. 95, 97.

¹⁷¹ Szafranski, *Ludwik II brzesko-legnicki*, s. 95–97, 107. D. Adamska-Heś rozpoznaje wśród urzędników nadwornych księżnej Agnieszki przedstawicieli rycerstwa z księstwa świdnicko-jaworskiego (Adamska-Heś, *Urzednicy, passim*); Sperka, *Otoczenie*, s. 167. Taka prawidłowość jest widoczna także w innych dzielnicach polskich (np. Mazowsze, Kujawy), w Królestwie Polskim przeżyła się ona w zasadę osiadłości w województwie, w którym dany urzędnik piastował urząd.

Lesslaw była także najzamożniejszą w księstwie. Jej eksponowana pozycja, urzędy i godności duchowne piastowane przez jej przedstawicieli pozostawały w związku z posiadanym majątkiem.

Unruhowie, dość często świadkujący w książęcych dokumentach, licznie rozsiadani w okolicy Kożuchowa, takiej pozycji nie osiągnęli. Podobnie też rodziny von Kottwitz i Knoblauchsdorf, których pojedynczych przedstawicieli poznajemy w testacjach, a którzy w sporej liczbie osiedli we wsiach położonych w pobliżu Kożuchowa, nie posiadały takiego potencjału, głównie majątkowego, i możliwości jak Lesslawowie.

Spośród szeregowego rycerstwa oprócz przedstawicieli Lesslawów czy Unruhów dość często świadkował w dokumentach książęcych Jachnig z Popęszyc z rodziny Wirsingów. Mogło to wynikać z jego osobistych przymiotów, ale także sporej zamożności jego rodziny.

O starostach można powiedzieć niewiele ponad to, że pochodzili z miejscowych rodzin szlacheckich. Nie znamy też innych przedstawicieli ich rodzin, którzy byliby obecni na dworze książęcym¹⁷². Sprawowanie takiego urzędu nie spowodowało zatem możliwości „urządzenia” na dworze swoich krewniaków.

Otoczenie książęce miało charakter głównie rycerski i to rycerstwo posiadało prymat, chociaż niewielka jego część piastowała urzędy. Mimo to należy stwierdzić, że na dworze kożuchowskim dość licznie było reprezentowane posiadające wpływy mieszczaństwo. Z mieszczan wywodzili się sędziowie dworscy i jeden pisarz. Z tej warstwy pochodził też zapewne Piotr Gunczelini – kapelan książęcy i pleban kożuchowski. Mieszczanie kożuchowscy sporadycznie pojawiali się w testacjach dokumentów książęcych, był to m.in. burmistrz i pisarz. Znaczna rola mieszczan wynikała z faktu, że Kożuchów był liczącym się w Głogowskim i na Śląsku ośrodkiem miejskim. Na przełomie XIV i XV w. obecność mieszczan w otoczeniu książęcym była już zjawiskiem powszechnym, w przeciwieństwie do stulecia XIII, kiedy to środowisko dworskie miało charakter typowo rycerski. Wzrost znaczenia mieszczaństwa wynikał z rozwoju miast i napływu ludności z Niemiec¹⁷³.

Niewielka liczba zachowanych dokumentów książęcych sprawia, że uzyskano tylko częściowy obraz otoczenia książęcego. Jednak można odnieść wrażenie, że ten wizerunek jest efektem nie tylko źródłowych niedostatków. Przyczyn takiego stanu upatrywałabym też w osobie księcia Henryka VIII Wróbla, który w opinii źródeł narracyjnych jawi się, o czym była już mowa, jako osoba oddana ulubionej, ale kosztownej rozrywce, czyli turniejom rycerskim¹⁷⁴. To zamiłowanie było przyczyną kłopotów finansowych przekraczających możliwości księstwa. I może

¹⁷² Jedynie w czasie, gdy starostą był Hans Nebelschutz, poznajemy pewnego Bechene Nebelschutza.

¹⁷³ Ligęza, *Dwór*, s. 335.

¹⁷⁴ *Catalogus abbatum Saganensium*, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 1, hrsg. von Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1835, s. 239.

właśnie to lekkomyślne, nieodpowiedzialne postępowanie księcia, rujnujące podstawy finansowe księstwa, sprawiło, że otoczenie było nieliczne, dwór skromny do tego stopnia, że książę najprawdopodobniej nie miał do dyspozycji własnego pisarza i brakowało środków na uposażenie dla urzędników. Może to dlatego na listach świadków jego dokumentów dominują rycerze – zapewne towarzysze turniejowi?

Księstwo kożuchowsko-zielonogórskie w czasach rządów Henryka VIII Wróbla i księżnej Katarzyny było wręcz modelowym, charakterystycznym dla śląskich warunków, niewielkim terytorium administracyjnym. Jego egzystencja zdominowana była przez partykularne sprawy o prowincjonalnym znaczeniu¹⁷⁵. Przejawem tego był też skromny skład otoczenia urzędniczo-dworskiego pary książęcej. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać wraz z przejściem rządów przez synów Henryka VIII Wróbla, u których boku zaczęli pojawiać się tacy dworscy urzędnicy, jak ochmistrz czy marszałek. W tym czasie wzrastała także rola, na powrót zintegrowanej, dzielnicy głogowskiej, która weszła w orbitę międzynarodowej polityki.

¹⁷⁵ Joanna Karczevska, *Książę Henryk VIII Wróbel (1357/1363–1397) i księżna Katarzyna (przed 1367–1420)*, [w:] *Zapisałi się w dziejach Środkowego Nadodrza*, red. Przemysław Bartkowiak, Jarosław Kuczer, Dawid Kotlarek, Zielona Góra 2009, s. 13.

Świadkowie na dokumentach
Urzednicy i posiadacze godności dworskich

Imię, nazwisko, urząd	Data	Źródło
Zachman von Czabeltitz, pisarz i kapelan	1393	CDS, t. 24, s. 165, nr 16
Stefan von Lesnow (Lesslaw), pisarz	1402–1405	CDS, t. 24, s. 166–167, nr 25; s. 167, nr 29
Heinrich Berwig, pisarz książęcy, pisarz miejski w Kożuchowie	1417, 1418	CDS, t. 24, s. 171, nr 47; s. 172, nr 52; s. 174, nr 60
Marcus Lessenaw (Lesslaw), pisarz książęcy	1418–1419	CDS, t. 24, s. 132, nr 6; s. 173, nr 57
Nickil Rotinburg, starosta	1398	CDS, t. 24, s. 166, nr 21; APWr, Księstwo głogowskie, Rep. 4b, nr 33a
Hans Nebilschicz, starosta	1404–1405, 1391–1393 – bez urzędu 1408	CDS, t. 24, s. 131, nr 3, 3a, 4; s. 165, nr 16; <i>Lehns-</i> , t. 1, s. 200, nr 38b
Nickel Anzyd, starosta	1409 – bez urzędu	CDS, t. 24, s. 2, nr 2; s. 168, nr 34
Junge Tschambor, starosta	1413	CDS, t. 24, s. 115, nr 2
Wilhelm von Gerisdorf, starosta	1414	CDS, t. 24, s. 18, nr 1
Bernhard Stislav, starosta	1418	CDS, t. 24, s. 173, nr 57
Jone, kapelan	1386	<i>Lehns-</i> , t. 1, s. 199–200, nr 65
Piotr Gunczelini, kapelan, pleban zielonogórski, pleban kożuchowski	1388, 1408, 1409–1421	CDS, t. 24, s. 164, nr 13 CDS, t. 24, s. 164, 168, 170, 173, 175; CDS, t. 24, s. 2, nr 2; s. 168, nr 32
Jorge Krakwicz, pleban kożuchowski, pleban zielonogórski	1397–1405 1408–1423	CDS, t. 24, s. 165, nr 20; s. 167, nr 29; Ohnesorge, Zur Quellenkunde, nr 2
Peter Frederich, sędzia dworski	1382	CDS, t. 24, s. 2, nr 1
Henlin Meistir, sędzia dworski	1402	CDS, t. 24, 166, nr 24
Cuncze Kalman, sędzia dworski	1413	APWr, Księstwo głogowskie, Rep. 4b, nr 15
Peter Opitz, sędzia dworski	1416	CDS, t. 24, s. 18, nr 1
Johann Koch, sędzia dworski	1418	CDS, t. 24, s. 173, nr 58, 59

JOANNA KARCZEWSKA

THE ENTOURAGE OF THE DUKE OF KOŻUCHÓW-ZIELONA GÓRA HENRY VIII THE SPARROW AND HIS WIFE CATHERINE

This article constitutes an attempt to reconstruct the entourage of the Princely Pair, the duke of Kożuchów-Zielona Góra (in Lower Silesia) Henry VIII the Sparrow and his wife Catherine. The principal source are lists of witnesses of the duke's documents from 1386 to 1419.

Clerks in the local administration and chancellery staff constituted most of the entourage. These clerks were few, probably resulting from the duchy's small size and meagre potential and possibly from the prince Henry VIII's lavish lifestyle, which put his state in debt. Departments of administrations, office and the judiciary ensured the proper functioning of the duchy. A typical *Hofgesinde* did not develop in the Kożuchów-Zielona Góra duchy.

Within the duke's entourage the local knightly families such as the Lesslaw, Unruh and Glaubitz families was most numerous represented. The Lesslaw family grew the most in prominence in the duke's court and gained much land. Although the duke's court was primarily knightly, the townsfolk of Kożuchów were represented there as well, as the court's judges, a writer, and some of the clerics.

Translated by Maciej Zińczuk

JOANNA KARCZEWSKA

DIE UMGEBUNG HERZOG HEINRICHS VIII. „DES SPERLINGS“ VON GLOGAU, FREYSTADT UND GRÜNBERG SOWIE SEINER GATTIN KATHARINA VON OPPELN

Der Artikel stellt den Versuch dar, das soziale Umfeld des herzoglichen Paares Heinrichs VIII. „des Sperlings“ von Glogau, Freystadt und Grünberg und seiner Gattin Katharina von Oppeln zu rekonstruieren. Als Hauptquelle dienen hierbei die Zeugenlisten der herzoglichen Urkunden aus den Jahren 1386–1419.

Die wichtigste Gruppe in der Umgebung des Herzogs stellten die Amtsträger der Lokalverwaltung und das Kanzleipersonal dar. Die Verwaltungsbeamten waren jedoch nicht besonders zahlreich, was aus der eher geringen Größe des Herrschaftsbereichs und seines nicht gerade großen Potentials, vielleicht auch aus dem verschwenderischen Lebenswandel Herzog Heinrichs VIII. resultierte, der sein Fürstentum stark verschuldete. Es gab Ämter, die der Administration, der Kanzlei und der Gerichtsbarkeit zuzurechnen sind, welche erst die Verwaltung eines Fürstentums gewährleisteten. Das typische Hofgesinde vermochte sich innerhalb des Teilfürstentums Freystadt-Grünberg nicht auszubilden.

In der herzoglichen Umgebung sind vornehmlich lokale Ritterfamilien auszumachen: die von Lesslaw, Unruh und Glaubitz. Vor allem die zuerst genannte, über einen bedeutenden Grundbesitz verfügende Familie erlangte die größte Bedeutung am herzoglichen Hof. Auch wenn der herzogliche Hof vor allem von Rittern geprägt war, begegnen hier auch zahlreiche Freystädter Bürger, denen vor allem die Hofrichter, ein Schreiber und einige Geistliche zuzurechnen sind.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

AGNIESZKA CHLEBOWSKA

(Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego)

SYTUACJA PRUSKICH SZLACHCIANEK NA RYNKU MAŁŻEŃSKIM W XIX W.*

Rynek małżeński jako przestrzeń społeczna, w której samotni mogą poszukiwać lub mogą być dla nich poszukiwani partnerzy życiowi, jest przedmiotem zainteresowania wielu nauk społecznych i humanistycznych. Przyjęta perspektywa badawcza umiejscawia to zagadnienie w zakresie dociekań m.in. socjologów, antropologów, ekonomistów, demografów i historyków zajmujących się dziejami rodziny czy szerzej – transformacjami społeczno-gospodarczymi. Ci ostatni poprzez retrospektywne spojrzenie starają się określić przemiany, jakie można obserwować w zakresie zachowań małżeńskich w ramach poszczególnych warstw i grup społecznych, uwarunkowań doboru małżeńskiego, które miały swoje przełożenie na model i funkcje rodziny czy zadania stawiane przed małżonkami. W przypadku XIX-wiecznej szlachty pruskiej zachowania małżeńskie znalazły się przede wszystkim w polu zainteresowania niemieckich historyków badających proces tzw. dopasowywania się tego stanu do formującego się w tym czasie nowego społeczeństwa mieszczańskiego. Proces ów łączył się bowiem z przemianami społeczno-gospodarczymi i politycznymi, które postawiły szlachtę przed koniecznością odnalezienia się w nowej rzeczywistości. W Prusach jej kształt określiły liberalne reformy Steina i Hardenberga, które pozbawiły szlachtę atrybutów stanu uprzywilejowanego, tj. przede wszystkim monopolu na posiadanie ziemi i dostępu do najwyższych urzędów w państwie. W szerszym ujęciu zmiany te łączyły się z przechodzeniem od społeczeństwa agrarnego, feudalnego i stanowego do społeczeństwa industrialnego, w którym miejsce w hierarchii społecznej determinowało nie urodzenie, lecz kryterium kwalifikacji, wykształcenia i posiadania. Szlachta jako stan pierwszy w społeczeństwie feudalnym musiała więc w tle dokonujących się procesów modernizacji stawić czoło wykształconemu i bogatemu mieszczań-

* Materiały wykorzystane do napisania artykułu zebrano w ramach realizacji grantu habilitacyjnego MNiSW NN 108 320137.

stwu, które domagało się praw oraz dostępu do sfer dotąd przed nim zamkniętych¹. Ta złożona problematyka transformacji społecznych i gospodarczych stała się przedmiotem analizy takich historyków, jak: Heinz Reif, Ilona Buchsteiner, René Schiller, Hans Rosenberg i Hanna Schissler². W kontekście tych badań pojawiły się także ustalenia określające sytuację pruskich szlachcianek na rynku małżeńskim. Dotyczyły one zarówno szlachty protestanckiej z agrarnych, wschodnich prowincji Prus, jak i katolickiej, zamieszkałej m.in. na terenie Westfalii. Niezależnie bowiem od czynników geograficzno-religijnych proces transformacji gospodarczych i społecznych istotnie wpłynął na kondycję ekonomiczną szlachty, a ta stanowiła jeden z kluczowych elementów decydujących o pozycji kobiet z tego stanu na rynku małżeńskim. Celem artykułu jest więc scharakteryzowanie wpływu owych przemian na mariaże szlachcianek na tle ogólnych, zmieniających się w XIX w. zasad polityki małżeńskiej prowadzonej przez „urodzonych”. Łączy się z tym również problematyka związana z zasadami funkcjonowania rynku małżeńskiego, sposobami prezentacji córek jako zdolnych do zawarcia małżeństwa, w tym podejmowanie działań mających zachęcić do mariażu ze szlachcianką. Te ostatnie stanowiły nowy element polityki matrymonialnej, który wpisuje się w szeroki zakres procesów modernizacji zachodzących w XIX w.

Wśród szlachty – i to nie tylko pruskiej – normą były małżeństwa równe stanowo, tj. takie, jakie łączyły rodziny będące na takim samym lub podobnym szczeblu hierarchii wewnątrzszlacheckiej, posiadające zbliżone sfery wpływów, stan posiadania, tradycję rodową, a także tę samą przynależność wyznaniową³. W Rzeszy, do czasu jej upadku na początku XIX w., na straży tego typu małżeństw endogamicznych stało prawo, które jednakże odnosiło się tylko do tzw. szlachty wysokiej. W łonie pozostałych rodów kwestie te ujmowane były w różnego typu wewnętrznych układach i postanowieniach. Wyjątek stanowiły Prusy, gdzie już od końca lat 30. XVIII w. zakaz małżeństw nierównych stanowo obejmował całą szlachtę i znalazł swoje odzwierciedlenie również w zapisach Landrechtu z 1794 r. Dotyczył on jednak tylko mężczyzn, którzy nie mogli stawać na ślubnym kobiercu

¹ Zob. szerzej: Hans-Ulrich Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte. Zweiter Band: Von der Reformära bis zur industriellen und politischen „Deutschen Doppelrevolution“ 1815–1845/49*, München 1996, s. 145–161, 198–202.

² Ilona Buchsteiner, *Pommerscher Adel im Wandel des 19. Jahrhunderts*, „Geschichte und Gesellschaft”, 25, 1999, s. 343–374; Heinz Reif, *Westfälischer Adel 1770–1860. Vom Herrschaftsstand zur regionalen Elite*, Göttingen 1979; Hans Rosenberg, *Die Pseudodemokratisierung der Rittergutsbesitzerklasse*, [w:] *Machteliten und Wirtschaftskonjunkturen*, hrsg. von idem, Göttingen 1978, s. 83–101; René Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz. Ökonomische und soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, Berlin 2003; Hanna Schissler, *Die Junker. Zur Sozialgeschichte und historischen Bedeutung der agrarischen Elite in Preußen*, [w:] *Preußen in Rückblick*, hrsg. von Hans-Jürgen Puhle, Hans-Ulrich Wehler, Göttingen 1980, s. 89–122.

³ Monika Kubrova, *Vom guten Leben. Adelige Frauen im 19. Jahrhundert*, Berlin 2011, s. 105.

z kobietami z niższych stanów⁴. Wyjątkiem były kandydatki na żony wywodzące się z zamożnego i wykształconego mieszczaństwa, ale i tu wymagano uzyskania specjalnego zezwolenia. Mimo że zapisy te zniesiono w 1869 r., nadal konieczność zaakceptowania mariażu przez rodziców była gwarancją właściwej z punktu widzenia interesów rodu polityki małżeńskiej⁵. Prawo nie zabraniało natomiast zawierania małżeństw przez szlachcianki z mężczyznami spoza pierwszego stanu w państwie. Związek taki jednak oznaczał dla kobiety utratę szlachectwa i wiążących się z nim przywilejów⁶. Rodziny szukały więc dla córek tzw. odpowiedniej partii, starając się nie dopuścić do mezaliansu, nie tylko ze względów prawnych, ale także obyczajowych.

W rodzinie priorytetem było odpowiednio zaaranżowane małżeństwo syna, zwłaszcza tego, który dziedziczył włości. Gwarantowało ono bowiem kontynuację stanową rodu, umocnienie jego pozycji i utrzymanie familijnych posiadłości. Małżeństwo miało więc przede wszystkim wymiar ekonomiczny i służyło realizowaniu określonej polityki gospodarczej. Stanowiło związek nie tyle kobiety i mężczyzny, ile przede wszystkim rodzin, z których wywodzili się małżonkowie⁷. Ich uczucia zasadniczo nie odgrywały żadnej roli, chociaż w świetle badań Silke Lesemann wśród szlachty brandenbursko-pruskiej już ok. 1700 r. przy planowaniu małżeństw uwzględniano również aspekt emocjonalny i wzajemną skłonność młodych ku sobie. W innych regionach wpływ mieszczańskiego modelu małżeństwa z miłości na plany matrymonialne widoczny był wśród przedstawicieli tego stanu dopiero pod koniec XIX w.⁸ Do tego czasu życie małżeńskie zasadniczo było postrzegane przez szlachtę przede wszystkim w kategoriach związku opartego na przekonaniu o konieczności solidarnego wypełniania zadań stojących przed rodziną należącą do pierwszego stanu w państwie. Związki równe stanowo były gwarancją spistości wewnętrznej szlachty oraz swoistego *splendor familiae*. Zapewniały długie trwanie rodu oraz były jednym z wyznaczników jego pozycji. Uważano, że tylko takie małżeństwo może być harmonijne i zgodne, jako że obie strony były przywiązane do tego samego kręgu wartości szlachecko-familijnych⁹. Podstawą mariażu nie

⁴ Reinhart Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution Allgemeines Landrecht, Verwaltung und soziale Bewegung von 1791–1848*, Stuttgart 1989, s. 112–114; Christa Diemel, *Adelige Frauen im bürgerlichen Jahrhundert. Hofdamen, Stiftsdamen, Salondamen 1800–1870*, Frankfurt/M 1998, s. 40–41.

⁵ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem (dalej: GStA PK Berlin-Dahlem), I. HA, Rep. 77, Tit. 256, Nr. 1, k. 1, 5, 16, 36; Koselleck, *Preußen zwischen Reform*, s. 105–106.

⁶ Susanne Weber-Will, *Die rechtliche Stellung der Frau im Privatrecht des Preußischen Allgemeinen Landrechts von 1794*, Frankfurt/M–Bern–New York 1983, s. 162–165.

⁷ Eckart Conze, *Vom deutschem Adel. Die Grafen von Bernstorff im zwanzigsten Jahrhundert*, Stuttgart–München 2000, s. 329–330.

⁸ Silke Lesemann, *Liebe und Strategie. Adelige Ehen im 18. Jahrhundert*, „Historische Anthropologie”, 8, 2000, 2, s. 189–200.

⁹ Reif, *Westfälischer Adel*, s. 105–109; Rüdiger von Treskow, *Adel in Preußen: Anpassung und Kontinuität einer Familie 1800–1918*, „Geschichte und Gesellschaft”, 17, 1991, s. 350.

miała być więc miłość, lecz rozsądek. Jak pisał pod koniec XVIII w. Jean Paul, jeden z najpopularniejszych wówczas pisarzy niemieckich: „Die Ehe wird nicht glücklich durch Liebe – oft das Gegenteil – sondern durch Vernunft”¹⁰. Naturalną konsekwencją tej sytuacji było to, iż o wyborze żony dla syna decydował ojciec, głowa rodziny, uwarunkowując swoją decyzję spodziewanymi korzyściami. Dodatkowo u katolickiej szlachty westfalskiej, dystansującej się od monarchii Hohenzollernów, dużą rolę odgrywał czynnik wyznaniowy. Zachowaniu odrębności i utrzymaniu dóbr ziemskich podporządkowana była polityka małżeńska tamtejszej szlachty, realizowana zgodnie ze strategią określoną przez H. Reifa jako „Erhaltung adligen Stamms und Namens”. W tych okolicznościach głównym zadaniem rodziny było doprowadzenie do matrymonium dziedzica włości z kobietą wywodzącą się z kogoś z miejscowych, katolickich rodów. Co więcej, wzmożone wysiłki na rzecz ochrony własnego stanu posiadania oraz pozycji ekonomicznej powodowały, że zarówno na młodszych synów, jak i córki wywierany był wewnątrzrodziny nacisk, by pozostawali w stanie wolnym. Ich mariaż łączył się bowiem zawsze z uszczuplaniem rodzinnego majątku¹¹.

W tych okolicznościach funkcjonowanie rynku małżeńskiego opierało się na realizacji zasady „Unter sich Seins”¹², która do ok. pierwszej połowy XIX w. zasadniczo dominowała wśród szlachty pruskiej. Małżeństwa aranżowano więc w kręgu rodzin zamieszkałych na określonym terytorium, powiązanych kontaktami towarzyskimi. Dzięki temu przepływ kapitałów czy też cyrkulacja dóbr przekazywanych w ramach posagu wspomagały miejscową szlachtę. Do rzadkości nie należały również mariaże zawierane między krewniakami. Związki wewnątrzrodziny umacniały znaczenie rodu, a posag panny młodej mógł stanowić kapitał niezbędny do uratowania podupadających włości należących do innych linii¹³. Czynniki te decydowały o tym, że rynek małżeński w tym czasie miał zazwyczaj charakter regionalny i zamknięty. Niekiedy jednak szlachta otwierała się na mariaże z kobietami z innych prowincji czy nawet obszarów Niemiec (półotwarty rynek małżeński). W XVIII w. można bowiem obserwować – przynajmniej w niektórych regionach Prus – zwiększoną mobilność szlachciców związaną z karierą wojskową lub podejmowaniem studiów uniwersyteckich. Pobyt poza rodzinnymi okolicami mógł zaowocować decyzjami małżeńskimi. Zdarzało się więc, że o wyborze żony decydował sam zainteresowany, np. przywożąc ją z miasta garnizonowego, w któ-

¹⁰ Cyt. za: Peter Borscheid, *Geld und Liebe. Zu den Auswirkungen des Romantischen auf die Partnerwahl im 19. Jahrhundert*, [w:] *Ehe. Liebe, Tod. Studien zur Geschichte des Alltags*, hrsg. von Peter Borscheid, Hans J. Teuteberg, Münster 1983, s. 114.

¹¹ Heinz Reif, „*Erhaltung adligen Stamms und Namens*”, *Adelsfamilie und Statussicherung im Münsterland 1770–1914*, [w:] *Familie zwischen Tradition und Moderne. Studien zur Geschichte der Familie in Deutschland und Frankreich vom 16. bis zum 20. Jahrhundert*, hrsg. von Neithard Bulst, Göttingen 191, s. 281–308.

¹² Kubrova, *Vom guten Leben*, s. 106.

¹³ Lesemann, *Liebe*, s. 197.

rym stacjonował podczas odbywania służby wojskowej¹⁴. Takie etapy w biografii pojawiały się co prawda również wśród szlachciców mających w dalszej perspektywie osiąść na włościach, zazwyczaj jednak indywidualizacja decyzji małżeńskich dotyczyła niedziedziczących dóbr młodszych synów. Rozluźnienie wewnątrzrodzajnej kontroli zachowań małżeńskich widoczne było najwyraźniej w przypadku mariaży zubożałych szlachciców, nieposiadających majątków ziemskich, utrzymujących się z poborów oficerskich lub pensji urzędniczej, a po wprowadzeniu wolności wyboru zawodu – również z wykonywania różnych innych zajęć. Duży posag dla należących do tej grupy mężczyzn był wystarczającą zachętą do wzięcia za żonę mieszcanki, zwłaszcza że oficer nieposiadający własnego majątku w myśl obowiązujących przepisów nie mógł związać się z kobietą bez majątku. Zresztą dla panien z mieszczaństwa małżeństwo ze zubożałym oficerem, posiadającym predykat „von” przed nazwiskiem, było źródłem awansu społecznego i prestiżu. Mimo obowiązującego zakazu mariaży nierównych stanowo napływ krwi mieszczańskiej do rodziny szlacheckich możemy obserwować, co prawda jeszcze sporadycznie, ale już w XVIII w. O zgodę na związki z niżej urodzonymi kobietami zabiegali jednak nie tylko przedstawiciele rodzin zajmujących najniższe miejsce w hierarchii wewnątrzszlacheckiej. Przykładem mogą być mariaże zawarte w 1769 i 1800 r. przez dwóch zamożnych braci von Flemming pochodzących z okolic Kamienia Pomorskiego. Ich żonami zostały córki Izaaka Salingré, należącego do szczyńskiej gminy francuskiej, jednego z najbogatszych miejscowych kupców, z którym wymienieni szlachcice prowadzili bliżej nieznane „interesy”¹⁵. Wiek XIX przyniósł nasilenie tego zjawiska, jednak takie częściowe otwarcie rynku małżeńskiego charakteryzowało przede wszystkim protestancką szlachtę zamieszkałą na wschód od Łaby. Mimo utrzymującego się regionalnego zróżnicowania pod tym względem zwłaszcza druga połowa stulecia obfitowała w małżeństwa przełamujące stanową endogamię. Wynikało to nie tylko ze zniesienia zakazanych prawem małżeństw nierównych stanowo. Zmianie tej sprzyjały także inne czynniki. Po reformach liberalnych Steina i Hardenberga „urodzeni” utracili bowiem monopol na posiadanie ziemi i często zmuszeni byli do sprzedawania swoich zadłużonych majątków bogatemu mieszczaństwu¹⁶. W tej sytuacji jako antidotum na nie najlepszą kondycję ekonomiczną włości zaczęto traktować małżeństwa dziedziców dóbr z posażnymi przedstawicielkami zamożnych rodzin spoza własnego stanu. Okoliczności wpływały więc na przymusową akceptację tego typu mariaży „ratunkowych”, tym bardziej że dobra ziemskie potrzebowały funduszy na odbudowę i przestawienie na tory kapitalistyczne. Tego typu zmianę zachowań małżeńskich obserwować można m.in. na terenie prowincji Pomorze, gdzie na początku XIX w. jeszcze prawie 90% szlacheckich posiadaczy ziemskich żeniło się ze szlachcian-

¹⁴ Gerd Heinrich, *Staatsdienst und Rittergut. Die Geschichte der Familie von Dewitz in Brandenburg, Mecklenburg und Pommern*, Bonn 1990, s. 124.

¹⁵ Hans von Flemming, *Sieben Jahrhunderte Flemmingscher Chronik. Eine Festgabe zum Jahre 1909*, Bd. 1, Görlitz 1909, s. 394, 404.

¹⁶ Buchsteiner, *Pommerscher Adel*, s. 352.

kami, natomiast pod koniec stulecia już tylko ok. 60% wybierało żonę z własnego stanu. Wśród szlacheckich właścicieli ziemskich z Brandenburgii takie otwarcie na mariaże z kobietami niżej urodzonymi widoczne było dopiero po 1900 r.¹⁷ Model małżeństwa z mieszczańką upowszechniał się jednak przede wszystkim wśród „urodzonych” pozbawionych dóbr ziemskich. Z tego względu w źródłach XIX-wiecznych znaleźć można skargi na deklasację, zwłaszcza rodzin oficerskich, ponieważ poprzez matrymonium do stanu szlacheckiego wchodziła znaczna liczba córek kupców i handlarzy, w tym również pochodzenia żydowskiego¹⁸. Strategia małżeństwa równego stanowo najszybciej załamała się więc wśród drobnej i uboższej szlachty, czyli tzw. proletariatu szlacheckiego. Najsilniejsza była zaś wśród rodów wielkoszlacheckich (*Hochadel* i *Standesherrn*), nazwanych przez Stephana Malinowskiego *Grandseigneurs*¹⁹. Jednak i tu pod koniec XIX w. obserwować można stopniowe przełamywanie endogamii, mimo że według norm obyczajowych związki nierówne stanowo były wciąż uważane za mezalians. Zmianie zachowań małżeńskich sprzyjała również polityka dworu cesarskiego, który w obliczu przyspieszonej industrializacji i naporu nowoczesności chciał ochronić świat starych szlacheckich wartości i forsował koncepcję stworzenia nowej elity poprzez fuzję stojących najwyżej w hierarchii społecznej kręgów arystokratyczno-szlacheckich z bogatym mieszczaństwem²⁰. Sygnał do nowej polityki matrymonialnej dał sam Wilhelm II, który współuczestniczył w aranżowaniu połączenia drogą mariażu rodu von Bohlen und Halbach z potężną rodziną Kruppów – fabrykantów z Essen²¹. Mimo to jednak, jak wskazują badania R. Schillera, do początku wieku XX nie można mówić o stapianiu się szlacheckich posiadaczy z ziemiaństwem pochodzenia mieszczańskiego w nową elitę społeczną²².

Wszystkie wspomniane wyżej zasady funkcjonowania szlacheckiego rynku małżeńskiego, stawiające w centrum zainteresowania mariaże synów, wpływały bezpośrednio na szanse matrymonialne kobiet z tego stanu. Ich pozycja na rynku małżeńskim zdeterminowana była z jednej strony pochodzeniem, z drugiej zaś posagiem, stanowiącym zawsze najlepszą gwarancję zamążpójścia. Walory indywidualne – właściwie do ok. połowy XIX w. – nie miały żadnego znaczenia. Przeznaczeniem córek szlacheckich było małżeństwo odpowiednie stanowo i temu celowi podporządkowany był cały ich proces wychowawczo-edukacyjny. Kształcenie ogólne stanowiło domenę chłopców, w przypadku dziewcząt zaś było bardzo

¹⁷ *Ibidem*, s. 367–368; Schiller, *Vom Rittergut*, s. 386, 430.

¹⁸ Treskow, *Adel*, s. 352, 356–367.

¹⁹ Stephan Malinowski, *Vom König zum Führer. Sozialer Niedergang und politische Radikalisierung in deutscher Adel zwischen Kaiserreich und NS-Staat*, Berlin 2003, s. 36–37.

²⁰ Rosenberg, *Die Pseudodemokratisierung*, s. 87; Włodzimierz Stępiński, *Wielka własność ziemska na Pomorzu Zachodnim i państwo pruskie w latach 1806–1914*, [w:] *Szlachta – społeczeństwo – państwo między Warmią a Rugią w XVIII–XX wieku*, red. Mieczysław Jaroszewicz, Włodzimierz Stępiński, Szczecin 1998, s. 50–51.

²¹ Lysbeth Walker Muncy, *The Junker in the Prussian administration under William II 1888–1914*, Providence 1944, s. 96–97.

²² Schiller, *Vom Rittergut*, s. 400.

okrojone. Uważano nawet, że edukacja tego typu jest niepotrzebna, a wręcz szkodliwa. Wszystko, czego powinny się nauczyć, miało być im przekazane w ramach wychowania domowego. W społeczeństwie tradycyjnym miarą znaczenia kobiet posiadających predykat „von” przed nazwiskiem, w tym również na rynku małżeńskim, było bowiem nie wykształcenie, lecz pochodzenie. Liczyło się przede wszystkim wyposażenie córek w takie cnoty, jak: posłuszeństwo, skłonność do wyrzeczeń, skromność, pracowitość. Dziewczętom wpajano ponadto podporządkowanie interesom rodziny, co było niezbędne do zaakceptowania aranżowanego bez ich udziału matrymonium. Pozwalało im też z godnością i zrozumieniem znosić brak posagu – wynikający albo z zadłużenia, albo z niemożności wypłacania odprawy przez brata dziedziczącego dobra – i w konsekwencji staropanieństwo. W rodzinnej polityce małżeńskiej córki były więc traktowane przedmiotowo. O mariażach decydował ojciec, a w przypadku jego śmierci – inny krewny uważany za głowę rodziny lub opiekun prawny. Ze względu na prokreacyjne funkcje rodziny córki szlacheckie wydawano za mąż dość wcześnie. Edukację kończyły ok. 16. roku życia, stąd też w przypadku szlachty protestanckiej po konfirmacji stawały się już pannami „na wydaniu”. Prawo sprzyjało zresztą szybkim mariażom, gdyż według Landrehtu kobiety zdolność do małżeństwa osiągały po ukończeniu 14. roku życia (mężczyźni 18.). Zapisy te zmieniła ogólnoniemiecka ustawa z 1875 r., wprowadzająca śluby cywilne, gdyż podwyższała ona zdolność kobiet do zamążpójścia na lat 16, z tym że według prawa po 24. roku życia córki nie musiały już mieć zgody ojca na zmianę stanu cywilnego. Jeszcze dalej szedł ogólnoniemiecki kodeks cywilny obowiązujący od 1900 r., który stwierdzał, że po osiągnięciu 21. roku życia zgoda ojca na zawarcie legalnego małżeństwa nie była już wymagana. Mimo tych zmian prawnych w przypadku szlachcianek akceptacja matrymonium przez rodziców była jednak obligatoryjna. Dotyczyło to zwłaszcza sytuacji, kiedy związek małżeński nie był aranżowany przez bliskich, tak jak miało to miejsce w przypadku kapitana Otto von Szczepansky z Nowogardu – 36-letniego wdowca, który pod koniec lat 20. XIX w. zamierzał stanąć na ślubnym kobiercu z 18-letnią Louise von Dewitz. Stryj, miejscowy landrat, jako jej opiekun prawny po śmierci ojca oraz matka nie chcieli się zgodzić na to małżeństwo ze względu na nie najlepszą sytuację materialną kandydata, jak również z obawy, czy w tak młodym wieku kobieta podoła nowym obowiązkom, tj. opiece nad czwórką jego dzieci z pierwszego małżeństwa. Usilne prośby kapitana i Louise, pozytywna opinia na temat von Szczepansky’ego wydana przez dowódcę garnizonu, wykupienie renty wdowiej dla przyszłej żony, a także brak przeszkód prawnych potwierdzony orzeczeniem sądu opiekuńczego przełamały ostatecznie opór rodziny²³.

W społeczeństwie agrarnym, z czołową rolą szlachty na obszarach wiejskich i dominacją zamkniętego, regionalnego rynku małżeńskiego, szlachcianki zazwyczaj zostawały żonami mężczyzn pochodzących z któregoś z rodów zamieszkałych

²³ AP Szczecin, Archiwum rodu von Dewitz-Wussow, sygn. 50; Ludwig Wegner, *Familiengeschichte der von Dewitz*, Bd. 1, Naugard 1868, s. 428.

w bliższej lub dalszej okolicy. Córki najczęściej wydawano za mąż po kolei, począwszy od najstarszej. Zdarzało się, że najmłodsza pozostawała w stanie panieńskim, by wspierać rodziców na starość. Rodzina poszukiwała zawsze mężczyzn starszych, o ustabilizowanej pozycji i odpowiednim majątku, który pozwalałby na utrzymanie odpowiedniego stylu życia. Bywało, że potencjalni małżonkowie poznawali się bliżej dopiero wówczas, gdy krystalizowały się plany matrymonialne. W kronikach rodów pomorskich przedstawiających pokolenia żyjące w XVIII w. można znaleźć przypadki, w których nastoletnia dziewczyna stawała na ślubnym kobiercu ze starszym od siebie nawet o kilkadziesiąt lat narzeczonym, tak jak to się zdarzyło w przypadku Friederike Charlotte Wilhelmine von Birkholz, która w 1770 r., mając lat 17, wyszła za mąż za Gerda Ewalda von Manteuffel z okolic Połczyna, starszego od niej o 23 lata²⁴. Sytuacja taka wpisywała się w model małżeństwa tzw. starego typu, charakterystycznego dla społeczeństwa tradycyjnego, w którym różnica wieku między nupturientami mogła być nawet rzędu pokolenia. Z czasem jednak coraz rzadziej panny młode nie miały ukończonych lat 20. Szlachcianki na początku XIX stulecia zazwyczaj wychodziły za mąż najpóźniej w wieku 25 lat, przy czym z upływem czasu granica ta coraz wyraźniej przesuwiała się w górę – do 30. roku życia. Nie brakowało też przypadków kobiet z tego stanu stających na ślubnym kobiercu po skończeniu 35 lat²⁵, co powodowało znaczne wydłużenie się ich obecności na rynku małżeńskim.

Najsilniejszą pozycję w gronie pań na wydaniu miały córki miejscowych notabli, np. landratów, posiadaczy rozległych dóbr, pochodzące z rodzin skoliigaconych ze środowiskiem wpływowych rodów w danej prowincji. W wielu przypadkach związki zwyczajowo aranżowane były – podobnie jak w przypadku synów – w określonym gronie rodziny, niekiedy nawet w ramach jednego nazwiska. Małżeństwa między krewnymi nie były bowiem niczym nadzwyczajnym. Christian von Krockow wspomina, że lista jego przodków z pięciu generacji wstecz obejmuje zamiast 32 osób – 22, co właśnie było wynikiem częstego koligacenia się m.in. z rodem von Puttkamer. Innym przykładem może być mariaż Sophie von Schwerin, która w 1805 r. została żoną brata swojej matki²⁶. Sytuacja szlachcianek na rynku małżeńskim zależała więc również od rozległości kontaktów familijno-towarzyskich. Ważny był przy tym także czynnik religijny, który w praktyce zawężał krąg kandydatów na mężów. Katolickie szlachcianki z Westfalii mogły stanąć na ślubnym kobiercu tylko z mężczyznami tego samego wyznania. Podobnie było wśród szlachty protestanckiej. Regułą stanowiły więc małżeństwa między rodzinami o podobnej proweniencji społecznej, stąd też córki szlachty osiadłej na wło-

²⁴ Georg Schmidt, *Die Familie von Manteuffel (Stamm Poplow des Pommerschen Geschlechts)*, Berlin 1913, s. 57.

²⁵ William H. Hubbart, *Familiengeschichte zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 18, 80; Treskow, *Adel*, s. 350; Heinz Reif, *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, München 1999, s. 243, 247; Schiller, *Vom Rittergut*, s. 377.

²⁶ Christian Graf von Krockow, *Die Reise nach Pommern. Bericht aus einem verschwiegenen Land*, Stuttgart 1985, s. 132; Diemel, *Adelige Frauen*, s. 49–50.

ściach wydawano najczęściej za szlacheckich posiadaczy ziemskich, natomiast te pochodzące z rodzin oficerskich i urzędniczych za szlachciców o tożsamej profesji. Córki oficerów i urzędników nieposiadających włości zajmowały oczywiście inną, słabszą pozycję na rynku małżeńskim. Familie te stały bowiem niżej w hierarchii wewnątrzszlacheckiej, rzadko też należały do zamożnych, stąd trudniej im było zgromadzić posag będący gwarancją odpowiedniego do przynależności społecznej zamążpójścia.

Manifestację zdolności do małżeństwa – swoiste *rite de passage* – stanowiło uczestniczenie córek w różnych spotkaniach towarzyskich, które wykorzystywano jako okazję do zaprezentowania ich okolicznej szlachcie. Wizyty sąsiedzkie, zjazdy czy uroczystości sprzyjały aranżowaniu związków. Dużą rolę odgrywał również okres karnawału, zwłaszcza dla debiutantek, które w ten sposób inicjowały swoją obecność na rynku małżeńskim. Data pierwszego balu była jednym z ważniejszych i niecierpliwie wyczekiwanym dni w życiu, a wydarzenia tego wieczoru głęboko zapadały w pamięci młodych kobiet, tak jak odnotowała to w swoich wspomnieniach uczestnicząca w berlińskim sezonie karnawałowym Marie von Bunsen²⁷. Na początku XIX w. dla szlachty zamieszkującej wschodnią część prowincji Pomorze miejscem takich spotkań były bale noworoczne w Słupsku. Ich skutkiem bywały zaręczyny. Sytuacji takiej doświadczyła m.in. Emilie von Below z majątku Gać (Gatz), która po jednym z nich została narzeczoną, a w 1816 r. żoną wcześniej nieznanego jej bliżej rotmistrza Franza von Puttkamer z Wierszyna (Versin)²⁸. Mimo upływu czasu bale stanowiły wciąż bardzo ważny instrument polityki małżeńskiej. Kontrolowana poprzez zaproszenia lista gości powodowała, że każdy z przybyłych kawalerów stanowił potencjalnie tzw. dobrą partię. Podczas takich spotkań nieprzypadkowe były również miejsca zajmowane przy stole. Młodych, których rodziny zamierzały połączyć węzłem małżeńskim, sadzano obok siebie, tak jak miało to miejsce na początku XX w. na balu u nadprezydenta prowincji Śląsk, hrabiego von Zedlitz und Trützschler. Gospodarz z prawej strony nakrycia przeznaczonego dla zamożnego miejscowego magnata umieścił bilecik z nazwiskiem swojej wnuczki, licząc na ich rychłe zaręczyny²⁹.

Budowaniu kontaktów towarzyskich, ważnych przy kojarzeniu mariaży, sprzyjała atmosfera dużych miast, zwłaszcza Berlina. Atrakcyjność stolicy pod tym względem zwiększała dodatkowo obecność ustosunkowanej szlachty dworskiej, ludzi nauki i kultury, którzy byli zapraszani do salonów prowadzonych przez szlachtę³⁰. Co prawda „urodzeni” zamieszkiwali w Prusach przede wszystkim

²⁷ Marie von Bunsen, *Die Welt, in der ich lebte. Erinnerungen 1860–1912*, Leipzig 1929, s. 49–51.

²⁸ Franziska Barschall, *Emilie von Puttkamer geb. von Below. Aus dem Leben einer Bekannterin*, Stolp i. P. 1884, s. 11.

²⁹ Jane Pejśa, *W imię lepszych Niemiec. Życie Ruth von Kleist-Retzow 1867–1945*, Gdańsk 2003, s. 140–141.

³⁰ Diemel, *Adelige Frauen*, s. 185–190. Zob. też: Petra Wilhelmy, *Der Berliner Salon im 19. Jahrhundert (1780–1914)*, Berlin 1989, s. 77–78.

obszary wiejskie, ale w XIX stuleciu wzrastała liczba rodzin, które z różnych względów przenosiły się do miast na stałe bądź zjeżdżały tam zazwyczaj na zimę ze swoich rezydencji. Wraz z otwieraniem się rynku małżeńskiego w ciągu wieku XIX obecność w miastach w czasie sezonu balowego szlacheckich panien „na wydaniu” stała się normą³¹. Zwykle córkom towarzyszyły matki, które zaczęły wówczas odgrywać coraz ważniejszą rolę przy aranżowaniu mariaży. Zasięgały informacji na temat pochodzenia kawalerów, ich sytuacji, kontrolowały, kogo i ile razy córka wpisała do karnetu. Liczba wspólnych tańców była bowiem sygnałem wskazującym na możliwość zaręczyn. W Berlinie uważano, że jeżeli para podczas balu tańczy ze sobą najważniejsze tańce, a więc przede wszystkim walca i kotyliona, to wkrótce stanie na ślubnym kobiercu³². Latem podobną rolę odgrywały siedziby zamożnej szlachty, gdzie w gościnę zjeżdżali krewni i znajomi. Zależnie od kontaktów towarzyskich krąg letników bywał różny, nie brakowało też osób mieszczańskiego pochodzenia, w tym poetów, pisarzy, malarzy³³.

Nie zawsze jednak udawało się znaleźć właściwego kandydata na męża, dlatego też nie wszystkie szlachcianki zmieniały stan cywilny. Jeśli pozostawały pannami, wówczas mieszkaly z rodzicami, a po ich śmierci w domach swoich braci, krewnych, u zaprzyjaźnionych rodzin lub w specjalnych stanowych fundacjach opiekuńczych dla samotnych kobiet. Już w okresie poprzedzającym XIX-wieczne przemiany niszczące feudalny świat szlachecki ok. 1/3 szlachcianek (choć z regionalnymi wahaniami) z różnych powodów nie znajdowało kandydata na męża. Wśród panien zdolnych do zawarcia małżeństwa w latach 1770–1819 i wywodzących się z badanej przez H. Reifa szlachty westfalskiej na ślubnym kobiercu stanęło tylko 55% z nich. W późniejszym okresie udział ten jeszcze spadł do 46%. Taki stan rzeczy wynikał z zamkniętego, regionalnego rynku małżeńskiego i zasad polityki matrymonialnej tamtejszej katolickiej szlachty. Nieco inaczej wyglądała sytuacja córek z analizowanych przez R. Schillera rodzin protestanckiej, brandenburskiej szlachty wiejskiej. Mimo bardziej otwartego rynku małżeńskiego z grona panien, które w okresie między 1800 a 1840 r. mogły stanąć na ślubnym kobiercu, partnera nie znalazło ok. 25% z nich, w latach 1860–1900 udział ten wzrósł do nieco ponad 30%³⁴.

W warunkach rodzącego się społeczeństwa industrialnego sytuacja szlachcianek na rynku małżeńskim była więc dość trudna. Głębokie skutki miała zwłaszcza ekonomiczna polaryzacja w łonie pierwszego stanu na agrarnym wschodzie Prus. Polegała ona na formowaniu się z jednej strony wąskiej grupy zamożnych właścicieli ziemskich, którzy poradzili sobie w nowych, kapitalistycznych realiach gospodarki rolnej, z drugiej zaś strony – grupy większej, obejmującej tych, którzy przeżywali trudności finansowe. Dla córek szlacheckich z rodzin należących do

³¹ Diemel, *Adelige Frauen*, s. 46.

³² Kubrova, *Vom guten Leben*, s. 120.

³³ Schiller, *Vom Rittergut*, s. 467.

³⁴ Reif, *Westfälischer Adel*, s. 242; Schiller, *Vom Rittergut*, s. 381.

ostatniej z wymienionych oznaczało to trudności z posagiem. W związku z tym, że – jak już wspomniano – w ciągu wieku XIX synowie szlacheccy coraz częściej przełamywali model mariażu równego stanowo, kobiety te były zmuszone do konkurencyjnego rywalizowania na rynku małżeńskim z zamożnymi mieszczankami, co dla wielu z nich oznaczało porażkę, czyli staropanieństwo. Łączyło się ono w ich przypadku nie tylko z zepchnięciem na margines życia rodzinnego i towarzyskiego, ale także z trudnościami materialnymi. Te ostatnie dotknęły szlachtę w XIX stuleciu w wymiarze dotąd nieznanym, dlatego też wiele kobiet niezamężnych – odmiennie niż w okresie wcześniejszym – było niezabezpieczonych finansowo i nie mogło liczyć na pomoc ze strony bliskich. Pozostawione same sobie musiały zabiegać o różnego typu zapomogi lub podjąć pracę na własne utrzymanie, mimo że zarobkowanie nie mieściło się w kanonie desygnatów szlacheckości. By uchronić córki przed takim losem, w wielu rodzinach szlacheckich wydanie za mąż traktowane więc było jako zabezpieczenie ich przyszłości. Infiltracja mieszczaństwa w różne sfery życia powodowała jednak, że niemal przez cały wiek XIX szlachta, dążąc do utrzymania wewnętrznej spójności stanu, zasadniczo daleka była od przyzwolenia na mariaże swoich córek z niższymi urodzonymi. Duże znaczenie miał wspomniany wyżej zapis Landrechtu mówiący, że po zawarciu małżeństwa żona przechodziła do stanu, z którego pochodził jej mąż. W przypadku szlachcianek oznaczało to degradację społeczną i wykluczenie z grona „urodzonych”. W tych okolicznościach, przy istnieniu silnych barier stanowych i dystansowaniu się szlachty od niższych warstw społeczeństwa, rodziny nie były zainteresowane wydawaniem córek za mieszczan. Wyjątek stanowiły rodziny zubożałej i drobnej szlachty, wśród których najwcześniej naruszono zasadę stanowej endogamii.

Istotny wpływ na możliwość mariażu szlachcianek w XIX w. miało również otwieranie się rynku małżeńskiego. W praktyce oznaczało to terytorialne rozszerzenie obszaru poszukiwań kandydatów na mężów. Wzrost mobilności społeczeństwa powodował bowiem, że przełamywano skłonność do kojarzenia par w kręgu rodzin osiadłych w okolicy. Co prawda wciąż nie brakowało takich mariaży, ale podróże, szersze kontakty towarzyskie zwiększały szanse na znalezienie „dobrej partii” również w odległej prowincji. Wiązało się to jednak ze zwiększeniem konkurencji na rynku małżeńskim. Szlachcianki rywalizowały więc nie tylko z córkami mieszczańskimi, ale także między sobą, zwłaszcza że coraz mniejszą rolę odgrywały również wewnątrzstanowe bariery, według których za niewłaściwe uchodziły związki łączące rodziny należące do wyższej i niższej szlachty. Na niekorzyść działało także wydłużanie się obecności szlachcianek na rynku małżeńskim. Jak już wspomniano, na ślubnym kobiercu stawały coraz starsze kobiety, co powodowało, że 30-letnie „panny na wydaniu” musiały rywalizować z młodszymi, które po osiągnięciu zdolności do matrymonium zasilają grono „oczekujących na męża”. Szlachciankom nie sprzyjały także czynniki demograficzne. Badania nad poszczególnymi rodami szlacheckimi wskazują, że w pierwszej połowie XIX stulecia wiek umożliwiający małżeństwo osiągało więcej córek niż synów, co wynikało z częstszych narodzin dzieci płci żeńskiej pod koniec wieku XVIII. Tę feminizację rynku małżeńskiego

wzmacniały jeszcze straty po wojnach napoleońskich. Co więcej, względnie młode wdowy po oficerach zaostrzyły konkurencję matrymonialną, jako że te, które posiadały majątek, były atrakcyjniejsze jako potencjalne partnerki³⁵.

Pogarszanie się perspektyw małżeńskich szlachcianek łączyło się również z eliminowaniem z rynku małżeńskiego tych mężczyzn, którzy nie mieli wystarczających dochodów na założenie rodziny, a co za tym idzie – zapewnienie jej utrzymania na odpowiednim poziomie. W tych okolicznościach świadomie wybierali oni samotne, kawalerskie życie. Na początku XIX w. jeszcze 2/3 „urodzonych” z prowincji wschodnich, nieposiadających ziemi, stawało na ślubnym kobiercu, w okresie późniejszym udział ten spadł już jednak do 1/3. Co więcej, zubożali szlachcice byli tą grupą, która, jak już wspomniano, zainteresowana była posażnymi córkami mieszczańskimi. W drugiej połowie XIX stulecia w poszukiwaniach tego typu kandydatek na żony odwoływali się oni niekiedy do nowych instrumentów rynku małżeńskiego, tj. biur matrymonialnych i ogłoszeń prasowych. Z drogi tej korzystali najczęściej zadłużeni oficerowie, bankruci, hazardziści i wszelcy inni utracjusze, którzy oferowali nobilitujące małżeństwo ze szlachcicem w zamian za przejście wysokiego posagu³⁶. Co prawda w prasie przełomu XIX i XX w. można również natknąć się na anonse matrymonialne kobiet, jednak wydaje się, że ich autorki – jak określa to Georg Steinhausen – spragnione miłości stare panny zachęcające do mariażu z nimi dużym majątkiem, nie należały do pierwszego stanu w państwie³⁷. W tych okolicznościach szlachcianki z małym posagiem lub w ogóle

³⁵ Reif, *Westfälischer Adel*, s. 116–117.

³⁶ W ten sposób szukano żon m.in. wśród bogatych Amerykanek. Bardzo wymowną charakterystykę tego typu praktyk można odnaleźć w pracy Augusta Bebla *Die Frau und der Sozialismus (Kobieta i socjalizm)* (Zurych 1879 r.), sporządzoną przy okazji krytyki „burżuazycznej” obyczajowości: „Od lat już wielu głównym przedmiotem pożądań arystokracji europejskiej, stale cierpiącej na brak pieniędzy, są córki i dziedziczki bogatej burżuazji amerykańskiej, które znowu wzdychają do tytułów i honorów, nieznanych w ich ojczyźnie. Charakterystyczne szczegóły znaleźć można w wiadomościach podanych przez część prasy niemieckiej na jesieni 1889 roku. Pewien »szlachetnie« urodzony awanturnik osiedlił się w Kalifornii i ogłaszał się w pismach niemieckich i austriackich jako agent do stręczenia małżeństw. Zgłoszenia, które otrzymywał, świadczą najwymowniej, jakie są poglądy na »świętość« małżeństwa i jego stronę »etyczną« w odpowiednich sferach. Dwóch oficerów gwardii pruskiej, obaj, jak sami to mówią, należący do najstarszych w Prusiech rodzin szlacheckich, zawiadomili go, że na propozycję jego się zgadzają, gdyż mają razem przeszło 60 000 marek długów. W liście do stręczyciela piszą dosłownie: »Ma się rozumieć, z góry nie będziemy płacili. Otrzymasz pan swe wynagrodzenie po podróży poślubnej. Prosimy jednak tylko o damy, których rodzinom nie zarzucić nie można. Byłoby też pożądanem, byś nas pan zapoznał z damami, co się zowie przystojniami. O ile to potrzebne, oddamy do dyskretnego użytku fotografie nasze pańskiemu agentowi, który nam udzieli bliższych szczegółów. Z zupełnym zaufaniem uważamy tę sprawę za rzecz honorową i żądamy takiego samego od pana. Oczekujemy wkrótce odpowiedzi przez tutejszego pańskiego agenta, o ile go pan posiada. Berlin, Friedrichstrasse 107, 15 grudnia 1889, baron von M.... Artur von W...«” – August Bebel, *Kobieta i socjalizm*, Kraków 1907, s. 81. Na temat roli biur matrymonialnych przy podejmowaniu decyzji małżeńskich zob.: Harry Co cks, *The cost of marriage and the matrimonial agency in late Victoria Britain*, „Social History”, 38, 2013, 1, s. 66–88.

³⁷ Georg Steinhausen, *Häusliches und gesellschaftliches Leben im neunzehnten Jahrhundert*, Berlin 1898, s. 74.

pozbawione kapitału coraz dłużej czekały na męża lub też były wypierane z rynku małżeńskiego, nigdy nie stając na ślubnym kobiercu. Wśród tych ostatnich znajdowały się jednak nie tylko córki zubożałej szlachty, ale także pochodzące z rodzin średnich i wielkich właściciele ziemskich. Sytuacja ta wynikała z podjętych w drugiej połowie stulecia intensywnych działań zmierzających do ochrony szlacheckiego stanu posiadania. Wiązały się one z upowszechnieniem w Prusach instytucji majoratu, co w praktyce oznaczało konieczność spłacenia praw rodzeństwa do majątku przez przejmującego całość dóbr syna. Wahania koniunktury i inne trudności odbijające się negatywnie na gospodarce rolnej powodowały, że nie zawsze zobowiązania te były wypełniane i siostry zarządzającego kluczem dóbr mogły pozostać bez posagu mającego przyciągać kandydatów na mężów.

Drogą do polepszenia sytuacji szlachcianek na rynku małżeńskim było częściowe złagodzenie nacisku na ich endogamiczne mariaże. Chronologicznie najwcześniej z mężczyznami niżej urodzonymi na ślubnym kobiercu stawały szlachcianki z ubogich familii, których nie brakowało np. we wschodniej części prowincji Pomorze. Kobiety te, nie dysponując niczym poza predykatem „von” przed nazwiskiem, świadomie godziły się na małżeństwo nawet z rzemieślnikiem, gdyż ich rodziny postrzegały taki związek w kategoriach instytucji opiekuńczej, zapewniającej córce byt i utrzymanie na przyszłość. Mogły one tym samym wypełnić swoją powinność, do jakiej były od dzieciństwa przygotowywane, i uniknąć napiętnowania społecznego, a za takie uważano pozostawanie w stanie panińskim. O znaczeniu małżeństwa w świadomości ówczesnych kobiet może świadczyć przypadek Wilhelmine von Münchow, która mimo że była panną kanoniczką (*Stiftsdame*) w fundacji opiekuńczej dla szlachcianek w Kamieniu Pomorskim i miała zapewnione tam utrzymanie, na początku XIX w. zdecydowała się zostać żoną zegarmistrza, doświadczając tym samym wykluczenia ze stanu szlacheckiego³⁸. Od końca XIX stulecia coraz częściej nierówne stanowo małżeństwa córek aranżowane były również w kręgach szlachty osiadłej na włościach, gdzie dotąd sprzeciw wobec nich był najsilniejszy. Sprzyjały temu trudności finansowe posiadaczy ziemskich, zwłaszcza w okresie kryzysu agrarnego lat 90. XIX w. Chociaż nadal tego typu mariaże miały posmak mezaliansu, to jednak korzyści ekonomiczne wyciszały głosy krytyki. Kapitał zięcia w warunkach dekoniunktury rolnej dawał nadzieję na poprawę sytuacji finansowej dóbr ziemskich. O kandydatki na żony z pierwszego stanu zabiegali zresztą zamożni fabrykanci i przedsiębiorcy, którzy chcieli w ten sposób nobilitować swoje fortuny i przejąć atrakcyjny dla nich szlachecki styl życia, podobnie jak to było w przypadku mieszczańskich posiadaczy włości.

Sytuacja ta zwiększyła szanse kobiet z pierwszego stanu na zawarcie małżeństwa, co potwierdzają dane dotyczące rodzin szlachty pomorskiej³⁹. Należy podkreślić, że nadal obowiązywał model związku równego stanowo. Skala mariaży

³⁸ AP Szczecin, Naczelne Prezydium Prowincji Pomorze, sygn. 2749.

³⁹ Agnieszka Chlebowska, „*Stare panny*”, *wdowy i rozwiedzione. Samotne szlachcianki w Prusach (1815–1914) na przykładzie prowincji Pomorze*, Szczecin 2012, s. 180.

córek szlacheckich z mężczyznami niżej urodzonymi nie była więc duża. Wykazywała dodatkowo regionalne zróżnicowanie i zmienność w czasie. W rodzinie von Treskow spośród 42 córek, które wyszły za mąż między 1800 a 1900 r., tylko siedem wydano za mieszczan i to wszystkie dopiero po 1880 r.⁴⁰ Natomiast wśród badanych przez R. Schillera rodzin szlachty brandenburskiej udział małżeństw córek z przedstawicielami mieszczaństwa na początku XIX w. i niemal przez całą pierwszą jego połowę oscylował między 11,7 a 17,9%, w połowie stulecia spadł do 7%, by później stopniowo wzrastać aż do osiągnięcia poziomu 19,7% na przełomie XIX i XX w.⁴¹ Co istotne, na mariaże nierówne stanowi decydowano się zazwyczaj dopiero wówczas, kiedy kilkuletnia obecność szlachcianki na rynku małżeńskim nie przynosiła oczekiwanych rezultatów. Wraz z upływem czasu, brakiem „odpowiedniej partii” i kolejnymi bezowocnymi matrymonialnie sezonami balowymi rodzina uświadamiała sobie, że córce grozi staropanieństwo. By więc uchronić ją przed tym napiętnowaniem, jeżeli było to możliwe, decydowano się na zięcia z niższego stanu. O częstszych tego typu mariażach szlachcianek będących od wielu lat na rynku małżeńskim świadczy przykład córek z rodzin analizowanych przez R. Schillera. Z badań tych wynika, że w ogólnej liczbie nierównych stanowi matrymonii córek szlacheckich udział związków z mieszczanami przez cały wiek XIX wynosił średnio ok. 9%. Jednak przy zawężeniu obszaru analiz do małżeństw, w których panna młoda miała więcej niż 35 lat, wzrasta on aż do poziomu 30%⁴². Szlachcianki te, jeżeli nie wносиły w posagu dóbr ziemskich, to zazwyczaj stawały na ślubnym kobiercu z pastorami (najczęściej z parafii, których patronem był ojciec), nauczycielami, lekarzami, urzędnikami lub oficerami⁴³. W pierwszej połowie XIX w. nie odnotowano przypadku mariażu córki wywodzącej się z rodziny osiadłej na włościach z przedstawicielem grupy mieszczańskich właścicieli ziemskich. W okresie późniejszym zaś sytuacje takie również zdarzały się niezwykle rzadko⁴⁴. Ferdinande Welle hrabianka von Wartenslensleben nie otrzymała zgody rodziców na małżeństwo z posiadaczem ziemskim pochodzenia mieszczańskiego, ale mimo to w 1856 r. została jego żoną⁴⁵. Sytuacja ta potwierdza dystansowanie się szlacheckich ziemian od mieszczaństwa osiadłego na włościach, a co za tym idzie – funkcjonowanie tych grup w oddzielnych kręgach towarzyskich.

Wymieniony wyżej przekrój profesji mieszczańskich partnerów córek szlacheckich nie wyczerpywał jednak wszystkich możliwości. Szlachcianki wychodziły za mąż również za fabrykantów, przemysłowców, finansistów, a więc grupy zawodowe związane z industrialnymi miastami. Z tego też względu to właśnie miasta od końca XIX w. stały się areną konkurencji na rynku małżeńskim szlachcianek z kobietami niżej urodzonymi. Rywalizacja o względy i zainteresowanie potencjalnych kandy-

⁴⁰ Treskow, *Adel*, s. 359.

⁴¹ Schiller, *Vom Rittergut*, s. 396.

⁴² *Ibidem*, s. 380.

⁴³ *Ibidem*, s. 399.

⁴⁴ Conze, *Vom deutschem Adel*, s. 334; Schiller, *Vom Rittergut*, s. 431.

⁴⁵ GStA PK Berlin-Dahlem, I. HA, Rep. 176, Nr. 283 Wartensleben, k. 1–5.

datów na mężów miała miejsce w nowych przestrzeniach rozwijającej się sfery publicznej, takich jak teatry, wystawy artystyczne, imprezy sportowe i dobroczynne, parki czy ogrody spacerowe, gdzie rodziny mogły zaprezentować swoje córki „na wydaniu”. Nadal jednak to zainteresowanie panną podczas balu stanowiło najlepszy wskaźnik jej szans na szybkie zamążpójście. W tych okolicznościach przywiązywano dużą wagę do wyszukanych i modnych strojów, wytwornych toalet. Były one atrybutem bogatych córek mieszczańskich, niezamożne szlachcianki zaś nie zawsze mogły sobie na nie pozwolić⁴⁶. W ośrodkach zdominowanych przez burżuazję przemysłową, takich jak Szczecin przełomu XIX i XX w., „na sześciu różnych balach trzeba się pokazać w sześciu różnych kreacjach i każda następna musi być piękniejsza od poprzedniej”⁴⁷. W tych warunkach w rodzinach szlacheckich zaczęto zdawać sobie sprawę, że posiadanie predykatu „von” przed nazwiskiem nie jest już wystarczającym atrybutem przy poszukiwaniu kandydata na męża. By zwiększyć atrakcyjność córek na rynku małżeńskim, zwłaszcza w sytuacji kiedy brakowało kapitału na posag, zaczęto inwestować w ich edukację. Posunięcia takie wymuszały zresztą przemiany w modelu kształcenia dziewcząt, które były pochodną procesów modernizacji i przyspieszenia cywilizacyjnego w drugiej połowie XIX w. Córki szlacheckie w tym czasie nie porzastały już tylko na kształceniu domowym. Co prawda nie zrezygnowano z niego, ale coraz częściej stanowiło ono formę przygotowania przed posłaniem ich do szkół dla panien z dobrych domów⁴⁸. Tak było w przypadku Spes von Kleist-Retzow z majątku Kikowo (Kieckow) w prowincji Pomorze, która za sprawą przezorności swojej matki uczęszczała do specjalnej szkoły dla dziewcząt w Szczecinie, pobierała lekcje gry na fortepianie i uczestniczyła w miejscowym życiu towarzyskim – „wszystko to tylko po to, by doprowadzić do korzystnego małżeństwa, by zwabić kogoś, kogo zainteresuje perspektywa małżeństwa z córką z rodu Kleistów, nawet bez posagu”. W tym przypadku starania te zakończyły się sukcesem, gdyż Spes wyszła za mąż za Walthera Stahlberga, właściciela dobrze prosperującego przedsiębiorstwa naftowego, którego poznała podczas balu wydanego przez kapitana szczecińskiego portu⁴⁹.

Dążenie do „przyciągnięcia” kandydata na męża łączyło się z procesem upodmiotowienia szlachcianek na rynku małżeńskim i tym samym zmniejszenia roli, jaką do tej pory odgrywały międzyfamilijne układy matrymonialne. Nie bez znaczenia było także upowszechnianie się wśród szlachty modelu małżeństwa z miłości, co w praktyce oznaczało, że częściej sfinalizowanie mariażu uzależniano od zgody panny „na wydaniu”. Nie świadczy to bynajmniej o tym, iż wcześniej szlachcianki stawały na ślubnym kobiercu wbrew swojej woli. Łatwiej jednak wówczas dawały się przekonać do przyjęcia oświadczyń w imię interesów rodziny, obowiązku czy z obawy przed staropanięństwem. Zmianie tej sprzyjało ocieplenie (na wzór mieszczański) relacji wewnątrzrodzinnych. Dotychczasowe surowe wy-

⁴⁶ Kubrova, *Vom guten Leben*, s. 120.

⁴⁷ Pejsa, *W imię*, s. 139.

⁴⁸ Monika Wienfort, *Der Adel in der Moderne*, Göttingen 2006, s. 127–129.

⁴⁹ Pejsa, *W imię*, s. 143–145.

chowanie w kanonie cnót i powinności szlacheckich, zakładające brak sprzeciwu wobec woli ojca również w przypadku wyboru małżonka, co prawda w niektórych rodzinach, zwłaszcza zajmujących wyższe miejsce w hierarchii i posiadających dobra ziemskie, było kultywowane, ale ze źródeł wynika, że dopuszczano indywidualizację zachowań małżeńskich kobiet. Skutkiem tego były również związki zawierane bez zgody najbliższych, które niekiedy miały dość drastyczny finał. Urodzoną w 1889 r. Wilhelmine Victorie von Alvensleben wykluczono z rodziny po tym, jak została żoną malarza z Monachium. Młodzi z przedstawicielem bohemy artystycznej, szczególnie w przypadku rodziny zajmującej wyższe miejsce w hierarchii wewnątrzstanowej, był niemożliwy do zaakceptowania⁵⁰.

Mimo tych zmian większość szlachcianek również w XIX stuleciu realizowała tradycyjny wzorzec małżeństwa zawieranego w obrębie własnego stanu. Poszukiwaniom odpowiedniego kandydata poza zwyczajowymi spotkaniami w kręgu rodzin zaprzyjaźnionych lub spowinowaconych sprzyjały coraz częstsze wyjazdy szlachty w sezonie letnim nad morze, do tzw. wód, bywanie w znanych kurortach w różnych częściach kraju i poza jego granicami. W ten sposób rozszerzał się wachlarz form prezentacji córek „na wydaniu”. Bywając z bliskimi w kurortach czy na letnisku, uczestniczyły one w miejscowym życiu towarzyskim. Młodzi – kobiety i mężczyźni – mogli wówczas pod nadzorem rodziny czy krewnych, kontrolujących dobór gości i intensywność kontaktów, spędzać wspólnie wieczory, odbywać wycieczki, spacerować. Na terenie prowincji Pomorze miejscem takich spotkań były m.in. Świnoujście, Jarosławiec i Ustka. W 1875 r., właśnie podczas letniego pobytu w ostatniej z wymienionych miejscowości, Conrad von Bonin z Ziemomyśla (Schönwerder) w okolicach Stargardu Szczecińskiego zaręczył się z Anną von Zanthier⁵¹. Rozwój kolei sprzyjał modzie na wyjazdy do Bad Hamburg, Heiligendamm. Ukształtowały się także nowe centra życia towarzyskiego szlachty, takie jak Baden-Baden, Kiel, Bayreuth⁵². Podróżowano też m.in. do Szwajcarii i Włoch. Druga żona Adolfa von Thadden z Trzygławia, Eleonore, ze względu na swój zły stan zdrowia kurowała się w Ems i w Montreux. W czasie tych wyjazdów towarzyszyła jej córka, która podczas jednego z takich pobytów w Szwajcarii zaręczyła się z Carlem von Senft Pilsach, co zostało przypieczętowane małżeństwem sfinalizowanym w 1878 r.⁵³

W przypadku najbardziej wpływowej szlachty rolę rynku małżeńskiego odgrywał także dwór królewski, a później cesarski. Zaprezentowanie córki w tym kręgu było jednak przywilejem nielicznych rodzin⁵⁴. Zwłaszcza w czasach Rzeszy wilhelmińskiej praktykowano zwyczaj zapraszania na dwór szlachcianek „na wydaniu”, właśnie w celach matrymonialnych. Przy prezentacji cesarzowej obowiązywał specjalny ukłon (*Hofknicks*), który nieodpowiednio wykonany skutkowało brakiem

⁵⁰ Wienfort, *Der Adel*, s. 116.

⁵¹ Barschall, *Emilie*, s. 140–141.

⁵² Reif, *Adel*, s. 33.

⁵³ Eleonore Reuß, *Adolf von Thadden-Trieglaff*, Berlin 1894, s. 164.

⁵⁴ Diemel, *Adelige Frauen*, s. 43–44.

możliwości uczestniczenia w kolejnych balach i uroczystościach⁵⁵. Kobiety z bogatszych, stojących wysoko w hierarchii i zasłużonych rodzin szlachty wiejskiej bywały co prawda na dworze, uzyskując niekiedy ostatni „szlif” wychowawczy jako damy dworu, tak jak Ria von Lepel, matka hrabianki Marion von Dönhoff z Prus Wschodnich, u boku cesarzowej Augusty Wiktorii⁵⁶, ale w większości przypadków przebywanie w otoczeniu rodziny panującej stanowiło cel nieosiągalny. Zwykle 2–3-letni pobyt na dworze panna szlachcianka zawdzięczała protekcji i spełnieniu określonych warunków dotyczących wyglądu zewnętrznego oraz wykształcenia. Jej reprezentacyjność miała bowiem dodawać „blasku majestatowi”. Przebywanie u boku królowej czy też innych przedstawicielek rodziny panującej było przedmiotem zabiegów, stanowiło bowiem nie tylko źródło splendoru dla rodziny, ale przede wszystkim stwarzało możliwość znalezienia odpowiedniego kandydata na męża.

Zmianie sytuacji szlachcianek na rynku małżeńskim na przełomie XIX i XX w. towarzyszyły również sukcesy ruchu kobiecego, a co za tym idzie – wzrost ich samoświadomości. Powodowało to, że zamążpójście dla niektórych z nich nie było już głównym celem w życiu. Chciały się kształcić, rozwijać i spełniać w różnych formach działalności w sferze publicznej, stąd też decyzję o zawarciu małżeństwa odkładały na przyszłość. Lata obecności na rynku małżeńskim dla części szlachcianek nie były już czasem bezproduktywnego oczekiwania „na męża”, ale okresem wypełnionym samokształceniem. Od końca wieku XIX popularna wśród młodych kobiet z tego stanu, zwłaszcza córek szlachty protestanckiej, była edukacja w powstających wówczas szkołach wiejskiego gospodarstwa domowego. Dzięki temu uzyskiwały one fachowe przygotowanie do roli gospodyni i pani na włościach, zyskując również po zakończeniu nauki możliwość odpowiedniej do pozycji społecznej pracy zawodowej. Od przełomu XIX i XX w. dążenie do samodzielnego utrzymania się było bowiem już nie tylko wyrazem konieczności, ale też swoistym *signum temporis*, który dotknął także szlachcianki z dobrze sytuowanych domów. Praca na stanowisku zarządczyni majątku czy buchalterki dawała możliwość zafunkcjonowania w nowym środowisku i tym samym zwiększała szanse na wciąż jednak upragnione zamążpójście⁵⁷.

Podsumowując, należy stwierdzić, że XIX-wieczne przemiany społeczno-gospodarcze w Prusach odcisnęły głębokie piętno na pozycji oraz znaczeniu szlachty jako stanu w państwie. Wpłynęły również na prowadzoną przez nią politykę matrymonialną, w tym sytuację szlachcianek na rynku małżeńskim. Mimo różnic regionalnych i odmienności wynikających z wewnętrznych podziałów szlachty charakter tych zmian pozostawał ten sam. W wyniku pogarszania się sytuacji ekono-

⁵⁵ Tisa von der Schulenburg, *Des Kaisers weibliche Kadetten. Schulzeit in Heiligengrabe zwischen Kaiserreich und Revolution*, Freiburg 1993, s. 27.

⁵⁶ Alice Schwarzer, *Marion Dönhoff. Życie pod prąd*, przeł. Wanda Tycner, Janusz Tycner, Warszawa 1999, s. 30.

⁵⁷ Ortrud Wörner-Heil, *Adelige Frauen als Pionierinnen der Berufsbildung. Die ländliche Hauswirtschaft und der Reifensteiner Verband*, Kassel 2010, s. 48–59.

micznej „urodzonych” następowało osłabienie nacisku na zawieranie przez synów małżeństw równych stanowo przy utrzymującej się presji mariaży endogamicznych córek. Dla tych ostatnich oznaczało to konkurowanie na rynku małżeńskim z zamożnymi mieszczańskimi pannami „na wydaniu”, które dysponując dużym posagiem, były atrakcyjne jako partnerki dla zmagających się z brakami finansowymi szlachciców. Na trudności ze znalezieniem odpowiedniego kandydata na męża dla panien należących do pierwszego stanu w państwie wpływała również feminizacja rynku małżeńskiego oraz powściągliwość szlachciców przed podejmowaniem decyzji matrymonialnych wynikająca z niskich dochodów uniemożliwiających zapewnienie rodzinie odpowiedniego poziomu życia. Skutkiem tej sytuacji była wzrastająca niemal przez cały wiek XIX liczba niezamężnych szlachcianek. Oczywiście na szczycie hierarchii wewnątrzstanowej, zwłaszcza w rodzinach wielkich posiadaczy ziemskich, procesy te były mniej widoczne, lecz u schyłku stulecia również i tu pojawiły się pęknięcia w dotychczasowej, tradycyjnej polityce małżeńskiej. Oznaczały one przede wszystkim stopniowe przyzwolenie na małżeństwa córek z mężczyznami niżej urodzonymi, przy czym dużą rolę przy akceptacji takiego mariażu przez rodzinę miała profesja kandydata na męża. Pozycja szlachcianki na rynku małżeńskim w pierwszej kolejności zależała więc od przynależności stanowej, wielkości majątku oraz pozycji rodziny. Większe szanse na odpowiednie zamążpójście, nawet bez posagu, miały córki właścicieli ziemskich, mniejsze zaś te, które wywodziły się ze zubożałych rodzin, które utrzymywały się z poborów oficerskich czy urzędniczych ojca lub dochodów z innych wykonywanych przez niego zajęć. Dziewiętnastowieczne przemiany na rynku małżeńskim wiązały się nie tylko z modyfikacją strategii matrymonialnych, ale także z przeobrażeniami samej przestrzeni, w której dochodziło do kojarzenia mariaży. Rynek małżeński z zamkniętego lub półotwartego, regionalnego przekształcał się w otwarty, ponadregionalny. W praktyce oznaczało to przełamanie dotychczasowego zwyczaju aranżowania mariaży w kręgu rodzin utrzymujących ze sobą kontakty towarzyskie i zamieszkujących w danej okolicy. Towarzyszyły temu nowe formy prezentacji córek „na wydaniu”. Współbrzmiały z tymi procesami przemiany obyczajowe, upodmiotowienie córek na rynku małżeńskim, a także częściowe odejście od dotychczasowego traktowania matrymonium wyłącznie w kategoriach transakcji ekonomicznej. W ciągu XIX stulecia obserwować można również wydłużenie się obecności szlachcianek na rynku małżeńskim w wyniku podnoszenia się przeciętnego wieku, w którym stawały one na ślubnym kobiercu. Zjawisko to wpływało na zaostrzenie rywalizacji na rynku małżeńskim. W tej sytuacji rodziny szlacheckie zaczęły inwestować w edukację córek, która miała zwiększyć ich atrakcyjność w konkurencji z mieszczańskimi pannami na wydaniu i dać szansę na samodzielne utrzymanie się w przypadku braku kandydata na męża.

AGNIESZKA CHLEBOWSKA

THE SITUATION OF PRUSSIAN GENTLEWOMEN ON THE MARITAL MARKET IN THE 19TH CENTURY

Socio-economic changes in 19th century Prussia influenced the importance and relevance of the gentry as a social class, their marriage policy was altered as well, it was previously dependant on economic interests of the noble family as well as ensuring its continuation and greater prestige. Continued impoverishment of the gentry changed how the marital market worked. The endogamous model of marriage was slowly collapsing, which reduced the chances for gentlewomen to marry men of equal standing. Due to financial difficulties some women did not have dowry, which would assure they could marry. This forced the gentlewomen to compete on the marital market against the women from the rich middle classes. What made finding a husband even more difficult was the feminisation of the marital market as well as marital restraint of noblemen, stemming from low income. This resulted in the number of unmarried gentlewomen increasing throughout the 19th century.

Gradual approval for marrying below their station led to the betterment of the position of gentlewomen on the marital market. Better education also increased the marital worth of gentlewomen on the marital market. Education also ensured greater independence for women who didn't manage to get married.

The sphere in which marriages were prepared changed as well. The marital market ceased being regional and became cross-regional, which meant that marriages were no longer arranged solely between neighbouring families. The empowerment of daughters in the marital market resonated with this, as did a partial withdrawal from treating the matrimony simply as economic transaction.

Translated by Maciej Zińczuk

AGNIESZKA CHLEBOWSKA

DIE STELLUNG PREUSSISCHER ADELSTÖCHTER AUF DEM HEIRATSMARKT IM 19. JAHRHUNDERT

Die sozialen und wirtschaftlichen Umwälzungen des 19. Jahrhunderts in Preußen beeinflussten die Stellung und die Bedeutung des Adels als Stand, darunter auch die vom Adel betriebene Heiratpolitik. In früherer Zeit war diese Politik der Durchsetzung wirtschaftlicher Interessen sowie der Sicherung von Ruhm und Kontinuität der Familien untergeordnet. Die Verarmung des Adels erzwang jedoch Änderungen innerhalb des bisherigen Heiratsmarktes. Allmählich brach das Modell einer endogamischen Ehe zusammen, während sich die Aussichten der adeligen Töchter auf eine ständisch gleichwertige Ehe verschlechterten. Finanzielle Schwierigkeiten bewirkten zudem, dass ein Teil der Frauen über keine Mitgift verfügte, die wiederum erst einen Eheabschluss garantierte. Dadurch wurden die adeligen Damen gezwungen, mit Töchtern des vermögenden Bürgertums zu konkurrieren. Die Probleme bei der Suche nach einem geeigneten Ehe Kandidaten wurden auch von der Feminisierung des Heiratsmarktes sowie der Zurückhaltung der Adeligen bei der Entscheidung für einen Eheabschluss erschwert, die wiederum von den niedrigen Einkünften diktiert wurde. Die Folge dessen war die fast das gesamte 19. Jahrhundert ansteigende Zahl unverheiratet gebliebener adeliger Damen.

Ein Weg, die Stellung der adeligen Damen auf dem Heiratsmarkt zu verbessern, war die allmähliche Lockerung des Verbots, ständisch niedriger gestellte Männer zu ehelichen. Die Attraktivität der Damen auf dem Heiratsmarkt sollte auch durch eine bessere Ausbildung erhöht werden. Diese führte außerdem zu mehr Selbständigkeit eheloser Damen.

Änderungen ergaben sich auch bei den Eheabschlüssen selbst. Der Heiratsmarkt entwickelte sich von einem regionalen zum überregionalen, was den Bruch mit den bisherigen Ehearrangements innerhalb eines benachbarten Adelskreises bedeutete. Hand in Hand mit diesen Prozessen gingen sittliche Veränderungen, die rechtliche Individualisierung der Töchter auf dem Heiratsmarkt sowie der partielle Abschied von den Vorstellungen einher, nach denen die Ehe ausschließlich als wirtschaftliche Transaktion gesehen wurde.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

WOJCIECH KUCHARSKI
(Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław)

STOSUNKI DYPLMATYCZNE MIĘDZY POLSKĄ A STOLICĄ APOSTOLSKĄ W LATACH 1945–1965 W ŚWIELE DEPEZ POLSKIEJ AMBASADY WE WŁOSZECH

Wstęp

Włochy dość szybko, bo już 5 VII 1945 r., uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i nawiązały stosunki dyplomatyczne z Polską „lubelską”¹, chociaż blisko rok wcześniej – we wrześniu 1944 r. – nawiązały stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie². W lipcu 1945 r. działały w Rzymie obie polskie placówki³, a 13 VIII 1945 r. pierwszym przedstawicielem „nowej” Polski we Włoszech został Eugeniusz Markowski w randze *chargé d'affaires*. Dopiero w październiku 1945 r. jako pierwszy ambasador przybył do Rzymu Stanisław Kot⁴.

Znacznie trudniejsze było ułożenie relacji ze Stolicą Apostolską⁵, która uznawała rząd polski w Londynie i – w przeciwieństwie do większości innych państw

¹ *Stosunki dyplomatyczne Polski 1944–1981 r. Informator*, t. 2: *Europa – państwa kapitalistyczne*, cz. 2, oprac. Jan Patryas, Henryk Szczepaniak, Warszawa 1986, s. 358, 360.

² Grażyna Bernatowicz, *Stosunki polsko-włoskie 1944–1989*, Warszawa 1990, s. 58–60.

³ *Ibidem*, s. 60.

⁴ *Ibidem*, s. 61. Na temat przyczyn wyboru S. Kota na ambasadora we Włoszech zob. Wojciech Materski, *Dyplomacja Polski „lubelskiej” lipiec 1944 – marzec 1947*, Warszawa 2007, s. 137–138.

⁵ Relacje dyplomatyczne PRL i Stolicy Apostolskiej nie doczekały się do tej pory całościowej, naukowej monografii. Wiąże się to głównie z brakiem dostępu do źródeł watykańskich. Roli tej nie może w żaden sposób odgrywać praca Edwarda Józefa Pałygi, *Polsko-watykańskie stosunki dyplomatyczne. Od zarania II Rzeczypospolitej do pontyfikatu papieża Polaka*, Warszawa 1988. Zob. recenzje tej pracy: Krzysztof Krasowski, *Polsko-watykańskie stosunki dyplomatyczne w XX wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 96, 1989, 1–2, s. 281–288, polemika: Edward Józef Pałyga, *Obserwacje na temat artykułu recenzyjnego Krzysztofa Krasowskiego*, „Kwartalnik Historyczny”, 98, 1991, 3, s. 157–159, oraz recenzja: Jarosław Macała, „Dzieje Najnowsze”, 23, 1991, 2, s. 127–133, polemika: Edward Józef Pałyga, *W związku z uwagami... o polsko-watykańskich stosunkach dyplomatycznych i nie tylko*, *ibidem*, s. 155–156. Natomiast ważne, przyczynkarskie teksty na ten temat ogłosili: Józef Krukowski, *Stolica Apostolska i Polska po II wojnie światowej (1945–1989)*, „Kościół i Prawo”, 11, 1993, s. 65–77; Jan Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958*

– nie uznawała TRzJN⁶. Kwestia relacji ze Stolicą Apostolską związana była dodatkowo z wewnętrzną sytuacją społeczno-polityczną powojennej Polski oraz rolą, jaką w społeczeństwie odgrywał Kościół rzymskokatolicki⁷. Dla komunistów sprawą podstawową było uznanie przez papieża nowej polskiej granicy zachodniej, a co za tym idzie – reorganizacja struktur polskiego i niemieckiego Kościoła⁸. Natomiast z perspektywy Watykanu istotne było stworzenie *modus vivendi*, który zabezpieczałby działalność Kościoła oraz praktyki religijne wiernych w państwie wrogo nastawionym do religii⁹.

12 IX 1945 r. władze komunistycznej Polski jednostronnie wypowiedziały/zerwały konkordat ze Stolicą Apostolską¹⁰, gdyż jak głosiła uchwała Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej: „przeszedł on obowiązywać z chwilą złamania go przez Watykan w okresie okupacji niemieckiej”¹¹. Wypowiedzenie konkordatu było przede wszystkim elementem polityki wewnętrznej, o czym świadczy spór między Ministerstwem Spraw Zagranicznych, które stało na stanowisku utrzymania relacji ze Stolicą Apostolską, a Ministerstwem Sprawiedliwości¹². Zapewne istotne znaczenie miało także to, że Stolica Apostolska utrzymywała stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie, czego świadectwem była działalność ambasadora Kazimierza Papée w Watykanie¹³. W relacjach PRL–Watykan kwestia zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem RP w Londynie była dla peerelowskiej dyplomacji jednym z warunków wstępnych (szczególnie na początku) dyskusji na temat ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych¹⁴.

w świetle materiałów ambasady RP przy Watykanie, Warszawa 1998; Antoni Dudek, *Problem normalizacji stosunków między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1971–1977*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 5, 1999, 2, s. 63–75; por. tekst nieznacznie zmieniony: *idem*, *PRL i Stolica Apostolska w latach 1971–1974*, [w:] *Spoleczeństwo – Państwo – Kościół (1945–2000). Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej Szczecin, 15–16 VI 2000 r.*, red. Arkadiusz Kawecki, Krzysztof Kowalczyk, Artur Kubaj, Szczecin 2000, s. 48–53, a także teksty popularnonaukowe: Jan Żaryn, *Dyplomacja PRL wobec Watykanu, czyli o instrumentalnym traktowaniu partnera*, „Biuletyn IPN”, 2002, 7, s. 32–38; *idem*, *Stolica Apostolska wobec prymasa Wyszyńskiego (1948–1981)*, [w:] *Prymas Stefan Kardynał Wyszyński – świadek Ewangelii i tradycji narodowych. Materiały z sesji naukowej w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach 19 maja 2001*, red. Kazimierz Gurda, Tadeusz Gacia, Kielce 2001, s. 58–72.

⁶ Żaryn, *Stolica*.

⁷ Zob. np. Zygmunt Zieliński, przy współudziale Sabiny Bober, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009.

⁸ Kazimierz Orzechowski, *Prawne i historyczne uwarunkowania bulli „Episcoporum Poloniae coetus”*, „Chrześcijanin a Współczesność”, 6, 1988, 1, s. 45–50.

⁹ Agostino Casaroli, *Pamiętniki: męczeństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963–1989)*, przeł. Tadeusz Żeleźnik, Warszawa 2001, s. 9–11.

¹⁰ Jan Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 64. Na temat tego, czy było to skuteczne zerwanie/anulowanie konkordatu w sensie prawnym, zob. *ibidem*, s. 88–93.

¹¹ Na temat tej argumentacji zob. *ibidem*, s. 64–65; Antoni Dudek, Ryszard Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 14.

¹² Żaryn, *Kościół*, s. 65–68.

¹³ *Idem*, *Stolica*.

¹⁴ Materski, *Dyplomacja*, s. 276–277; Żaryn, *Stolica*, s. 16–59.

Zerwanie konkordatu oraz funkcjonowanie rządu komunistycznego nie musiało początkowo oznaczać (choć w przypadku Polski *de facto* oznaczało) zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Wszak w Rumunii, mimo że konkordat zerwano w 1948 r., nuncjusz apostolski przebywał do 1950 r.¹⁵, a relacje między Czechosłowacją a Watykanem w latach 1945–1948 były lepsze niż w okresie międzywojennym¹⁶. Mimo zerwania stosunków z Watykanem polska dyplomacja, a ambasada we Włoszech w szczególności, zbierała informacje na temat sytuacji w Stolicy Apostolskiej, a nawet nieoficjalnie kontaktowała się z jej przedstawicielami¹⁷. Z czasem była traktowana przez pozostałe przedstawicielstwa dyplomatyczne bloku wschodniego jako placówka specjalizująca się w relacjach z Kościołem¹⁸.

Na potrzeby niniejszego artykułu przeprowadzono kwerendę obejmującą depesze wychodzące z centrali MSZ do Ambasady Polskiej w Rzymie i przychodzące z niej do centrali MSZ w latach 1945–1974, znajdujące się w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, i sondażową kwerendę w zakresie innych materiałów dotyczących relacji państwo–Kościół przechowywanych w tymże archiwum¹⁹. Nie są to materiały kompletne, o czym świadczy brak ciągłości numeracji depesz zachowanych za poszczególne lata. Na tej podstawie można ustalić, jakimi tematami i sprawami związanymi z Kościołem powszechnym były zainteresowane władze w Polsce, szczególnie w kontekście międzynarodowym, w jakich okolicznościach dochodziło do prób nawiązania kontaktów lub sondowania opinii na temat możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Stolicą Apostolską, a także opisać strategie dyplomatyczne stosowane przez obie strony, zwłaszcza peerelowską dyplomację. Zakres chronologiczny przyjęty w artykule związany jest z jednej strony z momentem zerwania konkordatu w 1945 r., a z drugiej – z rozpoczęciem negocjacji w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych w 1965 r.²⁰

Większość depesz sygnowali, a zapewne i przygotowali, kierujący polską placówką w Rzymie ambasadorzy: Stanisław Kot (1945–1947), Adam Ostrowski

¹⁵ Hansjakob Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917–1991)*, przeł. Ryszard Drecki, Michał Struczyński, Warszawa 1993, s. 215–217.

¹⁶ *Ibidem*, s. 222–223.

¹⁷ Żaryn, *Kościół*, s. 95; Materski, *Dyplomacja*, s. 273.

¹⁸ Zob. relację polskiego ambasadora w Rzymie Adama Willmanna o opinii na ten temat radzieckiego ambasadora we Włoszech: „Kozyrew stwierdzając, że sprawy watykańskie wymagają obecnie ze strony naszych placówek szczególnej uwagi, wyraził opinię, że największe możliwości w tym zakresie posiada placówka PRL i prosi nas o odpowiednią pomoc”. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 85, t. 1288, k. 191r, Szyfrogram 4506, nadany z Rzymu 31 III 1962 r., od Willmanna do Ogrodzińskiego.

¹⁹ Kwerendę przeprowadziłem wspólnie z Markiem Mutorem w listopadzie 2011 r., lipcu i wrześniu 2012 r.

²⁰ Na temat negocjacji zob. Wojciech Kucharski, *Próby nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1965–1974 w świetle depesz polskiej ambasady we Włoszech*, „Dzieje Najnowsze”, 45, 2013, 3, s. 103–124.

(1948–1950), Władysław Tykociński, I sekretarz ambasady, w okresie 1950–1952 w randze *chargé d'affaires*, Jan Druto (1952–1959), Adam Willmann (1959–1967)²¹.

Po zerwaniu konkordatu: 1945–1958

Jeszcze przed wyjazdem do Włoch ambasador S. Kot został poinstruowany, że „Polska dążyć będzie do zawarcia nowego [konkordatu], ale na znacznie lepszych [...] warunkach”²². Dostał także zgodę na prowadzenie w sprawie konkordatu rozmów informacyjnych z nuncjuszem przy rządzie włoskim i miał „przede wszystkim nie spieszyć się”²³. Już w grudniu 1945 r. Kot raportował na temat relacji z Państwem Watykańskim, że Stolica Apostolska była zaskoczona zerwaniem konkordatu, a polskie argumenty przedstawiane w tej sprawie są nieprzekonujące w opinii Watykanu. Informował także o spotkaniach z dyplomatami watykańskimi, podczas których nie inicjował jednak rozmów na temat ewentualnych pertraktacji²⁴. W odpowiedzi dyrektor Departamentu Politycznego MSZ Józef Olszewski prosił o dalsze relacje i jednocześnie zakazał ambasadorowi przejawiać samemu inicjatywę²⁵.

Tematyka watykańska pozostawała jednak istotnym elementem działania ambasadora²⁶. W połowie 1946 r. Kot wprost pytał dyrektora Olszewskiego, czy „rząd życzy sobie posondowania atmosfery [odnośnie do rokowań]”²⁷. Możliwe, że jest to oddźwięk misji o. Edmunda Eltera w Watykanie, której celem było osłabienie pozycji episkopatu w Polsce²⁸. Natomiast z depechy płk. Kazimierza Sidora, szefa Polskiej Misji Wojskowej w Rzymie, do płk. Waclawa Komara, szefa Oddziału II Sztabu Generalnego WP, wynika, że prymas August Hlond był przeciwny podjęciu rokowań między Stolicą Apostolską a rządem przed wyborami²⁹, co może wskazywać, że doskonale rozumiał intencje władz polskich.

15 I 1947 r. Olszewski informował ambasadora Kota, że Stanisław Grabski wyrusza w podróż do Londynu, Paryża i Rzymu i będzie rozmawiał z „kołami watykańskimi”³⁰. Był on jak najbardziej kompetentny do prowadzenia takich rozmów,

²¹ *Stosunki dyplomatyczne*, t. 2, cz. 2, s. 359.

²² Żaryn, *Kościół*, s. 95.

²³ AMSZ, Departament II, Wydział Romański, zespół 8, w. 17, t. 224, k. 30, Notatka dla Ministra Modzelewskiego, 28 IX 1945 r., T. Chromecki.

²⁴ *Ibidem*, k. 33–34, Raport Stanisława Kota dla Ministra Rzymowskiego, 18 XII 1945 r.

²⁵ AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 4, t. 54, k. 13, Szyfrogram 226, nadany do Rzymu 19 I 1946 r., od Olszewskiego do Kota.

²⁶ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 4, t. 53, k. 4, Szyfrogram 43, nadany z Rzymu 8 I 1946 r., od Kota do Modzelewskiego.

²⁷ *Ibidem*, k. 56, Szyfrogram 4098, nadany z Rzymu 12 VII 1946 r., od Kota do Olszewskiego.

²⁸ Na temat misji o. Eltera zob. Żaryn, *Kościół*, s. 99–101, 104–106, 128.

²⁹ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 4, t. 53, k. 95, Szyfrogram 8915, nadany z Rzymu 19 XII 1946 r., od Sidora do Komara.

³⁰ AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 10, t. 105, Szyfrogram 10/b, nadany do Rzymu 15 I 1947 r., od Olszewskiego do Kota.

gdź to on kierował polską delegacją w Rzymie, która negocjowała konkordat podpisany w 1925 r.³¹ Do Rzymu jednak nie dotarł³².

Kolejne działania podjęte po wyborach w 1947 r. związane były z misją Ksawerego Pruszyńskiego w Rzymie³³. W depeszy z 1 II 1947 r. Pruszyński informował ministra Zygmunta Modzelewskiego, że w jego imieniu Iginio Giordani (dyrektor „Il Popolo”, dziennika włoskiej chadecji) spotkał się z mons. Domenikiem Tardinim z watykańskiego Sekretariatu Stanu, który stwierdził, że kilka osób zgłaszało się do niego z propozycjami nawiązania stosunków z rządem polskim, lecz bez pełnomocnictw³⁴. Możliwe, że jest to związane z misją o. Eltera. Tardini zażądał zatem pisemnych pełnomocnictw od ewentualnego negocjatora. Pruszyński dalej relacjonował, że nie powinno być trudności z likwidacją ambasady kierowanej przez Papée, a Watykan będzie żądał swobodnej komunikacji z polskim episkopatem oraz wolności publikacji³⁵. Przecenił jednak rolę, jaką miał odegrać w negocjacjach. W prośbie o pisemne pełnomocnictwa dla siebie określił ich zakres następująco: „przeprowadzenie rozmów z Sekretariatem Stanu na temat sposobu i warunków nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim oraz nawiązania takich, jak też całokształtu unormowania zagadnień katolickich w Polsce”³⁶. W odpowiedzi minister Modzelewski informował ambasadora Kota: „Obecne rozmowy Pruszyńskiego należy uważać za rozmowy wstępne. Dopiero kiedy okaże się, jakie rezultaty dają te wstępne rozmowy, można będzie przesłać oficjalne pełnomocnictwa”³⁷. Jednocześnie instruował, aby ambasador towarzyszył Pruszyńskiemu przy jednej lub dwóch rozmowach, by zademonstrować, że nie mają one charakteru prywatnego, lecz prowadzone są za wiedzą rządu³⁸. W związku z czym Kot spotkał się z nuncjuszem przy rządzie włoskim abp. Franceskiem Borgonginim Ducą, któremu przedstawił zadania Pruszyńskiego³⁹. Nuncjusz – „wytrawny dyplomata”, jak określił go ambasador Kot – pytał, jaki związek ma ten krok z wyborami w Polsce, oraz stwierdził, że Kościół nie zerwał konkordatu, zgodnie zaś z jego zapisami oba państwa wymieniają reprezentacje wzajemnie⁴⁰. Kot uznał zatem, że jeśli zostanie cofnięte zerwanie, „automatycznie nawiąże się stosunki”. Próbował naciskać nuncjusza, stwierdzając, że zaczyna się od formalnego uznania rządu, a zrobienie pierwszego kroku ze strony polskiej należy uważać za wielki gest i że te sprzyjające

³¹ Żaryn, *Kościół*, s. 89.

³² *Ibidem*, s. 145, 149.

³³ Na temat misji K. Pruszyńskiego w Rzymie zob. *ibidem*, s. 145–150.

³⁴ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 9, t. 104, k. 1, Szyfrogram 1012, nadany z Rzymu 1 II 1947 r., od Pruszyńskiego do Modzelewskiego.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 10, t. 105, k. 4, Szyfrogram 1120, nadany do Rzymu 3 II 1947 r., od Modzelewskiego do Kota.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 9, t. 104, k. 8–9, Szyfrogram 1295, nadany z Rzymu 8 II 1947 r., od Kota do Modzelewskiego.

⁴⁰ *Ibidem*.

okoliczności mogą się zmienić⁴¹. Nuncjusz jednak obiecał jedynie przedstawienie sprawy w Watykanie oraz poprosił o tekst wywiadu Pruszyńskiego z prezydentem Bolesławem Bierutem⁴². W efekcie już 9 II 1947 r.⁴³ Kot został przyjęty przez mons. Tardiniego, który przedstawił następujące propozycje i oczekiwania Stolicy Apostolskiej: 1. Możliwość wysłania wizytatora apostolskiego do Polski; 2. „Rektyfikacja zarzutów germanofilstwa” czynionych papieżowi⁴⁴; 3. Gwarancja wolności religijnej dla katolików w Polsce. W dalszej części rozmowy D. Tardini miał stwierdzić, że po wizycie wizytatora nastąpiłoby nawiązanie stosunków dyplomatycznych, ustalenie *modus vivendi*, a dopiero w dalszym czasie wypracowanie konkordatu⁴⁵. Komentarz ambasadora Kota do tej rozmowy: „*A capite* na początek targów proponowałbym szyfrowe zaproszenie wizytatora apostolskiego, z tym że z nim już w Warszawie omówiłoby się owe zrektyfikowanie zarzutów i gwarancję” wskazuje, że przynajmniej z jego perspektywy nie była to tylko gra pozorów. W odpowiedzi 13 lutego rząd zgodził się na wysłanie wizytatora⁴⁶. W tym miejscu warto wskazać, że z depeesz ambasadora Kota nie wynika, aby w tych spotkaniach uczestniczył Pruszyński. Natomiast ze sprawozdań, jakie Pruszyński przedstawił kard. Adamowi Sapiesze, wynika, że to on, a nie Kot, lub on także spotkał się z Tardinim 9 lutego i usłyszał dokładnie takie same informacje na temat oczekiwań Stolicy Apostolskiej, jakie zostały wyszczególnione w depeście ambasadora Kota⁴⁷. Następnie donosił, że został przyjęty na siedmiominutowej audiencji u papieża, a 23 lutego ponownie spotkał się z Tardinim, któremu zakomunikował zgodę rządu na wizytatora⁴⁸. Po tym spotkaniu wyjechał do Warszawy na dalsze konsultacje. Ocena wiarygodności tych informacji wymagałaby jeszcze weryfikacji w innych źródłach, przede wszystkim dostępu do archiwów Stolicy Apostolskiej⁴⁹.

W marcu 1947 r. ppłk Kazimierz Rozen-Zawadzki, *attaché* wojskowy ambasady przy Kwirynale, na własną rękę rozpoczął rozmowy z bp. Józefem Gawliną, a było to związane z działaniami wywiadowczymi prowadzonymi przez niego

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Chodzi o wywiad z 20 XI 1946 r., który ukazał się w „Rzeczpospolitej”, nr 319 z 20 XI 1946, i w „Życiu Warszawy”, nr 323 z 24 XI 1946; por. opinie na temat relacji z Watykanem ogłoszone przez Bolesława Bieruta ambasadorowi Włoch w Polsce – Eugenio Reale, *Raporty Polska 1945–1946*, przeł. Paweł Zdziechowski, wstęp Eugeniusz Duraczyński, Warszawa 1991, s. 313.

⁴³ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 9, t. 104, k. 10, Szyfrogram 1324, nadany z Rzymu 10 II 1947 r., od Kota do Modzelewskiego.

⁴⁴ Odnosi się to głównie do antypapieskich wystąpień podczas procesu bp. K. M. Spleta i po wystosowaniu przez papieża prośby o oszczędzenie życia Arthurowi Greiserowi, byłemu Gauleiterowi Warthegau. Zob. Żaryn, *Kościół*, s. 88.

⁴⁵ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 9, t. 104, k. 10, Szyfrogram 1324, nadany z Rzymu 10 II 1947 r., od Kota do Modzelewskiego.

⁴⁶ AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 10, t. 105, k. 6, Szyfrogram 1443, nadany do Rzymu 13 II 1947 r., od Modzelewskiego do Kota.

⁴⁷ Jerzy Wolny, *Ostatnie lata działalności kościelnej Adama Stefana Sapiehy*, [w:] *Księga Sapieżyńska*, red. *idem*, Kraków 1986, t. 2, s. 559–560.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 561.

⁴⁹ Zob. opinie K. Papée na temat misji K. Pruszyńskiego – Żaryn, *Stolica*, s. 173–175.

w Rzymie⁵⁰. Jak wynika z jego depeszy, w centrali obawiano się, że samowolnie podjął rozmowy na temat konkordatu⁵¹. Dementując te rewelacje, Rozen-Zawadzki depeszował, że jedynie zbiera informacje na temat rozmów polsko-watykańskich w myśl instrukcji z Warszawy⁵². W kwietniu z Tardinim spotkał się Pruszyński⁵³, który relacjonował, że z wyborem wizytatora papież czeka na przyjazd do Rzymu kard. Sapiehy. Jednocześnie podsekretarz stanu zgłosił zastrzeżenia do propagandowego wykorzystywania rozmów z Watykanem (chodziło m.in. o wywiad ministra Modzelewskiego dla prasy francuskiej), co stwarza niebezpieczeństwo takiego potraktowania misji wizytatora w Polsce. Dodatkowo wskazał, że niepokojące są działania rządu związane z upaństwowianiem dóbr kościelnych, co także negatywnie wpływa na rozmowy⁵⁴. W czerwcu 1947 r. wizytator ciągle nie był wyznaczony, tym razem mons. Tardini informował Pruszyńskiego, że papież czeka na sprawozdanie kard. Bernarda Griffina z wizyty w Polsce⁵⁵. Jednocześnie Pruszyński powiadamiał, że ma zapewnienia kard. Sapiehy, który przebywał wówczas w Rzymie, że „wizytator będzie wysłany, a stosunki nawiązane, zajmie to jednak czas”⁵⁶. Na tym misja się zakończyła, a bezpośrednie rozmowy zostały zawieszono na prawie 18 lat.

Na początku 1948 r. *chargé d'affaires* Markowski wysłał do gen. Wiktora Grosza, szefa departamentu Prasy i Informacji MSZ, raport podsumowujący opinie Stolicy Apostolskiej na temat sytuacji w Polsce i relacji z Kościołem oparte na rozmowach z Carlem Adamim (oraz zapewne na jego tekście w „Quotidiano”⁵⁷). Można go sprowadzić do kilku kwestii: 1. Watykan dopuszcza możliwość zawarcia odpowiedniej umowy z Polską pod warunkiem uzyskania gwarancji jej przestrzegania; 2. Watykan nie dąży do konfliktu z obecnym rządem, choć nie ma zaufania do ludzi sprawujących władzę w Polsce; 3. Ustrój w Polsce uznaje za twór sztuczny, którego naród polski nie akceptuje; 4. W opinii Watykanu wolność słowa jest w Polsce ograniczana⁵⁸; 5. Prymas Hlond nie wyklucza możliwości zawarcia

⁵⁰ Jerzy Pietrzak, *Pelnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda (1945–1948)*, Poznań 2009, t. 1, s. 205.

⁵¹ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 9, t. 104, k. 27, Szyfrogram 3790, nadany z Rzymu 23 IV 1947 r., od Zawadzkiego do Komara.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*, k. 25–27, Szyfrogram 3788, nadany z Rzymu 23 IV 1947 r., od Pruszyńskiego do Modzelewskiego; por. informacje na temat tego spotkania zawarte w sprawozdaniu Pruszyńskiego dla kard. Sapiehy – Wołny, *Ostatnie lata*, s. 561–562.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Kard. Bernard Griffin, abp Westminsteru, przebywał w Polsce w czerwcu 1947 r. – zob. Pietrzak, *Pelnia*, t. 1, s. 212–214.

⁵⁶ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 9, t. 104, k. 33–34, Szyfrogram 5101, nadany z Rzymu 1 VI 1947 r., od Pruszyńskiego do Modzelewskiego.

⁵⁷ AMSZ, Departament II, Wydział Romański, zespół 8, w. 17, t. 224, k. 48, Raport Ryszarda Landaua do Referatu Watykańskiego Departamentu Politycznego MSZ z 30 I 1948 r. – por. Pietrzak, *Pelnia*, t. 1, s. 219–220.

⁵⁸ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 16, t. 157, k. 1r–1v, Szyfrogram 387, nadany z Rzymu 12 I 1948 r., od Markowskiego do Grosza.

umowy między Polską a Watykanem; 6. Największy problem stanowi zajęcie stanowiska Sekretariatu Stanu w stosunku do diecezji niemieckich włączonych do Polski; 7. Umowa z Polską powinna przywrócić pełne prawa Akcji Katolickiej; 8. Prymas Hlond złożył papieżowi memoriał wskazujący, że sytuacja w Polsce nie zmieniła się i ustawia relacje Państwo–Kościół antagonistycznie; 9. Negatywnie do jakichkolwiek układów Watykanu z państwem komunistycznym odnoszą się politycy zachodni oraz polska emigracja i układ taki byłby odczytany jako kapitulacja Stolicy Apostolskiej; 10. Z punktu widzenia Watykanu głównym czynnikiem wpływającym na ewentualny układ jest zapewnienie Kościołowi możliwości działania⁵⁹. W kolejnych depepszach Markowski odwoływał się do informacji związanych z pobytem wówczas w Rzymie prymasa Hlonda⁶⁰. Według niego prymas informował papieża i Sekretariat Stanu, że położenie Kościoła w Polsce jest „ciężkie” i utrudniony jest kontakt ze Stolicą Apostolską. W związku z czym prymas miał otrzymać specjalne pełnomocnictwa⁶¹. W Watykanie oceniano, że sytuacja w Polsce jest lepsza niż na Węgrzech czy w Jugosławii, a władze w Warszawie nie zwalczają Kościoła tak bezwzględnie jak w innych krajach komunistycznych. Dalej Markowski informował, że papież byłby skłonny zawrzeć układ z Polską, pod warunkiem że władze przedstawią konkretne propozycje i gwarancje⁶². Z zebranych informacji wynikało, że misja Pruszyńskiego się nie powiodła, gdyż Stolica Apostolska twardo obstawała przy swoich warunkach (zagwarantowania wolności religii), a propozycje Warszawy były w tym zakresie niewystarczające⁶³. W kolejnych miesiącach polscy dyplomaci depepszowali, że pojawiają się nieoficjalne „zachęcające” do rokowań informacje⁶⁴. Trudno jednak ocenić, w jakim stopniu wzmianki te odpowiadają rzeczywistości.

Mimo że bezpośrednich rozmów nie kontynuowano, kwestia uregulowania stosunków Polska–Watykan wydawała się być w toku. Jeszcze w marcu 1948 r. na marginesie sprawy przyznania wizy wjazdowej do Polski bp. Gawlinie Stefan Wierbłowski, sekretarz generalny w MSZ, informował ambasadora Ostrowskiego, że „do czasu wyjaśnienia sprawy naszych stosunków z Watykanem nie dajemy wiz wjazdowych żadnym obywatelom polskim posiadającym watykańskie paszporty i przebywającym za granicą”⁶⁵.

Po wydaniu dekretu św. Officium z 1 VII 1949 r., nakładającego ekskomunikę na katolików popierających ideologię marksistowską, możliwość podjęcia rozmów

⁵⁹ *Ibidem*, k. 2r–2v, Szyfrogram 399, nadany z Rzymu 13 I 1948 r., od Markowskiego do Grosza.

⁶⁰ Pietrzak, *Pełnia*, t. 1, s. 218–223.

⁶¹ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 16, t. 157, k. 5r–5v, Szyfrogram 763, nadany z Rzymu 21 I 1948 r., od Markowskiego do Grosza.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*, k. 4, Szyfrogram 783, nadany z Rzymu 22 I 1948 r., od Markowskiego do Grosza (Olszewskiego).

⁶⁴ *Ibidem*, k. 7, Szyfrogram 1339, nadany z Rzymu 4 II 1948 r., od Markowskiego do Grosza; *ibidem*, k. 47, Szyfrogram 3321, nadany z Rzymu 25 III 1948 r., od Ostrowskiego do Wierbłowskiego.

⁶⁵ AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 16, t. 158, k. 18, Szyfrogram 3631, nadany do Rzymu 25 III 1948 r., od Wierbłowskiego do Ostrowskiego.

zniknęła⁶⁶ i przez kolejnych sześć lat sugestie i nieoficjalne przecieki, które by zachęcały do rozmów, kierowane z Sekretariatu Stanu do polskich dyplomatów, nie pojawiały się. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w 1955 r. wraz ze zmianami politycznymi⁶⁷. Jeszcze w lipcu 1955 r. ambasador Jan Druto informował wiceministra Mariana Naszkowskiego: „Watykan ujmuje tę sprawę zasadniczo kategorycznie: nie ma mowy o jakimkolwiek dialogu, tym bardziej współpracy z ateistycznym marksizmem, przeciwstawnym doktrynie katolickiej”⁶⁸. Miesiąc później zaś depeszował, że z kręgu Sekretariatu Stanu (kard. Alfreda Ottavianiego, mons. D. Tardiniego), za pośrednictwem Giancarla Pajetty z Włoskiej Partii Komunistycznej, wyszła informacja o chęci poszukiwania *modus vivendi* w stosunkach z Polską, z zastrzeżeniem, że inicjatywa powinna wyjść od strony polskiej i na oficjalne rozmowy jest jeszcze za wcześnie⁶⁹. Według ambasadora mogło to oznaczać, że „Watykanowi ze względów zasadniczych nie chodzi o konkordat. Pragnie on przesondować możliwość ułożenia stosunków z Polską na innej płaszczyźnie, być może godząc się, by formalnie episkopat polski był upoważniony do pertraktowania spraw z naszym rządem”⁷⁰. Pajetta swojego rozmówcę odsyłał do polskiego przedstawicielstwa w Rzymie. Podobne informacje dostarczył miesiąc później Paolo Robotti (WłPK)⁷¹. Na marginesie można dodać, że z perspektywy włoskich komunistów zainteresowanie sprawą relacji polsko-watykańskich wiązało się z dialogiem Kościoła z komunizmem, a to dotyczyło także kwestii wewnętrznych we Włoszech. Pod koniec października Pajetta zorganizował spotkanie ambasadora Druty z deputowanym chadeckim Palmirem Foresim, blisko związanym z „kołami watykańskimi”, podczas którego rozmawiano o relacjach Kościoła z państwami komunistycznymi i sytuacji wyznaniowej w Polsce. Foresi wskazał, że Kościołowi zależy na ułożeniu stosunków, w tym zabezpieczeniu funkcjonowania i autonomii Kościoła w Polsce⁷². W odpowiedzi centrala w Warszawie nakazała przesyłać informacje o dalszych ewentualnych rozmowach i jednocześnie wstrzymać się od wygłaszania własnych sądów⁷³.

Po odwilży październikowej, aż do śmierci Piusa XII w 1958 r., sytuacja w zasadzie się nie zmieniła, co jakiś czas ambasador depeszował o przeciekach z Watykanu wskazujących na możliwość ułożenia stosunków, choć na innej płaszczyźnie

⁶⁶ Zieliński, *Kościół*, s. 46.

⁶⁷ Stehle, *Tajna dyplomacja*, s. 232–337.

⁶⁸ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 47, t. 581, k. 69, Szyfrogram 11151, nadany z Rzymu 2 VII 1955 r., od Druty do Naszkowskiego.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 80, Szyfrogram 13493, nadany z Rzymu 3 VIII 1955 r., od Druty do Naszkowskiego.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*, k. 83, Szyfrogram 16035, nadany z Rzymu 17 IX 1955 r., od Druty do Skrzyszewskiego.

⁷² *Ibidem*, k. 90–91, Szyfrogram 18509, nadany z Rzymu 27 X 1955 r., od Druty do Skrzyszewskiego.

⁷³ AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 47, t. 583, k. 17, Szyfrogram 15563, nadany do Rzymu 6 XI 1955 r., od Skrzyszewskiego do Druty.

niż regulowanych konkordatem⁷⁴. Pewien wpływ na polskie działania w tym zakresie miała także polityka zagraniczna ZSRR. Na początku 1958 r. minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko podczas rozmów z włoskimi komunistami w Moskwie wspomniał o wspólnych z Watykanem poglądach na „sprawy pokoju” i że na tej podstawie można myśleć o relacjach ZSRR–Watykan⁷⁵. W związku z czym ambasador informował, że kard. Ottaviani jest przychylnie nastawiony do nawiązania stosunków ZSRR–Stolica Apostolska, lecz działania podjęte przy tej okazji przez ZSRR ocenione zostały jako nietaktowne⁷⁶.

Nowa *Ostpolitik* Watykanu: okres przejściowy 1958–1964

Wraz ze śmiercią Piusa XII polscy dyplomaci w Rzymie oczekiwali zmiany w polityce Stolicy Apostolskiej względem państw komunistycznych. Jeszcze przed konklawe ambasador ocenił, że przy wyborze nowego papieża kardynałowie będą brać pod uwagę poglądy kandydata na temat relacji Kościoła z państwami bloku wschodniego, gdzie duża część ludności jest wyznania rzymskokatolickiego, wobec czego celowe jest zajęcie stanowiska w tej sprawie⁷⁷. W związku z tym proponował opublikowanie artykułu, w którym negatywnie oceniono by politykę Piusa XII oraz zasugerowano, że polski rząd jest zainteresowany ułożeniem stosunków z Watykanem na równi z ustaleniem wewnętrznych relacji wyznaniowych w kraju⁷⁸. Faktycznie w „Życiu Warszawy” opublikowano dwa artykuły: *Prognozy prasy światowej przed wyborem Piusa XII* – zestawiający różne głosy korespondentów z Rzymu, wskazujące dwa kierunki: „polityczny” i „duszpasterski”⁷⁹, oraz *Sytuacja przed konklawe*, w którym podano korespondencję francuskiego dziennikarza „Le Monde” Jeana d’Hospitalla na temat sytuacji w Watykanie po śmierci papieża, wskazując, że wiele osób współpracujących z Piusem XII po wyborze nowego papieża będzie musiało odejść z zajmowanych stanowisk, wśród nich krewni Piusa XII⁸⁰. Ambasador nie był jednak z nich zadowolony, gdyż jak wskazywał Marian Wielgosz w depeszy do dyrektora generalnego MSZ Przemysława Ogrodzińskiego, chodziło o zasugerowanie w tekście, że rząd polski oczekuje zmiany w działaniach Watykanu⁸¹. W analizie dotyczącej przebiegu konklawe Wielgosz informował, że

⁷⁴ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 52, t. 663, k. 47, Szyfrogram 19453, nadany z Rzymu 4 XII 1956 r., od Druty do Rapackiego.

⁷⁵ Stehle, *Tajna dyplomacja*, s. 244.

⁷⁶ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 68, t. 844, k. 64–65, Szyfrogram 1400, nadany z Rzymu 31 I 1958 r., od Druty do Bireckiego.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 74–75, Szyfrogram 13047, nadany z Rzymu 16 X 1958 r., od Druty do Ogrodzińskiego.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Prognozy prasy światowej przed wyborem Piusa XII*, „Życie Warszawy”, nr 248 z 16 X 1958.

⁸⁰ *Sytuacja przed konklawe. Francuski dziennikarz o Watykanie*, „Życie Warszawy”, nr 251 z 19 X 1958.

⁸¹ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz, w. 68, t. 844, k. 78, Szyfrogram 13517, nadany z Rzymu 25 X 1958 r., od Wielgosza do Ogrodzińskiego.

kardynałowie podzielili się na dwa stronnictwa, „zachowawcze i reformistyczne”, i że jednym z postulatów reformistów jest „podać rewizji stosunek do K[rajów] D[emokracji] L[udowej]”⁸². 28 X 1958 r., w ostatnim dniu konklawe, Wielgosz depeszował o wyborze Angela Roncallego na papieża Jana XXIII, stwierdzając, że zwyciężyły „nowe prądy w Kościele”, choć jest to „kandydatura kompromisowa” i „jego pontyfikat nie potrwa długo” (aluzja do wieku nowego papieża)⁸³. W kolejnej depeszy nie był już tak optymistyczny, informując, że mons. Tardini został pełniącym obowiązki Sekretarza Stanu, co według niego oznaczało, że w polityce Watykanu w stosunku do krajów bloku wschodniego niewiele się zmieni⁸⁴.

Nowy papież dokonał zwrotu w działaniach Kościoła pod nazwą *aggiornamento*. Dotyczył on nie tylko spraw czysto religijnych, w tym duchu bowiem stworzono także podstawy pod nową politykę wschodnią Watykanu. Pierwsze efekty można było dostrzec już w trakcie przygotowań do Soboru Watykańskiego II⁸⁵. Wypracowano wówczas model nieoficjalnych kontaktów Stolicy Apostolskiej z państwami bloku wschodniego. Dość otwarcie mówiono nawet o stworzeniu stałej „linii komunikacyjnej” Stolicy Apostolskiej z ZSRR⁸⁶. Jako przykład takich relacji mogą służyć kontakty radzieckiego ambasadora w Ankarze z tamtejszym nuncjuszem⁸⁷. Istotną rolę odgrywali także świeccy działacze katolicki powiązani z papieską służbą dyplomatyczną, szczególnie Giorgio La Pira – burmistrz Florencji – i Ettore Bernabei – dyrektor generalny radia i Telewizji Włoskiej (RAI)⁸⁸. W niektórych depeszach pojawiają się stwierdzenia wprost, że występują oni w imieniu watykańskich dyplomatów⁸⁹. Na marginesie można dodać, że przedstawiciele państw komunistycznych w Rzymie ściśle współpracowali w zakresie wymiany informacji w sprawie stosunków ze Stolicą Apostolską.

⁸² *Ibidem*, k. 76–77, Szyfrogram 13396, nadany z Rzymu 24 X 1958 r., od Wielgosza do Ogrodzińskiego.

⁸³ *Ibidem*, k. 81, Szyfrogram 13633, nadany z Rzymu 28 X 1958 r., od Wielgosza do Ogrodzińskiego.

⁸⁴ *Ibidem*, k. 85–86, Szyfrogram 13840, nadany z Rzymu 2 XI 1958 r., od Wielgosza do Ogrodzińskiego.

⁸⁵ Stehle, *Tajna dyplomacja*, s. 245–251; Wojciech Kucharski, *Przygotowania do Soboru Watykańskiego II oczami polskich dyplomatów*, „Dzieje Najnowsze”, [w druku].

⁸⁶ *Ibidem*, s. 250; zob. także relację ze spotkania ambasadora Kuby przy Stolicy Apostolskiej Luisa Amado-Blanca z Janem XXIII – AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 85, t. 1288, k. 501, Szyfrogram 11450, nadany z Rzymu 31 VII 1962 r., od Willmanna do Rapackiego.

⁸⁷ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 85, t. 1288, k. 485, Szyfrogram 11305, nadany z Rzymu 27 VII 1962 r., od Willmanna do Wiśniewskiego.

⁸⁸ Np. na temat zaangażowania Giorgia La Piry w rozmowy z Węgry zob. *ibidem*, k. 191, Szyfrogram 4506, nadany z Rzymu 31 VIII 1962, od Willmanna do Ogrodzińskiego; na temat udziału E. Bernabeiego w rozmowach z ambasadorem Węgier i ZSRR zob. *ibidem*, k. 613, Szyfrogram 13953, nadany z Rzymu 20 IX 1962 r., od Willmanna do Łobodycza; *ibidem*, k. 795, Szyfrogram 17036, nadany z Rzymu 20 XI 1962 r., od Willmanna do Michałowskiego.

⁸⁹ Zob. np. AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 107, t. 622, Szyfrogram 3277, nadany z Rzymu 13 III 1963 r., od Willmanna do Kliszki; lub w imieniu papieża zob. *ibidem*, k. 627, Szyfrogram 15107, nadany z Rzymu 26 XI 1963 r., od Willmanna do Dudzińskiego.

30 III 1962 r. ambasador A. Willmann spotkał się z G. La Pirą, który w długiej rozmowie rozwinął się na temat znaczenia zbliżającego się soboru oraz roli, jaką powinni na nim odegrać biskupi z krajów komunistycznych⁹⁰. W kontekście polskim miał stwierdzić, że „istnienie przy Watykanie ambasady tzw. polskiego rządu emigracyjnego jest przeżytkiem z okresu D. Tardiniego. Jeszcze przed lub bezpośrednio po soborze może być ona zlikwidowana”⁹¹. Wydaje się, że takie stwierdzenie, odnoszące się do jednego z polskich warunków rozpoczęcia rozmów z Watykanem, można uznać za próbę sondowania opinii.

Duże znaczenie miało także przemówienie Jana XXIII wygłoszone 8 X 1962 r. do polskich biskupów przybywających na sobór, w którym znalazło się sformułowanie o „ziemiach zachodnich po wiekach odzyskanych”⁹². Wypowiedź ta nie tylko wywołała ostrą reakcję dyplomatów niemieckich, ale także zaskoczyła polskich polityków⁹³.

Już po rozpoczęciu soboru do Rzymu przyjechał Jerzy Zawieyski, działacz katolicki związany ze środowiskiem „Znaku”, a jednocześnie poseł na sejm i członek Rady Państwa. Informacje na ten temat przekazał ambasadorowi Willmannowi dyrektor Departamentu IV MSZ Mieczysław Łobodycz, dodając, że Zawieyski dysponuje paszportem dyplomatycznym i celem jego podróży ma być przeprowadzenie „rozmów na tle soboru”⁹⁴. Jednocześnie Łobodycz instruował ambasadora, aby „nie włączał się bezpośrednio do tej sprawy”. 20 listopada, dzięki staraniom prymasa Stefana Wyszyńskiego, Zawieyski został przyjęty na prywatnej audiencji przez Jana XXIII. Było to pierwsze po II wojnie światowej spotkanie przedstawiciela nowej Polski z papieżem. Zachowało się kilka źródeł pozwalających poznać przebieg spotkania. Już dzień później Zawieyski zrelacjonował je ambasadorowi, co znalazło swoje odzwierciedlenie w depeszy wysłanej do Warszawy⁹⁵. Napisał także obszerny list z relacją ze spotkania do Władysława Gomułki, który został wysłany do Warszawy w formie depeszy 22 listopada⁹⁶. Następnie 29 III 1963 r. przedłożył szczegółową relację podczas posiedzenia sejm⁹⁷. Choć w trakcie

⁹⁰ *Ibidem*, k. 186, Szyfrogram 4372, nadany z Rzymu 30 III 1962 r., od Willmanna do Łobodycza.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² Stehle, *Tajna dyplomacja*, s. 248; Dudek, Gryz, *Komuniści*, s. 208.

⁹³ Na temat reakcji polskiej i niemieckiej ambasady zob. Wojciech Kucharski, *Stabilizacja polskiego Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych w świetle materiałów polskiej (PRL) ambasady we Włoszech z lat 1945–1972*, [w:] *Droga Kościoła do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej*, red. *idem*, Wrocław 2013, s. 127.

⁹⁴ AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 85, t. 1289, k. 178, Szyfrogram 13287, nadany do Rzymu 8 XI 1962 r., od Łobodycza do Willmanna.

⁹⁵ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 85, t. 1288, k. 801, Szyfrogram 17064, nadany z Rzymu 21 XI 1962 r., od Willmanna do Michałowskiego.

⁹⁶ *Ibidem*, k. 802, Szyfrogram 17095, nadany z Rzymu 22 XI 1962 r., od Willmanna do Gomułki.

⁹⁷ Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Kadencja III – Sesja IV. Sprawozdanie Stenograficzne z 18. posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 28–29 marca 1963 r., Warszawa 1963, kol. 76–85, szczególnie kol. 81–85.

rozmowy z papieżem nie padły żadne propozycje podjęcia działań dyplomatycznych, Zawieyski „entuzjasmował” się perspektywą stosunków dyplomatycznych Polska–Watykan, co starał się tonować ambasador⁹⁸. Prawie równolegle możliwość wznowienia relacji polsko-watykańskich potwierdził przebywający w Rzymie w grudniu 1962 r. wicemarszałek sejmu Zenon Kliszko⁹⁹.

Polityka wschodnia Watykanu nabrała przyspieszenia w 1963 r. Już 9 stycznia Willmann depeszował do Łobodycza, że według zamierzeń papieża Jana XXIII i premiera Włoch Amintorego Fanfaniego „operacją polityczną numer jeden w roku 1963 powinna być wizyta Chruszczowa we Włoszech i u papieża”¹⁰⁰. Trzy miesiące później papież przyjął na audiencji córkę Nikity Chruszczowa i jego zięcia Aleksieja Adzubeja, redaktora „Izwestii”, członka KC KPZR¹⁰¹.

W dniach 14–18 III 1963 r. przebywał we Włoszech premier Józef Cyrankiewicz. Podczas wizyty oprócz spotkań z prezydentem, premierem i ministrem spraw zagranicznych Republiki Włoskiej przeprowadził rozmowę z La Pirą, który przekonywał go, że obecna sytuacja wyjątkowo sprzyja nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Watykanem¹⁰². W odpowiedzi Cyrankiewicz zgodnie ze stałą „tastyką” polskiej dyplomacji starał się wykazać różnice między „dobrym” papieżem a „złym” episkopatem polskim, którego postawa nie sprzyja normalizacji¹⁰³.

Pod koniec marca ambasador depeszował o tajnej rozmowie papieża z biskupami Bolesławem Kominkiem i Herbertem Bednorzem, której przedmiotem miało być m.in. nawiązanie stosunków dyplomatycznych Watykanu z ZSRR i PRL¹⁰⁴. Zresztą podczas spotkania z bp. Bednorzem, do którego doszło dzień później, tenże mimochodem wyraził przekonanie o rychłym nawiązaniu stosunków dyplomatycznych PRL–Watykan¹⁰⁵. Wydaje się, że tego typu informacje można uznać za kontrolowane „przecieki”, które miały zachęcić do podjęcia rozmów.

W maju do Rzymu przyjechał prymas Wyszyński, było to po jego spotkaniu z Gomułą, które odbiło się głośnym echem na świecie¹⁰⁶. Prymas szybko został przyjęty przez papieża, a później odwiedził ambasadora, któremu referował owo spotkanie. W kontekście pojawiających się informacji prasowych o wymianie

⁹⁸ *Ibidem*, kol. 84; AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 85, t. 1288, k. 821, Szyfrogram 17444, nadany z Rzymu 29 XI 1962 r., od Willmanna do Łobodycza.

⁹⁹ *Dwadzieścia lat polityki zagranicznej Polski Ludowej. Materiały sesji naukowej Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych*, red. Barbara Sikorska, Warszawa 1964, s. 412.

¹⁰⁰ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 107, t. 622, k. 10–11, Szyfrogram 321, nadany z Rzymu 9 I 1963 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹⁰¹ Stehle, *Tajna dyplomacja*, s. 252–253.

¹⁰² AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 107, t. 622, k. 137, Szyfrogram 3510, nadany z Rzymu 18 III 1963 r., od Willmanna do Winiewicza.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Ibidem*, k. 180, Szyfrogram 4078, nadany z Rzymu 29 III 1963 r., od Willmanna do Naszkowskiego.

¹⁰⁵ *Ibidem*, k. 182, Szyfrogram 4146, nadany z Rzymu 30 III 1963 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹⁰⁶ Dudek, Gryz, *Komuniści*, s. 211–213.

w nieodległej przyszłości przedstawicielstw konsularnych między Stolicą Apostolską a Polską prymas stwierdził: „Stanowiłyby one tylko tymczasowe i połowiczne rozwiązanie stosunków polsko-watykańskich wtedy, gdy chodzi o ich trwałą i stałą normalizację. Propozycja konsulatów nie odpowiada międzynarodowemu prestiżowi Polski, ani jej historycznym stosunkom z Watykanem. Należy dokonywać szeregu odpowiednich aktów zewnętrznych, które stworzyłyby taką atmosferę, w której naturalnym będzie nawiązanie pełnych stosunków dyplomatycznych i ustalenie w Warszawie nuncjatury I klasy”¹⁰⁷. W związku z tą wypowiedzią dyrektor Łobodycz prosił ambasadora o wyjaśnienie, czy jest to opinia papieża, czy prymasa¹⁰⁸. Rozstrzygnięcia tej kwestii nie znajdujemy w zachowanym materiale.

10 dni po wyjeździe prymasa z Rzymu zmarł papież. Zachowanie polskich i, szerzej, komunistycznych przedstawicielstw dyplomatycznych w Rzymie w związku ze śmiercią papieża wskazuje na głębokie zmiany, jakie zaszły w relacjach z Watykanem od czasów pontyfikatu Piusa XII. 4 VI 1963 r. ambasador w Rzymie dostał instrukcje od Edwarda Bartola, dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ, odnośnie do uroczystości pogrzebowych¹⁰⁹. Dotyczyły one: wpisania się do księgi kondolencyjnej oraz uczestnictwa w nabożeństwie pogrzebowym. W odpowiedzi ambasador informował, że po uzgodnieniu z ambasadorem radzieckim wpisał się do księgi kondolencyjnej wystawionej w nuncjaturze przy Kwirynale oraz opuścił flagę do połowy masztu. Jednocześnie wspólnie z ambasadorem ZSRR rekomendował skorzystanie z zaproszenia do udziału w głównych uroczystościach w Bazylice św. Piotra¹¹⁰, na co ministerstwo odpowiedziało pozytywnie¹¹¹. 5 czerwca Łobodycz informował Willmanna, że do Rzymu wybierają się posłowie katolicy J. Zawieyski (Znak) i Jerzy Haggmajer (PAX), „nie reprezentują jednak [słowo „jednak” zostało z depeszy wykreślone] władz państwowych”¹¹². Następnie dodał, że „oczywiście nie ma potrzeby przemilczania funkcji Zawieyskiego, który jest członkiem Rady Państwa, choć nie jedzie w tym charakterze”, a dalej prosił, że jeżeli będzie taka potrzeba: „zgłoście ich udział w uroczystościach pogrzebowych, nie precyzując ich charakteru”¹¹³.

Po wyborze nowego papieża ambasador Willmann depeszował, że Paweł VI będzie „kontynuował linię Jana XXIII”¹¹⁴. Jednak już po rozpoczęciu drugiej sesji

¹⁰⁷ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 107, t. 622, k. 277, Szyfrogram 6177, nadany z Rzymu 11 V 1963 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹⁰⁸ AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 101, t. 621, Szyfrogram 5251, nadany do Rzymu 13 V 1963 r., od Łobodycza do Willmanna.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Szyfrogram 6325, nadany do Rzymu 4 VI 1963 r., od Bartola do Willmanna.

¹¹⁰ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 107, t. 622, Szyfrogram 7511, nadany z Rzymu 5 VI 1963 r., od Willmanna do Bartola.

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 101, t. 621, Szyfrogram 6402, nadany do Rzymu 5 VI 1963 r., od Łobodycza do Willmanna.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 107, t. 622, k. 381, Szyfrogram 8382, nadany z Rzymu 21 VI 1963 r., od Willmanna do Łobodycza; *ibidem*, k. 402–403, Szyfrogram 8866, nadany z Rzymu 1 VII 1963 r., od Willmanna do Łobodycza.

soboru wskazywał na wyraźne różnice w działaniach obu papieży¹¹⁵. Ciekawa, chociaż niepotwierdzona w innych źródłach informacja znalazła się w depeszy opisującej wyjazd prymasa z Rzymu. Miał on zasugerować, że nowy papież udzielił mu pełnomocnictw do rozmów w sprawie stosunków dyplomatycznych¹¹⁶. Kwestia ta nie znalazła kontynuacji w dalszych szyfrogramach.

Paweł VI, wbrew sceptycyzmowi ambasadora, w kwestii nawiązywania stosunków dyplomatycznych z krajami bloku wschodniego kontynuował działania swojego poprzednika. Już na początku stycznia rzymska popołudniówka „Paese Sera” podała informację, że Watykan rozważa możliwość podróży papieża do Polski¹¹⁷. Po sprawdzeniu tej informacji ambasador depeszował, że może ona pochodzić z otoczenia abp. Dell’Acquy oraz że nawet „przy obecnym stanie stosunków Watykan–Polska, Paweł VI odważyłby się odbyć pielgrzymkę do Częstochowy”¹¹⁸. W lutym ambasador Czechosłowacji informował Willmanna o rozmowach toczonych z Watykanem od wiosny 1963 r.¹¹⁹ Ponad miesiąc później ambasador pozyskał wiadomości na temat poufnych rozmów prowadzonych przez mons. Agostina Casarolego na Węgrzech¹²⁰ i w Jugosławii¹²¹. Natomiast podczas rozmowy ambasadora z La Pirą ten ostatni jako gest wobec Polski interpretował natychmiastowe mianowanie Edmunda Nowickiego biskupem gdańskim po śmierci niemieckiego bp. Karla Spletta¹²². Dodatkowo informował, że w imieniu Stolicy Apostolskiej rozmowy może podejmować Bernabei. Tą ostatnią wiadomością zainteresowała się centrala w Warszawie, nakazując ambasadorowi, aby w przypadku spotkania z Bernabeim wysłuchał go bez angażowania się i zapewnił, że sprawę przekaże do Warszawy¹²³. W tym czasie negocjacje Stolicy Apostolskiej z Czechosłowacją, Węgrami i Jugosławią były znacznie bardziej zaawansowane niż rozmowy z Polską. Pod koniec maja czeski ambasador informował ambasadora Willmanna na

¹¹⁵ *Ibidem*, k. 520–521, Szyfrogram 12473, nadany z Rzymu 30 IX 1963 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹¹⁶ *Ibidem*, k. 423, Szyfrogram 9076, nadany z Rzymu 6 VII 1963 r., od Willmanna do Wiśniewskiego.

¹¹⁷ *Ibidem*, w. 130, t. 703, k. 7, Szyfrogram 276, nadany z Rzymu 8 I 1964 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹¹⁸ *Ibidem*, k. 49, Szyfrogram 885, nadany z Rzymu 23 I 1964 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹¹⁹ *Ibidem*, k. 76, Szyfrogram 1570, nadany z Rzymu 8 II 1964 r., od Willmanna do Łobodycza – na temat tych rozmów zob. Stehle, *Tajna dyplomacja*, s. 253, 272–273; Casaroli, *Pamiętniki*, s. 111–115.

¹²⁰ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 107, t. 703, k. 176, Szyfrogram 3878, nadany z Rzymu 4 IV 1964 r., od Willmanna do Winka; por. Stehle, *Tajna dyplomacja*, s. 256.

¹²¹ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 107, k. 189, Szyfrogram 4331, nadany z Rzymu 15 IV 1964 r., od Willmanna do Winka; por. Stehle, *Tajna dyplomacja*, s. 266; Casaroli, *Pamiętniki*, s. 161–165.

¹²² AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 107, k. 187, Szyfrogram 4330, nadany z Rzymu 15 IV 1964 r., od Willmanna do Winka.

¹²³ AMSZ, Depesze wychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 124, t. 704, k. 117, Szyfrogram 3534, nadany do Rzymu 20 IV 1964 r., od Winka do Willmanna.

temat odniesienia się Watykanu do protokołu rozbieżności ustalonego w wyniku rozmów prowadzonych pod koniec 1963 r. i wskazywał, że planowane jest kontynuowanie rozmów w Pradze¹²⁴. Niedługo później stan negocjacji Węgry–Watykan zreferował polskiemu ambasadorowi przedstawiciel Węgier we Włoszech¹²⁵. 15 IX 1964 r. podpisano kompromisowe porozumienie Watykan–Węgry, a jego głównym architektem był mons. Casaroli¹²⁶. Na początku października ambasador jugosłowiański w Rzymie mówił o zakończeniu „wstępnej, decydującej fazy rozmów jugosłowiańsko-watykańskich”, której efekty są analizowane w Belgradzie, oraz o tym, że zapewne propozycje jugosłowiańskie będą szersze niż porozumienie węgierskie i „obejmą także nawiązanie stosunków dyplomatycznych”¹²⁷. Warto jednak zauważyć, że pozycja Kościoła w Polsce była znacznie silniejsza niż w innych krajach komunistycznych. Zatem trudno było sobie wyobrazić podobny model negocjacji ze Stolicą Apostolską, tzn. w zasadzie z pominięciem miejscowego episkopatu. Niedługo później Bernabei przekazał, że Stolica Apostolska uważa prymasa Wyszyńskiego za osobę najbardziej uprawnioną do prowadzenia rozmów z przedstawicielami państwa¹²⁸. Podczas trzeciej sesji soboru do Rzymu przyjechał Zawieyski, poza kwestiami ściśle soborowymi celem jego wizyty było spotkanie z papieżem oraz rozmowy z watykańskimi dyplomatami¹²⁹. 19 listopada odbył rozmowę z abp. Antoniem Samorém, a później z mons. Luigim Poggim¹³⁰ i 25 tegoż miesiąca został przyjęty na prywatnej audiencji przez Pawła VI¹³¹. Podczas rozmowy z papieżem przedstawił gotowość polskiego rządu do podjęcia rozmów w sprawie nawiązania stosunków ze Stolicą Apostolską. W odpowiedzi papież wyraził gotowość Stolicy Apostolskiej do rozmów z Polską „przy wzajemnej dobrej woli i respektowaniu polskiego episkopatu”¹³². Zainteresowanie Watykanu rokowaniami z PRL potwierdził prymas Wyszyński podczas rozmowy z ambasadorem 30 listopada¹³³, a w trakcie przemówienia przy wyjeździe stwierdził, że życzyłyby

¹²⁴ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 130, t. 703, k. 263, Szyfrogram 6229, nadany z Rzymu 29 V 1964 r., od Willmanna do Łobodycza; zob. także *ibidem*, k. 551–552, Szyfrogram 14105, nadany z Rzymu 27 XI 1964 r., od Willmanna do Kliszki.

¹²⁵ *Ibidem*, k. 271, Szyfrogram 6350, nadany z Rzymu 1 VI 1964 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹²⁶ Stehle, *Tajna dyplomacja*, s. 256–258; Casaroli, *Pamiętniki*, s. 86–95.

¹²⁷ AMSZ, Depesze przychodzące Rzym, Zespół Depesz 6/77, w. 130, t. 703, k. 443, Szyfrogram 11630, nadany z Rzymu 2 X 1964 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹²⁸ *Ibidem*, k. 495, Szyfrogram 12896, nadany z Rzymu 30 X 1964 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹²⁹ *Ibidem*, k. 486–487, Szyfrogram 12781, nadany z Rzymu 28 X 1964 r., od Willmanna do Kliszki.

¹³⁰ *Ibidem*, k. 532, Szyfrogram 13776, nadany z Rzymu 19 XI 1964 r., od Willmanna do Kliszki; *ibidem*, k. 536, Szyfrogram 13901, nadany z Rzymu 23 XI 1964 r., od Willmanna do Kliszki.

¹³¹ *Ibidem*, k. 543–544, Szyfrogram 14010, nadany z Rzymu 25 XI 1964 r., od Willmanna do Kliszki.

¹³² *Ibidem*.

¹³³ *Ibidem*, k. 559–561, Szyfrogram 14239, nadany z Rzymu 30 XI 1964 r., od Willmanna do Kliszki.

sobie, aby za dwa lata „na tysiąclecie chrześcijaństwa Polski mógł gościć na polskiej ziemi Pawła VI”¹³⁴.

Na początku 1965 r. mons. Casaroli reprezentujący Stolicę Apostolską i Willmann, ambasador polski w Rzymie, rozpoczęli pierwsze oficjalne rozmowy przygotowawcze do negocjacji na temat nawiązania stosunków dyplomatycznych¹³⁵. Zakończyły się one po prawie 10 latach powołaniem stałych zespołów do spraw kontaktów roboczych w 1974 r.

WOJCIECH KUCHARSKI

**DIPLOMATIC RELATIONS BETWEEN POLAND AND THE VATICAN CITY
IN THE YEARS 1945–1965 IN THE LIGHT OF CABLES
OF THE POLISH EMBASSY IN ITALY**

On September 12, 1945, the authorities of communist Polish state one-sidedly dissolved the concordat with Vatican City. This „new” Poland from the onset did not maintain diplomatic relations with the Vatican. However, due to various agendas in both domestic and foreign policy Polish diplomatic service did take steps in regards to the Vatican City. Steps such as information gathering discussions or semi-official negotiations. On the other hand, the Vatican City was motivated by the desire to maintain church structures and operations within a country with a unfriendly approach towards religion, hence they never burned their bridges. Preliminary research into extant cables within the Polish embassy in Rome provides plentiful, hitherto unused materials. It is particularly interesting because it was accumulated as it was written and its author knew that the recipient has means of verifying this information, said means being the intelligence services. The chronological range of concern to this article are the years 1945-1965, that is from the dissolution of the concordat to the negotiations towards establishing diplomatic relations. During that time the Polish Embassy in Rome was run by Ambassadors: Stanisław Kot (1945–1947), Adam Ostrowski (1948–1950), Władysław Tykociński – 1st Secretary of the Embassy in the years 1950–1952, in the capacity of charge d’affaires, Jan Druto (1952–1959) and Adam Willmann (1959–1967).

Translated by Maciej Zińczuk

¹³⁴ *Ibidem*, k. 562, Szyfrogram 14261, nadany z Rzymu 1 XII 1964 r., od Willmanna do Łobodycza.

¹³⁵ Na temat przebiegu tych negocjacji zob. Kucharski, *Próby*.

WOJCIECH KUCHARSKI

**DIPLOMATISCHE BEZIEHUNGEN ZWISCHEN POLEN
UND DEM HEILIGEN STUHL IN DEN JAHREN 1945–1965 IM SPIEGEL
DER DEPESCHEN DER POLNISCHEN BOTSCHAFT IN ITALIEN**

Am 12. September 1945 brach die Führung des kommunistischen Polens einseitig die Beziehungen zum Heiligen Stuhl ab. Faktisch unterhielt somit das „neue“ Polen seit dem Beginn seiner Existenz keine diplomatischen Beziehungen mit dem Heiligen Stuhl. Dennoch wandte sich die polnische Diplomatie aufgrund verschiedener innen- und außenpolitischer Ziele immer mehr an den Vatikan. Meistens handelte es sich dabei um Aufklärungsgespräche oder halboffizielle Verhandlungen. Gleichzeitig ließ der Heilige Stuhl, zu dessen Zielen die Sicherung der Handlungsfähigkeit der Kirche innerhalb eines der Religion gegenüber negativ eingestellten Staates gehörte, niemals Verbindungen gänzlich abreißen, solange Hoffnung auf das Überleben kirchlicher Institutionen bestand. Die Sichtung der Depeschen der polnischen Botschaft in Rom bringt reichhaltiges und bisher kaum genutztes Material zutage. Diese Quellen sind umso interessanter, als sie laufend entstanden und der Verfasser die Gewissheit hatte, dass der Empfänger über Mittel (in Gestalt der Geheimdienste) verfügte, die diesem den Wahrheitsgehalt der zugesandten Informationen zu verifizieren erlaubte. Der chronologische Rahmen wird einerseits von dem Zeitpunkt des Abbruchs der Beziehungen 1945, andererseits von dem Beginn der Verhandlungen über die Wiederaufnahme der diplomatischen Beziehungen 1965 bestimmt. Sie umfaßt die Amtszeiten folgender in Rom residierender Botschafter: Stanisław Kot (1945–1947), Adam Ostrowski (1948–1950), Władysław Tykociński – in der Zeit von 1950–1952 erster Sekretär der Botschaft im Rang eines charge d'affaires, Jan Druto (1952–1959) und Adam Willmann (1959–1967).

Übersetzt von Waldemar Könighaus

JAKUB TYSZKIEWICZ
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

STANY ZJEDNOCZONE WOBEC POLSKIEJ GRANICY ZACHODNIEJ W OKRESIE NEGOCJACJI MIĘDZY WARSZAWĄ A BONN (1969–1970)

Od kilku lat można dostrzec rozwój badań nad percepcją niemieckiej *Ostpolitik* Willy'ego Brandta przez Stany Zjednoczone na przełomie lat 60. i 70. XX w. Stało się to możliwe dzięki odtajnieniu amerykańskich dokumentów z okresu prezydentury Richarda Nixona. Nowe opracowania zagraniczne poświęcone temu zagadnieniu w niewielkim stopniu podejmują problem rozważań Waszyngtonu nad kwestią granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, która była najważniejszym elementem negocjacji prowadzących do układu między Polską a Republiką Federalną Niemiec w grudniu 1970 r.¹ Ostatnio ukazały się jednak dwie obszernie prace dotyczące stosunków polsko-niemieckich m.in. w interesującym nas okresie, w których wykorzystano także amerykańskie źródła w celu ukazania kulis rozmów między Bonn a Warszawą, a zwłaszcza starań o uzyskanie amerykańskiego wsparcia dla polskich postulatów dotyczących kwestii granicy, i przedstawienia podejścia USA do *Ostpolitik* z uwzględnieniem spraw polskich². Dostępne materiały archiwalne, a także drukowane zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Niemczech, w tym odtajnione w 2008 r., pozwalają na lepsze i dokładniejsze oświetlenie amerykań-

¹ Zob. np. najnowsza pozycja: Holger Klitzing, *To Grin and Bear It: The Nixon Administration and Ostpolitik*, [w:] *Ostpolitik 1969–1974. European and Global Responses*, eds. Carole Fink, Bernd Schaefer, Washington 2009, s. 80–111; także Bernd Schaefer, „Washington as a Place for the German Campaign”: *The U.S. Government and the CDU/CSU opposition 1969–1972*, [w:] *American Detente and German Ostpolitik 1969–1972*, Washington 2004. Por. Gottfried Niedhart, *Zustimmung und Irritationen: Die Westmächte und die deutsche “Ostpolitik” 1969/70*, <http://csce-1975.net/Ostpolitik/publications/download/article9.pdf> (dostęp: 2 IV 2013). Zaskakująco niewiele miejsca poświęca tej sprawie także Debra J. Allen w istotnej pracy dotyczącej kwestii Odry i Nysy Łużyckiej w polityce amerykańskiej w czasie zimnej wojny (*The Oder–Neisse Line. The United States, Poland, and Germany in the Cold War*, Westport 2003).

² Trzeba tutaj wskazać przede wszystkim prace: Wanda Jarząbek, *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1966–1976. Wymiar dwustronny i międzynarodowy*, Warszawa 2011, s. 235–265, i Katarzyna Stokłosa, *Polen und die deutsche “Ostpolitik” 1945–1990*, Göttingen 2011, s. 205–214.

skiego podejścia do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w czasie negocjacji polsko-niemieckich, ocenę polskich motywów, a także analizę wpływu rozmów na relacje dwustronne między Warszawą a Waszyngtonem.

Zmiana nastawienia polskich przywódców wobec wcześniejszych propozycji wysuwanych przez Bonn szybko została zauważona przez dyplomację amerykańską. Zaproszenie strony niemieckiej przez Władysława Gomułkę do „zawarcia układu uznającego granicę na Odrze i Nysie”, które pojawiło się w znanym przemówieniu I sekretarza KC PZPR 17 V 1969 r., zostało obszernie omówione przez ambasadora USA w Polsce Waltera Stoessela w depeszy do Centrali³. Dobrze poinformowane polskie źródła amerykańskiego dyplomaty oceniały ten krok lidera partii komunistycznej jako małą („nieśmiałe odejście”), ale jednak istotną zmianę w prowadzonej dotąd polityce powstrzymywania innych krajów bloku państw zależnych od Kremla od podpisywania bilateralnych porozumień w sprawie granic z Bonn, co było widoczne zwłaszcza w latach 1966–1968⁴. Modyfikacja sztywnego stanowiska nie miała mieć związku ze zbliżającymi się wyborami w RFN (jesień 1969 r.), miała być natomiast częścią polityki realizowanej przez PRL po Apelu Budapeszteńskim państw Układu Warszawskiego z marca 1969 r., dotyczącym zwołania konferencji na temat bezpieczeństwa w Europie. Relatywnie spokojna sytuacja międzynarodowa stwarzała, zdaniem Warszawy, nowe możliwości wypracowania doktryny zapewniającej stabilność na Starym Kontynencie, zanim dojdzie do zjednoczenia Niemiec⁵. Nad Wisłą liczono, że Apel Budapeszteński i europejskie rozmowy bilateralne mogą stać się uzupełnieniem rodzącego się dialogu między supermocarstwami. Zdaniem amerykańskiego ambasadora ewentualny sukces rokowań między USA a ZSRR miał stanowić jedyną alternatywę dla ewentualności „nowego Rapallo”, którego obawiali się Polacy – zbliżenia pomiędzy Niemcami a ZSRR. Dyplomata amerykański zalecał Centrali, aby w wypadku

³ Na temat wspomnianej wypowiedzi Gomułki z 1969 r. najpełniej zob. Mieczysław Tomala, *Patrzac na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945–1991*, Warszawa 1997, s. 247–248; *idem*, *Zachodnia granica Polski po II wojnie światowej*, Warszawa 2002, s. 67; Stokłosa, *Polen*, s. 154–157. Niemiecką odpowiedź przedstawia Krzysztof Ruchniewicz, „*Ostpolitik*” *Willy’ego Brandta a stosunki polsko-niemieckie przelomu lat 60. i początku lat 70.*, [w:] Peter Merseburger, *Willy Brandt 1913–1992. Wizjoner i realista*, Poznań 2011, s. 667.

⁴ Na temat polskich prób koordynacji polityki bloku wschodniego wobec *Ostpolitik* szerzej zob. Wanda Jarząbek, *Doktryna Ulbrichta czy doktryna Gomułki? Polska koordynacja polityki bloku wschodniego wobec “Ostpolitik” w latach 1966–1967*, „*Dzieje Najnowsze*”, 37, 2005, s. 19–45. Ambasador USA szczególnie porównywał majową wypowiedź Gomułki do jego wcześniejszych słów w Olsztynie, z końca października 1968 r. Lider polskich komunistów odrzucił wtedy propozycję ówczesnego ministra spraw zagranicznych Willy’ego Brandta dotyczącą wymiany deklaracji wyrażających się użycia siły. „Nawet przy założeniu, że rząd w Bonn zrezygnuje z roszczeń terytorialnych wobec Polski i uzna jej granice na Odrze i Nysie za nienaruszalne, wymiana deklaracji o wzajemnym wyrzeczeniu się stosowania siły w stosunkach między Polską i NRF miałyby realne znaczenie dopiero w przypadku, jeżeli rząd boński wyreknie się swych pretensji do reprezentacji całych Niemiec, uzna realny fakt istnienia dwóch suwerennych państw niemieckich” (cytat za: Władysław Gomułka, *Przemówienia 1967*, Warszawa 1968, s. 281).

⁵ Por. Jarząbek, *Polska*, s. 146.

konsultacji władz bońskich z Waszyngtonem Stany Zjednoczone wezwały Bonn do zwrócenia uwagi na zalety rozwiania obaw odnośnie do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Pozwoliłoby to bowiem zredukować napięcia we wschodniej części Starego Kontynentu, a może nawet umożliwić działania w kierunku niemieckiego zjednoczenia⁶.

Warto odnotować obawy Warszawy o ewentualne skutki zbliżenia między Kremlem a Bonn, wyraźnie widoczne w korespondencji ambasadora. Zdaje się to potwierdzać tezę Wandy Jarząbek, że zmiana w podejściu Gomułki do zachodniemieckiej propozycji wiązała się z zaniepokojeniem o wynik rozmów prowadzonych w tym czasie między RFN a ZSRR, o których w Polsce niewiele wiadano⁷.

Nieoczekiwany zwrot w polityce Warszawy wobec Niemiec, a zwłaszcza uzależnienie normalizacji stosunków między PRL a RFN od uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej spowodowały również wzrost zainteresowania stanowiskiem amerykańskim w tej sprawie. Przypomnijmy, że Waszyngton nie uznawał oficjalnie nowej granicy zachodniej Polski. Odwoływano się do decyzji konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie o ostatecznym wyznaczeniu tej linii delimitacyjnej na przyszłej konferencji pokojowej z Niemcami. Po Październiku 1956 r. nad Potomakiem coraz bardziej przeważała jednak opinia, że granica na Odrze i Nysie stanowi *fait accompli* i nie będzie ona zmieniona. Chociaż oficjalnie trzymano się zatem sztywnego stanowiska, nie miano złudzeń, że tylko uznanie w jakiś sposób przez Bonn decyzji poczdamskich przyniesie poprawę stosunków polsko-niemieckich, tym samym przyczyniając się do złagodzenia napięcia międzynarodowego i do pokojowego rozwiązania konfliktu między Wschodem a Zachodem, a także, w dłuższym okresie, doprowadzi do zjednoczenia Niemiec⁸.

Jesienią i zimą 1969 r. administracja prezydencka musiała zatem odpowiadać na pytania związane z ówczesną pozycją Stanów Zjednoczonych wobec problemu polskiej granicy zachodniej. Charakterystyczną cechą było unikanie jedno-

⁶ Airgram A-305 (Stoessel) to Department of State z 6 VI 1969, National Archives, College Park MD, Record Group 59 General Records of the Department of State 1967–1969 (dalej: NA, RG 59 DS) Political and Defence Folder POL 33-1 GER-POL (box 1716).

⁷ Zob. szerzej Jarząbek, *Doktryna*, s. 43.

⁸ Takie argumenty znalazły się np. w dotyczącej Europy mowie prezydenta Lyndona Johnsona w październiku 1966 r. Prezydent USA zapewnił, że USA respektują integralność narodowych granic państwowych, i zachęcił do rozwiązywania kwestii terytorialnych i granicznych (zob. szerzej Thomas Alan Schwarz, *Lyndon Johnson and Europe. In the Shadow of Vietnam*, Cambridge 2003, s. 135. Por. także: Frank Costigliola, *Lyndon B. Johnson, Germany and "the End of the Cold War"*, [w:] *Lyndon Johnson Confronts the World. American Foreign Policy 1963–1968*, eds. Warren I. Cohen, Nancy B. Tucker, Cambridge 1994). Szerzej o ewolucji myślenia amerykańskiego po 1956 r. na temat Odry–Nysy, wystąpieniu Johnsona i reakcji na to w Warszawie i Bonn zob. Allen, *The Oder–Neisse Line*, i Jakub Tyszkiewicz, *Granica na Odrze i Nysie w stosunkach polsko-amerykańskich*, [w:] *Między Październikiem a Grudniem. Polityka zagraniczna doby Gomułki*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Bożena Szaynok, Jakub Tyszkiewicz, Toruń 2005 (Wrocławskie Studia z Polityki Zagranicznej, t. 2), s. 137–176.

znacznego stanowiska w tej sprawie. Na przykład bliski doradca dyrektora Rady Bezpieczeństwa Narodowego (RBN – *National Security Council*) Henry’ego Kissingera, Helmut Sonnenfeldt (*senior staff member* RBN, popularnie nazywany „Kissingerem Kissingera”), zapytany przez amerykańskiego korespondenta, co Stany Zjednoczone zrobiłyby w przypadku przyjęcia przez Bonn granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, zasłaniał się istnieniem „pewnych problemów prawnych, z punktu widzenia Waszyngtonu”, które mogłyby się w takim wypadku pojawić, wynikających z Poczdamu i układów paryskich zawartych w 1954 r. z RFN. Uzasadniał je jednak od formy, jaką przyjmie uznanie granicy przez Bonn⁹.

Naturalną koleją rzeczy także strona polska była zainteresowana reakcją Waszyngtonu w wypadku porozumienia między PRL a RFN. Olaf Grobel, odpowiedzialny za polskie sprawy (*Polish Affairs*) w Departamencie Stanu, w rozmowie z drugim sekretarzem polskiej ambasady, Andrzejem Wójtowiczem, stwierdzał, że Stany Zjednoczone nie mają woli wtrącania się w bilateralne stosunki, nie zamierzają także przeszkadzać w poprawie relacji między Bonn a Warszawą¹⁰. Także w jego wypowiedzi pojawiał się element, na który USA będą się wielokrotnie powoływać – określone prawa i obowiązki Stanów Zjednoczonych wynikające z konferencji poczdamskiej. USA chciały bowiem zachować je do momentu, gdy będzie możliwe podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami. Uważał jednak, że Polska jest ostatnim państwem, które mogłoby kwestionować ustalenia poczynione w Poczdamie. Zastanawiał się, jakie praktyczne znaczenie miałyby dla Polaków postawa amerykańska, w sytuacji gdy ich głównym celem pozostaje zmiana podejścia zachodnich Niemiec (*a change of heart in West Germany*)¹¹.

Wypowiedzi amerykańskich urzędników podkreślały zatem, aby treść rozmów prowadzonych przez Bonn nie naruszała praw Stanów Zjednoczonych w stosunku do Niemiec, a także wpisywały się w prowadzone nad Potomakiem rozważania dotyczące dalszych konsekwencji nowej polityki RFN i ewentualnej normalizacji stosunków z ZSRR i krajami Europy Środkowo-Wschodniej dla USA i równowagi międzynarodowej¹².

⁹ Memorandum for the Record z 3 XII 1969, NA, Nixon Presidential Materials Project (dalej: NPM), National Security Council Files-Country Files-Europe (box 683) Folder Germany vol. IV 12/69 – 9 April 70.

¹⁰ Stokłosa, *Polen*, s. 205.

¹¹ Memorandum of Conversation z 6 I 1970, NA, RG 59 DS Political and Defence (box 2315) Folder POL GER W.-POL. Prawdopodobnie właśnie ta wypowiedź była podstawą do optymistycznej oceny ze strony polskiego radcy ambasady USA, który w piśmie do Centrali stwierdził, że Waszyngton nie zamierza wypowiadać się w sprawie granic, ale wyrazi zadowolenie w przypadku uzgodnienia stanowisk między Bonn a Warszawą, ponieważ Stany Zjednoczone zajmują przychylnie stanowisko w sprawie polskiej granicy zachodniej (Jarząbek, *Polska*, s. 236).

¹² Jarząbek, *Polska*, s. 236. Amerykańskie obawy widać np. w czasie rozważań na posiedzeniu Review Group Rady Bezpieczeństwa Narodowego w styczniu 1970 r. Z punktu widzenia interesów USA z nową polityką wschodnią kanclerza Brandta wiązały się problemy, takie jak: odpowiedzialność czterech mocarstw za ostateczne rozwiązanie problemu niemieckiego i Berlina, zmniejszenie zdolności Waszyngtonu do kontroli i wpływania na ewolucję tego zagadnienia, znalezienie się USA

Ze względu na fakt, że konfrontacja dotycząca problemu niemieckiego z natury rzeczy pozostawała bardzo niebezpieczna, za konieczne uważano zachęcanie Bonn do przejawiania koncyliacyjnych kroków, zwłaszcza tych, które miały czysto niemiecki wymiar. Jako jeden z przykładów wymieniano uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Stany Zjednoczone miały być zatem przygotowane do modyfikacji pozycji prawno-politycznych wynikających z układu poczdamskiego, tak aby Waszyngton mógł wspierać i wzmocnić niemieckie inicjatywy. Uznanie przez rząd RFN granicy na Odrze i Nysie było ważne także z punktu widzenia interesów amerykańskich, zdaniem bowiem analityków RBN był to jeden z elementów problemu niemieckiego, którego rozwiązanie przyniosłoby korzyść całej Europie Wschodniej, usuwając jeden z radzieckich powodów kontroli ZSRR nad tym regionem¹³.

W Waszyngtonie oficjalnie jednak nadal negowano możliwość poparcia dla polskiego postulatu uznania linii na Odrze i Nysie. Może świadczyć o tym informacja przekazana Centrali w Bonn przez ambasadę RFN w Stanach Zjednoczonych. Zastępca sekretarza stanu w rozmowie z niemieckimi dziennikarzami 10 II 1970 r. miał podzielić się z nimi poufną informacją, że Waszyngton widzi kwestię graniczną jako część praw czterech mocarstw według ustaleń poczdamskich. Ponadto amerykański urzędnik dodawał: „zresztą USA nigdy linii granicy Odry–Nysy wyraźnie nie uznały”¹⁴.

Dzień przed rozpoczęciem pierwszej tury rozmów między RFN a Polską doszło do spotkania Kissingera z polskim ambasadorem w USA, Jerzym Michałowskim. Udostępnione w 2008 r. dokumenty amerykańskie pokazują wyraźnie, że wnioski wysnute z rozmowy przez dyplomatę PRL spowodowały nerwowość w Waszyngtonie, a także stały się przedmiotem dyskusji w Bonn. Według dokumentów polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych amerykański doradca prezydenta wyraził zainteresowanie rozmowami w Warszawie. USA miały także respektować ich rezultaty. Szczególnie istotny jest jednak fakt, że Michałowski odebrał słowa Kissingera jako danie przez Waszyngton rządowi Brandta „zielonego światła” także w sprawie granicy¹⁵.

Rozmowa ta stała się również przedmiotem dywagacji w Bonn. Niemiecka delegacja w Warszawie uzyskała bowiem od strony polskiej informację o wypowiedzi „wysoko postawionej osobistości z Białego Domu” dotyczącej Odry i Nysy. Kwestia ta nie miała stanowić problemu dla Stanów Zjednoczonych, które nie będą

w pułapce między postawą RFN i Francji, jeżeli zachodniemiecka *Ostpolitik* wpływałaby na podejście całej Europy do ZSRR (Discussion of U.S. Policy Toward Europe z 19 I 1970, NA, RG 59 General Files on NSC Matters (box 163) Folder NS/Misc – January 1970).

¹³ Discussion of U.S. Policy Toward Europe z 19 I 1970, NA, RG 59 General Files on NSC Matters (box 163) Folder NS/Misc – January 1970.

¹⁴ Botschafter Pauls, *Washington an das Auswärtige Amt (12 Februar 1970)*, [w:] *Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland 1970*, Bd. 1: 1. Januar bis 30. April 1970, München 2001, dok. 53, s. 241.

¹⁵ Jarzabek, *Polska*, s. 237.

mieć zastrzeżeń do uznania przez Bonn tej granicy¹⁶. Zachodnioniemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poprosiło zatem stronę amerykańską o potwierdzenie tej informacji. Sonnenfeldt w rozmowie z zastępcą ambasadora RFN w USA Dickiem Onckenem stanowczo zaprzeczył, aby w rozmowie z Michałowskim padły jakiegokolwiek wzmianki o sprawach granicznych¹⁷. Natomiast potwierdził, że Stany Zjednoczone „w żadnym wypadku” nie widzą przeszkód dla polsko-zachodnioniemieckiego zbliżenia. Ponieważ strona niemiecka wystosowała pytanie normalną drogą dyplomatyczną, nagłaśniając tym samym sprawę, spowodowało to nerwową sytuację w RBN¹⁸.

O dużym niezadowoleniu Waszyngtonu z polskich insynuacji, co gorsza przekazanych także dziennikarzom, mogą świadczyć słowa Sonnenfeldta, jakie padły w czasie spotkania z radcą ambasady PRL Ryszardem Frąckiewiczem, do którego doszło w połowie marca. Doradca Kissingera sugerował, że zachowanie Warszawy może być przeszkodą w stosunkach bilateralnych. Gdy polski rozmówca próbował podkreślać znaczenie, jakie miałyby zachęty ze strony USA i innych mocarstw zachodnich w stosunku do Bonn, aby uznać granice, spotkał się z ostrą ripostą. Sonnenfeldt uważał, że Polacy popełniają pomyłkę, próbując wygrywać zachodnich sojuszników przeciwko sobie w tej sprawie. Ostrzegał, że taka postawa władz PRL utrudnia prywatne konwersacje. Jednocześnie wyrażał wątpliwość, czy maksymalne polskie żądania stwarzają odpowiednie podstawy do rokowań z Niemcami¹⁹.

W przygotowanym przez Henry’ego Kissingera 10 III 1970 r. memorandum dla prezydenta Richarda Nixona, dotyczącym ówczesnego statusu *Ostpolitik*, stwierdzano, że rozmowy polsko-zachodnioniemieckie są stosunkowo „proste” (*straight forward*). Przypominano o podstawowym żądaniu władz w Warszawie – uznaniu granicy zachodniej jako ostatecznej, bez żadnych warunków. Pozycja Bonn zakładała natomiast, że Polacy mogą osiągnąć pożądaną efekt poprzez zawarcie porozumienia o wyrzeczeniu się siły, przypominając postanowienia z Poczdamu i prawa trzech mocarstw zachodnich zawarte w układach paryskich z 1954 r. Główną kwestią zdaniem Kissingera pozostawało pytanie, czy Polacy zgodzą się

¹⁶ Bonn to DS 1577 (Rush) z 12 II 1970, Richard Nixon Library and Museum, College Park, MD (dalej: RNLN), Mandatory Review Opening 2008. NSC Files-Country Files-Europe, box 683 (Temporary Box 3) Folder Germany vol. IV Dec 1969–Febr 1970.

¹⁷ Memorandum for the Record z 12 II 1970, RNLN, Mandatory Review Opening 2008. NSC Files-Country Files-Europe, box 683 (Temporary Box 3) Folder Germany vol. IV Dec 1969–Febr 1970. Podobnie Sonnenfeldt przedstawił zapis tej rozmowy w raporcie dla Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Kissinger miał jasno poinformować, że USA chcą pojednania między Warszawą a Bonn, a także nie będą sprzeciwiały się znalezieniu formuły uznania granicy (Jarząbek, *Polska*). Por. także: Pauls, *Washington*, s. 240. Według tego dokumentu na uwagę Michałowskiego, że to nie wystarczy, Kissinger miał odpowiedzieć argumentem o nierozwiązanych problemach granicznych pomiędzy komunistycznymi państwami.

¹⁸ Memorandum for Mr. Kissinger z 13 II 1970, RNLN, Mandatory Review Opening 2008 (Temporary Box 3) Folder NSC Files-Country Files-Europe Germany vol. IV Dec 1969–Febr 1970.

¹⁹ Foreign Relations of the United States, Vol. XL Germany and Berlin, 1969–1972 (dalej: FRUS), Vol. XL, Washington 2007, doc. 52 Editorial Note, s. 143–144.

niewielko odstąpić od swoich maksymalnych żądań. Uważał, że w dużej mierze miało to zależeć od rozmów między RFN a ZSRR w Moskwie i obydwoma państwami niemieckimi²⁰.

Dodajmy w tym miejscu, że nieco inne sugestie dotyczące amerykańskiego stanowiska wysuwał 25 II 1970 r. ambasador amerykański w Polsce W. Stoessel. Uważał, że USA nie powinny podkreślać prawnego aspektu dysputy, nie biorąc pod uwagę możliwości politycznego rozwiązania tej długotrwałej i ważnej kwestii. Dla Waszyngtonu istotne miało być utrzymanie pozycji w sprawie Berlina, natomiast granica na Odrze i Nysie nie była tak warta uwagi. W interesie Stanów Zjednoczonych było pomyślnie zakończenie rozmów między Warszawą a Bonn, ich niepowodzenie bowiem miałyby negatywny wpływ na *Ostpolitik*, z reperkusjami zarówno dla polskich, jak i zachodniemieckich liderów. Dlatego Stoessel optował za bardziej elastycznym podejściem do tej kwestii, w tym rozważeniem dyplomatycznego wsparcia dla pozycji Warszawy. W przypadku impasu w rozmowach Stany Zjednoczone miały być przygotowane do wywarcia wpływu na RFN, aby znaleźć drogę wyjścia²¹. Sugestia ambasadora, aby nie przedkładać kwestii prawnych nad polityczne, spotkała się z aprobatą w Departamencie Stanu. Natomiast podsekretarz stanu Martin Hillenbrandt nie zgadzał się z opinią, że Waszyngton powinien naciskać na Bonn w kwestii kompromisu w rozmowach z PRL. Obawiał się efektów takich działań na opinię wewnętrzną w RFN, co poważnie zaszkodziłoby relacjom amerykańsko-niemieckim²². W rozmowach z przedstawicielami PRL w USA, od początku negocjacji z Bonn, dostrzec można zarzuty kierowane pod adresem Amerykanów o „negatywną pozycję” wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej²³. Warszawa wychodziła bowiem z założenia, że jakiegokolwiek porozumienie między RFN a PRL będzie uznane za część traktatu pokojowego z Niemcami wspomnianego w układzie poczdamskim. Strona amerykańska powtarzała jednak swoją oficjalną wykładnię – nadzieję na zawarcie układu polsko-zachodniemieckiego, jednak bez zrzeczenia się praw i odpowiedzialności USA wobec Berlina i Niemiec²⁴.

²⁰ Memorandum to the President z 10 III 1970, NA, NPMP, NSC Files-Country Files-Europe (box 683) Folder Germany vol. IV 12/69 – 9 April 1970. Dokument ten zajmował się również długotrwałymi konsekwencjami *Ostpolitik*, na co zwraca uwagę Jarząbek, *Polska*, s. 250.

²¹ FRUS, Vol. XL, doc. 52 Editorial Note, s. 144.

²² *Ibidem*. Podobne argumenty w liście do ambasadora USA w Polsce wysuwał asystent sekretarza stanu odpowiedzialny za sprawy europejskie, Russel Fessenden, który nie widział praktycznej konieczności nacisku amerykańskiego na Brandta w tej kwestii, również ze względu na sytuację wewnętrzną w RFN.

²³ Taką opinię wyraził m.in. w czasie spotkania z Kennethem N. Skougiem jr., zastępcą dyrektora Bureau of European Affairs odpowiedzialnym za sprawy niemieckie, drugi sekretarz polskiej placówki, Andrzej Wójtowicz.

²⁴ Memorandum of Conversation z 20 III 1970, NA, RG 59 DS Subject Numeric Files 1970–1972 (dalej: DS 1970–1972) Political and Defence (box 2315) Folder POL GER W.-POL. Por. Jarząbek, *Polska*, s. 251.

Waszyngton był dokładnie informowany o rokowaniach przez Bonn. Nie przeszkadzało to jednak w pozyskiwaniu wiadomości na ten temat od strony polskiej. W czasie spotkania ambasadora Stoessela z wiceministrem spraw zagranicznych PRL, zgodnie z oczekiwaniami, Józef Winiewicz podkreślił dotychczasową pozycję Warszawy – ostatecznego uznania granicy w dwustronnym porozumieniu między Warszawą a Bonn jako podstawy rozmów. W innym przypadku normalizacja nie miała być możliwa²⁵. Porozumienie w sprawie granicy nie mogło także „w żadnym wypadku” zawierać jakiegokolwiek odniesienia do przyszłej konferencji pokojowej, która ostatecznie wyznaczy granice. Byłoby to nie do przyjęcia dla polskiego społeczeństwa. Odnosząc się do doniesień, że w czasie rozmów między RFN a ZSRR dyskutowano nad kwestią polskiej granicy, stwierdził, że gdyby takie porozumienie osiągnięto w Moskwie, a nie Warszawie, byłoby to „nieszczęśliwe” i „nie służyłoby nikomu”. Stoessel natomiast powtórzył oficjalną amerykańską wykładnię w tej sprawie²⁶.

W tym samym czasie Departament Stanu sondował także opinię polskiego ambasadora w USA J. Michałowskiego na temat rozmów polsko-niemieckich. Dyplomata był zdania, że nie można mówić o impasie, ale jednocześnie uznawał, iż przed obiema stronami jest długa droga do osiągnięcia celu. Zastępca asystenta Sekretarza Stanu, Emory C. Swank, uważał, że dla Waszyngtonu nie będzie problemem, jeżeli Bonn i Warszawa znajdą wzajemnie akceptowalną formułę. Amerykańską troskę budziło tylko ewentualne umniejszenie praw i odpowiedzialności czterech mocarstw odnośnie do Niemiec, a Berlina w szczególności. Strona amerykańska uważała istniejącą sytuację za przejściową, taką, jaka znajdzie ostateczne rozwiązanie w przyszłym traktacie pokojowym²⁷.

Nad Potomakiem pilnie śledzono także polskie oskarżenia prasowe o celowe działania USA na rzecz usztywnienia pozycji RFN w rokowaniach z Warszawą²⁸. Ambasadora Stoessela niepokoiły te zarzuty. Dostrzegał niebezpieczeństwo, że Stany Zjednoczone skończą jako „czarny charakter” (*bête noire*), zastępując RFN, jeśli chodzi o uznanie granicy na Odrze i Nysie, gdyby taka opinia nie została

²⁵ Strona polska nie akceptowała także niemieckiego projektu układu o wyrzeczeniu się siły, który zawierał stwierdzenie o integralności terytorialnej. Zdaniem Winiewicza cały ten pomysł wydawał się niepraktyczny, biorąc pod uwagę zobowiązania sojusznicze obydwóch państw, zakładające pomoc zaatakowanym partnerom. Warszawa miała być rozczarowana propozycjami rządu niemieckiego, które cofały się w stosunku do pozycji SPD wyrażonych w Norymberdze i Bad-Godesberg (Warsaw 687 (Stoessel) to Department of State z 25 III 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2315) Folder POL GER W.-POL).

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Memorandum of Conversation z 26 III 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2315) Folder POL GER W.-POL.

²⁸ Takie zarzuty formułował m.in. waszyngtoński korespondent „Trybuny Ludu”, Maksymilian Berezowski. Dziennikarz stwierdzał, że Waszyngton „powstrzymuje” (*restraining*) *Ostpolitik* Bonn, która idzie, zdaniem Amerykanów, za daleko.

rozwiązana. Duże nadzieje wiązał zatem z nadchodzącą wizytą Willy'ego Brandta w Waszyngtonie²⁹.

Administracja prezydencka pilnie przygotowywała się do tego spotkania. Kissinger, w memorandum do prezydenta Richarda Nixona, zalecał w przypadku podniesienia przez kanclerza niemieckiego kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie wyrażenie zrozumienia i wsparcia dla polityki Brandta, a zarazem potrzebę konsultacji konkretnych propozycji Bonn z mocarstwami zachodnimi. Prezydent USA miał zapewnić, że „w zasadzie” Stany Zjednoczone „witają” porozumienie w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jeżeli PRL i RFN wypracują satysfakcjonującą formułę, Waszyngton jest przygotowany do konsultacji z rządem zachodnioniemieckim w sprawie wypełnienia ustaleń prawnych dotyczących niemieckich granic. Kissinger zalecał jednak wyrażenie pragnienia, aby władze RFN pozostawały w ścisłym kontakcie z zachodnimi sojusznikami w tej sprawie³⁰. Według niemieckich źródeł w czasie prywatnego spotkania Nixon–Brandt, do którego doszło 10 kwietnia, Biały Dom rzeczywiście wyraził opinię o pełnym zrozumieniu, jeżeli w rozmowach z Polską strona niemiecka „dojrzeje” do uznania linii granicznej na Odrze i Nysie³¹.

Strona amerykańska natomiast z niepokojem obserwowała powrót „bardziej stanowczej” postawy Polski w czasie negocjacji z RFN i wzrost pesymizmu w Warszawie co do szans ich sukcesu. Pojawiły się nowe oskarżenia o „obstrukcję” *Ostpolitik* Brandta ze strony USA. Ambasador Stoessel nie umiał ocenić, czy jest to odzwierciedlenie rzeczywistego nastroju po dwóch rundach negocjacji z Bonn, czy tylko taktyczna próba zmuszenia niemieckiego kanclerza do podjęcia politycznej decyzji zaoferowania Polakom traktatu o uznaniu granicy. Jednocześnie mógł to być również znak, że polskie pole manewru dyplomatycznego zostało poważnie ograniczone przez Moskwę³². Stoessel wiązał natomiast pewne nadzieje z przemówieniem Gomułki we Wrocławiu z okazji XXV-lecia przyłączenia Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski. Komentarz I sekretarza KC PZPR o bieżących politycznych negocjacjach uważał za nadzwyczaj zrównoważony. Szczególnie miło powitał w wypowiedzi lidera polskich komunistów nieobecność wyrzutów

²⁹ Warsaw 823 (Stoessel) to DS z 8 IV 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2315) Folder POL GER W.-POL.

³⁰ More detailed Talking Points (Kissinger to Nixon) z 9 IV 1970, NA, NPMP, NSC Files-Country Files-Europe (box 683) Folder Germany vol. IV 12/69 – 9 April 70.

³¹ Aufzeichnung des Bundeskanzlers Brandt z 11 IV 1970, [w:] *Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland 1970*, Bd. 1: 1. Januar bis 30. April 1970, München 2001, dok. 53, s. 593. W archiwach amerykańskich nie odnaleziono dotąd zapisu tej rozmowy (por.: FRUS, Vol. XL, doc. 79, s. 215, przyp. 1). Stan rozmów PRL–RFN obszernie przedstawiał w czasie towarzyszącego rozmowom Nixon–Brandt spotkania sekretarzy stanu negocjator niemiecki Georg Duckwitz (Memorandum of Conversation z 10 IV 1970, FRUS, Vol. XL, doc. 79, s. 219). O tym spotkaniu, opierając się na dokumentach Departamentu Stanu, zob. Stokłosa, *Polen*, s. 208–209.

³² Stokłosa, *Polen*, s. 210.

pod adresem USA. Stoessel odczytywał mowę Gomułki jako powrót optymizmu w negocjacjach³³.

Stany Zjednoczone niewątpliwie zachęcały do prowadzenia rozmów, które uznawano w Waszyngtonie za „zdrowy rozwój wypadków”³⁴. Dyplomaci amerykańscy, np. Martin Hillenbrandt w rozmowie z Michałowskim 21 V 1970 r., pozytywnie reagowali na ewentualność porozumienia, po raz kolejny zastrzegając jedynie, że nie powinno ono naruszać praw mocarstw. Warszawa nie zgadzała się jednak z amerykańską wykładnią³⁵.

Postępy i zwroty w *Ostpolitik* stale były obserwowane przez waszyngtońską RBN, ale skupiano się raczej, co zrozumiałe, nad dalekosięznymi skutkami nowej polityki Bonn³⁶. Nie oznacza to jednak lekceważenia kwestii granicy na Odrze i Nysie. Na początku czerwca w memorandum o aktualnym statusie polityki wschodniej RFN i rozmów wokół Berlina przygotowanym dla Kissingera Sonnenfeldt zauważał, że jej podstawy koncentrują się wokół chęci akceptacji terytorialnego i politycznego *status quo* istniejącego w Europie. Zmierzają w kierunku formuły zaproponowanej przez stronę radziecką. Niemcy zgadzali się jednak tylko na stwierdzenie o „respektowaniu” wszystkich granic w Europie, zamiast ich „uznania”, jak chciały Warszawa i Kreml, za nienaruszalne w ich obecnym kształcie, w tym linii na Odrze i Nysie Łużyckiej. Porównując obecne wersje porozumienia z Polską z wcześniejszymi, Sonnenfeldt dostrzegał przede wszystkim ominięcie odniesienia do przyszłego potwierdzenia granic w traktacie pokojowym. Szły one jego zdaniem dalej niż to, co Bonn chciało uzyskać w rozmowach w Warszawie³⁷.

³³ Warsaw 1215 (Stoesel) to DS z 11 V 1970, NA, RG 59 DS Culture and Information (box 376) Folder CUL 6 POL. Ambasador USA podkreślał, że Gomułka odrzucał odwołania do przyszłej konferencji pokojowej, i wskazywał, że uznanie przez RFN granicy musi być powiązane ze wszystkimi kwestiami dotyczącymi pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Chociaż utrzymywał, że Bonn nie wskazało potrzeby wyjścia naprzeciw polskim oczekiwaniom, zauważył, że oświadczenia Brandta sugerują niewielkie różnice w stanowisku obu stron. (Gomułka m.in. domagał się od RFN jednoznacznego uznania za ostateczną i niezmienną, ustaloną w Umowie Poczdamskiej i istniejącą zachodnią granicę Polski oraz zobowiązania, aby było ono uważane za wiążące dla wszystkich porozumień dotyczących pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Dotychczasowy przebieg rozmów między Polską a RFN miał nie dawać podstaw do stwierdzenia, że rząd zachodniemiecki zdecydowany jest na zajęcie takiego stanowiska. Zob. tekst przemówienia w: *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. 1: 1945–1970, wstęp, wybór i opracowanie dokumentów Mieczysław Tomala, Warszawa 2005, s. 310, przyp. 24).

³⁴ Memorandum of Conversation z 21 V 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 (box 2554) Folder POL POL-US.

³⁵ Jarzabek, *Polska*, s. 250–251.

³⁶ *Ibidem*, s. 250.

³⁷ Memorandum for Mr. Kissinger z 2 VI 1970, NA, NPMP NSC Files-Country Files-Europe (box 683) Folder Germany vol. V 10 April 7–31 July 70. Zainteresowanie Amerykanów treścią przyszłego układu pokazuje również dokument przygotowany w połowie sierpnia 1970 r. Obszernie komentowano w nim szczegółowe określenia mające się znaleźć w układzie polsko-niemieckim. W telegramie wysłanym do Bonn stwierdzano, że użycie terminu „linia graniczna” i odniesienie do układu poczdamskiego są pomocne w podkreśleniu tymczasowego charakteru granicy (zob. np. DS

Doradca Kissingera zauważał natomiast skłonność władz niemieckich do rozważenia raczej osobnego porozumienia dotyczącego Odry–Nysy niż zawierania go w kontekście układu o wyrzeczeniu się siły. Głównymi problemami pozostawały dokładna formuła i kwestia potwierdzenia układu przez cztery mocarstwa³⁸. Strona amerykańska obawiała się, że Bonn porzuci odniesienia do zawartych poprzednio układów i porozumień w sprawie Niemiec. Dlatego z ubolewaniem przyjmowano prezentacje w ostatniej chwili projektów przygotowywanych przez RFN na negocjacje z Polską, uniemożliwiało to bowiem wszelkie komentarze. Myślano nawet o wystosowaniu ostrzeżenia, że takie działania niosą ze sobą ryzyko braku akceptacji porozumienia z Warszawą przez trzy mocarstwa zachodnie³⁹.

Nalegania strony amerykańskiej na ujęcie tych kwestii wynikały również z przekonania, że rozmowy polsko-niemieckie zmierzają do pomyślnego końca⁴⁰. Przedstawiciele Departamentu Stanu w rozmowach z polskimi dyplomatami podkreślali, że USA zaaprobowały główne założenia *Ostpolitik*. Chociaż nie każdy krok Bonn spotykał się z uznaniem Waszyngtonu, to jednak przychylnie patrzono np. na normalizację stosunków z Polską. Osiągnięcie to stanowiło jeden z elementów przybliżających satysfakcjonujące rozwiązanie problemu Berlina. Po zakończeniu negocjacji Stany Zjednoczone wraz z innymi mocarstwami miały poczynić pewne do nich komentarze. W rozmowie z Hillenbrandtem ambasador PRL wyrażał niepokój o odpowiedź USA na wysłaną do Waszyngtonu przez RFN notę dotyczącą układu z Polską. Taki krok miał podważyć znaczenie porozumienia z Warszawą. Stany Zjednoczone uważały jednak, że amerykański podpis pod dokumentem po-

132920 (Rogers) to Bonn z 14 VIII 1970, NA RG 59, DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL).

³⁸ Memorandum for Mr. Kissinger z 2 VI 1970, NA, NPMP NSC Files-Country Files-Europe (box 683) Folder Germany vol. V 10 April 7–31 July 70..

³⁹ DS 120508 (Rogers) to Bonn z 27 VII 1970, NA RG 59, DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL. Uszytywnienie stanowiska amerykańskiego w sprawie odpowiedzialności czterech mocarstw po podpisaniu układu między ZSRR a RFN w sierpniu 1970 r. dostrzegano w Warszawie. Według dokumentów MSZ, Waszyngton zwracał stronie polskiej uwagę, że w jej interesie nie leży uwolnienie Niemiec z ograniczeń suwerenności. Brak wzmianki w układzie kwestii odpowiedzialności mocarstw miał umożliwić Bonn bilateralne rozwiązywanie kolejnych elementów problemu niemieckiego. Zatem rząd amerykański zamierzał zgłosić sprzeciw wobec precedensu, jakim byłby ostateczny charakter rozwiązania granicy na Odrze i Nysie. Dyplomacja amerykańska posługiwała się również argumentem o pierwszeństwie faktu podpisania układu nad kwestią odpowiedzialności. Niektórzy rozmówcy sugerowali także, że porozumienie zostałoby już dawno osiągnięte, gdyby strona polska zgodziła się na uwzględnienie odpowiedzialności mocarstw i zaakceptowała „*iunctim* z wyrzeczeniem się siły” oraz nie nadawała „porozumieniu charakteru układu pokojowego” (Jarząbek, *Polska*, s. 252).

⁴⁰ Takie wnioski wysnuwano w Waszyngtonie zarówno po rozmowie Irene B. Jaffe, reprezentującej Bureau of Intelligence and Research oraz Office of Eastern Europe w Departamencie Stanu, z I sekretarzem ambasady PRL w Waszyngtonie Andrzejem Wójtowiczem, jak i zwłaszcza po bardzo udanym spotkaniu między ministrem spraw zagranicznych Walterem Scheelem i wiceministrem Winiewiczem w Nowym Jorku w końcu września 1970 r. Por. Stokłosa, *Polen*, s. 212.

twierdającym odpowiedzialność czterech mocarstw i ważność dotychczasowych układów jest niezbędny⁴¹.

W ostatnich miesiącach przed podpisaniem układu polsko-niemieckiego urzędnicy rządu USA musieli stawić czoło wzmożonej ofensywie strony polskiej, która nie zgadzała się na wymianę not między RFN a trzema mocarstwami zachodnimi, potwierdzających układy paryskie z 1954 r. i uprawnienia mocarstw oraz odwołujących się do braku traktatu pokojowego, ponieważ wskazywałyoby to na fakt, że nie ma ostatecznego uznania granicy⁴². Formalne *démarche* wobec tej kwestii przedstawił ambasador Michałowski w czasie spotkania z Hillenbrandem 9 XI 1970 r. Amerykański rozmówca wskazywał, że to nie USA należały na włączenie do układu polsko-niemieckiego wzmianki o traktacie pokojowym, ale Bonn. Wynikało to zarówno z sytuacji wewnętrznej w RFN, jak i zapisów konstytucji tego kraju⁴³. W związku z polskimi obiekcjami ambasador USA w Bonn, Kenneth Rush, zalecał jak najszybsze rozwiązanie tej sprawy i przedstawienie Polakom uzgodnionego projektu sojuszniczej odpowiedzi. Miało to powstrzymać ich od prowadzenia oddzielnych negocjacji z trzema mocarstwami zachodnimi oraz RFN i wygrywania ich przeciwko sobie⁴⁴. Trzeba przyznać, że USA wykazały elastyczność w tej sprawie, ponieważ ostatecznie te kwestie w nocy Bonn się nie znalazły⁴⁵.

Stany Zjednoczone oficjalnie nie komentowały finalnego stadium negocjacji polsko-niemieckich⁴⁶. Dopiero po ich zakończeniu, w oświadczeniu z 18 listopada, z zadowoleniem powitano porozumienie między RFN a PRL. Dokument ten potwierdzał odpowiedzialność czterech mocarstw za Niemcy. Strona amerykańska była „przeświadczona” o pozytywnych rezultatach wynegocjowanego układu, który będzie jednym z elementów likwidacji źródeł napięcia w Europie. Rzecznik rządu amerykańskiego wyrażał także „zadowolenie” Waszyngtonu, że w wyniku rokowań między Bonn a Warszawą nie zostało naruszone żadne z uprawnień sojuszniczych⁴⁷.

⁴¹ Memorandum of Conversation z 12 X 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2554) POL 1 POL-US.

⁴² W czasie rozmowy wiceministra spraw zagranicznych, Adama Willmanna, z ambasadorem USA polski rozmówca podkreślał postawę pozostałych państw zachodnich, tj. Wielkiej Brytanii i Francji, które nie domagały się takiej noty, zadowolając się formułą, że problem praw i odpowiedzialności mocarstw nie był przedmiotem rozmów w sprawie układu (Jarząbek, *Polska*, s. 257–258). Por. także Jacek Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski*, Warszawa 2005, s. 379–380.

⁴³ DS 184558 (Rogers) to Warsaw z 10 XI 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL. Por. Jarząbek, *Polska*, s. 258, która krótko przedstawia zapis tej rozmowy, cytując słowa Michałowskiego na podstawie archiwaliów brytyjskich i polskich.

⁴⁴ Bonn 13044 (Rush) to DS z 9 XI 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL.

⁴⁵ Jarząbek, *Polska*, s. 258–259.

⁴⁶ DS 187142 to All European diplomatic posts z 14 XI 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL.

⁴⁷ Tekst oświadczenia zob. Mieczysław Tomala, *Zachodnia granica Polski po II wojnie światowej*, Warszawa 2002, s. 110–111.

Oceny układu dokonywał również Kissinger w niepodpisanym memorandum dla prezydenta Nixona z 18 listopada. Zwracał zwłaszcza uwagę na porozumienie w sprawie Odrzy–Nysy zgodne z zapisem przyjętym w Poczdamie. Był przekonany, że chociaż nie narusza ono żadnych postanowień dotyczących istniejących układów bilateralnych czy wielostronnych, przyczynia się walnie (*it goes a long way*) do definitywnego ustalenia granicy. Próby odniesienia się do wymiany not między Bonn i trzema mocarstwami zachodnimi nie udały się ze względu na silny nacisk strony polskiej. Według Kissingera Waszyngton planował odnotować z aprobatą układ i „powiedzieć trochę więcej w nocy do Niemców”⁴⁸.

Nieco inaczej kładziono akcenty w stanowisku USA wobec linii na Odrze i Nysie przedstawionym Ambasadzie Amerykańskiej w Bonn. Granica polsko-niemiecka nadal pozostawała częścią całościowego problemu niemieckiego, który zostanie rozwiązany w pokojowym traktacie dotyczącym całych Niemiec. Z drugiej strony nastąpiła pewna jakościowa zmiana, RFN bowiem, po podpisaniu układu z Polską, nie będzie dłużej kwestionowała linii granicznej na Odrze i Nysie jako zachodniej granicy Polski⁴⁹.

Strona polska usilnie próbowała uzyskać jednak od Waszyngtonu odpowiedź, czy amerykańskie oświadczenie oznacza uznanie przez Stany Zjednoczone linii na Odrze i Nysie. W czasie spotkania z zastępcą asystenta sekretarza stanu, Daviesem, który przekazał je polskiemu ambasadorowi, Michałowski „osobiście” zadawał takie pytanie. Kwestia ta miała „pozostawać w umysłach” wszystkich Polaków, a także większości Amerykanów polskiego pochodzenia. Na dowód przytaczał m.in. wypowiedź kongresmana Romana Pucinskiego z 16 listopada, krytykującego nieuznanie granicy przez rząd amerykański. Davies uchylał się jednak od odpowiedzi, ponieważ nie doszło jeszcze do ostatecznego podpisania układu. Osobiście kwestionował znaczenie „uznania” granicy przez USA, dotąd bowiem nie przeszkadzało to w rozwoju stosunków między USA a PRL. Michałowski stwierdzał, że nie jest to kwestia prawna czy nawet polityczna, ale ma silny podtekst emocjonalny i psychologiczny. W przypadku braku takiej deklaracji ze strony Amerykanów „mogą być wysnuwane nieszczęśliwe wnioski”⁵⁰. Niemniej jednak 19 listopada wiceminister Winiewicz wyraził zadowolenie z oświadczenia amerykańskiego w krótkiej rozmowie z ambasadorem USA w Warszawie. Liczył, że po podpisaniu układu nastąpią jeszcze bardziej pozytywne kroki ze strony Waszyngtonu. Wyraził

⁴⁸ FRUS 1969–1976, Vol. XXIX, Eastern Europe, Eastern Mediterranean, 1969–1972, doc. 140 Editorial Note, s. 329, <http://history.state.gov/historicaldocuments/frus1969-76v29/d140> (dostęp: 2 IV 2013). Tego samego dnia odbyła się ciekawa wymiana zdań między Kissingerem i Sonnenfeldtem, którzy dyskutowali o układzie między RFN a PRL. Doradca prezydenta Nixona był zainteresowany, co Niemcy uzyskali od Polaków. Odpowiedź brzmiała – „nie”, ale Sonnenfeldt dostrzegał polskie przewrażliwienie w sprawie porozumienia Bonn z Kremlen (*ibidem*).

⁴⁹ DS 185328 (Rogers) to Bonn z 11 XI 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL.

⁵⁰ DS 188850 (Rogers) to Bonn, Warsaw z 18 XI 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL.

także satysfakcję z tekstu noty wymienionej pomiędzy sojusznikami i RFN oraz dziękował za zrozumienie polskiej pozycji w tej sprawie⁵¹.

Także ambasador Stoessel uważał, że sugestie Michałowskiego idą za daleko, zwłaszcza w świetle elastycznej postawy amerykańskiej odnośnie do wymiany not między RFN a mocarstwami zachodnimi. Widział zarówno prawne problemy dotyczące tej kwestii, jak i potrzebę niepodejmowania żadnych kroków, które utrudniłyby pozycję rządu w Bonn wobec wewnętrznej opozycji w stosunku do układu polsko-niemieckiego. Z drugiej strony, ze względu na znane francuskie poparcie dla granicy na Odrze i Nysie z 1959 r., jak również brytyjskie oświadczenie prasowe akceptujące porozumienie między RFN a Polską⁵², po raz kolejny obawiał się, że Stany Zjednoczone mogą znaleźć się w izolacji, jeżeli nie wystąpią w tej sprawie. Zdecydowane uznanie granicy było niemożliwe, ale widział potrzebę wydania oświadczenia, podobnego do deklaracji brytyjskiej, o wsparciu Waszyngtonu dla obecnego rozgraniczenia w wypadku rozważań nad przyszłym traktatem pokojowym. Obawiał się, że przy postawie USA w tej kwestii bardziej stanowczej niż ich zachodnich sojuszników może to spowodować wzrost komunistycznych insynuacji o wsparciu „rewanżystów” w RFN przez Stany Zjednoczone, które są przeciwko trwałym porozumieniom dotyczącym terytoriów w Europie⁵³.

Kilka dni później Sonnenfeldt, przedstawiając Kissingerowi tekst przyszłego porozumienia między RFN a Polską, zwracał uwagę zwłaszcza na paragraf I, mówiący o zgodzie obu stron, że Odra i Nysa „stanowi zachodnią granicę PRL”. Zauważał także wymowę paragrafu IV, włączonego wskutek nalegań mocarstw zachodnich (układ „nie dotyczy dwustronnych lub wielostronnych umów zawartych wcześniej przez strony”)⁵⁴. Uważał, że ogólna aprobata Białego Domu dla ustanowienia normalnych stosunków między Bonn a państwami wschodniej Europy wyrażona została w zaaprobowanym przez Richarda Nixona *National Security Decision Memorandum 91* (NSDM 91) z 6 XI 1970 r., dotyczącym Niemiec⁵⁵.

⁵¹ Warsaw 3230 (Stoessel) to DS z 20 XI 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL.

⁵² Szerzej o francuskim podejściu z 1959 r. zob. Maria Pasztor, *Między Paryżem, Warszawą i Moskwą. Stosunki polsko-francuskie w latach 1954–1969*, Toruń 2003, zwł. s. 68–74. Brytyjską pozycję w tej sprawie dokładniej przedstawia Tebinka, *Nadzieje*, s. 380–381. Zob. także Jarząbek, *Polska*, s. 259–260.

⁵³ Warsaw 3287 (Stoessel) to DS z 23 XI 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL. W Warszawie zauważano zresztą brak chęci Waszyngtonu do komentowania układu i uznania granicy zachodniej Polski, nawet przez polityków, którzy w czasie rokowań występowali publicznie w tej sprawie (zob. Jarząbek, *Polska*, s. 259).

⁵⁴ Treść układu polsko-niemieckiego zob. Tomala, *Zachodnia granica*, s. 100–102.

⁵⁵ Memorandum for Mr. Kissinger z 23 XI 1970, NA, NPMP NSC Files-Country Files-Europe (box 684) Folder Germany vol. VII August 70–Nov 70. Dokument ten zawierał zasadnicze wytyczne, zaaprobowane przez prezydenta USA, do kwestii stworzonych przez dalszy rozwój relacji RFN z ZSRR i innymi krajami komunistycznymi wschodniej Europy. M.in. aprobowano nawiązanie normalnych relacji dyplomatycznych przez Bonn z tymi państwami (National Security Decision Memorandum 91 z 6 XI 1970, NA, NPMP NSC Files-Country Files-Europe (box 685) Folder Ger-

Strona amerykańska z pewnym zaskoczeniem przyjęła zatem ataki Michałowskiego pod koniec listopada 1970 r. W rozmowie z Sonnenfeldtem ambasador PRL powrócił do oskarżeń Waszyngtonu o „ciągłą (*at every turn*) obstrukcję” negocjacji polsko-zachodniemieckich, a wydane przez stronę amerykańską oświadczenie było „najoszczędniejsze” (*grudging*) w poparciu dla układu między RFN a Polską. Takie podejście miało stanowić przykład ogólnej amerykańskiej wrogości wobec Polski oraz „pasywnej i dryfującej” polityki USA wobec Europy Wschodniej⁵⁶. W przeciwieństwie do wcześniejszych rozmów tym razem polski dyplomata nie próbował uzyskać zapewnienia, że USA zaprezentują wobec uznania granicy na Odrze i Nysie postawę podobną do francuskiej. Sonnenfeldt odrzucił zarzuty, podkreślając życzliwe sekundowanie pojednaniu pomiędzy Bonn a Warszawą. Zaprzeczał, aby USA wpływały bezpośrednio na negocjacje polsko-niemieckie. Waszyngton nie był zainteresowany, aby naciskać na „dojrzałe rządy”, w tym sojusznicze, w celu wymuszenia na nich działań, które powinny podjąć w ramach suwerennej odpowiedzialności. Od siebie dodawał, że nie można mówić o prawdziwej i trwałej europejskiej strukturze pokojowej, jeżeli nie będzie się brało pod uwagę niemiecko-polskiego pojednania⁵⁷.

Nie uspokoiło to Warszawy, która nadal podejmowała wysiłki na rzecz przekonania Amerykanów do podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie Odry i Nysy. Ambasador PRL w rozmowie z zastępcą asystenta sekretarza stanu Daviesem 5 grudnia wskazywał na postawę Paryża i Londynu, która jego zdaniem pozytywnie sankcjonowała tę kwestię. W Waszyngtonie nie podjęto jednak takiej decyzji. Na potrzeby wewnętrznej opinii publicznej przyjęto stanowisko, że układ zawierający kwestie graniczne zostanie powitany jako wkład w osłabienie napięcia w Europie⁵⁸.

Nie oznacza to jednak, że nie zastanawiano się nad innymi krokami w tej sprawie. Pозиcję amerykańską wobec Odry i Nysy miał omawiać już 30 listopada Kissinger w rozmowie z podsekretarzem stanu Johnem Irvinem, czego jednak nie uczynił⁵⁹. Trudno jednoznacznie ocenić, czy szef RBN w ogóle podjął ja-

many vol. VIII 1 Dec 70–March 71). Na to spotkanie wskazuje również Jarząbek, *Polska*, s. 70, zwracając uwagę na politykę USA wobec Niemiec. Na temat NSDM 91 zob. szerzej: Jean-François Juneau, *The Dilemmas of „Détente” and Western Unity*, [w:] *W dekadzie Gierka*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Bożena Szaynok, Jakub Tyszkiewicz, Toruń 2010 (Wrocławskie Studia z Polityki Zagranicznej, t. 3), s. 16.

⁵⁶ Na ten aspekt wypowiedzi Michałowskiego wskazuje Jarząbek, *Polska*, s. 260, jednak omyłkowo stwierdza, że rozmówcą polskiego ambasadora był Kissinger.

⁵⁷ Memorandum for the Record z 27 XI 1970, NA, NPMP White House Central Files, Subject Files (box 61) Folder CO 121 Poland (1969–1970).

⁵⁸ DS to Warsaw 198658 (Rogers) z 6 XII 1970, NA, NPMP, NSC Files-Country Files-Europe (box 685) Folder Germany vol. VIII 1 Dec 70–March 71.

⁵⁹ Wskazuje na to odręczny dopisek „no” – ręką Kissingera – na oryginale dokumentu (Memorandum for Mr. Kissinger z 8 XIII 1970, NPMP, NSC Files-Country Files-Europe (box 685) Folder Germany vol. VIII 1 Dec 70–March 71. Sonnenfeldt uważał, że studium na ten temat stanowiłoby uzupełnienie NSDM 91. W przypadku gdyby RBN miała być włączona do rozważań nad tą sprawą, sugerował natychmiastowe podjęcie prac na ten temat.

kieś działania. Z jednej strony jego podpisu nie znajdziemy na przygotowanym dla niego memorandum z sugerowaną instrukcją dotyczącą ewentualnych opcji w kwestii układu polsko-niemieckiego. Z drugiej strony jednak tuż przed Bożym Narodzeniem 1970 r. Biuro Spraw Europejskich (*Office of the European Affairs*) w Departamencie Stanu przygotowało odpowiedź, właśnie na prośbę Kissingera, dotyczącą rekomendacji odnośnie do pozycji rządu amerykańskiego wobec porozumienia Bonn z Warszawą. W dokumencie pojawiły się trzy zasadnicze opcje. Pierwsza zakładała podtrzymanie dotychczasowego stanowiska USA – prawa i odpowiedzialność czterech mocarstw za Niemcy jako całość rozciągają się także na przysze granice, tak jak stwierdzono to w Poczdamie. Druga propozycja przewidywała utrzymanie podobnej pozycji prawnej. Podkreślano jednak potrzebę powitania przez rząd amerykański układu, w tym postanowień granicznych. Ostatnia szła najdalej, zalecając modyfikację podejścia do granicy w formie ostatecznej jej akceptacji lub poprzez zobowiązania się do jej popierania w ewentualnym traktacie pokojowym z Niemcami. Departament Stanu rekomendował jednak przyjęcie pozycji pośredniej między pierwszą a drugą opcją. Waszyngton miał publicznie podkreślić satysfakcję z takiej formy układu polsko-niemieckiego i wyrazić nadzieję, że będzie on miał produktywnie konsekwencje dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie Środkowej, jednocześnie akcentując nienaruszalność praw czterech mocarstw wobec Niemiec. Takie stanowisko, zgodne z założeniami sformułowanymi w NSDM 91, uwzględniało potrzebę uniknięcia izolacji USA w wyniku dalej idących zachowań sojuszników i potrzebę utrzymania kontroli nad sytuacją państwa niemieckiego jako całości⁶⁰.

Ostateczna rekomendacja zawierała zatem stwierdzenie o pozytywnej postawie rządu USA wobec układu, który stanowi wkład w polepszenie stosunków między Bonn a Warszawą i w eliminację napięcia w Europie. W przypadku braku sprzeciwu ze strony RFN zakładano możliwość publicznego oświadczenia witającego postanowienia w sprawie granicy. Takie sformułowania pojawiły się zresztą w odpowiedziach administracji prezydenckiej na pytania zadawane przez osoby prywatne i członków Kongresu odnośnie do amerykańskiej interpretacji układu między RFN a Polską. Stany Zjednoczone nie rezygnowały jednak z utrzymania wspomnianych wyżej warunków prawnych dotyczących Niemiec jako całości, w tym możliwości (*applicability*) wyznaczenia granic Niemiec w czasie konferencji pokojowej⁶¹.

Nie ulega wątpliwości, że amerykańskie podejście do kwestii granicy na Odrze i Nysie, zresztą podobnie jak wcześniej, rozpatrywane było w Waszyngtonie jako fragment problemu niemieckiego. I to mimo życzliwego zainteresowania i poparcia dla polityki Bonn, prowadzącej do nawiązania stosunków dyplomatycznych

⁶⁰ Memorandum for: EUR – Mr. Hillenbrand z 11 XII 1970 i Martin J. Hillenbrand to the Secretary z 17 XII 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder GER W.-POL.

⁶¹ Memorandum for the President z 23 XII 1970, NA, RG 59 DS 1970–1972 Political and Defence (box 2316) Folder POL GER W.-POL.

z Polską i uznania jej zachodniej granicy. Waszyngton stał zatem na stanowisku nadrzędności praw i odpowiedzialności czterech mocarstw za Niemcy, ustalonych w Poczdamie, jako ważnego elementu zapewniającego mu kontrolę nad kwestiami dotyczącymi przede wszystkim dostępu do Berlina. Zapewne rezerwa wobec toczących się negocjacji i układu polsko-niemieckiego wynikała także z ogólnych obaw administracji prezydenta Nixona co do przyszłych skutków *Ostpolitik* dla stosunków politycznych w Europie i ewentualności osłabienia pozycji amerykańskiej wśród uczestników Sojuszu Północnoatlantyckiego. Mimo silnych polskich nacisków i podpisania porozumienia w Warszawie Stany Zjednoczone nie zdecydowały się zatem na zmianę dotychczasowego stanowiska i uznanie polskiej granicy zachodniej. Zachowały tym samym znacznie bardziej powściągliwą pozycję niż sojusznicy zachodnioeuropejscy – Francja i Wielka Brytania. Nie można jednak nie zauważyć, że w różnych rozważaniach, prowadzonych przede wszystkim w Departamencie Stanu, dopuszczano możliwość takiego kroku Waszyngtonu, wychodząc z założenia, że kwestia ta nie jest istotnym elementem w rozwiązaniu problemu niemieckiego i właściwie jest już przesądzona. Nad Potomakiem zwyciężyła jednak opinia o nienaruszalności praw amerykańskich, wynikających z praw i odpowiedzialności mocarstw wobec całości Niemiec, sformułowanych w Poczdamie w 1945 r. i układach paryskich niemal dekadę później. Granica na Odrze i Nysie w polityce amerykańskiej miała pozostać tymczasowa aż do zjednoczenia Niemiec w 1990 r.

JAKUB TYSZKIEWICZ

**THE APPROACH OF THE UNITED STATES TOWARDS
THE POLISH WESTERN BORDER DURING THE WARSAW-BONN
TALKS IN THE YEARS 1969-1970**

This article concerns the approach of Washington, D.C. to the issue of the border on the Oder and Lusatian Neisse which was the key issue of negotiations between Poland and the Federal Republic of Germany in December 1970. Recently divulged archive materials, mainly American, allow for a better understanding of the approach of Washington, D.C. to the Polish-German talks, the evaluation of Polish motivations, as well as understanding how these talks affected the bilateral relations between the U.S.A. and Poland. Despite its courteous approach to the policies of German government at Bonn, Washington, D.C. treated the border issue as part of the greater German issue. The U.S.A. government considered the issue of the oversight of the four major powers over Germany to take precedence over other issues, the order agreed upon in Potsdam as most crucial to uphold, as this tied to the issues of access to Berlin. The reserve with which the Nixon administration approached these Polish-German negotiations and arrangements stemmed from concern about future outcomes of *Ostpolitik* and their effects on political alliances in Europe as well as the possibility of weakening the American position within the North-Atlantic Alliance. Despite the diplomatic pressure from Poland and the agreement in which Bonn acknowledged the Oder and Lusatian Neisse border having been signed in Warsaw, U.S.A. did not follow suit. This approach was far more cautious than that of France and the United

Kingdom. On the Potomac the view in the inviolability of American law prevailed, the focus was on the laws and responsibilities of the major powers towards Germany, laws made in Potsdam in 1945 and the Paris conventions almost a decade later.

Translated by Maciej Zińczuk

JAKUB TYSZKIEWICZ

**DIE STELLUNG DER VEREINIGTEN STAATEN VON AMERIKA
ZUR POLNISCHEN WESTGRENZE WÄHREND DER VERHANDLUNGEN
ZWISCHEN WARSCHAU UND BONN (1969–1970)**

Der Beitrag untersucht die Haltung Washingtons zur Frage der Oder-Neiße-Grenze als wichtigstes Element der im Dezember 1970 zum Vertrag zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland führenden Verhandlungen. Die kürzlich erst zugänglich gemachten, vor allem amerikanischen Archivalien erlauben es, die Einstellung Washingtons gegenüber dieser Frage während der deutsch-polnischen Gespräche besser zu analysieren, die polnischen Motive besser einzuschätzen und die Einflüsse der Gespräche auf die bilateralen Beziehungen zwischen den USA und Polen zu untersuchen. Trotz wohlwollenden Interesses und Unterstützung für die neue Bonner Politik betrachtete Washington die Grenzfrage weiterhin nur als ein Teil des gesamtdeutschen Problems. Die Regierung der USA vertrat den Standpunkt, daß die in Potsdam vereinbarten Rechte und die Verantwortung der vier Siegermächte für Deutschland übergeordnet seien, da sie die Kontrolle – vor allem über den Zugang nach Berlin – ermöglichten. Die Zurückhaltung gegenüber den laufenden Verhandlungen und schließlich auch dem deutsch-polnischen Vertrag resultierte auch aus den allgemeinen Ängsten der amerikanischen Administration unter Präsident Nixon vor den zukünftigen Auswirkungen der Ostpolitik auf die politischen Beziehungen in Europa und einer eventuellen Schwächung der amerikanischen Position innerhalb der NATO. Trotz des diplomatischen Drucks auf die USA seitens Polens und der Unterzeichnung des Vertrages in Warschau, in dem Bonn die Oder-Neiße-Grenze anerkannte, konnten sich die USA nicht zu einem ähnlichen Schritt entschließen. Damit wahrten sie eine deutlich zurückhaltendere Position als Frankreich und Großbritannien. Am Potomac River siegte die Meinung über die Unantastbarkeit der amerikanischen Rechte, die wiederum aus den in Potsdam 1945 und in den Pariser Verträgen knapp zehn Jahre später formulierten Rechten und Pflichten der Siegermächte gegenüber Deutschland resultierten.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

MARCIN DZIEDZIC
(Akademia Wychowania Fizycznego, Wrocław)

ARCHITEKT LUDWIG SCHNEIDER W ŻŁOTYM STOKU

Działalność architekta Ludwiga Schneidera jest stosunkowo dobrze znana. Poświęcono mu kilka artykułów i rozdziały w monografiach¹. Jednak jego życiorys jest słabo znany. L. Schneider miał się urodzić w 1854 r. Działalność zawodową rozpoczął w latach 1885–1886. Prowadził ją w Katowicach, Gliwicach, Opolu i Wrocławiu. Projektował głównie kościoły na Dolnym, Górnym i Czeskim Śląsku oraz w Odense w Danii. Pracował zawodowo do 1914 r. Zmarł pod koniec 1943 r.² W latach 20. XX w. mieszkał w Żąbkowicach Śląskich³.

Część tak zarysowanego życiorysu architekta w konfrontacji z materiałem źródłowym nie znajduje potwierdzenia. Nie zgadza się rok urodzenia. Okazuje się, że Ludwig Ignatz Anton Schneider urodził się 23 III 1855 r. w Namysłowie. Jego rodzicami byli adwokat August Schneider zmarły w Berlinie i Barbara Schneider z domu Hasak zmarła w Żąbkowicach Śląskich⁴. 5 II 1887 r. w Bytomiu L. Schneider ożenił się z Elisabeth Halamą (ur. 22 X 1865 r. w Karbie), córką inspektora górniczego Baldwina Halamy i jego żony Clary z domu Beinlich. Architekt i jego żona byli wyznania katolickiego⁵.

¹ Dorota Głazek, *Ludwig Schneider – architekt kościołów*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 3: *Świątynia*, red. Jerzy Rozpędowski, Wrocław 1997, s. 263–274; *eadem*, *Domus Celeberrima. Architektura sakralna (katolicka) przemysłowej części Górnego Śląska 1870–1914*, Katowice 2003, s. 72; Irma Kozina, *Architektura sakralna. Neogotycki uniformizm i nowe doświadczenia przestrzenne*, [w:] *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*, red. Ewa Chojacka, Katowice 2004, s. 236–238.

² Głazek, *Domus Celeberrima*, s. 62. Warto zauważyć, że kościół Wniebowzięcia NMP w Koźmicach dopiero od 1920 r. znajduje się na obszarze Czeskiego Śląska. W momencie jego powstania (1894–1896) wieś leżała na Śląsku Pruskim. O kościele zob. Bohumil Samek, *Umělecké památky Moravy a Slezska*, sv. 2, Praha 1999, s. 148–149.

³ Paul Klemenz, *Die Hussitenkapelle in Nieder-Altwilmsdorf*, „Glatzer Heimatblätter”, nr 1 z 1 I 1929, s. 52; Jan Sakwerda, *Artyści Ziemi Kłodzkiej i z Ziemią Kłodzką związani w latach 1800–1945. Leksykon*, t. 2, Wrocław 2005, s. 39.

⁴ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP w Katowicach), Urząd Stanu Cywilnego (dalej: USC) w Bytomiu, Małżeństwa 1887, nr 42; Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Żłotym Stoku, Księga Zgonów 1943, nr 75.

⁵ AP w Katowicach, USC w Bytomiu, Małżeństwa 1887, nr 42.

W latach 1908–1909 L. Schneider mieszkał we Wrocławiu⁶. 15 IV 1910 r. zakupił parcelę zabudowaną na zboczu góry Krzyżnik w Złotym Stoku. Na sfinansowanie transakcji zaciągnął pożyczkę w wysokości 4000 marek oprocentowaną na 4% rocznie w Miejskiej Kasie Oszczędnościowej w Złotym Stoku. 1 IV 1913 r. zaciągnął kolejną pożyczkę. Tym razem 3000 marek oprocentowane na 4,5% rocznie. Działka miała powierzchnię 11 arów i 97 mkw. 5 VIII 1911 r. wraz z kupcem Paulem Vogtem z Katowic zakupił kolejną działkę, o powierzchni 11 arów i 68 mkw., położoną również na Krzyżniku⁷. U podnóża tej góry powstawała wówczas dzielnica willowa⁸.

Można jedynie snuć domysły na temat tego, co skłoniło L. Schneidera do zamieszkania w Złotym Stoku. Z aktu zgonu jego matki Barbary Schneider z domu Hasak (ur. w Neustädteł w Czechach, zm. 29 VII 1891 r. w Ząbkowicach Śląskich w wieku 71 lat) dowiadujemy się, że jej rodzice, fabrykant Josef Hasak i jego żona Elisabeth, zmarli w Złotym Stoku⁹. Być może zatem architekt jako dziecko odwiedzał dziadków. L. Schneider poprzez swoje projekty był związany z położoną w pobliżu ziemią kłodzką i Bardem. Na Kłodzyczyźnie architekt zaprojektował kościoły w Jaskkowej Dolnej (1903–1905)¹⁰ i Drogosławiu (1910–1911)¹¹ oraz kaplicę husycką w Starym Wielisławiu. Zgodnie z większością dotychczasowych publikacji ta ostatnia budowla została wzniesiona w latach 1904–1905¹². Brak jednak potwierdzenia tego datowania we współczesnych źródłach. Zdaniem Roberta Beckera nastąpiło to w latach 1907–1909¹³. Budowla została poświęcona 27 VII 1912 r. przez wielkiego dziekana Edmunda Scholza i według notatki w piśmie „Schlesien” została wzniesiona w tym samym roku z fundacji deputowanego do sejmiku powiatowego Karla Müllera ze Starego Wielisławia¹⁴. W Bardzie w la-

⁶ *Adreßbuch für Breslau und Umgebung*, 1908, s. 470; 1909, s. 478.

⁷ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim, Sądownictwo w Złotym Stoku, Księga gruntowa miejscowości Złoty Stok.

⁸ „Glatzer Zeitung”, nr 74 z 15 IX 1911, nr 84 z 20 X 1911.

⁹ APWr, USC w Ząbkowicach Śląskich, Zgony 1891, nr 149. Zgon zgłosił mąż. Rodzina mieszkała przy Grabenstraße nr 6 (obecnie ul. Batalionów Chłopskich). Zapis o pogrzebie Barbary Schneider znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, Księga pogrzebów parafii św. Anny w Ząbkowicach Śląskich, sygn. 542t.

¹⁰ O kościele w Jaskkowej Dolnej zob. „Der Gebirgsbote”, nr 51 z 26 VI 1903; nr 48 z 14 VI 1904; nr 81 z 10 X 1905, nr 90 z 10 XI 1905; „Glatzer Zeitung”, nr 81 z 10 X 1905; Paweł Banaś, „Lekcja rachunków”, Wrocław 1999 (Roczniki Sztuki Śląskiej, t. 17), s. 111–120 (przedruk artykułu: „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej”, z. 7, Kłodzko 2001, s. 132–140).

¹¹ Andrzej Behan, *Nowa Ruda. Przewodnik historyczno-turystyczny*, Nowa Ruda 2006, s. 254; „Glatzer Zeitung”, nr 74 z 15 IX 1911.

¹² Źródłem tych informacji jest zapewne artykuł Paula Klemenza, *Die Hussitenkapelle*, s. 51–52. Autor twierdzi, że kaplica została ukończona jesienią 1905 r., a nie, jak się często mówi, w 1910 r. Datowanie Klemenza przyjmują m.in. Bogusław Czechowicz, *Kaplice w dawnym Hrabstwie Kłodzkim*, Wrocław 2003, s. 137; Sakwerda, *Artyści*, s. 39.

¹³ Robert Becker, *Die neue Hussitenkapelle in Nieder-Alt-Wilmsdorf*, „Schlesische Heimatblätter”, 1910/1911, s. 344.

¹⁴ „Schlesien. Illustrierte Zeitschrift für die Pflege heimatlicher Kultur”, 1912/1913, nr 1, s. 3. Relacja z poświęcenia w: „Der Gebirgsbote”, nr 61 z 30 VII 1912.

tach 1904–1909 według projektu L. Schneidera wzniesiono siedem kaplic Drogi Różańcowej¹⁵. Być może w trakcie realizacji wymienionych inwestycji architekt ponownie odwiedził Złoty Stok i postanowił w nim zamieszkać.

W Złotym Stoku L. Schneider zaprojektował własny dom, który w 1935 r. zamieszkiwał dyrektor dr Kornfeld, oraz Haus Martha należący do rentiera Paula Vogta¹⁶. W 1914 r. architekt zakończył działalność zawodową. Przyczyną była choroba oczu. Okres I wojny światowej i hiperinflacji wpłynął negatywnie na jego sytuację materialną¹⁷. W 1926 r. L. Schneider opublikował artykuł podsumowujący jego twórczość¹⁸. W 1935 r. napisał broszurę *Aufbau tut not*, zawierającą praktyczne rady dla inwestorów budowlanych, która prawdopodobnie nie ukazała się drukiem¹⁹. W 1926 r. miasto Złoty Stok wybudowało schronisko „Schlackental-Waldschänke” w Złotym Jarze, które otwarto 19 V 1926 r. Zaprojektował je miejscowy budowniczy Schneider²⁰. W tym wypadku chodzi jednak zapewne o złotostockiego budowniczego Alfreda Schneidera, właściciela firmy Baugeschäft Alfred Schneider²¹. Trzy lata później L. Schneider jest wzmiankowany jako mieszkaniec Ząbkowic Śląskich, ale przypuszczalnie jest to błąd autora artykułu, który wiedział, że architekt mieszkał w powiecie ząbkowickim, i uznał, że chodzi o samo miasto powiatowe²².

Z okazji 80. rocznicy urodzin poświęcono mu okolicznościowe notatki w prasie złotostockiej i kłodzkiej²³. L. Schneider zmarł w Złotym Stoku 29 XII 1943 r. o godzinie 3.00 w swoim domu przy Schlackentalstraße 39 (obecnie ul. Staszica). Jako przyczynę podano uwiąd starczy (*Altersschwäche*). Zgon zgłosiła żona. Został pochowany na miejscowym cmentarzu. Grób nie zachował się²⁴.

L. Schneider spędził w Złotym Stoku zapewne aż 33 lata (1910–1943). Przez większość tego czasu nie prowadził działalności zawodowej. Mimo to ten długi

¹⁵ Aleksander Radecki, *Przewodnik po kalwariach metropolii wrocławskiej*, Wrocław 2010, s. 253; Joanna Lubos-Kozieł, *Kaplice Drogi Różańcowej w Bardzie*, [w:] *Bardo. Skarby sztuki*, red. nauk. Andrzej Kozieł, Legnica 2011, s. 144.

¹⁶ Według *Adreßbuch für sämtlich Städte und Dörfer des Großkreises Frankenstein-Münsterberg*, Frankenstein 1934, s. 111, Paul Vogt mieszkał przy ul. Am Hummel 298. W przypadku dr. Kornfelda księga adresowa podaje tylko jego telefon.

¹⁷ „Berg-Glocke”, nr 12 z 23 III 1935; „Der Gebirgsbote”, nr 83 z 25 III 1935.

¹⁸ Ludwig Schneider, *Der Kirchenbau Oberschlesiens. Historische Skizze mit besonderer Berücksichtigung der letzten fünfzig Jahre von L. Sch...*, „Oberschlesische Volkstimme”, nr 314 z 14 XI 1926. Zob. Głazek, *Domus Celeberrima*, s. 62, przyp. 210.

¹⁹ „Der Gebirgsbote”, nr 83 z 25 III 1935.

²⁰ *Ibidem*, nr 117 z 22–23 V 1926; nr 271 z 24 XI 1926; „Berg-Glocke”, nr 20 z 23 XI 1926.

²¹ Zob. o nim APWr, Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim, Biuro Informacyjne Schimmelpfeng, sygn. 831/130. Zbieżność nazwisk jest najprawdopodobniej przypadkowa. W każdym razie o ewentualnym pokrewieństwie nie wspominają źródła.

²² Klemenzenz, *Die Hussitenkapelle*, s. 52.

²³ „Berg-Glocke”, nr 12 z 23 III 1935; „Der Gebirgsbote”, nr 83 z 25 III 1935.

²⁴ Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Złotym Stoku, Księga Zgonów 1943, nr 75.

okres jego życia w małym śląskim miasteczku na pewno wart jest przypomnienia, a przyszli badacze niewątpliwie zdołają wzbogacić zaprezentowany obraz o nowe szczegóły.

Franciszek Wolnik, *Służba Boża w rudzkim opactwie cystersów* (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 76), Opole: Wydawnictwo Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2013 (wydanie drugie uzupełnione), ss. 258.

Opactwo cystersów w Rudach koło Raciborza od wielu lat przyciąga uwagę badaczy, co sprawia stosunkowo bogata dokumentacja źródłowa i świetnie zachowana średniowieczna architektura. Jest także znane jako sanktuarium maryjne związane ze słynącym łaskami obrazem Matki Bożej Rudzkiej. Należy do tych śląskich domów zakonnych, które doczekały się wyjątkowo licznych opracowań z różnych dziedzin nauki. Wśród nich pierwszeństwo mają fundamentalne studia historyczne Stanisława Rybandta, który jako pierwszy z polskich badaczy ukazał skomplikowany proces fundacyjny, rozwój majątku ziemskiego, skład personalny opactwa, a przede wszystkim wyjątkowe znaczenie opactwa i jego biblioteki na mapie kulturalnej średniowiecznego Śląska¹. Franciszek Wolnik, Autor recenzowanej książki, należy do najlepszych znawców liturgii średniowiecznych opactw cysterskich na Śląsku². Podejmując się przedstawienia zagadnienia „służby Bożej” w opactwie w Rudach, dysponował, jak nikt inny, sporym materiałem porównawczym. Można było się zatem spodziewać, że Autor dokona nowej interpretacji źródeł, jak również ujawni nieznane teksty, ukaze liturgię cysterską w Rudach na tle innych opactw cysterskich. Szerokie zagadnienie służby Bożej cystersów w Rudach wymagało nadzwyczaj kompetentnego podejścia z uwzględnieniem wielu aspektów tego zagadnienia. Należy podkreślić jednak, że Autor ani nie zdefiniował pojęcia „służby Bożej”³, ani też nie sprecyzował własnych celów badawczych. Stwierdza jedynie we wstępie, że od czasu pierwszego wydania jego książki o służbie Bożej w opactwie rudzkim pojawiły się nowe źródła i z tego powodu zdecydował się na napisanie monografii. Do kwestii tej jeszcze powrócę, tu natomiast podkreślić należy, że Autor starannie i drobiazgowo zestawiał niemal wszystkie pozycje bibliograficzne dotyczące tego słynnego opactwa⁴. Sporo jest natomiast pominięć prac o charakterze ogólniejszym, ale o tym w dalszej części recenzji.

Liturgii średniowiecznego opactwa poświęcone są rozdziały I–III, w których Autor przedstawia zawartość rękopisów przechowywanych w Bibliotece Uniwersyteckiej w

¹ Stanisław Rybandt, *Średniowieczne opactwo cystersów w Rudach*, Wrocław 1977; *idem*, *Katalog ksiąg zachowanych w średniowiecznej bibliotece cystersów w Rudach*, Warszawa 1979.

² Franciszek Wolnik, *Liturgia śląskich cystersów w średniowieczu*, Opole 2002 (dalej: *Liturgia*).

³ Istotnym mankamentem jest pominięcie pracy Pawła Sczanieckiego, *Służba Boża w dawnej Polsce – Studia o Mszy świętej*, Poznań 1962.

⁴ Z drobniejszych pominięć w bibliografii zestawionej przez Franciszka Wolnika wymienimy artykuł Antoniego Barcia, *Książęta Górnego Śląska a klasztor w Rudach*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. Marek Derwich, Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole–Wrocław 1996, s. 389–394.

Wrocławiu i Archiwum Parafialnym w Rudach. Omawia wyczerpująco rękopisy liturgiczne związane z opactwem w Rudach, w tym *Libri ordinarii*, mszały, lekcjonarze, homiliarze, brewiarze, rytuały i sumy spowiednicze. Autor sięga także do akt kapituły generalnej wydanych przez Josepha Caniveza. Uwzględnia zabytki artystyczne i wzmianki o relikwiach przechowywanych w kościele klasztornym. Bogata podstawa źródłowa ma służyć omówieniu kultu Najświętszej Marii Panny i kultów świętych, w tym również kultów specyficznych dla zakonu cysterskiego. Szczegółowo, dzień po dniu, prezentuje kalendarz liturgiczny opactwa rudzkiego. W rozdziałach IV–V przybliży cysterskie procesje oraz rytuały związane z przyjęciem do zakonu i z pogrzebem mnicha.

Rozdział *Bractwa i stowarzyszenia maryjne* otwiera krótki wstęp wyjaśniający, czym jest bractwo kościelne. Jedyłą zacytowaną pozycją jest artykuł w *Encyklopedii Kościelnej*, brak natomiast jakiegokolwiek uwzględnienia bogatej przecież literatury na temat bractw⁵. Omówienie sanktuarium Matki Bożej Rudzkiej (rozdział VII) zaczyna się od ukazania wszystkich legend o początkach kultu Matki Bożej w Rudach, przy czym zauważalny jest brak fachowej analizy tychże legend. Na s. 74 Autor stwierdza, że literatura przedmiotu nie zna przekazów o rudzkim kulcie maryjnym wcześniejszych niż te, które pochodzą z XVII w. Wygląda więc na to, że kult ten ma zdecydowanie nowożytną, „barokową”, genezę. Teza ta budzi pewne wątpliwości nie tylko z tego powodu, że Autor nie przedstawił analizy np. arengi i formuł datacyjnych rudzkich dokumentów. Już Adolf Gessner odkrył, że charakterystyczne rudzkie modlitwy do Matki Boskiej zostały w XV w. dopisane w wolne miejsca jednego z rękopisów z pierwszej połowy XIV w.⁶ Sam zaś obraz pochodzi, jak powszechnie wiadomo, również z XV w.⁷, toteż wspomniane modlitwy powinny się stać przedmiotem analizy i punktem wyjścia tezy o wczesnych, sięgających XV w. początkach kultu Matki Bożej w Rudach. Konieczne byłoby także zdefiniowanie charakteru tego kultu, wiadomo przecież, że nie chodzi tu o typowy dla cystersów liturgiczny kult maryjny, lecz o kult skierowany do wiernych. Wydzielenie podrozdziału zatytułowanego *Zanik kultu* (s. 175) nie jest pod względem konstrukcyjnym uzasadnione, bo jeśli nie ma kultu przez ponad 100 lat, to o czym pisać? Autor sztukuje to informacjami o kulcie maryjnym w różnych innych miejscowościach Śląska. Jeśli już uznał za konieczne wyjście poza problematykę sygnalizowaną w tytule książki (jakakolwiek problematyka XIX i XX w. dotyczy okresu po-cysterskiego), to za mało uwagi poświęca ewidentnym w okresie międzywojennym śladom nieoficjalnego kultu w Rudach (s. 178). Można stwierdzić, że dla okresu międzywojennego, a także trudnych lat wojny i tragicznego roku 1945 zachowało się wiele relacji, które mogłyby wnieść sporo nowych faktów do poznania rzeczywistego, ludowego znaczenia kultu obrazu w Rudach. Wywody F. Wolnika są, niestety, niekompletne. Oficjalne odnowienie kultu w Rudach nastąpiło w 1974 r. (s. 181), a zatem niezwykle późno.

Najwięcej miejsca w swej nowej książce F. Wolnik poświęcił liturgii i kalendarzowi liturgicznemu. Podstawowe znaczenie w jego wywodach ma *Liber ordinarius*, spisany w opactwie w Waldsassen na początku XVI w. Umożliwia on, jak twierdzi Autor, „opisanie

⁵ Przykładowo: Herman Schaffer, *Geschichte einer schlesischen Liebfraueugilde seit dem Jahre 1343*, Ratibor 1883; Eugeniusz Wiśniowski, *Bractwa religijne na ziemiach polskich w średnio-wieczu*, „Roczniki Humanistyczne”, 17, 1969, 2, s. 53–81; Hanna Zaremska, *Bractwa w średnio-wiecznym Krakowie*, Wrocław 1977; Stanisław Litak, *Bractwa religijne w Polsce przedrozbiorowej XIII–XVIII wieku. Rozwój i problematyka*, „Przegląd Historyczny”, 88, 1997, 3–4, s. 499–523.

⁶ Adolf Gessner, *Abtei Rauden in Oberschlesien*, Kitzingen 1952, s. 42.

⁷ Piotr Będziński, *Obraz Matki Bożej Pokornej w Rudach*, „Liturgia Sacra”, 5, 1991, 1, s. 132; *idem*, *Obraz Matki Bożej Pokornej w Rudach*, Opole 1999.

liturgii celebrowanej w Rudach w średniowieczu” (s. 15). Jednak Autor ani nie wyjaśnia, w jaki sposób księga ta trafiła do rudzkiego opactwa, ani nie próbuje udowodnić, że była ona w tym opactwie stosowana. W księdze tej znajduje się kalendarz liturgiczny, którego treść Autor publikuje w II rozdziale (s. 40–49), wymieniając najpierw poszczególne dni, potem zestawiając święta w stopniu *XII lectionum* i święta w stopniu *commemoratio*. Podkreślić należy, że Autor nie cytuje ważnej metodologicznie pracy Henryka Wąsowicza ani odnoszącej się do średniowiecznego Śląska rozprawy Erwina Matei⁸. Kalendarz z Waldsassen, który F. Wolnik wykorzystuje do badań nad opactwem w Rudach, zawiera bardzo liczne luki (np. brak świąt w dniach 7–9 I, 11–13 II, 17–21 II, 2–6 III, 13–19 III, 22–24 III, 28–31 III, 4–12 IV, 15–22 VII i wielu innych). Autor zauważa nawet (s. 85), że „kalendarz rudzki nie wspomina [...] święta Ofiarowania N. Marii Panny [...] obchodzonego w dniu 21 listopada”. Stwierdza także, że brak w nim świąt św. Stanisława, św. Wojciecha i św. Jadwigi (s. 52), ale próbę wytłumaczenia przyczyny tych opuszczeń trudno uznać za przekonującą. Nie stawia Autor narzucającego się, moim zdaniem, pytania, w jaki sposób tak niekompletna księga mogła służyć liturgii cystersów w Rudach. Wróć do pytania, czy w ogóle jej w opactwie używano. Na kartach swej książki F. Wolnik milcząco przyjmuje, że kalendarz z Waldsassen jest tożsamy z kalendarzem opactwa w Rudach. Już wykazane wyżej liczne luki powinny nasuwać w tej kwestii poważne wątpliwości. Nazywając kalendarz z Waldsassen „kalendarzem rudzkiem”, Autor pokusił się o próbę ukazania „liczenia czasu u cystersów” (s. 54). Zauważyć tu należy, że nie uwzględnił fundamentalnej rozprawy Izabeli Skierskiej⁹.

Uzupełnieniem rozważań F. Wolnika nad kalendarzem liturgicznym w Rudach jest tekst kalendarza wpisanego do modlitewnika sodalicii mariańskiej w Rudach, wydany w Nysie w 1747 r. (*Exercitia pietatis pro studiosa iuventute ad ducale monasterium Raudense*). Autor zamieszcza cały tekst kalendarza z tego modlitewnika (s. 56). Kalendarz sodalicii mariańskiej jest, w odróżnieniu od kalendarza z Waldsassen, kompletny, figuruje w nim nie tylko „śląskie” święto św. Jadwigi i inne, ale także święto Ofiarowania Najświętszej Marii Panny (s. 69). Modlitewnik sodalicii mariańskiej jest tym nowym źródłem, o którym Autor pisał we wstępie do książki (s. 8). Dziwi jednak bardzo, że Autor nie informuje czytelnika (s. 8 i przypisy na tej stronie), że cytowany modlitewnik obszernie omówił w innej swej publikacji¹⁰. Porównanie dwóch tekstów F. Wolnika pozwala domyślać się, co mogło być powodem niezamieszczenia tej informacji. Otóż tekst poświęcony sodalicii mariańskiej w Rudach w książce *Służba Boża* na s. 86–89 jest dosłownym powtórzeniem wywodów F. Wolnika zamieszczonych w artykule *Formacja młodzieży w sodalicii mariańskiej w Rudach* na s. 231–235. Nieco zmienia, rozbudowuje tekst od s. 90–97, ale na s. 97 w opisie komunii św. znów pojawia się tekst z artykułu *Formacja* (por. s. 236). Wywód o kulcie świętych w sodalicii (*Służba Boża*, s. 98–99) jest dosłownym powtórzeniem tekstu ze wspomnianego artykułu (*Formacja*, s. 237–238). Zaskakujące rezultaty dało także porównanie tych rozdziałów w recenzowanej książce, w których F. Wolnik opisywał księgi liturgiczne

⁸ Henryk Wąsowicz, *Kalendarz ksiąg liturgicznych Krakowa do połowy XVI wieku. Studium chronologiczno-typologiczne*, Lublin 1995; Erwin Mateja, *Śląski kalendarz liturgiczny świętych. Geneza i rozwój do czasu reformy papieża Piusa X*, Opole 2006.

⁹ Izabela Skierska, *Sabbatha sanctifices. Dzień święty w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2008.

¹⁰ Franciszek Wolnik, *Formacja młodzieży w sodalicii mariańskiej w Rudach*, [w:] *Kościół na Śląsku. Z dziejów kultury i życia religijnego. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Kopcowi*, red. *idem*, Opole 2012, s. 231–244.

z opactwa w Rudach, z wcześniejszą książką tego Autora, czyli *Liturgią śląskich cystersów w średniowieczu*. Porównanie to wykazuje identycznie brzmiące fragmenty w opisach poszczególnych ksiąg liturgicznych. Wszystko słowo w słowo, niekiedy tylko w nowszej książce wzbogacone wypisaniem utworów, o których nie wspominał w *Liturgii śląskich cystersów*¹¹. Także w komentarzach do tekstu kalendarza „rudzkiego” znów napotykaśmy dosłowne czerpanie z książki *Liturgia śląskich cystersów*¹².

W rozdziale III (*Kult świętych w rudzkim opactwie*) jest sporo nowego tekstu w porównaniu z *Liturgią śląskich cystersów*, ale i tak zdarzają się dosłowne przejęcia, zwłaszcza w opisywaniu świąt maryjnych¹³. Wszędzie te same zdania, sformułowania, akapity. Zdarzają się całe strony takie same¹⁴. Podobnie jest, niestety, w dalszych partiach książki. Tylko opisując święta św. Benedykta i św. Bernarda, Autor zdobył się na nową narrację¹⁵. Przy omawianiu litanii *Do Wszystkich Świętych* znów F. Wolnik przepisuje ze swej starszej książki¹⁶. Identyczną metodą posługuje się przy ujęciu zagadnienia liturgii towarzyszącej agonii zakonnika, pogrzebu, liturgii towarzyszącej przyjęciu do nowicjatu, liturgii profesji zakonnej i obrzędowi ekskomuniki¹⁷. Dosłownym przejęciem z książki *Liturgia śląskich cystersów* jest pierwszy podrozdział rozdziału VII w książce *Służba Boża*, poświęcony sanktuarium maryjnemu w Rudach¹⁸. Specyficznie został skonstruowany także wywód poświęcony pielgrzymkom do obrazu w Rudach. Na s. 181 od akapitu zaczynającego się od słów „Do Matki Boskiej Rudzkiej pielgrzymowano zbiorowo i prywatnie” Autor posługuje się tekstem Henryka Gerlica¹⁹. Należy zauważyć również, że narracja na s. 182 jest skopiowaniem, z niewielkimi zmianami, wywodów H. Gerlica, jednakże Autor nie cytuje tego badacza, lecz źródło!

Czym innym jest dyskusowanie na temat przydatności kalendarza z Waldsassen oraz zasadności umieszczania w jednej publikacji danych o liturgii średniowiecznych cystersów i kalendarza modlitewnika sodalicyj mariańskiej z XVII w., czym innym natomiast ocena „metody” sporządzenia książki *Służba Boża*. Monografia ta jest, niestety w dużym mierze, zlepkiem odpowiednio dobranych fragmentów innych prac tego samego Autora. Jest to przykład swoistego pojmowania rzetelności naukowej i przejaw lekceważenia czytelników.

Jerzy Rajman
(Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie)

¹¹ *Służba Boża*, s. 16 = *Liturgia*, s. 144, *Służba Boża*, s. 16 = *Liturgia*, s. 147, *Służba Boża*, s. 17 = *Liturgia*, s. 151, *Służba Boża*, s. 18 = *Liturgia*, s. 165, *Służba Boża*, s. 18 = *Liturgia*, s. 168, *Służba Boża*, s. 20 = *Liturgia*, s. 170, *Służba Boża*, s. 21 = *Liturgia*, s. 171, *Służba Boża*, s. 31–32 = *Liturgia*, s. 156–157, *Służba Boża*, s. 33 = *Liturgia*, s. 186–187, *Służba Boża*, s. 34 = *Liturgia*, s. 187–188.

¹² Przykładowo: *Służba Boża*, s. 49 = *Liturgia*, s. 203.

¹³ *Służba Boża*, s. 79 = *Liturgia*, s. 385, *Służba Boża*, s. 80 = *Liturgia*, s. 387, *Służba Boża*, s. 81 = *Liturgia*, s. 388, *Służba Boża*, s. 84 = *Liturgia*, s. 390, *Służba Boża*, s. 101 = *Liturgia*, s. 402–403, *Służba Boża*, s. 102 = *Liturgia*, s. 404, *Służba Boża*, s. 103 = *Liturgia*, s. 405.

¹⁴ *Służba Boża*, s. 103 = *Liturgia*, s. 404.

¹⁵ *Służba Boża*, s. 104–105 = *Liturgia*, s. 410–411.

¹⁶ *Służba Boża*, s. 131–132 = *Liturgia*, s. 439–440.

¹⁷ Dla wymienionych w tekście zagadnień odpowiednio: *Służba Boża*, s. 149 = *Liturgia*, s. 443, *Służba Boża*, s. 151–152 = *Liturgia*, s. 445–446, *Służba Boża*, s. 164–165 = *Liturgia*, s. 464–465, *Służba Boża*, s. 166–167 = *Liturgia*, s. 466–467, *Służba Boża*, s. 169 = *Liturgia*, s. 475.

¹⁸ *Służba Boża*, s. 171–172 = *Liturgia*, s. 400–401.

¹⁹ Henryk Gerlic, *O kulcie obrazu Matki Bożej, uroczystościach i życiu religijnym w Rudach*, [w:] *Kościół na Śląsku*, s. 251.

Memorabilia opavských dominikánů. Edice pamětních spisů z 1. poloviny 18. století, edd. Markéta Kouřilová, Petr Kozák, Opava: Slezské zemské muzeum, 2013, ss. 184, ill.

Prezentowana książka, opracowana przez dwoje historyków opawskich, uprzednia w formie edycji dwa niezwykle interesujące i zapomniane źródła do dziejów klasztoru dominikanów w Opawie oraz dziejów miasta jako takiego przede wszystkim w okresie wczesnonowożytnym. Chodzi o zapiski o charakterze pamiętnikarskim z miejscowego konwentu dominikańskiego, powstałe w pierwszej połowie XVIII w. Pierwsze ze źródeł, pod względem objętości skromniejsze, nie należy do zupełnie badaczom nieznanymi. Jak wskazali wydawcy, źródłem tym zajmował się zwłaszcza Václav Štěpán, znawca problematyki opawskich dominikanów. Drugie ze źródeł przez długi czas było uważane za zaginione i dopiero ostatnio zostało odkryte w zbiorze Samuela Beniamina Kloosego w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

Struktura wydawnictwa jest typowa. Całość dzieli się na trzy części. W pierwszej znalazło się opracowanie naukowe przedstawiające charakter wydawanych źródeł wraz z skrótowym ukazaniem dziejów klasztoru opawskich dominikanów. Wiele uwagi poświęcono problemowi Autorstwa wydawanych źródeł. W tej sprawie znaleźć można w historiografii więcej propozycji. Markéta Kouřilová i Petr Kozák wystąpili z pomysłem hipotezą, która w sposób zadowalający tłumaczy wszystkie pytania związane z postacią tajemniczego Autora czy też Autorów zapisek pamiętnikarskich. W przypadku mniejszego ze źródeł, zatytułowanego *Notata quaedam de conventu sancti Wenceslai*, nie ma wątpliwości, że Autorem był dominikanin Piotr Dirpauer, związany najpierw z konwentem wrocławskim, później opawskim, tamtejszy opat w latach 1707 i 1712–1714. W przypadku drugiego ze źródeł, *Memorabilia conventus sancti Wenceslai*, badacze przez długi czas błędzieli. *Memorabilia* te przetrwały do dzisiaj w dwóch rękopisach, które różnią się zawartością, przyjmowano jednak, że zostały napisane tą samą ręką. Wydawcy na podstawie przeprowadzonych analiz zakwestionowali tę tezę, a jako Autora wskazali wspomnianego Piotra Dirpauera.

Interesujący jest też fragment ukazujący „drugie życie” obu badanych źródeł. Warto zwłaszcza wspomnieć o losach *Memorabiliów*. Odpis oryginału, który sporządził S.B. Kloose, został sprzedany wraz z całą jego spuścizną, a następnie wykupiony przez archiwum wrocławskie, gdzie ponad sto lat później odnaleźli go wydawcy omawianych tu źródeł.

Druga część zawiera wydania obu źródeł, trzecia zaś została zarezerwowana na aparat krytyczny.

Wydaniu nie można wiele zarzucić. Pod względem sposobu opracowania w pełni odpowiada wymogom, które stawiane są współczesnym wydawnictwom źródeł historycznych. Wszystkie zasady edytorskie, którymi wydawcy się kierowali, zostały wyjaśnione w nocie edytorskiej. Należy także zwrócić uwagę na dobre jakościowo opracowanie załącznika z ilustracjami oraz na edytorskie dopracowanie książki.

David Radek
(Slezská univerzita v Opavě, Filozoficko-přírodovědecká fakulta)

Przełożył Wojciech Mrozowicz

1813–2013. *Dwusetna rocznica kampanii napoleońskiej na Śląsku*, red. Jerzy Maroń, Grzegorz Strauchold, Andrzej Olejniczak, Bolesławiec: Muzeum Ceramiki, 2013, ss. 128.

Dwusetna rocznica kampanii napoleońskiej na Śląsku, stoczonej w 1813 r., uczczona została w Bolesławcu serią uroczystości, które zorganizowano 6 i 7 IX 2013 r. Ich organizatorem, oprócz samego miasta, były: Samorząd Województwa Dolnośląskiego, Uniwersytet Wrocławski, Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury w Warszawie oraz Stowarzyszenie „Via Sudetica” i niemiecka Parafia Rzymsko-Katolicka pw. NMP w Leutersdorf. Jednym z ważniejszych wydarzeń, w ramach tych obchodów, była przeprowadzona w pierwszym ich dniu międzynarodowa konferencja naukowa zatytułowana *200 lat epepei napoleońskiej na transgranicznym obszarze Dolnego Śląska i Saksonii*. Efektem tego spotkania historyków z Polski, Niemiec i Rosji stała się książka wydana przez bolesławieckie Muzeum Ceramiki jeszcze przed końcem 2013 r.

Ponieważ projekt od początku miał charakter międzynarodowy, redaktorzy i wydawcy tomu zatytułowanego *1813–2013. Dwusetna rocznica kampanii napoleońskiej na Śląsku* postanowili uczynić z niej publikację trójjęzyczną – polsko-niemiecko-rosyjską. W wydanym opracowaniu przyjęto w związku z tym zasadę, że teksty Autorów będą publikowane w ich ojczystym języku, a po każdym zamieszczone będą streszczenia w pozostałych dwóch językach. Dzięki temu założeniu książka zyskała na wartości, stając się dostępną dla czytelników zarówno z Polski, jak i Niemiec i Rosji. Już sam ten fakt zasługuje na docenienie w obliczu trudnych historycznie relacji polsko-niemieckich, niemiecko-rosyjskich, a zwłaszcza polsko-rosyjskich.

Książka, o której tu mowa, nie ma charakteru opracowania monograficznego, jest raczej tomem studiów poświęconych szeroko rozumianemu problemowi kampanii napoleońskiej rozegranej na Śląsku w 1813 r. Znalazło się w nim łącznie dziewięć tekstów uporządkowanych w trzy grupy tematyczne. I tu od razu należy zauważyć, że kryteria, jakimi kierowali się redaktorzy książki, wydzielając owe trzy jej części, nie do końca są do zaakceptowania. Na przykład wyraźnie teksty pierwszy i ostatnie dwa, będące wycinkowymi analizami napoleońskiej sztuki wojennej, stanowią pewną całość, a są umieszczone w różnych częściach. To być może nie jest wielką wadą całego tomu, ale w związku z tym narzuca się pytanie, czy jego redaktorzy, działając pod presją czasu, a książka wydana została w imponująco szybkim tempie, nie mogli dokonać innego ułożenia tekstów, co zwiększyłoby czytelność całej pracy?

Pięć spośród zamieszczonych w książce tekstów napisali Autorzy polscy – związani z Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu i Instytutem Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Z pozostałych czterech po dwa przypadają na Autorów niemieckich i rosyjskich.

Pierwsza grupa zamieszczonych w książce tekstów stanowi niejako wprowadzenie do właściwej tematyki książki. Znalazły się w niej cztery opracowania odnoszące się szerzej do problematyki napoleońskiej. W pierwszym z nich Jerzy Maroń zajął się przedstawieniem napoleońskiej sztuki wojennej w oczach polskich pisarzy wojskowych. Wrocławski historyk, przyznając na wstępie, że publikowana praca jest zaledwie szkicem do tak ważnego tematu, zaprezentował w niej głównie poglądy dwóch wybitnych wojskowych: gen. Ignacego Prądzyńskiego i wielkiego znawcy epoki „małego Korsykanina” – gen. Mariana Kukiela.

W drugim tekście, zatytułowanym *Wróg za plecami? Księstwo Warszawskie w 1813 r.*, jego Autor, Andrzej Nieuważny, opisał skomplikowane relacje polsko-rosyjskie w okupo-

wanym przez wojska cara księstwie po klęsce Napoleona w Rosji. Toruński uczyony nie ograniczył się jednak do pokazania wzajemnych kontaktów obu nacji, ale szerzej zajął się analizą przyczyn różnych postaw przyjmowanych zarówno przez Polaków, jak i Rosjan. W obu narodach oscyływały one od nienawiści do sympatii, przy czym w większości dominowała rezerwa i nieufność wobec drugiej strony.

Trzeci z tekstów w tej grupie, *Z Napoleonem, dla Napoleona i przeciwko niemu – Śląsk w roku 1813*, napisany przez Silke Findeisen z Haus Schlesien, przedstawia współczesne spojrzenie badaczy niemieckich na temat postaw ludności Śląska w epoce napoleońskiej, a zwłaszcza w tak ważnym historycznie roku 1813. Wtedy to długo, bo od 1807 r., narastająca nienawiść większości mieszkańców tej pruskiej prowincji znalazła swoje ujście w postaci otwartego wystąpienia przeciw Francuzom, którego ukoronowaniem była słynna *Odezwa do ludu* Fryderyka Wilhelma III.

Ostatni z tekstów w tej grupie tematycznej: *Francuska Armia Bobru w przededniu klęski nad Kaczawą*, Autorstwa Andrzeja Olejniczka, stanowi w pewnym sensie wprowadzenie do grupy drugiej, w której znalazły się opracowania przedstawiające różne aspekty zmagania toczonych na Śląsku w roku 1813. Bolesławiecki historyk zajął się w nim przedstawieniem pogarszającej się sytuacji wojsk napoleońskich w okresie między rozejmem zawartym z wojskami koalicji 4 czerwca w Pielaszkowicach a rozstrzygającą o ich losach bitwą stoczoną nad Kaczawą 26 sierpnia.

Drugą grupę tekstów zamieszczonych w książce otwiera artykuł Walentina W. Taratorina z Muzeum w Smoleńsku poświęcony analizie uzbrojenia i wyposażenia żołnierzy rosyjskich w końcówce epoki napoleońskiej. Szczegółowość tego opracowania przesądza o tym, że stanowi ono znakomity materiał dla wszystkich zainteresowanych rekonstrukcjami historycznymi, do których przydatny też może być następny z tekstów, omawiający aprowizację wojsk francuskich w czasach napoleońskich. Jego Autor, Olivier Schmidt z Heidelbergu, sam zresztą jest członkiem grupy rekonstrukcyjnej 22. półbrygady piechoty liniowej.

Kolejnym z prezentowanych w książce tekstów jest artykuł Swietłany W. Uspienskiej z Wojskowo-Historycznego Muzeum Artylerii Wojsk Inżynieryjnych i Wojsk Łączności z Sankt Petersburga. Jego Autorka przedstawiła w nim zbiory swojej macierzystej instytucji związane z postacią Michaiła Kutuzowa i toczonymi przez niego wojnami, a zwłaszcza działaniami z lat 1812–1813. Zebrane w Petersburgu eksponaty stanowią jedną z największych w świecie kolekcji militarnych z epoki napoleońskiej.

Ostatnie dwa z zamieszczonych w tomie tekstów napisane zostały przez historyków z Uniwersytetu Wrocławskiego. W pierwszym z nich Krzysztof Widziński przedstawił *Wpływ kampanii 1812 roku na rosyjską refleksję strategiczną XIX wieku*, a w drugim Jacek Jędrysiak zajął się napoleońską sztuką wojenną w pruskim piśmiennictwie wojskowym po 1815 r. Oba te artykuły, stanowiące trzecią z zamieszczonych w książce grup tematycznych, w jakimś sensie nawiązują do pierwszego w tomie opracowania Jerzego Maronia. Ich Autorzy, mając oczywiście świadomość obszerności poruszanych zagadnień, zajęli się recepcją napoleońskiej sztuki wojennej na gruncie dwóch głównych kontynentalnych rywali „małego Korsykanina” w zmaganiach 1812–1813 r.

Ważnym uzupełnieniem tego ciekawego tomu są kolorowe ilustracje, które nie tylko stanowią tło prezentowanych w nim tekstów, ale także znakomicie wprowadzają w klimat epoki napoleońskiej. Ilustracje te wraz z przystępnie i sprawnie napisanymi tekstami przesądza o tym, że omawiana książka, choć napisana przez profesjonalistów i przy

zachowaniu całego stosownego aparatu naukowego, stanowi ciekawą lekturę również dla zainteresowanych tematem sympatyków historii.

Tomasz Głowiński
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Janusz Mierzwa, *Starostowie Polski międzywojennej. Portret zbiorowy*, Kraków: Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, 2012, ss. 647.

Dzieje wewnętrzne II Rzeczypospolitej nadal stanowią wdzięczne pole badań historycznych. Mimo upływu lat i stałych postępów historiografii wciąż istnieją obszary rozpoznane słabo bądź niebadane w ogóle. Są wśród nich takie, których trudno nie uznać za pierwszoplanowe z punktu widzenia odtwarzania realiów lat 1918–1939. Wydaje się, że jedną z takich kwestii jest historia międzywojennej administracji. W ostatnich latach pojawiły się prace z tej dziedziny, zwłaszcza warto zwrócić uwagę na dzieło dotyczące Ministerstwa Spraw Wewnętrznych¹. Nikt jednak dotąd nie pokusił się o stworzenie syntetycznych opracowań opisujących różnorakie aspekty funkcjonowania niższych szczebli administracji zespolonej. Prezentowana książka Janusza Mierzwę, poświęcona działalności i życiu starostów okresu II Rzeczypospolitej, jest bez wątpienia jedną z tych prac, które – miejmy nadzieję – będą powoli wypełniać wskazaną lukę badawczą.

Omawiana monografia należy do książek objętościowo obszernych. Autor, prezentując „portret zbiorowy” wybranej przez siebie grupy urzędniczej, zdecydował się na przyjęcie konstrukcji problemowej. Wydaje się to rozwiązaniem optymalnym. Wybijające się przy odtwarzaniu wspólnego „portretu” międzywojennych starostów zagadnienia są na tyle różnorodne, że trudno byłoby wskazać uniwersalny klucz chronologiczny, według którego byłoby ono możliwe. Autor pokusił się co prawda o dokładne wyznaczenie cezur wewnętrznych w dziejach tej grupy, wskazując trzy umowne daty (30 VI 1925, 30 VI 1929, 30 VI 1935). Mogą być mu one jednak pomocne jedynie w wybranych sytuacjach (np. odtworzenie dynamiki zmian poziomu wykształcenia czy kwestii pochodzenia).

Książka składa się z 10 rozdziałów podzielonych na podrozdziały. Tematem rozdziału I (*Początki*) są kwestie terminologiczne, ale przede wszystkim opis zróżnicowania sytuacji administracji ogólnej I stopnia w poszczególnych dzielnicach odradzającej się Rzeczypospolitej. Rozdział II (*Środowiska*) stanowi prezentację różnie wyodrębnianych grup społecznych i zawodowych, z których rekrutowali się przedwojenni starostowie. W kolejnej części (*Geografia urzędowania*) J. Mierzwa koncentruje się na tych realiach pracy starostów, które wynikały m.in. z pozaborowych konfliktów dzielnicowych czy nieformalnej klasyfikacji samych powiatów. W rozdziale IV (*Nominacje i przeniesienia*) odtworzone zostały uwarunkowania przesunięć kadrowych. Rozdziały V–VIII (*Zadania urzędu starościńskiego, Ocena starostów i perspektywy rozwoju ich karier zawodowych, Urząd starościński a bezpieczeństwo publiczne, Starosta i polityka*) stanowią omówienie bardzo zróżnicowanych co do swego charakteru aspektów funkcjonowania starostów jako urzędników. Ostatnie dwa rozdziały (*Starosta poza służbą* i „*Były starosta*”. *Poza resortem i na emeryturze*) poświęcone są funkcjonowaniu starostów po opuszczeniu przez nich stanowiska. Materiał ilustracyjny jest oszczędny (15 fotografii), ale jak się zdaje, nie był on wcześniej publikowany.

¹ Waldemar Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009.

Książka powstała na podstawie obszernej bazy źródłowej. Uwagę zwraca zwłaszcza rozmach poszukiwań archiwalnych, obejmujących oprócz archiwów posiadających nominalnie i faktycznie charakter „centralnych” (w Warszawie i Londynie), badania – siłą rzeczy bardzo pracochłonne – w pozastolecznych archiwach państwowych (osiem placówek). Wydaje się, że właśnie one stanowią o powodzeniu całego przedsięwzięcia. Sądząc bowiem z odwołań, dostarczyły znacznej części materiału faktograficznego i biograficznego. Wypada zaznaczyć, że pierwsze zetknięcie z bibliografią wywołuje pytanie o nieobecność akt polskiej administracji zgromadzonych w dużej ilości w archiwach litewskich, białoruskich i ukraińskich. Sprawę wyjaśnia jednak uwaga Autora zamieszczona we wstępie, sygnalizująca odrzucenie przez Narodowe Centrum Nauki finansowania jego projektu badawczego, którego przedmiotem miała być kwerenda na Ukrainie (s. 32). Atutem opracowania okazał się wynik działań zmierzających do pozyskania materiałów znajdujących się w posiadaniu prywatnym członków rodzin międzywojennych starostów.

Praca J. Mierzwy jest bardzo wnikliwym i – na co wskazuje już zaprezentowana syntetycznie wyżej jej struktura – szeroko zakrojonym opisem życia i pracy przedwojennych starostów. Obejmuje analizę ewolucji położenia prawnego urzędu i jego kierownika, odtworzenie sfery jego kompetencji, realia pracy wynikające także z uwarunkowań lokalnych, wreszcie elementy historii społecznej przy rekonstruowaniu sfery prywatnej. Lektura prowadzi do wniosku, że omawiane opracowanie wychodzi poza ramy określone tytułem, co w tym wypadku należy uznać za jego niewątpliwą zaletę. Jest bowiem nie tylko „portretem zbiorowym” starostów okresu międzywojennego, ale także w dużym stopniu syntetycznym opracowaniem dziejów administracji zespolonej I instancji okresu międzywojennego. Dysponując ponadtyśieczną bazą osobową, Autor przyjął słuszną – jak się wydaje niżej podpisanemu – zasadę oszczędnego ilustrowania zjawisk wybranymi przykładami, zazwyczaj z sukcesem nie chcąc przeciążać obszernego wszak tekstu szczegółami biograficznymi.

Zwraca uwagę duży wysiłek włożony przez J. Mierzwę w ilustrację swoich tez poprzez Autorskie zestawienia statystyczne. W sposób syntetyczny udało się dzięki temu zaprezentować wiele zjawisk zarówno z obszaru polityki personalnej MSW, jak i dotyczących socjologii grupy starostów jako takiej (np. wiek, wykształcenie). Szczególnie cenne jest to, że ujęcia te niejednokrotnie mają charakter dynamiczny, dane zjawisko nie jest bowiem rejestrowane w jednym momencie, ale w kilku wybranych przez Autora punktach chronologicznych dwudziestolecia międzywojennego.

Książka daje momentami pesymistyczne świadectwo realiów pracy w urzędach administracji ogólnej I instancji. Autor wykazuje, że właściwie do końca okresu międzywojennego nakładały się dwie tendencje, które w teorii nie powinny funkcjonować jednocześnie. Z jednej strony więc istniał stały proces obciążania starostw nowymi obowiązkami i zadaniami. Z drugiej zaś problemy budżetowe prowadziły do ograniczeń personelu, ewentualnie utrzymywania go na tym samym poziomie liczebnym. Jeśli dodać do tego inne kwestie składające się na ogólne warunki pracy (np. sprawy lokalowe), rodzi się niekiedy w trakcie lektury uczucie uznania dla wysiłków tej części korpusu urzędniczego, która pracowała na szczeblu powiatu. Dodać w tym miejscu wypada, że na kartach książki Autor nie unika spraw kontrowersyjnych, a przy tym nie zawsze łatwo uchwytnych źródłowo, jak np. problem nadużyć czy to o charakterze finansowym, czy to politycznym. J. Mierzwa wiele pytań pozostawia celowo otwartych, wskazując tym samym ewentualne dalsze kierunki badań nad dziejami międzywojennej administracji. Zasadniczo nie dotyczy to grupy starostów, lecz np. szefów wydziałów bezpieczeństwa (wydziałów społeczno-politycznych) urzędów

wojewódzkich. Można dodać, że Autor nie unika polemiki z dotychczasowymi dokonaniem historiografii, wchodząc także w spór z Autorami najnowszych opracowań.

Pojawiające się niekiedy w trakcie lektury wątpliwości odnoszą się nie tyle do zawartości merytorycznej, ile do pewnych drobnych kwestii dotyczących rozwiązań warsztatowych, a także szczegółów kształtu samego wydawnictwa. Konstrukcja pracy jest bez wątpienia pewnym osiągnięciem koncepcyjnym. Wybitnie Autorska, w ocenie niżej podpisanego dalece niesztampowa formuła pozwoliła na wyeksponowanie wielu interesujących zjawisk dotyczących zarówno sfery zawodowej, jak i prywatnej omawianej grupy urzędniczej. Wydaje się jednak, że w jednym miejscu Autor postąpił nieco niekonsekwentnie. Być może omówienie kategorii „wychowankowie Polski Niepodległej” powinno znaleźć się w rozdziale II (*Środowiska*), nie zaś VI (*Ocena starostów i perspektywy rozwoju ich karier zawodowych*). Pozostaje otwarta odpowiedź na pytanie, czy wielostopniowość konstrukcji (w kilku fragmentach Autor stosował podrozdziały III stopnia) nie powinna zostać uwzględniona w spisie treści.

We wstępie Autor zasygnalizował, że pierwotnie jego pomysł na wydawnictwo poświęcone międzywojennym starostom dotyczył słownika biograficznego. Trudno przy okazji nie zauważyć, że taka publikacja byłaby niezwykle cenna i należy mieć nadzieję, że J. Mierzwie uda się kiedyś taką – bardzo pracochłonną – ideę zrealizować. W kontekście omawianej książki nasuwa się spostrzeżenie, że zapewne prowadząc równoległe prace nad takim słownikiem, jego elementy wprowadził do narracji o „portrecie zbiorowym”. W jednym miejscu wydaje się to działaniem dyskusyjnym, kiedy Autor, zapewne do zilustrowania sytuacji na obszarach „zabużańskich” byłego zaboru rosyjskiego, prezentuje osobę Zygmunta Zabierzowskiego. Robi to jednak faktycznie w postaci jego biogramu, którego ponad połowa dotyczy okresu po opuszczeniu starostwa święciańskiego w 1925 r. Tymczasem, o ile można uznać za zasadne zaprezentowanie w tym miejscu jego skondensowanej biografii do momentu opuszczenia urzędu starościńskiego, o tyle jego późniejsze losy do tego akurat wątku nie wnoszą ważnych informacji (s. 83–84).

Autor szczęśliwie jest zwolennikiem rozbudowanych przypisów archiwalnych, tzn. takich odwołań, które zawierają nie tylko nazwę archiwum, sygnaturę i numer karty, ale i opis dokumentu. Niestety w książce pojawiają się od tej reguły odstępstwa. Dotyczy to zazwyczaj akt personalnych i odznaczeniowych przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym. Pojawiają się tu dwie wątpliwości. Po pierwsze Autor, nie podając nazwisk osób ich dotyczących, czyni te akta anonimowymi dla czytelnika. Oczywiście mogłoby to wynikać np. z zamiaru zachowania dyskrecji w sprawach określonych kategorii, które stawały starostów w niekorzystnym świetle. Jednak lektura całej książki nie wywołuje wrażenia, aby Autor stosował tę regułę stale. Sprawę drugą stanowi fakt, że oderwanie sygnatury akt personalnych od nazwiska właściwie uniemożliwia dotarcie do tak opisanych dokumentów. Trudność ta wynika stąd, że od kilku lat prowadzona jest w CAW stopniowa (według klucza alfabetycznego) akcja scalania akt personalnych i odznaczeniowych, co prowadzi do nadawania im całkowicie nowych sygnatur. Tym samym podanie starej sygnatury i nadanie odwołaniu „bezosobowego” charakteru bywa dla wnikliwego czytelnika swoistą „drogą donikąd”.

Bardzo odczuwalny jest brak w pracy indeksu geograficznego. Powiat jest także bytem „kartograficznym” i taka pomoc na pewno ułatwiłaby wielu czytelnikom korzystanie z książki. Odnosi się to zwłaszcza do osób zainteresowanych badaniami regionalnymi, które dzięki indeksowi geograficznemu uzyskałyby szansę sprawnego poruszania się w obrębie

obszernego i bardzo różnorodnego treściowo wydawnictwa. Ze znaczenia swojej pracy dla tej grupy historyków Autor zresztą doskonale zdaje sobie sprawę (s. 33).

Incydentalnie nie ze wszystkimi twierdzeniami Autora można się zgodzić, jak np. z uwagą o tym, że „z punktu widzenia »uzbrojenia« terenu w fachowych urzędników Kresy Wschodnie znajdowały się w sytuacji zbliżonej do Królestwa Polskiego – występowały tu grupy społeczne, po które można było w pierwszych latach niepodległości sięgnąć” (s. 167). Ich potencjał wydaje się bowiem zdecydowanie mniejszy, a i doświadczenia okupacji Królestwa przez Niemcy i Austro-Węgry były zapewne jednak korzystniejsze z punktu widzenia tworzenia administracji młodego państwa. Podobne kwestie mogą być jednak przedmiotem polemiki, a tym samym nie sposób traktować ich w kategorii potknięcia czy błędu.

W kilku przypadkach myśl Autora wydaje się nieczytelna, choć biorąc pod uwagę sporadyczność takiej sytuacji, można założyć, że to kwestia niedociągnięć natury redakcyjnej. Nie wiadomo np., o kim J. Mierzwa pisze, gdy stwierdza: „rugowanie Ślązaków ze stanowisk starościńskich na korzyść elementu miejscowego” (s. 73) w województwie śląskim. Podobnie rzecz ma się z twierdzeniem o tym, że „w odniesieniu do kryterium »czystych rąk« Wołyńskie nie różniło się od innych regionów” (s. 234), i niemal jednocześnie konstatacją, iż „zagłębienie złodziejstwa w postaci [...] »układu wołyńskiego«” może być „porównywalne tylko z Pomorzem” (s. 234–235). Zastanawia, dlaczego „w oficjalną atmosferę konfrontacji [pomiędzy opozycją i administracją w drugiej połowie lat 30. – P.C.] wpisywały się konfidencjonalne działania zmierzające do dwoistego »układania się« miejscowych działaczy [Stronnictwa Ludowego – P.C.] ze starostą” (s. 477–478). Wydaje się, że w tym wypadku było wręcz odwrotnie, a owe „konfidencjonalne” działania powinny właśnie pacyfikować napiętą sytuację. Autor stwierdził, że okazywany niekiedy przez starostów brak obiektywizmu w będącej w ich kompetencjach polityce personalnej czasami „wynikał nie ze względów narodowościowych, ale politycznych (np. wspieranie ortodoksów przeciw syjonistom)” (s. 266). Tymczasem ilustrujący to twierdzenie cytat z pisma starosty rówieńskiego (przyp. 160, s. 266–267) w ogóle nie wspomina o rozgrywaniu jednych środowisk żydowskich przeciw drugim, lecz tylko i wyłącznie o narodowościowych motywacjach postępowania urzędnika. Mimo istnienia w powiecie krasnostawskim problemu narodowościowego nie sposób uznać tamtejszego starostwa za „Kresy” (przyp. 212, s. 465). Niektóre zjawiska zostały zilustrowane przypadkami osób niezajmujących w danej chwili stanowiska starosty (s. 518, 537–538). Należy jednak zaznaczyć, że podobne sytuacje stanowią absolutny margines na tle obszernej książki zawierającej masę interesujących informacji oraz ważnych interpretacji.

Zdaniem niżej podpisanego konkluzje po lekturze pracy J. Mierzwy są zdecydowanie pozytywne. Książka jest bez wątpienia jedną z najważniejszych prac, jakie ukazały się w ostatnich latach, dotyczących szeroko rozumianych dziejów wewnętrznych II Rzeczypospolitej. Należy jeszcze raz podkreślić, że Autorowi nie tylko udało się stworzyć obraz bardzo istotnej grupy urzędniczej, ale także znacząco rozszerzyć stan wiedzy na temat funkcjonowania administracji państwowej w II RP.

Piotr Cichoracki
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Rudolf Jaworski, Florian Peters, *Alltagsperspektiven im besetzten Warschau. Fotografien eines deutschen Postbeamten (1939–1944) / Perspektywy codzienności w okupowanej Warszawie. Fotografie niemieckiego urzędnika pocztowego (1939–1944)*, Materialien zur Kunst, Kultur und Geschichte Ostmitteleuropas, 2, Marburg: Verlag Herder-Institut, 2013, ss. 74., il.

Okupowana Warszawa od wielu lat jest przedmiotem studiów historycznych, także w wymiarze życia codziennego. Klasyczną pozycją jest parokrotnie wznawiana i uzupełniana praca Tomasza Szaroty¹. Badania nad życiem codziennym są stopniowo rozwijane i dotyczą również innych miast Generalnego Gubernatorstwa². Fotografia jest jednym ze źródeł wykorzystywanych w tych badaniach do zilustrowania pewnych zjawisk opisywanych w dokumentacji i zwykle stanowi ich cenne uzupełnienie. W ostatnich latach pojawiły się publikacje, dla których fotografie są podstawowym medium. Niekiedy chodzi jedynie o zaprezentowanie ich monograficznego zbioru³. Czasem natomiast stanowią podstawę do omawiania poszczególnych zagadnień życia codziennego w okupowanej Polsce⁴. Dwujęzyczna publikacja (tekst w j. niemieckim i jego równoległe tłumaczenie na j. polski) dwóch historyków niemieckich – uznanego Autora wielu prac o stosunkach polsko-niemieckich Rudolfa Jaworskiego oraz reprezentującego młode pokolenie Floriana Petersa – włącza się w nurt badań traktujących fotografie jako odrębne źródło informacji, dzięki któremu można „rzucić światło na jak dotąd stosunkowo rzadko uwzględnianą przez badaczy *szarą* strefę życia codziennego niemieckich urzędników w okupowanej Polsce i ich sposób postrzegania wydarzeń” (s. 1). Jak Autorzy zapowiedzieli we wstępie: „Tego typu historyczna mikroperspektywa pozwala z jednej strony na formułowanie konkretnych tez, z drugiej strony umożliwia odkrycie licznych niezgodności i sprzeczności”. Krytycznie podeszli do dotychczasowych prób wykorzystania fotografii w albumach dotyczących okupowanej Polski, pisząc, że „większość opublikowanych dotychczas fotografii z tamtego okresu opiera się na stosunkowo jasno sformułowanych zamiarach i motywach dokumentowania, na które miał wpływ antagonizm między okupantami i okupowanymi” (s. 10). Ponadto prezentowano fotografie wykonane przez zawodowych fotoreporterów. Tym razem chodzi o uwzględnienie innej optyki i zdjęć zrobionych przez amatora.

Autorzy opracowania zaproponowali mianowicie zestaw 113 fotografii (spośród ok. 300) odnalezionych w archiwum niemieckiego urzędnika pocztowego urodzonego w 1910 r., Hermanna Beyerleina, który spędził w Warszawie niemalże cały okres okupacji – od końca 1939 do października 1944 r. Tu stopniowo awansował na kolejne szczeble

¹ Tomasz Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Czytelnik, Warszawa 2010 (wydanie IV rozszerzone).

² Np. stosunkowo niedawno opublikowana praca: Anna Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkanców miasta 1939–1945*, Wydawnictwo Oskar, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2011.

³ Np. *Warszawa, jesień 1939*, Polskapresse, Warszawa 2005. Zob. też zbiór *Warszawa w obiektywie nieznanego Niemca w latach okupacji (1940) 1943–1944* prezentowany na stronie internetowej Archiwum Państwowego miasta Warszawy (http://www.warszawa.ap.gov.pl/dtland/strony/ramka_glowna.html).

⁴ Przykładowo: *W obiektywie wroga. Niemieccy fotoreporterzy w okupowanej Warszawie 1939–1945/Im Objektiv des Feindes. Die deutsche Bildberichterstatter im besetzten Warschau 1939–1945*, wybór i oprac. zdjęć oraz materiału źródłowego, tekst komentarza Danuta Jackiewicz, Eugeniusz Cezary Król, Oficyna Wydawnicza Rytm, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2008.

hierarchii urzędniczej aż do stanowiska kierownika Urzędu Telekomunikacyjnego. Tu także w 1942 r. ożenił się z volksdeutschką, swą podwładną z urzędu.

Jego fotografie zostały wykonane w celach prywatnych i służbowych (do udokumentowania podejmowanych prac modernizacyjnych w urzędzie pocztowym w Warszawie). Niektóre zdjęcia opatrzone datą i opisem, ale i tak, jak przyznali Autorzy opracowania, cały zbiór nastrocza problemów interpretacyjnych. Nie zawsze było możliwe objaśnienie motywacji sporządzenia zdjęć i odtworzenie ich kontekstu sytuacyjnego. Mimo to Autorzy uznali za niezwykle cenny „wgląd w bardzo osobisty sposób postrzegania świata i nastroje młodego niemieckiego urzędnika, który w czasie wojny, odbywając służbę w ekstremalnych warunkach represyjnego reżimu okupacji, utrwalił swój sposób widzenia otoczenia za pomocą aparatu fotograficznego” (s. 13).

Tytułem wstępu pierwsze dwa rozdziały poświęcono *Fotografii jako źródłu do historii codzienności okupowanej Warszawy* oraz zwięzłemu omówieniu biografii Autora zdjęć, ze szczególnym uwzględnieniem jego kariery urzędniczej w latach wojny.

Tematyka fotografii skłoniła Autorów do podziału całego materiału na trzy rozdziały: *Urząd Telekomunikacyjny w Warszawie i jego niemieccy pracownicy*, *Polskie otoczenie z perspektywy Hermanna Beyerleina* oraz *Przemoc i stosunki polsko-niemieckie*.

Rzeczywiście w pierwszej kolejności Beyerlein dokumentował objęcie budynku przez niemiecką administrację pocztową – wymianę tablic polskich na niemieckie, wywieszenie flagi hitlerowskiej, zamurowanie emblematu z polskim orłem na fasadzie wejściowej. Następnie, jak z folderu o dziejach przedsiębiorstwa, pojawiają się fotografie pomieszczeń biurowych i sal z wyposażeniem i pracownikami w trakcie wykonywania obowiązków: łączenia rozmów telefonicznych, segregowania listów, przesyłania teleksów, kontrolowania treści telegramów. Dużo uwagi Beyerlein poświęcił dokumentowaniu wszelkich remontów i prac modernizacyjnych, w tym wprowadzaniu nowoczesnych urządzeń technicznych, zapewniających od czerwca 1941 r. sprawną łączność między Rzeszą a frontem wschodnim. Uzupełnieniem są zdjęcia pomieszczeń socjalnych: kuchni, stołówki, sal chorych, sal szkoleniowych i tarasu na dachu budynku. Autorzy podkreślają, że urząd był samowystarczalny i zapewniał izolację od polskiego otoczenia, ale jednocześnie zwracają uwagę, że personel zaprezentowany na fotografiach nie był wyłącznie niemiecki. Samowystarczalność kadrowa była niemożliwym do osiągnięcia ideałem.

Osobną część zbioru stanowią fotografie z mieszkania w bocznym skrzydle urzędu, do którego Beyerleinowie wprowadzili się zaraz po ślubie w czerwcu 1942 r. Autorzy opracowania podkreślili, że nie było to mieszkanie prowizorycznie, lecz komfortowo urządzone na stały pobyt. Jeśli wierzyć liście ze sprzętami z tego mieszkania, specjalnie sporządzonej przez Beyerleina w 1957 r. w związku ze staraniami o mienie utracone m.in. w Warszawie, wyposażenie musiał zakupić za własne pieniądze. Tu odbywały się spotkania towarzyskie z pracownikami. W ogóle z fotografii wynika, że Niemcy trzymali się razem, byli zintegrowani i odseparowani od miejscowej ludności, co było zgodne z polityką władz. Pracownikom urzędu urządzano wycieczki do Zakopanego, Świdra, Częstochowy, co też utrwalano jako nieodłączny fragment służby „na wschodzie”. Autorzy określili ten obraz codzienności jako „fikcyjną normalność”, bo, jak słusznie dodali, przecież ta „pozorna normalność dnia codziennego była udziałem jedynie wąskiej grupy niemieckich urzędników administracji okupacyjnej i była utrzymywana kosztem uciskanej miejscowej ludności” (s. 37). Separację Niemców od Polaków nazwali „apartheidem”.

Kontakty z Polakami, niekiedy niezbędne, nie znalazły odbicia na fotografiach. Jeśli już, to uwagę Beyerleina zwróciły okupacyjne scenki rodzajowe: przepełnione tramwaje,

handel uliczny. Więcej jest zdjęć statycznych – różnych obiektów, czasem stanowiących tło dla niego i jego znajomych, jakby turystów w obcym kraju (pałac w Wilanowie, Stare Miasto w Warszawie, park Łazienkowski, plac Zamkowy). Tylko mundury przypominają o wojnie i okupacji. Kilka fotografii skupionych jest na zniszczeniach w wyniku bombardowań niemieckich we wrześniu 1939 r. Według Autorów ruiny te zainteresowały Beyerleina, bo „były tak różne od wszystkiego, co znał i uważał dotąd za normalne” (s. 43). Notabene chwala jego „wysoko rozwinięty zmysł kompozycji obrazu”, uważając za niebanalne łączenie śladów zniszczeń wojennych z oznakami bieżącego życia (*vide*: fotografia sprzedawcy balonów na tle ruin). Chyba nieco na wyrost proponują tezę, że fotografie te „zdradzają pewien sentyment ich Autora do kulturalnych osiągnięć Polaków i świadectwo woli przetrwania polskiej stolicy, która nie do końca padła ofiarą niemieckich bomb” (s. 45). Z pewnością natomiast nie widać arogancji i „wyniosłej perspektywy zwycięzcy”, czy też lekceważenia polskiego otoczenia. Nie ma tu potwierdzenia stereotypów i propagandy antypolskiej i antyżydowskiej. Jest za to obecna obojętność i bezrefleksyjność wobec losu Polaków i Żydów. Wygląda to tak, jakby Beyerleina nie obchodziło nic poza rzetelnym wykonywaniem swoich obowiązków. Jedynym dramatycznym epizodem, którego doświadczył, było ostrzelanie jego samochodu służbowego na drodze do Brześcia. W wyniku incydentu zginął kierowca, a Beyerlein został ranny w głowę. Na fotografiach groza wojny pojawia się dopiero po wybuchu powstania warszawskiego. Beyerlein uwiecznił czołgi, cywilów prowadzonych jak jeńców przez żołnierzy niemieckich, wreszcie ciała zabitych w pobliżu urzędu. Według niemieckich historyków czynił to z „kontemplacyjną rezerwą” (s. 55). Jednak tak naprawdę nie wiemy, jakie kryły się za tym emocje.

Trudno zresztą pogłębić warstwę interpretacyjną fotografii Beyerleina, bo nie pozostawił po sobie innych źródeł, które rzuciłyby światło na jego przemyślenia i poglądy na bieżącą sytuację i otoczenie, w jakim się znalazł, w tym nastawienie do Polaków i Żydów. Autorzy zwracają jedynie uwagę na jego „powściągliwe, rzeczowe i trzeźwe usposobienie”. Wiedząc o zbieraniu polskich znaczków pocztowych, już po wojnie, Autorzy, znowu na wyrost, piszą o fascynacji Polską i nostalgii wskazującej na „nieprzerwanie pozytywną emocjonalną więź łączącą go z Polską” (s. 61). Można się natomiast zgodzić z tezą, że Beyerlein przede wszystkim chciał poprawnie i efektywnie wykonywać swoje obowiązki, co widać już przed wojną, gdy konformistycznie, by nie rujnować sobie kariery zawodowej, wstąpił do NSDAP. Fotografie są po prostu zwyczajne i taki był zapewne Beyerlein idący z prądem wydarzeń. Można przypuszczać, że praca w warszawskim urzędzie była dobrą alternatywą dla służby na froncie (co mogą potwierdzać starania o zaświadczenia o jego zdrowotnych ułomnościach). Możemy się też domyślać, że zależało mu przede wszystkim na sprawnej pracy podległego mu urzędu, natomiast życie poza środowiskiem niemieckim nie budziło w nim większego zainteresowania. Wyjątkowo celnie brzmi zdanie kończące chyba zbyt lakoniczny ostatni rozdział (*Doświadczenia z okupowanej Warszawy w perspektywie biografii Beyerleina*) o „irytującym selektywnym sposobie dostrzegania normalności w dalekim od normalności miejscu i czasie” (s. 63).

Jako *Epilog* do głównego zbioru fotografii Beyerleina dodano kilkanaście fotografii ruin Warszawy wykonanych przez jego kolegę już po upadku powstania. Zdjęcia te znaleziono w archiwum Beyerleina, co uzasadniało ich prezentację jako swego rodzaju uzupełnienie.

W sumie otrzymaliśmy wycinek okupacji widzianej oczami niemieckiego urzędnika pocztowego, skupiającego się na własnej pracy i ograniczonym otoczeniu ludzi związanych z urzędem. Sądząc po zdjęciach, innymi sprawami się nie zajmował i o nich nie myślał.

Nawet jeśli realia wojenno-okupacyjne są na wyciągnięcie ręki, nie budzi to w nim żadnej refleksji. Dominuje beznamiętność. Czy to wzbogaca naszą wiedzę o przebiegu okupacji? Autorzy opracowania podkreślają, że wartość fotografii Beyerleina polega na ich zwyczajności, czego wcześniej w postawach Niemców, przedstawianych zwykle wyraźnie jako oprawców wrogo nastawionych do Polaków i Żydów, nie dostrzegano. Tu nie ma ani okrucieństwa, ani okazywania wyższości. Trzeba jednak ponownie podkreślić, że interpretację prezentowanego materiału niezwykle utrudnia brak źródeł, które stworzyłyby wspólną, spójną z nim narrację. Wobec ich braku skazani jesteśmy na domysły i przypuszczenia. Również generalizowanie obojętności może okazać się zbyt ryzykowne.

Paweł Jaworski
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Gunter Hofmann, *Willy Brandt und Helmut Schmidt. Geschichte einer schwierigen Freundschaft*, München: C.H. Beck Verlag, 2012, ss. 336.

Autor recenzowanej książki studiował nauki polityczne, socjologię i filozofię we Frankfurcie nad Menem oraz w Heidelbergu. Gunter Hofmann jest znanym niemieckim dziennikarzem. Do 2008 r. był wieloletnim korespondentem naczelnym niemieckiego tygodnika „Die Zeit”, a do dnia dzisiejszego jest tam zatrudniony jako Autor. Przez siedem lat był także korespondentem dziennika „Stuttgarter Zeitung”. Jest Autorem kilkunastu publikacji dotyczących przede wszystkim niemieckiej polityki. Specjalizuje się głównie w pisaniu o życiu znanych polityków, wśród których byli: Richard von Weizsäcker (były prezydent RFN), Heiner Geißler (wieloletni sekretarz generalny CDU¹) czy Hans-Dietrich Genscher (były wicekanclerz i minister spraw zagranicznych RFN). W 2003 r. za monografię *Richard von Weizsäcker. Ein deutsches Leben* czy *Abschiede, Anfänge – Die Bundesrepublik, eine Anatomie* otrzymał nagrodę Fundacji im. Friedricha Eberta za najlepszą książkę polityczną roku 2002. Ponadto interesuje go polska polityka i stosunki polsko-niemieckie. W 2007 r. wraz z Adamem Krzemińskim opublikował książkę zatytułowaną *Schuld & Sühne & Stolz & Vorurteil. Polen und Deutsche*, a w 2011 wydał *Polen und Deutsche. Der Weg zur europäischen Revolution 1989/1990*.

Warto także wspomnieć, że G. Hofmann przyczynił się do realizacji dwóch filmów: *Mister Bundesrepublik*, o byłym ministrze spraw zagranicznych RFN Hansie-Dietrichu Genscherze (z okazji jego 80. urodzin), oraz *Helmut Schmidt: Der deutsche Kanzler* – o życiu i polityce kanclerza RFN.

Omawianą publikację można umiejscowić wśród książek o tematyce: polityka, historia, biografia czy wspomnienia. Została ona wydana przez monachijskie wydawnictwo C.H. Beck. Pozycja ta cieszy się dużą popularnością wśród niemieckojęzycznych czytelników, o czym może świadczyć fakt, że już w roku 2012 ukazały się dwa nakłady książki, a na początku 2013 – trzeci. Autorem książki oraz nią samą interesują się niemieckojęzyczne mass media. G. Hofmann udziela wywiadów, jest zapraszany na odczyty oraz spotkania Autorskie. Publikacja została wydana także w wersji elektronicznej jako e-book.

G. Hofmann przez dziesięciolecia jako dziennikarz towarzyszył obu socjaldemokratycznym kanclerzom – Willy’emu Brandtowi oraz Helmutowi Schmidtowi. Pokłosiem tego

¹ CDU – Christlich Demokratische Union Deutschlands / Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna.

jest recenzowana publikacja, która została poświęcona życiu dwóch wielkich niemieckich polityków. Przedstawia nie tylko ich losy, ale także historię trudnej przyjaźni na tle kilku dziesięcioleci niemieckiej historii, współczesnych im wydarzeń społecznych i politycznych. Przy tym ukazuje wyraźnie zmiany relacji między nimi spowodowane przez zaistniałe wydarzenia. Autor rzuca nowe światło na politykę obu działaczy SPD² oraz ich wzajemne stosunki z dzisiejszej perspektywy historycznej. Przybliżył ich sylwetki oraz ich trudne relacje nie tylko dzięki aktom w archiwum, lecz także dzięki wywiadom i wzajemnej korespondencji prowadzonej zwłaszcza pomiędzy obydwojma sławnymi socjaldemokratami.

Dwaj znaczący mężowie stanu niemieckiej historii mieli zupełnie różne temperamenty oraz równie odmienne biografie. Willy Brandt urodził się w Lubece w 1913 r. w rodzinie robotniczej jako Herbert Frahm. Zaangażował się dość wcześnie w politykę. Był przeciwnikiem Hitlera i z tego względu musiał udać się do Norwegii na emigrację. Tam zmienił swoje prawdziwe imię i nazwisko z Herbert Frahm na Willy Brandt. Był działaczem socjaldemokratycznym, członkiem SPD, w latach 1957–1966 sprawował funkcję burmistrza Berlina Zachodniego, od 1964 do 1987 r. był przewodniczącym SPD. Od 1966 do 1969 r. piastował stanowisko wicekanclerza i szefa dyplomacji w gabinecie trzeciego kanclerza RFN Kurta Georga Kiesingera, a w 1969 r. został czwartym kanclerzem RFN. W 1972 r. został ponownie wybrany na kanclerza. Pełnił tę funkcję do roku 1974, kiedy to podał się do dymisji. Bezpośrednią tego przyczyną było wykrycie enerdownskiego szpiega wśród najbliższych pracowników urzędu kanclerskiego (sekretarz kanclerza) oraz wzrastająca inflacja w kraju i spory wewnętrzne w SPD. Za swoje prowadzenie polityki wschodniej – Ostpolitik, która była oparta na pokojowym rozwiązywaniu problemów między demokratycznym Zachodem i komunistycznym Wschodem, odprężeniu i kompromisie z krajami bloku wschodniego – otrzymał w 1971 r. pokojową Nagrodę Nobla. Według magazynu „Time” był „Człowiekiem Roku” 1970. Od 1976 aż do śmierci w 1992 r. sprawował funkcję przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej, organizacji międzynarodowej, która skupia partie socjaldemokratyczne, socjalliberalne oraz socjalistyczne.

Helmut Schmidt urodził się w Hamburgu w 1918 r. w rodzinie nauczycielskiej. Dojrzał w czasach reżimu nazistowskiego. W czasie wojny służył w Wehrmachcie – uważał służbę wojskową za obowiązek wobec ojczyzny. W 1967 r. został wybrany na przewodniczącego parlamentarnej frakcji SPD, sprawował tę funkcję do 1969 r. W tym samym roku został wiceprzewodniczącym tej partii i był nim do 1984 r. W rządzie Willy’ego Brandta od 1969 do 1972 r. piastował stanowisko ministra obrony RFN. W 1972 r. został ministrem gospodarki, kilka miesięcy później ministrem gospodarki i finansów, a pod koniec tego roku aż do końca urzędowania kanclerza Brandta był ministrem finansów. Po ustąpieniu Brandta ze stanowiska kanclerza w 1974 r. partia SPD delegowała na urząd kanclerski Helmuta Schmidta. Został on piątym kanclerzem RFN. Ponownie został wybrany na to stanowisko w 1980 r. Jednak sytuacja gospodarczo-finansowa pogarszała się, co w konsekwencji spowodowało zerwanie koalicji FDP³ z SPD. W 1982 r. został zmuszony do rezygnacji ze stanowiska kanclerza przez drugie wotum nieufności wobec jego osoby – był to pierwszy taki przypadek w historii Niemiec. Po nim w fotelu kanclerskim zasiadł chadek – polityk CDU Helmut Kohl.

Chociaż Willy Brandt urodził się tylko pięć lat wcześniej niż Helmut Schmidt, to jednak – jak już wspominałem – bardzo się różnili życiorysem oraz temperamentem. Autor

² SPD – Sozialdemokratische Partei Deutschlands / Socjaldemokratyczna Partia Niemiec.

³ FDP – Freie Demokratische Partei / Wolna Partia Demokratyczna.

przedstawia szczegółowo te różnice i napięcia pomiędzy obu wielkimi socjaldemokratami. Ukazuje mocne strony i słabości tych polityków, opisuje nie tylko ich emocjonalne rozterki i spory, ale także momenty porozumienia między nimi. Należy przy tym dodać, że nie tylko nie przemilcza sporów prowadzonych pomiędzy obydwoma kanclerzami, ale także opisuje ich konflikty z innymi niemieckimi politykami, m.in. z Helmutem Kohlem. Polityczna przyjaźń obu panów przebiegała raz harmonijnie, a raz była chłodna i pełna dystansu. Hofmannowi udało się bardzo dobrze przeanalizować tę skomplikowaną męską przyjaźń. Roztacza on panoramę powojennej niemieckiej polityki z perspektywy dwóch bohaterów. Ukazuje historię SPD i politykę państwa zachodnioniemieckiego od budowy muru berlińskiego w 1961 r. do początku lat 90. ubiegłego wieku – dokładnie mówiąc, do śmierci Willy’ego Brandta w 1992 r. Ściślej – przedstawia panoramę socjaldemokratycznych nastrojów towarzyszących obieraniu kursu polityki tej partii.

G. Hofmann, biorąc pod lupę biografię obu wielkich socjaldemokratów, próbuje zaprzeczyć utartym przez lata stereotypom o nich. Jednak przede wszystkim chce udowodnić czytelnikowi, że do napięć pomiędzy bohaterami dochodziło przez różnice wynikające z ich życiorysów i cech charakteru, ale zarazem podkreśla, że mimo to istniała między nimi przyjaźń.

Przez lata nagromadziły się różne klisze, w których przede wszystkim Willy Brandt jest jak Hamlet, melancholijnym idealistą, a zarazem opóźniaczem i guzdrałą, natomiast Helmut Schmidt jest zdecydowanym realistą i przypisuje się mu miano Bismarcka. Niemniej jednak na podstawie osobistego doświadczenia Autora, zebranych przez niego wywiadów, listów oraz innych materiałów czytelnik może stwierdzić, że Brandt bezproblemowo podejmuje wyzwania, że jego życie było eksperymentem, że był otwarty na kontynuację i pragmatyzm, Helmut Schmidt zaś wzbraniał się przed ryzykiem, był zdecydowany i stabilny.

Różnice pomiędzy Willym Brandtem i Helmutem Schmidtem wynikały także z tego, że pierwszy z nich reprezentował po 1945 r. oswobodzoną mniejszość (przeciwników Hitlera), a drugi zwyciężoną większość (społeczeństwo niemieckie). Brandt sympatyzował z demonstrującymi studentami w 1968 r., z ruchem pokojowym, natomiast Schmidt był przeciwnikiem demonstracji i protestów na ulicy, a później jako kanclerz brał udział w polityce zbrojenia. Warto wspomnieć, że na radzieckie zbrojenia chciał odpowiedzieć strategią militarnej równowagi między Wschodem a Zachodem. Kilka lat później jego koncepcja równowagi zbrojenia znalazła realnopolityczne potwierdzenie, którego efektem była polityka rozbrojeniowa – rozwiązanie zerowe.

Obydwaj kanclerze RFN byli członkami SPD, darzyli się wzajemnym szacunkiem, przyjaźnili się i współpracowali ze sobą. Reprezentowali wspólnie podstawowe przekonania oraz łączyła ich polityka pojednania – Ostpolitik. Jednak często różnili się w poglądach dotyczących prowadzenia polityki i poszczególnych wydarzeń w kraju i na świecie. Mieli różne pozycje wewnątrz swojej partii. Schmidt stał w cieniu Brandta, grał drugie skrzypce w SPD. W bońskim gabinecie nieraz dochodziło do sporu pomiędzy obydwoma politykami. Helmut Schmidt – myśląc o swoich relacjach z Brandtem – czasami mawiał przy stole kanclerskim: „Choć dwaj mężczyźni nawzajem ścierają się, to nigdy nie chcą być podzieleni”. Mimo różnic i napięć między nimi Schmidt był przyjacielem Brandta i często go bronił. Część konserwatywnych polityków z SPD zarzucała Brandtowi, że jest nieślubnym dzieckiem i uciekł ze swojej ojczyzny. Brandt nie odpowiadał na oczerniające go zarzuty. Schmidt wiedział, że Brandt postąpił prawidłowo, udając się na emigrację, obrał właściwą drogę, natomiast on sam, jak większość Niemców podczas wojny, stanął po złej stronie. Schmidt chciał przesadnie zadośćuczynić Brandtowi i głośno go bronił, a Brandt

nie wypowiadał się i nie krytykował ani jego, ani niemieckiego narodu za ich postawę w latach nazizmu. Autor książki twierdzi, że taka wzajemna relacja może świadczyć o tym, że dwóch tak różnych polityków łączyła przyjaźń.

Ponadto Autor ukazuje czytelnikowi, że różnice w politycznym poglądzie trwały nawet po otrzymaniu przez Willy'ego Brandta pokojowej Nagrody Nobla za Ostpolitik. Nie przyczyniła się ona do zmiany prowadzenia polityki rządzącego kanclerza Schmidta na kurs swojego poprzednika. To doprowadziło do zaostrzenia konfliktu pomiędzy przewodniczącym partii Brandtem a kanclerzem Schmidtem w kwestii zbrojenia i ruchu pokojowego. W konsekwencji doprowadziło to do eskalacji konfliktu między nimi, a zarazem wewnętrznego rozłamu SPD na zjeździe partii zorganizowanym w Kolonii w 1983 r. Wydawało się, że ich przyjaźń została ostatecznie zerwana. Na zjeździe opcja prowadzenia polityki zbrojeniowej reprezentowana przez Schmidta, jako odpowiedź na radzieckie zbrojenia, przegrała z pokojową opcją Brandta. Schmidt zaczął być izolowany w partii. Ich przyjaźń, jak nigdy dotąd, została poddana próbie. Upadek muru berlińskiego i zjednoczenie Niemiec złagodziły spór i umożliwiły obydwu już nieaktywnym politykom odnowienie przyjaźni. G. Hofmann uważa, że woleli oni pojednać się i stanowić wzór dla całego narodu niż żyć pośród waśni. Potwierdzeniem tego jest fakt, że przy łożu śmierci Willy'ego Brandta Schmidt zapewnił, że jest jego przyjacielem do końca.

Współpraca i przyjaźń obydwu wielkich polityków musiały wytrzymać niejedną polityczną spór i Hofmann pokazuje, jak mimo różnic zdań i napięć ich współpraca i przyjaźń przetrwały. Czytelnik cały czas ma możliwość śledzenia ich wzajemnych relacji na tle charakterystycznego dla nich sposobu i rodzaju prowadzonej polityki. W obydwu wypadkach było widać jedność. Zdaniem Autora kontynuacja polityki i koncentracja na niej są to przewodnie hasła rządów obu socjaldemokratów. Ponadto uważa on, że może właśnie dlatego, że ich przyjaźń była tak trudna, można mówić o tak dobrym sprawowaniu urzędu kanclerskiego przez obu.

Książka składa się z ośmiu części. Publikacja nie jest napisana chronologicznie, choć należy zauważyć, że w ostatnich pięciu rozdziałach G. Hofmann systematycznie, etapami szkicuje życie obu wielkich polityków na tle wydarzeń społecznych i politycznych, przede wszystkim na podstawie już publikowanych źródeł oraz osobistego doświadczenia zdobytego dzięki towarzyszeniu obu kanclerzom jako dziennikarz.

Recenzowana publikacja rozpoczyna się od rozdziału *Ostatni widok*, który został poświęcony pamiętnemu zjazdowi partyjnemu SPD w Kolonii w listopadzie 1983 r. Polityka zbrojeniowa Schmidta – jego strategia militarnej równowagi między Wschodem a Zachodem – nie uzyskała akceptacji zdecydowanej większości członków partii. W tej kwestii znalazł on poparcie tylko 13 osób – 400 głosowało przeciw tej opcji. Obaj politycy zakończyli zjazd, nie odzywając się do siebie i nie żegnając się ze sobą. Hofmann zapewne ma rację, pisząc, że była to „ostania dramatyczna odsłona ostatecznej waśni – i nagiej prawdy”. Wydarzenie to pozostało w pamięci nie tylko obu polityków, ale także w powszechnym przekazie w społeczeństwie niemieckim.

O tym, co rozgrywało się pomiędzy nowym kanclerzem RFN Schmidtem a przewodniczącym partii Brandtem, można przeczytać w rozdziale *Schizma*, dotyczącym narastającego konfliktu w kwestii zbrojeń i ruchu pokojowego. W prowadzonej przez Brandta polityce odprężenia promowana przez Schmidta strategia militarnej równowagi była nie do przyjęcia. Trafnie diagnozuje Autor, twierdząc, że jeszcze przed tym największym konfliktem można było zauważyć, że w SPD istnieją dwie przeciwstawne linie – Brandta oraz Schmidta.

Najoryginalniejszy i najciekawszy, a zarazem wnoszący wiele nowych wątków do opisu relacji między słynnymi socjaldemokratami jest rozdział *Korespondenci* – o wzajemnej wymianie listów obu polityków. Warto wspomnieć, że Autor częściowo uzyskał korespondencję od Schmidta oraz z archiwum Helmut-Schmidt-Archiv in Hamburg-Langenhorn. Można zauważyć, że obydwaj politycy korespondowali ze sobą często. W listach odnosili się do siebie przyjaźnie i z dużym respektem, nawet kiedy krytykowali swoje poglądy i postulata polityczne. Ich korespondencja jest na wysokim intelektualnym poziomie. Jednak zmieniło się to po wspomnianym wyżej zjeździe partyjnym w 1983 r. i dopiero zjednoczenie Niemiec doprowadziło obu polityków do ponownego pojednania.

Zapewne rodzimego czytelnika zaciekawią polskie wątki, które znalazły się w omawianej pozycji. Fragmenty książki są poświęcone zwłaszcza takim wydarzeniom, jak: propozycja Adama Rapackiego, ówczesnego ministra spraw zagranicznych PRL, utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej, tzw. Plan Rapackiego z 1957 r., wizyta Willy'ego Brandta w grudniu 1970 r. w Warszawie, oddanie hołdu ofiarom getta pod pomnikiem Ofiar Getta Warszawskiego, istnienie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” oraz wprowadzenie stanu wojennego 13 XII 1981 r. Wszystkie te wydarzenia zostały ukazane na tle polityki zagranicznej RFN z uwzględnieniem, jaką odgrywały w niej rolę. Ponadto czytelnik może dowiedzieć się o tym, że babcia Brandta miała polskie korzenie.

Trudna przyjaźń? Czy właściwie byli oni przyjaciółmi, czy mieli oni rzeczywiście trudne relacje? G. Hofmann stopniuje i odmienia w książce słowo „przyjaciele”: współtowarzysze, przyjaciele partyjni, kanclerze, przeciwnicy, rywale. Ze sobą, obok siebie i przeciwko sobie. Autor odkrywa kulisy przyjaźni obu polityków, a zarazem kilku dekad historii RFN. Ponadto książka jest nostalgicznym spojrzeniem w najlepsze socjaldemokratyczne lata w RFN. Mimo różnic we wzajemnych relacjach i postawach Brandt i Schmidt byli sobie nawzajem potrzebni. I uzupełniali się, choć czasem nawet tego nie dostrzegali. „Brandt potrzebował usilnie kanclerza Helmuta Schmidta po swojej stronie, a Schmidt jako jego następca na stanowisku szefa rządu potrzebował Willy'ego Brandta, na co tak często się użalał. O czym niekiedy sami zapomnieli” (s. 218).

Główną tezę Autora jest to, że mimo napięć, do których dochodziło pomiędzy dwoma politykami, wspólna wola i znalezienie podstawy konsensusu doprowadziły do ukształtowania demokracji w RFN i odcisnęły piętno na nowej polityce państwa. Piastowanie przez nich fotela kanclerskiego w sumie przez 13 lat i sprawowane przez nich rządy wpłynęły na wizerunek Niemców w świecie. Sposób, w jaki prowadzili politykę, stanowi wzór dla ich następców. Przykładem może być polityka przedostatniego kanclerza Gerharda Schrödera, który prowadził ją czasem jak Schmidt, a czasem jak Brandt.

Czy już nie dość powiedziano o wzajemnych relacjach tych polityków? Literatura dotycząca okresu rządów obu socjaldemokratów jest obszerna i obu kanclerzom są poświęcone wielkie polityczne biografie, w których także zwrócono uwagę na opisane tu relacje między nimi. Jednak dla G. Hofmanna te wzajemne relacje są istotą jego książki, w innych publikacjach zaś nie odgrywały one najważniejszej roli. Ponadto Autor stara się opowiedzieć historię na nowo, a na pewno do końca. Tę pozycję różni od innych poświęconych temu tematowi nowe spojrzenie na bohaterów i historię wydarzeń zakulisowych. G. Hofmann opowiada o tym w ciekawy sposób, ukazuje także nowe wątki.

Rekapitułując, Autor książki opisuje fascynujący wzajemny stosunek dwóch słynnych Niemców, kanclerzy RFN o znacznie odmiennych temperamentach, na tle wydarzeń społecznych i politycznych. Hofmann przyjrzał się uważnie obu politykom bońskiej republi-

ki. Jego subtelne wyczucie i osobista, wręcz prywatna znajomość z obydwojma sławnymi socjaldemokratami oraz jego doskonały styl czynią tę książkę nadzwyczaj interesującą lekturą. Jest ona warta przeczytania, choć nie należy do łatwych, lekkich lektur. Dzięki tej publikacji odżyła pamięć o dwóch wielkich niemieckich politykach oraz o Ostpolitik. Ten, kto chce lepiej zrozumieć obu wielkich erefenowskich polityków oraz poznać kulisy ich polityki, koniecznie musi tę książkę przeczytać.

Paweł Popieliński
(Instytut Studiów Politycznych PAN)

Tomasz Gałwiazek, *Urząd Bezpieczeństwa w Oławie (1945–1956)*, Wrocław: Oddział IPN we Wrocławiu, 2012, ss. 214.

Dr Tomasz Gałwiazek, absolwent studiów historycznych w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, znalazł się w gronie wrocławskich historyków, jak Robert Klementowski czy Jarosław Syrnok (już zresztą samodzielni pracownicy naukowci), którzy systematycznie przygotowują monografie poszczególnych Urzędów Bezpieczeństwa i agend Służby Bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku. Opracowania te – podobnie jak dociekania dr. hab. Tomasza Balbusa na temat dolnośląskiej konspiracji antykomunistycznej – stopniowo i skutecznie wypełniają luki w stanie badań nad historią najnowszej tego regionu, przybliżając czas podjęcia na nowo próby napisania wielkiej syntezy najnowszej historii tej części Polski. We wrocławskim oddziale IPN utworzyła się nader liczna grupa badaczy podejmujących zagadnienia konspiracyjno-policyjne (także prof. Krzysztof Szwa-gryk, dr Joanna Hytrek-Hryciuk czy dr Dariusz Misiejuk). T. Gałwiazek, autor jednego z najnowszych opracowań na ten temat, jest dobrze przygotowany do analizowania tych aspektów najnowszych dziejów Oławy. Posiada wszak znaczący dorobek autorski dotyczący tej podwrocławskiej miejscowości i jej okolic¹.

Książka o UB w Oławie, recenzowana na etapie publikowania przez dwóch samodzielnych historyków, ma klasyczną konstrukcję. Rozdział pierwszy zapoznaje czytelnika z dziejami powiatu oławskiego w powojennej dekadzie, pozostałe dwa przedstawiają – kolejno – opis obsady personalnej odnośnej placówki oraz scharakteryzowanie głównych kierunków działań oławskiego UB. Do napisania monografii Autor wykorzystał zasoby ośmiu archiwów. W tym także archiwum kurii wrocławskiej i Centralnego Archiwum Wojskowego. Co tym bardziej godne podziwu, że do tej instytucji ostatnimi laty przedrzeć się bardzo trudno...

Dr Gałwiazek oprócz źródeł drukowanych i siedmiu tytułów prasowych wykorzystał w swej pracy relacje ustne. Odwołując się do wiedzy 14 respondentów – świadków historii – sięgnął do „źródeł” dosłownie na naszych oczach zamierających. Już niewielu ludzi pamięta tamte czasy. Zamieszczony na końcu tomu spis wykorzystanych opracowań jest imponujący i wyczerpujący. Aczkolwiek niepełny jest zapis bibliograficzny (brak nazwisk Autorów) *Historii Śląska* pod red. Marka Czaplińskiego. Wyraźnie brakuje – tym bardziej że PT Autor zdradza skłonność do pogłębionych analiz postaw społecznych – wykorzy-

¹ Por. m.in.: *800 lat historii Oławy. Studia i materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Oławie 12–13 marca 2009 r.*, red. Tomasz Gałwiazek, Wrocław 2010. W 2013 r. Autor przygotował również do druku opracowanie: *Ziemia Oławska od średniowiecza do współczesności. Studia z dziejów ziemi oławskiej i jej pogranicza*, red. Tomasz Gałwiazek, Wrocław 2013.

stania nie najnowszej, ale nadal fundamentalnej książki Czesława Osełkowskiego na temat procesów integracji i dezintegracji społecznej na ziemiach zachodnich i północnych w dekadzie powojennej.

Książka jest dobrze, trwale wydana. Zadbano o wykaz skrótów, indeks nazwisk i miejscowości. Autor często uzupełniał właściwą narrację o rozbudowane (może nawet za bardzo) przypisy.

Już we wstępie T. Gałwiaczek zastrzegł, iż nie udało mu się dotrzeć do wielu pożądanych informacji. Szczególnie tych, które mógłby pozyskać z ust byłych funkcjonariuszy komunistycznej policji politycznej. Nie byli to – jak zaznaczył – interlokutorzy nastawieni na wyczerpującą współpracę z historykiem. Pozyskiwanie informacji od bezpośrednich uczestników tamtej dramatycznej historii (także i tych z przeciwnej strony barykady) skutkowało – jak podkreślił Autor – „ocieraniem się o skomplikowany zespół zachowań”. Samo to zagadnienie, z zakresu „ nauk psychologicznych, antropologicznych i społecznych” (s. 9), zasługuje – jego zdaniem – na osobną analizę. Chciałbym tutaj podkreślić rzetelność postawy badacza, który nie kryjąc swego krytycznego stosunku do poglądów i metod stosowanych w powojennej dekadzie przez funkcjonariuszy komunistycznej policji politycznej, podkreślił zarazem ważność i konieczność prowadzenia badań uwzględniających, a przynajmniej relacjonujących racje strony komunistycznej.

Korzystając ze swego wcześniejszego dorobku (co „lojalnie” zaznaczył w odnośnym przypisie), Autor na blisko 40 stronach scharakteryzował dzieje powiatu oławskiego w powojennej dekadzie. W rozdziale dość nasyconym fotografiami z epoki i wzbogaconym „tłustymi” odsyłaczami, także biograficznymi, znalazł się opis „podobnych” sytuacji, jakie miały miejsce wszędzie tam, gdzie na gruzach państwa niemieckiego okupacyjne komendantury sowieckie sąsiadowały z instalującymi się lokalnymi władzami polskimi, a na obraz wysiedlanej przymusowo ze swych domów ludności niemieckiej nakładał się obraz karawan polskich nędzarzy budujących nowe życie na „odzyskanym”, „prasłowiańskim” zachodzie.

Interesująca jest charakterystyka nader labilnej sytuacji ludnościowej. Autor przytacza wiele nazwisk wysiedlanych Niemców, zwracając uwagę na ich słowiańskie brzmienie. Co nie jest dziwne, gdyż całkiem niedaleko, w okolicach opolskiego Brzegu, znajdowała się wówczas granica językowa niemiecko-słowiańska. T. Gałwiaczek nazwał niemieckich wysiedleńców „autochtonami” (s. 29), idąc za poglądami tej części polskich historyków, którzy za autochtonów uważają WSZYSTKICH mieszkańców niemieckich kresów wschodnich, których zastaliśmy na inkorporowanych do Rzeczypospolitej ziemiach.

Badacz starał się również zrekonstruować życie polityczne. To zagadnienie jest niemal zawsze piętą achillesową opracowań historycznych. Nawet dla dużych ośrodków, nawet dla tematyki „zwycięskich” partii (PPR, PPS) zachowane archiwalia często są nieliczne, wycinkowe bądź badawczo mało wartościowe. Jednak udało się T. Gałwiaczkowi zdobyć jakiś zasób informacji. Oddaje on przynajmniej częściowo stan nastrojów w gorących latach 1945–1947. Potwierdza także na ogół co najmniej niechętny stosunek do eksponentów reżimu także w szeregach ówczesnego Wojska Polskiego. Takowe ustalenia przystają do wniosków wyciąganych przez badaczy dziejów najnowszych także i na innych obszarach Polski. Uwadze Autora nie uszły także zagadnienia organizowania się struktur Kościoła rzymskokatolickiego. Jest to dobry rozdział, stanowiący udane wprowadzenie do zasadniczej treści książki.

Rozdział II wypełniony jest ustaleniami na temat kadr UB w Oławie od chwili jego powstania 28 IV 1945 r. Narracja – uzupełniana sążnistymi przypisami biograficznymi – stanowi zapis zmiennej, niekiedy dramatycznej sytuacji personalnej. Ale także zapis przypadkowości w powoływaniu pracowników UB, pełnego wówczas, w drugiej połowie lat 40. XX w., osobników przedziwnych, wcale niekoniecznie wywodzących się z ideowych kręgów Komunistycznej Partii Polski czy nawet Polskiej Partii Robotniczej. Przypadkowość i niefachowość kadr, tym większa, im mniejszego dotycząca ośrodka, odbijała się naturalnie na skuteczności pracy i realizacji zadań. Niestety, niedoskonałość w funkcjonowaniu oławskiego UB nie miała przełożenia na bezkarne stosowanie wobec represjonowanych tortur fizycznych i psychicznych. Jak zresztą w całej Polsce. Dr Gałwiazek nie omieszczał tego przypomnieć i udokumentować. Podobnie jak powszechnego wśród ubeków alkoholizmu, która to patologia rodziła kolejne patologie.

W rozdziale III zostały wskazane „główne kierunki” działania UB w Oławie. Opierając się przede wszystkim na zasobach archiwalnych IPN, T. Gałwiazek opisał montowanie sieci agenturalnej. Łatwe to nie było, także z powodu słabego poziomu przeszkolenia kadr policji politycznej. A sprawy były palące. W niepowstrzymanym marszu po władzę komuniści z PPR czynili wysiłki w celu wyeliminowania jakiegokolwiek, nawet hipotetycznego niebezpieczeństwa istnienia ośrodków antyreżimowego oporu. Także w sferze czysto teoretycznej. Historyk wskazuje na typowość podejmowanych działań w związku z przygotowaniem i spreparowaniem wyników tzw. referendum ludowego i wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Społeczeństwo, jeszcze przynajmniej w 1946 r., liczyło na zbudowanie demokracji i oddalenie realności komunistycznej, stalinowskiej dyktatury. Strona przeciwna wszelkimi metodami eliminowała także czynną opozycję – podziemie antykomunistyczne. Badacz starał się odtworzyć stan konspiracji w Oławie i powiecie. Nie zawahał się również przed opisaniem stosowanych okrutnych metod przesłuchań i podaniem nazwisk przesłuchujących. Straszny to rozdział, tak jak straszne były tamte czasy niewolenia społeczeństwa w imię utopijnej ideologii przybyłej do wyzwalanego/podbijanego kraju ze wschodu.

Oczywiście walka z opozycją (w tym także z Kościołem katolickim) nie wyczerpywała zadań UB i współpracującej z nim Milicji Obywatelskiej. Wśród nich było rozpracowywanie środowisk niepolskich: niemieckiego (lub za takie uważanego) i ukraińskiego, zwalczanie band rabunkowych, zabezpieczanie życia gospodarczego. Temu ostatniemu zagadnieniu T. Gałwiazek poświęcił sporo uwagi, co dobrze świadczy o jego intuicji badawczej. Nader ważne powiązania policji politycznej z funkcjonowaniem ówczesnej gospodarki coraz częściej stają się polem zainteresowania historyków. Przykładem uwaga, jaką tym sprawom poświęcił Adam Baniecki we właśnie finalizowanej (jako dysertacja doktorska) obszernej i pionierskiej monografii powiatu bolesławieckiego w pierwszych latach po II wojnie światowej. Kto wie, czy obok „naturalnego” zainteresowania inicjatywami UB zwalczania opozycji właśnie budowanie systemu przez czujne trzymanie „łapy” na życiu gospodarczym nie stanie się bardzo ważnym punktem w podejmowanych na nowo badaniach nad najnowszymi dziejami ziem zachodnich.

Niech miejsce konkluzji (nader z mej strony pozytywnej) na temat recenzowanej książki zajmie cytat zaczerpnięty z odAutorskiego zakończenia: „Motywy decyzji wspierania komunistycznego aparatu władzy [czyt. represji] na zawsze [...] pozostaną indywidualną tajemnicą osób uwikłanych w działalność peerelowskich służb. [...] Motywy te zapewne były złożone. Analiza tak specyficznego materiału nie powinna być [...] pisana białą-czarnymi

barwami, nigdy bowiem nie poznamy do końca prawdy – nawet o sobie samych. Z drugiej strony próba usprawiedliwienia brutalizacji, prymitywizmu i bezpieczeństwa, tak często demonstrowanego przez funkcjonariuszy UB, nie znajduje usprawiedliwienia”.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Alisher Alimurzaev, Martin König, Elżbieta Szumańska, *Wymuszeni sąsiedzi. Ludność Legnicy w latach 1945–1962*, Legnica: EDYTOR 2012, ss. 105.

Wymuszeni sąsiedzi. Ludność Legnicy 1945–1962 jest najnowszą pozycją, która ukazała się na legnickim rynku wydawniczym staraniem wydawnictwa EDYTOR i Stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”. Broszura ta jest reklamowana jako publikacja naukowa. Powstała ona jako efekt prac prowadzonych w ramach projektu sfinansowanego przez niemiecką rządową fundację „Pamięć, Doświadczenie, Przyszłość”. Zespół projektowy składał się ze studentów Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Wśród członków zespołu znajdujemy prawnika i dziennikarza Alishera Alimurzaeva, ekonomistę Martina Königa, kulturoznawcę Elżbietę Szumańską i dr. filozofii Wojciecha Konduszę. Praca ta stanowi próbę zmierzenia się z pamięcią o powojennej Legnicy wśród żyjących uczestników wydarzeń. Książka została wydana w trzech językach, niestety jej konstrukcja zaplanowana została w sposób utrudniający swobodne korzystanie z tekstu. Redakcja najpierw serwuje nam wypracowanie w języku niemieckim, później polskim, na końcu rosyjskim. Następne rozdziały skonstruowane są w ten sam sposób, co zmusza czytelnika do ciągłego „kartkowania” pozycji. Wydaje się, że przyjęto takie rozwiązanie, by ukryć niewielką treść części merytorycznej. Pozycja liczy sobie 105 stron formatu A4, wzbogacona jest o fotografie i reprodukcje plakatów.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na najpoważniejsze metodologiczne zastrzeżenie, jakim jest niezgodność tytułu z zawartością pracy. Czytelnik sięgający po „pozycję naukową” o takim tytule może ulec złudzeniu, że otrzyma pracę traktującą o ludności Legnicy w „dwudziestoleciu powojennym”. Nic bardziej mylnego. Jest to książka głównie o pamięci II wojny światowej w świetle kilkunastu przypadkowych relacji dawnych mieszkańców Legnicy. Dodatkowo pozycja ta nie wnosi niczego nowego do tego dość znanego tematu, powieliła przy tym funkcjonujące już w historiografii twierdzenia i stereotypy.

Przedstawianie treści omawianej publikacji zacząć należy od wstępu. Zazwyczaj w publikacjach naukowych jest to miejsce na opisanie stanu badań na dany temat, pochwalenie się znajomością literatury, wykazanie głównych metod prowadzonych badań naukowych itp. We wstępie do omawianej pozycji Elżbieta Szumańska charakteryzuje te zagadnienia w bardzo ogólnikowy sposób. Nie poznamy żadnych publikacji o historii powojennej Legnicy, z których skorzystali Autorzy. Wypada więc zadać pytanie, czy zapoznali się z jakąkolwiek literaturą na ten temat? Brak znajomości podstawowych opracowań ogólnych skłaniać będzie często do traktowania Legnicy jako samotnej wyspy, której historia kształtowała się zupełnie inaczej od dziejów kraju i regionu. Autorzy *Wymuszonych sąsiadów* nie pamiętają również o Żydach, Ukraińcach, Łemkach, Grekach, Macedończykach, Koreańczykach zamieszkujących miasto i okolice. Wydaje się, że nie wiedzą również, jak barwne były losy Polaków zasiedlających miasto, którzy przybyli z centralnej Polski, Kresów Wschodnich, Francji, Belgii, Jugosławii, wreszcie z zesłania w Związku Sowieckim. Wystarczyło sięgnąć do dość wiekowej, lecz wciąż aktualnej pozycji Franciszka Kusiaka

o osadnictwie na Dolnym Śląsku, żeby zdobyć jakiegokolwiek pojęcie o omawianych zagadnieniach¹. Warto również sięgnąć do wydanego w 2008 r. atlasu, który w przystępnej formie przedstawia obecny stan badań na temat powojennych migracji². Nawet jeśli głównym celem Autorów było opisanie trójstronnych relacji, należy wspomnieć chociaż o tym, jak bardzo wielokulturowa w tym czasie była Legnica. Nie należy także przesadzać z ukazywaniem jej wyjątkowości, podobny charakter miały również inne miasta Dolnego Śląska. Warto również było zapoznać się z pracami Czesława Osękowskiego³. Mimo że ludność niemiecka zajmuje znaczące miejsce w omawianej pozycji, Autorzy nie wykorzystują podstawowych prac dotyczących tejże ludności na Dolnym Śląsku⁴.

W dalszej części Autorka wstępu pisze, że badania prowadzono metodą „oral history”. Nie zostały jednak wyjaśnione jej zasady, nie wiemy więc, co Autorzy uważają za „przekaz ustny”, nie wiemy również, czy są świadomi pułapek, które czyhają na niedoświadczonego badacza posługującego się tą metodą. Czy znane są im nieraz zacięte dyskusje nad zakresem stosowania metod odwołujących się do źródeł wywołanych przez historyka? Powstało na ten temat wiele publikacji, które w ciekawy i wyczerpujący sposób zajmują się tymi zagadnieniami⁵.

Przyjrzeć się również należy pytaniom badawczym, jakie stawiają przed sobą Autorzy. Pierwsze dwa odnoszą się bezpośrednio do zagadnień, które możemy określić roboczym podtytułem *Pamięć o wzajemnych stosunkach między narodowościami Legnicy*: „Jaki wpływ miały oficjalne zarządzenia dotyczące tej koegzystencji na interpretację historii? W jaki sposób państwowa propaganda wpłynęła na postrzeganie II wojny światowej i na wzajemne postrzeganie się różnych narodowości?” (s. 9). Pozostałe pytania badawcze trudno przyporządkować jakiejś bardziej ogólnej wizji. Są dość przypadkowe i wydaje się, że sformułowane „na wyrost”. Niektóre z nich, zwłaszcza dotyczące przełomu październikowego, zostały już w historiografii wielokrotnie opracowane: „Jak Rosjanie legitymizowali swoją obecność w mieście? Jaki był stosunek do pozostałej tam ludności niemieckiej, jeśli uwzględnić konfrontację ideologiczną w czasie zimnej wojny do 1962 roku? Jak polska i radziecka propaganda zareagowała na protesty z 1956 r.?” (s. 9)⁶. Zagadnienia, jakie postawili przed sobą Autorzy książki, zostały przedstawione dość nieudolnie i trudno wywnioskować, jaki mają związek z tytułem omawianej pracy.

¹ Franciszek Kusiak, *Osadnictwo wiejskie w środkowych i północnych powiatach Dolnego Śląska 1945–1949*, Wrocław 1982; *idem*, *Reemigracja polska po drugiej wojnie światowej. Udział w zasiedlaniu ziem zachodnich i północnych*, Wrocław 1995; Tomasz Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku 1945–1948*, Wrocław 1969.

² *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. Witold Sienkiewicz, Grzegorz Hryciuk, Warszawa 2008.

³ Czesław Osękowski, *Ziemie Odzyskane w latach 1945–2005: społeczeństwo, władza, gospodarka*, Zielona Góra 2006.

⁴ Beata Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku 1945–1970*, Wrocław 1994; *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 4, red. Daniel Boćkowski, Warszawa 2001.

⁵ Por.: Izabela Lewandowska, *Wywiad jako technika zdobywania informacji źródłowej w badaniu historii najnowszej*, „Echa Przeszłości”, 2004, 5, s. 279–299; *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, red. Barbara Wagner, Tomasz Wiślicz, Zabrze 2008; trafne również wydają się rozważania Joanny Wawrzyniak w pracy *ZBOWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 19–28.

⁶ Literatura na temat październikowego przewrotu jest tak bogata, że jej wymienienie zajęłoby więcej miejsca niż recenzowana pozycja. Polecam Autorom przystępną pracę Pauliny Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006.

W dalszej części wstępu Autorka przyznaje się, że zebrali zaledwie kilkanaście relacji, na podstawie których „dedukują” (s. 9) swoje wnioski. Trzeba przyznać, że jest to bardziej niż skromna baza źródłowa, by „zidentyfikować najważniejsze naszym zdaniem tendencje” (s. 9). Uboga liczba zebranych relacji uderza, gdy weźmiemy pod uwagę, że Autorzy nie skorzystali z żadnych innych źródeł. Zastanawia również fakt, że podejmują się oni trójstronnej analizy wybranego procesu dziejowego bez uwzględnienia informacji uzyskanej od jednej z zainteresowanych stron. Przyznają się jednak do tego, pisząc, że „nasze »rosyjskie« [niejasne, skąd ten cudzysłów – M.P.] źródła nie obejmują przekazu ustnego. Z tego względu zdecydowaliśmy się na analizę materiału graficznego, filmowego i spisanych w 1960 r. wspomnień rosyjskiego pułkownika” (s. 10). Zamiast relacji, badań źródłowych czy jakiegokolwiek innej metody badawczej źródłem do poznania życia codziennego Rosjan jest „spacer po mieście [!] i wizyta w prywatnym Muzeum Armii Radzieckiej w Uniejowicach [która] uchyła jednak rąbka tajemnicy i pokazuje, m.in. na podstawie rozmowy z założycielem muzeum Michałem Sabadachem, jaki los mógł spotkać [a jaki spotkał] miejskie pomniki byłej legnickiej epoki” (s. 10). Niejasne jest, dlaczego z racji tak niewielkiej liczby zebranych relacji Autorzy „zrezygnowali z ilościowej obróbki [?] zdobytych informacji” (s. 10). Trzeba przyznać również, że katalog pytań, które zadawali swoim respondentom, zawiera wręcz podręcznikowe przykłady pytań zamkniętych i sugerujących: „Pytaliśmy [...], czy dzieliło ich aż tak wiele, jak chciała wmówić im to władza? Jak podsycano wzajemną niechęć lub utwierdzano we wzajemnej sympatii?”. Kolejnym źródłem dla Autorów jest prasa. Wykorzystali jednak wyłącznie jeden tytuł wydawany po II wojnie światowej, mianowicie gazetę „Pionier”, która ukazywała się pod tym tytułem wyłącznie do listopada 1946 r. Nie jestem w stanie wyliczyć, ile tytułów prasowych ukazywało się w latach 1945–1962, które mogłyby zawierać interesujące dla Autorów informacje, ale nawet lektura prasy skierowanej do młodzieży, jak „Walka Młodych”, „Młoda Wieś”, „Nowa Wieś”, „Razem”, „Pokolenie” czy też „Sztandar Młodych”, przynosi wiele interesujących danych. Także analiza karykatury i satyry w kontekście budowy trójstronnych relacji między narodowościami może przynieść interesujące rezultaty. Nie wspomnę już o „Trybunie Ludu”. Lektura tego tytułu w zaproponowanych przez Autorów cezurach czasowych pomogłaby sformułować wnioski na temat: jak zmieniał się propagandowy obraz stereotypowego Niemca w prasie polskiej? Wysiłku tego jednak nie podjęto.

Trudno zrozumieć zaproponowane w pracy cezury czasowe. Autorzy informują, że zajmują się ludnością Legnicy w latach 1945–1962. Na wklejce za okładką możemy jednak przeczytać, że tytuł projektu badawczego, którego pokłosiem jest prezentowana praca, brzmiał: *Polska i radziecka propaganda historyczna i jej wpływ na stosunki pomiędzy polską i niemiecką ludnością cywilną a żołnierzami radzieckimi w Legnicy w latach 1945–1960* [!]. Pojawia się więc pewnego rodzaju dysonans. Nie zostało wyjaśnione, dlaczego przesunięto cezurę o dwa lata oraz dlaczego przyjęto rok 1962 za datę końcową: „ramy czasowe projektu: od ostatnich lat wojny [ostatnie lata to przynajmniej dwa, użycie liczby mnogiej może sugerować, że chodzi o lata 1944–1945 – M.P.] po rok 1962 nakreśliliśmy ze względu na znaczącą liczbę wciąż obecnych w mieście Niemców” (s. 10). Nie zostało również wyjaśnione, dlaczego rok 1962 był czasem ostatnich legalnych wyjazdów. A wystarczyło sięgnąć do dość głośnej, pretendującej do miana książki historycznej roku 2011, pracy Dariusza Stoli⁷.

⁷ Dariusz Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.

W dalszej części wstępu Autorka przyznaje, że przystępując do badań, sformułowano daleko idącą tezę, którą można sparafrazować słowami: Propaganda (przez wielkie P) mówiła, że macie się nienawidzić, wy natomiast we wzajemnych kontaktach lubiliście się. Uzyskane wyniki jednak, co przyznaje Szumańska, nie były tak jednoznaczne. Autorce wydaje się, że „mieszkańcy [...] Legnicy wyraźnie widzieli granice, które oddziały ich od drugiego człowieka innej narodowości” (s. 10), wyłącznie w wyniku demonizowanych „odgórných działań”. Jak gdyby różnice kulturowe, językowe i doświadczenia wojenne nie miały na to żadnego wpływu.

Tekst właściwy zaczyna się od eseju Martina Königa, zatytułowanego *Liegnitz/Legnica i jej Niemcy po 1945 roku*. Należy zwrócić uwagę, że Autor nie wykorzystał dostępnej literatury. Opisując pierwsze dni po zajęciu Legnicy przez Rosjan, nie tylko nie odniósł się do podstawowej, wydawałoby się, pracy Joanny Hytrek-Hryciuk⁸. O ludności niemieckiej wspomina również każda ogólnodostępna monografia Dolnego Śląska i Polski wydana w ostatnich latach. Wnioski natury regionalnej czy ogólnopolskiej mogą być porównywalne z sytuacją w mieście, a jeśli nie – należałoby to udowodnić. Do przedstawienia tego złożonego problemu zamiast z bogatej literatury Autor korzysta z dwóch prac niemieckich o charakterze wspomnieniowym⁹. Tekst zajmuje sześć stron (s. 22–27), z czego niemal połowa opowiada o stosunkach panujących w mieście w pierwszych dniach po zakończeniu działań zbrojnych. Nie przynosi ona żadnych nowych ustaleń i faktów, przytacza jedynie obraz zachowany we wcześniej publikowanych wspomnieniach. Na jednej stronie (26) Autor przedstawił swoją analizę sytuacji ludności niemieckiej w Legnicy w latach 1946–1962. Ostatnią stronę zajmują uwagi ogólne i wnioski, które również nie wnoszą nic nowego do historiografii miasta.

Kolejne cztery i pół strony zajmuje esej Elżbiety Szumańskiej *Propaganda historyczna w Legnicy na podstawie relacji „wymuszonych sąsiadów” i innych źródeł*. Nie sposób nie zauważyć rzeczowych błędów, tj. „W 1945 r. niemieckie Liegnitz [...] znalazło się w nowych granicach państwa polskiego Rzeczypospolitej Ludowej” [podkreślenie – M.P.]. Kuriozalne jest również drugie stwierdzenie Autorki: „zaczęto tam instalować nowy radziecki system”. W polskiej historiografii od lat 90. toczyła się dyskusja, jak daleko sięgały wpływy rosyjskie w Polsce po 1945 r. Pogląd, że Polska stała się radziecką republiką, jednak się nie utrzymał. Bardziej adekwatne byłoby twierdzenie o systemie demokracji ludowej. Uznając nawet twierdzenie o *radzieckości* Legnicy za chwyt marketingowy lub lapsus językowy, nie można pominąć kolejnej niezręczności semantycznej, jaką jest *przymusowa migracja*. „Migracja” jest pojęciem obejmującym z zasady dobrowolną zmianę miejsca pobytu przez osobę lub grupę ludności. Gdy w procesie podejmowania decyzji o migracji (w tym wypadku raczej emigracji) w grę wchodzi czynniki takie jak strach, przymus bezpośredni itp., możemy mówić raczej o wysiedleniach, wypędzeniach lub ucieczkach. Niezmiernie zajmująca jest próba rozszyfrowania akapitu wyjaśniającego znaczenie propagandy: „Nazywanie pewnych rzeczy w myśl ideologii oraz konsekwentne budowanie przeciwstawięń lub odgraniczanie pojęć w wielkim stopniu pomagały osiągać stawiane sobie przez ówczesną

⁸ Joanna Hytrek-Hryciuk, *Rosjanie nadchodzą! Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010; *eadem*, „Człowiek nie może opisać tego chaosu”. *Legnica w ostatnich miesiącach II wojny światowej (luty–maj 1945)*, Legnica 2010 (Szkice Legnickie, t. 31), s. 217–230.

⁹ Horst Hiller, Gerhard Kaske, *Liegnitz, Die schlesische Gartenstadt*, Berlin–Bonn 1997; Eberhard Honig, *Von den Kastanien taumelt ein vergeßnes Blatt*, Dresden 2009.

władzę cele. Robiono to przy tym tak, żeby przekształcanie znaczeń stwarzało pozory, iż zachowuje się ich sens dosłowny i tradycyjny. A w wypadku wydarzeń, że rozegrały się one faktycznie tak” (s. 42). Po tej karkołomnej próbie metodycznego uzasadnienia podjęcia zagadnienia zaproponowanego w tytule Szumańska stawia tezę, że „propaganda uprawiana w Legnicy była jednak w jakiś sposób szczególnie właśnie ze względu na obecność sojusznicznych, a jednak obcych wojsk i to na niespotykaną skalę” (s. 42). Ciekawe to twierdzenie pozostawione jednak zostało w próżni. Autorka nawet nie próbuje go uzasadnić.

Trudno również zrozumieć, dlaczego w zdaniu: „W dostępnej dziś fachowej literaturze historycznej nie znajdziemy opisu walki o Liegnitz na miarę Wrocławia czy Głogowa” (s. 42), akurat nazwę miasta nad Kaczawą podano w języku niemieckim? By być konsekwentnym, należało napisać o Liegnitz, Breslau i Glogau. Podobnego typu błędów stylistycznych, językowych, rzeczowych, a nawet ortograficznych jest w tym rozdziale wiele.

Ostatecznie referat o „propagandzie historycznej” jest tekstem o pamięci. Znow więc mamy do czynienia z niezgodnością tytułu z treścią utworu. Dodatkowo ustalenia Szumańskiej, w kontekście poprzedniego wypracowania, nie wnoszą nic nowego. Autorka podejmuje ostatecznie próbę wyciągnięcia wniosków ogólnych z zebranych wywiadów, które w odniesieniu do trójstronnych relacji można sparafrazować: „każdy sobie rzepkę skrobie”.

Trzeci z Autorów, Alisher Alimurzaev, zaprezentował referat na temat *Pomników minionej epoki w Legnicy*. Tekst wyróżnia się w porównaniu z poprzednimi poprawnością językową, co zawdzięczamy chyba zręczności tłumacza. Również w tym wypadku nie znajdujemy jednak głębszej znajomości literatury przedmiotu i refleksji nad tematem. To wypracowanie liczy sobie cztery strony i zajmuje się powtórzeniem znanych już faktów na temat legnickiego pomnika poświęconego „przyjaźni polsko-radzieckiej”. Pojawia się tu również wywiad z założycielem prywatnego muzeum poświęconego RKKK. Jest to fragment bardzo znamieny, warto przytoczyć go w całości, gdyż tłumaczy moim zdaniem istotę budowania więzów pamięci „przyjaźni polsko-radzieckiej”: „W latach 70., kiedy Sabadach pracował jako kustosz zamku na Grodźcu [...], zawitali tam radzieccy oficerowie, którzy zwiedzali okoliczne zabytki. Pan Michał oprowadził gości po zamku i opowiedział po rosyjsku całą jego historię, a potem ugościł u siebie w domu. [...]. Od tej pory Michał Sabadach stał się częstym gościem w radzieckiej części Legnicy, zwanej »Kwadratem«, do którego dostał bezterminową przepustkę. Oprócz tego Sabadach dostał przepustki do wszystkich radzieckich sklepów, gdzie można było zaopatrzyć się w poszukiwane w Polsce w tamtym czasie towary” (s. 62).

W dalszej części omawianej pracy znajdziemy kolejne wypracowania: Szumańskiej o *Wpływie gazety „Pionier” na kształtowanie pamięci historycznej i tożsamości Legniczank*, zajmujący trzy i pół strony (s. 72–75), krótką notkę o zbiorach muzeum w Wuppertalu (dwie strony: 84–86) oraz liczące 1959 znaków (bez spacji) *Kilka słów od Wojciecha Konduszy*.

Niezwykle interesujący jest również *Glosariusz*, czyli słowniczek najważniejszych pojęć znajdujących się w tekście. Autorzy stworzyli oryginalne interpretacje następujących terminów: *Armia Czerwona (radziecka) PGWAR; propaganda historyczna; repatriacja; Sowietci (Rosjanie); wysiedlenie, przesiedlenie, wypędzenie; Ziemie Odzyskane; pamięć historyczna; polityka pamięci*. Wyjaśnienia zajmują kolejną stronę. W efekcie więc otrzymujemy publikację, której główna zawartość liczy niewiele więcej ponad 20 stron.

Pozostałe miejsca zajmują tłumaczenia tekstów oraz liczne fotografie, którym w tym miejscu wypada się bliżej przyjrzeć. Już okładka wprowadza nas w pewne zakłopotanie.

Dlaczego pozycję o ludności Legnicy prezentuje młody „bojec” RKKK z „pepeszą” w ręku, zdzierający przebranie owcy z wilka, który ma namalowaną na pysku swastykę? Przekaz takiego plakatu jest dla niektórych oczywisty: żołnierze Armii Czerwonej są narzędziem klasy robotniczej w wykrywaniu wrogów ludu ukrywających się pod przebraniem niewinnych z pozoru ludzi. Jakie to ma jednak znaczenie w kontekście opisywanego tematu?

Zastrzeżenia budzi też mapa zamieszczona na s. 14, nosząca tytuł *Lokalizacja Legnicy na mapie Polski*, przedstawiająca położenie miasta na konturowym zarysie Europy. Oprócz błędów metodologicznych należy zwrócić uwagę na fatalną jakość fotografii, których Autorami są uczestnicy projektu. Zdjęcia są źle wykadrowane, o niskiej jakości, częsty jest również zauważalny na nich refleks słoneczny (s. 15). Nie wiadomo również, jaką wartość merytoryczną dla publikacji naukowej mają fotografie dokumentujące „proces powstawania projektu”, tzn. troje ludzi siedzących przy stoliku i raczących się gazowanym napojem (s. 33)?

Kolejnym przykładem złego warsztatu jest publikacja reprodukcji tablicy upamiętniającej rocznicę „objęcia kolejnictwa na prastarej Piastów ziemi”, znajdującej się na ścianie legnickiego dworca. Zdjęcie po prostu nie trzyma pionu, do tego Autor nie „wyciął” fragmentu muru, który zajmuje ok. 10% jego objętości (s. 37). Niską jakością charakteryzuje się również fotografia tablicy informacyjnej przy pomniku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, znajdującym się na pl. Słowiańskim. Kopia jest kompletnie nieczytelna, nieostra, do tego Autor wykonał ją przez szybę, wskutek czego możemy cieszyć się możliwością obejrzenia odbicia jego sylwetki (s. 53). Na pozostałych fotografiach możemy również zobaczyć zbiory muzeum Sabadacha, muzeum w Wuppertalu oraz trzy reprodukcje plakatów (lepiej jakości, gdyż zaczerpniętych z internetu). Zdjęcia te cechuje dość duża przypadkowość oraz niska wartość poznawcza.

Rekapitulując powyższe rozważania, należy zauważyć, że pozycja reklamowana jako publikacja naukowa może być nazwana co najwyżej kiepską broszurą, która może być rozdawana za darmo odwiedzającym muzeum w Uniejowicach. Tych kilka wypracowań, z których największe nie przekracza sześciu stron, zostało rozdanych do postaci stustronicowej książki dzięki powieleniu ich i wydaniu w trzech językach. Duża liczba przypadkowych i fatalnych pod względem technicznym zdjęć raczej psuje efekt poglądowy, niż poprawia ogólny wizerunek. Praca ta nie powinna zostać wydana pod tytułem sugerującym, że może to być opracowanie naukowe, kiedy w istocie prezentuje poziom słabego folderu popularyzującego wiedzę historyczną.

Niski poziom naukowy prezentowanej publikacji powinien skłonić do refleksji nad sposobami przyznawania funduszy do realizacji różnego rodzaju projektów „badawczych”.

Michał Palczyński
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Agata Bojanowska, Michał Karpiński
(Muzeum Ceramiki w Bolesławcu)

**1813–2013. KONFERENCJA NAUKOWA I IMPREZY TOWARZYSZĄCE
W 200. ROCZNICĘ KAMPANII NAPOLEOŃSKIEJ
W BOLESŁAWCU, 6–7 IX 2013 R.**

Okrągła 200. rocznica kampanii 1813 r. była świętowana w Bolesławcu w dniach 6–7 IX 2013 r. Obchody miały bardzo bogaty i zróżnicowany program. Wydarzeniem rozpoczynającym cykl imprez okolicznościowych była międzynarodowa konferencja naukowa pt. *200 lat epopei napoleońskiej*, która rozpoczęła się 6 września o godz. 9.00 w sali konferencyjnej Bolesławieckiego Ośrodka Kultury – Międzynarodowego Centrum Ceramiki. Sesję poprowadził prof. dr hab. Grzegorz Strauchold z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Miłośnicy historii mieli rzadką sposobność wysłuchać kilkunastu referatów dotyczących różnych aspektów okresu napoleońskiego, które wygłosili prelegenci z Polski, Rosji i Niemiec. Wszystkie wystąpienia były tłumaczone symultanicznie. Obrady rozpoczął prof. dr hab. Jerzy Maroń (Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego) referatem *Napoleońska sztuka wojenna w oczach polskich badaczy wojskowych*, w którym przypomniał polskie oceny i analizy wojen napoleońskich. Kolejna była prezentacja kartograficzna przygotowana przez dr. Dariusza Przybytkę z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu pt. *Kartografia epoki napoleońskiej w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. Autor zaprezentował unikatowe mapy i plany z przełomu XVIII i XIX w. związane z czasami wojen rewolucji i cesarstwa. Swietłana Wasiljewna Uspenskaja (Светлана Васильевна Успенская) z Muzeum Artylerii w Sankt Petersburgu (Военно-исторический Музей артиллерии, инженерных войск и войск связи) w referacie i prezentacji pt. *Кутузов и война 1812 г. в Артиллерийском музее / Kutuzow i wojna wyzwolenicza 1812 roku w ekspozycji Muzeum Artylerii* przedstawiła zbiory muzeum, w którym pracuje, związane z postacią rosyjskiego feldmarszałka, zmarłego w kwietniu 1813 r. w śląskim Bolesławcu. Dr Andrzej Nieuważny z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracujący również w Akademii Humanistycznej w Pułtusku, w referacie *Wróg za plecami? Księstwo Warszawskie 1813* zaprezentował rosyjskie obawy związane z nierozpoznanymi nastrojami Polaków w obliczu wejścia wojsk rosyjskich do Księstwa Warszawskiego w początkach 1813 r. Niemieckie spojrzenie na rok 1813 oraz zryw narodowościowy Prus przeciwko Napoleonowi przedstawiła Silke Findeisen z Haus Schlesien w Königswinter-Heisterbacherrott w wystąpieniu *Mit, für und gegen Napoleon. Schlesien im Jahr 1813 / Z Napoleonem i przeciw niemu: Śląsk w roku 1813*. Dr Andrzej Olejniczak z Muzeum Ceramiki w Bolesławcu w referacie *Francuska Armia Bobru w przededniu klęski nad Kaczawą* omówił napoleońskie siły na Dolnym Śląsku przed rozpoczęciem działań w sierpniu 1813 r. Kolejny gość z Rosji, Walentin Wadimowicz Taratorin (Валентин

Вадимович Тараторин) z Muzeum w Smoleńsku (Смоленский музей-заповедник) wystąpił z prezentacją pt. *Umundurowanie i uzbrojenie żołnierza rosyjskiego w 1813 roku / Униформа и вооружение русского солдата в 1813 году* i praktycznie pokazał i omówił elementy umundurowania i wyposażenia żołnierza rosyjskiego w 1813 r. Ciekawą historię jednego z napoleońskich marszałków i późniejszego przeciwnika Napoleona, marszałka Bernadotte’a, przedstawił Tomasz Klauza, właściciel prywatnego muzeum napoleońskiego w Witaszycach, w referacie *Marszałek Bernadotte – historia pewnej miłości*. Aspekt praktycznego prowadzenia działań wojennych na poziomie batalionu i jego manewrów na polu walki poruszył niemiecki rekonstruktor francuskiej 22. półbrygady piechoty liniowej Olivier Schmidt z Heidelbergu w wystąpieniu pt. *Podstawowe zasady taktyczne na przykładzie francuskiego Regulaminu dla piechoty z 1 sierpnia 1791 / Grundprinzipien taktischer Bewegungen am Beispiel des französischen Exerzier-Reglements für die Infanterie vom 1. August 1791*. Problemy okresu po wojnach napoleońskich, postrzegania czasu wojen i sztuki wojennej pierwszych lat XIX w. przedstawiło dwóch referentów. Krzysztof Widziński, doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, zaprezentował rosyjski punkt widzenia w referacie *Wpływ kampanii 1812 roku na rosyjską refleksję strategiczną w XIX wieku. Przyczynki do zagadnienia*. Pruskie refleksje nad zagadnieniem przedstawił zaś Jacek Jędrysiak, również doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, w wystąpieniu pt. *Oczami zwycięzców – napoleońska sztuka wojenna w pruskim piśmiennictwie wojskowym po 1815 roku*.

Imprezy upamiętniające rocznicę kampanii napoleońskiej realizowane były jako część dwóch projektów współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz środków budżetu państwa przy wsparciu Euroregionu Nysa. Partnerami projektów były: Gmina Miejska Bolesławiec, Parafia Rzymskokatolicka pw. Wniebowzięcia NMP w Leutersdorf oraz Muzeum Ceramiki w Bolesławcu. Poza konferencją naukową odbyło się także otwarcie wystawy historycznej *1813–2013. Dwusetna rocznica kampanii napoleońskiej na Śląsku 1813 r.* w Dziale Historii Miasta Muzeum Ceramiki przy ul. Kutuzowa 14. Ekspozycję przygotowano dzięki współpracy z muzeami krajowymi i zagranicznymi oraz kolekcjonerami prywatnymi. Ekspонатów na wystawę użyczyły: Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, Muzeum w Nysie, prywatne muzeum napoleońskie Pałac Witaszyce, Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze, Schlesisches Museum zu Görlitz, Muzeum Historyczno-Artystyczne Obwodu Kaliningradzkiego w Kaliningradzie oraz kolekcjonerzy prywatni: Jacek Chojnacki, Tomasz Czerniawski, Romuald Piecek, Andrzej Kaziuk. 7 września, jako ostatnia z zaplanowanych imprez, odbyła się inscenizacja bitwy o bolesławiecki most na Bobrze, przygotowana przez profesjonalną firmę pirotechniczną, w której udział wzięli polscy i niemieccy rekonstruktorzy. We wszystkich wydarzeniach uczestniczyli goście reprezentujący instytucje i muzea współpracujące oraz biorące udział w organizacji obchodów. Wśród zaproszonych znaleźli się: Władimir Tkaczew – konsul generalny Federacji Rosyjskiej w Poznaniu, Bartłomiej Ostrowski – dyrektor Wydziału Współpracy z Zagranicą i Projektów Międzynarodowych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, przedstawiciele Muzeum Artylerii w Sankt Petersburgu, Historyczno-Artystycznego Muzeum Obwodu Kaliningradzkiego, Muzeum w Smoleńsku, Rosyjskiego Ośrodka Nauki i Kultury w Warszawie, Haus Schlesien w Königswinter-Heisterbacherrott.

Inspiracji do upamiętnienia wydarzeń sprzed 200 lat dostarczyła sama historia Bolesławca. Cesarz Napoleon odwiedził miasto pięciokrotnie w latach 1807–1813, m.in. wracając z Tyłży, czy też podczas wyprawy moskiewskiej. Dokładnie 200 lat temu, w roku 1813,

gościł w mieście dwukrotnie: na początku działań wojennych na Śląsku w dniach 25–27 maja i nieco później, wracając do Saksonii po podpisaniu rozejmu w Pielaszkowicach. Z czasami wojen napoleońskich nierozzerwalnie wiąże się postać rosyjskiego marszałka Michaiła Kutuzowa, który zakończył życie 28 IV 1813 r. w obecnym budynku Działu Historii Miasta Muzeum Ceramiki przy ul. Kutuzowa 14. Do dnia dzisiejszego przetrwały w mieście dwa pomniki poświęcone rosyjskiemu dowódcy. Ogromny wpływ na dzisiejszy wygląd Bolesławca miały również zniszczenia bram i części murów miejskich dokonane przez Francuzów w sierpniu 1813 r. – na miejscach tych w latach późniejszych powstała promenada, miejsce spacerów mieszkańców od ponad 150 lat. Muzeum Ceramiki w Dziale Historii Miasta prezentuje czasy napoleońskie na wystawie stałej. W jednej z sal, w której zmarł Kutuzow, zaaranżowano wnętrze z epoki, w drugiej zaś zgromadzono kolekcję militariów z pierwszej połowy XIX w. Wystawa cieszy się dużą popularnością. Okazjonalnie organizowane są również pokazy rekonstrukcji historycznych. Pierwszy odbył się w 2005 r., kolejne w latach 2012 i 2013. Pokazom towarzyszyły promocje popularnych wydawnictw poświęconych wydarzeniom sprzed 200 lat: w 2012 r. był to komiks historyczny *Bolesławieckie epizody wojen napoleońskich* autorstwa Adama Faltyna i Andrzeja Olejniczaka, w 2013 zaś ukazała się publikacja *Opowieści napoleońskie Bolesławca* napisana przez Andrzeja Olejniczaka i Tadeusza Orawca. Wspomniana konferencja naukowa to także nie pierwsze takie wydarzenie w Bolesławcu. We wrześniu 2009 r. odbyła się sesja naukowa poświęcona epoce napoleońskiej pt. *Wielka Armia na Śląsku. Z dziejów epoki napoleońskiej w Europie Środkowo-Wschodniej*, w której uczestniczyli naukowcy z Polski i Rosji. Jej organizatorami były takie instytucje, jak: Muzeum Ceramiki, Urząd Miasta Bolesławiec oraz Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Nie można zapomnieć również, że od początku 2012 r. Bolesławiec należy do Europejskiej Federacji Miast Napoleońskich (siedziba w Ajaccio na Korsyce), zrzeszającej ośrodki miejskie w całej Europie zawierające w swojej historii wątek napoleoński. Dzięki działaniom Gminy Miejskiej Bolesławiec i Muzeum Ceramiki tradycje „napoleońskiego” Bolesławca są szeroko prezentowane i kultywowane.

Katarzyna Bock

(Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu)

**„HISTORIA, KULTURA I SZTUKA DOMINIKANÓW
NA ŚLĄSKU (1226–2013)”. SESJA NAUKOWA ZORGANIZOWANA
W 300. ROCZNICĘ BEATYFIKACJI BŁ. CZESŁAWA
(WROCŁAW, 11–12 X 2013 R.)**

11 X 2013 r. Aulę Leopoldyńską Uniwersytetu Wrocławskiego wypełnili uczestnicy konferencji naukowej *Historia, kultura i sztuka dominikanów na Śląsku (1226–2013)*, upamiętniającej 300. rocznicę beatyfikacji patrona Wrocławia, bł. Czesława. Sesja została zorganizowana przez klasztor Dominikanów we Wrocławiu, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Akademię Muzyczną im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu. W imieniu organizatorów zgromadzonych referentów i słuchaczy powitali: prof. Marek Bojarski, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Rościśław Żerelik, dyrektor Instytutu Historycznego UW, prof. Helena Tomaszek-Plewa, prorektor Akademii Muzycznej we Wrocławiu, o. Stanisław Gurgul OP, przeor oo. dominikanów we Wrocławiu, oraz Marek Mutor, dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był zagadnieniom związanym z historią i źródłami do dziejów śląskich dominikanów. Sesję przedpołudniową, moderowaną przez prof. Grzegorza Straucholda (Instytut Historyczny UWr), rozpoczęła prof. Anna Pobóg-Lenartowicz (Instytut Historii UO), kreśląc obraz początków klasztorów dominikańskich na Śląsku wyłaniający się z archiwaliów przechowywanych w Czechach i na Morawach. Dr Jakub Zouhar (Hradec Králové) przybliżył wczesnonowożytną sytuację śląskich konwentów w ramach Czeskiej Prowincji Dominikańskiej. Jakub Turek przeanalizował kwestię separatyzmu śląskich dominikanów w drugim dziesięcioleciu XV w. na przykładzie działalności Mikołaja Ursi. O recepcji bulli Jana XXII *Vas electionis* w XIV-wiecznej diecezji wrocławskiej w świetle dominikańskich praktyk spowiedniczych mówił o. dr Tomasz Gałuszka OP (Dominikański Instytut Historyczny, Kraków). W kręgu badań nad średniowieczem pozostał również referat dr. hab. Krzysztofa Kaczmarka (Instytut Historii UAM), który przedstawił postać Jana Advocati Foyta i jego znaczenie dla wrocławskiego konwentu Braci Kaznodziejów. W czasy najnowsze przeniósł słuchaczy o. Marek Miławicki OP (Hermanice), referując kwestie związane z funkcjonowaniem śląskich dominikanów w okresie PRL-u (1945–1989), a dr Lucyna Harc (Instytut Historyczny UWr) opowiedziała o wrocławskich dominikanach w świetle XVII- i XVIII-wiecznej historiografii śląskiej. W zainicjowanej przez prof. G. Straucholda ożywionej dyskusji nad przedstawionymi badaniami głos zabrał dr hab. Wojciech Mrozowicz, którego zainteresowała poruszona przez prof. A. Pobóg-Lenartowicz kwestia rekonstrukcji średniowiecznej kroniki dominikanów opolskich, do czego badaczka wykorzystała trzy rękopisy wrocławskie, a także informacje z archiwaliów rzymskich i czeskiej kroniki Kramera, nie znajdując jednak wiele więcej szczegółów ponad to, co opisał już wcześniej Franz Idzikowski. W wystąpieniu dr. hab. K. Kaczmarka zainteresowało dr. hab. W. Mrozowicza to, że Foyt pisał o sobie w pierwszej osobie liczby pojedynczej, co nie licowało ze skromnością właściwą charyzmatowi zgromadzenia. Zdaniem K. Kaczmarka nie można jednak powiedzieć wiele o osobowości tego „klasztornego urzędnika”, mimo że przez kilkadziesiąt lat należał on do najściślejszej elity wrocławskiego klasztoru. Na pytanie dr. Wojciecha Kucharskiego o stosunek protestantów do kultu bł. Czesława dr L. Harc odpowiedziała, że mimo negatywnego w tym czasie nastawienia protestantów do Kościoła katolickiego w ich piśmiennictwie z tego czasu Czesław występuje jako bohater pozytywny.

Sesję popołudniową, moderowaną przez prof. A. Pobóg-Lenartowicz, rozpoczął dr hab. W. Mrozowicz (Instytut Historyczny UWr), opowiadając o historiograficznych zainteresowaniach średniowiecznych dominikanów ze Śląska. Dr Anna Zajchowska (Instytut Historii UŚ) zaprezentowała źródłową analizę *Principia theologiae et philosophiae* ze szkół dominikanów wrocławskich, a mgr Adam Zapała (Instytut Historii UJ) omówił wątki *Ars bene moriendi* obecne w XV-wiecznych kazaniach Jana Frankensteina OP. W kręgu analiz źródłowych pozostał również dr Maciej Zdanek (Archiwum UJ), przedstawiając mowę pogrzebową ku czci Abrahama Bzowskiego autorstwa profesora Uniwersytetu Krakowskiego Jana Witeliusza. Po krótkiej przerwie o. dr Maurycy L. Niedziela OP (Warszawa) zaprezentował postać bł. Czesława na tle realiów jego czasów, z próbą wnioskowania o psychice i mentalności patrona Wrocławia. Następnie o. Jan Spież OP (Warszawa) zaproponował nowe kierunki interpretacyjne ikonografii bł. Czesława. Jako ostatni tego dnia wystąpił dr W. Kucharski (Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”), który przedstawił kult bł. Czesława po II wojnie światowej we Wrocławiu. Dr W. Kucharski jako pierwszy zabrał też głos w dyskusji, zgadzając się z o. Spieżem, iż w ikonografii bł. Czesława pojawiają się w XVIII stuleciu wątki zaczerpnięte z żywotów św. Marcina. Nie do udowodnienia jest również to,

że tradycja *globus igneus* jest XV-wieczna i właśnie z ikonografii mogła trafić do przekazu Długosza. Dr hab. W. Mrozowicz zwrócił uwagę, że w świetle nowych badań i odkryć źródłowych twórczość kronikarska dominikanów wygląda nieco lepiej niż to przedstawiał przed kilkudziesięciami laty prof. Waław Korta. Dr W. Kucharski i dr M. Zdanek zgodzili się co do tego, że analizowana mowa pogrzebowa kreowała Abrahama Bzowskiego na drugiego św. Jacka. M. Zdanek zwrócił jednak uwagę na problem metodologiczny – brak innych relacji o Bzowskim, które pozwoliłyby wykluczyć jednorazową kreację Witeliusza. W. Mrozowicz zastanawiał się nad zasadnością wprowadzania do analizy źródłowej o. Niedzieli żywotu autorstwa Jeana de Rechac. Wyraził też zaniepokojenie konkluzją A. Zapały na temat zbieżności poglądów Frankensteina z wątkami obecnymi w innych kazaniach o *ars bene moriendi*, podważając oryginalność poglądów Frankensteina.

Drugiego dnia konferencji obrady przeniosły się do Starego Refektarza wrocławskiego klasztoru Dominikanów i koncentrowały się wokół zagadnień z obszaru sztuki i architektury związanej z Zakonem Kaznodziejskim. Sesję przedpołudniową rozpoczął referat dr. hab. Rafała Eysymontta (Instytut Historii Sztuki UWr), z powodu nieobecności referenta odczytany przez Annę Jezierską, dotyczący uwarunkowań urbanistycznych dominikańskich klasztorów, w szczególności z Wrocławia i Śląska. Dr Marcin Szymba (Instytut Historii Sztuki UJ) skupił się na specyfice średniowiecznej architektury mendikańskiej, analizując ją na przykładzie Krakowa i Wrocławia. Dr hab. Andrzej J. Baranowski (Instytut Sztuki PAN) omówił najciekawsze przykłady późnobarokowych świątyń dominikańskich z historycznych obszarów Rzeczypospolitej, w szczególności Lwowa i Wilna, wskazując na inspiracje z południowych Niemiec, Czech i Austrii. Dr hab. Marek Walczak (Instytut Historii Sztuki UJ) zaprezentował motywy ikonograficzne charakterystyczne dla dominikanów, z wzorcowymi przykładami dekoracji malarskich florenckich klasztorów S. Marco i S. M. Novella oraz rzymskiego S. Maria sopra Minerva. Badacz zwrócił uwagę na formacyjny charakter sztuki dominikańskiej. Emilia Kłoda (Instytut Historii Sztuki UWr) poddała analizie strukturę i treść barokowego ołtarza z dominikańskiego kościoła Matki Bożej Różańcowej w Bolesławcu z wizerunkiem św. Dominika. Adam Szela (Instytut Historii Sztuki UWr) omówił natomiast śląską ikonografię świątobliwej Eufemii (Ofki) – pochodzącej z książęcej rodziny XIV-wiecznej wrocławskiej dominikanki, która stała się bohaterką licznych przedstawień malarskich, m.in. w klasztorze raciborskich dominikanek. Zuzanna Mikołajek (Instytut Historii Sztuki UWr) przedstawiła ikonografię powstałą w okresie kontrreformacji na potrzeby erygowanych wówczas na Śląsku dominikańskich bractw różańcowych oraz jej funkcję i znaczenie na tle artystycznego dorobku konfraterni z Polski, Francji, Moraw i Austrii. Działalność XVIII-wiecznego artysty Johanna Franza de Backer, twórcy dekoracji kaplicy bł. Czesława, na rzecz wrocławskich dominikanów omówiła Magdalena Artysiewicz (Instytut Historii Sztuki UWr).

Na sesję popołudniową złożyły się cztery wystąpienia. Dr Dariusz Galewski (Instytut Historii Sztuki UWr) zaprezentował poszczególne etapy renowacji po II wojnie światowej dominikańskiego kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu. Kolejne trzy dotyczyły muzyki w kręgu dominikańskim. Dr Tomasz Głuchowski (Akademia Muzyczna we Wrocławiu) przybliżył losy instrumentów organowych z wrocławskiego kościoła Zakonu Kaznodziejskiego, poczynając od najdawniejszej wzmianki z końca XV w. po dzień dzisiejszy. Ewa Hauptman-Fischer (Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego) zaprezentowała kolekcję XVIII-wiecznych muzykaliów należących do Piusa Hanckego, dominikanina z klasztoru w Nysie. Ostatnie wystąpienie, dr. Tomasa Jeża (Instytut Muzykologii UW), dotyczyło zachowanych po XIX-wiecznych kasatach zbiorów muzycznych (m.in. kontrafaktur arii

operowych wykorzystywanych w liturgii) z Nisy, Opola i Wrocławia, świadczących o wysokiej kulturze muzycznej śląskich klasztorów dominikańskich.

Na zakończenie konferencji podsumowano zaprezentowane na niej badania, zapowiadając na 2014 r. publikację materiałów pokonferencyjnych, wzbogaconych o uwagi i wnioski płynące z owocnych dyskusji.

Anna Gruźlewska

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

SPRAWOZDANIE Z V SREBRNOGÓRSKIEJ KONFERENCJI HISTORYCZNEJ (SREBRNA GÓRA, 19–20 X 2013 R.)

W dniach 19–20 X 2013 r. w sali Gminnej Biblioteki Publicznej w Srebrnej Górze odbyła się V Srebrnogórska Konferencja Historyczna pt. *Historia miasteczka – niedoceniona perspektywa dziejów*, której patronowały: Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu oraz Gmina Stoszowice. Kierownictwo naukowe spoczywało w rękach dr. hab. Tomasza Przerwy (Uniwersytet Wrocławski) i dr. Piotra Sroki (Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”). Prezentowane ujęcia miały przynieść nowe ustalenia nt. wielowątkowej przeszłości miejscowości, ale także pozwolić spojrzeć na historię Śląska z perspektywy peryferyjnego ośrodka, jakim była i jest Srebrna Góra. Dotychczasowe spotkania srebrnogórskie i towarzyszące im publikacje pokonferencyjne można ogólnie uznać za atrakcyjny poligon na niwie badań regionalnych. Poruszają one słabiej dotychczas eksponowaną przeszłość Śląska od strony małych, lokalnych społeczności.

Obrady konferencji otworzyli w sobotę 19 X 2013 r. wicedyrektor wrocławskiego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” dr Wojciech Kucharski i wójt gminy Stoszowice Marek Janikowski. Tuż po oficjalnym powitaniu miała miejsce niezapowiedziana uroczystość przyznania honorowego obywatelstwa Gminy Stoszowice jednemu z organizatorów konferencji, Tomaszowi Przerwie, który nie krył zaskoczenia. Wójt wespół z Przewodniczącą Rady Gminy Teresą Tęsną odczytał uchwałę Rady Gminy o nadaniu tytułu honorowego obywatela z obszernym uzasadnieniem i przekazał dokument uhonorowanemu. Wręczenie zaszczytnego tytułu było wyrażeniem uznania i szacunku dla dokonań historyka na polu propagowania wiedzy o Srebrnej Górze w kraju i za granicą, podziękowaniem za pięciokrotne organizowanie konferencji historycznych zachęcających pasjonatów i historyków do badań nad przeszłością miejscowości, za liczne publikacje o tej miejscowości, m.in. za monografię srebrnogórskiej twierdzy¹, nadto za pracę przy organizowaniu Fortecznego Parku Kulturowego w Srebrnej Górze (założonego w 2002 r.). Do podziękowań przyłączyli się obecni na sali mieszkańcy miasteczka.

Sobotnie przedpołudnie przeznaczono na referaty poświęcone wątkom średniowiecznym i nowożytnym. Pierwsza wystąpiła dr Dagmara Adamska (Uniwersytet Wrocławski). Przedstawiła rozwój średniowiecznego osadnictwa w rejonie Budzowa, którego powstanie wyprzedziło założenie Srebrnej Góry o trzysta lat. Badaczka zwróciła uwagę na początkowe niepowodzenia związane z lokacją wsi, co wyjaśniła sporem klasztoru henrykowskiego z okolicznymi rodami rycerskimi, i wynikające z tego zmiany sieci osadniczej. Dr Robert Heś (Muzeum Narodowe we Wrocławiu) przyjrzał się lokacji samej Srebrnej Góry. Podwa-

¹ Grzegorz Podruczny, Tomasz Przerwa, *Twierdza Srebrna Góra*, Warszawa 2010.

zył utrwalone w literaturze odczytanie zachowanego dokumentu ksiąg ziębickich, który jego zdaniem nie nadawał osadzie praw miejskich. Takowe mogła ona otrzymać kilka lat wcześniej, sam dokument z 1536 r. dotyczył zaś jedynie organizacji miejscowego górnictwa. Nie mniej intrygujące było wystąpienie dr. Wojciecha Kucharskiego, który przybliżył słuchaczom ewolucję herbu Srebrnej Góry. Wykazał przy tym, że wcale nie jest pewne, czy pierwotny herb miasta przedstawiał orła księstwa ziębickiego, jak go przedstawiano od XIX w. Najstarsze zachowane wizerunki pieczętnie zdają się bowiem pokazywać orła śląskiego. Dr Tomasz Stolarczyk (Muzeum Miedzi w Legnicy) zreferował stan badań archeologicznych związanych ze średniowiecznym górnictwem rudnym na Śląsku i w okolicy Srebrnej Góry, dowodząc ich znaczenia dla rozpoznania tego tematu. Jako kolejny wystąpił dr Daniel Wojtucki (Uniwersytet Wrocławski), który przyjrzał się miejscowemu wymiarowi sprawiedliwości w okresie nowożytnym. Przypomniwał wybrane sprawy sądowe oraz określił sposoby i miejsca wymierzania kar. W Srebrnej Górze nie mogło naturalnie zabraknąć wątków fortecznych. Dr Grzegorz Podruczny (Collegium Polonicum w Słubicach), znakomity znawca fortyfikacji fryderycjańskich, wykazał, iż wydana niedawno monografia twierdzy srebrnogórskiej wcale nie zamyka badań w tym temacie². Zaprezentował on zupełnie nowe ustalenia dotyczące budowy tej górskiej warowni, które oparł na obszernej korespondencji króla Prus Fryderyka Wielkiego. Na przyrodniczy kontekst srebrnogórskiej twierdzy i bogactwo botaniczne terenów Fortecznego Parku Kulturowego w Srebrnej Górze zwrócił z kolei uwagę dr Jerzy Sporek (Uniwersytet Wrocławski).

Blok popołudniowy poświęcono dziejom miasteczka w okresie prusko-niemieckim. Pierwszy wystąpił dr hab. Tomasz Przerwa, który zauważył, że historia Srebrnej Góry w XIX w. – w stuleciu zasadniczych przemian społecznych, gospodarczych i cywilizacyjnych – pozostaje praktycznie niezbadana. Wspomnił m.in. o ledwo wzmiankowanej w dotychczasowej literaturze nieudanej industrializacji miasteczka. Przybliżył ponadto zapomnianą kronikę srebrnogórską z 1838 r., dzięki której można śledzić proces podnoszenia się miejscowości ze zniszczeń wojennych z 1807 r. Specjalizujący się w tematyce kolejnictwa śląskiego dr Przemysław Dominas przyjrzał się jego kondycji w trudnym okresie międzywojennym. Wykazał, że w tym okresie nie obserwowano jeszcze regresu przewozów kolejowych, choć kolejne kryzysy gospodarcze i konkurencja samochodów wpłynęły niewątpliwie negatywnie na rentowność kolei. Zamknięcie i likwidację – pierwszą w regionie! – odcinka kolejowego Srebrna Góra–Wolibórz w 1931 r. uzasadnił zatem błędami popełnionymi przy jego budowie. Losy żydowsko-niemieckiej rodziny Hilligesów zamieszkałej w miasteczku w okresie nazistowskim zaprezentowała Anna Gruźlewska (Uniwersytet Wrocławski), która na podstawie wspomnień Fritza Hilligesa starała się spojrzeć na Holocaust z perspektywy małomiasteczkowej społeczności. Kolejne dwa wystąpienia opierały się na źródłach prasowych. Dr Monika Bronowicka poprzez analizę pisma urzędowego „Silberberger Stadtblatt” opowiedziała o zmianach, jakie zaszły w miejscowości na początku II wojny światowej (1939–1940), a Kacper Manikowski (Uniwersytet Wrocławski) spojrzął na międzywojenną Srebrną Górę przez pryzmat ogólnoniemieckiego tygodnika „Hausfreund” wydawanego w Nowej Rudzie, szukając przy tej okazji odpowiedzi na pytanie o zainteresowanie sprawami podupadłego miasteczka w prasie większego, pobliskiego ośrodka miejskiego. Sobotnie obrady zamykała prezentacja Adama Mroziuka, zegarmistrza z zawodu i zamilowania, poświęcona wyrobom srebrnogórskiej fabryki A. Eppner & Sohne. Opisał on XIX-wieczne metody produkcji zegarków i zegarów, po

² *Ibidem*.

czym zaprezentował mechanizmy zegarowe sygnowane przez wspomnianą firmę. Żywe zainteresowanie obecnych wywołały egzemplarze mechanizmu wartowniczego i zegara wieżowego, wreszcie unikatowego połączonego zegarka kieszonkowego.

Niedzielne przedpołudnie zajęły referaty związane zasadniczo z historią powojenną, z czego pierwsze trzy były silnie powiązane z II wojną światową. Tekst poświęcony urzędowym poszukiwaniom w Srebrnej Górze legendarnych skarbów odczytała w miejsce chorego dr. Sebastiana Ligarskiego (Instytut Pamięi Narodowej Oddział w Szczecinie) Zofia Kowalska ze Srebrnej Góry, która podzieliła się przy tej okazji znanymi jej szczegółami tych przedsięwzięć. Warto dopowiedzieć, iż S. Ligarski opisał skomplikowaną drogę życiową autora wielu sensacyjnych publikacji, Jacka Wilczura, stojącego za kluczowymi poszukiwaniami z lat 60. XX w. Na relacji tegoż i alternatywnej wersji rodziny Wachowiczów oparł swój wywód również Piotr Maszkowski (miesięcznik „Odkrywca”), który podjął się zadania wyjaśnienia zagadki pobytu w Srebrnej Górze w 1944 r. jeńców fińskich. Mimo podejmowanych prób, w tym w kontakcie z badaczami fińskimi, nie udało mu się wyjaśnić, czy barwna opowieść J. Wilczura o niedoli i buncie Finów ma odniesienie do rzeczywistych wydarzeń. Trzecie wystąpienie – dr. Bartosza Grygorcewicz (Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim) – tyczyło akcji organów bezpieczeństwa o kryptonimie „Wilkołak”, wymierzonej w niezidentyfikowaną grupę rosyjskojęzycznych mundurowych ukrywających się w rejonie Srebrnej Góry na początku lat 50. XX w. Autor zaprezentował kulisy dużej operacji, którą zakończyło zabicie dwóch „bandytów” w ich kryjówe. Kolejne trzy wystąpienia przeniosły słuchaczy w lata 70. i 80. XX w. Dr Piotr Sroka przypomniał historię Towarzystwa Przyjaciół Srebrnej Góry utworzonego w 1979 r. Podjęte przez owo stowarzyszenie działania zakładały rozwój miasteczka, nie wytrzymało ono jednak presji wydarzeń lat 80. XX w. W podobnym okresie osłabło również zaangażowanie ząbkowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, który od 1970 r. organizował w Srebrnej Górze rajdy „Trasami ucieczki jeńców z oflagu VIII B w Srebrnej Górze”, a w 1984 r. I Zjazd Byłych Jeńców Oflagu VIII B. Temat ten omówił Jerzy Organiściak (PTTK), czynny organizator tych przedsięwzięć. Podobnie, opierając się na własnych doświadczeniach, Dariusz Stabla (ZHP) przedstawił działalność Harcerskiego Korpusu Srebrnogórskiego, grupującego górnośląskich uczestników obozów srebrnogórskich z bazą na Ostrogu. Na tym wystąpieniu zakończono obrady V Srebrnogórskiej Konferencji Historycznej.

Przyciągnęła ona liczne grono pasjonatów historii, miłośników miejscowości i mieszkańców, aktywnie włączających się w burzliwe dyskusje toczone na sali i w kularach, co odpowiadało oczekiwaniom organizatorów, którym zależy na społecznym odbiorze prezentowanych wyników badań. Już po oficjalnym zamknięciu obrad przez wójta gminy Stoszowice i prezentacji wydanego właśnie plonu poprzedniej konferencji (*Twierdza srebrnogórska IV: Wojna siedmioletnia w Sudetach i nowożytnie fortyfikacje górskie*) prelegenci i słuchacze mogli jeszcze wyruszyć w tradycyjny spacer „historyczny”, którego trasa wiodła tym razem malowniczym szlakiem kolejki zębatej. Uczestnicy mieli możliwość posłuchać o Kolei Sowiogórskiej, ocenić wynik remontu jednego z wiaduktów kolejowych i rozkoszować się pięknem jesieni. Na koniec mogli zaś zobaczyć w domu Zofii Kowalskiej oryginalny fragment szyny zębatej systemu Abta, użytej na odcinku górskim koło miasteczka. Dodajmy, że na Śląsku kolej zębatą zastosowano tylko w tym miejscu.

W ramach podsumowania wypada podkreślić wysoki poziom merytoryczny wystąpień, sprawną organizację całej konferencji i jej pozytywny odbiór. Zadziwia fakt, że ta niewielka dolnośląska miejscowość doczekała się już pięciu edycji konferencji historycznych,

a uczestnicy tej ostatniej wielokrotnie wyrażali życzenie skierowane do organizatorów, by nie przerywali tych niezwykłych spotkań i szykowali kolejną ich odsłonę. Uzasadnieniem tego stanu może być fakt, że Srebrna Góra to miejsce wyjątkowe, które nie pozostawia człowieka obojętnym. Fascynuje i wabi ciekawą przeszłością, atrakcyjną teraźniejszością i walorami środowiska przyrodniczego. Od lat może liczyć na niemałe grono oczarowanych nią przyjaciół, którzy przyjeżdżali do tego zapomnianego po wojnie miasteczka w ramach akcji harcerskich, poszukując silnych wrażeń (w tym survivalu), czy też zwabieni tajemniczością i bogatą przeszłością tego miejsca. Niektórzy odkrywają ową przeszłość dla siebie i innych, przyczyniając się do turystycznego renesansu Srebrnej Góry. Nic dziwnego, że historycy są w miejscowości szanowani i przyjmowani niezwykle gościnnie.

Krzysztof Łagojda

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**SPRAWOZDANIE Z WYSTAWY I DEBATY
„UCZCIE SIĘ POLSKIEGO”. SOLIDARNOŚĆ, NRD I STASI
(WROCLAW, 13 XII 2013 R.)**

W dniu 13 XII 2013 r. minęła 32. rocznica wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Władza komunistyczna brutalnie przerwała trwającą od sierpnia 1980 r. działalność NSZZ „Solidarność”. Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego przez cały kraj przełała się fala prześladowań i represji. Aresztowano i internowano wiele tysięcy osób związanych z Niezależnym Związkiem Zawodowym. Podczas pacyfikacji strajkujących obywateli padły pierwsze ofiary śmiertelne.

W celu uczczenia wydarzeń tamtych dni w Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego – międzywydziałowej placówce Uniwersytetu Wrocławskiego, której zadaniem jest popularyzowanie problematyki niemieckiej, nawiązywanie relacji polsko-niemieckich i organizowanie wspólnych przedsięwzięć – została zaprezentowana wystawa pt. „Uczcie się polskiego”. *Solidarność, NRD i STASI*.

Nadrzędnym celem wystawy było zwrócenie uwagi, jak na początku lat 80. na wydarzenia w Polsce zareagowała społeczność NRD. Należy podkreślić, że dzisiejsza wiedza o postawach obywateli NRD w stosunku do wydarzeń za wschodnią granicą jest wciąż bardzo skromna. Aby uzupełnić tę białą plamę w historii, z inicjatywy pełnomocnika ds. Akt STASI została zorganizowana wystawa, która po raz pierwszy w Polsce została zaprezentowana właśnie w Centrum im. Willy’ego Brandta we Wrocławiu. W związku z jej otwarciem, które nastąpiło 13 grudnia, zaplanowano również debatę. Do wspólnej rozmowy zostali zaproszeni świadkowie wydarzeń 1981 r. Z Niemiec przybyli Eckart Hübener, ewangelicki pastor, który za próbę przemytu przez granicę materiałów „Solidarności” został skazany na 15 miesięcy więzienia, oraz Rüdiger Sielaff, przedstawiciel pełnomocnika federalnego ds. STASI, kierujący oddziałem tej instytucji we Frankfurcie nad Odrą. Na zaproszenie odpowiedział także Józef Piniór, działacz opozycyjny dolnośląskiej „Solidarności”. Grono historyków reprezentowali dr Łukasz Kamiński – prezes Instytutu Pamięci Narodowej, dr Dariusz Wojtaszyn – pracownik Centrum im. Willy’ego Brandta oraz prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz – dyrektor Centrum, który zarazem czuwał nad przebiegiem spotkania.

Otwarcia debaty dokonał prorektor ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Adam Jezierski, który w krótkich słowach powitał wszystkich zgromadzonych. Następnie prof. K. Ruchniewicz zaprezentował gości biorących udział w dyskusji i w skrócie przedstawił tło grudnia 1981 r.

Debata została podzielona na dwie zasadnicze części. W pierwszej z nich zaproszeni goście – historycy i świadkowie – przedstawili swoje przemyślenia na temat wydarzeń 1981 r. Dotyczyły one aspektów politycznych, społecznych, ale także międzynarodowych. Druga część składała się z pytań ze strony publiczności.

Na początku debaty dr Ł. Kamiński nakreślił dwie różne perspektywy spojrzenia na wydarzenia w Polsce w 1981 r. Pierwszą z nich była reakcja państw zachodnich, a drugą stosunek bloku wschodniego. Dodatkowo dr Ł. Kamiński zaznaczył, iż reakcją państw bloku wschodniego należy rozpatrywać w trzech osobnych płaszczyznach: stosunku władz, społeczeństwa oraz opozycji w krajach komunistycznych. Prezes IPN zwrócił również uwagę na społeczeństwa państw komunistycznych, które z zainteresowaniem i życzliwością śledziły, wszelkimi możliwymi kanałami, sytuację wewnętrzną Polski. Ze względu na ograniczony czas poruszył on tylko najważniejsze zagadnienia, na dłuższą chwilę zatrzymując się jednak przy polityce władz bloku wschodniego. Przedstawił zwolenników i przeciwników zbrojnego uderzenia na Polskę, odpowiedział także na bardzo popularne ostatnimi czasy pytanie, czy Polsce w 1981 r. groziła interwencja wojsk Układu Warszawskiego.

Po tym obszernym i bogatym merytorycznie wystąpieniu prof. K. Ruchniewicz opowiedział słuchaczom o pewnej zachodnioniemieckiej karykaturze z grudnia 1980 r., która przedstawiała ciężarówkę z RFN z napisem na plandecie „Masło i wołowina”, a także eneradowski czołg. Oba te pojazdy zmierzały w kierunku granicy z Polską. Podpis obrazka głosił: „Pomoc dla Polski”. Takich wątków propagandowych z czasem za granicą pojawiało się coraz więcej.

W obawie przed przeniesieniem się tzw. polskiego bakcyla na społeczeństwo NRD władze niemieckie zdecydowały się na zamknięcie granicy z Polską, która była otwarta od 1972 r. Komuniści rozpoczęli zakrojoną na szeroką skalę akcję propagandową, której ostrze było skierowane w „Solidarność”, wykorzystując antypolskie uprzedzenia. Społeczeństwo NRD bardzo różnie zareagowało na zajścia w Polsce. Swoje spostrzeżenia jako świadek tamtych wydarzeń zaprezentował inicjator wystawy R. Sielaff. Przedstawiciel pełnomocnika federalnego ds. STASI skrótkowo omówił stosunek niemieckiego społeczeństwa do wydarzeń za wschodnią granicą, w jego odczuciu w większości wypadków bardzo pozytywny. R. Sielaff odniósł się także do tytułu wystawy „*Uczcie się polskiego*”, którego – jak stwierdził – nie należy odczytywać dosłownie, ale jako wzór postawy godnej naśladowania.

Dr D. Wojtaszyn, który w swoich badaniach naukowych zajmował się obrazem Polski i Polaków w literaturze NRD doby stanu wojennego, nakreślił trzy źródła, z których można było czerpać informacje o Polsce i Polakach tego okresu. Pierwszym z nich były media krajowe, które kreowały bardzo negatywny obraz „Solidarności” i strajkujących Polaków. Kolejnym źródłem informacji były media zachodnie, które przedstawiały zdecydowanie pozytywną wizję sytuacji w Polsce. W ostatniej części wypowiedzi prelegent zwrócił uwagę na kontakty obywateli NRD z Polakami na granicy obu państw, które również wpływały na pojmowanie przez niemieckie społeczeństwo kontekstu wydarzeń w Polsce.

W następnej kolejności głos zabrał E. Hübener. Świadek wspominał wizytę w Polsce przed wybuchem stanu wojennego. Odniósł się do filmu Andrzeja Wajdy *Człowiek z żelaza*, który oglądał w kinie trzy razy, za każdym razem przyglądając się reakcji polskiego społeczeństwa.

czeństwa. E. Hübener scharakteryzował polskie społeczeństwo jako pełne euforii i radości po powstaniu „Solidarności”. Swój punkt widzenia na sprawę działalności oraz ewentualnej współpracy „Solidarności” z niemiecką opozycją przedstawił także Józef Pinior, zaznaczając jednak, że współpraca ta napotkała pewne problemy i opory. Były opozycjonista zwrócił uwagę na bardzo dobre stosunki dolnośląskiej „Solidarności” z opozycją w Czechosłowacji, pielęgnowane już od Praskiej Wiosny w 1968 r.

Prof. K. Ruchniewicz podsumował przebieg debaty. Zaznaczył, że podczas obrad zostały poruszone bardzo istotne kwestie dotyczące międzynarodowych reakcji na powstanie „Solidarności” i wprowadzenie stanu wojennego, a także różnego stosunku społeczeństwa NRD do wydarzeń w Polsce. Zwrócił również uwagę na bardzo ważną obecność świadków tamtych wydarzeń i ich spostrzeżenia oraz refleksje, które stanowią istotne źródło informacji dla historii najnowszej.

Po ponadgodzinnej debacie, której przysłuchiwało się wiele osób zebranych na sali, została otwarta druga część spotkania, czyli czas na pytania ze strony przybyłej widowni. Trzeba stwierdzić, że choć na spotkanie przybyło wiele osób, także studentów, a w sali brakowało wolnych miejsc, dyskusja nie była tak poruszająca jak sama debata. Ze strony zebranych padło niewiele pytań, być może dlatego, że uczestnicy debaty rozwiali swoimi wypowiedziami wszelkie wątpliwości. Pytania zaś, które zostały zadane, były kierowane głównie do gości z Niemiec i dotyczyły stosunku społeczeństwa do aparatu bezpieczeństwa w NRD oraz do działalności opozycyjnej w tamtych czasach.

Sama wystawa „*Uccie się polskiego*” była eksponowana na kilkunastu stelażach i zawierała archiwalne zdjęcia i materiały wcześniej niepublikowane, ukazujące polski i niemiecki punkt widzenia wydarzeń w Polsce. Wiele osób z zaciekawieniem przyglądało się prezentacji, zostając po oficjalnym zamknięciu spotkania.

Podsumowując, należy stwierdzić, że na temat wydarzeń 1981 r. tak ważnej debaty i wystawy we Wrocławiu jeszcze nie było. Wypada wyrazić nadzieję, że debata i wystawa skłonią do refleksji, ale także zachęcą do dalszych badań nad tą problematyką. Ekspozycję w Centrum im. Willy’ego Brandta można było oglądać do końca stycznia 2014 r.

Aleksander Paroń
(Instytut Archeologii i Etnologii PAN)

UROCZYSTE OBCHODY JUBILEUSZU INSTYTUTU ARCHEOLOGII I ETNOLOGII POLSKIEJ AKADEMII NAUK WE WROCŁAWIU, WROCŁAW, 20 XII 2013 R.

20 XII 2013 r. w siedzibie dawnego Oddziału Wrocławskiego Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk (obecnie Ośrodek Badań nad Kulturą Późnego Antyku i Wczesnego Średniowiecza IAE PAN) odbyła się uroczystość lokalnych obchodów 60. rocznicy powstania Instytutu, połączona z ceremonią nadania jednej z sal wykładowych imienia Profesorów Anny i Lecha Leciejewiczów.

Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, który w roku 1992 przyjął obecną nazwę: Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, rozpoczął swoją działalność 19 XI 1953 r. W styczniu następnego roku we Wrocławiu funkcjonować zaczął Zakład Archeologii Śląska IHKM PAN, który w 1971 r. – ze względu na stawiane przed nim wówczas rozległe zadania badawcze – przemianowany został na Zakład Archeologii Nadodrza IHKM PAN. Od początku

istnienia ostatniej instytucji jej pracownikami byli A. i L. Leciejewiczowie, którzy do swej nagłej śmierci w roku 2011 byli jednymi z głównych postaci wrocławskiego środowiska naukowego. Ich znacząca rola polegała nie tylko na prowadzeniu i inspirowaniu badań w zakresie archeologii i historii, lecz także na zawsze pełnej życzliwości i wielkiego zaangażowania pracy dydaktycznej.

Opisywana uroczystość miała zatem dwójaki charakter. Z jednej strony stanowiła część rozpoczętych w Warszawie 14 listopada br. obchodów 60-lecia Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, z drugiej była formą upamiętnienia i uhonorowania dwojga wybitnych Uczonych, przez blisko 40 lat mocno związanych z wrocławskim środowiskiem naukowym. Wystąpieniom okolicznościowym, wygłoszonym podczas uroczystej sesji, towarzyszyła skromna wystawa plenerowa rozstawiona na dziedzińcu budynku wrocławskiego ośrodka IAE PAN przy ulicy Więziennej 6. Ukazywała ona zasadnicze kierunki i osiągnięcia badawcze Instytutu.

Główny punkt obchodów stanowiła jednak jubileuszowa sesja. Organizatorzy poprzez dobór tematyki poszczególnych wystąpień starali się pokazać miejsce zajmowane przez wrocławski ośrodek IAE PAN w lokalnym środowisku naukowym oraz w szczególności sposób podkreślić rolę A. i L. Leciejewiczów. Spotkanie rozpoczął prof. Sławomir Moździoch, kierownik Centrum Badań nad Kulturą Późnego Antyku i Wczesnego Średniowiecza IAE PAN, który zgodnie z obowiązkami gospodarza powitał gości. Następnie głos zabrał pan Tomasz Herbich, zastępca dyrektora IAE PAN, który krótko przedstawił obecną i dawną kondycję Instytutu, wspominał o osobistych kontaktach z A. i L. Leciejewiczami oraz otworzył wystawę jubileuszową. Dłuższy charakter miało wystąpienie prof. Rościława Żerelika, dyrektora Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Mówca, podobnie jak jego poprzednik, skoncentrował się na przedstawieniu przeszłości i teraźniejszości kierowanej przez siebie placówki, akcentując zwłaszcza jej obecne osiągnięcia. Bardzo podobny charakter miało wystąpienie prof. Artura Błażejewskiego, dyrektora Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Przedstawił on rozwój placówki od zakładu do instytutu. Referat prof. Błażejewskiego wywołał żywe reakcje publiczności ze względu na towarzyszący mu materiał ilustracyjny, na którym wielu obecnych, także pracowników wrocławskiego ośrodka IAE PAN, rozpoznało siebie na prezentowanych fotografiach. Pierwszą część sesji jubileuszowej zakończyło wystąpienie pana Krzysztofa Demidziuka, byłego dyrektora i wieloletniego pracownika Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu (obecnie oddział Muzeum Miejskiego). Prelegent, także z pomocą multimedialnej prezentacji, przedstawił dzieje swojej placówki naukowej oraz – w sposób bodaj najbardziej pełny spośród wszystkich referentów – jej związki z wrocławskim ośrodkiem IAE PAN i współpracę z A. i L. Leciejewiczami. Drugą część sesji rozpoczął prof. Bogusław Gediga, który zgodnie z założeniami organizatorów miał przybliżyć historię wrocławskiego ośrodka IAE PAN. W istocie skoncentrował się jednak na jego najwcześniejszych (do roku 1971) dziejach. Szczególnie podkreślił ówczesną rolę prof. Włodzimierza Hołubowicza, pierwszego kierownika placówki naukowej. Bardzo ciekawym i przyjętym z wielkim zainteresowaniem obecnych punktem sesji jubileuszowej była przygotowana przez mgr. Krystiana Chrzana prezentacja multimedialna *Ośrodek wrocławski IAE PAN w fotografii*. Zgromadzony materiał ilustracyjny prezentował przeszłe i teraźniejsze badania pracowników ośrodka, wskazując na ich nader rozległą, sięgającą od Chin przez Europę Środkową po Peru, aktywność naukową. Ostatnie dwa wystąpienia były przypomnieniem sylwetek A. i L. Leciejewiczów. Prof. Stanisław Rosik, w sposób bardzo osobisty, tj. wychodząc od

własnych relacji z prof. L. Leciejewiczem, przybliżył jego osobę. Prof. Marta Młynarska-Kaletynowa w starannie przygotowanym pod względem faktograficznym wystąpieniu przedstawiła biografię i dokonania naukowe prof. A. Leciejewicz. Sesję zakończyło, przydając jej szczególnie podniosłego charakteru, uroczyste poświęcenie sali wykładowej im. Anny i Lecha Leciejewiczów, dokonane przez ks. prof. Mariusza Rosika.

Spotkanie we wrocławskim ośrodku IAE PAN, podobnie jak całe obchody jubileuszu 60-lecia tej instytucji, zdają się przynosić jedną krzepiącą ducha myśl. Oto w bardzo trudnych czasach, w warunkach silnej presji ideologicznej wywieranej przez komunistyczne władze mogła powstać, istnieć i rozwijać się instytucja, której wielkie zasługi dla polskiej wspólnoty narodowej są niezaprzeczalne. W bardzo mrocznej epoce mogli pracować Uczenni o najwyższych kwalifikacjach intelektualnych i moralnych. Dobitnie świadczą o tym życiorysy i dokonania naukowe Anny i Lecha Leciejewiczów.

Lucyna Harc

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**UROCZYŚĆ NADANIA BIBLIOTECE INSTYTUTU HISTORYCZNEGO
UNIwersytetu Wrocławskiego IMIENIA PROFESORA ADAMA
GALOSA I SESJA NAUKOWA POŚWIĘCONA JEGO PAMIĘCI
(WROCLAW, 22 I 2014 R.)**

W dniu 22 I 2014 r. odbyła się uroczystość nadania Bibliotece Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego imienia Profesora Adama Galosa, połączona z sesją *Profesor Adam Galos naukowiec i wychowawca*. Uczestniczyło w niej ponad 80 osób, wśród nich Rodzina zmarłego w ubiegłym roku Pana Profesora, Jego przyjaciele, uczniowie i współpracownicy oraz byli i obecni pracownicy Instytutu oraz Biblioteki.

Prof. zw. dr Adam Galos (ur. 22 VII 1924 r. w Krakowie – zm. 11 IV 2013 r. we Wrocławiu) związany był z Uniwersytetem Wrocławskim od 1946 r., zdobywając tu kolejne stopnie i tytuły naukowe (w 1950 r. – doktora, w 1955 r. – docenta, w 1967 r. – profesora nadzwyczajnego, w 1989 r. – profesora zwyczajnego). W 1968 r. przypadło Mu zadanie przekształcenia zespołu katedr w Instytut Historyczny, którym kierował jako dyrektor do roku 1972. Po raz kolejny pełnił tę funkcję w latach 1981–1985. Był też wieloletnim kierownikiem Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. Należał do najaktywniejszych uczestników życia naukowego i społecznego. Był m.in. wiceprezesem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, prezesem Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii oraz członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Uznanie przyniosła Mu działalność naukowa. Zapisał się w pamięci jako znakomity znawca problematyki dziejów Polski i Niemiec w XIX i XX w., zwłaszcza przeszłości Śląska i Galicji. Spod Jego pióra wyszło ponad 650 publikacji naukowych. Przez prawie 35 lat redagował i współtworzył „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”. Był także zasłużonym nauczycielem akademickim, wychowawcą wielu pokoleń historyków. Wypromował 11 doktorów i licznych magistrów oraz dwóch doktorów h.c., prof. Henryka Barycza i prof. Henryka Wereszyckiego. W dniu 21 III 2001 r. Senat Uniwersytetu Wrocławskiego uhonorował Profesora, podejmując Uchwałę Nr 13/2001 w sprawie odnowienia Jego doktoratu.

Biografia Profesora była ściśle spleciona z losami kraju. W czasie wojny służył w AK, był redaktorem konspiracyjnego pisma „Na placówce”. Od 1980 r. był członkiem „Soli-

darności”, a po ogłoszeniu stanu wojennego działał w jej strukturach konspiracyjnych, w 1982 r. jako ekspert Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz we Wszechnicy Solidarności, za co został odwołany z funkcji dyrektora Instytutu Historycznego. Został odznaczony Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Medalem Uniwersytetu Wrocławskiego oraz licznymi odznaczeniami.

Decyzja o nadaniu Bibliotece Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego imienia Profesora Adama Galosa została podjęta na mocy uchwały Rady Naukowej Instytutu Historycznego z 22 V 2013 r. i uchwały Rady Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego z 23 VI 2013 r. O nadaniu Bibliotece patrona w oficjalnym komunikacie z 16 X 2013 r. poinformował Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr hab. Marek Bojarski.

Uroczystości w dniu 22 I 2014 r. odbyły się w czytelni Biblioteki Instytutu Historycznego. Otworzył je dyrektor Instytutu Historycznego, prof. dr hab. Rościsław Żerelik, który przypomniał zaangażowanie Profesora w działalność Biblioteki, w tym w gromadzenie i opracowanie księgozbioru. Z kolei dziekan Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych, prof. dr hab. Elżbieta Kościak, podkreśliła znaczenie upamiętniania wybitnych, nieżyjących już historyków, byłych pracowników Instytutu. Dzięki nadawaniu salom wykładowym i – jak w tym wypadku – Bibliotece imion, pamięć o osobach patronów, zasłużonych badaczach i wychowawcach wielu pokoleń historyków, jest obecna w świadomości studentów i młodej kadry. Wyraziła przekonanie, że tak będzie również trwała pamięć o Profesorze. Następnie Pani Ewa Galos, wdowa po Profesorze, dokonała uroczystego odsłonięcia tablicy z nazwą Biblioteki.

Po części oficjalnej uczestnicy uroczystości wzięli udział w sesji naukowej poświęconej życiu i wielopłaszczyznowej działalności Profesora Adama Galosa. Biografię tego wybitnego naukowca, historyka, zasłużonego nauczyciela akademickiego, a także niezłomnego w trudnych okresach, zwłaszcza w latach stanu wojennego człowieka przypomniał prof. dr hab. Marek Czaplinski. Analizując dorobek naukowy Profesora, podkreślił znaczenie badań nad historią Niemiec oraz nad dziejami Śląska w XIX i XX w. Wieloletnią działalność Profesora jako zasłużonego redaktora naczelnego „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” przybliżył dr hab. Wojciech Mrozowicz. Opisał styl pracy, troskę o publikowanie jak najlepszych i najciekawszych materiałów, niezliczone godziny poświęcane przez Profesora na wnikliwą lekturę tekstów składanych do teki redakcyjnej, ale także nieustępliwość w zabieganiu o środki na wydawanie czasopisma w okresach, kiedy zagrożone było jego ukazywanie się. Z kolei prof. dr hab. Włodzimierz Suleja w wystąpieniu zatytułowanym *Professor Adam Galos – społecznik* skoncentrował się na przypomnieniu niezłomnej postawy Profesora i Jego zaangażowania we wspieranie działalności NSZZ „Solidarność” od 1980 r., co w konsekwencji spowodowało odmowę uzwyczajnienia profesury, na którą musiał poczekać aż do 1989 r. Z tym ostatnim wystąpieniem korespondowała wypowiedź prof. dr hab. Krzysztofa Kawalca, który wspominał Profesora jako kierownika Zakładu, wprowadzającego w warsztat naukowy, interesującego rozmówcy i polemisty, a także wzoru zachowań w sytuacjach napięć, od których niewolne było środowisko naukowe Instytutu w trudnym okresie przełomu lat 70. i 80. oraz w latach stanu wojennego.

Sesję zakończyło wystąpienie mgr Beaty Nowak, kierownika Biblioteki Instytutu Historycznego imienia Profesora Adama Galosa, która przypomniała okoliczności utworzenia Biblioteki, kolejne etapy opracowywania gromadzonego księgozbioru, zaangażowanie w ten proces dziesiątków osób, które Biblioteką kierowały i w niej pracowały, a wreszcie

stan dzisiejszy i plany na przyszłość, związane ze stopniowym poszerzaniem zakresu działalności Biblioteki o funkcje związane z upowszechnianiem zasobu poprzez nowe, cyfrowe media. Podkreśliła też wkład Profesora w działalność Biblioteki oraz przypomniała, że należał On do jednych z najchętniej korzystających ze zbiorów Biblioteki, także w ostatnich latach, kiedy pracował już tylko w domu.

Na zakończenie spotkania w dyskusji głos zabrał dr Adolf Juzwenko, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, przypominając swoją współpracę z Profesorem i Jego bezinteresowną życzliwość. Po zamknięciu części oficjalnej przybyli goście wspominali Profesora w rozmowach z członkami rodziny oraz z pracownikami Biblioteki.

Teresa Kulak
(Wrocław)

PROF. DR HAB. WOJCIECH STANISŁAW WRZESIŃSKI (6 X 1934 – 2 VII 2013)

Wieczorem 2 VII 2013 r. niespodziewanie zmarł prof. dr hab. Wojciech Stanisław Wrzesiński, wybitny historyk polskiej myśli politycznej XIX i XX stulecia oraz historii najnowszej, członek-korespondent PAU, były Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, znany z aktywnej działalności naukowej i organizacji życia akademickiego w Polsce. Liczne grono uczniów i przyjaciół z wielkim smutkiem pożegnało Profesora 6 VII 2013 r. na wrocławskim Cmentarzu Komunalnym przy ul. Grabiszyńskiej.

Wojciech Wrzesiński urodził się 6 X 1934 r. w Krzywosądzcy na Kujawach, w ówczesnym powiecie nieszwawskim, w rodzinie urzędnika samorządowego Mariana Wrzesińskiego i jego małżonki Zofii. Maturę uzyskał w 1951 r. w Aleksandrowie Kujawskim, kończąc tamtejsze Gimnazjum Księży Salezjanów. W 1955 r. pracą magisterską pt. *Ruch robotniczy w Solcu Kujawskim w latach 1890–1914*, napisaną pod kierunkiem prof. Witolda Łukaszczyca, zakończył studia historyczne odbywane na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na podstawie administracyjnego nakazu pracę zawodową rozpoczął w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie, gdzie powierzono Mu kierowanie oddziałem akt Polski Ludowej, który niebawem zorganizował. Uczestniczył bardzo aktywnie w pracach olsztyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i zaangażował się w organizację Stacji Naukowej PTH oraz w tworzenie jej badawczego programu. W „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”, jego naukowym organie, opublikował w 1957 r. pierwsze swoje prace. Jego pierwsze publiczne wystąpienie naukowe odbyło się również w ramach PTH podczas zorganizowanego 5 III 1957 r. kolokwium, które, według programu, miało być „swoistego rodzaju spotkaniem historyków najnowszych dziejów Warmii i Mazur z bezpośrednimi twórcami tejże historii (aktywem partyjnym i rad narodowych całego województwa)”. Z trzech



wyłoszonych wtedy referatów jedynie referat młodych „bezpartyjnych historyków”, Janusza Jasińskiego i Wojciecha Wrzesińskiego, stał się przedmiotem „ożywionej, nieraz ostrej dyskusji”. Zawierał bowiem odważnie sformułowane postulaty w sprawie koniecznej zmiany dotychczasowej polityki wobec ludności autochtonicznej województwa olsztyńskiego. Ponadto wojewódzki „aktyw” usłyszał pod swoim adresem zarzuty, m.in. związane z „fałszowaniem prawdy” na temat rzeczywistych sprawców zniszczeń wojennych na ich terenie. Obarczony został też winą za katastrofalny stan gospodarki rolnej, za brak reakcji na „wyrzucanie w błoto dotacji państwowych” przez PGR-y i również za brak koncepcji rozwoju miejscowej oświaty i kultury.

Jesienią 1960 r. Wojciech Wrzesiński wystąpił w „Głosie Olsztyńskim” (nr 281) z artykułem *O niektórych problemach środowiska olsztyńskich historyków*, w którym zawarł postulat powołania w Olsztynie humanistycznego instytutu naukowo-badawczego. Dalszym krokiem tej akcji był napisany – w grupie równie młodych jak On historyków i archiwistów – *Memoriał o stanie i potrzebach humanistyki olsztyńskiej*. Zwieńczenie tych starań doprowadziło 28 XII 1961 r. do powołania w ramach Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” Fundacji Naukowej im. Wojciecha Kętrzyńskiego, która niebawem stała się placówką samodzielną i zmieniła nazwę na Ośrodek Badań Naukowych. W nowej placówce Wojciech Wrzesiński objął kierownictwo Pracowni Naukowej. Z Jego inicjatywy powołano serię wydawniczą „Rozprawy i Materiały”, On wypracował też wieloletni program badawczy, dzięki któremu Olsztyn zaistniał w ogólnopolskim życiu naukowym.

Intensywna działalność organizacyjna nie zahamowała pracy nad przygotowaniem rozprawy doktorskiej pt. *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, która powstała pod promotorskim kierunkiem prof. Witolda Łukaszczyka. Jej publiczna obrona odbyła się 16 IV 1962 r. w macierzystej uczelni w Toruniu, a naukowy rozgłos uzyskała po jej opublikowaniu w 1963 r. przez Instytut Zachodni w Poznaniu. W maju 1964 r. książka dr. Wojciecha Wrzesińskiego otrzymała nagrodę „Polityki” w zakresie prac z historii najnowszej. Doceniono zaprezentowane w niej nowatorstwo tematyki badawczej, sumiennosc naukową Autora i odpowiednie udokumentowanie źródłowe. Książka wprowadzała do ogólnopolskiego obiegu naukowego dzieje ludności polskiej zamieszkującej dwa historyczne regiony z ówczesnych Prus Wschodnich i Prus Zachodnich, które nie znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej. Przygotowywana „na stopień” rozprawa doktorska nie tylko okazała się poważnym osiągnięciem naukowym, lecz jednocześnie stała się dziełem sygnalizującym pewien nowy standard studiów regionalnych. Odpowiadała potrzebom nowych badań i analizy wielonarodowościowych społeczności z ziem pogranicznych, położonych nie tylko w obszarze polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, dodam, że książka *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939* miała doniosłe znaczenie dla nauki historycznej, gdyż nobilitowała niejako uprawianie historii regionalnej, zmarginalizowanej przez władze komunistycznej Polski. Wpłynęła również na dalsze życiowe losy jej Autora, któremu prof. dr hab. Henryk Zieliński, członek jury nagrody historycznej „Polityki”, zaproponował w 1965 r. przejście na Uniwersytet Wrocławski i stanowisko adiunkta w Zakładzie Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w., którym kierował. Naukowy awans nowego pracownika nastąpił szybko, o czym świadczy odbyte 18 VI 1969 r. przed Radą Wydziału Filozoficzno-Historycznego kolokwium habilitacyjne. Jego podstawą była rozprawa *Polski ruch narodowy w Niemczech (1922–1939)*, opublikowana w 1970 r. Była pierwszą większą pracą powstałą we Wrocławiu, ale nie jedyną, gdyż równoległe z nią w 1970 r. opublikował wydawnictwo źródłowe *Antypolska polityka władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim w latach 1933–1939 w świetle*

raportów konsulów polskich i rok później monograficzne studium *Na swoim i wśród obcych. Życia Polaków w Niemczech międzywojennych*. W gronie specjalistów książkę habilitacyjną potraktowano jako niezwykle ważne wydarzenie naukowe, gdyż objął w niej doc. dr hab. Wojciech Wrzesiński całość zagadnień politycznych i narodowościowych związanych z obecnością mniejszości polskiej w Republice Weimarskiej i III Rzeszy. Przedstawił jej liczebność i stan zorganizowania, wiele miejsca poświęcił przemianom postaw narodowych ludności polskiej oraz polityce wobec niej II Rzeczypospolitej, szczególnie po 1926 r. Interesowały Go również kwestie rozwoju polskiej prasy i szkolnictwa oraz polskich organizacji spółdzielczych na obszarze Niemiec. W skrupulatnej analizie ustalił dynamikę rozwojową ruchu polskiego w przekroju dwudziestolecia międzywojennego i jego główne skupiska, nie tylko na obszarach na wschód od Odry w byłej Dzielnicy Pruskiej, lecz również w zachodnich i środkowych Niemczech. Wszechstronność opracowania stawiała Autora wśród najlepszych znawców stosunków polsko-niemieckich oraz polityki narodowościowej, w istocie germanizacyjnej, prowadzonej ze strony Republiki Weimarskiej i III Rzeszy, której w okresie międzywojennym starali się przeciwdziałać członkowie Związku Polaków w Niemczech.

W 1974 r. doc. dr hab. Wojciech Wrzesiński wypromował pierwszego doktora, Bohdana Koziełło-Poklewskiego, kierownika olsztyńskiej Stacji Naukowej PTH, który we Wrocławiu odbył publiczną obronę rozprawy doktorskiej pt. *Robotnicy przymusowi w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej*. W tym samym czasie ukazała się Jego „profesorska” książka pt. *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku*, która stała się podstawą nadania w 1977 r. tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego. Książka ta w Jego dorobku jest bardzo ważna, nie tylko z przyczyn awansowych. Wyróżnia się wysokimi walorami naukowymi i merytorycznie zawiera niewyeksponowane w tytule przesłanie, nawiązujące do plebiscytu górnośląskiego z 20 III 1921 r. Dzięki temu mógł Autor wskazać na istotną różnicę plebiscytu odbywanego rok wcześniej, 11 lipca, na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu, gdyż na jego katastrofalnych wynikach zaciążył w dużej mierze zagrożony przez Armię Czerwoną byt Rzeczypospolitej i ogólne w Niemczech oczekiwanie jej państwowej katastrofy. Sumiennie analizując rozmiary poniesionej klęski, wskazał na znaczną niedojrzałość polityczną ludności polskiej na obszarach plebiscytowych. Nie pominął także propagandowych zaniedbań ze strony Warszawy, zaabsorbowanej wojną z bolszewicką Rosją.

Jednocześnie z naukowymi awansami pojawiły się liczne obowiązki organizacyjne, co dla nas oznacza, że zdobył Profesor Wojciech Wrzesiński w nowym środowisku przyjaciół, ich szacunek i zaufanie. Po uzyskaniu habilitacji na Uniwersytecie Wrocławskim przeszedł wszystkie dalsze etapy kariery naukowej i uniwersyteckiej, a w sprawy nowego środowiska akademickiego wrósł tak mocno, iż potocznie sądzi się, że jest On absolwentem wrocławskiej uczelni. W latach 1972–1974 był dziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego, od 1976 r. wicedyrektorem Instytutu Historycznego i następnie wieloletnim – od 1996 r. aż do przejścia na emeryturę w 2005 – jego dyrektorem. Równocześnie w latach 1972–1981 i 1987–2006 był kierownikiem Zakładu Historii Najnowszej. W latach 1980–1981, gdy uczelnie wyższe odzyskały autonomię, Profesor został wybrany na stanowisko prorektora Uniwersytetu¹.

¹ Informacje dotyczące kariery naukowej Profesora Wojciecha Wrzesińskiego i funkcji pełnionych przez Niego na Uniwersytecie Wrocławskim zestawione na podstawie materiałów Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego.

W 1984 r., równo 10 lat po książce „profesorskiej”, ukazała się praca *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864–1945*, będąca pierwszą w naszej historiografii syntezą i zarazem pierwszym przeglądem polskich zainteresowań politycznych i narodowych tymi obszarami na przestrzeni niemal stu lat, tj. od drugiej połowy XIX do pierwszej połowy XX w. Odmienność autorskiego podejścia do zagadnienia Warmii i Mazur w tej książce, w stosunku do opracowań omawianych poprzednio, polegała na tym, że wcześniejszymi pracami Profesor Wrzesiński starał się oba obszary niejako wprowadzić w polską przeszłość i współczesność. W nowej książce w wysoce kompetentnej formie dowiódł, że – z mniejszym lub większym natężeniem – od czasów popowstaniowych zawsze były one obecne, a zwłaszcza wtedy, gdy podejmowano rozważania o niepodległym państwie polskim i jego terytorium. Do naszej pamięci zbiorowej wprowadził ogromną liczbę faktów wskazujących, że istnieją publicystyczne i naukowe starania, które miały uratować dla polskośći ziem warmińską i mazurską oraz ich mieszkańców. W warstwie opiniotwórczej stanowią one niezwykle ważne dla tych ziem świadectwo, ponieważ praca dotyczyła obszarów, których związki z polskością z przyczyn politycznych bywały kwestionowane i fałszowane.

Uogólniając informacje o pracach Profesora Wojciecha Wrzesińskiego poświęconych Warmii i Mazurom, warto podkreślić, że każda z nich na swój sposób miała charakter pionierski i w sumie stanowiły one wysokiej próby studia źródłowe o zróżnicowanym warsztacie historycznym. Można rzec, że w istocie ukształtował On wiedzę historyczną współczesnych Polaków o tym nadbałtyckim, północno-wschodnim krańcu Polski. Góruje w tych Jego dokonaniach dzieło pt. *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864–1945* (w drugim wydaniu z 1994 r., merytorycznie rozszerzonym w stosunku do pierwszego, tytuł zmieniono na *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1864–1945*), zarówno swym zakresem chronologicznym, jak i rozmiarami szczegółowej kwerendy źródłowej, skrupulatnie udokumentowanej oraz odpowiednio skomentowanej. Stanowiąc będzie Jego trwałe osiągnięcie, świadectwo talentu badawczego i pracowitości.

W nauce historycznej inicjatorem badań nad dziejami polskiej myśli politycznej XIX i XX w. był prof. dr hab. Henryk Zieliński, a po jego tragicznej śmierci w 1981 r. badania te kontynuował Profesor Wrzesiński. Pod Jego redakcją nabrała naukowego rozmachu wychodząca od 1975 r. seria wydawnicza *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku* (tomy 5–13), w których publikowano rezultaty interdyscyplinarnych spotkań naukowych (historyków literatury, historyków sztuki, socjologów i politologów) poświęconych różnorodnym nurtom politycznym, ich ideologom i przywódcom, także problemom świadomości narodowej. Ranga tych spotkań i publikowanych prac miała rezonans ogólnopolski, inicjując podobne badania w wielu ośrodkach akademickich w Polsce. Profesor Wojciech Wrzesiński zaproponował nowy katalog problemów badawczych, jak sprawy polskich ziem kresowych – wschodnich i zachodnich – mniejszości narodowych, funkcjonowania mitów politycznych i stereotypów etnicznych, sięgając w ich naukowym opisie po nowe metody i instrumenty badawcze.

W tym nowatorskim kręgu zainteresowań badawczych sytuowało się Jego obszerne i pionierskie dzieło pt. *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, wydane w 1992 r. (wydanie drugie 2002). Badaniami objął prawie 150 lat, ukazując ewolucję stereotypu Niemca w polskiej opinii publicznej od upadku I Rzeczypospolitej po wybuch II wojny światowej, sięgnął w nim do metod badawczych nauk pokrewnych historii, przede wszystkim socjologii. W analitycznym oglądzie wzajemnych stosunków polsko-niemieckich w ciągu XIX w. doszedł do wniosku, że w negatywnym obrazie Niemców Polacy w istocie widzieli tylko sąsiadujących z nimi Prusaków

jako przedstawicielei zaborczej państwowości. Stąd początkowo neutralny obraz Niemców zmieniał się w obraz wroga, ale jednocześnie nabierał on złożoności. Polacy bowiem dostrzegane ich przymioty, jak np. gospodarność, dbałość o stan oświaty, zdyscyplinowanie oraz umiejętność zorganizowanego i celowego działania, cenili i uważali za godne naśladowania. Uświadomienie sobie tych ewidentnych zalet Niemców skłaniało polskie elity intelektualne do podejmowania dalszych rozważań, głównie nad źródłami ich narodowej „deprawacji”, której rezultatem był doświadczany przez Polaków zaborczy nacjonalizm. Wielce erudycyjna książka, imponująca licznymi specjalistycznymi kwerendami, z uznaniem została przyjęta w polskim środowisku historycznym. Doceniono ją w Niemczech, gdzie przyznano Profesorowi Wrzesińskiemu nagrodę naukową z uzasadnieniem, że Jego dzieło służyć może porozumieniu i zbliżeniu obu narodów. Dziś można powiedzieć, że dzieło *Sąsiad czy wróg?* uzyskało dodatkowy walor historyczny; podsumowywało bowiem epokę wzajemnego konfliktu obu narodów, której zamknięciem stało się uregulowanie traktatowe w 1991 r. problemu powojennej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wtedy dopiero powstały przesłanki rozpoczęcia procesu politycznych przeobrażeń w kierunku odmitologizowania stereotypu wroga.

Twórcze życie uczonego i badacza wieńczy bibliografia opublikowanych prac, licząca niemal 800 pozycji. Widzimy obecnie, że wytyczał nimi nowe kierunki badań i obszary eksploracji źródłowej, wypełniał luki tematyczne dawniejszej historiografii, korygował również oceny błędne oraz powszechnie powtarzane mity i stereotypy. Prace naukowe, dzięki którym nazwisko Wojciecha Wrzesińskiego znalazło się w panteonie historyków polskich, przeważnie miały charakter pionierski. Od 1957 r., gdy stawiał pierwsze kroki w badaniach naukowych, pociągały Go tematy trudne i kontrowersyjne, wymagające wysiłku badawczego. Warto w tym miejscu z różnorodnych obszarów zainteresowań wydobyć dzieje Śląska, wskazując na Jego pierwszy artykuł, *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w Niemczech 1922–1939*, który dotyczył przede wszystkim problematyki śląskiej. Pojawił się on w „Sobótce” w 1967 r. (R. 22, nr 2). Jego powstanie pozostawało w wewnętrznym powiązaniu z równoległe przygotowywaną rozprawą habilitacyjną *Polski ruch narodowy w Niemczech (1922–1939)*, której cezury czasowe wyznacza działalność Związku Polaków w Niemczech. W 50. rocznicę powstania ZPwN Profesor współorganizował w 1972 r. konferencję naukową uwzględniającą dzieje jego I Dzielnicy (obejmującej Śląsk Górny i Dolny), po czym na łamach „Sobótki” drukowano materiały pokonferencyjne (R. 28, 1973, nr 1). Zaznaczyć należy, że przez całą dekadę lat 70. trwało w nauce historycznej zainteresowanie badawcze Związkiem Polaków w Niemczech. Swoje badania podsumował Profesor Wrzesiński, wydając w 1980 r. we współpracy z Bohdanem Kozięłło-Poklewskim monografię *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919–1939*; wspólnie z Bohdanem Łukaszewiczem w 1982 r. opracował obszerny tom pt. *IV Dzielnica Związku Polaków w Niemczech 1922–1939. W 60. rocznicę powstania* oraz wydał monografię *Gazeta Olsztyńska 1886–1939* wspólnie z Andrzejem Wakarem w 1986 r.

W zakresie tematyki śląskiej wielkim przedsięwzięciem badawczym i organizacyjnym Profesora Wojciecha Wrzesińskiego było kierowanie w latach 1986–1990 Resortowym Programem Badań Podstawowych RP III 36 *Przeobrażenia społeczne i narodowe na Śląsku*. Wtedy wokół Profesora skupiło się grono pracowników naukowych – nie tylko z Wrocławia, lecz również z Katowic, Opola, Zielonej Góry, Szczecina i Poznania. Inicjował z nimi kompleksowe badania nad dziejami Śląska i obszarów sąsiednich od czasów prehistorycznych do współczesności. Ważną cechą tych badań było traktowanie spraw śląskich z perspektywy ogólnopolskiej i niemiecko-czechosłowackiego sąsiedztwa. Rolę

Profesora Wrzeńskiego w tych badaniach trudno przecenić, ponieważ skierował je na obszary i zagadnienia wcześniej w nich nieuwzględniane, jak fenomen śląskiej odrębności w dziejach polskich i niemieckich, kwestie zmian granic państwowych i etnicznych na terenie Śląska, a także problem wytwarzania się barier społecznych i gospodarczych wobec ziem sąsiednich. Dzisiejszy wysoki poziom historiografii śląskiej w znacznej mierze wywodzi się z tamtych lat. Do początku lat 90. wydano ok. 30 prac monograficznych, wydawnictw źródłowych oraz wieloautorskich tomów z historii i nauk pokrewnych (archeologii, etnologii), z historii gospodarczej i geografii gospodarczej oraz językoznawstwa. W celu koordynacji badań powstało Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych, a ich wyniki publikowały „Dzieje Śląska”, trójjęzycznie zatytułowana seria wydawnicza.

Dla wrocławskiego środowiska akademickiego dodatkowo zasłużył się Profesor powołaniem w 1989 r. Interdyscyplinarnego Śląskoznawczego Studium Doktoranckiego, którego został kierownikiem, a także pierwszymi po II wojnie światowej systematycznymi badaniami nad dziejami Uniwersytetu Wrocławskiego. Obejmowały one wielokierunkowe studia źródłowe na przestrzeni trzech stuleci: od uczelni austriackiej i pruskiej po polską od 1945 r. Zwracał uwagę Profesor Wrzeński na naukową tradycję lwowską i w pewnej mierze również krakowską, które były widoczne w początkach polskiego Uniwersytetu i Politechniki. Doceniał te tradycje jako absolwent UMK w Toruniu, gdzie zetknął się z profesorami Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Swoje zainteresowania przeszłością Uniwersytetu Wrocławskiego zwięździł obszernym opracowaniem 50-letnich dziejów uczelni od 1945 r. do końca XX w. Inspirował powstanie na jej temat wielu opracowań monograficznych, w tym rozpraw doktorskich, powołał też specjalną serię wydawniczą „Studia i Materiały z Dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego”. W 2002 r. zakończono te badania wydaną w 300-lecie uczelni syntezą *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702–2002*, której Profesor jest współautorem. Nurt badań śląskich zamykała w jakiejś mierze pierwsza monografia historyczna *Dolny Śląsk*, wydana pod Jego redakcją w 2006 r. Sygnalizowane tu nurty badawcze i osiągnięcia naukowe z nimi związane dowodzą, że dorobek Profesora Wrzeńskiego jest ogromny oraz o wybitnej naukowej randze. Świadectwem rozległych horyzontów badawczych i obfitego dorobku jest pięciotomowa edycja wybranych Jego artykułów i studiów pt. *Między Królewcem, Warszawą, Berlinem a Londynem. Studia i szkice z dziejów XX wieku*, publikowana przez Wydawnictwo Adam Marszałek w latach 2001–2012.

Profesor Wrzeński prowadził ciekawe wykłady kursowe i specjalistyczne z historii Polski i powszechnej XIX i XX w., ale to seminaria magisterskie i doktorskie stanowiły o Jego sukcesach na polu dydaktyki uniwersyteckiej. Przyciągał młodzież akademicką wiedzą, doświadczeniem badawczym i wielkim dorobkiem, a także rozległymi kontaktami z uczonymi, nie tylko polskimi, o których interesująco mówił. Był wymagający i oszczędny w pochwałach, ale potrafił inspirować do własnych badawczych poszukiwań i osiągnięć, co potwierdza liczba blisko 400 prac magisterskich powstałych pod Jego kierunkiem oraz 59 obronionych prac doktorskich. Profesora Wrzeńskiego cechowała duża życzliwość dla młodszych kolegów w zawodzie, ale nie oznaczało to taryfy ulgowej, potrafił bowiem być w swych ocenach o nich bardzo surowy i ocen tych nie krył. Jednocześnie cieszył Go osiągnięcia młodych badaczy, wspierał ich ambicje i plany twórcze, zawsze też był gotów do udzielenia pomocy w trudnej sytuacji zawodowej i życiowej. Jego pomoc i troska okazały się szczególnie potrzebne w czasie stanu wojennego i w latach późniejszych aż do schyłku komunistycznych rządów, gdy z wielką odwagą i zarazem umiejętnością bronił Profesor przed uwięzieniem i procesami sądowymi zaangażowanych w działalność opozycyjną pracowników i studentów. Pomagał, mimo że sam wskutek aktywnego włą-

czenia się od 1980 r. w działalność jawnej i podziemnej „Solidarności” był przedmiotem stałej inwigilacji Służby Bezpieczeństwa, kilkakrotnych z jej strony rewizji w domowych zbiorach bibliotecznych (emigracyjnych i podziemnych) oraz częściowej ich rekwizycji. W stanie wojennym władze zmusiły Go do ustąpienia z funkcji prorektora Uniwersytetu Wrocławskiego i odebrały Mu na parę lat (chyba jednemu w Polsce) kierownictwo Instytutowym Zakładem Historii Najnowszej. Doświadczył też aż do 1989 r. blokady awansu na profesora zwyczajnego. Dopiero w zmienionej sytuacji politycznej wybitny dorobek naukowy, zaangażowanie w pracę społeczną i osobisty autorytet wśród historyków przyniosły Profesorowi najwyższe akademickie uznanie: dwukrotny wybór na stanowisko Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego oraz doktoraty honoris causa, które nadały Mu senaty Uniwersytetu Opolskiego (2001), Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (2004), Uniwersytetu Szczecińskiego (2006), Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (2007) i Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach (2010). Przez cztery kadencje wybierany był na członka Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów. W 1991 r. powołano Profesora w skład Rady do spraw Nauki przy Prezydencie RP oraz państwowej Komisji Nagród przy Prezesie Rady Ministrów. W 1997 r. uhonorowany został godnością członka korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności. Był członkiem wielu towarzystw, rad naukowych oraz redakcji i kolegów redakcyjnych czasopism (m.in. „Archeionu”, „Dziejów Najnowszych”, „Polish Western Affairs”, „Polskiego Słownika Biograficznego”, „Odry”, „Zarania”). Od 1983 r. wchodził w skład redakcji „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”, a w 2010 r. został członkiem jej Komitetu Naukowego. Zawsze utrzymywał bliskie kontakty naukowe z Olsztynem i od 1980 r. do końca swoich dni pełnił funkcję redaktora naczelnego „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. Z wielkim naukowym pożytkiem dla środowiska olsztyńskiego od 1984 r. sprawował funkcję prezesa Rady Naukowej Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Pozostał nim także, gdy po 1989 r. OBN przyjął status instytutu badawczo-rozwojowego. Olsztyńskie władze samorządowe w podzięce za to, że „nigdy nie zapomniał więzi łączących Go z Olsztynem, Warmią i Mazurami”, przyznały Mu godność Honorowego Obywatela Miasta Olsztyna (2005), a także Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego” (2007).

Z wyboru Profesor Wrzesiński wchodził również w skład Prezydium Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, Komitetu Badań nad Polsnią PAN oraz Instytutu Historii PAN. Był też od 1974 r. kuratorem Instytutu Zachodniego i członkiem Rady Naukowej Ossolineum. Wspomniano już, że od 1955 r. był członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, w kilku kadencjach (1980–1997; 2003–2006) pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego i prezesa przez dwie kadencje w latach 1997–2003. W 1999 r. zorganizował we Wrocławiu XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich – jak dotąd największy w dziejach PTH ze względu na imponującą liczbę uczestników, bogactwo przedstawionych referatów i dyskusji panelowych. W 2004 r. uzyskał godność Członka Honorowego PTH. Wtedy także uhonorowany został specjalną Nagrodą Miasta Wrocławia za niemal 40-letnie zasługi w badaniu i propagowaniu historii regionalnej i lokalnej.

Cześć Jego pamięci!

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Al Saheb Jan, *Moravští nekatolíci a Těšínsko v předtolerančním období. Edice vybraných dokumentů*, Český Těšín: Muzeum Těšínska, 2013 (Studie o Těšínsku, 21), ss. 211, ill. [* R]
- Atlas historyczny ziemi żarskiej*, red. Tomasz Jaworski, Rafał Szymczak, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza UZ, 2013, ss. 156, ill.
- Banaś Kornelia, *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa wobec pielgrzymek stanowych do Piekar Śląskich (1947–1989)*, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2013, ss. 390, ill.
- Bazan-Krzywoszańska Anna, *Rozwój społeczno-przestrzenny Zielonej Góry po 1945 roku. Dynamika rozwoju od miasta małego do miasta średniej wielkości*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza UZ, 2013, ss. 140, ill.
- Becela Paweł, Borkowska Mirosława i in., *Żmigród nasze miasto. Zarys dziejów od 1945 r.*, Oborniki Śląskie: Studio Graphito, 2013, ss. 720, ill.
- Biskup August Hlond i jego diecezja*, red. Jerzy Myszor, Katowice: Księgarnia św. Jacka, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego, 2013, ss. 220, ill.
- Borgen Kaspar, *Rocznik glogowski do roku 1493 (Annales Glogovienses bis z. J. 1493)*, przełożył, opracował i wstępem opatrzył Wojciech Mrozowicz, Głogów: Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, 2013, ss. 188.
- Boryna Maciej, *Dawne życie mieszkańców Borów Dolnośląskich na przykładzie Lubiechowa w powiecie Szprotawskim*, Szprotawa: Towarzystwo Bory Dolnośląskie im. K. Haenscha, 2013, ss. 96, ill.
- Bracha Krzysztof, *Des Teufels Lug und Trug. Nikolaus Magni von Jauer, ein Reformtheologe des Spätmittelalters gegen Aberglaube und Götzendienst*, Dettelbach: Röhl Verlag, 2013 (Quellen und Forschungen zur Europäischen Ethnologie, 25), ss. 272, ill.
- Čápský Martin, *Zrození země. Komunikující společenství pozdně středověkého Slezska*, Praha: Argo, 2013 (Historické myšlení, 62), ss. 220. [R]
- Czechowicz Bogusław, *Böhmische Erbfolge und Breslau in den Jahren 1348–1361. Kunst und Geschichte auf Wegen und Holzwegen der Historiographie*, übers. von Jadwiga Sucharzewska, Červený Kostelec: Pavel Merwart, 2013, ss. 275, ill. [* R]

¹ Asteriskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do recenzowania na łamach „Sobótki”.

- Donig Simon, *Adel in Schlesien*, Bd. 4: *Adel ohne Land – Land ohne Adel? Eine Zeitgeschichte des schlesischen Adels nach 1945*, Berlin: De Gruyter, 2014 (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, 49), ss. 400.
- Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych*, t. 5: *Śląsk Cieszyński w okresie od Wiosny Ludów do I wojny światowej*, red. Idzi Panic, Krzysztof Nowak, Cieszyn: Starostwo Powiatowe, 2013, ss. 471, ill.
- Etruskowie i Grecy. Kolekcja J. Em. Henryka Kardynała Gulbinowicza*, oprac. Irena Kramarek, Wrocław: Muzeum Archidiecezjalne, 2013, ss. 118, ill. [*]
- Garber Klaus, *Das alte Breslau. Kulturgeschichte einer geistigen Metropole*, Köln: Böhlau, 2014, ss. 512, ill.
- Go rajewska Alicja, *Herb Głogowa i jego funkcje w życiu miasta*, Głogów: Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, 2013, ss. 100, ill. [R]
- Jakob-Böhme-Gedenken. 400 Jahre nach Erscheinen seiner Erstlingsschrift „Aurora“*, hrsg. von Akademie Herrnhut, Dresden: Neisse Verlag, 2013, ss. 148.
- K historii průmyslu, exaktních věd a techniky na Moravě a ve Slezsku*, t. 1: *Od konce 18. století do roku 1918*, red. Radek Slabotínský, Pavla Stöhrová, Brno: Technické muzeum, 2013, ss. 152, ill.
- Kouli Yaman, *Wissen und nach-industrielle Produktion. Das Beispiel der gescheiterten Rekonstruktion Niederschlesiens 1936–1956*, Stuttgart: Steiner, 2014 (Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte. Beihefte, 226), ss. 320, ill.
- Kravar Zdeněk, *Das Reichsarchiv Troppau. Die NS-Etappe in der Geschichte des Archivwesens in tschechisch Schlesien*, Hamburg: Verlag Dr. Kovač, 2014 (Schriftenreihe Studien zur Geschichte des Nationalsozialismus, 1), ss. 446.
- Ks. August Hlond na Górnym Śląsku 1922–1926. Listy pasterskie, odezwy, przemówienia*, wyd. i oprac. Jerzy Myszor, Katowice: Wydawnictwo Emmanuel, 2013 (Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, 4), ss. 123, ill.
- Ks. Johannes Schneider – wrocławski działacz społeczny XIX w. i świadek na nowe czasy. Materiały z konferencji naukowej Wrocław, 24–25 września 2010 r.*, red. Grzegorz Strauchold, Edyta S. Kołtan, Wrocław: Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej, 2013, ss. 368, ill. [* R]
- Marcoń Witold, *Sylwetki posłów ze Śląska Cieszyńskiego do Sejmu Śląskiego*, Tarnowskie Góry: Instytut Tarnogórski, 2013 (Zeszyty Tarnogórskie, 68), ss. 138.
- The musical culture of Silesia before 1742. New contexts – new perspectives*, eds. Paweł Gancarczyk, Lenka Hlávková-Mráčková, Remigiusz Pośpiech, Frankfurt am Main: PL Academic Research, 2013 (Eastern European Studies in Musicology, 1), ss. 336, ill.
- Muzeum Narodowe we Wrocławiu*, red. Mariusz Hermansdorfer, Małgorzata Korżel-Kraśna, Piotr Łukaszewicz, Warszawa: Wydawnictwo „Arkady”, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2013 (Skarby Sztuki), ss. 380, ill.
- Namysłów i ziemia namysłowska w dziejach Polski i Śląska – w 700. rocznicę utworzenia księstwa namysłowskiego. Konferencja naukowa. Program i streszczenia referatów*, red. Bartłomiej Stawiarski, Tadeusz Wincewicz, Namysłów: Wydawnictwo Namislavia, 2013, ss. 72, ill.

- Die Nieder- und Oberlausitz – Konturen einer Integrationslandschafts*, Bd. 2: *Frühe Neuzeit*, hrsg. von Heinz-Dieter Heimann, Klaus Neitmann, Uwe Tresp, Berlin: Lukas Verlag, 2014 (Studien zur brandenburgischen und vergleichenden Landesgeschichte, 12), ss. 272, ill.
- Nowa Sól / Neusalz*, oprac. Hans-Jürgen Klink, Jolanta Rusinowska-Trojca, Marburg: Herder-Institut, 2013 (Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich / Historisch-topographischer Atlas schlesischer Städte, wyd. / hrsg. von Peter Haslinger, Wolfgang Krefz, Grzegorz Strauchold, Rościsław Żerelik, 4), ss. 52, ill. [R *]
- Od Zaolzia po Jaworzynę. Rewindykacje graniczne jesienią 1938 r.*, red. Robert Kowalski, Nowy Targ: PTH, 2013, ss. 248.
- Olejniczak Andrzej, *Wielka Armia na Dolnym Śląsku w 1813 roku*, Oświęcim: Napoleon V, 2014, ss. 214.
- Omnium sanctorum. Kościół i parafia Wszystkich Świętych w Gliwicach*, red. Sebastian Rosenbaum, Bogusław Tracz, Gliwice: Muzeum, 2013, ss. 320, ill.
- Oszczanowski Piotr, *Pomnik chrześcijańskiego rycerza. Nagrobek Melchiora von Redern we Frydlancie – opus vitae Gerharda Hendrika z Amsterdamu*, Wrocław: Agencja Wydawnicza ARGi s.c., 2013, ss. 326, ill. [*]
- Pless Daisy von, *Lepiej przemilczeć. Prywatne pamiętniki księżnej Daisy von Pless z lat 1895–1914*, przeł. Barbara Borkowy, Wałbrzych: Zamek Książ w Wałbrzychu Spółka, 2013, ss. 500, ill.
- Popanda Joanna, Węcki Mirosław, *W okupowanym mieście. Topografia Katowic w latach 1939–1945*, Katowice: Muzeum Historii Katowic, Archiwum Państwowe, 2013, ss. 82, ill.
- Rome-Dzida Agata, *Niemieccy artyści w Karkonoszach w latach 1880–1945. Przyczynek do badań nad Heimatkunst*, Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, 2013, ss. 528, ill.
- Rudorff Andrea, *Frauen in den Außenlagern des Konzentrationslagers Groß-Rosen*, Berlin: Metropol-Verlag, 2014 (Reihe Geschichte der Konzentrationslager 1933–1945), ss. 439.
- Schiller Gerhard, *Cmentarz i kaplice przy Kościele Łaski w Jeleniej Górze. Pamięć o jego historii i o spoczywających tu*, przeł. Dawid Smolorz, Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, 2013, ss. 108, ill.
- Skarb średniowieczny z Głogowa. Analizy specjalistyczne i konserwacja wybranych zabytków / The medieval hoard from Głogów. Specialist analyses and conservation of selected objects*, red. Borys Paszkiewicz, Głogów: Studio Echo, 2013, ss. 102, ill.
- Szydłowski Marcin, *Przemiany osadnicze w dorzeczu górnej i środkowej Odry w neolicie i początkach epoki brązu*, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2013, ss. 255, ill.
- Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*, red. Stanisław A. Potycz, Legnica: Diecezjalne Centrum Edukacyjne, Biblioteka im. bł. Jana Pawła II, 2013 (Biblioteka Diecezji Legnickiej, 54), ss. 182, ill.
- Śląskie pogranicza kultur*, t. 2, red. Marian Ursel, Olga Taranek-Wolańska, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2013, ss. 236, ill.
- Ślązaczki. Kobiety niezwykle. Praca zbiorowa*, red. Damian Halmer, Zabrze: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Illustris” Damian Halmer, 2013, ss. 216, ill.
- 1683. Na ratunek Europie. Udział Rzeczypospolitej i miejsce Cieszyna oraz Ziemi Cieszyńskiej w kampanii wiedeńskiej*, red. Idzi Panic, Dariusz Rolnik, współpr. Marta Kawulok, Cieszyn: Wydawnictwo Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, 2013, ss. 160, ill.

- Von Breslau nach Leipzig. Wahrnehmung, Erinnerung und Deutung der antinapoleonischen Befreiungskriege*, hrsg. von Roland Gehrke, Köln: Böhlau, 2013 (Neue Forschungen zur Schlesischen Geschichte, 24), ss. 280, ill.
- Wawrzyniec Korwin – życie i twórczość renesansowego humanisty*, oprac. i przeł. Robert K. Zawadzki, Częstochowa: Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Akademii im. Jana Długosza, 2013, ss. 884.
- Weltzel Augustyn, *Historia szlacheckiego i baronowskiego rodu von Eichendorffów*, przeł. z niem. Mieczysław Kula, Opole: Konwersatorium im. Josepha von Eichendorffa, 2013, ss. 180, ill., tabl.
- Witkowski Jacek, *Zielona komnata w wieży św. Jadwigi zamku księżąt piastowskich w Legnicy*, Legnica: Wydawnictwo Edytor, 2013, ss. 32, ill.
- Wojtucki Daniel, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa: DiG, 2014, ss. 584, ill.
- Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych imienia generała Tadeusza Kościuszki 1943–2013 – 70 lat*, oprac. Marek Kulczycki, Krzysztof Nowacki, Konrad Rudawski, Wrocław: Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych imienia generała Tadeusza Kościuszki, [Żagań:] Wydawnictwo Gamb, 2013, ss. 144, ill.
- Z badań nad historią Śląska i Europy w wiekach średnich*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2013 (Scripta historica medievalia, 3), ss. 281.
- Z dziejów sportu na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski po II wojnie światowej*, red. Jarosław Maliniak, Piotr Sroka, Grzegorz Strauchold, Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2014 (Konferencje Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, 5), ss. 315, ill. [* R]
- Z dziejów szkolnictwa w Rybniku. Praca zbiorowa*, red. Dawid Keller, Rybnik: Muzeum 2013, ss. 201, ill.
- Zajchowska Anna, *Między uniwersytetem a zakonem. Biografia i spuścizna pisarska dominikana Jana z Ząbkowic († 1446)*, Warszawa: Semper, 2013, ss. 485. [R]
- Zarys dziejów turystyki i przewodnictwa w Sudetach. 60 lat Kola Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie”*, red. Andrzej Mateusiak, Piotr Gryszel, Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, 2013, ss. 473, ill.
- Ziemia oławska od średniowiecza do współczesności*, red. Tomasz Gałwiazek, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2013, ss. 168.
- Zubrzycki Piotr, *Ziemia zgorzelecka i okolice. Pogranicze śląsko-łużyckie na mapach Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu / Das Görlitzer Land und die Umgebung. Das Schlesisch-Lausitzer Grenzland in den Karten des Lausitzer Museums in Zgorzelec*, Zgorzelec: Muzeum Łużyckie, 2013, ss. 78, ill.
- Żuk Leszek, *Z dziejów miasta Jelenia Góra – Mons Cervi – Hirschberg*, Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, 2013, ss. 446, ill.

WSPÓLPRACOWNICY NUMERU

dr Katarzyna Bock, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu, ul. Teatralna 10–12, 50-055 Wrocław, e-mail: kasiabock@gmail.com

mgr Agata Bojanowska, Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, ul. Kutuzowa 14, 59-700 Bolesławiec, e-mail: a.bojanowska@muzeum.boleslawiec.net

dr hab. Agnieszka Chlebowska, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego, ul. Krakowska 71–79, 71-017 Szczecin, e-mail: agnieszka_chlebowska@wp.pl

dr hab. Piotr Cichoracki, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: cichoracki@op.pl

dr Marcin Dzedzic, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Katedra Turystyki, al. I.J. Paderewskiego 35, 51-612 Wrocław, e-mail: mdz10@wp.pl

dr Krzysztof Fokt, Pracownia Wydawnictw Źródłowych, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Gołębia 24, 31-007 Kraków, e-mail: kfokt@poczta.onet.pl

dr hab. Tomasz Głowiński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: tomaszglowinski@interia.pl

prof. dr hab. Mateusz Goliński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: matgol@poczta.onet.pl

mgr Anna Gruzlewska, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorantka, e-mail: agruzlewska@wp.pl

dr Lucyna Harc, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: harcla@uni.wroc.pl

dr hab. Paweł Jaworski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: pawel.jaworski@uni.wroc.pl

prof. UZ dr hab. Joanna Karczewska, Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra, e-mail: J.Karczewska@ih.uz.zgora.pl

mgr Michał Karpiński, Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, ul. Kutuzowa 14, 59-700 Bolesławiec, e-mail: m.karpinski@muzeum.boleslawiec.net

dr Wojciech Kucharski, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu, ul. Teatralna 10–12, 50-055 Wrocław, e-mail: wkucharski@pamieciprzyszlosc.pl

prof. dr hab. Teresa Kulak, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowany profesor, e-mail: kulak@uni.wroc.pl

Krzysztof Łagojda, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, student, e-mail: krzysztof.lagojda@gmail.com

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

dr Erika Nikolicza, Bánki Donát Gimnázium és Szakközépiskola, Dunaújváros
Bercsényi M. u. 2., H-2400 Magyarország, e-mail: erni2191@gmail.com

mgr Michał Palczyński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: michal_palczynski@yahoo.pl

dr Aleksander Paroń, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk
we Wrocławiu, ul. Więzienna 6, 50-118 Wrocław, e-mail: alparon@poczta.fm

dr Paweł Popieliński, Instytut Studiów Politycznych PAN, Zakład Studiów
nad Niemcami, ul. Polna 18/20, 00-625 Warszawa, e-mail: popielinski@isppan.waw.pl

mgr David Radek, Slezská univerzita v Opavě, Filozoficko-přírodovědecká fakulta,
Bezručovo náměstí 1150/13, CZ-746 01 Opava, doktorant,
e-mail: dav.radek@gmail.com

prof. dr hab. Jerzy Rajman, Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN
w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków, e-mail: jerzy.rajman@poczta.fm

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

prof. UWŕ dr hab. Jakub Tyszkiewicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu
Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jatysz@wp.pl

NAGRODA „STUDIÓW ŹRÓDŁOZNAWCZYCH” IM. STEFANA KRZYSZTOFA KUCZYŃSKIEGO ZA 2012 R.

Nagroda przyznawana jest w dwóch kategoriach: za polskie książki z dziedziny źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historii oraz za książkowe edycje źródlowe. Ma ona na celu promowanie polskich prac w tej dziedzinie. Kandydatury zgłaszane przez samodzielnych pracowników naukowych są oceniane przez Jury (w skład którego wchodzi członkowie Redakcji i Rady Redakcyjnej „Studiów Źródłoznawczych”) w dwóch etapach. Najpierw korespondencyjnie wyłaniana jest grupa nie więcej niż sześciu nominowanych książek, a następnie na posiedzeniu plenarnym ustalana jest hierarchia i wysokość nagród, po czym następuje uroczystość wręczenia ich laureatom. Jury Nagrody na posiedzeniu 29 XI 2013 r. zdecydowało o uhonorowaniu trzech pozycji w każdej z tych kategorii. W odniesieniu do edycji źródłowych było to zarazem wyróżnienie dla serii, w których ukazały się te pozycje.

Edycje źródłowe:

I nagroda – *Galicja na józefińskiej mapie topograficznej 1779–1783*, t. 1, część A i B, t. 4, cz. A i B, red. Waldemar Bukowski, Bogusław Dybaś, Zdzisław Noga, Kraków 2012;

II nagroda – *Księga ziemska krakowska, 2: 1394–1397*, wyd. Waldemar Bukowski, Maciej Zdanek, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, seria 2: Pomniki Prawa Polskiego, dział 1: Prawo Ziemskie, t. 3, Warszawa 2012;

III nagroda – *Księgi wójtowsko-lawnicze miasta Lublina z XV wieku*, wyd. Grzegorz Jawor, Małgorzata Kołacz-Chmiel, Anna Sochacka, wstęp Piotr Dymmel i wydawcy, Fontes Lublinenses, red. Piotr Dymmel, t. 4, Archiwum Państwowe w Lublinie, Lublin 2012.

Opracowania z zakresu źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historii:

I nagroda – Witold Brzeziński, *Koligacje małżeńskie możnowładztwa wielkopolskiego w drugiej połowie XIV i pierwszej połowie XV wieku*, Biblioteka Genealogiczna, red. Marek Górny, Wrocław 2012;

II nagroda – Wojciech Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa w średnio-wiecznym dziejopisarstwie polskim*, Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, t. 1, Kraków 2012;

III nagroda – Agnieszka Bartoszewicz, *Piśmienność mieszczańska w późno-średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012.

Na posiedzeniu dokonano korekty regulaminu Nagrody. Począwszy od następnej edycji, za 2013 r., zgłoszenia publikacji będą przyjmowane do końca czerwca, w tym przypadku do 30 VI 2014 r. Regulamin nagrody jest dostępny na witrynie „Studiów Źródłoznawczych”: www.studia-zrodloznawcze.pl. Nagrodę funduje Instytut Historii PAN, możliwe jest zasilanie jej funduszu także przez sponsorów.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Krzysztof Fokt, Między Pragą a Miśnią: o lokalizacji <i>Pobarane</i> i <i>Trebouane</i> raz jeszcze.	3
Erika Nikolicza, W sprawie pośrednictwa Wrocławia i Zgorzelca w przekazywaniu prawa magdeburgskiego do Budy.	23
Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu w XV w. (cz. 3)	37
Joanna Karczevska, Otoczenie księcia kożuchowsko-zielonogórskiego Henryka VIII Wróbla i jego żony księżnej Katarzyny	59
Agnieszka Chlebowska, Sytuacja pruskich szlachcianek na rynku małżeńskim w XIX w.	83
Wojciech Kucharski, Stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską w latach 1945–1965 w świetle depesz polskiej ambasady we Włoszech	103
Jakub Tyszkiewicz, Stany Zjednoczone wobec polskiej granicy zachodniej w okresie negocjacji między Warszawą a Bonn (1969–1970)	121

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Marcin Dziedzic, Architekt Ludwig Schneider w Złotym Stoku	139
--	-----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Franciszek Wolnik, Służba Boża w rudzkim opactwie cystersów – Jerzy Rajman	143
Memorabilia opavských dominikánů. Edice pamětních spisů z 1. poloviny 18. století, edd. Markéta Kouřilová, Petr Kozák – David Radek	147
1813–2013. Dwusetna rocznica kampanii napoleońskiej na Śląsku, red. Jerzy Maroń, Grzegorz Strauchold, Andrzej Olejniczak – Tomasz Głowiński	148
Janusz Mierzwa, Starostowie Polski międzywojennej. Portret zbiorowy – Piotr Cichoracki	150
Rudolf Jaworski, Florian Peters, Alltagsperspektiven im besetzten Warschau. Fotografien eines deutschen Postbeamten (1939–1944) / Perspektywy codzienności w okupowanej Warszawie. Fotografie niemieckiego urzędnika pocztowego (1939–1944) – Paweł Jaworski	154
Gunter Hofmann, Willy Brandt und Helmut Schmidt. Geschichte einer schwierigen Freundschaft – Paweł Popiełiński	157
Tomasz Gałwiazczek, Urząd Bezpieczeństwa w Oławie (1945–1956) – Grzegorz Strauchold	162
Alisher Alimurzaev, Martin König, Elżbieta Szumańska, Wymuszeni sąsiedzi. Ludność Legnicy w latach 1945–1962 – Michał Palczyński	165

KRONIKA NAUKOWA

Agata Bojanowska, Michał Karpiński, 1813–2013. Konferencja naukowa i imprezy towarzyszące w 200. rocznicę kampanii napoleońskiej w Bolesławcu, 6–7 IX 2013 r.	171
Katarzyna Bock, „Historia, kultura i sztuka dominikanów na Śląsku (1226–2013)”. Sesja naukowa zorganizowana w 300. rocznicę beatyfikacji bł. Czesława (Wrocław, 11–12 X 2013 r.)	173

Anna Gruźlewska, Sprawozdanie z V Srebrnogórskiej Konferencji Historycznej (Srebrna Góra, 19–20 X 2013 r.)	176
Krzysztof Łagojda, Sprawozdanie z wystawy i debaty <i>Uczcie się polskiego. Solidarność, NRD i STASI</i> (Wrocław, 13 XII 2013 r.)	179
Aleksander Paroń, Uroczyste obchody jubileuszu Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu, Wrocław, 20 XII 2013 r.	181
Lucyna Harc, Uroczystość nadania biblioteki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego imienia Profesora Adama Galosa i sesja naukowa poświęcona Jego pamięci (Wrocław, 22 I 2014 r.)	183

NEKROLOGI

Teresa Kulak, Prof. dr hab. Wojciech Stanisław Wrzesiński (6 X 1934 – 2 VII 2013).	187
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	195
Współpracownicy numeru	199
Nagroda „Studiów Źródłoznawczych” im. Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego za 2012 r.	201

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: sobotka@hist.uni.wroc.pl or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: atohistoria@gmail.com albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Janusz Spyra, Ludzie cieszyńskiego Kościoła w średniowieczu.
Organizacja i obsada parafii rezydencjalnego miasta
na Górnym Śląsku przed reformacją

Jarosław Szymański, Bitwa pod Kluczborkiem ok. 1368 r. –
małe starcie na tle wielkiej polityki

Jan Kilián, Braunau in Böhmen – ein kirchlicher
oder ein machtpolitischer Konflikt?

Grażyna Trzaskowska, Na drugiej linii. Epidemia ospy prawdziwej
w Polsce w 1963 r. w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa

Adriana Merta-Staszczak, Obrót zabytkowymi
zespołami rezydencjonalnymi i folwarcznymi
Skarbu Państwa na Dolnym Śląsku w latach 1991–2011

W najbliższych numerach:

Martin Holý, Vzdělanostní mecenát Jiřího II. Lehnicko-Břežského, gymnázium
v Břehu a šlechta z českých zemí v 16. a raném 17. století

Marta Špániová, Die Widerspiegelung der Beziehungen Ungarns und Schlesiens in der Buchkultur
des 17. Jahrhunderts: Der Breslauer Buchdrucker Gottfried Gründer in Pressburg

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

**ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA**

**ROCZNIK LXIX (2014)
NR 2**

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee


Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Christoph Augustynowicz (Wiedeń, Austria), Lenka Bobková (Praga, Czechy),
Marek Derwich (Wrocław), Helmut Flachenecker (Würzburg, Niemcy),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Edward Włodarczyk (Szczecin), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://sobotka.uni.wroc.pl/>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:
Ministry of Science and Higher Education
Polska Miedź Foundation
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:
America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus, BazHum 

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
SKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Lucyna Jachym
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0

JANUSZ SPYRA

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

LUDZIE CIESZYŃSKIEGO KOŚCIOŁA W ŚREDNIOWIECZU. ORGANIZACJA I OBSADA PARAFII REZYDENCJALNEGO MIASTA NA GÓRNYM ŚLĄSKU PRZED REFORMACJĄ

Temat dziejów Kościoła w Cieszynie w średniowieczu podejmowało wielu autorów zajmujących się historią zarówno miasta, jak i Śląska Cieszyńskiego, którego Cieszyn był i pozostaje stolicą. Z reguły losy cieszyńskiej parafii przedstawiane są powierzchownie, a autorzy poprzestają na powtarzaniu znanych faktów oraz imion wybranych duchownych, przeważnie tych najstarszych¹. Wszyscy przy tym opierają się na pracy Macieja Kasperlika opublikowanej przed 140 laty², nawet jeśli tego nie zaznaczają. Przyczyny tego stanu rzeczy są różne, najważniejszą jest zniszczenie akt dokumentujących funkcjonowanie cieszyńskiej parafii pw. św. Marii Magdaleny w okresie przed wprowadzeniem w księstwie cieszyńskim reformacji, co nastąpiło w połowie XVI stulecia. W archiwum parafialnym jeszcze przed II wojną światową znajdowały się oryginalne dokumenty, w tym ponad 20 średniowiecznych pergaminów. Dokumenty te przepadły w czasie wojny³, a Kasperlik był praktycznie jedynym badaczem, który je wykorzystał. Podobny los spotkał cieszyński zespół archiwalny przechowywany w dawnym Archiwum Prowincjalnym we Wrocławiu, w którym również znajdowały się dokumenty do-

¹ Ostatnio o losach cieszyńskiego Kościoła pisał w najnowszej monografii Cieszyna Idzi Panic, *Dzieje Cieszyna od zarania do schyłku średniowiecza (1528)*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 1, red. *idem* i in., Cieszyn 2010, s. 253–282, gdzie dalsza literatura.

² Mathias Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände und Einrichtungen in Teschen vor Einführung der Reformation*, „Notizenblatt der historisch-statistischen Section der kais. königl. mährisch-schlesischen Gesellschaft” (dalej: Notizenblatt), Brünn 1874, nr 7–12, s. 49–52, 57–58, 69–72, 78–80, 83, 89–92. Jest to fragment pracy *Die Stadt und Herrschaft Friedeck*, w istocie będącej zarysem dziejów księstwa cieszyńskiego do XVI w. Oryginał znajduje się w Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Dział Historii, sygn. 7156.

³ Archiwum parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie oraz dekanatu cieszyńskiego przechowywane jest obecnie jako depozyt w Książnicy Cieszyńskiej w Cieszynie (dalej: KCC). Nieliczne rękopisy zachowały się tu dopiero z drugiej połowy XVII w.

tyczące cieszyńskiego Kościoła⁴. Podstawa źródłowa jest więc skromna, zwłaszcza że informatory zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu nie podają dokumentów dotyczących Cieszyna⁵. Nawet listę cieszyńskich proboszczów⁶ odтворzono jedynie częściowo i na podstawie pośrednich źródeł.

Rekonstrukcja składu personalnego średniowiecznych instytucji kościelnych w Cieszynie jest jednak do pewnego stopnia możliwa dzięki wspomnianemu już Maciejowi Kasperlikowi (1801–1865), dyrektorowi Komory Cieszyńskiej i dorosłemu historykowi, który przez długie lata gromadził odpisy cieszyńskich dokumentów do przygotowywanego przez siebie kodeksu dyplomatycznego księstwa cieszyńskiego. Sporządził także odpisy dokumentów parafialnych i one, rzecz jasna, stanowiły podstawę cytowanego wyżej artykułu. Spuścizna Kasperlika po 1945 r. stała się dostępna dla badaczy⁷, jednak dokumentów kościelnej proveniencji zachowało się w niej niewiele. Okazało się bowiem, że jeszcze w XIX w. część odpisów Kasperlika, w większości dotyczących dziejów wyznaniowych, trafiła w ręce innego cieszyńskiego historyka Antona Petera i wraz z nim do Jesenika⁸. Ocalała jednak i dzięki temu możliwa była rekonstrukcja zawartości dawnego archiwum parafialnego⁹, a także podjęcie badań nad dziejami cieszyńskiego Kościoła wykraczających poza ustalenia Kasperlika.

Dalszą pomocą może być dokument, pochodzący co prawda z późniejszych czasów, ilustrujący praktykę obsadzania urzędu cieszyńskiego proboszcza przed reformacją. Chodzi o wyciąg z ksiąg kurii wrocławskiej wpisów nt. inwestytur na

⁴ Roman Stelmach, *Dokumenty i akta Księstwa Cieszyńskiego w zasobie dawnego Archiwum Prowincjalnego we Wrocławiu*, „Pamiętnik Cieszyński”, 1994, 9, s. 144–147.

⁵ Por. *Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*, cz. 1: *Dokumenty oznaczone sygnaturami alfabetycznymi*, oprac. Wincenty Urban, Roma 1970; *idem*, *Wykaz regestów dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*, Warszawa 1970. Wśród ponad 4 tys. dokumentów znajdujemy tu tylko jeden (!) odnoszący się do cieszyńskiego Kościoła, z 25 X 1408 r., dotyczący wyboru w kościele parafialnym w Cieszynie prokuratorów w sprawie „decima papalis” celem złożenia apelacji (*idem*, *Wykaz regestów*, poz. 474).

⁶ Np. Panic w pracy cytowanej w przyp. 1 nie podaje imienia ani jednego proboszcza.

⁷ Przechowuje ją Archiwum Państwowe w Cieszynie (dalej: APC), Komora Cieszyńska, sygn. 77–78. Wiele z nich wykorzystali np. wydawcy publikacji *Listinář Těšínska. Codex diplomaticus ducatus Tessinensis. Sbirka listinného materiálu k dějinám knížectví Těšínského*, oprac. Emerich Němec, Erich Šefčík, cz. 1–10, Český Těšín 1955–1986. Także w niniejszym artykule odwołuję się do tego wydawnictwa (w skrócie LT), spełniającego, mimo licznych braków, funkcję kodeksu dyplomatycznego księstwa cieszyńskiego w czasach piastowskich.

⁸ Zasluga dr. Karla Müllera, dyrektora Archiwum Krajowego w Opawie (Zemský archiv v Opavě), jest identyfikacja wśród papierów Antona Petera przechowywanych w oddziale tego archiwum w Jeseniku części spuścizny Kasperlika (por. Karel Müller, *Matyáš Kasperlik a dodatky k Listinári Těšínska*, Opava 2003 (Acta historica et museologica Universitatis Silesiae Opaviensis 6), s. 236–239).

⁹ Zob. Janusz Spyra, *Dokumenty archiwum parafialnego w Cieszynie z lat 1412–1649*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 68, 2013, 1, s. 95–132. Trzeba zastrzec, że nie zachowały się, albo nie są znane, odpisy wszystkich dokumentów, jakimi dysponował Kasperlik.

funkcję cieszyńskiego proboszcza z przełomu XV i XVI w.¹⁰ Nie jest to oryginalne źródło, ale odpisy kolacjonowane w 1692 r. przez ówczesnego biskupa wrocławskiego, palatyna reńskiego Franciszka Ludwika Neuburga (1683–1732). Niemniej w wiarygodność tego źródła trudno wątpić, a wyciągi pozwalają na powiązanie dotąd luźnych nazwisk w chronologiczną całość.

Niniejszy artykuł, opracowany na podstawie odpisów Kasperlika, wypisów z ksiąg kurii wrocławskiej z 1692 r. oraz innych zachowanych dokumentów, jest próbą opisu funkcjonowania parafii miejskiej w Cieszynie w okresie przed reformacją oraz zasad rekrutacji i obsady funkcji kościelnych. Z braku miejsca – z pominięciem zgromadzeń zakonnych, które wymagają dokładniejszego opracowania. Chodzi o klasztor dominikanów lokowany w latach 60.–70. XIII w., którego świątynia w następnych stuleciach pełniła funkcję księżęcej nekropolii, a który działał pod opieką dworu¹¹. W 1475 r. powstał klasztor franciszkanów bosych (bernardynów), którego fundacja była dziełem księcia Przemka II¹².

1. Pierwszą świątynią chrześcijańską w Cieszynie i na całym Śląsku Cieszyńskim była kaplica zamkowa wzniesiona w ówczesnym centrum administracyjnym regionu, na cieszyńskim Wzgórzu Zamkowym, od powstania państwa polskiego będącym siedzibą piastowskiego kasztelana. Dyskusja o dacie budowy rotundy św. Mikołaja w obecnym kształcie nie jest zakończona, różni autorzy lokują ją w okresie od XI do początków XIII w.¹³ W źródłach pisanych pierwszy raz „ecclesie sancti Nicolai” wzmiankowana jest w 1223 r.¹⁴ i nie ulega wątpliwości, że powstała z fundacji politycznych władców cieszyńskiego zamku, a więc górnośląskich Piastów.

Kiedy natomiast powstała pierwsza świątynia przeznaczona dla mieszczan oraz kiedy ukształtowała się cieszyńska parafia, dokładnie nie wiadomo, a opinie badaczy są rozbieżne. Miasto rozwijało się wokół grodu, jego mieszkańcy korzystali więc początkowo z posług kapłana obsługującego kaplicę zamkową św. Mikołaja.

¹⁰ Národní archiv v Praze (dalej: NAP), Český dvorský kancelář (dalej: ČDK), inv. č. 679, karton 364. Dokument powstał w związku z zabiegami działającymi w Cieszynie od 1670 r. jezuitów o przekazanie im w administrowanie cieszyńskiego probostwa, co im się udało osiągnąć w latach 1692–1705. Por. Janusz Spyra, *Sprawy wyznaniowe*, [w:] *Dzieje Cieszyna*, t. 2: *Dzieje Cieszyna w czasach nowożytnych 1528–1848*, red. Waław Gojniczek, Janusz Spyra i in., Cieszyn 2010, s. 261, gdzie starsza literatura.

¹¹ Pierwszy obszerniejszy dokument dotyczący cieszyńskich dominikanów pochodzi z 1408 r.; w związku z fundacją Przemka I zobowiązali się oni do utrzymywania 20 kaznodziei i ośmiu nowicjuszy (Mathias Kasperlik, *Das Dominikanerkloster in Teschen*, „Notizenblatt”, 1872, 11, s. 81–84). Por. LT, nr 124.

¹² Janusz Spyra, *Zapomniany klasztor franciszkanów bosych (bernardynów) w Cieszynie. Spory religijne w XVI–XVII wieku na śląskiej prowincji*, [w:] *Ślesko – země Koruny České. Historie a kultura 1300–1740*, ed. Helena Dáňová, Jan Klípa, Lenka Stolárová, Praha 2008, s. 19–29.

¹³ Panic, *Dzieje Cieszyna*, s. 253–255; Bogusław Czechowicz, *Sztuka Cieszyna w średniowieczu*, [w:] *Dzieje Cieszyna*, t. 1, s. 320–322.

¹⁴ *Schlesisches Urkundenbuch*, ed. Heinrich Appelt, t. 1/2, 1217–1230, Graz–Wien–Köln 1968, poz. 226.

Poza tym Cieszyn w średniowieczu był nie największym ośrodkiem miejskim¹⁵. Jednak od ok. 1290 r. pełnił funkcje książęcej stolicy i miasta rezydencjalnego, ze wszystkimi tego konsekwencjami, np. ze zjawiskiem mecenatu książęcego. Zdaniem Kasperlika powstanie kościoła parafialnego byłoby logiczne po tej dacie, inni autorzy przypuszczają jednak, że świątynia pw. św. Marii Magdaleny powstała jeszcze w XII w.; ostatecznym terminem jest data lokacji miasta, co miało miejsce w pierwszej połowie XIII w.¹⁶ Murowany kościół zbudowano dopiero w 1496 r. Jeszcze w średniowieczu powstał kolejny ośrodek, w którym księża udzielali posługi duchowej. Był to tzw. szpital mieszczkański, czyli przytułek dla chorych i biednych mieszkańców, działający co najmniej od połowy XIV w. Ulokowany został za murami miasta, za tzw. Bramą Frysztacką, a działała przy nim kaplica pw. Świętej Trójcy¹⁷. Szpital był instytucją miejską, ale kaplica pozostawała w jurysdykcji cieszyńskiego proboszcza. Stał on na czele kleru pełniącego posługę duszpasterską w mieście, w ramach jednej parafii, która działała już w XV w. W skład cieszyńskiej parafii wchodziło też kilkanaście okolicznych wsi¹⁸.

Kościół, a potem parafie powstawały stopniowo także w innych miejscowościach regionu, a ich sieć dostosowano do podziałów administracyjnych diecezji wrocławskiej. Ostatecznie Śląsk Cieszyński stał się jedną jednostką, a dekanat (archiprezbiterat) cieszyński powołano do życia zapewne na początku XIV w., podobnie jak w innych regionach Śląska. Struktura taka bez wątpienia istniała w czasach, kiedy poboru świętopietrza na terenie Polski i Śląska dokonywał w latach 1331–1342 kolektor papieski Gelhard z Cahors. W 1335 r. dekanat cieszyński tworzyło 17 parafii, z Cieszynem na czele¹⁹. W 1447 r., kiedy kolejny rejestr świętopietrza spisał archidiacon opolski Mikołaj Wolff²⁰, w skład dekanatu cieszyńskiego wchodziło już 50 parafii. Funkcje dziekana sprawował najczęściej proboszcz cieszyński.

2. Jak już wspomniano, kaplica zamkowa pw. św. Mikołaja pierwszy raz wzmiankowana została w 1223 r., choć powstała wcześniej. Najwcześniejsza in-

¹⁵ Jak szacuje I. Panic, pod koniec XIII w. Cieszyn liczył ok. 400 mieszkańców, a w końcu średniowiecza ok. 1300 (*idem*, *Dzieje Cieszyna*, s. 211–214).

¹⁶ Cieszyn początkowo przejął prawo miejskie z Lwówka Śląskiego, dopiero w 1364 r. prawo magdeburskie z Wrocławia (*ibidem*, s. 165–171, 255–259).

¹⁷ *Ibidem*, s. 284–289. Częstym nieporozumieniem jest traktowanie kaplicy szpitalnej jako kościoła. W obecnym kształcie architektonicznym powstał on dopiero po pożarze miasta w 1789 r.

¹⁸ Co można ustalić jedynie pośrednio na podstawie informacji z czasów poreformacyjnych, kiedy parafia cieszyńska obejmowała 18 wsi, ale wliczając w to kościoły filialne w Ogrodzonej, Łąkach, Kisielowie, Zamarskach i Pogwizdowie, gdzie przedtem istniały parafie (Księga cieszyńskiego wikariatu z lat 1654–1712, rękopis w Archiwum parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie, i dekanatu cieszyńskiego [KCC, depozyt parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie], sygn. 1, s. 204–205).

¹⁹ *Codex Diplomaticus Slesiae*, ed. Wilhelm Wattenbach (dalej: CDS), t. 19, Breslau 1923, s. 37. Por. Idzi Panic, *Śląsk Cieszyński w średniowieczu (do 1528)*, [w:] *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych*, red. *idem*, t. 2, Cieszyn 2010, s. 381–424, gdzie dalsza literatura.

²⁰ Hermann Markgraf, *Die Rechnung über den Peterspfenig im Archidiakonot Oppeln 1447*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens”, 27, 1893, s. 369–371.

formacja o osobie odpowiedzialnej za jej funkcjonowanie pochodzi z dokumentu z 7 VI 1284 r., w którym reprezentant wrocławskiego biskupa rozstrzygał spór o dochody z Krasnej, Kleczomia i cieszyńskiego podzamcza, które Bartłomiej „capellanus in castro in Thessin” ścigał podobno nieprawnie. Przyznano je norbertankom z Czarnowąsów, a ksiązę musiał wyznaczyć kapelanowi grodowemu inne uposażenie²¹.

Autorzy piszący o kaplicy św. Mikołaja najczęściej traktują ją jako instytucję samoistną, jednak jest oczywiste, że związana była nierozdzielnie z zamkiem, a kapłan odprawiający tu nabożeństwa był kapelanem kasztelana, a potem księżęcym²². Należy więc rozpatrywać ją łącznie z kwestią osobistej duchowej „obsługi” książąt cieszyńskich, których kapelani pełnili jednocześnie obowiązki przełożonych, czyli rektorów kaplicy zamkowej. Obowiązki kapelanów były zróżnicowane i wykraczały poza czysto duchowe porady. Wiemy jednakże jedynie o tych, które zostały udokumentowane, jak koncesje na udzielanie w momencie śmierci odpustu zupełnego, co potwierdzają dokumenty papieskie dla Władysława, syna księcia Kazimierza I, z 1354 r. oraz Przemysława I – z 1356 r.²³ Najczęściej kapelani pełnili też funkcje sekretarzy książęcych, a bliskie stosunki z dworem ułatwiały im zabiegi o osobistą karierę. Wielu z nich uzyskało godności kanoników w kapitule w Wielkim Głogowie (tj. w Głogowie), szczególnie od 1381 r., kiedy połowa księstwa głogowskiego należała do cieszyńskich Piastów²⁴. Ci zresztą również umieli zadbać o zapewnienie kościelnych karier przynajmniej niektórym ze swoich młodszych potomków. Już syn Kazimierza I, książę Bolko, został kanonikiem krakowskim, wrocławskim oraz prepozytem kościoła Wszystkich Świętych na zamku w Pradze, jakiś czas był osobistym kapelanem cesarza Karola IV²⁵. Dla jego brata Jana Karol IV wystarał się w 1359 r. o papieską zgodę na objęcie (choć nie miał jeszcze 20 lat) każdej godności, na jaką go zaprezentują cesarz lub cesarzowa²⁶. Prawie 150 lat później, w 1503 r., Fryderyk, syn księcia Kazimierza II, immatry-

²¹ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 5, ed. Winfried Irgang, 1993, poz. 108. Por. LT, nr 21.

²² Jedynie Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 50 pisze, że nie była kaplicą prywatną, ale posiadała uposażenie, z czym wiązał się obowiązek duchowej posługi.

²³ *Monumenta Vaticana Res Gestas Bohemicas illustrantia* (dalej: MVRGB), t. 2, s. 82, poz. 194; s. 203, poz. 502; *Regesty Śląskie*, oprac. Kazimierz Bobowski i in., t. 2, Wrocław [etc.] 1983, poz. 987; t. 3, 1990, poz. 332.

²⁴ Duchownych związanych z książecą kancelarią wymienia Barbara Trelińska, *Kancelaria i dokument książąt cieszyńskich 1290–1573*, Warszawa–Łódź 1983, s. 80–96, 230–232. Por. Henryk Gerlic, *Kapitula głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120–1526)*, Gliwice 1993.

²⁵ MVRGB, t. 1, 1342–1352, ed. Ladislav Klicman, Praha 1903, s. 616, poz. 1120; s. 618, poz. 1123; t. 2, s. 35, poz. 82; s. 38, poz. 85; *Regesty Śląskie*, t. 2, poz. 75, 80, 871, 872. Inny z synów księcia Kazimierza I – Ziemowit – został przeorem czeskiej prowincji joannitów. O nim szerzej Maria Starnawska, *Das Urkundenwesen des Siemowit von Teschen, Komtur von Klein-Öls (ca. 1360–1372) und Großprior des Johanniterordens in Böhmen (1373–1390)*, [w:] *Die geistlichen Ritterorden in Mitteleuropa. Mittelalter*, hrsg. von Karl Borchardt, Libor Jan, Brno 2011, s. 273–286.

²⁶ MVRGB, t. 2, 1907, s. 372–373, poz. 938; *Regesty Śląskie*, t. 4, [1991], poz. 496.

kulował się na uniwersytecie w Wiedniu, w tymże roku wybrany został na rektora, otrzymał wakujący wrocławski dziekanat, ale zmarł w 1508 r.²⁷

Kapelanem księcia cieszyńskiego Kazimierza I był, jak się zdaje, Dzieczko (Zeczko, Zetzko) Włostkonic, czyli syn Włosta, dla którego w 1346 r. kapelan papieski Geraldus de Magnaco prosił o ekspektatywę na miejsce w kapitule opolskiej, mimo że Zeczko posiadał beneficjum „parrochialem ecclesiam in Belicz, Wratislaviensis diocesis”. Wydawcy uznali Belicz za miejscowość koło Niemodlina, nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by chodziło o Bielsko na Śląsku Cieszyńskim. Zgodę papieską uzyskał, czy jednak objął kanonię – nie wiadomo²⁸.

Z czasów kolejnego cieszyńskiego dynasty, księcia Przemka I Noszaka (1458–1410), znamy kilka osób, które w wystawianych przezeń dokumentach określone są jako „capellanus noster”. Pierwszym jest Welosbius występujący w dokumencie z 10 III 1361 r. znanym Kasperlikowi²⁹. To niestety wszystko, co o nim wiemy. W późniejszym czasie kilku kapelanów Przemka I zrobiło znaczące kariery kościelne, niewątpliwie dzięki protekcji tego władcy, najbardziej wpływowego ze wszystkich ówczesnych Piastów ze względu na pozycję, jaką zajmował na dworze cesarza Karola IV, a potem króla Wacława IV. Pierwszym był Gelfrid Luckow, notariusz księcia cieszyńskiego od 1388 do co najmniej 1395 r. Od 1399 r. był notariuszem kurii biskupiej we Wrocławiu, później kanonikiem kapituły w Głogowie, w 1402 r. jej kantorem. Nadano mu również wiele innych godności³⁰, ale był też w 1439 r. proboszczem „in Czulaw”, co oznacza Cierlicko. Mikołaj syn Jerzego z Frysztatu występuje od 1404 r. w dokumentach Przemka I, a potem jego syna i następcy księcia Bolka I jako notariusz i kapelan książęcy³¹. W spisach kanoników głogowskich wymieniany jest w latach 1414–1418, w 1413 r. występuje jako kantor kapituły głogowskiej. Jedyne obszerniejszy dotyczący go dokument z 20 I 1419 r. zachował się w odpisie Kasperlika. Kanonik Mikołaj, syn Jerzego z Frysztatu, ustanawia w nim fundację dla ołtarza św. Mikołaja w kaplicy Wszystkich Świętych w kościele parafialnym w Cieszynie. Fundator został pierwszym altarystą, a oprócz

²⁷ Gerhard Zimmermann, *Das Breslauer Domkapitel im Zeitalter der Reformation und Gegenreformation (1500–1600)*, hrsg. von Leo Santifaller, Weimar 1938 (Historisch-Diplomatische Forschungen 2), s. 253–254.

²⁸ MVRGB, t. 1, s. 347–348, poz. 573–574. Dieter Veldtrup, *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*, Berlin 1995, s. 143 (odczytuje imię Zeczko jako Josef).

²⁹ Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 50, 52. Niestety brak tego dokumentu wśród jego odpisów.

³⁰ Altarii w kościele św. Elżbiety, kanonii w katedrze we Wrocławiu oraz w Otmuchowie i w Opolu. Zmarł przed 2 IX 1410 r. Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 119, 195, 217 błędnie pisze o nim Gotfried. Poprawnie Ewa Wólkiewicz, *Kapituła kolegiacka św. Mikołaja w Otmuchowie. Dzieje – organizacja – skład osobowy (1386–1477)*, Opole 2004, s. 300–301. Por. LT, nr 104, 105, 108.

³¹ LT, nr 117, 127, 131, 135, 136, 139. Jako Mikołaj występuje na dokumencie księcia cieszyńskiego Bolka I z 1415 r. (*Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława*, cz. 2 (1367–1423), wyd. Franciszek Piekosiński, Kraków 1883, s. 402).

pieniędzy przekazał następcom swój dom koło kościoła³². Zmarł jakiś czas po tym akcie, najpóźniej przed 1428 r.³³ Już w 1418 r. jako pisarz książyca występuje Wincenty z Góry, z rodziny rycerskiej mającej nadania w Górze koło Głogowa i jej okolicach. W 1420 r. określony jest też jako kanonik w Wielkim Głogowie. Zmarł zapewne w 1423 r.³⁴ Polscy badacze nie uwzględnili faktu, że studiował w Pradze, na wydziale prawa, na który zapisał się w 1408 r.³⁵

Od 1420 r. jako kapelan księcia cieszyńskiego Bolka I występuje Mikołaj syn Sobka, który jest przykładem jednej z najwcześniejszych karier kościelnych osoby z rodziny rycerskiej. Należał do znanego rodu Korniców z księstwa opolskiego, którzy odgrywali ogromną rolę na dworze pierwszych cieszyńskich Piastów. Być może był synem Sobka z Kornic, który w 1402 r. kupił Frydland i Mistek dla książąt Przemka I i Bolka I i którego synowie posiadali później Ropicę³⁶. Bardzo prawdopodobne, że studiował na wydziale sztuk Akademii Krakowskiej, o ile można go utożsamić z osobą immatrykulowaną w 1417 r. jako „Nicolaus Sobkonis de Sedlyszcz”³⁷. W późniejszym czasie został proboszczem w Cierlicku oraz altarystą ołtarza Świętej Trójcy w kaplicy św. Mikołaja w Cieszynie. Jako taki starał się u papieża o miejsce altarysty ołtarza Ciała Chrystusa w kościele parafialnym w Zatorze, po rezygnacji dotychczasowego altarysty Jana, na co uzyskał zgodę 18 V 1425 r.³⁸ W stosownym dokumencie znajdujemy pomijany dotąd fakt istnienia drugiego ołtarza w kaplicy zamkowej w Cieszynie. Mikołaj, syn Sobka, proboszcz w Cierlicku, występuje wielokrotnie w dokumentach z lat 1430–1438 jako pisarz oraz książyca kapelan, od 1434 r. jako kantor głogowski³⁹. Kanonikiem

³² Spyra, *Dokumenty*, poz. 4. Zapewne pochodził z Frysztatu na Śląsku Cieszyńskim (ob. część Karwiny), choć „Freistadt”, pisane w różnych formach, może też oznaczać Kożuchów.

³³ Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 119, 198, 270.

³⁴ LT, nr 141, 144, 145; Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 198, 300.

³⁵ LT, nr 173; *Album, seu Matricula Facultatis juridicae Universitatis Pragensis ab anno Christi 1372, usque ad annum 1418*, [w:] *Monumenta Historica Universitatis Carolo-Ferdinandae Pragensis*, t. 2, Pragae 1834, s. 115.

³⁶ Jiří Stibor, *Sobkové z Kornic*, [w:] *Biografický slovník Slezska a severní Moravy*, t. 7, Opava–Ostrava 1996, s. 107–108. Por. LT, nr 115. Ludwig Igálffy-Igály, *Die Entstehung der schlesischen Kornitz-Familien mit Beiträge zur Genealogie der Sobeck, Bielik, Rogowsky und Dubovszky von Kornitz*, „Adler”, 3, Wien 1953–1955, s. 41–49, łączy go błędnie ze wspomnianym Mikołajem synem Jerzego z Frysztatu.

³⁷ *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508*, wyd. Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska, t. 1, Kraków 2004, s. 93 [17/087]. Istnienie wsi Siedliszcze na Śląsku Cieszyńskim poświadczono jest już od początku XIV w.

³⁸ *Bullarium Poloniae. Litteras apostolicas aliaque monumenta Poloniae Vaticana continens*, t. 4, 1417–1431, ed. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś, Hubertus Wajs, Lublin–Roma 1992, poz. 1506.

³⁹ LT, nr 161, 162, 165–167, 169, 170; KCC, SZ, sygn. DD IX 47/12; ZAO, Urbaniální Komise Slezská, inv. č. 199; Trelínska, *Kancelaria i dokument*, s. 81–82. W tym czasie Cierlicko było wsią książyca, więc nominacja na proboszcza odbyła się przy współdziałaniu cieszyńskiego władcy.

został już w 1430 r., zmarł zapewne ok. 1440 r.⁴⁰ Z dworem Bolka I związany był też Heinrich Symelwicz wymieniany jako pisarz ewentualnie protonotariusz w latach 1424–1426, kanonik głogowski w latach 1424–1441⁴¹.

W czasach książąt Przemka I Noszaka i Bolka I (1358–1431) udało się stwierdzić pięciu duchownych, którzy osiągnęli godność kanoników w Wielkim Głogowie. W czasach późniejszych, kiedy cieszyńscy książęta stracili na znaczeniu, zdarzało się to rzadziej. Jednym z takich duchownych był Jan Nobilschitz (Nebelschutz), wymieniony w dokumencie księcia cieszyńskiego Waclawa z 1439 r. jako „nasz pisarz” oraz proboszcz w „Czulaw”, co jest błędnym zapisem nazwy Cierlicko⁴², i w tymże roku jako kantor z Wielkiego Głogowa⁴³. Z dworem księcia Waclawa I w Cieszynie związany był Jan z Suchej wymieniony na dokumencie z 28 III 1460 r. jako rektor kaplicy św. Mikołaja na zamku. Za pożyczone pieniądze książę darował mu trzy stawy pod miastem, a świadkiem był Franciszek, ówczesny altarysta w tejże kaplicy⁴⁴. Niestety nie wiemy, czy określenie „z Suchej” oznacza miejsce pochodzenia, czy np. nazwę parafii, nie ma też pewności, czy chodzi o Suchą na Śląsku Cieszyńskim. W połowie XV w. rozpoczynał swoją karierę Dionisius Waltersdorf z Cieszyna. Studiował w Akademii Krakowskiej, gdzie się zapisał w 1451 r., promowany został do stopnia bakałarza sztuk w 1456 r.⁴⁵ Karierę na dworze księcia cieszyńskiego i głogowskiego Władysława zaczynał jako sekretarz, pełnił tę funkcję nadal, kiedy w 1466 r. był już kanonikiem. Działał też jako pisarz księcia Przemka II. Zmarł przed 12 I 1478 r.⁴⁶

⁴⁰ Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 195, 199, 273. Podaje, że objął kantorę w kapitule dopiero w 1436 r.

⁴¹ LT, nr 154, 155, 158. Pierwszy raz występuje jako kanonik, proboszcz w Chobieni oraz notariusz na dworze księcia Bolka I w dniu 2 VIII 1424 r., regularnie występuje w kapitule w latach 1428–1432 i 1435–1436 (*ibidem*, s. 199, 223).

⁴² Proboszczem był tu wcześniej Mikołaj syn Sobka, w dokumencie z 1430 r. określony jako „Pfarrer zu Tczirla”, KCC, SZ, sygn. DD IX 47/12. O identyfikacji Czulaw i Czirla z Cierlickiem Franciszek Popiołek, *Dzieje Śląska Austriackiego*, Cieszyn 1913, s. 46.

⁴³ LT, nr 173, 174. Biogram Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 141, 195, 198. O rodzinie obszernie Wólkiewicz, *Kapituła kolegiacka św. Mikołaja*, s. 313–315.

⁴⁴ Oryginał w APC, Zbiór Dokumentów Pergaminowych, sygn. 22. W 1457 r. ks. Jan z Suchej świadczy w dokumencie dla Grzegorza Gutskiego. U Panica, *Dzieje Cieszyna*, s. 264 zamiast Jana mamy Waclawa z Suchej, a zamiast kaplicy kościół św. Mikołaja. Błędnie też LT, nr 226.

⁴⁵ *Metryka ... z lat 1400–1508*, s. 236 [51e/049]; *Księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z XV wieku*, wyd. Antoni Gąsiorowski, Kraków 2000, s. 45 [56/64B], teraz jako „Dionisius de Thessen”. Por. Trelińska, *Kancelaria i dokument*, s. 92.

⁴⁶ CDS, t. 28, Breslau 1915, s. 3, 114; LT, nr 235; Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 200, 210–211. Nie ma pewności, czy rektorem kaplicy św. Mikołaja był rektor i „Schloßnotarius” Martin Frangebann (tj. Fritz albo Frycz), który jako taki podpisał się na rękopisie prawa magdeburgskiego, którego był posiadaczem w latach 1457–1480. Niestety rękopis (KCC, DD IV 10) zaginał. Por. Albin Heinrich, *Repertorium codicum manuscriptorum in caesareo-regia Bibliotheca Scherschnikiana Teschini*, wyd. Urszula Wieczorek, wprowadz. Krzysztof Szelong, red. Ryszard Gładkiewicz, Wrocław 2004, s. 82.

W dokumencie Kazimierza II z 31 VIII 1490 r. wymieniony jest Urban „capellano capelle nostri Tessinensis”⁴⁷, ale nic o nim nie wiemy. W 1495 r. kaplicy św. Mikołaja przybyła jeszcze jedna fundacja, mianowicie ks. Waclawa Hynala, proboszcza z Pszczyny, dla nowego ołtarza Wszystkich Świętych, Najświętszej Marii Panny oraz św. św. Jana Chrzyciela, Waclawa i Erazma. Potwierdza to fakt, że w kaplicy istniały dwa osobno fundowane ołtarze i pracowało dwóch altarystów⁴⁸. Waclaw Hynal to kolejny cieszyński duchowny z rodu Korniców. Jako „Venc. Johannes, Johannes Hynol de Theschyn” zapisał się w 1483 r. na wydział sztuki Akademii Krakowskiej, a studia ukończył w 1487 r. promocją na bakałarza⁴⁹. Potem został proboszczem w Pszczynie (należącej do ksiąząt cieszyńskich). Wkrótce zmarł, co można wnosić z dokumentu księcia Kazimierza II z 26 VI 1497 r., mowa w nim bowiem o przyjęciu od zmarłego ks. Waclawa Hynala ze Stonawy 60 zł, za które cieszyńscy mieszczanie musieli wypłacać 6 zł rocznego czynszu proboszczowi Michałowi oraz ks. Henrykowi Czelo z Czechowic z przeznaczeniem dla organisty w kościele parafialnym⁵⁰.

Także Henryk Czelo, syn Mikołaja, studiował w Krakowie, gdzie się immatrykutował w 1467 r., bakałarzem sztuk został już w roku następnym, tj. w 1468 r., zapewne więc wcześniej uczył się w innej dobrej szkole⁵¹. Czelowie z Czechowic to kolejny szlachecki ród, który doceniał znaczenie wykształcenia; kilku z nich zajmowało czołowe stanowiska w książęcej kancelarii, zdobyli wielkie wpływy, zwłaszcza w pierwszej połowie XV w., chętnie decydowali się na kariery kościelne⁵². Ks. Henryk Czelo występuje kilka razy w dokumentach cieszyńskich, choć nie wiadomo, jakie funkcje pełnił w cieszyńskim Kościele. Był właścicielem wsi Boguszowice, którą sprzedał w 1472 r. cieszyńskiemu szpitalowi. Zmarł po 1498 r., kiedy pełnił funkcję jednego z egzekutorów testamentu proboszcza Michała Cromptacha. Kapłańskie powołanie i karierę wybrał także ks. Kasper Czelo, jeden z czterech synów kanclerza Jana Czelo z Czechowic (zm. przed 1520). Początkowo pracował u boku ojca w książęcej kancelarii, w 1520 r. był altarystą ołtarza św. św. Feliksa i Adaukta w kościele parafialnym; posiadał dom w Cieszynie koło fary. W 1524 r. uzyskał kanonikat w kapitule katedralnej św. Jana Chrzyciela we

⁴⁷ Spyra, *Dokumenty*, poz. 16.

⁴⁸ *Ibidem*, poz. 19. Zgodnie z wolą fundatora biskup mianował altarystą proboszcza cieszyńskiego Michała Cromptacha. Por. LT, nr 320.

⁴⁹ *Księga promocji*, s. 80 [87/23] jako „Wenczeslaus de Teschin”. Jest znany w literaturze genealogicznej (np. Josef Pilnaček, *Rody starého Slezska*, Brno 2010, s. 201, poz. 981), ale jedynie na podstawie dokumentu z 1495 r. omówionego w artykule Kasperlika.

⁵⁰ Státní okresní archiv Karviná (dalej: SOKAK), Slezská muzejní společnost Orlová, inv. č. 29. Edycja w LT, nr 346 (proboszcz Michał tu błędnie jako ksiądz Dirhal!).

⁵¹ *Metryka ... 1400–1508*, s. 321 [67e/034]; *Księga promocji*, s. 58 [68/56]. Por. *Acta rectoralia almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ab anno 1469*, oprac. Władysław Wisłocki, t. 1, Kraków 1893–1897, s. 19, poz. 84, 85. Por. Trelińska, *Kancelaria i dokument*, s. 83–86.

⁵² Krzysztof Szelong, *Podróże edukacyjne szlachty cieszyńskiej (do końca XVII w.)*. Motywy, kierunki, konsekwencje, [w:] *Książka – biblioteka – szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*, red. Janusz Spyra, Cieszyn 2001, s. 66–67. Por. CDS, t. 28, Breslau 1915, s. 119 (jako świadek w 1474 r.).

Wrocławiu, jednak tu nie przebywał; zmarł przed 3 XI 1536 r.⁵³ W 1533 r. sprzedał wieś Trzanowice Kasparowi Tlukowi z Toszonowic⁵⁴.

Od końca XV w. rośnie liczba dokumentów na temat cieszyńskich duchownych, zwłaszcza związanych z dworem księcia Kazimierza II panującego w latach 1477–1528. Wyróżniają się przede wszystkim Wincenty Finsterkegel oraz Grzegorz Leszner, którzy wraz ze wspomnianym ks. Henrykiem Czelo z Czechowic byli wykonawcami testamentu proboszcza Michała Crompta. W serii związanych z tym aktem dokumentów z lat 1498–1504 Finsterkegel⁵⁵ występuje jako „nasz kapłan” oraz kapelan kaplicy zamkowej, później był altarystą ołtarza św. Barbary w kościele parafialnym w Cieszynie (26 VI 1511). Już jednak w 1503 r. jest proboszczem w Ropicy i Końskiej, a w 1517 w Hazlachu, pełniąc jednocześnie obowiązki cieszyńskiego dziekana. Żył jeszcze w 1520 r.⁵⁶ Grzegorz Leszner (Liesner, Lysnar, Hysnar itp.) spotykany jest w źródłach cieszyńskich rzadziej, najpierw w dokumencie odpisanym przez Kasperlika z 14 II 1499 r. jako *Capellanus noster*, w latach 1501–1504 występuje jako altarysta ołtarza Ciała Chrystusa i Najświętszej Marii Dziewicy w kościele parafialnym⁵⁷. Pojawia się znowu dopiero w dokumencie z 17 V 1526 r., nadal jako altarysta, oraz w dokumentach fundacyjnych z 1532 r. jako altarysta w Cieszynie i jako altarysta szpitala mieszczkańskiego we Frysztacie⁵⁸. Był dość zamożny, gdyż posiadał dom w Cieszynie. Ostatni raz wymieniony jest, już jako zmarły, w 1565 r. Pełnił więc początkowo funkcję książecego kapelana, ale następnie występował tylko jako altarysta; brak też dowodów, że

⁵³ Zimmermann, *Das Breslauer Domkapitel*, s. 548–549. Jako kanonik występuje w 1532 r. w LT, nr 473.

⁵⁴ Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 80; Jiří Stibor, *Genealogické poznámky k rodu Tluků z Tošonovic*, „Těšinsko”, 1994, 3, s. 6–9. Por. Waclaw Gojniczek, *Upadek rodziny Czelo z Czechowic. Okoliczności konfliktu kanclerza Jana Czelo z Czechowic z księciem cieszyńskim Waclawem III Adamem*, [w:] *Šlechtic v Horním Slezsku. Vztah regionu a center na příkladu osudu a kariéry šlechty Horního Slezska (15.–20. století)*, red. Jiří Brňovják, Waclaw Gojniczek, Aleš Zářický, Katowice–Ostrava 2011 (Nobilitas in historia moderna 5), s. 139–140. Nie może więc być Kasprem Czelo z Czechowic, synem Piotra, który immatrykulował się w Krakowie w 1498 r. (*Metryka ... 1400–1508*, s. 547 [98h/277]), jak pisze np. Radim Jež, *Listiny těšinských knížat renesančního věku. Rekonstrukce knihy „Matrica privilegiorum ab anno 1558”*, Český Těšín 2010, s. 285.

⁵⁵ Hipotetycznie można się go dopatrywać w osobie, która jako „Vincencius Petri de Theschyn” wpisała się na listę studentów w Krakowie w 1484 r. (*Metryka ... z lat 1400–1508*, s. 439 [84e/152]; *Acta rectoralia*, s. 237, poz. 1094; s. 243–244, poz. 1123–1126).

⁵⁶ Městský archiv Ostrava, Sbirka U, inv. č. 114, sign. 118, nr 13; SOkAK, Archiv města Český Těšín, inv. č. 12 i 15 oraz Spyra, *Dokumenty*, poz. 22–24, 26, 27, 31, 33, 34, 36. Był też zastępcą miasta Cieszyna w sporze z wikariuszem w kościele Świętego Krzyża we Wrocławiu w 1514 r. Por. LT, nr 394, 401, 408, 419 (stale błędnie jako Wawrzyniec).

⁵⁷ Spyra, *Dokumenty*, poz. 23, 24, 27, 29, 41, 54. Jedyną osobą z Cieszyna o takim imieniu wśród studentów Akademii Krakowskiej jest „Gregorius Nicolai de Theschyn” wpisany na listę w 1483 r. (*Metryka ... z lat 1400–1508*, s. 427 [83e/102]). Jego ojcem mógł być Mikołaj Leszner, który w 1458 r. był starszym Bractwa Bożego Ciała w kościele parafialnym w Cieszynie (zob. niżej, przyp. 115).

⁵⁸ SOkAK, Archiv města Fryštát, inv. č. 20; SOkAK, Slezská muzejní společnost Orlová, inv. č. 31; Městský archiv Ostrava, Sbirka U, inv. č. 114, sign. 118, nr 31 (spis archiwum Wilczków). Por. LT, nr 471, 472.

objął jakąś parafię⁵⁹. Zdaje się, że nieprzypadkowo, ponieważ można go utożsamić z Grzegorzem Lesznerem wymienianym jako altarysta kościoła św. Jakuba w Nysie, co najmniej raz określonym jako „Gregorius Leszner von Teschen”. Zapewne był bratem stryjecznym lub kuzynem pochodzącego z Nysy Marcina Lessnera (kanonika otmuchowskiego od 1472 r.), którego ojcem był Piotr z Cieszyna. Marcin Lessner zmarł w 1494 r., a na wykonawcę testamentu wyznaczył m.in. krewnego – Grzegorza Lessnera⁶⁰.

Kolejnym cieszyńskim duchownym, który zaczynając od funkcji pisarza książęcego, zrobił znaczną karierę, był Melchior Prus (Preysner, Prutenus, Preisner), syn cieszyńskiego mieszczanina Mikołaja. Zapisał się na Akademię Krakowską w 1499 r., promocję na bakałarza sztuki uzyskał w 1510 r.⁶¹ W 1514 i 1515 r. działał w Cieszynie jako pisarz miejski, do 1520 r. prowadził cieszyńską szkołę parafialną jako jej rektor. Później był książęcym kapelanem, działał w kancelarii jako sekretarz od 1523 do ok. 1529 r.⁶² W 1520 r. był już księdzem, w 1521 r. proboszczem we Frysztacie, od 1523 w Brnie, a od marca 1535 r. był kanonikiem ołomunieckim, już jako licencjat obojga praw. Odtąd pojawia się rzadko w cieszyńskich źródłach, a jeśli, to głównie w sprawach majątkowych. W styczniu 1542 r. został dziekanem kapituły ołomunieckiej, ale zmarł już 26 VI 1542 r. Pozostał jednak altarystą ołtarza Bożego Ciała w kościele parafialnym w Cieszynie, dla którego w 1533 r. kupił od Jana Boryńskiego z Roztropic 2 zł wyderkaufu za 25 zł⁶³.

Inny przykład to Andrzej Solihrach, syn cieszyńskiego mieszczanina Marcina. Pojawia się w dokumentach już w 1500 r. jako ksiądz oraz pisarz dokumentu księcia Kazimierza II dla Jerzego Turka z Jabłonkowa⁶⁴. Uczył się zapewne w szkole parafialnej w Cieszynie, dopiero po kilkunastu latach, 3 VII 1512 r., zapisał się na Akademię Krakowską jako „Andreas Martini de Tessin”. Bakałarzem został w 1514 r.⁶⁵ W Cieszynie pisał dla księcia listy w latach 1520–1524

⁵⁹ Na pewno nie był proboszczem cieszyńskim, jak pisze Jež, *Listiny*, s. 177, choć możliwe, że był osobistym kapłanem księżnej Anny brandenburskiej, regentki za małoletności jej syna, księcia Wacława III Adama. Por. LT, nr 581.

⁶⁰ Wólkiewicz, *Kapituła kolegiacka św. Mikołaja*, s. 295, poz. 42. Mielibyśmy tu do czynienia z bogatą rodziną, sądząc po nazwisku, wywodzącą się z Lesznej na Śląsku Cieszyńskim, która *via* Cieszyn ostatecznie osiadła w Nysie.

⁶¹ *Metryka ... z lat 1400–1508*, s. 56 [99h/268]; *Najstarsza księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1402–1541*, wyd. Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska, Warszawa 2011, s. 276, [1510/029]. LT, nr 394, 401, 419.

⁶² Spyra, *Dokumenty*, poz. 34–36, 40, 41, 44, 45, 47; LT, nr 394, 401, 419, 424, 425, 435, 436, 442, 446, 447, 453, 458, 465, 475. Por. Erich Šeřčík, *Čteři postavy těšínského života v 16. století*, „Těšínsko”, 18, 1975, 3, s. 18–19; Trelińska, *Kancelaria i dokument*, s. 88–89, 96.

⁶³ Jež, *Listiny*, s. 282–284, poz. 403 i s. 285. Por. Metoděj Zemek, *Posloupnost prelátů a kanovníků olomoucké kapituly od počátku až po nynější dobu*, t. 1: (1131–1652), Olomouc [b.d.], poz. 591 (w zbiorach biblioteki ZAO, Pobočka Olomouc).

⁶⁴ APC, Komora Cieszyńska, sygn. 1365, fol. 21; edycja David Pindur, *Książę czasów przelomu. Kazimierz II cieszyński (1450–1528) i jego wladztwo*, Wrocław 2010, s. 156–157.

⁶⁵ *Metryka czyli Album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509–1551*, wyd. Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska, Warszawa 2010, s. 37 [1512e/107]; *Najstarsza księga promocji*, s. 280 [1514/30].

oraz 1527–1533⁶⁶. W 1526 r. rada miejska wystarała się dla niego o ołtarz Panny Marii oraz św. św. Małgorzaty i Doroty w kościele parafialnym. Niedługo potem został proboszczem w Hażlachu po W. Finsterkeglu⁶⁷.

Jak więc widać, „na zamku” w otoczeniu panującego księcia cieszyńskiego spotykamy stale co najmniej jednego duchownego, a przeważnie kilku. Własnych kapłanów miały także książęce małżonki, ewentualnie dorastający synowie⁶⁸. Oprócz kapelana, najczęściej pełniącego funkcje rektora kaplicy św. Mikołaja, stale z dworem współpracowała pewna liczba księży, np. altaryści ustanowieni przy kaplicy zamkowej. Wielu duchownych współdziałało z książecą kancelarią i najwięcej takich duchownych osiągnęło bardziej honorowane pozycje, za jakie można uważać kanonikaty⁶⁹, choć ich zadaniem było też pilnowanie interesów swojego księcia. Nieprzypadkowo w pierwszej połowie XV w. coraz mniej znajdujemy ich w kapitułach śląskich, obejmują natomiast godności w Brnie i Ołomuńcu.

3. Parafia cieszyńska, której ośrodkiem był kościół parafialny św. Marii Magdaleny, istniała już w XIII stuleciu, ale dopiero z pierwszej połowy XIV w. pochodzą najwcześniejsze informacje źródłowe na temat jej personelu; przeważnie jedynie imiona. Z kolei zachowane dzięki Kasperlikowi dokumenty z dawnego archiwum parafialnego w większości dotyczą nowo kreowanych fundacji ołtarzowych. Przywołane wyciągi z 1692 r. z akt biskupich przynajmniej jedną rzecz rozstrzygają jednoznacznie: na funkcję proboszcza prezentuje zawsze cieszyński książę, jego więc należy uznać za fundatora cieszyńskiego kościoła parafialnego i parafii, a nie mieszczan, on też musiał zadbać o jego zabezpieczenie materialne. Uposażeniem zapewne były grunty pod Cieszynem. Konstatacja ta każe z rezerwą traktować twierdzenia o wczesnym powstaniu kościoła parafialnego, ponieważ książęta opolscy nie mieli powodu, aby dla niewielkiego miasteczka tworzyć na swój koszt kolejny kościół, gdy istniała już kaplica św. Mikołaja, a później klasztor dominikanów wraz z kościołem. Najważniejszą osobą w parafii był oczywiście proboszcz, zwany w źródłach „Plebani sive Rectoris parochialis ecclesiae in Teschen”, który od początku ma pomocnika – wikarego. Już w dokumencie z 12 II 1332 r. spisany u cieszyńskich dominikanów wśród świadków wymieniany jest proboszcz Paweł, wikary Zygfryd oraz Arnold, scholarcha, czyli nauczyciel⁷⁰. Parafia cieszyńska miała więc większą obsadę, a proboszcz najczęściej pełnił funkcje dziekana, choć aż do pierwszej połowy XVI w. brakuje potwierdzenia tego związku.

Kolejnym znanym z imienia proboszczem cieszyńskim był Maciej, występujący w trzech dokumentach z 1361 r., które znał ze zbiorów wrocławskich Kasperlik⁷¹.

⁶⁶ LT, nr 420, 422 (= MK 1520, 22 VI) 428, 444, 448, 451, 460, 461, 464, 467, 470, 471, 474, 479, 526. APC, KC, sygn. 1366, fol. 27–30; edycja Pindur, *Książę czasów przełomu*, s. 162.

⁶⁷ SOkAK, Slezská muzejní společnost Orlová, inv. č. 30; Spyra, *Dokumenty*, poz. 43.

⁶⁸ Przynajmniej księżna Anna, wdowa po księciu cieszyńskim Bolku II, miała swoich kapłanów (Jan Škola, Jan Fiol; LT, nr 288, 297, 304).

⁶⁹ I jak słusznie wskazuje Trelińska, *Kancelaria i dokument*, s. 100, była to forma odpłaty za usługi świadczone przez duchownych księciu.

⁷⁰ CDS 22, 1903, s. 143–144, poz. 5091. Por. Panic, *Dzieje Cieszyna*, s. 261 – tu literatura.

⁷¹ Panic, *Dzieje Cieszyna*, s. 265, przyp. 45. Por. Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 51–52.

W pierwszym, z 24 II 1361 r., książę Przemko I z małżonką zatwierdzają fundację cieszyńskiego wójta Piotra i jego żony na utrzymanie dwóch kapłanów, którzy mieli się opiekować dwoma nowymi ołtarzami w kościele parafialnym. Ich wybór zastrzeżono dla fundatora i jego dziedziców. Wśród świadków tego dokumentu występują proboszcz Maciej [Matzko] oraz wspomniany już kapelan Welosbius⁷². Dwa listy konfirmacyjne biskupa wrocławskiego z 10 III 1361 r. zawierają bliższe uzgodnienia nt. obowiązków obu altarystów, przy czym nowo urządzony ołtarz Ciała Chrystusa i św. Anny otrzymał uposażenie 8 marek za zgodą proboszcza.

Do końca XIV w. powstały więc w kościele parafialnym trzy fundacje ołtarzowe, a funkcje altarystów często pełnili duchowni z podcieszyńskich parafii. Na początku następnego stulecia występuje proboszcz Jan, syn Jana z Bielska [Johannes Johannis de Belicz], znany m.in. z aktu fundacyjnego ołtarza św. św. Piotra i Pawła oraz męczennika Wawrzyńca, biskupów Maternusa i Mikołaja oraz św. Barbary, którego darczyńcą był starosta książęcy Jan z Kozielca. Fundację zatwierdził w dokumencie z 24 VI 1412 r. książę Bolko, a następnie bp Waclaw, książę legnicki, 15 III 1413 r. Po śmierci fundatora prawo prezentacji miało przyspać proboszczowi⁷³. Ciekawym dokumentem jest niedatowany list (z ok. 1409 r.) Mikołaja Schewnpfluga, bakałarza nauk wyzwolonych uniwersytetu w Pradze, który narzekając na brak środków finansowych, pisze m.in. w sprawie ołtarza w kościele parafialnym (może chciał zostać altarystą) i na końcu prosi nieznanego adresata listu o pozdrowienie swoich przyjaciół, w tym proboszcza Jana⁷⁴.

Jan, syn Jana, zmarł albo opuścił Cieszyn jeszcze w 1413 r., w dokumencie dłużnym księcia Bolka I z 12 VII 1413 r. poświadczającego pożyczkę z majątku cieszyńskiego kościoła 30 marek praskich wspomniany jest już bowiem proboszcz imieniem Michał⁷⁵. Nieco później, w 1417 r., występuje on w metrykach Akademii Krakowskiej jako „dominus Michael, plebanus de Tesschin”. Będąc proboszczem, uzupełniał więc wykształcenie, czego jednak nie zakończył promocją do stopnia bakałarza⁷⁶. Proboszcz Michał wymieniony jest jeszcze w dokumencie z 13 VII 1425 r., w którym książę Bolko I potwierdzał, że pożyczył z cieszyńskiego szpitala 100 kóp praskich groszy i zobowiązał się je spłacać. Proboszcz miał z tych pieniędzy dostawać 4 kopy rocznie w zamian za trzy msze w kaplicy Świętej Trójcy i Świętego Krzyża przy szpitalu⁷⁷.

⁷² Panic, *Dzieje Cieszyna*, s. 266, przyp. 48 pisze w tym przypadku o Mateuszu, twierdzi też, że jest wymieniony jako świadek w dokumencie wydanym przez Augusta Theinera, *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. 1, Roma 1860, s. 200, czego tam nie znajdujemy.

⁷³ Spyra, *Dokumenty*, poz. 1, 2. Oryginał pierwszego był kiedyś w zbiorach Archiwum Prowincjalnego we Wrocławiu (Stelmach, *Dokumenty i akta*, s. 145).

⁷⁴ *Archiv pražské metropolitní kapituly. Katalog listin a listů z doby předhusitské*, zpr. Jaroslav Eršil, Jiří J. Pražák, Praha 1956, nr 916; LT, nr 113.

⁷⁵ Odpis Kasperlika. Por. *idem*, *Die kirchlichen Zustände*, s. 52.

⁷⁶ *Metryka ... z lat 1400–1508*, s. 92 [17/035]; *Księga promocji*, s. 15–24. Cieszyński proboszcz, na pewno Michał, jest też wymieniony w dokumencie Mikołaja, syna Jerzego z Frysztatu, z 20 I 1419 r.; w odpisie Kasperlika (Spyra, *Dokumenty*, poz. 4) zamiast imienia jest puste miejsce.

⁷⁷ Oryginał w SOkAK, Archiv města Český Těšín, inv. č. 2; LT, nr 155.

Z lat 40. XV w. znanych jest kilka przywilejów na kolejne ołtarze w kościele parafialnym, ale pomijają one osobę cieszyńskiego proboszcza. Wiemy, że w tym czasie był nim Jerzy z Wilamowic, wymieniony w dokumencie księcia Przemka II z 14 VIII 1443 r. jako „Georgius von Wilmesaw, pfarer zu Teschen, unser Schreiber”. Jerzy z Wilamowic pełnił funkcje książecego pisarza dużo wcześniej, już w 1431 r. (jako Girga z Wilamowic). Można go odszukać wśród osób, które na Akademii Krakowskiej zostały w 1426 r. promowane do stopnia bakałarza sztuk (jako Georgius de Wylamowyce), nie znajdujemy natomiast takiego nazwiska w immatrykulacjach studentów⁷⁸. Być może studiował wcześniej w innym miejscu. Kolejną zagadką jest fakt, że Jerzy ani razu nie występuje z określeniem „bakałarz sztuk” w cieszyńskich źródłach, w których, jak była mowa, pojawia się w 1431 r., a potem bardzo często w latach 1439–1443, przy czym jego imię spotykane jest w różnych wersjach⁷⁹. Nie wiadomo też, kiedy został mianowany proboszczem, może dopiero w 1443 r., co oczywiście nastąpiło dzięki poparciu cieszyńskiego dworu. Możliwe jednak, że był nim już wcześniej, ale faktu tego nie ujawniono w cytowanych dokumentach, gdzie występuje jako pisarz. Żył jeszcze co najmniej dekadę⁸⁰.

Pierwszym cieszyńskim proboszczem, o którym zachowało się więcej źródłowych informacji, jest dopiero Michał Cromptach. W dotychczasowej literaturze pisany jest z „Kozła”, ale sprawa jego pochodzenia nie jest taka prosta⁸¹. Był osobą wykształconą, w 1485 i 1486 r. tytułowany jest magistrem oraz „scientifici viri”, ukończył Akademię Krakowską. Jedynym Michałem, który w tym okresie dopełnił studia zdobyciem tytułu mistrza sztuk, jest „Michael de Cozle”, którego można utożsamiać tylko z Michałem, synem Bartłomieja Sebrichta, immatrykulowanym w 1460 r.⁸² Promowany został na bakałarza sztuk w 1465 r., magistrem został w 1470 r.⁸³ Występuje od 1469 r. kilkakrotnie w dokumentacji spraw sądowych prowadzonej przez rektorów Akademii, przy czym 16 IX 1469 r. jako „de Goszle Moravie”, za innym razem „de Coszle”, a jeszcze gdzie indziej jako „de Goszlen”, co wskazuje, że śląskie miasto Kozle niekoniecznie było miejscem jego pochodzenia. W 1470 r. wymieniany jest jako bakałarz oraz „locatus scole castrensis”,

⁷⁸ *Księga promocji*, s. 21 [26/11]; LT, nr 187; APC, Akta miasta Cieszyna, sygn. 1060, s. 19–21.

⁷⁹ LT, nr 175, 177, 180, 181, 183, 184.

⁸⁰ Świadcował na dokumencie księcia cieszyńskiego Przemka II i Jana Oświęcimskiego z 15 XII 1447 r. jako „Yurszik von wilmysaw”, bez określenia funkcji (*Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506*, cz. 1, wyd. Franciszek Piekosiński, Kraków 1879, s. 560). Jeszcze w dokumencie z 1451 r. (KCC, SZ, sygn. DD IX 47/12) występuje pisarz książęcy „Georgius”.

⁸¹ Sądząc ze wzmianek w *Acta rectoralia*, mogło chodzić o Kozlov na Morawach, miejscowość w obecnym powiecie Olomouc, zanikłą po zniszczeniach wojennych, której nazwę w średniowieczu pisano różnie (*Mistopisný rejstřík obcí českého Slezska a severní Moravy*, Opava 2004, s. 359).

⁸² *Metryka z lat 1400–1508*, s. 289 [60h/196], przy czym „de Cosle” zostało dopisane. Drugi Michał de Kosel, syn Marcina, wpisał się na listę studentów w 1470 r. (*ibidem*, s. 342 [70e/101]), nie mógł więc zostać mistrzem w tymże roku ani występować jako student w *Acta rectoralia* od 1469 r. Uzyskał jedynie stopień bakałarza w 1472 r.

⁸³ *Księga promocji*, s. 55, 60 jako Michael de Coszle [65/85B] oraz de Cosle [70/13M].

czyli szkoły na zamku krakowskim, w sprawie o książki, których mu nie oddał inny bakałarz. W 1475 r. występuje jako „mgro Michał de castro”⁸⁴.

Jako student, bakałarz, mistrz, Michał spędził w Krakowie kilkanaście lat. W jakich okolicznościach został proboszczem w Cieszynie, nie wiemy, ale awans ten, wobec jego kompetencji, nie powinien dziwić, a zawdzięczał go księciu Kazimierzowi II. Przebywał tu co najmniej od 1481 r., kiedy kupił od mieszczy Doroty, wdowy po Myknie, dwa stawy na późniejszym Kamieńcu. Stawy te przeznaczył na fundację ołtarzową św. Barbary i 11 Tysięcy Dziewic, którą książę Kazimierz II zatwierdził 13 III 1485 r.⁸⁵ Jednak w 1486 r. magister Michał, jak się dowiadujemy z dokumentu inwestowania jego następcy, zrezygnował z funkcji. Ze sformułowania „ex causa permutationis pro aliis beneficiis Ecclesiasticis facta” wynika, że objął inne beneficjum kościelne, nie udało się ustalić, jakie.

W wyciągu z 1692 r. czytamy, że 12 VI 1486 r. na propozycję księcia Kazimierza II nowym proboszczem kościoła parafialnego został przez biskupa inwestowany Jan, syn Jerzego z Cieszyna. Zapewne jest tożsamy z „Johannes Georgy de Czyeschin”, który zapisał się na studia w Krakowie w 1473 r. Jednak wśród krakowskich bakałarzy nie występuje⁸⁶. O jego działalności jako proboszcza nie zachował się żaden dokument, zresztą szybko zmarł. W dokumencie inwestowania jego następcy, wystawionym przez biskupa wrocławskiego Johanna Rotha 5 IX 1494 r., jest mowa, że urząd proboszcza się opróżnił „per mortem” dotychczasowego proboszcza „Joannis de Grodaw”. Nie wiadomo, dlaczego raz jest nazywany z Cieszyna, raz z Grodowa, ani o jaką miejscowość tutaj chodzi⁸⁷.

Jego następcą, który otrzymał inwestyturę biskupa wrocławskiego 5 IX 1494 r., był magister Michael Cromptach (Krampach, sporadycznie Tschampach), czyli nie kto inny niż działający w Cieszynie wcześniej jako proboszcz Michał z Koźła⁸⁸. Otwiera to kolejne możliwości rozważań nad jego pochodzeniem, ale nie jest to naszym zadaniem. Jest wymieniony w roku następnym w tekście dokumentu, którym ks. Waław Hynal fundował nowy ołtarz Wszystkich Świętych, NMP oraz św. św. Jana Chrzciciela, Waławawa i Erazma w kaplicy św. Mikołaja na zamku. Fundator prezentował na miejsce altarysty „honorabilem, scientificum virum, Magistrum Michaelem Cromptach”, którego biskup Roth inwestował 19 III 1495 r. Ostatni raz

⁸⁴ *Acta rectoralia*, s. 19, poz. 86; s. 24, poz. 102; s. 40, poz. 183–185; s. 84, poz. 388. Trudno powiedzieć, dlaczego w cieszyńskich źródłach nie używał nazwiska Sebricht.

⁸⁵ Oryginał w SOKAK, Archiv města Český Těšín. Dodatky, inv. č. 1. Staw Kozłowski powodował szkody, zalewając pola poddanych z Sibicy; po wyroku księcia z 23 V 1482 r. proboszcz miał zapłacić odszkodowanie. Por. LT, nr 285, 291.

⁸⁶ *Księga promocji*, s. 64 wymienia w 1472 r. promocję Jana z Cieszyna, ale syna Jakuba Grasmerna (*Metryka ... z lat 1400–1508*, s. 364 [73h/238]). Być może Jan syn Jerzego jest tożsamy z Janem altarystą ołtarza Bożego Ciała przy kościele parafialnym w Cieszynie, wspomnianym w 1483 r. (LT, nr 299).

⁸⁷ Mało prawdopodobne, aby w tym czasie nastąpił inny proboszcz także o imieniu Jan.

⁸⁸ Identyfikację jednoznacznie potwierdzają dokumenty z 28 V 1498 r. (Michal Cromptach z Cosleho) i 22 VI 1501 r. (Magistri Michaelis Cromptach de Kozil) odpisane przez Kasperlika (Spyra, *Dokumenty*, poz. 21, 24).

Michał Cromptach wymieniony jest 28 V 1498 r. w dokumencie, którym altarysta Maciej Studensky został zwolniony od opłat czynszu od użytkowanego ogrodu. Wkrótce potem Cromptach zmarł, pozostawiając testament, w którym zapisał znaczne kwoty pieniędzy na różne fundacje. Jak już wspomniano, wykonaniem jego ostatniej woli zajęli się księża Grzegorz Leszner, Wincenty Finsterkegel oraz Henryk Czelo z Czechowic⁸⁹. Fundację dla kaznodziei polskiego przy ołtarzu św. św. Marii Magdaleny i Łazarza w kościele parafialnym w wysokości 18 zł węgierskich rocznego czynszu otwiera dokument księcia Kazimierza II z 14 II 1499 r., a zamyka konfirmacja biskupa wrocławskiego z 10 X 1504 r. Kaznodzieją polskim został Jan Główka, proboszcz z Gnojnika⁹⁰. Dopiero 22 VI 1501 r. wrocławski biskup potwierdził ustanowioną z pieniędzy Cromptacha fundację dla altarysty przy ołtarzu św. św. Mikołaja i Barbary (jako *secundo ministerium*), który jednocześnie miał być kaznodzieją dla ludności niemieckiej. Prawo prezenty otrzymali wykonawcy testamentu, Leszner i Finsterkegel, którzy mieli najpierw z grona altarystów wybierać tych, „qui ad officium predicacionis alemanorum ydoneus repertus fuerit”, dopiero później innych⁹¹.

Urząd cieszyńskiego proboszcza nie pozostawał w tym czasie pusty. Dokumentem z 22 IX 1498 r. na cieszyńską prebendę inwestowany został przez biskupa Jana Rotha „Hyronimus de Wogstadt, Sac. Thl. Profesor Olomucensis Diecesis Presbyter”. Już z aktu nominacji widać, że chodzi o znaczącą osobę. Choć pochodził z Bílovca leżącego na Śląsku Opawskim, a pod względem kościelnym w diecezji ołomunieckiej na Morawach, ukończył Akademię Krakowską, na którą zapisał się w 1472 r. jako „Jeronimus Jacobi de Wogstadt”. Promowany został do stopnia bakałarza w 1477 r., w 1484 został mistrzem⁹². Zaraz podjął studia teologiczne i po dwóch latach uzyskał stopień bakałarza teologii⁹³. Hieronim z Bílovca wymieniony jest też w „Liber diligentiorum” w 1487 r., a w dniu 13 III 1488 r. „mgr Ieronymus de Wokstadt est acceptus ad facultatem”⁹⁴. O doktorat teologii postarał się za gra-

⁸⁹ Już zapis przez księcia Kazimierza II z 2 XI 1498 r. kilku chłopów dla dwóch kaznodziei w kościele parafialnym był związany z tym testamentem (Spyra, *Dokumenty*, poz. 22). Por. Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 70, 83.

⁹⁰ Spyra, *Dokumenty*, poz. 23, 24, 27. Por. Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 83–84.

⁹¹ Wcześniejsza fundacja Michała z 1486 r., na którą składały się dwa nabyte przezeń stawy, zaliczone do uposażenia niemieckiego kaznodziei, wraz z rocznym czynszem 13 zł. W 1565 r. ustanowiono fundację Piotra Karwińskiego dla proboszcza cieszyńskiego i kaznodziei czeskiego (Spyra, *Dokumenty*, poz. 54) za pieniądze jeszcze G. Lesznera (choć Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 85 wywodzi, że jeszcze z kapitału Michała Cromptacha).

⁹² *Metryka ... z lat 1400–1508*, s. 357 [72h/080]; *Księga promocji*, s. 68, 75 [77/23B] [84/4M]; *Najstarsza księga promocji*, s. 244. W 1474 r. jest wzmiankowany w *Acta rectoralia*, s. 77, poz. 356, 359.

⁹³ Mieczysław Markowski, *Dzieje Wydziału Teologii Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1397–1525*, Kraków 1996, s. 194, 248, 252, 265 (różne warianty zapisu nazwy Wagstadt, np. „z Volkstatu”). Por. *idem*, *Spis osób dopuszczonych do wykładów i katedry na Wydziale Teologii Uniwersytetu Krakowskiego w XV wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965 (Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej 4), s. 127–275.

nią, nie udało się ustalić, gdzie. Z tytułem profesora teologii występował w 1490 i 1495, a potem w 1497 r. W tym czasie był już altarystą w kościele Mariackim w Krakowie i procesował się w latach 1497–1498 z innym altarystą Stanisławem z Piotrkowa o pieniądze⁹⁵.

Ponieważ w momencie objęcia probostwa cieszyńskiego Hieronim z Bílovca był już także kanonikiem ołomuńskim (od 12 VII 1486 r.), trudno się dziwić, że w cieszyńskich źródłach pojawia się zaledwie dwa razy. Pierwszy raz mówi o nim cieszyński kronikarz Alois Kaufmann, cytując za zaginioną najstarszą księgą miejską z lat 1472–1722 umowę z 1501 r. miasta i proboszcza, dr. Hieronima, w której ten drugi zobowiązał się odprawiać w każdy poniedziałek *requiem*, w czasie którego rejestr zmarłych miał być czytany raz po niemiecku, raz po polsku⁹⁶. Drugi raz występuje jako świadek na dokumencie Wacława Sobka z Kornic na Końskiej dla proboszcza w Końskiej i Ropicy z 1503 r.⁹⁷ Hieronim z Bílovca złożył rezygnację przed 1512 r., pewnie ze względu na stan zdrowia, co wynika z kolejnej informacji z wyciągów z 1692 r. („po wolnej rezygnacji”). Wyjechał do Ołomuńca, gdzie zmarł 29 IV 1512 r. i gdzie został pochowany w miejscowej kolegiacie, w kaplicy św. Jana⁹⁸.

Po pewnej przerwie został przez biskupa wrocławskiego Jana Turzona inwestowany 11 X 1513 r. kolejny cieszyński proboszcz, mianowicie Prokop z Bílovca, duchowny wrocławskiej diecezji. Kiedy jednak wpisywał się na Akademię Krakowską w 1487 r. jako „Procopius Mathiae de Wockstat”, czyli syn Macieja, występował jeszcze jako ksiądz diecezji ołomuńskiej. Bakalářem został w 1492 r.⁹⁹ On także występuje jedynie w dwóch i to późnych dokumentach: Jana Pernštejna z 12 IV 1530 r., którego mocą regent księstwa cieszyńskiego sprzedał mu za 58 czerwonych zł węgierskich roczny czynsz 4,5 zł zabezpieczony na wsi Cisownicy, z czego proboszcz dwa razy w roku miał wydawać 18 gr biednym z cieszyńskiego szpitala, oraz z podobnego aktu Sebastiana Karwińskiego dla proboszcza Prokopa z 18 XII 1531 r.¹⁰⁰ Być może to przypadek wynikający z utraty dokumentów, być może jednak ks. Prokop, posiadając inne prebendy, nie przebywał stale w Cieszynie. Wiemy bowiem, że funkcje dziekana pełnił w tym czasie duchowny spoza

⁹⁴ *Liber diligentiarum facultatis artisticae Universitatis Cracoviensis: ex codice manuscripto, in bibliotheca Jagellonica asservato*, ed. Władysław Wisłocki, cz. 1: (1487–1563), Cracoviae 1886, s. 3–4, 6.

⁹⁵ *Acta rectoralia*, s. 291, poz. 1328, s. 412, poz. 1806–1808.

⁹⁶ Za co miał dostawać guldena, a nauczyciel 4 gr kwartalnie. Za wpisy do tego rejestru należały się proboszczowi i wikaremu 4 gr (Alois Kaufmann, *Gedenkbuch der Stadt Teschen*, hrsg. von Ingeborg Bucholtz-Johaneck, Janusz Spyra, Teil 1, Cieszyn 2007, s. 144).

⁹⁷ Městský archiv Ostrava, Sbirka U, inv. č. 114, sign. 118, nr 13.

⁹⁸ Pozostał po nim nagrobek: „Anno Domini 1512 penultima die Aprilis, obiit Eximius vir SS. Theologiae Professor et Artium Doctor Hieronymus de Wogst, Ecclesiae Olomucensis Canonicus, hoc sacro loco est sepultus”. Por. Zemek, *Posloupnost prelátů a kanovníků*, poz. 517.

⁹⁹ *Metryka ... z lat 1400–1508*, t. 1, s. 463 [87e/133]; *Księga promocji*, s. 89 [92/27].

¹⁰⁰ Spyra, *Dokumenty*, poz. 44, 46.

Cieszyna, wspomniany już ks. Finsterkegel, altarysta ołtarza św. Barbary w kościele parafialnym, proboszcz w Końskiej i Ropicy, w 1517 r. występujący jako proboszcz w Hażlachu i dziekan cieszyński¹⁰¹. Byłoby logiczne, gdyby zamiast niedawno mianowanego proboszcza, który być może był często nieobecny na miejscu, dziekanem został proboszcz parafii położonej blisko stolicy księstwa, kapłan działający na tym terenie od co najmniej dwóch dekad, jak się zdaje senior wśród cieszyńskiego kleru. Finsterkegel zmarł jakiś czas po 1520 r.¹⁰² Nie wiadomo natomiast, kiedy zmarł albo kiedy przestał pełnić swoją funkcję proboszcz Prokop z Bílovca. Kolejny zapis w wyciągach z 1692 r. mówi dopiero o inwestyturze przez biskupa Baltazara Promnitzę w dniu 11 II 1555 r. proboszcza Jana, który objął urząd wakujący „post mortem” poprzedniego proboszcza Fabiana. O ks. Fabianie niczego nie wiemy, dokument sugeruje, że zmarł jakiś czas przed 1555 r. Sprawę komplikuje fakt występowania proboszcza i dziekana Jana w dokumentach z 1548 r. oraz to, że od połowy XVI w. działał w Cieszynie Jan Olszański, pierwszy z cieszyńskich proboszczów, który opowiedział się za reformacją¹⁰³. Zapewne należy przyjąć (jak zrobił to Waclaw Gojniczek), że proboszcz Jan z 1548 r. jest inną osobą niż Jan Olszański; po nim nastąpił ks. Fabian, którego następcą był Olszański¹⁰⁴. Brak zatwierdzenia ze strony biskupa może wynikać albo z luk w bazie źródłowej, albo z faktu, że nominowany przez księcia na proboszcza Jan zmarł szybko, przed formalnym zatwierdzeniem. Istnieje też możliwość, że ks. Fabian zmarł dużo wcześniej, książe Waclaw, obejmując rządy ok. 1545 r., mianował na jego miejsce „swojego” człowieka, Jana Olszańskiego, a dopiero po kilku latach udało się dla niego uzyskać formalną inwestyturę. W tym wypadku w momencie inwestowania nie mógł być jeszcze żonaty, bo biskup by go nie mianował¹⁰⁵.

4. Jeszcze trudniej odtworzyć listę innych związanych z cieszyńskim Kościołem duchownych. Wiemy, że oprócz proboszcza działał jeden, potem dwóch wikarych, ale znamy ich imiona, o ile byli altarystami przy którymś z fundowanych w kościele ołtarzy¹⁰⁶. Nie zachowały się informacje na temat najstarszych ołtarzy, w tym głównego, pw. św. św. Marii Magdaleny i Łazarza, przy których powi-

¹⁰¹ *Ibidem*, poz. 33, 34.

¹⁰² W 1528 r. proboszczem w Hażlachu jest Andrzej Solihrach (zob. wyżej, przyp. 67).

¹⁰³ Kasperlik, *Die Reformationszeit im Herzogthume Teschen*, „Notizenblatt”, 1872, 11, 88 pisze o pożyczce, jakiej 27 X 1548 r. proboszcz Jan udzielił sukiennikowi Tomaszowi. Za nim Gottlieb Biermann, *Geschichte des Protestantismus in österreichisch-Schlesien*, Prag 1897, s. 14–15 i w innych swoich pracach. Drugi dokument z 1548 r. wspominający cieszyńskiego proboszcza, ale bez imienia, znajdował się kiedyś w archiwum parafialnym (Spyra, *Dokumenty*, poz. 52).

¹⁰⁴ Jego biogram: Jeż, *Listiny*, s. 177, przyp. 2 (funkcję pełnił do 1580 r.).

¹⁰⁵ Biermann i inni autorzy utożsamili Jana z 1548 r. z dziekanem Janem z późniejszych czasów (o którym wiemy, że miał potem żonę) i uznali za dowód, że już w 1548 r. w księstwie cieszyńskim luteranizm był szeroko rozpowszechniony. Por. Waclaw Gojniczek, *U schyłku panowania dynastii Piastów (1528–1653)*, [w:] *Dzieje Cieszyna*, t. 2, s. 100. Sam Gojniczek ks. Jana z 1548 r. utożsamia z Janem altarystą z 1526 r., czyli *de facto* z Janem Główką.

¹⁰⁶ Listę 16 znanych fundacji ołtarzowych, częściowo wieczystych, opublikował już Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände, passim*. Dlatego tylko je wymieniam, skupiając się na duchownych, którzy obsługiwali te ołtarze, a których imiona są znane.

nien odprawiać na co dzień msze proboszcz¹⁰⁷. Do tej samej grupy należał ołtarz Wszystkich Apostołów, św. Jana Chrzyciela, Świętego Krzyża, św. Stefana. Jest o nim mowa w dokumencie księcia Bolka I z 1420 r., zatwierdzającym sprzedaż łązni w Cieszynie, przy czym łąziebnik był zobowiązany do opłat na rzecz altarysty, proboszcza z Bielska ks. Piotra zwanego Afka lub Affer¹⁰⁸. Sto lat później (1533) altarystą był tu ks. Melchior Prus. Ołtarz Bożego Ciała i św. Anny powstał dzięki fundacji cieszyńskiego wójta Piotra i jego żony Sbenki z 1361 r.; być może pierwszym altarystą został proboszcz Maciej. Dzięki tejże fundacji powstał ołtarz św. św. Andrzeja i Doroty, fundatorzy jako altarystę prezentowali Piotra z Bochni. W 1365 r. biskup wrocławski zatwierdził fundację cieszyńskich mieszczan, w których imieniu magistrat nabył wieczny czynsz 5 marek w celu urządzenia ołtarza św. Dziewicy i św. Małgorzaty (Najświętszej Marii Panny i św. Małgorzaty) i inwestował na altarystę ks. Bartłomieja z Simoradza, może tutejszego proboszcza¹⁰⁹. Prawa patronatu przypadały magistratowi. Na początku XV w. altarystą był Stanisław Ssator z Bucz (Kucz?), po jego śmierci magistrat prezentował w 1526 r. na to miejsce znanego nam już Andrzeja Solihracha¹¹⁰.

Imion altarystów fundacji ołtarzowych, jakie powstały w XV w., też przeważnie nie znamy. Ołtarz św. św. Piotra i Pawła (oraz męczennika Wawrzyńca, biskupów Maternusa i Mikołaja oraz św. Barbary) z fundacji Jana z Kozielca został zatwierdzony przez biskupa 15 III 1413 r., imienia pierwszego altarysty nie podano. Tę fundację powiększyli w 1490 r. o 10 węgierskich guldenów dwaj kapłani z diecezji wrocławskiej, Grzegorz ze Skoczowa i Zygmund z Oleszna¹¹¹. Być może, jak przypuszcza Kasperlik, jeden z nich był altarystą przy tym ołtarzu¹¹². Kolejna fundacja, ołtarza ku czci św. Mikołaja, św. Marcina i bpa Stanisława w kaplicy Wszystkich Świętych, zawdzięcza powstanie wspomnianemu kanonikowi Mikołajowi, synowi Jerzego z Frysztatu. Biskup Konrad, zatwierdzając jego fundację dokumentem z 20 I 1419 r., mianował fundatora pierwszym altarystą tego ołtarza, kolejnym miał być ks. Mikołaj, syn Jana Jerzego. Czy to ktoś z rodziny, trudno orzec. Ołtarz potem zmienił wezwanie dzięki testamentowi Michała Crompta i fundacji dla drugiego altarysty ołtarza pw. św. biskupa Mikołaja oraz bł. Barbary Dziewicy, jednocześnie

¹⁰⁷ Dopiero w akcie fundacji z 10 X 1504 r. dla niemieckiego kaznodziei, związanej z ołtarzem św. św. Marii Magdaleny i Łazarza, znajdujemy pewne ustalenia nt. relacji altarysty i proboszcza. Do tego ołtarza odnosiła się też fundacja ks. Petra Huse z Kremže z 4 II 1503 r. (Spyra, *Dokumenty*, poz. 25).

¹⁰⁸ „Petrowi Affcze [lub Affrze]” (SOkAK, Archiv města Český Těšín, inv. č. 8; LT, nr 144). Nazwisko trudne do odczytania, a przy tym chodzi o widymus z 3 III 1472 r.

¹⁰⁹ Co książę Przemko I zatwierdził 13 XII 1364 r., a biskup Przeclaw 10 I 1365 r., i dokonał inwestytury (wszystko Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 51–52).

¹¹⁰ SOkAK, Slezská muzejní společnost Orlová, inv. č. 30; LT, nr 448. Solihrah, jako proboszcz hażlaski, rozszerzył później tę fundację (Spyra, *Dokumenty*, poz. 42).

¹¹¹ Spyra, *Dokumenty*, poz. 1, 2, 16, 17. Oryginał dokumentu z 31 VII 1490 r. był kiedyś w Archiwum Prowincjalnym we Wrocławiu (Stelmach, *Dokumenty i akta*, s. 146).

¹¹² Pierwszy mógłby być immatrykulowanym w Krakowie w 1470 r. jako „Gregorius Symonis de Skoczów” (*Metryka ... z lat 1400–1508*, s. 344 [70e/144]).

kaznodziei niemieckiego. W drugiej i trzeciej dekadzie XVI w. funkcję altarysty pełnił tu bliżej nieznanymi ks. Ignacy. Po jego śmierci książe Kazimierz II dnia 7 VI 1524 r. wystąpił o nadanie ołtarza św. Mikołaja Janowi Piechowi de Kunerwald i miesiąc później biskup wrocławski go inwestował. W 1536 r. niemieckim kaznodzieją i altarystą ołtarza św. Barbary (pierwszego ministerium) był ks. Jerzy Rott, który za 100 węgierskich czerwonych zł kupił u regenta Jana z Pernsteinu roczny czynsz 8 zł ze wsi Łąki¹¹³.

Fundacja ołtarza Bożego Ciała z 1361 r. wiązała się z rozwojem jego kultu wśród mieszkańców Cieszyna, co zaowocowało powołaniem do życia przez cieszyńskich mieszczan Bractwa Bożego Ciała, które w 1440 r. ufundowało własny ołtarz (*vivifici Corporis Christi*) w kościele parafialnym. Ustanowionego przy nim altarystę prezentowało bractwo, pierwszym został ks. Mikołaj Mikesch¹¹⁴. W 1498 r. altarystą był Maciej Studensky, potem Grzegorz Leszner (wzmiankowany w latach 1503–1526), w 1533 r. Melchior Prus¹¹⁵. W 1455 r. mamy fundację księcia Przemka II ołtarza Matki Bożej, którego altarystą został ks. Stefan Roczek. Kolejny ołtarz św. Barbary i 11 Tysięcy Dziewic urządził proboszcz Michał Crompach w 1485 r., w późniejszym czasie altarystą (1511 r.) był przy nim Finsterkegel, wtedy proboszcz poza Cieszynem¹¹⁶.

Po wybudowaniu murowanego kościoła w 1496 r. powstały dalsze fundacje, a niektóre wcześniejsze zostały do niego przeniesione. Przeważają teraz fundacje szlacheckie. Jeszcze w tymże roku Mikołaj Tluk, proboszcz z Frysztatu, i Jan Główka, proboszcz z Międzyrzecza, ufundowali ołtarz św. św. Feliksa/Szczęsnego i Adaukta (znajdował się przed małą kruchtą), co zatwierdził biskup 19 II 1496 r. Obaj zostali altarystami, ale Tluk szybko zmarł, pozostał Główka, który w takim charakterze wymieniany jest w dokumentach z 28 II 1518 oraz 17 V 1526 r. Drugi dokument pozwala na próbę ustalenia koligacji rodzinnej Jana Główki, który teraz jest proboszczem w Gnojniku, a śp. Mikołaj Tluk określony został jako jego stryj¹¹⁷. Kiedy w 1496 r. Główka był proboszczem w Międzyrzeczu, zapisał się na

¹¹³ Spyra, *Dokumenty*, poz. 24, 48. Oryginały dokumentów z 1524 r. w APC, Zbiór Dokumentów Pergaminowych, sygn. 49 i 50.

¹¹⁴ Spyra, *Dokumenty*, poz. 5, 6, 10, 12. Szerzej Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 69–70, który wspomina jeszcze dokument z 24 III 1454 r.

¹¹⁵ Spyra, *Dokumenty*, poz. 21, 47. Studencki być może pochodził z rodziny szlacheckiej wywodzącej się ze Studziennej, wsi koło Raciborza. Wiąże się z nią Macieja, doradcę księcia Kazimierza II, wspomnianego w 1484 r. przez Siebmachera (Piłnaček, *Rody starého Slezska*, s. 347, poz. 1726). Może to ta sama osoba. W 1651 r. wpływ z tej fundacji z osobnej kaplicy przekazano na parafię.

¹¹⁶ Spyra, *Dokumenty*, poz. 9, 15, 30.

¹¹⁷ Mikołaj Tluk wspomniany jest w źródłach od 1483 r., od 1485 jako proboszcz frysztacki (LT, nr 304, 336, 338), w 1521 r. jako zmarły. Stibor, *Genealogické poznámky*, s. 6, uważa, że był synem Stanisława Tluka właściciela Toszonowic, starosty cieszyńskiego w latach 1445–1449, bratem Jana. Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 80 pisze, że byli kuzynami, ale jeśli identyfikacja w następnym przypisie jest poprawna, to Jan Główka był rzeczywiście bratankiem Mikołaja.

studia w Krakowie¹¹⁸, ale bakałarzem nie został. Wymieniony jest na liście świadków w dokumencie z 4 II 1503 r. (odpisanym przez Kasperlika) jako „Joannes Gnoyniczky de Sobiessowicz, predicator polonorum”, przy ołtarzu św. św. Marii Magdaleny i Łazarza w kościele parafialnym w Cieszynie¹¹⁹. Określenie „Gnojnicki” w świetle dokumentu z 1526 r. należy rozumieć jako proboszcz z Gnojnika, natomiast „de Sobiessowicz” zapewne jako szlachecki predykat. Przy tymże ołtarzu Jerzy Hynał ze Stonawy ustanowił drugą fundację ołtarzową dla wspomnianego ks. Kaspra Czelo z Czechowic (zatwierdzoną 22 VI 1520 r. przez Kazimierza II). Inna fundacja szlachecka, zatwierdzona 21 VIII 1508 r., była dziełem Jana Czambora [Tschammera] z Iskrzyczyna, który roczny czynsz 8 zł ze swojej wsi Dębowiec (za 100 zł węgierskich nieboszczyka Zycha Huse z Kremže) darował ołtarzowi Męki Bożej, z przeznaczeniem dla swego syna Henryka, o ile zostanie księdzem. Z kolei Piotr Huse z Kremže ustanowił fundację 12 zł węgierskich przeznaczoną dla zakrystiana, co Kazimierz II potwierdził 4 II 1503 r. Tenże ks. Piotr na nowo ufundował ołtarz [Niepokalanego] Poczęcia Panny Marii i 11 Tysięcy Dziewic, przy którym został altarystą. Kolejna jego fundacja z 12 IV 1530 r. (roczny czynsz 8 zł) przeznaczona była dla zakrystiana¹²⁰.

Ołtarzy było więc wiele, na co dzień poza proboszczem personel kościoła parafialnego stanowiło zapewne dwóch wikarych i kilku altarystów¹²¹, przy czym najczęściej w funkcjach tych występują proboszczowie z terenu dziekanatu. Potwierdzają to rejestry wydatków miasta Cieszyna z lat 1519 oraz 1526–1528. Te pierwsze wymieniają jedynie pieniądze „od domów” ks. J. Głównki, bakałarza Melchiora [Prusa] oraz ks. Stanisława [Ssasora]¹²². Rejestry z lat 1526–1528 wymieniają regularnie wydatki na cieszyńskiego proboszcza oraz należne czynsze z tytułu czynnych fundacji na rzecz księży, mianowicie Ignacego, Stanisława (od 1527 r. Andrzeja Solichracha), Melchiora [Prusa] oraz J. Głównki, oraz wpłaty od domów posiadanych przez ostatnich dwóch¹²³.

¹¹⁸ Identyfikuję go z „Johannes Johanni de Myedzyrzecze”, który wpisał się na Akademię Krakowską w 1499 r. (*Metryka ... z lat 1400–1508*, s. 560 [99h/401]), czyli już jako proboszcz w Międzyrzeczu.

¹¹⁹ Jest też wymieniony na dokumencie z 5 VI 1503 r., który znajdował się w archiwum hr. Wilczków (Městský archiv Ostrava, Sbirka U, inv. č. 114, sign. 118, nr 13).

¹²⁰ Spyra, *Dokumenty*, poz. 25, 28, 37, 45.

¹²¹ Dokument z 29 II 1520 r. zatwierdzający fundację Wacława Ondraczki na modlitwy za jego duszę w kościele parafialnym podpisali jako świadkowie księża: Wincenty [Finsterkegel], Walentyn i Melcher [Prus], bakałarz (SOkAK, Archiv města Český Těšín, Dodatky, inv. č. 3). LT, nr 419 zupełnie bezpodstawnie podaje: ks. Vynozruty, ks. Navrutin i ks. Malcher.

¹²² APC, Akta miasta Cieszyna, sygn. 705, fol. 8. Janusz Spyra, *Gospodarka komunalna Cieszyna w świetle miejskich ksiąg rachunkowych z XVI–XVII w.*, [w:] *Z badań nad dziejami politycznymi i społeczno-gospodarczymi Cieszyna od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. Idzi Panic, Cieszyn 2005, s. 45, przyp. 36 błędnie napisał, że w 1519 r. proboszczem był Michał.

¹²³ SOkAK, Archiv města Českého Těšína, inv. č. 318, fol. 13v, 16v, 52, 55, 90. Por. Andělín Grobelný, *Přijmy a vydání města Těšína v letech 1526–1528*, „Slezský sborník”, 60, 1962, s. 509, 512–513 (w przyp. 20 bezpodstawnie określa Jana Głównkę franciszkaninem).

Jak wcześniej wspomniano, w XV stuleciu powstała kaplica szpitalna przy przytułku dla biednych i chorych mieszczan. Już w liście dłużnym księcia Bolka I z 13 VII 1425 r. mowa o ołtarzu Świętej Trójcy i Świętego Krzyża w szpitalu, w której za 4 marki rocznie cieszyński proboszcz Michał i jego następcy mieli trzy razy w tygodniu odprawiać msze. W 1472 r. za pieniądze Jana Scholza kupiono dla szpitala od ks. Henryka Czelo, bakałarza i ksiązęcego pisarza, wieś Boguszowice. Przy okazji ufundowano miejsce altarysty i ołtarz ku czci Bożej Omnipotencji, św. Jerzego, 10 Rycerzy [Militum] i Innych Męczenników¹²⁴. W 1478, a potem w 1490 r. wspomniany jest altarysta tego ołtarza – Klemens, bakałarz sztuk, ale trudno o nim cokolwiek powiedzieć¹²⁵. Dochody kaplicy szpitalnej powoli się powiększały dzięki kolejnym fundacjom, także cieszyńskich duchownych¹²⁶.

Analiza stanu personalnego cieszyńskiego Kościoła pokazuje dominującą rolę dworu ksiązęcego w praktyce obsadzania funkcji kościelnych, gdyż z księciem związani byli zarówno duchowni pełniący funkcje kapelanów ksiązęcych i rektorów kaplicy zamkowej, jak i kolejni cieszyńscy proboszczowie. Konstatacja to oczywiście niezbyt odkrywcza. O pochodzeniu społecznym kleru długo nic nie jesteśmy w stanie powiedzieć, w XV stuleciu widać znaczący wśród niego udział szlachty. Pozytywnie zaskakuje odnalezienie znacznej części cieszyńskiego duchowieństwa wśród studentów i absolwentów Akademii Krakowskiej. Na podstawie cząstkowych przecież danych można stwierdzić, że wszystkie osoby pełniące ważniejsze funkcje w cieszyńskim Kościele w XV i na początku XVI w. posiadały dobre albo bardzo dobre wykształcenie zdobyte w najlepszych ówczesnych ośrodkach naukowych¹²⁷. Wskazuje to na dużą wagę, jaką przykładano do wykształcenia. Zapewne wielu z nich studiowało też w Pradze, czego nie można potwierdzić wobec braku metryk tej uczelni z XV w. (po 1418 r.)¹²⁸. Wśród słuchaczy uniwersytetu w Wiedniu stwierdzono jedynie wspomnianego księcia Fryderyka¹²⁹. Często funkcje altarystów w kościele parafialnym w Cieszynie pełnili proboszczowie z sąsiednich parafii, co przyczyniało się do silniejszego skupienia elity księstwa cieszyńskie-

¹²⁴ Altarysta miał otrzymywać 3 zł węgierskie i 1 ort oraz wolne mieszkanie w domu na cmentarzu szpitalnym (LT, nr 155, 210, 214, 240, 244).

¹²⁵ LT, nr 272, 320. Nawet zakładając, że bakałarzem sztuk został w Krakowie, mamy aż 11 osób o imieniu Klemens w latach 1450–1478.

¹²⁶ Np. Grzegorza Lesznera w 1532 r. czy Melchiora Prusa w 1533 r. (Kasperlik, *Die kirchlichen Zustände*, s. 89–92). Por. LT, nr 372, 420, 471, 475, 479.

¹²⁷ Niewątpliwie za ośrodek kształtowania elit intelektualnych księstwa cieszyńskiego można uważać kancelarię ksiązęcą (por. Trelińska, *Kancelaria i dokument*, s. 219–227), ale również miejscowy Kościół, także bezpośrednio zależny od cieszyńskiego dynasty.

¹²⁸ Można się np. zastanawiać, czy do cieszyńskiego kleru nie należy Vlostko de Bitko, plebanus de Czirla, immatrykulowany w 1385 r. na wydziale prawa uniwersytetu w Pradze (*Album, seu Matricula Facultatis juridicae*, s. 97). Por. Andělin Grobelný, *Těšínští studenti na universitách do konce 17. století*, Český Těšín 1971 (Studie o Těšínsku 1), s. 75–90.

¹²⁹ Por. Wiener Artistenregister 1416–1555 (https://phaidra.univie.ac.at/detail_object/o:217; dostęp: 11 II 2014 r.). Dokładnie: innych wpisanych tu osób nie udało się powiązać ze Śląskiem Cieszyńskim, choć występują np. określenia „Freystadt” lub „Teschen”.

go wokół osoby panującego. Związana z tym kumulacja beneficjów w XV i na początku XVI w. była częstym zjawiskiem, jak to jednak odbierano w lokalnym środowisku – nie jesteśmy w stanie powiedzieć.

JANUSZ SPYRA

**THE MEN OF THE CHURCH IN CIESZYN IN THE MIDDLE AGES.
THE PERSONNEL OF THE TOWN'S PARISH IN UPPER SILESIA
BEFORE THE REFORMATION**

A study into the personnel of the Church of Cieszyn shows great influence of the duke's court, associated with the clerics, who were the duke's chaplains, rectors of the castle's chapel, as well as later parsons of Cieszyn. Little is known of the social strata from which the clerics came. In the 15th century many among them were from the nobility. Fortunately most of the clerics of Cieszyn figure in the lists of the students and graduates of the University of Cracow. This indicates that education was of the foremost importance. Many of them most likely also studied in Prague. The altarists in the parish church were often parsons of the neighbouring parishes, which likely lead to the elite of the Cieszyn duchy being more tightly affiliated with each other and the ruler. The cumulative benefices in the 15th and early 16th centuries were frequent. It is not known how it was viewed by the local community.

Translated by Maciej Zińczuk

JANUSZ SPYRA

**DER TESCHENER KLERUS IM MITTELALTER.
PFARRGEISTLICHE EINER OBERSCHLESISCHEN
RESIDENZSTADT VOR DER REFORMATION**

Untersuchungen zum mittelalterlichen Teschener Klerus ergaben eine dominierende Stellung des Hofes innerhalb seiner Reihen, dem sowohl die herzoglichen Hofkapläne und die Rektoren der Schlosskapelle als auch die Teschener Pfarrer verbunden waren. Über die soziale Herkunft der Geistlichkeit in dieser Zeit ist wenig bekannt. Im 15. Jahrhundert lässt sich dann aber ein bedeutender Einfluss des Adels konstatieren. Es fällt zudem positiv auf, dass ein großer Teil der Teschener Geistlichkeit unter den Studenten und Graduierten der Krakauer Universität zu finden ist. Dies wiederum deutet auf einen hohen Stellenwert der Bildung in Teschen hin. Viele werden wohl auch in Prag studiert haben, was sich angesichts der fehlenden Matrikel dieser Hochschule aus dem 15. Jahrhundert nicht beweisen lässt. Häufig dienten Pfarrer aus benachbarten Pfarreien als Altaristen in der Teschener Pfarrei, was wohl dazu beitrug, dass die gesamte Elite des Fürstentums Teschen stärker der Person des Herzogs verbunden blieb. Die damit einhergehenden Pfründenakkumulationen waren im 15. und zu Beginn des 16. Jahrhunderts eine häufigere Erscheinung. Wie dies innerhalb der lokalen Eliten aufgenommen wurde, lässt sich nicht sagen.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

JAROSŁAW SZYMAŃSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

BITWA POD KLUCZBORKIEM OK. 1368 R. – MAŁE STARCIE NA TLE WIELKIEJ POLITYKI

Według *Kroniki książąt polskich* książę świdnicki Bolko II przed śmiercią latem 1368 r. przekazał tzw. ziemię kluczborską (Kluczbork, Buczynę i Wołczyn) swoim siostrzeńcom, książętom opolskim – Władysławowi II i Bolkowi III. Ludwik I brzeski „wykupił je od nich za dwa tysiące grzywien i odzyskał jako swoją własność. Oburzeni z tego powodu książęta opolscy wszczęli walki czyniąc mu wiele wstrętów. Lecz książę Ludwik ze swej strony zebrał wojsko i stoczono bitwę koło Kluczborka, w której zwycięstwo odniósł książę Ludwik, jak się Bogu podobało, być może na skutek jego modlitw i wstawiennictwa jego patronów, których szczególnie czcił”¹. Powyższa wzmianka pochodząca z kroniki powstałej na dworze księcia brzeskiego znalazła się także w innych źródłach², zapoczątkowując tradycję historiograficzną, wedle której napadnięty przez Opolczyków Ludwik I odniósł zasłużone i sprawiedliwe zwycięstwo. Oprócz tego militarnego wydarzenia zasadniczy pozostaje jego polityczny kontekst odnoszący się do szerokiego spektrum stosunków śląsko-polsko-czeskich w drugiej połowie XIV w. Całą tą „kwestią kluczborską” był bowiem zainteresowany król polski Kazimierz, który rościł pretensje do tego terytorium, odgrywającego pod koniec jego pano-

¹ *Qui etiam dux Swidnicensis post mortem suam domavit suis avunculis, ducibus Opoliensibus, Ladislao moderno nec non Bolconi defuncto terras predictas Piczin et Crewczburk, a quibus eas dux Ludwicus pro duobus marcarum milibus liberavit et in proprietatem suam reduxit. Propter quod indignati duces Opolienses gwerras moverunt, sibi multa tedia facientes. Sed dux Ludwicus ad se defendendum exercitum congregavit et comissum est bellum prope Crewczburg, duce Ludwico, sicut deo placuit fortassis ad preces eius et intercessionem patronorum suorum, quos specialiter venerabatur, victoriam obtinente: Kronika książąt polskich (dalej: Kronika), opr. Zygmunt Węcławski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), t. 3, Lwów 1878, s. 533–534; *Chronica principum poloniae*, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum oder Sammlung schlesischer Geschichtschreiber*, Bd. 1, hrsg. von Gustav Adolf Stenzel, s. 144–145.*

² Ioannis Dlugossii, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, liber 9, s. 341; por. Wojciech Mrozowicz, *Władysław Opolczyk w historiografii średniowiecznej*, [w:] *Władysław Opolczyk jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole 2001, s. 19.

wania kluczową rolę na skutek przeorientowania polityki zmierzającej do podjęcia zbrojnej próby rewindykacji Śląska. Tak więc bitwa pod Kluczborkiem stanowi swoiste apogeum politycznego napięcia, które, gdyby nie rychła śmierć Kazimierza, mogło doprowadzić do kolejnej wojny polsko-czeskiej o Śląsk. W opisywanej rozgrywce jedną z kluczowych postaci był książę brzeski Ludwik I, stojący zdecydowanie po stronie czeskiego suzerena oraz prowadzący polityczną rozgrywkę wbrew interesom króla polskiego.

Leżące na pograniczu śląsko-polskim Namysłów, Kluczbork, Byczyna i Wołczyn od końca XIII w. stanowiły terytoria sporne oraz były często zastawiane i zmieniały właścicieli – począwszy od 1293 r., kiedy Henryk III głógowski pojął podstępem księcia wrocławskiego Henryka V i wymusił na nim układem z 6 V 1294 r. odstąpienie części jego księstwa z Oleśnicą, Namysłowem, Kluczborkiem i Byczyną. Książę głógowski zajął całą prawobrzeżną część księstwa wrocławskiego, gdzie sprawował rządy do śmierci w 1309 r.³ W 1312 r. tereny te znalazły się w granicach nowo powstałego księstwa oleśnicko-gnieźnińskiego, które przypadło synom Henryka III – Konradowi I oraz Bolesławowi. Przeprowadzony rok później kolejny podział tego księstwa sprawił, że ziemia kluczborska weszła w skład części namysłowsko-kaliskiej Konrada, któremu po zajęciu przez Łokietka Wielkopolski pozostały terytoria śląskie⁴. Po śmierci Bolesława oleśnickiego w 1320 r. Konrad I połączył część oleśnicką i namysłowską; rychło jednak doszło do sporu pomiędzy nim a spadkobiercami Henryka V Grubego – Bolesławem III brzesko-legnickim i Henrykiem VI wrocławskim. Konflikt ów zakończyła ugoda zawarta 10 VIII 1323 r. w Krakowie, wedle której Bolesław III zrzekł się pretensji do księstwa oleśnickiego, w zamian za co uzyskał od Konrada zwrot części utraconych przez ojca ziem tzw. księstwa namysłowskiego, z centrami okręgów w Namysławie, Bierutowie, Gorzowie Śląskim, Bolesławcu nad Prosną, Kępnie oraz Kluczborku, Byczynie i Wołczynie⁵. W 1338 r. Bolesław III przekazał te tereny starszemu synowi – Waclawowi, który tytułował się panem Namysłowa (*Herr von (zu) Namslau*) w okresie od 1 II 1338 r. do 15 XII 1341 r.⁶ Książę Waclaw

³ *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, 2. Theil, hrsg. von Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Leipzig 1883 (dalej: LuBU, II), nr 3, s. 4; Jan Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290–1402*, [w:] *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, red. Stanisław Kutrzeba, Kraków 1933, s. 332–333.

⁴ *Regesten zur schlesischen Geschichte (1301–1315)*, Codex Diplomaticus Silesiae (dalej: CDS), Bd. 16, hrsg. von Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1892, nr 3255, 3354; Kazimierz Bobowski, *Ziemia oleśnicka pod panowaniem książąt piastowskich*, [w:] *Materiały i studia źródłoznawcze*, red. Kazimierz Bobowski, Wrocław 1993 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1442, Historia 104), s. 4–5.

⁵ LuBU, II, nr 9, s. 12–13; por. Mateusz Goliński, *Namysłów od czasów najdawniejszych do 1740 roku*, [w:] *Namysłów. Z dziejów miasta i okolic*, Namysłów 2006, s. 80–81.

⁶ Por. *Regesten zur schlesischen Geschichte (1338–1342)*, CDS, Bd. 30, hrsg. von Konrad Wutke, Erich Randt, Breslau 1925, nr 6047, 6205, 6721.

ok. 1340 r. ożeniony został z księżniczką cieszyńską Anną, która otrzymać miała Namysłów, Kluczbork i Byczynę jako oprawę wdowią⁷.

13 VII 1341 r. w Pradze zawarte zostało przymierze polsko-czeskie. Przy rokowaniach obecny był Bolesław III legnicki, który pozostając w permanentnych kłopotach finansowych, zaproponował królowi polskiemu wzięcie w zastaw księstwa namysłowskiego. Sprawa jednak wymagała uregulowania z księciem cieszyńskim oraz zgody króla czeskiego, którą Bolesław uzyskał, deklarując 17 IX 1341 r., że zastrzega czeskiemu monarsze oraz jego spadkobiercom prawo pierwokupu zastawionych miast⁸. Jednak zgoda Luksemburgów na tę transakcję udzielona została przede wszystkim za cenę przymierza z królem polskim, a także za cenę zobowiązania Kazimierza do uzgadniania planów matrymonialnych z Karolem IV⁹. Była to tzw. serdeczna faza stosunków polsko-czeskich¹⁰. Książę legnicki obecny był w Krakowie w listopadzie 1341 r., by sfinalizować transakcję. Ostatecznie Namysłów, Kluczbork, Byczyna i Wołczyn wraz z okręgami przeszły w zastaw króla polskiego za 3 tys. kop groszy praskich. Według umowy terytoria te miały być przekazane królowi do 12 II 1342 r., miały zostać zwolnione od powinności wasalnych, choć nadal pozostawały lennem króla czeskiego, Kazimierz zaś zagwarantował sobie dochody w wysokości 400 grzywien rocznie¹¹. Książę legnicki zapewne nie dysponował całością tych terytoriów, gdyż np. Wołczyn król musiał odebrać orężnie z rąk raubrittera Dirscona w 1342 r.¹² Dnia 17 VII 1342 r. książę cieszyński Kazimierz zrzekł się obowiązku oprawnego wobec ziemi kluczborskiej oraz potwierdził, że jej mieszkańcy złożyli hołd księciu Bolesławowi III¹³.

⁷ LuBU, II, nr 4, s. 643. Według Dąbrowskiego księstwo to otrzymał książę cieszyński Kazimierz w zamian za niewyplacone wiano dla jego córki Anny; por. *idem*, *Dzieje*, s. 445–447.

⁸ W dokumencie księcia legnickiego jest mowa o prawie pierwokupu króla czeskiego wobec posiadłości zastawionych królowi polskiemu za 4 tys. grzywien lub Bolkowi II za 2 tys. grzywien. Nie padają nazwy tych terytoriów, jednak najpewniej była to ziemia kluczborska; por. *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, 1. Theil, hrsg. von Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Leipzig 1881 (dalej: LuBU, I), nr 14, s. 315–316; *Archiv koruny české, II – Katalog listin*, ed. Rudolf Koss, Praha 1928, nr 242; Erich Gospos, *Die Politik Bolkos II. von Schweidnitz-Jauer (1326–1368)*, Halle 1910, s. 36–37.

⁹ *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, t. 7, ed. Peter Chlumecky, Brünn 1858, nr 374, s. 268; *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1: *I połowa X w. – 1572*, Warszawa 1980, s. 251.

¹⁰ Por. Ryszard Gładkiewicz, *Karol Luksemburski jako margrabia Moraw a Polska*, Wrocław 1974 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 195, Historia 23), s. 107–108.

¹¹ LuBU, I, nr 16, 17, s. 317–318; *Korunní archiv český. Sbíрка státních listin koruny české z doby od r. 1306 do r. 1378*, wyd. Hermenegild Jireček, Praha 1896, nr 199; *Archiv koruny české*, nr 247; por. Jerzy Horwat, *Księstwo opolskie i jego podziały do 1532 r.*, Rzeszów 2002, s. 100; Dąbrowski, *Dzieje*, s. 445–447.

¹² LuBU, I, s. 343. Dnia 11 V 1342 r. Kazimierz Wielki przyrzekł margrabiemu Karolowi, Bolesławowi legnickiemu i jego synom oraz Mikołajowi opawsko-raciborskiemu zwrócić je w dzień Święta Trójcy Świętej zaraz po wpłaceniu sumy zastawnej; por. LuBU, I, nr 17, s. 317–318; *Korunní archiv český*, nr 210; *Archiv koruny české, I – Dějiny archivu*, ed. Rudolf Koss, Praha 1939, s. 306; *II – Katalog listin*, nr 254; *Regesten zur Geschichte des Herzogthums Troppau (1061–1464)*, hrsg. von Franz Kopeckzy, „Archiv für österreichische Geschichte”, 45, 1871, 266, s. 170.

¹³ LuBU, II, nr 4, s. 643.

W 1348 r. w dość niejasnych okolicznościach prawnych od kompleksu księstwa namysłowskiego odpadł okręg namysłowski zapisany przez Bolesława III małżonce Katarzynie, która sprawowała tam rządy do śmierci w 1358 r. Terytorium to inkorporowane zostało do Korony Czeskiej w 1355 r., a następnie w 1359 r.¹⁴ Tak więc przedmiotem politycznych rozgrywek pozostanie ziemia kluczborska.

Po śmierci cesarzowej Anny 2 II 1353 r. przed Karolem IV otworzyła się możliwość prawnego uregulowania sprawy dziedzictwa księcia świdnickiego Bolka II. Postanowił on pojąć za żonę jego bratanicę Annę, w czym zyskał poparcie Ludwika Węgierskiego na zjeździe w Wiedniu, który się odbył 10 III 1353 r. Ślub został zawarty na przełomie maja i czerwca w Budzie¹⁵, a towarzyszył mu dokument Ludwika z 27 maja tego roku, w którym władca ten w zamian za rezygnację Karola IV z księstwa płockiego i praw, które Luksemburgom przysługują w tym i pozostałych księstwach mazowieckich, nadał i przywrócił koronie czeskiej m.in. Kluczbork i Byczynę z przyległymi terytoriami, jak również zwolnił króla czeskiego i księcia świdnickiego od wszelkich zobowiązań finansowych z tego tytułu. Ludwik obiecał, że król Polski potwierdzi warunki układu w ciągu czterech miesięcy¹⁶. Kazimierz jednak dokonał tego dopiero po trzech latach – 1 V 1356 r. na zjeździe w Pradze. Wówczas to zawarł sojusz z Karolem IV, wydając dokumenty, w których zrzekał się na jego korzyść swych praw m.in. do okręgów Kluczborka i Byczyny¹⁷.

Nie wiadomo dokładnie, w jakich okolicznościach ziemia kluczborska przeszła w ręce Bolka II. Być może wskutek partycypacji w sumie zastawnej dla księcia legnickiego, a być może z nadania króla polskiego¹⁸. Musiało to nastąpić po cesji Ludwika Węgierskiego, skoro książę świdnicki od 1354 r. tytułował się „panem Kluczborka” oraz określał weichbild kluczborski jako „swój”¹⁹.

Następnie terytorium to pojawia się w dokumencie Karola IV z 23 VII 1359 r., w którym zatwierdził on układ pomiędzy książętami legnickimi Waclawem i Ludwikiem, kończący ich wieloletni spór. Wśród postanowień m.in. ten pierwszy zobowiązał się odstąpić bratu prawo do połowy Brzegu i Oławy, Kluczborka, Byczyny i Wołczyna ze wszystkim, co do nich przynależy. Terytoriów tych Waclaw nie posiadał, zastawiwszy rok wcześniej Bolkowi II swoją połowę ziemi brzeskiej i oławskiej. Przyznał jednak Ludwikowi roczną rentę na wykup tego terytorium, jak również zobowiązał się wypłacić mu 2 tys. grzywien na poczet wykupu Kluczborka

¹⁴ Por. Goliński, *Namysłów*, s. 86–91.

¹⁵ Dąbrowski, *Dzieje*, s. 491–492.

¹⁶ LuBU, I, nr 30, s. 331–332.

¹⁷ *Ibidem*, I, nr 31, s. 332; por. Roman Grodecki, *Rozstanie się Śląska z Polską w XIV w.*, Katowice 1938, s. 72–74; Stanisław Szczur, *Praski zjazd Kazimierza Wielkiego z cesarzem w 1356 r.*, [w:] *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, red. Krzysztof Ożóg, Stanisław Szczur, Kraków 2000, s. 89, 102, 120; Jerzy Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982, s. 120–123; Rościśław Żereplik, *Dzieje Śląska do 1526 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002, s. 83–84.

¹⁸ Por. LuBU, I, nr 41, s. 343; Dąbrowski, *Dzieje*, s. 499.

¹⁹ Por. Gospos, *Die Politik*, s. 68–69.

ka, Byczyny i Wołczyzna po śmierci księcia świdnickiego. Z terytoriów tych złożył Ludwik hołd lenny Karolowi IV²⁰.

Książę brzeski rychło stał się jednym z ważniejszych sojuszników cesarza na Śląsku, ciesząc się jego zaufaniem oraz autorytetem wśród książąt, o czym świadczą liczne funkcje rozjemcze, jakie sprawował. Mianowicie w roku 1365 m.in. pośredniczył w sporze między Henrykiem V żagańskim i Konradem I oleśnickim o spuściznę po Janie ścinawskim oraz w sporze biskupa wrocławskiego z księciem oleśnickim, który dotyczył Milicza²¹. W 1367 r. doradzał Karolowi IV w rozstrzygnięciu podziału ojcowizny książąt opawskich²²; 2 III 1367 r. mianowany został rozjemcą w sporze pomiędzy Przemysławem Noszakiem i Bolkiem niemodlińskim²³. W tej roli wystąpił także w 1370 i 1373 r., łagodząc wraz z Bolkiem ziębickim spór księcia cieszyńskiego Przemysława oraz oleśnickiego Konrada II²⁴.

Jedną z istotniejszych kwestii w stosunkach polsko-czeskich schyłku panowania Kazimierza Wielkiego były jego plany rewindykacji Śląska. Miała temu sprzyjać sytuacja międzynarodowa skłaniająca króla polskiego do podjęcia starań w Awinionie o unieważnienie traktatów, w których zrzekał się Śląska, jak również o zwolnienie z przysięg tych książąt śląskich, którzy złożyli hołdy lenne królowi czeskiemu. Strona polska przekazała nawet przed 20 IV 1364 r. do Kurii papieskiej suplikę, która na polecenie papieża Urbana V miała być rozpatrzona zgodnie z prawem po przesłaniu stosownych dokumentów. Inicjatywa ta, zdaje się, napotkała zdecydowane przeciwdziałanie dyplomacji czeskiej i nie była kontynuowana²⁵. Kazimierz nie miał też zbyt wielu sojuszników na Śląsku, by liczyć na to, że akcja rewindykacyjna może zostać przeprowadzona siłami wewnętrznymi. Król z pewnością mógł liczyć na wrocławską kapitułę katedralną, która w tzw. sporze

²⁰ LuBU, I, nr 37, s. 339–340; Kronika, MPH, t. 3, s. 532–533; *Kronika byczyńska (Bitschens Chronica de anno 1446)*, pag. 242: *Postea Imp. Carolus Concordia faciens inter fratres eos divisit, ita quod Dux Ludovicus mansit in Brega, et Dux Wenceslaus in Legniz et adderet Haynoviam Ludovico, in recompensam, et Grottkau quod nunc tenet Episcopus Vratisl. Bitschen et Creuzburg posset Ludovicus redimendo exsolvere*; por. George Thebesii, *Liegnitzische Jahr-Bücher*, Jauer 1733, s. 215; Krzysztof Rafał Prokop, *Podziały księstwa legnickiego w połowie XIV wieku (1342–1364)*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska i Małopolski*, red. Rościśław Żerelik, Wrocław 2001, s. 101–103; Dąbrowski, *Dzieje*, s. 517.

²¹ Por. Jerzy Sperka, *Wojny Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391–1396)*, Cieszyn 2003, s. 71–72.

²² *Regesten zur Geschichte des Herzogthums Troppau*, nr 347, s. 189–190; *Silesiacarum rerum scriptores*, t. 1, ed. Friedrich Wilhelm Sommersberg, Lipsiae 1729, s. 842–843.

²³ Robert Rössler, *Urkunden Herzog Ludwig I. von Brieg*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 6, 1864, 651, s. 72.

²⁴ *Silesiacarum rerum scriptores*, t. 1, s. 730, 1003–1004. W 1366 r. Karol IV zabiegał w Awinionie o dyspensę dla córki Ludwika – Jadwigi; por. *Monumenta Vaticana res gestas bohemicas illustrantia*, t. 3: *Acta Urbani V (1362–1370)*, Pragae 1944, nr 766, s. 478.

²⁵ Por. Dąbrowski, *Dzieje*, s. 523–525; Mateusz Goliński, Rościśław Żerelik, *Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego w latach sześćdziesiątych XIV wieku*, [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*, red. Krystyna Zielińska-Melkowska, Toruń 1997, s. 139–141; Stanisław Szczur, *Supliki Kazimierza Wielkiego*, „Roczniki Historyczne”, 49, 1993, s. 87–90.

jurysdykcyjnym z lat 1367–1370 stawała się naturalnym sojusznikiem polskiego władcy będącym obrońcą niezależności wrocławskiego Kościoła pozostającego w ramach prowincji gnieźnieńskiej²⁶. Innym śląskim sojusznikiem był też Henryk V Żelazny, książę głogowsko-żagański, ojciec czwartej żony Kazimierza – Jadwigi²⁷. Wiadomo, że król polski interweniował w Awinionie w roku 1360 na rzecz Henryka księcia ziębickiego, a w 1363 r. na rzecz Jana I oświęcimskiego. Nie oznacza to jednak, że uzyskał ich przychylność i uczynił sojusznikami²⁸. Być może montowaniu koalicji antyluksemburskiej służył zjazd Kazimierza Wielkiego odbyty w kwietniu 1369 r. w Płocku i Łowiczu m.in. z książętami śląskimi – Przemysławem I cieszyńskim, Waławem niemodlińskim, Henrykiem VI żagańskim²⁹. Książęta cieszyńscy i niemodlińscy mieli tradycyjnie dobre stosunki na dworze Karola IV³⁰, choć w tym czasie Przemysław I doświadczał nielaski cesarza, co być może chciał wykorzystać Kazimierz³¹. W kontekście kluczberskim istotnym elementem byli także książęta opolscy – Władysław II oraz Bolesław III. Zwłaszcza ten pierwszy, mianowany w 1367 r. palatynem węgierskim, stał się stronnikiem Ludwika Węgierskiego³², choć chyba niekoniecznie wrogiem cesarza, od którego w tym samym roku otrzymał cesję dynastyczną³³. Wydaje się, że Opolczycy stali

²⁶ Por. Dąbrowski, *Dzieje*, s. 532–533; Tadeusz Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953, s. 264–269.

²⁷ Zofia Kozłowska-Budkowa, *Z ostatnich lat Kazimierza Wielkiego*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 6, 1964, 3–4, s. 15–21; Kazimierz Jasiński, *Małżeństwa i koligacje polityczne Kazimierza Wielkiego*, „Studia Źródłoznawcze”, 32–33, 1990, s. 70–71; Stanisław Solicki, *Między Czechami a Polską (Z dziejów księcia głogowsko-żagańskiego Henryka V Żelaznego)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 24, 1969, 2, s. 196–199.

²⁸ Tomasz Nowakowski, *Miejsce książąt opolskich w polityce Kazimierza Wielkiego względem Śląska*, [w:] *Bunt wójta Alberta. Kraków i Opole we wzajemnych związkach w XIV wieku*, red. Jerzy Rajman, Kraków 2013 (Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Folia 133, Studia Historica 13), s. 61, 66–67; por. František Kavka, *Karel IV. a anjouovsko-piastovské dědictví*, [w:] *Polska – Śląsk – Czechy. Studia nad dziejami stosunków kulturalnych i politycznych w średniowieczu*, red. Ryszard Gładkiewicz, Wrocław 1994, s. 105.

²⁹ Henryk Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 247, przyp. 1; inaczej widzi tę kwestię Kazimierz Jasiński, *Zjazd na Mazowszu w kwietniu 1369 r. i jego geneza. Ze studiów nad itinerarium Kazimierza Wielkiego*, Toruń 1973 (Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia 9 – Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 58), s. 60–63.

³⁰ Por. Idzi Panic, *Książęta opolscy, niemodlińscy i strzeleccy na dworze Karola IV*, „Kwartalnik Opolski”, 35, 1989, s. 38–42.

³¹ *Idem*, *Książę cieszyński Przemysław Noszak (ok. 1332/1336–1410). Biografia polityczna*, Cieszyn 1996, s. 62.

³² Stanisław A. Sroka, *Książę Władysław Opolczyk na Węgrzech*, [w:] *Władysław Opolczyk*, s. 45–46; Kazimierz Dola, *Władysław Opolczyk jako książę opolski*, [w:] *Książę Władysław Opolczyk. Fundator klasztoru Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie*, red. Marceli Antoniewicz, Janusz Zbudniewek, Warszawa 2007, s. 20–21.

³³ 26 III 1367 r. Karol IV zezwolił, by po Władysławie Opolczyku, wobec braku męskich spadkobierców, dziedziczyła jej córka Katarzyna; por. LuBU, II, nr 13, s. 308; *Registrum St. Wenceslai. Urkunden vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens nach einem Copialbuch Herzog Johans von Oppeln und Ratibor in auszügen mitgeteilt*, CDS, Bd. 6, hrsg. von Wilhelm Wattenbach, Colmar Grünhagen, Breslau 1865, nr 43, s. 9.

się sojusznikami Kazimierza dopiero w konkretnej sprawie Kluczborka, w której na pomoc cesarza nie mogli liczyć.

Zdecydowanie mocniejsza była na Śląsku pozycja Luksemburgów, dzierżących w swych rękach wszystkie argumenty prawne i polityczne, choć Karol IV nie zamierzał bagatelizować zagrożenia i korzystał z wszelkich okazji, by umocnić swoją pozycję. Rozstrzygnięć na Śląsku Kazimierz mógł więc szukać tylko na arenie międzynarodowej, licząc, że osaczeni Luksemburgowie zgodzą się na ustępstwa. Lata 60. XIV w. zdominowane zostały w Europie Środkowej przez konflikt przedstawicieli tej dynastii z Andegawenami, Wittelsbachami i Habsburgami. Pod koniec siódmej dekady sytuacja polityczna przedstawiała się niekorzystnie dla cesarza. Obóz nieprzyjaciół Karola IV tworzyli przede wszystkim Wittelsbachowie brandenburscy, planujący przekazać marchię swym bawarskim kuzynom wbrew umowie z 1363 r., która nakazywała oddać ją Luksemburgom³⁴. Rosnącą potęgą Karola IV, który m.in. zdołał uzyskać dla korony czeskiej spadek po Bolku świdnickim oraz wzmacniał swą pozycję we Włoszech, zaniepokojony był także Ludwik Andegaweński, który rozpoczął montowanie antycesarskiej koalicji. Pierwszym jej elementem był zawarty w lutym 1369 r. w Budzie sojusz polsko-węgierski³⁵. Podobny układ przeciwko Karolowi IV podpisali 13 IX 1369 r. w Pożoniu z Ludwikiem Wittelsbachowie bawarscy³⁶. Warto wspomnieć, że Kazimierz Wielki także starał się zabezpieczyć zachodnią granicę, zawierając z Brandenburczykami układ ratyfikowany 13 II 1368 r. przez margrabiego Ottona VIII w sprawie zmiany granicy Nowej Marchii, na mocy którego Polska odzyskiwała Czaplunek i Wałcz³⁷.

Karol IV próbował rozbić tę groźnie wyglądającą koalicję, zgłaszając latem 1369 r. propozycję małżeństwa swego syna Waclawa z jedną z córek Kazimierza i Jadwigi żagańskiej oraz uzyskując nawet stosowną papieską dyspensę i wysłanie biskupa Acqui Jana do zaprowadzenia pokoju pomiędzy cesarzem a władcami Polski i Węgier, co zaowocowało pod koniec 1369 r. poprawą politycznych stosunków polsko-czeskich³⁸. Elementem tej gry mógł być także układ lenny z 1369 r., w jaki

³⁴ Jan Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego (1370–1382)*, Kraków 1918, s. 163; por. Ferdinand Seibt, *Karol IV. Cesarz w Europie 1346–1378*, Warszawa 1996, s. 268–270, 294–297.

³⁵ *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, t. 1, ed. Mathias Dogiel, Vilnae 1758, s. 39–40; *Historia dyplomacji*, s. 262; Kavka, *Karel IV*, s. 106–108.

³⁶ Dąbrowski, *Ostatnie lata*, s. 164–165.

³⁷ Edward Rymar, *Brandenburscy Wittelsbachowie na dzisiejszych ziemiach polskich, zwłaszcza w Nowej Marchii i na Pomorzu 1323–1373 (itinerarium)*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 19, 1993, 1, s. 35; por. Zdzisław Kaczmarczyk, *Kazimierz Wielki (1333–1370)*, Warszawa 1948, s. 229–231.

³⁸ Por. *Bullarium Poloniae*, t. 2: 1342–1378, ed. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś, Romae 1985, nr 1634; Jasiński, *Małżeństwa*, s. 72; František Kavka, *Zum Plan der luxemburgischen Thronfolge in Polen (1368–1382). Strittige Forschungsfragen*, „Zeitschrift für Historische Forschung”, 13, 1986, 3, s. 268–270; Stanisław A. Sroka, *Węgierskie i luksemburskie zabiegi o legitymizację córek Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Kazimierz Wielki i jego państwo. W siedemsetletnią rocznicę urodzin ostatniego Piasta na tronie polskim*, red. Jacek Maciejewski, Tomasz Nowakowski, Bydgoszcz 2011, s. 120–121.

wszedł książę oleśnicki Konrad II z kilkudziesięcioma rycerzami polskimi z pogranicza Wielkopolski. Być może za zgodą Karola IV książę oleśnicki organizował silne stronnictwo na pograniczu polsko-śląskim, by sparaliżować przygotowania do potencjalnego ataku w kierunku Wrocławia³⁹.

Katalizatorem wydarzeń na Śląsku okazała się śmierć Bolka II, która nastąpiła 28 VII 1368 r. Jednym z głównych beneficjentów śmierci księcia świdnickiego był Ludwik I brzeski, do którego wróciła zastawiona przez brata Wacława połowa ziemi brzeskiej i oławskiej. Przede wszystkim jednak Ludwik zajął w sierpniu 1368 r. zastaw kluczborski, który Bolko II przekazał przed śmiercią książętom opolskim za zgodą i poparciem Kazimierza Wielkiego, który najpewniej nie chciał, by posiadał je książę bliski Karolowi IV⁴⁰. Nie mając zbyt wielu argumentów prawnych, król polski postanowił zagrać „kluczborską kartą”, by odzyskać jakikolwiek przyczółek na Śląsku.

Tak więc polski władca zaprotestował 8 września przeciwko posunięciu Ludwika, który ogłosił, że wykupił od Opolczyków terytorium Kluczborka, Byczyny oraz Wołczyna. Król przypomniał, że czuje się dysponentem tych ziem, które posiadał skutkiem wykupu od Bolesława III oraz odbicia Wołczyna z rąk raubrittera. Przypomniał też o tym, że Bolko II dzierżył te terytoria dożywotnio z jego woli. Wdowa po Bolku – Agnieszka – prosiła, by książęta opolscy wstrzymali się z realizacją umów do 29 września, kiedy zakończą się uroczystości pogrzebowe jej męża, na co ci przystali. W tym czasie książę Ludwik zajął grody, które według króla powinny być przekazane Opolczykom. Kazimierz zapowiadał Ludwikowi i mieszkańcom Kluczborka, Byczyny i Wołczyna, że odzyskania ich nie zaniecha, twierdząc, że nie otrzymał sumy zastawnej, wobec czego zajęcie tego terytorium przez Ludwika uznał za bezprawne i zapowiedział dochodzenie swych praw choćby zbrojnie⁴¹. Czy polski władca miał w ogóle jakiegokolwiek podstawy prawne, by czegokolwiek żądać we własnym imieniu? Według Jana Dąbrowskiego w 1356 r. Kazimierz Wielki najprawdopodobniej nie zrzekł się sumy 3 tys. grzywien od książąt brzeskich. Ponieważ jej nie otrzymał, zgodził się na oddanie tych miast

³⁹ Tomasz Jurek, *Kandydatura Konrada II oleśnickiego do tronu polskiego w roku 1369*, „Rocznik Historyczny”, 57, 1991, s. 33–71; Goliński, Żerelik, *Śląsk*, s. 145–146.

⁴⁰ W tym kontekście istotny jest cesarski dokument z 26 III 1367 r., w którym Karol IV zezwolił, by po Władysławie II, wobec braku męskich spadkobierców, dziedziczyła jego córka Katarzyna (por. przyp. 33). Wśród posiadłości księcia wymienił cesarz Kluczbork, Byczynę i Wołczyn, pod warunkiem jednak, że zostaną przez niego zajęte. Tak więc już wówczas Opolczycy mogli posiadać ekspektatywę na to terytorium; por. LuBU, II, nr 13, s. 308; Kazimierz Doła, *Rządy Władysława Opolczyka w Księstwie Opolskim*, [w:] *Władysław Opolczyk*, s. 42; Idzi Panic, *Książę Władysław Opolczyk w otoczeniu Karola IV*, [w:] *Książę Władysław Opolczyk*, s. 316–323. Według Ernesta Breitera Bolko II już w 1366 r. przelał na Opolczyków prawo zastawu, jakie posiadał do ziemi kluczborskiej za 200 kop i 75 marek groszy praskich; por. *Władysław książę Opolski, pan na Wieluniu, Dobrzyniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi. Zarys biograficzny*, Lwów 1889, s. 11–12.

⁴¹ Por. LuBU, I, s. 342–343.

w dożywocie Bolkowi II, a następnie jego siostrzeńcom⁴², natomiast nie godził się na odsprzedanie zastawu Ludwikowi brzeskiemu.

Według *Kroniki książąt polskich* Ludwik I miał spłacić 2 tys. grzywien Opolczykom i zająć zastawione miasta, jednak Władysław i Bolko podjęli próbę ich odebrania, podczas której ponieśli klęskę pod Kluczborkiem. Opolczycy zostali przedstawieni jako ci, którzy mimo otrzymania kwoty zastawu, postanowili wszcząć wojnę⁴³. Z listu Kazimierza do Ludwika z 1368 r. wynika, że książę brzeski zajął ziemię kluczborską zaraz po śmierci Bolka II (przed 8 IX 1368 r.), kiedy książęta opolscy na prośbę wdowy po Bolku wstrzymali się z wszelkimi działaniami dotyczącymi tych terytoriów. Czy Ludwik był w stanie uregulować kwestie finansowe w ciągu kilku tygodni po śmierci Bolka II? Dlaczego Opolczycy mimo deklaracji zawieszenia *moniciones predictas* przeprowadzili transakcję sprzedaży w tak szybkim tempie? List Kazimierza datowany jest 8 września, a Bolko zmarł 28 VII 1368 r., tak więc księciu brzeskiemu pozostawał sierpień na uregulowanie tych kwestii, co wydaje się czasem zbyt krótkim. Inną kolejność wydarzeń podał XVII-wieczny historyk księstwa legnicko-brzeskiego Georg Thebesius, który zanotował, że Bolko II przed śmiercią przeniósł prawo do zastawu kluczborskiego na książąt opolskich, Ludwik jednak zajął te terytoria, wobec czego spotkał się z akcją zbrojną Władysława i Bolesława, na co odpowiedział, pokonując ich pod Kluczborkiem (zmuszając do ucieczki). Dopiero po tym wykupił zastaw za 2 tys. grzywien⁴⁴. Tak więc według legnickiego historiografa to Ludwik był stroną atakującą, co wydaje się bliższe prawdy.

Można pokusić się o następującą rekonstrukcję zdarzeń. Po śmierci Bolka świdnickiego do ziemi kluczborskiej zgłaszają pretensję książę brzeski na mocy zatwierdzonej przez cesarza ugody z bratem z 1359 r. oraz książęta opolscy na mocy testamentu Bolka II. Ludwik występuje z propozycją wykupu prawa do zastawu od Opolczyków, na co ci początkowo godzą się. Wówczas na scenę wkracza Kazimierz Wielki, który protestuje przeciwko temu układowi, zgłaszając własne pretensje; dodatkowo pojawia się prośba o moratorium ze strony księżnej wdowy. Ludwik w obawie przed wycofaniem Władysława i Bolka stosuje *fait accompli*, zajmując ziemię kluczborską, na co reagują zbrojnie Opolczycy, którzy nie otrzymali kwoty zastawu, dostali natomiast wsparcie Kazimierza i postanowili zbrojnie egzekwować testament Bolka świdnickiego. Książę brzeski, który z kolei otrzymał militarną pomoc od cesarza, skutecznie broni się, niwecząc plany Kazimierza. Pozostaje jeszcze kwestia kwoty zastawnej – czy spłacona została przez Ludwika za-

⁴² Dąbrowski, *Dzieje*, s. 528–530.

⁴³ Por. Horwat, *Księstwo opolskie*, s. 133; Władysław Dziewulski, *Dzieje Kluczborka od najdawniejszych czasów do 1808 roku*, [w:] *Szkiele kluczborskie*, t. 1, Opole 1979, s. 26–29. Nie wiadomo, skąd informacja Ewy Maleczyńskiej, że Kluczbork, Byczynę i Wolczyn wykupili od Opolczyków książęta opawscy; por. *Historia Śląska*, oprac. Roman Heck, Ewa Maleczyńska, t. 1, cz. 2, Wrocław 1961, s. 210.

⁴⁴ Thebesii, *Liegnitzische Jahr-Bücher*, s. 224; Theodor Heidenfeld, *Chronik der Stadt Kreuzburg*, Kreuzburg 1861, s. 19.

raz po śmierci Bolka II, czy też dopiero po zajęciu ziemi kluczborskiej?⁴⁵ W dokumencie z 24 XI 1372 r. Bolesław III opolski potwierdził, że Ludwik brzeski zapłacił 200 kop i 75 marek groszy praskich za starostwo ziemskie Kluczborka, Byczyny i Wołczyna⁴⁶. Nie jest wykluczone, że zastaw kluczborski splecony został dopiero w tym czasie, co odpowiadałoby zarówno przekazowi Thebesiusa, jak i logice oraz pragmatyce wydarzeń, nakazującej Opolczykom upominać się zbrojnie o tereny zajęte bezprawnie, a nie przed chwilą Ludwikowi dobrowolnie sprzedane. Trudno cokolwiek rozstrzygać wbrew przekazowi dobrze poinformowanej *Kroniki książąt polskich*, choć piszącemu na dworze Ludwika Piotrowi z Byczyny zdarzało się być w opisie podobnych kwestii nieprecyzyjnym⁴⁷. Być może w tym przypadku tok wydarzeń przedstawił w świetle korzystnym dla swojego protektora.

Bitwa pod Kluczborkiem mogła zostać stoczona jeszcze w 1368 r. (wrzesień–październik), ewentualnie wiosną 1369 r., przy założeniu, że zimą nie prowadzono działań zbrojnych. Samo starcie nie miało „epickiego” wymiaru. Według szacunków Mateusza Golińskiego potencjał militarny księstw śląskich w XIV stuleciu wynosił od kilkudziesięciu (księstwo wrocławskie) do stu kilkudziesięciu (księstwo nyskie) zbrojnych⁴⁸. Wiadomo, że szlachta księstwa świdnicko-jaworskiego po 1392 r. wystawiała 55 koni⁴⁹. Potencjał książąt opolskich można oszacować na podstawie umowy Władysława Opolczyka z Konradem oleśnickim z 1372 r., w której

⁴⁵ Dylematu tego nie rozstrzygnął Jerzy Sperka, który w najnowszej monografii Władysława Opolczyka na s. 255 napisał, że Ludwik brzeski oddał książętom opolskim dłużne 2 tys. grzywien zaraz po śmierci Bolka II, natomiast na s. 256, że spleta ta nastąpiła trzy lata później; por. *idem*, *Władysław książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330 – 8 lub 18 maja 1401)*, Kraków 2012.

⁴⁶ *Urkunden der Stadt Brieg, urkundliche und chronikalische Nachrichten über die Stadt Brieg, die dortigen Klöster, die Stadt- und Stiftsgüter bis zum Jahre 1550*, CDS, Bd. 9, hrsg. von Colmar Grünhagen, Breslau 1870, nr 337, s. 48; por. Karl Friedrich Schönwälder, *Die Piasten zum Brieg oder Geschichte der Stadt und des Fürstenthums Brieg*, Bd. 1, Brieg 1855, s. 186–187; Heidenfeld, *Chronik*, s. 19; Zygmunt Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1978, s. 201, 248.

⁴⁷ Por. Wilhelm Schulte, *Die politische Tendenz der Cronica principum Polonie*, Breslau 1906 (Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte 1), s. 38.

⁴⁸ Feudalny potencjał militarny księstwa biskupiego wynosił w pierwszej ćwierci XV w. 62 stale zobowiązanych do służby oraz 56 zobowiązanych alternatywnie (przede wszystkim sołtysi i dziedzice). W drugiej połowie XIV w. potencjał księstwa biskupiego nie przekraczał 171 „jednostek” służby. Dla księstwa wrocławskiego (okręgi wrocławski, urazki i średzki) wymiar służby wojskowej dla połowy XIV w. wynosił 54 „jednostki” służby, z czego potwierdzone są 32 konie bojowe; por. Mateusz Goliński, *Służba rycerska a potencjał militarny księstw śląskich w późnym średniowieczu. I. Księstwo nysko-otmuchowskie*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 53, 1998, 1–2, s. 49–50; *idem*, *Służba rycerska a potencjał militarny księstw śląskich w późnym średniowieczu. II. Księstwo wrocławskie na tle innych ziem dziedzicznych Korony Czeskiej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 53, 1998, 3–4, s. 529.

⁴⁹ *Die landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer zur Geschichte des Ständewesens in Schlesien*, CDS, Bd. 27, hrsg. von Gustav Croon, Breslau 1912, s. 141–142.

ten pierwszy zobowiązał się wystawić 31 kopijników i 31 strzelców⁵⁰. Zapewne niewiele więcej miał do dyspozycji książę brzeski, choć mógł liczyć na wsparcie cesarza, które otrzymał w postaci uzbrojenia⁵¹. Tak więc bitwa pod Kluczborkiem to zapewne starcie ok. 100–200 ludzi.

Zajmując Kluczbork, Ludwik zlekceważył roszczenia Kazimierza, który po śmierci Bolka II czuł się właścicielem tego zastawu i nie zamierzał z niego rezygnować jako jedyne go śląskiego przyczółka. Król polski nie był jednak gotów interweniować zbrojnie. Oburzony postępowaniem Ludwika nakazał w 1369 r. staroście wieluńskiemu Zbigniewowi⁵² niepokojenie pogranicza z posiadłościami księcia brzeskiego. W korespondencji podkreślał zamiar odzyskania Kluczborka i Byczyny, które według króla Ludwik okupował⁵³. Być może Kazimierz czekał na sformowanie się koalicji antyluksemburskiej, a może liczył na rozstrzygnięcia nie tyle militarne, ile polityczne, oczekując, że do ustępstw ze strony Luksemburgów doprowadzi sama groźba wojny⁵⁴. Jak trafnie ujęli autorzy szkicu o roli Śląska w planach Kazimierza: „Jeśli więc planowano działania zbrojne, widziano je albo jako przypiecztowanie sukcesów odniesionych drogą polityczną (wyprawa generalna mająca na celu hołdowanie książąt), albo jako argument w pertraktacjach z tymi, którzy wierność Luksemburgom traktowali poważnie”⁵⁵. Z pewnością polskie zagrożenie poważnie potraktował Karol IV, gdyż znacznie wzmocnił obronę Kluczborka, Namysłowa, Urazu oraz Wrocławia, wysyłając tam dużą ilość broni. Znamienne jest zabezpieczenie tego pierwszego miasta, gdzie przekazano 122 heł-

⁵⁰ *Silesiacarum rerum scriptores*, t. 1, s. 888–889; Wilhelm Haeusler, *Geschichte des Fürstentums Oels bis zum Aussterben der Piastischen Herzogslinie*, Breslau 1883, s. 230; Bobowski, *Ziemia oleśnicka*, s. 10.

⁵¹ Mateusz Goliński, Rościśław Żerelik, *Czeskie przygotowania do wojny z Polską w 1370 r. w świetle nieznanego źródła śląskiego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 35, 1993, s. 12. Jeśli chodzi o potencjał królewski, to np. w czerwcu 1336 r. poprowadził Kazimierz na Morawy na pomoc Luksemburgom 500–600 zbrojnych, którzy uczestniczyli w ich ataku na Bawarię; por. Roman Heck, *Karol IV a Kazimierz Wielki*, Wrocław 1981 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 543, Historia 36), s. 181.

⁵² Starosta wieluński Zbigniew – 8 X 1368 lub 7 X 1369 r., następnie zapewne kasztelan sieradzki (28 V 1372, 27 VIII 1375); por. *Urządnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. Antoni Gąsiorowski, t. 2, z. 1: *Urządnicy łączycy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku*, opr. Janusz Bieniak, Alicja Szymczkowska, Wrocław 1985, s. 106, 154.

⁵³ Por. listy Kazimierza do Ludwika z: 30 XII 1369 r., w którym król odnosił się do skarg księcia na starostę wieluńskiego Zbigniewa, ponieważ ten miał zniszczyć młyn położony nieopodal granicy, oraz z 6 X 1370 r. z odpowiedzią na skargę księcia na tegoż starostę, który miał spustoszyć jakieś ziemie znajdujące się według króla na terenach doń należących, oraz potwierdzenie zamiaru odzyskania Kluczborka i Byczyny; por. August Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich z archiwum prowincji śląskiej*, Ostrów 1860, s. 47–48; Goliński, Żerelik, *Czeskie przygotowania*, s. 12, przyp. 42; Rössler, *Urkunden*, s. 74, 76, nr 670, 689; *idem*, *De rebus internis ducatus Bregensis regnante duce Ludovico I (1358–1398)*, Breslau 1865, s. 7–8, przyp. 25.

⁵⁴ Dąbrowski, *Dzieje*, s. 534–535.

⁵⁵ Goliński, Żerelik, *Śląsk*, s. 151.

my, 100 zbroi, 97 kołnierzy oraz 40 kusz⁵⁶. Leżący na pograniczu Kluczbork byłby zapewne pierwszym celem ataku, dlatego też książę Ludwik zaraz po zajęciu starał się umocnić jego fortyfikacje⁵⁷.

Kazimierz Wielki zmarł 5 XI 1370 r. w Krakowie, wobec czego do spodziewanej wojny nie doszło; plany króla polskiego były ostatnimi poważnymi zamiarami odzyskania śląskiej prowincji, choć już w tym czasie spóźnionymi wobec przeważającego poparcia czeskiego panowania wśród śląskich książąt oraz potężniejszych miast, przede wszystkim Wrocławia. Mimo to Karol IV przygotowywał się do obrony bardzo intensywnie, nie pomijając żadnego szczegółu, mając być może świadomość, że nawet najmniejszy przyczółek polskiego panowania posłużyć może następcom Kazimierza do szeroko zakrojonej akcji rewindykacyjnej. Niestety, obawy króla czeskiego okazały się bezpodstawne⁵⁸.

Bitwa pod Kluczborkiem nie była jedynym starciem Ludwika I z Władysławem Opolczykiem. Kolejny konflikt tych dwóch książąt, z powodu milczenia źródeł zupełnie nierozpoznany, miał miejsce w 1397 r. Pośrednia wzmianka o nim znajduje się w dokumencie Konrada von Sacklau z 30 grudnia tego roku, który potwierdził odbiór od księcia Ludwika 15 marek za straty poniesione w wojnie z Władysławem Opolczykiem⁵⁹. Konflikt ów jednak miał miejsce w zupełnie innej konfiguracji politycznej i najpewniej nie był epilogiem sytuacji, która doprowadziła do bitwy pod Kluczborkiem.

Jeśli chodzi o tzw. ziemię kluczborską, 5 VII 1396 r. Ludwik I przekazał ją swojemu wnukowi księciu lubińskiemu Henrykowi IX, a 29 IX 1396 r. stała się oprawą wdową jego żony – księżniczki cieszyńskiej Anny⁶⁰. Weichbildy kluczborski i byczyński jeszcze kilkakrotnie były przedmiotem różnych transakcji, te-

⁵⁶ Być może trafiło tam także 105 par rękawic, 86 *humeralia* i 20 *galee*, por. Goliński, Żerelik, *Czeskie przygotowania*, s. 12.

⁵⁷ Goliński, Żerelik, *Śląsk*, s. 152–154. Spór księcia Ludwika z Opolczykami doprowadził także do oskrzydlenia ziemi kluczborskiej, która mogła być zaatakowana od południa i północy oraz odcięta od księstwa brzeskiego. Znamienny jest dokument z 2 XII 1372 r., w którym bratankowie księcia brzeskiego ślubowali mu, jego synowi Henrykowi oraz stanom Legnicy i Złotorzy panować przez 10 lat niepodzielnie swoim księstwem; ponadto zwrócili się do Ludwika, by ten utrzymał magazyny w Kluczborku, dopóki nie przywróci jedności swojego władztwa. Być może chodziło o magazyny broni, która miałaby posłużyć odparciu ewentualnych roszczeń; por. *Urkunden-Buch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum Jahre 1455*, hrsg. von Friedrich Wilhelm Schirrmacher, Liegnitz 1866, nr 277, s. 184–186.

⁵⁸ Por. Kazimierz Jasiński, *Śląsk w polityce Kazimierza Wielkiego*, Wrocław 1972 (Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego 26/A, 1971), s. 56–58.

⁵⁹ Por. Rössler, *Urkunden*, nr 1189; Sperka, *Wojny*, s. 83.

⁶⁰ *Urkunden der Stadt Brieg*, nr 573, s. 82; LuBU, I, nr 50, 51, s. 350–352. Na temat „tytulatury kluczborskiej” Ludwika i jego potomków por. Bogusław Czechowicz, *Wokół początków Księstwa Oławskiego. Przyczynek do badań tytulatury książęcej na Śląsku w XV wieku*, „Historica. Revue pro historii a přibuzné vědy”, 2, 2011, 1, s. 1–10.

rytorium zaś księstwa brzeskiego, w którego skład wchodziły, ustabilizowało się dopiero w XVI stuleciu⁶¹.

Ludwik I natomiast po odzyskaniu tej części dziedzictwa skoncentrował się na konsolidacji wewnętrznej swojego władztwa. Po śmierci Bolka II i rychłej księcia żagańskiego Henryka V oraz na skutek międzynarodowego zaangażowania Władysława Opolczyka książę brzeski wyrósł na pierwszego wśród śląskich Piastów. Ciesząc się zaufaniem Luksemburgów, konsekwentnie odbudowywał gospodarczą i polityczną potęgę brzesko-legnickiej linii dynastycznej.

JAROSŁAW SZYMAŃSKI

BATTLE OF KLUCZBORK IN 1368 – A SMALL ENGAGEMENT IN THE LARGER POLITICAL CONTEXT

According to the Chronicle of the princes of Poland, Bolko II, duke of Świdnica left the so-called Kluczbork area (comprising Kluczbork, Byczyna and Wolczyn) to his nephews, the dukes of Opole, Władysław and Bolko, before he died in the summer of 1368. Louis I of Brzeg (died 1398) was to buy these out for 2000 marks, however the dukes of Opole “took up arms causing him many a grievance”. Louis gathered his armies and defeated them at Kluczbork. This data comes from the Chronicle of the princes of Poland composed at the court of Brzeg as well as other sources, germinating a historiographical tradition, according to which Louis defended himself and won a just and well-deserved victory. However, the pragmatic approach to the consideration of events as well as other sources indicate the duke of Brzeg was the aggressor.

Aside from the military situation there was also an important political context regarding the wide spectrum of relations between Silesia, Poland and the Bohemian Crown in the latter part of the 14th century. The „Kluczbork issue” was a matter of interest to the Polish king, Casimir III the Great, who had claims to this territory. This took place at the end of his reign the key issue was the reorientation of policies leading to the planned military reclamation of Silesia. Therefore the battle of Kluczbork is a high water mark of the political escalation, which, if not for Casimir’s death could have led to another Polish-Bohemian war for Silesia.

Translated by Maciej Zińczuk

⁶¹ Por. Dziewulski, *Dzieje*, s. 28–37; Kazimierz Orzechowski, *Dzieje terytorium. Miejsce księstwa legnicko-brzeskiego w ustrojowych dziejach Śląska*, [w:] *Silesia numismatica. Ducatus Lignicensis et Bregensis. Liber primus, Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w Muzeum Miedzi w Legnicy, 24–25 listopada 2000 r.*, red. Borys Paszkiewicz, Legnica 2001, s. 11–13; Marian Józef Ptak, *Zgromadzenia stanowe księstwa brzeskiego (1311–1742)*, Wrocław 1996 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1853, Prawo 249: Studia historycznoprawne, red. Alfred Konieczny), s. 39–40.

JAROSŁAW SZYMAŃSKI

**DIE SCHLACHT BEI KREUZBURG (UM 1368) – EIN KLEINES GEFECHT
VOR DEM HINTERGRUND GROSSER POLITIK**

Nach der *Chronica principum Poloniae* hinterließ Herzog Bolko II. von Schweidnitz noch vor seinem im Sommer 1368 erfolgten Tod das Kreuzburger Land (Kreuzburg, Pitschen, Konstadt) seinen beiden Neffen, den Herzögen Wladislaus und Bolko von Oppeln, woraufhin Herzog Ludwig II. von Brieg († 1398) ihnen dieses Land für 2000 Mark abgekauft haben soll. Dennoch zettelten die beiden Oppelner Herzöge Krieg an und fügten Ludwig zahlreiche Schäden zu. In der Folge stellte der Brieger ein Heer auf und besiegte die Oppelner bei Kreuzburg. All diese Informationen stammen aus der am Brieger Hof entstandenen Chronik und hielten auch in anderen Quellen Einzug, womit sich die historiographische Tradition begründete, derzufolge der überfallene Ludwig einen verdienten und gerechten Sieg davongetragen hätte. Die Pragmatik der Ereignisse und andere Quellen deuten indessen darauf hin, dass Ludwig von Brieg der Angreifer war.

Neben dem militärischen Ereignis ist auch sein historischer Kontext wichtig, der ein weites Spektrum der Beziehungen zwischen Schlesien, Polen und Böhmen in der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts umfasst. Denn an der „Kreuzburger Frage“ war auch König Kasimir von Polen interessiert, der Ansprüche auf dieses Gebiet erhob. Schlesien nahm nämlich in den letzten Herrschaftsjahren Kasimirs eine Schlüsselstellung ein als der polnische König seine Politik neu ausrichtete und Schlesien mit Waffengewalt zu erobern beabsichtigte. Somit ist die Schlacht bei Kreuzburg als Höhepunkt der politischen Kämpfe anzusehen, die zu einem weiteren polnisch-böhmischen Krieg um Schlesien hätten führen können, wenn Kasimir nicht bald gestorben wäre.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

JAN KILIÁN
(Westböhmisches Universität Plzeň)

BRAUNAU IN BÖHMEN – EIN KIRCHLICHER ODER EIN MACHPOLITISCHER KONFLIKT?*

Den Streit um die Kirche in Braunau hielt man traditionell für einen der Hauptgründe, die das Maß der Geduld der böhmischen Stände gegenüber der katholischen Seite zum Überfließen brachte. Angeblich wurde die religiöse Freiheit verletzt, die der Majestätsbrief Rudolphs II. enthielt, so dass dies gleichzeitig der Anlass zu den Tötlichkeiten war, die in dem dritten Prager Fenstersturz mündeten. Bis heute wird allgemein angenommen, dass die Braunauer Kirche vor dem schicksalhaften Jahre 1618 den hiesigen Protestanten aus der Hand gerissen und geschlossen wurde, ähnlich wie im nordböhmisches Klostergrab in der Ossegger Herrschaft, obwohl schon lange einige Forscher auf die Unrichtigkeit einer solchen Behauptung hingewiesen haben¹. Es bestätigt sich aber wieder einmal, dass eingefahrene Traditionen nur schwer zu brechen sind. Das Braunauer Land, das auf den ersten Blick auf der Landkarte als an der Peripherie liegend erscheint, stand aber und steht auch heute bei weitem nicht am Rande des Interesses der historischen Wissenschaften. Eigentlich lag es auch nie an der Peripherie, was zum einen sowohl durch die emanzipierten Bestrebungen der selbstbewussten Bauern aus der Umgebung², als auch durch

* Dieser Aufsatz ist eine korrigierte Version der Studie Jan Kilián, *Spor o broumovský protestantský kostel [Der Streit um die protestantische Kirche in Braunau]*, „Východočeské listy historické“ 30, 2013, S. 21–36.

¹ Anton Gindely, *Geschichte des Dreißigjährigen Krieges I*, Leipzig 1882, S. 247–248; Karl Köpl, *Der Bericht, der zur Sperrung der protestantischen Kirche nach Braunau abgeordneten kaiserlichen Commissäre*, [in:] Festschrift des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen, 1902, S. 72–79 und besonders Laurentius Wintera, *Geschichte der protestantischen Bewegung in Braunau* (weiter nur *Geschichte*), „Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen“ 31, 1892/1893, Nr. 1, S. 13–42, Nr. 2, S. 103–128, Nr. 3, S. 237–262 u. 32, 1894, S. 25–47 (Ausgabe: Prag 1894 und tschechisch: Vavřinec Wintera, *Odboj broumovských [Widerstand der Braunauer]*, Praha 1904). Pater Wintera war Mitglied des Braunauer Benediktiner-Konvents und behandelt das Thema sehr ausführlich auf Grund von Archivmaterialien, hauptsächlich von Schriften, die damals in Raigern/Rajhrad aufbewahrt wurden, darunter auch schriftliche Hinterlassenschaften von Abt Selender.

² Dazu Monographie von Jaroslav Čechura, *Broumovská rebelie [Braunauer Rebellion]*, Praha 1997.

die lebhafteste Handelstätigkeit und ausländischen Kontakte der Braunauer Bürger bewiesen wird, zum anderen aber auch nicht zuletzt durch die in der Tat barocke Landschaft mit monumentalen Bauten aus der Werkstatt der Dienzenhofer'schen Architekten³.

Braunau war seit seinen Anfängen eng mit dem ältesten böhmischen Benediktiner-Kloster in Břevnov bei Prag verbunden⁴. Dieser Břevnov Besitz, der nachweislich seit 1256 als Marktort in Erinnerung ist, brauchte Schutz vor potentiellen Angreifern und diese Aufgabe sollte die Braunauer Burg erfüllen. Am Fuße der Burg entwickelte sich dann aus dem Marktort eine Stadt mit festen Stadtmauern und zahlreich verliehenen Privilegien. Im Mittelalter gehörten die Braunauer Bürger noch zu den treuen Katholiken, die von den Lehren des Jan Hus im Grunde nicht erfasst waren⁵. Anders war das aber dann bei der Luther'schen Reformation, die in der deutschsprachigen Bevölkerung von Braunau leichteren Zugang fand⁶. Braunau blieb zwar in der Zeit vor der Schlacht am Weißen Berg Untertanenstadt der Abtei Břevnov, wurde aber dank Handwerk und Handel wohlhabend und emanzipierte sich zunehmend. Die Braunauer Tuchmacher und ihre Erzeugnisse waren alsbald ein Begriff, die Händler mit den hiesigen Tuchen überschritten den einheimischen Markt und boten ihre Ware auch in Nürnberg oder Krakau an⁷. Den Äbten erwuchs in ihrer Herrschaft ein sehr starker und fähiger Widersacher⁸.

³ Dazu Mojmir Horyna, Jaroslav Kučera, *Dientzenhoferové*, Praha 1998. Vgl. auch Antonín Cechner, *Soupis památek historických a uměleckých v politickém okrese broumovském [Liste der historischen u. künstlerischen Denkmale im politischen. Bezirk Braunau]*, Praha 1930.

⁴ Über beide ausführlich Milada Vilímková, *Ve znamení břevna a růží. Historický, kulturní a umělecký odkaz benediktinského opatství v Břevnově [Im Zeichen von Balken und Rose. Historisches, kulturelles und künstlerisches Vermächtnis der Benediktinerabtei in Braunau]*, Praha 1989.

⁵ Zur Braunauer Geschichte Adolph Heinzel, *Einige Nachrichten über den Braunauer Gerichtsbezirk vom Anfang des 13. Jahrh. bis zum Jahre 1848*, Braunau 1871; Zdeněk Košťál, *Dějiny Broumova a Broumovska [Geschichte von Braunau und des Braunauer Ländchens]*, Broumov 1990, Wáclav Wladivoj Tomek, *Álteste Nachrichten über die Herrschaften Braunau und Politz bis zur Zeit des Hussitenkrieges*, Prag 1857. Nur knapp Miroslav Otte, *Broumov. 650 let výročí udělení městských práv [Braunau. 650 Jahre der Erteilung des Stadtrechts]*, Broumov 1998.

⁶ Vgl. besonders Jiří Just, Zdeněk R. Nešpor, Ondřej Matějka et al., *Luteráni v českých zemích v proměnách staletí [Lutheraner in böhmischen Ländern im Wandel der Jahrhunderte]*, Praha 2009. Siehe auch Jan Horský, *Příspěvek k diskusi o luterství v Čechách v 16. a na počátku 17. století [Beitrag zur Diskussion über das Luthertum in Böhmen im 16. und zu Beginn des 17. Jhd.]*, „Ústecký sborník historický“ 2000, S. 224–235; František Hrubý, *Luterství a novoutravismus v českých zemích v 16. a 17. století [Luthertum und Neoutravismus in den Böhmischen Ländern des 16. und 17. Jahrhunderts]*, „Český časopis historický“ 45, 1939, S. 31–44.

⁷ Josef Janáček, *Řemeslná výroba v českých městech v 16. století [Handwerkliche Erzeugnisse in den böhmischen Städten im 16. Jahrhundert]*, Praha 1961, S. 97–106. Janáček hielt Braunau sogar für den größten böhmischen Tuchproduzenten in der Zeit vor der Schlacht am Weißen Berg (S. 101). Weiter auch Erik Bouza, *Osm století textilní výroby na Broumovsku [Acht Jahrhunderte Textilerzeugung im Braunauer Land]*, Hradec Králové 1972; Jaroslav Čechura, *Broumovsko 1615–1754: Nový rozměr evropské protoindustrie [Braunauer Land 1615-1754: Neuer Umfang der europäischen Protoindustrie]*, „Časopis Národního muzea – řada historická“ 164, 1995, S. 61–88.

⁸ Vgl. Státní okresní archiv Náchod (künftig: SOKA Náchod), AM Broumov, Inv. Nr. 448, Sign. B 15, Buch 362 – Rapturbuch 1595-1629; *ibidem*, Inv. Nr. 449, Sign. B 16, Buch 363 – Kniha

Wann genau es zur religiösen Wende der Braunauer Bevölkerung gekommen ist, kann kaum noch entschieden werden. Sicher war es ein allmählicher Wandel⁹ und es ist gut möglich, dass es zum definitiven Bruch erst nach 1575 kam, als Kaiser Maximilian II. mündlich der Böhmisches Konfession zustimmte¹⁰. Als damals kurz darauf der Mönch Salomon aus dem Braunauer Kloster floh, sich zum evangelischen Glauben bekannte und als ein protestantischer Priester zu predigen begann, fand er bereits ein breites Publikum von Zuhörern vor. Erzbischof Medek¹¹ ordnete zwar seine Verbannung an, der selbsternannte Priester kehrte aber nach einiger Zeit in die Stadt zurück und setzte seine Tätigkeit ungestört fort, angeblich noch kühner als zuvor¹². Der Benediktinerkonvent vermochte den Vormarsch des Luthertums nicht ernstlich zu verhindern. Die Katholiken wurden während weniger Jahrzehnte im Braunauer Land zur puren Minderheit.

In dieser Situation wurde im Herbst des Jahres 1602 Wolfgang Selender von Proschowitz zum Abt von Břevnov und Braunau ernannt¹³. Selender stammte aus einer führenden Pilsner Familie. Er begann energisch, der verfallenden Klosterherrschaft seinen ursprünglichen Glanz wiederzugeben und die Verirrten erneut in den Schoß der katholischen Kirche zurückzuführen. Mit den Bürgern geriet er sofort in Streit, zuerst wohl wegen eines bestimmten Finanzbetrages, den er von seinem Vorgänger zu erringen versuchte, der diesen seiner Meinung nach zu Unrecht behielt. Einstweilig hatte er zwar Erfolg, die Braunauer beschwerten sich aber über sein Vorgehen bei der Böhmisches Kammer, da es sich um Geld für den Herrscher handele, und überbewerteten den Betrag noch deutlich. Der Abt musste dann das Geld der Kammer aushändigen. Schon kurz darauf, als er das erste Mal nach Braunau kam, befahl er den Ansässigen schriftlich die strenge Einhaltung eines

o koupi domů (Rapturbuch) 1607–1628 und besonders *ibidem*, Inv. Nr. 452, Sign. B 17, Buch 366 – Eheverträge, Testamente u.a. 1614–1645. Die Vermächtnisse der Reichen operierten hier kurz vor der Schlacht am Weißen Berg mit Beträgen mehrerer Tausend Schock Meißner Groschen.

⁹ Vgl. neuerdings Josef Hrdlička, *Víra a moc. Politika, komunikace a protireformace v předmoderním městě (Jindřichův Hradec 1590–1630) [Der Glaube und die Macht. Politik, Kommunikation und Gegenreformation in der vormodernen Stadt. (Neuhaus 1590–1630)]*, České Budějovice 2013.

¹⁰ Zur Böhmisches Konfession Jaroslav Pánek, *Zápas o českou konfesi [Das Ringen um die Böhmisches Konfession]*, Praha 1991 und aus älteren Arbeiten vor allem Ferdinand Hrejša, *Česká konfese, její vznik, podstata a dějiny [Böhmisches Konfession, Entstehung, Prinzip und Geschichte]*, Praha 1912. Siehe auch Zdeněk V. David, *Utraquists, Lutherans, and the Bohemian Confession of 1575*, „Church History“ 68, 1999, Nr. 2, S. 294–336.

¹¹ Darüber und über klerikaler Verhältnisse seiner Zeit Klement Borový, *Martin Medek, arcibiskup pražský. Historicko-kritické vypsání náboženských poměrů v Čechách od roku 1581–1590 [Martin Medek, Prager Erzbischof. Historisch-kritische Beschreibung religiöser Verhältnisse in Böhmen ab dem Jahr 1581–1590]*, Praha 1877.

¹² *Ibidem*, S. 65.

¹³ Zu Selender bisher am ausführlichsten, wenn auch vor allem apologetisch und unkritisch Josef Svoboda, *Volfgang Zelender, neohrožený opat v Broumově [Wolfgang Selender, der unerschrockene Abt in Braunau]*, „Časopis katolického duchovenstva“ 28, 1887, S. 129–144 u. 198–213.

ordnungsgemäßen religiösen Lebens, und bei Vernachlässigung der katholischen Grundsätze drohte er mit Verweigerung des Begräbnisses auf dem katholischen Friedhof¹⁴. Den halbherzigen und eher zum Protestantismus inklinierenden Braunauer Dekan berief er bald ab und ersetzte ihn durch einen viel entschlosseneren Geistlichen. Dieser hatte sich im Frühjahr 1603 bei der Beerdigung der Frau des Tuchmachers Johann Burkhart von dem noch nicht beigetzten Leib entfernt, als der Leichenzug begonnen hatte, protestantische Lieder zu singen, und informierte den Abt über dieses Vorkommnis. Selender ließ daraufhin zwei von Burkharths Söhnen inhaftieren, womit er in der Stadt große Empörung hervorrief, vor allem unter der nichtkatholischen Jugend. Den Bürgersöhnen gelang es, beim Stadtrat eine Intervention beim Abt zu erzwingen. Die daraufhin entlassenen Jugendlichen wurden dann festlich durch die Stadt geleitet, während sich der Abt über ihr Verhalten entrüstet in Prag beschwerte und die Vorladung einiger besonders Eifriger vor die Böhmisches Hofkanzlei erreichte. Keiner der Vorgeladenen stellte sich jedoch in der böhmischen Hauptstadt ein und die Väter der Übeltäter gerieten dadurch für ein langes halbes Jahr in den Braunauer Gemeindefesthaftung. Johann Burkhart, sein Sohn und noch weitere Verwandte hielten sich sogar im Prager Gefängnis auf und wurden noch dazu mit einer überaus hohen Geldbuße belegt. Einige der Braunauer begannen infolge dieser Auseinandersetzungen mit dem Abt schon damals an dessen herrschaftlichem Recht zu zweifeln, indem die Klosterherrschaft eine Herrschaft der Kammer und deshalb ihr rechtmäßiger Herr der König, resp. der Kaiser sei. Rudolf II. unterstützte ihre Forderungen jedoch nicht¹⁵.

Ein weiteres ernstes Vorkommnis spielte sich im Jahre 1605 nach dem Tode der Frau des Tuchmachers Matthias Tholde ab, einer Protestantin, die verstarb, ohne die Sterbesakramente entgegen genommen zu haben. Ihr Gemahl beharrte auf der Beerdigung auf dem katholischen Friedhof, diese verweigerte ihm jedoch der neue katholische Dekan Christoph Heider. Tholde beschwerte sich natürlich über ihn beim Abt; wie das aber notwendigerweise ausgehen musste, ist nicht schwer zu erraten. Der Bürger wandte sich an die Böhmisches Kammer, die wiederum ihm Recht gab. Der Abt errang jedoch eine Aussage des Oberstkanzlers zu seinen Gunsten und nahm zwei von Tholdes Söhnen fest¹⁶. Der Leib ihrer Mutter blieb aber unberdigt für ein Viertel Jahr im Hause, der Witwer musste fliehen und sich verbergen und beide Nachkommen wurden erst dann entlassen, als einer von ihnen versprach zu konvertieren¹⁷. In der Stadt kam es erneut zur Empörung und nicht lange darauf

¹⁴ Vgl. Tomáš Sterneček, „*Čtější krchov, by pak třebas na několiko zámkuov zamčen byl, mocně odevřít a to mrtvé tělo sami pochovati*“. *Pohřby v konfesijně rozděleném prostředí na příkladu předběllohorského Brna* [„*Sie wollen den Friedhof, trotz seiner Sperrung durch mehrere Schlüssell, öffnen und den toten Körper selbst beerdigen*.“ *Begräbnisse im konfessionell geteilten Ort auf dem Beispiel Brünns in der Zeit vor der Schlacht am Weissen Berg*], [in:] *Čirkev a smrt. Institucionalizace smrti v raném novověku*, hrsg. von Martin Holý, Jiří Mikulec, Praha 2007, S. 79–113.

¹⁵ Wintera, *Geschichte*, S. 27–32.

¹⁶ *Ibidem*, S. 33–34.

¹⁷ *Apologie druhá stavův Království českého [Zweite Apologie der Stände des Königreichs Böhmen]*, hrsg. von Václav Šubert, Praha 1862, S. 98.

auch zum Aufruhr, während dessen sich der katholische Dekan buchstäblich in der Kirchensakristei verbarrikadierten musste, bevor ihn nach Stunden einer regulären Belagerung die bewaffneten Klosterbediensteten befreiten, die sich Steinwürfen und sogar dem Schuss aus einer Feuerwaffe erwehren mussten¹⁸.

Abt Selender nahm in dem genannten Jahr an der Prager Poviocialsynode teil; nach seiner Rückkehr ließ er in Braunau die Grundsätze des Konzils von Trient¹⁹ veröffentlichen und erklärte diese für alle zehn Pfarrgemeinden der Braunauer Herrschaft für verbindlich. Er attackierte erneut die Bürger, denen er direkt auf dem Rathaus mit der Entziehung des Stadtrechts und Gewerbes drohte, falls seine Anordnungen nicht respektiert und weiterhin nichtkatholische Kirchen besucht würden. Zuletzt ordnete er noch die Pflicht der Beichte für alle Bewohner der Braunauer Herrschaft an, das Verbot von Winkelhochzeiten, wiederum völlig im Sinne des Tridentinums²⁰, wonach bei der Eheschließung ein Priester und zwei Zeugen anwesend zu sein hatten, das Verbot nichtkatholischer Begräbnis- und Kirchengesänge, die Pflicht, dem Geistlichen das Glaubensbekenntnis nach dem Beschluss des Tridentinums abzulegen, und gipfelte in dem Verbot einer kirchlichen Beisetzung nichtkatholischer Personen²¹. Falls solche Personen sterben, sollten sie ihre letzte Ruhe nicht auf dem Friedhof finden, sondern in Gärten oder sogar auf entwürdigende Art am Wege. Einer der Ortsansässigen wurde inhaftiert, weil er das Verbot übertreten und seine verstorbene Gattin auf dem Friedhof beigesetzt hatte. Wegen der Ablehnung der Heiligen Kommunion in einer Gestalt wurde der Stadtschreiber seines Amtes enthoben und auch er musste sich einige Wochen lang mit der Kälte der Gefängniszelle vertraut machen²². Die Spannungen verschärfen sich noch mehr durch ein Ereignis, das aber mit den Anordnungen des Abtes nichts gemeinsam hatte.

Im Jahre 1606 und nachfolgend auch in den Jahren 1607–1608²³ wurden auf den Braunauer Höfen habsburgische Soldaten einquartiert, die auf dem Wege zur ungarischen Front waren. Besonders der Aufenthalt von Oberst Gottfried Ferdinand Ribisch (Riebisich) mit einem Regiment deutscher Landsknechte zog sich sehr in die Länge, wobei die Soldaten nicht sonderlich zufrieden waren, so dass es zu Diebstählen am Besitz der Braunauer Bevölkerung kam. Die Soldateska plünderte

¹⁸ Wintera, *Geschichte*, S. 34.

¹⁹ Zum Konzil von Trient ausführlich Hubert Jedin, *Geschichte des Konzils von Trient*, Bd. I–IV, Freiburg im Breisgau 1951–1975.

²⁰ Vgl. John W. O’Malley, *Trent. What happened at the council?*, Cambridge 2013; *Das Konzil von Trient und die Moderne*, hrsg. von Paolo Prodi, Berlin 2001. Da auch weitere Literatur zum Thema.

²¹ Wintera, *Geschichte*, S. 103–104.

²² *Apologie druhá*, S. 33, 98–101 (Beschwerde der Braunauer gegen das Unrecht seitens des Abtes in den Jahren 1603–1605) u. 272–274 (Text des Mandats des Abtes).

²³ Bis in diese Zeit (1607–1671) reicht schon die lateinische Chronik des Benediktiners David Emilian Bittner, deren Edition von Wáclav Wladivoj Tomek vorbereitet wurde, s. *Chronicon Braunense*, hrsg. von Wáclav Wladivoj Tomek, Pragae 1874.

auch die herrschaftlichen Gehöfte und Teiche²⁴. Die Pflicht des Abts war es eigentlich, für die hörige Braunau-Politzer Herrschaft Ausgleichsrationen auszuschreiben, nur hatte Selender diese Aufgabe ihrer Meinung nach sträflich vernachlässigt. Die Braunauer wandten sich mit ihrer Bitte um Erlass dieser schweren Last direkt an den Kaiser²⁵.

Unter den Bürgern bildete sich ein Flügel der Unzufriedenen, an dessen Spitze sich der wohlhabende Geschäftsmann David Seidel stellte, ein gebürtiger Braunauer, der im Jahre 1588 das Stadtrecht angenommen hatte²⁶ und spätestens nach weiteren elf Jahren bereits den Posten eines obersten Ratsherrn innehatte²⁷. Nicht lange nach Selenders Amtsantritt wurde er jedoch aus seiner Funktion abberufen und es besteht kein Zweifel daran, wie seine Einstellung dem Abt gegenüber aussah. Die Unzufriedenen warfen Selender vor, dass er derjenige sei, der an dem langen Aufenthalt der Truppen Schuld habe. Angeblich beglich er so seine Rechnung mit der Böhmisches Kammer, die ihn zu einer beträchtlichen Strafe für einen gewissen Finanzbetrug bestraft hatte²⁸. Zum hauptsächlichen Streitpunkt wurde das Geld, das zur Versorgung der Soldaten hätte abgeführt werden müssen. Der Bürger Jakob Hofman forderte offen vom Abt den Ersatz seiner Ausgaben und beschwerte sich auch über seine vorausgegangene Inhaftierung und Einstellung seines Gewerbes. Selender konterte durch Aufzählung seiner Auslagen und beschuldigte die Braunauer einer Vernachlässigung ihrer Pflichten; und was Hofman betrifft, den hätte er wegen seines ungehörigen Verhaltens inhaftiert. Und zum Schluss fügte der Abt noch hinzu, dass „es Sitte der Braunauer sei, dass sie, wo sie nur können, die Obrigkeit erleichtern und ihr Schwierigkeiten bereiten“²⁹. Die Willkür der kaiserlichen Soldateska wuchs Tag für Tag, sehr schlechte Erfahrungen mit ihnen machten auch die Untertanen aus der Herrschaft Politz an der Mettau. Erst im Januar 1609 traf in Braunau eine kaiserliche Kommission ein, die den Betrag aufrechnete, der dem Anspruch der hier einquartierten Soldaten entsprach und legte fest, dass mit deren Bezahlung der Aufenthalt der unwillkommenen Gäste enden sollte. Das geschah auch; der Abt musste sich jedoch deswegen eine beträchtliche Summe ausleihen, die anschließend aus dem Einkommen der Domäne bezahlt werden sollte. Selender, wegen der Soldaten in Braunau lange Zeit abwesend, zahlte das Geld im Namen

²⁴ Wintera, *Geschichte*, S. 105.

²⁵ Vgl. *Regesta fondu Militare*, Bd. 2, hrsg. von Václav Lída, Praha 1938, S. 348, 382–383, 402, 464.

²⁶ SOKA Náchod, AM Broumov, Inv. Nr. 347, Sign. C1, Buch 261 – Register der erteilten Stadtrechte 1563–1678, S. 178. Das Buch beweist, dass Seidel in Braunau nicht nur zu dem führenden, sondern auch zu einem sehr verbreiteten Geschlecht gehörte.

²⁷ SOKA Náchod, AM Broumov, Inv. Nr. 451, Sign. B5, Buch 365 – Eheverträge, Testamente u.a. 1547–1608, S. 416.

²⁸ Wintera, *Geschichte*, S. 107.

²⁹ *Regesta fondu Militare*, Bd. 2, S. 464 – Selender an den böhmischen Stadthalter 5. Dezember 1608.

der Untertanen, deren negative Beziehung zu seiner Person sich dadurch weiterhin verschärfte. Mit einigen musste er sich noch nach Jahren vergleichen³⁰.

Die Braunauer Protestanten nahmen enge Beziehungen zu den oppositionellen böhmischen Ständen auf, und während der langen Abwesenheit des Abtes in der Stadt trat die katholische Minderheit in den Hintergrund. Als sich die böhmischen protestantischen Stände an der Wende der Jahre 1608 und 1609 auf ein Vorgehen gegen Rudolph II. einigten, indem sie dessen Bruder Matthias unterstützten³¹, begaben sich zwei Mitglieder des hiesigen Rates, die uns bereits bekannten David Seidel und Johann Burkhart nach Prag. Dieselben begaben sich im Mai 1609 als Braunauer Bevollmächtigte zum zweiten Mal hierher, und in der Ständeversammlung erwartete sie die volle Anerkennung ihrer Ansprüche für die Stadt. Sie wurden als rechtsgültige Untertanen der Kammer angenommen, also als Mitglieder des dritten Standes, auf die sich die Religionsfreiheit in vollem Wortlaut bezog. Ab diesem Tage stand ihnen auch die Petschaft mit rotem Wachs zu. Fast gleichzeitig reichten die Vertreter der Stadt der Böhmisches Kammer ein Beschwerdeschreiben ein, worin sie Abt Selender verleumdete, viele Übergriffe beklagten und auch die Rechtmäßigkeit seiner Kollatur in den städtischen Kirchen bezweifelten³².

Nach Akzeptierung des Rudolph'schen Majestätsbriefs³³ kehrten beide Braunauer Bevollmächtigte zurück und konnten gemeinsam mit den übrigen evangelischen Mitbürgern ihren Sieg über den Abt feiern, der sie ab heute nicht mehr legal zum Katholizismus zwingen konnte. Die Braunauer protestantische Gemeinde begann sich fest zu organisieren und zu formieren, das hauptsächliche Sagen hatte wiederum David Seidel. Als ihren Versammlungsort nutzten die Protestanten schon lange den Friedhof an der Vorstadtkirche zur Jungfrau Maria, die sie auch – wenn auch in der Religionszugehörigkeit umstritten – für sich zu gewinnen suchten und forderten den Abt zu ihrer Übergabe auf. Die Antwort war selbstverständlich ablehnend. Dennoch nutzten sie willkürlich den anliegenden Friedhof, ohne dabei von seinem Kollator, also Selender, die Genehmigung zu haben. Der Abt ertrug diese Situation nur schwer und wandte sich an die Kammer, die den Braunauern anordnete, Kirche und Friedhof zu räumen, mit der Bemerkung, dass bald eine beauftragte Kommission in die Stadt kommen werde, die diesen Fall klären wird. Die Braunauer gehorchten jedoch nicht. Nicht nur, dass sie den Friedhof nicht räumten, nein, sie

³⁰ Wintera, *Geschichte*, S. 107–109.

³¹ Dazu *Ein Bruderzwist im Hause Habsburg (1608–1611)*, hrsg. von Václav Bůžek, České Budějovice 2011 (Opera Historica 14). Siehe auch Josef Janáček, *Pád Rudolfa II. [Der Fall Rudolphs II.]*, Praha 1973; Jan Bedřich Novák, *Rudolf II. a jeho pád [Rudolph II. und sein Fall]*, Praha 1935. Zu Matthias s. Bernd Rill, *Kaiser Matthias. Bruderzwist und Glaubenskampf*, Graz–Wien 1999.

³² Wintera, *Geschichte*, S. 110–111.

³³ Zu Rudolphs Majestätsbrief neu Jiří Just, 9. 7. 1609. *Rudolfův Majestát. Světla a stíny náboženské svobody [9. 7. 1609. Rudolphs Majestätsbrief. Licht und Schatten der Glaubensfreiheit]*, Praha 2009. Im Jahre 2009 fand in Prag speziell zum Thema eine Jahreskonferenz statt, der Sammelband dazu ist in Druck.

bemächtigten sich mutwillig auch der Kirche, in die sie als sächsischen lutheranischen Priester Klemens Kirschmann einsetzten. Der neue Pastor begann seine Tätigkeit Mitte Dezember des Jahres 1609 und es ist sicher nicht uninteressant, dass ihm Wohnraum und Versorgung im Hause von David Seidel zuteilwurde. Dem Beispiel der Braunauer folgten bald darauf weitere Pfarrgemeinden in der Braunauer Herrschaft, die sich darauf berufen konnten, dass auch sie Besitz und Untertanen des Böhmisches Königs seien, also nicht nur zur allgemeinen Religionsfreiheit, sondern auch nach ihrem Willen zum Bau einer evangelischen Kirche berechtigt seien³⁴. Die Kirche als Institution gehörte nämlich zu dieser Zeit noch nicht zu den Ständen und das Klostereigentum galt als Kammereigentum³⁵. Gleich vier Dörfer im Braunauer Land hatten bald einen eigenen evangelischen Geistlichen³⁶.

Die Braunauer Protestanten leisteten dem Abt immer stärkeren Widerstand und strebten in der Stadt auch nach politischer Macht. Schließlich griffen sie eines Tages das Rathaus an, bemächtigten sich der städtischen Petschaft und versuchten sogar, das Kloster zu besetzen, von dem sie aber zurückgedrängt wurden. Es folgte ein sich langhinziehender Prozess, wobei beide beteiligten Seiten ihre Beschwerden und Rechtfertigungen niederschrieben. Die Braunauer behaupteten, dass der Abt nicht ihre Obrigkeit sei und fielen in vielen Richtungen über ihn her: dass er sie zum katholischen Glauben zwingen, ihnen das Begräbnis auf dem Friedhof verweigere (so dass fünfzig Personen wo irgend möglich beerdigt werden mussten), dass er in den Stadtrat seine Günstlinge einsetze oder dass er hier eine neue Weberzunft eingesetzt habe. Die Kirche zur Jungfrau Maria sei angeblich die ihre, weil sie auf städtischem Grund stehe. Der Abt entgegnete, dass er, auch wenn dem so sei, eine Urkunde vorlegen könne, durch die dem Vorgesetzten des Klosters durch die Böhmisches Kammer alle städtischen Kollaturen anvertraut seien. Er vergaß auch nicht, die Hauptverursacher allen Übels anzuführen, an erster Stelle David Seidel und Johann Burkhart. Die beauftragten Kommissare fertigten einen Bericht an und sandten diesen an die Kammer, die die Rechte des Abts anerkannte. Damit fanden sich die Braunauer aber nicht ab und adressierten an Prag weitere Beschwerden, u.a. auch diese, dass der Abt ihre Halsgerichtsbarkeit übernommen habe³⁷. Erst im Juli 1610 fiel definitiv eine Resolution. Den Braunauern wurde durch die Böhmisches Hofkanzlei verboten, sich der Obrigkeit zu widersetzen, sie sollten ihr die Kollatur der umstrittenen Kirche übergeben, innerhalb von zwei Wochen den nichtkatholischen Priester entlassen, sich mit dem Recht des Abts, die Ratsplätze zu besetzen, abfinden und es wurde ihnen angeordnet, sich ihm gegenüber stets

³⁴ Wintera, *Geschichte*, S. 116–117.

³⁵ Vgl. *Apologie druhá*, S. 349–353 (Texte zu den Rechten der Klosterherrschaft, u.a. auch aus der Böhmisches Landesordnung).

³⁶ Wintera, *Geschichte*, S. 117.

³⁷ *Ibidem*, S. 118–122. Zum Braunauer Halsrecht Eduard Hawelka, *Die Halsgerichtsbarkeit der Stadt Braunau*, „Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen“ 32, 1894, S. 48–55.

gehorsam zu verhalten³⁸. Seidel und seine Anhänger sollte noch ein weiterer Prozess erwarten.

Die Braunauer fanden sich aber auch mit dieser Entscheidung nicht ab. Sie behielten den nichtkatholischen Priester in der Stadt und widersetzten sich auch der Ernennung neuer Ratsherrn. Und kamen vor allem auf einen Einfall, der zum größten Stein des Anstoßes werden sollte. Weil ihnen das Recht auf den Friedhof und die Kirche zur Jungfrau Maria nicht zuerkannt wurde, entschlossen sie sich, Kirche und Friedhof völlig neu zu errichten, um dessen Zuständigkeit es keinen Streit gäbe. Mit dem Friedhof gab es kein Problem, ein geeignetes Gelände fand sich relativ schnell auf einem Grundstück in der Nähe des unteren Stadttors. Im August 1610 wurde das ausgewählte Gelände konsekriert und dem Hlg. Christoph geweiht. Es wurden sogar hier sogleich vier Verstorbene bestattet. Für den anspruchsvollen Bau der Kirche waren jedoch größere Finanzmittel nötig, so dass dem eigentlichen Beginn der Arbeiten eine Geldsammlung vorausgehen musste. Die Mittel fanden sich aber nicht nur in Braunau selbst, sondern auch in der breiten Umgebung, mitunter sogar aus relativ weit entfernten Orten, wie z.B. aus Breslau. Über Bauholz verfügte die Stadt selbst, weil sie einen Teil des in Klosterbesitz befindlichen Waldes gepachtet hatte³⁹.

Die Braunauer untersuchten nicht, ob sie wirklich zu dem Bau berechtigt waren. Sie gaben sich mit Erklärungen und mit dem Schutz der Landesstände und des utraquistischen Konsistoriums zufrieden. Sie lebten in der Annahme, dass sie zum dritten Stand gehörten. Der Hintergrund dazu war sehr ähnlich dem im entfernten erzgebirgischen Klostergrab⁴⁰. Religionsfreiheit hatten die Braunauer Bürger selbstverständlich, waren jedoch keinesfalls berechtigt, eigene Kirchen und Schulen zu errichten. Das evangelische Konsistorium hatte ihnen am 24. Februar Klemens Kirschmann als Pfarrer bestätigt, den die Braunauer am 1. Januar des darauffolgenden Jahres durch ein eigenes Dekret zu ihrem „lebenslangen“ Seelsorger erklärten. Gleich zu Beginn des Jahres 1611 begannen sie auch die Fundamente für die neue Kirche auszuheben. Der Grundstein wurde am 27. April gelegt, wozu auch das feierliche *Te Deum* erklang. Der Neubau wuchs danach sehr rasch empor, ungeachtet des ausdrücklichen Verbots des Abtes und seinen Protesten zum Trotz. Selenders Drohungen schenkten die Braunauer Protestanten aber keine Beachtung, so dass der Abt seine Beschwerde der Böhmisches Hofkanzlei vortrug und schließlich diese auch dem Herrscher überbringen musste, und zwar mit der dringenden Bitte, dass der illegale Bau eingestellt werde⁴¹.

³⁸ *Apologie druhá*, S. 274–275 (Text des Rezesses aus der Böhmisches Hofkanzlei mit dem Datum 16. Juli 1610).

³⁹ Wintera, *Geschichte*, S. 238.

⁴⁰ Vgl. Jan Kilián, *11. 12. 1617. Zboření kostela v Hrobu. Na cestě k defenestraci [11. 12. 1617. Abriss der Kirche in Klostergrab. Auf dem Weg zum Fenstersturz]*, Praha 2007, bes. S. 72–94.

⁴¹ Wintera, *Geschichte*, S. 238–239.

Böhmischer Herrscher war aber bereits Matthias, der kürzlich den Thron bestiegen hatte und bei dieser Gelegenheit den böhmischen Ständen sowohl den Majestätsbrief als auch den Vergleich bestätigte. Es war ihm klar, dass es sich im Falle der Braunauer um einen Präzedenzfall handeln könnte, und er befasste sich mit der Causa sehr verantwortungsvoll. Er legte sie zur Ausarbeitung eines Gutachtens den höchsten böhmischen Beamten vor, die während des Monats August zum Schlusse kamen, dass die Braunauer als Untertanen des Abtes nicht zum dritten freien Stande gehörten und kein Recht hätten, eine eigene Kirche zu bauen⁴². Nur dass dieses Gutachten wohl in erdrückender Mehrheit von katholischen Würdenträgern erstellt worden war und so durfte man sich nicht wundern, dass die Kommission von den Mitgliedern des Konsistoriums der Befangenheit bezichtigt wurde. Sie forderten, das für das Gutachten zwölf Katholiken und die gleiche Anzahl Protestanten ernannt werden sollten. Matthias war jedoch mit der Meinung des Konsistoriums nicht einverstanden, in seinen Augen lag das Recht unzweifelhaft auf Seiten des Abtes. Er sandte den Braunauern nur einen knappen Befehl, den Bau der Kirche einzustellen, weil sie dazu nicht berechtigt seien⁴³. Die Braunauer aber gaben nicht auf. Sie wandten sich erneut an die Defensoren und in der Supplikation baten sie nicht nur um die Möglichkeit, die Kirche fertigzubauen, sondern beschwerten sich auch über Behinderungen bei der Ausübung der Religionsfreiheit. Das konnte nicht auf die leichte Schulter genommen werden, und das Konsistorium entschloss sich deshalb zur Einberufung einer protestantischen Ständeversammlung ins Karolinum für den 10. November 1611. Gegenstand der Verhandlung sollten ausschließlich die Braunauer Protestanten und ihr Streitfall sein. Die Abgeordneten einigten sich hier, dass die durch Kaiser Rudolph II. erteilte Religionsfreiheit sich ohne Ausnahme auf alle Bewohner des Landes beziehe, die zur Böhmischen Konfession gehören und durch das Konsistorium geleitet werden, und dass die Braunauer auch ihr volles Recht hätten, sich ihre eigene Kirche zu errichten, ohne dass sie dabei irgendeine weltliche oder geistliche Macht hindern könne. Wenn dies der Abt dennoch tun wolle, könne er eine unangenehme Gerichtsverhandlung erwarten – die Defensoren hätten sich bereits an den katholischen Stadthalter mit dem Hinweis gewandt, dass in Braunau Unrecht geschehen sei. Die Protestanten aus der ostböhmischen Stadt könnten in der Zeit, bis die Kirche errichtet sei, frei die benachbarten Pfarrgemeinden besuchen, wobei sie sich allerdings jeglicher Handlung zu enthalten hätten, die zu einer Konfrontation mit der katholischen Seite führen könne⁴⁴.

Wenn schon nicht anders möglich, bemühte sich der Abt Selender den Bau der Kirche auch durch materielle Hürden zu verhindern. Wie z.B. durch das Verbot, aus den Steinbrüchen auf Herrschaftsgebiet Baumaterial zu liefern. Er ließ sogar

⁴² *Apologie druhá*, S. 301–302 (Gutachten einiger böhmischer Beamten vom 23. August 1611 in Sachen Braunauer Kirche).

⁴³ *Ibidem*, S. 276 (Anordnung des Kaisers Matthias an die Braunauer 25. August 1611). Auf S. 302 wird ein ähnlicher Kaiserbefehl schon vom 20. August 1611 zitiert.

⁴⁴ *Ibidem*, S. 276–279 (Die Defensoren an die Braunauer im November 1611).

in diesen Steinbrüchen bewaffnete Wächter aufstellen, die die Braunauer daran hindern sollten, Baumaterial zu erwerben. Dennoch war im April 1612 der Rohbau der Kirche fertig und das Gotteshaus mit einer provisorischen Decke und Überdachung versehen, so dass der Pastor endlich in Braunau mit dem Gottesdienst in überdachter und eigener Umgebung beginnen konnte. Während des Sommers und Herbstes wurden die Bauarbeiten noch fortgesetzt, u.a. wurde die Kirche mit vier tragenden Dachpfeilern versehen und das Dach durch einen Dachreiter ergänzt. Die Braunauer mussten ihre Kirche natürlich auch mit Mobiliar und Gegenständen für den Gottesdienst versehen, woran sie sich nicht nur selbst beteiligten (einer der Bürgerinnen spendete sogar eine kleine Orgel), sondern auch von außerhalb. Dazu gehörte auch die schlesische Metropole Breslau, die der Kirche einen großen Leuchter mit schwarzem Adler widmete⁴⁵. Mit dem Nachbarland hatte Braunau übrigens sehr enge Kontakte, weil etliche der hier Ansässigen gerade aus Schlesien stammten⁴⁶. Die Bürger gedachten ihrer Kirche auch in ihren Testamenten, z.B. Ursula Seidel, wahrscheinlich die Witwe nach David Seidel, vermachte ihr im Jahre 1616 vierzehn Schock Meißner Groschen⁴⁷. Der Abt supplizierte währenddessen an gehörigen Stellen und forderte die Einstellung des Baus, eventuell – und das wäre für ihn am besten – seine Schließung⁴⁸. Er konnte sich dabei auf des Kaisers Verbot stützen, das von den Braunauern verletzt worden war, das evangelische Konsistorium aber war ihm ein starker Gegner und setzte sich stets vehement für den Fall ein. Es wies darauf hin, dass Selender durch sein Handeln die Grundsätze des Majestätsbriefes verletze, dass er sich feudales Recht an der Kammerherrschafft aneigne und grundlos das Konsistorium der Hetze und der Unterstützung der Braunauer ihm gegenüber bezichtige. Es versprach nur, die Beschwerde des Abts gegen den hiesigen Pastor zu untersuchen, der angeblich bei seinen Predigten die Katholiken verleumdet hätte⁴⁹. Der Kaiser, der ebenfalls das Konsistorium, ob er wollte oder nicht, respektieren musste, verschob aber ständig ein Einschreiten gegen die Braunauer und die Erteilung einer Resolution zugunsten des Abtes. Es ist wohl wahr, dass er die ganze Angelegenheit wiederholt in politischer und auch religiöser Hinsicht untersuchen ließ, dabei wusste er sehr gut von den Vorschlägen der katholischen Clique, die illegal errichtete Kirche dem Erdboden gleichmachen zu lassen⁵⁰. Er wollte sich aber in solch heikler Sache nicht allzu offen engagieren.

Selender musste sich dabei nun in Braunau in direkter Lebensgefahr fühlen. Immerhin war er im Juli 1610, als er daran dachte, den Stadtrat zu erneuern, von

⁴⁵ Wintera, *Geschichte*, S. 241–242.

⁴⁶ SOKA Náchod, AM Broumov, Inv. Nr. 347, Sign. C1, Buch 261 – Register erteilter Stadtrechte 1563–1678. U.a. Christoph Ernst Zichner aus Schweidnitz (S. 312) oder aus Breslauer der Goldschmied Zacharias Schelle angenommen 12. 7. 1592 (S. 205).

⁴⁷ SOKA Náchod, AM Broumov, Inv. Nr. 452, Sign. B 17, Buch 366 – Eheverträge, Testamente u.a. 1614–1645, S. 13.

⁴⁸ *Apologie druhá*, S. 279 (Text einer undatierten Supplikation Selenders an den Kaiser Matthias aus der Zeit kurz vor der Vollendung der Kirche).

⁴⁹ *Ibidem*, S. 280–284 (undatierte Antwort der Defensoren auf Selenders Beschwerde).

⁵⁰ Wintera, *Geschichte*, S. 244–245.

solch einer Zusammenrottung von Menschen empfangen worden, dass er sich lieber in die festen Mauern des Klosters zurückgezogen hatte. Danach hatte er bei der Böhmischem Kammer eine Genehmigung angefordert, um den Rat erneuern zu können. Zwar erfolglos, aber die Braunauer erhielten eine scharfe Mahnung zum Gehorsam. Bei der Erneuerung des Stadtrats ließ die Kammer zur Sicherheit in Zukunft auch einige ausgewählte Adlige aus der Umgebung teilnehmen. Dank dessen war die nachfolgende Erneuerung des Rats und der Zünfte auch gelungen. Der Abt hatte aber in der Stadt zunehmend Feinde. Und nicht nur in der Stadt. Einer seiner hörigen Bauern erklärte sich in der Herrschaft als einen persönlich freien Angehörigen eines erloschenen Adelsgeschlechts und bemühte sich um Emanzipierung seiner Person, besonders um die Aufhebung der Fronarbeitspflicht. Der Prozess, den der Abt gezwungen war mit ihm zu führen, zog sich mehrere Jahre hin, bevor der Bauer, der kein Beweismaterial vorlegen konnte, durch einen amtlichen Erlass als des Abtes Untertan anerkannt und für seine Widerspenstigkeit zu einigen Monaten Gefängnis verurteilt wurde. Aber auch danach hörte er nicht destotrotz auf, den Abt anzugreifen, den er später vor dem Direktorium der Glaubensverfolgung bezichtigte⁵¹.

Ein Streitpunkt zwischen dem Abt, resp. „seiner“ katholischen Seite, und den hiesigen Protestanten war aber auch das Rathaus, oder besser gesagt die Stadtvertretung. Die Protestanten ertrugen nur schwer, dass an der Spitze der Stadt ein Mann stand, der durch Selender in sein Amt ernannt worden war und bemühten sich um einen eigenen Vertreter. Sie wandten sich in dieser Sache im Herbst 1614 wieder an das Konsistorium, das sie gleichzeitig um eine eigene Petschaft baten. Diesmal hatten sie aber keinen Erfolg. Konnten sie auch nicht, denn das Konsistorium hatte nicht die Kompetenz zur Errichtung eines zweiten Magistrats in ein und derselben Stadt, noch dazu würde es sich um eine Verletzung des Vergleichs handeln, was ebenfalls nicht als geeignet erschien. Die Braunauer sollten sich mit dem gegebenen Zustand abfinden und der katholischen Seite keinen Anlass zur Beschwerde geben. So es sich aber um Glaubensdinge handle, um die Kirche oder eine Schule, die sich die Braunauer auf eigene Kosten errichteten, stünden die Defensoren voll hinter ihnen⁵².

Den Katholiken begann in Braunau der Boden unter den Füßen heiß zu werden; einige zogen lieber von hier weg, wie der Abt in seinen Beschwerden nach Prag treffend anführte⁵³. Wegen Diskrepanzen in geistlichen Angelegenheiten kam es aber inzwischen dazu, dass die Braunauer Nichtkatholiken sogar zwei Pastoren hatten, neben Kirschmann auch Andreas Knorr. Schlimmer war, dass sie sich untereinander nicht einigen konnten und die Braunauer evangelische Gemeinde in zwei

⁵¹ *Ibidem*, S. 245–246. Wahrscheinlich kann dieser Fall mit der Tradition der freien Bauern im Braunauer Gebiet und mit ihrer Emanzipation zusammenhängen. Vgl. Bem. 2.

⁵² *Apologie druhá*, S. 345–347 (die Defensoren an die Braunauer, 26. September 1614). Vgl. auch Wintera, *Geschichte*, S. 247.

⁵³ Wintera, *Geschichte*, S. 250.

antagonistische Lager spalteten. Beide Männer und ihre Anhänger beanspruchten das Recht auf die neu errichtete Kirche und den Friedhof, weswegen es sogar zu blutigen Auseinandersetzungen und zu Kämpfen um die Kirche kam. Im April 1615 eskalierte der Konflikt zu einer Schlägerei, die zwei Menschenleben und etliche Verletzte forderte. Kirschmanns Position war aber damals bereits geschwächt, die Kirche beherrschte Knorr. Kirschmann verließ deswegen Braunau, ging nach Prag und konvertierte zum Katholizismus. Nur am Rande sei vermerkt, dass er danach erneut zurückkehrte und seine Dienste mit Erfolg dem Abt anbot, der ihm und auch seinem Kind eine Wohnung im Konventsgebäude sicherstellte. Als er aber zu seinem Geld gekommen war, verließ er die Stadt, diesmal auf immer⁵⁴.

Die Braunauer Causa kam im Juni des Jahres 1615 erneut auf die Tagesordnung der Ständeversammlung, die Kaiser Matthias in die böhmische Hauptstadt einberufen hatte. Die Braunauer Delegation leitete Johann Burkhart⁵⁵, der nach David Seidel⁵⁶ die führende Position bei den Protestanten eingenommen hatte. In Prag beschwerten sich die Braunauer erneut über Selender, besonders über die Hindernisse von seiner Seite bei dem Kirchenbau und die nachfolgende Behinderung der Gottesdienste. Ihre Beschwerde wurde zu einem der Hauptpunkte des betreffenden Schreibens, das die Teilnehmer der Ständeversammlung, auf der auch der Fall aus dem nordböhmischen Klostergrab verhandelt wurde, nach Beendigung dem Kaiser übergaben. Die Abgeordneten stellten sich eindeutig hinter beide Städte und brachten ihre Verwunderung darüber zum Ausdruck, dass „der Herr Abt die braunau’schen und ähnliche Dinge, die oft dem genannten Majestätsbrief und dem Vergleich auch durch den Versammlungsausgleich entgegenstehen, vornehmen darf“. Gleichzeitig beschwerten sie sich über den Kaiser, dass er alle 132 Pfarngemeinden seines Kammerpatronats dem Prager Erzbischof anvertraut hätte, der dort katholische Geistliche einsetze, auch wenn hier vor 1609 bereits evangelische Priester gewirkt hätten. Ein solches Vorgehen stehe ihrer Meinung nach völlig dem Majestätsbrief entgegen. Am Ende der Versammlung erklärten die Stände drohend, dass sie in jedem Falle wüssten, wie sie sich gegen diejenigen, die den Glaubensfrieden störten, also den Erzbischof und den Braunauer Abt, zu verhalten hätten⁵⁷.

Ende Mai 1616 teilte Kaiser Matthias auf dem Brandeiser Schloss den Vertretern der evangelischen Defensoren, unter ihnen auch Heinrich Matthias von Thurn⁵⁸,

⁵⁴ *Ibidem*, S. 248–250.

⁵⁵ In den Quellen erscheint schon mindestens seit dem Jahre 1604 aber auch Johann Burkhart jun. SOkA Náchod, Inv. Nr. 451, Sign. B5, Buch 365 – Eheverträge, Testamente u.a. 1547–1608, S. 454.

⁵⁶ David Seidel verstarb vor 1615, in der Stadt lebten aber viele seiner Verwandten. Vgl. SOkA Náchod, AM Broumov, Urkunden, Inv. Nr. 34 – Städtischer Rechnungsbeleg für 1617 von Leonhard Rampusch.

⁵⁷ *Apologie druhá*, S. 296–301 (Supplikation der Stände an Kaiser Matthias von der Ständeversammlung 1615).

⁵⁸ Dazu Miloš Pojar, *Jindřich Matyáš Thurn. Muž činu [Heinrich Matthias Thurn. Ein Mann der Tat]*, Praha 1998; František Hrubý, *Z vídeňských papírů Jindřicha Matyáše z Thurnu [Aus den*

hinsichtlich Braunau und Klostergrab mit, dass er nichts davon wüsste, dass die kirchlichen Untertanen berechtigt seien, sich ihre eigenen Gotteshäuser zu bauen. Was dann die Kollatur für die Kammerherrschaften betreffe, sei es sein Recht, damit den Erzbischof zu beauftragen⁵⁹. Der Kaiser neigte sich schließlich in der Braunauer Angelegenheit eindeutig der Seite des Abtes zu, was verständlicherweise unter den Protestanten einen Sturm der Entrüstung entfachte. Die Braunauer ignorierten deshalb einen weiteren Befehl zum Schließen der Kirche, der im November 1617 kam⁶⁰. Da nahmen aber die Ereignisse bereits einen raschen Verlauf zu ihren Ungunsten.

Sechs Braunauer Bürger, die wohl der Abt als die Hauptverursacher des Widerstandes angegeben hatte, bekamen Vorladungen aus Prag. Ihre Audienz beim Kaiser fand dann aber in Pardubitz statt, wohin der Kaiser aus Wien zurückgekehrt war. Den Geladenen befahl der Kaiser streng, dem Abt sofort die Schlüssel ihrer Kirche zu übergeben und innerhalb von vier Wochen darüber einen Bericht der Böhmisches Hofkanzlei zuzuschicken. Aber auch dieser Aufforderung aus dem Munde des Kaisers selbst gehorchten die Braunauer nicht. Selender musste erneut die Angelegenheit einmahnen, woraufhin sich nach Prag eine fünfköpfige Braunauer Delegation begab, die entschlossen war, den Ungehorsam gegenüber dem kaiserlichen Befehl zu erklären. Eine Möglichkeit dafür bekamen sie aber nicht mehr, ihre Mitglieder wurden inhaftiert. Nach Braunau kam danach vom Stadthalter der Befehl, dass sich weitere vier Braunauer, namentlich genannt, nach Prag begeben und die Schlüssel der Kirche hier abzugeben hätten. Es kamen nur drei und die Schlüssel brachten sie nicht mit, wofür sie sofort zu ihren fünf Kollegen ins Gefängnis im Weißen Turm der Prager Burg wanderten⁶¹. In Braunau kam es inzwischen zu einem großen Aufheben, nach dem die Ratsherren angeblich versucht hatten, die Kirche zu schließen. Bevor ihnen das aber gelang, waren sie gezwungen, vor der Masse von versammelten Protestanten, die durch die Glocken alarmiert wurden, zurückzuweichen⁶².

Als davon der Kaiser durch den Abt erfuhr, befahl er die Aufstellung einer Kommission, die den angeordneten Befehl hatte, die Kirche zu schließen und die Schlüssel dem Stadthalter zu übergeben. Den Braunauer Protestanten sollte unter Androhung des Verlustes aller Privilegien verboten sein, sich in Zukunft in der Kirche zu versammeln. Die Anführer des letzten Aufstandes, resp. die, die die Glocken geläutet hatten, sollten nach Prag vorgeladen werden. Die Kommission setzte sich ursprünglich aus Protestanten und aus Katholiken zusammen, die erstgenannten zogen sich aber davon zurück. Um den 8. März 1618 gelangte das

Wiener Papiere Heinrich Matthias Thurns], „Český časopis historický“ 34, 1928, S. 473–573; Otakar Odložilík, *Povstalec a emigrant [Aufständiger und Emigrant]*, Londýn 1944.

⁵⁹ Gindely, *Geschichte*, Bd. 1, S. 126.

⁶⁰ Wintera, *Geschichte*, S. 253.

⁶¹ *Apologie druhá*, S. 313.

⁶² Wintera, *Geschichte*, S. 253–254.

beauftragte Trio nach Braunau, wo es vom Stadtrat empfangen wurde. Es folgte eine Sitzung, bei der sich die Mitglieder der Kommission die Gründe der Evangelischen wegen Nichtbefolgung des Befehls anhörten, hielten sie jedoch für nicht ausreichend und forderten die Braunauer zur Schließung der Kirche auf. Während der Verhandlung aber versammelte sich an der Kirche und auf dem Friedhof eine zahlreiche Menge, teilweise auch bewaffnet (oder zumindest mit Steinen versorgt), die sich entschlossen hatte, weder die Kommission noch die Rats Herrn an die Kirche heranzulassen. Die Kommissare versuchten, den evangelischen Pfarrer dazu zu bewegen, dass er die Menge überrede und überzeuge, die Schließung der Kirche nicht zu verhindern. Der verängstigte Pastor konnte sich jedoch nicht dazu entschließen⁶³ und die Kommission konnte nichts erreichen⁶⁴. Die Kirche blieb in der Hand der Protestanten.

Es stellt sich die Frage, warum der Kaiser mit den Braunauern nicht kurzen Prozess machte, wie sich das gemeinsam mit anderen Katholiken der Obermünzmeister Wilhelm von Vřesovice vorstellte. Seiner Meinung nach warte man nur darauf, dass Matthias im Falle der Braunauer Rebellen entscheide und erwartete, dass diese bald einen Kopf kürzer gemacht würden, ebenso wie deren eifrigsten Anhänger⁶⁵. Die Antwort auf die gestellte Frage muss in der sehr drohenden Einstellung der böhmischen evangelischen Stände gesucht werden, die über die Ereignissen in Klostergrab zutiefst betroffen waren⁶⁶. fand doch im Karolinum gerade eine Versammlung statt, auf der das Unrecht gegenüber beiden Städten gelöst wurde⁶⁷. Die Abgeordneten baten hier auch in einem Schreiben die Stadthalter um Entlassung der inhaftierten Braunauer Bürger und um eine an Selender gerichtete Verfügung, dass er den Evangelischen keine Hindernisse beim Bekennen ihrer Konfession in den Weg lege⁶⁸. Nicht ganz eine Woche später schrieben sie im gleichen Sinne auch an den Kaiser⁶⁹ und mit der Bitte um Fürsprache für die Braunauer auch an die mährischen⁷⁰ und schlesischen Stände, die ihre Bitte jedoch nicht erhörten⁷¹. Von den Stadthaltern aber bekamen sie im Falle der Gefangenen eine ablehnende Antwort mit dem Hinweis darauf, dass sie zu deren Entlassung kein Recht hätten, da

⁶³ *Ibidem*, S. 254–255.

⁶⁴ Ihren Bericht siehe Karl Köpl, *Der Bericht der zur Sperrung der protestantischen Kirche nach Braunau abgeordneten kaiserlichen Comissäre*, „Mittheilungen des deutschen Vereins für die Geschichte Mährens und Schlesiens“ 1902.

⁶⁵ *Apologie druhá*, S. 402.

⁶⁶ In Klostergrab wurde im Dezember 1617 die dortige evangelische Kirche dem Boden gleichgemacht. Kilián, *11. 12. 1617. Zboření*, bes. S. 11–12 u. 92–94.

⁶⁷ *Apologie druhá*, S. 310–315.

⁶⁸ *Ibidem*, S. 321 (aus der Supplikation der protestantischen Stände vom 5. März 1618 an den Böhmischem Stadthalter).

⁶⁹ *Ibidem*, S. 322–328 (die Stände an den Kaiser 11. März 1618).

⁷⁰ *Ibidem*, S. 333 (aus dem Schreiben der Böhmischem an die Mährischem Stände 12. März 1618).

⁷¹ *Ibidem*, S. 449–450 (aus dem Schreiben der Schlesischem an die Böhmischem Stände 24. Mai 1618).

es sich um Gefangene des Kaisers handle⁷². Nicht lange danach erhielten auch die böhmischen Stände das berüchtigte „schwere Schreiben“ von Matthias, in dem er ihnen mitteilte, dass es mit Recht und seinem Wissen zu einer Bestrafung der Braunauer gekommen sei und dass die Stände sich dieser Klosteruntertanen überhaupt nicht annehmen sollten⁷³. Die Folgen von Matthias' Brief sind allgemein bekannt – neue Ständeversammlung am 21. Mai, am zweiten Tag eine geheime Beratung und dann bereits das Ereignis, das in die Geschichte als dritter und wahrscheinlich bekanntester Prager Fenstersturz einging⁷⁴.

Die Kirche in Braunau wurde trotzdem nicht geschlossen, wie allgemein angenommen wird. Bis zu den Ereignissen nach der Schlacht am Weißen Berg blieb sie in der Hand der Protestanten. Und die hatten nach dem Fenstersturz der kaiserlichen Stadthalter im Mai 1618 die Oberhand. Die Macht übernahm die Ständeopposition, die dann zu Beginn des darauffolgenden Jahres eine Reihe von Personen des Landes verwies, die für Frevler gegen den Rudolph'schen Majestätsbrief und das gegenseitige Zusammenleben gehalten wurden, zu denen auch der Braunauer Abt Selender gehörte⁷⁵. Die verwaiste Braunauer Herrschaft ebenso wie viele weitere kirchliche Domänen⁷⁶ boten die Direktorien zum Kauf an, den sich die Braunauer nicht entgehen ließen⁷⁷. Einen Betrag von 54 Tausend Schock Meißner Groschen ging allerdings auch einer so reiche Stadt über ihre Kräfte und deshalb blieb sie noch einen großen Rückstand schuldig. Die Regierung versuchte diesen von den Braunauern so bald wie möglich zu bekommen, auch mit dem (mit der Zeit standardmäßigen aber nicht effektiven) Hinweis darauf, dass an einigen Teilen der Ware auch die benachbarten Adligen Interesse hätten, also sollten sie sich beeilen⁷⁸. Umsonst, die Schuld überlebte auch die Schlacht am Weißen Berg, obwohl sie noch kurz zuvor von den Ständen bei den Stadtvertretern wegen Geldbedarfs für

⁷² *Ibidem*, S. 329 (13. März 1618).

⁷³ *Ibidem*, S. 342–344 (Text des kaiserlichen Briefes an die Böhmisches Stände).

⁷⁴ Zu den Ereignissen auch Josef Petráň, *Staroměstská exekuce [Altstädter Exekution]*, Praha 1996 und wahrscheinl. am ausführlichsten Anton Gindely, *Geschichte des Böhmisches Aufstandes von 1618*, Bd. 1–3, Prag 1869–1878. Aus ausländischer Sicht vor allem Hans Sturmberger, *Aufstand in Böhmen. Der Beginn des Dreißigjährigen Krieges*, München–Wien 1959.

⁷⁵ Pavel Skála ze Zhoře. *Historie česká. Od defenestrace k Bílé hoře [Pavel Skála ze Zhoře. Böhmisches Historie. Vom Fenstersturz zum Weißen Berg]*, hrsg. von Josef Janáček, Praha 1984, S. 126–128.

⁷⁶ Z.B. kauften die Melniker das Gut des benachbarten pschowanischen Klosters, mit dem sie in nicht besonders guter Beziehung lebten, die Klostergraber kauften einige Dörfer der Ossegger Herrschaft. Dazu Jan Kilián, *Mělník za stavovského povstání [Melnik nach dem Ständeaufstand]*, „Středočeský vlastivědný sborník – Muzeum a současnost“ 25, 2007, S. 22–44 (hier bes. S. 37–40) und auch, *Idem*, *Il. 12. 1617. Zboření*, S. 122–123.

⁷⁷ SOKA Náchod, AM Broumov, Inv. Nr. 361, Sign. B 21, Buch 275 (MF 105) – Chronik des Bürgermeisters Linde mit der Geschichte von Braunau, Fol. 2a-2b – Abschrift des Kaufvertrages von 1619.

⁷⁸ SOKA Náchod, AM Broumov, Urkunden, Inv. Nr. 39 – die Prager Kammer an die Braunauer vom 3. August 1619.

die Armee angemahnt und ihnen die Möglichkeit einer Zahlung in Tuchen angeboten wurde⁷⁹. Nach Braunau gelangte dieses Schreiben erst drei Tage nach der entscheidenden Schlacht.

Nicht lange danach besetzte die kaiserliche Armee die Stadt und das Kloster. Auch die Herrschaft übernahmen wieder die Benediktiner, konkret der neue Abt Johann Benno von Falkenberg, denn der verbannte Wolfgang Selender von Proschowitz verstarb schon 1619 in Mähren. Der Abt ließ 1622 die Kirche versiegeln, und die Schlüssel dafür nahm er den Braunauern weg. Vertrieben wurde natürlich auch der protestantische Prediger. Es emigrierten auch einige Bürger mit ihren Familien und ließen sich in der Lausitz und woanders nieder. Kaiser Ferdinand II. entzog der schuldigen Stadt die Privilegien⁸⁰ und gab ihr diese erst nach dreijährigen Verhandlungen 1629 wieder zurück, jedoch in beschränktem Ausmaße. In der betreffenden Urkunde erinnert er daran, dass die Stadt sich kürzlich mit einer „schändlichen Rebellion“ nicht nur versündigt, sondern dazu direkt Anlass gegeben habe (!). Die Braunauer hatten sich, nach des Kaisers Worten, u.a. eine „ketzerische“ Kirche errichtet, sich der katholischen bemächtigt und Prädikanten herangezogen. Aus diesem Grunde hätten sowohl er als auch die Obrigkeit ausreichende Gründe und das Recht, ihnen nicht nur die Vorrechte zu entziehen, sondern sie auch auf Hals, Ehre und Besitz zu bestrafen. Weil aber das alles die Braunauer im starken Maße bereit und noch dazu sich auch dem katholischen Glauben zugewendet hätten, entschied er sich, nicht allzu streng zu sein. Die Stadt verlor aber das Schankrecht für Bier in den Dörfern der Klosterherrschaft. Der Weinschank blieb ihnen zwar, aber einen weiteren konnte sich ebenfalls der Abt an seinem Kloster einrichten. Vom Robot und der Arbeit für die Obrigkeit sollten die Braunauer weiterhin befreit sein, aber unter der Bedingung, dass sie in die Stadt keine aufmüpfigen und gegen das Kloster unfreundlich eingestellte Personen lassen werden. Die Gemeinde sollte aus eigener Tasche den katholischen Pfarrer bezahlen, der ihnen vom Abt eingesetzt wird, und zwar 100 Schock jährlich, den Schulmeister, Organisten und Kantor dann mit je 40 Schock jährlich dotieren. Dagegen wurde den Braunauern die alljährliche Gebühr von fünfzig Schock an das Kloster für den Erhalt der Schulangestellten und auch das „Neujahrspäsent“ erlassen. Die einstigen Katholiken (vor der Schlacht am Weißen Berg) hatten zusätzlich das Recht, für sich selbst in ihrem Hause zu brauen und gleichzeitig auch das doppelte Biermaß auszuschenken⁸¹.

Ein eigener Ausgleich zwischen der Stadt Braunau und der Obrigkeit über Rechte und Privilegien nach dem Ständeaufstand wurde bereits im Jahre 1626 entworfen⁸², schließlich kam es aber erst volle vierzig Jahre später dazu. Aufge-

⁷⁹ SOKA Náchod, AM Broumov, Urkunden, Inv. Nr. 44 – die Böhmisches Stände an die Braunauer, Praha 5. November 1620.

⁸⁰ Vgl. SOKA Náchod, AM Broumov, Urkunden, Inv. Nr. 7, Sign. 12 – Kaiser Rudolph II. bestätigt die Braunauer Privilegien, 8. Mai 1590.

⁸¹ SOKA Náchod, AM Broumov, Urkunden, Inv. Nr. 7, Sign. 13.

⁸² SOKA Náchod, AM Broumov, Urkunden, Inv. Nr. 7, Sign. 45 – Entwurf eines Vergleichs zwischen der Obrigkeit und der Stadt vom 31. März 1626.

schrieben wurde er auf Anregung des erst damals vor kurzem eingesetzten Abts Thomas Sartorius⁸³. Es wird darin konstatiert, dass die Braunauer sich seiner Zeit die städtischen Privilegien nach ihrem Willen ausgelegt und versucht hätten, sich dem Untertanentum der Äbte zu entziehen. Das Dokument enthielt insgesamt zwölf Punkte, von denen gleich der erste festlegte, dass die Stadt gegenüber den Äbten gehorsam zu üben, sie als Erbherren zu titulieren und voll zu respektieren hätte. Braunau, erneut mit einem weniger wertvollen schwarzen Siegel petschierend, erkannte damit die Einschränkung ihrer bisherigen Rechte als Strafe für ihre Rebellion an und schloss diese definitiv damit ab⁸⁴.

Fassen wir das bisher Gesagte zusammen, können wir feststellen, dass die Auseinandersetzung zwischen dem Braunauer Kloster, resp. dem Abt Selender, bereits zu Beginn des 17. Jahrhunderts infolge der Rekatholisierungsbemühungen des Abtes entstanden und wegen einer fehlerhaften Auslegung des Rudolph'schen Majestätsbriefs für Glaubensfreiheit eskalierte. Wie fortschrittlich auch jenes Dokument gewesen war, so befasst es sich jedoch nicht im Einzelnen mit der Klosterherrschaft und ließ genug Raum für Mutmaßungen. Vom rein rechtlichen Standpunkt gehörten jedoch die Braunauer zu den Untertanen und nicht zu dem dritten, freien städtischen Stand, so dass ihr Verhalten wirklich illegal war. Ihren Glauben konnten sie selbstverständlich frei ausüben, nicht aber eine eigene evangelische Kirche und Schule errichten. Bemerkenswert ist aber sowohl ihre Standhaftigkeit als auch Verbissenheit, mit der sie so entschlossen ihr selbst erbautes Gotteshaus mit ihrem eigenen Leibe verteidigt haben.

JAN KILIÁN

BROUMOV IN BOHEMIA – A RELIGIOUS OR POLITICAL CONFLICT?

This article concerns one of three most documented cases of a royal letter of Emperor Rudolph II being violated, this being before the time of the Battle of White Mountain. Contention between the monastery and the wealthy and emancipated city of Broumov started shortly after the arrival of the new abbot, Wolfgang Selender von Proschowitz, who forthwith begun to force the Protestant majority to convert to Catholicism. The bilateral relations were further worsened by the extended stationing of the emperor's troops, for which the town's population blamed the abbot. After 1609, when the Protestants of Broumov failed to acquire any of the local churches they decided to build their own temple. They managed to complete it despite frequent interference by the abbot. They were supported by the evangelical consistory and those who believed that the monastery's wealth in fact belonged to the Crown, and the town should have the same rights as royal cities. The abbot took advantage of the position of Emperor Matthias, who with some reluctance elected to support

⁸³ Zu Sartorius und seinen Nachfolgern Milada Vilímková, *Ve znamení břevna a růží*. Siehe auch Beda Menzel, *Die Barockkunst unter den Äbten von Braunau*, Braunau 1937.

⁸⁴ SOkA Náchod, AM Broumov, Urkunden, Inv. Nr. 18, Sign. 27 – Ausgleich zwischen der Stadt und der Obrigkeit, 5. Mai 1666.

the abbot. This contention was again to be taken under consideration by the Bohemian estates. They did not wish to make the execution of the Emperor's decree more difficult, the decree which ruled that the church in Broumov was to be sealed, with the keys given to the abbot. The commissioners who were tasked with this were barred from entry by armed citizens of Broumov. Soon, however, the Evangelical estates took control, the city was granted full religious freedom and took over the monastery's wealth, the abbot was banished and subsequently died in banishment. The Battle of White Mountain turned the situation around again. The citizens of Broumov were forced to return the church and their rights were diminished. The final settlement was reached in 1666, when the town acknowledged being at fault and agreed to the punishment for the rebellion, for which, from a legal standpoint it was responsible.

Translated by Maciej Zińczuk

JAN KILIÁN

BROUMOV W CZECHACH – KONFLIKT KOŚCIELNY CZY POLITYCZNY?

W artykule omówiono jeden z trzech najbardziej znanych przypadków naruszenia listu majestaticznego cesarza Rudolfa II z 1609 r. w okresie przed bitwą na Białej Górze. Spory między klasztorem a bogatym i emancypowanym, a mimo to podległym klasztorowi miastem Broumovem wybuchły krótko po przybyciu nowego opata Wolfganga Selendera von Proschowitz, który natychmiast zaczął zmuszać w większości protestancką ludność do konwersji na katolicyzm. Na wzajemne stosunki negatywnie wpływało też długie stacjonowanie żołnierzy cesarskich – odpowiedzialność za to miasto zrzuciło na opata. Po 1609 r., kiedy broumovskim protestantom nie udało się zdobyć dla siebie żadnego z miejscowych kościołów, zdecydowali się oni na budowę własnej świątyni. Doprowadzili ją do końca mimo licznych przeszkód ze strony opata. Wspierał ich zwłaszcza konsystorz ewangelicki i obrońcy, którzy uważali, że majątek klasztorny faktycznie należy do domeny królewskiej, a miasto winno posiadać te same prawa, co miasta królewskie. Opat odwołał się do stanowiska cesarza Macieja, który z pewnym ociąganiem poparł go. Spór trafił ponownie pod obrady stanów czeskich. Te jednak nie chciały utrudniać cesarzowi wystawienia rezolucji, zgodnie z którą kościół w Broumovie miał zostać opieczętowany, a klucze przekazane opatowi. Komisarzom, którym zlecono to zadanie, uzbrojeni mieszkańcy broumovscy uniemożliwili dostęp do kościoła. Wkrótce stany ewangelickie przejęły władzę, miasto otrzymało pełną wolność religijną oraz przejęło majątek klasztoru, opat zaś musiał udać się na wygnanie, gdzie zmarł. Po bitwie na Białej Górze sytuacja ponownie uległa zmianie. Mieszkańcy Broumova zostali zmuszeni do zwrotu kościoła, zarazem zostały ograniczone ich prawa. Ostateczne porozumienie zostało zawarte w 1666 r., kiedy miasto uznało swoją winę i karę za bunt, za który z prawnego punktu widzenia było odpowiedzialne.

Przełożył Wojciech Mrozowicz

GRAŻYNA TRZASKOWSKA
(Archiwum Państwowe we Wrocławiu)

NA DRUGIEJ LINII. EPIDEMIA OSPY PRAWDZIWEJ W POLSCE W 1963 R. W ŚWIETLE DOKUMENTÓW SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA

W 2013 r. upłynęło 50 lat od wybuchu epidemii ospy prawdziwej w Polsce, co stało się okazją do przypomnienia mało znanych wydarzeń z 1963 r., których centrum stanowił Wrocław¹. Zagadnienie to można rozpatrywać z różnych perspektyw. Jak dotychczas, najczęściej napisano o Wrocławiu i jego zmaganiach ze śmiertelnym wirusem *variola vera* (ospy prawdziwej, naturalnej, zwanej też czarną ospą)². Głos w dyskusji na ten temat zabierali głównie wrocławscy lekarze, uczestnicy omawianych wydarzeń. Opisywali je w kontekście własnych doświadczeń, ograniczonych zazwyczaj do obszaru działania jednej instytucji lub Wrocławia, rzadziej Dolnego Śląska³. Odczuwalny brak szerszej perspektywy historycznej w tym zakresie spowodowany był przede wszystkim utrudnionym dostępem do zasobów źródłowych. W odniesieniu do Wrocławia istniejąca luka badawcza została

¹ Niniejszy tekst został wygłoszony podczas konferencji jubileuszowej pt. *50 lat po ospie naturalnej*, zorganizowanej przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną we Wrocławiu w październiku 2013 r.

² Pierwszą ofiarą epidemii ospy naturalnej w Polsce był funkcjonariusz wrocławskiej Służby Bezpieczeństwa (SB) (I zastępca komendanta ds. SB w latach 1957–1964) Bonifacy Jedynek. W maju 1963 r. przywiózł wirusa tej choroby do Wrocławia z Delhi w Indiach, gdzie przebywał służbowo. Objawy złego samopoczucia (ból głowy i mięśni, wysoka gorączka) wystąpiły u Jedyneka już 29 V 1963 r. i z tego powodu 2 VI 1963 r. hospitalizowano go w Szpitalu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) przy ul. Olbińskiej we Wrocławiu. Ze względu na dodatkowe objawy wrocławscy lekarze zdiagnozowali u niego malarię. Opinię tę potwierdził Zakład Medycyny Tropikalnej w Gdańsku. Chory szybko wyzdrowiał. We Wrocławiu wirus *variola vera* został rozpoznany dopiero po ok. sześciu tygodniach, tj. w połowie lipca 1963 r., zob.: Grażyna Trzaskowska, *Epidemia czarnej ospy we Wrocławiu w 1963 r. Działania władz, akcja szczepień, funkcjonowanie szpitali ospowych w Szczodrem i Przędzniku oraz izolatoriów*, Wrocław 2008, s. 9–10; *Twarze wrocławskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa we Wrocławiu. Informator Personalny*, red. Tomasz Bałbus, Paweł Piotrowski, Krzysztof Szwagrzyk, Wrocław 2006, s. 46, 94.

³ Zbigniew Hora, *Variola vera*, Wrocław 1981; Jerzy Bogdan Kos, *Epitafium dla ospy*, Wrocław 1991; Michał Sobkow, *Ospa we Wrocławiu*, Wrocław 2000.

częściowo wypełniona m.in. dzięki popularnonaukowym pracom Grażyny Trzaskowskiej i Tomasza Gałwiazka, którzy przestudowali materiały archiwalne dostępne na terenie miasta⁴. Regionalny charakter owych badań spowodował jednak, że szersza wiedza na temat rozwoju epidemii ospy, poza nielicznymi wzmiankami o liczbie zachorowań w kraju, była znikoma⁵. Pytania, w jakim stopniu śmiertelny wirus przedostał się przez wrocławski kordon sanitarny i na ile choroba ta zagrażała innym regionom Polski oraz jakie były jej społeczne następstwa, z wyżej wymienionych względów długo pozostawały bez odpowiedzi. Nowe możliwości badawcze pojawiły się dopiero wraz z udostępnieniem przez Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, wykorzystanych tu po raz pierwszy, poufnych akt Biura Prewencji Ogólnej Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej z lat 1963–1964⁶. Blisko 400 zapisanych stron dokumentów wytworzonych przez organa SB i MO różnych szczebli organizacyjnych i zebranych w jednym tomie akt stanowi unikatowe źródło pozwalające na ukazanie epidemii ospy z 1963 r. w innym świetle. Wyłaniający się stąd obraz choroby jawi się nie tylko jako epizod wrocławski czy dolnośląski, ale przede wszystkim jako brzemienny w skutki społeczny problem o zasięgu ogólnokrajowym. W omawianych archiwaliach odnajdziemy w miarę kompletny zapis działań milicyjnych prowadzonych w ramach ogólnopolskiej akcji „Ospa” („O”) na terenie poszczególnych województw, które były koordynowane przez Komendę Główną MO w Warszawie. Do najwartościowszych należą unikatowe relacje, meldunki, sprawozdania i oceny sporządzane przez poszczególne komendy wojewódzkie MO oraz wycinki prasowe opisujące wydarzenia „ospowe” w Polsce. Najwięcej informacji dotyczy Wrocławia. Są to np. obszerne relacje oficerów SB z narad informacyjno-dyspozycyjnych u przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia Bolesława Iwaszkiewicza oraz materiały sprawozdawcze z udziału jednostek milicyjnych w pracach na rzecz zwalczania wirusa *variola vera*. Zachowały się również dane osobowe ofiar epidemii, tj. osób chorych, izolowanych, poszukiwanych jako tzw. kontakty pierwszego rzędu itp. Obecna próba ukazania wydarzeń z 1963 r. w kontekście działań resortu bezpieczeństwa ma na celu przedstawienie ogólnego stanu zagrożenia epidemiologicznego kraju oraz specyficznych form jego zwalczania. Rozważania, które kończy krótki bilans zmagających się w Polsce, mogą posłużyć też jako punkt wyjścia

⁴ Trzaskowska, *Epidemia*, autorka wykorzystwała po raz pierwszy akta Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej miasta Wrocławia przejęte do zasobu Archiwum Państwowego we Wrocławiu w 2005 r.; Tomasz Gałwiazek, *Śmiertelne żniwo*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej. Pamięć. pl”, 7, 2012, s. 35–39, http://arch.ipn.gov.pl/ftp/pamiecpl/pamiec_7_caly.pdf (dostęp: 21 IX 2013), autor oparł swoje badania na relacjach wrocławskiej prasy. W niniejszej pracy zagadnienie rozwoju epidemii we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku potraktowano selektywnie.

⁵ Liczba zachorowań z powodu ospy naturalnej w 1963 r. w Polsce nie była dokładnie znana, dane te różniły się zależnie od źródła informacji, np.: Główny Urząd Statystyczny w Warszawie z 1964 r. podaje 91 osób, KW PZPR we Wrocławiu – 99 osób, Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna we Wrocławiu – 91 osób, „Słowo Polskie” z 1963 r. – 113 osób, por. Trzaskowska, *Epidemia*, s. 16.

⁶ Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: IPN Warszawa), IPN BU 329/39, s. 1–515.

dalszych badań nad skutkami epidemii ospy prawdziwej w Polsce, zwłaszcza jej uwarunkowań ekonomicznych.

Nadzór służb specjalnych nad akcją „Ospa” i bezpośredni udział jednostek MO w profilaktycznych czynnościach ułatwiały sytuowanie organizacyjne organów SB w strukturach wewnętrznych komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej. Wykorzystanie sprawnie działającej struktury „bezpieki” do przesyłania oddolnych informacji „ospowych” z różnych części Polski do centrum utworzonego w Komendzie Głównej MO w Warszawie gwarantowało błyskawiczny przepływ informacji na najwyższych i najniższych szczeblach władzy. Koordynacją prac w zakresie zwalczania epidemii na obszarze poszczególnych województw zajmowały się wydziały służby zewnętrznej SB (obserwacji zewnętrznej)⁷. Zgodnie z obowiązującym regulaminem podlegały im kwestie bezpieczeństwa na drogach publicznych, w transporcie kolejowym, wykroczenia ruchu drogowego, ochrona obiektów strzeżonych przez straż przemysłową, służba patrolowa, zwalczanie wykroczeń sanitarnych, walka z alkoholizmem, nierządem, żebractwem i włóczęgostwem.

We Wrocławiu oficerowie wymienionego wydziału KW MO należeli do składu dwóch przeciwospowych zespołów koordynacyjnych powołanych w lipcu 1963 r. Pierwszy z nich, usytuowany przy Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia, kierowany przez przewodniczącego tego organu B. Iwaszkiewicza, koordynował prace epidemiologiczne wszystkich służb miejskich. Drugi, funkcjonujący przy PWRN, odpowiadał za obszar woj. wrocławskiego⁸. Wrocławską Służbę Bezpieczeństwa w obu tych gremiach reprezentowali: ppłk Jan Jarmoliński, naczelnik Wydziału Służby Zewnętrznej KW MO we Wrocławiu, kpt. Władysław Czupiraj oraz kpt. Rosiak, zastępca komendanta MO miasta Wrocławia⁹. Nadzorowali oni czynności jednostek MO na terenie Wrocławia i woj. wrocławskiego, które podejmowano we współpracy z placówkami służby zdrowia i z lokalnymi władzami administracyjnymi. Oficerowie ci pełnili również funkcję głównych centrów dyspozycyjnych, koordynując przepływ informacji między Komendą Wojewódzką MO we Wrocławiu i Komendą Główną MO w Warszawie. Sporządzali szczegółowe raporty, sprawozdania i analizy sytuacji w mieście oraz informowali Warszawę o decyzjach lokalnych władz. Przygotowywali także pisemne relacje z narad informacyjno-dyspozycyjnych u B. Iwaszkiewicza, które oficerowie dyżurni KW MO przesyłali w formie telegraficznych meldunków do Wydziału Służby Zewnętrznej KG MO w Warszawie¹⁰.

⁷ *Twarze*, s. 21.

⁸ IPN Warszawa, IPN BU 329/39, Opis działań MO podczas epidemii ospy naturalnej we Wrocławiu w 1963 r., opr. Bogusław Niemiec, „Biuletyn”, 1/64, 1964, s. 343.

⁹ IPN Warszawa, IPN BU 329/39, Informacja o sytuacji zachorowań na ospę oraz podjętych przedsięwzięciach przez organa MO na terenie miasta Wrocławia i woj. wrocławskiego z 3 VIII 1963 r., s. 173. IPN Oddział we Wrocławiu [dalej: IPN Wr]. IPNWr. 0219/1937, Akta osobowe Jana Jarmolińskiego.

¹⁰ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia u przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia [dalej: PRN m. Wrocławia] z 23 VII 1963 r., sygnowana przez ppłk. J. Jarmolińskiego, naczelnika Służby Zewnętrznej KW MO we Wrocławiu, s. 7–8.

Oprócz działań koordynująco-informacyjnych w gestii resortu bezpieczeństwa były też sprawy ochrony przed zagrożeniem zaplecza „ospowego” na tzw. drugiej linii. Zadania te, realizowane siłami jednostek MO oraz patroli ORMO (Wrocław), polegały na utrzymaniu „reżimowego” porządku publicznego, co wymagało bezwzględnego dostosowania się społeczeństwa do rygorów „czasu ospy”. Funkcjonariusze MO uczestniczyli m.in. w takich zadaniach, jak: ochrona obiektów objętych kwarantanną, dozór nad sprawami izolacji chorych, poszukiwania osób kontaktujących się z chorymi na ospę, nadzór ruchu osobowego ludności na drogach publicznych w celu kontroli świadectw szczepień przeciwospowych itp.

Sytuacja we Wrocławiu

Dla wrocławskich władz administracyjnych epidemia ospy prawdziwej zaczęła się 15 VII 1963 r. o godz. 13.00¹¹. Informacja o ognisku ospy prawdziwej ok. godz. 15.00 została przekazana władzom partyjnym i Służbie Bezpieczeństwa we Wrocławiu. Następnie Komenda Wojewódzka MO we Wrocławiu zawiadomiła telegraficznie Wydział Służby Wewnętrznej Komendy Głównej MO w Warszawie o pięciu przypadkach zachorowań na czarną ospę we Wrocławiu oraz o podjętych w związku z tym środkach zaradczych¹². Dopiero nazajutrz rano powiadomiono o tym zdarzeniu ministra zdrowia i opieki społecznej Jerzego Sztachelskiego oraz premiera PRL Józefa Cyrankiewicza¹³. Kierownictwo nad zarządzoną wkrótce w całym kraju akcją epidemiologiczną przejął główny inspektor sanitarny kraju i wiceminister zdrowia i opieki społecznej Jan Kostrzewski oraz dyrektor tego departamentu dr Juliusz Rychard, którzy natychmiast przyjechali do stolicy Dolnego Śląska.

Dopiero później ustalono, że ospę prawdziwą we Wrocławiu już ok. 20 VI 1963 r. po raz pierwszy rozpoznał lekarz z polikliniki MSW z oddziału skórno-venereologicznego dr Nikifirow (młody lekarz stażysta). Jednak dalsze konsultacje lekarzy specjalistów ze szpitali zakaźnych obaliły tę tezę, mimo bakteriologicznego potwierdzenia tego faktu¹⁴. Po wykazaniu obecności wirusa *variola vera* we Wrocławiu w połowie lipca 1963 r. pierwsze „ospowe” dni upływały w skrajnej atmosferze. Ich przebieg zarejestrowano w licznych dokumentach zgromadzonych przez SB. 24 VII 1963 r. pisano m.in.: „W dniu wczorajszym w godz.[inach] popołudniowych zmarła trzecia osoba chora na ospę [...]. Do tej pory zanotowano ogółem 21 osób chorych. Z tego trzy osoby zmarły, 18 osób chorych znajduje się w miejscowości Szczodre w szpi-

¹¹ Ognisko ospy we Wrocławiu poszerzyło się w połowie czerwca, kiedy zachorowały następnne osoby: salowa szpitala MSW (leczono tam B. Jedyńska) i jej dzieci – syn i córka – oraz lekarz, do którego zgłosiła się salowa.

¹² IPN Warszawa, IPN BU 329/39, Informacja o sytuacji w dziedzinie rozprzestrzeniania się na terenie PRL czarnej ospy z 28 VII 1963 r., s. 155–156.

¹³ *Ibidem*, Informacja w sprawie ogniska ospy prawdziwej złożona na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR 24 lipca (uzupełniona 25 lipca), s. 160.

¹⁴ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia u przewodniczącego PRN m. Wrocławia B. Iwaszkiewicza z 15 VIII 1963 r., s. 74.

talu zakaźnym. Szpital ten ogółem dysponuje 40 miejscami. Ponieważ zachodzi obawa, że ilość tych miejsc może okazać się za małą, Wojewódzka Rada Narodowa [we Wrocławiu – przyp. G.T.] przygotowuje dodatkowy szpital w miejscowości Prząśnik, który dotychczas wykorzystywany był jako obiekt dla wenerycznie chorych prostytutek. Ilość kontaktów na dzień dzisiejszy wynosi również 230 osób. Jak stwierdził [dr Mariusz Kocot – przyp. G.T.] liczba ta się nie zwiększa od dnia wczorajszego, ponieważ niektóre kontakty podawane poprzednio rejestrowano dwu- i trzykrotnie. Dziś prawdopodobnie ilość kontaktów izolowanych znacznie wzrośnie. Do dnia dzisiejszego zgłoszono 30 przypadków do konsultacji specjalistów, załatwiono z tego 20, 10 jest w trakcie załatwiania. Na konsultacje czeka się dość długo, z uwagi na to, że konsultanci wyjeżdżają dość często poza miasto Wrocław, co trwa kilka godzin. Podnoszono sprawę, że w Pafawagu czekał na konsultację człowiek 24 godziny (z objawami ospy), sprawę załatwiono w dniu dzisiejszym. W ośrodku izolacyjnym Pracze [Odrzańskie – przyp. G.T.] znajdują się obecnie 173 osoby, wolnych miejsc w tym ośrodku jest jeszcze 100. 20 osób izolowanych jest w domach. W tej chwili na ul. Bartła pozostaje miejsc wolnych 100, a ośrodek ten można poszerzyć jeszcze o 100 miejsc. Dr Kocot stwierdza, że nie jest to zbyt szczęśliwe, że z terenu województwa osoby podejrzane o kontakty z chorymi przewożone są do Wrocławia. W województwie dotychczas stwierdzono 2 przypadki osób podejrzanych o ospę (1 w Legnicy i 1 w Oławie)¹⁵.

Jak można zaobserwować, we Wrocławiu następowała mobilizacja wszystkich czynników, by stworzyć szczelną barierę dla postępów ospy, jednocześnie władze starały się uspokoić mieszkańców, dając im złudne poczucie bezpieczeństwa i panowania nad sytuacją, która w każdej chwili mogła wymknąć się spod urzędniczej kontroli. Warto przypomnieć, że czarna ospa rozwijała się we Wrocławiu w tle corocznych lipcowych świąt: wrocławskiego Święta Kwiatów, trwającego od 19 lipca w zasadzie bez przerwy aż do narodowego święta 22 lipca. Radosne nastroje tamtych dni można odnaleźć w artykułach publikowanych na łamach ówczesnych gazet. Niektóre z nich dobitnie przedstawiały również ich czarne tło – epidemię ospy. Pisano: „takich jak tu [...] begonii, róż, goździków nie widziało się chyba nigdy [...]. Odbywa się korso kwiatowe, korowód z orkiestrą, przebierańcami, końmi, kucykami ustrojonymi w kwiaty. Wieczorem wielki festyn piosenki i kompozycje muzyczne tylko o kwiatach. Recytacje *Kwiatów polskich* Tuwima [...]. 22 lipca zabawy trwają do późna w nocy. W tym samym czasie pod szpital ospowy w Szczodrem, otoczony oddziałami KBW [Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego – przyp. G.T.], podjeżdża czarna »Nysa«. Warta wpuszcza ją aż do bramy [...] ukazują się cztery kobiety, w maskach, okularach, czepkach, rękawicach, fartuchach i gumowych butach. Niosą trumnę. [...] Po północy dojeżdżają na cmentarz. W pogrzebie uczestniczy tylko ekipa oczyszczania miasta. Dla nich zmarła jest

¹⁵ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia informacyjnego u przewodniczącego Rady Narodowej m. Wrocławia z 24 VII 1963 r., sygnowana przez zastępcę komendanta wojewódzkiego KW MO we Wrocławiu ppłk. J. Jarmolińskiego, s. 10–11.

anonimowa. W piaszczystym kącie cmentarza, w nocy bez świadków odbywa się pogrzeb salowej [...]. Nie ma rodziny – zresztą mąż i dziecko są też już chore. Nie ma kwiatów, przemówień. To drugi już grób w kwaterze zarazy”¹⁶. Dramatyzmu sytuacji dodawała też wyjątkowa forma zabezpieczenia zwłok przed pochówkiem. Wykonanie tych czynności powierzono personelowi zamkniętych szpitali ospowych. W tym zakresie przepisy nakazywały pochowanie zmarłego niezwłocznie po zgonie. Ciało było owijane prześcieradłem zamocowanym w 20% roztworze wapna chlorowanego. Do trumny składano je również zawinięte w prześcieradła oraz obficie posypane wapnem chlorowanym¹⁷.

Polityka władz w odniesieniu do „ospy” była początkowo ostrożna, obawiano się konieczności zamknięcia zakładów przemysłowych i wybuchu paniki, co groziło katastrofalnymi skutkami ekonomicznymi dla mało wydolnej gospodarki kraju. Sytuację tę najlepiej charakteryzują słowa wypowiedziane w lipcu 1963 r. na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR we Wrocławiu. Wydaje się, że w ten sposób próbowano usprawiedliwiać dotychczasową, zbyt ostrożną politykę władz wobec postępów epidemii: „Ognisko ospy we Wrocławiu wywołało w dość płochliwym społeczeństwie wrocławskim panikę, wynikającą z niezrozumienia wielu rzeczy. [...] Jak dotychczas prawdopodobieństwo zachorowania na ospę jest we Wrocławiu niższe niż prawdopodobieństwo ulegnięcia wypadkowi ulicznemu, a mimo to obawa przed ospą jest niewspółmiernie wyższa ze względów psychologicznych, niż obawa przed chodzeniem po ulicy. Ta panika w społeczeństwie wrocławskim i w kraju powoduje szereg dodatkowych trudności. Wydaje się w poszczególnych instytucjach i zakładach mało sensowne zarządzenia, na wczasach i w [pociągach bojkotuje się wrocławian], ostatnio wrocławscy zaopatrzeniowcy mają trudności w kontaktach handlowych, co powoduje trudności produkcyjne w niektórych zakładach”¹⁸. Na pytania: „dlaczego władze nie zamknęły kin, kawiarni, restauracji?”, odpowiadano, że: „taka decyzja pociągnęłaby także inne [niekorzystne], czyli zatrzymanie komunikacji miejskiej, w konsekwencji zakładów i zatrzymanie produkcji”¹⁹. Tego obawiano się chyba najbardziej, bardziej nawet niż postępów czarnej zarazy. Podobnie było pod koniec lipca 1963 r., kiedy zdecydowano o nadawaniu w radiu krótkich komunikatów dotyczących rozprzestrzeniania się epidemii. Jednak po uwzględnieniu opinii sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR we Wrocławiu, który stwierdził, że są one zbyt alarmistyczne, postanowiono złagodzić ich ton. Treść komunikatów miała być odtąd konsultowana z B. Iwaskiewiczem²⁰.

Jak zatem wrocławianie reagowali na owo zagrożenie? W mieście nastąpił spadek nasilenia ruchu pieszego i kołowego. Funkcjonariusze MO nie odnotowy-

¹⁶ Krzysztof Kąkolowski, *Czarna Pani*, „Świat”, nr 37 (634) z 15 IX 1963, s. 214.

¹⁷ Trzaskowska, *Epidemia*, s. 41.

¹⁸ IPN Warszawa, IPN BU 329/39, Informacja w sprawie ogniska ospy prawdziwej złożona na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR dnia 24 lipca (uzupełniona 25 lipca), s. 169.

¹⁹ Kąkolowski, *Czarna Pani*, s. 216.

²⁰ IPN Warszawa, IPN BU 329/39, Relacja z posiedzenia u przewodniczącego PRN m. Wrocławia B. Iwaskiewicza z 25 VII 1963 r., s. 19.

wali jednak spadku przestępczości czy wykroczeń. Można więc sądzić, że tzw. półswiatek nie obawiał się groźby tej śmiertelnej choroby. Zanotowano natomiast wzrost spożycia napojów alkoholowych, gdyż utrwaliło się przekonanie, że „wódka stanowi skuteczny lek przeciwko ospie”. Jak donoszono w raportach milicyjnych – „profilaktycznie pili wówczas nawet ludzie, którzy w normalnych warunkach unikali alkoholu”²¹.

Zabezpieczenie profilaktyczne funkcjonariuszy MO

W odniesieniu do organów MO pierwsze regulacje prawne w sprawie epidemii ospy, opracowane przez Oddział Służby Zewnętrznej KG MO w Warszawie, zostały wydane 19 VII 1963 r.²² Komenda Główna MO skierowała do szefów Oddziałów KG MO pismo opatrzone klauzulą „bardzo pilne”, informując ich o rozwoju epidemii ospy we Wrocławiu i nakazując funkcjonariuszom MO ograniczenie wyjazdów na tereny zagrożone oraz poddanie się szczepieniom przeciwospowym. W dniu 24 VII 1963 r. komendant główny MO wydał zarządzenie, w którym określił zadania milicji na czas walki z epidemią²³. Działalność organów MO powinna zmierzać do nawiązania ścisłej współpracy ze służbą zdrowia i udzielania jej pomocy. W miejscowościach, w których stwierdzono obecność wirusa ospy prawdziwej, należało dopilnować przestrzegania rygorów sanitarno-porządkowych w zakresie: przymusowych szczepień ochronnych, ograniczenia ruchu komunikacyjnego i handlu, odbywania targów, jarmarków, odpustów, pielgrzymek, widowisk, zgromadzeń, korzystania z zakładów kąpielowych, pralni, toalet publicznych, zakazu używania przedmiotów mogących być źródłem zarazków oraz przestrzegania nakazu tępienia zwierząt roznoszących zarazki, jak również zajmowania w razie potrzeby pomieszczeń na cele związane ze zwalczaniem ospy prawdziwej.

W dniu 26 VII 1963 r. w ślad za wymienionymi dyrektywami komendant wojewódzki MO we Wrocławiu wydał zarządzenie nr 40/63²⁴. Regulowało ono sposób zabezpieczenia profilaktycznego funkcjonariuszy MO i ich rodzin przed wypadkami zachorowań na ospę prawdziwą na terenie Dolnego Śląska. Zawierało – jak określono – minimum przedsięwzięć ustalonych w porozumieniu z władzami sanitarnymi, których należało przestrzegać w okresie zagrożenia epidemicznego. Wszyscy funkcjonariusze MO podlegali obowiązkowemu szczepieniu i przeglądowi lekarskiemu dwa razy w tygodniu, a pełniący obowiązki przy izolatoriach codziennie. Ścisły nadzór sanitarny roztoczono nad osobami zatrzymanymi w aresztach milicyjnych. Po stwierdzeniu epidemii we Wrocławiu wszystkich zaszczerpiono przeciwko ospie, ponadto lekarze codziennie kontrolowali ich stan

²¹ *Ibidem*, Opis działań MO podczas epidemii ospy naturalnej we Wrocławiu w 1963 r., s. 371.

²² *Ibidem*, s. 362.

²³ *Ibidem*, Pismo okólne komendanta wojewódzkiego KW MO we Wrocławiu z 14 VIII 1963 r. w sprawie kontroli jednostek MO, s. 149.

²⁴ *Ibidem*, Zarządzenie nr 40/63 komendanta wojewódzkiego KW MO we Wrocławiu płk. M. Nowaka z 26 VII 1963 r., s. 363–364.

zdrowia. To samo uczyniono wobec nietrzeźwych, którzy po zamknięciu wrocławskiej izby wytrzeźwień byli umieszczani w aresztach²⁵. Każdy z nich był badany przez lekarza w milicyjnym pogotowiu ratunkowym, a następnie odwożony do wspomnianego aresztu. Z tego powodu jednostkę pogotowia Komendy Miejskiej MO we Wrocławiu zaopatrzone w odpowiednie kombinezony, gdyż często zatrzymani, broniąc się przed odosobnieniem, krzykali „nie dotykać, bo jestem chory na ospę”²⁶.

Slużba patrolowa przy obiektach

Jak już wspomniano, funkcjonariusze MO wspierali większość działań profilaktycznych, zabezpieczając z zewnątrz szpitale ospowe, izolatoria i obiekty objęte kwarantanną²⁷. Najszerzy zasięg miały one we Wrocławiu. Już w dniach 15–17 VII 1963 r. odizolowano tam pierwsze obiekty. Były to szpitale, w których stwierdzono zachorowania na ospę naturalną, m.in. Szpital Rydygiera, Szpital MSW przy ul. Ołbińskiej i Szpital Zakaźny przy ul. Piwnej. Chroniono je siłami komisariatów terenowych obciążonych dodatkowo codziennymi regulaminowymi zadaniami. Ze względu na mnożące się trudności organizacyjne tych jednostek już 17 lipca służbę tę przejęły jednostki ZOMO Wrocław (Zmechanizowane Obwody Milicji Obywatelskiej), które pracowały w trybie trzymianowym. Dowodził nimi dowódca kompanii ZOMO Wrocław kpt. Roman Molenda²⁸. Dowódcy poszczególnych jednostek codziennie składali raporty z wykonanych czynności. Po służbie funkcjonariusze wracali do swoich domów, aby jednak nie stwarzać dodatkowego zagrożenia dla domowników, byli poddawani szczegółowej dezynfekcji²⁹. Milicjanci chroniący obiekty byli narażeni na różne nieprzewidziane sytuacje, w tym szykany ze strony izolowanych, a nawet personelu medycznego. Zdarzało się, że obrzucano ich z okien strzeżonych obiektów pomidorami, butelkami czy oblewano wodą. Musieli reagować na próby ucieczek z izolatoriów osób, które np. pozostawiły w domu małe dzieci bez opieki, lub hamować zakusy krewnych chcących odwiedzić osoby odizolowane. Ponadto walczyli z przemytem alkoholu, który na teren izolatoriów był dostarczany w paczkach żywnościowych. W celu ukrócenia tego procederu wykorzystywano funkcjonariuszy przebranych w cywilne ubrania. W efekcie zatrzymano kilka osób z personelu izolatorium trudniących się przemytem wódki dla izolowanych. Dużym sukcesem było „rozpracowanie” nielegalnego

²⁵ Wrocławską izbę wytrzeźwień przy ul. Sokolniczej przekształcono na izolatorium, do którego kierowano izolowanych nadużywających alkoholu i awanturujących się.

²⁶ IPN Warszawa, IPN BU 329/39, Opis działań MO podczas epidemii ospy naturalnej we Wrocławiu w 1963, s. 357.

²⁷ *Ibidem*, Szkice sytuacyjne „budynków ospowych” we Wrocławiu chronionych przez funkcjonariuszy MO we Wrocławiu w okresie epidemii ospy naturalnej, b.d., s. 217/6–217/16.

²⁸ IPN Wr, IPNWr. 0131/2195, Akta osobowe Romana Molendy.

²⁹ *Ibidem*, Instrukcja dla funkcjonariuszy MO pełniących służbę przy obiektach objętych kwarantanną, izolatoriach i szpitalach epidemicznych, b.d., s. 134; Szkic ochrony Izolatorium Pracze Odrzańskie we Wrocławiu, s. 217; Szkic ochrony Izolatorium Psie Pole we Wrocławiu, s. 382; Szkic ochrony Polikliniki i Szpitala MSW we Wrocławiu, s. 383.

punktu jej dostaw, tzw. meliny w pobliżu izolatorium na wrocławskich Praczech Odrzańskich.

Poszukiwania tzw. kontaktów pierwszego rzędu i inne zadania

Pomoc milicji dotyczyła też akcji poszukiwania osób o nieznanym miejscu pobytu, które kontaktowały się z chorymi na ospę prawdziwą (tzw. kontakty pierwszego rzędu) i z tego względu musiały być odizolowane. Ogółem podczas trwania epidemii we Wrocławiu ustalono 1400 takich przypadków, a w woj. wrocławskim – 1000. Większość osób zatrzymano i umieszczono w odosobnieniu. Ustalenie adresu oraz miejsca pobytu poszukiwanych należało do zadań stacji sanitarno-epidemiologicznych, także stacji MSW w odniesieniu do funkcjonariuszy MO. Jednostki MO pomagały natomiast służbom sanitarnym w ustalaniu miejsc zamieszkania (pobytu), powiadamiały organa MO w innych województwach i pośredniczyły w przekazywaniu wiadomości na ten temat. Ze względu na groźbę zarażenia wirusem VV (*variola vera*) funkcjonariusze milicji nie brali udziału w bezpośrednich interwencjach, gdyż mogłoby to spowodować konieczność ich izolacji. Zdarzały się jednak takie sytuacje. Na przykład w pow. strzegomskim na Dolnym Śląsku od funkcjonariusza MO zażądano pomocy w przeniesieniu pacjenta chorego na ospę, co zakończyło się jego przymusowym odosobnieniem. Podobnie w Zabrodziu w pow. wrocławskim lokalne organa sanitarne bezzasadnie zleciły milicji otoczenie tej miejscowości kordonem posterunków, ponieważ dopatrzone się tam ogniska ospy. Funkcjonariusze działali też w różnych nietypowych, wręcz groteskowych sytuacjach, kiedy inne służby pozostawały bezradne. Dotyczyło to np. spraw niesubordynacji personelu medycznego. Przebieg takich wydarzeń został utrwalony w codziennych meldunkach milicyjnych. Na przykład w jednej z wrocławskich przychodni wybuchła panika na wieść, że pojawił się pacjent chory na ospę, a personel uciekł z budynku. Powiadomiono o tym zajęciu oficera dyżurnego KW MO we Wrocławiu, który musiał spowodować przyjazd lekarza konsultanta³⁰. Nie było to łatwe, ponieważ takiego specjalistę wzywano do chorego jedynie na wniosek lekarza. Innym razem do stacji pogotowia ratunkowego zgłosiło się dwóch pacjentów, u których lekarz konsultant rozpoznał ospę prawdziwą. Chorzy zostali odizolowani w garażu pogotowia, gdzie oczekiwali na przyjazd samochodu sanitarnego i dalszy transport do szpitala. Mężczyźni zdołali jednak uciec i ślad po nich zaginął. O tym zdarzeniu milicjanci powiadomili lekarza MSW. Dużo wrażeń dostarczył też pewien stolarz, który uciekł ze szpitala MSW we Wrocławiu, gdzie odbywał kwarantannę. Zanim zatrzymał go patrol MO, zdążył się upić i wszcząć awanturę³¹. Jak tłumaczono w sprawozdaniach SB, zbyt narażanie funkcjonariuszy MO na bezpośrednie kontakty z wirusem VV wynikało z niewiedzy i braku doświadczenia służby zdrowia w zakresie zwalczania epidemii ospy prawdziwej.

³⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa oficera dyżurnego KW MO Wrocław z 26 VII 1963 r., s. 100.

³¹ *Ibidem*, s. 102.

Uznano jednak, że jednostki MO słusznie broniły się przed zbyt dużym zaangażowaniem w tego rodzaju działania.

Szczepienia przeciwospowe

Już na początku akcji profilaktycznej władze uznały szczepienia za podstawowy środek ochrony przeciw ospie, a ich powszechność za warunek konieczny do zlikwidowania epidemii w Polsce. Jednak z braku odpowiednich rezerw szczepionki obowiązek szczepień wprowadzono dopiero w momencie odwrotu choroby, kiedy zgromadzono dostateczne zapasy potrzebnego leku i kiedy zaszczepiono już wszystkie osoby mogące mieć styczność z wirusem VV³². W lipcu 1963 r. polskie zapasy szczepionki były niewielkie i wynosiły tylko 155 tys. szt. To spowodowało, że we Wrocławiu obowiązek szczepień wprowadzono dopiero od 17 VII 1963 r.³³ Mimo to jego mieszkańcy już od pierwszego dnia alarmu ospowego masowo udali się do zorganizowanych pospiesznie punktów szczepień³⁴. Tylko w pierwszych trzech dniach akcji zaszczepiło się 124 tys. osób, a do 22 lipca – 180 tys., niezależnie od szczepień MO i WP. Dla porównania w 1962 r. w Polsce ze szczepień przeciwospowych skorzystało tylko ok. 200 tys. osób³⁵. Po tym, jak 22 lipca wykryto przypadek ospy prawdziwej w Warszawie (o czym dalej), władze miejskie we Wrocławiu utworzyły dodatkowe punkty szczepień na wrocławskich dworcach kolejowych³⁶. Podjęto też intensywne starania o zwiększenie rezerw szczepionki przeciwospowej. Według zapewnień ministra J. Kostrzewskiego już ok. 24 VII 1963 r. zamierzano sprowadzić drogą lotniczą z ZSRR blisko 500 tys. szt. leku³⁷. Jednak problem braku szczepionek rozwiązano dopiero na początku sierpnia 1963 r., gdy na rynku pojawił się lek krajowy. Wyprodukowało go Zjednoczenie Wytwórni Surowic i Szczepionek w Warszawie, dostarczając pierwszą partię 4 mln dawek z 6 mln planowanych. Wówczas też nadeszły oczekiwane dostawy z ZSRR i Węgier, które częściowo przeznaczono dla innych województw³⁸. Dopiero 29 VII 1963 r., po ustabilizowaniu się kwestii „szczepionkowej”, zespół kierujący akcją „ospową” we Wrocławiu zwrócił się do ministra zdrowia o zezwolenie (sic!) na wprowadzenie przymusu szczepień ochronnych we Wrocławiu oraz kontrole świa-

³² *Ibidem*, Relacja z posiedzenia informacyjnego u przewodniczącego PRN m. Wrocławia z 20 VII 1963 r., s. 3; Zarządzenie Głównego Inspektora Sanitarnego Kraju J. Kostrzewskiego w sprawie obowiązkowych szczepień przeciwko ospie naturalnej dla mieszkańców województw wrocławskiego, opolskiego i miasta Wrocławia z 6 VIII 1963 r., s. 136.

³³ *Ibidem*, Meldunek KM MO we Wrocławiu z 15 VII 1963 r., s. 2; Instrukcja zespołu szczepień ochronnych przeciw ospie, b.d., s. 316.

³⁴ *Ibidem*, Opis działań MO podczas epidemii ospy naturalnej we Wrocławiu w 1963 r., s. 342.

³⁵ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia informacyjnego u przewodniczącego PRN m. Wrocławia z 23 VII 1963 r., s. 7.

³⁶ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia informacyjnego i koordynacyjnego u przewodniczącego PRN m. Wrocławia z 22 VII 1963 r., s. 5.

³⁷ *Ibidem*, Informacja w sprawie ogniska ospy prawdziwej złożona na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR dnia 24 lipca (uzupełniona 25 VII 1963 r.), s. 169.

³⁸ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia u przewodniczącego PRN m. Wrocławia z 25 VII 1963 r., s. 16.

dectw szczepienia pasażerów na dworcach PKP³⁹. Sprawa ta była tematem dyskusji na wrocławskiej konferencji z udziałem ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego, ministra zdrowia J. Sztachelskiego oraz władz lokalnych na początku sierpnia. Dopiero 6 VIII 1963 r. wprowadzono obowiązek szczepień, ograniczony zresztą tylko do dwóch najbardziej zagrożonych województw – wrocławskiego i opolskiego⁴⁰. Dla pozostałych regionów kraju zarządzenie takie wydano 17 VIII 1963 r. (obowiązujące od 19 sierpnia, kiedy otrzymano szczepionki)⁴¹. Ponadto od 9 VIII 1963 r. przymusem szczepień przeciwospowych objęto więźniów i funkcjonariuszy służby wewnętrznej⁴². Bilans tej ogólnopolskiej akcji szczepień w całym kraju był imponujący (o czym dalej), jednak wiele osób zaszczepiło się dużo wcześniej, bez jakiegokolwiek nakazu administracyjnego.

Z dokumentów SB wynika, że istniejące w Polsce w 1963 r. zagrożenie ospowe władze oceniały jako groźne, lecz nie na tyle, aby Wrocław ogłosić miastem całkowicie zamkniętym. Nie zamknięto też instytucji kulturalno-oświatowych, tj. kin, teatrów, klubów i innych, oraz placówek handlu, w tym sklepów, nie ograniczono komunikacji masowej – tramwajowej i autobusowej. Mimo to miasto powoli zamierało samo – zmalał ruch kołowy, pieszy i turystyczny⁴³. Przystąpiono natomiast do kontroli świadectw szczepienia osób wyjeżdżających i wjeżdżających do miasta. Odpowiednie tablice informujące o lokalizacji punktów szczepień umieszczono w miastach powiatowych na Dolnym Śląsku⁴⁴. Na najważniejszych trasach wlotowych do Wrocławia przygotowano pięć całodobowych posterunków:

- przy ul. Bierutowskiej, kierunek Wrocław Psie Pole–Warszawa,
- przy ul. Żmigrodzkiej, kierunek Wrocław–Poznań,
- przy ul. Opolskiej, kierunek Wrocław–Opole,
- przy ul. Armii Czerwonej (ob. ul. Karkonoskiej) – w kierunku zjazdu na autostradę,
- przy ul. Średzkiej, Wrocław Leśnica–Środa Śląska⁴⁵.

Osób bez wymaganych dokumentów nie przepuszczano dalej, nakazując im zaszczepienie się w najbliższym punkcie szczepień. Jednak pięć wrocławskich posterunków kontrolnych nie było w stanie zabezpieczyć całego obszaru miasta. Nadal było wiele dróg wlotowych o znaczeniu lokalnym, którymi można było

³⁹ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia u przewodniczącego PRN m. Wrocławia z 29 VII 1963 r., s. 29; Relacja z posiedzenia u przewodniczącego PRN m. Wrocławia z 15 VIII 1963 r., s. 74.

⁴⁰ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia u przewodniczącego PRN m. Wrocławia z 3 VII 1963 r., s. 46.

⁴¹ *Ibidem*, Pismo okólne komendanta MO woj. poznańskiego do komendantów powiatowych w sprawie przymusowego ochronnego szczepienia ospowego na terenie kraju z 12 VII 1963 r., s. 265.

⁴² *Ibidem*, Zarządzenie dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa z 9 VIII 1963 r., s. 137.

⁴³ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia informacyjnego i koordynacyjnego u przewodniczącego PRN m. Wrocławia z 22 VII 1963 r., s. 5.

⁴⁴ *Ibidem*, Opis działań MO podczas epidemii ospy naturalnej we Wrocławiu w 1963 r., s. 351–352.

⁴⁵ *Ibidem*, Telefonogram KW MO we Wrocławiu do KG MO Inspektorat Ruchu Drogowego w Warszawie w sprawie wystawienia posterunków drogowych na terenie woj. wrocławskiego z 19 VIII 1963 r., s. 226.

niepostrzeżenie wjechać do miasta, i takie przypadki się zdarzały. Kierowcy bez ważnych zaświadczeń przeciwospowych wjeżdżali i wyjeżdżali z Wrocławia. Jak zauważono, nie było możliwości opanowania tego procederu, również nie było potrzeby całkowitego zamykania miasta. Mimo że 19 VIII 1963 r. zdecydowano o stopniowej likwidacji izolatoriów wrocławskich, nadal utrzymywano kontrolę drogową (posterunki milicyjne), gdyż w dalszym ciągu do miasta wjeżdżały osoby bez ważnych szczepień przeciwospowych⁴⁶. Wrocławskie posterunki funkcjonowały do 31 VIII 1963 r., przy czym od 24 sierpnia nie wystawiano ich w godzinach nocnych. Podejmowane przez funkcjonariuszy MO działania w zakresie kontroli szczepień uznano za wystarczające⁴⁷.

Ospa przekracza granice województw

Poza Wrocławiem pierwsze przypadki zachorowań na ospę prawdziwą stwierdzono na Dolnym Śląsku. Do 26 VII 1963 r. rozpoznano ją u czterech pacjentów. W związku z tym na obszarze całego kraju zarządzono akcję epidemiologiczną⁴⁸. Na terenie woj. wrocławskiego zostały utworzone obiekty służące do zwalczania zagrożenia ospowego, które służby milicyjne chroniły siłami komend powiatowych. Podczas epidemii zabezpieczano m.in.: szpital ospowy w Prąszniku w pow. legnickim i szpital w Będkowie w pow. trzebnickim oraz izolatoria w: Legnicy, Jeleniej Górze, Świdnicy, Głuchowie Górnym i Słupicach⁴⁹. Poza Dolnym Śląskiem pierwszy przypadek tej choroby – jak już wzmiankowano – został wykryty 22 VII 1963 r. w Warszawie. Jednak epidemia ospy najgroźniejszy przebieg (poza Wrocławiem) miała na terenie Opola i woj. opolskiego. W Opolu, podobnie jak we Wrocławiu, choroba została rozpoznana późno, mianowicie w momencie, kiedy chory zaraził już trzy kolejne osoby ze swojego otoczenia. Źródłem zakażenia w tym mieście był mjr Stanisław Urbański – oficer KW MO z Opola – wykładowca Szkoły Milicyjnej we Wrocławiu, który kontaktował się z B. Jedynakiem podczas jego choroby w szpitalu MSW we Wrocławiu. S. Urbański był leczony od 24 VI do 5 VII 1963 r. w klinice MSW w Opolu z powodu ospy wietrznej oraz zapalenia nerek, faktycznie jednak była to ospa naturalna⁵⁰. Fakt ten ustalono zdecydowanie za późno, co z kolei utrudniło dotarcie do wszystkich kontaktów pierwszego

⁴⁶ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia u przewodniczącego PRN m. Wrocławia z 15 VIII 1963 r., s. 74.

⁴⁷ *Ibidem*, Pismo dyrektora Gabinetu Ministra płk. J. Pawłaka do zastępcy komendanta głównego MO płk. F. Józwiaka z 14 VIII 1963 r., s. 220.

⁴⁸ *Ibidem*, Pismo Głównego Inspektora Sanitarnego Kraju do służb sanitarnych woj. opolskiego w sprawie danych osobowych osób chorych na ospę z 27 VII 1963 r., s. 315; Pismo ókólne Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej do dyrektorów wojewódzkich (miejskich) stacji sanitarno-epidemiologicznych z 22 VIII 1963 r. w sprawie wytycznych dla Zespołu Dezynfekcyjnego w akcji zwalczania ospy naturalnej, s. 303–307.

⁴⁹ *Ibidem*, „Biuletyn”, 1/64, Opis, s. 346.

⁵⁰ *Ibidem*, Pismo zastępcy komendanta Komendy MO Województwa Opolskiego płk. B. Furgoła do Oddziału Służby Zewnętrznej KG MO w Warszawie z 30 I 1964 r. w sprawie działań podejmowanych w związku z epidemią ospy naturalnej na terenie woj. opolskiego, s. 356–358.

rządu. Sprawa importu wirusa VV na teren Opolszczyzny nie została przez lokalne władze wystarczająco nagłośniona, dlatego też mieszkańcy nie zdawali sobie sprawy z zagrożenia życia. W dniu 27 VII 1963 r., natychmiast po rozpoznaniu objawów czarnej ospy u pielęgniarki, która miała kontakt z Urbańskim, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu wydało wytyczne w sprawie zwalczania epidemii ospy na terenie woj. opolskiego oraz przygotowało instrukcję o postępowaniu w ognisku ospy w woj. opolskim⁵¹. Początkowo izolowano 40 osób, ponadto w województwie zaszczepiono 430 tys. osób, tj. ok. 50% mieszkańców Opolszczyzny. W Opolskiem na ospę zachorowało sześć osób (cztery w Opolu), w tym jeden pracownik MO. Żadna z tych osób nie zmarła. Na obserwacji z podejrzeniem ospy przebywały trzy osoby, w izolatoriach – 263 osoby, w tym 36 pracowników MO. Do 13 VIII 1963 r. zaszczepiono 980 320 osób⁵².

Z kolei warszawski przypadek czarnej ospy, rozpoznany 22 VII 1963 r., okazał się fałszywym alarmem. Był on jednak przyczyną podjęcia, poza Dolnym Śląskiem i Opolszczyzną, jednej z najszerzej zakrojonych akcji przeciwospowych w Polsce. Jej powodem był 25-letni student, który przebywał we Wrocławiu i wrócił do Warszawy autostopem⁵³. W drodze kontaktował się z wieloma osobami w różnych miejscowościach. W związku z tym miasto Warszawa i woj. warszawskie zostały uznane za teren zagrożony, co doprowadziło do zrealizowania rozległego planu działań profilaktycznych⁵⁴. Zarządzono m.in. masowe szczepienia ochronne ludności, powołano Warszawski Komitet Zwalczania Osipy, który prowadził poszukiwania osób kontaktujących się z „chorym” studentem, przy czym poszukiwano nawet drugo- i trzeciorzędnych kontaktów w celu ich izolacji i obserwacji. Docelowo utworzono osiem izolatoriów. Szpital na Bielanach całkowicie odizolowano, strzegła go grupa 10 funkcjonariuszy ZOMO. Wszystkich milicjantów zaszcze-

⁵¹ *Ibidem*, Pismo okólne Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN w Opolu w sprawie środków podjętych w związku z rozprzestrzenieniem się zachorowań na ospę prawdziwą na terenie woj. opolskiego z 27 VII 1963 r., s. 309–310; Instrukcja w ognisku ospy prawdziwej w woj. opolskim, b.d., s. 323–329.

⁵² *Ibidem*, Informacja komendanta KW MO Województwa Opolskiego K. Chojackiego dla Oddziału Służby Zewnętrznej KG MO w Warszawie dotycząca czynności jednostek MO w związku z epidemią ospy naturalnej w woj. opolskim z 30 I 1964 r., s. 256–258.

⁵³ *Ibidem*, Relacja z posiedzenia informacyjnego u przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia z 20 VII 1963 r. (telefonogram przesłany przez oficera dyżurnego KW MO we Wrocławiu do KG MO w Warszawie), s. 4; „Biuletyn”, 1/64, Opis, s. 361. Na przykład na warszawskich dworcach kolejowych zabezpieczano każdorazowo kordonem milicyjnym pociągi kolonijne z dziećmi przyjeżdżające z terenów zagrożonych lub wyjeżdżające do miejscowości zagrożonych wirusem VV, by skontrolować świadectwa szczepienia kolonistów i zaszczepić dzieci bez ważnych zaświadczeń.

⁵⁴ *Ibidem*, Informacja Komendy MO Województwa Warszawskiego z czynności podejmowanych przez KW MO w sprawie zapobiegania rozszerzeniu się ospy zwyczajnej w 1963 r. z 22 I 1964 r.; Sprawozdanie Komendy MO miasta Warszawy dla KG MO Oddział Służby Wewnętrznej w sprawie działań milicji warszawskiej w niektórych rejonach kraju – w roku 1963 z 1 II 1964 r., s. 281–284; Notatka z przeprowadzonej kontroli zabezpieczenia izolatoriów epidemii ospy na terenie Warszawy z 29 VII 1963 r., s. 285–287.

piono przeciwko ospie prawdziwej. W akcji uczestniczyło 98 milicjantów. Stan zagrożenia odwołano 5 VIII 1963 r. Nikt z izolowanych nie zachorował na ospę prawdziwą⁵⁵.

Poważne konsekwencje miał natomiast przypadek ospy prawdziwej stwierdzonej u mieszkanki Wierszowa w woj. łódzkim. Kobieta w jej wyniku zmarła⁵⁶. Izolowano wszystkie 104 osoby kontaktujące się z chorą, umieszczając je w izolatorium w Warszawie. Wszystkich też zaszczepiono. Poza tym przygotowano izolatoria z 300 miejscami. Do 1 VIII 1963 r. w woj. łódzkim zaszczepiono 120 tys. osób i podjęto kontrolę szczepień. Zagrożenie „ospowe” wystąpiło też na terenie woj. poznańskiego⁵⁷. W dniu 26 VII 1963 r. w pow. kępińskim objawy ospy prawdziwej wystąpiły u mieszkanki Wrocławia, którą przewieziono do szpitala we Wrocławiu. W konsekwencji zaszczepiono miejscową ludność w czterech miejscowościach. Ponadto w Opalenicy zorganizowano izolatorium, gdzie umieszczono 14 osób, które kontaktowały się z chorą. Całodobową służbę pełnili tam funkcjonariusze ZOMO (po pięć osób)⁵⁸. Podobne akcje profilaktyczne podejmowano w całej Polsce. Ich natężenie było uzależnione od stopnia zagrożenia rozwojem choroby. Przede wszystkim dotyczyło to obszarów sąsiadujących z Dolnym Śląskiem, również regionów turystycznych. Najszersze działania przeciwospoie prowadzono na terenie województw: katowickiego, krakowskiego, lubelskiego, koszalińskiego, gdańskiego i białostockiego⁵⁹. Kierunki rozprzestrzeniania się ospy naturalnej w Polsce latem 1963 r. przedstawia zamieszczony w poniższej tabeli wykaz izolatoriów, które organizowano w związku z istniejącym zagrożeniem. W ochronie izolatoriów dziennie brało udział od dwóch do 13 funkcjonariuszy MO (Szpital

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Zmarła kobieta wcześniej przebywała we Wrocławiu, gdzie leczyła się w szpitalu przy ul. Rydygiera; *ibidem*, Informacja dotycząca czynności jednostek MO woj. łódzkiego podejmowanych w związku z epidemią ospy naturalnej z 22 I 1964 r., s. 250–251; Meldunek Komendy MO miasta Łodzi przesłany do szefa Oddziału Służby Zewnętrznej KG MO w Warszawie z 24 I 1964 r., s. 249.

⁵⁷ *Ibidem*, Informacja dotycząca czynności jednostek MO woj. poznańskiego podejmowanych w związku z epidemią ospy naturalnej z 28 I 1964 r., s. 262–264.

⁵⁸ *Ibidem*, Plan wystawienia posterunku specjalnego na zewnątrz szpitala w Opalenicy pow. Nowy Tomyśl, zatwierdzony przez komendanta MO woj. poznańskiego z 26 VII 1963 r., s. 266–267.

⁵⁹ *Ibidem*, Informacja dotycząca czynności jednostek MO woj. katowickiego podejmowanych w związku z epidemią ospy naturalnej z 29 I 1964 r., s. 236; Zarządzenie powiatowego państwowego inspektora sanitarnego w Janowie Lubelskim w sprawie przymusowej hospitalizacji osób kontaktu pierwszego rzędu z ospą z 2 VIII 1963 r.; Lista osób podlegających przymusowej hospitalizacji z kontaktem pierwszego rzędu z ospą naturalną [2 VIII 1963 r.], s. 248; Sprawozdanie dotyczące czynności jednostek MO woj. lubelskiego podejmowanych w związku z epidemią ospy naturalnej z 31 I 1964 r., s. 240–242; Informacja dotycząca czynności jednostek MO woj. krakowskiego podejmowanych w związku z epidemią ospy naturalnej z 5 III 1964 r., s. 239; Informacja dotycząca czynności jednostek MO woj. koszalińskiego podejmowanych w związku z epidemią ospy naturalnej z 30 I 1964 r., s. 237–238; Informacja dotycząca przebiegu akcji profilaktycznej na terenie woj. gdańskiego z 30 VII 1963 r., s. 235; Informacja dotycząca czynności jednostek MO woj. gdańskiego podejmowanych w związku z epidemią ospy naturalnej z 28 I 1964 r., s. 233.

Województwo	Miasto	Liczba dni izolacji	Uwagi
Białostockie	Sokale	3	
Gdańskie	Gdańsk	15	
Katowickie	Bełk, pow. rybnicki	15	
Koszalińskie	Tuczyn	18	
Krakowskie	Kraków		
	Myślenice ⁶⁰		
Lubelskie	Biłgoraj	21	
Łódzkie	Radomsko	40	
	Wieruszów	40	
Olsztyńskie	Lubawa	15	
Opolskie	Opole	10, 21, 21	3 izolatoria
	Wólczyń	14, 30	3 izolatoria
Poznańskie	Opalenica	17	
	Pieniawy	14	
Warszawskie	Otwock		
miasto stołeczne	Warszawa	od 2 do 24	8 izolatoriów

Bieleński w Warszawie)⁶¹. Ponadto funkcjonariusze MO włączyli się do akcji kontrolowania świadectw szczepienia także poza woj. wrocławskim. Najwięcej posterunków milicyjnych usytuowano (poza Dolnym Śląskiem) przy drogach łączących woj. opolskie z województwami katowickim i łódzkim⁶². KW MO w Opolu w okresie od 12 do 26 sierpnia (dwa tygodnie) wystawiła osiem całodobowych posterunków, w których sprawdzano dokumenty wszystkich użytkowników dróg. Uważnie obserwowano uczestników wycieczek, zgromadzeń i pielgrzymek przechodzących przez takie miejscowości, jak: Grodzice, Warmontowice, Ujazd, Kotłarnia, Rudy, Gorzów Śląski, Bodzanowice, Wichrów. Ponadto katowicka Komenda Wojewódzka MO prowadziła doraźne kontrole na drogach bocznych (gromadzkich) wiodących do głównych tras wylotowych w kierunku Opola. Trasa Opole–Katowice była nadzorowana szczególnie, podobnie jak okolice Poznania. Funkcjonariusze MO zwracali uwagę na osoby z województw: wrocławskiego, opolskiego, łódzkiego⁶³. Pod koniec września 1963 r. resort służby zdrowia podjął decyzję o odwołaniu w całym kraju wszelkich ograniczeń wprowadzonych w związku z epidemią ospy⁶⁴. Wcześniej odwołano „alarm” na zagrożonych terenach, które uznano za „wolne od zakażenia ospą”. W dniu 30 sierpnia taki status uzyskały województwa wrocławskie (bez Wrocławia) i opolskie, Wrocław – 9 września, a pow. wieruszowski w woj. łódzkim – 12 IX 1963 r.⁶⁵

⁶⁰ *Ibidem*, Opis działań MO podczas epidemii ospy naturalnej we Wrocławiu w 1963 r., s. 359.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*, Telefonogram KM MO w Opolu do KG MO w Warszawie w sprawie wystawienia posterunków drogowych na terenie woj. opolskiego z 17 VIII 1963 r., s. 225.

⁶³ *Ibidem*, Opis działań MO podczas epidemii ospy naturalnej we Wrocławiu w 1963 r., s. 360.

⁶⁴ *Ibidem*, Pismo dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa do naczelników zakładów karnych z 20 IX 1963 r., s. 148.

⁶⁵ *Ibidem*, Zachorowania na ospę naturalną w Polsce czerwiec–sierpień [19]63 r. i przebieg walki z chorobą, b.d., s. 298.

Bilans działań epidemiologicznych w Polsce

W okresie zagrożenia ospowego w 1963 r. w całym kraju w ramach akcji profilaktycznej zrealizowano wiele zadań, które przyniosły efekt w postaci wygaszenia polskiego ogniska ospy naturalnej. Uzyskane rezultaty były często imponujące. Dotyczyło to zwłaszcza akcji szczepień przeciwospowych. Na Dolnym Śląsku wzięło w niej udział 2,5 mln osób (w tym ok. 500 tys. we Wrocławiu), w woj. opolskim – 1,2 mln, a w pozostałych regionach – 4,5 mln osób. Ogółem w Polsce w omawianym okresie zaszczepiono 8,2 mln osób. Podobnie sprawnie zrealizowano przedsięwzięcia dotyczące izolacji osób chorych lub mających kontakt z wirusem VV. Należy podkreślić, że polska służba zdrowia nie miała w tym względzie żadnych doświadczeń, brakowało też przepisów prawnych, które regulowałyby specyfikę funkcjonowania takich ośrodków (szpitali ospowych i izolatoriów). W efekcie podjęcia prac w tym kierunku na terenie Polski przygotowano ogółem 19 szpitali epidemicznych w kilku województwach, w tym dla chorych na ospę sześć i dla podejrzanych o tę chorobę siedem. Ponadto zorganizowano 70 izolatoriów dla osób mających bezpośrednie kontakty z wirusem ospy, w tym: we Wrocławiu – 13, w woj. wrocławskim – 15, w woj. opolskim – dwa, w woj. łódzkim – pięć i w pozostałych województwach – 35. Nie wszystkie obiekty zostały wykorzystane, w sumie uruchomiono 56 izolatoriów. Na terenie Dolnego Śląska w szpitalach ospowych i izolatoriach przebywało 3,5 tys. osób, a w innych województwach – 1,5 tys. osób. Łącznie izolowano 5 tys. osób⁶⁶. Ospę prawdziwą zdiagnozowano ogółem u 99 pacjentów. Najwięcej przypadków zarejestrowano we Wrocławiu – 78 (w tym sześć zgonów), w regionie dolnośląskim – 12, na Opolszczyźnie – sześć (cztery w Opolu i dwa w województwie), w woj. łódzkim – cztery (w tym jeden zgon), w Gdańsku – jeden przypadek⁶⁷. We Wrocławiu bezpośrednio przy likwidacji ogniska ospy było zatrudnionych 983 pracowników służby zdrowia (w tym 223 lekarzy), w woj. wrocławskim – 3669 (w tym 334 lekarzy) oraz w woj. opolskim – 1725 (w tym 52 lekarzy). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zapewniło pomoc Milicji Obywatelskiej przez cały czas trwania epidemii ospy. Najliczniejsze służby milicyjne skierowano do pracy na terenie miasta Wrocławia i woj. wrocławskiego. Podobnie jak w odniesieniu do pracowników służby zdrowia, działania milicyjne były wykonywane w warunkach „reżimu” sanitarno-epidemiologicznego, bez znajomości problematyki, przygotowania i doświadczenia⁶⁸. W stolicy Dolnego Śląska służbę pełniło 157 milicjantów oraz 170 członków ORMO, którzy zależnie od potrzeb pracowali na dwie lub trzy zmiany. W Opolu zaangażowano 18 funkcjonariuszy, w Warszawie – 24. Różne działania na rzecz zwalczania epidemii podejmowało także wojsko. Na przykład żołnierze (uodpornieni na ospę) oddali 12 litrów krwi, z której przygotowano surowicę. Z kolei Ministerstwo Komunika-

⁶⁶ *Ibidem*, s. 299.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 298; źródła podają też inną ogólną liczbę zachorowań na ospę prawdziwą w Polsce, por. Trzaskowska, *Epidemia*, s. 16.

⁶⁸ IPN Warszawa, IPN BU 329/39, Zadania MO w akcji zwalczania epidemii, s. 344.

cji udostępniło (poza stałymi punktami szczepień) ok. 100 punktów ruchomych. W akcji tej wzięło udział 71 lekarzy kolejowych i 725 pracowników kolejowej służby zdrowia. Ważna była również kwestia diagnostyki laboratoryjnej i praca laborantów wirusologicznych w takich placówkach, jak: Instytut Hirszfelda we Wrocławiu, Instytut Medycyny Morskiej w Gdańsku oraz Państwowy Zakład Higieny w Warszawie. Należy podkreślić, że główny ciężar zadań spoczywał na barkach wrocławskiej służby zdrowia. Podczas działań profilaktycznych funkcjonariusze MO stanowili, oprócz pracowników służby zdrowia, drugi zasadniczy filar walki z rozwojem wirusa ospy, pełniąc funkcje porządkowe. Ich wkład pracy był jednak niewspółmiernie mniejszy i nie wiązał się z bezpośrednim narażeniem życia i zdrowia. Trzeba jednak zauważyć, że epidemia ospy w 1963 r. była jedną z tych nielicznych sytuacji kryzysowych państwa, w których jednostki milicyjne odegrały pozytywną rolę.

Cena, jaką społeczeństwo polskie musiało zapłacić za zwalczenie epidemii ospy, była wysoka, również w znaczeniu dosłownym. Szacunkowe koszty tych działań, jak można sądzić niepełne, obliczone zostały na sumę 65 mln zł, w tym:

- koszty szczepionki wyniosły⁶⁹:
 - szczepionka produkcji polskiej – 566,4 tys. zł,
 - szczepionka produkcji węgierskiej – 2,4 mln zł,
 - szczepionka produkcji radzieckiej – 4,197 mln zł;
- koszty żywienia osób przebywających w szpitalach i izolatoriach:
 - we Wrocławiu – 2 mln zł,
 - w woj. wrocławskim – 540 tys. zł.

W okresie epidemii ospy została wydana ogromna liczba zwolnień lekarskich z powodu izolacji osób, np.:

- we Wrocławiu obejmowały – 29 122 dni,
- w woj. wrocławskim – 7105 dni,
- w Warszawie – 3983 dni.

Poza tym zwolnienia były wydawane w związku z powikłaniami poszczepionymi lub złymi odczytami szczepień, np.:

- we Wrocławiu obejmowały – 8600 dni,
- w woj. wrocławskim – 10 500 dni,
- w Warszawie – 3452 dni.

Można się zastanawiać, czy wszystkie decyzje władz podjęte podczas epidemii ospy naturalnej były słuszne. Z pewnością we Wrocławiu ryzyko związane z narażeniem tłumów ludzi na kontakty „ospowe” podczas lipcowych festynów było ogromne i obawy były zupełnie uzasadnione. Trzeba też podkreślić, że na naradzie w ostatnim dniu lipca 1963 r. B. Iwaszkiewicz stwierdził: „ognisko ospy zostało w zasadzie opanowane i w najbliższych dwóch tygodniach sprawa powinna się wyjaśnić, chociaż mogą pojawić się nowe przypadki zachorowania”⁷⁰. W związku

⁶⁹ *Ibidem*, Zachorowania na ospę naturalną w Polsce czerwiec–sierpień [19]63 r. i przebieg walki z chorobą, b.d., s. 300.

⁷⁰ *Ibidem*, Narada z 31 VII 1963 r., s. 33.

z tym wydaje się, że wszystkie przedsięwzięcia mające na celu zaostrzenie rygoru profilaktycznego, zarządzone w sierpniu 1963 r., należy uznać za jak najbardziej słuszne, lecz podjęte zbyt późno. Wprowadzenie z dużym opóźnieniem obowiązkowych szczepień, co tłumaczono brakiem dostatecznych zapasów szczepionki, dotyczyło niewielkiej liczby nieszczepionych osób. Potwierdziły to kontrole drogowe MO. W sierpniu 1963 r. na wrocławskich drogach tylko ok. 1% zatrzymanych nie posiadało stosownych zaświadczeń. Wydaje się, że tak szeroko zakrojoną kontrolę drogową szczepień wprowadzono zdecydowanie za późno. Władze dość szybko, bo po mniej więcej dwóch tygodniach, odstąpiły od tego proceduru i posterunki drogowe MO zlikwidowano. Z kolei inne zagrożenia, jak w Warszawie, były wyolbrzymiane. Należy sądzić, że zarządzone tam rozległe działania profilaktyczne były nieadekwatne do sytuacji epidemiologicznej, co należy tłumaczyć obawą o bezpieczeństwo najwyższych władz państwowych. Wydaje się zatem, że ospa z 1963 r., zwykle zwana „wrocławską”, ze względu na swój szeroki zasięg oraz znaczące skutki społeczne w pełni zasługuje na miano „polskiej” epidemii ospy prawdziwej. Metody jej zwalczania, jakkolwiek nie zawsze uzasadnione z punktu widzenia medycznego, znajdowały niewątpliwie usprawiedliwienie propagandowe. Epidemię ówczesnej ospy uznano bowiem za jedną z najgroźniejszych, które po II wojnie światowej nawiedziły Europę (z czasem okazało się też, że była to ostatnia europejska epidemia tej choroby). Według danych Służby Bezpieczeństwa trwała od 15 VII do 25 IX 1963 r., czyli ponad 70 dni. Według władz lokalnych jej zwalczanie zajęło tylko 26 dni (15 VII–10 VIII 1963 r.), podczas gdy powojenne epidemie tej choroby trwały w Sztokholmie cztery miesiące, a w Londynie rok⁷¹. W Polsce zanotowano też najmniejszą liczbę zgonów w porównaniu z innymi poważnymi ogniskami tej epidemii w Europie. W 1980 r. Światowe Zgromadzenie Zdrowia w Genewie ogłosiło zlikwidowanie ospy naturalnej na świecie. *Wirus variola vera* zachowano jedynie w laboratoriach. Od tego czasu w Polsce nie przeprowadza się szczepień przeciwoospowych.

GRAŻYNA TRZASKOWSKA

**SMALLPOX EPIDEMIC IN POLAND IN 1963 IN THE LIGHT
OF DOCUMENTS OF THE SECURITY SERVICE
OF THE MINISTRY OF INTERNAL AFFAIRS**

The article concerns the issue of smallpox epidemic in 1963 in Wrocław in the context of little-known nationwide events. Such rendering is possible due to an analysis of documents created by the Security Service of the Ministry of Internal Affairs (Pol. Służba Bezpieczeństwa – SB). The text draws from the records kept at Institute of National Remembrance (Pol. Instytut Pamięci Narodowej – IPN) in Warsaw. This enables further debate about the epidemiological dangers in 1963 in

⁷¹ *Ibidem*, Opis działań MO podczas epidemii ospy naturalnej we Wrocławiu w 1963 r., s. 337.

Poland, as well as social repercussions of the epidemic, especially hitherto little-known deplorable economic consequences.

The spread of the smallpox virus in the summer of 1963 beyond Wrocław and Lower Silesia led to many extraordinary steps taken by the Ministry of Health under the supervision of the government including the SB. They were tasked with logistics, security and preventive activities, coordinating their work directly with Civic Militia (Pol. *Milicja Obywatelska* – MO) units. These units were involved in securing buildings where smallpox patients were held verifying vaccination documents and searching for smallpox cases. These actions allowed for a quick and efficient reduction of new smallpox cases and the elimination of smallpox epidemics hotspots on the territory of Poland. Many resources were at the disposal of sanitary and peace-keeping services, which was related to the billions in expenses, there was also a hidden aspect, which led to the deepening economic crisis of the state's inefficient economy. This issue requires a separate, additional scientific inquiry.

Translated by Maciej Zińczuk

GRAŻYNA TRZASKOWSKA

DIE POCKENEPIDEMIE IN POLEN IM JAHRE 1963 IM SPIEGEL VON UNTERLAGEN DES SICHERHEITSDIENSTES

In vorliegendem Beitrag wird die Pockenepidemie in Breslau im Jahre 1963 vor dem Hintergrund der nur wenig erforschten gesamtpolnischen Problematik beschrieben. Eine solche Darstellung lässt sich aufgrund der Analyse der vom Sicherheitsdienst (SB) angefertigten Akten erarbeiten, die im Institut für Nationales Gedenken in Warschau verwahrt werden. Sie stellen eine solide Grundlage für eine breiter angelegte Diskussion über die epidemiologische Gefährdungslage Polens im Jahre 1963 sowie die sozialen Folgen der Epidemie dar, vor allem hinsichtlich der bis jetzt nur schwach untersuchten wirtschaftlichen Folgen.

Die Ausbreitung der Pockenviren im Sommer 1963 auch außerhalb Breslaus und Niederschlesiens führte zu zahlreichen außerordentlichen Aktionen, die vom Gesundheitsamt unter der Aufsicht staatlicher Organe, u. a. des SB, durchgeführt wurden. Dieser wachte z. B. über die logistische Absicherung der prophylaktischen Maßnahmen, indem sie die Arbeit der unmittelbar eingesetzten Milizeinheiten koordinierte. Er beteiligte sich u. a. an der Absicherung der sog. Pockenobjekte, an der Kontrolle der Impfbescheinigungen auf öffentlichen Straßen oder an der Suche nach „Pocken-verbindungen“. All diese Maßnahmen führten in recht kurzer Zeit zur Verringerung der Erkrankungsfälle und zur Bekämpfung der Seuchenherde auf dem Gebiet Polens. Die unterschiedlichen Mittel, die dem Sanitärordnungsdienst zur Verfügung gestellt wurden, und die damit verbundenen Milliarden-investitionen hatten allerdings einen „Doppeleffekt“, indem sich die Krise der maroden Staatswirtschaft weiter verfestigte. Dieser Aspekt der Epidemie macht freilich weitere Forschungen notwendig.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

ADRIANA MERTA-STASZCZAK

(Studium Nauk Humanistycznych i Społecznych Politechniki Wrocławskiej)

OBRÓT ZABYTKOWYMI ZESPOŁAMI REZYDENCJONALNYMI I FOLWARCZNYMI SKARBU PAŃSTWA NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1991–2011

Lata powojenne przyniosły wiele zmian w gospodarce i polityce, jednak w dziedzinie ochrony zabytków i wykorzystania założeń rezydencjonalnych do nowych celów następowały one powoli. W reformie rolnej z 1944 r. oraz innych decyzjach dotyczących nieruchomości rolnych były one pomijane. Skupiano się głównie na parcelacji ziemi, a nie na ochronie architektury. Działania na rzecz zachowania zabytkowych założeń podejmowane przez władze, służby konserwatorskie czy stowarzyszenia były nieliczne. Koncentrowano się przede wszystkim na obiektach pozostających w granicach dużych miast lub w ich najbliższej okolicy. W przypadku pozostałych zabytków remonty najczęściej były prowizoryczne i nietrwałe lub nie przeprowadzono ich w ogóle. Kiedy natomiast majątki ziemskie zostały upaństwowione, zamki, dwory i pałace oraz ich zabudowę przekazywano często w przypadkowe ręce osób traktujących je jak każdy inny budynek. Pod zarządem Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR) przeznaczane były zwłaszcza na biura, świetlice, przedszkola, budynki mieszkalne, ale również magazyny, chlewy i kurniki. W użytkowanych obiektach dokonywano często pozornych modernizacji, jak przesuwanie ścian, wybijanie nowych okien czy wymienianie drewnianych schodów na betonowe, prowadzących ostatecznie do niszczenia substancji zabytkowej. Te zaś, których stan wymagał znacznych remontów albo były one zbędne w infrastrukturze gospodarstw, opuszczano. Stawały się łatwym celem kradzieży oraz źródłem pozyskiwania materiału budowlanego czy opału. Dopiero w latach 70. i 80. XX w. zaczęto zwracać coraz więcej uwagi na pogarszający się stan historycznych założeń. Jednak nadal nie podejmowano w tym kierunku konkretnych przedsięwzięć, a akcje informacyjne mające na celu przełamanie niechęci społeczeństwa do poniemieckich obiektów nie przynosiły zamierzonych efektów. Następstwem zaniedbań i braku rozwiązań były zrujnowane pałace w Szczepanowie czy Chwalimierzu (gm. Środa Śląska), czy też rozebrana do fundamentów rezydencja w Piotrowicach (gm. Kostomłoty).



Pałac w Piotrowicach w latach 30. XX w. Ze zbiorów Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Kąckiej

Powstrzymanie procesu niszczenia obrazu kulturowego, a także zmianę w postrzeganiu i wykorzystaniu historycznych budynków miały zainicjować decyzje o ponownym przejściu ich przez państwo oraz skierowaniu do Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa.

W artykule poddano analizie proces przejmowania i rozdysponowania obiektów zabytkowych przez wrocławski oddział Agencji Nieruchomości Rolnych (ANR OT Wrocław) z wykorzystaniem ich podziału na trzy grupy: rezydencje, zespoły oraz zabudowa folwarczna. Pod uwagę wzięto również główną barierę w ich sprzedaży: stan zachowania. W podjęciu tego tematu największe ograniczenie stanowiły niekompletne materiały archiwalne, z których część uległa zniszczeniu podczas działań wojennych. W innych przypadkach studia architektoniczne czy historyczne poświęcone zabytkom nie powstały ze względu na ich małą wartość lub brak zapotrzebowania na przeprowadzenie odpowiednich badań. Fragmentaryczna była również dokumentacja tworzona przez kolejnych, powojennych użytkowników założeń – PGR-y. Problem niewielkiego zainteresowania poniemieckimi pałacami czy dworami miał również podłoże społeczne. Przez długi okres w rezydencjach i ich otoczeniu nie widziano wartości historycznej czy ekonomicznej.

Nieracjonalnie użytkowane, pozbawione gospodarzy oraz opustoszałe historyczne budynki szybko popadały w ruinę, tracąc zarówno walory estetyczne, jak i potencjał inwestycyjny. Aby ustabilizować sytuację, w 1991 r. powołano Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa, która od 2003 r. funkcjonowała pod nazwą Agencji Nieruchomości Rolnych (ANR). Była ona odpowiedzialna za zachowanie nieruchomości, w tym również obiektów wpisanych do rejestru zabytków, włą-

czonych do Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, oraz za obrót nimi. Należały do nich przede wszystkim założenia pałacowo-parkowe, zespoły zamkowe, folwarczne, dworskie i poklasztorne. W połowie lat 90., kiedy przejęto już niemal wszystkie obiekty z byłych PGR-ów, oddziały terenowe ANR, w tym również wrocławski, wspólnie z Państwową Służbą Ochrony Zabytków dokonały przeglądu budowli. Wynikiem lustracji było utworzenie dokumentacji w formie ankiet zawierających opisy obiektów w zespołach, ocenę ich stanu zachowania oraz określenie niezbędnych prac konserwatorskich i zabezpieczających. Stwierdzono, że jedynie 1/5 z nich znajdowała się w stanie dobrym i nie wymagała podjęcia natychmiastowych napraw. Zdecydowana większość była źle zachowana, a w przypadku części z nich dalsze zaniedbania groziły katastrofą budowlaną. Najwięcej zniszczonych obiektów funkcjonowało w ówczesnych województwach: wrocławskim, koszalińskim, szczecińskim, bydgoskim, suwalskim oraz olsztyńskim¹. Agencja nie mogła pokryć wszystkich kosztów odbudowy, które wyceniono w tym czasie, tylko na terenie Dolnego Śląska, na 2,2 bln zł. Najważniejszym zadaniem, jeśli chodzi o budynki zabytkowe, było znalezienie nowego właściciela odpowiedzialnego za ich zachowanie. Najbardziej dogodną dla Agencji formą było rozdysponowanie trwałe, czyli sprzedaż albo nieodpłatne przekazanie. Jednak utrzymanie przejętych nieruchomości do czasu ich zbycia, przygotowanie ich do sprzedaży oraz obrót nimi były zadaniem trudnym i czasochłonnym. Największy problem stanowiła liczba obiektów: do Zasobu Agencji łącznie przejęto ich ponad 2 tys. Na Dolnym Śląsku było to 107 zespołów zabytkowych oraz inne pojedyncze budynki, w tym kilkaset rezydencji. W Zasobie znalazły się obiekty okazałe i reprezentacyjne, o szczególnych walorach historycznych i kulturowych. Wśród nich wymienić można zamek w Nieszkwicach powstały w połowie XIV w. jako wieża mieszkalna, która wraz z rozrastaniem się rezydencji stała się praktycznie niewidoczna², zamek rycerski w Ciepłowodach, początkowo wzniesiony jako wieża obronna otoczona murem kurtynowym, oraz rezydencja w Piotrowicach Świdnickich, wybudowana przez Jacoba von Zedlitz w latach 1590–1599³. Innymi cennymi obiektami były m.in.: należąca do grupy najstarszych siedzib dworskich na Dolnym Śląsku rezydencja w Idzikowie (gm. Bystrzyca Kłodzka), dwór w Ścinawce Średniej-Kapitanowie (gm. Radków) czy jeden z największych dworów „na wodzie”, powstały w 1608 r. w Prusach (gm. Kondratowice). Z późniejszych, ale równie ciekawych obiektów przejętych pod zarząd ANR na uwagę zasługuje neogotycki pałac z XIX stulecia w Pęgowie (gm. Oborniki Śląskie) z secesyjnymi witrażami z motywami roślinnymi oraz bogatą sztukaterią czy XIX-wieczny pałac w Myśliborzu (gm. Paszowice). Z ośmiu wymienionych budynków w najgorszym stanie technicznym były rezydencje w Prusach, Idzikowie i Nieszkwicach, które już w latach 90. XX w.

¹ Raport z działalności Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (dalej: AWRSP), Warszawa 1996, s. 5.

² Małgorzata Chorowska, *Rezydencje średniowieczne na Śląsku*, Wrocław 2003, s. 194.

³ Narodowy Oddział Dziedzictwa, Oddział Terenowy we Wrocławiu, Krzysztof Eysymontt, *Studium historyczno-architektoniczne dworu w Piotrowicach*, Wrocław 1970, s. 4.



Zamek w Ciepłowodach, stan na 2013 r. Fot. Adriana Merta-Staszczak

stanowiły ruinę. Podstawowymi zaleceniami konserwatorskimi były: zabezpieczenie przed dalszym niszczeniem, zamknięcie dostępu do budynków oraz ich pilne zagospodarowanie. Także pałac w Myśliborzu znajdował się w bardzo złym stanie, a jego wnętrza zostały zrujnowane⁴. W 1997 r. trafił jednak w prywatne ręce i rozpoczął się jego remont⁵.

Drugą grupą przejętych rezydencji były te skromniejsze, gorzej zachowane, a przez to mniej cenne. Należały do nich dwory w Górzycach (gm. Kąty Wrocławskie), Wojborzu (gm. Kłodzko) czy w Dzikowcu (gm. Nowa Ruda), pozostające w oddaleniu od innych zabudowań, niezagospodarowane i ulegające stopniowej degradacji.

Do 2011 r. 70% obiektów zabytkowych zostało trwale rozdysponowanych, ale nie było to równoznaczne z podjęciem się ich renowacji przez nowych właścicieli. Najwięcej budynków sprzedano. Pośród kupców znajdowali się zarówno prywatni właściciele czy firmy, jak i dotychczasowi dzierżawcy korzystający z prawa pierwokupu. Zabytki nieodpłatnie przekazywano również gminom i fundacjom, a także wnoszono do jednoosobowych spółek ANR. Pozostające w administracji Agencji, ze względu na brak zainteresowanych kupców lub nierozwiązane sprawy reprivatyzacyjne, najczęściej obejmowano wieloletnimi umowami dzierżawy.

Na terenie Dolnego Śląska przejęto 107 zabytkowych zespołów (tab. 1), z czego trwale rozdysponowano ponad połowę z nich. Największa ich liczba znajdowała się w gminach Góra (zespoły pałacowo-parkowe w Chróście i Brzeżanach, pała-

⁴ Agencja Nieruchomości Rolnych, Oddział Terenowy we Wrocławiu (dalej: ANR OT Wrocław), Ewa Sawińska, Jacek Sawiński, *Ankieta obiektów zabytkowych, Zespół pałacowo-parkowy z folwarkiem, Myślibórz, gmina Paszowice, województwo legnickie*, Wrocław 1995, s. 1.

⁵ Maria Kuncaitis, *Smutek i radość barona Ulricha*, „Sudety”, 2004, 10, s. 16.

Tabela 1. Zespoły zabytkowe przejęte przez ANR OT Wrocław, według gmin

Gmina	Liczba zespołów zabytkowych	Gmina	Liczba zespołów zabytkowych
Borów	1	Pęcław	1
Chojnów	3	Pielgrzymka	1
Ciepłowody	1	Pieńsk	2
Cieszków	1	Polkowice	2
Dobromierz	2	Prusice	1
Dobroszyce	1	Przeworno	1
Dziadowa Kłoda	2	Radków	1
Góra	6	Rudna	1
Grębocice	2	Stoszowice	1
Gromadka	1	Strzelin	1
Jemielno	1	Syców	3
Jordanów Śląski	1	Szczytna	1
Kąty Wrocławskie	2	Ścinawa	2
Kłodzko	2	Środa Śląska	6
Kobierzyce	3	Świdnica	1
Kondratowice	3	Trzebnica	1
Kostomłoty	3	Udanin	2
Krotoszyce	1	Warta Bolesławiecka	2
Kunice	1	Wądroże Wielkie	2
Legnica	1	Wąsosz	3
Leśna	1	Wiązów	2
Lubin	1	Wińsko	3
Lwówek Śląski	1	Wisznia Mała	1
Łagiewniki	2	Zagrodno	1
Malczyce	2	Zawonia	2
Miękinia	1	Ząbkowice Śląskie	1
Milicz	1	Zgorzelec	1
Mściwojów	1	Żarów	1
Niechlów	5	Żórawina	1
Oleśnica	3	Żukowice	2
Paszowice	1	Razem	107

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentów ANR OT Wrocław.

cowo-folwarczne w Czerninie, Dolnej Ligocie i Ślubowie oraz pałacowo-parkowy z folwarkiem w Kłodzie Górowskiej); Niechlów (zespół pałacowo-folwarczny w Bełczu Wielkim, dworsko-parkowy w Karowie, dworsko-folwarczny w Łękanowie i Tarpnie oraz dworski w Miechowie), a także Środa Śląska (zespół pałacowo-parkowy w Juszczyńcu, Jugowcu, Środzie Śląskiej i Gozdawie oraz pałacowo-folwarczny w Szczepanowie).

Do 2011 r. w Zasobie wciąż pozostawało 48 zespołów, a największy odsetek stanowiły założenia pałacowo-parkowe (31%) oraz pałacowo-folwarczne (25%). Pośród nich znalazły się m.in. zaniedbana, XVIII-wieczna rezydencja otoczona

Tabela 2. Liczba rezydencji zabytkowych sprzedanych przez ANR OT Wrocław w latach 1994–2011

Rok	Liczba obiektów sprzedanych	Rok	Liczba obiektów sprzedanych
1994	3	2003	5
1995	8	2004	4
1996	28	2005	2
1997	15	2006	5
1998	7	2007	3
1999	13	2008	3
2000	6	2009	7
2001	16	2010	8
2002	8	2011	1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentów ANR OT Wrocław.

parkiem w Pyszczyńcu (gm. Żarów) czy pałac z parkiem urozmaiconym stawami i polanami oraz cennym starodrzewem z XIX stulecia w Jarząbkowicach (gm. Kostomłoty).

Wśród obiektów przeznaczonych do rozdysponowania najbardziej wartościowe pod względem historycznym i ekonomicznym były pałace, dwory i zamki. W latach 1994–2011 sprzedano 142 takie obiekty, z czego najwięcej, bo 73%, do 2002 r. (tab. 2). Po kilkanaście lub więcej rezydencji trafiało do nowych właścicieli w latach 1996, 1997, 1999 oraz 2001. Jako pierwsze zostały sprzedane pałace w Kunicach (gm. Kunice), Płóczkach Górnych (gm. Lwówek Śląski) oraz Wielkiej Lipie (gm. Oborniki Śląskie). O kolejności zbywanych obiektów decydował przede wszystkim dobry stan zachowania, nieduża kubatura i atrakcyjna lokalizacja. Czynniki te wpływały na koszty napraw i remontów oraz stanowiły podstawę dalszego wykorzystania budynku jako inwestycji.

Kolejnych 25 rezydencji zostało przekazanych nieodpłatnie, w tym cztery, w pierwszej połowie lat 90. XX w., podlegały aportowi do jednoosobowych spółek Agencji (tab. 3). Należały do nich dwór w Gułowie (gm. Trzebnica), pałace w Jakubowicach i Jędrzychowicach (gm. Wiązów) oraz pałac w Kondratowicach (gm. Kondratowice). Wszystkie obiekty w latach późniejszych zostały odsprzedane. Następnich 19 rezydencji, a wraz z nimi 14 parków oraz dwa założenia folwarczne i spichlerz, oddano gminom. Część z pałaców i dworów było stale użytkowanych przez byłych pracowników państwowych gospodarstw, dlatego władze gminne decydowały o wykonaniu niezbędnych remontów, aby poprawić poziom życia ich mieszkańców. Jednak nie zawsze znajdowano na to środki i w przypadku dwóch obiektów, w Brzeźnie (gm. Prusice) i Piszkowicach (gm. Kłodzko), zdecydowano o ich sprzedaży. Jedną z gmin, która podjęła działania mające na celu zagospodarowanie obiektów, były Grębocice, którym przekazano dwa zespoły pałacowo-parkowe. Obie rezydencje w chwili przekazania (2009 i 2011 r.) znajdowały się już w stanie ruiny, a ich pełna odbudowa była niemożliwa. Dlatego w pierwszym

Tabela 3. Liczba obiektów nieodpłatnie przekazanych przez ANR OT Wrocław

Forma rozdysponowania	Liczba obiektów rezydencjonalnych
Aport do spółek	4
Przekazanie gminie	19
Przekazanie fundacji	2
Razem	25

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentacji ANR OT Wrocław.

etapie podjęto się oczyszczenia terenu i zabezpieczenia ruin. W dalszych planach przewidziano przeznaczenie terenu na miejsce rekreacji i wypoczynku. Ostatnie dwie trafiły na cele fundacji w 1999 i 2011 r. Były to pałac w Ligocie Polskiej (gm. Oleśnica) oraz pałac z parkiem w Piskorzynie (gm. Wińsko).

Ostatnią, najliczniejszą grupę obiektów przejętych przez Agencję stanowiły zabudowania folwarczne⁶. Najczęściej były one w nieco lepszym stanie niż same rezydencje. Wyjątkiem były parki, często zamieniane w śmietniska, złomowiska albo miejsca nielegalnego wyrębu drzew. Zespoły te składały się najczęściej z kilku lub kilkunastu budynków. Na przykład założenie we wspomnianych wyżej Prusach stanowiło 12 elementów. Oprócz dworu były to cztery oficyny, trzy obory, dwie stodoły, wozownia oraz park z ogrodem. Większość z nich, pochodząca głównie z XIX i początku XX w., była w stanie dostatecznym i wymagała napraw pokrycia dachu, założenia rynien i uzupełnienia ubytków w tynkach. Jedna oficyna była w dobrym stanie technicznym, natomiast jedna ze stodół spaliła się w 1992 r. i nadawała się jedynie do rozbiórki. Z kolei park powstały w XVII stuleciu w części północnej założenia został zniszczony.

Nie wszystkie obiekty należące do założeń folwarcznych były objęte ochroną konserwatorską. Taki stan rzeczy wynikał z tego, iż zostały one wielokrotnie przebudowane i były wykorzystywane niezgodnie z przeznaczeniem, jako garaże czy warsztaty, i w efekcie utraciły cechy zabytkowe. Z 318 zachowanych ankiet obiektów zabytkowych wrocławskiego oddziału ANR⁷ wynikało, że stan tylko nielicznych utrzymywał się na zadowalającym poziomie. Na terenie Wrocławia i okolic zidentyfikowano jedynie 11% obiektów w zespołach w dobrym stanie technicznym. W byłym województwie wałbrzyskim było ich 7%, jeleniogórskim 3,5%, a w legnickim zaledwie 1,5%. Do lepiej zachowanych należało założenie w Makowicach (gm. Świdnica). Z 11 elementów tego założenia dwa były w dobrym stanie (pałac i stajnia), a sześć w dostatecznym (dwie oficyny, dwa budynki magazynowo-mieszkalne, magazyn, obora). Również park nie został zniszczony, chociaż wymagał licznych prac porządkowych, takich jak czyszczenie stawów czy

⁶ W dokumentach zostały uwzględnione obiekty podlegające różnym formom zagospodarowania. Najwięcej pozostawało w dzierżawie. W przypadku budynków czy parków znajdujących się w rękach prywatnych często nie odnotowywano stopnia ich zniszczenia.

⁷ Z byłego woj. wrocławskiego zachowało się 85 ankiet, z wałbrzyskiego – 113, z jeleniogórskiego – 60, a z legnickiego – 60.

pielęgnacja drzew. Z całego założenia tylko jeden obiekt gospodarczo-mieszkalny kwalifikował się do generalnego remontu.

W gorszej sytuacji znalazła się przeważająca część zespołów rezydencjonalnych i folwarcznych. Większość, bo 72% ich łącznej liczby, stanowiły zabytki zachowane „dostatecznie” (70% obiektów byłego woj. wrocławskiego, 75% – wałbrzyskiego, 77% – legnickiego oraz 66% – jeleniogórskiego). Wyjątkowym obiektem pośród nich było założenie w Ratnie Dolnym (gm. Radków), którego najważniejszym elementem był powstały w końcu XV w. zamek (przebudowany w późniejszym czasie na pałac). Po 1945 r. znajdował się w nim dom kolonijny, który w latach 70. XX w. został opuszczony⁸. Na przełomie 1997 i 1998 r. spłonął dach i stropy rezydencji⁹. Brak remontów budynku sprawił, że przez kolejne lata popadał on w ruinę. Degradacji podlegało również jego bezpośrednie otoczenie. Pozostałe 14 elementów zespołu mogło zostać adaptowane do funkcji hotelowych, a atrakcyjna okolica i duże walory turystyczne mogły zapewnić powodzenie przedsięwzięcia. Jedynie dwa z nich wymagały większych nakładów – uszkodzona oranżeria oraz zdewastowany dom ogrodnika pochodzące z drugiej połowy XIX w.

Ostatnią grupę, ponad 13% dolnośląskich zabytków pozostających w zespołach, oznaczono jako zdewastowane. W trwałej ruinie było 5% spośród nich. Najwięcej zniszczonych obiektów znajdowało się na terenie byłych województw jeleniogórskiego i legnickiego. Był to m.in. zespół w Dłużycach (gm. Ścinawa), z którego do lat 90. XX stulecia w stanie dostatecznym przetrwało siedem budynków (oficyna z oranżerią, stodoła, dwie obory, spichlerz i dwie oficyny). We dworze pochodzącym z XVI/XVII w. po zakończeniu wojny urządzono szkołę podstawową i przeprowadzono w nim remont. Po przeniesieniu szkoły do innego budynku obiekt przestał być użytkowany, a wyposażenie i cenne elementy zostały rozkradzione¹⁰.

Obiekty zabytkowe ujęte w analizowanych ankietach ANR można podzielić ze względu na ich funkcję (tab. 5). Wśród rezydencji aż 73% stanowiły pałace, a 22% dwory. W pozostałej części znajdowały się wille (w Lubomierzu, pow. lwówecki, i w Karpaczu, pow. jeleniogórski) oraz zamki. Na terenie zespołów wznoszono również budynki mieszkalne przeznaczone dla pracowników gospodarstw dawnych majątków ziemskich. Były to m.in. oficyny – samodzielne obiekty wybudowane w bezpośrednim sąsiedztwie dworu lub pałacu i znacznie od nich skromniejsze¹¹. Dla osób administrujących majątkiem przeznaczano tzw. rządcówkę, która mogła stanowić zamknięcie podwórza gospodarczego albo lokalizowano ją w miejscu,

⁸ ANR OT Wrocław, Ewa Kica, Barbara Nowak-Obelinda, *Ankieta obiektów zabytkowych, Zespół zamkowo-parkowy z folwarkiem, Ratno Dolne, gmina Radków, województwo wałbrzyskie*, Wrocław 1995, s. 1.

⁹ Jan Salm, Stanisław Kołodziejcki, Leszek Kajzer, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2003, s. 421.

¹⁰ Antoni Merta, *Założenia parkowo-palacowe na Ziemi Ścinawskiej*, „Zeszyty Ścinawskie”, 2008, nr 29, s. 14.

¹¹ Renata Gubańska, *Budynki i budowle dolnośląskich folwarków*, Wrocław 2009, s. 35.

Tabela 4. Stan obiektów przyjętych do Zasobu na Dolnym Śląsku w 1995 r. wg ankiet ANR OT Wrocław

Stan obiektów:	Obszar dawnych województw:			
	wrocławskie	wałbrzyskie	legnickie	jeleniogórskie
dobry	78	51	10	17
dostateczny	264	255	160	84
zaniedbany	252	279	349	203
uszkodzony	26	25	28	35
zdeprawowany	95	84	81	86
zniszczony	22	19	31	51
Razem	737	713	659	476

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentów ANR OT Wrocław.

skąd widoczne były wszystkie zabudowania¹². Budynki takie występowały m.in. w zespołach pałacowych w Trzęsowie (gm. Lubin) i Piotrowicach (gm. Kostomłoty) czy w zespole folwarcznym w Wolanowie (gm. Bogatynia). Do tej grupy budynków zaliczyć też można tzw. domy ogrodnika (np. Jerzmanki, gm. Zgorzelec; Łojowice, gm. Wiązów) oraz leśniczego (m.in. Piotrowice, gm. Kostomłoty). Pozostałe budynki pełniły funkcję inwentarską, magazynową, produkcyjną lub pomocniczą. W pierwszej grupie znalazły się stajnie (Nowoszyce, gm. Oleśnica), owczarnie (Damianowo, gm. Udanin), obory (Brzezica, gm. Borów), kurniki (Kancierzowice, gm. Żmigród), gołębniki (Rząśnik, gm. Świerzawa), cielętniki



Ruiny dworu w Dłużycach, stan na 2013 r. Fot. Adriana Merta-Staszczak

¹² *Ibidem*, s. 38.

Tabela 5. Funkcje obiektów uwzględnionych w ankietach z 1995 r.

Funkcja	Liczba
rezydencjonalna, w tym:	200
pałace	146
dwory	44
zamki	8
wille	2
mieszkalna	180
pomocnicza	31
inwentarska	391
magazynowa	267
produkcyjna	18
funeralna	3

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentów ANR OT Wrocław.

(Kłaczyna, gm. Dzierżoniów) i chlewy (Łomnica, gm. Zgorzelec). W ankietach z 1995 r. opisano 391 takich obiektów. Jeszcze w latach 90. XX w. były one najczęściej w dostatecznym stanie zachowania.

Do obiektów magazynowych zaliczone zostały spichlerze i stodoły, powozownie (Podgórze, gm. Kobierzyce), drewniane (Czocha, gm. Leśna) oraz wozownie (Boleścin, gm. Trzebnica).

Grupę obiektów produkcyjnych stanowiły zaś młyny (Piszkowice, gm. Kłodzko; Kunów, gm. Zgorzelec), browary (Gorzanów, gm. Bystrzyca Kłodzka), gorzelnie (Jerzmanowa, gm. Zgorzelec; Mańczyce, gm. Borów) i słodownia (Chróstnik, gm. Lubin). W sumie skatalogowano 18 obiektów tego typu.

W zabudowie gospodarczej zbadanych zespołów funkcje pomocnicze pełniło 31 budynków. Były to: kuźnie (Pakosławsko, gm. Cieszków), lodownie ułatwiające utrzymanie produktów w świeżości przez dłuższy czas (Obora, gm. Lubin), zlewnie mleka (Chróstnik, gm. Lubin), stolarnie (Przeworno, gm. Przeworno) i rzeźnie (Studniska Dolne, gm. Sulików). W ankietach znalazły się też dwa budynki przeznaczone do ważenia towarów – w Długopolu Górnym (gm. Międzyzlesie) i Pisarzowicach Górnych (gm. Lubań).

W ankietach ANR oznaczone zostały również trzy obiekty o charakterze funeralnym: cmentarz rodziny von Jonston (Ratno Dolne, gm. Radków) z sześcioma grobami oraz zachowanymi fragmentami nagrobków o szczególnym znaczeniu historycznym i artystycznym, mauzoleum (Szalejów Dolny, gm. Kłodzko) oraz grobowiec w kształcie piramidy (Piotrowice, gm. Kostomłoty), w którym pochowani zostali właściciele dawnego majątku – hr. Friedrich Adrian, jego żona, syn oraz wnuk.

Obrót nieruchomości zabytkowymi stanowił proces długotrwały i trudny do przeprowadzenia przede wszystkim ze względu na liczbę przejętych do Zasobu budynków, zróżnicowanie ich funkcji, przeznaczenia, możliwości adaptacji i stanu zachowania. Pierwszym etapem w obrocie nimi było sporządzenie szczegółowej

dokumentacji obiektu, przygotowanie do sprzedaży oraz wycena, w której brano pod uwagę wiele czynników. Należały do nich: wartość historyczna, architektoniczna i kulturowa, atrakcyjność układu przestrzennego założenia i lokalizacji, funkcjonalność, estetyka, forma własności, często ograniczona umowami najmu, oraz wielkość majątku i poszczególnych budynków. Innym czynnikiem utrudniającym trwale rozdysponowanie obiektów zabytkowych był brak rozstrzygnięć prawnych względem właścicieli. Wydłużanie procesu sprzedaży następowało na skutek zastrzeżeń reprivatyzacyjnych oraz niewielkiego zainteresowania dotychczasowych użytkowników lub spadkobierców zakupem na prawie pierwszeństwa. Dużym problemem było także zajmowanie obiektów zabytkowych przez byłych pracowników PGR-ów. Budynków tych nie można było remontować czy sprzedać ze względu na brak lokali zastępczych dla mieszkańców. Jednakże największą przeszkodą w sprzedaży był pogarszający się stan techniczny zabytków, ponieważ lata zaniedbań sprawiły, że odbudowa wielu z nich stała się niemożliwa. Wrocławski oddział Agencji corocznie na zabezpieczenie i remonty samych rezydencji przeznaczał od 25 tys. do 2,5 mln zł. Dzięki temu naprawiano lub wymieniano dachy, porządkowano wnętrza, oczyszczając je z gruzu i śmieci, stawiano ogrodzenia oraz zamurowywano drzwi i okna, zabezpieczając budynki przed dostępem niepowołanych osób lub degradacją spowodowaną warunkami klimatycznymi. Jednakże nadal były to środki niewystarczające, a potencjalnych kupców zniechęcały koszty remontów i utrzymania takich budynków. Mimo wprowadzenia obniżki cen o 50% zabytki wystawiane były w przetargach wielokrotnie.

ADRIANA MERTA-STASZCZAK

THE CIRCULATION OF THE EXCHEQUER'S HISTORIC RESIDENCES AND MANORS IN LOWER SILESIA IN THE YEARS 1991-2011

Trade in historic real-estate was a long-term process, its duration was difficult to estimate due to the amount of buildings taken over by the state, various functions they served, capacity for adaptation and the condition they were in. Any attempted sale was preceded by compiling a thorough documentation of the building in question, pre-sale preliminary data and value estimation in which there were contained such data as historical, architectural and cultural worth. Also considered were internal arrangement and localisation, functionality, aesthetics and type of ownership (often limited by leases) as well as the size of the estate and each building. Yet another factor complicating permanent utilisation of antique buildings was lack of legal solutions concerning previous owners.

The sales were further delayed due to complains about the formula for restitution of private property as well as insignificant level of interest of previous users or inheritors in purchase with accordance to rights of precedence. Former employers of the State Agricultural Farms (Pol. Państwowe Gospodarstwo Rolne – PGR) often occupied these buildings, which caused further problems. Lack of replacement flats for these residents meant that these buildings could be neither sold nor renovated. The greatest difficulty was that prevented sale of these buildings stemmed from their deteriorating condition. Preservation and restoration of these estates was limited to roof replacement or renovation, tidying up, placing fences, walling up doors and windows, which protected the buildings against

unwanted persons and decay caused by the climate. Renovation and maintenance costs discouraged potential buyers.

Translated by Maciej Zińczuk

ADRIANA MERTA-STASZCZAK

DER VERKAUF DER UNTER DENKMALSCHUTZ STEHENDEN STAATLICHEN RESIDENZ- UND GÜTERKOMPLEXE IN NIEDERSCHLESILIEN IN DEN JAHREN 1991–2011

Der Verkauf von denkmalgeschützten Immobilien war wegen der vom Fiskus übernommenen Gebäudezahl, der Fülle ihrer Funktionen, der zahlreichen Nutzungsmöglichkeiten sowie ihres Erhaltungszustandes ein langwieriges und schwer durchführbares Geschäft. Der Verkaufsprozess wurde mit der Anfertigung ausführlicher Objektdokumentationen, der Vorbereitung des Verkaufs sowie der Schätzung ihres Wertes eingeläutet, bei der folgende Punkte berücksichtigt wurden: der historische, architektonische und kulturelle Wert, die Attraktivität der Raumgliederung und der Lage, die Funktionalität, die Ästhetik, die Eigentumsform (die häufig durch Mietverträge eingeschränkt war) sowie die Größe des jeweiligen Gutskomplexes und der einzelnen Gebäude. Ein weiterer Faktor, der die dauerhafte Veräußerung der denkmalgeschützten Objekte erschwerte, war das Fehlen von rechtlichen Regelungen bezüglich der früheren Besitzer.

Aufgrund der Reprivatisierungsvorbehalte und des geringen Interesses bisheriger Nutzer oder deren Erben am Kauf der Objekte aufgrund des Vorkaufsrechts kam es zu Verzögerungen im Verkaufsprozess. Ein großes Problem stellte auch die Nutzung der denkmalgeschützten Objekte durch die ehemaligen Mitarbeiter der Staatlichen Landwirtschaftsbetriebe (PGR) dar. Die Gebäude konnten weder renoviert noch verkauft werden, weil es keine Ersatzwohnungen für die bisherigen Bewohner gab. Das größte Hindernis freilich war der sich verschlechternde technische Zustand der Denkmäler. Die Sicherungs- und Renovierungsmaßnahmen beschränkten sich auf Dachrenovierungen bzw. Neubedachungen, das Säubern der Innenräume, die Aufstellung von Zäunen sowie das Vermauern von Türen und Fenstern, was die Gebäude vor dem Zutritt unbefugter Personen und vor der Wertminderung durch klimatische Einwirkungen schützte. Potentielle Käufer schreckten vor allem vor den Renovierungs- und Instandhaltungskosten solcher Gebäude zurück.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

ADAM MORAWIEC
(Instytut Matematyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**XVI-WIECZNEGO DRUKARSTWA SIEDMIOGRODZKIEGO
ZWIĄZKI Z WROCŁAWIEM.
MAŁŻEŃSTWA SARY, CÓRKI DRUKARZA
WROCŁAWSKIEGO KRYSPIŃA SCHARFFENBERGA**

We wprowadzeniu do swojej pracy poświęconej drukarstwu sybińskiemu (Sybin¹; dziś Sibiu w Rumunii; węg. Szeben, Nagyszeben; niem. Hermannstadt) przełomu XVI i XVII w. Liliana Popa pisze: „Die Tätigkeit der Hermannstädter Buchdruckerei kann anhand von erhalten gebliebenen Urkunden, vom ausgehenden 16. Jahrhundert bis zur Gegenwart, nahezu lückenlos nachgewiesen werden”². I rzeczywiście, przeglądając opracowania dotyczące historii drukarstwa w Sybinie³, trudno nie zgodzić się z autorką co do ogólnego obrazu tej historii, w zasadzie bez luk już od końca XVI w. Jednak trzeba też przyznać, że w szczegółach obraz ten nie przedstawia się aż tak zadowalająco, jakby zdawało się to wynikać z przytoczonego stwierdzenia. Jeśli bowiem chodzi np. o ostatnie ćwierćwiecze XVI stulecia, to tym, co przede wszystkim uderza w tych opracowaniach, jest fakt, że z tego okresu zachowało się równie mało książek jak informacji źródłowych o ich drukarzach⁴. Zatem nawet jeżeli mamy do czynienia z historią „prawie bez luk”, to niektóre okresy i niektóre postacie tej historii są na razie bardzo słabo naświetlone czy udokumentowane przez źródła.

¹ Ze względu na historyczne związki Siedmiogrodu z Węgrami, Niemcami, Polską i Rumunią większość tamtejszych miejscowości znana była na przestrzeni wieków pod różnymi nazwami w różnych językach, głównie niemieckim i węgierskim (niegdyś) oraz rumuńskim (dziś). Wiele z tych miejscowości ma też historycznie ustalone, nawet jeśli dziś rzadko używane, nazwy polskie. W niniejszym tekście wszędzie, gdzie to możliwe, będziemy posługiwać się nazwami polskimi, jednocześnie przy pierwszym użyciu podając w nawiasie obecną nazwę rumuńską oraz nazwy historyczne, węgierską i niemiecką.

² Liliana Popa, *Urkunden zur Geschichte der Hermannstädter Buchdruckerei (16. und 17. Jahrhundert)*, „Forschungen zur Volks- und Landeskunde”, 29, 1986, 1, s. 34–39.

³ Z nowszych opracowań zob. np. Christian Rother, *Siebenbürgen und der Buchdruck im 16. Jahrhundert*, Wiesbaden 2002; starsza literatura w bibliografii tamże.

⁴ *Ibidem*, s. 39–41.

W szczególności zauważmy, że w przypadku jednej z takich postaci, mianowicie Johanneses GÜbescha⁵, nie zachowała się zarówno ani jedna wydrukowana przez niego książka, jak i dotycząca go wzmianka źródłowa z okresu jego domniemanej działalności, tzn. z lat 1585–1590. Do niedawna jedynym znanym (i opublikowanym⁶) źródłowym świadectwem jego istnienia był dokument z 1590 r. dotyczący podziału majątku (masy spadkowej) pomiędzy wdową po nim, Sarą, a jego synem, Kryspinem. W istocie wydaje się, że to właśnie ten jedyny dokument posłużył badaczom jako podstawa do wysnućia obowiązujących do dziś w historiografii drukarstwa siedmiogrodzkiego (sybińskiego) czterech wniosków dotyczących GÜbescha, a mianowicie⁷: (1) że był on z zawodu drukarzem, (2) działał w Sybinie (3) w latach 1585–1590 i (4) że zmarł w 1590 r. W niniejszym artykule przedstawimy dokumenty źródłowe, które naszym zdaniem zmuszają do całkowitego odrzucenia tych chyba jednak zbyt pochopnie wysnutych wniosków. Z zachowanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu (dalej: APWr) i prezentowanych niżej źródeł wydaje się bowiem niezbicie wynikać, że GÜbesch w rzeczywistości był duchownym⁸, nie drukarzem; działał raczej w Bel (dziś Buia w Rumunii, węg. Bolya, niem. Bel) niż w Sybinie, a zmarł nie później niż w połowie 1577 r., więc nie mógł działać w przypisywanych mu latach 1585–1590 i umrzeć dopiero w 1590 r.

W obecnie przyjmowanej chronologii drukarstwa sybińskiego drukarzem, który bezpośrednio poprzedza GÜbescha, jest Georg Greus⁹. Inaczej niż w przypadku GÜbescha fakt, że Greus był drukarzem, który działał w latach 1580–1584 w Sybinie i Braszowie (rum. Brasov, węg. Brasso, niem. Kronstadt), nie ulega raczej żadnym wątpliwościom. O czasie i miejscach działalności Greusa świadczy kilka (pięć) wydrukowanych przez niego książek¹⁰ – w szczególności np. wydrukowane w 1583 r. w Braszowie po niemiecku i po łacinie tzw. *Statuty Siedmiogrodzkie Batorego*¹¹ – których pojedyncze egzemplarze zachowały się po dziś dzień w różnych bibliotekach¹². Dlatego też nie należy raczej spodziewać się, by jakiegokolwiek

⁵ *Ibidem*, s. 41.

⁶ Popa, *Urkunden*, s. 34.

⁷ Ernst Wagner (Bearb.), *Die Pfarrer und Lehrer der evangelischen Kirche A. B. in Siebenbürgen*, I. Band: *Von der Reformation bis zum Jahre 1700*, Köln–Weimar–Wien 1998, s. 118, nr 998.

⁸ To zresztą wydaje się wynikać również z przywołanego wyżej sybińskiego dokumentu spadkowego z 1590 r., gdzie GÜbesch jest określony jako „Erwidige Her”; zob. Popa, *Urkunden*, s. 35. Jak dotąd, kwestia tego tytułu była pomijana przez badaczy tematu.

⁹ Rother, *Siebenbürgen*, s. 39–41. W historiografii drukarstwa siedmiogrodzkiego dla jego nazwiska przyjęła się pisownia *Greus*, choć w źródłach wrocławskich nazwisko to konsekwentnie pisane jest przez dwa końcowe s albo przez tzw. *scharfes es*, ß.

¹⁰ *Ibidem*, s. 40 i 155. Pełny spis tytułów książek wydrukowanych przez Greusa można znaleźć w *Régi Magyarország Nyomatványok*, Budapest 1971 (dalej: RMNy) pod numerami 498, 520, 523, 524 i 558.

¹¹ *Der Sachssen inn Siebenbürgen Statvta, oder eygen Landtrecht*. Durch Matthiam Fronium vbersehen, gemehret... (Cronstadt) MDLXXXIII (Greus) = RMNy 523 oraz ich wersja łacińska *Statvta ivrivm mvnicipalivm Saxonvm in Transsylvania. Opera Matthiae Fronii reuisa, locupletata et edita* (Corona) 1583 (Greus) = RMNy 524.

¹² *Ibidem*, gdzie dokładny wykaz zachowanych egzemplarzy.

źródła dotyczące Greusa mogły przynieść tak dalece idącą rewizję poglądów na temat jego biografii, jak to niniejszym ma miejsce w odniesieniu do Gübescza. Jednak prezentowana tu korekta daty śmierci Gübescza (przed VII 1577 r. zamiast 1590 r.) powoduje oczywiście konieczność zmiany następstwa Greusa i Gübescza w historii drukarstwa sybińskiego – w istocie to Gübescz poprzedza w niej Greusa, a nie odwrotnie.

Podobnie jak Gübescz, również Greus należy do grupy tych drukarzy sybińskich, o których nie zachowały się w zasadzie żadne biograficzne informacje źródłowe, a jedyna znana taka informacja o jakiejś podróży Greusa do Niemiec w lecie 1580 r.¹³ nie została jak dotąd nigdzie opublikowana, nawet w postaci rejestru. Zatem przedstawiane poniżej dotyczące Greusa wypisy z XVI-wiecznych wrocławskich ksiąg miejskich są w istocie pierwszymi publikowanymi informacjami źródłowymi na jego temat¹⁴.

Mamy nadzieję, że przedstawiane tu pochodzące z Archiwum Państwowego we Wrocławiu informacje źródłowe, które dotyczą Johanna Gübescza i Geora Greusa, dwóch postaci ściśle związanych z historią drukarstwa sybińskiego ostatniego ćwierćwiecza XVI stulecia, okażą się ważnym przyczynkiem do dziejów tego drukarstwa, a być może i jego bliższych związków z drukarstwem wrocławskim. Ich waga polega właśnie na tym, że informacje te w sposób istotny „Lücken füllen, Tatbestände erklären und Vorgänge ergründen helfen”¹⁵. Nawet jeżeli niektóre z nich całkowicie obalają przy tym dotychczasowe ustalenia historyków przedmiotu.

Oczywiście występowanie zapisów dotyczących mieszkańców Sybina czy innych miast siedmiogrodzkich w XVI-wiecznych księgach miejskich Wrocławia nie powinno być niczym szczególnie zaskakującym. Siedmiogród i Śląsk nigdy nie były aż tak bardzo izolowane, żeby uniemożliwiało to wzajemne wizyty mieszkańców, przynajmniej sporadyczne. Jednocześnie wydaje się jednak, że dwustronne kontakty między obu krainami nigdy nie były szczególnie rozwinięte, o czym z jednej strony może świadczyć fakt, że XVI-wieczny pisarz wrocławski błędnie zanotował miejsce pochodzenia Gübescza jako *Hermerstadt* (zob. niżej), a z drugiej – brak jakiegokolwiek opracowania ewentualnych kontaktów między Siedmiogrodem a Śląskiem. Ponadto wydaje się, że w XVI w. kontakty Śląska, a zwłaszcza Wrocławia, z Siedmiogrodem ze swej natury skazane były na pewną jednostronność i przelotność. W XVI-wiecznej Europie Wrocław był bowiem istotnym węzłem komunikacyjnym, w którym przecinało się kilka ważnych szlaków

¹³ Zsigmond Jakó, *Die Hermannstädter Druckerei im 16. Jahrhundert und ihre Bedeutung für die rumänische Kulturgeschichte*, „Forschungen zur Volks- und Landeskunde”, 9, 1966, 1, s. 51.

¹⁴ Niektóre z tych informacji były znane i zostały opublikowane już wcześniej – Marta Burbianka, *Produkcja typograficzna Scharffenbergów we Wrocławiu*, Wrocław 1968 (Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze 12). Jednak u Burbianki to Scharffenbergowie są w centrum zainteresowania, a Greus występuje niejako mimochodem.

¹⁵ Popa, *Urkunden*, s. 34.

o europejskim znaczeniu¹⁶. W konsekwencji, jak się wydaje, tędy prowadził szlak z Siedmiogrodu przez Budę i Wiedeń na północ, do gimnazjów Gdańska, Elbląga i Prus, jak również – po zdobyciu Budy przez Turków w 1541 r. – przez Kraków do Wittenbergi, Lipska i innych miast uniwersyteckich w głębi Niemiec¹⁷. I chociaż Wrocław na tych szlakach zapewne na ogół bywał tylko przejściowym etapem, a nie docelowym miejscem przeznaczenia, to trzeba przyznać, że w porównaniu z takim usytuowaniem Wrocławia w sieci dróg łączących Siedmiogród z Europą Północną, a zwłaszcza Niemcami, sam Siedmiogród musiał jawić się jednak jako leżący raczej na uboczu¹⁸. Ponadto przez cały XVI w., a w istocie aż do początku wieku XVII, tj. do czasu wybuchu wojny 30-letniej w 1618 r., Śląsk cieszył się pod panowaniem Jagiellonów i Habsburgów nieprzerwanym pokojem, natomiast Węgry (w tym i Siedmiogród) uwikłane były w tym czasie w ciągłe wojny bądź to z Portą, bądź też z Cesarstwem¹⁹. Te dwie okoliczności mogły sprzyjać odwiedzaniu przez Siedmiogrodzian Śląska czy też ich podróżom przez Wrocław, natomiast z pewnością nie sprzyjały podróżowaniu Ślązaków do – czy też choćby tylko przez – Siedmiogród. Tak więc co do zasady powinniśmy spodziewać się, że we Wrocławiu mogły zachować się jakieś archiwalia – choć zapewne nieliczne – dotyczące Siedmiogrodu, ale raczej niekoniecznie odwrotnie. Dlaczego to jednak akurat Gübesch i Greus pojawiają się w tych archiwaliach? No cóż... *cherchons la femme*.

Jak wykażemy to niżej, kobietą, która splótła losy Gübesch i Greusa, była wrocławianka, Sara, córka znanego XVI-wiecznego drukarza wrocławskiego Kryspina Scharffenberga²⁰. To właśnie Sara Scharffenberg z Wrocławia była żoną najpierw Johannes Gübesch (od 1571 do ok. 1577 r.), następnie Georga Greusa (od 1578 do ok. 1590 r.), a w końcu Johannes Heinricha Crato²¹ (od ok. 1590 r.). To właśnie Sara Scharffenberg jest ową „panią Sarą”, która wraz ze swoim i Gübesch synem Kryspinem (biorąc pod uwagę wyjaśniające się właśnie pochodzenie jego matki, imię to nie powinno już dziwić²²) występuje we wspomnianym wyżej dokumencie

¹⁶ Norman Davies, Roger Moorhouse, *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego. Vratislavia – Breslau – Wrocław*, Kraków 2002, Dodatek, s. 564, mapa *Schemat sieci szlaków handlowych w Europie środkowej około 1500 r.*

¹⁷ Wagner, *Die Pfarrer*, *passim*.

¹⁸ Choć przez Siedmiogród wiodła jedna z naturalnych dróg ze Śląska do Konstantynopola (Davies, Moorhouse, *Mikrokosmos*), to jednak nieustanne wojny na Węgrzech w XVI w. pozbawiały ją zapewne, co najmniej czasowo, jej ewentualnego znaczenia.

¹⁹ Marek Czaplinski, Elżbieta Kaszuba, Gabriela Wąs, Rościsław Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2007 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 3008); Waclaw Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 107 i dalsze.

²⁰ Burbianka, *Produkcja*.

²¹ Rother, *Siebenbürgen*, s. 41. Zbieżność jego nazwiska z nazwiskiem znanego medyka wrocławskiego Johannes Crato wydaje się przypadkowa. Raczej uznaje się, że drukarz ten mógł pochodzić ze znanej wittenberskiej rodziny drukarzy – *ibidem*.

²² Wagner, *Die Pfarrer*, s. 118, nr 998, wbrew dokumentowi sybińskiemu (por. Popa, *Urkunden*, s. 34) podaje błędnie, że syn Gübeschów miał na imię Christian.

sybińskim z 1590 r. dotyczącym podziału majątku po Gübescu²³. Przynajmniej tyle zdaje się wynikać na pewno zarówno z zachowanych, jak i z niezachowanych, ale znanych z wcześniejszych opracowań źródeł wrocławskich.

Chronologicznie pierwsze źródła dotyczące Gübescha pochodzą z okresu jego studiów w Wittenberdze (od 1568²⁴). Są to dwa wpisy z lipca 1571 r., zachowane w aktach wrocławskiego Miejskiego Inspektoratu Kościelnego i Szkolnego (protoplasty wrocławskiego Konsystorza Miejskiego)²⁵, dotyczące sporu Gübescha z Scharffenbergiem wokół zaręczyn Gübescha z jedną z córek Scharffenberga, Sarą. Mimo że wpisy te stanowią tylko bardzo fragmentaryczną relację z tego przeciągającego się konfliktu, pozwalają na wyrobienie sobie ogólnego obrazu sytuacji: Kryspin nie chciał zgodzić się na zamążpójście córki, gdyż Gübesch nie spełnił jakichś bliżej nieokreślonych postawionych mu warunków. Kryspin podważał też legalność samych zaręczyn. W tej sytuacji Gübesch zwrócił się o pomoc do wrocławskiego Inspektoratu Kościelnego i Szkolnego. Mimo kilkukrotnych prób Inspektoratowi nie udało się doprowadzić do porozumienia stron. Dlatego przekazał sprawę do rozstrzygnięcia Radzie i Syndykom. Rozstrzygnięcie Rady było niekorzystne dla Kryspina – ponieważ zaręczyny okazały się prawomocne²⁶, Rada kazała mu oddać córkę Gübeschowi pod groźbą pozbawienia go praw w mieście. Kryspin zdecydował się zostać przy swoich prawach i córkę oddał. Ślub odbył się kilka miesięcy później. Tak rzecz przedstawia się w ogólnym zarysie. Z dalszymi szczegółami można zapoznać się z poniższego, pełnego odpisu obydwu tekstów źródłowych.

[1571, 13 VII]

13 Julij

Hatt Johannes Gubesius von Hermerstadt in Transylvania sich beschweret uber Crispinum Scharffenbergk unserem Buchdrucker das er umb seine Tochter Sara ordentlich durch Zwene Caplan zu S. Marien Magdalenen, Abraham und Herrn Johannem habe lassen werben im 1569 Jare, und folgendes im 1570 Jahr mit ir uffentlich Sponsalien gehalten: Wie er in dieser sachen sein Lijbel dem Pfarrampt vertrawet hat: Crispinus aber hat darueber bedenckliche friest begeret und sich erboten den 20 dis Monats tzu antwortten:

[Uwaga ponizej, inną ręką:]

Endlich hat ein Erbar Radt sampt den Pfarrampt und den herrn Syndicij, Crispinum ver abscheidet das er entweder Gubesio die versprochene braut, solle zue ehe geben, oder seines burgerrechts alhie verlustig sein.

²³ Popa, *Urkunden*, s. 34.

²⁴ Wagner, *Die Pfarrer*, s. 118, nr 998.

²⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Akta miasta Wrocławia, Księgi; stara, niemiecka sygnatura P25, *Kirche- und Ehesachen*, 1569–. Rękopis pastora E. Heidenreicha i jego następców (dalej: P25).

²⁶ Gerhard Eberlein, *Aus alten Breslauer Konsistorialakten*, „Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangelische Kirche Schlesiens”, 4, 1893, 2, s. 115, przyp. 2.

Drauff ist die hochzeit friedlich erfolget.
P25,1:91²⁷

[1571, 23 VII]

23 Julij

Johannes Gubesij aus Siebenbuergen mit Crispini Scharffenbergs des Buchdrueckers alhier Tochter Ehehandel

Edle Gestreng, Ehrnveste und unsere Insondere goenstige herrn. Wir haben bey der tragenden Seelsorge bishero bis ins dritte mahl den kammerlichen handel Saram Crispini Scharffenbergs des Buchdrueckers Tochter und Johannem Gubesium aus Siebenbuergen betreffendt angehoeret: Endlich aber eintraechtig dahin geschlossen, das wir diese handlung E. G. H. und derselben Juristen hiemit einstellen wollen.

Wes sich Johannes Gubesius uber den Scharffenberg beschwaeret, ist aus seiner uns czugestalten und hiebeygelegten schrifft czuvornemen: Dargegen aber berichtet uns Scharffenberg er habe Gubesio anfenglich im kein ordentlich Compromission wegen seiner Tochter gethan, sondern von ime etlicher Condition volziehung begeret, die er nach bis auff heut nich ins werck gesetzt.

Die Publica Sponsalia so bey im gehalten sind werden, spricht er seyn auch nicht ordentlich Secundum Statutu verrichtet worden.

So klaget gedachter Scharffenberg ueber Gubesium das er als ein malitiosus deserter seine Tochter gutte czeit allrait verlassen und in spott gesteckt, mit vermessen schriften und worten los geczalt, sich umbs kloster leben angenommen.

Über dis alles wirdt der Junge gesell mit allerley beczieht beschueldiget durch welche er an seinen ehren und gutten Namen (wo fern dem also) entsetzet wird.

Wir vor unsere Personen haben fleissig per modum reconciliationis die Sachen freundlich hinczulegen uns bemuehet, dieweil es aber nicht hat (hab?) sein wollen, Mussen wir dis fernen unserem herrn Gott und E. G. H. haimstellen.

Gubesius lesset sich auch vernemen, da im Crispinus ein ergaetzung seiner czerung und unkosten thate, das er die sach wolle lassen fharen. Aber auff diese weise weil der gesell ein frembdling ist haben wir inen nichts wissen czuubescheiden. Hiemit erhalt Gott der her E. G. H. an seel. leib, ehr, hab, und gutt in seinen gnaden etc.

²⁷ Notacja P25,1:91 oznacza, że dany wpis znajduje się w APWr, w jednostce o (starej, niemieckiej) sygnaturze P25,1 na stronie *recto* karty nr 91. Stronę *verso* danej karty oznaczać będziemy dodatkowo literą v na końcu.

*In dieser handlung ist Crispini Tochter, und Johannes Gubesius vorm Pfar-
rampf Funffmal gestanden, und seind endlich die Personen so bey den Sponsalibus
beiderseits kegenwertig gewesen, als herr M. Petrus Vincentius Rector, Erasmus
Scheiner, Hans Kitzing, Caspar Rhimbaum umb bericht aller handlung ordine ge-
fragt worden, welche alle einmuetig ausgesaget, das legitimo modo sponsalia pure
volgezogen sind worden. Darbey seind gewesen, des Erbar Radts Signdici Her
D. Johann Hess, Herr D. Laurentius Hewgel, und Herr D. Paul Holczbecher.*

*Hierauf hat ein Erbar Ratt decerniret, Crispinus soll seine Tochter Gubesio czur
ehe geben, oder bey gemeinder Stadt seinen auffenthalt ferner nicht haben.*

Darbey sind gewesen:

Esaias Heidenreich D.

Lucas Pollio

Petrus Vincentius R.

Johannes Scholtz M.

Salomon Frentzel M.

Johannes Freidenhammer

P25,1:92v–93v

Ślub Johannesa Gübescza i Sary Scharffenberg odbył się we Wrocławiu w ko-
ściele św. Marii Magdaleny 22 X 1571 r. Pod tą datą był on odnotowany w rejestrze
ślubów (*Traumatrikel*) tego kościoła, do II wojny światowej przechowywanym
w Archiwum Miejskim Wrocławia²⁸. Niestety, rejestr ten – podobnie jak większość
innych ksiąg metrykalnych głównych kościołów wrocławskich – zaginął w czasie
wojny²⁹. Na szczęście jeszcze w 1868 r. Alvin Schultz odnotował ten wpis w swo-
im artykule poświęconym XVI-wiecznym malarzom wrocławskim³⁰. Stąd w tym
względzie artykuł ten ma dla nas rangę źródła. Dlatego też przyjmujemy datę ślubu
Gübescza i Sary za potwierdzoną źródłowo. W tym kontekście należy jednak za-
łować, że Scharffenberg, mimo iż drukował liczne okolicznościowe druki – w tym
epitalamia, a więc te z okazji ślubów – dla różnych mieszczan wrocławskich³¹,

²⁸ Wykaz ksiąg metrykalnych przechowywanych przed wojną w *Stadtsarchiv Breslau* można
znaleźć np. w Erich Randt, Horst-Oskar Swientek (hrsg.), *Die älteren Personenstandsregister
Schlesiens*, Görlitz 1938.

²⁹ Spośród ksiąg metrykalnych parafii św. Marii Magdaleny przechowywanych w *Stadtsarchiv
Breslau* w zespole akt miejskich (sygn. P40) nie zachowała się żadna – por. obecny inwentarz tego
zespołu i jego inwentarz XIX-wieczny (ok. 1895 r.), czyli tzw. *Katalog Hippego* w APWr. Przed-
wojenny stan zachowania tych ksiąg zawiera np. Randt, Swientek (hrsg.), *Die älteren Personen-
standsregister*, s. 12.

³⁰ Alvin Schultz, *Die Breslauer Maler des 16. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Vereins für Ge-
schichte und Altertum Schlesiens”, 8, 1868, 2, s. 369, gdzie nazwisko Gübescza w brzmieniu *Ku-
bes*.

³¹ Burbianka, *Produkcja*.

nigdy nie wykonał żadnego druku tego rodzaju dla żadnego ze swoich dzieci, w tym w szczególności dla Sary z okazji jej ślubu z Gübeschem.

Wydaje się, że zaraz po ślubie państwo młodzi wyjechali z Wrocławia, zapewne do Siedmiogrodu. W każdym razie w ciągu kilku następnych lat (1571–1577) we wrocławskich księgach miejskich³² nie ma żadnych zapisów dotyczących Gübeschów, np. w sprawie wiana (*Morgengabe*) Sary, zabezpieczenia jej posagu, rozporządzenia mieniem na wypadek śmierci któregoś z małżonków, nabycia przez nich nieruchomości we Wrocławiu itp. Schellenberg twierdzi, nie podając jednak źródła swoich informacji, iż Gübesch był (został?) pastorem w Bel, w Siedmiogrodzie³³. Źródłowe potwierdzenie tego faktu może okazać się trudne lub wręcz niemożliwe – w Siedmiogrodzie rejestr ordynacji został założony dopiero w 1573 r.³⁴, a najwcześniejsze źródła dotyczące pastorów w Bel zdają się pochodzić dopiero z połowy XVII w.³⁵ Niemniej jednak zauważmy, że podana przez Schellenberga informacja o tym, że Gübesch był pastorem, dobrze pasuje zarówno do przytoczonej wyżej skargi Kryspina, że Gübesch *sich umbs kloster leben angenommen*, jak i do użytego w stosunku do niego w wielokrotnie już tu przywoływanym dokumencie sybińskim z 1590 r. należnego osobie duchownej tytułu *Erwidige Her* (= *Ehrwürdige Herr*). Przy okazji warto zwrócić uwagę na to, że przebijająca z cytowanego powyżej tekstu źródłowego ogólna niechęć Scharffenberga do wydania Sary za Gübeschą może stanowić pewien dodatkowy argument przeciwko dotychczas przyjmowanej tezie o tym, że Gübesch był z zawodu drukarzem.

Nazwisko Gübeschów pojawi się ponownie we wrocławskich księgach miejskich dopiero w 1577 i 1578 r. w związku z regulowaniem przez Scharffenbergów spraw majątkowych po zmarłym w grudniu 1576 r. Kryspinie. Sara występuje w trzech takich zapisach dotyczących podziału majątku po ojcu, przy czym za każdym razem jest w nich określana mianem *Johannes Kubesij relictæ*. Ponieważ pierwszy z tych zapisów pochodzi z 31 VII 1577 r., możemy przyjąć, że Gübesch zmarł nie później niż w pierwszej połowie tego roku, co obala dotychczas przyjmowaną tezę o tym, że Gübesch działał w Siedmiogrodzie w latach 1585–1590, umierając dopiero właśnie w 1590 r. Jako kobieta, Sara zawsze występuje przed wrocławską Ławą czy Radą z mężczyzną będącym opiekunem prawnym, którego nazwisko zostaje odnotowane w księgach. W dwóch zapisach z początku 1578 r. tym opiekunem jest niejaki... Georg Greus.

³² APWr, Akta Miasta Wrocławia, Księgi, G1 *Liber Scabinorum*, G5 *Liber Signaturarum*, G8 *Liber Ingrossatoris*, G9 *Liber Traditionum*.

³³ *Schlesisches Wappenbuch*. Bearbeitet von Alfred Schellenberg mit Zeichnungen von Gerhard Knuth und Fritz Kirmis, Bd. 1, Görlitz 1938. Bücherei deutscher Wappen und Hausmarken in Städten und Landschaften. Gesamtreihe Bd. 2, szp. 134, gdzie Gübesch jest określony mianem *Pfarrer zum Bel in Siebenbürgen*.

³⁴ Wagner, *Die Pfarrer*, s. 26.

³⁵ *Ibidem*, s. 396, *Register der Orts-, Gebiets- und Gewässerennamen*, hasło *Bll* i strony wskazane tamże.

Ponieważ najwcześniejsze dwa zapisy dotyczą rodzinnych spraw Scharffenbergów (przejęcie drukarni Kryspina przez jego najstarszego syna, Jana; zrzeczenie się przez Sarę praw do jej części domu po ojcu) i pierwszy z nich był już publikowany *in extenso* wcześniej³⁶, a ich znaczenie dla nas polega wyłącznie na tym, że określają Sarę jako córkę Kryspina, potwierdzają jej status jako wdowy po Gübeschu oraz wprowadzają Greusa, poniżej przytaczamy tylko ich początkowe, istotne dla nas fragmenty. Natomiast trzeci zapis przytaczamy w całości, gdyż wydaje się, że jego treść, dotycząca klocków i „patronów” do *brifmolerki*, czyli drukowania pism ulotnych, może mieć związek z późniejszą działalnością Greusa jako drukarza w Sybinie.

[1577, 31 VII]

Hans Scharffenberg, Crispini Scharffenbergs erben

Hans Scharffenberg vor sich, an eins, Anna Crispini Scharffenberg nachgelassene wittib tutore Lorentz Heischer Sara Johannis Kubesij relicta tutore Jacob bruckner,... andern theils, vnd haben bekandt das sie sich wegen gedachten Crispini Scharffenbergs Jres ehemannes, Vattern vnd schwehers verlassene Druckerey vnd Buchhandel, vnd derselben zuegehoer folgende gestalt verglichen haben. Das obberurter Hans Scharffenberg gemelte Druckerey vnd Buchhandel angenommen vmb sechzehnhundert vnd funffzigk thaler, jeden zu sex vnd dreissig schillingen hellern,... Zu vrkundts Ac. 31 July 1577.

G5,121:86v³⁷

[1578, 11 I]

Crispini Scharffenbergs Erben

Sara Johannes Kubesij relicta tutore Georgio Greuss und hat Cedirt und abgetreten Jrem geschwister und miterben alle Jr Recht und gerechtickeit so Jr auff Jrem vaterlichen hause...

11 Januar 1578

G5,121:165

[1578, 11 I]

Ydem [tzn. Crispini Scharffenbergs Erben]

Eodem [tzn. Sara Johannes Kubesij relicta tutore Georgio Greuss] hat geglobt und zuegesagt demnach Jr ir geschwister und miterben etliche geschnittene stöcke [?, stücke] und patron zur [zue] brieffmalerey gehauck [?, gehabt] umb dreyhundert thal verkauff, welche sie auch vermuge der heut gethanen Cession bis auff 78 thal beczalet Dassie denselben Rest in Jar friest zalen sol und wil bey allen etc besondern Jrem ausstehenden erblichen oder vaterlichen zuestand samb etc d uts

G5,121:165

³⁶ Burbianka, *Produkcja*, s. 292.

³⁷ *Ibidem*.

Po 1578 r. wzmianki ani o Sarze, ani o Greusie nie pojawiają się już we wrocławskich księgach miejskich³⁸. Zauważmy też, że nazwiska Greus nie ma w tych księgach także wcześniej, co sugeruje, że Greus nie pochodził z Wrocławia. Jednak pewne dalsze informacje na temat Greusów można znaleźć zarówno u Schellenberga, jak i u Schultza³⁹. Przede wszystkim obydwaj ci autorzy zgodnie, choć bez podania źródeł, stwierdzają, że Greus był *Formschneiderem*⁴⁰, tzn. drzeworytnikiem pracującym dla drukarzy. Ponadto, ale już tylko według Schellenberga, Sara i Greus wzięli ślub we Wrocławiu w 1578 r. Niestety, Schellenberg i tu nie podaje źródła swojej informacji. Z drugiej strony, co dziwne, o ślubie tym ani słowem nie wspomina Schultz, który korzystał przecież z rejestrów ślubów głównych parafii wrocławskich, w tym parafii św. Marii Magdaleny. Co więcej, podobnie jak to miało miejsce wcześniej w przypadku Gübescha, we wrocławskich księgach miejskich z lat 1578–1590 nie ma dotyczących Greusów zapisów zwykle związanych ze ślubem, takich jak oprawa posagu Sary na wypadek wdowieństwa czy też rozporządzenie mieniem na wypadek śmierci któregoś z Greusów. Nie ma też zapisu o nabyciu przez nich nieruchomości we Wrocławiu. To wszystko sugeruje, że Greusowie dość szybko opuścili Wrocław. Jednak Schultz podaje także, powołując się na dziś zaginiony rejestr chrztów (*Tauffmatrikel*) kościoła św. Marii Magdaleny, że 31 VIII 1580 r. Greusowie ochrzcili w tym kościele córkę Sarę⁴¹, a więc znów byli we Wrocławiu. Przy czym zauważmy, że dzienna data tego chrztu pokrywa się z datą wystawienia nieopublikowanego dokumentu sybińskiego dotyczącego podróży Greusa do Niemiec⁴². Dlatego opublikowanie tego dokumentu w całości mogłoby rzucić dodatkowe światło na niezbyt na razie jasną kwestię miejsca pobytu Greusa (Greusów) w latach 1578–1580.

W każdym razie najpóźniej z końcem 1580 r. Greusowie na pewno ostatecznie opuszczają Wrocław, udając się do Sybina – już bowiem w styczniu 1581 r. Greus drukuje tam *De coeli ardore* Squarcialupiego⁴³. Możliwe, że Greusowie zabrali ze sobą klocki i matryce drzeworytnicze, o których mówi ostatni z wyżej przytoczonych zapisów, a być może i inne wyposażenie typograficzne i introligatorskie dla sybińskiej drukarni, o czym wspominają różne współczesne opracowania⁴⁴. Jak wiadomo, drukarnia ta, po okresie upadku przypadającym na lata 1550–1575, w początkowym stadium reaktywowania jej działalności (1575–1580) borykała

³⁸ APWr, Akta Miasta Wrocławia, Księgi, G1 *Liber Scabinorum*, G5 *Liber Signaturarum*, G8 *Liber Ingrossatoris*, G9 *Liber Traditionum*.

³⁹ Schellenberg, *Schlesisches Wappenbuch*; Schultz, *Untersuchungen*.

⁴⁰ Schultz, *Untersuchungen*. Należy jednak pamiętać, że Schultz opierał swoje teksty na dostępnych przed wojną, a zaginionych po niej materiałach archiwalnych, w szczególności na archiwaliach cechu malarzy wrocławskich, a więc podawane przez niego informacje miały zapewne oparcie w tych archiwaliach.

⁴¹ Schultz, *Untersuchungen*, s. 60. Schultz wspomina o tym chrzcie także w swoim artykule w ZVGS: *idem*, *Die Breslauer Maler*, s. 378, gdzie Greus występuje jako Creus.

⁴² Jakó, *Die Hermannstädter Druckerei*, s. 51, przyp. 70.

⁴³ RMNy 498.

⁴⁴ Np. Jakó, *Die Hermannstädter Druckerei*, s. 51; Rother, *Siebenbürgen*, s. 39.

się z licznymi trudnościami. Przy tym przyjmuje się, że to właśnie Greus walnie przyczynił się do poprawy jej stanu technicznego, przywożąc w 1580 r. ze swej podróży do Niemiec nowe wyposażenie⁴⁵. Jednak wydaje się, że mimo poprawy stanu drukarni, przez cztery lata swojej działalności drukarskiej (1581–1584) Greus nie wykorzystywał chyba w pełni jej możliwości – drukował średnio jedną książkę rocznie⁴⁶. Być może stanowi to pośrednie potwierdzenie informacji Schellenberga i Schultza, iż nie był on zawodowym drukarzem, lecz tylko drzeworytnikiem.

Gdyby chcieć w jakiejś skróconej formie zebrać przedstawione w niniejszej pracy wyniki dotyczące Gübescha i połączyć je z tym, co było o nim wiadomo dotychczas, to formą taką mógłby być poprawiony i rozszerzony biogram Gübescha, podobny do tego, jaki pojawił się w książce Wagnera (podane nowe i poprawione informacje pogrubiono)⁴⁷:

Gübesch (**Gubesius**), Johannes, **pastor**; * **ok. 1551**⁴⁸ Sybin?; † **przed VII 1577 Bel?**; 1564 Gimnazjum Braszów; **1568**⁴⁹ pożyczka 50 fl. na studia; 1568 Uniwersytet Wittenberga; **przed 1573? pastor Bel**. Ojciec: Thomas, wityryk Sybin; żona: Sara, jej ojciec: **Kryspin Scharffenberg, drukarz, Wrocław**; ∞ **22 X 1571, Wrocław, św. Maria Magdalena**; dzieci: syn **Kryspin**; ∞ II. **Wrocław, 1578, Georg Greus, drzeworytnik**, 1580–1584 drukarz Sybin, Braszów; ∞ III. **Sybin, przed 1590, Johannes Heinrich Crato**, † przed 1595 Sybin, 1590–1594 drukarz Sybin.

Niestety, skromna ilość informacji biograficznych o Georgu Greusie nie pozwala, przynajmniej na razie, sporządzić analogicznego biogramu dla niego.

Kończąc, chcielibyśmy ponownie wyrazić nadzieję, że – parafrazując raz jeszcze przywoływane początkowe zdanie z cytowanego na wstępie artykułu Popy⁵⁰ – opublikowane tu po raz pierwszy źródła istotnie „ergänzen auf eigene Art die Auskünfte, die die Erforschung der alten Bücher selbst bietet, indem sie Lücken füllen, Tatbestände erklären und Vorgänge ergründen helfen”. Nawet jeśli dzieje się tak, że dokumenty te, wypełniając jedne luki, tworzą nowe: Skoro Gübesch zmarł przed 1577 r., a nie w 1590 r., to co się działo z drukarnią sybińską w latach 1584–1590? Kto nią kierował?⁵¹ Wyjaśniając okoliczności jednego zdarzenia,

⁴⁵ Jakó, *Die Hermannstädter Druckerei*, s. 50–52; Rother, *Siebenbürgen*, s. 39–41.

⁴⁶ Rother, *Siebenbürgen*, s. 40, s. 155. RMNy 498, 520, 523, 524, 558.

⁴⁷ Wagner, *Die Pfarrer*, s. 118, nr 998.

⁴⁸ Data szacunkowa wyznaczona na podstawie roku przyjęcia Gübescha na Uniwersytet Wittenberski (1568 r.), przy założeniu, że w XVI w. przeciętny wiek studenta wstępującego na uczelnię wynosił 17 lat.

⁴⁹ Wagner, *Die Pfarrer*, s. 118, nr 998 podaje, że pożyczkę tę ojciec Gübescha zaciągnął w 1566 r. Jednak *Die siebenbürgischen Schulordnungen*, 1, Berlin 1888 (Monumenta Germaniae Pedagogica 6), s. 18 podaje, że fakt ten miał w istocie miejsce w 1568 r., co lepiej zgadza się z rokiem immatrykulacji młodego Gübescha na Uniwersytecie Wittenberskim.

⁵⁰ Popa, *Urkunden*, s. 34.

⁵¹ Ze współczesnych opracowań historii drukarstwa siedmiogrodzkiego wiemy na podstawie zachowanych druków, że w latach 1577–1584 drukarnią w Sybinie kierowali kolejno Martin Wintzler, Martin Heusler, Georg Fraitlinger i Georg Greus, zob. np. Jakó, *Die Hermannstädter Druckerei*, s. 50; Rother, *Siebenbürgen*, s. 40, 145, 148–149.

zaciemniają okoliczności innych: Jeśli Gübesch nie był drukarzem, to dlaczego majątek po nim obejmował drukarnię⁵²? Pomagając zgłębić jedne fakty, skłaniają do zgłębienia innych: Skoro trzech kolejni drukarze sybińscy – Gübesch, Greus i Crato – byli również kolejnymi mężami Sary, to powstaje pytanie, czy był nim również Johannes Fabricius⁵³, który objął drukarnię w Sybinie po śmierci Cratona ok. 1595 r.⁵⁴ i który prawdopodobnie był kolegą ze studiów jej pierwszego męża, Johanna Gübescha⁵⁵?

Oczywiście pytań dotyczących dziejów drukarstwa w Sybinie w latach 1575–1600, a w szczególności roli w nich Sary, córki drukarza wrocławskiego Kryspina Scharffenberga, można by sformułować znacznie więcej, ale możliwość uzyskania na nie odpowiedzi zdeterminowana jest wyłącznie przez zachowane w archiwach (głównie zapewne w Archiwum Państwowym w Sybinie) i dostępne badaczom źródła. A tych jak dotąd opublikowano niewiele.

⁵² Popa, *Urkunden*, s. 34.

⁵³ *Ibidem*, s. 36; Rother, *Siebenbürgen*, s. 39; Wagner, *Die Pfarrer*, s. 62, nr 240.

⁵⁴ Popa, *Urkunden*, s. 36; Jakó, *Die Hermannstädter Druckerei*, s. 50.

⁵⁵ *Album Academiae Vitebergensis ab A. Ch. MDII usque AD A. MDCH*, 2, Halle 1894, s. 144.

JAN RYSZARD SIELEZIN
(Instytut Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego)

OSTATNIA DEKADA PRL-U W OCENIE HISTORYKA I POLITYKA III RP

Książka prof. Aleksandra Łuczaka¹ jest dziełem wyjątkowym w krajowym piśmiennictwie historiograficznym i politologicznym nie tylko ze względu na temat, ale także objętość, gdyż wraz z indeksem nazwisk liczy blisko 1000 stron². Tak obszerna praca spełniła wymogi kilku pokaźnych objętościowo monografii, co świadczy o oryginalnym ujęciu opracowania o charakterze monograficznym, składającego się aż z dziewięciu części, z których każda zawiera od trzech do dziewięciu rozdziałów.

Recenzowana praca nie jest jednak podręcznikiem, jakkolwiek można niektóre części tak traktować ze względu na szerokie ujęcie tematyczne, zwłaszcza historyczne, oraz tło międzynarodowe opisywanych wydarzeń. W ramach przyjętej przez Autora struktury wyróżnione są następujące części: I. *Front odmowy*; II. *Narodziny przemian. Sierpień '80*; III. *Stan wojenny*; IV. *Zmiany na świecie – nadzieje w Polsce*; V. *Od konfrontacji do negocjacji*; VI. *Porozumienie przy Okrągłym Stole*; VII. *Od władzy partyjnej do władzy państwowej*; VIII. *Rozgrywka geopolityczna*; IX. *Dekompozycja obozu solidarnościowego*.

Tak zarysowana problemowo i chronologicznie perspektywa badawcza wskazuje na erudycyjne ujęcie kluczowych wydarzeń w najnowszej historii politycznej Polski ostatniej dekady PRL-u, osadzonej w szerszym kontekście – od październikowej odwilży poczynając, na wyborze Karola Wojtyły na papieża w październiku 1978 r. kończąc (część I, s. 25–159). Następne części dotyczą zasadniczego przedmiotu rozprawy, a cezurę końcową pracy wyznacza rozdział czwarty w części IX, dotyczący lustracji z 1992 r., który należy zgodnie z deklaracją Autora traktować jako zakończenie (s. 933–941).

Opracowań monograficznych, artykułów problemowych oraz różnych przyczynków dotyczących tego okresu w historii Polski ukazało się w ostatnim dwudziestoleciu wiele³,

¹ Aleksander Łuczak, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, historyk dziejów najnowszych i polskiej myśli politycznej. W latach 1988–2001 poseł na Sejm reprezentujący PSL, 1993–1995 – wicepremier i minister edukacji narodowej, od 2001 r. członek, a w latach 2003–2005 wiceprzewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Szerzej: *Złota Księga Nauk Społecznych 2014*, red. Krzysztof Pikoń, Gliwice 2013, s. 161.

² Aleksander Łuczak, *Dekada polskich przemian. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 2012, ss. 992 (wyd. 2 uzup.).

³ Np. Jerzy Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 60–217; Andrzej Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 309–583; Andrzej Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza historia Polski 1924–1993*, t. 2: *1945–1993*, Warszawa 1995,

ale dopiero praca A. Łuczaka aspiruje w jakiejś mierze do całościowego ujęcia problemu. Przyjęcie takiej cezurę czasowej w ramach wyodrębnionych wyraźnie rozdziałów należy uznać za właściwe w znaczeniu zarówno szerszym, jak i węższym, ale nie można wykluczyć innej konceptualizacji pracy w zależności od wykorzystanych źródeł archiwalnych czy bibliograficznych oraz zastosowanych metod badawczych.

Warto podkreślić, że zachowane w pracy proporcje w prezentacji najważniejszych wydarzeń politycznych i społecznych uwzględniających konteksty gospodarcze, które doprowadziły do przewartościowań i zmiany systemu, należy uznać za właściwe. Niekiedy zdarzają się wyjątki, które burzą te proporcje, gdyż waga omawianych i analizowanych wydarzeń jest jednak różna i niejednoznaczna w ocenie. Na przykład powstaniu Solidarności, wprowadzeniu stanu wojennego oraz porozumieniu Okrągłego Stołu Autor poświęcił zaledwie ponad 40 stron. Politycznie sobie bliskiemu Zjednoczonemu Stronnictwu Ludowemu i opozycji w środowisku wiejskim przeznaczył natomiast blisko 20 stron, choć ich ranga i znaczenie były znacznie mniejsze. Kontrowersyjnym rozwiązaniem jest potraktowanie ostatniego, czwartego rozdziału pracy w części IX, zatytułowanego *Lustracja. Zamiast zakończenia*, jako faktycznego zakończenia, co zważywszy na objętość pracy, wydaje się uchybieniem kompozycyjnym.

Badacz, który opiera się głównie na określonych źródłach, jest w stanie odtworzyć „w sensie ogólnym i relatywnym” tylko pewien fragment rzeczywistości, ale nie całościowy obraz. Odwołując się do Jerzego Topolskiego, można wiedzę źródłową definiować różnie. Jako „całość możliwych informacji” o faktach historycznych zawartych we wszystkich źródłach w rozumieniu potencjalnym lub jako „całość informacji” o faktach historycznych wydobytych ze źródeł w rozumieniu efektywnym, jako „całość informacji o faktach historycznych” pozwalających sformułować odpowiedzi na określone pytania badawcze będące relatywną wiedzą źródłową w rozumieniu potencjalnym oraz jako „całość informacji o faktach historycznych” wydobytych ze źródeł w celu uzyskania odpowiedzi na dane pytania badawcze (relatywna wiedza źródłowa w rozumieniu efektywnym)⁴. A. Łuczak traktuje źródła intencjonalnie, a przecież historyk dziejów najnowszych i politolog wybór określonej metody badawczej uzależnia od typu i charakteru źródeł⁵.

Istotne jest zatem pytanie, jaką wiedzę historyczną opartą na różnorodnych źródłach zsumował Autor recenzowanej pracy oraz jak wartościuje i analizuje źródła oraz w jakim znaczeniu, aby osiągnąć efekt końcowy. Trzeba z uznaniem podkreślić, że praca jest oparta na ogromnej liczbie dokumentów, wspomnień i opracowań. Zostało w niej wykorzystanych w sumie ponad 500 tytułów. Ważne są edycje źródeł (ok. 130), pamiętniki i wspomnienia osób związanych z aparatem władzy i opozycją oraz wywiady⁶. Dużą wartość mają

s. 335–941; Antoni Czubiński, *Historia Polski 1864–2001*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002, s. 260–325.

⁴ Cytuję za: Jerzy Topolski, *O pojęciu i roli wiedzy pozaźródłowej w badaniu historycznym*, „Studia Metodologiczne”, 1967, 3, s. 23–24.

⁵ Piszę o tym szerzej w pracy: Jan Ryszard Sielezin, *Badania źródłoznawcze w politologii. Wybrane zagadnienia metodologiczne*, Wrocław 2010.

⁶ Np. *Na pewno czas najważniejszy. Rozmowa z K. Modzelewskim*, „Krytyka”, 1987, 22, s. 121–152; *Balcerowicz na gorąco, z Gomułką, Kaczyńskim, Kiszczakiem, Wałęsą... rozmawia P. Gajdziński*, Poznań 1999; Bogdan Borusewicz, *Jak runął mur; rozmowę poprowadził E. Szczesiak*, Warszawa 2005; *Gwiazda miałaś rację. Z Andrzejem Gwiazdą rozmawiała Wiesława Kwiatkowska*, Gdynia 1990; *Stanisław Kania w rozmowie z Andrzejem Urbańczykiem. Zatrzymać konfrontację*, Warszawa 1991; Jerzy Urban, *Jajakobyły. Spowiedź życia Jerzego Urbana*, spowiadali i zapisali

zwłaszcza źródła o kluczowym dla tego okresu historycznego znaczeniu, np. sprawozdania ze zjazdów, posiedzeń Biura Politycznego (BP) i Sekretariatu PZPR, stenogramy Komisji Krajowej (KK) i Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) NSZZ „Solidarność”, komunikaty Konferencji Episkopatu, dokumenty z obrad Okrągłego Stołu oraz ze spotkań przedstawicieli władzy i opozycji w Magdalence. Autor uwzględnił również źródła wytworzone przez urzędy policji państwowej oraz wywiadu. Jednak niektóre rozdziały w ramach poszczególnych części zostały omówione zbyt lakonicznie i nie zawsze wykorzystano źródła o podstawowym znaczeniu.

Mimo tej uwagi bogate ilościowo i różnorodne źródła wykorzystane w pracy świadczą nie tylko o dociekliwości Autora, ale i o konieczności spojrzenia na ostatnią dekadę nie tylko z perspektywy historyka, ale także politologa. Jak pisze we wstępie Autor recenzowanej pracy, głównym celem rozprawy było wyjaśnienie, „dlaczego doszło w Polsce do zmian ustroju politycznego, odejścia od ustroju socjalistycznego (realnego socjalizmu) na rzecz demokracji parlamentarnej i powstania gospodarki wolnorynkowej” (s. 9). Zmiany społeczne A. Łuczak definiuje jako „proces zanikania jednych form życia społecznego (proces destrukcji) i tworzenie się nowych (proces konstrukcji)” (s. 9). W zależności od przyjętych w nauce i publicystyce społeczno-politycznej określeń, np. „polska rewolucja”, „samoograniczająca się rewolucja”, „bezkrwawa rewolucja uciemnionych”, „rewolucja symboli”, „insurekcja”, „rewolucja narodowo-modernizacyjna” czy „ruch społeczny”⁷, różnorodność skojarzeń o różnym stopniu ogólności, uszczegółowienia i skrótów myślowych wskazuje na złożoność problemu oceny okresu pierwszej Solidarności, który odcisnął piętno na ostatniej dekadzie PRL-u.

Autor recenzowanej pracy zwrócił zatem baczną uwagę na dynamikę procesu zmian o różnym nasileniu, jaki zaobserwowano w Polsce w latach 80. XX w. Proces ten dokonywał się w wymiarze zarówno politycznym, jak i społeczno-gospodarczym, przy czym zmiany te miały charakter ewolucyjny „na poziomie makro, od przechodzenia od generalistów do zmian jednostkowych, wyrażających się w wartościach lub symbolach” (s. 9). Pozytywnie należy zatem ocenić ukazanie dynamiki ewolucji tych zmian, jej uwarunkowania i zasadnicze determinanty w aspekcie wewnętrznym, jak również zewnętrznym oraz przekształceń społeczno-politycznych, tak charakterystycznych w Polsce na przełomie lat 80. i 90. XX w.

W obszarze dociekania naukowego Autora znalazły się różne podmioty ówczesnego życia politycznego i publicznego – władzy i opozycji – oraz wzajemne ich relacje na tle sytuacji wewnętrznej obozu władzy i strony przeciwnej. Za pozytywne należy uznać ujęcie polskich zmian systemowych i politycznych w kontekście wewnętrznym i międzynarodowym. Autor do przyczyn zewnętrznych zaliczył: kryzys ekonomiczny gospodarki socjalistycznej, przemiany w ZSRR w okresie, gdy sekretarzem KPZR był Michaił Gorbaczow, politykę zagraniczną USA w okresie prezydentury Ronalda Reagana, która doprowadziła do zaostreżenia rywalizacji militarnej i ekonomicznej między Zachodem a Związkiem Radzieckim i blokiem wschodnim, a jednocześnie sprzyjała udzielaniu wsparcia materialnego i politycznego opozycji polskiej. Do wydarzeń wewnętrznych Autor zalicza powstanie NSZZ

Przemysław Ćwikliński, Piotr Gadzinowski, Warszawa 1992; *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, opr. Witold Bereś, Jerzy Skoczylas, Warszawa 1993.

⁷ Np. Timothy G. Ash, *Polska rewolucja: Solidarność*, Warszawa 1987; Jadwiga Staniszkis, *Samoograniczająca się rewolucja*, Gdańsk 2010; Alain Touraine, Jan Strzelecki, François Dubet, Michel Wieviorka, *Solidarność: analiza ruchu społecznego 1980–1981*, wyd. EUROPA, 1989.

„Solidarność”, podziały i pęknięcia wśród opozycji, zmiany wywołane wprowadzeniem stanu wojennego w grudniu 1981 r. oraz ewolucyjne przemiany wewnątrz opozycji, determinujące strategię walki podziemia solidarnościowego i ukształtowanie koncesjonowanej opozycji skłonnej do dialogu i porozumienia z władzą.

Praca jest w znacznej mierze poświęcona ewolucji systemu politycznego PRL-u (nie tylko w wymiarze instytucjonalnym), jednak również sytuacja społeczno-ekonomiczna i brak swobód politycznych w państwie sprzyjały powstaniu postaw opozycyjnych i oporu społeczeństwa, co miało ogromne znaczenie psychologiczne w końcowych latach 80. XX w. Tłem tych zmian był kryzys gospodarczy i strukturalny, którego następstwem były strajki ekonomiczne i manifestacje uliczne, ale to brak reform i wzrost niezadowolenia społecznego oraz próby ratowania socjalizmu przez ostatnie ekipy (Zbigniewa Messnera i Mieczysława F. Rakowskiego) oraz sytuacja międzynarodowa znacznie naruszyły pryncypia ustroju komunistycznego. Ten wątek przewija się w recenzowanej pracy, przy czym Autor wykazał również, iż zachowania społeczeństwa i postawy ówczesnych elit politycznych, nie zawsze jawnie sympatyzujących z opozycją, wpłynęły pośrednio na upolitycznienie chłopów, co A. Łuczak tłumaczy zbyt późnym powstaniem Solidarności w środowisku wiejskim. Ówczesny system gwarantował chłopom indywidualną własność gospodarki, ale opóźnienia strukturalno-prawne w tym zakresie znacznie ograniczyły ich kontestację polityczną i jak zauważył Autor, część społeczeństwa (trudno stwierdzić, jaki stanowiła procent) uważała, że komuniści są mimo wszystko skłonni do zainicjowania ewolucyjnych zmian w państwie.

Element walki, niekiedy konkurencji, czasem współdziałania czy wręcz konfrontacje typowe dla ówczesnej gry politycznej rozgrywającej się w czworokącie: PZPR–Solidarność–elity opozycyjne–Kościół katolicki opisał i zanalizował Lech Mażewski i historycy powinni do tej oceny się odwoływać, gdyż umożliwia ona nieco głębsze spojrzenie na problem walki politycznej⁸. Uwzględnienie przez Łuczaka roli Kościoła w tej grze (zamierzonej lub wymuszonej) w polskich przemianach jest jak najbardziej uzasadnione, zważywszy na fakt, że Kościół stanowił jedyną siłę po zdelegalizowaniu NSZZ „Solidarność”, która pozostała poza systemem socjalistycznego państwa, mitygującą lub łagodzącą skutki represywnej polityki aparatu władzy. Na podkreślenie zasługuje także dostrzeżenie i podkreślenie roli wizyt papieskich w Polsce.

Z pewnością praca A. Łuczaka jest pierwszym całościowym opracowaniem politycznych dziejów Polski lat 80. XX w. Uwzględnienie kontekstu międzynarodowego z wyraźnym wyeksponowaniem zmian systemowych podnosi walor poznawczy monografii i może być przydatne w badaniach porównawczych dotyczących transformacji systemowo-politycznej innych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

W książce tak obszernej objętościowo istotne znaczenie ma materiał faktograficzny. Wykorzystany w pracy materiał źródłowy wymaga od badacza wnikliwej analizy i porównywania zawartych w nim faktów (historycznych, źródłowych i historiograficznych), ich oceny, uporządkowania z zachowaniem dystansu i maksimum krytycyzmu. Daje się jednak zauważyć, że Autor recenzowanej pracy jest niekiedy bardzo ostrożny, a miejscami nawet nadmiernie skąpy w dokonywaniu oceny przedstawianego materiału, a przecież dopuszczenie do głosu różnych racji i omówienie poglądów antagonistów nie kończy jeszcze procesu badawczego. Lapidarne oceny pojawiają się w przypisach, ale niedosyt pozostaje.

⁸ Lech Mażewski, *Powstanie „Solidarności” – sierpień 1980. Gra w czworokącie: PZPR – Kościół – elity opozycyjne – niezależny ruch związkowy*, „Acana”, 2000, 33; *idem*, *W objęciach utopii. Polityczno-ideowa analiza dziejów Solidarności 1980–2000*, Toruń 2001.

W pracy tak obszernej pod względem zarówno merytorycznym, jak i chronologicznym realizacja zadania badawczego nie należała do łatwych. Niektóre z konstatacji A. Łuczaka są dyskusyjne, inne mają charakter polemiczny, podane są też fakty nie zawsze ścisłe i nie zawsze uwzględniające nowsze ustalenia.

Pierwsza i zasadnicza uwaga dotyczy kwestii definicyjnych i pojęciowych przyjętych w pracy. Autor już w tytule określił przedmiot dociekań i wyraźnie podkreślił w podtytule, że jest to *Studium władzy i opozycji*. W rozdziale szóstym części I dość szczegółowo omówił działalność opozycji w dekadzie Gierka, przy czym najwięcej uwagi poświęcił Komitetowi Obrony Robotników, o innych zaś ugrupowaniach opozycyjnych wspomniał niejako przy okazji. Nie bardzo wiadomo, o jakiej opozycji pisał Autor: systemowej, pro-systemowej, niepodległościowej, koncesjonowanej, antykomunistycznej czy innej jeszcze, i czy można niektóre postawy definiować jako opozycję, czy też należy je traktować jako dysydentyzm i w jakich okolicznościach⁹. Na te pytania nie znajdziemy odpowiedzi. Zresztą ostatnia dekada PRL-u jest zjawiskiem złożonym i niełatwym w ocenie, skoro w samej Solidarności, podzielonej i skonfliktowanej, były widoczne trzy nurty: katolicko-tradycyjny, robotniczo-rewindykacyjny i inteligencko-demokratyczny. Jak zauważył A. Łuczak, Solidarność była w rezultacie „reprezentantem stanu średniego” (s. 13). Również w obozie władzy widoczne były od połowy lat 80. XX w. pęknięcia ideowopolityczne.

W pracy tak obszernej tematycznie i rozległej czasowo pomocne mogą być zatem nie tylko ustalenia historyków, ale także politologów, porządkujące kwestie definicyjne i typologiczne dotyczące opozycji politycznej jako przedmiotu badań¹⁰. Źródła wytworzone przez ugrupowania i grupy opozycyjne mogą jednak utrudniać hermeneutykę oraz opis i ocenę działalności, gdyż są niekiedy pisane charakterystycznym stylem. W naukach humanistycznych, a zwłaszcza w nurcie postmodernistycznym obserwuje się ostatnio stosowanie politologii pojęć. Alan Sokal i Jean Bricmont określają taką manierę „modnymi bzdurami”, które prowadzą do powstania odrębnych kodów językowych w obrębie poszczególnych dyscyplin humanistycznych, co nie wpływa na wiarygodność i przydatność tworzonej wiedzy i jej percepcji¹¹. Autor konsekwentnie odwołuje się do tradycyjnej narracji, co jest walorem recenzowanej książki. Moje uwagi nie dotyczą zatem metodologii, lecz bardziej oceny wykorzystanych źródeł i ich przydatności.

⁹ Wątpliwości terminologiczne Autor wyjaśniłby, gdyby skorzystał np. z pracy: Robert Zuzowski, *Komitet Samoobrony społecznej KOR. Studium dysydentyzmu i opozycji politycznej w Polsce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996.

¹⁰ Np. Robert A. Dahl, *Patterns of Oppositions*, [w:] *Political Oppositions in Western Democracies*, ed. *idem*, Yale University Press, New Haven–London 1966, s. XVI–XVII; Vladimir V. Kusin, *Typology of Opposition*, „Soviet Studies”, 1973, 1, s. 125–129; Juan Jose Linz, *Opposition in and under an Authoritarian Regime: The Case of Spain*, [w:] *Regimes and Oppositions*, ed. Robert A. Dahl, Yale University Press, New Haven–Houston 1975, s. 190–239; Gordon Skilling, *Background to the Study of Opposition in Communist Eastern Europe*, [w:] *Political Opposition in One-Party States*, ed. Leonard Schapiro, Macmillan, London–Basingstoke 1972, s. 75–90; Krzysztof Pałeczki, *Opozycja polityczna – próba typologii*, [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. Krzysztof Łabędź, Magdalena Mikołajczyk, Kraków 2001, s. 11–19; Jan Ryszard Sieleżin, *Koncepcje i spory programowe opozycji politycznej w Polsce w latach 1976–1982*, Wrocław 2012, s. 66–95.

¹¹ Zob. np. Alan Sokal, Jean Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa [2002]; Stanisław Gajda, *Komunikacja językowa w nauce a kultura językowa uczonych*, [w:] *Modele komunikacji międzyludzkiej*, red. nauk. Waldemar Woźniakowski, Warszawa 1992, s. 57–69.

Rozdział poświęcony opozycji (szósty w części II) jest zbyt skondensowany tematycznie i ze względu na złożoność problemu badawczego zasygnalizowanego w tytule wymagał nieco innego podejścia poznawczego, mianowicie omówienia programów oraz sporów programowych w kontekście ewentualnej modernizacji państwa i przeprowadzenia koniecznych reform w kraju. Pewne wątki programowe zostały przez A. Łuczaka zasygnalizowane, inne zaś pominięte i nie uwzględniają różnych implikacji w kontekście ewolucji ideowoprogramowej spolaryzowanych grup opozycyjnych działających w ostatnich kilkunastu latach w PRL-u.

W części II rozczarowują rozdziały: piąty – poświęcony problematyce gospodarczej, i szósty – dotyczący aspiracji wolnościowych Polaków, które są bardzo krótkie i obejmują od czterech do siedmiu stron. Sprawy gospodarcze, które należy uznać za szczególnie ważne, jeśli nie kluczowe z perspektywy lat 80. XX w., Autor omówił pobieżnie, opierając się głównie na rozmowie Janusza Rolickiego z Edwardem Gierkiem i kilku innych wywiadach prasowych oraz wypowiedziach publicystów¹². Brakuje ujęcia systemowego i analizy gospodarczej PRL-u ostatnich kilkunastu miesięcy przed powstaniem Solidarności. Nie bardzo wiadomo, dlaczego A. Łuczak nie wykorzystał kilku ważnych opracowań i syntez czy roczników statystycznych, które pozwoliłyby uporządkować złożoną problematykę gospodarczą¹³.

Podobne uwagi można odnieść do treści rozdziału szóstego w części II, dotyczącego ograniczania w TV i radiu informacji na temat działalności nowych niezależnych od władzy związków zawodowych, funkcjonowania prasy Solidarności w aspekcie ograniczeń cenzuralnych, przy czym wykorzystane przez Autora źródła bibliograficzne nie są zbyt reprezentatywne¹⁴. Skoro cenzura oraz kultura, prasa, radio i telewizja były ważnymi filarami petryfikującymi działalność systemu politycznego PRL-u, należało sięgnąć do bogatych źródeł wytworzonych przez cenzurę i centralny aparat partyjny, a także wspomnień osób związanych z polityką lub kulturą¹⁵. Ich doświadczenia z cenzurą wzbogaciłyby ten wątek. Nadzór i kontrola ówczesnych środków masowego przekazu, twórczości artystycznej, naukowej były elementem walki politycznej z opozycją i czynnikiem kształtowania pożądanych nastrojów społecznych. Ten element nie został uwypuklony dostatecznie w rozdziale i wymaga pewnych uzupełnień.

¹² Zob. np. Janusz Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*, Warszawa 1990; *idem*, *Edward Gierek. Replika*, Warszawa 1990; Waław Wilczyński, *List do doradców i ekspertów ekonomicznych NSZZ „Solidarność”*, „Polityka”, nr 28 z 11 VII 1981.

¹³ Np. Andrzej Jeziński, Cecylia Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2001; Zbigniew Landau, *Etapy rozwoju Polski Ludowej*, „Przegląd Historyczny”, 1987, 2, s. 211–252; *U źródeł polskiego kryzysu. Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania rozwoju gospodarczego Polski w latach osiemdziesiątych*, red. Aleksander Müller, Warszawa 1985; Janusz Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa–Łódź 2002.

¹⁴ Niewiele wnoszą nieliczne wspomnienia lub publicystyka społeczno-historyczna cytowana przez Autora, np.: Stefan Maciejewski, *Wojna polsko-polska. Dziennik 1980–1983*, Kraków 2007; Adam Michnik, *Odzyskany poeta. Miłosz i sprawa polska*, [w:] *idem*, *Szanse polskiej demokracji*, Londyn 1984; Anna Bikont, Joanna Szczęśna, *Lawina i kamienie*, Warszawa 2006.

¹⁵ Np. Józef Tejchma, *Kulisty dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991; *idem*, *Pożegnanie z władzą*, Warszawa b.r.w.; Leszek Prorok, *Dziennik 1959–1984*, Kraków 1998; Artur Międzyrzeczki, *Z dzienników i wspomnień*, Warszawa 1999; Andrzej Krajewski, *Cicerone. (Polska 1982–1985 w oczach korespondentów zachodnich)*, Wyd. MOST, Warszawa 1987; Marta Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Polonia Book Fund LTD, 1989.

Polemicznie należy ocenić rozdział trzeci w części III dotyczący oceny wprowadzenia stanu wojennego w Polsce (s. 355–371). Jest on znacznie dłuższy niż omawiane wcześniej rozdziały z części II, ale Autor niewiele wnosi do opisu i cytuje wypowiedzi i opinie już znane, np. strony partyjno-rządowej, „przedstawicieli Solidarności”, jak również oceny zachodnich polityków i analityków. Wywód ten jest jednak dość jednostronny, zważywszy na pominięcie w pracy problemów gospodarczych Polski, np. spadku o ok. 18% dochodu narodowego, spadku wydobywania węgla i groźby ograniczenia dostaw energii elektrycznej dla przemysłu i gospodarstw indywidualnych czy załamania się produkcji niektórych branż gospodarki. O niektórych problemach gospodarczych po latach wspomina też Wojciech Jaruzelski¹⁶. W związku z tym zaproponowana przez Autora ocena wprowadzenia stanu wojennego, niezależnie od powtarzanych przez przedstawicieli PZPR przyczyn zewnętrznych (domniemanego zagrożenia interwencją zbrojną Armii Radzieckiej i innych państw UW), niewiele wnosi nowego. Taka narracja sprzyja raczej utrwaleniu w literaturze naukowej mitu „mniejszego zła”, a przyjęte przez Autora ustalenia nie poszerzają naszej wiedzy o genezie stanu wojennego i konsekwentnie eksponowanych przez gen. Jaruzelskiego i jego współpracowników informacjach o naciskach Kremla¹⁷. Przyczyny gospodarcze, pomniejszane lub lakonicznie traktowane w literaturze naukowej dotyczącej wprowadzenia stanu wojennego, nabierają po latach głębszego znaczenia. Konstatując, zapewne to sytuacja gospodarcza i dążenie do utrzymania władzy przez PZPR, a nie groźba „wojny domowej” przesądziły o decyzji wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Jak już wspomniano, również gen. Jaruzelski mówi o problemach gospodarczych kraju, ale w jego publikacjach daje się zauważyć asymetrię w doborze argumentów i eksponowanie czynnika polityczno-militarnego¹⁸. Szkoda, że Autor nie wykorzystał pracy Władimira Bukowskiego, opartej na archiwach sowieckich, które przeczą tezie o genezie stanu wojennego, jaką lansują zwolennicy „mniejszego zła”¹⁹.

Rozczarowuje też rozdział czwarty w części III, w którym Autor zastosował ujęcie kwantytatywne, nie wnikając głębiej w warstwę programową i myśl polityczną oraz koncepcje oporu społecznego podziemnej Solidarności. Na podkreślenie zasługuje uwzględnienie roli Kościoła katolickiego, bez którego poparcia trudno byłoby sobie wyobrazić przyszły *modus vivendi* opozycji z władzą i Okrągły Stół. Pozytywnie należy ocenić w tej samej części III rozdział szósty, dotyczący drugiego obiegu wydawniczego i roli inteligencji, rozdział siódmy, poświęcony drugiej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski, oraz rozdział ósmy, w którym omówiono „strukturalny niedowład systemu politycznego” (s. 439–451). Choć są one stosunkowo krótkie, to jednak zawierają nową, nieco skondensowaną i uporządkowaną wiedzę i mogą inspirować do podjęcia badań w znacznie szerszym ujęciu o charakterze syntetycznym.

W kolejnej, IV części pracy, składającej się z dziewięciu rozdziałów, Autor analizuje zmiany w środowisku międzynarodowym w świecie: kryzys ekonomiczny w ZSRR i reformy Gorbaczowa, politykę Stanów Zjednoczonych wobec ZSRR oraz bloku wschodnie-

¹⁶ Wojciech Jaruzelski, *Pod prąd. Refleksje rocznicowe*, Warszawa 2005, s. 69–95.

¹⁷ Np. Andrzej Paczkowski, *Droga do mniejszego zła. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980–styczeń 1982*, Kraków 2002.

¹⁸ Np. Wojciech Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 284–290; *idem*, *Pod prąd*, s. 79–96.

¹⁹ Władimir Bukowski, *Moskiewski proces. Dysydent o archiwach Kremla*, Warszawa 1998; Christopher Andrew, Witalij Mitrochin, *Archiwum Mitrochina I. KGB w Europie i na Zachodzie*, Poznań 2009, s. 808–910.

go, która za prezydentury Ronalda Reagana doprowadziła do osłabienia polityki Kremla i kryzysu politycznego w Europie Środkowo-Wschodniej. Stagnacja gospodarcza i brak reform miały być powstrzymane połowicznymi reformami podjętymi przez rządy Z. Messnera (rozd. 5, cz. IV) i M.F. Rakowskiego (rozd. 2, cz. V), ale ich niepowodzenie spowodowało, że uaktywniła się opozycja systemowa²⁰ i prokapitalistyczna wewnątrz PZPR, co doprowadziło ostatecznie do negocjacji i porozumienia przy Okrągłym Stole (cz. V, głównie rozdz. 6). Rację ma Autor, że zróżnicowana ideowo i politycznie opozycja, powoli wychodząca z izolacji politycznej, skłonna była do rozmów z władzą, ale bez wewnętrznej ewolucji systemu i zasadniczej zmiany sytuacji międzynarodowej do dialogu by nie doszło (s. 675). Zasadna wydaje się także teza, że lata 80. XX w. charakteryzowały się dużą aktywnością operacyjną MSW w rozpracowywaniu różnych środowisk opozycyjnych i *quasi*-opozycyjnych oraz pozyskaniu „ofensywnej agentury” i mitygowaniu radykalnych działań niektórych środowisk opozycyjnych, np. Solidarności Walczącej.

Po zawieszeniu stanu wojennego szybko wzrosła liczba tajnych współpracowników. W 1984 r. było w Polsce zarejestrowanych 69 669 tajnych współpracowników (TW), w 1985 – 79 411, w 1986 – 85 000, w 1987 – 93 000 i w 1988 – 98 000 TW²¹. Zapomina się, że przejawiające niebywałą wręcz aktywność operacyjno-rozpoznawczą SB oraz Wojskowe Służby Informacyjne (WSI) w latach 80. XX w. miały przygotować grunt pod rozmowy władzy z koncesjonowaną opozycją. Władza musiała rozpoznać, z kim, kiedy i o czym rozmawiać²². Podsumowując tę część pracy, z uznaniem trzeba podkreślić, że Autor wykorzystał różnorodną literaturę, co pozwoliło na uściślenie pewnych zagadnień i syntetyczne ich przedstawienie.

Istotna dla zrozumienia genezy polskiej transformacji społeczno-politycznej jest część VI, zatytułowana *Porozumienie przy Okrągłym Stole*, składająca się z trzech rozdziałów: *Rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu*, *Przebieg obrad* i *Ocena*. W tej części rozprawy Autor z powodzeniem przedstawił meandry polskiego dialogu, opierając się na wnikliwej analizie bogatych i różnorodnych przekazów źródłowych. Konkluzje, wnioski oraz opinie przytoczone w rozdziale trzecim, dotyczące m.in. oceny Okrągłego Stołu, często o propagandowym znaczeniu, świadczą, że część opinii publicznej wciąż traktuje to wydarzenie jako sukces opozycji, a nie klęskę władzy, inni zaś odwrotnie²³. Nadal też obchody rocznicy

²⁰ Szerzej o podziałach w środowiskach opozycyjnych i kwestiach definicyjnych zob. Sielezin, *Koncepcje*, s. 66–95.

²¹ Cyt. za: *Instrukcja pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, opr. i wstępem opatrzył Tadeusz Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 15–16; Jan Ryszard Sielezin, *Okrągły Stół: element gry politycznej czy początek modernizacji Polski. Próba oceny*, [w:] *Oblicza polskiej modernizacji. Próba bilansu transformacji systemowej III Rzeczypospolitej*, red. Eryk Krasucki, Tomasz Sikorski, Anna Szczepańska, Toruń 2011, s. 52–61.

²² Zob. np. Dorota Kania, *Okrągłe negocjacje z SB*, „Gazeta Polska”, nr 1 z 7 I 2009, s. 4–5; Jarosław Kaczyński *opowiada o Okrągłym Stole. Jaruzelski wołał Wałęsę*, „Gazeta Polska”, z 17 II 1999, s. 8–9; *Przy Okrągłym Stole całym sercem po stronie „Solidarności”*. *O pracy dziennikarzy relacjonujących obrady Okrągłego Stołu opowiada Krzysztof Leski*, „Magazyn Dziennika”, nr 32 z 7–8 II 2009, s. 18–19.

²³ *Gdybym nazywał się Kiszczak, nie dałbym się tak ograć. Z Władysławem Frasyniukiem rozmawia Beata Maciejewska*, „Wieża Ciśnień”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 5 z 6 II 2009, s. 10–11; *Tadeusz Mazowiecki o Okrągłym Stole. W głowie mieliśmy budzik: ostrożnie!* i *Gen. Kiszczak o Okrągłym Stole. Na bagnietach kiepsko się siedzi*, „Gazeta Wyborcza”, nr 31 z 6 II 2009, s. 20–21; por. *Kontrakt z szulerem – mówi Kornel Morawiecki*, „Słowo Polskie”, nr 30 z 5 II 1999, s. 13.

Okrągłego Stołu zamiast łączyć Polaków, pogłębiają podziały i dzielą politycznie²⁴. Warto zatem zastanowić się, jaką rolę odegrał Okrągły Stół w najnowszej historii Polski. Dlaczego jego główni beneficjenci unikają upublicznienia kulisów tej „operacji” i zapominają, paradoksalnie, że Okrągły Stół został zwołany nie tylko pod hasłem „paktu antykryzysowego” i walki z kryzysem, ale faktycznie doprowadził do uwłaszczenia nomenklatury PZPR nie tylko średniego, ale i niższego szczebla²⁵?

Autor słusznie zauważył, że w Magdalence część osób uczestniczących w rozmowach uzyskała od Ireneusza Sekuły poufne dane dotyczące sfery gospodarczej. Istotne okazały się zwłaszcza informacje, że w połowie marca 1989 r. zostanie wprowadzone nowe prawo dewizowe i powstanie możliwość tworzenia giełdy dewizowej oraz kantorów wymiany walut, a także przygotowywany jest „program przełamania monopolistycznej pozycji węgla w gospodarce polskiej” (s. 723). Wybrane osoby powiązane z różnymi kręgami politycznymi mogły w stosunkowo krótkim czasie uzyskać ogromne korzyści materialne, a w przypadku nomenklatury pezetpeerowskiej (i nie tylko) został uruchomiony proces jej uwłaszczenia i w dalszej perspektywie zawłaszczenia przez środowisko lewicowe i neoliberalne kapitału ekonomicznego w Polsce.

pozytywnie ocenić należy część VII rozprawy: *Od władzy partyjnej do władzy państwowej*, składającą się z sześciu rozdziałów, w której A. Łuczak dokonał m.in. w rozdziale pierwszym analizy politologicznej kampanii wyborczej i aktu wyborczego 4 VI 1989 r. Słusznie zauważył, że czerwcowe wybory nabrały charakteru plebiscytu: „za lub przeciw komunistom”, a reguły ordynacji wyborczej, które miały utrwalić przyjęte ustalenia, „zostały przekreślone przez społeczeństwo”, w czym dużą rolę odegrał Kościół (s. 741). Nie przypadkiem po pierwszej turze wyborów premier M.F. Rakowski 7 czerwca w czasie czwartego spotkania strony rządowej z Kościołem obwiniał duchowieństwo o „klęskę wyborczą” czołówki partyjno-rządowej kandydującej z listy krajowej (s. 753). W drugim rozdziale tej części została przeprowadzona analiza „umów okrągłego stołu” i sytuacji politycznej w Polsce zakończona wyborem gen. Jaruzelskiego na urząd prezydenta. Tło polityczne i zasadnicze różnice zdań obozu solidarnościowego, które pogłębiły z czasem podziały polityczne, zostały przedstawione w szerszym kontekście. Bez zakulisowych rozmów m.in. Bronisława Gremka z Władimirem Browikowem, ambasadorem ZSRR w Polsce, oraz bez dyskretnego „poparcia” (rozumienia) dla kandydatury W. Jaruzelskiego na urząd prezydenta przez papieża Jana Pawła II i innych poufnych spotkań przedstawicieli PZPR i obozu solidarnościowego oraz sugestii Kościoła – nie dokonano by takiego wyboru (s. 757–767).

Brakuje jednak w pracy szerszego kontekstu międzynarodowego, m.in. oceny sytuacji w Polsce przez kierownicze gremia KPZR. 3 VII 1989 r. Wadim Zagładin, doradca M. Gorbaczowa przebywający z wizytą w Paryżu, pytany o stosunek Kremla do rządu solidarnościowego stwierdził, że „decyzja w tej sprawie jest wewnętrzną sprawą naszych przyjaciół”, i dodał: „Będziemy utrzymywali stosunki z każdym wybranym w Polsce rządem”²⁶. Przypomnę, że kilka dni później w czasie narady państw Układu Warszawskiego stanowisko to pośrednio podtrzymał sekretarz generalny KPZR, który powiedział, że

²⁴ Np. Piotr Semka, *Stół nie dla każdego*, „Plus Minus”, dodatek do „Rzeczpospolitej”, nr 6 z 7–8 II 2009, s. 11–13.

²⁵ Krystyna Trembecka, *Okrągły Stół, Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003, s. 44.

²⁶ Cyt. za: Jan Skórzyński, *Uгода i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995, s. 278.

Moskwa będzie respektować „niezależność bratnich partii” i wyklucza „odwoływanie się do przemocy lub jej groźby”²⁷. Podkreślenie tego faktu w recenzowanej pracy nadałoby głębszy wymiar omawianemu procesowi, co oznaczałoby w praktyce, że doktryna Leonida Breżniewa przestała wówczas obowiązywać, a ZSRR nie posunie się do interwencji zbrojnej w obronie ancien régime’u. Dla ścisłości należy sprostować drobny szczegół, który jest powielany w wielu opracowaniach historycznych i publicystyce, również w recenzowanej pracy. Propozycję: „nasz prezydent, wasz premier” po raz pierwszy zgłosił podczas posiedzenia Sekretariatu KC 16 VI 1989 r. prof. Janusz Rejkowski (s. 757). Pomysł ten podchwycił następnie Adam Michnik, publikując 3 VII 1989 r. w „Gazecie Wyborczej” krótki tekst: „Wasz prezydent, nasz premier” (s. 761). W maju 2008 r. prasa ujawniła, że to jednak bracia Jarosław i Lech Kaczyńscy jako pierwsi podsunęli Wałęsie latem 1989 r. hasło: „wasz prezydent, nasz premier”. Nie znamy okoliczności, w jakich taką sugestię zgłoszono. Prawdopodobnie miało to miejsce podczas spotkania braci Kaczyńskich z Wałęsą w Więsiarach, gdzie ówczesny przewodniczący miał letnisko²⁸.

Dyskusyjne są natomiast proporcje, jakie Autor przyjął przy omawianiu kwestii będących tematem kolejnych rozdziałów. Dotyczy to rozdziału trzeciego zatytułowanego *Przemieszczenie ZSL i SD* (s. 769–794). Temu zagadnieniu poświęcił ponad 26 stron, tyleż samo miejsca przeznaczył A. Łuczak na omówienie powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego (rozdz. 4), chociaż waga i znaczenie tego drugiego wydarzenia są bez porównania większe. Powstanie rządu Mazowieckiego jest bowiem początkiem przemian ustrojowych i społeczno-politycznych w Polsce, a fakt ten miał na przełomie 1989 i 1990 r. istotny wpływ na zmiany polityczne w innych państwach byłego bloku wschodniego.

Zbyt krótki jest rozdział piąty, w którym Autor omówił raczej pobieżnie reformy Leszka Balcerowicza (s. 821–827). Kontrowersje budzi pozornie symetryczne rozłożenie akcentów. Jest wzmianka o pracy Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej, która rozpatrzyła w ciągu zaledwie trzech dni projekty ustaw związanych ze stabilizacją gospodarczą i zmianami systemowymi. Autor pomija ten fakt, a jak przyznał przewodniczący tej komisji prof. Andrzej Zawisłak, zbyt szybkie tempo prac wzbudziło krytyczne oceny posłów²⁹. Czytelnik oczekiwałby choćby lakonicznych wyjaśnień: którzy posłowie i ilu spośród nich zgłosili zastrzeżenia lub krytykowały tempo proponowanych zmian w gospodarce. Plan L. Balcerowicza był przecież różnie oceniany wśród przedstawicieli poszczególnych partii politycznych i grup społeczno-zawodowych.

W kolejnym, szóstym rozdziale, zatytułowanym *Rozwiązanie PZPR*, zostały omówione przyczyny dekonstrukcji „przewodniej siły narodu”, które ostatecznie doprowadziły do ostatniego zjazdu PZPR, powstania Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej oraz Polskiej Unii Socjaldemokratycznej. Pewnym jego mankamentem jest brak krótkiego choćby podsumowania rządów partii, która pod nazwą PZPR sprawowała władzę w Polsce przez 45 lat.

Część VIII rozprawy, składającą się z trzech rozdziałów, należy uznać za szczególnie ważną poznawczo. Trudno wyobrazić sobie przemiany ustrojowo-polityczne i gospodarcze w Polsce bez upadku muru berlińskiego, zjednoczenia Niemiec, upadku systemu komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej oraz powstania niepodległych państw: Litwy,

²⁷ *Ibidem*, s. 278.

²⁸ Anna Bogusz, *Kaczyński wymyślił naszego premiera*, „Dziennik”, nr 121 z 25 V 2009, s. 7.

²⁹ Zbigniew Gach, *Leszek Balcerowicz. Wyttrwać*, Warszawa 1993, s. 95; Leszek Balcerowicz, *800 dni. Szok kontrolowany*, zapisał Jerzy Baczyński, Warszawa 1992, s. 58–64.

Łotwy, Estonii i Ukrainy. Ważną przyczyną, która uruchomiła proces demokratyzacji w tej części Europy, był także rozpad Związku Radzieckiego. Wszystkie te procesy nie pozostały bez wpływu na tempo przemian w Polsce na przełomie 1989 i 1990 r. Były i reakcje odwrotne, gdyż jak słusznie skonstatował A. Łuczak, przemiany strukturalno-polityczne w Polsce wywołały różne reakcje w Europie. Miały one także określony wpływ na dekompozycję obozu solidarnościowego w kraju, walkę polityczną oraz przebieg kampanii pierwszych powszechnych wyborów prezydenckich 1990 r. Spory i kłótnie w obozie solidarnościowym i rywalizacja dwóch kandydatów wywodzących się z Solidarności – Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego – podzieliła także Kościół katolicki na zwolenników i przeciwników obu polityków (s. 928). Walka Wałęsy z Mazowieckim o urząd prezydenta miała swoje głębsze reperkusje polityczne i społeczne. Uwadze polityków umknął fakt, że w Polsce stale rosły grupy wyborców negatywnie oceniających Solidarność i pojawiły się inne ruchy polityczne o opozycyjnym rodowodzie. Większą przenikliwością wykazali się przywódcy PSL-u i SdRP, którzy w elektoracie Stanisława Tymińskiego dostrzegli realną szansę przejścia tych wyborców. Ten szczegół umknął jednak uwadze Autora, choć spowodował w następnych latach określone zmiany w preferencjach wyborczych.

Rozdział czwarty ostatniej części pracy, dotyczący m.in. lustracji, został jednocześnie potraktowany jako zakończenie. Jest on stanowczo za krótki, zajmuje zaledwie dziewięć stron, co burzy proporcje narracji w pracy, która, przypomnę, liczy 992 strony. Zastrzeżenie budzi również to, że Autor – zamiast tradycyjnego zakończenia – zdecydował się na formułę podsumowania, ale nie całości swej pracy. Skupił się bowiem na działalności prezydenta Wałęsy i decyzjach rządu Jana Olszewskiego, ostatnie trzy strony poświęcając lustracji. Pretekstem do jej przeprowadzenia w Polsce było ujawnienie na przełomie maja i czerwca 1991 r. listy byłych tajnych współpracowników SB. A. Łuczak słusznie zauważył, że istniał związek przyczynowo-skutkowy lustracji z konfliktem Wałęsy z Olszewskim dotyczącym układu polsko-radzieckiego oraz wycofania wojsk Armii Radzieckiej z Polski z planowaną zmianą doktryny polityczno-wojskowej polskich sił zbrojnych z opcji wschodniej na zachodnią (s. 938). Prezydent Wałęsa uważał, że pośpiech w tej sprawie nie jest korzystny dla Polski, z kolei premier Olszewski sądził, że należy przerwać politykę uległości wobec ZSRR. Dodatkowym czynnikiem, który poróżnił prezydenta z premierem, był zapis w traktacie umożliwiający zakładanie na terenie wojskowych baz spółek polsko-radzieckich typu joint ventures. Nadal dyskusyjna jest natomiast próba wyjaśnienia faktycznej czy domniemanej współpracy Lecha Wałęsa z SB i Autor tego problemu nie rozstrzygnął. Dokumenty wytworzone przez peerelowskie służby specjalne (SB) wymagają przeprowadzenia specyficznej analizy źródeł i to w kontekście zarówno metodologicznym, jak i źródłoznawczym³⁰. Pomocne dla badaczy byłoby zapoznanie się z teorią pracy operacyjnej SB³¹.

Mimo uwag polemicznych i częściowo krytycznych pracę Aleksandra Łuczaka trzeba ocenić pozytywnie, gdyż porządkuje wiedzę o ostatniej dekadzie PRL-u w kontekście zarówno historycznym, jak i politologicznym. Można z niektórymi uwagami czy tezami polemizować, ale jej głównym walorem jest syntetyczne ujęcie i czytelność (warstwy histo-

³⁰ Sielezin, *Badania*, s. 68–115; Ewa Zajac, *Ślad pozostaje w aktach*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2006, 1–2, s. 21–36; *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. Filip Musiał, Kraków 2008; *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. *idem*, Kraków 2006.

³¹ Filip Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007.

rycznej) książki. Tak obszerne opracowanie bez wątpienia znacząco wzbogaci wiedzę o latach 80. XX w. oraz o początkach polskich przemian ustrojowo-politycznych i reformach gospodarczych. Dodatkowym walorem recenzowanej pracy jest, oprócz nowatorskiego ujęcia, ukazanie dynamicznego charakteru ówczesnych przemian. Książka z pewnością zainteresuje nie tylko historyków i powinna być przedmiotem dalszej wnikliwej oceny krytyki naukowej.

Andrea Cordero Lanza di Montezemolo, Antonio Pompili, *Manuale di Araldica Ecclesiastica nella Chiesa Cattolica*, Città del Vaticano: Libreria Editrice Vaticana, 2014, ss. 206, ill.

Wciąż można zauważyć rosnące zainteresowanie zagadnieniami związanymi z heraldyką czy wręcz panującą powszechnie modę na tworzenie herbów nie tylko miast, ale także instytucji i indywidualnych osób. Zatem uzasadnione jest zaprezentowanie najnowszego dzieła wydanego w kręgach watykańskich. Już sama proveniencja wydawcy publikacji bezspornie kieruje czytelnika w stronę heraldyki kościelnej. Obecnie w Kościele rzymskokatolickim w Polsce dochodzi do zmian pokoleniowych na poszczególnych stolicach biskupich z powodu osiągnięcia wieku emerytalnego przez „biskupów ordynariuszy” diecezji. W 2013 r. nowym metropolitą wrocławskim został ks. abp Józef Kupny. Z kolei w bieżącym roku dojdzie do zmiany w diecezji legnickiej. Dlatego warto bliżej zaprezentować publikację, która może stać się przewodnikiem i swoistą pomocą przede wszystkim dla duchowieństwa, zwłaszcza księży nominatów na pasterzy partykularnego Kościoła. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że objęcie kierownictwa diecezją stanowi również dogodną okazję do zmiany przez właściciela jego herbu, który dotychczas w opinii heraldyków mógł być postrzegany jako nie w pełni heraldyczny.

Książka opracowana przez kardynała Andree Cordera Lanze di Montezemola oraz ks. Antonia Pompilio jako *Podręcznik heraldyki kościelnej w Kościele katolickim* jest staranną, estetyczną i kolorową edycją w oprawie twardej i w dużym formacie (27 × 20 cm). Na 206 barwnych stronach treść przeplatają liczne zdjęcia i rysunki herbów hierarchów kościelnych, w tym zakonnych, oraz sześć pełnostronicowych tablic (umieszczonych tylko w części dotyczącej słownika). Ten specjalny podręcznik zawiera proste, praktyczne i zwięzłe elementarne pojęcia i podstawowe zasady, które powinny być znane każdemu, kto chce zagłębić się w kościelnym języku heraldycznym i jego symbolice. Z podobnymi treściami można było zapoznać się już znacznie wcześniej dzięki opracowaniom i publikacjom zwłaszcza Brunona B. Heima (np.: *Heraldry in the Catholic Church*, Gerrards Cross 2¹⁹⁸¹; *L'Araldica della Chiesa Cattolica, origini, usi, legislazione*, Città del Vaticano 2000) czy Michaela F. McCarthy'ego (np.: *A Manual of Ecclesiastical Heraldry: Catholic, Anglican, Lutheran, Presbyterian and Orthodox*, Thylacine Press 2005). W polskiej literaturze przedmiotu odnoszącej się do heraldyki kościelnej spotykamy opracowania m.in.: Pawła Dudzińskiego (np.: *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997; *Współczesna heraldyka i zwyczaje heraldyczne w Kościołach chrześcijańskich*, Warszawa 2007), Anzelma R. Weissa (np.: *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań* – współredakcja z Krzysztofem Skupieńskim, Warszawa 2004; *Heraldyka kościelna*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 6, Lublin 1993, kol. 729–736; *Heraldyka papieska*, *ibidem*, kol. 736–737) czy Józefa Marciekiego (np. *Symbol – znak – przesłanie. Symbolika w heraldyce kościelnej* – współredakcja z Lucyną Rotter, Kraków 2010).

Publikacja składa się z dziewięciu zasadniczych rozdziałów (razem z wprowadzeniem i bibliografią), a rozpoczyna ją przedmowa. Na karcie poprzedzającej stronę tytułową książki znajduje się herb papieża Franciszka oraz krótkie noty biograficzne o Autorach opracowania. W zwięzłym rozdziale wprowadzającym Autorzy wskazują, że ich intencją i zasadniczym motywem ich pracy było przygotowanie publikacji pomocnej tym, którzy chcą się uczyć języka heraldyki, korzystać z niego, czytać i interpretować (blazonować) kościelne herby lub godła, a przede wszystkim prawidłowo komponować nowe herby, zgodnie z zasadami heraldyki. W następnym poruszona zostaje kwestia prawie niezmiennego od średniowiecza języka heraldycznego stosowanego do blazonowania, utworzonego m.in. na potrzeby rycerstwa przy jego prezentacji. Dlatego i współcześnie, zgodnie z wielowiekową tradycją, opis herbu ma być zwięzły, krótki i jednoznaczny. W omawianym rozdziale znajdujemy także nawiązanie do zwrotów i nazw dzisiaj brzmiących już archaicznie. Z kolei w części dotyczącej historii heraldyki w Kościele zaprezentowano najstarsze przykłady stosowania herbów przez duchowieństwo, zwłaszcza papieży i kardynałów. Autorzy skupiają również uwagę czytelnika na zasadach tworzenia herbów w Kościele i ich rozwoju oraz ewaluacji, zwłaszcza w sytuacjach, kiedy następuje przenikanie kultury świeckiej do sfer życia duchowieństwa. Warto pamiętać, że pierwsze godła i swoiste emblematy heraldyczne pojawiają się na pieczęciach kościelnych. Natomiast w przestrzeni publicznej, np. jako pieczęcie, płaskorzeźby lub malarstwo, stosowane były przez duchowieństwo już od końca XII w. (wiąże się to również z nabytymi prawami feudalnymi). Niemniej jednak na przestrzeni lat kształtuje się odrębna i autonomiczna gałąź heraldyki – heraldyka kościelna, która czerpie ze wzorców heraldyki świeckiej, zapożyczając i dostosowując do swoich potrzeb także elementy ze świeckiej heraldyki. Dotyczy to zwłaszcza oznak godności i funkcji sprawowanych w Kościele. Dalszym poruszonym zagadnieniem jest tzw. heraldyczna gramatyka. Syntetycznie zaprezentowano rodzaje i formy tarcz oraz ich podziały, a także stosowane barwy (s. 29–35). Przybliżono poszczególne elementy, godła heraldyczne, czyli mobilia herbowe układane na tarczy herbowej, powszechnie nazywane również figurami zwykłymi (s. 35–38), i ich relacje. Wyeksponowano i omówiono osobną grupę duchowieństwa posiadającego przywilej noszenia insygniów władzy wraz z ich dewizami. Dotyczy to nie tylko papieży, ale także rządców diecezji oraz opatów i wyższych przełożonych zakonnych (s. 38–60). Brane są też pod uwagę elementy symboliczne, takie jak: związki z osobą lub rodziną, reprezentowane poglądy i ideały, inspiracje czy program życia osoby (dotyczy również dewiz). Omówione zostało otoczenie wokół tarczy, które wskazuje na kategorię, święcenia kapłańskie, godność, rangę, członkostwo np. w zakonie lub instytucji religijnej.

Tak wytypowane spectrum przykładów może być wzorem i wyraźną sugestią zwłaszcza dla tych duchownych, którzy otrzymają nominację Stolicy Apostolskiej na biskupa. Zresztą Autorzy przewidzieli taką sytuację, dlatego w dość przejrzysty sposób opisują, w jaki sposób skomponować herb według heraldycznych reguł, harmonicznych zasad, tradycji i logiki w powiązaniu z symboliką chrześcijańską oraz artystycznym wyrazem. W tym celu zamieszczają również przykłady rozwiązań herbów biskupów, arcybiskupów i kardynałów opatrzonych ich blazonowaniem, w tym papieża Franciszka.

Niewątpliwą nowością tej publikacji, która wzbudza odrębne zainteresowanie, są projekty studyjne herbu emerytowanego papieża Benedykta XVI, w jego trzech wariantach. Należy przypomnieć, że po raz pierwszy w historii Kościoła katolickiego jesteśmy świadkami niecodziennej sytuacji: mamy dwóch żyjących papieży – jednego emerytowanego oraz drugiego kierującego Kościołem. Nawiązując do tego faktu, Autorzy niniejszej pu-

blikacji, będący również twórcami hipotetycznego nowego herbu emerytowanego papieża, zasugerowali jego używanie przez Benedykta XVI. Jednakże 15 IV 2013 r. podczas oficjalnej prezentacji wspomnianych nowych projektów herbu papież Benedykt XVI dał do zrozumienia, że nie chce dokonywać zmian i wprowadzać nowych rozwiązań oraz form w swoim dotychczasowym herbie. Jak podkreślają kard. Andrea Cordero Lanza di Montezemolo oraz ks. Antonio Pompili, nie istnieje żadna norma, która przewidywałaby sytuację samego statusu papieża emeryta w kolegium kardynalskim (s. 79–85).

Całość publikacji zamyka słownik pojęć i zwrotów związanych z szeroko pojętą heraldyką kościelną, uwzględniający ponad 1500 haseł i heraldycznych kategorii, oraz bibliografia.

Rekapitulując, publikacja włoskich duchownych zasługuje na uznanie, mimo licznych paralel do wcześniejszych opracowań z zakresu heraldyki kościelnej. Jako novum ujawnia m.in. propozycje aranżacji nowego herbu Benedykta XVI, czy też prezentuje herby nowo mianowanych kardynałów i biskupów, np. ustanowionego 15 X 2013 r. sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietra Parolina. Opracowanie pełni również funkcję przewodnika, przynosząc wsparcie w zrozumieniu nietrywialnych meandrów heraldycznych zasad. Pomaga także tym, którzy projektując herb, chcą uniknąć błędów w doborze elementów lub barw.

Poza tym wobec wciąż istniejących nieścisłości w heraldyce kościelnej książka ta ma walor prostego i zrozumiałego poradnika. Jako swoiste narzędzie zawiera: wytyczne dotyczące harmonijnej kompozycji, uwzględniające elementarne reguły heraldyczne, wybór właściwych elementów wskazujących m.in. na cechy oraz charakter osoby czy instytucji, urząd, godność osoby, zakon lub organizację kościelną. Ponadto jednoznacznie z publikacji wybrzmiewa twierdzenie, że herby duchowieństwa lub innych organów kościelnych wyrażane za pomocą elementów symbolicznych muszą być przedstawiane w sposób prosty, zrozumiały i bezpośredni.

Mimo że ostatnia decyzja papieża Franciszka ze stycznia bieżącego roku dotycząca zniesienia honorowych tytułów przyznawanych księżom (odnosząca się do protonotariuszy apostolskich – infułatów oraz prałatów), którzy zgodnie z tradycją mogli posiadać swój herb, może pozornie wpłynąć na spadek zainteresowania publikacją w kręgach duchowieństwa, jednak ze względu na swój egzemplaryczny charakter jest godna uwagi. Ponadto warto podkreślić, że jest to książka skierowana nie tylko do duchowieństwa, ale również do szerokiego kręgu czytelników, przede wszystkim do znawców i miłośników heraldyki oraz nauk pomocniczych historii, a także tych, którzy chcą poznać i właściwie interpretować herby oraz godła kościelne.

Wacław W. Szetelnicki
(Legnica)

Alicja Gorajewska, *Herb Głogowa i jego funkcje w życiu miasta*, Głogów: Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, 2013, ss. 100, 99 il.

Staraniem Towarzystwa Ziemi Głogowskiej ukazała się książka Alicji Gorajewskiej poświęcona dziejom, symbolice i funkcji społecznej głogowskiego herbu. Wprawdzie o herbie tym pisali już szerzej Otto Hupp, Marian Haisig czy Ulrich Schmilewski, ale koncentrowali się oni przede wszystkim na genezie, symbolice i aspektach źródłowniczych (przede wszystkim pieczęciach) herbu miasta Głogowa. A. Gorajewska włączyła do swojej analizy problemy związane z funkcjonowaniem herbu w przestrzeni miejskiej Głogowa

poprzez wieki, w różnych dziedzinach jego życia. Już takie podejście do problematyki funkcjonowania herbu, a także ściśle związanych z nimi pieczęci, budzi zainteresowanie i nie jest zbyt często spotykane w literaturze przedmiotu.

Autorka zastrzega się we wstępie, iż jej publikacja ma charakter popularnonaukowy, ale na szczęście stosuje w niej właściwy, chociaż może nie nazbyt rozwinięty, aparat naukowy. Książka ma dziewięć rozdziałów i w zasadzie tylko pierwszy, wstępny rozdział, informujący czytelnika o budowie herbu, ma taką postać. Dalsze trzy, dotyczące genezy herbu miejskiego i jego rozwoju w Polsce, pieczęci i przywilejów herbowych, pozwalają nam zapoznać się z najnowszą wybraną literaturą dotyczącą tych zagadnień. Po ich przeczytaniu przygotowany merytorycznie odbiorca w następnych pięciu rozdziałach styka się już wyłącznie z głogowską sfragistyką i heraldyką. Niemniej jednak należy wskazać na mankamenty pierwszej części pracy, w szczególności rozdziału II. Autorka lakonicznie przedstawiła, za Marianem Gumowskim, teorie dotyczące genezy herbu miejskiego, uzupełnione badaniami Józefa Szymańskiego i Wojciecha Strzyżewskiego, ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, II Rzeczypospolitej, okres podporządkowania heraldyki ideologii państwowej w III Rzeszy, a także w Polsce Ludowej, i wreszcie odnowienie symboliki samorządowej po 1989 r. Zapomniała jednak, że przez wiele wieków swojego istnienia aż do 1945 r. Głogów funkcjonował w innych systemach państwowych i należało przedstawić krótko także ustawodawstwa w tym zakresie czeskie, austriackie i niemieckie¹. Podobnie, w odniesieniu do śląskich przywilejów herbowych mogła Autorka skorzystać z artykułu Mieczysława Chmielewskiej².

Najważniejsze jednak dla poznania dziejów i funkcjonowania herbu Głogowa są dalsze rozdziały. W rozdziałach V (*Wzorce ikonograficzne dla herbu Głogowa*) i VI (*Treści symboliczne herbu miejskiego Głogowa*) poddaje analizie najstarsze pieczęcie wykorzystywane później do konstrukcji herbu miejskiego. Najstarsza pieczęć miejska znana z odcisków z 1292 i 1310 r. z wizerunkiem trębacza na murach miejskich i orłem w bramie została wykorzystana po raz pierwszy w miejskiej ikonografii heraldycznej dopiero w latach 1939–1945, a więc w III Rzeszy, zastępując herb pięciopolowy (o którym niżej), a następnie w latach 1962–1990, również zastępując herb pięciopolowy. Dostrzegamy więc tutaj istotną zbieżność z dziejami herbu Wrocławia, przy czym herb wrocławski został zmieniony w Polsce już w 1948 r. Kolejna pieczęć z wyobrażeniem Madonny trzymającej na rękach Dzieciątko pojawiła się po raz pierwszy w 1326 r., a ponieważ nie ma w jej wizerunku elementów związanych z władzą książęcą, możemy treść tej pieczęci wiązać z wykupieniem wójtostwa przez miasto w 1304 r. i wzrostem świadomości samorządowej Głogowa poprzez odwołanie się do wezwania najstarszego miejscowego kościoła, kolegiaty NMP. Wizerunek ten wykorzystywany był na głogowskich pieczęciach miejskich aż do końca XV w. zarówno – po podziale miasta – w części królewskiej, jak i książęcej, chociaż w różnych ujęciach, czasami z orłem śląskim. Orzeł piastowski z przepaską występuje w tym czasie

¹ Tu warto wskazać na artykuły Agnieszki Gut: *Prawne podstawy pruskiej heraldyki samorządowej w latach 1918–1939*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 55, 2003, 2, s. 273–284; *Wpływ ideologii narodowosocjalistycznej na niemiecką heraldykę samorządową na przykładzie prowincji Pomorze*, [w:] *Heraldyka polska w okresie II wojny światowej (1939–1945). Materiały sesji naukowej Włocławek 14–15 października 2004 roku*, red. Stefan Krzysztof Kuczyński, Włocławek 2005, s. 25–43.

² Mieczysława Chmielewska, *Znaczenie, treści i symbolika przywilejów herbowych w świetle dokumentów z Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, 6, 2003, s. 41–62.

także na pieczęciach sądowych (ławniczych) części królewskiej miasta. Po zjednoczeniu Głogowa w latach 80. XV w. przez księcia Jana II żagańskiego do użytku wchodzi jedna pieczęć z wizerunkiem Madonny z Dzieciątkiem oraz orłem i literą „G” w tarczach po jej bokach, używana aż do połowy XVIII w. Jednak po przejęciu miasta przez Macieja Korwina Głogów otrzymuje 17 III 1490 r. od tego władcy przywilej herbowy z wizerunkiem nowego herbu, na którym widzimy czarnego kruka na srebrnej gałęzi (herb rodu Korwinów) w niebieskim polu. Herb ten trafił też szybko na nowe pieczęcie miejskie. Po przejęciu władzy w księstwie przez Jagiellonów w 1504 r. w pieczęciach miejskich przywrócono wizerunek Madonny i tarczy z orłem śląskim. Pieczęci takich używano aż do czasu przejścia Śląska przez Prusy. W stosownym dokumencie nie pisze się jednak o herbie miejskim. Można zatem sądzić, że Głogów nie posiadał aż do połowy XVIII w. swojego herbu (według klasycznej definicji), a za taki uważano w mieście być może godło z wyobrazeniem Madonny, a na pewno spotykaną w ikonografii XVI–XVII w. (Helwig, Siebmacher, Merian) literę „G” na tarczy.

Sytuacja zmieniła się dopiero w 1755 r., kiedy to na pieczęci miejskiej pojawiła się pięciopolowa tarcza z wizerunkiem Madonny, śląskiego orła, czarnego kruka Korwinów, zagadkowej głowy byka i w centralnym polu litery „G”. Tak więc z wyjątkiem głowy byka wszystkie godła tego herbu pojawiły się w symbolice miejskiej już wcześniej. Badacze dziejów Głogowa i jego herbu dawno dostrzegli, że pierwowzoru tak skonstruowanego herbu trzeba szukać na początku XVII w., kiedy to starostą księstwa głogowskiego był nadzorujący mennicę miejską Hans von Loos, którego herbem rodowym była głowa czarnego byka na czerwonym tle. Na monetach bitych w latach 1622–1623 widzimy czteropolową tarczę z godłami jak w pięciopolowym herbie, tylko bez centralnej litery „G”, ale też spotykamy układ: orzeł, głowa byka, kruk i litera „G”, na obu monetach występują zatem wszystkie elementy pięciopolowego herbu. Ten zaś w pełnych barwach i z datą 1649 miał znajdować się na ścianie w Sali Rajców głogowskiego ratusza. Czy stał się już wtedy oficjalnym herbem miasta, nie wiemy, badacze bowiem nie poświadczają źródłowo jego funkcjonowania. Ale ten herb mógł zostać umieszczony tam znacznie wcześniej, ponieważ Hans von Loos zmarł w 1631 r. Przyczyną jego zaniechania, chociaż nie usunięcia z ratusza, była zapewne niska ranga urzędnika cesarskiego, który narzucił swoje godło władzom miejskim. Zresztą nie mamy żadnego świadectwa pisanego wprowadzającego do użycia ten herb. Jego przyjęcie w połowie XVIII w. wynikało zapewne z pragmatyki władz pruskich.

Zdaniem A. Gorajewskiej herb pięciopolowy Głogowa w swojej strukturze wykorzystuje czteropolowe godło starosty księstwa, podobnie jak Wrocław. Nie miejsce tutaj na szerszą polemikę, ale Wrocław najpewniej przy konstruowaniu swojego herbu wykorzystał wzorec herbu pięciopolowego znajdujący się we wrocławskim ratuszu (herby Korwinów i Jagiellonów)³, a władze Głogowa (?) bądź sam starosta wykorzystali opatrzony już na Śląsku wzorec wrocławski, przy innym ustawieniu akcentów (we Wrocławiu w polu centralnym znajduje się głowa św. Jana Chrzciciela, patrona katedry i biskupstwa, a w Głogowie litera „G”, symbol społeczności i władz miasta).

Pięciopolowy herb Głogowa wszedł do użycia w połowie XVIII w. i był stosowany do 1939 r., a następnie w latach 1945–1962 i po odzyskaniu samorządności w 1990 r. Jego wizerunki, podobnie jak tego z lat 1939–1945 i 1962–1990, widzimy w pismach urzędowych miasta, na jego pieczęciach i medalach, insygniach władz miejskich, sztandarach

³ Zob. szerzej Rościsław Żerelik, *W sprawie genezy herbu Wrocławia z 1530 roku*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 21. „Studia Historica”, 3, 2004, s. 165–169.

i drukach okolicznościowych, emblematach towarzystw miejskich, mapach i znakach cechowych, wyrobach rzemiosła artystycznego, kartkach i znaczkach pocztowych, książkach i wreszcie w architekturze miejskiej. Także obecnie trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie miasta bez wykorzystywania symboliki miejskiej, w szczególności herbu, flagi miejskiej czy ostatnio logo. Autorka zwróciła też uwagę na przepisy obowiązujące przy korzystaniu z wizerunku herbu miejskiego⁴.

A. Gorajewska w swojej pracy wykorzystwała przede wszystkim archiwalia powojennych instytucji miejskich zachowane w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze oraz w Głogowie. Zachęcając Autorkę do dalszych badań dziejów głogowskiego herbu, wskazać należy na możliwości poszukiwań sfragistycznych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, także w ogólnos Śląskich zespołach aktowych tegoż Archiwum i w dziale rękopisów wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej. Ta niewielka książeczka, napisana przystępnym językiem, wyjaśniająca wiele zawiłości heraldyki miejskiej, dosyć dobrze udokumentowana, z pewnością przyczyni się do spopularyzowania zagadnień związanych ze śląskimi herbami miejskimi, a Głogowa w szczególności. Jego dzieje są wszak, zwłaszcza w ostatnim stuleciu, tak podobne do fascynującej historii herbu Wrocławia.

Rościsław Żerelik

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Katowice. Środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo, red. Antoni Barciak, Ewa Chojecka, Sylwester Fertacz, Katowice: Muzeum Historii Katowic, 2012, t. 1, ss. 820.

Ten opasły tom wielkiego formatu (20 × 25 cm) nie jest całością dzieła. Drugi tom, o podobnej objętości, poświęcony został urbanistyce, architekturze, sztuce, życiu naukowemu i kulturalnemu, językowi, tradycjom kulturowym, współczesnemu obrazowi miasta, najnowszym programom politycznym dotyczącym Katowic, a w końcu wizjom i planom rozwoju tego grodu. Ponieważ jednak omówienie obydwu olbrzymich tomów w sytuacji, gdy nawet bardzo małe rozdziały mają osobnych autorów (z których każdy nieco inaczej pisze), wydaje się mało sensowne, autor zdecydował się przedstawić jedynie pierwszy tom, którego trzon stanowią dzieje tego relatywnie nie tak starego miasta.

Porównując tę monografię z historiami miast opublikowanymi już po 1989 r. (choćby z trzytomową *Historią Wrocławia* z 2001 r.), trzeba podkreślić trzy zasadnicze wyróżniki dzieła katowiczian. Pierwszy to niezwykle systematyczne przygotowanie omawianego wydawnictwa. Świadczy o tym choćby poprzedzenie go 10 konferencjami, na których omawiano różne aspekty dziejów miasta i z których referaty zostały opublikowane¹. Drugi to fakt, że praktycznie każdy artykuł (w przeciwieństwie do *Historii Wrocławia*) został oparty w dużym stopniu na źródłach archiwalnych, nierzadko czerpanych nawet z Berlina. Trzecim wyróżnikiem jest to, że o ile w wypadku Wrocławia zdarzały się całe tomy pisane

⁴ We Wrocławiu problem taki pojawił się szczególnie ostro w latach 20. XX w., zob. Rościsław Żerelik, *Prawna ochrona herbu Wrocławia w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Scriptura, diploma, sigillum. Prace ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Bobowskiemu*, red. Joachim Zdrénka, Joanna Karczewska, Zielona Góra 2009, s. 219–229.

¹ Pierwsza z nich to: *Katowice. W 136. rocznicę uzyskania praw miejskich*, red. Antoni Barciak, Katowice 2002, a ostatnia to: *Katowice. W 145. rocznicę uzyskania praw miejskich. Katowice w kulturze pamięci*, red. Antoni Barciak, Katowice 2011.

przez jednego autora², o tyle tu poszczególne części dzieła zostały niezwykle rozdrobnione, bo do wyjątków należą części pisane przez jednego autora, a większość jest pisana przez kilku, czasem nawet kilkunastu autorów. A najważniejsza część trzecia, obejmująca czasy od początków osadnictwa aż po współczesność, licząca ponad 600 stron, została podzielona na bardzo wiele podrozdziałów pisanych przez blisko 50 Autorów!!! Przy takim układzie poszczególne rozdziałiki są właściwie minimonografijkami, nieuniknione są powtórzenia czy pominięcia (bo dana sprawa ma być omówiona w innej części, ale ostatecznie nie jest), a czytelnikowi trudno uzyskać zwarty i jasny obraz całości dziejów miasta. W całym dziele brak odsyłaczy do innych rozdziałów, gdzie konkretna sprawa powinna być szerzej omówiona. W rezultacie można mieć wątpliwości, czy słuszne jest założenie Redaktorów, że omawiane olbrzymie dzieło stanie się „kompedium wiedzy dla przeciętnego [!!! – podkreślenie moje – M.C.] odbiorcy”.

Myślę natomiast, że dziś nikt nie powinien mieć wątpliwości (choć w publicystyce, zwłaszcza prawicowej, pojawiają się takie głosy) co do słuszności konstatacji wydawców książki, iż: Katowice powstały jako twór obcy na styku trzech różnych obszarów administracyjnych, że ciągłość kulturalna tego miasta była wielokrotnie przerywana, a kwestia narodowa stanowiła tylko jeden z procesów towarzyszących industrializacji i modernizacji (s. 15). Dzieło musiało powstawać długo i etapami, co łatwo stwierdzić, zauważywszy, że niektórzy z dziewięciu recenzentów zmarli już dwa lata przed wydaniem całości. Z samej tej liczby widać jednak, że Redaktorzy starali się, aby „dopieścić” to reprezentacyjne wydanie. Niestety często nie potrafili osiągnąć takiego skoordynowania tekstów, aby te same informacje nie powtarzały się w różnych miejscach, czy dla odmiany znalezione szczególnie przydatnej (dla danego tekstu) informacji nie wymagałoby żmudnego przeszukiwania innych podrozdziałów.

Napisanie rozdziału wprowadzającego *Katowice w niewoli stereotypów dawnych i współczesnych: historiograficzne mity i nieporozumienia* Redaktorzy powierzyli niekatowiczaniekowi (a więc teoretycznie człowiekowi obserwującemu problem z boku) – Markowi Cetwińskiemu. Akcentuje on zwłaszcza obserwację, że tożsamość miasta rozplywa się w wizerunku regionu górnośląskiego. Historiografia dotychczasowa przeciwstawiała pojęcie „swój”, czyli „dobry” – „obcemu”, czyli „złemu”. Tymczasem unarodowienie ludu górnośląskiego to rezultat społecznych procesów modernizacji, efekt industrializacji i urbanizacji regionu, kształtowania się społeczeństwa przemysłowego (s. 31). Autor ten uważa, że historia Śląska jest dla historyków polem niezrozumiałym, bo widzą w niej jedynie konflikt plemienny. Dziwi fakt, że Cetwiński nie dostrzega coraz częstszego (od 1989 r.) zwracania uwagi historyków na problem Górnoślązaków o świadomości śląskiej, a nie polskiej czy niemieckiej, jak gdyby w dużym mieście, takim jak Katowice, nie było dla nich zupełnie miejsca. Jak można wywnioskować z dalszych partii dzieła, nie było to założenie słuszne.

Dopiero po tym wstępnym tekście zaczyna się blisko 60-stronicowa część, w której aż pięciu Autorów omawia środowisko geograficzne i dziedzictwo przyrodnicze. Niestety Redaktorzy nie zadbali, aby część geologiczna była napisana językiem mniej hermetycznym, lepiej zrozumiałym dla laików. Natomiast partia klimatyczna i ta dotycząca szaty roślinnej nie budzi podobnych zastrzeżeń. Czy jednak konieczne było wymienianie w dziele tego

² Np. Teresa Kulak, *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, [w:] *Historia Wrocławia*, red. Adam Galos, t. 2, Wrocław 2001; Włodzimierz Suleja, *W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczpospolitej*, [w:] *Historia Wrocławia*, t. 3, Wrocław 2001.

typu bardzo obszernej listy badaczy śląskiej przyrody, można mieć wątpliwości, tym bardziej że inni Autorzy nie poszli tym śladem.

Część druga to *Osadnictwo pradziejowe i wczesnośredniowieczne na terenie dzisiejszych Katowic* autorstwa Jacka Pietrzaka. Warto zwrócić uwagę na przystępny język oraz dobre wytłumaczenie stosunkowo nielicznego osadnictwa słabymi gruntami.

Dopiero olbrzymia część trzecia: *Dzieje od początków osadnictwa wczesnośredniowiecznego do współczesności* obejmuje większość problemów zarówno dawnej, jak i nowszej historii terenów należących do współczesnych Katowic. Dzieli się ona na wiele drobnych podrozdziałów o objętości od 10 do kilkunastu stron. Pierwszy rozdział, pt. *Przynależność polityczna, kościelna i administracyjna*, dzieli się na trzy podrozdziały. Najwcześniejszy, autorstwa Zdzisława Jedyńaka i Przemysława Nadolskiego, koncentruje się na zmianach w sygnalizowanym w tytule zakresie. Już tu czytelnikowi nasuwa się istotne pytanie – dlaczego, skoro dzisiejsze Katowice powstały na styku kilku różnych majątków, nie wyjaśniono w tym miejscu kluczowej sprawy: kiedy pojawia się nazwa Katowice i dlaczego właśnie ona się utrzymała, choć trudno to uznać za oczywiste, skoro dużo starsza była np. wieś parafialna Bogucice. Odpowiedzi na to musimy szukać w kolejnych podrozdziałach.

Potem o właścicielach terenów współczesnych Katowic piszą kolejno Joanna Tofilka i Arkadiusz Kuzio-Podrucki. Na czytelniku może robić wrażenie, gdy śledzą oni bardzo liczne zmiany właścicieli, tym bardziej że pierwsza Autorka stara się z wielką precyzją i wykorzystując bogate materiały źródłowe omówić zmiany przynależności nie tylko ziem pszczyńskiej czy bytomskiej, ale także wszystkich wsi wchodzących obecnie w granice Katowic. Warto podkreślić, że Autorzy, wymieniając wsie, w każdym wypadku podają zarówno obecne polskie, jak i niemieckie nazwy.

Kolejny rozdział przedstawia okres sprzed przyznania Katowicom statusu miasta. Nie jest to jednak zwarty, jednolity opis, ale raczej artykuły dotyczące różnych problemów, o czym świadczy choćby tekst poświęcony kuźnicom żelaza czy Walentemu Roździeńskiemu. Na wstępie Antoni Barciak oraz Zdzisław Jedyńak opisali *Osadnictwo średniowieczne i nowożytne*. Widać tu brak pełniejszego skoordynowania, gdyż tekst Barciaka powtarza po części informacje już podawane w rozdziale o środowisku i osadnictwie wczesnośredniowiecznym. Choć Autor ciekawie tłumaczy nazwy dawnych wsi, to niestety zabrakło próby interpretacji kluczowej nazwy – Katowice. Drugi z Autorów akcentuje, że do końca XVIII w. na terenie tym dominowała gospodarka rolna i leśna. Interesujące jest zwrócenie uwagi na pojawienie się już w XVIII w. zawodu chłopca-robotnika pracującego w kuźnicach czy węglarniach. Właśnie w tym okresie pojawiły się tu pierwsze kopalnie, w których pracowali pańszczyźniani chłopcy. Wciąż jeszcze dominował język polski.

Niestety podrozdział *Struktura społeczno-zawodowa i narodowościowa* Jacka Siebela w pewnym stopniu powtarza informacje z podrozdziału pierwszego. Autor ten zauważa, że przemysł rozwinął się bardziej na terenie północnej niż południowej części dzisiejszych Katowic. Dopiero w pierwszej połowie XIX w. można mówić o szybkim wzroście liczby ludności i napływie ewangelików. Niestety o stosunkach narodowych dowiadujemy się bardzo niewiele.

Kolejny podrozdział – o kuźnicach – autorstwa Joanny Tofilskiej jest napisany doskonale, rzeczowo, przejrzyste i nawet niefachowcom świetnie tłumaczy on zapomniane dziś szczegóły ówczesnej techniki produkcji. Pomijam tekst o słynnym Walentym Roździeńskim. Następnie Zdzisław Jedyńak opisał *Początki uprzemysłowienia od końca XVIII wieku do 1865 roku na tle rozwoju gospodarczego Śląska*. Bardzo dobrze wyjaśnił rozwój przemysłu na terenie dzisiejszych Katowic zmianą techniki produkcji i przejściem z użycia węgla

drzewnego na dostępny akurat tutaj węgiel kamienny, który był potrzebny gliwickim hutom. Dopiero ten Autor pokazał, że rozwój Katowic wynikał z dogodnego położenia w centrum zagłębia górniczego, a także z faktu, że przez Katowice została poprowadzona górnośląska linia kolejowa z Wrocławia do Mysłowic, a potem do Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Jednak szczegółowo opisuje też powstawanie kolejnych kopalń, ich przekształcenia, rozmiary produkcji i zatrudnienia, niestety czytelnikowi z innego regionu będzie czasem brakowało precyzyjnego ulokowania tych zakładów. To samo, gdy chodzi o huty cynku i żelaza. Przy okazji pisze także o opiece szpitalnej organizowanej przez kasy brackie, choć prosiłoby się tu raczej o odesłanie do rozdziału o służbie zdrowia i opiece społecznej zamieszczonego pod koniec tego samego tomu. W omawianym rozdziale znajdziemy jeszcze podrozdział o uwłaszczeniu chłopów, autorstwa Janusza Gołaszewskiego.

Z dużym zainteresowaniem zacząłem czytać rozdział *Miasto w dobie pruskiej (1865–1922)*, w którym najważniejszy tekst: *Katowice miastem* napisał Zdzisław Jędynak. Rozdział ten jest stosunkowo krótki (s. 264–276). Autor wprawdzie pisze o rozkazie gabineutowym króla pruskiego z 11 IX 1865 r. o nadaniu Katowicom praw miejskich, potem też o utworzeniu w Katowicach stolicy powiatu (1873) i przyznaniu statusu powiatu miejskiego (1897), co tłumaczy „gwałtownym wzrostem liczby ludności”, ale nie podaje żadnych liczb ilustrujących to zjawisko. Wymienia starostów, burmistrzów, rolę „Zgromadzenia Deputowanych Miejskich” (między Autorami widać brak uzgodnień co do przyjęcia jednolitych terminów, gdyż Irma Kozina używa w drugim tomie terminu „Rada Miejska”, który wydaje mi się bliższy duchowi języka polskiego). Opisuje działające w mieście organizacje niemieckie i polskie, ale nigdzie nie widać, aby sięgnął do ważnych w tym drugim temacie monograficznych prac Mieczysława Patera³. Natomiast nie znajdziemy w tekście podstawowych informacji o kierunkach rozbudowy miasta, ważniejszych etapach jego rozbudowy itp. Być może Autor zakładał, że szerzej zajmie się tym problemem I. Kozina w drugim tomie dzieła w rozdziale *Urbanistyka i architektura (1855–1921)*, ale tak się niestety nie stało, gdyż choć wspomina ona o pierwszym planie urbanistycznym Katowic, to jednak w gruncie rzeczy koncentruje się na najważniejszych budowlach tego okresu i to z punktu widzenia historyka sztuki, a nie urbanisty. Epokę tę kończy faktograficzny tekst Edwarda Długajczyka *Czas powstań i plebiscytu*.

Zupełnie odmiennie podszedł do analogicznego tematu kolejny autor, Sylwester Fertacz, który rozpoczął ponad 60-stronicowy rozdział *W II Rzeczypospolitej* dobrze pomyślanym podrozdziałem *Miasto jako stolica autonomicznego województwa śląskiego*. Pokazuje on nie tylko, jak wiele nowych, centralnych instytucji województwa śląskiego zostało umieszczonych w Katowicach (oprócz urzędów, sądów, kurii biskupiej również siedziby spółek), ale także pisze, jak miasto się rozszerzało, które części miasta rosły najszybciej i z jakim podziałem funkcjonalnym. Szkoda, że nie udało się uzupełnić tego bardzo plastycznego opisu mapką. Ogólnie jednak trzeba powiedzieć, że w kolejnych podrozdziałach dość często niektóre informacje się powtarzają. Widać tu niezbyt dobre konsekwencje podziału wspomnianego rozdziału na wiele podrozdziałów, w dodatku pisanych przez różnych Autorów. Widać wyraźnie, że Redaktorom zabrakło dostatecznej energii, aby żelazną ręką wprowadzić skreślenia zbędnych zdań.

Zbigniew Hojka skoncentrował się na przedstawieniu w kolejnym podrozdziale problemu *Władz miejskich i ich organizacji*. Dużą część tekstu poświęcił walce niemieckich

³ Mieczysław Pater, *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX w.*, cz. 2, Wrocław 1993; *idem*, *Polskie dążenia narodowe na Górnym Śląsku (1891–1914)*, Wrocław 1998.

i polskich przedstawicieli w Radzie Miejskiej. Przewaga tych pierwszych skłoniła władze wojewódzkie do powiększenia terenu miasta o okoliczne polskie wsie (1924), w końcu do wprowadzenia zarządu komisarycznego.

Bardzo ciekawy jest podrozdział Sylwestra Fertacza *Przemysł i rzemiosło*. Wprost nie do wiary, że w nie tak dużym mieście funkcjonowało aż 400 przedsiębiorstw przemysłowych, w tym pięć hut żelaza i stali (niektóre, jak Huta Marta, w samym centrum) oraz pięć kopalń węgla. Większość była jednak położona na północy i wschodzie miasta. Nietrudno sobie wyobrazić, jakie w tej epoce miało to konsekwencje dla środowiska miejskiego.

Barbara Kalinowska-Wójcik opisała *Gospodarkę komunalną*. Tu szczególnie widać niestety brak koordynacji z innymi rozdziałami. Niemała część informacji praktycznie jest powtórzona w rozdziale *Infrastruktura* (s. 703), a konkretnie w podrozdziałach *Transport* (autorstwa Przemysława Nadolskiego) i *Wodociągi, energetyka, gazownictwo* (tegoż Autora). Może dobrze, iż Autorka wydobyla ważny fakt, że mimo niemałych dochodów województwa miasto stale musiało się zapożyczać i z tego punktu widzenia spore znaczenie miała Komunalna Kasa Oszczędnościowa.

Od pozostałych podrozdziałów pod względem materiałowym odbiega nieco tekst Elżbiety Kościk *Struktura społeczna, zawodowa i narodowościowa mieszkańców*, oparty jedynie na źródłach drukowanych. W kontekście podawanych informacji zabrakło w tym miejscu danych o powierzchni miasta sprzed 1924 r., która dla spraw ludnościowych jest ważna. Nie jest to jednak problem, gdyż w poprzednich podrozdziałach jest to podane (s. 292). Bardzo brakuje natomiast przedstawienia kwestii narodowościowych, które wbrew tytułowi zostały pominięte. Nie znajdziemy tu także dość istotnej informacji, dokąd odpływali mieszkańcy Katowic w czasie wielkiego kryzysu. Źródła niemieckie podają, że niemało Górnoślązaków szukało pracy po drugiej stronie granicy⁴. Dziwiłbym się, gdyby mieszkańcy Katowic byli tu wyjątkiem. Obserwowany przez Autorkę wzrost liczby urodzeń nieślubnych w latach kryzysu można by (choćby na podstawie naszych dzisiejszych doświadczeń) tłumaczyć obawami przed formalnymi małżeństwami i związanymi z tym obowiązkami.

O życiu politycznym miasta obszernie i kompetentnie pisze Barbara Kalinowska-Wójcik. Znowu widać tu sporo powtórzeń, jak choćby w związku z konfliktami narodowymi w Radzie Miejskiej. Można odnieść wrażenie, że tekst ten pisany był stosunkowo dawno, gdyż nie wykorzystuje literatury nowszej, choćby z 2010 r.⁵ Szeroko omówiła Autorka zarówno działające tu partie polskie, jak i niemieckie, także związki zawodowe.

Lata wojny (1939–1945) to kolejny ponad 60-stronicowy rozdział, mimo że omawia się tu jedynie kilka lat konfliktu. Grzegorz Bębnik opisał *Miasto we wrześniu 1939 roku*. Tekst ten jest spokojny, wyważony, oparty na berlińskich archiwach. Może zabrakło w nim choćby szkicu pokazującego kierunki wkraczania oddziałów niemieckich. Precyzyjnie natomiast określono kompetencje nowych władz partyjnych i administracyjnych. Szkoda, że Autor nie scharakteryzował szerzej najdłużej rządzącego w czasie wojny nadburmistrza Hansa Tiesslera (choć dysponował jego oryginalnym życiorysem!), mimo że dobrze po-

⁴ Marek Czaplński, *Gospodarka rejencji opolskiej 2. połowy lat 30. XX wieku. Uwarunkowania wychodzenia z wielkiego kryzysu*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Marian Mikołajczyk i in., Białystok–Katowice 2010, s. 147–153.

⁵ Maciej Fic, *Jan Kustos (1893–1932) – separatysta czy autonomista górnośląski?*, Katowice 2010.

każał jego styl rządzenia miastem. W świetle wcześniejszych dyskusji historyków ciekaw byłem, jakie cechy zadecydowały o jego wyborze. Na s. 368 jest ewidentna pomyłka, bo wrocławski historyk prawa Konieczny ma na imię Alfred, a nie Andrzej.

Z kolei doskonale znawca czasów okupacji Ryszard Kaczmarek w podrozdziale *W granicach III Rzeszy* skoncentrował się na opisanu aparatu terroru. Bardzo ciekawe jest przytoczenie niemieckich opinii, że w 1939 r. zarówno miasto, jak powiat ziemski katowicki zamieszkiwało jedynie ok. 10% ludności niemieckiej, podobna liczba ludności polskiej, natomiast pozostali, a więc blisko 80%, to Górnoszlązacy bez określonej świadomości narodowej (s. 371). Niemcy zdawali sobie sprawę, że właśnie tych Górnoszlazaków powinni pozyskać, i wydali odpowiednie wytyczne, ale z realizacją ich było nie tak dobrze. Warto jednak zauważyć, że w następnych partiach pierwszego tomu problem Górnoszlazaków bez świadomości narodowej właściwie już nie pojawia się. Autor dokładnie podał, jak wyglądały wyniki *Deutsche Volksliste* w Katowicach. Znajdziemy tu nawet informacje o przydziałach żywności obowiązujących w mieście, polityce względem Kościoła, ruchu oporu itp. W tekście znalazło się jedno niejasne sformułowanie. Skoro bowiem w styczniu 1940 r. całkowicie zakazano odprawiania Mszy św. w języku polskim, jak można było zaobserwować od wiosny 1940 r. „nawrót odwiedzin polskich mszy” (s. 384)?

Znaczeniem miasta w gospodarce wojennej III Rzeszy zajął się Mirosław Sikora. To nadzwyczaj solidny rozdział, podkreślający fakt, że Katowice stały się ośrodkiem kierowniczym całego Górnoszląskiego Okręgu Przemysłowego. Tu skoncentrowane były nie tylko urzędy, ale także koncerty oraz *Rüstungskommando*. Bardzo szybko zaczęto tu produkcję różnego rodzaju amunicji i sprzętu wojennego. Jako siłę roboczą wykorzystywano w coraz większym stopniu robotników przymusowych ułokowanych w aż 28 obozach na terenie miasta. Z ciekawostek warto zwrócić uwagę, że już w III Rzeszy powstał pomysł stworzenia ośrodka mieszkaniowego dla Katowic w Tychach. Pomysł ten bez oporów przejęli planiści PRL-u.

Ostatni podrozdział *Katowiczanie na frontach II wojny światowej* wydaje się nie w pełni zgodny z tytułem, gdyż znany historyk Zbigniew Kapała koncentruje się tylko na tych, którzy walczyli w Wojsku Polskim, zwłaszcza na Zachodzie. Zupełnie pominięto niemalą liczbę tych, którzy musieli walczyć czy to w Wehrmachcie, czy to w SS⁶.

Okres PRL-u został podzielony na dwa rozdziały. Można mieć wrażenie, że wybrano podział „przed Gierkiem” i „od Gierka” (jako wielkorządcy Śląska, a potem całej Polski!). Pośrednio więc przynajmniej się Edwardowi Gierkowi kluczową rolę w dziejach stolicy Górnośląska. Pierwszy z rozdziałów nosi tytuł *Po II wojnie światowej (1945–1956)*. Tu z kolei wstępny podrozdział *W nowych realiach politycznych (do 1947 roku)* napisał Adam Dziuba. Bardzo wyraźnie interesują go przede wszystkim zmiany polityczne. Nie znajdziemy tu np. informacji, jak szybko i jakie zakłady użyteczności publicznej uruchamiano. Umiejętnie natomiast wydobyto, jak Polska Partia Robotnicza szybko objęła kluczowe pozycje w Katowicach. Jednak stwierdzenie, że PPS był drugą po PPR-ze siłą polityczną w mieście, nie jest w pełni precyzyjne, gdyż jak wynika z porównania tabel zamieszczonych na s. 427 i 429, początkowo przewagę miał PPS. Ciekawe są rzeczywiste wyniki głośniego referendum ludowego, w którym faktycznie większość respondentów na dwa pierwsze pytania odpowiedziała „nie”. Podobnie, warto było podać zarówno oficjalne wyniki wyborów grudniowych 1946 r., jak i te szacowane przez organizację Wolność i Niezawisłość.

⁶ Zob. Ryszard Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2011.

Drugi podrozdział: *Problemy narodowościowe i migracyjne* opracował Adam Dziurok. Autor świetnie opisał, jakie problemy spowodowała Niemiecka Lista Narodowa, a także błędy, jakie popełniono przy „rehabilitacji” mieszkańców miasta. Niemców przymusowo zatrudniano w kopalniach. Ciekawe są dane, z których wynika, że spośród Polaków napływających do Katowic aż 28,8 tys. przybyło z tzw. centralnej Polski, a jedynie 14,7 tys. stanowili przesiedleńcy ze Wschodu. Mimo wysiedleń Niemców miasto miało poważne problemy mieszkaniowe. W świetle liczb z następnego podrozdziału trudno się temu dziwić.

Maciej Fic zajął się społeczeństwem w tym okresie. Ludność miasta do 1956 r. prawie się podwoiła (ze 107 do blisko 200 tys. mieszkańców), po części z powodu przyłączenia okolicznych wsi i osad fabrycznych. Niestety sporo podanych tu informacji to powtórka z poprzedniego podrozdziału. Wśród mieszkańców miasta, jak to było po wojnie, większość stanowiły kobiety, jeśli zaś chodzi o zatrudnienie – dominowali pracownicy przemysłu. Niestety stalinizm sparaliżował wiele inicjatyw społecznych w tym okresie. *Życie polityczne w czasach stalinowskich (1948–1956)* opisał Zygmunt Woźniczka. Eliminacja systemu wielopartyjnego postępowała tu podobnie jak gdzie indziej. Stopniowo eliminowano wpływy PPS-u, potem PSL-u. Coraz większą rolę odgrywała nomenklatura. Warte uwagi jest podkreślenie, że nawet Komitet Wojewódzki PZPR sprzeciwiał się nadaniu Katowicom forsowanej przez Bieruta nazwy Stalinogród i dopiero zagrożenie mu rozwiązaniem złamało opór.

Przedostatni w tym rozdziale podrozdział *Przemysłowe centrum Śląska i kraju* napisała Monika Bortlik-Dźwierzyńska. Autorka zwraca uwagę, że właściwie przemysł dostał się w polskie ręce prawie niezniszczony, szybko też w olbrzymiej większości został upaństwowiony. Stąd Katowice szybko wyrosły na centrum dyspozycyjne gospodarki, tu powstało wiele zjednoczeń przemysłowych. Nie wiem, czy potrzebnie rozpisano się o zmianach organizacyjnych, których, jak wiemy, w tej epoce było naprawdę wiele. Nie jestem też przekonany, czy słusznie w tym rozdziale znalazły się informacje o związkach zawodowych.

Na końcu Dariusz Węgrzyn przedstawił *Opór społeczny, podziemie i represje*. Jest to bardzo ciekawy rozdział pokazujący, jak np. organizacja Wolność i Niezawisłość powstała w kręgu ludzi służących wcześniej w rzeszowskiej Armii Krajowej. Niewiele to jednak pomogło, gdyż bardzo szybko została zlikwidowana. Od 1947 r. już tylko małe grupki harcerskie próbowały demonstrować opór, z reguły krótko.

Zaskakująca jest koncepcja rozdziału *Od przełomu październikowego do upadku PRL (1956–1989)*. W pierwszym podrozdziale zdecydowano się omówić najważniejsze przełomy, a więc lata: 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980, którymi się zajął Jarosław Neja, w drugim natomiast *życie polityczne* przedstawił Maciej Fic. Dziwnie to wygląda na pierwszy rzut oka, bo wydaje się, iż trudno będzie w tej sytuacji z jednej strony uniknąć powtórzeń, z drugiej zaś w miarę spójnie przedstawić politykę tych lat. Jednak efekt takiego podziału, bez wątplenia dzięki Jarosławowi Nei, nie jest zły. Autor ten potrafił bardzo ciekawie wydobyć i przedstawić specyfikę górnośląską. Czytelnik z innego regionu pewno nie spodziewa się, że już wiosną 1956 r. krążyła tu petycja o powrót miejscowych biskupów i przywrócenie religii w szkole, że partyjne władze wojewódzkie poważnie obawiały się tego, iż miejscowi robotnicy mogą się tu burzyć na wzór Poznania. Stąd też KW PZPR wczesną jesienią zawnioskowało o przywrócenie miastu nazwy Katowice. Z kolei łagodny przebieg grudnia 1970 r. Autor przekonująco tłumaczy tym, że po podpisaniu 7 XII 1970 r. układu z RFN wielu Górnoszlązaków myślało przede wszystkim o wyjeździe do Bundesrepublik, a na pewno miała rolę odegrało lepsze niż gdzie indziej zaopatrzenie i silne upartyjnienie,

nie mówiąc już o dowartościowaniu, jakim był wybór Edwarda Gierka na I sekretarza KC PZPR. W 1976 r. z kolei brak masowych wystąpień, jak te w Radomiu czy Ursusie, można tłumaczyć prewencyjnym zwalnianiem z pracy lub aresztowaniem potencjalnych przywódców ruchu.

Do powyższego Maciej Fic dodaje słuszną niewątpliwie uwagę, że po 1956 r. władze komunistyczne, zwłaszcza na Górnym Śląsku, przeszły od represji do nagradzania za lojalność. Szczególnie tu pozorowano konsultowanie działań z mieszkańcami. Takim ludziom, jak Edward Gierek czy Jerzy Ziętek, przypisywano główną rolę w przebudowie centrum Katowic i utworzeniu Uniwersytetu Śląskiego. Wydaje się jednak, że pominięto rolę propagandową Macieja Szczepańskiego i Telewizji Katowice.

W podrozdziale *Spoleczeństwo (1956–1980)* tenże Maciej Fic akcentuje nie tylko spory napływ do miasta ludzi z zewnątrz (ok. 5000 osób rocznie), ale i większy jeszcze od 1970 r. odpływ do RFN (6300 osób). Mimo utworzenia Uniwersytetu procent studiujących był tu mniejszy niż średnia w kraju, co wskazuje, że mieszkańcy raczej stawiali na wyjazdy niż na karierę w kraju.

Lech Szaraniec zajął się *Życiem gospodarczym* tych lat. Dziwi fakt, że dopiero w tym podrozdziale można znaleźć informację, jakie sąsiednie miejscowości w kolejnych latach włączano do Katowic i jak dzięki temu (oraz rozbudowie niektórych) zwiększał się potencjał stolicy województwa do 400 zakładów przemysłowych. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że w opisie handlu Autor pozostaje na poziomie oficjalnych statystyk, co nie bardzo oddaje stan faktycznego zaopatrzenia.

Przełom solidarnościowy i stan wojenny omówił w następnym podrozdziale Tomasz Kurpierz. Rzuca się w oczy, że Autor nie wykorzystał ówczesnej prasy podziemnej, a szkoda. Warto zwrócić uwagę na rywalizację powstałych w regionie dwu najważniejszych struktur, których podstawę stanowiły komitety strajkowe, co ciekawe nie w samych Katowicach, ale w Jastrzębiu i Hucie Katowice. Dopiero w lipcu i sierpniu 1981 r. powstał Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”. Niestety nie zwrócono większej uwagi na niezależną prasę. Można mówić o masowym odpływie członków z PZPR-u, jednak specyfiką lokalną było powołanie z inicjatywy I sekretarza KW PZPR Andrzeja Żabińskiego Katowickiego Forum Partyjnego, gromadzącego miejscowy beton. Autor opisuje siłowe rozwiązanie sprawy w czasie stanu wojennego. Niestety Kurpierz nie napisał, ilu działaczy „Solidarności” z Katowic internowano, ani gdzie ich wywieziono.

Ostatni podrozdział, zatytułowany *Obumieranie systemu*, przygotował Adam Dziuba. Autor opisuje zarówno struktury podziemne tych lat, jak i działania władz. Godne zapamiętania jest zwrócenie uwagi na ówczesne badania wskazujące, iż propaganda partyjna już do nikogo nie dociera, a liczba członków PZPR-u znacząco spadła. Nawet na tym, kiedyś uprzywilejowanym, terenie zaopatrzenie w towary pierwszej potrzeby było coraz słabsze. W głośnym referendum z 1987 r. okazało się, że mieszkańcy miasta odrzucili propozycję władz, nie mając zaufania do przedstawionej im koncepcji „radykałnego uzdrowienia gospodarki”.

Ostatni rozdział: *W III Rzeczpospolitej (po 1989 roku)* napisał Sylwester Fertacz. Akcentuje on przede wszystkim katastrofalny stan gospodarki i środowiska naturalnego. Przypomina też doskonałe dla opozycji wyniki wyborów do sejmu kontraktowego w 1989 r. Ciekawe, że wśród kandydatów „Solidarności” dominowali ludzie spoza Śląska, ale fakt ten nie został skomentowany. Precyzyjnie przedstawiono nowy program rozwoju zaprezentowany przez ówczesnego prezydenta miasta – oczyszczenia grodu pod względem ekologicznym i związania mieszkańców ze swą „małą ojczyzną”. Autor omawia kolejne wybory komu-

nalne, ciekawie analizując różnice frekwencji i wyborów politycznych. Zwraca uwagę na pozytywne konsekwencje demonopolizacji handlu, duży napływ kapitału zagranicznego, ważne inwestycje drogowe, komunalne, inwestycje w szkolnictwo wyższe. Jednak w tym faktograficznym opisie wyraźnie brak porównania Katowic z innymi miastami w Polsce i oceny, jak władze miasta radziły sobie z nowymi problemami.

Jak wspomniano na wstępie, osobno przedstawiono pod koniec tomu pierwszego, i to całymi blokami: dzieje szkolnictwa, dzieje Kościoła i związków wyznaniowych, służbę zdrowia oraz opiekę społeczną, w końcu infrastrukturę. Taki układ dzieła dodatkowo zwiększa wrażenie, że nie chodziło o napisanie zwartej monografii, ale raczej przedstawienie różnych aspektów życia miasta.

Szkolnictwo podzielono na dwa podrozdziały. Joanna Lusek omówiła *Szkolnictwo do 1945 roku*. Ten blisko 40-stronicowy tekst, wykorzystujący m.in. archiwa berlińskie, co naturalnie trzeba uznać za pozytyw, daje niezwykle (i chyba zbyt) drobiazgowy i faktograficzny opis. Dla niefachowca nie zawsze będzie w pełni zrozumiały. Czytelnik przyzwyczajony do dzisiejszych miar nie zorientuje się, że ½ mili pruskiej, to w XVIII czy XIX w. ponad 3 km (s. 544). Do oceny sieci szkolnictwa ludowego ma to znaczenie. Szkoda też, że nie wyjaśniono, na czym polegał podział szkół na katolickie i ewangelickie (s. 545). Wy tłumaczenie terminu „szkolnictwo symultaniczne” znajdziemy dopiero na s. 548, choć jest on już używany stroną wcześniej. Zupełnie nie wyjaśniono niezrozumiałego dziś terminu „szkoła realna” (s. 549) czy istoty „gimnazjum klasycznego” (s. 558–559). Nie wiem, po co wspomina się o Adalbercie Falku (s. 553), skoro nie wyjaśnia się, kim on był i jakie miał znaczenie dla szkolnictwa epoki kulturkampfu. Trzeba skorygować też mylący błąd literowy – znana górnośląska spółka nosiła nazwę „Giesches Erben AG”, a nie „Giesches Farben AG” (s. 546). Tak więc ma się wrażenie, że powyższy podrozdział nie skupił na sobie troskliwszej uwagi Redaktorów.

O szkolnictwie po 1945 r. pisze Zygmunt Woźniczka. Niestety odnosi się wrażenie, że ten z kolei Autor zlekceważył temat. Początkowo omawia problemy szkolnictwa w całej Polsce i to na podstawie zupełnie ogólnikowej książki⁷. Potem wymienia szkoły, jakie funkcjonowały w Katowicach, omawia ich przekształcenia, zestawia listę dyrektorów liceów ogólnokształcących. Wspomina o praktycznym zakończeniu działania Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Brak w podrozdziale jakiegokolwiek próby podsumowania.

Rozdział *Kościół i związki wyznaniowe* rozpoczyna podrozdział ks. Henryka Olszara *Parafie Kościoła rzymskokatolickiego*. Prawdę mówiąc, nie wiem, dlaczego Autor przedstawia na wstępie ogólną historię parafii katolickich, potem przechodzi do referowania całej historiografii Kościoła w Katowicach. Pierwsze wydaje mi się nie na miejscu, drugie wobec dostępności w internecie opracowanej przez Wydział Teologiczny UŚ bibliografii historii Kościoła na Śląsku uważam za zbędne. Natomiast warte zaakcentowania jest zwrócenie uwagi na to, jakie znaczenie dla kształtowania się granic pierwszych parafii miały ciągi wodne. Cenny jest też schemat pokazujący wywodzenie się aktualnych parafii katowickich z dawnych, mających swą siedzibę w okolicznych miejscowościach. Autor doskonale wykazał, że inicjatywy tworzenia nowych parafii pochodziły albo od miejscowej ludności, albo od lokalnego proboszcza, czasem też od biskupa. Przy okazji warto sprostować ewidentne przeoczenie. Zasłużony dla rozwoju sieci parafialnej na Górnym Śląsku ks. bp Henryk Förster (biskup wrocławski w latach 1853–1881) NIE był „arcybiskupem” (s. 592 i następne), a przysługiwał mu tradycyjnie tytuł „książę-biskup wrocławski”, związany z posiadaniem

⁷ Antoni Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998.

kiedyś przez biskupów wrocławskich księstwem nyskim. Do rangi arcybiskupa wrocławskiego został podniesiony dopiero ks. bp Adolf Bertram i to w 1930 r., po podniesieniu diecezji wrocławskiej do rangi metropolii. Ks. Olszar szczegółowo przedstawia powstawanie parafii dzisiejszych wielkich Katowic. Tekst dobrze uzupełniają nie tylko liczne zdjęcia, ale też schemat obecnego podziału dekanatów katowickich na parafie.

O *Katolickich klasztorach i domach zakonnych* napisał dla odmiany świecki, czyli Przemysław Nadolski, który jednak wykorzystał do opracowania tematu archiwa zarówno kościelne (z tym że tylko katowickie), jak i państwowe. W sposobie omawiania poszczególnych zakonów łatwo się pogubić. Można odnieść wrażenie, że pierwszy zakon, elżbietanek, został tu sprowadzony przez lokalnego proboszcza dopiero w 1870 r., głównie do opieki nad chorymi, jednak szybko zakonnice zajęły się też prowadzeniem szkół i ochronek. Po dalszej lekturze nie byłem już tego tak pewny. Licznym zakonom katowickim przeszkadzały nie tylko różne akcje organów państwowych, ale początkowo czasem także niechęć biskupów diecezjalnych. Można podziwiać, że mimo konfiskat czy upaństwowiania budowanych wielkim wysiłkiem domów i szpitali tak wiele zakonów potrafiło jednak na trwałe zakorzenić się w Katowicach.

Dzieje parafii ewangelickiej opisała Jadwiga Lipońska-Sajdak. Nie kryje ona, że inicjatywa zorganizowania pierwszej parafii ewangelickiej (1854) na tym przeważająco katolickim terenie miała w dużym stopniu podtekst polityczny, gdyż inicjatorami byli właściciele dóbr katowickich Hubert Tiele-Winckler, jego zarządca Wilhelm Grundmann oraz lekarz Richard Holtze, co wiązało się ze staraniami o nadanie Katowicom praw miejskich. Napływowa protestancka kadra administracyjna i techniczna, choć jeszcze nieliczna (licząca zaledwie 586 ludzi!), miała nadawać ton. Jak się okazało, rosła ona szybko. Szkoda, że nie podano dokładnego położenia pierwszego kościoła ewangelickiego i cmentarza. Zabrakło nawet zdjęcia. Dla czytelników spoza Katowic mogłoby to być istotne. Nie pominięto natomiast stowarzyszeń ewangelickich. Sporo miejsca poświęcono zmianom, jakie przyniosło włączenie Katowic do państwa polskiego.

Mniejszości wyznaniowe (koncentrując się głównie na tych najistotniejszych) przedstawił bardzo zwięźle, ale solidnie ks. Jerzy Myszor. Może tylko warto było objaśnić w tym tekście tak rzadko dziś znane terminy, jak „darbyści” czy „herrnhuci” (s. 640).

O tym, jak daleko posunięto specjalizację Autorów, świadczy fakt, że problem Żydów katowickich podzielono aż na cztery krótkie podrozdziały, z których każdy ma odrębnego autora. Halina Dudała opisała okres do 1922 r. Zaczęła od tego, że starania o utworzenie gminy żydowskiej datują się już od 1861 r., a pierwszą, wcale nie małą synagogę postawiono już w 1862 r. Niestety Autorka nie podaje nigdzie, jak liczebna była gmina i to zarówno w 1865 (kiedy powstała), jak i 1922 r., choć rozbudowę synagogi tłumaczy „rozrostem gminy” (s. 645). Opisuje jednak powstawanie różnych stowarzyszeń żydowskich, pisze o rabinach i ich znaczeniu dla gminy. Dużo lepiej, ze sporym wykorzystaniem prasy i archiwaliów, o latach 1922–1939 napisała Aleksandra Namysło. Nie kryje sympatii proniemieckich zasiedziałyłch mieszkańców Katowic. Zaakcentowała silny napływ Żydów z sąsiednich ziem polskich i nasilanie się nurtu syjonistycznego. Wymienia także partie i organizacje żydowskie powstałe w tej epoce. Zaledwie dwie strony poświęcił Żydom katowickim okresu wojny Ryszard Kaczmarek. Niewiele więcej miejsca zajął tekst Przemysława Nadolskiego dotyczący *Żydów po 1945 roku*. W większości Autor oparł się na opublikowanej przed ponad 10 laty pracy W. Jaworskiego⁸.

⁸ Wojciech Jaworski, *Żydzi na Górnym Śląsku 1945–1970*, Sosnowiec 2001.

Ostatni w tym dziale tekst poświęcił ks. Jerzy Myszor *Masonerii*. Tekst jest bardzo rzeczowy i ciekawy.

Rozdział *Służba zdrowia i opieka społeczna* został też chronologicznie podzielony między troje Autorów. Joanna Lusek opisała tytułowe zagadnienia do 1922 r., Krzysztof Brożek w latach 1922–1939, a Sandra Pukocz po 1945 r. W praktyce pierwsza z Autorek (wbrew tytułowi podrozdziału!) omawia też okres II wojny światowej. Zwłaszcza w podrozdziale pierwszym widać brak koordynacji z innymi rozdziałami. Nigdzie nie wspomniano o tym, że o opiece zdrowotnej siostr zakonnych i budowie przez nie szpitali pisano już we wcześniejszym rozdziale. Autorka koncentruje się na instytucjach w rodzaju lekarza powiatowego, komisji sanitarnej, kas chorych i działaniach profilaktycznych, szpitalach (zwłaszcza tu powtórzenia były nieuchronne!), kolumnach sanitarnych. Dopiero na s. 675 porusza problem prywatnej praktyki lekarskiej (przede wszystkim w aspekcie prywatnych klinik), ale nigdzie nie udało mi się znaleźć informacji, ilu lekarzy praktykowało w mieście i jakie było nimi nasycenie.

Zupełnie inaczej podszedł do tematu Krzysztof Brożek. Dopiero z tego tekstu można się dowiedzieć, że w 1913 r. w Katowicach pracowało 43 lekarzy (z czego trzech Polaków), a w 1938 r. liczba lekarzy doszła już do 160 (s. 681). Obszernie opisuje on też zarówno instytucje zdrowotne, jak i szpitale, ośrodki zdrowia, kasy chorych oraz opieki społecznej. Rozdział ten trzeba uznać za wzorcowy.

W odmiennym stylu omawia okres powojenny Sandra Pukocz, która zakłady lecznicze, szpitale, łóżka szpitalne wylicza w tabelkach, podobnie jak apteki i pracowników służby zdrowia. Istotne dla czytelnika jest to, że można tu znaleźć informacje o powstaniu Akademii Lekarskiej, potem Śląskiej Akademii Medycznej.

W rozdziale *Infrastruktura* wręcz wzorcowo został opracowany transport, którym się zajął Przemysław Nadolski. Szczególnie ważne było zwrócenie uwagi na to, że dzięki Wincklerowi kolej górnośląska została poprowadzona przez Katowice, bo to stało się znaczącym czynnikiem miastotwórczym. Po szczegółowym opisie rozwoju kolei omawia tramwaje, autobusy, następnie komunikację lotniczą. Ten sam Autor podobnie dobrze zajął się wodociągami, kanalizacją, gazownictwem i energetyką.

Rozdział *Kultura fizyczna i sport* napisał Antoni Steuer. Wprawdzie zaczyna od tego, jak powstawał sport w XIX w., ale niestety znajomość szerszej literatury przedmiotu dla tego okresu nie jest mocną stroną Autora. Niewątpliwie natomiast już od 1922 r. pisze o tych sprawach bardzo kompetentnie. Znajdziemy tu wręcz kopalnię informacji o klubach sportowych, najwybitniejszych sportowcach. Cennym załącznikiem są przejrzyste tabele przedstawiające zarówno organizacje sportowe, jak i największe osiągnięcia sportowców katowickich w omawianym okresie.

Na końcu zamieszczono olbrzymią bibliografię do całego tomu z wykazem zarówno źródeł archiwalnych i drukowanych, jak i literatury.

W sumie trzeba powtórzyć wcześniejszą konstatację. Dzieło sponsorowane przez władze miasta imponuje rozmiarami, wkładem pracy, szczegółowością. Zwartego obrazu dziejów miasta z niego nie uzyskamy. Jest to raczej bardzo rozdrobniona historia problemów Katowic. W dodatku zapanowanie nad wielką liczbą wyspecjalizowanych w różnych zagadnieniach Autorów, prawdopodobnie oddających swe teksty w różnym czasie, niekiedy na ostatnią chwilę, okazało się dla Redaktorów tomu zadaniem ponad siły. Szkoda zwłaszcza, że nie tylko wiele informacji powtarza się w różnych podrozdziałach, ale nigdzie nie ma odsyłaczy wskazujących, gdzie jakiś problem już został omówiony. Cóż, przy tak wielkich

przedsięwzięciach podobne braki nie są rzadkością. Ogólnie jednak należy się cieszyć, że wyszła książka stanowiąca kompendium wiedzy o dziejach Katowic.

Marek Czapliński
(Wrocław)

Anna Michalska, *Legenda obrazowa św. Klary z dawnego klasztoru klarysek we Wrocławiu*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2013 (Biblioteka Dawnego Wrocławia, 10), ss. 174, il. kol. 66.

Okrągły, 10. już tom Biblioteki Dawnego Wrocławia pod redakcją prof. dr. hab. Jana Harasimowicza poświęcony został cyklowi 22 obrazów, które ilustrują legendarne życie św. Klary z Asyżu. Dzieła powstały w latach 1748–1749 dla wrocławskich klarysek, a po kasacie klasztoru zmieniły właścicielki na Siostry Urszulanki Unii Rzymskiej. Po długim okresie zapomnienia część z nich powróciła na pierwotne miejsce przeznaczenia, którym jest reprezentacyjny korytarz św. Klary, prowadzący do jednego z najbardziej znanych zabytków sztuki sepulkralnej Wrocławia – Mauzoleum Piastów Śląskich. Monograficzne opracowanie Anny Michalskiej przybliży zapomniane dzieła, niemal nieobecne w piśmiennictwie naukowym, a jak się okaże, wykonane przez warsztat jednego z najlepszych artystów w tamtym czasie.

Literatura na temat cyklu jest dość skromna, z tego powodu pierwszy rozdział przedstawiający stan badań jest niewielki, zamyka go krótka historia cyklu od momentu jego powstania aż po czasy współczesne. W drugim rozdziale opisana została droga do świętości Klary wraz z przedstawieniem tekstów literackich związanych ze Świętą, pojawiających się od średniowiecza do czasów nowożytnych. Omówione zostały dokumenty kościelne, utwory hagiograficzne, zwłaszcza czytane w refektarzach klasztornych „legends”, a także teksty o charakterze dewocyjnym. W drugiej części tego rozdziału starano się określić, jakie pisma związane z postacią Świętej znajdowały się w zbiorach biblioteki wrocławskich klarysek. Podjęta została próba odnalezienia ich części, ponieważ w wyniku sekularyzacji uległy rozproszeniu. Te rękopisy, starodruki oraz druki ulotne, których wrocławską proveniencję udało się ustalić, zostały pokrótce przybliżone. Ostatni podrozdział otwiera charakterystyka ikonografii św. Klary od drugiej połowy XIII w., kiedy to zaczęły pojawiać się wizerunki Świętej, aż po czasy nowożytne. Opisywane dzieła zostały podzielone na dwie grupy – występujące pojedynczo oraz w cyklach. Szczególny nacisk położono na różnego rodzaju cykle narracyjne (freski, retabula, skrzydła ołtarzowe, malarstwo miniaturowe, grafiki, a także witraże), wspominając o funkcji przedstawień hagiograficznych w świetle postanowień potrydenckich. Osobno został omówiony dewocyjny druk *Icones Sanctae Clare* Adriaena Collaerta i Henricusa Seduliusa, na którym wzorowano wrocławski cykl – przedstawiona została historia powstania oraz sylwetki twórców, opisane grafiki Collaerta oraz komentarze Seduliusa.

Rozdział trzeci otwiera historia klasztoru klarysek we Wrocławiu od momentu jego założenia w 1256 r. do czasów nowożytnych, kiedy to powstały omawiane obrazy. Autorka scharakteryzowała etapy przebudowy klasztoru oraz zmiany w jego wyposażeniu, obejmujące również kościół, mauzoleum oraz bibliotekę. Szczególnie cenna jest analiza barokowej modernizacji kompleksu, pozwalająca na odtworzenie kontekstu, w jakim powstały dzieła.

Najważniejsza część, poświęcona samemu cyklowi dekorującemu korytarz św. Klary, pojawia się dopiero w połowie monografii. Autorka określiła tematykę obrazów oraz opisała

okoliczności fundacji, uzupełniając podstawowe fakty w ich historii. Przybliżona została postać fundatorki, opatki Marii Jadwigi Wostrowskiej (1702–1760), jej pochodzenie, rządy po objęciu tytułu ksieni w niełatwych dla klasztoru czasach zależności od władzy pruskiej. Na zakończenie wysunięta została hipoteza dotycząca celu fundacji cyklu. W dalszych podrozdziałach Autorka zastanawia się nad motywacjami wyboru akurat tych 22 spośród 30 grafik, argumentując dobór charakterystycznymi dla wrocławskich klarysek aspektami duchowości, uwzględniając przy tym ich zakorzenienie w myśli franciszkańskiej.

Każdy z obrazów wieńczą kartusze inskrypcyjne stanowiące część ramy, które zostały opisane i przeanalizowane w kolejnym podrozdziale. Autorka stawia w tym miejscu tezę sprzeczną z wcześniejszymi ustaleniami konserwatorskimi, iż są one wtórnym elementem dodanym w XIX w., co uzasadnia właściwościami formalnymi użytej czcionki oraz kontekstem historycznym. Od problematyki obramienia przechodzi do krytycznego spojrzenia na właściwości formalne z uwzględnieniem wzorca graficznego, co swoją kulminację ma w podrozdziale kolejnym, gdzie dokładniej analizuje kompozycyjne zależności i czynniki wpływające na ich modyfikację. Krótsza jest część stanowiąca próbę wskazania twórcy dzieła. Na drodze eliminacji wyłonione zostało nazwisko Philipa Christiana Bentuma, który tworzył również dla fundatorów z kręgów trzebnickich cysterek. Rozdział zakończony został rozważaniami nad pierwotną ekspozycją obrazów oraz próbą określenia wymowy ideowej cyklu, stanowiącej również podsumowanie zebranych dotychczas myśli. Katalog z opisem obrazów i podaniem inskrypcji oraz ilustracje są dopełnieniem monografii.

Książka A. Michalskiej niezaprzeczalnie odznacza się walorem prekursorskim, w publikacjach naukowych cykl ten nie istniał dotąd w ogóle (nie licząc krótkiego fragmentu w przewodniku Janusza Kęłbłowskiego¹) – kościół i klasztor nie posiadają powojennej monografii pisanej pod kątem architektury i wyposażenia. Wprowadzone zostały po raz pierwszy do literatury podstawowe fakty dotyczące daty powstania, fundacji, autorstwa, liczby obrazów oraz ich pierwotnej ekspozycji.

Książka wywołała pozytywny odbiór przede wszystkim wśród czytelników zainteresowanych ikonografią cyklu legendy obrazowej św. Klary w kontekście jej powiązań ze wzorcem graficznym i tekstami literackimi. Wybór poszczególnych szychów i ich modyfikacje uwarunkowane były bowiem nie tylko wymogami formalnymi, lecz także przesłaniami treściowymi. Z lektury można się dowiedzieć o wpływie *Legandy św. Klary* na wybór konkretnych przedstawień, a także wzbogacić się o wiedzę na temat genezy poszczególnych motywów pojawiających się w cyklu, np. zaczerpniętej z frontispisu *Icones Sanctae Clarae* kompozycji ze św. Klarą otaczającą klaryski płaszczem opiekuńczym (s. 83), bądź popularnego w duchowości franciszkańskiej kultu wcielenia, który swój oddźwięk znalazł w XVII-wiecznym druku należącym do wrocławskich klarysek i zapewne wpłynął na wybór przedstawienia wizji św. Klary w dzień Bożego Narodzenia (s. 84). Jako przykład inwencji pomysłodawczyni programu przedstawiona została bardzo ciekawa analiza symboliki i przesłania obrazu przedstawiającego cudowne objawienie bł. Hortulany – matki św. Klary (s. 97). Zauważona została niemal niewidoczna postać, której nie ma w graficznym pierwotnym wzorze – we wnętrzu kielicha wyrastającego z serca Hortulany znajduje się drobna sylwetka św. Klary w habitie zakonnym, co Autorka wiąże z motywem *Arbor Virginis* (s. 99). Tak obszerna prezentacja ikonografii cyklu wynika zapewne z jej wyjątkowości. Jak podkreśla sama Autorka, tematykę związaną z legendą św. Klary w takiej samej skali i przy użyciu takiej liczby płócien podjęto w sztuce europejskiej tylko trzykrotnie.

¹ Janusz Kęłbłowski, *Klasztor, kościół ss. Urszulanek i Mauzoleum Piastów Śląskich: przewodnik*, Wrocław 1998.

Mało zrozumiałe wydaje się jednak obszerne omówienie hagiografii i ikonografii św. Klary od początków tradycji jej obrazowania. Sporo miejsca poświęcono bowiem przedstawieniom zupełnie niezwiązanym z cyklem i nic niewnoszącym do jego historii, co niekorzystnie wpływa na proporcje pracy. Obok poczucia przesyty zagadnieniami ikonograficznymi pojawia się jednocześnie ogromny niedosyt związany z najważniejszym osiągnięciem badań, jakim było ustalenie autorstwa, szkoda że nie dość rozwiniętym. Wysłunięta atrybucja warsztatu Bentuma wydaje się bardzo prawdopodobna, zważając na to, że artysta wykonywał zlecenia dla kościoła klasztorowego w Trzebnicy, którego mecenaską była opatka Małgorzata – siostra ksieni Jadwigi Wostrowskiej, nie wspominając o dekoracji Sali Książęcej i biblioteki cystersów w Lubiążu, pod której sklepieniami studiował pisma mnich Mikołaj, proboszcz parafii w Trzebnicy i rodzony brat obu księń (s. 103–104). W tym miejscu zabrakło wzmianki, iż w obu klasztorach znajdowały się już cykle malarskie, których tematyka dotyczyła znaczących dla nich postaci. Kaplicę św. Jadwigi przy kościele klasztorowym w Trzebnicy zdobiło 20 obrazów ukazujących żywot i cuda św. Jadwigi, wykonanych przez warsztat Willmanna (najprawdopodobniej Johanna Christopha Liškę) jeszcze w ubiegłym wieku (przed 1672 r.)². Z kolei warsztat Bentuma ukończył w 1737 r. cykl obrazów przedstawiających sceny z życia Elżbiety Krystyny Brunswickiej, przeznaczony do lubiąskiej Sali Książęcej³. Wobec tych faktów rodzi się pytanie, czy również one mogły stać się bodźcem do wykonania obrazów w reprezentacyjnym korytarzu-galerii klasztoru klarysek?

Argumentacja dotycząca autorstwa cyklu poprowadzona została nie dość przekonująco. Podano za mało przykładów porównawczych, a opisywane zbieżności stylistyczne mają charakter zbyt ogólny. We wrocławskim cyklu ze św. Klarą pojawiają się motywy i rozwiązania kompozycyjne, których brakuje we wzorcu graficznym, natomiast często występują w obrazach pochodzących z pracowni holenderskiego malarza. Wymienić można chociażby bohaterów drugoplanowych dyskretnie rozmawiających ze sobą, jakby komentujących główne wydarzenie, czy też postaci służących charakterystycznie spoglądających na widza, jak młody chłopiec w orszaku pogrzebowym św. Klary podtrzymujący kapę biskupa, i podając przykład porównawczy – służka trzymająca płaszcz księżnej z obrazu *Modlitwa Elżbiety Krystyny*. Innym typowym elementem, o rysie lejdejskim w tym wypadku, jest iluzjonistyczna tkanina przysłaniająca skrajną część kompozycji obrazu *Św. Klara przyjmująca z rąk św. Franciszka habit*. Zbieżności można się również dopatrzeć w jasnoszarych, „grobowych” twarzach umierającej św. Klary i św. Benedykta w jednym z ołtarzów bocznych kościoła klasztorowego w Trzebnicy. Podobne przykłady można by mnożyć.

Mimo tych zastrzeżeń należy zwrócić uwagę na wartość zasadniczą publikacji, jaką jest popularyzacja dzieł znajdujących się w jednym z najczęściej odwiedzanych zabytków Wrocławia. Tym bardziej że część dotycząca historii klasztoru oraz jego wyposażenia została wykonana bardzo skrupulatnie⁴. Docenić należy ogrom pracy włożonej w przeprowadzenie kwerend, polegających na poszukiwaniu rozproszonych pism klariańskich. Oby zainicjo-

² Romuald Kaczmarek, Jacek Witkowski, *Michała Łukasza Leopolda Willmanna trzebnicki cykl żywota i cudów św. Jadwigi*, [w:] *Księga Jadwiżańska. Materiały Międzynarodowego Sympozjum Naukowego Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska, Wrocław-Trzebnica 21–23 IX 1993 r.*, red. Michał Kaczmarek, Marek L. Wójcik, Wrocław 1995, s. 289–319; Andrzej Koziół, *Michael Willmann i jego malarska pracownia*, Wrocław 2013, nr kat. 85–104 B, s. 582–588.

³ Beata Lejman, *Philip Christian Bentum – malarz śląskiego baroku*, Warszawa 2008, s. 37.

⁴ W opis elementów barokowego wyposażenia wkraśl się drobny błąd – w refektarzu na malowanych drzwiach przedstawiony został nie św. Augustyn (s. 70), ale Mikołaj. Święty Augustyn oto-

wały one dalsze badania nad tymi zbiorami, takie, jakich już dawno temu doczekały się biblioteki klasztorne w Lubiążu i Trzebnicy⁵. Nie tracąc naukowego charakteru, lektura ta na pewno znajdzie szerokie grono odbiorców wśród osób zainteresowanych cyklem pod kątem zawartej w nim opowieści o pobożnym życiu św. Klary.

Małgorzata Macura
(Wrocław)

Daniel Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX w.*, Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2014, ss. 559.

Praca Daniela Wojtuckiego to studium ukazujące funkcjonowanie instytucji kata w społeczeństwie nowożytnym i w początkach XIX w. Głównym założeniem Autora było przedstawienie czytelnikowi wszystkich aspektów związanych z katem jako instytucją, jego warsztatu pracy, umożliwiającego mu wypełnianie zleconych powinności, a także zobrazowanie jego otoczenia i środowiska, w jakim funkcjonował. Autor wnikliwej analizie poddał sąsiadujące ze sobą obszary Śląska, Górnych Łużyc i hrabstwa kłodzkiego w okresie od początków XVI do pierwszej połowy XIX w. Zaproponowana przez Wojtuckiego chronologia jest trafna, ponieważ w XVI w. instytucja kata pod względem prawnym została ostatecznie ukształtowana. Od początku XVIII w. do połowy XIX stulecia można natomiast dostrzec powolny proces zaniku instytucji kata, co związane było z przeprowadzonymi zmianami w dziedzinie prawa. Zakres obowiązków kata został ograniczony tylko do wykonywania najwyższego wymiaru kary. Wojtucki oparł swoją pracę na rzetelnie i wnikliwie przeprowadzonej kwerendzie archiwalnej. Podstawową bazę źródłową stanowiły dla Autora materiały zgromadzone w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, Archiwum Państwowym w Opolu, Wrocławiu i w Zielonej Górze, w parafii Kłodzko, a także w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Oddział Rękopisów, oraz Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Oddział Rękopisów. Skorzystał również z materiałów przechowywanych w czeskich i niemieckich archiwach. Jak sam twierdzi, bardzo cennym źródłem, ze względu na temat jego pracy, były zachowane metryki koronne. Wykorzystane przez Autora księgi rachunkowe pozwoliły na określenie stawek taryfowych, zakresu obowiązków oraz wysokości opłat uiszczanych na cele remontowania urządzeń służących do wymierzania kary. W swoich badaniach Wojtucki wykorzystał również akta miejskie: Bytomia, Cieszyna, Pszczyny, Raciborza, Głogówka, Kluczborka, Namysłowa, Niemodlina, Nysy, Opola, Otmuchowa, Strzelina, Świdnicy, Wiązowa, Jeleniej Góry, Kamiennej Góry, Kowar, Lubomierza, Lwówka Śląskiego, Łądką, Niemczy, Radkowa, Świerzawy, Złotoryi, Legnicy, Bolesławca, Szprotawy, Wschowy i Zielonej Góry.

czony był szczególną ciężą nie przez klaryski, lecz urszulanki, które po wprowadzeniu się do nowej siedziby powiesiły wizerunek autora ich pierwszej reguły zakonnej właśnie ponad tymi malarsko dekorowanymi drzwiami (dzieło wymieniają Ludwig Burgemeister, Günther Grundmann, *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, cz. 3, Breslau 1930–1934 (*Die Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien*), s. 37.

⁵ Helena Szejnkowska, *Biblioteka klasztoru cysterek w Trzebnicy*, Wrocław 1955; Konstanty Klemens Jażdżewski, *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cystersów (1163–1642)*, Wrocław 1993.

Pierwszy rozdział (s. 27–162), zatytułowany *Urząd kata na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od pocz. XVI w. do poł. XIX w.*, poświęcił Wojtucki omówieniu profesji katowskiej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na przeobrażenia ustrojowe, które sprzyjały kształtowaniu się urzędu kata na wspomnianym obszarze. Ponadto Autor przedstawił środowisko, z jakim kat stykał się na co dzień. W dalszej kolejności stara się odpowiedzieć na pytanie, skąd rekrutowano kandydatów chętnych do wykonywania wskazanej profesji, co przysporzyło mu wielu trudności ze względu na specyfikę tego zawodu. Jako główny czynnik wskazał walor finansowy. Jak twierdzi, zawód ten starano się przyrównywać do służby w armii, która też wymagała od żołnierzy zabijania¹. Wojtucki wielokrotnie podkreśla, iż zawód kata był dziedziczony z ojca na syna. Wskazuje, iż w początkach XVI w. tylko w niektórych większych miastach w Polsce zatrudniano kata na stałe. Ponadto stara się scharakteryzować katowską infamię, wskazać czynniki, które zaważyły na tym, iż kaci zostali wykluczeni ze społeczeństwa, a następnie zepchnięci na jego margines. Jego zdaniem wynikało to z rodzaju kar, które stosowali, większość z nich była bowiem uważana za hańbiące. Sporo miejsca w swoim opracowaniu poświęcił Wojtucki drobiazgowemu omówieniu systemu kształcenia kata. Opisał kolejne szczeble edukacji, które musiał przejść każdy kandydat chcący uzyskać stopień katowskiego mistrza. Scharakteryzował warunki, które decydowały o przyjęciu ucznia na służbę u miejscowego kata. Zawód ten wymagał sprawności i biegłości w przeprowadzaniu tortur oraz w wykonywaniu egzekucji. Poza tym od każdego kandydata wymagano znajomości budowy urządzeń do wymierzania kar i właściwego ich zastosowania. Wojtucki omówił również stan majątkowy katów, ze wskazaniem wysokości ich wynagrodzenia, które uzyskiwali za swoją pracę, a także opisał wygląd zamieszkiwanych przez nich budynków. Osobny podrozdział zawiera opis ubioru kata, podkreślający, iż dominowała w nim barwa czerwona, w dalszej kolejności żółta i zielona.

Na szczególną uwagę zasługują podrozdział szósty (s. 109), w którym Wojtucki omówił urząd egzekutora służącego w armii², a także podrozdział dziesiąty (s. 153), dotyczący kwestii kobiet³ w otoczeniu kata. Jak podkreśla Autor, posada kata regimentowego była zdecydowanie bardziej dochodowa i prestiżowa niż kata miejskiego. Ponadto praca w tym charakterze otwierała drogę do kariery tym, którym nie udało się uzyskać posady miejscowego kata. Córki katów od najmłodszych lat uczyły się wykonywania podstawowych prac domowych. Większość z nich zostawała kucharkami bądź opiekunkami. Los katowej po śmierci męża był ciężki i, podobnie jak wdowa po mistrzu cechowym, musiała ona dla poprawy swojej sytuacji finansowej ponownie wyjść za mąż. Obydwa te zagadnienia nie zostały do tej pory szerzej opracowane w literaturze przedmiotu. Wnioski Autora znacznie poszerzają dotychczasowy stan badań.

Drugi rozdział (s. 163–184), zatytułowany *Pomocnicy i współpracownicy kata*, Autor poświęcił na omówienie kwestii związanych z najbliższym otoczeniem kata. Wymienia

¹ Na temat kształtowania się profesjonalizacji w armii wraz ze wskazaniem czynników, które sprzyjały temu procesowi, zob. Jerzy Maroń, *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy*, Wrocław 2011, s. 15.

² Problem ten został poruszony w pracy: Jerzy Maroń, *O stopniach i stanowiskach wojskowych doby nowożytnej słów kilka*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. Bogdan Rok, Jerzy Maroń, Toruń 2006.

³ Obszerniejsza literatura w: Jutta Nowosadtko, *Die Frauen der Scharfrichter und Wasenmeister. Eine weibliche Dimension der „Unehrllichkeit“*, „Metis”, 3, 1994, s. 36–48.

on pomocników i współpracowników, którzy pomagali mu w wykonywaniu jego profesji. W pierwszej kolejności pachołków, dalej nadzorcę więzienia, halbmeistra (tzw. półmistrza), rakarza (hycła) oraz schwertdienera (tzw. sługę miecza). Podkreśla, iż kat był zobowiązany do opłacania swoich pomocników (pachołków, rakarzy i schwertdienera) z własnych dochodów. Cennik za poszczególne usługi wyznaczały taksy katowskie, w których wyszczególniona była również wysokość wynagrodzenia dla pachołków. Cenna jest uwaga Autora dotycząca urzędu nadzorca więzienia. Wojtucki podkreśla, że ten rodzaj funkcjonariusza jest typowy i charakterystyczny tylko dla obszaru, który został objęty badaniami opisanymi w niniejszej monografii. Instytucja halbmeistra również była rzadko spotykana. Zdaniem Autora termin ten przysparza wiele trudności w określeniu funkcji, którą miał sprawować tenże kat. Najczęściej ten typ nazewnictwa był stosowany w małych miasteczkach.

Trzeci rozdział (s. 185–317), którego tytuł brzmi *Katowskie powinności*, stanowi najbardziej rozbudowaną część omawianej monografii. Moim zdaniem rozdział ten jest najlepszą częścią książki. Wojtucki skupił się w nim na omówieniu wszystkich obowiązków ciężących na kacie z tytułu piastowanego urzędu. Przedstawił katalog kar, metod ich wykonywania wraz z opisaniem wysokości finansowego wynagrodzenia kata zależnego od wyznaczonej kary. W tej części książki Autor skupił się bardziej na kwestii wymierzania kary, pomijając aspekt prawny, który regulował rodzaj kar i ich adekwatność do popełnionego czynu. Zawartość tego rozdziału poszerzył jeszcze o opis pochówków skazańców, a także nakreślił funkcjonujące w społeczeństwie przesady i zabobony związane z samobójcami i tzw. powrotnikami (upiorami). Autor uważa, że egzekucja była swego rodzaju pojedykiem, widowiskiem, wręcz spektaklem, w którym główne role odgrywali skazaniec i kat, a zgromadzony licznie tłum był publicznością. Zdaniem Wojtuckiego najbardziej popularną metodą kary stosowanej względem obu płci było ścięcie mieczem. Technika ta była niezwykle trudna i umiejętność tę posiadali nieliczni kaci. Ponadto dość często skazywano więźnia na powieszenie bądź utopienie. Tę pierwszą karę zdecydowanie częściej stosowano względem mężczyzn, natomiast topienie było zazwyczaj wykonywane na kobietach. Na uwagę zasługuje m.in. sposób topienia, ponieważ, jak podaje Autor, potencjalny skazaniec był wrzucany do czarnego worka, do którego wkładano również żywe zwierzęta, tj. koguta, psa, kota i zmię. Rzadziej stosowano takie kary, jak: łamanie kołem, przebijanie palem bądź nabijanie na pał, grzebanie żywcem, palenie czy obcinanie poszczególnych części ciała. Po wykonaniu egzekucji ciała straceńców były grzebane w pobliżu szubienicy. Do obowiązków kata należały również prace porządkowe mające na celu usuwanie wszelkich nieczystości, m.in. oczyszczanie więzień, studni, wież itd., a ponadto zajmował się on łapaniem bezpańskich psów oraz usuwaniem padliny. Autor kończy swoje rozważania na omówieniu dość nietypowych umiejętności kata, który potrafił także... leczyć ludzi i zwierzęta. Z pewnością kaci posiadali rozległą wiedzę na temat anatomii ludzkiego i zwierzęcego ciała. Wojtucki w swojej pracy pokazał podwójny obraz katowskiego mistrza. Z jednej strony przedstawiany był on w charakterze egzekutora działającego z ramienia prawa, a z drugiej widzimy go jako medyka z uzdrowicielskimi zdolnościami⁴.

W rozdziale czwartym (s. 318–336), pt. *Prywatne życie kata i jego rodziny*, Wojtucki zajął się omówieniem słabo zbadanej do tej pory kwestii prywatnego życia kata i jego najbliższych. W tej części pracy Autor przedstawia obraz kata w kategoriach zwykłego

⁴ Problematykę tę podejmuje Stanisław Wałęga, *Kuracje katowskie i opresje akuszerskie w dawnym Toruniu. Przyczynek do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, „Rocznik Toruński”, 5, 1971, s. 78–79.

człowieka. Na podstawie dostępnych źródeł opisał wzajemne relacje pomiędzy rodzinami katowskimi. Ponadto omówił wszystkie uroczystości, które odbywały się w każdej typowej rodzinie, a mianowicie chrzty, śluby i pogrzeby⁵. Wykorzystując zebrane informacje, Autor pokazał zwykłość i naturalność tych rodzin, które niczym nie wyróżniały się spośród innych rodzin mieszczańskich.

W ostatnim, piątym rozdziale (s. 337–400), zatytułowanym *Katowski warsztat pracy*, Autor omówił przedmioty i narzędzia, którymi posługiwano się podczas egzekwowania kar, a także urządzenia, za pomocą których wykonywano kary cielesne. Ta część pracy stanowi uzupełnienie rozdziału trzeciego, w którym Autor omówił powinności kata. Do przedmiotów, które służyły katowi do wykonywania kar, Wojtucki wlicza także: szubienice, szafoty, piece do palenia czarownic, koła, miecze i topory. W kwestii zaś urządzeń służących do wykonywania kar cielesnych wymienia: pręgierze, kuny, klatki i tzw. kamienie hańby⁶.

W aneksie (s. 401–424) Wojtucki przedstawił biogramy trzech katów sprawujących swój urząd w podobnym czasie – z obszaru Kłodzka, Zgorzelca oraz Wrocławia. Uzupełnieniem tego zestawienia jest wykaz wszystkich zachowanych zabytków, które bezpośrednio były związane z omawianym zawodem. Na końcu pracy (s. 425–494) Autor zamieścił listę osób, które parały się profesją katowską w okresie od XVI do połowy XIX w. na obszarze Śląska, Górnych Łużyc oraz w hrabstwie kłodzkim. Spis ten składa się z ułożonych alfabetycznie miejscowości, do których zostały przypisane nazwiska katów. Wykaz zawiera listę blisko 1200 nazwisk.

W swojej pracy Wojtucki do przedstawienia zebranego materiału użył zestawień tabelarycznych. Posłużył się nimi w pierwszym rozdziale, podając katowskie wynagrodzenia dla wybranych ośrodków. Wykazał, iż wysokość płac za wykonywane czynności egzekucyjne w różnych miastach była zbliżona. W aneksie Autor również posłużył się tabelami, za pomocą których przedstawił egzekucje wykonane w następujących miastach: Kłodzku (1656–1671), Ząbkowicach (1644–1655 i 1671–1685), Zgorzelcu (1644–1695) oraz we Wrocławiu (1688–1716). Tabele te podają datę egzekucji, nazwisko skazanego, sposób i miejsce wykonania kary, miejsce pochówku oraz przestępstwo, za które dana osoba została skazana. Zamieszczone w książce fotografie ukazują wygląd przedmiotów służących do wymierzania sprawiedliwości, ilustrują czynności wykonywania poszczególnych kar bądź tortur, niektóre z nich przedstawiają wygląd budynków zamieszkiwanych przez rodziny katowskie. Największa liczba zdjęć została zamieszczona w aneksie, w którym Autor zebrał i omówił „katowskie pamiątki”. Na końcu książki poza spisem ilustracji i bibliografią został zamieszczony indeks miejscowości, natomiast spis treści wraz z wykazem skrótów Autor umieścił na początku książki. Praca Wojtuckiego zachowuje przejrzysty układ chronologiczny oraz tematyczny. Tylko w pierwszym rozdziale Autor odwołuje się do kwestii odnoszących się do XIV w., co jest niezgodne z tytułem. Poza tym ściśle trzyma się wyznaczonych przez siebie na początku pracy ram tematycznych. Na uznanie zasługuje

⁵ Zob. Edmund Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001, s. 154–155, także Jan Harasimowicz, *Ewangelicki rytuał pogrzebowy na Śląsku w XVI i XVII wieku*, [w:] *Ziemia Śląska*, red. Lech Szaraniec, t. 3, Katowice 1993, s. 75–76.

⁶ Problematykę tę poruszają również: Tadeusz Maciejewski, *Narzędzia tortur; sądów bożych i prób czarownic*, Koszalin 1997 oraz Józef Milka, Witold Milka, *Pręgierze – kamienne pomniki dawnego prawa na Dolnym Śląsku*, cz. 1, Świdnica 1991.

zebranie przez Autora ogromnej ilości materiałów archiwalnych i źródłowych. Wojtucki dotarł do większości mało znanych materiałów z dziejów Śląska. Część źródeł, które zostały wykorzystane w jego pracy, nie było dotąd opracowanych. Autor zaproponował własny sposób ujęcia tematu. Problematyka, której omówienia się podjął, poszerza dotychczasowy sposób postrzegania instytucji kata. Poza opisem wszelkich kwestii związanych z urzędem katowskim Autor dostarcza ogromną ilość informacji na temat Śląska w XVII–XVIII w., zwłaszcza dotyczących historii społecznej. Recenzowana książka stanowi, oprócz wyczerpującej monografii instytucji kata, także studium z zakresu życia codziennego i obyczajowości Śląska, Górnych Łużyc i hrabstwa kłodzkiego.

Agnieszka Baran
(Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie)

Die Grafschaft Glatz zwischen 1918 und 1946. Beiträge über eine schlesische Kulturlandschaft, hrsg. von Horst-Alfons Meißner, Michael Hirschfeld, Aschendorff 2012, ss. 524.

Ziemia Kłodzka należy do regionów cieszących się znacznym zainteresowaniem zarówno naukowców, jak i popularyzatorów historii. Wybrane problemy z jej dziejów eksplorują badacze polscy, niemieccy, czescy, a lista bibliograficzna stale się wydłuża. Znajdujemy na niej monografie miast i wydawnictwa źródłowe, studia cząstkowe obok ujęć syntetycznych¹. Przyrasta również systematycznie ilość literatury popularnej, o różnej jednakże wartości merytorycznej. Wartą uwagi aktywność wykazuje również krąg autorów związany ze środowiskiem byłych mieszkańców tej krainy. Niejednokrotnie owocem ich wysiłków są książki cenne i przydatne, które poziomem merytorycznym dalece odbiegają od przeciętnych „Heimatbücher”, nostalgicznie i jednostronnie upamiętniających utraconą małą ojczyznę (takie oczywiście również powstawały i powstają). Niemieccy badacze dziejów regionu, w większości działający poza akademickimi czy instytucjonalnymi strukturami naukowymi, przynależą do takich grup, jak Arbeitsgemeinschaft Grafschaft Glatz (AGG) czy Kirchenhistorische Arbeitskreis der Grafschaft Glatz (KAGG). Wyniki swych dociekań publikują w biuletynie „AGG-Mitteilungen” (wydawany od 2002 r.) i pracach zbiorowych. W inicjatywach tych biorą również udział nieliczni, ale bardzo aktywni historycy

¹ Na przykład: *Kłodzko. Dzieje miasta*, red. Ryszard Gładkiewicz, Kłodzko 1998; Arno Herzig, Małgorzata Ruchniewicz, *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*, Wrocław–Hamburg 2008; *idem, W kraju Pana Boga. Studia i materiały z dziejów Ziemi Kłodzkiej od X do XX wieku*, Kłodzko 2010; Małgorzata Ruchniewicz, Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, *Bystrzyca Kłodzka. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków*, Wrocław–Bystrzyca Kłodzka 2007; Marcin Dziedzic, *Kłodzkie Towarzystwo Górskie 1881–1945*, Wrocław 2013; Lesław Koćwin, *Polacy i Niemcy na Ziemi Kłodzkiej 1991–2000*, Wrocław 2002; Przemysław Dominas, *Powstanie i rozwój kolei na Ziemi Kłodzkiej w latach 1854–1914*, Kłodzko 2009; Elżbieta Berendt, *Przydrożna i podniebna. Sakralna sztuka ludowa Ziemi Kłodzkiej XVIII–XX w.*, Wrocław 2001; Bogusław Czechowicz, *Kaplice w dawnym hrabstwie kłodzkim*, Wrocław 2003; Ondřej Felcman, Ryszard Gładkiewicz a kolektiv, *Kladsko. Dejiny regionu*, Hradec Králové 2012. Wspomnieć należy również o owocnej działalności takich – oprócz „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” – czasopism naukowych, jak: „Kładsky sbornik”, „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej”, „Rocznik Muzeum Papiernictwa w Dusznikach”.

zawodowi, jak Arno Herzig i Michael Hirschfeld². Godzien uwagi także polskiego odbiorcy jest nurt wydawnictw pomocniczych i źródłowych, które od lat wydaje Dieter Pohl³.

W 2012 r. z inicjatywy KAGG ukazał się obszerny, liczący ponad pół tysiąca stron tom pt. *Die Grafschaft Glatz zwischen 1918 und 1946*. Jest to niewątpliwie przedsięwzięcie z dotychczasowych najbardziej ambitne. Zawarte w nim teksty są pod względem merytorycznym na dobrym, a często wysokim poziomie. Tom został zadedykowany postaci bardzo znaczącej w środowisku dawnych niemieckich mieszkańców hrabstwa kłodzkiego – księdzu dziekanowi Franzowi Jungowi z okazji jego 75 urodzin. Historia Kościoła katolickiego jest istotnym tematem książki, ale nie ogranicza się ona w żadnym wypadku tylko do niej. Zebrane w tomie 32 teksty dotyczą różnych zagadnień rozwoju regionu w trudnym okresie pomiędzy dwiema wojnami. Wyszły one spod piór 12 Autorów, co oczywiście oznacza, że niektórzy z nich podali do druku kilka tekstów. Aż 10 artykułów napisał współredaktor tomu, Horst-Alfons Meißner, zajmujący się głównie kwestiami politycznymi i gospodarczymi. Zagadnienia z dziejów tutejszego Kościoła poruszył w czterech tekstach drugi redaktor tomu i znany specjalista z tego zakresu Michael Hirschfeld. Artykuły mają charakter opracowań syntetycznych, monografii niektórych zagadnień, reprezentują też ciekawe studium przypadków. Wprawdzie I wojna światowa pozostała poza kręgiem zainteresowania Autorów tomu, ale niektóre aspekty kolejnego konfliktu zbrojnego zostały poruszone, choć – dodajmy od razu – w sposób budzący jednak niedosyt. Zbyt mała obecność w książce tekstów związanych z dwiema wojnami, które nie były tylko mechanicznie przenoszonymi na dzieje regionalne cezurami, ale także okresami ważnych zmian w społecznościach lokalnych, jest niewątpliwie odczuwalnym brakiem tego tomu. Artykuły o rozmiarach strat ludzkich w szeregach masowo powoływanych do armii młodych mieszkańców Ziemi Kłodzkiej czy o formach upamiętniania poległych i politycznie zinstrumentalizowanym kulcie poległych byłyby niewątpliwie bardzo ciekawe. W przypadku II wojny światowej niewątpliwie brakuje tekstu odnoszącego się do obecności robotników przymusowych, jeńców wojennych i więźniów obozów koncentracyjnych na terenie regionu, w tutejszych przedsiębiorstwach i wielu gospodarstwach rolnych. Do luk tematycznych zaliczyć można również kłódzki protestantyzm tej epoki.

Listę braków można oczywiście poszerzyć, ale przecież książka nie rości sobie – co podkreśla wstęp odredakcyjny – pretensji do bycia syntezą międzywojnia z kłodzkiej perspektywy. Wylizanie nieporuszonych tematów może być jednak sugestią na przyszłość, gdyby wydawcy książki zamierzali przygotować kolejny tom studiów. Znajdujące się

² *Glaciographia nova. Festschrift für Dieter Pohl*, hrsg. von Arno Herzig, Hamburg 2004; *Auf dem Weg durch die Jahrhunderte. Beiträge zur Kirchengeschichte der Grafschaft Glatz*, Münster 2005; Michael Hirschfeld, *Prälat Frany Monse. Grossdechant von Glatz*, Sigmaringen 1997.

³ Dieter Pohl przygotował kilka przewodników po zbiorach bibliotecznych i archiwalnych: *Die Grafschaft Glatz (Schlesien) in Darstellungen und Quellen: eine erweiterte Bibliographie*, Modautal 1995; *Die Kirchenbücher der Grafschaft Glatz (Schlesien): die Bestände 1937 und 1997*, Lorsch 1996; *Grafschaft Glatz (Schlesien): die Sammlung Kögler im Erzbischöflichen Diözesanarchiv Breslau*, Köln 2000; *Das Dekanatsarchiv des Erzbischöflichen Generalvikariats der Grafschaft Glatz: Bestandsaufnahme 1994*, Lorsch 1995. Jest także redaktorem i wydawcą ważnych źródeł do dziejów regionu: Joseph Kögler, *Die Chroniken der Grafschaft Glatz*, Bd. 1–5, Modautal 1992 – Köln 2003; *40 Jahre Kirchengeschichte der Grafschaft Glatz in Schlesien 1906–1946. Die Chronik der katholischen Stadtpfarrkirche zu Glatz, geführt von den Stadtpfarrern Prälat Augustin Skalitzky (1906–1921) und Prälat Dr. Franz Monse (1921–1946)*, Köln 2009.

w publikacji teksty mają różny charakter. Redaktorzy tomu zgodzili się na jego niejednorodność, zamieszczając obok siebie zarówno artykuły będące wynikiem postępowania badawczego i poszukiwań archiwalnych, jak i relacje wspomnieniowe (nieliczne). Być może lepsze byłoby umieszczenie tych ostatnich po prostu w aneksie źródłowym? Nie do końca czytelna jest też wewnętrzna struktura książki. Składają się na nią dwie wyróżnione części (*Żydzi w okresie nazistowskim w hrabstwie kłodzkim* i *Przerzucanie pomostów do współczesności*), które wszakże nie obejmują aż 19 tekstów wydrukowanych w książce jako pierwsze i kolejnych sześciu wstawionych w innych miejscach. Dotyczą one przede wszystkim zagadnień z dziejów Kościoła, a także nazizmu na Ziemi Kłodzkiej i trudno zrozumieć, dlaczego nie utworzono z nich osobnej partii książki. Części wyróżnione poprzez nadanie tytułu w sposób widoczny rozdzielone są innymi artykułami. Po tekstach (ponumerowanych) dotyczących położenia Żydów znalazły się artykuły na temat duchownych katolickich, a po kolejnej części z dwoma numerowanymi artykułami umieszczono dalsze na temat granicznego konfliktu po wojnie między Warszawą a Pragą oraz wydarzeń lat 1945–1946. Rodzi się wskutek tego wątpliwość, czy wewnętrzna budowa książki została na pewno gruntownie przemyślana przez redaktorów tomu.

Najbardziej interesującymi z punktu widzenia czytelników artykułami są teksty dotyczące zagadnień politycznych i dziejów tutejszego katolicyzmu w warunkach presji politycznej. Odnaczają się one również dobrym poziomem merytorycznym, który widoczny jest już w zestawianiu bazy źródłowej. Nie brak w niej bowiem materiałów archiwalnych, przechowywanych w Niemczech, Czechach i Polsce, a także dotąd tylko częściowo lub zupełnie niewykorzystanych materiałów autobiograficznych, listów, kronik parafialnych, wreszcie prasy. Po wielokroć ustalenia Autorów mają pionierski charakter. Należy podkreślić, że nikt dotąd nie wykonał tak szczegółowych studiów nad nazizmem na Ziemi Kłodzkiej. Wart podkreślenia jest fakt, iż badania te wyszły ze środowiska byłych mieszkańców tej krainy. Przez wiele dekad tematyka ta, nie tylko w odniesieniu do regionu kłodzkiego, była bowiem w tych kręgach przemilczana lub marginalnie traktowana. Niemal nie występowała w materiałach wspomnieniowych powstających od lat 50. XX w., co potwierdza zresztą przesłedzenie przypisów źródłowych w omawianej pozycji. Świadczenia utrwalone w przeszłości jako źródło wiedzy o okresie III Rzeszy przywoływane są bardzo rzadko, choć przecież powstały ich setki, a co najmniej dziesiątki dostępne są w druku. Pośrednio dowodzi to, że niełatwo było – z różnych względów – podejmować ten temat w środowisku wysiedlonych, nawet jeśli większość z nich nie była do 1945 r. aktywnymi zwolennikami ideologii Hitlera.

Artykuły odnoszące się do różnych aspektów katolicyzmu kłodzkiego, będącego dominującym wyznaniem mieszkańców regionu, przedstawiają głównie problemy powstające na zderzeniu Kościoła jako instytucji i wspólnoty wiernych z polityką państwową, a nawet międzynarodową. Charakter przeglądowy ma artykuł D. Pohla, ukazujący położenie katolicyzmu w powiązaniu z zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi. Autor dochodzi do wniosku, że poczucie zagrożenia ze strony państwa, dystans wobec różnych zmian w społeczeństwie nie pojawiły się dopiero w 1933 r. w wyniku antykościelnej polityki nazistów. Polityka władz republikańskich, w której znaczącą rolę odgrywała niemiecka socjaldemokracja, a która zmierzała do oddzielenia państwa od Kościołów, do modernizacji i sekularyzacji, była przez kłodzki kler odbierana od początku mocno krytycznie. Przywódcy duchowi kłodzkich katolików, dla których konserwatyzm partii Centrum był jedynym politycznym horyzontem, ogólnie obawiali się radykalizmów lewicowych i prawicowych. M. Hirschfeld, wykorzystując archiwalia praskie i berlińskie, przedstawił problem

zarządzania kłodzkim Kościołem w warunkach oddzielenia granicą państwową dekanatu od macierzystej prowincji kościelnej w Pradze. Po I wojnie światowej, w dobie napiętych stosunków między Niemcami a nowo powstałą Czechosłowacją, sprawy te były znacznie trudniejsze niż przed 1918 r. Autor przedstawił sylwetki generalnych wikariuszy kłodzkich, powoływanych przez praskiego arcybiskupa do zarządzania parafiami w hrabstwie, a co najciekawsze, pokazał sposób ich ustanawiania oraz stosunek władz państwowych do kandydatów spośród miejscowego duchowieństwa. Ten sam Autor w kolejnym tekście przywołał nieznanne dotąd koncepcje wyjęcia Ziemi Kłodzkiej spod jurysdykcji arcybiskupów praskich poprzez włączenie do prowincji wrocławskiej czy nawet utworzenie odrębnego biskupstwa (m.in. po aneksji Sudetów). Hirschfeld zajął się również analizą postaw opozycyjnych spośród kłodzkiego duchowieństwa po 1933 r. Opracował m.in. 47 biogramów duchownych prześladowanych przez reżym nazistowski, znacząco poszerzając dotychczasowy stan wiedzy na ten temat. W osobnym artykule przedstawił sylwetkę najgłośniejszej spośród nich postaci, zmarłego w KL Dachau w 1942 r. ks. Gerharda Hirschfeldera, w 2010 r. ogłoszonego błogosławionym i patronem dialogu i porozumienia między Polakami, Niemcami i Czechami.

Kilka artykułów dotyczy różnych aspektów rozwoju ruchu nazistowskiego i życia codziennego w okresie III Rzeszy. Widoczna dla czytelnika jest intencja Autorów rzetelnego przedstawienia tych zagadnień. Bardzo ważne jest dla nich pytanie o przyczyny i zasięg ideologii nazistowskiej w społeczeństwie Ziemi Kłodzkiej. Georg Jäschke dokonał analizy wyników wyborów do Reichstagu od 1924 r. na poziomie powiatów regionu, a także przedstawił studium przypadku, odnosząc się do preferencji wyborczych mieszkańców wsi Stary Gieraltów w latach 1920–1933. Jego zdaniem mieszkańcy Ziemi Kłodzkiej różnili się od wyborców prowincji śląskich. Silna była tu do 1933 r. pozycja Centrum i SPD (Nowa Ruda), a NSDAP sukces w lokalnych wspólnotach osiągnęła dopiero na przełomie 1932 i 1933 r. Jako główną tego przyczynę wskazuje biedę i frustrację wywołane wielkim kryzysem. Ten sam Autor podjął próbę przedstawienia okresu nazistowskiego w latach 1933–1939, jaki został utrwalony w kronikach wiejskich. Wyróżnił trzy główne tematy, które znalazły odzwierciedlenie w tych źródłach: gleichschaltung lokalnej administracji i organizacji społecznych, ataki na Kościół katolicki i stosunek do zaboru czechosłowackich Sudetów. G. Jäschke doszedł do wniosku, że i na Ziemi Kłodzkiej, „jak wszędzie w Niemczech” (s. 312), istniał pewien procent sympatyków nazizmu, którzy wyciągnęli korzyści z systemu, np. zajęli pozycje kierownicze niedostępne dla nich w warunkach demokracji. Autor zauważył, że piszący kroniki unikają na ogół podawania nazwisk zwolenników nazizmu, choć obszernie na ogół piszą o działaniach represyjnych władz. To ciekawy tekst, w którym jednak brakuje całkowicie krytyki źródła. Niejasności wokół dat powstania analizowanych źródeł mogą sprawiać wrażenie, że Autor na równi traktuje świadectwa wydawane w różnym czasie (słynna kronika noworudzka Josepha Wittiga z 1937 r. oraz kroniki wiejskie wydawane w latach 90. XX w.), zarówno te drukowane, jak i te niepublikowane. Może to podważać wartość jego wniosków. Do nurtu rozważań nad postawami kłodzkan wobec nazizmu należą również dwa teksty biograficzne pióra H.-A. Meißnera. Pierwszy z nich dotyczy losów dr. Adriana Gaertnera. Był to znany przedsiębiorca, teść członka spisku Stauffenberga, który w latach 1944–1945 dwukrotnie więziony był przez gestapo. Zginął zastrzelony zaraz po wojnie, podczas – jak ustalił Autor – próby obrony rodzinnej firmy przed obrabowaniem. W drugim artykule przybliżono losy urzędnika komunalnego i znanego katolickiego działacza społecznego Polykarpa Niestroja, którego naziści usunęli z pracy już w kwietniu 1933 r. Kolejne bardzo wartościowe teksty tom zawdzięcza

również H.-A. Meißnerowi. Dokonał on pionierskiej analizy obsady stanowisk landratów w powiatach Ziemi Kłodzkiej w okresie międzywojennym, wykorzystując różne archiwalia. Nakreślił okoliczności powołania na ten urząd, opisał przebieg kariery zawodowej i najważniejsze punkty biografii swych bohaterów. Podjął się także przedstawienia okoliczności wymiany starostów w początkowym okresie nazistowskim. Bardzo ciekawe są fragmenty poświęcone landratom z ramienia NSDAP, zwłaszcza ich powojennym losom. Niewątpliwie bardzo potrzebne byłoby tego typu studium odnoszące się do obsady stanowisk burmistrzów w miastach Ziemi Kłodzkiej (w artykule znajdujemy jednak trochę informacji również na ten temat). Oprócz biografii dość licznie reprezentowanych krytyków nazizmu interesujące byłoby też zanalizowanie losów i kariery wybranego zwolennika ideologii Hitlera, choćby na przykładzie autora poruszających (i wyjątkowych w memuarystyce wysiedlonych) wspomnień Volkera Issmera⁴. Pomieszczony w artykule o landratach biogram Richarda Spreu z Łądka-Zdroju to trochę za mało materiału do stworzenia jakiegoś portretu kłodzkich akolitów nazizmu. Problemu dziejów administracji w regionie dotyczy inny artykuł tegoż Autora, w którym zajął się próbami reaktywacji zlikwidowanego w 1932 r. powiatu noworudzkiego. W tej części tomu pomieszczono również artykuły tego Autora dotyczące sytuacji gospodarczej hrabstwa, losów kopalni Wenceslaus-Grube w Ludwikowicach (wznowienie przez nią działalności było od 1932 r. jednym z postulatów nazistów próbujących zyskać poparcie wśród tutejszych mieszkańców) oraz wielkiej katastrofy w kopalni w Jugowie w lipcu 1930 r. W tomie znalazło się także pierwsze tak obszerne przedstawienie zmian w nazewnictwie miejscowości, które w okresie międzywojennym, przede wszystkim w 1937 r., przeprowadzono na Ziemi Kłodzkiej (autorstwa Manfreda Spaty). Rugowanie nazw o słowiańskich korzeniach objęło aż 14 miejscowości. Ten sam Autor zajął się ponadto opisem wielkiej powodzi w 1938 r., nie pomijając również wykazu wcześniejszych katastrof tego typu dość często nawiedzających region.

Dwa teksty wspomnieniowe, opowiadające o dzieciństwie „pomiędzy krzyżem a swastyką” (s. 199), dopełniają kompleksu tematycznego dotyczącego okresu nazistowskiego na Ziemi Kłodzkiej. Poruszają one również zagadnienia dotyczące II wojny światowej, jednak zasadniczo okres ten znalazł się na marginesie zainteresowań twórców tomu. Bezpośrednio dotyczą go tylko dwa znane już z wcześniejszych publikacji teksty Meißnera o „Unternehmen Riese” i zlokalizowanych w Sokolcu obiektach należących do tego kompleksu sztolni i magazynów. Przy tej okazji Autor opisał też obóz zlokalizowany w tej miejscowości, w którym przetrzymywano ok. 1,3 tys. żydowskich więźniów. W jego opinii „większość mieszkańców wsi dotąd nigdy nie widziała więźnia obozu i była pełna współczucia. Nędza przetrzymywanych wywoływała spontaniczną chęć pomocy, co poświadcza wielu świadków” (s. 291). Czy wywoływała także refleksje o prawdziwej naturze nazizmu i o polityce prowadzonej w imieniu Niemiec i Niemców na Wschodzie, których odbioru wśród narodów podbitych, w tym Rosjan i Polaków, nie mogły zmienić jednostkowe fakty obdzielania więźniów chlebem przez niektórych wieśniaków, drobiazgowo wymienione w tym artykule? Czy kontakty z więźniami budziły zaniepokojenie, do czego może dojść w momencie klęski III Rzeszy i jaką cenę zapłacą zwykli Niemcy za metody prowadzenia wojny przez Hitlera? Więźniowie z Sokolca są jedyną nieniemiecką grupą (niemiecką tworzyli „aryjscy” i miejscowi Żydzi) prześladowanych przez reżym nazistowski, którą bliżej przedstawiono w książce. Incydentalnie we fragmentach tekstów odnoszących się

⁴ Volker Issmer, *Als „Mitläufer“ (Kategorie IV) entnazifiziert. Die Memoiren meines Vaters*, Münster 2001.

do czasu wojny pojawiają się „Fremdarbeiter”, jak Autorzy określają robotników przymusowych, czy jeńcy wojenni. Skąd jednak się wzięli na Ziemi Kłodzkiej, ilu ich było, gdzie byli zatrudniani i jak traktowani? Jakie znaczenie miała ich praca w życiu gospodarczym regionu? Problem ten nie pojawia się nawet w tekstach odnoszących się do działalności duchownych w czasie wojny, których polscy robotnicy przymusowi z racji wyznania mogli interesować. Kwestia relacji polsko-niemieckich, uwzględniając nawet ograniczone ich znaczenie dla głównego tematu książki, nie jest poruszona satysfakcjonująco. W efekcie mamy niekiedy do czynienia z wątpliwymi tzw. skrótami myślowymi. Opisując śmierć wspomnianego A. Gaertnera, Autor pisze o Polakach płądrujących Ścinawkę Średnią już 11 V 1945 r. (s. 231). Skąd się tam wzięli ledwie dzień–dwa po zajęciu tych ziem przez Armię Czerwoną? Czy są oni tożsami z „obcymi robotnikami”, o których napomyka Autor tekstu nieco wcześniej? W artykule o wysiedleniu Niemców Otto Menzel jako genezę tych wydarzeń wymienia plany rządu polskiego z grudnia 1941 r. (s. 421). Nie pisze jednak, skąd ta idea się wzięła, że powstała ona pod wpływem masowych wypędzeń i wysiedleń ludności polskiej i żydowskiej z anektowanych do Rzeszy Wielkopolski i Pomorza. Nieznajomością podstawowej faktografii trzeba wyjaśnić również przekonanie tegoż Autora, iż ZSRR, odbierając Polskę w 1944 r. województwa wschodnie, odzyskiwał po prostu tereny utracone na rzecz Warszawy w 1921 r. (s. 421). Autor najwyraźniej nie wie, że część tych terytoriów należała do Austro-Węgier, a sam ZSRR nie istniał w 1921 r. Trzeba także zauważyć, iż bardzo widoczny jest w tym artykule brak wykorzystania polskich archiwaliów, choćby w postaci edycji źródłowej wydanej po niemiecku⁵.

W artykule H. Veita, opartym na wspomnieniach nauczyciela, Niemca pochodzącego z Poznańskiego, który pracował w okresie międzywojennym na Ziemi Kłodzkiej i był członkiem NSDAP (tylko z obawy przed zwolnieniem z pracy), znajdujemy bez jakiegokolwiek komentarza takie oto zdanie – cytata ze wspomnień owego pedagoga: „Jasne, że Polska chciała wojny w 1939 r., ale wielki mąż stanu Hitler wyświadczył jej przysługę i sam ją zaczął”. Takie „usprawiedliwiający” Niemcy tłumaczenie przyczyn wybuchu wojny było dość popularne w latach 50. XX w., kiedy Autor tekstu usłyszał je od swego wujka, ale bezrefleksyjne powtarzanie ich dziś jest dość dziwne. Czytelnik nie wie także, jak potraktować inny, również pozostawiony bez komentarza, fragment wynurzeń owego szeregowego poplecznika nazistów: „Jak to było możliwe, że kulturalne narody mogły dopuścić się tak strasznych zbrodni, wskutek których długo cierpiały nie tylko ofiary, ale także sprawcy”. Czy użyta tu liczba mnoga (narody), a zwłaszcza stawianie na równi cierpień ofiar i katów jest aby uzasadnione? Tyle miejsca temu mało udanemu tekstowi recenzentka poświęca tylko z tego powodu, iż niejako otwiera on całą książkę. Opisany w nim los ludzki ma więc być – albo może być tak interpretowany przez czytelnika – pewnym symbolem doświadczenia Niemców w tym czasie. D. Pohl podrozdził o położeniu katolików na Ziemi Kłodzkiej podczas II wojny rozpoczyna od zdania o przeprowadzeniu przez Polskę mobilizacji w końcu 1939 r. Czy zatem podaną w następnym zdaniu informację o wybuchu wojny należy rozumieć jedynie jako efekt owej mobilizacji? Nic tu nie ma o agresywnej polityce Hitlera wobec Polski we wcześniejszych miesiącach czy o porozumieniu ze Stalinem. Oczywiście nie chodzi o tworzenie obszernych elaboratów na temat wydarzeń 1939 r., które doprowadziły do wojny. Jednak tak ogólnikowe i jednocześnie wyrywkowe przedsta-

⁵ „Unsere Heimat ist uns ein fremdes Land geworden...“ *Die Deutschen östlich von Oder und Neiße 1945–1950. Dokumente aus polnischen Archiven*, Bd. IV, Marburg 2004.

wienie jej wybuchu rodzić może po prostu nieporozumienia co do tego, kto rzeczywiście był agresorem i jaki był schemat przyczynowo-skutkowy różnych wydarzeń.

Za wartościową część omawianej książki należy z pewnością uznać artykuły dotyczące losów kłódzkich Żydów w okresie nazistowskim. Stanowili oni margines ludności tego regionu, nie zaoszczędzono im jednak właściwie żadnego aspektu rasistowskiej i ludobójczej polityki. Reinhard Schindler przedstawił przebieg nocy kryształowej w Kłodzku, której kulminacją było spalenie tutejszej synagogi. Gerald Doppmaier napisał studium o żydowskim osadnictwie w kurortach Ziemi Kłodzkiej oraz sporządził bardzo wartościowe zestawienie losów pojedynczych osób należących do tej mniejszości, łącznie – jeśli było to możliwe – z podaniem daty śmierci w obozach zagłady. Interesujący jest również tekst H.-A. Meißnera poświęcony dramatycznej walce Felixa Rosego z Kłodzka, wg ustaw normyńskich „żydowskiego mieszańca”, o prawo do wykonywania zawodu, a szerzej – do zachowania godnego miejsca w społeczności. Swoje kontakty z nielicznymi ocalałymi, przede wszystkim dzięki wcześniejszej emigracji, kłódkimi Żydami opisał R. Schindler. On także zamieścił wykaz archiwaliów i stron internetowych dotyczących losów tej grupy ludności Ziemi Kłodzkiej.

Redaktorzy tomu *Die Grafschaft Glatz zwischen 1918–1946* zamierzali stworzyć rzeczowy i źródłowo umocowany obraz najważniejszych zagadnień tej epoki. Należy uznać, że zamiar ten, mimo pewnych potknięć, w pełni zrealizowali. Wiele przedstawionych w książce ustaleń ma znaczenie nie tylko dla byłych niemieckich mieszkańców czy historyków tego regionu, ale także dla czytelników w Polsce, obecnych mieszkańców bądź osób zainteresowanych dawnym hrabstwem. Tak szerokiej analizy zwłaszcza okresu nazistowskiego nie dokonano – wedle wiedzy recenzentki – w żadnym innym lokalnym środowisku niemieckich wysiedleńców. Przekazując przed ponad ośmiu laty czytelnikom w Polsce i Niemczech pierwszą próbę przedstawienia głównych problemów tego okresu, zwłaszcza po 1933 r., recenzentka wraz ze swym naukowym partnerem, prof. Arno Herzigiem, miała nadzieję, że postęp w badaniach przyniesie tu jeszcze wiele ważnych ustaleń. Tak też się stało. Fakt, iż z tym trudnym tematem zmierzli się Autorzy w większości wywodzący się z „kraju Pana Boga”, jak niegdyś nazywano Ziemię Kłodzką, wart jest szczególnego podkreślenia i docenienia.

Małgorzata Ruchniewicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

„Nowa Kronika Wałbrzyska”, red. Sylwia Bielawska, Wałbrzych: Fundacja Museion, 2013, ss. 295.

Jelenia Góra ma „Roczniki Jeleniogórskie”, Legnica „Szkice Legnickie”, Wrocław wreszcie „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” i „Rocznik Wrocławski”. Ten ostatni, co prawda, zawieszony od jakiegoś czasu z przyczyn bardzo prozaicznych, finansowych, ale i z rychłą nadzieją na wznowienie. Także Wałbrzych, duże miasto, o wielkich tradycjach i aspiracjach posiada znowuż swój periodyk o dużych ambicjach. Dawną „Kronikę Wałbrzyską”, wydawaną w latach 1979–1999, w 2013 r. zastąpiła – „Nowa Kronika Wałbrzyska”. Nowy periodyk ma mocne podstawy w tradycji, do której może nawiązywać. W „Kronice Wałbrzyskiej” w ciągu dwóch dekad pierwszej edycji ukazało się 11 tomów, ponad 200 artykułów napisanych przez blisko 120 autorów.

Wydawca – Fundacja Museion w Wałbrzychu – swoją genezą sięga tradycji jeszcze z początków XX w.¹ Jak napisano w zasobach internetu: „Fundacja zakłada wspieranie rozwoju nauki i oświaty, także działalność w dziedzinie kultury i sztuki, działalność w dziedzinie opieki nad pamiątkami przeszłości i zabytkami”. Prezes tej instytucji – Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz – w jednym z wywiadów stwierdziła: „Chcemy przywrócić wałbrzyszanom pamięć dotyczącą historii miejsca i historii ludzi tu przesiedlonych. Dopiero wtedy możemy mówić, że historia miasta jest zakorzeniona, jeżeli będą przeplatać się wątki owej historii miejsca z historią ludzi, których los rzucił tu po II wojnie światowej. [...] Pragniemy wypełniać białe plamy w obszarze dziedzictwa kulturowego”².

E. Kwiatkowska-Wyrwisz wraz z dr Sylwią Bielawską zdecydowały, iż reaktywowany periodyk będzie miał charakter naukowy. Ostateczny kształt czasopismu nadali przewodniczący jego Rady Naukowej dr hab. Romuald M. Łuczyński, prof. WSB we Wrocławiu, i jego zastępczyni dr Dorota Sula. W efekcie publikowane materiały są zaopatrzone w warsztat naukowy – przypisy, bibliografię etc. Istnieje również jego wersja cyfrowa dostępna w Jeleniogórskiej Bibliotece Cyfrowej i Centrum Otwartej Nauki (CEON) Uniwersytetu Warszawskiego³. Pierwszy tom „Nowej Kroniki Wałbrzyskiej” został zrecenzowany przez czterech samodzielnych pracowników naukowych.

*

Wałbrzych to wielkie miasto. Wielkie swą historią, swym przemysłem, a nade wszystko zbiorowiskiem mieszkańców, których dziadowie po wojennym kataklizmie przybyli z różnych stron Europy, jakże często wbrew swej woli, i tutaj musieli od początku porządkować swój świat. Kto pamięta, że teren ten został zajęty przez wojska sowieckie, a potem przez polską administrację bez walk i zniszczeń dosłownie w ostatnich dniach II wojny światowej? Że jego autochtoniczna niemiecka ludność jeszcze przez lata była niezbędna do uruchomienia miejscowego przemysłu. W tym najnowocześniejszej w Europie koksowni. Wiatr przemian z końca lat 80. XX w. okrutnie obszedł się z regionem, miastem i jego mieszkańcami. Zepchnięto ich do roli ofiar „po drodze” transformacji ustrojowej i biernych (i biednych!) beneficjentów państwowej jałmużny. Taka sytuacja musi się skończyć, jeśli nie chcemy obejrzeć w Polsce kolejnego Detroit. Zresztą takowe już funkcjonuje – w Łodzi.

Tym bardziej godna pochwały jest inicjatywa wznowienia (wydawania w nowej postaci) „Kroniki”⁴. Jej pierwszy tom podzielony został na działy tematyczne. Pierwszy zatytułowano *Historia i rozwój miasta*. Ryszard Beldzikowski zaproponował część pierwszą (lata 1975–1989) obszernego studium przypominającego historię nieistniejącego już wojewódz-

¹ Bliżej na ten temat por. www.fundacjamuseion.pl/index.php?s=9 (dostęp: 13 IV 2014).

² Por. www.tygodnik.walbrzyski.pl/kultura/1875-powstala-fundacja-museion (dostęp: 13 IV 2014).

³ Por. www.tygodnik.walbrzyski.pl/kultura/5745-„kronika-walbrzyska”-reaktywacja (dostęp: 13 IV 2014).

⁴ „Myśli o reedycji kroniki nie były obce lokalnym działaczom. Jedną z pierwszych prób podjął Stanisław Zydlik, były długoletni dyrektor Muzeum w Wałbrzychu. To właśnie on przekonał prezesa Fundacji Museion Elżbietę Kwiatkowską-Wyrwisz o konieczności podjęcia trudu edytorskiego. [...] Dzięki wsparciu wielu osób oraz finansowej dotacji z Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu, przyznanej w drodze konkursu, udało się reaktywować ideę corocznej publikacji wydawnictwa o tematyce związanej z Wałbrzychem”. Por. Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz, Sylwia Bielawska, *Wstęp*, „Nowa Kronika Wałbrzyska”, 1, 2013, s. 10–11.

stwa wałbrzyskiego. Z mojej perspektywy rodowitego wrocławianina, mieszkańca – do lat ostatnich – miasta wojewódzkiego „od zawsze”, trudno niekiedy zdać sobie sprawę ze znaczenia faktu bycia siedzibą województwa przez kilkadziesiąt niezbyt dużych polskich miast, które takowymi być przestały. Pomijając także *stricte* polityczne intencje reformy administracyjnej z czasów Edwarda Gierka, nie można nie zauważyć wielkiego wpływu istnienia województwa wałbrzyskiego na rozwój miejscowych elit. W konsekwencji także na sam rozwój ośrodka miejsko-przemysłowego. Do dnia dzisiejszego powraca dyskusja, do jakiego stopnia kolejna reforma, likwidująca liczne województwa, była zasadna.

Artykuł R. Bełdzikowskiego, opatrzony zasadnym wstępem i solidnym warsztatem naukowym, skonstruowany jest w taki sposób, by stał się dla czytelnika nie tylko kroniką, ale także zbiorem analiz na temat różnych spraw nurtujących mieszkańców i władze województwa. Stanowi zarówno historyczną, jak i socjologizującą analizę. Teraz trzeba zaczekać na dokończenie rozważań w kolejnym tomie „Kroniki”. Jakby dopełnieniem tej tematyki, osadzonym w czasach nam współczesnych, jest tekst Małgorzaty Babińskiej *Wałbrzych codzienny – wstępna diagnoza społeczeństwa*. Tematyka wielokrotnie w odniesieniu do społeczeństwa niegdysiejszych ziem zachodnich i północnych podejmowana, ale zawsze frapująca. Także tutaj analiza miasta o dobrze ponad 100 tys. mieszkańców jest uczta dla zainteresowanych.

Bogna Ludwig w swoim tekście przeznaczonym dla czytelników zarówno miejscowych, jak i spoza Wałbrzycha podważyła pokutujący w Polsce mit miasta nie tylko zaniedbanego i biednego, ale także – *ex definitione* – brzydkiego. A przecież Nowe Miasto to secesyjna perłka, wymagająca wszak – co się zaczęło – gruntownego „odkurzenia”. Artykuł pełen jest ilustracji i planów. Opracowanie – sięgające do historii tego miejsca, jak również opisujące stan obecny zachowanej substancji – jest interesujące nie tylko dla miłośników historycznej architektury.

W obszernej historycznej retrospekcji Jerzy Kosmaty przypomniał dzieje i – nade wszystko – rolę technicznej kadry kierowniczej Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego w powojennym półwieczu (*Techniczna kadra kierownicza Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego w latach 1945–2000*). Trochę szkoda, że tekst nie został zaopatrzony w odnośne przypisy oraz że w wypadku ilustracji nie zostały bardziej precyzyjnie wskazane ich źródła (numery sygnatur).

Obecny prezydent Wałbrzycha Roman Szełemej (lekkko to on nie ma...) podjął się trudnego i chyba optymalnie nierozwiązywalnego tematu restrukturyzacji miejscowych szpitali w pierwszej dekadzie XXI w. (*Restrukturyzacja wałbrzyskich szpitali w latach 2002–2008*). Kazimierz Kozakiewicz w bardzo profesjonalnym opracowaniu *Woda dla Wałbrzycha* wskazał na problem żywotny dla funkcjonowania miasta i jego mieszkańców.

Dział drugi „Kroniki” zatytułowano *Szkolnictwo i edukacja*. Piotr Retecki opisał zagadnienie oświaty skierowanej do pozostałej po wojnie w mieście rodzimej ludności niemieckiej (*Szkolnictwo z niemieckim językiem nauczania w powiecie i mieście Wałbrzych w latach 1950–1961*). Grupa ta początkowo była liczna, a to z powodu uchronienia przed deportowaniem za Odrę specjalistów (z rodzinami) niezbędnych do funkcjonowania tutejszego przemysłu. Stopniowo ta widoczna grupa mniejszościowa niemal całkowicie zanikła w wyniku kolejnych fal dobrowolnych wyjazdów do Niemiec.

Beata Detyna scharakteryzowała miejscowe szkolnictwo wyższe (*Wałbrzyskie uczelnie wyższe – potencjał i perspektywy kreowania wizerunku miasta oraz regionu*).

Część trzecia tomu poświęcona została życiu kulturalnemu i tak też została zatytułowana. Znalazło się w niej pięć artykułów. Dorota Sula scharakteryzowała prężnie działające

(stanowiące niejednokrotnie „zaplecze” źródłowe dla mych seminarzystów) muzeum dawnego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen (*30-lecie Muzeum w Gross-Rosen*). Sylwia Bielawska w artykule *Wałbrzyscy wydawcy w latach 1945–1989* opisała bardzo ważne zagadnienie krzewienia kultury w terenie zupełnie obcym dla osiedlających się tutaj Polaków. Na marginesie nieco się zdziwiłem użytym w przypisie (s. 19) dość niejasnym sformułowaniem „wyzwolenie” w stosunku do przyłączonego do Polski miasta (?). Być może PT Autorce chodziło o generalny fakt wyzwolenia Polski.

Z poprzednim opracowaniem znakomicie koresponduje następny artykuł, autorstwa Elżbiety Kwiatkowskiej-Wyrwisz, zatytułowany *Struktura organizacyjna Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu w latach 1945–2011*. Istnienie takowej placówki odgrywało kluczową rolę poznawczą, oświatową dla świeżo tworzonej społeczności. Notabene zakres merytoryczny artykułu jest dalece szerszy niż sugeruje tytuł, gdyż Autorka scharakteryzowała także filie tej biblioteki.

Kazimierz Niemierka napisał *Historię Teatru Poezji „Kleks”*. Ta istniejąca przez kilka dekad placówka – tak ważna dla obrazu kulturalnego miasta – była pośrednim pokłosiem przemian 1956 r. Stanowiła też widomy przykład obudzenia się dopiero co powstałej społeczności z marazmu lat powojennych, narzuconego przez władze, które od końca lat 40. XX w. sprawiały wrażenie, jakby wszystkie sprawy na ziemiach zachodnich zostały już rozwiązane.

Na pewno nie ciekawostką, lecz ważnym faktem kulturalnym był *Epizod wałbrzyski Zdzisława Beksińskiego* opisany przez Ryszarda Ratajczaka. Autor zamieścił w „Kronice” skreślone z werwą, bardzo subiektywne, ale i sugestywne wspomnienie swych kontaktów z wybitnym artystą i jego twórczością. Tekst zaopatrzonej jest także w reprodukcje korespondencji Beksińskiego do Autora.

Część ostatnia, czwarta, zatytułowana jest *Sławni wałbrzyskanie*. Wojciech Klas zaproponował tekst *Alfons Szyperski regionalista wrzesińsko-wałbrzyski. Przyczynek biograficzny*, a Tadeusz Nochowicz przedstawił artykuł *Wałbrzyscy duszpasterze ks. Apolinary Wałęga i ks. Adolf Iwanciów*.

*

Wznowienie „Kroniki”, a właściwie zarazem wydawanie od nowa periodyku *stricte* naukowego w Wałbrzychu należy powitać życzliwie. Także z powodu zadbania przez Redakcję o właściwy warsztat tych poważnych publikacji, zaopatrzonej w bibliografie i streszczenia w języku angielskim. Publikacja przed drukiem została zrecenzowana przez czterech samodzielnych pracowników naukowych. Nade wszystko jednak należy pochwalić dobór tematyki tomu. Wszystkie teksty, które pomieszczono w tym periodyku, są jak najbardziej trafne i niosą duży ładunek poznawczy. Nie tylko zresztą „zarezerwowany” dla czytelników z Wałbrzycha i okolic. Mam nadzieję, iż PT Redakcja nie straci „rozpędu” (i sponsorów) i na rynku wydawniczym ukaże się kolejny tom.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Od Redakcji. Opracowaniem Antoniego Boka poświęconym *Encyklopedii Ziemi Głogowskiej* Redakcja „Sobótki” rozpoczyna publikowanie cyklu zatytułowanego *Regionalia*. Stawia on sobie za cel prezentację działań podejmowanych przez rozproszone na całym Śląsku instytucje i organizacje związane z poznawaniem i popularyzowaniem wiedzy o przeszłości regionalnej. Zamierzeniem Redakcji jest ukazanie ich inicjatyw i dokonań, ale także problemów, na które natykają się one w swojej działalności. Poszczególne opracowania publikowane w ramach tego cyklu będą powstawały w ścisłej współpracy z przedstawicielami środowisk lokalnych. Redakcja wyraża przekonanie, że tego rodzaju (auto)refleksja pozwoli na zbilansowanie dotychczasowej aktywności podejmowanej na rzecz poznania i upowszechnienia historii regionalnej oraz posłuży jako źródło informacji osobom poszukującym inspiracji dla swojej działalności na tym polu.

Antoni Bok
(Głogów, Towarzystwo Ziemi Głogowskiej)

ENCYKLOPEDIA ZIEMI GŁOGOWSKIEJ JAKO NIEKOŃCZĄCA SIĘ HISTORIA

Jakkolwiek zabrzmiałoby to banalnie, wiedza o lokalnej historii wspiera się głównie na barkach sił miejscowych. Szczęśliwie to miejsce – chciałoby się zawołać – gdzie znajdzie się oświecony amator, który na jego badanie poświęci szmat życia (niewykluczone, że z czasem się doktoryzuje), a owoce swej wiedzy z talentem ujmie w słowa i rozgłosi. Zwłaszcza zaś, kiedy poważy się na syntezę lokalnych dziejów. Oprócz takich filarów historiografii regionalnej istnieje też zawsze jakiś krąg ludzi, którzy rozwijają swoje zainteresowania wokół miejscowej historii i dziedzictwa kulturowego. Ze spotkań jednych i drugich i z połączenia sił – najczęściej pod egidą jakiegoś towarzystwa regionalnego – wynikają nowe i dalej sięgające inicjatywy.

Tak stało się właśnie w Głogowie przed ponad 20 laty. Mieszkał tam Janusz Chutkowski, prawnik i doktor nauk humanistycznych w jednej osobie, autor *Dziejów Głogowa*, pierwszej od prawie 70 lat monografii historycznej miasta¹, znany już podówczas jako wytrawny popularyzator wiedzy historycznej i regionalista². Przechodząc po wieloletniej

¹ Janusz Chutkowski, *Dzieje Głogowa do roku 1950*, Legnica 1989; wyd. 2 poprawione i uzupełnione: *Dzieje Głogowa*, t. 1–2, Legnica 1991.

² Janusz Chutkowski (1934–1998) był jednym z filarów ruchu regionalistycznego na Dolnym Śląsku. Związany był z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Legnicy, a następnie z Towarzystwem Miłośników Głogowa (od 1995 r. – Towarzystwo Ziemi Głogowskiej). Opublikował wiele artykułów,

pracy prawniczej na emeryturę, uznał, że „resztę życia trzeba poświęcić na przekazanie społeczeństwu tego, co w tym czasie zdołałem zgromadzić i dowiedzieć się”³. Znalazł zatrudnienie w Muzeum Archeologiczno-Historycznym jako kustosz działu historycznego. Tam wspólnie z młodym historykiem Jerzym Dymytryszynem i przy życzliwym wsparciu dyrektora muzeum Leszka Lenarczyka rozpoczął organizację wystaw i wykładów poświęconych historii Głogowa.

Co równie ważne dla tej opowieści, przy muzeum miało swoją siedzibę Towarzystwo Miłośników Głogowa (dalej: TMG, od 1995 r. – Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, TZG). Stowarzyszenie odwoływało się do sięgającej 1945 r. tradycji, aczkolwiek po drodze kilkakrotnie zmieniało nazwę, a wśród perturbacji i wiadomych uwarunkowań czasu PRL-u jego działalność raz rozkwitała, innym zaś razem zamierała. Jak większość stowarzyszeń, posiadało ono pokaźną listę członków, ale aktywnie działało kilka – kilkanaście osób. Szczęśliwie miało wówczas swojego, jak byśmy dziś powiedzieli, lidera. Był nim Jerzy Sadowski. Według słów J. Chutkowskiego był on „wybitnym animatorem, jednym z owych, na wzór dziewiętnastowiecznych, niestrudzonych amatorów wiedzy, dzięki którym nauka polska nie zasklepiła się w elitarnych kręgach profesjonalistów”⁴. J. Sadowski „z pasją i ogromnym zaangażowaniem zbierał i studiował wszelkie dostępne informacje historyczne o mieście i zgromadził wartościową bibliotekę historyczną”, co zaowocowało wieloma opracowaniami (są to zwłaszcza słowniki topograficzno-historyczne, gospodarcze i biograficzne⁵). Ale – dodaje cytowany autor – „najcenniejszy jest osobisty wpływ, jaki wywiera on na liczną grupę młodzieży interesującej się przeszłością naszego miasta”⁶.

Rekapitulując, J. Chutkowski stał się profesjonalnym historykiem Głogowa, a J. Sadowski wyrastał ponad poziom lokalnego „szperacza historycznego”. Obydwaj zaś byli ludźmi otwartymi, niezasklepienymi w schemacie myślenia o jedynie słusznej historii tzw. Ziem Odzyskanych. Te ich zalety, potwierdzone w działaniu, oraz ówczesna atmosfera nowego otwarcia, także na historię, spowodowały, że zainteresowanie „na mieście” było duże, a wokół wymienionych osób i w szeregach TMG pojawili się nowi i młodzi ludzie. Była też życzliwość i wsparcie ze strony samorządu miejskiego.

Warto tu wspomnieć o jeszcze jednym czynniku, oczywistej wagi dla powstania *Encyklopedii Ziemi Głogowskiej* i rozwoju działalności wydawniczej TMG/TZG, jakim był po prostu – sprzęt. Rewolucja informatyczna właśnie „schodziła pod strzechy”, co wtedy oznaczało: dostępny kserograf i pierwszy komputer (na początku prywatny, w mieszkaniu dr. Chutkowskiego).

W takich okolicznościach początki *Encyklopedii* wyglądały jak poniżej. Do jednego z wykładów historycznych dr Chutkowski dołączył krótki artykuł, dwie strony formatu A5. Później stało się to zwyczajem. „Redagowałem tekst, przepisywałem go na komputerze

broszur i książek popularyzujących wiedzę historyczną o Głogowie i Legnicy, zob. Antoni Bok, Janusz Chutkowski, [w:] *Encyklopedia Ziemi Głogowskiej*, Głogów 1998, z. 48, s. 1–2.

³ Fragment wspomnień J. Chutkowskiego, udostępniony z maszynopisu, zamieszczony w: *20-lecie Encyklopedii Ziemi Głogowskiej*, z. 73 (jubileuszowy), Głogów 2013, s. 22.

⁴ *Ibidem*, s. 25.

⁵ Najważniejsze: *Słownik nazw miejscowości Ziemi Głogowskiej polsko-niemiecki i niemiecko-polski*, Głogów 1994 (wyd. 2, 2002); *Słownik ulic i placów Głogowa polsko-niemiecki i niemiecko-polski*, Głogów 1993 (wyd. 2, 1999); *Słownik życia gospodarczego Głogowa do roku 1945*, Głogów 2000; *Zmiany nazw miejscowości powiatu głogowskiego po roku 1945*, Głogów 1994.

⁶ *20-lecie*, s. 25.

w jednolitej formie, drukowałem na małej drukarce komputerowej, odbijałem na prymitywnym kserografie znajdującym się w Muzeum i rozdawałem uczestnikom prelekcji”. Zainteresowanie było duże, a koszt wykonania niewielki. Autor na posiedzeniu prezydium TMG zaproponował wydawanie tych kartek jako powstającej na bieżąco encyklopedii. Pomysł nie wzbudził początkowo entuzjazmu, jednak: „W tym samym czasie prezesem został Jerzy Sadowski [...]. Poszedłem do Towarzystwa. To była chyba najkrótsza rozmowa w moim życiu. – Panie Prezesie wydajemy encyklopedię? – Wydajemy!”⁷. To było pod koniec 1992 r.

W krótkim czasie sformułowano główne założenia, powołano Komitet Redakcyjny z J. Chutkowskim na czele i rozpoczęto wydawanie *Encyklopedii Ziemi Głogowskiej* (dalej: EZG, *Encyklopedia*). W założeniu była ona publikacją seryjną, w formie zeszytowej (10 haseł w zeszycie), ukazującą się nieregularnie. Jej celem było edukować i popularyzować w społeczeństwie wiedzę o Głogowie i ziemi głogowskiej. Na marginesie: powstała kwestia definicji pojęcia ziemi głogowskiej – jako umownego i dla różnych momentów historycznych inaczej definiowanego. Przyjęto, że głównym punktem odniesienia będą miasto Głogów i granice ziemskiego powiatu głogowskiego z lat 1932–1954.

Encyklopedia powstawała jako „krocząca”, tzn. bez systematyki haseł, z alfabetycznym ich uszeregowaniem w każdym zeszycie⁸. Wydawca nie określił kryteriów doboru autorów. Pozostawiał im również swobodę w wyborze tematu hasła, z wyjątkiem tematów zamówionych. Autorzy stosowali się do ogólnego regulaminu⁹. EZG stanowiła więc od początku, i tak jest dotąd, trybunę dostępną wszystkim osobom, które interesują się ziemią głogowską i pragną swoją wiedzę przekazać społeczeństwu.

Wydawnictwo ruszyło z marszu i jeszcze w 1993 r. wydanych zostało 10 zeszytów. Były to druki powielane kserograficznie ze składów graficznych wykonywanych przez pracownika TMG, w niewielkich (przeciętnie 100 egz.) nakładach. Tak jak tamte możliwości techniczne, podobnie archaiczne z dzisiejszego punktu widzenia były sposoby pozyskiwania kolejnych autorów. Niejedna ówczesna sytuacja ostała się w anegdocie. Końiec końców nadesłane artykuły trafiały do Redakcji. Jej pierwszym zadaniem była ocena tekstów pod kątem kwalifikowania się do druku, a potem przystępowano do zasadniczych prac redakcyjno-wydawniczych¹⁰.

Jak wspomniano, Komitetowi Redakcyjnemu przewodniczył dr J. Chutkowski. Redakcja liczyła kilka osób, pozyskano także konsultantów tematycznych. Po przedwczesnej śmierci dr. Chutkowskiego w połowie 1998 r. Rada TZG powołała na stanowisko redaktora naczelnego J. Dymytryszyna, dotychczasowego sekretarza redakcji. Niebawem powrócił

⁷ *Ibidem*, s. 26.

⁸ Wyjątkowo w całym dwudziestolecu wydano dwa zeszyty monotematyczne (nr 32 – poświęcony Sławie, nr 69 – *Obrona Głogowa w roku 1109*).

⁹ Regulamin EZG i spis haseł dostępny jest na stronie internetowej: www.glogow.pl/tzg.

¹⁰ Według J. Chutkowskiego nadsyłane materiały stały się inspiracją do utworzenia Biblioteki Encyklopedii Ziemi Głogowskiej („Wkrótce okazało się, że szereg tekstów otrzymywanych przez redakcję Encyklopedii jest zbyt obszernych, a równocześnie wartościowych i ciekawych. Powołaliśmy więc do życia Bibliotekę Encyklopedii Ziemi Głogowskiej, w ramach której wydawane one były w formie broszur i książek”, *20-lecie*, s. 27). Biblioteka Encyklopedii Ziemi Głogowskiej stanowi nieperiodyczną, wielotematyczną serię wydawniczą ukazującą się od 1993 r. Oprócz książek i broszur obejmuje opracowania w postaci elektronicznej z pojedynczymi wydrukami. Do 2011 r. opracowane zostały 72 tytuły. Część publikacji TZG ukazuje się poza wspomnianą serią.

on do poprzedniej funkcji, a redaktorem naczelnym został J. Sadowski. Pan Jerzy zmarł w kwietniu 2003 r. Z funkcji sekretarza redakcji zrezygnował wówczas J. Dymytryszyn. Obowiązki redaktora przejął Antoni Bok. Za techniczną stronę przedsięwzięcia przez wiele lat odpowiadał Paweł Łachowski (pracownik etatowy), który też współredagował wraz z A. Bokiem niektóre zeszyty. Od 2006 r. redakcja określonego zeszytu jest jednoosobowa przy współpracy redakcyjnej i udziale konsultantów. W tym okresie zeszyty redagowali A. Bok (nry 64–71) i Wiesław Maciuszczak (nry 72 i 73).

Podsumowując, w latach 1993–2012 ukazały się 72 numery serii jako 65 zeszytów formatu A5¹¹. Zeszyty zawierają 10 lub 20 haseł, lub ich części (całość hasła rozkładała się wówczas na dwa lub więcej zeszytów)¹². Objętość pojedynczego hasła lub jego człon stanowiły najczęściej dwie strony, rzadko jedną lub trzy strony. Po okresie początkowym skład i druk zeszytów był na ogół zlecany. Nakłady sięgały 300 egz. W zeszytach 71 i 72 dołączono wkładkę z kolorowymi ilustracjami.

W 72 zeszytach 93 autorów napisało 751 haseł w 792 artykułach (jako hasła samodzielne i człony haseł). Autorzy największej liczby haseł: Marek Robert Górniak, A. Bok, J. Chutkowski, Jerzy Herman, Jerzy Jankowski, J. Dymytryszyn, P. Łachowski, Artur Pacyga, Rafael Rokaszewicz i Józef Cwynar napisali ich łącznie ponad 350. Wśród autorów, oprócz lokalnych pasjonatów historii, znajdują się akademicy, pracownicy naukowcy, pracownicy muzeów, w tym MA-H w Głogowie czy Muzeum Narodowego we Wrocławiu, specjaliści w opisywanych dziedzinach, nauczyciele, studenci. Tu warto dostrzec ważną rolę EZG: integrującą środowisko i budującą kontakty.

Hasła dotyczą historii i współczesności, archeologii, geografii, przyrody i innych dziedzin. Wiele z nich ma charakter biograficzny. Z ogólnej liczby haseł 350 jednostek dotyczy Głogowa (z uwzględnieniem osiedli wiejskich przyłączonych do miasta), stanowią one zatem ok. 40% całości. Hasła dotyczące ziemi głogowskiej tworzą 160 jednostek. Są to w przewadze artykuły dotyczące miejscowości oraz obiektów dziedzictwa kulturowego; marginesowe odzwierciedlenie znalazły dotąd tereny peryferyjne (gminy Polkowice, Bytom Odrzański, Siedlisko), z wyjątkiem gminy Sława. Biogramy stanowią 160 artykułów; w mniejszym stopniu reprezentowane są osoby działające po 1945 r., co ma również związek z założeniem, że hasła traktują o postaciach nieżyjących. Pozostałe hasła odnoszą się do całości terenu (Głogów i ziemia głogowska) lub zjawisk szerszych, a powiązanych (księstwo głogowskie, Dolny Śląsk, Odra itp.)¹³. Niedostatkami są braki w zakresie haseł opisujących całościowo określone dziedziny (np. administracja, sądownictwo). W wielu segmentach dotychczasowy dorobek stanowi przysłowiowy wierzchołek góry lodowej. Nawet w tak podstawowym, jakim są hasła dotyczące miejscowości, opisany zasób obejmuje co najwyżej 40% jednostek osadniczych.

Tę garść danych w ujęciu statystycznym niech, gwoli porządku, uzupełnią informacje dotyczące dystrybucji i dostępności EZG. Zeszyty trafiają nieodpłatnie do szkół, miejskich i lokalnych bibliotek oraz najważniejszych bibliotek w kraju. Dotyczy to również stowarzyszeń regionalnych, instytucji kultury i nauki itp. Dystrybuowane są odpłatnie w księgar-

¹¹ Niezgodność wynika z faktu, że w siedmiu zeszytach zastosowano numerację podwójną, zgodnie z założeniem początkowym, że zeszyt EZG zawiera 10 haseł (założenie to nie jest obecnie obowiązujące).

¹² Wyjątkowo w zeszytach nr 1 i nr 50 umieszczono po 12, a w zeszytach nr 68 – 40 haseł.

¹³ Przytaczane informacje i dane statystyczne na podstawie: Antoni Bok, Wiesław Maciuszczak, *Encyklopedia Ziemi Głogowskiej*, [w:] *20-lecie*, s. 8–11.

niach głogowskich, podczas miejskich imprez i kiermaszów. *Encyklopedia* dostępna jest w wersji elektronicznej na stronie internetowej TZG (www.glogow.pl/tzg). Hasła w wersji przeredagowanej i uaktualnionej umieszczane są w internetowej *Glogopedii* (www.glogopedia.org, od 2014 r.: www.glogopedia.pl).

Encyklopedia w całym dwudziestolecu była dofinansowywana ze środków Gminy Miejskiej Głogów, incydentalnie z innych źródeł.

W 2013 r. wydano jubileuszowy zeszyt 73, opracowany w formie broszury wspomnieniowej, w którym podsumowano dwudziestolecie istnienia *Encyklopedii*. Zamieścili w nim swoje refleksje redaktorzy, autorzy, użytkownicy, bibliotekarze i nauczyciele. Odbyło się również rocznicowe spotkanie połączone ze zjazdem regionalistów ze styku regionów dolnośląskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Był to właściwy moment do podsumowań – i pytań o przyszłość. Tu pozwolę sobie na przytoczenie kilku cytatów z wypowiedzi zamieszczonych w zeszycie (zgodnie z kolejnością stron).

„Choć EZG nie jest dosłownym odkryciem encyklopedycznym dla profesjonalistów czy leksykografów, jest jednak, jak twierdzą fachowcy i użytkownicy, ważnym dla regionalistyki, wartościowym w warstwie merytorycznej, zbiorem artykułów popularnonaukowych” (W. Maciuszczak, autor haseł, wiceprezes TZG).

„Należy stwierdzić, że stała się ona [EZG] nie tylko źródłem wiedzy dla wszystkich, którzy chcą w sposób rzeczowy znaleźć poszukiwane informacje, ale pełniła także rolę integrującą środowiska, głównie głogowskie, regionalistów i badaczy historii” (R. Rokaszewicz, autor haseł, prezes TZG).

„Jak każde dzieło rąk i myśli ludzkiej ma swoje wady i zalety. Jednak wielka liczba osób, które mogły się z EZG dowiedzieć o konkretnych faktach z dziejów regionu głogowskiego, a nawet inspiracja do wydawania podobnych publikacji przez inne ośrodki, jest tym, czego »nikt już nie zabierze« TZG i ziemi głogowskiej” (P. Łachowski, TZG).

„EZG była strzałem w dziesiątkę. Jest ona kopalnią wiedzy o ludziach, miejscach, faktach, miejscowościach i historii regionu. Dzięki niej wiele nazwisk i faktów historycznych nie uległo zapomnieniu. Nie bez znaczenia dla mnie jest to, że przy tej okazji nawiązałem wiele nowych znajomości z regionalistami ościennych miast” (Michał Cimek, autor haseł, TZG).

„Pomysł *Encyklopedii Ziemi Głogowskiej* zrodził się [...] z potrzeby serca Jerzego Sadowskiego i dra Janusza Chutkowskiego, dwóch zakochanych w Głogowie wielkich erudyty, którzy zapragnęli przypomnieć głogowianom wielkie dni niewielkiego miasta. Dobór haseł do kolejnych zeszytów był nieodgadnioną tajemnicą redaktorów, co ze względu na ogromne materii pomieszczenie czyniło EZG czymś w rodzaju XVII-wiecznego *silva rerum*” (J. Herman, autor haseł, Legnica).

„Z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że atmosfera współpracy przy tworzeniu kolejnych zeszytów EZG była niepowtarzalna. Ujmowało mnie ówczesne dojrzałe spojrzenie głogowian na swoje miasto poprzez dzieje ziemi głogowskiej. Stąd znalazło się miejsce na hasła m.in. o Sławie. Często były one pionierskie, może na różnym poziomie merytorycznym, jednakże zawierały nieznane ogółowi informacje. Doświadczenie wyniesione z EZG umożliwiło mi tworzenie innych publikacji i zamieszczanie artykułów w innych periodykach i wydawnictwach” (A. Pacyga, autor haseł, nauczyciel ze Sławy).

„Fenomenem EZG było i jest to, że zaczynaliśmy w kilka osób, ale autorów przybawało bardzo szybko. Okazało się, że ta idea jest żywa i inspirująca. Gdyby najkrócej scharakteryzować, kim byli autorzy haseł, to w moim przekonaniu najlepiej oddają to dwie najważniejsze postaci EZG w tym czasie – dr Janusz Chutkowski, badacz i historyk

z wykształcenia, oraz prezes Jerzy Sadowski – badacz i historyk z zamiłowaniem. Tak się przeplatały działania profesjonalisty z zapalem i entuzjazmem amatora. To ten przykład wyznaczył do dnia dzisiejszego pewną bardzo ważną zasadę, że EZG była i jest otwarta na współpracę zarówno z pasjonatami historii Głogowa, jak i profesjonalnymi badaczami historii” (Zbigniew Rybka, autor haseł, b. prezydent Głogowa).

„Współczesna *Encyklopedia* to nowoczesne przedsięwzięcie, korzystające z powodzeniem z dobrodziejstwa sieci internetowej. Świadczy o tym dostęp on-line do archiwalnych wydań z doby zeszytowej edycji, bieżąca aktualizacja w formie internetowej *Głogopedii* i oczywiście wydawnictwa Biblioteki EZG. W skali kraju trudno znaleźć podobną instytucję, która tak konsekwentnie realizuje swoje zamierzenia i może się pochwalić taką tradycją” (Tomasz Andrzejewski, dyrektor Muzeum Miejskiego w Nowej Soli).

„Dla mnie osobiście to podstawowe narzędzie w warsztacie nauczyciela-regionalisty. Korzystam z niego nie tylko w trakcie zajęć lekcyjnych, koła regionalnego czy pracy z uczniami zdolnymi. Polecam je również młodzieży realizującej zainicjowane przeze mnie projekty edukacyjne służące przybliżeniu wielokulturowej spuścizny historycznej Głogowa, poznaniu wybitnych osobistości związanych z naszym regionem” (Paweł Trojan, autor haseł, TZG, nauczyciel z Głogowa).

„*Encyklopedia Ziemi Głogowskiej* jest pomocnym przy kształtowaniu tożsamości regionalnej narzędziem dydaktycznym. [...] Zawiera zbiór haseł tematycznych, umożliwiając najmłodszym czytelnikom łatwość posługiwania się zebrany materiał. Jest encyklopedią regionalną, która znakomicie wypełnia rolę edukacyjną. Jako »przewodnik« po »Małej Ojczyźnie« przybliżyła wiedzę o ziemi głogowskiej” (Piotr Weryszko, autor, TZG, nauczyciel z Głogowa).

„*Encyklopedia Ziemi Głogowskiej* to projekt ważny i ciekawy z wielu względów. Po pierwsze, systematyzuje wiedzę w sposób metodologiczny, co jest niezwykle ważne w obecnej rzeczywistości charakteryzującej się szumem informacyjnym. Po drugie, prezentuje ludzi, zdarzenia i obiekty jako wartość regionu. To źródło, z którego mogą czerpać kolejne pokolenia – dla ekonomii społecznej takie działanie ma znaczenie fundamentalne. Po trzecie, wpływa na dalszy proces zakorzenienia się mieszkańców Dolnego Śląska” (Marek Perzyński, pisarz i dziennikarz, Wrocław).

Jako autor i redaktor sądzę, że winien jestem czytelnikowi krótką choćby refleksję na temat merytorycznej jakości *Encyklopedii*. Poddana wiwisekcji – jak przecież każde wydawnictwo seryjne rozciągnięte w czasie – *Encyklopedia* odzwierciedla w swoim rozwoju aktualny stan wiedzy nabyty przez autorów, w przewadze zapalonych regionalistów. Nie ulega wątpliwości: autorzy i redakcja dokładali starań, ale też uczyli się z *Encyklopedią* i na niej wiedzy o regionie i samego warsztatu. Podkreśla to również w swoim wspomnieniu J. Chutkowski¹⁴. Krótko mówiąc, dzisiejsza korekta byłaby pokaźna (dotyczy to zwłaszcza materiału z lat 90.). Zawsze też była przewidziana, gdyż na horyzoncie niezmiennie jawiło się zamierzenie podsumowujące.

Tu dochodzimy do pytania: co dalej? Niemal od początku finalnym zamierzeniem była preredagowana encyklopedia jednotomowa (ma ona zwolenników i dziś, abstrahując od możliwości sfinansowania dzieła) jako ukoronowanie projektu i zamknięcie serii zeszytowej. Z czasem, kiedy pojawił się internet, nie sposób było nie dojść do przekonania, że encyklopedia na miarę XXI w. może/powinna być „niekończącą się historią”. Nowe media elektroniczne, z których korzysta już większość społeczeństwa, stworzyły możliwość

¹⁴ Chutkowski, *Dzieje*, s. 27.

bieżącej redakcji, korekty i aktualizacji tematów (por. kariera *Wikipedii* – cokolwiek by o niej sądzić). Stąd wzięła się internetowa *Glogopedia*. Została ona zapoczątkowana przed czterema laty. W pierwszym rozpędzie trafiła do niej część zasobu haseł EZG, poddanych korekcie i zmodyfikowanych edytorsko, a także nieco nowych artykułów. Po fazie przestoju obecnie następuje kontynuacja. Stanowczo metoda akcyjna nie satysfakcjonuje; wymagana byłaby praca ciągła (redagowanie i rozbudowywanie zasobu) – której jednak wraz z przyrostem materiału niełatwo będzie podolać w formule pracy stowarzyszenia.

A więc co dalej z *Encyklopedią* teraz, kiedy wieszczą się zmierzch papierowych nośników informacji? Czy EZG w obecnej formie dożywa swoich dni, a przyszłość należeć będzie do *Glogopedii*? Zdania są różne, przeważa wszakże pogląd (wspierany w roboczych kontaktach przez biblioteki i ośrodki naukowe), że nie powinniśmy ulegać kasandrycznym, „zero-jedynkowym” przepowiedniom. Obydwie formy – ścieżki: papierowa i elektroniczna – mają swoje uzasadnienie, każda rozwijając się w swojej formule. Czy wersja papierowa znajdzie zwieńczenie w jednym tomie, czy też toczyć się będzie od zeszytu do zeszytu? Trudno powiedzieć, nie ma jednak odwrotu od kontynuacji naszej *Encyklopedii*, która bez wątpienia należy do najstarszych tego typu wydawnictw regionalnych w Polsce¹⁵.

¹⁵ Marek Robert Górniak, *Encyklopedia Ziemi Głogowskiej a encyklopedie regionalne w Polsce*, [w:] *20-lecie*, s. 12–16.

Marek Derwich
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII, ODDZIAŁU WROCŁAWSKIEGO PTH, W ROKU 2013

Pod koniec roku sprawozdawczego WTMH liczyło 270 członków.

Władze WTMH (od 31 V 2011 r.) stanowią: Prezes (prof. dr hab. Marek Derwich), 14-osobowy Zarząd (wiceprezesa: mgr Izabela Koziej, prof. dr hab. Jacek Piotrowski; sekretarz: dr hab., prof. UWrocław, Grażyna Pańko; skarbnik: mgr Piotr Szukiel; dr Teresa Bogacz, prof. dr hab. Marek Czapliński, dr Lucyna Harc, prof. dr hab. Elżbieta Kościak, mgr Sabrina Kurpiela, mgr Elżbieta Litwicka, prof. dr hab. Krystyn Matwijowski, dr Joanna Nowosielska-Sobel, dr hab., prof. Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu, Marek Ordyłowski, dr Marek L. Wójcik) oraz trzyosobowa Komisja Rewizyjna (przewodniczący: dr hab. Leon Smółka; prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, dr Wojciech Kucharski). Adresy e-mailowe członków władz znajdują się w zakładce „władze” strony www.wtmh.pl.

Siedziba WTMH mieści się przy ul. Szewskiej 49, 50-139 Wrocław, e-mail: atohistoria@gmail.com; www.wtmh.pl. Wysokość składki pozostaje od lat niezmienną: 20 zł (10 zł dla emerytów, rencistów i studentów) rocznie. Składki zbiera oraz dystrybucję wydawnictw prowadzi skarbnik, mgr Piotr Szukiel. Bliższe informacje o wydawnictwach znajdują się w zakładce „wydawnictwa” strony www.wtmh.pl.

W ramach działalności wydawniczej opublikowano:

1. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. LXVIII, 2013, nr 1–4, o łącznej objętości 56 arkuszy. Por. www.sobotka.uni.wroc.pl;

2. *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, red. Marek Derwich (Opera ad historiam monasticam spectantia, curavit Marcus Derwich, Series I: Colloquia 9), Wrocław 2013, ss. 847.

W ramach działalności naukowej współorganizowano sześć konferencji naukowych, podczas których wygłoszono 212 referatów krajowych (191) i zagranicznych (21):

1. 4–7 IV 2013 r., Poznań: Międzynarodowa konferencja naukowa *Losy i znaczenie dziedzictwa po klasztorach skasowanych w Wielkopolsce pod rządami pruskimi (do 1871 r.) (w 180. rocznicę decyzji o likwidacji klasztorów w Wielkopolsce)*, 42 referaty, w tym sześć zagranicznych – współorganizatorzy: Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – Projekt badawczy: *Dziedzictwo kulturowe po klasztorach skasowanych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na Śląsku w XVIII*

i XIX w.: *losy, znaczenie, inwentaryzacja* (11H 11 021280); Polska Akademia Nauk, Biblioteka Kórnicka, Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu;

2. 11–14 VII 2013 r., Jarosław: Międzynarodowa konferencja naukowa *Losy dziedzictwa po klasztorach jezuickich skasowanych na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz jego znaczenie dla powstania i działalności Komisji Edukacji Narodowej (w 240. rocznicę kasaty zakonu jezuitów i powstania KEN)*, 56 referatów, w tym pięć zagranicznych – współorganizatorzy: Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – Projekt badawczy: *Dziedzictwo kulturowe po klasztorach skasowanych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na Śląsku w XVIII i XIX w.: losy, znaczenie, inwentaryzacja* (11H 11 021280); Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, Opactwo Benedyktynek w Jarosławiu, MOSiR w Jarosławiu;

3. 4–5 X 2013 r., Cieplice: Międzynarodowa konferencja naukowa *Losy klasztorów na Śląsku, w Czechach oraz na Górnych i Dolnych Łużycach w XVIII i XIX wieku*, 12 referatów, w tym siedem zagranicznych – współorganizatorzy: Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – Projekt badawczy: *Dziedzictwo kulturowe po klasztorach skasowanych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na Śląsku w XVIII i XIX w.: losy, znaczenie, inwentaryzacja* (11H 11 021280); Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego; Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze; Archiwum Państwowe we Wrocławiu – Oddział w Jeleniej Górze; Karkonoskie Towarzystwo Naukowe; Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry; Towarzystwo „Miłośnicy Cieplic”; Stowarzyszenie Sympatyków Sobieszowa; Przedsiębiorstwo Budowlano-Konstrukcyjne Castellum; Wrocławskie Towarzystwo Gitarowe; Związek Gmin Karkonoskich;

4. 10–13 X 2013 r., Namysłów: Krajowa konferencja naukowa *Namysłów i Ziemia Namysłowska w dziejach Śląska i Polski. W 700. rocznicę utworzenia księstwa namysłowskiego*, 43 referaty – współorganizatorzy: Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego; Namysłowski Ośrodek Kultury – Izba Regionalna w Namysłowie;

5. 17–19 X 2013 r., Nowy Sącz: Międzynarodowa konferencja naukowa *Losy i znaczenie dziedzictwa po klasztorach skasowanych na obszarze Galicji pod rządami austriackimi (w 230. rocznicę rozpoczęcia kasat józefińskich w Galicji)*, 33 referaty, w tym dwa zagraniczne – współorganizatorzy: Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – Projekt badawczy: *Dziedzictwo kulturowe po klasztorach skasowanych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na Śląsku w XVIII i XIX w.: losy, znaczenie, inwentaryzacja* (11H 11 021280); Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Miasteczko Galicyjskie;

6. 7–9 XI 2013 r., Przysiek pod Toruniem: Międzynarodowa konferencja naukowa *Losy i znaczenie dziedzictwa po klasztorach skasowanych na obszarze Prus Zachodnich i Wschodnich oraz Pomorza*, 26 referatów, w tym jeden zagraniczny.

W ramach działalności popularyzatorskiej zorganizowano 22 odczyty, których wysłuchało 1786 osób.

I. W ramach cyklu *O historii Wrocławia i Śląska inaczej* odbyło się 16 odczytów, których wysłuchało 1396 osób (audytorium Instytutu Historycznego UW, co drugi wtorek, godz. 18.00):

1. 8 stycznia, Łukasz Migniewicz, *Kronika wypadków zakładowych w krzywym zwierciadle. BHP w dużych zakładach przemysłowych Wrocławia w latach 40. XX w.*, 38 słuchaczy;

2. 22 stycznia, prof. Anna Mańko-Matysiak, *Wrocław wieku XVI jako metropolia kulturalna Europy Środkowo-Wschodniej*, 52 słuchaczy;

3. 26 lutego, prof. Krystyna Kirschke, dr Paweł Kirschke, *Dwór kolejowy – Wrocław Główny (1857–2012)*, 148 słuchaczy;

4. 5 marca, mgr Kamila Marcinkiewicz, prof. Jerzy Piekalski, *Wschodnia strefa Starego Miasta we Wrocławiu w świetle archeologicznych badań placu Nowy Targ*, 126 słuchaczy;

5. 19 marca, dr Tomasz Jaśkiewicz, *Z Wrocławia do Paryża, Sztokholmu etc. Kolejowe połączenia międzynarodowe z Wrocławia po 1945 r.*, 60 słuchaczy;

6. 9 kwietnia, Leszek Budyh, *Kanał przeciwpowodziowy i żegluga wielkiej we Wrocławiu (w stulecie budowy)*, 55 słuchaczy;

7. 23 kwietnia, prof. Romuald M. Łuczyński, *Zabytki architektury wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO na szlakach turystycznych Europy Środkowej i Wschodniej*, 41 słuchaczy;

8. 7 maja, Ewelina Kodzis, *Wrocławskie kamienice – piękno ukryte w detalach*, 145 słuchaczy;

9. 21 maja, dr Cezary Buśko, *Salon czy targowisko: rzecz o średniowiecznych Rynkach we Wrocławiu i w Krakowie*, 65 słuchaczy;

10. 4 czerwca, mgr Tomasz Sielicki, *Tramwaje elektryczne we Wrocławiu w latach 1893–1945*, 118 słuchaczy;

11. 8 października, dr Piotr Galik, *Od pruskich pań domu do hitlerowskich feministek – życie codzienne kobiet we Wrocławiu u schyłku XIX i na początku XX wieku*, 142 słuchaczy;

12. 22 października, prof. Janusz L. Dobesz, *Wrocławska architektura III Rzeszy*, 112 słuchaczy;

13. 5 listopada, o. dr Maurycy Lucjan Niedziela OP, *Błogosławiony Czesław zapomniany Apostoł ziem nadbałtyckich*, 85 słuchaczy;

14. 19 listopada, ks. Andrzej Fober, *Ewangelicki kościół Pamięci Króla Gustawa Adolfa i 80. rocznica jego powstania*, 76 słuchaczy;

15. 3 grudnia, mgr Marta Żydek, *Jak ratować zabytki? Z doświadczeń Fundacji Ratowania Zabytków i Pomników Przyrody*, 48 słuchaczy;

16. 10 grudnia, Krzysztof Kawalec, *Winni? Niewinni? Narodowa Demokracja wobec wyborów prezydenckich 1922 r.*, 85 słuchaczy.

II. W ramach cyklu *Soboty w Ratuszu* (organizowanego we współpracy z Muzeum Miejskim Wrocławia) odbyło się sześć odczytów na temat *Wrocław przez wieki*, których wysłuchało 390 osób (Ratusz, ostatnie soboty miesiąca, godz. 12.00):

1. 26 stycznia, prof. Teresa Kulak, *Wrocław metropolią (1871–1912)*, 65 słuchaczy;

2. 23 lutego, dr Roland Müller, *Wrocław w czasach nadburmistrza dr. Otto Wagnera (1919–1933)*, 44 słuchaczy;

3. 16 marca, prof. Teresa Kulak, *Wrocław faszystowski (1933–1939)*, 77 słuchaczy;

4. 20 kwietnia, dr Tomasz Głowiński, *Wrocław w okresie II wojny światowej (1939–1945)*, 67 słuchaczy;

5. 25 maja, Halina Okólska, *Wrocław pierwszych lat odbudowy (1945–1948)*, 71 słuchaczy;

6. 29 czerwca, dr hab. Grzegorz Strauchold, *Wrocław czasów stalinowskich (1948–1956)*, 66 słuchaczy.

Jak co roku, zorganizowano eliminacje II stopnia Olimpiady Historycznej (przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jest prof. Jerzy Maroń).

W ramach działalności utrzymano i rozwinięto współpracę z różnymi władzami administracyjnymi, samorządowymi, stowarzyszeniami i instytucjami kulturalno-oświatowymi w mieście i regionie, przede wszystkim z: Muzeum Miejskim Wrocławia, Kołem Przewodników Miejskich Wrocławskiego Oddziału PTTK, Fundacją Polska Miedź. Kontynuowano współpracę z projektem: *Dziedzictwo kulturowe po klasztorach skasowanych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na Śląsku w XVIII i XIX w.: losy, znaczenie, inwentaryzacja* w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2016 (11H 11 021280).

Nicole Strobel

(Historisches Institut, Abteilung Geschichte der Frühen Neuzeit, Universität Stuttgart)

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „EWANGELICY REFORMOWANI
NA ŚLĄSKU OD XVI W. AŻ DO UNII STAROPRUSKIEJ W 1817 R.”
(LEGNICA, 27–30 VI 2013 R.)**

Komisja Historyczna dla Śląska i Instytut Historii Europejskiej im. Leibniza w Moguncji zorganizowały w dniach od 27 do 30 VI 2013 r. konferencję międzynarodową, która miała za zadanie oświetlenie z różnych perspektyw badawczych dziejów Ewangelickiego Kościoła Reformowanego w okresie od XVI w. aż do powstania Ewangelickiego Kościoła Unii Staropruskiej w 1817 r. Założona na początku XVIII w. Akademia Rycerska w Legnicy, dzisiaj włączona do Muzeum Miedzi, stworzyła dla obrad idealną oprawę: stolica dawnego księstwa legnicko-brzeskiego przeżywała w okresie nowożytnym liczne przełomy wyznaniowe i religijno-polityczne, stąd nadawała się znakomicie na miejsce konferencji o takiej tematyce.

Celem konferencji było opracowanie specyfiki śląskiego Ewangelickiego Kościoła Reformowanego w jego rozwoju od XVI do XIX w. i usytuowanie go w ogólnoeuropejskim kontekście. Oprócz problemów teologii i życia wyznawców Ewangelickiego Kościoła Reformowanego na Śląsku, zamierzano również omówić jego kontakty ze światem zewnętrznym, które były konsekwencją wyjazdów na studia, związków dynastycznych oraz zapoczątkowanego wraz z reformacją, coraz bardziej intensyfikującego się transferu wiedzy i idei.

W swoim wprowadzeniu w problematykę konferencji Irene Dingel (Moguncja) podkreśliła szczególne położenie Śląska. Reformacja wydawała się tutaj wszechobecna, jednak nieporównywalnie trudniejsza do przebadania jest specyficzna reformowana kultura wyznaniowa. Doprowadziło to moguncką teolożkę przede wszystkim do stwierdzenia silnych wpływów reformacyjnych w rodzaju melanchtonizmu. W wielu przypadkach można by raczej mówić o przejawach „filipizmu” niż „kryptokalwinizmu” – było to pytanie o umiejscowienie w historii Kościoła, które niejednokrotnie padało podczas obrad.

W referacie, który otwierał sekcję *Teologia i życie kościelne*, I. Dingel kontynuowała swoje rozważania na przykładzie *Śladów wyznania reformowanego w książęcych kazaniach pogrzebowych*. Referentka przypisała temu wywodzącemu się z luteranizmu gatunkowi literackiemu ważną rolę przy podejmowaniu zagadnień o charakterze interdyscyplinarnym. Analiza trzech przykładowych kazań pogrzebowych z XVII w. unaoczniała problemy z do-

kładnym przyporządkowaniem wyznaniowym tych pism: tylko wyjątkowo w kazaniach pogrzebowych jawi się konfesyjny punkt widzenia kaznodziei bądź przekonania religijne zmarłego. Przyporządkowanie staje się przy tym utrudnione z powodu niejasnej granicy między konfesjami. Zarazem należy brać pod uwagę strategie ukrywania własnego wyznania przez zaangażowane osoby.

Dietrich Meyer (Herrnhut) zajął się kaznodziejami dworskimi książąt piastowskich z Brzegu i Legnicy, którzy w 1613/1614 r. wraz z władcami brandenburskimi, wbrew wielowyznaniowości ich poddanych, zwrócili się ku wyznaniu reformowanemu. Z tego powodu w rozważaniach została uwzględniona polityka kościelna Brandenburgii-Prus. Meyer ukazał charakterystyczne cechy historii kościelnej obu księstw, a następnie przeanalizował znaczenie kościelno-polityczne i oddziaływanie religijne różnych kaznodziejów dworskich, wykorzystując do tego celu kazania pogrzebowe i wypowiedzi publicystyczne.

Przesłankami organizacyjno-kościelnymi i społeczno-politycznymi, które sprzyjały uznaniu przez śląskich urzędników wyznania reformowanego, zajęła się Gabriela Wąs (Wrocław). Podkreśliła ona wpływ książąt Anhaltu na Piastów brzeskich, widoczny również w ciągłym transferze idei reformacyjnych z Anhaltu na Śląsk. Przyjrząwszy się tendencjom modernizacyjnym, które wychodziły ze środowiska ewangelicyzmu reformowanego, referentka przeanalizowała – ostatecznie zarzucone – plany powołania konsystorza generalnego jako ogólnośląskiej organizacji protestantów.

Hans-Jürgen Bömelburg (Gießen) rozpatrzył na różnych płaszczyznach *Kontakty śląskich ewangelików reformowanych ze szlachtą prusko-polską i litewską w pierwszej połowie XVII w.* Na podstawie *Fraterna exhortatio* Bartłomieja Bythnera (1607) wykazał on, że jako platforma porozumienia między polskimi i śląskimi ewangelikami reformowanymi mogły być wykorzystywane idee irenistyczne, które – jak się później okazało – były łatwe do włączenia w podobne projekty realizowane w Palatynacie. W dalszym ciągu referent omówił sprawę oświaty, traktując późnohumanistyczne kształcenie elit jako ważną przestrzeń do nawiązywania kontaktów. W centrum jego rozważań znalazły się gimnazja akademickie w Brzegu i Bytomiu Odrzańskim. Następnie, przyglądając się poselstwu trzech ewangelików reformowanych śląskich z 1620 r. i ich relacjom poselskim, uznał sieć komunikacyjną za główne narzędzie prowadzenia polityki śląskiego protestantyzmu reformowanego, okazało się ono jednak nieskuteczne. Ożywioną wymianę między grupami ewangelików reformowanych z rejonu Leszna i miast Prus Królewskich spowodowały ruchy emigrantów i uciekinierów w latach 30. i 40. XVII w.

Wychodząc od ukazania francuskich uczonych François i Jeana Hotmanów, wywodzących się z kręgów ewangelicyzmu reformowanego, Mona Garloff (Stuttgart) scharakteryzowała sieci komunikacyjne łączące środowiska uczonych Śląska i Francji. Na ich kształtowanie wpływały takie czynniki, jak pokrewieństwo, wyznanie i uczoneść. Pierwsze kontakty nawiązywano w czasie podróży podejmowanych w celu zdobywania wykształcenia, a umacniały je powiązania w obrębie rodziny Hotmanów. Także wówczas, gdy te związki słabo wyrażały się pod względem genealogicznym, utwierdzały je wzajemne relacje na obszarze nauki. Historyczka ze Stuttgartu podkreślała wielkie znaczenie wyznania reformowanego w kształtowaniu ponadnarodowej sieci powiązań uczonych, szczególnie prawników i teologów. Również w referacie *Andrzej Dudycz i jego sieć powiązań na gruncie ewangelicyzmu reformowanego we Wrocławiu w końcu XVI w.*, który wygłosił Luka Ilić (Moguncja), podjęty był problem kształtowania się europejskiej sieci powiązań ewangelików reformowanych. Wybierając Dudycza jako bohatera swych wywodów, wybrał tym samym Ilić postać, która nie dawała się przyporządkować do żadnej konkretnej konfesji,

lecz dość otwarcie sympatyzowała z różnymi odłamami religijnymi. Po przedstawieniu biografii Dudycza moguncki historyk Kościoła przebadał na podstawie bogatej korespondencji jego stosunki z uczonymi ze środowiska ewangelików reformowanych oraz ukazał obszary tematyczne i problemy, które ten poruszał w swoich listach.

Henning Jürgens (Moguncja) swoim referatem pt. *Antykalwińskie pisma ulotne i traktaty w i o Śląsku w XVI i XVII w.* otworzył serię przyczynków sekcji drugiej, która była poświęcona *Rozwojowi wewnątrzśląskiemu i oddziaływaniu ponadregionalnemu*. Kontrowersje wyznaniowe między luteranami i ewangelikami reformowanymi na Śląsku, w przeciwieństwie do krajów Starej Rzeszy, uzewnętrzniały się w drukach tylko w odosobnionych przypadkach. Refleksję na temat wewnątrzprotestanckich konfliktów na Śląsku umożliwia łącznie 16 drukowanych na Śląsku pism polemicznych. Jürgens rozpatruje je w kontekście debaty ogólnoeuropejskiej. Recepcja tych pism była jednak ograniczona przede wszystkim do Śląska.

Jiří Just (Kutná Hora) zajął się w swoim wystąpieniu stosunkami między Jednotą Bracką w Czechach i Polsce a ewangelikami reformowanymi na Śląsku, zwracając przy tym szczególną uwagę na pierwsze trzydziestolecie XVII w., ponieważ właśnie w tym okresie kontakty były wyjątkowo ożywione. Więzi łączące ściśle spokrewnione pod względem wyznaniowym grupy umocniło otwarcie wpływowych gimnazjów dla członków Jednoty Brackiej w Złotorzy i Bytomiu Odrzańskim. W czasie wojny trzydziestoletniej i po zburzeniu Leszna w 1656 r. Brzeg stał się uznanym miejscem schronienia braci czeskich i polskich.

Tobias Sarx (Marburg) poświęcił swój referat kontaktom Śląska z zachodnimi ziemiami Rzeszy ok. 1600 r., wśród których szczególna rola przypadła Palatynatowi. Często podróże podejmowane w celu kształcenia prowadziły do zadzierzgnięcia długotrwałych związków. Wymiana w dziedzinie poezji i literatury trwała przez wiele pokoleń i była bardzo owocna. Więzi dynastyczne kalwińskich książąt brzeskich Jana Fryderyka i Jana Chrystiana oraz księcia legnickiego Jerzego Rudolfa te związki z Zachodem utwierdzały. Za księcia karniowskiego Jana Jerzego, który dążył do włączenia stanów śląskich do unii zachodniej, doprowadziło to do upolitycznienia kręgów śląskich ewangelików reformowanych. Na zakończenie Sarx zaakcentował znaczenie heidelberskiego kaznodziei dworskiego Abrahama Scultetusa, który odegrał rolę ogniwa spajającego kalwinizm śląski i palatynacki. W odróżnieniu od Kościoła rzymskokatolickiego, ze strony reformowanego ewangelicyzmu począwszy od lat 60. XVI w. wychodziły coraz silniejsze dążenia irenistyczne, których celem była unia protestancka i objęcie gwarancjami pokoju augsburskiego również kalwinów.

Joachim Bahlcke (Stuttgart) w swoim referacie pt. *Reformowani ewangelicy na Śląsku a konwencja z Altranstädt z 1707 r.* przyjrzał się okresowi, w którym sytuacja prawna i religijna reformowanych ewangelików na Śląsku była intensywnie i szeroko poruszana na forum ogólnoeuropejskim, co zaskakiwało, jeśli się weźmie pod uwagę, że zmniejszało się realne znaczenie historyczne ograniczonych tylko do niewielkiej grupy reformowanych ewangelików. Referent przeanalizował interesy sił zewnętrznych, które różnorodnie i z różną motywacją angażowały się na rzecz reformowanych ewangelików na Śląsku. Ponadto przebadął on sytuację samych reformowanych ewangelików – jak się okazało, nie mogli oni liczyć na solidarność i wsparcie ze strony luteranów. Szczególną rolę między sprzymierzeńcami zewnętrznymi odgrywali Hohenzollernowie. Na podstawie analizy instrukcji poselskich i korespondencji zaangażowanych osób zostały ukazane starania o włączenie reformowanych ewangelików pod działanie konwencji z Altranstädt. Bahlcke przedstawiał konwencję jako przede wszystkim akt motywowany politycznie, stąd zakwestionował uznawanie jej za kamień milowy w historii tolerancji.

Roland Gehrke (Stuttgart) przyjrzał się sytuacji reformowanych ewangelików na początku XIX w. Mimo albo właśnie z powodu stosunkowo skromnej obecności reformowanych ewangelików na Śląsku (w 1797 r. luteranów było 880 000, a tylko 4000 reformowanych ewangelików) demonstrowali oni wielką pewność siebie. W większości występowali krytycznie wobec dążeń unijnych Fryderyka Wilhelma III. Z obawy przed pewnym rozwiązaniem forsowanym przez Unię Kościoła Luterskiego, gminy śląskie przystępowały do Unii Staropruskiej tylko w pojedynkę i z pewnym opóźnieniem czasowym. Emocje uspokoiły dopiero królewskie gwarancje z 1834 r., zgodnie z którymi przystąpienie do Unii miało być „sprawą wolnego wyboru”; zarazem zapewniały one zachowanie własnych praw wyznaniowych.

Klaus Garber (Osnabrück) w swoim wystąpieniu pt. *Kalwinizm i życie literackie wczesnonowożytnego Śląska* otworzył obrady trzeciej sekcji konferencji, która zajęła się sprawami *Sztuk i tendencji kulturalnych*. Literaturoznawca z Osnabrück przedstawił jedyne w swoim rodzaju bogactwo późnohumanistycznej literatury śląskiej, którą z powodu wielkiej różnorodności i wielości materiału można byłoby ogarnąć, jedynie realizując zorganizowany projekt badawczy. Na obecnym etapie, z powodu braku odpowiedniego instrumentarium źródłowego i prac przeglądowych, nie są jeszcze możliwe wypowiedzi natury ogólniejszej i raczej należy zająć się badaniami szczegółowymi. W centrum wywodów Garbera znalazł się Jakob Monau, który w 1581 r. opublikował dzieło pt. *Symbolum ipse faciet*, zawierające liczne informacje na temat literatury śląskiej XVI w. i wpływu, jaki wywarł na nią ewangelicyzm reformowany. Szczególnie w kalwińskiej praktyce literackiej staje się wyraźny wpływ powiązań uczonych kręgów, przy czym przynależność wyznaniowa była tu często świadomie utrzymywana w tajemnicy. Te konstatacje potwierdzają badania zbiorów epigramatów, jak również kompendia biobibliograficzne.

Wojciech Mrozowicz (Wrocław) ze swoim referatem pt. *Humanizm i kryptokalwinizm. Początki i znaczenie biblioteki mieszczanina wrocławskiego Tomasza Rehdigera (1540–1576)* kontynuował problematykę bibliofilską. Analizując działalność i kontakty Rehdigera oraz losy i zawartość jego zbiorów bibliotecznych, referent usiłował odnaleźć przesłanki wskazujące na kryptokalwińską orientację humanisty. Podkreślał zwłaszcza liczne podróże młodego Rehdigera do szkół, które zaowocowały kontaktami z wpływowymi osobistościami i dziedzictwem myśli kalwińskiej. Podczas tych podróży nabywał śląski humanista liczne druki i rękopisy, które – zgodnie z postanowieniami jego testamentu – stały się podstawą pierwszej publicznej biblioteki Wrocławia.

W swoim referacie pt. *Szlachta a kalwińskie starania o zdobycie wykształcenia. Pano wie von Schönaich i bytomskie Schönaichianum w XVI i XVII wieku* Ulrich Schmielewski (Würzburg) przyjrzał się uważniej wpływowym protestanckim instytucjom oświatowym na Śląsku. Szczególne znaczenie przypisał on gimnazjum Schönaichianum w Bytomiu nad Odrą, którego utworzenie uznał za „zasługujące na uwagę posunięcie kalwińskiego rodu szlacheckiego”. Ta na wpuł uniwersytecka, otwarta pod względem wyznaniowym szkoła odegrała szczególną rolę w epoce reformacji.

Lucyna Harc (Wrocław) w referacie pt. *Reformowani ewangelicy w śląskim dziejopisarstwie kościelnym XVII i XVIII wieku* przyjrzała się dwóm utworom historycznym powstałym w ich kręgu. Referentka przeanalizowała *Schlesiens curiose Denkwürdigkeiten* Friedricha Lucae i *Protestantische Kirchengeschichte der Gemeinen in Schlesien* Johanna Adama Hensela, zwracając uwagę na ich strukturę, stawiane akcenty i usytuowanie autorów, by na tej podstawie ustalić charakterystyczne cechy tego nurtu śląskiego dziejopisarstwa kościelnego.

Kalwińskie budownictwo kościelne nowożytnego Śląska stało się przedmiotem zainteresowania referatu Jana Harasimowicza (Wrocław). Pierwsze budowle kościelne reformowanych ewangelików na Śląsku powstały ok. 1620 r., przy czym szczególne miejsce – z powodu bogatego wystroju – referent przypisał zaprojektowanej przez Valentina Säbicha kaplicy zamkowej w Siedlisku. Miała ona wpłynąć na późniejsze kościoły pokoju, np. w Jaworze. Chociaż pierwszy kościół dworski ewangelików reformowanych poza obrębem obszaru grodowego czy zamkowego został poświęcony we Wrocławiu dopiero w 1750 r., Harasimowicz oceniał wpływ protestantyzmu reformowanego na budownictwo kościelne na Śląsku jako znacząco większy, niż sugerowałaby liczba jego wyznawców. Kalwińscy architekci, dzięki logice i prostej wymowie ich koncepcji architektonicznych, zdobyli sobie uznanie i tym samym mogli wyznaczać standardy w swojej dziedzinie w dłuższej perspektywie czasowej.

Ostatnim w tej serii interesujących referatów było wystąpienie Aleksandry Adamczyk (Wrocław) pt. *Nauka kryptokalwińska Leonarda Krentzheima o zbawieniu martwo urodzonych dzieci i jej wpływ na śląską kulturę sepulkralną późnego XVI i wczesnego XVII wieku*. Punktem wyjścia jej badań było kazanie Krentzheima z 1592 r., wygłoszone podczas pochówku martwo urodzonego syna księcia legnickiego Fryderyka IV. Kaznodzieja zapowiedział w nim zbawienie nieochrzczonego dziecka. W dalszym ciągu, na przykładzie licznych kazań pogrzebowych, emblematów, nagrobków i epitafiów, została rozwinięta myśl o zbawieniu nieochrzczonego dziecka. Referentka, przywołując przykład rodziny Krentzheimów, przeciwstawiła podejście reformowanych ewangelików do problemu chrztu koncepcjom Melanchtona.

Arno Herzig (Hamburg) w swoim podsumowującym obrady komentarzu ukazał scharakteryzowane w referatach obszary i kontrowersje badawcze, podkreślając, że zwłaszcza pytanie o „drugą reformację” i nie zawsze wyraźnie widoczne rozgraniczenia między poszczególnymi wyznaniem ciągle jeszcze wymagają badań. Wychodząc z wyznaniowych niejednoznaczności, które uzewnętrzniały się w płynnych przejściach od stanowisk filipińskich do kryptokalwińskich, zachęcał na zakończenie Herman Selderhuis (Apeldoorn), by dokładniej przebadać skostniałe schematy terminologiczne i etykiety oraz szukać alternatywnych możliwości klasyfikowania postaw religijnych w okresie nowożytnym.

Cel, który stawiała sobie konferencja, został zrealizowany, co potwierdza szeroka gama interdyscyplinarnych referatów. Dotyczyły one problematyki, która do tej pory nie była zbyt często podejmowana przez badaczy. Przedstawienie spuścizny architektonicznej i artystycznej, choć nie tylko to, unaocznilo, jaki wpływ na historię nowożytnego Śląska wywierał ewangelicyzm reformowany. Znaczenie to uzewnętrzniało się mimo stosunkowo niewielkiej liczebności ewangelików reformowanych w regionie.

Konferencję zwieńczyła wycieczka po śląskich zamkach, szkołach i kościołach w Siedlisku i Bytomiu Odrzańskim, o których parokrotnie była mowa w referatach. Przewidywana jest publikacja materiałów konferencyjnych w wydawanej w Stuttgarcie serii *Neue Forschungen zur Schlesischen Geschichte*.

Przełożył Wojciech Mrozowicz

Monika Michalska
(Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego)
Magdalena Figurniak
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ ZORGANIZOWANEJ
PRZEZ POLSKĄ MISJĘ HISTORYCZNĄ PRZY UNIWERSYTECIE
JULIUSZA MAKSYMILIANA W WÜRZBURGU ORAZ CENTRUM
HISTORII I KULTURY ŻYDOWSKIEJ W DOLNEJ FRANKONII
IM. JOHANNY STAHL
(WÜRZBURG, 23–24 IX 2013 R.)**

W dniach 23–24 IX 2013 r. w auli dawnego Uniwersytetu Juliusza Maksymiliana w Würzburgu odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Dzieje ludności żydowskiej na ziemiach polskich i niemieckich w okresie od XV do końca XVIII wieku (Geschichte der jüdischen Bevölkerung im polnischen und deutschen Raum vom 15. bis zum Ende des 18. Jahrhunderts)*. Sympozjum zorganizowała dr Renata Skowrońska z Polskiej Misji Historycznej przy Uniwersytecie Juliusza Maksymiliana w Würzburgu oraz dr Rotraud Ries z Centrum Historii i Kultury Żydowskiej im. Johannya Stahla w Dolnej Frankonii (Johanna-Stahl-Zentrum für jüdische Geschichte und Kultur in Unterfranken) przy współpracy z prof. prof. Andrzejem Radziwińskim, Januszem Tandeckim z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Helmutem Flacheneckerem z Uniwersytetu Juliusza Maksymiliana w Würzburgu. Nad konferencją roztoczył patronat nadburmistrz miasta Würzburga Georg Rosenthal. Sympozjum odbyło się dzięki wsparciu Bawarskiej Kancelarii Państwowej, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, Kasy Oszczędnościowej Frankonii Nadmeńskiej (Sparkasse Mainfranken) oraz Fundacji Kasy Oszczędnościowej Miasta Würzburga (Sparkassenstiftung für die Stadt Würzburg).

Głównym celem konferencji była analiza porównawcza dziejów ludności żydowskiej na ziemiach polskich i niemieckich pod względem kulturowym, politycznym, prawnym, gospodarczym, chronologicznym oraz statystycznym. W trakcie dwudniowych obrad, prowadzonych w języku niemieckim i angielskim, kilkunastu naukowców z Niemiec i Polski przedstawiło wyniki swoich badań oraz wymieniło poglądy. Konferencja rozpoczęła się od przywitania referentów oraz gości przez dr R. Skowrońską, kierownik Polskiej Misji Historycznej. Następnie uczestników konferencji przywitał nadburmistrz G. Rosenthal, który wygłosił krótkie wprowadzenie do tematyki podjętej na konferencji.

Referaty – wygłoszono 14 spośród planowanych 15 – zostały podzielone na cztery bloki tematyczne: *Żydowskie instytucje i zrzeszenia, Kraje i miasta jako żydowska przestrzeń życiowa, Książki jako media we wspólnej aszkenazyjskiej przestrzeni kulturowej* oraz *Zewnętrzni wrogowie i ich ofiary*. Obrady rozpoczęły się od dwóch wykładów otwierających. Pierwsza wystąpiła dr R. Ries z Centrum Historii i Kultury Żydowskiej w Dolnej Frankonii im. Johannya Stahla, która mówiła na temat życia społeczności żydowskiej na obszarach niemieckich we wczesnej nowożytności. Temat jej wystąpienia brzmiał: *Między kryzysem a ponowną konsolidacją – życie Żydów na terenie Niemiec we wczesnej nowożytności*. Kolejny referat w imieniu prof. dr. hab. Jacka Wijaczki z Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wygłosiła mgr Stefanie Neumeister. W wystąpieniu pt. „*Złota epoka*” Żydów w Polsce – *legenda czy rzeczywistość?*, korespondującym z poprzednim, J. Wijaczka podjął rozważania dotyczące dziejów ludności

żydowskiej na ziemiach polskich w epoce nowożytnej oraz stereotypów związanych z jej postrzeganiem.

W bloku tematycznym dotyczącym żydowskich instytucji i zrzeszeń pierwsza głos zabrała dr Anna Michałowska-Mycielska z Centrum Badania i Nauczania Dziejów i Kultury Żydów w Polsce im. Mordechaja Anielewicza przy Uniwersytecie Warszawskim. Przedstawiła ona referat dotyczący Sejmu Żydów Litewskich (*Vaad Medinat Lita*) w latach 1623–1764. W kolejnym referacie mgr inż. Mateusz Michalski, doktorant z Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej przedstawił historię synagogi w Tarnogrodzie. Została ona wybrana i ukazana jako przykład ilustrujący rozwój gmin żydowskich na ziemiach polskich w XVIII w.

W ostatniej w tym dniu części konferencji była mowa o żydowskiej przestrzeni życiowej. Mgr Gabi Rudolf, pracownica Uniwersytetu Juliusza Maksymiliana w Würzburgu, przedstawiła referat na temat możliwości i ograniczeń żydowskiej działalności gospodarczej we Frankonii w okresie nowożytnym (*Od kur postnych do haraczu. Ramowe uwarunkowania żydowskiej działalności gospodarczej we wczesnej nowożytności na przykładach z Frankonii*). Następnie dr Gerrit Himmelsbach, również z Uniwersytetu Juliusza Maksymiliana w Würzburgu (z Instytutu Historii), wygłosił referat pt. *Nowożytny handel bydłem w Speesarcie*, wskazując m.in. na jego szeroki zasięg oraz zaangażowanie Żydów w tę działalność gospodarczą. Kolejna referentka, mgr Magdalena Figurniak, doktorantka z Uniwersytetu Opolskiego, scharakteryzowała dzieje ludności żydowskiej na terenach latyfundiów Zamoyskich w XVI–XVII w., tj. w okresie rządów tzw. linii kancleńskiej. Ostatnim prelegentem był dr hab. Konrad Wnęk z Zakładu Archiwistyki, Dydaktyki i Metod Kwantytatywnych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Przedstawił on wyniki badań demograficznych i statystycznych dotyczących populacji ludności żydowskiej w Krakowie w końcu XVIII w.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się od referatu dr Anny Jakimyszyn z Instytutu Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaprezentowała ona badania nad żydowskimi sygnetami drukarskimi z terenów Polski i Niemiec od XVI do XVIII w. Krakowska badaczka ukazała typologię znaków drukarskich (wyróżniając motywy geometryczne, florystyczne i faunistyczne, religijne), a także inne symbole drukarskie wykorzystywane przez żydowskich drukarzy Samuela Hunta oraz Abrahama Hallama. Ponadto A. Jakimyszyn wskazała na możliwości, jakie przed badaczami otwiera analiza sygnetów drukarskich, zwłaszcza w związku z rozpoznawaniem księzek oraz ich autorów. Kolejna referentka, Elisabeth Singer z Jüdisches Kulturmuseum w Veitshöchheim, tematycznie nawiązując do wystąpienia poprzedniczki, przedstawiła wyniki badań nad drukami żydowskimi z terenu Polski (m.in. z Poznania, Krakowa, Łodzi), realizowanych w ramach niemieckiego projektu *Genisa*. E. Singer scharakteryzowała główne założenia programu *Genisa*, w tym m.in. poszukiwanie żydowskich pism, które były składowane w specjalnych pomieszczeniach gospodarczych na terenie synagog, proces ich archiwizacji oraz digitalizacji w ramach projektu, a także zamysł stworzenia multimedialnej bazy odnalezionych druków.

W kolejnej części obrad swoje referaty przedstawili badacze z Instytutu Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr hab. Adam Kaźmierczyk oraz prof. dr hab. Leszek Hońdo.

Wystąpienie A. Kaźmierczyka dotyczyło relacji między szlachtą a ludnością żydowską w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w., widzianych przez pryzmat regulacji prawa kanonicznego. Z kolei L. Hońdo wystąpił z referatem na temat żydowskich męczenników (*Kadoschim*) w świetle zapisów krakowskich ksiąg zmarłych (*Memorbücher*). Referent, przedstawiając problem męczenników, ukazał zarówno stopnie męczeństwa,

jak i związane z nimi miejsca na terenie Krakowa. Tematykę nowożytną kontynuował kolejny uczestnik konferencji, dr hab. Tomasz Ciesielski z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, który zaprezentował referat pt. *Żydzi w czasach wojny. Społeczne i polityczne zamieszki na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVII i XVIII w.* Konferencję zakończył wykład dr. hab. Jürgena Heyde (z Uniwersytetu Martina Lutra w Halle-Wittenberdze) na temat roli czynników regionalnych i uniwersalnych w dramatycznych doświadczeniach Żydów aszkenazyjskich z terenu Polski w epoce nowożytnej (*Aschkenas u-Polin. Regionalizm i uniwersalizm w świetle żydowskich doświadczeń konfliktowych we wczesnej nowożytności*).

Poszczególnym wystąpieniom, którym przysłuchiwali się oprócz uczestników konferencji dość licznie zgromadzeni goście, towarzyszyła dyskusja. Odzwierciedlała ona żywe zainteresowanie przedmiotem obrad oraz świadczyła o doniosłości podjętej problematyki. Dzięki tej międzynarodowej konferencji naukowcy z Niemiec i Polski mieli okazję spojrzeć na dzieje ludności żydowskiej w XV–XVIII w. z perspektywy komparatystycznej, a także podzielić się własnymi doświadczeniami badawczymi. Planowana jest publikacja wygłoszonych referatów w „Biuletynie Polskiej Misji Historycznej” za 2014 r.

Renata Skowrońska

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika,

Polska Misja Historyczna przy Uniwersytecie Juliusza Maksymiliana w Würzburgu)

JEDENASTA KONFERENCJA NIEMIECKO-POLSKIEJ GRUPY DYSKUSYJNEJ DO SPRAW EDYCJI ŹRÓDEŁ (WÜRZBURG, 26–28 IX 2013 R.)

W dniach 26–28 IX 2013 r. odbyła się kolejna, 11. już konferencja poświęcona opracowaniu i przygotowywaniu do upublicznienia źródeł historycznych, zorganizowana w ramach spotkań Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do spraw Edycji Źródeł. Spotkania członków Grupy odbywają się regularnie od 1999 r., kiedy to w Berlinie odbyła się pierwsza sesja „edytorska” pt. *Edition deutschsprachiger Quellen aus dem Ostseeraum (14.–16. Jahrhundert)*. Jej organizatorami byli wówczas profesorowie Janusz Tandecki (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) i Matthias Thumser (Freie Universität Berlin), w ciągu następnych kilku lat obrady Grupy odbywały się na zmianę w Toruniu i Berlinie. Od 2009 r. konferencje Grupy odbywają się na zmianę na Uniwersytecie w Würzburgu oraz na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i są organizowane przez prof. Janusza Tandeckiego oraz Helmuta Flacheneckera (Universität Würzburg).

Podczas spotkania członków Grupy w Würzburgu w 2013 r., z tytułowanego *Neuere Editionen von Ego-Dokumenten*, głównym tematem referatów i dyskusji były najnowsze projekty edytorskie oraz problemy z nimi związane. Szczególną uwagę poświęcono przy tym źródłom o charakterze egodokumentarnym. W ciągu sześciu sesji zostało przedstawionych 20 referatów. Uroczystego otwarcia obrad dokonał H. Flachenecker, który krótko podsumował historię spotkań „edytorskich” oraz wprowadził w problematykę konferencji. Przedstawił dzieje badań nad źródłami o charakterze osobistym lub też zawierającymi fragmenty odnoszące się do sfery przeżyć własnych, a także specyfikę terminologii i metod badawczych. Wspomniął również, że Polska Misja Historyczna realizowała dwuletni projekt *Samoświadectwa w polskim i niemieckim piśmiennictwie w późnym średniowie-*

czu i epoce nowożytnej. W ramach tego przedsięwzięcia w 2012 r. odbyła się konferencja naukowa poświęcona egodokumentom, a w 2013 r. w Würzburgu trzy zespoły badawcze zajmowały się tym tematem, przedstawiając następnie wyniki swoich prac podczas spotkań warsztatowych.

Podczas pierwszej sesji, którą poprowadził Stefan Petersen (Universität Würzburg), zostały przedstawione trzy referaty. J. Tandecki zaprezentował przygotowywaną do druku wspólnie z Krzysztofem Kopińskim publikację *Edytorstwo źródeł historycznych* (Wydawnictwo DiG, ukazała się w 2014 r.). Książka ta jest, zgodnie z założeniem Autorów, opracowaniem syntetycznym, kompendium wiedzy na temat edycji źródeł historycznych dla młodych edytorów oraz wszystkich zainteresowanych. W toku dyskusji podniesiono m.in. kwestię wyzwań stojących przed edytorstwem w dobie błyskawicznego rozwoju internetu, dzięki któremu możliwe jest publikowanie źródeł w formie skanów. Edycja źródeł w tej postaci może ograniczyć się do publikacji wstępu, w którym dane źródło jest przedstawione i opisane, właściwego źródła (skany) oraz indeksów. Podkreślano, że wersja elektroniczna edycji stwarza wiele możliwości wyróżnienia wybranych treści. Jednocześnie przy tym źródło jest widoczne w pierwotnej formie, bez ingerencji edytora.

W kolejnym referacie Marek Słoń (Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk) mówił o projektach atlasów geograficzno-historycznych opracowywanych i publikowanych w formie stron internetowych opierających się na Systemach Informacji Geograficznej (GIS). Podstawą przedstawienia tego tematu była tworzona wspólnie przez Pracownię Geoinformacji Historycznej Instytutu Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Zakład Atlasu Historycznego Instytutu Historii PAN platforma internetowa *Atlas źródeł i materiałów do dziejów dawnej Polski*. Dzięki wykorzystaniu programów komputerowych, za pomocą linków kierujących czytelnika bezpośrednio do kolejnych stron można udostępnić różnego rodzaju dalsze informacje na temat wybranych miejscowości i ich historii, także dane zawarte w źródłach historycznych lub ich fragmenty i objaśnienia do nich.

W problematykę egodokumentów wprowadził uczestników konferencji referat Marty Czyżak (Biblioteka Uniwersytecka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika), w którym przedstawione zostały rękopisy średniowieczne o charakterze religijnym: modlitewnik biskupa chełmińskiego Wikbolda Dobilsteina oraz rękopisy biblijno-moralistyczne dziekana kapituły sambijskiej Johanna Albrechtau z końca XIV w. Księgi te, z założenia bardzo prywatne, nie zawierają zbyt wielu wskazówek pozwalających na definiowanie ich jako egodokumentów.

Drugą sesję konferencji zainicjował referat Sebastiana Kubona (Universität Hamburg), w którym przedstawiony został projekt edycji korespondencji wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego z lat 1389–1422, realizowany na Uniwersytecie w Hamburgu pt. *Erschließung und virtuelle Rekonstruktion der älteren Register der Kanzlei des Deutschen Ordens*. S. Kubon rozważał ewentualny egodokumentarny charakter zachowanych listów. W związku z tym jednak, że w niewielu dokumentach znajdują się informacje odnoszące się do sfery prywatnej nadawcy lub rzeczywistego twórcy (pisarza), nie można określić tych listów mianem egodokumentów. Do podobnego wniosku doszedł w swoim referacie Marcin Grulkowski (Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk), który przedstawił projekt edycji ksiąg rachunkowych Głównego Miasta Gdańska z XIV i XV w. Zapisy w tych księgach mają przede wszystkim charakter potwierdzeń operacji finansowych, także dotyczących opieki nad majątkami osób niepełnoletnich. Pytanie o egodokumentarny charakter źródła pojawiło się także podczas referatu Kathariny Rāth

(Universität Würzburg), która przedstawiła, m.in. na podstawie protokołów przesłuchań, proces rajcy norymberskiego Niklasa Muffla (został stracony w 1469 r.). Autorka uznała jego wymuszone przez tortury zeznania za nieprawdziwy obraz jego osoby.

W ostatnim w tym dniu referacie Markus Frankl (Universität Würzburg) przedstawił w świetle zachowanej korespondencji postać Albrechta III Achillesa (1414–1486), margrabiego elektora brandenburskiego. Znajdujące się m.in. w archiwach państwowych w Würzburgu i Monachium listy Albrechta do różnych władców (także do biskupa Würzburga) zawierają liczne fragmenty o charakterze prywatnym. Przede wszystkim dotyczą jednak sytuacji politycznej oraz spraw finansowych, np. ceł. Korespondencja margrabiego jest zjawiskiem wyjątkowym w XV w. – ze względu na liczbę listów, krąg odbiorców oraz poruszane tematy.

W piątek obrady rozpoczął referat Julii Moźdzeń (Uniwersytet Mikołaja Kopernika), która przedstawiła tzw. *Kodeks* Bernta Stegmanna z 1528 r., gdańskiego mieszczanina i kronikarza, przechowywany obecnie w Bibliotece Gdańskiej PAN. Liczne fragmenty tego różnorodnego w treści, kronikarskiego źródła zostały już opublikowane (w serii *Scriptores rerum Prussicarum*), godna podjęcia jest jednak edycja całości tekstu wraz z wprowadzeniem. O samym Stegmannie brakuje w tym oraz innych źródłach bliższych informacji. Jego komentarze omawianych wydarzeń są formułowane z reguły w pierwszej osobie, często są podkreślone. W dyskusji rozważano m.in. możliwość uzyskania bliższych informacji o Stegmannie.

W kolejnym referacie Anna Paulina Orłowska przedstawiła źródło również znajdujące się w zasobach gdańskich: przechowywaną w Archiwum Państwowym księgę handlową szypra Johanna Pyre (w źródłach występującego także jako Pisz, Piß) z lat 1421–1455 oraz przygotowania do jego edycji. O tym kupcu także niewiele współcześnie wiadomo, prowadzone przez niego zapiski nie zawierają wielu informacji o charakterze osobistym. Jego księga jest przede wszystkim zapisem prowadzonych interesów, spisem partnerów handlowych.

W ostatnim przedstawionym podczas sesji przedpołudniowej referacie Andreas Rütter (Ruhr-Universität Bochum) mówił o zapiskach z lat 1470–1480 autorstwa Johanna Frauenburga, pisarza miejskiego, rajcy i burmistrza w Zgorzelcu. Odpis tego źródła sporządzony przez Bartholomäusa Scultetusa (1540–1614) znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, jego obecnie dostępna w internecie edycja ukazała się w 1889 r. („Neues Lausitzisches Magazin”, t. 65).

W tym dniu drugą sesję rozpoczął Piotr Oliński (Uniwersytet Mikołaja Kopernika), przedstawiając projekt edycji *De institutione regii pueri*, traktatu pedagogicznego napisanego w formie listu królowej Elżbiety Rakuszanki (żony Kazimierza Jagiellończyka) do jej syna Władysława, króla czeskiego i węgierskiego. Powstałe na początku XV w. źródło jest dziełem bardzo osobistym i królowa Elżbieta niewątpliwie miała duży wpływ na jego treść. Jest także możliwe, że była autorką większych jego fragmentów. Oryginał jest przechowywany w Wiedniu. Obecnie P. Oliński wspólnie z Ingrid Rotiner (Institut für Wissenschaft und Kunst w Wiedniu) oraz Christianem Gastgeberem (Österreichische Akademie der Wissenschaften) przygotowują edycję traktatu.

Klasycznym egodokumentem są dzienniki czeskiego garbarza Michaela Stüelera z miejscowości Krupka z okresu wojny trzydziestoletniej. Przedstawił je Jan Kilián (Univerzita J.E. Purkyně v Ústí nad Labem), wydawca niemiecko-czeskiej edycji tego źródła. Informacje zapisane przez Stüelera mają niezwykle osobisty, wręcz kompromitujący dla ich autora charakter (np. dotyczą jego alkoholizmu). Kolejny referent Wojciech Mrozowicz

(Uniwersytet Wrocławski) mówił o kolofonach w średniowiecznych rękopisach i ich egodokumentarnym niekiedy charakterze w kontekście opracowania źródeł i przygotowywania ich edycji. Cytowane przykłady pochodzące z rękopisów przechowywanych w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu mają czasem osobisty charakter i wyrażają pragnienie „podpisania” rękopisu, pozostawienia informacji o sobie. Niekiedy są także dowodem mniej lub bardziej wysublimowanego dowcipu pisarzy. Liczne informacje dotyczące sfery prywatnej zawiera korespondencja Jana Dantyszka, obecnie systematycznie udostępniana w internecie w ramach projektu *Internetowa publikacja Korpusu Tekstów i Korespondencji Jana Dantyszka (1485–1548)*. O edycji niemieckojęzycznych listów w ramach tego przedsięwzięcia mówiła Isabella Żołędziowska (Uniwersytet Warszawski), przedstawiając krąg adresatów, poruszane tematy oraz przyjęte zasady publikacji.

Kolejny dzień obrad rozpoczął referat Rolanda Czarneckiego (Uniwersytet Wrocławski), który przedstawił projekt opracowania i edycji znajdującej się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu kroniki Namysłowa z XVI w. autorstwa pisarza miejskiego Johanna Frobenia, znanej jako *Annales Ioannis Frobenii*. W treści kroniki znajdują się informacje o autorze: zdobytym przez niego wykształceniu, kręgu znajomych, kontaktach z Toruniem i Warszawą. Planowana edycja ma być możliwie najbardziej wierna oryginałowi, do publikacji załączony zostanie glosarz z występującym słownictwem. Podczas następnego wystąpienia Jörg Witzel (Akademie der Wissenschaften und der Literatur Marburg) mówił o drukach funeralnych z obszaru Turyngii z okresu nowożytności oraz projekcie ich publikacji w internecie *AutoThür*. Od początku XVII stulecia w drukach tych niejako „obowiązkowo” publikowany był życiorys, niekiedy bardzo obszerny i osobisty. J. Witzel przedstawił dotychczas opracowane druki: 40 mężczyzn (najczęściej duchowni, urzędnicy miejscy i sędziowie, medycy) oraz sześciu kobiet, a także przykłady informacji o charakterze egodokumentarnym w nich zawartych.

Franz-Stefan Seitschek (Österreichisches Staatsarchiv) mówił z kolei o projekcie edycji wybranych dzienników (z lat 1720–1725) cesarza Karola VI Habsburga (1685–1740). Przechowywane w austriackim archiwum państwowym bardzo osobiste dzienniki (w tym także kalendarze polowań) są niezwykłym źródłem do poznania osoby cesarza oraz jego otoczenia. Na całość zbioru składa się 28 mało czytelnych i zawierających wiele skrótów zeszytów z lat 1707–1740. Dziennik był w zasadzie uzupełniany codziennie (zdarzają się też przerwy), cesarz zapisywał i krótko komentował informacje m.in. o rozrywkach dworskich, rodzinie, warunkach pogodowych.

Obrady ostatniej sesji konferencji prowadził W. Mrozowicz. W jej trakcie zostały przedstawione trzy referaty. Pierwsza głos zabrała Ivana Ebelova (Univerzita Karlova v Praze), która mówiła o Kasparze Marii hr. von Sternberg (1761–1838) oraz projekcie edycji jego trzech dzienników z podróży: do Szwajcarii (1786), Paryża (1787) oraz do Włoch (w latach 70. i 80. XVIII w.). Archiwum rodziny von Sternberg, w tym także wspomniane dzienniki, jest przechowywane w Archiwum Państwowym w Pradze. Dzienniki pisane były w formie listu do brata. Mają dość osobisty charakter, autor opisuje m.in. swoje odczucia, komentuje wydarzenia i obserwowane zjawiska. W dyskusji wskazano na schludny charakter pisma dzienników. I. Ebelova wyjaśniła, że prawdopodobnie autor tworzył wstępne notatki, które były następnie wykorzystywane do ostatecznych zapisów w dzienniku.

Notatki tworzone podczas podróży były także tematem kolejnego referatu. Waldemar Chorążyczewski i Agnieszka Rosa (pracownicy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika) przedstawili edycje egodokumentów przygotowywane w ramach projektu LEGODOK. Referenci mówili szczegółowo o opublikowanym właśnie dzienniku podróży Michała Butlera

wraz z bliżej nieznanymi towarzyszami (w tym duchownym) do Włoch i Niemiec *Butlerio kelionės į Italiją ir Voketiją 1779–1780 metais dienoraštis*, który opracowali i opublikowali we współpracy z Arvydasem Pacevičiusem (Vilniaus universitetas). Tzw. *Dziennik Butlera* jest dziełem w zasadzie anonimowym. Prawdopodobnie zapisów dokonywali w nim także inni uczestnicy tej dość licznej grupy podróżników. Nazwisko Butlera występuje tylko raz, przy okazji opisu jego spotkania z nieznanym dotychczas krewnym. Dziennik został przygotowany w formie tabeli (data, krótki opis, wydatki). W założeniu jest to więc rejestr wydatków, zanotowano jednak w tym źródle wiele informacji o charakterze egodokumentarnym. Publikacja nie jest edycją ściśle naukową, skierowana jest do szerszego kręgu odbiorców. Wydawcy zdecydowali się m.in. na uwspółcześnienie języka źródła.

Ostatnim referatem przedstawionym podczas konferencji było wystąpienie Wolfganga Wüsta (Friedrich-Alexander-Universität Erlangen-Nürnberg), który mówił o zapisach o charakterze kronikarskim z lat 1785–1818 z klasztoru w Elchinger w Bawarii autorstwa archiwisty i przeora Benedikta Badera. W założeniu Bader miał notować ważne wydarzenia, prowadzić kronikę klasztoru, wiele zapisów ma jednak osobisty i komentatorski charakter.

Konferencję zakończył Helmut Flachenecker, który w krótkim podsumowaniu opisał przedstawione referaty oraz podziękował ich Autorom i wszystkim uczestnikom konferencji. Podczas tego sympozjum przedstawiono wiele interesujących projektów wydawniczych. Rozważano zasady edycji różnych typów źródeł, szczególnie koncentrując się na egodokumentarnych elementach w nich zawartych, oraz stworzone (ciągle ewoluujące) dzięki błyskawicznemu rozwojowi internetu i technik komputerowych nowe możliwości edytorskie. Wszystkie przedstawione podczas konferencji projekty wywoływały niezwykle interesujące, niekiedy bardzo specjalistyczne dyskusje. Jedenasta konferencja Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do spraw Edycji Źródeł była niewątpliwie jedną z ciekawszych wśród sesji poświęconych źródłom historycznym.

Jacek Dębicki
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

KOMUNIKAT Z KONFERENCJI „SĄSIEDZTWA III RP – UKRAINA” (WROCLAW, 10–11 IV 2014 R.)

W dniach 10–11 IV 2014 r. w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Sąsiedztwa III RP – Ukraina*. Jej organizatorami byli Marcin Dębicki i Julita Makaro, reprezentujący Zakład Socjologii Pogranicza Instytutu Socjologii UW, współorganizatorami zaś – Polskie Towarzystwo Socjologiczne – Oddział Wrocław oraz niedawno powstała Sekcja Socjologii Etniczności PTS. Honorowym patronatem obrady objął Konsulat Honorowy Ukrainy we Wrocławiu, a całe przedsięwzięcie zostało dofinansowane przez Dolnośląski Urząd Marszałkowski. Warto dodać, że była to trzecia odsłona spotkań naukowych (organizowanych przez wrocławskich socjologów) poświęconych współczesnym sąsiedztwom Polski; poprzednie dwie dotyczyły Litwy (2011) oraz Czech (2012).

Intencją organizatorów było podjęcie naukowej refleksji na temat różnorodnych zagadnień społecznych dotyczących współczesnego, tj. po 1989 r., oblicza relacji polsko-ukraińskich, stąd prelegentami byli przedstawiciele różnych dyscyplin społecznych i humanistycznych,

reprezentujący wiele ośrodków akademickich z kraju i z zagranicy. W ramach obrad zaprezentowano łącznie 26 referatów, przyporządkowanych do sześciu bloków tematycznych.

W trakcie pierwszej sesji skupiono się na kwestiach związanych z historią i pamięcią. Wystąpieniem poniekąd wprowadzającym w problematykę konferencji był referat Karola Sanojcy (reprezentującego Uniwersytet Wrocławski) pt. „*Kocioł ukraiński*”, czyli *nieprostą drogą do niepodległości*. Zhanna Mylogorodska (Uniwersytet w Lipsku) podjęła z kolei wątek pamięci historycznej oraz jej konsekwencji, koncentrując się na postrzeganiu tragedii wołyńskiej w Polsce i na Ukrainie w kontekście możliwości pojednania między oboma narodami. Współczesnemu obliczu przeszłości dała wyraz Kamila Zacharuk (Uniwersytet Warszawski), analizując *Różne strategie pamiętania o swojej przeszłości przez Polaków na Ukrainie*. Pierwszy blok zwieńczył referat, reprezentującej tę samą uczelnię, Marty Sitkiewicz, która skoncentrowała się na obrazie Ukrainy oczami polskich dokumentalistów.

Kolejna część obrad poświęcona była zagadnieniom koncentrującym się wokół polityki i obywatelstwa. Pierwsze z nich zostało poruszone w referacie Rafała Leszczyńskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego pt. *Polskie konteksty w programie politycznym Swobody a współczesna tożsamość na obszarze Galicji Wschodniej i Wołynia*. Zagadnienie zaangażowania obywatelskiego reprezentowane było przez Justynę Tomczyk, zestawiającą działalności ukraińskiego „Femenu” oraz polskiego ruchu feministycznego. W referacie *Lwowska Wrocławia* Julita Makaro (Uniwersytet Wrocławski) zajęła się z kolei kwestią ilości i typu pierwiastków lwowskich we współczesnej rzeczywistości stolicy Dolnego Śląska.

Tematyka trzeciej sesji ogniskowała się przede wszystkim wokół problemów, z jakimi mamy współcześnie do czynienia na pograniczu polsko-ukraińskim. Zaliczają się do nich m.in. nierówności edukacyjne wśród tamtejszej młodzieży, którą to kwestię zaprezentował Piotr Długosz z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Tę samą uczelnię reprezentował Adam Kulczycki, który wygłosił referat pt. *Integracja społeczna i kulturowa na polsko-ukraińskim pograniczu na przykładzie wybranych projektów realizowanych w ramach programu współpracy transgranicznej „Polska–Białoruś–Ukraina 2007–2013”*. Kolejna przedstawicielka Uniwersytetu w Lipsku, Yevgeniia Kozmenko, na przykładzie okręgu lwowskiego przybliżyła słuchaczom funkcjonowanie małego ruchu granicznego. Reprezentująca Państwowy Uniwersytet im. Iwana Franki we Lwowie Halyna Shcherba uwagę audytorium skierowała na bieżący stan współpracy transgranicznej między państwami będącymi przedmiotem konferencji. W omawianym bloku znalazł się także referat pt. „*Strasznie i pięknie*”. *Podróże ukraińskie*, wygłoszony przez Martę Cobel-Tokarską (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie), a także refleksja nad peryferyjnością bieszczadzkiego odcinka omawianego pogranicza podjęta przez Marcina Dębickiego z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Początek drugiego dnia obrad zdominowała perspektywa mediów. *Położenie Ukrainy między Unią Europejską a Rosją w dyskursie medialnym i opinii publicznej w Polsce* przybliżyła Bożena Domagała (Wyższa Szkoła Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie). Renata Rozbicka z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego skoncentrowała się na wizerunku ukraińskiego polityka w polskich publikacjach prasowych w latach 1991–2013. Reprezentujący tę samą uczelnię Andrzej Staniszewski podjął się z kolei analizy medialnego wizerunku Ukrainy i Ukraińców na przełomie PRL-u i pierwszych lat transformacji. Współczesne konceptualizacje obrazu Polaków mieszkających na Ukrainie, dokonane przez pryzmat zawartości prasy polskojęzycznej na Ukrainie, stały się przedmiotem analizy Wiktora Pietrzaka (Uniwersytet Wrocławski). Obrazowi Ukrainy oczami polskich polityków i mediów w kontekście protestów na kijowskim Majdanie przyjrzała się Małgorzata Posyłek z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Kolejną sesję (nr 5) otworzyło wystąpienie Michała Lubicz-Miszewskiego (Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu), który wygłosił referat pt. *Wyjazdy Polaków na Ukrainę po 1989 roku jako wyraz pamięci o utraconych Kresach*. Następny referat, *Co to znaczy być Ukraińcem w Warszawie? – analiza narracji tożsamościowych*, został wygłoszony przez reprezentującą Uniwersytet Warszawski Alicję Maliszewską. Z kolei Marek Dziewierski (Uniwersytet Śląski) zajął się problemem społeczności ukraińskiej w Polsce po 1989 r., a w szczególności – formami mobilizacji, praktykami symbolicznymi oraz odtwarzaniem tożsamości narodowej.

Ostatnia część obrad koncentrowała się – jak głosił jej tytuł – na interesującym nas sąsiedztwie „w formie utrwalonej”. Perspektywę filologiczną zaprezentowała Dorota Heck, opisując *Doświadczenie pogranicza polsko-ukraińskiego we współczesnej literaturze polskiej*. Na gruncie literackim pozostała także Helena Sojka-Maształercz, wygłaszając referat pt. „*Swój-obcy*”. *W stronę stereotypów językowych w powieści „Luny w Bieszczadach” Jana Gerharda*. Kolejne wystąpienie, autorstwa Piotra Cichorackiego, poświęcone było współczesnym pomnikom Lwowa w kontekście polityki historycznej. Obecną w socjologii perspektywę pamiętnikarską przyjął z kolei Wojciech Doliński, skupiając się na różnych kontekstach Ukrainy we wspomnieniach autorów tych prac. Jan Kurek podjął zagadnienie pt. *Wizerunki maryjne i symboliczne mogiły na pograniczach politycznych oraz kulturowych Polski i Ukrainy*. Należy dodać, że wszyscy prelegenci występujący w omawianej sesji reprezentowali Uniwersytet Wrocławski.

Jak widać, podczas spotkania poruszono dosyć szerokie spektrum zagadnień, które łączył problem współczesnego oblicza polsko-ukraińskich relacji społecznych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że organizatorzy konferencji *Sąsiedztwa III RP – Ukraina* dołożyli starań, aby każda część obrad została podsumowana w ramach (z reguły niespiesznej, acz treściwej) dyskusji.

W uzupełnieniu komunikatu można wspomnieć, że pierwszy dzień obrad wieńczył spacer po wrocławskiej Starówce, której charakter przybliżył przewodnik miejski.

Wzorem poprzednich spotkań poświęconych polskiemu sąsiedztwom organizatorzy planują wydanie recenzowanego tomu pokonferencyjnego. Zgodnie z ich intencją przedmiotem kolejnej konferencji, zaplanowanej na jesień 2015 r., będzie Rosja.

Anna Kurpiel

(Uniwersytet Wrocławski,

Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta)

SPRAWOZDANIE Z DEBATY „PRZESZŁOŚĆ-PRZYSZŁOŚĆ. RESTITUCYJNE DOŚWIADCZENIA WROCLAWSKICH INSTYTUCJI KULTURY” (WROCLAW, 23 IV 2014 R.)

W dniu 23 IV 2014 r. odbyła się w Centrum im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego długo oczekiwana debata pt. *Przeszłość-Przyszłość. Restytucyjne doświadczenia wrocławskich instytucji kultury*. Nie bez przyczyny CSNE dążyło do zorganizowania debaty właśnie w swoich murach. Jak zauważył bowiem już na wstępie prof. Krzysztof Ruchniewicz, w momencie gdy stosunki polsko-niemieckie są tak dobre, jak obecnie, należy sięgać po tematy trudne, a do nich właśnie należy restytucja dolnośląskiego dziedzictwa kulturowego, które od 1945 r. stanowi już dziedzictwo kulturowe Polski. Dysku-

sja, zorganizowana przez dr. Łukasza Wolaka z CSNE, uświetniona obecnością rektora Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr. hab. Marka Bojarskiego, a moderowana przez prof. K. Ruchniewicza, została podzielona na trzy części.

W pierwszej udział wzięli dr hab. Wojciech Kowalski z MSZ, który wprowadził zebranych gości w zagadnienia prawne restytucji, sięgając aż do 1815 r.; dr Monika Kuhne, która opowiedziała o działaniach MSZ dotyczących restytucji polskich dzieł sztuki, oraz Elżbieta Rogowska, Naczelnik Wydziału ds. Strat Wojennych MKiDN, uzupełniając wcześniejsze referaty o doświadczenie restytucyjne Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W tej części dyskusji liczni uczestnicy spotkania mogli dowiedzieć się przede wszystkim o skomplikowanych procedurach związanych z odzyskiwaniem zagrabionych dzieł sztuki, a także o sukcesach obu ministerstw – m.in. poznać losy odzyskanych obrazów Fałata, słynnej *Żydówki z pomarańczami* Aleksandra Gierymskiego oraz obrazu Francesca Guardiiego *Schody pałacowe*.

Druga część dyskusji traktowała o sprawach bardziej lokalnych, związanych bezpośrednio z Wrocławiem i Dolnym Śląskiem. Rozpoczął ją dr hab. Piotr Oszczanowski pytaniem: „Jeżeli jest tak wspaniale, to dlaczego jest tak źle?”, w kontekście którego omówił liczne straty, jakich doświadczył Dolny Śląsk w trakcie wojny i po niej, a także przedstawił działania Muzeum Narodowego we Wrocławiu, któremu w ciągu ostatnich 20 lat, mimo wielu starań, udało się odzyskać jedynie dwa eksponaty.

Jako drugi zabrał głos dr Janusz Gołaszewski, dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu, przedstawiając zupełnie inną skalę problemu restytucji materiałów archiwalnych, liczonych w dziesiątkach, a nawet setkach tysięcy ukradzionych i odzyskanych dokumentów. Ostatni głos w tej części należał do dyrektora Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, Grażyny Piotrowicz, która oprócz działań zmierzających do odzyskiwania dolnośląskich księgozbiorów omówiła ogromne straty wojenne wrocławskich bibliotek, poniesione od marca do maja 1945 r.

Jednak, jak można się było domyślać, najbardziej burzliwa okazała się część trzecia, poświęcona wspólnej dyskusji nad poruszonymi wcześniej problemami, a także nowemu zagadnieniu, które wprowadził do debaty prof. K. Ruchniewicz – problematycznemu dziedzictwu Dolnego Śląska. Dyskusja, zahaczając o definicję dziedzictwa narodowego, które w wyniku powojennych zmian granic należy definiować nie jako „polskie dziedzictwo”, ale jako „dziedzictwo Polski”, zakończyła się wspólnym stwierdzeniem, że oswojenie dolnośląskiego materialnego dziedzictwa kulturowego wymaga zmiany nie tylko politycznej, ale i mentalnej. Na tę zaś potrzeba czasu wielu pokoleń oraz wielu starań, także na polu edukacji szkolnej.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Adel in Schlesien und in der Oberlausitz / Szlachta na Śląsku i Górnych Łużycach*, hrsg. von / red. Markus Bauer, Dresden: Sandstein Kommunikation, 2014, ss. 320, ill.
- Bibliografia historii Śląska / Bibliographie zur Geschichte Schlesiens / Bibliografie dějin Slezska. 2010*, red. Peter Garbers, Karol Sanojca, Wrocław etc.: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego etc., 2013, ss. 488. [*]
- Bolczyk Kamil, *Góra Św. Anny. Krótka historia słynnej miejscowości pielgrzymkowej w sercu Górnego Śląska*, przeł. Arkadiusz Witek, Wrocław: Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego, 2013 (Biblioteka Sanktuarium Góra Świętej Anny, 10), ss. 163, ill.
- Broda Michał, *Biblioteka klasztoru cystersów w Henrykowie do końca XV wieku*, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2014, ss. 232, ill.
- Bujko Mirosław, *Kampania na Śląsku i bitwa nad Kaczawą*, Oświęcim: Napoleon V, 2014, ss. 372.
- Chojecki Dariusz, *Moneta rzymska na ziemi raciborskiej*, Racibórz: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, 2014, ss. 120, ill.
- Cieszyńska Szkoła Obywatelska po obu stronach Olzy*, red. Romualda Rojowska, Cieszyn: Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych, 2014, ss. 206, ill.
- Cuius regio? Ideological and Territorial Cohesion of Silesia*, vol. 1: *The Long Formation of the Region (c. 1000–1526)*, ed. Przemysław Wiszewski [toż online: www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/46981], Wrocław: Wydawnictwo eBooki.com.pl, 2013, ss. 305, ill. [*]
- Dziedzic Marcin, Dziedzic Gabriela, *Kłodzka Grupa Artystyczna 1920–1945*, Wrocław: Quaestio, 2014, ss. 220, ill.
- Dzieje Kowar. Zarys monograficzny do 2010 roku*, red. Wiesław Wereszczyński, Jelenia Góra–Kowary: Gmina Miejska, 2013, ss. 688, ill.
- Dzikowski Paweł, Lasocki Bolesław, Staszak Ryszard, *Ślązański szlak dobrej rady. Historia parafii w Sulistrowicach*, Sulistrowice: Rzymskokatolicka Parafia, 2013, ss. 152, ill.
- Elze Günter, *Breslau. Biographie einer deutschen Stadt*, Dresden: Neisse-Verlag, 2014, ss. 214, ill.
- Filiks Fabian M., *Mistycyzm na Śląsku w XVI–XVII wieku*, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2014, ss. 158.

¹ Astersykiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Friedla Katharina, *Juden in Breslau/Wroclaw 1933–1949. Überlebensstrategien, Selbstbehauptung und Verfolgungserfahrungen*, Köln: Böhlau, 2014 (Lebenswelten osteuropäischer Juden, 16), ss. 544.
- Gdy nadciągała wielka woda. Klęski powodzi na ziemiach polskich na przestrzeni wieków [liczne artykuły dot. Śląska], red. Elżbieta Kościk, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2013 (Wrocławskie Spotkania z Historią Gospodarczą. Spotkanie 8), ss. 168, ill. [*]
- Gojniczek Waław, *Urzędy książęce i ziemskie w ustroju Księstwa Cieszyńskiego (1477–1653)*, Katowice: Śląsk, 2014, ss. 392, ill. [R]
- Gontarz Jan, *Wspomnienia członków Oddziału Okręgowego we Wrocławiu Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych 1939–1945*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2014, ss. 272.
- Grzegorek Grzegorz, *Bonifratrzy i ich dzieło. Dzieje konwentu i szpitala w Katowicach Bogucicach, 6 września 1874 – 1 kwietnia 2014*, Katowice: Wydawnictwo Prasa i Książka Grzegorz Grzegorek, 2014, ss. 168, ill.
- Gulbinowicz Henryk, *Pro deo et patria. Wybór homilii, kazań i mów okolicznościowych z lat 1980–1994*, wybór i oprac. Stanisław Antoni Bogaczewicz, wstęp Włodzimierz Suleja, Stanisław Antoni Bogaczewicz, Eugeniusz Sakowicz, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2013, ss. 302, 40, ill.
- Jubileusz 20-lecia Uniwersytetu Opolskiego*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2014, ss. 96, ill.
- Klementowski Robert, *Zgorzelecka bezpieka 1945–1990*, Wrocław: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2014 (Struktura i Metody Działania Aparatu Bezpieczeństwa Polski Ludowej), ss. 365, ill.
- Komorowski Witold, *Kamienne krzyże i kapliczki na Dolnym Śląsku*, Polkowice: Wydawnictwo DWSPiT, 2014, ss. 225, ill.
- Konopnicka Małgorzata, *Oficer, urzędnik, dworzanin. Kariery szlachty śląskiej w państwie pruskim (1740–1806)*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza UZ, 2014, ss. 408.
- Kowal Grzegorz, *Ośrodek Odosobnienia w Grodkowie (1981–1982)*, Wrocław: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2013, ss. 194, ill. [R]
- Kozaczewska-Golasz Hanna, współpr. Golasz-Szołomicka Hanna, *Halowe kościoły z XIV wieku na Śląsku*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2013, ss. 316, ill.
- Kozák Petr, *Účty dvora prince Zikmunda Jagellonského vévody hlohovského a opavského, nejvyššího hejtmána Slezska a Lužic, z let (1493) 1500–1507*, Dolní Břežany: Scriptorium, 2014, ss. 808, ill.
- Krysowata Jolanta, *Skrzydło anioła. Historia tajnego ośrodka dla koreańskich sierot [w Płakowicach]*, Warszawa: Świat Książki, 2013, ss. 270, ill.
- Kunicki Wojciech, *Od patriotyzmu do nacjonalizmu. Rok 1813 w Sobótce i jego rola w świadomości narodowej Niemców*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2013, ss. 268.
- Leksykon zieleni Wrocławia*, red. Iwona Bińkowska, Elżbieta Szopińska, współpr. red. Anna H. Matkowska, Wrocław: Wydawnictwo Via Nova, 2013, ss. 960, ill.

- Luft Matthias, „*Kulturbollwerk im Osten*“. *Breslauer Bühnen 1930–1936*, Würzburg: Verein für Geschichte Schlesiens, 2014 (Wissenschaftliche Schriften des Vereins für Geschichte Schlesiens, 8), ss. 189.
- Magiera Władysława i in., *Bank Spółdzielczy w Cieszynie 1873–2013. Historia i współczesność*, Cieszyn: Pracownia na Pastwiskach, 2013, ss. 96, ill.
- Małachowski Ryszard, *Działalność wychowawcza księdza Aleksandra Zienkiewicza na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej i Dolnym Śląsku*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza UZ, 2013, ss. 724.
- Mein Schlesien – meine Schlesier. Zugänge und Sichtweisen / Mój Śląsk – moi Ślązacy. Eksploracje i obserwacje*, Teil 2, hrsg. von Marek Hałub, Matthias Weber, Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2014 (Schlesische Grenzgänger, 6), ss. 200, 189.
- Michnik Monika, Zdaniewicz Radosław, *Przeszłość powiatu gliwickiego. Vademecum archeologiczne*, Gliwice: Muzeum, 2014, ss. 95, ill.
- Mika Norbert, *Historia miasta i gminy Krzanowice*, Kraków: Wydawnictwo Avalon, 2013, ss. 286, ill.
- Müller-Tschirnhaus Johann Hermann, Rekowski Gerhard von, Reichel Horst, *Geschichte des Corps Silesia Breslau 1821–2011*, [Frankfurt (Oder)]: Corps Silesia Breslau, 2014, ss. 574, ill.
- Myslivečková Hana, *Mors ultima linea rerum. Pozdně gotické a renesanční figurové náhrobní monumenty na Moravě a v českém Slezsku*, Olomouc: Univerzita Palackého v Olomouci, 2013, ss. 382, ill.
- Neß Dietmar, *Schlesisches Pfarrerbuch*, Bd. 1: *Einführung; Regierungsbezirk Breslau*, Teil I: *Die Kirchenkreise Breslau Stadt I und II; Der Kirchenkreis Breslau-Land*, Leipzig: Evangelische Verlagsanstalt, 2014, ss. 330.
- Pomykalska Beata, Pomykalski Paweł, Oczko Joanna, *Górnośląscy potentaci. Dziedzictwo Henckel von Donnersmarcków / Die oberschlesischen Großindustriellen. Das Erbe der Henckel von Donnersmarck*, tłum. Dawid Smolorz, Antoni Niemczura, Gliwice–Opole: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Łódź: Księży Młyn, 2013, ss. 183, ill.
- Popelka Petr, *Zrod moderní dopravy. Modernizace dopravní infrastruktury v Rakouském Slezsku do vypuknutí první světové války*, Ostrava: Filozofická fakulta Ostravské univerzity, 2013, ss. 312, ill.
- Rozmus Dariusz, *Wczesnośredniowieczne zagłębienie hutnictwa srebra i ołowiu na obszarach obecnego pogranicza Górnego Śląska i Małopolski (2. połowa XI–XII/XIII w.)*, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2014, ss. 354, ill.
- Schumann Renata, *Jadwiga Śląska – wzór dla Europy*, przeł. Dawid Smolorz, Opole: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, 2014, ss. 229, ill.
- Seidel Gabriela, *Nazwy miejscowe i terenowe obrazem dziejów historycznych i bogactwa kulturowego gminy Pietrowice Wielkie*, Pietrowice Wielkie: Kolgraf Koloch Jan, 2013, ss. 98, ill.
- Šopák Pavel i in., *Znamení vertikál. Církevní a náboženský život českého Slezska od středověku po první světovou válku*, Opava: Slezské zemské muzeum, 2013, ss. 557, ill.
- Syrnyk Jarosław, „*Po linii*” *rewizjonizmu, nacjonalizmu, syjonizmu... Aparat bezpieczeństwa wobec ludności niepolskiej na Dolnym Śląsku (1945–1989)*, Wrocław: Oddział Instytutu

- Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2013 (Historia Dolnego Śląska), ss. 310. [R]
- Szeloch Henryk, *Słownik wrocławskich teologów katolickich. Rektorzy Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu*, Wrocław: Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego, 2014, ss. 24.
- „Szkice Legnickie”, t. 34, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2013, ss. 348.
- Szkice z dziejów autonomii śląskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Jarosław Durka, Katowice: Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli WOM, 2013, ss. 204.
- Szymański Sławomir, *Wrocław, sport, PRL*, Wrocław: Wydawnictwo Via Nova, 2013, ss. 544, ill.
- Śląska Republika Uczonych / Schlesische Gelehrtenrepublik / Slezská vědecká obec*, t. 6, red. Marek Hałub, Anna Mańko-Matysiak, Dresden–Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2014, ss. 510, ill.
- Urbanik Jadwiga, Hryncewicz-Lamber Grażyna, *WUWA 1929–2014. Wrocławska wystawa Werkbundu. Mieszkanie i miejsce pracy*, Wrocław: Wrocławska Rewitalizacja, 2014, ss. 158, ill.
- Weil Maurice Henri, *I wojna śląska 1740–1742*, Oświęcim: Napoleon V, 2014, ss. 250.
- Wnętrzak Grzegorz, *Stosunki polityczne i narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji Zachodniej w latach 1897–1920*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2014, ss. 428.
- Wybitni wrocławianie. Kalejdoskop postaci – portret miasta*, t. 5, red. Sławomir Szymański, Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Wrocław: Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, 2013, ss. 247, ill. [*]
- Wylegała Anna, *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „ziem odzyskanych”*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2014 (Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej), ss. 526.
- Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 r. Faktografia – konteksty – pamięć*, red. Stanisław Rosenbaum, Dariusz Węgrzyn, Katowice: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2014, ss. 456. [R]
- Z przeszłości i współczesności kształcenia pedagogicznego w Cieszynie*, red. Robert Mrózek, Urszula Szuścik, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3063), ss. 220.
- Żymierski Mariusz, *Życie i działalność Józefa Lompy (1793–1863)*, Lubliniec: [Wydawnictwo Piotr Kalinowski], 2014, ss. 95, ill.

WSPÓŁPRACOWNICY NUMERU

mgr Agnieszka Baran, Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków,
e-mail: agnieszka.magdalena.baran@gmail.com

Antoni Bok, Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, ul. Piotra Skargi 5, 67-200 Głogów,
e-mail: abok@op.pl

prof. dr hab. Marek Czaplinski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowany profesor, e-mail: marek@czaplinski.pl

prof. dr hab. Marek Derwich, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: derwich@gmail.com

dr Jacek Dębicki, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49,
50-139 Wrocław, e-mail: jd@hist.uni.wroc.pl

mgr Magdalena Figurniak, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, doktorantka,
e-mail: magdalena_figurniak@wp.pl

Jan Kilián, Fakulta pedagogická Západočeské univerzity v Plzni, Sedláčkova 38,
CZ-306 14 Plzeň, e-mail: jankilian@email.cz

dr Anna Kurpiel, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta,
ul. Strażnicza 1-3, 50-206 Wrocław, e-mail: kurpiel@wbz.uni.wroc.pl

mgr Małgorzata Macura, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 36, 50-139 Wrocław, doktorantka, e-mail: malgorzata.macura@gmail.com

dr Adriana Merta-Staszczak, Studium Nauk Humanistycznych i Społecznych
Politechniki Wrocławskiej, pl. Grunwaldzki 11, 50-377 Wrocław,
e-mail: adriana.merta@pwr.edu.pl

mgr Monika Michalska, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Gołębia 13,
31-007 Kraków, doktorantka, e-mail: michalska.monika@gmail.com

mgr Adam Morawiec, Instytut Matematyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
pl. Grunwaldzki 2/4, 50-384 Wrocław, e-mail: Adam.Morawiec@math.uni.wroc.pl

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

Małgorzata Ruchniewicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ruchniewicz@mailbits.pl

prof. dr hab. Jan Ryszard Sielezin, Instytut Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Koszarowa 3/21, 51-149 Wrocław, e-mail: jan.sielezin@uni.wroc.pl

dr Renata Skowrońska, Polska Misja Historyczna przy Uniwersytecie Juliusza
Maksymiliana w Würzburgu, Am Hubland, D-97074 Würzburg,
e-mail: r.skowronska@uni-wuerzburg.de

prof. AJD dr hab. Janusz Spyra, Instytut Historii Akademii im. Jana Długosza,
al. Armii Krajowej 36a, 42-200 Częstochowa, e-mail: Janusz.spyra@wp.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

Nicole Strobel, Historisches Institut der Universität Stuttgart, Keplerstr. 17,
D-70174 Stuttgart, doktorantka, e-mail: strobel.nicole@gmx.de

dr Waclaw W. Szetelnicki, Wydział Nauk Społecznych i Humanistycznych
PWSZ im. Witelona w Legnicy, ul. Sejmowa 5A, 59-220 Legnica,
e-mail: waclawwsz@gmail.com

Jarosław Szymański, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49,
50-139 Wrocław, e-mail: jaro.arc@poczta.fm

dr Grażyna Trzaskowska, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, ul. Pomorska 2,
50-215 Wrocław, e-mail: gtrzaskowska@wp.pl

prof. dr hab. Rościsław Żerelik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: olek3lo@o2.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Janusz Spyra, Ludzie cieszyńskiego Kościoła w średniowieczu. Organizacja i obsada parafii rezydencjalnego miasta na Górnym Śląsku przed reformacją	3
Jarosław Szymański, Bitwa pod Kluczborkiem ok. 1368 r. – małe starcie na tle wielkiej polityki	27
Jan Kilián, Braunau in Böhmen – ein kirchlicher oder ein machtpolitischer Konflikt?	41
Grażyna Trzaskowska, Na drugiej linii. Epidemia ospy prawdziwej w Polsce w 1963 r. w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa	61
Adriana Merta-Staszczak, Obrót zabytkowymi zespołami rezydencjonalnymi i folwarcznymi Skarbu Państwa na Dolnym Śląsku w latach 1991–2011	81

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Adam Morawiec, XVI-wiecznego drukarstwa siedmiogrodzkiego związki z Wrocławiem. Małżeństwa Sary, córki drukarza wrocławskiego Kryspina Scharffenberga	93
---	----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Jan Ryszard Sielezin, Ostatnia dekada PRL-u w ocenie historyka i polityka III RP.	105
Andrea Cordero Lanza di Montezemolo, Antonio Pompili, <i>Manuale di Araldica Ecclesiastica nella Chiesa Cattolica</i> – Waław Szetelniccki	116
Alicja Gorajewska, <i>Herb Głogowa i jego funkcje w życiu miasta</i> – Rościław Żerelik.	118
<i>Katowice. Środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo</i> , red. Antoni Barciak, Ewa Chojecka, Sylwester Fertacz – Marek Czaplński	121
Anna Michalska, <i>Legenda obrazowa św. Klary z dawnego klasztoru klarysek we Wrocławiu</i> – Małgorata Macura	132
Daniel Wojtucki, <i>Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX w.</i> – Agnieszka Baran	135
<i>Die Grafschaft Glatz zwischen 1918 und 1946. Beiträge über eine schlesische Kulturlandschaft</i> , hrsg. von Horst-Alfons Meißner, Michael Hirschfeld – Małgorzata Ruchniewicz	139
„Nowa Kronika Wałbrzyska”, red. Sylwia Bielawska – Grzegorz Strauchold	145

REGIONALIA

Antoni Bok, <i>Encyklopedia Ziemi Głogowskiej</i> jako niekończąca się historia	149
---	-----

KRONIKA NAUKOWA

Marek Derwich, Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, Oddziału Wrocławskiego PTH, w roku 2013	157
Nicole Strobel, Sprawozdanie z konferencji „Ewangelicy reformowani na Śląsku od XVI w. aż do Unii Staropruskiej w 1817 r.” (Legnica, 27–30 VI 2013 r.)	160

Monika Michalska, Magdalena Figurniak, Sprawozdanie z konferencji naukowej zorganizowanej przez Polską Misję Historyczną przy Uniwersytecie Juliusza Maksymiliana w Würzburgu oraz Centrum Historii i Kultury Żydowskiej w Dolnej Frankonii im. Johannya Stahl (Würzburg, 23–24 IX 2013 r.)	165
Renata Skowrońska, Jedenasta konferencja Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do spraw Edycji Źródeł (Würzburg, 26–28 IX 2013 r.)	167
Jacek Dębicki, Komunikat z konferencji „Sąsiedztwa III RP – Ukraina” (Wrocław, 10–11 IV 2014 r.)	171
Anna Kurpiel, Sprawozdanie z debaty „Przeszłość-Przyszłość. Restytucyjne doświadczenia wrocławskich instytucji kultury” (Wrocław, 23 IV 2014 r.)	173
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	175
Współpracownicy numeru	179

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: sobotka@hist.uni.wroc.pl or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: atohistoria@gmail.com albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Paweł Jaworski, Administracja państwowa i samorządowa
na Śląsku w latach 1740–1918 jako czynnik
integracji/dezintegracji regionalnej

Teresa Kułak, Gospodarka i procesy społeczno-gospodarcze
na obszarze Śląska (od połowy XVIII wieku do 1918 roku)

Wanda Musialik, Dorota Schreiber-Kurpiers, Siły
spajające i destrukcyjne w społeczeństwie śląskim
w okresie pruskim (1740–1918)

Dorota Schreiber-Kurpiers, Etniczność mieszkańców
regionu śląskiego (do 1918 roku)

Teresa Kułak, Problem tożsamości narodowo-kulturalnej
mieszkańców Śląska w latach 1741–1918

W najbliższych numerach:

Adriana Dawid, Rajmund Kubiszok i Józef Kansy – oskarżeni w 1933 r.
o bratobójstwo Polacy, ofiary hitlerowskiego systemu sprawiedliwości na Śląsku Opolskim

Bogusław Czechowicz, Traktat ołomuniecki z 1479 roku

Mateusz Gigoń, Rycerstwo ziemi namysłowskiej w pierwszej połowie XIV wieku

Martin Holý, Vzdělanostní mecenát Jiřího II. Lehnicko-Břežského,
gymnázium v Břehu a šlechta z českých zemí v 16. a raném 17. století

Krzysztof Łagajda, Dolnośląska Rodzina Katyńska we Wrocławiu

Roman Ptak, Metody prezentacji danych i źródła w historycznym atlasie Śląska

Jerzy Rajman, Trudne początki opactwa cystersów w Jemielnicy (ok. 1286–1307).

Rola możnych śląskich i księcia opolskiego w powstaniu i uposażeniu klasztoru

Marek Starý, Anioł księstwa żagańskiego
(Przyczynek do heraldycznej symboliki księstw śląskich)

Marta Špániová, Die Widerspiegelung der Beziehungen Ungarns
und Schlesiens in der Buchkultur des 17. Jahrhunderts:

Der Breslauer Buchdrucker Gottfried Gründer in Pressburg

Małgorzata Świder, 17 czerwca – „trudny dzień” i „uciążliwa rocznica”

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

**ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA**

**ROCZNIK LXIX (2014)
NR 3**

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee


Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Christoph Augustynowicz (Wiedeń, Austria), Lenka Bobková (Praga, Czechy),
Marek Derwich (Wrocław), Helmut Flachenecker (Würzburg, Niemcy),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Edward Włodarczyk (Szczecin), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://sobotka.uni.wroc.pl/>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:
Ministry of Science and Higher Education
Polska Miedź Foundation
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:
America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus, BazHum 

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
SKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Lucyna Jachym
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0

LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

ŚLĄSK W OKRESIE PRZEMIAN POMIĘDZY WIELKIMI WOJNAMI (1740–1918)

Po raz czwarty już, dzięki uprzejmości Redakcji „Sobótki”, do rąk czytelników oddajemy zbiór artykułów zawierających efekty prac dotyczących problematyki śląskiej, podjętych w ramach międzynarodowego projektu *Cuius regio. An analysis of the cohesive and disruptive forces determining the attachment and commitment of (groups of) persons to and the cohesion within regions*. Całość badań nad wybranymi regionami w Europie, poprowadzonych przez badaczy z ośmiu państw (Czech, Danii, Estonii, Hiszpanii, Holandii, Polski, Portugalii i Rumunii), zrealizowana została w ramach prac European Science Foundation¹. Udział zespołu polskiego, zajmującego się analizą procesów budowania i rozpadu spójności regionalnej na przykładzie Śląska od średniowiecza po współczesność, sfinansowało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego². Dotychczas w „Sobótce” opublikowane zostały zbiory tekstów dotyczące średniowiecza (zeszyt nr 4 z 2012 r.), okresu nowożytnego do 1740 r. (zeszyt nr 2 z 2013 r.) oraz międzywojnia i czasów II wojny światowej (zeszyt nr 4 z 2013 r.). W ramach polskiej części projektu podjęto decyzję o wydaniu poszerzonych wersji wszystkich tekstów w języku angielskim³.

W niniejszym numerze zamieszczone zostały artykuły dotyczące okresu między wkroczeniem na Śląsk wojsk Fryderyka II w 1740 r., które rozpoczęło pierwszą z trzech wojen śląskich, a zakończeniem I wojny światowej. Badania nad tą proble-

¹ Na temat założeń projektu europejskiego oraz metodologii badań obejmujących wspólnie ustalone obszary tematyczne zob. Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik, *Czyj to region, czyli słów kilka o pewnym projekcie badawczym*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 4, s. 3–5.

² *Cuius regio. Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne*, decyzja Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Nr 832/N-ESF-CORECODE/2010/0.

³ Ukazał się dotychczas tom pierwszy, wydany równolegle w wersji drukowanej oraz w postaci e-booka: *The Long Formation of a Region Silesia (c. 1000–1526)*, ed. Przemysław Wiszewski, Wrocław 2013 (*Cuius regio? Ideological and Territorial Cohesion of the Historical Region of Silesia (c. 1000–2000)*), eds. Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik, vol. 1), <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/docmetadata?id=49790&from=publication>. W przygotowaniu są kolejne trzy tomy.

matyką podjął zespół tworzony przez historyków, specjalistów z zakresu dziejów XIX i XX w., związanych z Wrocławiem i Opolem. Zgodnie z przyjętą metodologią czynniki wpływające na budowanie lub rozpad spójności regionalnej na Śląsku przeanalizowano w odniesieniu do pięciu obszarów tematycznych: administracji (Paweł Jaworski), gospodarki (Teresa Kulak), funkcjonowania grup społecznych (Wanda Musialik i Dorota Schreiber-Kurpiers), etniczności (D. Schreiber-Kurpiers) oraz kształtowania tożsamości kulturowej (T. Kulak).

Kolejne trzy wojny śląskie przyniosły podział regionu na zdecydowanie większą część pruską i mniejszą – austriacką. Istotne dla podjęcia procesów modernizacyjnych, ale także dla budowania tożsamości regionalnej okazało się zaangażowanie mieszkańców pruskiej części Nadodrza w wojnę z Napoleonem. Po jej zakończeniu na Śląsku zaszło wiele istotnych zmian. Przebudowa systemu administracyjnego i rozwój gospodarki kapitalistycznej przyczyniły się do powiązania rolniczego w większości Dolnego Śląska z rozwijającym się przemysłowo Górnym Śląskiem. W efekcie zjawiska te wpłynęły spajająco na społeczność całego regionu. Dezintegrujący wpływ miały natomiast przemiany społeczne wynikające ze zniszczenia systemu cechowego i uwłaszczenia chłopów oraz wykształcenia się grupy ziemiaństwa i silnego mieszczaństwa, a także trwające i utrwalające się podziały konfesyjne, etniczne i językowe, prowadzące do trychotomii świadomości narodowo-kulturalnej i funkcjonowania odmiennych tożsamości niemiecko-, polsko- i czeskojęzycznych mieszkańców Śląska. Zauważalną na przełomie XIX i XX w. stabilizację przerwała I wojna światowa, po której zakończeniu obszar Śląska znalazł się w granicach trzech państwowości.

Pracami zespołu badającego okres pomiędzy 1740 a 1918 r. kierowała prof. T. Kulak we współpracy z Lucyną Harc, a nad realizacją całości pieczę sprawowali członkowie międzynarodowego zespołu projektu *Cuius regio*: L. Harc, Przemysław Wiszewski i Rościsław Żerelik.

LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK

SILESIA IN THE TIMES OF CHANGE BETWEEN THE GREAT WARS (1740–1918)

The collection of articles presented herein concerns the results of research concerning the processes cohesive and disruptive to Silesia's unity in the period between Frederick II (the Great) invasion in 1740 and the end of World War I in 1918. All these texts were written as part of the international *Cuius regio* project. The conclusions of this research indicate the strengthening regional cohesion of 19th century Silesia due to a revised and improved administrative system, partially belonging to Prussia, then the Reich, as well as due to the formation of a net of economic interdependencies. However, in the social, ethnic and cultural contexts there were disruptive conditions for Silesia and its inhabitants.

Translated by Maciej Zińczuk

LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK

**SCHLESSEN IN DER ZEIT DES WANDELS
ZWISCHEN DEN GROSSEN KRIEGEN (1740–1918)**

Die hier dargebrachte Aufsatzsammlung stellt die Ergebnisse der Forschungen zu den Zusammenhängen (Kohärenz) und den Gegensätzen (Desintegration) innerhalb Schlesiens in der Zeit zwischen dem Einmarsch Friedrichs II. ins Oderland 1740 und dem Ende des Ersten Weltkriegs 1918 dar. Alle Beiträge sind im Rahmen des internationalen Projekts *Cuius regio* entstanden. Als Ergebnis läßt sich festhalten, daß sich das Zusammengehörigkeitsgefühl innerhalb Schlesiens während des 19. Jahrhunderts dank des Verwaltungsausbaus im preußischen Landesanteil sowie infolge der Entstehung von wirtschaftlichen Abhängigkeiten festigte. Auf sozialem, ethnischem und kulturellem Gebiet sind wiederum Faktoren erkennbar, die auf Schlesien und seine Gesellschaftsgruppen desintegrierend wirkten.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

PAWEŁ JAWORSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA I SAMORZĄDOWA NA ŚLĄSKU W LATACH 1740–1918 JAKO CZYNNIK INTEGRACJI/DEZINTEGRACJI REGIONALNEJ

Pomyślny dla Fryderyka II przebieg wojny z państwem Habsburgów, rozpoczętej w grudniu 1740 r., oznaczał przejście większej części Śląska pod panowanie pruskie, które trwało na zdobytym obszarze aż do XX w. Zwłaszcza od czasów napoleońskich był to czas rozrostu biurokracji i wykształcenia „stanu urzędniczego”. Proces profesjonalizacji, zainicjowany na początku XIX w., oznaczał, że pod koniec epoki było w całych Niemczech już ok. miliona urzędników zawodowych, z czego blisko 390 tys. pracowało w administracji i sądownictwie. Tradycja pruska wymagała, by urzędnicy służyli z oddaniem królowi, któremu składali specjalną przysięgę wierności. Podlegali oni surowym regułom rekrutacji, które preferowały prawników. W czasach Fryderyka II stan urzędniczy zdominowała szlachta. Jej pozycja była niezachwiana właściwie przez całe XIX stulecie. Byli to typowi państwowcy, utożsamiający dobro obywateli ze służbą dla władcy. Przepisy ograniczały ich samodzielną działalność polityczną, a wobec wyłamujących się z narzuconych zasad stosowano represje. Przy przyjęciu do służby i awansach na wyższe stanowiska wyraźnie dyskryminowano nieprotestantów. W 1873 r. uchwalono ustawę, która ponadto zobowiązywała urzędników do godnego zachowania nie tylko w czasie służby, ale także w życiu prywatnym. Zapewniała też pewne przywileje, jak prawo do raz przyznanej pensji i prawo do emerytury. To oraz prestiż, jakim cieszyła się biurokracja, zachęcały do podejmowania starań o pracę w administracji państwowej¹.

¹ Hans Fenske, *Bürokratie in Deutschland. Vom späten Kaiserreich bis zur Gegenwart*, Berlin 1985; Harro-Jürgen Rejewski, *Die Pflicht zur politischen Treue im preußischen Beamtenrecht (1850–1918). Eine rechtshistorische Untersuchung anhand von Ministerialakten aus dem Geheimen Staatsarchiv der Stiftung Preußischer Kulturbesitz*, Berlin 1973; Tibor Süle, *Preußische Bürokratiel-tradition. Zur Entwicklung von Verwaltung und Beamtenschaft in Deutschland 1871–1918*, Göttingen 1988; Bernd Wunder, *Geschichte der Bürokratie in Deutschland*, Frankfurt am Main 1986; John R. Gillis, *Aristocracy and bureaucracy in nineteenth-century Prussia*, „Past and Present”, 41, 1968; Marek Czaplinski, *Biurokracja niemieckiego imperium kolonialnego. Charakterystyka urzędników kolonialnych*, Wrocław 1985, s. 11–14.

Nie dysponujemy opracowaniem poświęconym charakterystyce administracji pruskiej w prowincji śląskiej, można wszakże przyjąć, że cechy zarysowane w monografiach dotyczących ogólnie biurokracji w Niemczech, czy też w prowincjach wschodnich Prus, występowały również tutaj². Mimo istnienia różnic regionalnych uznawano powszechnie scentralizowane, jednolite pod względem administracyjnym państwo za ideał. Można w tym miejscu przywołać poglądy Roberta Mohla, niemieckiego klasyka myśli prawnej, liberała i zwolennika rządów parlamentarnych, autora definicji państwa prawnego (*der Rechtsstaat*), który w swej *Encyklopedii umiejętności politycznych* z 1859 r. uznał system „realny”, gdzie terytorium państwa przedstawia jednolitą całość, za „najwłaściwszy”, chociaż, jak pisał, „w państwach zaludnionych różnymi narodowościami, na różnym stopniu oświaty stojącymi, a więc i różne potrzeby, różny pogląd na życie mającymi, albo też tam, gdzie część jedna terytorium niedawno i niezupełnie dobrowolnie została przyłączona, zdaje się, iż utrzymanie różnicy w zarządzie prowincjami będzie, przynajmniej na pewien czas, najstosowniejsze”³. Koncepcję zdecentralizowanego, ale jednocześnie jednolitego państwa podtrzymał twórca niemieckiej koncepcji samorządu terytorialnego Rudolf Gneist. Sprawną administrację stawiał wyżej od ustroju parlamentarnego. W jego przekonaniu samorząd miał ugruntować jedność państwa⁴. W tym kontekście regiony mogły być traktowane tylko jako użyteczny, pośredni szczebel w pionowych strukturach zarządzania państwem. Ich odrębność nie mogła zagrozić spójności monarchii. Jedność państwa i różnorodność regionalna oznaczały pojęcia sobie przeciwstawne.

Czy pod względem administracyjnym Śląsk wyróżniał się w stosunku do innych prowincji? Na pewno miał swoją specyfikę. Warto przytoczyć sformułowaną po latach w pamiętniku opinię Georga Michaelisa, zastępcy prezydenta rejencji legnickiej (*Präsidialrat*) od 1900 r., następnie zastępcy nadprezydenta Śląska (*Oberpräsidialrat*) w latach 1902–1909. Stwierdził on, że była to „najbardziej interesująca prowincja państwa pruskiego do administrowania, szczególnie dla wyższego urzędnika prowincjonalnego, który nawet się nie domyślał, jakie to wspaniałe pole do pracy. Bogate, rozwijające się rolnictwo; bezprzykładnie w całych Niemczech prosperujący przemysł; wydajna, choć jeszcze nie w pełni uregulowana sieć rzek; religijne i narodowe sprzeczności wpływające na praktykę urzędniczą; ciężkie warunki graniczne; duże kontrasty społeczne – z jednej strony

² Bardzo pomocne są zwłaszcza prace: *Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands 1815–1945. Organisation – Aufgaben – Leistungen der Verwaltung*, hrsg. von Gerd Heinrich, Friedrich-Wilhelm Henning, Kurt G.A. Jeserich, Stuttgart–Berlin–Köln 1993; *Deutsche Verwaltungsgeschichte*, hrsg. von Kurt G.A. Jeserich, Hans Pohl, Georg-Christoph von Unruh, Bd. 1: *Vom Spätmittelalter bis zum Ende des Reiches*; Bd. 2: *Vom Reichsdeputationshauptschluß bis zur Auflösung des Deutschen Bundes*; Bd. 3: *Das Deutsche Reich bis zum Ende der Monarchie*, Stuttgart 1983–1984.

³ Robert Von Mohl, *Encyklopedia umiejętności politycznych*, przeł. Antoni Białycki, oprac. Adam Bosiacki, Warszawa 2003, s. 532–534.

⁴ Jerzy Krasuski, *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech w XIX wieku*, Wrocław 2009, s. 55.

magnaci wielkich posiadłości rolnych i wielkiego przemysłu, z drugiej głodujący tkacze Pogórza – śmiejące się pola równin i powiaty górskie z uzdrowiskami, ze źródłami i niebezpieczeństwem powodzi – przedmiot nadzoru i opieki ze strony urzędów państwowych, okazja do wspierania i pomagania, ale także do popełniania błędów i żalowania za nie. Odpowiedzialność była potworna”⁵. Celem niniejszego tekstu jest prześledzenie, jak rozwój struktur administracyjnych i samorządowych oraz ich działania wpływały na integralność regionu.

Region jako jednostka terytorialna

Po przejęciu Śląska Fryderyk II połączył dawne nieduże jednostki terytorialne w większe, dokonał przesunięć między dawnymi jednostkami, rzadko likwidował lub tworzył zupełnie nowe jednostki⁶. Zmiany te, choć niezbyt daleko idące, można tłumaczyć pragmatyką urzędniczą. W 1741 r. Generalny Komisarjat Wojenny (*General-Feldkriegskommissariat*) przejął zadania administracyjne wrocławskiego starostwa krajowego oraz Kamery Śląskiej. Następnie utworzono dwie Kamery Wojny i Domen (we Wrocławiu i Głogowie), które z czasem stały się narzędziem polityki gospodarczej, finansowej i podatkowej państwa. Zatrudniające sporo Ślązaków, zajmowały się zaopatrzeniem dla wojska, ściąganiem podatków, regulowaniem gospodarki rolnej, sprawami górnictwa.

Fryderyk II podkreślił odrębność Śląska jako regionu. Stworzył specjalny urząd ministra prowincji śląskiej, będącego jednocześnie prezydentem Kamer Wojny i Domen (podległych Generalnemu Dyrektorium w Berlinie). Ministrami zostawali urzędnicy z innych prowincji, niemniej zaznaczono w ten sposób wyjątkowość Śląska jako dopiero co zdobytej i największej prowincji państwa pruskiego. Minister dla Śląska podlegał bezpośrednio królowi, a urzędował we Wrocławiu⁷. Królowi chodziło o sprawniejsze administrowanie i ściślejszą kontrolę. Przyjmuje się, że minister Karl Georg von Hoym, urzędujący od 1770 r., cieszył się znaczną samodzielnością. Jego urzędowanie wciąż wymaga głębszych studiów źródłowych, jednak można przyjąć, że Hoym w pierwszej kolejności liczył się z oczekiwaniami króla, a ten był zainteresowany wyłącznie eksploatacją prowincji i jej lojalnością. Z tą ostatnią było zresztą krucho. W czasie wojny siedmioletniej i sukcesów austriackich ludność Śląska dawała bowiem wyraz swemu niezadowoleniu z rządów Fryderyka.

⁵ Georg Michaelis, *Für Staat und Volk. Eine Lebensgeschichte*, Berlin 1922, s. 200. Przed kilkoma laty opublikowano obszerną biografię: Bert Becher, *Georg Michaelis, Preußischer Beamter, Reichskanzler, christlicher Reformator 1857–1936. Eine Biographie*, Paderborn 2007.

⁶ Kazimierz Orzechowski, *Terytorialne podziały na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski”, 18, 1972, 2, s. 34. Zob. też: *idem*, Dariusz Przybytek, Marian Ptak, *Dolny Śląsk: podziały terytorialne od X do XX wieku*, Wrocław 2008.

⁷ Harm Kluetting, *Die politisch-administrative Integration Preußisch-Schlesiens unter Friedrich II.*, [w:] *Kontinuität und Wandel. Schlesien zwischen Österreich und Preußen. Ergebnisse eines Symposiums in Würzburg vom 29. bis 31. Oktober 1987*, hrsg. von Peter Baumgart, Ulrich Schmilewski, Sigmaringen 1990, s. 53; Peter Baumgart, *Die Annexion und Eingliederung Schlesiens in den friderizianischen Staat*, [w:] *Expansion und Integration*, hrsg. von *eodem*, Köln 1984, s. 84–118.

Chwilowe, jak się później okazało, odejście wojsk pruskich powitano z ulgą. Nawet bp Philipp Gotthard von Schaffgotsch, powołany na swe stanowisko przez kapitułę przy wsparciu króla, przestał być lojalny wobec niego⁸. Niedostatecznym atutem króla pruskiego było zniesienie ograniczeń religijnych dla protestantów (w krótkim czasie wzniesiono ponad 200 nowych świątyń protestanckich)⁹.

Rządy Fryderyka przede wszystkim oznaczały bowiem wyzysk fiskalny, a także ciężary militarne. Utrzymanie wojska pruskiego było dotkliwie, podobnie jak przymusowy werbunek do armii przeprowadzany według podziału Śląska na 15 kantonów. Od służby wojskowej zwolniono wyższe warstwy społeczne oraz niektóre powiaty (Pogórze Sudeckie i Wrocław). Rekrutację do poszczególnych jednostek wojskowych związane z określonymi kantonami. Koncentracja ludności tej samej okolicy w tych samych jednostkach wojskowych (13 śląskich regimentach) mogła w niewielkim stopniu sprzyjać integracji, chociaż przede wszystkim sama służba budziła społeczne niezadowolenie. Ogłoszony w 1743 r. edykt o powszechnym obowiązku służby wojskowej na Śląsku spowodował masową ucieczkę młodzieży za granicę¹⁰.

W istocie podstawowe decyzje o życiu wewnętrznym Śląska zapadały w Berlinie. Wyższe stanowiska administracyjne obsadzano protestanckimi urzędnikami spoza Śląska, choć trzeba zauważyć, że ich habsburscy katolicycy poprzednicy też nie zawsze byli pochodzenia śląskiego. Luźno związani ze Śląskiem, swe główne siedziby posiadali w innych częściach monarchii. Tu byli uważani za obcych¹¹. Obserwując strategię Fryderyka II przy obsadzaniu stanowisk urzędniczych, widać w tym miejscu wyraźną granicę jego tolerancji religijnej¹². Fryderyk II uważał, że protestantyzm miał tę przewagę nad katolicyzmem, że w pełni podlegał władzom państwowym. W każdym razie nastąpiła wymiana całej elity urzędniczej. Katolików lojalnych wobec Habsburgów zastąpili protestanci, bo według Fryderyka II katolicyzm, z jezuitami na czele, spiskował przeciwko państwu¹³. W praktyce

⁸ *Historia Śląska*, t. 1: (do roku 1763), cz. 3: (od końca XVI w. do r. 1763), red. Karol Małczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 512–513.

⁹ Amerykański obserwator stosunków śląskich w 1800 r. był pod wrażeniem tolerancji religijnej panującej w prowincji („[W twierdzy kłodzkiej] na wieży umieszczono, na rozkaz Fryderyka II, figurę św. Jana Nepomucena, patrona Czech, z twarzą zwróconą w stronę tej krainy, co sprawiło ogromną satysfakcję ludności katolickiej i pogodziło ją z panowaniem heretyków”). Jego pozytywna opinia powinna być traktowana z rezerwą (John Quincy Adams, *Listy o Śląsku*, przekł. i objaśnienia Maria Kolbuszewska, Wrocław–Warszawa 1992, s. 93).

¹⁰ *Historia Śląska*, red. K. Małczyński, s. 507.

¹¹ *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 202.

¹² Anton Schindling, *Friedrichs des Großenoleranz und seine katholischen Untertanen*, [w:] *Kontinuität und Wandel*, s. 262, 270.

¹³ Jerzy Myszor, *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742–1914. Z dziejów duszpasterstwa w diecezji wrocławskiej*, Katowice 2011, s. 33; Grzegorz Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem (1846–1918)*, Warszawa 2009, s. 17; Hans-Wolfgang Bergerhausen, *Friedensrecht und Toleranz. Zur Politik des preußischen Staates gegenüber der katholischen Kirche in Schlesien 1740–1806*, Würzburg 1999, s. 28–31.

widać niekonsekwencje, bo jezuitom, choć im nie ufano, umożliwiano prowadzenie szkół, co uznano za działalność pożyteczną z punktu widzenia interesu państwowego¹⁴. Stanowisko biskupie miało charakter polityczny, dlatego władze pruskie ingerowały w proces elekcji. W dodatku biskup wrocławski był jedynym biskupem katolickim w państwie pruskim¹⁵. Władze prowincji dbały o odpowiednią obsadę personalną kapituły. Zwykle wymuszano wybór kandydata królewskiego, co nie musiało oznaczać uznawania przez biskupów założeń polityki państwowej za priorytet¹⁶. Stosunki między państwem pruskim a Kościołem katolickim były stale napięte. Te działania znalazły swoje podsumowanie w 1810 r., gdy dokonano sekularyzacji majątków kościelnych i zlikwidowano większość instytucji i organizacji katolickich.

Preferowanie przez Fryderyka II protestantów z pewnością budziło niezadowolenie, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Jednak wcześniej urzędy były obsadzone przez katolików, co z kolei nie podobało się na protestanckim Dolnym Śląsku. Wtedy tylko książę oleśnicki i przedstawiciele Wrocławia reprezentowali protestantów w śląskim konwencie (*conventus publicus*), czyli w sejmiku generalnym. Teraz, choć zachowano podział na księstwa, to w ich gestii pozostawiono jedynie kompetencje sądownicze. Władze pruskie usunęły śląski konwent i stanowe reprezentacje księstw. W ten sposób rządy krajowe zdegradowano – pozostawiono im tylko pewne kompetencje sądowe i reprezentacyjne bez możliwości wpływania na działania administracji. Zepchnięto księstwa z płaszczyzny administracyjnej do poziomu społecznego. Kiedyś odgrywające ważną rolę, przestały się liczyć w polityce regionu z końcem XVIII w. Miasta też zostały poddane wewnętrznym zmianom organizacyjnym. Magistrat stał się częścią administracji państwowej. Na stanowiska powołano lojalnych wobec Fryderyka II protestanckich urzędników zarówno ze Śląska, jak i spoza prowincji.

Podział na Kamery i powiaty nie obejmował miast, które tworzyły odrębne inspekcje podatkowe. W sumie powstało dziesięć inspekcji podatkowych, obsługujących te miasta, które płaciły daniny, tzw. akcyzę¹⁷. Podstawą podziału były granice powiatów, ale siatka administracyjna odznaczała się różnorodnością w zależności od płaszczyzny kompetencyjnej. Wymiar sprawiedliwości scentralizowano. Król ustanowił ministra sprawiedliwości dla Śląska. Po kilku latach ostatecznie powołano trzy główne okręgi sądowe zwane rejencjami w Głogowie, Wrocławiu i Opolu (następnie przeniesiony do Brzegu). Z systemu wyłączono sądy na obszarach posiadających własnego panującego, w księstwach i wolnych państwach stanowych, uwzględniając miejscową tradycję. W kolejalnych sądach obecni byli wyłącznie Ślązacy¹⁸.

¹⁴ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 33–34.

¹⁵ *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, s. 218.

¹⁶ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 149.

¹⁷ Szczegółowo zob. Orzechowski, *Terytorialne podziały*, s. 36.

¹⁸ *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, s. 211.

Pewną rolę w absolutystycznym systemie efektywnej pruskiej administracji państwowej odegrały urzędy landratów, choć nie miały jeszcze takich kompetencji, jak w XIX w. Może dlatego powoływano na te funkcje wyłącznie reprezentantów śląskiej szlachty – jednego spośród kandydatów sejmików powiatowych mianował król. Procedura ta stanowiła już tylko resztki dawnego śląskiego ustroju stanowego (z jego licznymi partykularyzmami)¹⁹. Landrat wykonywał zarządzenia królewskie i jednocześnie reprezentował interesy szlacheckie, co „tworzyło specyficzną dwoistość urzędu”²⁰. Kilkadziesiąt lokalnych sejmików miało stać się sprawnym narzędziem centralizmu pruskiego. Trudno jednak mówić tu o integracji Ślązaków na poziomie prowincji²¹.

System zarządzania państwem został uporządkowany i wzmocniony poprzez dokonanie w 1794 r. kodyfikacji prawa w postaci Powszechnego Prawa Krajowego Państwa Pruskiego (*Allgemeines Landrecht für die Preußischen Staaten*), opartego na humanitarnym prawie karnym i procedurze karnej. Dla Śląska oznaczało to potwierdzenie systemu administracji lokalnej wzorowanej na staropruskim podziale kraju (ustanowienie radców skarbowych, czyli urzędników królewskich nadzorujących i decydujących o sprawach miast oraz radców krajowych (landratów) zajmujących się sprawami wsi). Ogólnie rzecz biorąc, wyższe stanowiska administracji nadal obejmowali urzędnicy z innych części królestwa. Obiegowa opinia o nich nie była korzystna, bo uważano, że choć posiadają wyższe zarobki i większe kompetencje, wyróżniają się bardziej prostackim sposobem zachowania niż ich poprzednicy z czasów habsburskich. Administracja kontrolowała kluczowe dziedziny życia.

Z centralizacją w ramach monarchii nie kolidowało odmienne traktowanie obszarów Dolnego i Górnego Śląska, co wynikało z różnic religijnych i etnicznych. Na Dolnym Śląsku zachowano prawo prezentacji kandydatów przez stany. Na Górnym Śląsku tego „wskazania przez stany” nie było²². Podstawowym kryterium wyboru było pochodzenie szlacheckie i przynależność powiatowa (odstępstwa od tej drugiej reguły były rzadkie, dotyczyły Górnego Śląska, gdzie angażowano szlachtę dolnośląską). Ponadto zwracano uwagę na majątność kandydata, jego lojalność i predyspozycje charakterologiczne (pracowitość i sumienność). Do zalet zaliczano wykształcenie, przynajmniej na poziomie średnim, oraz wyznanie protestanckie. Dobra ocena sprawowania urzędu często była dla landratów przepustką do awansu w innych instytucjach, np. w ziemstwach kredytowych²³. Specyficzna sytuacja panowała w hrabstwie kłodzkim ze względu na jego znaczenie strategiczne. Tu

¹⁹ *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, s. 206 podaje, że w latach 1744–1770 w ogóle nie zezwolono na zbieranie się sejmików.

²⁰ Małgorzata Konopnicka, *Szlachcic śląski w administracji powiatu. Kryteria wyboru i motywacje karier landratów w latach 1740–1806*, [w:] *Szlachta europejska w strukturach lokalnych XVI–XVIII wieku*, red. nauk. eadem, Jarosław Kuczer, Wojciech Strzyżewski, Zielona Góra 2010, s. 222.

²¹ Stanisław Śreniowski, *Historia ustroju Śląska*, Katowice–Wrocław 1948, s. 220–221.

²² Konopnicka, *Szlachcic*, s. 224.

²³ *Ibidem*, s. 234–235.

landrata, który był jednocześnie radcą podatkowym, wybierała Kamera Wroclawska. Ponadto król mianował gubernatora wojskowego dla hrabstwa kłodzkiego.

Różnorakie różnice między Górnym i Dolnym Śląskiem były zresztą bardzo charakterystyczne i niosły z sobą znaczny potencjał sił odśrodkowych rozbijających region pod względem religijnym (katolicki wschód i protestancki zachód²⁴) i językowym (niemiecki zachód i dwujęzyczny lub polskojęzyczny wschód) na dwa wyraźne subregiony. Ciężenie polskojęzycznego pogranicza wschodniego w stronę ziem polskich lekceważono ze względu na brak państwa polskiego po likwidacji I Rzeczypospolitej. Za niebezpieczne uważano zaś ciężenie w stronę katolickiej Austrii, dlatego podjęto działania niwelujące tendencje odśrodkowe. Przede wszystkim wobec właścicieli dóbr mieszkających na terenie cesarstwa Habsburgów stosowano szykany, by skłonić ich do sprzedaży ziemi. Dotyczyło to zwłaszcza Górnego Śląska. Ponadto Fryderyk, chcąc przerwać wszelkie więzi łączące Śląsk z Austrią, zabraniał studiowania za granicą, służby w armiach innych niż pruska, małżeństw mieszanych. W 1779 r. Fryderyk II zagroził, że parafie będą obsadzone tylko przez absolwentów śląskich uczelni²⁵.

Dążenie do integracji regionu widoczne było w działaniach mających na celu zunifikowanie granic diecezji Kościoła katolickiego z granicami administracyjnymi, co czyniono przy okazji starań o podporządkowanie Kościoła jako narzędzia sprawnej polityki państwowej. Większość prowincji śląskiej przyłączonej przez Prusy należała do diecezji wrocławskiej, ale Fryderykowi zależało na likwidacji zależności niektórych obszarów śląskich od biskupów w Krakowie, Ołomuńcu i Pradze, w czym znalazł poparcie biskupa wrocławskiego Philippa Ludwiga von Sinzendorfa. Po jego śmierci Fryderyk wprowadził na biskupstwo wrocławskie wspomnianego wcześniej Schaffgotscha²⁶. Jednak działania unifikacyjne nie przyniosły pełnego sukcesu, choć w latach 1753–1754 Fryderyk wymusił powstanie śląskich prowincji zakonnych. Hrabstwo kłodzkie pozostawało w granicach diecezji praskiej. Poza tym część diecezji wrocławskiej pozostała w granicach cesarstwa Habsburgów (Jawornik, Jeseník, Widnawa, Złote Góry oraz Księstwo Cieszyńskie), a niektóre obszary ołomunieckiej (Kietrz, Hulczyn, Głubczyce) znalazły się w Prusach. Natomiast Ostrzeszów i Kępno, które od wieków należały do diecezji wrocławskiej, oraz kilka parafii w okolicach Wschowy i Szlichtyngowej przyłączono do archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej²⁷.

²⁴ W 1779 r. rejencję legnicką zamieszkiwało 15% katolików, rejencję wrocławską – 39% katolików, a rejencję opolską – 88% katolików. Dane za: Józef Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku, Czasy nowożytne*, t. 3, cz. 1: (1741–1845), Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2012, s. 51.

²⁵ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 112.

²⁶ *Historia Śląska*, red. K. Małeczyński, s. 507.

²⁷ Ponadto do diecezji wrocławskiej przyłączono katolickie enklawy żyjące w otoczeniu protestanckim (Berlin, Poczdam, Frankfurt nad Odrą, Szczecin i in.). Szczegółowo: Myszor, *Duchowieństwo*, s. 25. Jak stwierdza Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego*, s. 38: „Ostatecznie Fryderyk II uznał, że doprowadzenie do uzgodnienia granic politycznych jego państwa z granicami struktur

Podobnego problemu nie było z Kościołem protestanckim, całkowicie podporządkowanym władzy państwowej. Wyższe Konsystorze Ewangelickie istniały przy rejencjach wrocławskiej, głogowskiej i opolskiej, ale i w tym przypadku kościelne podziały terytorialne nie pokrywały się całkowicie ze śląskimi okręgami rejencyjnymi²⁸. Warto zauważyć, że organizacja Kościoła ewangelickiego była stosunkowo słabo rozbudowana na Górnym Śląsku, co wynikało z przewagi katolików na tym obszarze.

Do 1806 r. nie doszło do zjednoczenia systemów administracyjnych (m.in. zachowano granice celne), chociaż zaprowadzono podobne struktury władzy i zarządzania. Ślązacy nie mieli możliwości podejmowania działalności politycznej. Oddano im urzędy o mniejszym znaczeniu w skali całego państwa, ale pozwolono na ich dominację na niższym, lokalnym szczeblu. W opinii autorki syntezy dziejów Śląska w okresie nowożytnym, Gabrieli Wąs, scentralizowany system zarządzania, wiążący swymi strukturami i wspólnymi instytucjami cały region, wzmocnił poczucie odrębności Ślązaków. Trzeba zaznaczyć, że Fryderyk II od początku podtrzymywał odrębność hrabstwa kłodzkiego, bezpośrednio podporządkowanego ministrowi śląskiemu, a więc niepodlegającego kompetencjom Kamery Wrocławskiej. Tę odrębność wzmagala, wspomniana wyżej, przynależność do diecezji praskiej Kościoła katolickiego, podczas gdy większość prowincji śląskiej przyłączonej przez Prusy należała do diecezji wrocławskiej. To związanie hrabstwa ze Śląskiem w jednej strukturze prowincjonalnej było osłabione przez wyjątkowe traktowanie ważnej strategicznie ziemi kłodzkiej. Trudno to działanie uważać za dezintegrujące Śląsk jako region, wszakże wcześniej nie zaliczano hrabstwa w granice Śląska.

Pro- czy antyregionalne reformy Steina–Hardenberga?

Duże zmiany przyniosły rozstrzygnięcia kongresu wiedeńskiego w 1815 r. W ich wyniku północne rejony Królestwa Saksonii, historycznie należące do Górnych Łużyc, zostały zaanektowane przez Prusy i włączone do prowincji śląskiej. Śląsk o powierzchni ponad 40 000 km² był wtedy jedną z 10 prowincji państwa pruskiego. Początkowo został podzielony na cztery rejencje (w rozumieniu administracyjnym, nie sądowym), od 1820 r. – na trzy, i taki podział przetrwał aż do końca epoki. Wtedy starano się likwidować enklawy, a powiatom nadać jak najbardziej uproszczone kształty. Dzielono też powiaty większe na mniejsze, doko-

kościelnych jest sprawą trudną do przeprowadzenia, a z punktu widzenia jego interesów i zamierzeń – niezbyt ważną. Uzyskał nad Kościołem silną władzę, biskupi z Pragi, Ołomuńca i Polski nie byli w stanie wpływać na wiernych w nieprzychylnym mu duchu”.

²⁸ Orzechowski, *Terytorialne podziały*, s. 42–43. Do okręgu konsystorialnego głogowskiego nie weszły z departamentu o tej samej nazwie powiaty: lwówecko-bolesławiecki, jeleniogórski, jaworski i żmigrodzko-milicki (weszły do okręgu wrocławskiego). Wrocławski okręg konsystorialny nie objął powiatów nyskiego i grodkowskiego oraz księstwa oleśnickiego. Ponadto dla Wrocławia istniał osobny konsystorz mediatyzowany.

nując przy okazji korekty granic z sąsiednimi obszarami. W ten sposób zwiększono liczbę powiatów z 48 do 57. Po reformach w rejencji wrocławskiej były 22 powiaty, w legnickiej – 19, a w opolskiej – 16. Powierzchnie, za francuskim wzorcem administracyjnym, były podobne – 13 600 km², 13 500 oraz 13 200²⁹.

W 1825 r. po raz kolejny przesunięto administracyjną granicę prowincji na zachód – o ok. 50 km. Rozszerzenie terytorium prowincji było decyzją sztuczną – nowe obszary nie miały przedtem ze Śląskiem nic wspólnego. Chcąc wyrównać północną granicę prowincji, przesunięto ją bliżej Odry, włączając do niej fragmenty Brandenburgii. Kierując się pragmatyką urzędniczą, przydzielono je do powiatu zielonogórskiego.

W późniejszych dekadach doszło już tylko do niewielkich zmian wewnętrznych. Przede wszystkim w drugiej połowie wieku wzrosła nieco liczba powiatów w związku z koncentracją wielkiego przemysłu i co za tym idzie – większych skupisk ludności. Pokongresowe zmiany terytorialne w granicach prowincji śląskiej zachodziły w realiach reform państwowych ministrów Steina i Hardenberga. Przyniosły one nowy model zarządzania państwem i okazały się bardzo trwałe. Już w 1808 r. zlikwidowano urząd ministra dla Śląska. W 1816 r. wprowadzono w życie reformę administracyjną. Podstawową jednostką podziału kraju stały się powiaty (*Kreis*) wchodzące w skład rejencji (*Regierungsbezirk*), te z kolei tworzyły prowincje. System był przejrzysty i nieskomplikowany. Reforma została pomyślana jako klucz – z jednej strony do sprawnego funkcjonowania administracji państwowej, a z drugiej – do wzmocnienia wpływu władz na społeczeństwo. Na czele prowincji stanął nadprezydent (*Oberpräsident*), który nadzorował całą administrację prowincjonalną, ale którego władza była w istocie niewielka. Choć cieszył się dużym autorytetem i prestiżem z racji pełnienia odpowiedzialnej funkcji, trudno jednak mówić o swobodzie ruchów w sprawowaniu obowiązków³⁰. Region stale odgrywał funkcjonalną rolę jako pośredni poziom w strukturach państwowych. W tym sensie można zatem mówić o regionalnym modelu zarządzania. Jednocześnie jednak, by zapobiec głębszej integracji regionalnej (władze centralne w Berlinie nadal bowiem obawiały się partykularyzmu krain ukształtowanych historycznie)³¹, stworzono zaporę w postaci silnie umocowanego kompetencyjnie poziomu subregionalnego, jakim były wspomniane rejencje. Na poziomie rejencji działały departamenty: policji, wychowania i oświaty, finansów i wojska. Prawie cała władza terytorialno-administracyjna spoczywała w rękach prezydentów rejencji (*Regierungspräsidenten*).

Na Śląsku utworzono cztery rejencje: głogowską (13 powiatów), wrocławską (14), dzierzoniowską (11) i opolską (14). Stolicę rejencji głogowskiej przeniesio-

²⁹ Roman Kamionka, *Die Reorganisation der Kreiseinteilung Schlesiens in der Stein-Hardenbergschen Reformperiode*, Breslau 1934.

³⁰ Lysbeth Walker Muncy, *The Junker in the Prussian Administration Under William II, 1888–1914*, Providence, Rhode Island 1944, s. 161.

³¹ Krasuski, *Kulturkampf*, s. 24.

no w 1809 r. do Legnicy, ponieważ władzom cywilnym nie odpowiadał forteczny charakter Głogowa i stacjonowanie w nim załogi francuskiej. Wyodrębnienie rejencji opolskiej wynikało z odmienności etnicznej i kulturowej oraz z kalkulacji, że przyczyni się to do lepszego zarządzania Górnym Śląskiem i podniesienia poziomu ekonomicznego tej części prowincji. Chyba mniejsze znaczenie miała tradycja historycznej odrębności. Rejencja dzierzoniowska powstała natomiast wyłącznie z pobudek ekonomicznych, bo chodziło o wyodrębnienie obszaru produkcji tkackiej. Wówczas produkcja płóciennicza przeżywała poważny kryzys. Władze uważały, że wydzielenie tu rejencji, choć w sposób sztuczny, przyczyni się do ożywienia gospodarczego³². W ciągu stosunkowo krótkiego okresu kilku lat koniunktura nie powróciła i w 1820 r. zapadła decyzja o likwidacji rejencji dzierzoniowskiej ze względów oszczędnościowych. Jej obszar podzielono między rejencję wrocławską i legnicką.

Do rejencji opolskiej, już w momencie jej utworzenia, włączono tereny dawnego księstwa nyskiego oraz niektóre inne ziemie należące historycznie do Dolnego Śląska (Kluczbork, Byczyna). Hrabstwo kłodzkie włączono do rejencji wrocławskiej³³.

Tak ukształtowane rejencje pozostały w niemal niezmiennych granicach aż do końca epoki. Stabilizacja podziału administracyjnego niewątpliwie przyczyniała się do integracji regionalnej.

Z inicjatywy państwa podjęto inne próby regulacji podziałów terytorialnych, które z pewnością mogły przyczynić się do regionalnej integracji. W ramach regulacji stosunków kościelnych w 1821 r. papież uwolnił biskupstwo wrocławskie z zależności od polskiej prowincji kościelnej w Gnieźnie i podporządkował je bezpośrednio kurii rzymskiej. Należące do diecezji krakowskiej dekanaty bytomski i pszczyński przyłączono do diecezji wrocławskiej, zrywając w ten sposób ich więzy z polskimi duchownymi. Jednocześnie granice diecezji poszerzono znacznie na zachód, włączając do niej znaczny obszar pozaśląskich ziem pruskich.

W tym samym 1821 r. dostosowano ewangelicką administrację kościelną do granic prowincji. I tu powstał inny problem. W 1817 r., w trzechsetną rocznicę reformacji, Fryderyk Wilhelm III przejął zwierzchnictwo nad Kościołami Ewangelicko-Luterańskim i Augsbursko-Reformowanym, wprowadzając unię obu obrządków. Integracja nie znalazła poparcia wśród wiernych i zamiast zjednoczenia, powstały odłamy nawiązujące do tradycji ortodoksyjnej: staroluterańskiej i staroreformowanej. Na Śląsku większość parafii ewangelickich stała się częścią Kościoła unijnego³⁴. Cały Śląsk był podporządkowany jednemu prowincjonalnemu

³² Tomasz Przerwa, *Rejencja dzierzoniowska – przypadek pewnej reformy administracyjnej*, [w:] *Śląsk w czasie i przestrzeni*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Wrocław 2009, s. 54.

³³ Arno Herzig, Małgorzata Ruchniewicz, *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*, Hamburg–Wrocław 2008, s. 227–228. Tu o wewnętrznych przeobrażeniach administracyjnych hrabstwa w XIX w.

³⁴ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 21–22.

konsystorzowi we Wrocławiu. Podział na mniejsze jednostki odpowiadał z grubsza granicom rejencji.

W 1809 r. państwo podzielono na sześć kantonów wojskowych (odpowiadających sześciu brygadam), w tym Dolny Śląsk i Górny Śląsk. W zasadzie (z niewielkimi wyjątkami) podział ten odpowiadał ogólnemu podziałowi administracyjnemu (w 1814 r. obowiązek służby wojskowej objął już wszystkich mieszkańców i w sumie trwał 19 lat). Jednocześnie państwo podzielono na osiem okręgów korpusu (na ogół jeden korpus odpowiadał jednej prowincji), ale i wtedy doszło do oddzielenia niektórych części prowincji pod względem organizacji wojskowej. Kierując się pragmatyką urzędniczą, łączono obszary o zróżnicowaniu językowym: niemieckojęzyczną rejencję legnicką związane z terenem polskojęzycznej Wielkopolski, a niemieckojęzyczną rejencję wrocławską związane z polskojęzyczną rejencją opolską. Widać, że celem nadrzędnym była integracja w skali państwa (jedno)narodowego, przy instrumentalnym traktowaniu niższych szczebli administracyjnych.

Uniformizacja strukturalna sprzyjała integracji, ale tym bardziej „uwierały” różnice w różnych strukturach i sztuczne rozwiązania terytorialne. Włączony decyzją administracyjną do prowincji śląskiej obszar Górnych Łużyc miał ambicje zaznaczenia swej odrębności. Powołano tu tzw. landtag komunalny, czyli osobny organ uchwałodawczy, w którego skład wchodził deputowani do landtagu śląskiego³⁵.

Poniżej poziomu rejencji najważniejszą pozycję w systemie administracji zajmował urząd landrata. Jako najwyższy urzędnik powiatu landrat (starosta) był reprezentantem władzy państwowej i jednocześnie organem samorządowym z racji jego wyboru przez społeczność lokalną i przewodniczenia sejmikowi powiatowemu. Zachowano zatem z dawnych czasów dwoistość tego urzędu, bo landrat działał nie tylko jako ramię państwa, ale i jako reprezentant interesów powiatu wobec państwa. Jak skomentował kiedyś to powiązanie znawca problemu Marek Czaplński: „częściej czuł się tym pierwszym, niż drugim”³⁶. Od 1872 r. kandydat na landrata nie musiał już pochodzić z powiatu. Stopniowo w praktyce zaczęto powoływać na urzędy ludzi zaproponowanych przez prezydentów rejencji³⁷. Chodziło o szersze zjawisko przerzucania urzędników przez centralne władze Prus z jednego krańca monarchii na drugi, co miało zapobiegać zbyt niemu identyfikowaniu się landratów z interesami mieszkańców powiatów, gdzie sprawowali funkcję³⁸.

³⁵ *Historia Śląska*, t. 2: (1763–1850), cz. 2: (1807–1850), red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 141; Tomasz Kruszczyński, *Sejm prowincjonalny na Śląsku (1824–1933)*, Wrocław 2000, s. 40–41.

³⁶ Marek Czaplński, *Czy można mówić o dyskryminacji Śląska? Pruska polityka urzędnicza na Górnym Śląsku*, „Studia Śląskie”, 1991, s. 33; Muncy, *The Junker*, s. 182–184 podkreśla, że dzięki landratom rząd próbował poszerzać i umacniać swoje wpływy w społeczeństwie na szczeblu powiatu, np. poprzez popieranie kandydatów konserwatywnych w wyborach.

³⁷ Czaplński, *Czy można mówić o dyskryminacji Śląska?*, s. 34.

³⁸ *Ibidem*, s. 35–36. Patrick Wagner, *Bauern, Junker und Beamte. Lokale Herrschaft und Partizipation im Ostelbien des 19. Jahrhunderts*, Göttingen 2005, s. 59–67: autor uważa, że landraci

Ta tendencja była już widoczna wcześniej. Badania nad korpusem urzędniczym rejencji wrocławskiej wskazują na wyraźny spadek liczby miejscowych ziemian na stanowiskach landratów w latach 1847–1862³⁹. Stopniowo urzędy landratów przestały być domeną wyłącznie szlachty, choć trzeba zauważyć, że na Śląsku wskaźnik udziału szlacheckiego był wyższy niż w rejencjach zachodnich Prus⁴⁰. Stale również przy nominacjach na urzędy dyskryminowano katolików jako mniej lojalnych wobec państwa. Górny Śląsk wyróżniał się jeszcze pod innym względem: początkowo starano się powoływać tu na urzędy osoby znające język polski. Stopniowo tę praktykę zarzucono.

Najniższą jednostką administracji państwowej stanowiły gminy, przy czym przełożony gminy był organem administracji państwowej. Nadzór nad gminą sprawował landrat i wydział powiatowy. Zebrania gminne zwoływał sołtys (sędzia wiejski), kierował obradami i zarządzał majątkiem gminnym. Sołtysa zatwierdzał landrat. Specyficzną jednostkę tworzyły *Gutsbezirke*, gdzie władzę nad służbą domową i czeladzią folwarczną sprawował właściciel majątku szlacheckiego jako najniższy urzędnik administracyjny. Chociaż zatem od 1808 r. istniały przedstawicielstwa i zarządy gminne, to jednak dopiero w 1872 r. zniesiono ziemiański przywilej policyjny i rządy dziedzicznych wójtów. Wtedy powstały policyjne obwody miejskie oraz obwody wiejskie, często obejmujące po kilka gmin i obszarów dworskich (*Amtsbezirke*), na których czele stali naczelnicy obwodów (*Amtsvorsteher*), urzędnicy honorowi mianowani przez nadprezydenta prowincji na wniosek sejmiku powiatowego spośród mieszkańców obwodu⁴¹. Naczelnik obwodu działał z komitetem mieszkańców (*Amtsauausschuss*), a do jego kompetencji należały sprawy policji oraz wykonywanie poleceń administracyjnych landrata. Nowa ustawa o gminach, która usunęła pozostałości systemu feudalnego, została przyjęta dopiero w 1891 r.

Administracja promowała wyżej omówiony ustrój Prus jako najlepszy z możliwych. W 1830 r. na łamach „Schlesische Provinzialblätter” przekonywano czytelników, że Prusy są „sprawcą rozkwitu i szczęścia Śląska, darząc go wolnością

bronili interesów ekonomicznych ziemian, ilustrując to przykładem nader częstego zaniżania wymiaru podatku gruntowego w latach 60. XIX w.; John R. Gillis, *Aristocracy and bureaucracy in nineteenth-century Prussia*, „Past and Present”, 41, 1968, s. 128 zauważa, że przez cały XIX w. wybór landratów był kontrolowany przez miejscowych ziemian, przy czym do ok. 1850 r. wybierali jednego z kandydatów ze swego grona, a później stopniowo zaczęli obdarzać zaufaniem zawodowych biurokratów.

³⁹ Wagner, *Bauern, Junker und Beamte*, s. 224.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 225, 287. Nie najnowsze już badania wskazują, że liczba junkrów na stanowiskach landratów stopniowo spadała (1888 – ok. 29%, 1914 – ok. 24%), ale jednocześnie przy porównaniu prowincji wschodnich z całością obszaru Prus widać, że na wschodzie ich reprezentacja była znacznie liczniejsza niż w innych rejonach monarchii (1888 – 49%, 1914 – 41%). Jeszcze wyraźniej dominację szlachty i junkrów widać na przykładzie składu Wydziału Prowincjonalnego w 1900 r., gdzie na 29 osób tylko 12 wywodziło się z klasy średniej. Zob. Muncy, *The Junker*, s. 188–189, 194.

⁴¹ Kazimierz Orzechowski, *Terytorialne podziały na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski”, 18, 1972, 3, s. 11.

religijną, przedstawicielstwem stanowym, ordynacją miejską⁴². Nastroje społeczne niekoniecznie musiały świadczyć o akceptowaniu takich opinii. Kiedy dochodziło do nasilenia konfliktów społecznych, niezadowolenie skupiało się na reprezentantach władzy państwowej. W okresie napoleońskim doszło do poważnych wystąpień chłopskich na Śląsku w związku ze zniesieniem poddaństwa i zapoczątkowaną reformą uwłaszczeniową. „Landratów i panów – wszystkich należy wychłostać” – głosiła obiegowa opinia, ponieważ biurokracja odbierała zmiany z niechęcią i próbowała je przynajmniej opóźnić i wspólnie ze szlachtą sabotowała wprowadzanie ustaw agrarnych⁴³. Przy poparciu biurokracji pruskiej na Śląsku powstały w prowincji powiatowe komitety stanowe do opiniowania podziału kontrybucji wojennej, które stopniowo przekształciły się w kółka szlacheckie. Było to swoiste przedstawicielstwo antyreformatorskie szlachty, wysuwające żądanie wypłaty odszkodowania za straty poniesione w wyniku reform państwowych.

Ostatecznie uwłaszczenie w Prusach rozciągnięto znacznie w czasie i przeprowadzono na warunkach ekonomicznych odpowiadających junkrom. Niezadowoleni chłopci podejmowali akcje strajkowe i inne protesty, nieraz dochodziło, także na Śląsku, do krwawych starć z wojskiem aż do pełnego uwłaszczenia w połowie XIX w. Jednak ani ruch szlachecki, ani tym bardziej ruch chłopski nie nabrały charakteru regionalnego.

Celem reform Steina–Hardenberga była modernizacja państwa. Trudno wśród zmian, jakie wówczas zaszły w państwie pruskim, dostrzec choćby elementy polityki współcześnie określanej regionalną. Niemniej nie ulega wątpliwości, że przy likwidacji pewnych odrębności Śląska w stosunku do innych prowincji państwa pruskiego postawiono na budowę nowoczesnego podziału administracyjnego opartego na regionach historycznych. Nie zawsze jednak trzymano się tradycji historycznych przy ustalaniu granic prowincji i jej podziału wewnętrznego, stawiając konsekwentnie na urzędniczą pragmatykę. Przy wszystkich niekonsekwencjach region spełniał swoją funkcję jako odpowiedni i przyszłościowy szczebel w zarządzaniu krajem, nie stanowiąc sztucznej konstrukcji administracyjnej⁴⁴. W tym sensie państwo odegrało rolę konstytuującą Śląsk jako odrębny region. W tym miejscu warto się zastanowić, czy stawiając na funkcjonalność struktury prowincjonalnej opartej na regionalizmie, ale przy jednoczesnym ograniczeniu możliwości rozwoju separatyzmu regionalnego, nie otwarto wtedy szeroko drzwi dla rozwoju tożsamości subregionalnej, na szczeblu rejencji. Przy wszystkich różnicach między Dolnym i Górnym Śląskiem wyraźne zaznaczenie dodatkowej granicy administracyjnej, poprzez wyodrębnienie rejencji opolskiej (z dawnej, o wiele rozleglejszej

⁴² Juliusz Demel, *Problematyka mieszczańska na łamach „Schlesische Provinzialblätter” (1785–1830)*, Katowice 1991 (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. 20), s. 79.

⁴³ *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, red. S. Michalkiewicz, s. 48, 60–61.

⁴⁴ Kurt Jeserich, *Die preußischen Provinzen. Ein Beitrag zur Verwaltungs- und Verfassungsreform*, Berlin–Friedenau 1931.

rejencji wrocławskiej), niewątpliwie wzmacniało poczucie odrębności wschodniej części prowincji.

Rozwój samorządu lokalnego drogą do wzmacniania więzi regionalnych

Okres wojen napoleońskich okazał się przełomowy dla rozwoju samorządu lokalnego. Ordynacja miejska z 1808 r. oznaczała przywrócenie idei samorządu miejskiego, w praktyce zlikwidowanego przez Fryderyka II. Obywatele miasta wybierali radę miejską. Ta uchwalała budżet i wybierała magistrat, czyli swój organ wykonawczy. Warto zaznaczyć, że komisja rady wybierała burmistrza spośród wielu kandydatów pochodzących z różnych obszarów państwa pruskiego, a głównym kryterium wyboru były osiągnięcia na poprzednich stanowiskach (też burmistrza lub urzędnika mniejszego szczebla). W istocie oddano miastom ich gospodarkę we własny zarząd. Miasta pozbawiono władzy sądowniczej. Powołano jednolite sądy dla miast i wsi (*Land- und Stadtgerichte*). Ordynacja miejska z 1853 r. przy wygórowanym cenzusie majątkowym wciąż ograniczała krąg wyborców do kilku procent mieszkańców. Nadzór nad miastami sprawował landrat i nadprezydent prowincji, zatwierdzający uchwały miejskie. Dopiero pod koniec XIX w. nadzór ograniczono do kontroli legalności uchwał miejskich. Miastom oddano dochody z podatku gruntowego i przemysłowego. Miasta mogły pobierać opłaty z usług urządzeń miejskich, miały też wpływ z podatków pośrednich i dodatku miejskiego do podatku dochodowego. Większe miasta wydzielono z powiatów. Z pewnością rozwój samorządowości przyczyniał się do budowy społeczności obywatelskiej.

W 1825 r. powołano do życia sejm prowincjonalny (*Provinziallandtag*) jako załączek regionalnej władzy politycznej. Sejm w pewnym stopniu niwelował wewnętrzne podziały w prowincji. Pamiętać wszakże należy, że realna władza spoczywała w rękach administracji państwowej, a w ówczesnym pruskim systemie centralistycznym dokładnie w rękach króla. Skład sejmu był stanowy, przy czym stan pierwszy tworzyli członkowie dziedziczni i posłowie ziemscy, drugi – miasta, trzeci – przedstawiciele gmin wiejskich. Prawa wyborcze mieli tylko właściciele nieruchomości. Sejmiki prowincjonalne wydawały opinie w sprawach prowincji i zwracały się do króla z prośbami i zażaleniami. Znanca dziejów sejmu śląskiego w czasach pruskich Tomasz Kruszewski nie ma wątpliwości, że „wprowadzenie prowincjonalnego landtagu miało na celu stworzenie iluzji dopuszczenia poddanych do współrządzenia prowincją”. Nazwał nawet sejm prowincjonalny pierwszych dziesięcioleci po jego powstaniu „atrapą parlamentu”⁴⁵. Deputowani zajmowali się projektami królewskimi modyfikującymi i kodyfikującymi prawo oraz zarządzali majątkiem prowincjonalnym. W jego skład weszły przede wszystkim zakłady opiekuńcze, dyskutowano również o ustanowieniu ubezpieczeń ogniowych oraz zarządzaniu drogami lądowymi i wodnymi.

Niedługo później, bo w 1827 r., powołano sejmiki powiatowe (*Kreistag*), w których zasiadali właściciele ziemscy oraz przedstawiciele miast. Sejmiki

⁴⁵ Kruszewski, *Sejm*, s. 20, 71.

przedstawiały kandydatów na urząd landrata, następnie miały pomagać landratowi w sprawowaniu funkcji. Organem wykonawczym sejmiku był wydział powiatowy (z landratem na czele), który pełnił funkcję sądu administracyjnego I instancji. Landrat przedstawiał uchwały sejmiku władzy zwierzchniej. Deputaci powiatowi pełnili funkcję zastępców landrata i „stanowili czynnik wiążący lokalną administrację państwową z samorządem stanowym”⁴⁶. Niektóre uchwały sejmiku wymagały zgody wydziału, landrat mógł natomiast wstrzymać uchwały sejmiku i wydziału, gdy te organy przekroczyły własne kompetencje.

Chociaż kompetencje sejmiku prowincjonalnego były mocno ograniczone, a ordynacja z góry przesądzała jego skład, na początku zainteresowanie obradami było stosunkowo duże. Była to bowiem jedyna reprezentacja polityczna społeczeństwa. W kolejnych latach to zainteresowanie osłabło, by ponownie wybuchnąć ze zdwojoną siłą w latach 40. XIX w. Wówczas, w oczekiwaniu na reformę państwa, śledzono dyskusje, które po raz pierwszy upubliczniano w formie drukowanych protokołów. Poprzez sejm prowincjonalny różne środowiska domagały się liberalizacji ustroju⁴⁷. Między innymi ze Śląska wyszło żądanie ustanowienia organu wykonawczego landtagu. Tu domagano się niezależności urzędników wymiaru sprawiedliwości. Od 1840 r. Wrocław stał się w istocie centrum liberalizmu politycznego. W 1845 r. liberałowie osiągnęli duży sukces, gdy uchwalono wniosek o zwrócenie się do króla z prośbą o zniesienie cenzury. Prośbę poparł nawet nadprezydent Friedrich Theodor Merckel, ale i tak została odrzucona przez Fryderyka Wilhelma IV (a Merckel został zwolniony ze stanowiska).

Przełom w rozwoju pruskiej samorządności nastąpił dopiero po zjednoczeniu Niemiec. Chociaż projekty zmian pojawiły się w latach 50. XIX w., to jednak konserwatywni władcy zdecydowali się dokonać zmiany anachronicznych regulacji prawnych ponad 20 lat później.

Najpierw w 1872 r. ogłoszono nową ordynację powiatową, na mocy której zgromadzenie wybierało wydział powiatowy (*Kreisausschuss*) jako organ wykonawczy, ze starostą-landratem na czele. W ten sposób rozszerzono kompetencje starostów powiatowych, którzy odtąd nie tylko reprezentowali władzę państwową, ale także wykonywali władzę w imieniu samorządu.

Następnie w 1875 r. przyjęto nową ustawę o samorządzie prowincjonalnym. Ustalono sześcioletnią kadencję sejmiku wybieranego przez zgromadzenia powiatowe (*Kreistag*) i rady miejskie. Zwoływany co dwa lata sejm podejmował uchwały dotyczące budżetu i liczby etatów urzędniczych. Ponadto powołano do życia organ wykonawczy sejmiku w postaci wydziału prowincjonalnego (*Provinzial-ausschuss*) ze starostą krajowym na czele (*Landesdirektor* lub *Landeshauptmann*), jako reprezentantem społeczeństwa i kierownikiem spraw bieżących. Ordynacja wyborcza do sejmiku była skomplikowana. Podział na cztery kurie zapewniał dominację

⁴⁶ Śreniowski, *Historia ustroju*, s. 224.

⁴⁷ Jerzy Sydor, *Wiosna Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska*, Wrocław 1969, s. 44; Kruszewski, *Sejm*, s. 61–62.

arystokracji. Sejm miał się zajmować opiniowaniem projektów ustawodawczych, ale w istocie w jego kompetencjach dominował zarząd majątkiem prowincjonalnym. Ponadto w jego gestii leżało rozdzielanie podatków i dotacji rządowych na powiaty⁴⁸. Wydział prowincjonalny ustalał projekt budżetu i składał sprawozdanie z jego wykonania. Sejm nie podejmował uchwał politycznych. Dzięki istnieniu organu wykonawczego sejm nie można było mówić o symbiozie między władzą państwową a samorządową, jaka panowała na szczeblu powiatu.

Na szczeblu rejencji samorządu nie było (istniejący tu wydział obwodowy był organem doradczym i sądem II instancji). Ich prezydenci utracili część uprawnień na rzecz starostów powiatowych, ale wciąż stanowili główny organ terytorialnej władzy państwowej, niwelujący nastroje separatystyczne na szczeblu prowincji⁴⁹.

W Prusach samorząd podlegał daleko idącej kontroli i nadzorowi ze strony organów rządowych (zarówno terytorialny, jak gospodarczy i zawodowy). Na czele organu wykonawczego samorządu stał zawsze kierownik lokalnej administracji rządowej. Było to widać zwłaszcza na szczeblu powiatu, gdzie na czele organu wykonawczego samorządu stał landrat (starosta), czyli kierownik lokalnej administracji rządowej, oraz na szczeblu rejencji, gdzie organu samorządowego w ogóle nie było. Nowa ustawa, uchwalona w 1875 r., wzmacniała niewątpliwie samorządność terytorialną. Sejm prowincjonalny uzyskał podmiotowość prawną i co za tym idzie – większą niezależność. Oczywiście wszystko odbywało się w systemie rządów biurokracji. Kompetencje sejmowe wciąż mieściły się w koncepcji państwa, według której samorząd był podrzędny w stosunku do administracji państwowej i zajmował się głównie opieką społeczną⁵⁰ i dbałością o infrastrukturę (gdzie zresztą przy większych inwestycjach był uzależniony od zaangażowania kapitału państwowego zarządzanego centralnie). W razie potrzeby można było jedynie naciskać na organa rządowe, by w większym stopniu wspomogły oczekiwania społeczeństwa śląskiego. Są przykłady, gdy administracja państwowa wychodziła naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom miejscowej ludności przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych w zakresie infrastruktury. W latach 70. władze centralne zaczęły dokonywać transferu środków finansowych pochodzących z prowincji zachodnich na wschód celem niwelowania różnic rozwojowych. Jeden z badaczy niemieckich nazwał to działanie „celową polityką regionalną”⁵¹. Inwestowano w infrastrukturę komunikacyjną oraz różne projekty rozwoju rolnictwa (np. meliorację). Administracja odgrywała ważną rolę przy projektowaniu i budowie linii kolejowych. Urzędnicy, zwłaszcza od lat 70. i 80., gdy kolej stopniowo upaństwowiono (a na Śląsku

⁴⁸ Kruszewski, *Sejm*, s. 302.

⁴⁹ Krasuski, *Kulturkampf*, s. 34.

⁵⁰ Tomasz Kruszewski, *Organizacja opieki społecznej w działalności samorządu prowincjonalnego na Śląsku w XIX i XX wieku*, Wrocław 2010.

⁵¹ Wagner, *Bauern, Junker und Beamte*, s. 391.

utworzono dyrekcje kolejowe), zaangażowali się w budowę linii drugorzędnych. Starostowie przewodniczyli komitetom budowy kolei, a sejmiki powiatowe przekazywały tereny lub środki finansowe na ten cel. Trzeba też podkreślić aktywność magistratów w doprowadzaniu linii kolejowych do poszczególnych miast⁵².

W drugiej połowie XIX w., gdy wzrastało np. zainteresowanie śląskich kół gospodarczych sprawą wyzyskania Odry jako naturalnego szlaku wodnego na północ, liczone na wsparcie organów administracyjnych w uszlachetnieniu rzeki oraz w rozbudowie sieci dróg wodnych i portów⁵³.

Podsumowując, można zauważyć wyraźny podział kompetencji: sprawami o znaczeniu ogólnopaństwowym zajmowały się organy scentralizowane, a sprawami o znaczeniu lokalnym – organy samorządowe. System administracyjny Prus cieszył się dużą renomą wśród znawców zagadnienia. Profesor prawa konstytucyjnego, od 1913 r. prezydent USA, Woodrow Wilson stwierdził, że system ten „wykazuje najwyższą w Niemczech formę rozwojową samorządu lokalnego. Z punktu widzenia organizacji administracyjnej Prusy mogą być w ogóle badane jako najdoskonalsze państwo w Europie”⁵⁴.

W miarę rozwoju samorządu wzrastała możliwość pojawienia się sprzeczności i tarć z administracją państwową. Jednak według cytowanego już wcześniej radcy Michaelisa „rywalizacja o zachowanie równowagi między prawami, obowiązkami i obszarami zainteresowań między państwem a prowincją była stałym, skutecznym kołem napędowym dla rozwoju cywilizacyjnego prowincji”⁵⁵. W jego opinii Śląsk wyróżniał się zresztą wśród innych prowincji Prus liczbą posłów znakomitych pod względem swego pochodzenia, majątku i dokonań. Za dużą zaletę samorządu uważał jego niezależność od partii politycznych. W sumie centralistyczna dbałość o spójność Śląska jako regionu funkcjonalnego działała na rzecz jego integracji. Organy samorządowe, powołane z woli instytucji państwowych i przez nie w dużym stopniu współkształtowane, były ważnym uzupełnieniem ich własnej działalności. Rozwój samorządu nie oznaczał w Prusach rozwoju partykularyzmu, lecz integrację regionalną opartą na realizacji zadań socjalnych i infrastrukturalnych. Był zatem raczej wyrazem ogólnego rozwoju gospodarczego i społecznego. Wynikał ze stopniowego poszerzenia kompetencji państwa, coraz bardziej wielostronnych, zagmatwanych i rozległych. W efekcie musiało dojść do wzmocnienia szczebla prowincjonalnego administracji, ale ograniczonej do rozbudowy procedur sądowniczych pozwalających na ścisłą kontrolę decyzji podejmowanych na szczeblu lokalnym.

⁵² Przemysław Dominas, *Kolej w prowincjach poznańskiej i śląskiej. Mechanizmy powstawania i funkcjonowania do 1914 roku*, Łódź 2013, s. 39–56, 130–149.

⁵³ Franciszek Biały, *Górnośląskie koła przemysłowo-handlowe wobec rządowych projektów rozbudowy dróg wodnych (1850–1914)*, Wrocław 1962 (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. 4, red. Kazimierz Popiołek), s. 233.

⁵⁴ Woodrow Wilson, *Ustrój państwowy Niemiec i Prus*, przeł. L.K., Warszawa 1917, s. 36.

⁵⁵ Michaelis, *Für Staat und Volk*, s. 234.

Polityczna aktywizacja społeczeństwa – krok ku regionalizacji?

Administracja w XIX w. miała do czynienia ze społecznymi dążeniami do jak największego udziału we władzy. Opór przeciw instytucji państwa, choć z punktu widzenia rządzących burzył istniejący porządek i stabilizację, w pewnym stopniu (pamiętając o różnych celach politycznych poszczególnych grup społecznych) przyczyniał się do integracji mieszkańców regionu.

Po okresie napoleońskim dopiero Wiosna Ludów przyniosła duże ożywienie polityczne na Śląsku. Wrzenie społeczne rozpoczęło się dość wcześnie i zaznaczyło się powstaniem tkaczy na Przedgórzu Sudeckim w 1844 r.⁵⁶ Ogólnie administracja odnosiła się wrogo do nowych ruchów politycznych. Radykał Wilhelm Wolff miał duże problemy z cenzurą na pruskim Śląsku, dlatego zaczął publikować w Niemczech zachodnich⁵⁷. Urzędnicy ci byli przekonani, że przyczyną rozruchów społecznych nie jest nędza, lecz podżeganie radykałów, dlatego zwalczano ich zaciekle. Często wyolbrzymiano znaczenie grup opozycyjnych. Wolffa uważano za „intelektualnego sprawcę” buntu tkaczy⁵⁸. Dwa lata później, po kolejnym krytycznym wobec władz artykule na łamach „Schlesische Chronik”, Wolffa zmuszono do emigracji⁵⁹. Mimo ostrej cenzury zwiększała się społeczna rola prasy. Pojawiły się nowe tytuły, wzrósł nakład gazet. Najpopularniejsze stały się wrocławskie dzienniki: prorządowa „Breslauer Zeitung” i liberalna „Schlesische Zeitung”, ale rozwijała się też prasa prowincjonalna.

Wrocław wyrósł na centrum opozycji w regionie. Wypadki rewolucyjne we Wrocławiu w marcu 1848 r. wyprzedziły zresztą wydarzenia w Berlinie, ponieważ już 6 marca odbyły się tu pierwsze demonstracje⁶⁰. Tutejszy magistrat chciał być reprezentantem wszystkich miast śląskich. Administracja państwowa próbowała podważyć rolę Wrocławia, wygrywając w niektórych miastach dzięki odwołaniu się do względów ambicjonalnych. Na przykład Jelenia Góra ostatecznie nie przyłączyła się do petycji Wrocławia w sprawie niezwoływania już parlamentu i rozpisania nowych wyborów do sejmiku pruskiego według zmienionej ordynacji i popierając drugi postulat, wysłała swego posła do Berlina⁶¹. Podobnie odrębne

⁵⁶ Najnowsze opracowanie dotyczące powstania tkaczy zob. Christina von Hodenberg, *Aufstand der Weber. Die Revolte von 1844 und ihr Aufstieg zum Mythos*, Bonn 1997.

⁵⁷ O publicyście Wolffa jako zaczynię do tworzenia ruchu demokratycznego i socjalistyczno-komunistycznego na Śląsku zob. Walter Schmidt, *Działalność polityczna Wilhelma Wolffa na Śląsku do roku 1846*, Wrocław 1963 (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. 5), s. 347–403. Wersja zmieniona: *idem, Wilhelm Wolff im vormärzlichen Schlesien*, [w:] *Schlesien auf dem Weg in die bürgerliche Gesellschaft. Bewegungen und Protagonisten der schlesischen Demokratie im Umfeld von 1848, II. Halbband. Protagonisten, Akteure*, hrsg. von Helmut Bleiber, Walter Schmidt, Berlin 2007, s. 115–160.

⁵⁸ Wilhelm Wolff, *Wybór pism o Śląsku*, red. Waław Długoborski, Warszawa 1954, s. 58–59.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 77.

⁶⁰ Marian Tyrowicz, *Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym 1846–1849*, Warszawa 1949, s. 96–98.

⁶¹ Sydor, *Wiosna Ludów*, s. 120–121.

stanowisko zajęło Kłodzko i inne miasta śląskie, gdzie żądania Wrocławia uznano za zbyt radykalne. Dlatego deputowani wrocławscy też w końcu udali się do Berlina na obrady. Najwyraźniej władze miast przestraszyły się rozruchów na wsi i były bardziej podatne na naciski ze strony władz. Początkowo protestowano przeciw lokowaniu w miastach oddziałów wojskowych, od kwietnia 1848 r. już się temu władze samorządowe nie sprzeciwiały. Mimo to mieszkańcy sami organizowali straż obywatelską, której zadaniem było dbanie o zachowanie spokoju i praworządności.

W samym Wrocławiu życie polityczne rozkwitło z całą mocą. Powstał tu Związek Demokratyczny, centrowy Związek Ludowy i umiarkowane: Związek Ojczyzniany i Śląski Centralny Związek Konstytucyjny. Stronnictwa te miały ambicję objęcia swymi wpływami całego Śląska. Dla określenia celów politycznych i strategii na przyszłość zwoływano we Wrocławiu kongresy delegatów. Wiece i manifestacje stały się podstawową formą ekspresji. Na prowincję wysyłano druki propagandowe. Nie przebiegało to gładko, bo prowincja uważała Wrocław, chcący wpływać na całą prowincję, za zbyt radykalny, jednocześnie odczuwała kompleks niższości wobec swej stolicy i wołała wykazać się samodzielnością i niezależnością w działaniu⁶². Wielkim wydarzeniem stały się wybory do pruskiego Zgromadzenia Narodowego oraz do ogólnoniemieckiego Parlamentu Frankfurckiego przeprowadzone na początku maja 1848 r. Były to pierwsze w dziejach Śląska prawdziwe wybory. Jednak już pod koniec maja administracja zaczęła popierać akcję zbierania podpisów pod oświadczeniami z poparciem dla króla i monarchii, a przeciwko demokratom. Rezultatem rewolucji było powstanie Śląskiego Towarzystwa Włościańskiego, domagającego się zniesienia świadczeń feudalnych i ostatecznego rozwiązania kwestii agrarnej. We wrześniu Towarzystwo zorganizowało we Wrocławiu kongres chłopski, co okazało się ważnym krokiem ku rozwojowi organizacyjnemu. Miesiąc później liczba członków wzrosła do 200 tys. osób. W reakcji na zawieszenie Zgromadzenia Narodowego w Berlinie głównym hasłem radykałów stał się bojkot podatków. Ogólnie wpływy demokratów ogarniające nie tylko miasta, ale także obszary wiejskie były na Śląsku większe niż w innych prowincjach. Widać to na przykładzie rezultatów wyborów do parlamentu pruskiego, gdzie na 58 śląskich deputowanych – 40 należało do środowiska demokratycznego. Ponadto wśród 45 chłopskich deputowanych aż 29 pochodziło ze Śląska. Dlatego znawcy przebiegu Wiosny Ludów na Śląsku eksponują jej szczególny przebieg i charakter⁶³.

W końcu w styczniu 1850 r. Fryderyk Wilhelm IV ogłosił konstytucję. Prusy stały się zmodernizowaną monarchią konstytucyjną z parlamentem o roli ograniczonej szerokimi kompetencjami władcy. Wybory do Izby Poselskiej były co prawda powszechne, ale kurialne – wyborców podzielono na trzy grupy według cenzusu majątkowego. Konstytucja pruska z 1850 r. zapowiedziała stworzenie

⁶² *Ibidem*, s. 139–140.

⁶³ Walter Schmidt, *Schlesische Demokratie von 1848/49. Geschichte und Akteure, I. Halbband. Geschichte der schlesischen Demokratiebewegung*, Berlin 2012, s. 9–18, 339–346.

specjalnej ustawy o stowarzyszeniach. Ogłoszone kilka tygodni później rozporządzenie znacznie ograniczyło swobodę zakładania stowarzyszeń. Administracji przyznano dość szerokie uprawnienia w tym zakresie. Podobnie było z cenzurą rewolucyjną, którą zniesiono w 1848 r., ale funkcje cenzury represyjnej przejęła policja, prokuratura i sądy kryminalne. W efekcie kontrolowano wszelkie materiały drukowane, zwłaszcza czasopisma, i starano się wstrzymać ożywienie wydawnicze panujące od Wiosny Ludów⁶⁴. Za pomocą landratów propagowano wybrane tytuły prasowe⁶⁵.

Sprawa uwłaszczenia została ostatecznie załatwiona w 1850 r. Wolności demokratycznych natomiast nie udało się utrzymać. Kolejne wybory odbywały się pod jawnym naciskiem administracji. Urzędnicy wchodziłi w skład aparatu wyborczego. To powiązanie prowadziło do nadużyć ze strony biurokracji. Jej poparcie nierzadko decydowało o zwiększeniu lub zmniejszeniu liczby mandatów uzyskanych przez poszczególne ugrupowania, w zależności od tego, czy współrzędziły, czy były w opozycji⁶⁶. Zresztą do sejmku pruskiego wybierano dużą grupę samych urzędników. Sejm pruski lat 1855–1858 nazwano nawet sejmem landratów, bo zasiadało w nim 120 urzędników, w tym 72 landratów. Wyborców dzielono wedle cenzusu majątkowego. Elektorzy, wśród których przeważali reprezentanci najbogatszych obywateli, wybierali posła do sejmku pruskiego jawnie i ustnie aż do 1918 r. Miejscową wyższą kadre urzędniczą rekrutowano przeważnie spoza Śląska. Od 1869 r. tylko czterech nadprezydentów pochodziło z prowincji.

W latach 1849–1858 r. zdecydowaną przewagę mieli konserwatyści różnych odcieni. Później do głosu doszły także inne partie polityczne, pozostające w opozycji do władz rządowych: liberałowie i Partia Centrum. Ugrupowania liberalne (Partia Postępowa i Partia Narodowoliberalna) dominowały na śląskiej scenie politycznej w pierwszej połowie lat 60., później ich wpływy zaczęły maleć na rzecz konserwatystów⁶⁷. W 1871 r. najpierw proklamowano powstanie zjednoczonych Niemiec, następnie ogłoszono konstytucję II Rzeszy, w której Prusy stały się częścią federacji. Mimo przewagi Prus krajem związkowym pozostawiono duży zakres swobody. Wzajemne związki miały być pogłębiane przy poszanowaniu odrębności wewnętrznych. Niemcy weszły na drogę dynamicznego rozwoju gospodarczego. Stopniowo zaczęły rozwijać się masowe ruchy polityczne, powstawać partie polityczne. Wtedy na Śląsku ponownie do głosu doszli liberałowie, by pod koniec lat 70. oddać pole konserwatystom.

⁶⁴ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 361–362. Na przykład w 1848 r. nadprezydent Merckel odmówił zezwolenia na wydawanie nowego czasopisma przez ks. Józefa Szafranka.

⁶⁵ Tak było np. ze skrajnie konserwatywną, odrzucającą ład konstytucyjny i zarazem popierającą rząd we wszystkich jego działaniach „Die konservative Zeitung für Schlesien”. Zob. *Historia Śląska*, t. 3: (1850–1918), cz. 1: (1850–1890), red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 247–248.

⁶⁶ Hans Fenske, *Der Landrat als Wahlmacher. Eine Fallstudie zu den Reichstagswahlen von 1881*, „Die Verwaltung”, 1979, 4, s. 433–546.

⁶⁷ Zob. *Historia Śląska*, t. 3, cz.1, red. S. Michalkiewicz, s. 266–267.

Po 1882 r. nastąpił podział wpływów politycznych na Śląsku między konserwatyistów (Niemiecka Partia Konserwatywna [*Die Deutschkonservative Partei*] i Partia Wolno-Konserwatywna [*Die Freikonservative Partei*]) i centrowców. Ci pierwsi dominowali w okręgach rolniczych i ewangelickich (rejencja legnicka i częściowo wrocławska), ci drudzy – w okręgach rolniczych i przemysłowych z przewagą ludności katolickiej (rejencja opolska i częściowo wrocławska). W latach 1882–1913 każda z tych opcji wysyłała do sejmu przynajmniej 1/3 wszystkich posłów ze Śląska. Mniej wpływowe były: Wolnomyślna Partia Ludowa i, przez kilkanaście lat zdelegalizowana, Socjaldemokratyczna Partia Niemiec. Walka polityczna wzmagiała się w każdym okresie przedwyborczym, ale warto zwrócić uwagę na charakterystyczne zjawisko stopniowego zanikania rywalizacji w wielu okręgach. W 1913 r. w 16 (na 32) okręgach nie wystawiono w ogóle kontrkandydata przez jakąkolwiek partię. Na przełomie XIX i XX w. do walki wyborczej włączyli się socjaldemokraci oraz emancypujący się polski ruch narodowy⁶⁸. Oba środowiska były zwalczane przez administrację jako zagrażające stabilizacji państwa i regionu. Oba też przywiązywały duże znaczenie do zwiększania wpływów na Śląsku. Polakom chodziło o ochronę własnej odrębności. Socjaldemokraci próbowali stopniowo poszerzać swoje wpływy i w drugiej połowie lat 70. stolica prowincji stała się ich mocnym ośrodkiem politycznym. Warto wspomnieć, że pierwsze niemieckie ugrupowanie socjalistyczne zostało założone przez pochodzącego z Wrocławia Ferdinanda Lassalle’a. Wyrazem wzrastających tu wpływów SPD było zorganizowanie zjazdu krajowego partii w 1895 r. we Wrocławiu. Tuż przed wybuchem I wojny światowej socjaldemokraci zyskali największe poparcie społeczne.

U schyłku lat 60. XIX w. ustalono na dobre okręgi wyborcze i liczbę posłów w nich wybieranych. Uprzemysłowienie i urbanizacja, związany z tym wzrost gęstości zaludnienia, zwłaszcza na Górnym Śląsku, nie przyniosły w tym zakresie żadnych zmian⁶⁹.

Urzędy były obsadzone przez reprezentantów rodzin ziemiańskich i wielkoprzemysłowych. To pochodzenie szło w parze z poglądami konserwatywnymi. Nic zatem dziwnego, że administracja pilnowała interesów rządzących i zwalczała ruchy polityczne, które pragnęły przemian społecznych. W pewnym stopniu wpływali oni na wynik wyborów parlamentarnych. Spory polityczne rozwijały się w parze z rosnącymi napięciami społeczno-ekonomicznymi. Z pewnością prowadziło to do dezintegracji Ślązaków w środowiskach lokalnych. Najwyraźniej widać narastające pęknięcie dotyczące Górnego Śląska i reszty prowincji, wzmacniane niewątpliwie przez silne umocowanie szczebla rejencji w strukturze administracyjnej. Sprawy wyznaniowe i językowe nabierały tu znaczenia coraz bardziej politycznego.

⁶⁸ Jerzy Pabisz, *Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północnoniemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867–1918*, Wrocław 1966 (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. 7, red. Adam Galos, Kazimierz Popiołek), s. 17–23.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 187.

Dezintegracyjna rola polityki wyznaniowej i językowej państwa

Trzeba przypomnieć, że na stanowiskach urzędniczych tradycyjnie, od czasów fryderycjańskich, preferowano protestantów⁷⁰. Charakterystyczne, że pierwszym katolickim nadprezydentem Śląska został ks. Hatzfeld-Trachenberg (zresztą jeden z nielicznych Ślązaków na tym stanowisku) dopiero w 1894 r. (warto też dodać, że był on członkiem Partii Wolno-Konserwatywnej, która energicznie popierała politykę kulturkampfu)⁷¹. Ta tendencja dyskryminacyjna była obecna również w innych prowincjach Prus z dużym odsetkiem ludności katolickiej⁷². Jednocześnie jednak w Prusach panowała tolerancja religijna. Znaczący dziejowie Kościoła katolickiego na Śląsku ks. Jerzy Myszor podkreśla, że w pierwszej połowie XIX w. prowincja ta była stawiana za wzór zgodnego współżycia katolików i ewangelików. Katolicy uczestniczyli w obchodach 150-lecia istnienia kościoła pokoju w Świdnicy, stulecia kościoła ewangelickiego w Żaganiu i w uroczystych obchodach 300. rocznicy reformacji. Landrat bytomski Solger pisał w swych raportach o „głębokim pokoju religijnym” między katolikami, protestantami i Żydami, chociaż spraw spornych nie brakowało (powodem niezgody był brak parytetu w podziale dotacji państwowych oraz związku Kościoła ewangelickiego z instytucjami państwowymi). Dochodziło do ostrych polemik na łamach prasy oraz do publicznych ataków w okresie Wiosny Ludów, następnie w latach kulturkampfu. Polityka państwa sprawiała, że atmosfera stawała się stopniowo coraz bardziej konfrontacyjna⁷³. Wrocławski dziennik katolicki „Schlesisches Kirchenblatt”, od 1852 r. kierowany przez nowego redaktora, radcę konsystorialnego w miejscowej kurii, jednocześnie proboszcza parafii św. Macieja we Wrocławiu, Franza Lorinsera stał się czasopismem bardzo zaangażowanym w sprawy polityczne. Najczęściej poruszano w nim problem równouprawnienia katolików z protestantami, co dla władz było wyrazem stanowiska antypaństwowego⁷⁴. W 1850 r. kością niezgody między Kościołem katolickim a rządem pruskim stało się żądanie złożenia przysięgi na konstytucję, która zresztą zapewniała swobodę wyznania. Odmowy w tej sprawie doprowadziły do otwartego konfliktu także na Śląsku. Prezydent rejencji opolskiej zażądał ustąpienia ze stanowiska m.in. radcy szkolnego ks. Bernharda Bogedaina, co tylko skomplikowało sytuację. Władze wyraźnie dążyły do zaznaczenia swojej nadrzędności wobec hierarchii kościelnej. Ostatecznie król zmodyfikował formułę przysięgi i osiągnięto kompromis, ale nie usunięto źródła konfliktu. Opór hierarchów katolickich, w tym

⁷⁰ W latach 70. XIX stulecia w rejencji wrocławskiej na 23 radców krajowych aż 19 było wyznania protestanckiego, a w rejencji opolskiej – na 21 aż 18. Zob. Tomasz Błaszczuk, *Zakony na Śląsku w dobie Kulturkampfu*, Wrocław 2004 (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Rozprawy Naukowe nr 54), s. 135.

⁷¹ *Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands 1815–1945*, s. 883.

⁷² Kucharczyk, *Kulturkampf*, s. 236; Martin Baumeister, *Parität und katholische Inferiorität*, Paderborn 1987, s. 22.

⁷³ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 36–37.

⁷⁴ Prokuratura stawiała zarzuty obrazy duchownych ewangelickich. Lorinserowi wytaczano z urzędu procesy o zniesławienie, karano grzywnami „za podburzanie obywateli do nienawiści i pogardy”. Prezydent policji wysyłał do redakcji upomnienia za brak odnotowania na łamach gazety

biskupa wrocławskiego Melchiora Diepenbrocka, stał na drodze uzależnienia Kościoła od państwa⁷⁵. W 1852 r., gdy jezuita w większej liczbie przybyli na Śląsk, władze centralne wydały zarządzenie o nadzorze wygłaszanych przez nich kazań i ich postępowania. Trzeba podkreślić, że władze prowincjonalne, również prezydent rejencji wrocławskiej, nie dostrzegały w tej działalności misyjnej zagrożenia i oceniali ją pozytywnie. Tymczasem zaprotestowały ewangelickie władze kościelne, które widziały w jezuitach narzędzie katolickiej propagandy. Nacisk z tej strony spowodował otwarte wystąpienie władz przeciw misjom. W ten sposób spór między Kościołami przerodził się w konflikt katolików z władzami państwowymi⁷⁶. Katolików poparły zresztą inne środowiska, widząc w działaniach administracji próbę ograniczania swobód, a co za tym idzie – łamanie konstytucji. Jak zauważył znawca dziejów Śląska w XIX w. Mieczysław Pater: „Katolicy na Śląsku nigdy nie zamierzali być aktywnymi wrogami Prus, mocno jednak pragnęli, by Prusy przestały być państwem protestanckim”⁷⁷. Wraz z konstytucyjnym zrównaniem wyznań katolicy pragnęli osiągnąć rzeczywiste równouprawnienie z protestantami we wszystkich dziedzinach życia politycznego i społecznego⁷⁸.

Władze próbowały rozbić jedność ruchu katolickiego. Popierano ruch starokatolików, sprzeciwiający się dogmatowi o nieomyślności papieża. Wspierano też tzw. katolików państwowych, których przywódcami byli dwaj obszarnicy śląscy: hrabia Fred Frankenberg i książę raciborski Hohenlohe-Schillingfürst. Ruch, nawiązujący w pewnym stopniu do rozbitego w czasie Wiosny Ludów tzw. niemieckiego katolicyzmu (*Deutschkatholizismus*), powstał z obaw przed „zagrożeniem” antypaństwowym ze strony ludności polskiej Śląska⁷⁹. Dlatego znalazł wspólną płaszczyznę współpracy z konserwatystami.

Wyznanie katolickie nabrało zabarwienia politycznego. Od 1848 r. widać w życiu publicznym odrębny nurt „katolicyzmu politycznego”⁸⁰. Katolicycy parlamentarzyści zjednoczyli swoje wysiłki i po wyborach w 1871 r. stworzyli w parlamencie Rzeszy frakcję Centrum. Nowa partia dążyła do obrony wartości konserwatywnych, do decentralizacji administracji oraz zniwelowania problemów społecznych związanych z rozwojem kapitalizmu⁸¹. W latach 1875–1890 Centrum wyrosło na partię chłopstwa i ziemiaństwa katolickiego. Jej czołowymi reprezentantami stali się m.in. obszarnicy i przemysłowcy śląscy: hrabia Franz Ballestrem i baron Karl

urodzin króla. Zob. Mieczysław Pater, *Katolicki ruch polityczny na Śląsku w latach 1848–1871*, Wrocław 1967, s. 87–89.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 107–117.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 121–127. Jezuita opuścili Rzeszę Niemiecką w latach 60. Na Śląsku doszło do likwidacji ich placówek w Świdnicy, Nysie i Rudzie Śląskiej. Zlikwidowano też klasztor franciszkanów na Górze Świętej Anny. Szerzej zob. Błaszczuk, *Zakony*.

⁷⁷ Pater, *Katolicki ruch polityczny*, s. 132.

⁷⁸ Józef Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku, Czasy nowożytne*, t. 3, cz. 2: (1845–1887), Warszawa 2008, s. 25.

⁷⁹ Krasuski, *Kulturkampf*, s. 165.

⁸⁰ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 363.

⁸¹ Krasuski, *Kulturkampf*, s. 110.

von Huene-Hoiningen. Centrum stało się rzecznikiem swobód językowych dla ludności polskiej. Partia ta protestowała przeciw częstym konfiskatom edycji czasopism i karom pieniężnym nakładanym na redaktorów za błahe przewinienia⁸². Nastąpiło zbliżenie między Centrum a polskimi duchownymi sprzeciwiającymi się restrykcjom władz zwalczających język polski, także w sferze religijnej. Niektórzy z nich weszli do Reichstagu, gdzie na 18 księży – 13 pochodziło ze Śląska⁸³. Administracja Kościoła katolickiego inaczej niż administracja państwowa podchodziła do problemu wielojęzyczności. Gdy biskupi ordynariusze nie znali języka polskiego, dobierano sufraganów pochodzących z obszarów, gdzie język polski dominował i w związku z tym nie był im obcy⁸⁴. Występowano przeciw dyskryminacji polszczyzny, nie przeciwstawiano się jednak asymilacji. Katolicy niemieccy nie byli z definicji przeciwni germanizacji. Uważali natomiast, że kultura niemiecka jest na tyle atrakcyjna, iż nie trzeba angażować w działania germanizacyjne szkoły i Kościoła. Charakterystyczny jest tu przykład wspomnianego wcześniej ks. Bogedaina, od 1858 r. wrocławskiego biskupa sufragana, który polecił wykładać w szkołach po polsku, wierząc w moc przyciągania kultury niemieckiej⁸⁵.

Wraz z początkiem kulturkampfu, kiedy tzw. ustawy majowe z 1873 r. zapewniły państwu pieczę nad kształceniem duchownych w seminariach i wpływ na obsadzanie stanowisk kościelnych (w tym możliwość usuwania księży), doszło do konfrontacji⁸⁶. Na Śląsku biskup wrocławski Heinrich Förster wyrósł na przywódcę ruchu nieposłuszeństwa. Aby uniknąć aresztowania, zbiegł do austriackiej części Śląska i został złożony z urzędu przez władze pruskie. Okres kulturkampfu był również dramatyczny dla ziemi kłodzkiej. Choć należała ona do arcybiskupstwa praskiego, to musiała podporządkować się prawu państwa pruskiego. Arcybiskupowi utrudniano zresztą dostęp do hrabstwa. Kilku księży wygnano, organizacje katolickie rozwiązano, wydawnictwa krytykujące politykę władz konfiskowano. Ludność konsolidowała się wokół duchownych z dziekanem hrabstwa ks. Franzem Brandem na czele. Niewątpliwie wydarzenia lat 70. przyczyniły się do integracji katolickich mieszkańców tej części prowincji śląskiej. Podobnie jak na Górnym

⁸² W latach 70. XIX w. kanclerz Bismarck zaproponował ustawę przewidującą kary za ataki prasowe na ustrój rodziny, własność, porządek społeczny, powszechną służbę wojskową itp. W Reichstagu projekt zmodyfikowano, pozostawiając władzom prawo konfiskaty w wyjątkowych przypadkach, takich jak obraza majestatu, wzywanie do zdrady, rozpowszechnianie pornografii. W 1874 r. wykroczenia prasowe poddano zwykłemu prawu karnemu. Zob. Krasuski, *Kulturkampf*, s. 33; Myszor, *Duchowieństwo*, s. 366.

⁸³ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 367–369. O relacjach między polskim ruchem narodowym a partią Centrum zob. też: Karl Bachem, *Vorgeschichte, Geschichte und Politik der Deutschen Zentrumspartei*, Bd. 3, Köln 1927, s. 148, 190.

⁸⁴ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 152.

⁸⁵ Pater, *Katolicki ruch polityczny*, s. 83; Krasuski, *Kulturkampf*, s. 227.

⁸⁶ O przebiegu kulturkampfu na Śląsku zob. Błaszczyk, *Zakony*; Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 3, cz. 2, s. 437–572; Christian Andree, *Der Kulturkampf in Schlesien*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 53, 1995, s. 151–168; Paul Mai, *Die Folgen des „Kulturkampfes” für die schlesische Kirche*, *ibidem*, 59, 2001, s. 229–243.

Śląsku, doszło do konfesjonalizacji poglądów politycznych, a co za tym idzie – do dominacji partii Centrum. W uprzemysłowionym okręgu noworudzkim znaczące wpływy zyskali socjaldemokraci⁸⁷.

Przebieg kulturkampfu wiąże się z walką administracji z polskością na Górnym Śląsku, co było wyrazem dążenia do budowy jednolitego pod względem narodowym i językowym państwa niemieckiego. Zresztą dążenie do ujednoczenia Śląska pod względem językowym widać już w czasach fryderycjańskich. W 1744 r. ukazało się pierwsze zarządzenie likwidujące dwujęzyczność w sądach i określające wyłącznie język niemiecki jako urzędowy. W 1754 r. wydano zakaz zatrudniania w szkołach nauczycieli nieznających języka niemieckiego. W latach 60. XVIII w. ogłoszono kolejne edykty rugujące język polski z przestrzeni publicznej: nakaz nauczania języka niemieckiego we wszystkich szkołach podstawowych oraz zwolnienie nauczycieli nierozumiejących niemieckiego. Administracja ewidentnie starała się przyspieszyć proces germanizacji. W 1810 r. zakazano nauki języka polskiego w szkołach. Radca szkolny rejencji opolskiej Benda w opublikowanej broszurze pt. *Betrachtung Oberschlesiens* nie ukrywał, jakie są cele działań administracji wobec ludności polskojęzycznej na Górnym Śląsku: „Jedyna droga, która wiedzie do integracji ludności górnośląskiej i usunięcia zacofania – to germanizacja”⁸⁸. Znane są słowa nadprezydenta Śląska Merckela z 1827 r., który stwierdził, że język inny niż niemiecki prowadzi do nieposłuszeństwa i oporu wobec władzy⁸⁹. Podobną politykę prowadzono wobec ludności serbołużyckiej i czeskiej. Do języka i kultury niemieckiej przyciągano poprzez służbę wojskową, zatrudnianie w nowych gałęziach rozwijającego się przemysłu, zmiany organizacji sądownictwa i rozwój szkolnictwa. Likwidowano nabożeństwa polskie w kościołach ewangelickich mimo niezadowolenia ludności. W rejencji opolskiej, powstałej w 1816 r., wszystkie rozporządzenia władz publikowano w dwóch językach – polskim i niemieckim. Od 1838 r. ograniczono się już tylko do języka niemieckiego. Jeszcze w 1860 r. zalecano, by na Górnym Śląsku urzędy obejmowały osoby znające język polski, a co za tym idzie – lepiej rozumiejące poddanych⁹⁰. Jednak od lat 60. XIX w. władze pruskie zaczęły ograniczać język polski w szkołach. W 1863 r. w rejencji opolskiej wydano rozporządzenie wprowadzające od drugiego roku nauczania język niemiecki jako wykładowy. W 1872 r. język polski zupełnie wyeliminowano ze szkół. Niektórzy urzędnicy proponowali, by agitację wśród ludności polskiej prowadzić za pomocą czasopisma wydawanego w języku polskim, tyle że jednocześnie w duchu propruskim. Wśród landratów rejencji opolskiej nie było jednak zgody co do

⁸⁷ Herzig, Ruchniewicz, *Dzieje*, s. 242–246. Zob. też Helmuth Neubach, *Perteien und Politiker in der Grafschaft Glatz 1867–1918*, [w:] *Glaciographia Nova. Festschrift für Dieter Pohl*, hrsg. von Arno Herzig, Hamburg 2004, s. 232–249.

⁸⁸ *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, red. S. Michalkiewicz, s. 405.

⁸⁹ Marek Czaplinski, *Der Oberschlesier – Staatsbürger oder Untertan? Zur preußischen Politik der Jahre 1807–1914*, [w:] *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitik in Deutschland im 19. Jahrhundert*, hrsg. von Hans Henning Hahn, Peter Kunze, Berlin 1999, s. 82.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 83.

skuteczności takiej akcji i projekt ostatecznie zarzucono⁹¹. Do pomysłu powrócono 20 lat później i zaczęto wydawać antypolską „Prawdę” i „Ślązaka”. Jednocześnie konsekwentnie szykanowano polską prasę. Jej redaktorom wytaczano procesy pod pretekstem obrazy władz i urzędników pruskich. W okresie kulturkampfu redakcja „Katolika” musiała cały czas uważać, by nie sprowokować kary ze strony władz. Ale i tak redaktor „Katolika” Karol Miarka w ciągu 13 lat swej pracy redakcyjnej doświadczył 16 procesów prasowych zakończonych wyrokiem skazującym⁹². Krótko mówiąc, problem językowy stał się częścią życia politycznego. Na tym tle stopniowo wzrastała rola i znaczenie partii Centrum (rejencję opolską nazywano nawet „krajem Centrum”). Języka polskiego zabraniano używać w miejscu pracy, w urzędach, w szkołach, a nawet w przedszkolach. Administracja nękała „Katolika” przede wszystkim właśnie za koneksje z partią Centrum, a tę zwalczano aż do porozumienia władz niemieckich z papieżem Leonem XIII pod koniec lat 70. XIX w. Stopniowo, gdy władze pruskie wycofały się z polityki kulturkampfu, Kościół katolicki zaczął popierać antypolskie działania władz państwowych. W 1890 r. bp Georg von Kopp, który wcześniej działał na rzecz porozumienia Berlina z Rzymem, wydał dwa okólniki germanizacyjne: aby używać języka niemieckiego w nauce przygotowawczej do spowiedzi oraz aby wygłaszać kazania i odczytywać ogłoszenia parafialne w języku niemieckim nawet tam, gdzie nie było takiej konieczności. Gdy to nastąpiło w połowie lat 80., Centrum przeszło na pozycje prorządowe. Działaczy partii nagradzano wysokimi stanowiskami państwowymi⁹³. Polskie organizacje zwalczano, utrudniając im działalność poprzez szykany natury prawnej. Samo kultywowanie polskości nie mogło być podstawą do podjęcia aktywności. Wręcz przeciwnie, było powodem do mnożenia zakazów i represji służących paraliżowi działalności wydawniczej. W późniejszych latach metody szykanowania polskiej prasy kontynuowano i rozwijano. Redaktor „Nowin Raciborskich” Jan Karol Maćkowski w ciągu trzech lat miał 15 procesów, zapłacił wiele kar finansowych i odsiedział osiem miesięcy więzienia. Z podobnymi problemami borykali się redaktorzy innych czasopism, chociaż propagując język i kulturę polską, jednocześnie starano się podkreślać lojalność wobec państwa pruskiego⁹⁴. Zwracano uwagę, że stosunek Polaków do Prus zależy od stosunku państwa do Polaków⁹⁵. Mimo wszystko działalność agitatorów polskich uważano za działalność antypaństwową, a ludność polską stale dyskryminowano. Szkoła niemiecka upowszechniała pogląd, że polskość oznacza nędzę i ciemnotę, wy-

⁹¹ Zob. *Historia Śląska*, t. 3, cz. 1, red. S. Michalkiewicz, s. 280.

⁹² Joachim Glensk, *Czarna księga prasy śląskiej*, t. 1: *Górny Śląsk*, Opole 2006, tu liczne przykłady szykan władz pruskich wobec redaktorów polskich czasopism.

⁹³ Franz von Ballestrem został przewodniczącym Reichstagu. O okolicznościach rozejścia się dróg polskiego ruchu narodowego i partii Centrum zob. Karl Bachem, *Vorgeschichte, Geschichte Und Politik der Deutschen Zentrumspartei*, Bd. 4, Köln 1928, s. 296–298.

⁹⁴ Zob. *Historia Śląska*, t. 3: (1850–1918), cz. 2: (1891–1918), red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 284; Glensk, *Czarna księga*, s. 101–131.

⁹⁵ Mieczysław Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879–1893*, Wrocław 1969; Marek Czaplński, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 14–15.

kluczenie społeczne⁹⁶. By wzmóc działania germanizacyjne, sprowadzono z głębi Niemiec nauczycieli i urzędników nieznających języka polskiego. Przyznawano im specjalne nagrody i dodatki do pensji.

Z akcją germanizacyjną współgrało polecenie kanclerza Bismarcka z 1871 r., by wysiedlić Polaków nieposiadających obywatelstwa niemieckiego, którzy angażowali się w działalność polityczną⁹⁷. W połowie lat 80. XIX w. na Górny Śląsk dotarła fala tzw. rugów pruskich, czyli wysiedlania polskich robotników przybyłych z Królestwa Polskiego i Galicji, nieposiadających obywatelstwa pruskiego. W sumie usunięto blisko 5700 osób, co przy ogólnej liczbie ludności było nieznacznym ubytkiem. Obrazu demograficznego Śląska nie zmieniono⁹⁸. Administracja lokalna uznała, że potrzeby rynku pracy nie usprawiedliwiają migracji Polaków z innych zaborów. Prezydent rejencji opolskiej sprzeciwił się zatrudnianiu tej ludności. Korzyść pracodawców wynikająca z niższych płac nie mogła zrównoważyć niebezpieczeństwa politycznego związanego z przybyciem na Śląsk polskich robotników⁹⁹. Restrykcje z 1885 r. wynikały z przeświadczenia urzędników pruskich wszystkich szczebli, że robotnicy z Galicji i Kongresówki będą mieli wpływ polonizacyjny, a tańsza siła robocza będzie się przyczyniać do dalszego odpływu robotników ze Śląska na zachód. Tymczasem *Ostflucht* trwał dalej, a stosunki narodowościowe też się nie zmieniły¹⁰⁰. Według spisu z 1890 r. w rejencji opolskiej spośród 1,5 mln mieszkańców 974 tys. przyznawało, że posługuje się językiem polskim lub morawskim¹⁰¹. Mimo nieskuteczności działań administracyjnych w latach 1895–1897 zarządzono nowe rugi Polaków nieposiadających obywatelstwa pruskiego. W 1904 r. wprowadzono ustawę wyjątkową, na której podstawie można było odmówić zezwolenia na budowę domu na terenach zamieszkałych przez Polaków. W 1908 r. ogłoszono tzw. ustawę kagańcową, zakazującą organizowania zebranych przeprowadzanych w języku innym niż niemiecki na obszarach, gdzie liczba ludności nieniemieckiej nie osiągała narzuconego progu. W rejencji opolskiej wzmogła się walka administracji z polską spółdzielczością i bankowością, instytucjom państwowym i samorządowym zabroniono wszelkich z nimi kontaktów. Według władz pruskich polska działalność publiczna miała charakter polityczny i jako taka była karalna. Cyklicznie ogłaszano listy zakazanych polskich książek. Szykanowano nawet polskie towarzystwa śpiewacze¹⁰².

Presja germanizacyjna spotkała się z oporem polskiej inteligencji, zwłaszcza na przełomie XIX i XX w. Wojciech Korfanty wymienił na łamach „Pracy” wszystkie

⁹⁶ Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku*.

⁹⁷ Andrzej Brożek, *Wysiedlenia Polaków z Górnego Śląska przez Bismarcka (1885–1887)*, Katowice 1963, s. 25.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 62–63.

⁹⁹ Zarządy kopalni górnośląskich zwracały też uwagę urzędnikom rejencyjnym na demoralizację miejscowych robotników w związku z brakiem konkurencji na rynku pracy. Brożek, *Wysiedlenia*, s. 67, 107.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 119–123.

¹⁰¹ Czapliński, *Der Oberschlesier*, s. 88.

¹⁰² Zob. *Historia Śląska*, t. 3, cz. 1, red. S. Michalkiewicz, s. 287, 291.

przewiny Niemców, pisząc, że „ścieśniają prawa, rozwiązują towarzystwa i zebrania, zagradzają drogę do oświaty, a pędzą do niecnej zabawy, określają miłość i obronę ojczyzny jako podburzanie do gwałtów. Urzędnicy obrażają brutalnie święte uczucia, duchowni dla przypodobania się niemczą, a filozofowie stworzyli »ausrotten« [...]”. Według Korfantego efektem działań niemieckiej administracji była nienawiść Polaków do Niemców, którzy ich zwalczali i germanizowali¹⁰³. Władze zawsze mogły zakazać wydawania czasopisma. W 1902 r. Korfantemu wytoczono proces za artykuły opublikowane na łamach „Górnoślązaka”, atakujące politykę germanizacyjną. Dla władz agitacja ta miała charakter antypaństwowy. W skali regionu wyraźnie następowało rozbieżenie na część górnośląską, zamieszkaną przez ludność polską i niemiecką, oraz dolnośląską, czysto niemiecką. Urzędnicy niemieccy byli chyba autentycznie przekonani, że, jak wspominał radca Michaelis: „Pod względem języka i obyczajowości Polacy zamieszkujący Górny Śląsk nie byli prawdziwymi Polakami”¹⁰⁴. Ich język nazywano pogardliwe „wasserpolnisch”, a ich deklarację dotyczącą polskości wiązano przede wszystkim z aktywnością emisariuszy z Wielkopolski. W oczach Michaelisa było „dobrym prawem i racją stanu”, aby wszelkim działaniom antypaństwowym energicznie się przeciwstawiać: „dozorować związki i stowarzyszenia, wydalać osoby niebezpieczne dla państwa, kontrolować prasę i zapewniać władzy państwowej konieczny szacunek”¹⁰⁵. Słabością takiej polityki była według niego jedynie niekonsekwencja. Za błąd uznał natomiast politykę przymusowej germanizacji, której celem było uczynienie z dwujęzycznych Polaków – wyłącznie niemieckojęzycznych obywateli.

Trzeba zauważyć, że poprzez prowadzenie akcji antykatolickiej i germanizacyjnej administracja państwowa (notabene będąca ostoją konserwatyizmu) generowała głębokie podziały i konflikty wśród mieszkańców Śląska. Niewątpliwie taka postawa przyczyniała się do polaryzacji społeczeństwa. Ludność prowincji stawała przed wyborem narodowościowym lub religijnym. Większość Dolnoślązaków czuła się Niemcami. Natomiast złożona sytuacja panowała na Górnym Śląsku. Mieszkańcy przyjmowali najczęściej postawę pasywną, a o wyborze opcji przeważnie decydowały doświadczenia negatywne. Dyskryminacja i antykatolickie szykany oraz praca polskich działaczy narodowych popychała Ślązaków ku polskości. Pogłębiało się pęknięcie między Górnym Śląskiem a resztą regionu.

Podsumowanie

Po zdobyciu Śląska Fryderyk II zaprowadził na tym obszarze podobne do pruskich struktury władzy i scentralizowanego zarządzania, ale nie dokonał zjednoczenia systemów administracyjnych (m.in. zachowano granice celne). Taka sytuacja panowała aż do 1806 r. Ślązacy nie mieli możliwości prowadzenia działalności

¹⁰³ Marek Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 46–47.

¹⁰⁴ Michaelis, *Für Staat und Volk*, s. 239.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

politycznej. Sprawowali urzędy o mniejszym znaczeniu w skali całego państwa, ale akceptowano ich dominację na niższym, lokalnym szczeblu. Głównym celem działań administracyjnych była skuteczna eksploatacja nowej prowincji.

Kiedy w okresie napoleońskim zapoczątkowano modernizację państwa, doszło do likwidacji odrębności Śląska w stosunku do innych obszarów monarchii pruskiej. Jako naturalna konstrukcja administracyjna region śląski (nawet biorąc pod uwagę nie liczące się z tradycją historyczną wytyczanie granic) odgrywał rolę użytecznego szczebla w zarządzaniu krajem. W tym sensie państwo spełniło funkcję konstytuującą Śląsk jako odrębny region przy jednoczesnym ograniczeniu możliwości rozwoju separatyzmu regionalnego. Bardzo możliwe, że w ten sposób przyczyniono się do rozwoju tożsamości subregionalnej. Na pewno wyodrębnienie rejencji opolskiej było krokiem wzmagającym odrębność Górnośląska.

Pewną rolę w integracji mieszkańców regionu mógł odegrać samorząd prowincjonalny, jednakże kontrolowany ściśle przez administrację państwową przez długi czas nie miał większego znaczenia. Dopiero po 1875 r. rozszerzono jego kompetencje, ale wciąż w obrębie systemu biurokracji państwowej. W istocie centralistyczna dbałość o spójność Śląska jako regionu funkcjonalnego działała na rzecz jego integracji. Sytuacja zmieniła się, gdy doszło do napięć na tle religijnym, społecznym i politycznym w drugiej połowie XIX w.

Administracja odgrywała służebną rolę wobec rządzących i zarazem wobec ziemiaństwa (junkierstwa) oraz wielkiego przemysłu. Stanowiska urzędnicze były obsadzone przez ludzi wywodzących się przeważnie z tych grup społecznych, reprezentujących poglądy konserwatywne, zwalczających wszelkie ruchy, które dążyły do zmiany istniejącego ładu politycznego. Skrupulatnie wypełniali polecenia przychodzące z centrali. Aktywnie włączyli się w zwalczanie Kościoła katolickiego w okresie kulturkampfu oraz usuwanie języka polskiego ze szkół i życia publicznego. W ten sposób generowali konflikty w środowiskach lokalnych, wzmacniając tożsamość religijną i narodową. W efekcie identyfikacja regionalna schodziła na dalszy plan.

PAWEŁ JAWORSKI

STATE AND AUTONOMOUS ADMINISTRATION IN SILESIA IN THE YEARS 1740–1918 AS A REGIONALLY DISRUPTIVE OR COHESIVE FACTOR

After his conquest of Silesia Frederick II (the Great) brought from Prussia clerks and formed structures similar to those in Prussia for the purpose of exacting his authority. The Silesians were included in the administration only on lower, local levels, since the exploitation of the new province was the primary goal of state administration.

The modernisation of the state in the Napoleon era went hand in hand with the removal of the autonomy of Silesia in 1808, it became a province like any other in Prussia. The state thus perpetuated Silesia as a separate region, while simultaneously removing the possibility of growth for re-

gional separatism. Most likely the separation of Opole region led to the development of sub-regional identity of Upper Silesia.

The provincial council could have played a role in the integration of the denizens of the region, it was however too tightly controlled by the state administration. Even after 1875, when the council's influence was increased, it still remained within the overall structure of state bureaucracy. Provincial administration was subject to the rulers as well as both Silesian gentry and big industry. Clerks from these social groups were conservative, opposed to any changes to the status quo. They were diligent in employing Berlin's policies, actively opposing the Catholic Church in the times of Kulturkampf and removing the Polish language from schools and public life. Thus they germinated conflict in local communities, strengthening their religious identity and national identity. The bureaucracy cared more about the centralised integrity of Silesia, with regional recognition and identity having low priority.

Translated by Maciej Zińczuk

PAWEŁ JAWORSKI

DIE STAATLICHE UND KOMMUNALE VERWALTUNG SCHLESIENS IN DEN JAHREN 1740–1918 ALS FAKTOR FÜR REGIONALE INTEGRATION/DESINTEGRATION

Nach der Eroberung der Provinz setzte Friedrich II. preußische Beamte in Schlesien ein und baute schnell die in Preußen bereits etablierten Herrschaftsstrukturen aus. Schlesier wurden lediglich in den unteren Verwaltungsebenen zugelassen, da die Ausbeutung der neuen Provinz zu den vordringlichsten Zielen der staatlichen Verwaltung gehörte.

Mit der Modernisierung des Staates in der napoleonischen Ära ging die Abschaffung der Eigenständigkeit Schlesiens einher, das sich zu einer den übrigen preußischen Gebieten gleichwertigen Provinz entwickelte. Der Staat nahm dabei für Schlesien als eigenständige Region eine bestimmende Rolle, wobei er gleichzeitig die Entwicklung regionaler Separatismen unterband. Die Ausgliederung des Regierungsbezirks Oppeln trug wohl zur Entwicklung einer subregionalen Identität Oberschlesiens bei.

Bei der Integration der Bewohner der Region mag die Provinzialverwaltung eine gewisse Rolle gespielt haben, doch war sie selbst einer strengen Kontrolle seitens der staatlichen Verwaltung unterworfen. Sogar nach 1875, als ihre Kompetenzen erweitert wurden, bewegte sie sich stets innerhalb des staatlichen bürokratischen Systems. Die Verwaltung der Provinz diente sowohl den Herrschenden als auch dem schlesischen Landadel und der Großindustrie. Eben diesen sozialen Gruppen entstammten auch die Beamten mit ihren konservativen Ansichten, die alle Versuche bekämpften, welche diese Ordnung zu ändern bestrebt waren. Peinlich genau realisierten sie die Politik Berlins und nahmen an der Bekämpfung der katholischen Kirche während des Kulturkampfes und an der Entfernung der polnischen Sprache aus den Schulen und aus dem öffentlichen Leben teil. Sie provozierten mit ihrer Haltung Konflikte innerhalb lokaler Milieus und stärkten gleichzeitig religiöse Identitäten und nationale Eigenarten. Für die Bürokratie war die zentral gesteuerte Sorge um die Kohärenz Schlesiens wichtiger, weshalb Identifikation und Integration der Region in den Hintergrund treten mußten.

Übersetzt von Waldemar Königshaus

TERESA KULAK
(Wrocław)

GOSPODARKA I PROCESY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE NA OBSZARZE ŚLĄSKA (OD POŁOWY XVIII WIEKU DO 1918 ROKU)

1. Od śląskiej „odrębności” od Prus po integrację państwową (1741–1815)

Regionalna integracja Śląska w warunkach polityki fryderycjańskiej

Przejęcie gospodarczego i demograficznego potencjału Śląska było powodem agresji Fryderyka II w 1740 r., zaplanowanej jeszcze przed wstąpieniem na tron¹. Dzięki temu podbojowi poszerzył on o ponad 1/3 terytorium swego państwa i powiększył o ponad połowę liczbę ludności². Agresja podzieliła mieszkańców Śląska, ujawniając dwa przeciwstawne obozy: proaustriacki i proruski³. Pierwszy bronił praw królowej Marii Teresy, a drugi reprezentował potencjał integracyjny filopruski⁴. Król nie włączył jednak zdobytej ziemi do Prus, ale na ich wzór narzucił jej wewnętrzną strukturę administracyjną, tworząc dwie Kamery Wojenno-Domenalne. Odrębność regionalnego statusu Śląska, odmiennego – jak wtedy mawiano – od starych prowincji pruskich⁵, symbolizował od 1742 do 1808 r. urząd

¹ Władysław Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947, s. 16; zob. też Peter Baumgart, *Schlesien als eingenständige Provinz im altpreussischen Staat (1740–1806)*, [w:] *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Schlesien*, hrsg. von Norbert Conrads, Berlin 1994, s. 346–353.

² W 1740 r. obszar Prus wynosił 118 926 km², zamieszkiwało go ok. 2240 tys. ludności. W zdobytej części Śląska (37 280 km²) żyło ok. 1160 tys. mieszkańców.

³ Waclaw Długoborski, Józef Gierowski, Karol Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do 1807 r.*, Wrocław 1958, s. 582. Zob. też Teresa Kulak, *Historia Wrocławia*, t. 2: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001, s. 10–15.

⁴ *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, red. Karol Maleczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 483; Colmar Grünhagen, *Zwei Demagogen im Dienste Friedrich des Grossen (Döblin und Morgenstern)*, „Abhandlungen der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur”, PHil. Hist. Abt. 1/1861, s. 72–85.

⁵ Obszar ówczesnych Prus omawia: Peter Baumgart, *Ständetum und Staatsbildung in Brandenburg-Preussen. Zur Einführung und Problemstellung*, [w:] *Ständetum und Staatsbildung in Brandenburg-Preussen*, red. *idem*, Berlin 1983, s. 8.

śląskiego ministra. Odrębność ta dowodziła ówczesnej niepewności Fryderyka II w sprawie trwałości jego zaboru (definitywnego dopiero po pokoju w Hubertusburgu w 1763 r.). Wynikała też ze sztuczności związku Śląska z państwem pruskim, wymuszonego w drodze podboju. Wcześniej między Śląskiem i Brandenburgią nie było towarowej wymiany, a Ślązacy doświadczali blokady transportów towarów wysyłanych Odrą do Hamburga⁶. W wytworzonej sytuacji odrębność Śląska była pozorna, gdyż z Prusami unifikowała go absolutna władza monarchy. Czuł się on niejako prywatnym właścicielem swego państwa i prowadził politykę skoncentrowaną na egzekwowaniu podatków i pomnażaniu jego finansowych zasobów⁷. Dostrzega się w tym jedynie jego „pragmatyzm”, czyli „absolutystyczny system efektywnej administracji państwowej dostosowanej do potrzeb ambitnego mocarstwa”⁸.

Król należał do tzw. populacjonistów⁹, wiążących z liczbą ludności (*Populositytät*) wzrost podatków i dochodów. Perspektywa spodziewanych finansowych korzyści wpłynęła na wyraźny pośpiech zarówno w tworzeniu Kamer, jak i w wprowadzeniu podatków. Uczynił to 31 VIII 1741 r., a więc jeszcze przed opanowaniem Górnego Śląska i militarnym rozstrzygnięciem I wojny śląskiej. Narzucony system podatkowy, wzorowany na pruskim, odmiennie traktował wsie i posiadłości ziemskie oraz miasta akcyzowe i nieakcyzowe¹⁰. Model pruski zastosował król również przy poborze podatków i ceł, za które odpowiadali radcy wojenno-podatkowi (*Kriegs-steuerräte*), przekazujący zebrane sumy Kamerom. System odgórnego zarządzania sprawami gospodarki i finansów przez aparat urzędniczy Kamer, postępujący ściśle według rozkazów monarchy, określane bywa kameralizmem i uznaje się go za rozwiązanie typowe dla ówczesnej merkantylistycznej polityki pruskiej¹¹. Urzędnikami Kamer i poborcami mianowani zostali ludzie pochodzący ze wspomnianych starych prowincji pruskich. W związku z tym upowszechniło się przekonanie, że nowy władca Ślązakom nie ufał i swoich nowych poddanych nie traktował życzliwie¹². Przekonanie to dystansowało ich od pruskiej władzy, a szczególną niechęć wywoływała wygórowana wysokość podatków oraz sposób ich pobierania przez ludzi całkowicie im obcych.

Dalsza unifikacja z monarchią pruską nastąpiła w sierpniu 1743 r., gdy Fryderyk II narzucił chłopstwu i mieszczaństwu całego Śląska obowiązek służby wojskowej w armii rekrutowanej według pruskiego systemu kantonalnego¹³. Jednocześnie

⁶ *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, s. 183, 232; Długoborski, Gierowski, Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 548.

⁷ Stanisław Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 60–64; *idem*, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 168.

⁸ Joachim Bahlcke, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001, s. 92.

⁹ Edward Lipiński, *Historia powszechnej myśli ekonomicznej do roku 1870*, Warszawa² 1981, s. 123.

¹⁰ Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 227–229.

¹¹ Hermann Fechner, *Die Wirkungen der preussischen Merkantilismus in Schlesien*, Sonderdruck aus Vierteljahrsschrift für Social- und Wirtschaftsgeschichte 1909, Heft 2, s. 315–323.

¹² Michael Morgenbesser, *Geschichte Schlesiens*, Breslau 1833, s. 405.

¹³ Jerzy Maroń, *Pruski system militarny*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 254–257.

zdecydował o stacjonowaniu na jego terenie ok. 35 tys. żołnierzy, co okazało się wielkim ekonomicznym obciążeniem dla mieszkańców miast akcyzowych¹⁴. Objął ich bowiem dokuczliwy podatek, zwany serwisem, w ramach którego egzekwowano obowiązek kwaterowania i utrzymywania żołnierzy w prywatnych domach mieszczan. Z tego obowiązku zwolnieni byli urzędnicy, duchowni i szlachta oraz mieszkańcy Wrocławia i Pogórza Sudeckiego. Wrocławian zwolniono od służby wojskowej w zamian za serwis świadczony żołnierzom największego na Śląsku garnizonu, liczącego wtedy wraz z rodzinami wojskowych od 4 do 9,3 tys. osób. Ich utrzymanie kosztowało rocznie od 87 do 108 tys. talarów. Natomiast potencjalni rekruci z sześciu powiatów Pogórza Sudeckiego¹⁵, którzy za swe zwolnienie opłacali wysoką stawkę 2 talarów rocznie, mieli zająć się produkcją tkacką, ważną dla gospodarki regionu.

Dodatkowe ciężary podatkowe spadły na mieszkańców miast zamienionych w twierdze (Wrocław, Głogów, Brzeg, Nysa, Kłodzko, Koźle, Świdnica)¹⁶. Wymagano od nich świadczeń finansowych oraz prac związanych z budową i utrzymaniem murów, fos i umocnień ziemnych. Reakcją na wysokość narzuconych podatków i ciężarów związanych z wojskiem były antypruskie nastroje¹⁷. Szczególnie silne we Wrocławiu, gdzie z powodu obecności garnizonu wojskowego zajmującego Rynek i miejsca handlowe przeznaczone dla kupców upadł plan zorganizowania Targów Wrocławskich¹⁸. Badając kwestię ówczesnego stosunku Ślązaków do Prus, Colmar Grünhagen jednoznacznie stwierdził, że sprawa świadczeń na rzecz wojska, w tym służby wojskowej, „w najwyższym stopniu” utrudniała „wrośnięcie nowej prowincji w monarchię pruską”¹⁹. Ogół negatywnych doświadczeń integrował Ślązaków w ich regionalnej odrębności. Opresyjnym systemem podatkowym i dodatkowymi ciężarami finansowymi Fryderyk II zniechęcił do rządów pruskich nawet tych, jak odnotował świadek ówczesnych wydarzeń, którzy wcześniej „dali się zwieść” jego królewskiej „łagodności i łaskawości”²⁰.

Skutki braku gospodarczej spójności regionu

Na zdobytym przez Fryderyka II obszarze dominowała gospodarka rolna, w której największy udział miała własność szlachecka, zajmująca ok. 67,8% ogółu powierzch-

¹⁴ Colmar Grünhagen, *Die Einrichtung des Militärwesens in Schlesien bei dem Beginn der preussischen Herrschaft*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Althertum Schlesiens”, 23, 1889, s. 16.

¹⁵ Były to powiaty górskie: Bolesławiec, Lwówek, Jelenia Góra, Jawor, Kamienna Góra–Bolków i Świdnica.

¹⁶ Twierdzę Srebrna Góra budowano w latach 1763–1785. Zob. Grzegorz Podruczny, Tomasz Przerwa, *Twierdza Srebrna Góra*, Wrocław 2010.

¹⁷ Długoborski, Gierowski, Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 562.

¹⁸ Waclaw Długoborski, *Targi wrocławskie 1742–1749. Przyczynek do dziejów związków gospodarczych Śląska z Polską*, „Roczniki Historyczne”, 1949, s. 328.

¹⁹ Grünhagen, *Die Einrichtung des Militärwesens*, s. 18.

²⁰ Johann Georg Steinberger, *Breslavisches Tagebuch 1740–1742*, hrsg. von Egon Traeger, Breslau 1891, s. 222.

ni Śląska. Dalsze 15,1% stanowiła własność Kościoła katolickiego oraz 9,7% – przejęte po Habsburgach dobra królewskie. W posiadaniu miast pozostawało 5,2% obszaru Śląska i tylko 0,1% w rękach mieszczaństwa²¹. Gospodarczo ówczesnego Śląska nie można traktować jako jednorodnego regionu, a wytyczone przez Fryderyka II obszary administracyjno-podatkowe Kamer Wojenno-Domenalnych nie odpowiadały historycznemu podziałowi regionu na Śląsk Górny i Dolny. W części górnos Śląskiej dominowała własność feudalna, która ograniczała rozwój prywatnych w większości miast, a sytuację ludności wiejskiej utrudniało dziedziczne poddaństwo, określane lassyckim, wynikające z tytułu uprawianej ziemi, ale bez prawa jej dziedziczenia²². Sytuacja ta odróżniała Śląsk Górny od części dolnos Śląskiej, gdzie zachowały się gospodarstwa kmiecie, umożliwiające rozwój własności czynszowej. Na niski poziom górnos Śląskiej gospodarki rolnej wpływały również piaszczyste gleby oraz rozległe lasy na prawym brzegu Odry²³. Lepsze grunty znajdowały się w otoczeniu Nysy, Prudnika, Głubczyc i Raciborza, gdzie oprócz zasiewów czterech zbóż uprawiano len, tytoń i chmiel oraz rozwijało się sukiennictwo, płóciennictwo, kowalstwo i piwowarstwo²⁴. Wokół Bytomia i Tarnowskich Gór na znaczną skalę wydobywano rudę żelaza i pracowało tam 14 wielkich pieców i 40 świeżarek (fryszarek) opalanych węglem drzewnym²⁵. W dobrach pszczyńskich i w okolicach Rudy Śląskiej na niewielką skalę eksploatowano węgiel kamienny²⁶.

Dynamika gospodarczego rozwoju dolnos Śląskiej części zależna była od sytuacji we Wrocławiu i w miastach królewskich, odgrywających ważną rolę w wytwórczości rzemieślniczej oraz w handlu o zasięgu lokalnym, regionalnym i tranzytowym. Żyzna dolina Odry sprzyjała uprawom rolnym i hodowli²⁷, poziomem uprzemysłowienia wyróżniało się Pogórze Sudeckie słynące z przemysłu lniarskiego i sukiennictwa oraz eksploatacji kopalni. W 1742 r. w Zagłębiach Wałbrzysko-Noworudzkim i Kłodzkim czynnych było dziewięć kopalni węgla²⁸. W podległych Kamerze głogowskiej Borach Dolnos Śląskich istniały ośrodki hutnictwa (w okolicach Szprotawy, Koźuchowa i Nowej Soli), użytkujące tamtejszy drzewostan i rudy darniowe. Nawet

²¹ Dane z 1787 r. zob. *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, red. Karol Maleczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 136–137.

²² Wyjaśnia to zróżnicowanie Kazimierz Orzechowski, *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej*, Opole 1950.

²³ Szerzej zob. Julian Janczak, *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1964.

²⁴ Tadeusz Ładogórski, *Rozmieszczenie ludności i miast na Śląsku w końcu XVIII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, 2, 1968, s. 89–94.

²⁵ F. Wallenstein, *Historia górnictwa na Górnym Śląsku. Na pamiątkę stoletniego istnienia knapsztu górnos Śląskiego pod berłem pruskim*, Bytom 1892, s. 124.

²⁶ Jerzy Jaros, *Zarys dziejów górnictwa węglowego*, Warszawa–Kraków 1975, s. 31.

²⁷ Julian Janczak, *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1964.

²⁸ Stanisław Michalkiewicz, *Niektóre zagadnienia z dziejów górnictwa w okręgu wałbrzyskim w drugiej połowie XVIII w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 10, 1955, 1–2, s. 185–186. O czterech kopalniach na ziemi kłodzkiej wzmiankują Arno Herzig, Małgorzata Ruchniewicz, *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*, Hamburg–Wrocław 2006, s. 212.

po zajęciu w 1742 r. przez Fryderyka II obu części Śląska każda z nich nadal egzystowała we własnym obiegu gospodarczym. Na objaw wewnętrzznego „pęknięcia” w gospodarce Śląska Górnego i Dolnego wpłynęły kwestie komunikacyjne, a więc zły stan dróg i niewydolność żeglugi Odrą. Nastąpiło również osłabienie handlu i tranzytu międzynarodowego wskutek wyniszczających działań wojennych. Czynniki te pogłębiały izolację Śląska od sąsiednich obszarów, a zwłaszcza od terytorialnie niewielkiej 1/9 części historycznego Śląska pozostającego pod panowaniem Habsburgów. Rozdzielenie obu obszarów formalnie usankcjonowano w Austrii w 1782 r.²⁹

Stanowe ograniczenia pruskiego systemu społeczno-ekonomicznego

Król przeniósł na Śląsk model swojej absolutnej władzy monarchy panującego w ścisłym powiązaniu z grupą feudalnych właścicieli ziemskich. Dlatego śląskiej szlachcie zapewnił utrzymanie dotychczasowych stosunków na wsi, z administracyjną i sądową władzą dworu, poddaństwem osobistym i pańszczyzną chłopów³⁰. Jej uprzywilejowanie potwierdzały m.in. najniższe stawki podatku gruntowego i uwolnienie od ciężarów wojskowych. Ogół działań króla motywowany był przesłankami politycznymi i społecznymi zmierzającymi do pozyskania regionalnej elity. Szlachta dolnośląska, w większości niezbyt zamożna i protestancka, po obdarzeniu tytułami w czasie jej wrocławskiego hołdu 7 XI 1741 r. dość chętnie związała się z dworem Hohenzollernów i zasilila armię pruską. Odmienne było na Górnym Śląsku. Tamtejsze bogate rody właścicieli ziemskich, katolickie i silnie powiązane z Wiedniem, gdzie wielu z nich wtedy przebywało, liczyły się z powrotem Habsburgów. O braku zaufania władz pruskich do tego środowiska świadczyły szykany skłaniające ich do sprzedaży majątków i wyjazdów ze Śląska. Nie dopuścili też w 1742 r. na obszarze Górnego Śląska i Kłodzyczyny do wyboru przez szlachtę swoich kandydatów na landratów³¹.

Ciężary wojskowe i podatkowe przerzucił władca na chłopstwo i mieszczaństwo, przy czym to ostatnie potraktował jako główne źródło dochodów skarbowych. Mieszczaństwo wrocławskie dotkliwie odczuło utratę miejskiego samorządu i ścisłą kontrolę jego aktywności gospodarczej przez Kamery, wysokie cła zewnętrzne oraz utrzymanie granicy celnej między Śląskiem a pozostałą częścią monarchii. Dawała ona królowi dodatkowe wpływy do skarbu, a także umożliwiała kontrolę gospodarki śląskiej i przechwytywanie uzyskiwanych dochodów. Z tego powodu wielce drażliwa stała się sprawa corocznego zagarniania przez wrocławską Kamereę wypracowanej przez Wrocław finansowej nadwyżki. Początkowo zabierano całą

²⁹ Dan Gawrecki a kol., *Dějiny Českého Slezska*, Opava 2003; Dan Gawrecki, *Schlesien in der Habsburgermonarchie – Begriffe, Territorium, Periodisierungsversuch*, [w:] *Śląsk za panowania Habsburgów*, red. Wiesław Lesiuk, Michał Lis, Opole 2001, s. 73–85; *idem*, *Śląskość w państwie Habsburgów 1742–1918*, „Studia Śląskie”, 52, 1993, s. 48–51.

³⁰ *Historia chłopów śląskich*, red. Stefan Ingłot, Warszawa 1979, s. 162.

³¹ Małgorzata Konopnicka, *Szlachta śląska w administracji powiatu. Kryteria wyboru i motywy karier landratów w latach 1740–1806*, [w:] *Szlachta europejska w strukturach lokalnych XVI–XVIII wieku*, red. nauk. *eadem*, Jarosław Kuczer, Wojciech Strzyżewski, Zielona Góra 2010, s. 223–224.

kwotę, a od 1745 r. w stałej wysokości ok. 14 tys. talarów, niezależnie od stanu miejskiej kasy. W latach kryzysu oznaczało to jego zadłużanie się wobec państwa³². Obciążono go ponadto roczną wpłatą 1000 talarów do Kasy Manufakturowej, z której król czerpał środki na rozwój innych, mniej gospodarczo rozwiniętych części Prus. Drastycznie pomniejszył też dochody wielu dolnośląskich miast czerpane z handlu marzanną farbiarską, gdyż kierując się interesami manufaktur berlińskich, nakazał rozszerzyć jej uprawę na teren Brandenburgii i Pomorza. Poza tym zamknął wysokimi cłami granice Śląska przed napływem zagranicznych towarów, np. jedwabnych tkanin i porcelany, żądając ich zakupu w nowo powstałych w Berlinie i Poczdamie manufakturach, których wyroby były jakościowo gorsze i droższe od importowanych³³. Król faworyzował Berlin i Brandenburgię, co szkodliwie oddziaływało na gospodarkę śląską. Kosztem mieszkańców Śląska i jego stolicy przeprowadzał wyrównanie potencjału gospodarczego w skali państwa³⁴.

Sprzeciw wobec tej eksploatacyjnej polityki króla ujawnili wrocławianie w 1757 r. podczas III wojny śląskiej. W czasie toczonych walk o Wrocław zmusili pruskie dowództwo twierdzy do oddania go oblegającym miasto Austriakom. Sądząc, że to będzie rozstrzygnięcie trwałe, po wyjściu ich wojsk we wszystkich w mieście kościołach, zarówno katolickich, jak i protestanckich, odbyły się nabożeństwa dziękczynne „za wyzwolenie od Prusaków”³⁵. Po klęsce wojsk austriackich Fryderyk II ukarał wrocławian półmilionową kontrybucją i wytoczył procesy o zdradę. Dalekosiężnym i materialnie dotkliwym skutkiem jego niełaski był wydany edykt *Recht zum eigenthümlichen Besitz adelicher Land- oder Ritter-Güther in Schlesien*, w którym zakazał nabywania na Śląsku dóbr ziemskich osobom spoza stanu szlacheckiego. Zapewnił nim śląskiej szlachcie monopol na posiadanie ziemi³⁶. Otrzymała ona także moratorium wojennych długów, a w 1770 r. stałą finansową pomoc świadczoną przez Ziemską Kasę Kredytową (*Schlesische Landschaft*).

Dowodami troski o majątek i społeczny prestiż szlachty król zyskał w niej niezachwianą podporę tronu, rezerwuar kadry oficerskiej i urzędniczej. Mieszkaństwo natomiast, zwłaszcza wrocławianie, zawiedzeni w swym poparciu dla Habsburgów i gnębieni podatkami, które zabierały im 2/3 dochodu³⁷, pozbawieni także decyzji

³² Friedrich Lewald, *Breslaus Stadt-Haushalt. Eine historisch-kritische Untersuchung als Beitrag zur Würdigung der Erfolge des Preussischen Städte-Ordung*, Leipzig 1835, s. 121.

³³ Gabriela Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002, s. 225–226.

³⁴ Do tego problemu powracano w latach międzywojennych XX stulecia w pismach oficjalnych Wrocławskiej Izby Przemysłowej i Handlowej dowodzących, że Śląsk swoją pozycję w handlu międzynarodowym utracił po zdobyciu przez Prusy, a przejęcie jego gospodarczego potencjału umożliwiło im szybki rozwój do rangi mocarstwa (*Aufschwung zur Grossmachtstellung*). Zob. Hans Freymark, *Schlesiens Bedeutung für deutsche Wirtschaft und Kultur*, „Schriften der Industrie und Handelskammer”, Heft 2, Breslau 1926, s. 8–9; *idem*, *Schlesiens Wirtschaft – eine deutsche Lebensfrage*, „Schriften der Industrie- und Handelskammer”, Heft 10, Breslau 1927, s. 8.

³⁵ O nastojach w mieście zob. Kulak, *Historia Wrocławia*, s. 20–21.

³⁶ Johannes Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte vom Hubertusburger Frieden bis zum Abschluss der Bauernbefreiung*, Breslau 1927, s. 127.

³⁷ *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, s. 69.

w ważnych dla nich sprawach gospodarczych, trwali w swej regionalnej odrębności oraz niechęci wobec monarchii. Zarzucano mu, że czerpiąc ogromne dochody ze Śląska, nie podejmował żadnych inwestycji komunalnych i publicznych, nie czynił też nakładów na cele produkcyjne. Świadomość zubożenia miast i utraty dynamiki gospodarczej Śląska wzmacniała regionalną odrębność mieszkańców Śląska i integrowała ich w dystansowaniu się wobec pruskiej władzy.

Niejednoznaczne skutki społeczne fryderycjańskiego osadnictwa

Zakończenie wojny siedmioletniej (1756–1763) otworzyło nowy etap w państwowej łączności ziemi śląskiej z Prusami, zapewniając im trwałość jej posiadania. Wojny spowodowały ogromne zniszczenia i drastyczne zmniejszenie się liczby ludności, skłaniając króla do zintensyfikowania kolonizacji prowadzonej od zakończenia II wojny śląskiej. Wtedy osadnictwo przyjęło postać ogólnopruskiej polityki podatkowej, agrarnej i demograficzno-wojskowej. Najpierw zastosowanej wobec Śląska, a potem – od 1772 r. – również w odniesieniu do ziem I rozbioru Polski³⁸. Na Śląsku działalność osadnicza skupiła się głównie w słabo zasiedlonych, lesistych powiatach między Opolem a Raciborzem³⁹. Z osadników werbowanych w głębi Rzeszy, Czech i Austrii oraz protestantów napływających z ziem polskich tworzone osady uwolnionych od pańszczyzny chłopów, gdyż właśnie w tej grupie chłopstwa dostrzegł król potrzebnych państwu producentów i podatników oraz potencjalnych rekrutów. Wskutek kolonizacji państwowej i wielkich właścicieli ziemskich w czasie rządów Fryderyka II powstało na Śląsku 306 kolonii (z tego 36 przed 1756 r.) i 100 po jego śmierci w 1786 r.⁴⁰ Dominowały niewielkie osady rolnicze, ale powstawały też kolonie tkackie i wsie przemysłowe (*Fabricdorfer*) różnych rzemieślniczych specjalności, przyczyniając się do przyszłego rozwoju gospodarczego regionu. Nie ma natomiast pewności w kwestii ogólnej liczby przybyłych kolonistów i podaje się najczęściej ok. 60 tys. osób⁴¹. Ponieważ zgodnie z rozkazem króla w „czysto polskich obszarach” osiedlano „tylko ludność niemiecką”⁴², kolonizacja fryderycjańska na terytorium górnośląskim stanowiła czynnik dezintegracyjny dla istniejących tam społeczności i przekształciła się w oręż polityki narodowościowej.

³⁸ Jerzy Wójtowicz, *Kolonizacja fryderycjańska*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 2: *Do roku 1815*, red. Gerard Labuda, Poznań 1984, s. 638.

³⁹ Por. Milan Šmerda, *Opolskie i kozielskie majątki kameralne w latach 1666–1727*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 13, 1958, 4, s. 537–577.

⁴⁰ Kazimierz Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach Polski*, t. 1, Poznań 1915, s. 112–114; *Deutsche Geschichte*, s. 388–389.

⁴¹ *Deutsche Geschichte*; por. Baumgart, *Schlesien als eigenständige Provinz*, s. 388. Zob. też Henryk Borek, *Kolonizacja fryderycjańska na Górnym Śląsku w odbiciu nazewnictwa miejscowego*, „Studia Śląskie”, 47, 1989, s. 21–22.

⁴² Johannes Ziekursch, *Die innere Kolonisation im altpreussischen Schlesien*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 48, 1914, s. 117.

Regionalne realia królewskich (państwowych) inwestycji na Górnym Śląsku (1769–1806)

W rozwoju regionalnej ekonomiki Śląska nowy etap rozpoczął się w 1766 r. wraz z powstaniem planu ogólnopruskiej odbudowy, nazwanej *Retablissement*, na którą środki dostarczyć miała Generalna Administracja Ceł i Akcyz (zwana *Régie*). Realizując skrajnie merkantylistyczne zalecenia króla, wywołała ona ogólną nienawiść w związku z nałożeniem wyższych podatków, zwłaszcza pośrednich, i rozbudową monopoli państwowych (handel solą i zbożem, tytoniem, kawą naturalną i paloną, drewnem, później doszedł obrót materiałami opałowymi i wyrobami żelaznymi). Etatyzując handel wewnętrzny, król uzyskał znaczący wzrost wpływów pieniężnych kosztem dochodów kupiectwa. Wzbudziło to w miastach wielkie niezadowolenie, gdyż podcinało ich byt.

Od 1769 r. ujawniało się zaangażowanie króla w produkcję przemysłową i wydobywczą na Górnym Śląsku. Chronologicznie pierwszą jego inicjatywą było utworzenie w 1753 r. Królewskich Zakładów Hutniczych w lasach nad Małą Panwią i koło Kluczborka⁴³, gdzie rozpoczęto produkcję uzbrojenia dla twierdz śląskich. Powstały tam osady hutnicze, m.in. Ozimek w 1754 i Zagwizdże w 1755 r.⁴⁴ Do nowych inwestycji z 1769 r. król podszedł kompleksowo, gdyż powiązał je z założeniem Wyższego Urzędu Górniczego oraz określeniem ustawowym regale górniczego. Doprowadził też do usystematyzowania górniczego prawa, regulując sytuację zatrudnionych w kopalniach i hutach. Zawarte w ordynacji górniczej zwierzchnie uprawnienia kontrolne zarezerwowane dla Wyższego Urzędu Górniczego, określane zasadą dyrekcyjną, oprotestowali właściciele tamtejszych kopalni. Bojkotowali je, kiedy bezskuteczne okazały się ich starania o jej uchycenie⁴⁵.

Strategię rozwoju gospodarczego Górnego Śląska podporządkował król potrzebom uzbrojenia wojska. Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że było to pierwsze nakręcanie państwowej koniunktury gospodarczej poprzez wydatki na przemysł zbrojeniowy, typowe w późniejszych dziejach nie tylko Prus i Niemiec⁴⁶. Działalność króla objęła historycznie ukształtowany, lecz mało rozwinięty gospodarczo subregion, którego „czynnikami wzrostu” były tkwiące w ziemi zasoby naturalne i siła robocza, głównie pańszczyźnianego chłopstwa. Z tych względów rozwój górnośląskiego przemysłu następował w ścisłym powiązaniu z feudalną własnością ziemską. Króla interesowało hutnictwo żelaza, którego produktów potrzebowało wojsko. Ponadto zbywano je na rynku wewnętrznym oraz w Polsce, Czechach, a nawet w Anglii, skąd pochodziły wzorce techniczne i technologiczne

⁴³ Hermann Fechner, *Die Königlichen Eisenhüttenwerke Malapane und Kreuzburgerhütte bis zu ihrer Uebernahme durch das Schlesische Oberbergamt. 1753 bis 1780*, Sonderabdruck aus der „Zeitschrift für Berg- Hütten- und Salinen-Wesen”, 43, 1903, s. 1–28.

⁴⁴ Irma Nalepa-Orłowska, *Fryderycjańskie osadnictwo hutnicze na Opolszczyźnie 1754–1803*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 8, 1968, s. 114.

⁴⁵ Michalkiewicz, *Niektóre zagadnienia z dziejów górnictwa*, s. 210–211.

⁴⁶ Janusz Pajewski, *Militaryzm pruski*, [w:] *Węzłowe problemy dziejów Prus XVII–XX wieku*, red. Gerard Labuda, Poznań 1971, s. 89.

oraz główni wykonawcy. W czasie jego panowania koło Tarnowskich Gór uruchomiono w 1784 r. kopalnię rudy cynku i ołowiu „Fryderyk” (*Friedrichsgrube*) oraz powiązaną z nią hutę ołowiu „Fryderyk” (*Friedrichshütte*) w Strzybnicy⁴⁷. Inwestycje państwowe bezpośrednio wpływały na wydobycie górnośląskiego węgla, pozostającego w rękach prywatnych, którego produkcja w 1786 r. wyniosła ok. 15 tys. ton. Urobek nie był znaczący, ponieważ w tym samym roku w Zagłębiach Wałbrzyskim i Kłodzko-Noworudzkim pracowało już 27 kopalni i węgla wydobyto siedmiokrotnie więcej⁴⁸.

Początki industrializacji nie zmieniły wzmiankowanego tu swoistego „pęknięcia” w obrębie gospodarki śląskiego regionu. Nie zniwelował go władca, który rzadko na Górnym Śląsku bywał i nie inwestował w budowę dróg. Sądzić można, że śląscy poddani nie doceniali jego dokonań, ponieważ śmierć Fryderyka II w sierpniu 1786 r. – niezależnie od oficjalnej żałoby – przyjęli nieomal jako wybawienie⁴⁹. Pastor ze Świebodzic otwarcie stwierdził, że „król żył o wiele za długo, a tysiące oczekiwały od jego dobrodusznego wyglądającego następcy złagodzenia gnębiących ich ciężarów, zniesienia widocznych pomyłek w zarządzaniu i szczególnie złagodzenia rządów, które w ostatnim okresie były niezmiernie srogie”⁵⁰. Nie podważano zasady utrzymania państwowego związku z Prusami, ponieważ nadzieje na korzystne zmiany wiązano z jego następcą Fryderykiem Wilhelmem II, który zniósł w 1787 r. Generalną Administrację Cel i Akcyz. W warunkach częściowo zliberalizowanych rządów rozpoczęła się w latach 1787–1806 faza protoindustrializacji. Wzrosła aktywność gospodarza Ślązaków, a dobra koniunktura w rolnictwie pobudzała wieś do hodowli zwierząt i zwiększania arealów upraw przeznaczonych do spożycia i dalszego przetwarzania. Dolnośląskie rzemiosło, w tym głównie włókiennictwo, osiągnęło wtedy najwyższy poziom produkcji i zatrudnienia, a jego udział w śląskim eksporcie doszedł do 80%. Płótno lniane wysyłano tranzytem do Hiszpanii, a potem drogą morską do Brazylii. Z kolei część wysyłana Odrą przez Hamburg docierała do Indii, Chin i kolonii holenderskich w Azji Południowo-Wschodniej⁵¹. We wrocławskich manufakturach scentralizowanych instalowano maszyny parowe i wytwarzano jedwabie, zakardy i bawełniane perkalę, wcześniej przez Kamere zabronione, gdyż ich produkcja wymagała zakupu surowców importowanych⁵².

⁴⁷ Jerzy Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim do 1814 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 13–14, 81–82.

⁴⁸ Hermann Fechner, *Wirtschaftsgeschichte der preußischen Provinz Schlesien in der Zeit ihrer provinziellen Selbständigkeit 1741–1806*, Berlin 1903, s. 453, 457.

⁴⁹ Śmierć króla przerwała egzekwowanie od wrocławian długu 886 162 talarów należnych skarbowi królewskiemu, jaki powstał z braku wpłat wymaganych corocznie „nadwyżek” finansowych, których miasto nie posiadało. Por. Długoborski, Gierowski, Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 794.

⁵⁰ Karl Gottfried Hoffmann, *Geschichte von Schlesien aus der ältesten Zeit bis auf unsere Tage*, Schweidnitz 1829, s. 525.

⁵¹ Freymark, *Schlesiens Wirtschaft*, s. 9–10.

⁵² Hans Roemer, *Die Baumwollspinnerei in Schlesien bis zum preussischen Zollgesetz 1818*, Breslau 1914, s. 104.

Fryderyk Wilhelm II rozszerzył państwowe inwestycje na Górnym Śląsku, w których produkowano uzbrojenie potrzebne w czasie wojen prowadzonych z rewolucyjną Francją. On pierwszy zainwestował w państwowe kopalnie węglowe, tworząc w 1791 r. kopalnię „Król” (*König*) pod Chorzowem oraz w Zabrze w 1796 r. kopalnię „Królowa Luiza” (*Königin Luise*). Przedsiębiorstwa skarbowe zasłużyły się technicznym nowatorstwem, jakim było pierwsze na kontynencie europejskim wykorzystanie w 1788 r. maszyny parowej do odwadniania wyrobisk rudy cynku oraz w 1802 r. zastosowanie koksu w wytopie surówki w „Hucie Królewskiej” (*Königshütte*)⁵³. Liczba kopalni w 1806 r. wzrosła do 35 w obszarze górnośląskim i do 49 w Zagłębiach Wałbrzyskim i Kłodzko-Noworudzkim, gdzie wydobyte było wielokrotnie wyższe. Jednak tam specjalizowano się tylko w górnictwie węglowym, Górny Śląsk natomiast posiadał zróżnicowany zasób kopalni i tym samym miał większy potencjał rozwojowy. Jednakże nie dostrzega się, aby industrializacyjne wysiłki króla integrowały Ślązaków z obu części Śląska. Chyba dlatego, że istniała różna własność kapitałów i zaangażowanych czynników. Na Dolnym Śląsku nie było kopalni skarbowych i chociaż zasadniczo kopalnie należały do feudałów, wśród ich właścicieli byli również mieszczenie, gminy Biały Kamień i Gorce oraz miasto Boguszów. Włączały się też kapitały chłopskie organizowane przez gwarectwa. Przedsiębiorców z obu części Śląska nie skłonił do współdziałania nawet tak ważny dla zbytu węgla problem, jak nieuregulowana Odra. Na Dolnym Śląsku w 1785 r. rozpoczęto jej regulację i budowę kanału z Zagłębia Wałbrzyskiego do Malczyc, zakończoną w 1805 r. Na Górnym Śląsku budowę Kanału Kłodnickiego podjęto dopiero w 1792, a prace prowadzono do 1822 r.

Mimo dogodniejszych w końcu XIX w. warunków gospodarczego rozwoju mieszczaństwo dolnośląskie kolejny raz doświadczyło wielkiego rozczarowania. Liczyło ono bowiem, że włączenie do Prus w 1795 r. ziem polskich aż po Warszawę otworzy przed nimi nowe ekonomiczne perspektywy. Król jednakże, obawiając się z ich strony konkurencji handlowej dla Berlina, nie dopuścił do swobodnego z nimi obrotu. Wydaje się, że fakt ten w dużej mierze zdecydował o przyjaznych postawach Dolnoślązaków w stosunku do wkraczających w końcu 1806 r. oddziałów Wielkiej Armii pod dowództwem ks. Hieronima Bonaparte⁵⁴. Okazało się wtedy, że władzy pruskiej nie udało się zintegrować wokół państwa regionalnej społeczności miejskiej i wiejskiej. Nie mogło ono liczyć nawet na własnych urzędników ani na przywiązanie klas posiadających. Pierwsi bowiem niemal wszyscy złożyli we Wrocławiu przysięgę wierności Napoleonowi⁵⁵, a drudzy współdziałali z oku-

⁵³ Jerzy Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim do 1914 roku*, Wrocław 1965, s. 270–271; Wojciech Zaleski, *Dzieje górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku do roku 1806*, Madryt 1967, s. 150.

⁵⁴ Znamienny jest fakt, że podobnie reagowano w Szczecinie, zob. Lucyna Turek-Kwiatkowska, *Obraz przeszłości regionu w świadomości historycznej społeczeństwa pomorskiego w pierwszej połowie XIX w.*, Szczecin 1978, s. 43.

⁵⁵ Nie złożył przysięgi Theodor Merckel, późniejszy nadprezydent prowincji śląskiej, por. Otto Linke, *Freiherr Theodor von Merckel im Dienste fürs Vaterland*, Bd. 1: *Bis September 1810*, Breslau 1907, s. 22.

pantem tak dalece, że jego wojsko w ich interesie zajęło się tłumieniem protestów chłopskich, jakie na tle rosnącej pańszczyzny i eksploatacji wojennej rozpoczęły się latem 1807 r. Dopiero zachłanność francuskiej Intendencji wojskowej i finansowe uciążliwości kwaterunku oficerów w prywatnych domach zniechęciły ludność do Francuzów⁵⁶. Najważniejszą jednak sprawą okazała się zapowiedź pruskich reform wewnętrznych, więc przyspieszono regulowanie zobowiązań związanych ze splatą francuskiej kontrybucji i na przełomie 1808 i 1809 r. wojska napoleońskie opuściły Śląsk (oprócz Głogowa, pozostającego pod władzą francuską do 1814 r.).

Integracyjna rola reform gospodarczych Steina–Hardenberga (1807–1815)

Po klęsce Prus w wojnie z Napoleonem, wraz z ogłoszonym w październiku 1807 r. edyktem Fryderyka Wilhelma III o zniesieniu poddaństwa chłopów, rozpoczął się proces reform inicjowanych przez ministra spraw wewnętrznych Friedricha Karla von Steina. Chłopom nie zmieniono feudalnych ciężarów, nadano jednak wolność osobistą, m.in. prawo opuszczania wsi i wyboru zawodu. Zlikwidowano nadany szlachcie przez Fryderyka II monopol posiadania ziemi, zezwalając na jej zakup niezależnie od stanowej przynależności nabywcy. Z punktu widzenia rozwoju gospodarczego Śląska edykt był poważnym wyłomem w jego ustroju feudalnym i stanowił pierwszy krok na drodze zmiany stosunków agrarnych. Oceniany był skrajnie: jako zbyt radykalny dla szlachty i zbyt połowiczny dla chłopstwa, więc zamiast efektów społecznie konsolidacyjnych pojawiło się zarzewie wewnętrznego konfliktu⁵⁷. Fala protestów chłopskich od 1808 r. objęła praktycznie cały Śląsk, a jej momentem szczytowym było zbrojne powstanie chłopskie w lutym 1811 r., które objęło kilkadziesiąt gmin Górnego Śląska⁵⁸. Właściwy edykt uwłaszczeniowy, tzw. regulacyjny, wydano w 1811 r., traktując w nim regulację jako przejście gospodarstw lassyckich na podległą własność chłopską, czyli uwolnienie się od pańszczyzny (co w dobrach rządowych nastąpiło w 1808 r.). Pod presją szlachty śląskiej postanowienia te w 1816 r. niekorzystnie zmodyfikowano w tzw. deklaracji, wyłączając z regulacji część gospodarstw, zwłaszcza mniejszych i utworzonych w ostatnich dziesięcioleciach. Chłopi natomiast z gospodarstw lassyckich mogli uwolnić się od poddaństwa, płacąc dziedzicowi odszkodowanie zbożem, kapitałem lub oddając 1/3 areału (jeśli chłop był dziedzicznym użytkownikiem ziemi) bądź 1/2, gdy był użytkownikiem niedziedzicznym⁵⁹.

Szlachta na Śląsku nie chciała zrezygnować z pańszczyźnianej pracy zarówno w folwarkach, jak i w przedsiębiorstwach przemysłowych. W 1827 r. kolejny raz

⁵⁶ Szerzej zob. Kulak, *Historia Wrocławia*, s. 114–116.

⁵⁷ Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte*, s. 284–285; por. Hartmut Harnisch, *Vom Oktoberedikkt des Jahres 1807 zur Deklaration von 1816. Problematik und Charakter der preussischen Agrarreformgesetzgebung zwischen 1807 und 1816*, „Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte”, Sonderband 1978, s. 235–236.

⁵⁸ Stanisław Michalkiewicz, *Powstanie chłopskie na Górnym Śląsku w 1811 roku*, Wrocław 1967, s. 65–113.

⁵⁹ *Historia chłopów polskich*, red. Stefan Inglot, t. 2: *Okres zaborów*, Warszawa 1972, s. 62–77.

wymogła, że z uwłaszczenia wyłączono całkowicie zagrodników i chałupników. Chłopów pozbawiono serwitutów i pozostawiono liczne feudalne powinności. Wobec oporu junkrów unowocześnianie państwa udało się częściowo, ale zawarte w edykcje październikowym postanowienie o wolnym obrocie ziemią również dla mieszczaństwa oznaczało prawo do jej zakupu. Do tej grupy ludności adresowana była ordynacja miejska (*Ordnung für sämtliche Städte der preussischen Monarchie*) z listopada 1808 r. Stanowiła ona o samorządzie miast, oddając w nich rządy obywatelom (*Bürger*) tworzącym gminę miejską, której władze pochodziły z cenzusowych wyborów⁶⁰. Wprowadzony kolegializm samorządowych urzędów sprzyjał integracji mieszczaństwa w ich działaniach oraz wytwarzaniu się wśród niego poczucia miejskiej wspólnoty i ducha obywatelskiego (*Bürgersinn*)⁶¹. W marcu 1812 r. ludność miejska została wzmocniona materialnie i liczebnie przez Żydów, którym nadano pruskie prawo obywatelskie (*preussisches Staatsbürgerrecht*)⁶².

Dopełnieniem reformatorskiej działalności Steina były reformy kanclerza Karla Augusta von Hardenberga, który zaczął swoje urzędowanie od ogłoszenia w listopadzie 1810 r. ustawy o podatku przemysłowym (*Gewerbsteuer-Gesetz*), płaconym przez wszystkich wytwórców i uzależnionym od wysokości uzyskiwanych dochodów. Krokiem dalszym reform był ogłoszony rok później edykt wprowadzający wolność wykonywania rzemiosła i handlu (*Gewerbefreiheits-Gesetz*). Likwidował on wszystkie formy przymusu cechowego oraz średniowieczne prawa, gospodarcze przywileje i monopole w zakresie wytwórczości i handlu rzemieślniczego. Opór ujawniali mistrzowie cechowi pozbawieni swej dotychczasowej roli. Ich postawy zaczęły się zmieniać, gdy nabrali umiejętności funkcjonowania w życiu gospodarczym kapitalistycznego społeczeństwa⁶³.

Gospodarcze skutki reform Hardenberga utrwalił królewski edykt sekularyzacyjny z października 1810 r., uzasadniany potrzebą pokrycia kontrybucji wojennej oraz kosztów wojny z Francją. Zaznaczyć należy, że dopiero konfiskata dóbr ziemskich Kościoła katolickiego umożliwiła zlikwidowanie jego istniejących od średniowiecza przywilejów gospodarczych i prawnych. W odniesieniu do śląskiego regionu podkreśla się w niemieckiej historiografii integracyjną rolę sekularyzacji, gdyż dzięki nadaniom dóbr kościelnych zasłużonym dla państwa generałom, mężom stanu i urzędnikom „trafiła na Śląsk myśląca po prusku, protestancka warstwa kierownicza, która pogłębiła związki prowincji z Prusami”⁶⁴. Wtedy kolejny raz – jak w 1741 r.

⁶⁰ Reinhart Koselleck, *Preussen zwischen Reform und Revolution: Allgemeines Landrecht, Verwaltung und soziale Bewegung vom 1791 bis 1848*, Stuttgart 1967, s. 163–164.

⁶¹ Thomas Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, Bd. 1: *Bürgerwelt und starker Staat*, München 1994, s. 255.

⁶² Leszek Ziątkowski, *Między niemożliwym a koniecznym. Reformy państwa pruskiego w końcu XVIII i na początku XIX wieku a proces równouprawnienia Żydów ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji na Śląsku*, Wrocław 2007, s. 161–198.

⁶³ Heinrich Wuttke, *Die kaufmännische Standesvertretung Breslaus vor Begründung der Handelskammer*, [w:] *Festschrift der Industrie- und Handelskammer Breslau*, Breslau 1924, s. 10.

⁶⁴ Bahlcke, *Śląsk i Ślązacy*, s. 99.

– zewnętrzny czynnik pruski współdecydował o tworzeniu więzów regionalnej społeczności z państwem Hohenzollernów.

Wymienione reformy, wprawdzie nie w równym stopniu, zmieniały jednak sytuację prawno-gospodarczą dwóch najliczniejszych grup społeczeństwa Prus: mieszczaństwa i chłopstwa, które stawały się ważnym czynnikiem rodzącej się kapitalistycznej gospodarki i przejmowały ciężar wojny z napoleońską Francją. Zainteresowane wprowadzeniem reform mieszczaństwo wyraźnie przyczyniło się do podniesienia patriotycznej atmosfery wojny wyzwoleniczej. We Wrocławiu wiosną 1813 r. dało ono początek ogólnoniemieckiej mobilizacji do walki z Napoleonem, po której przegrane Prusy znalazły się w gronie zwycięzców. Wojna dla mieszkańców Śląska miała wymiar integrujący w skali państwowej, gdyż po niej dopiero, jak oceniał znany geograf i etnolog Joseph Partsch, „wśród wszystkich Ślązaków zakorzeniło się dumne przeświadczenie o ich nierozwalnym związku z Prusami i Rzeszą Niemiecką”. Zmieniła się też istniejąca wokół nich od czasów Fryderyka II atmosfera obcości, więc Ślązacy przestali wreszcie czuć się „spóźnionym przybyszem” wśród prowincji Starych Prus⁶⁵. Tendencje integracyjne w obrębie państwa i uznanie jego priorytetów wpłynęły ograniczająco na rozwój nowoczesnej, ponadstanowej świadomości regionalnej.

2. Problemy gospodarczo-społeczne prowincji śląskiej w nowym układzie administracyjnym monarchii pruskiej (1816–1870)

Regionalne skutki uprzemysłowienia Górnego Śląska oraz katastrofy dolnośląskiej produkcji tekstylnej w pierwszej połowie XIX w.

Mimo zniesienia w 1818 r. ceł wewnętrznych w handlu na obszarze państwa pruskiego i ujednolicenia miar, wag oraz waluty gospodarka prowincji śląskiej znalazła się w stagnacji wskutek zniszczeń wojennych. Poprawa koniunktury nastąpiła dopiero w latach 1820–1830 i uwidoczniła się na Górnym Śląsku w rekordowym wydobywaniu 280 403 ton węgla. Wtedy dokonała się zasadnicza zmiana gospodarczej rangi Zagłębia Górnośląskiego i ustalenie jego nadrzędności w stosunku do Zagłębia Dolnośląskiego, gdzie wydobyto tylko 192 109 ton⁶⁶. Jego produkcję ograniczały trudne warunki geologiczne i komunikacyjne, a także brak, jak w części górnośląskiej, ścisłej kooperacji z hutnictwem żelaznym i cynkowym, które wchodziły w fazę przyspieszonego rozwoju. Zwiększono w nich liczbę maszyn parowych, a stosowane dotychczas w hutnictwie drewno zastępowano koksem, umożliwiającym ulepszenia metody przetopu surówki i wyrobu stali przez tzw. pudlingowanie.

W górnictwie rud żelaza i hutnictwie Górny Śląsk zajmował liczące się miejsce, osiagając przed 1850 r. ok. 40% ogółu produkcji Prus⁶⁷. Jednakże udział państwa

⁶⁵ Josef Partsch, *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftlicher Grundlage*, Bd. 1: *Das ganze Land*, Breslau 1896, s. 24.

⁶⁶ *Historia Śląska*, t. 2: 1763–1850, cz. 2: 1807–1850, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 240.

⁶⁷ Kazimierz Popiołek, *Górnośląski przemysł górniczo-hutniczy w drugiej połowie XIX wieku*, Katowice–Kraków 1965, s. 25.

pruskiego w górnośląskim przemyśle był niewielki i stanowił w 1852 r. tylko 9,8% w hutnictwie żelaznym i 4% w hutnictwie cynkowym. Państwowe kopalnie „Król” i „Królowa Luiza” oraz w tzw. Erbstellen (Sztolnie Dziedziczne) osiągnęły tylko 15,9% ogólnej produkcji w górnictwie węglowym⁶⁸. W tym czasie władze państwowe nie zabiegały już o intensywny rozwój górnośląskiego przemysłu, lecz angażowały się w prowincjach zachodnioniemieckich. W produkcji cynku ich miejsce zajęli wokół Tarnowskich Gór i Bytomia spadkobiercy Georga von Giesche oraz hr. Gwidon von Donnersmarck, hr. Franz Ballestrem oraz „król cynkowy” Karol Godula. W ich rękach było 39 hut cynku, których ówczesna produkcja stanowiła ponad 40% produkcji światowej. W górnictwie węglowym i hutnictwie przewodzili książęta Hohenlohe i Pszczyński, hr. Renard, Franz Winckler oraz reprezentanci dwóch linii rodu von Donnersmarcków z Bytomia i Świerklańca. W drugiej połowie wieku do nich należało 78 hut i 50 koksowni, w których zatrudniano miejscowych chłopów, głównie z własnych latyfundiów, a także przybyszów z Galicji i Królestwa⁶⁹.

Industrializacja wpłynęła na wewnętrzny podział śląskiego regionu, skutkującą reorganizacją opolskiej oddzieleniem się w jej południowo-wschodniej części przemysłowego Zagłębia Górnośląskiego od rolniczej Opolszczyzny. Wzrost postępu technicznego i technologicznego w hutnictwie doprowadził do rezygnacji z produkcji opartej na drewnie i rudzie darniowej. W rezultacie zlikwidowano więc rozproszone zakłady hutnicze w powiatach lublinieckim, strzeleckim i opolskim. Nowoczesny przemysł hutniczy skupiał się w bezpośrednim sąsiedztwie kopalni i to wzajemne uzależnienie było powodem wyraźnego skoku w wielkości ich produkcji i przesunięcia się przemysłu do południowo-wschodniej części Śląska⁷⁰. Eksploatowano złoża węgla ciągnące się od Zabrze przez Lipiny, Chorzów, Siemianowice do Mysłowic. Stopniowo obok starych ośrodków przemysłu, jak Bytom, Chorzów, Gliwice, Zabrze, powstały nowe osady przemysłowe, jak Katowice, Świętochłowice i Siemianowice. Opolszczyzna w dużej mierze stała się obszarem rolnictwa i leśnictwa. W związku z uprawą lnu i hodowlą owiec nadal skupiskami przemysłu sukienicznego i płóciennicznego pozostały Głucholazy, Nysa, Głubczyce i Prudnik. Tkactwo rozwinęło się w Kluczborku, Kietrze, Żorach, Pszczynie i Raciborzu. W powstałym przemyśle rolno-spożywczym na pierwszy plan wysunęło się młynarstwo, gorzelnictwo i browarnictwo, a w latach 40. doszło do nich cukrownictwo. Na obszarach leśnych w powiatach opolskim, oleskim i toszecko-gliwickim podjęły produkcję liczne tartaki, potażarnie i dziegciarnie oraz papiernie w powiecie nyskim⁷¹. Sukcesywnie zwiększała się liczba hut szkła, dochodząc w 1849 r. do 25 zakładów. W Groszowicach pod Opolem w 1857 r. rozpoczęto nowoczesną produkcję cementu portlandzkiego⁷².

⁶⁸ *Ibidem*, s. 28.

⁶⁹ Joel Raba, *Robotnicy śląscy 1850–1870. Praca i byt*, Londyn 1970, s. 54–55.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 25.

⁷¹ Zbigniew Kwaśny, *Rozwój przemysłu na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1983 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 570, Historia 39), s. 10–37.

⁷² Bogdan Kortus, *Zmiany w uprzemysłowieniu województwa opolskiego w okresie od 1882 do 1956*, „Materiały i Studia Opolskie”, 4, 1962, 1/8, s. 31–34.

W niezwykle trudnym położeniu znalazła się dominująca na Dolnym Śląsku produkcja włókiennicza. Wskutek napoleońskiej blokady utracono bowiem zamorskie rynki zbytu dla wyrobów lnianych, a przemysł bawełniany stracił dostawców bawełny i wysokogatunkowej przędzy⁷³. Sukiennictwo z kolei ucierpiało w 1821 r., gdy protekcyjne cła rosyjskie zamknęły mu rynek zbytu w Królestwie Polskim. Nadzieje wejścia na rynki państw Związku Celnego (powstał w 1834 r.) okazały się nierealne, gdyż wytwórczość śląska natrafiła na silną konkurencję lepszej jakości produktów nowoczesnego przemysłu fabrycznego z Francji, zachodnich i środkowych Niemiec oraz z Anglii. Dolnośląska produkcja tekstylna opierała się na rękodzielnictwie i jedynie sukno tkano w manufakturach we Wrocławiu, Legnicy, Świdnicy i Trzebnicy. Mechanizacja wymagała kapitałów, których brakowało, a wysiłkom w celu ich pozyskania nie sprzyjał nadmiar taniej siły roboczej. Pierwszą mechaniczną przędzalnię uruchomiono w 1818 r. w Świebodzicach, ale następną zbudowano dopiero w latach 30. w okolicach Bolkowa; później fabryki przędzy powstały w Bielawie i Pieszcach oraz w Głuszycy. Ich produkcję sprzedawano na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich. Skorzystano też z możliwości eksportowych, jakie pojawiły się po powstaniu strefy wolnocłowej w utworzonej Rzeczpospolitej Krakowskiej, wysyłając tranzytem na Wschód aż po Odessę ok. 1/4 produkcji przemysłu tkackiego i metalurgicznego.

U progu lat 40. kryzys w dolnośląskim włókiennictwie pogłębił się z braku popytu, a nakładcy i skupywacze przędzy i płótna wytwarzanego przez prządków i tkaczy, chcąc zachować swe zyski, płacili im mało, więc chałupnicy głodowali wskutek drożyzny żywności spowodowanej nieurodzajem zbóż i zarazą ziemniaczaną. Drastyczne obniżenie w 1844 r. stawek za wykonane prace spowodowało wybuch protestu chałupników oraz robotników w tkalniach w Bielawie i Pieszcach⁷⁴. Wezwane przez przemysłowców wojsko dokonało masakry, zabijając 11 tkaczy i raniąc 200. Większość protestujących została aresztowana i poddana chłości, niektórych skazano nawet na dziewięć lat więzienia. W konsekwencji wydarzeń na Pogórze nastąpił upadek dolnośląskiego tkactwa chałupniczego. Część tkaczy wyemigrowała do Królestwa, część przeszła do produkcji mechanicznej, która zaczęła rozwijać się z dużym przyspieszeniem. W 1849 r. na Dolnym Śląsku było już 13 przędzalni mechanicznych, co oznaczało, że w prowincji śląskiej, podobnie jak w innych częściach Niemiec, pojawiła się wczesna fala modernizacyjna⁷⁵. Najsilniej zaznaczyła się na Górnym Śląsku, gdzie doszło do wewnętrznej rejonizacji w obrębie gospodarki rejencji opolskiej. Wpłynęła ona nie tylko na zmiany w zakresie produkcji i zatrudnienia, lecz również na proces formowania się poczucia odrębności wśród mieszkańców subregionu.

⁷³ Roemer, *Die Baumwollspinnerei in Schlesien*, s. 81–83.

⁷⁴ Bogusław Radlak, *Rozwój przemysłu tkackiego na Śląsku i powstanie tkaczy w 1844 r.*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, t. 2, red. Ewa Małeczyńska, Warszawa 1956, s. 88–96.

⁷⁵ Thomas Nipperdey, *Problem modernizacji w Niemczech*, [w:] *idem, Rozważania o niemieckiej historii*, Warszawa 1999, s. 74–79.

Przemiany w rolnictwie i pokrewnej produkcji przemysłowej

Regulacja stosunków poddańczych na wsi nie naruszyła pozycji społecznej i gospodarczej roli wielkiej własności ziemskiej i Prusy aż do wydarzeń Wiosny Ludów nadal miały charakter państwa feudalnego. O materialnej pozycji grupy właścicieli ziemskich na Śląsku świadczył fakt, że z istniejących 4206 majątków obszarńnicze stanowiły zaledwie 1,5% ogółu gospodarstw, ale obejmowały 55,2% użytków rolnych⁷⁶. Proces uwłaszczenia chłopów miał znamiona pauperyzacji, gdyż pozbawiał ich znacznej części ziemi i był przewlekły wskutek prowadzonej jednocześnie komasacji, podczas której z reguły tracili oni na niekorzystnej zamianie gruntów. Najbardziej widocznym rezultatem zmian zachodzących na wsi był silny przyrost ludności bezrolnej lub małorolnej, która zmuszona była najmować się do pracy w folwarkach. Część z nich znajdowała zatrudnienie w produkcji przemysłowej związanej z rolnictwem: cukrownictwie, gorzelnictwie, przemyśle garbarskim i mięsnym. Pańszczyźniany folwark stopniowo przekształcał się w kapitalistyczne przedsiębiorstwo⁷⁷, zatrudniając najemnych robotników we własnych młynach, mleczarniach, krochmalniach, olejarniach, cegielniach oraz w handlu hurtowym artykułami rolnymi. Z pracy najemnej korzystały też gospodarstwa chłopskie średnie i duże (od 7,6 do 75 ha), które obejmowały ok. 80% gruntów chłopskich.

Proces proletaryzacji ludności wiejskiej najsilniejszy był w uprzemysłowionych rejonach, jak powiat bytomski na Górnym Śląsku i Pogórze Sudeckie, do którego przylegał dolnośląski region przemysłowy z Wałbrzychem, Dzierżoniowem i Strzegomiem. Już w pierwszej połowie XIX w. stanowiły one chłonne rynki dla produkcji rolniczej, roślinnej i zwierzęcej⁷⁸. W skali całego Śląska od końca lat 30. szczególną rolę odgrywała hodowla owiec, skupiająca 18,4% całego ich поголовья w Prusach. Przez cztery następane dziesięciolecia rozwijano hodowlę owiec tzw. cienkowiełnistych, z których uzyskiwano wielce cenioną „wełnę śląską”. W czasie tej dobrej koniunktury Wrocław wyrósł na znaczący ośrodek handlu wełną, wyróżniał się dynamiką gospodarczą i jako stolica Śląska spełniał funkcję czynnika wpływającego na jego regionalną tożsamość.

Wprowadzanie płodozmianu i wysiewu roślin pastewnych przyniosło korzystne zmiany w rolnictwie chłopskim, umożliwiając dochodową hodowlę drobiu i zwierząt rzeźnych. Poprzez likwidację nieużytków oraz meliorację gruntów, czemu służyła odpowiednio sterowana polityka państwowa, uzyskano poszerzenie arealu upraw przemysłowych. W majątkach junkierskich dominowały buraki cukrowe i rzepak, z kolei w gospodarstwach chłopskich len i tytoń, zwłaszcza zaś ziemniaki, które nie wymagały żyznych gleb, a stanowiły pożywienie dla ludzi i zwierząt

⁷⁶ Seweryn Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850–1914. Struktura agrarna i jej zmiany*, Wrocław 1956.

⁷⁷ Zbigniew Kwaśny, *Rozwój przemysłu w majątkach Schaffgotschów w latach 1750–1850*, Wrocław 1965, s. 172–215.

⁷⁸ Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim*, s. 59.

oraz surowiec dla gorzelni i krochmalni. Potrzeby śląskiego rolnictwa wpłynęły na rozwój regionalnego przemysłu maszynowego, związanego od 1819 r. z wytwarzaniem aparatury dla cukrownictwa. Maszyny rolnicze sprowadzano z Anglii, jednak już w latach 30. pojawiła się produkcja własna z wrocławskich fabryk Gustava Heinricha Ruffera i Juliusa Kemny. W drugiej połowie XIX w. maszyny rolnicze produkowały również huty w Gliwicach i Ozimku, odlewnie żelaza w Lesznie Górnym i Iławie k. Szprotawy, w Ossowcu, Nowej Soli i Zielonej Górze. Rozszerzaniu się ich zbytu na Wielkopolskę, Pomorze i Prusy Wschodnie sprzyjała prasa i wystawy rolnicze, integrując śląskich hodowców i producentów płodów rolnych w oddziaływaniu na rolnictwo ogółu wschodnich prowincji państwa pruskiego⁷⁹.

Integracyjny charakter rozwoju kolejnictwa i transportu

W kształtowaniu gospodarczej łączności Górnego i Dolnego Śląska przełomową rolę odegrała budowa sieci kolejowej, której potrzeba ujawniła się już na przełomie XVIII i XIX stulecia wraz z rozwojem górnictwa i hutnictwa⁸⁰. Pierwsze plany budowy kolejowego połączenia ze stolicą prowincji powstały w 1816 r., ale starania o koncesję na jego budowę nie znalazły uznania w Berlinie, mimo wspierania ich przez Wyższy Urząd Górniczy⁸¹. Do utworzenia w 1841 r. Górnos Śląskiego Towarzystwa Akcyjnego Kolei Żelaznej doszło dopiero po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV. Otwarcie pierwszego odcinka kolei górnos Śląskiej na trasie Wrocław–Oława odbyło się 22 V 1842 r. Prace na odcinku Opole–Gogolin i Kędzierzyn–Rudziniec prowadzono w 1843 r., a w 1846 przedłużono linię do Mysłowic. Jej połączenie z linią kolejową Kraków–Wiedeń⁸², umożliwiającą też komunikację z Warszawą, nastąpiło w 1847 r. Na Górnym Śląsku spółka akcyjna Wilhelmsbahn zbudowała w latach 1844–1848 linię kolejową od Koźła przez Racibórz do Bohumina w celu połączenia z Wiedniem przez Pragę⁸³. Do 1844 r. zbudowano kolej wrocławsko-świdnicko-jaworzyńską, ale ze względu na trudności terenowe do połączenia z Zagłębiem Wałbrzyskim doszło dopiero w 1853 r. i w roku następnym z ziemią kłodzką. Kolej Dolnośląsko-Marchijska natomiast w 1847 r. doprowadziła do połączenia Wrocławia z Berlinem. Po zbudowaniu bocznego od niej odcinka kolei do Zgorzelca otrzymał on również łączność z Drezniem i Lipskiem. Połączenie Opola z Tarnowskimi Górami zbudowała w 1858 r. spółka akcyjna „Kolej Opolsko-Tarnogórska”, przekształ-

⁷⁹ Stanisław Żyga, *Postęp agrotechniczny na Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Badania z dziejów społecznych i gospodarczych*, red. Zbigniew Kwaśny, Wrocław 1987 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 801, Historia 51), s. 41.

⁸⁰ Wyszczególnienie budowanych kolei prywatnych na terenie Śląska do 1884 r. podaje Stanisław M. Koziarski, *Komunikacja na Śląsku*, Opole 2000, s. 59–77; zob. też Przemysław Dominas, *Kolej w prowincjach poznańskiej i śląskiej. Mechanizmy powstawania i funkcjonowania do 1914 roku*, Łódź 2013.

⁸¹ Marian Jerczyński, Stanisław Koziarski, *150 lat kolei na Śląsku*, Opole 1992, s. 49–53, 80, 93–94.

⁸² Koziarski, *Komunikacja*, s. 59.

⁸³ Jerczyński, Koziarski, *150 lat kolei*, s. 86.

cona w 1868 r. w Towarzystwo Kolei Prawego Brzegu Odry⁸⁴. Dalsze odgałęzienia i bocznice budowane dla kopalni i hut znacząco rozszerzyły sieć połączeń w obrębie południowej części Górnego Śląska.

Kolej korzystnie wpłynęła na gospodarkę śląską, integrowała też Górny i Dolny Śląsk oraz całą prowincję z Berlinem. Sprzyjała rozwojowi górnictwa, przemysłu ciężkiego i metalurgicznego, a także maszynowego i budowlanego. We Wrocławiu w 1842 r. zakłady produkcji wagonów zbudowali Gottfried Linke, bracia Ernst i Johann Gottlieb Hoffmannowie. W 1843 r. uruchomiono warsztaty naprawcze Kolei Dolnośląsko-Marchijskiej, a rok później powstały podobne zakłady w Legnicy, Świdnicy, Zgorzelcu oraz dalsze, w miarę rozbudowy sieci kolejowej. Transport osób i towarów koleją miał znaczenie integracyjne w kształtowaniu się świadomości regionalnej, ponieważ zintensyfikował kontakty społeczne i mobilność ludności. Jednocześnie rozwój sieci kolejowej stał się mocnym impulsem do zwiększenia obrotów handlowych na rynku wewnętrznym i zewnętrznym prowincji. Wpłynął na znaczne rozszerzenie rynku zbytu górnośląskiego węgla, umożliwiając upowszechnienie się węgla jako opału. Powiększył się zamorski zbyt cynku, eksportowanego przez Szczecin i Hamburg, pojawiła się również możliwość rozszerzenia eksportu zboża i mąki na rynek angielski⁸⁵.

Zwiększenie się transportów masowych skłoniło władze prowincji do przeprowadzenia w latach 1843–1846 regulacji Odry. Jednak przerwano te prace już w 1844 r. z powodu dramatycznej sytuacji gospodarczej Śląska, spowodowanej klęskami elementarnymi. Nie kontynuowano ich później, ponieważ uznano, że w przewozach towarów dogodniejszy jest transport kolejowy niż rzeczny. Z tego powodu upadło znaczenie Kanału Kłodnickiego⁸⁶.

Wydarzenia Wiosny Ludów i ich dezintegrujące skutki społeczno-ekonomiczne

Wskutek nieurodzajów zbóż i zarazy ziemniaczanej już w 1844 r. na Śląsku pojawiły się symptomy gospodarczego kryzysu, który sygnalizowało powstanie tkaczy z Pogórza Sudeckiego. Kryzys pogłębił się po wcieleniu przez Austrię Krakowa, gdyż po upadku powstania krakowskiego w 1846 r. zlikwidowany został dotychczasowy handel Wrocławia i wielu miast śląskich. Dwukrotna powódź w latach 1846–1847 wywołała głód i rozruchy w miastach. Na Górnym Śląsku na przełomie 1847 i 1848 r. z powodu epidemii tyfusu plamistego zachorowało 80 tys. ludzi, zmarło z nich aż 16 tys., głównie w powiatach rybnickim i pszczyńskim⁸⁷.

⁸⁴ Stanisław M. Koziarski, *Rozwój sieci kolejowej na Śląsku*, Opole 1990, s. 21.

⁸⁵ Kwaśny, *Rozwój przemysłu na Górnym Śląsku*, s. 186–187.

⁸⁶ Aleksander Born, *Regulacja Odry i rozbudowa urzędzeń technicznych*, [w:] *Monografia Odry*, red. Andrzej Grodek *et al.*, Poznań 1948, s. 468; *Oder – Odra – obrazy europejskiej rzeki*, red. Karl Schlögel, Beata Halicka, Frankfurt 2008.

⁸⁷ *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 193.

W tych okolicznościach wiadomości o rewolucyjnych wydarzeniach Wiosny Ludów w lutym 1848 r. w Paryżu, które dotarły do Wrocławia 6 marca, wywołały ze strony mieszkańców żywiolową manifestację poparcia, rozbitą jednak brutalnym atakiem wojska. Uderzyło ono ponownie 16 marca, atakując manifestantów wiwatujących na cześć zwycięskiej rewolucji w Berlinie. Od 22 marca rozpoczęły się wystąpienia chłopów w powiecie jeleniogórskim i innych dolnośląskich powiatach, a także na Górnym Śląsku, gdzie do rozruchów doszło w Bytomiu, Mikołowie i Gliwicach⁸⁸. Chłopi w wielu majątkach żądali od dziedziców formalnej rezygnacji z pańszczyzny i ze wszystkich świadczeń pieniężnych⁸⁹. Mimo prowadzonych pacyfikacji wojskowych wieś trwała w oporze i zawieszala spłaty zobowiązań oraz wykonywanie obowiązków wobec dominiów. Uspokojenie uzyskano w kwietniu wraz z zapowiedzią reform agrarnych, które miały być dziełem Zgromadzenia Narodowego w Berlinie, do którego prawybory i wybory zapowiedziano na 1 i 8 maja.

Brak szybkiej decyzji władz w sprawie zniesienia feudalnych ciężarów wzmacniał na wsiach postawy buntu. W celu ustalenia dalszej taktyki walki powstała we wrześniu na terenie Śląska pierwsza masowa organizacja chłopska w postaci Stowarzyszenia Włościańskiego (*Rustical-Verein*). Wskutek zdecydowanej postawy chłopstwa rząd ustawowo zniósł od 1 I 1849 r. sądownictwo patrymonialne, przywilej łowiecki oraz inne pozostałości feudalne. Najważniejsza była nowa ustawa regulacyjna i re-lucyjna z 2 III 1850 r., w świetle której wszystkie kategorie gospodarstw podlegały uwłaszczeniu i likwidacji zobowiązań wobec właścicieli ziemskich. Dla chłopów była ona korzystniejsza od wcześniejszych regulacji, ale nadal obowiązywało ich odszkodowanie wobec dziedziców⁹⁰. Dla uspokojenia chłopstwa zobowiązania odszkodowawcze przejęły banki rentowe, pozostające pod kontrolą prowincjonalnych Komisji Generalnych. Kilkudziesięcioletni proces odgórniego uwłaszczenia chłopów zakończył się, likwidując ustrój feudalny w śląskim rolnictwie. Nie stanowiło ono już przeszkód w dalszej industrializacji regionu, dla której wieś mogła stać się producentem żywności i surowców przemysłowych oraz rezerwuarem siły roboczej.

Prowincja śląska w integracji z państwem pruskim (do 1870 r.) – symptomy dezintegracji więzi regionalnych

Dla śląskiej gospodarki okres dobrej koniunktury rozpoczął się po wybuchu wojny krymskiej wiosną 1853 r., która wywołała wzrost obrotów handlowych z Rosją prowadzącą wojnę z Turcją i wspierającymi ją Francją i Anglią. Koniunktura sprzyjała budowie połączenia kolejowego z Poznaniem, które Wrocław uzyskał w 1856 r. Było ono nieodzowne ze względu na ekspansję handlową na obszarze wschodnich prowincji Prus, zwłaszcza Śląska Górnego, który w 80% zaspokajał wielkopolskie zapotrzebowanie na węgiel i produkty przemysłu hutniczego. Po zakończeniu woj-

⁸⁸ Kazimierz Popiołek, *Polska Wiosna Ludów na Górnym Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 3, 1948, s. 53.

⁸⁹ Jerzy Sydor, *Wiosna Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska*, Wrocław 1969, s. 44.

⁹⁰ *Historia chłopów polskich*, s. 77–78.

ny krymskiej w światowej gospodarce rozpoczął się od 1857 r. kryzys w górnictwie rud żelaza i częściowo w górnictwie węglowym, ale najbardziej dotknął on przemysł hutniczy⁹¹. W okresie wychodzenia z kryzysu nastąpiła likwidacja w latach 1860–1865 zasady dyrekcyjnej, co oznaczało uwolnienie górnictwa prywatnego od ingerencji władz państwowych. W 1868 r. ukończono budowę Kolei Prawego Brzegu Odry (*Rechte-Ufer-Eisenbahn*), łączącej Wrocław z Górnym Śląskiem przez Kluczbork–Lubliniec–Tarnowskie Góry. Komunikacyjne zespolenie się prowincji pruskich okazało się cenne w czasie, gdy Prusy prowadziły mobilizację żołnierzy i organizowały wojskowe zaopatrzenie do trzech wojen toczonych: w 1864 r. z Danią, w 1866 z Austrią oraz w latach 1870–1871 z Francją.

Gospodarka otrzymała poważny bodziec rozwoju, a produkcja roczna górnos Śląskiego węgla kamiennego wzrosła z 975 tys. ton w 1850 r. do 5800 tys. w 1870 r. Zdystansowało ono całkowicie Zagłębie Wałbrzyskie, które w 1870 r. wydobyci zaledwie 1570 tys. ton. Równie znaczący wzrost uzyskano w górnos Śląskim hutnictwie żelaza: z 30 tys. ton surówki produkowanej w 1850 r. do 218 tys. ton w 1870 r. Prawdziwym potentatem Górny Śląsk stał się w hutnictwie cynkowym, którego produkcja wzrosła w 1867 r. do 42 tys. ton, stanowiąc 75% produkcji Prus oraz 45% produkcji światowej. Mimo tych osiągnięć Górny Śląsk wyposażeniem technicznym, zwłaszcza użyciem maszyn parowych w kopalniach, nie nadążał za włączonymi do Prus po 1815 r. Zagłębiami Ruhry oraz Saary⁹². Jeszcze w 1861 r. aż 52% górnos Śląskiej surówki pochodziło z wielkich pieców stosujących węgiel drzewny, podczas gdy w Westfalii już w 1852 r. ponad 60% surówki pochodziło z pieców koksowych. Piece pudlingowe dopiero w 1862 r. zamieniono w największych zakładach (Huta Królewska, huta „Pokój”) na piece Siemens–Martina, uzupełniając następnie w nich proces produkcji systemem Thomasa. W dobie rewolucji przemysłowej pojawiły się na Górnym Śląsku pierwsze przejawy kapitalistycznej koncentracji, tzw. poziomej i pionowej. W pierwszym typie koncentracji łączyły się w koncerty przedsiębiorstwa o podobnym charakterze produkcji, jak np. Huta Królewska w Chorzowie z hutą „Laura” w Siemianowicach (*Vereinigte Königs- und Laurahütte A.G.*). W procesie koncentracji pionowej skupiano różne gałęzie wytwórczości wchodzące w całość procesu produkcyjnego, czego przykładem był Górnos Śląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych (1854 r.).

Z koniunktury skorzystało również rolnictwo, gdyż industrializacja i urbanizacja stworzyły sprzyjające – szczególnie dla wielkiej własności i bogatego chłopstwa – warunki rozwoju hodowli zwierząt, upraw zbóż i roślin przemysłowych. Wzrost towarowości gospodarki rolnej wpływał na rozszerzenie rynku wewnętrznego i na przyrost indywidualnych dochodów, które z kolei umożliwiały zakupy maszyn rolniczych i nawozów sztucznych. Dzięki nim uzyskano w ciągu niewielu lat znaczącą zwyżkę zbiorów, np. trzykrotnie wzrosły plony ziemniaków, prawie czterokrotnie

⁹¹ Heinrich Rosenberg, *Die Weltwirtschaftskrisis vom 1857–1859*, Stuttgart–Berlin 1943, s. 103.

⁹² Popiołek, *Górnos Śląski przemysł górniczo-hutniczy*, s. 55.

owsa i pięciokrotnie jęczmienia. Nadal wzrastała też dochodowość hodowli owiec i bydła rogatego. Jednakże w statystyce prowincji z 1858 r. w ogólnej liczbie 284 073 gospodarstw dominowały gospodarstwa karłowate – do 1,25 ha, które stanowiły 42,6%, oraz gospodarstwa małorolne – od 1,26 do 7,5 ha, których było 38,6%⁹³. W sumie aż 81,2% gospodarstw nie mogło zapewnić bytu chłopskiej rodzinie, gdyż utracono grunt wskutek sprzedaży jego części w toku uwłaszczenia, czasem z powodu konieczności zapłacenia renty dziedzicowi i podatku państwu oraz działów spadkowych. Właściciele tych gospodarstw zmuszeni byli do poszukiwania pracy najemnej, co skutkowało dezintegracją lokalnych społeczności. Początkowo napływali oni do pobliskich miast, później też do regionalnych ośrodków przemysłowych. Odpływ ludności poza Śląsk był jeszcze nieznaczny, chociaż w latach 1854–1856 i 1869–1870 pojawiły się grupowe wyjazdy do Ameryki Północnej oraz do Brazylii⁹⁴.

W podsumowaniu ogółu sygnalizowanych tu procesów ekonomiczno-społecznych z lat 1816–1870 należy zaznaczyć, że na „rewolucji odgórnej” Steina–Hardenberga⁹⁵ głównie skorzystało mieszczaństwo i zasadniczo było ono zadowolone z możliwości gospodarczego działania, integrując się z prowincją. Jednakże w toku industrializacji nabrało ono przekonania o konieczności walki o uzyskanie konstytucyjnych praw, likwidacji przywilejów stanowych i zdobycia swobód obywatelskich. Zaangażowało się w walkę polityczną w czasie Wiosny Ludów, która przyniosła ustrojowe zmiany. Jednak do największego przełomu doszło w społecznej kondycji chłopów. Po raz pierwszy wzięli oni udział w akcji wyborczej, skutecznie starając się wespół z popierającą wieś inteligencją i demokratycznym mieszczaństwem o zakończenie procesu swego uwłaszczenia. Po 1850 r. kwestia ta straciła na znaczeniu, chłopstwu pozostało jednak zainteresowanie sprawami publicznymi Śląska i Prus, które łączono z rozwijającą się oświatą rolniczą. W czasie toczonych przez Prusy trzech zwycięskich wojen 1864–1871, w których walczyła ludność chłopska, ujawniała ona regionalną świadomość i poczucie autochtonizmu – jako Ślązacy lub Górnoślązacy. Byli oni przychylnie nastawieni do państwa, co oznaczało, że jego działania w sektorze agrarnym zostały docenione i procentowały zmianami w chłopskich postawach. Przekonywali się o tym przyjeżdżający z Królestwa Polacy (dziennikarze i badacze kultury ludowej), którzy w swoich obserwacjach odnotowywali, że ludność chłopska miała poczucie śląskiej odrębności i okazywała jednocześnie patriotyzm pruski, określając się „poddaną króla pruskiego”⁹⁶. Postawy te zapowiadały proces słabnięcia śląskiej tożsamości i poczucia regionalnej odrębności na rzecz przynależności pruskiej albo też ogólnoniemieckiej.

⁹³ *Historia chłopów śląskich*, s. 242.

⁹⁴ *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, red. Franciszek H awranek, Opole 1981, s. 141, 157.

⁹⁵ Nipperdey, *Problem modernizacji*, s. 76.

⁹⁶ Teresa Kulak, *Wizerunek Ślązaka w polskich opisach etnograficznych i relacjach z podróży po Śląsku w II połowie XIX w.*, [w:] *Wokół stereotypów Niemców i Polaków*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1993, s. 106.

3. Prowincja śląska w Rzeszy Niemieckiej (1871–1918)

Nowe dezintegracyjne zagrożenia po powstaniu Rzeszy Niemieckiej

Ślązacy, podobnie jak mieszkańcy innych pruskich prowincji, zjednoczenie Niemiec w 1871 r. przyjęli patriotycznymi manifestacjami, widząc w nim spełnienie wieloletnich oczekiwań i zapowiedź stworzenia wielkiego i silnego państwa pod hegemonią Prus⁹⁷. Jednakże dopiero po powstaniu Rzeszy stało się bardziej widoczne faworyzowanie przez Berlin Nadrenii i Westfalii, Śląsk bowiem w mniejszym zakresie skorzystał z olbrzymiej kontrybucji uzyskanej od Francji, dzięki której wprowadzono jednolitą dla całego państwa walutę i zintensyfikowano inwestycje⁹⁸. Powstanie Rzeszy nastąpiło w czasie dobrej koniunktury, ale od 1873 aż do 1887 r. przemysł ciężki Śląska borykał się z kryzysem, który przyspieszył jego koncentrację⁹⁹. W 1870 r. czynnych było w Zagłębiu Górnos Śląskim 109 kopalni, zatrudniających 23 744 robotników, a ich produkcja sięgała 5 854 403 ton węgla. W 1900 r. zredukowano liczbę kopalni do 63, ale zatrudniały one 60 147 robotników i wyprodukowały 24 815 044 ton węgla. Podobny proces koncentracji przeszło hutnictwo żelaza, w którym w 1870 r. pracowało 31 hut, a w 1900 r. tylko 13, lecz produkcja surówki z 230 576 ton wzrosła trzykrotnie – do 747 163 ton. Wzrosły też koszty produkcji spowodowane wyczerpywaniem się miejscowej rudy żelaznej i jej importem ze Szwecji, Norwegii, Królestwa Polskiego oraz z Zagłębia Donieckiego i Węgier¹⁰⁰. Z kolei wyczerpywanie się złóż galmanu uderzyło w hutnictwo cynku i dopiero wytop blendy umożliwił ponadtrzykrotny wzrost produkcji cynku – do 102 tys. ton w 1900 r. O postępie w hutnictwie świadczyło wygaszenie w 1911 r. ostatniego pieca na węgiel drzewny, zmalała też liczba pieców pudlingowych z 320 w 1889 r. do 195 w 1906.

Wraz z koncentracją produkcji odbywało się dalsze komasowanie zakładów w concerny i spółki akcyjne, np. concern hutny „Pokój” (*Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs A. G. Friedenshütte*) czy Górnos Śląska Spółka Przemysłu Żelaznego dla Górnictwa i Hutnictwa (*Oberschlesische Eisenindustrie A. G. für Bergbau und Hüttenbetrieb*). Powstały też zrzeszenia producentów o charakterze kartelowym w celu wspólnego regulowania wielkości zbytu i cen rynkowych¹⁰¹. Wzorem był Związek Górnos Śląskich Walcowni, który po wejściu w 1887 r. w skład Niemieckiego Związku Walcowni otrzymał udział w zbycie na terenie Niemiec. Podobny

⁹⁷ Jan Wąsicki, *Związek Niemiecki i Druga Rzesza Niemiecka 1848–1914*, Poznań 1989, s. 372, 405.

⁹⁸ Stanisław Michalkiewicz, *Struktura śląskiego proletariatu przemysłowego w latach 1849–1875*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 10, 1970, s. 8–9.

⁹⁹ Popiołek, *Górnos Śląski przemysł górniczo-hutniczy*, s. 61.

¹⁰⁰ Irena Pietrzak-Pawłowska, *Przezwrot przemysłowy i warunki kapitalistycznej industrializacji na ziemiach polskich do 1918 r.*, [w:] *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX w. Studia i materiały*, red. eadem, Wrocław 1970, s. 57–103.

¹⁰¹ Franciszek Biały, *Górnos Śląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1854–1914: z dziejów kapitalizmu monopolistycznego na Śląsku*, Katowice 1963, s. 32–33.

cel miała utworzona w 1898 r. Górnośląska Konwencja Węglowa, która wchodząc w skład struktur ogólnoniemieckich, przełamywała bariery handlowe stwarzane przez zachodnie koła przemysłowe. Włączenie się w struktury zrzeszeń monopolistycznych wymagało od górnośląskich kopalni i hut rezygnacji z własnej regionalnej marki i utraty handlowej tożsamości. Istotny był jednak zbytni produkcji na rynkach środkowych i zachodnich Niemiec. Bariery okazały się wewnętrzne taryfy przewozowe kolei państwowych, które pod wpływem tamtejszych przemysłowców wywindowały opłaty tak wysoko, że przewóz towarów z Górnego Śląska i Wrocławia na większe odległości stawał się nieopłacalny. Uzasadnieniem gospodarczej sytuacji Śląska miały być *Absatzferne* i *Verkehrsferne*¹⁰², oznaczające niekorzystne jego „oddalenie” od rynków zbytu znajdujących się w głębi Niemiec i wskazujące na jego „peryferyjne” położenie. Władze państwowe nie podjęły działań zaradczych, co wyraźnie wskazywało na faworyzowanie kół przemysłowych Nadrenii i Westfalii¹⁰³. Spowodowało to na Śląsku niezadowolenie, gdyż rola monopolistycznych zrzeszeń w życiu ekonomicznym Niemiec wzrastała, a ograniczały one wysokość produkcji i dyktowały ceny zbytu. Sytuacja ta uświadamiała regionalną specyfikę ekonomiki śląskiej i destrukcyjnie działający konflikt interesów na terenie Rzeszy.

W tych okolicznościach następowało utrwalanie powiązań gospodarczych w obrębie Śląska oraz wzmoczenie starań o zbytni we wschodnich prowincjach państwa pruskiego. Wielką szansą okazały się zawarte w 1891 i 1894 r. traktaty handlowe z Rosją i Austro-Węgrami, które otwarły dla produkcji śląskiej rynki w Królestwie oraz austriacki, czeski i węgierski. Regionalnej wymianie sprzyjał odmienny rozwój ekonomiczny rejencji wrocławskiej i legnickiej. Na Górnym Śląsku już w 1875 r. proletariat przemysłowy stanowił 66,7% tamtejszego ogółu robotników, tymczasem w przemyśle ciężkim Dolnego Śląska (górnictwo, przemysł maszynowy i metalowy oraz surowców mineralnych) według spisu zawodowego z 1882 r. pracowało zaledwie 16,8% ogółu zatrudnionych. Różnica była znacząca, chociaż w uprzemysłowieniu na pierwsze miejsce w prowincji wysunął się Wrocław, monopolizując produkcję i naprawy taboru kolejowego (w 1911 r. powstał kombinat *Linke-Hofmann-Werke*), produkcję silników lotniczych „Borsig” oraz motocykli i ciągników. Nadal ważną rolę odgrywał dolnośląski przemysł maszyn rolniczych, w których u schyłku XIX w. napęd parowy zamieniono na napęd za pomocą ropy naftowej lub elektryczny¹⁰⁴. Pod względem rozmiarów produkcji i zatrudnienia na pierwszy plan wysunął się przemysł lekki, grupujący prawie 52% ogółu zatrudnionych w przemyśle Dolnego Śląska, głównie w przemyśle włókienniczym i odzieżowym. Znaną w Niemczech konfekcję gotową wytwarzano w Legnicy,

¹⁰² Józef Kokot, *Polityka gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1740–1945*, Poznań 1948, s. 148.

¹⁰³ Popiołek, *Górnośląski przemysł górniczo-hutniczy*, s. 197; Michalkiewicz, *Struktura śląskiego proletariatu*, s. 8–9.

¹⁰⁴ Szerzej zob. Żyga, *Postęp agrotechniczny na Śląsku*, s. 47.

Świdnicy, Świebodzicach, Zgorzelcu i zwłaszcza we Wrocławiu. W produkcji futer i odzieży ze skóry specjalizowały się Nowa Sól i Chojnów, w przemyśle obuwniczym Oleśnica i Kamienna Góra, a w galanterii skórzanej Świdnica i Legnica. Na ich potrzeby pracowali dolnośląscy hodowcy i garbarnie oraz współdziałające z nimi farbiarnie i lakiernie skór. W sumie przemysł lekki Dolnego Śląska i górnośląski przemysł ciężki uzupełniały się, tworząc spójność gospodarczą regionu. Nie było również konfliktu górnośląskich interesów z Zagłębiem Wałbrzysko-Noworudzkim ze względu na ograniczone jego rozmiary wydobywcze oraz fakt, że główne rynki zbytu posiadało ono w części północno-zachodniej Dolnego Śląska, w Brandenburgii i na Łużycach¹⁰⁵.

Integracyjne znaczenie rolnictwa w prowincjonalnej gospodarce rynkowej

Po powstaniu Rzeszy Niemieckiej sytuacja rolnictwa stała się bardzo trudna, gdyż zahamowany został dotychczasowy eksport zboża do Wielkiej Brytanii, gdzie napłynęło tanie zboże amerykańskie, a australijska wełna zdestabilizowała koniunkturę na wełnę śląską. Kryzys nadprodukcji spowodował drastyczny spadek cen na produkty rolne i uderzył szczególnie w wielką własność, która prowadziła produkcję rolną na skalę przemysłową. Stagnację odczuły powiaty rolnicze, zmalała też liczba gospodarstw najmniejszych, do 5 ha, ponieważ ich posiadacze zniechęceni kryzysem pozbywali się ziemi i przenosili się do miast. W ogólnej powierzchni gruntów ornych tylko 5% przypadało na gospodarstwa do 5 ha. Ukształtowała się też korzystna struktura własności chłopskiej, ponieważ gospodarstwa 5–10 ha zajmowały ok. 12% gruntów, prawie 38% stanowiły gospodarstwa od 10 do 100 ha i aż 45% było gospodarstw powyżej 100 ha¹⁰⁶.

Stopniowy u progu XX w. wzrost koniunktury rolnej wpłynął na Śląsku na widoczną innowacyjność gospodarowania, w czym przodowała wielka własność i gospodarstwa chłopskie powyżej 20 ha. Zwiększenie dochodowości w produkcji hodowlanej i rolnej następowało poprzez wysoką mechanizację i nawożenie oraz przez naukowo prowadzone selekcje ras hodowanych zwierząt i uprawianych gatunków roślin, często określanych jako śląskie lub opatrywanych nazwami śląskich miejscowości, gdzie je uzyskano, bądź nazwiskami ich odkrywców¹⁰⁷. Gospodarze korzystali z wiedzy agrotechnicznej, którą krzewiły za pomocą prasy, kursów i wystaw kółka rolnicze podległe utworzonej w 1896 r. Śląskiej Izbie Rolniczej. Działała ona w ścisłej kooperacji z różnymi branżami przemysłu spożywczego, w początku lat 80. skupiającego 14,3% ogółu zatrudnionych. Na czoło wysunęło się cukrownictwo, uprawy zbóż, które decydowały o rozwoju przemysłu przetwórczego, w tym piwowarsko-słodowniczego i gorzelnictwa, oraz młynarstwa, przynoszącego znaczne wpływy z eksportu mąki. Grunty wokół miast rezerwowano dla ogrodnictwa i warzywnictwa, których zbiory kierowano zarówno na rynek lokalny, jak i regionalny, głównie górnośląski oraz berliński. Prawdziwym „zagłębiem” warzywniczym stał

¹⁰⁵ Popiołek, *Górnośląski przemysł górniczo-hutniczy*, s. 198–199.

¹⁰⁶ *Historia chłopów śląskich*, s. 247.

¹⁰⁷ Żyga, *Postęp agrotechniczny na Śląsku*, s. 27–50.

się powiat legnicki, ale u progu XX w. przetwórstwo warzyw i owoców rozwijało się w Ziębicach, Wrocławiu i Świdnicy, a także w powiatach zielonogórskim, raciborskim i kozielskim. Nadzieje na dalsze rozszerzenie produkcji pojawiły się wraz z rozwojem przemysłu konserwowego¹⁰⁸, który dał też nowy impuls do rozwoju hodowli trzody chlewnej i bydła rzeźnego.

W modernizowaniu gospodarki chłopskiej dużą rolę odgrywała spółdzielczość zdominowana przez trzy śląskie centrale: Związek Śląskich Spółdzielni Rolniczych i Prowincjonalny Związek Śląskich Spółdzielni Rolniczych oraz Związek Rolniczych Spółdzielni Raiffeisena. Zajmowały się one hurtowym zakupem maszyn, pasz, nasion, nawozów sztucznych dla rolników i jednocześnie skupem od nich płodów rolnych. Zrzeszano się w spółdzielniach wytwórczo-hodowlanych i tworzone rolnicze spółki w celu inwestowania we wspólne młyny i cegielnie oraz w meliorację i elektryfikację wsi. W 1910 r. spółdzielczość na Śląsku skupiała 235 864 członków, integrując ich wokół interesów własnych gospodarstw oraz rozwoju prowincjonalnego rolnictwa. Przynosiło ono dochody i wysoko stawiało ich zawodowe osiągnięcia w skali Prus i Rzeszy. Pozwalało zaznaczyć gospodarczą rolę regionu, a zaspokajając potrzeby jego mieszkańców, służyło ich wewnętrznej spójności oraz integracji ekonomicznej całego Śląska.

Ostffucht. Dezintegracyjne osłabienie demograficznego potencjału prowincji śląskiej

W 1910 r. według spisu powszechnego ludność Śląska liczyła 5 225 692 osób, w tym ludność wiejska w prowincji osiągnęła stan 3 407 400 osób i od 1849 r. wzrosła o 39,9%. W niektórych rejonach Górnego Śląska i w powiatach podsudeckich doprowadziło to do nadmiernego wzrostu ludności wiejskiej i względnego przeludnienia, przede wszystkim w kategoriach ludności bezrolnej i małorolnej. W poszukiwaniu pracy przenoszono się do miast (zjawisko to określano *Landflucht*), powodując wzrost ludności miejskiej w prowincji z 20% w połowie XIX w. do 38,4% w 1910 r.¹⁰⁹ Jednocześnie między 1840 a 1870 r. wyemigrowało ze Śląska 97 852 mieszkańców, w tym z rejencji opolskiej 23 488 i z legnickiej 74 364, a do rejencji wrocławskiej przybyło zaledwie 1798 osób. Wprawdzie w 1910 r. we Wrocławiu liczba mieszkańców wzrosła do 512 105, ale pod względem zarobków nie był on atrakcyjnym miejscem zatrudnienia. Różnica pomiędzy średnim rocznym wynagrodzeniem robotników wrocławskich i np. dortmundzkich wynosiła w 1911 r. aż 448 marek na niekorzyść Wrocławia¹¹⁰. Pracy poszukiwano w wielu ośrodkach przemysłowych Rzeszy, głównie w Berlinie i Brandenburgii oraz w Sak-

¹⁰⁸ Wincenty Styś, *Rolnictwo na Dolnym Śląsku*, [w:] *Oblicze Ziem Odzyskanych*, t. 1: *Przyroda. Gospodarka*, red. Ewa Maleczyńska, Bolesław Olszewicz, Zygmunt Rysiewicz, Wrocław–Warszawa 1948, s. 272–274.

¹⁰⁹ Dane zob. *Historia Śląska*, t. 3: *1850–1918*, cz. 1: *1850–1890*, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1976, s. 24–25.

¹¹⁰ Teresa Kulak, *Metropolia czy tylko stolica prusko-niemieckiej prowincji? Spojrzenie na Wrocław na przełomie XIX i XX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 56, 1999, 3, s. 285–298.

sonii. Po 1871 r. migracje te przeobraziły się w specyficzną „ucieczkę” ludności z rolniczych prowincji wschodnich, nazwaną *Ostflucht*¹¹¹. Straty ludności Śląska w latach 1871–1910 wyniosły 591 502 osób, z tego 39,8% straciła rejencja opolska, 35,4% – wrocławska i 24,7% – legnicka¹¹². Nie rekompensowała tych strat imigracja na Śląsk, chociaż podczas spisu zawodowego w 1907 r. odnotowano obecność 316 955 osób urodzonych poza jego granicami.

Najsilniej *Ostflucht* zaznaczył się we wschodniej części prowincji, w pograniczu z Wielkopolską, w powiatach: namysłowskim, sycowskim, milickim, górówskim i wołowskim, w których gęstość zaludnienia spadła do 30–50 osób na km². Wszystkie miały rolniczy charakter i niekorzystną strukturę własności rolnej, gdyż z jednej strony przeważała w nich wielka własność ziemska, z drugiej zaś małe, do 10 ha, gospodarstwa o słabych glebach¹¹³. Nie mogły one chłopskim rodzinom zapewnić utrzymania, a brak przemysłu uniemożliwiał zatrudnienie. Płace robotników rolnych pracujących na folwarkach były głodowe, a walkę o ich wzrost ograniczał sezonowy napływ tanich robotników z Galicji i Królestwa. Budziło to wobec nich niechęć¹¹⁴, co było zjawiskiem szkodliwym, podobnie jak *Ostflucht*. Osłabiał on potencjał demograficzny regionu i wywoływał wśród emigrujących mieszkańców trwałą destrukcję ich związków ze Śląskiem.

Integracja wewnętrzna prowincji wskutek unowocześniania komunikacji i transportu

Po zjednoczeniu Niemiec nastąpił dalszy rozwój połączeń komunikacyjnych wewnątrz Śląska wskutek zagęszczania linii kolejowych przez budowę odgałęzień od linii głównych oraz tworzenie nowych połączeń regionalnych i lokalnych dla ruchu pasażerskiego i obrotu towarowego. Na przełomie XIX i XX w. sieć kolejowa na Śląsku była zasadniczo ukształtowana¹¹⁵, znajdując powiązanie z częściowo skanalizowaną odrzańską drogą wodną. W obszarze przemysłowym powstał gęsty system połączeń wewnętrznych różnej rangi – od połączeń międzynarodowych po „parowe tramwaje” łączące miasta zagłębia węglowego. Sudeckie rejony włókiennicze i wydobywcze połączyła Śląska Kolej Górską¹¹⁶, a nowe połączenia w obszarze Pogórza Sudeckiego sprzyjały rozwojowi turystyki i napływowi kuracjuszy do uzdrowisk sudeckich i kłodzkich¹¹⁷. Podjęta w końcu XIX w. elektryfikacja Śląska

¹¹¹ Andrzej Brożek, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1966, s. 48–61.

¹¹² Heinz Rogmann, *Die Bevölkerungsentwicklung im preussischen Osten in den letzten hundert Jahren*, Breslau 1936, s. 246–247.

¹¹³ Szerzej omawia te zagadnienia Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim*, s. 218–229.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 238, 248–249.

¹¹⁵ Marek Czapliński, *Śląsk w 2. połowie XIX w. i na początku XX w.*, [w:] *Historia Śląska*, red. *idem*, Wrocław 2002, s. 307.

¹¹⁶ Przemysław Dominas, *Koleją z Kłodzka do Wałbrzycha*, Wrocław 2004, s. 17, 22–23.

¹¹⁷ Tomasz Przerwa, *Odkryli dla nas piękno gór. Trzy sudeckie organizacje górskie 1881–1945: Verband der Gebirgsvereine an der Eule, Waldenburger Gebirgsverein, Gebirgsverein Zobtengebirge*, Toruń 2003, s. 381–394.

umożliwiła budowę od 1893 r. linii tramwajowych w miastach, a także planowanie elektryfikacji linii kolejowych¹¹⁸.

Budowę i zarząd kolejami przejęło państwo, prowadząc w latach 1884–1904 sukcesywny wykup linii kolejowych. Nie zamknęło ono możliwości budowy prywatnych linii kolejowych – normalnotorowych i wąskotorowych o charakterze lokalnym. Dostrzegano w nich czynnik aktywizacji gospodarczej regionu i szybki oraz tani przewóz ładunków i ludzi. W obrębie powiatów połączenia linii wąskotorowych budowano ze względu na istniejące tartaki, mleczarnie, cukrownie i inne zakłady przetwórstwa roślin przemysłowych. Wykorzystywano je również do transportu opału i materiałów budowlanych sprowadzanych na użytek miejscowej ludności. Nie tylko uzupełniały one sieć kolei państwowych, lecz także pobudzały lokalną produkcję i obrót towarów. Jednocześnie zespalały gospodarczo region, co szczególnie interesowało władze samorządowe¹¹⁹.

Destabilizacja ekonomiczna prowincji śląskiej podczas I wojny światowej w warunkach funkcjonowania ustawy o przymusowej gospodarce wojennej (1914–1918)

Perspektywę wybuchu wojny społeczeństwo Śląska w 1914 r. przyjęło z wielką aprobatą, jednak wskutek powszechnej mobilizacji już 2 sierpnia życie gospodarcze prowincji uległo załamaniu. Zarekwirowany przez wojsko transport kolejowy i wodny uniemożliwił zaopatrzenie rynku w żywność i opał oraz inne dostawy surowców i produktów przemysłowych¹²⁰. Po ogłoszeniu przez Radę Związkową Rzeszy 4 sierpnia *Ustawy o przymusowej gospodarce wojennej (Zwangswirtschaft)* w prowincji całość decyzji w sprawach gospodarczych przejęły władze wojskowe¹²¹.

Wobec powszechnego przekonania, że wojna będzie krótkotrwała (*Blitzkrieg*), władze cywilne i społeczeństwo na Śląsku nie zostały odpowiednio do niej przygotowane. Mobilizacja na Śląsku objęła 20–25% mężczyzn (na zachodzie Niemiec 5–6%)¹²² i nie dostosowano jej do gospodarczej specyfiki prowincji. Zmobilizowano głównie górników, chłopów i robotników rolnych zatrudnionych w działach produkcji ważnych dla gospodarki wojennej, podczas gdy należało wcielić do armii pracowników przemysłu lekkiego. Szoku doznało dolnośląskie rolnictwo, ponieważ wojna wybuchła w porze żniw, a do pilnych prac polowych zabrakło koni wskutek

¹¹⁸ Koziarski, *Rozwój sieci kolejowej*, s. 36.

¹¹⁹ Por. Janusz Gołaszewski, *Dzieje linii kolejowej z Wrocławia Psiego Pola do Trzebnicy (1886–1945)*, „Rocznik Wrocławski”, 9, 2004, s. 217–236.

¹²⁰ Półmilionowy Wrocław dopiero po dwóch tygodniach trwania wojny otrzymał od wojska pewną liczbę wagonów na przywóz żywności i potrzebnych surowców (przede wszystkim węgla). Por. Romuald Gelles, *Gospodarka Wrocławia w latach I wojny światowej*, „Studia Śląskie”, 28, 1975, s. 74–111.

¹²¹ Edward Nabel, *Gospodarka wojenna Niemiec 1914–1918*, Warszawa 1959, s. 26–27.

¹²² Edward Mendel, *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa*, Katowice 1971, s. 55.

wybierania ich do wojska z gospodarstw chłopskich i z pańskich folwarków¹²³. Brakowało również ludzi, gdyż po wybuchu wojny władze wojskowe nakazały z części dolnośląskiej usunąć robotników sezonowych z Królestwa, jako poddanych rosyjskich. Na Górnym Śląsku zatrudnienie początkowo spadło o 22%, obniżając znacząco wysokość produkcji w górnictwie węgla i cynku oraz w hutnictwie żelaza i stali, ale już w 1915 r. przemysł górnośląski odczuł wojenną koniunkturę. Po zajęciu Królestwa uzyskał możliwość eksploatacji jego siły roboczej, a rekwizycja zapasów i zasobów hut w Zagłębiu Dąbrowskim pokryła 16% zaopatrzenia górnośląskiego hutnictwa¹²⁴. Inaczej było na Dolnym Śląsku, gdzie kopalnie okręgu wałbrzysko-noworudzkiego straciły ok. 30% stanu swych załóg. Zatrudnienie jeńców, kobiet, młodocianych i robotników zagranicznych, głównie z Królestwa, nie mogło zastąpić wydajności wykwalifikowanych górników oraz robotników dołowych, których brak oceniano w 1916 r. na ok. 7 tys.

Władze wojskowe decydowały o zamknięciu zakładów, jeśli produkcja nie służyła celom wojny. Z tego powodu bez pracy zostało tysiące pracowników dolnośląskich rzemieślniczych zakładów odzieżowych, przemysłu tekstylnego i drzewnego. W wyjątkowo trudnej sytuacji znalazły się zatrudnione w przemyśle odzieżowym kobiety, w tym przede wszystkim we Wrocławiu, gdzie bezrobocie osiągnęło wymiar tragiczny¹²⁵. Niewielka tylko ich część pracowała dla armii, np. szyjąc wojskowe mundury oraz przy produkcji „papierosów żołnierskich” i wykonywaniu siodła kawaleryjskich, kozuchów i butów. Z koniunktury skorzystały zakłady przemysłu metalurgicznego i maszynowego, odlewnie żelaza i fabryki wagonów, które dostosowując się do potrzeb frontu, zmieniły profil produkcji, wytwarzając części do łodzi podwodnych oraz elementy konstrukcji samolotów i czołgów. Zagrożony likwidacją przemysł budowlany i drzewny w rejencji legnickiej zdobył zamówienia w związku z potrzebą budowy koszar wojskowych i jenieckich baraków. Fabryki mebli natomiast produkowały drewniane części karabinów i granatów oraz skrzynki do przenoszenia amunicji. Wykonywanie różnych części uzbrojenia przejęły również fabryki maszyn rolniczych. Pozbawiono jednakże wieś rolniczych maszyn i części zamiennych, co było wysoce niekorzystne wobec wysokiej mechanizacji śląskiego rolnictwa i braku siły roboczej. Już w pierwszym roku wojny zbiory zbóż na Dolnym Śląsku spadły o 1/3 w stosunku do 1913 r., natomiast na Opolszczyźnie produkcja cukru zmniejszyła się do 60% przedwojennej. Sukcesywnie zmniejszał się też areal uprawianej ziemi i liczebność pogłowia zwierząt gospodarskich¹²⁶.

¹²³ Teresa Kulak, Wojciech Mrozowicz, *Syców i okolice od czasów najdawniejszych po współczesność*, Wrocław–Syców 2000, s. 124.

¹²⁴ Kazimierz Popiołek, *Zaborcze plany kapitalistów śląskich*, Katowice–Wrocław 1947, s. 25.

¹²⁵ W 1916 r. we Wrocławiu bez pracy było 64 199 kobiet i 29 379 mężczyzn, por. Romuald Gelles, *Położenie materialne ludności Wrocławia w latach I wojny światowej*, „Studia Śląskie”, 34, 1978, s. 245, tab. 1.

¹²⁶ *Historia chłopów śląskich*, s. 265.

Mimo codziennych trudności i destabilizacji życia gospodarczego prowincji społeczeństwo zachowywało „pokój wewnętrzny” (*Burgfrieden*), zadeklarowany przez władze Rzeszy na początku wojny. O jej kontynuacji świadczyły nowe decyzje w sprawie odgórnego sterowania gospodarką wojenną Rzeszy oraz powołanie w 1916 r. Ojczyźnianej Służby Pomocniczej (*Vaterländische Hilfsdienst*). Scentralizowała ona zarządzanie gospodarką oraz siłą roboczą w miastach, gdzie powstały Urzędy Werbunkowe Ojczyźnianej Służby Pomocniczej. Dla bezrobotnych mężczyzn szukano zatrudnienia w kopalniach węgla kamiennego na Górnym Śląsku i przy budowie fortyfikacji w Prusach Wschodnich. Pewną liczbę kobiet skierowano do przymusowej pracy w rolnictwie i wywożono je do majątków obszarniczych, gdzie wcześniej korzystano z pracy polskich robotników sezonowych. W ciągu lat wojny wzrastała liczba kobiet zatrudnianych w różnych „męskich” wcześniej sektorach gospodarki, np. w kopalniach i w przemyśle zbrojeniowym. Na Górnym Śląsku w 1917 r. zatrudniono ok. 25 tys. robotników z Królestwa. Na nową jakość prowadzenia wojny wskazywało masowe zatrudnianie jeńców wojennych. W kopalniach górnośląskich i dolnośląskich w końcowej fazie wojny pracowało ich ponad 100 tys.¹²⁷

Wydobycie węgla w 1916 r. na Górnym Śląsku osiągnęło 107,2% produkcji przedwojennej, uruchomiono też nowe inwestycje, ale pojawiły się jednak objawy społecznego niezadowolenia, głównie na tle zarobkowym. We Wrocławiu w 1916 r. zorganizowano 55 strajków, a w 1917 – 129. W Katowicach w 1916 r. doszło do rozruchów spowodowanych głodem i zastrajkowało 46 fabryk z całego Zagłębia, a w 1917 r. z braku żywności nastąpiło nasilenie walki strajkowej i ujawnił się „czarny rynek”¹²⁸. W skali Śląska wojenne „zarządzanie głodem” miało kilka faz i początkowo były to wezwania do ogólnej oszczędności, a politykę równoważenia podaży i popytu realizowano przez podnoszenie cen. Od stycznia 1915 r. wprowadzono reglamentację towarów – w postaci kartek na chleb i mąkę, potem na tłuszcz i mleko oraz na niektóre artykuły przemysłowe, jak mydło i proszek do prania. W 1916 r. systemem kartkowym objęto również materiały i wyroby odzieżowe, a także obuwie i bieliznę. Racjonowanie węgla, benzyny, koksu, gazu i elektryczności okazało się bardzo dotkliwe dla społeczeństwa zimą 1916–1917 r., która uzyskała miano „zimy głodowej” bądź „brukwianej”¹²⁹. Na wsiach sytuacja żywnościowa była lepsza, ale zboże i ziemniaki od 1915 r. podlegały kontyngentom, przy czym ludności pozostawiano ściśle wyliczone i niewielkie ilości pożywienia dla niej i dla zwierząt. Brak ziemniaków uniemożliwiał indywidualny wychów świń, których ubój był pod ścisłą kontrolą. Od 1916 r. na wsie kierowano grupy prowadzące sekwestry płodów rolnych. Propaganda wojenna mobilizowała społeczeństwo do przekazywania patriotycznych darów i „dobrowolnych”

¹²⁷ Romuald Gelles, Jerzy Pabisz, *Materiały do położenia klasy robotniczej na Śląsku w latach 1914–1917*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 10, 1979, s. 251–293.

¹²⁸ Mendel, *Polacy na Górnym Śląsku*, s. 205.

¹²⁹ Zestawiono na podstawie „Breslauer Gemeinde-Blatt” z lat 1915–1918.

prezentów, np. dla żołnierzy na froncie, do zbiorów metali kolorowych i udziału w wewnętrznych pożyczkach państwowych, których dziewięć przeprowadzono podczas wojny.

W warunkach wojennej omnipotencji władz wojskowych oraz nadrzędnie wprowadzanych rozporządzeń w sprawach gospodarczych trudno byłoby mówić o regionalnej specyfice śląskiej. O poczuciu wspólnoty losu w skali Rzeszy świadczyło w styczniu 1918 r. uczestnictwo mieszkańców Śląska w ogólnoniemieckim strajku przeciw wojnie, podczas którego porzuciło pracę ponad milion robotników¹³⁰. Wspólne im były antywojenne nastroje spowodowane stratami bliskich na frontach, brakiem opału i żywności oraz zmęczeniem przedłużającą się wojną. Jednakże w latach wojny przemysł ciężki na Górnym Śląsku rozszerzył swe rynki zbytu, uzyskał też znaczący wzrost produkcji i zatrudnienia. Katastrofalna natomiast sytuacja była na Dolnym Śląsku, gdzie przestawienie ekonomiki regionalnej na produkcję wojenną spowodowało straty we wszystkich działach gospodarki.

Podsumowanie

Analizę integrujących i dezintegrujących czynników w śląskiej gospodarce oraz w procesach społeczno-gospodarczych (od połowy XVIII w. do 1918 r.) przeprowadzono w trzech zakresach chronologicznych, odpowiadających epokom politycznym w dziejach Prus i Rzeszy Niemieckiej. W pierwszej, w latach 1741–1815, Ślązacy (oprócz warstw najwyższych) aż do 1808 r. nie odczuwali więzów z dynastią Hohenzollernów z powodu absolutyzmu i fiskalizmu ich rządów. Dopiero pewne zliberalizowanie systemu i reformy doby napoleońskiej zmieniły ich postawy wobec króla i monarchii podczas wojny wyzwolenczej, po której region śląski przechodził transformację od gospodarki stanowo-feudalnej do protoindustrializacji. Jednakże zahamowanie reform w epoce po 1815 r. skłoniło mieszczaństwo i chłopstwo w okresie Wiosny Ludów do walki o konstytucję i likwidację pozostałości feudalnych w rolnictwie. Uzyskano wtedy pewne ustrojowe zmiany i zakończenie uwłaszczenia chłopów. Najpełniej zintegrowani z Prusami byli Ślązacy podczas trzech ich zwycięskich wojen 1864–1871 i w czasie zjednoczenia Niemiec, którym towarzyszyła dobra koniunktura gospodarcza. Wtedy zdawało się, że nastąpi osłabienie poczucia śląskiej odrębności regionalnej na rzecz państwowej. Jednak lata późniejszego kryzysu gospodarczego, głównie w rolnictwie, a zwłaszcza walka o rynki zbytu dla produktów śląskich na terenie Rzeszy zahamowały te nastroje. Doszło wówczas do utrwalenia powiązań ekonomicznych w obrębie prowincji śląskiej i ekspansji na rynki wszystkich pruskich prowincji wschodnich.

Powiązaniom ekonomicznym w obrębie prowincji sprzyjał rozwój transportu kolejowego i wodnego oraz fakt odmiennych potencjałów gospodarczych jej subregionów. Górnośląski przemysł górniczo-hutniczy nie ograniczał produkcji Dolnego Śląska, przede wszystkim rolniczej oraz przemysłu lekkiego i maszynowego. Uży-

¹³⁰ Władysław Czaplinski, Adam Galos, Waclaw Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 669.

skął w nim chłonny rynek zbytu oraz zaplecze żywnościowe. Wytworzoną spójność i pewną komplementarność ich potencjałów gospodarczych przerwała I wojna światowa wprowadzeniem ustawy o przymusowej gospodarce wojennej i reglamentowanym handlu. Objawem dezintegracyjnych skutków wojny była ujawniona w końcu 1918 r. ze strony kół politycznych i gospodarczych rejencji opolskiej koncepcja rozluźnienia jej prowincjonalnego związku lub uzyskania nawet samodzielności państwowej (*Nebenstaat*)¹³¹. Wysunięto ją taktycznie po listopadowej rewolucji w Niemczech i powstaniu niepodległej Polski. Śląskiej jedności usilnie broniły władze wrocławskie, dopuszczając podział prowincji – dokonany uchwałą sejmu pruskiego z 14 X 1919 r. – tylko na czas przeprowadzenia plebiscytu. Ostro protestowały¹³², gdy Górnoszlązacy zaakceptowali wydaną 25 VII 1923 r. ustawę wykonawczą o podziale prowincji na dolnośląską i górnośląską. Skutki I wojny światowej dla całości obszaru Śląska, jego gospodarki i regionalnej społeczności okazały się czynnikiem trwale dezintegrującym.

TERESA KULAK

THE ECONOMY AND SOCIO-ECONOMIC PROCESSES IN SILESIA IN THE YEARS 1741–1918

An analysis of issues and socio-economic processes in Hohenzollern-ruled Silesia one can distinguish three periods, relevant to the political events that were of import in Prussia and the Reich in the years: 1741–1815, 1816–1870 and 1871–1918. These corresponded to socio-economic changes in the region.

In the first period the region of Silesia was undergoing a change from a state-based, feudal to capitalistic economy. The Silesians were bereft of their council, laden with obligations of a fiscal nature as well as towards the army. Due to these conditions the Prussian authorities were unable to win them nor unify internally Upper and Lower Silesia. Only the Stein-Hardenberg reforms led to their willing integration with Prussia and involvement in the war against Napoleon. The cessation of reforms after 1816 led to the middle classes struggling during the Spring of Nations to create constitutional rule and complete the enfranchisement of the peasants, which was necessary for the development of capitalist economy. The settlement of these issues led to the Silesians developing a strong bond with Prussia, during the unification of Germany. It appeared as if Silesian regional awareness was about to weaken in favour of national awareness, but this process was halted due to an economic depression and competition for markets for Silesian products in the Reich. This led to the formation of intra-province economic connections, which was aided by differences in the economic potentials of its sub-regions. Upper Silesian mining and metallurgical industries made use of Lower Silesian output, predominantly agricultural, light industry and engineering which became an outlet for its products as well as a source of food supply. This economic integrity of the region was

¹³¹ Edmund Klein, *Śląskie koncepcje separatystyczne (listopad 1918 – kwiecień 1922)*, „Studia Śląskie”, 23, 1978, s. 27–65; szerzej Günter Doose, *Die separatistische Bewegung in Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg (1818–1922)*, Wiesbaden 1987.

¹³² Teresa Kulak, *Walka o jedność Śląska*, [w:] *e a dem, Polityka antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1933*, Wrocław 1981, s. 22–30.

interrupted by the outbreak of World War I, following which the region was separated in terms of state and administration.

Translated by Maciej Zińczuk

TERESA KULAK

DIE WIRTSCHAFT UND DIE SOZIO-ÖKONOMISCHEN PROZESSE IN SCHLESISIEN (1740–1918)

Bei der Analyse der gesellschaftlich-wirtschaftlichen Prozesse in Schlesien der Hohenzollern lassen sich drei Zeiträume ausmachen, die sich wiederum weitgehend mit den politischen Ereignissen innerhalb Preußens und im Reich decken: 1741–1815, 1816–1870 und 1871–1918. Mit diesen wiederum ging ein innerer sozialökonomischer Wandel der Region einher.

Im ersten Zeitraum machte Schlesien eine Transformation von der ständisch-feudalen zur kapitalistischen Wirtschaft durch. Aufgrund des Ausschlusses der Schlesier von der Selbstverwaltung sowie der fiskalischen und militärischen Belastungen gelang es der preußischen Führung nicht, die Bevölkerung für sich zu gewinnen oder gar Nieder- und Oberschlesien im Inneren zu einen. Erst die Stein-Hardenbergschen Reformen führten zur bewußten Integration der schlesischen Bevölkerung in Preußen und zu ihrem Engagement in den Befreiungskriegen. Die Aussetzung des Reformkurses nach 1816 zog dann 1848 jedoch das Ringen des Bürgertums um die Einführung konstitutioneller Strukturen und die Bauernbefreiung, die für die Entwicklung des Kapitalismus unerläßlich waren, nach sich. Die Regelung dieser Probleme rief dann auch eine starke Identifizierung der Schlesier mit Preußen während der Reichsgründung hervor. Es setzte ein Prozeß der Schwächung der schlesischen regionalen Identität zugunsten der Identifizierung mit dem Staat ein, doch wurde dieser infolge der Wirtschaftskrise und der Kämpfe um Absatzmärkte für schlesische Produkte auf dem Reichsgebiet verzögert. In dieser Zeit bildeten sich wirtschaftliche Bindungen innerhalb der Provinz heraus, was wiederum von den unterschiedlichen Potentialen der Subregionen begünstigt wurde. Die oberschlesische Bergbau- und Hüttenindustrie profitierte vom hauptsächlich durch Landwirtschaft sowie Leicht- und Maschinenindustrie geprägten Niederschlesien, wo sich wiederum ihr Hauptabsatzmarkt befand und von wo ihre Lebensmittelproduktion stammte. Die auf diese Weise entwickelte Kohärenz der Region wurde durch den Ersten Weltkrieg unterbrochen, nach dem ihre verwaltungsmäßige und amtliche Aufspaltung erfolgte.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

WANDA MUSIALIK, DOROTA SCHREIBER-KURPIERS
(Wydział Ekonomii i Zarządzania Politechniki Opolskiej)

SIŁY SPAJAJĄCE I DESTRUKCYJNE W SPOŁECZEŃSTWIE ŚLĄSKIM W OKRESIE PRUSKIM (1740–1918)

Przejęcie Śląska przez Prusy nastąpiło w dobie rozwiniętego ustroju feudalnego z właściwym mu podziałem społeczeństwa na stany, z których każdy wykształcił wewnętrzne podziały¹. U schyłku XVIII w. można zauważyć tendencję do stabilizacji stratyfikacji społeczeństwa w trzech grupach społecznych: szlachta i arystokracja (*nobiles*), stan średni (*Bürgerthum*) i lud (*Volk*). Do obywateli zaliczono posiadaczy praw miejskich, akademików – inteligencję, do której włączano także osoby duchowne. U progu XIX w. następowało też stopniowe wyodrębnianie kształtującej się klasy średniej. Przynależność do klasy średniej zaczynała być określana na podstawie statusu ekonomicznego i wyznaczników symbolicznych (np. nauczyciele)². Proces ten najwcześniej zauważono w zachodnich częściach Śląska, skąd stopniowo postępował ku wschodnim jego granicom. W Opolu obserwowany był od połowy XIX w.

W pierwszym dziesięcioleciu XIX w. odgórne zniesienie systemu cechowego i zainicjowane, lecz przeprowadzane niemal przez półwiecze uwłaszczenie spowodowane były okolicznościami politycznymi po klęsce z Napoleonem, jednak odpowiadały potrzebom zmian istniejącym w społeczeństwie. Jednocześnie reformy te stały się katalizatorem procesu likwidacji ograniczeń feudalnych oraz rozwoju przekształceń kapitalistycznych. W ciągu jednej lub dwóch generacji spowodowały one zwiększenie roli gospodarczej i społecznej mieszczaństwa oraz uwolnienie od

¹ Stanisław Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 140–142; *idem*, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 168. Zob. Marek Czaplinski, *Skowroński Aleksander*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. Mieczysław Pater, Katowice 1996, s. 379–380.

² W ciągu XIX w. następowało powolne tworzenie się elit symbolicznych. Ich przedstawiciele nie mieli ani władzy wynikającej z uprzywilejowania prawnego nabywanego przez urodzenie, ani też władzy ekonomicznej. Szacunek, jakim się cieszyli w lokalnych społecznościach, potrafił natomiast wpłynąć na opinię publiczną i poruszyć ją. Por. *Schlesische Lehrerversammlung (OPAVA), Stenographisches Protokoll der in Troppau abgehaltenen Schlesischen Lehrerversammlung am 9. Juli 1868*, Teschen 1868, s. 29–32.

dziedzicznej zależności osobistej przedstawicieli chłopstwa, ułatwiając im proces migracji (wewnętrznych i zewnętrznych).

Szlachta

Na Śląsku w kolejnych dziesięcioleciach po 1740 r. nie nastąpiła stabilizacja liczby rodów szlacheckich. Jej liczebny wzrost postępował po objęciu w posiadanie dóbr śląskich. Wyodrębnić można dwa okresy takich działań: pierwszy związany był z inkorporacją Śląska, a drugi z przejmowaniem zsekularyzowanych majątków kościelnych. Nowi właściciele śląskich dóbr ziemskich najczęściej pochodzili z Brandenburgii. Zdecydowanie mniej spośród nich wywodziło się z Prus Wschodnich, Pomorza czy Dolnej Saksonii³. To niejednorodne pochodzenie terytorialne nowych rodów szlacheckich należy uznać za czynnik dezintegrujący wspomnianą grupę społeczną. Przybycie na Śląsk spowodowane też było otrzymaniem inkolatu śląskiego i następowało zwłaszcza w okresie wojen śląskich lub bezpośrednio po nich. Praktyka ta nie wystąpiła już w kolejnym stuleciu, kiedy sukcesywnie dokonywano nobilitacji do niższej szlachty. Z mniejszą częstotliwością zaliczano rody szlacheckie w poczet arystokracji poprzez nadanie tytułu baronowskiego, hrabiowskiego, bardzo rzadko natomiast podnoszono do godności książęcej⁴. Nobilitacyjny czynnik działał dezintegrująco z uwagi na niestałość wyboru Śląska jako miejsca osiedlenia przez część przedstawicieli nowo przybyłych rodów. Dopiero z upływem dziesięcioleci – w wyniku zakupu ziemi lub związków matrymonialnych – następowało włączenie nowych rodzin szlacheckich w śląskie struktury społeczne.

Rody o słowiańskim rodowodzie zdominowane zostały przez przyznające się do niemieckiego kręgu kulturowego i proces ten objął także rody nowo przybyłe i nobilitowane⁵. Do pierwszych nobilitacji doszło już w czasie pierwszej wojny śląskiej i były one dyktowane względami politycznymi Fryderyka II, za którymi kryła się konieczność pozyskania nowej elity. Wprawdzie godności szlacheckie nadawali władcy obu walczących stron⁶, jednakże szlachta, która chciała pozostać w zachodniej i środkowej części Śląska, musiała zobowiązać się do lojalizmu wobec Fryderyka II. Ci, którzy na to się nie zdecydowali – co rozumiano jako poparcie dla Marii Teresy udzielane na Górnym Śląsku podczas drugiej i trzeciej wojny śląskiej – musieli opuścić pruską monarchię⁷. Jednocześnie zaobserwowano zanik imigracji w jej granice szlachty z terenów Czech, Moraw i Węgier⁸. Proces ten był

³ Roman Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej – informator genealogiczno-heraldyczny*, t. 1, Katowice 2002, s. 152, 257; t. 5, Katowice 2007, s. 120–122, 268–274.

⁴ Analizę przeprowadzono na podstawie danych dotyczących 615 rodów. *Idem*, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. 1; t. 2, Katowice 2003; t. 3, Katowice 2003; t. 4, Katowice 2005; t. 5.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ O stosunku zwłaszcza do śląskiej arystokracji katolickiej zob. np. Augustin Theiner, *Zustände der katholischen Kirche in Schlesien von 1740–1758*, Bd. 1–2, Regensburg 1852, s. 6–7.

⁸ Zob. Wanda Musialik, *Z ziem czeskich, słowackich i węgierskich. Imigranckie rody szlacheckie na Śląsku do końca XVIII w.* Referat przekazany na konferencję *Via viatores quaerit. Mobilność społeczna w dziejach krajów Grupy Wyszehradzkiej*, Gdynia, 29 V 2014 r.

wynikiem polityki obu wrogich monarchii, w tym też cesarzowej Marii Teresy, uznającej takie działanie za przejaw zdrady stanu z wszelkimi konsekwencjami, jak uwięzienie i utrata majątku⁹. W wypadku kiedy ród posiadał włości zarówno na austriackim, jak i na pruskim Śląsku, często wyłaniały się dwie gałęzie owego rodu, które funkcjonowały samodzielnie w obrębie skonfliktowanych państw. Zdarzało się, że po wymarciu linii w jednym państwie jej włości przejmowali przedstawiciele linii zza granicy prusko-austriackiej. Przyjęta taktyka postępowania, zmierzająca do zachowania stanu posiadania rodu szlacheckiego, odegrała rolę czynnika dezintegrującego Śląsk, umacniała bowiem podział terenu na dwie części znajdujące się w odrębnych państwach. A jednocześnie w krytycznych dla rodu sytuacjach obejmowano wpływami ziemie znajdujące się na terenie innego państwa, w ten sposób identyfikując się z jego założeniami ideowymi. Po wojnach prusko-austriackich wśród sprzedających majątki śląskie¹⁰ występowały przede wszystkim rody konfesji katolickiej o korzeniach polskich, pruskich, czeskich, a także wywodzące się np. ze Szkocji czy Brabancji. Od 1747 r. możliwość przeprowadzenia podobnej operacji majątkowej zależna była od uzyskania zgody królewskiej¹¹. W następnym stuleciu w tej grupie zwraca uwagę emigracja rodów zwłaszcza o korzeniach słowiańskich¹², które najpewniej w pruskim otoczeniu czuły się obco, albo też nie mogły liczyć na karierę dworską lub w biurokracji pruskiej. Według „Deutsche Adelszeitung” na pruskim Śląsku przed 1814 r. wielką własność reprezentowało 139 dawnych rodzin¹³, w jej posiadaniu w roku 1880 pozostało tylko 70 rodzin, a w ręce obce (pozaśląskie) przeszły 53 z grupy wielkich majątków¹⁴.

Na sprzedaż dóbr decydowała się najczęściej szlachta wyznania rzymskokatolickiego¹⁵. Jednym z głównych powodów takiego stanu rzeczy było odmienne traktowanie szlachty przez Habsburgów i Hohenzollernów. W dużym uproszczeniu można stwierdzić, że pierwsi dawali wyłącznie przywileje, drudzy, oprócz nich, także nakładali obowiązki wobec systemu podatkowego. To powodowało, że szlachta posiadająca dobra także poza pruskim Śląskiem, w obrębie imperium habsburskiego, wyzbywała się ziem leżących w obrębie państwa pruskiego¹⁶. Pod koniec lat 60. XVIII w. według Johanna Ziekurscha „ćwierć tysiąca szlachciców”

⁹ William W. Hagen, *German History in Modern Times: Four Lives of the Nation*, Cambridge 2012, s. 70.

¹⁰ Por. *Historia Śląska*, t. 1: *Do roku 1763*, cz. 3: *Od końca XVI w. do r. 1763*, red. Józef Gierowski, Karol Malecziński, s. 491–492, 502.

¹¹ Kazimierz Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, Poznań 1915, s. 283.

¹² Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*.

¹³ W informacji prasowej podkreślano, że liczba dotyczy „dawnych” rodów śląskich, a nie „wszystkich” wówczas tam funkcjonujących.

¹⁴ Za: [*Wielka własność ziemna na Śląsku pruskim*], „Ziemianin”, nr 42 z 20 X 1883, s. 374.

¹⁵ Zimmermann, *Fryderyk Wielki*, s. 243.

¹⁶ Norbert Conrads, *Die schlesische Ständeversammlung im Umbruch – vom altständischen Herzogtum zur preußischen Provinz*, [w:] *Ständetum und Staatsbildung in Brandenburg-Preussen*, hrsg. von Peter Baumgarten, Jürgen Schmädeke, Berlin 1983, s. 354.

przebywało poza pruskim Śląskiem, w tej liczbie były i stare rody, jak Wallis czy Zerotin¹⁷. Jeszcze w XIX w. można było zauważyć istnienie napięć między górnośląską katolicką szlachtą a ewangelickimi wyższymi urzędnikami pochodzącymi z Dolnego Śląska lub Brandenburgii. Ogólnie klasa urzędnicza nie tylko była bardzo krytycznie nastawiona do niższej szlachty górnośląskiej, ale dawała temu także chętnie wyraz w publikacjach, przypisując jej winę za skandaliczne warunki życia chłopów górnośląskich¹⁸. Taka postawa utrudniała wnikanie przedstawicieli tamtejszej zdeklasowanej szlachty w rzesze urzędnicze. Ciągłe też w XIX w. bardzo żywotne były sentymenty habsburskie¹⁹. Częściowo można je przypisać nieumiejętności dostosowania się szlachty do zmieniających się koniunktur gospodarczych. Na przykład kryzys w latach 20. XIX w. przyniósł znaczne zmiany w składzie społecznym posiadaczy wielkiej własności ziemskiej, kiedy dobra te zaczęli nabywać mieszczaństwo, przedsiębiorcy przemysłowi, bankierzy i urzędnicy²⁰.

Jednocześnie ze zwiększaniem się liczebności rodzin szlacheckich z krótkim okresem obecności na Śląsku obserwowano postępujące prusaczenie szlachty śląskiej²¹. Następowo ono najczęściej z powodu równoległego awansu w hierarchii administracyjnej i wojskowej. Droga ta otwarta została najpierw dla szlachty protestanckiej²², ale potem także dla katolickiej. Procesowi temu sprzyjało jednakże kierowanie na wyższe urzędy w śląskiej administracji prowincjonalnej przedstawicieli szlachty, którzy wcześniej praktyczne umiejętności nabywali podczas pracy w innych prowincjach. Sprawujący urząd śląskiego nadprezydenta od 1816 r. Moritz Haubold Freiherr von Schönberg²³ piastował podobne stanowisko w rejencji merseburskiej, a w 1873 r. obejmujący śląski urząd nadprezydenta Ferdynand von Nordenflycht wcześniej był „naczelnym prezesem” we Frankfurcie nad Odrą²⁴, powołany zaś na urząd śląskiego nadprezydenta w 1877 r. Robert von Puttkamer uprzednio był prezydentem rejencji gąbińskiej²⁵. Ten system rotacji urzędników

¹⁷ Johannes Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte vom Hubertusbürger Friede bis zum Abschluss der Bauernbefreiung*, Breslau 1927, s. 46–47.

¹⁸ Friedrich Weidemann, *Oberschlesische Zustände in freien Rasirspiegel-Scenen*, Leipzig 1843, s. 76.

¹⁹ Conrads, *Die schlesische Ständeversammlung*, s. 354.

²⁰ Por. Rudolf Kučera, *Staat, Adel und Elitenwandel: Die Adelsverleihungen in Schlesien und Böhmen im Vergleich*, Göttingen 2012 (Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft, Bd. 205), s. 28–29.

²¹ Zimmermann, *Fryderyk Wielki*, s. 243.

²² Johann Christian von Hellbach, *Adels-Lexikon. Oder Handbuch über die historischen genealogischen und diplomatischen, zum Theil auch heraldischen Nachrichten vom hohen und niedern Adel: besonders in den deutschen Bundesstaaten, so wie von dem österreichischen, böhmischen, mährenschen, preussischen, schlesischen und lausitz'schen Adel*, Ilmenau 1825, Bd. 1, s. 209.

²³ Bärbel Holz, *Berliner Personalpolitik in einer „Braven“ Provinz. Ernennungen zu den obersten Verwaltungsbehörden Pommerns (1815–1858)*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, 52, 2007, s. 274.

²⁴ Niemcy. Berlin. 30 maja [...] Naczelnny prezes, „Dziennik Poznański” [dalej: DzP], nr 125 z 1 VI 1873, s. 3; *Wiadomości urzędowe*, DzP, nr 127 z 5 VI 1873, s. 1.

²⁵ *Die preußischen Oberpräsidenten 1815–1945*, hrsg. von Klaus Schwabe, Boppard am Rhein 1985, s. 302.

pozwalał stworzyć spójny korpus urzędniczy, kształtował swoisty lojalizm, co gwarantowało uznanie nadrzędności idei pruskiej. Stawał się czynnikiem dezintegrującym wobec postaw partykularnych. Sprzyjał też utożsamianiu się szlachty z państwową kulturą „ojczyźnianą”.

Czynnikiem integrującym stało się utrzymanie przez Fryderyka II w punkcie 6 preliminarza pokoju wrocławskiego z 11 VI 1742 r. korzystania przez wszystkich Ślązaków z wszelkich wcześniejszych wolności i przywilejów²⁶. Choć zakres wolności i przywilejów władca postrzegał dosyć specyficznie, to jednak zachował uprzywilejowanie szlachty w zakresie działalności gospodarczej²⁷. Od XVII w. szlachta śląska w regionach obfitujących w bogactwa naturalne próbowała – z wykorzystaniem siły roboczej chłopów pańszczyźnianych – poprzez wydobywanie tychże zasobów i ich przetwarzanie osiągnąć korzyści ekonomiczne. Wysokie nakłady kapitałowe, jakich potrzebował tworzący się dopiero przemysł na Śląsku, spowodowały naturalną selekcję wśród inwestorów. O zastosowanie w majątkach nowych technologii w wytwórczości na przełomie XVIII i XIX w. mogli starać się tylko najzamożniejsi. Stąd przedstawiciele śląskich rodów magnackich wyróżniali się na tle innych pruskich regionów pod względem podejmowania aktywności gospodarczej. Sprzyjało to wzrostowi ich zamożności. Dzięki temu w ciągu kilkudziesięciu lat spośród szlachty pruskiej najbogatsza stała się szlachta na Śląsku²⁸. Sposób pomnażania zasobów majątkowych, przede wszystkim poprzez inwestycje w industrializację, integrował rody podejmujące taką działalność. A wielkie nakłady, jakich takie przedsięwzięcia wymagały już w pierwszej połowie XIX w., spowodowały, że rozpoczęła się specjalizacja i koncentracja zasobów w przemyśle i rolnictwie. Sentyment związany z posiadaniem ziemi jako miernika stopnia zasobności majątkowej pozostał także w tych rodzinach szlacheckich, których głównym źródłem dochodu stał się przemysł ciężki. Zysk nadal lokowano w ziemi i nabywał ją zarówno arystokrata von Hochberg, jak i nuworysze Winckler i Godula. Utrzymanie wielkości majątności szlacheckich strzegły fideikomisy, obejmujące na Śląsku przed wybuchem I wojny światowej największy w Prusach odsetek, liczący 15% ogólnego areálu ziemi uprawnej²⁹.

Posiadanie ziemi jako wyznacznika poziomu bogactwa i związanego z tym statusu społecznego skłaniało do jej nabywania nie tylko przedstawiciele szlachty. Zmiana prawa na początku XIX w. umożliwiła zakup majątków również mieszczaństwu, w tym członkom społeczności żydowskiej³⁰. I choć w wymiarze ogół-

²⁶ Joachim Bahleke, *Die Geschichte der schlesischen Territorien von den Anfängen bis zum Ausbruch des Zweiten Weltkrieges*, [w:] *Schlesien und die Schlesier*, hrsg. von *idem*, München 1996, s. 78.

²⁷ Heinrich Wuttke, *Die schlesischen Stände, ihr Wesen, ihr Wirken*, Leipzig 1847, s. 44–45.

²⁸ Dominic Lieven, *Abschied von Macht und Arten. Der Europäische Adel 1815–1914*, Frankfurt am Main 1995, s. 345.

²⁹ Heinz Reif, *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, München 1999 (Enzyklopädie deutscher Geschichte, 55), s. 93.

³⁰ Po zniesieniu w 1807 r. szlacheckiego monopolu na posiadanie ziemi oraz nadaniu Żydom obywatelstwa pruskiego w 1812 r.

noniemieckim nie stanowili oni liczebnie znaczącej grupy, w skali Śląska takich właścicieli ziemskich było szczególnie wielu. W 1840 r. w rękach żydowskich w prowincjach nadreńskich było 0,609% majątków rycerskich, w Poznańskim – 0,526%, w Brandenburgii – 0,159%, na Śląsku zaś blisko 0,824%. Ponad połowa z nich znajdowała się na Górnym Śląsku i często miała związek z rozwijającym się tam przemysłem³¹. Proporcja ta wyróżniała Śląsk na tle innych pruskich prowincji, stając się czynnikiem integrującym prowincję śląską, a w niej mikroregion górnośląski.

Związek ze Śląskiem wyraźnie ujawniali przedstawiciele szlachty, którzy z tym regionem łączyli nazewnictwo efektów swych gospodarczych wysiłków, wynikających z procesów modernizacji ekonomicznej regionu. Przymiotnik „śląski” wykorzystywano przy nazewnictwie ras zwierząt hodowlanych przystosowanych do miejscowych potrzeb użytkowych i warunków klimatycznych. W połowie XIX w. taką praktykę można zaobserwować w przypadku wyselekcjonowania ras „owcy śląskiej”, „śląskiego bydła” czy „konia śląskiego”³². Selekcjonerzy „śląskiego bydła” zabiegali o utrzymanie niezależności w podejmowaniu inicjatyw. Sprzeciwili się decyzji rządowej zorganizowania dla Poznańskiego i Śląska wspólnych wystaw bydła rzeźnego. Konsekwencją tej postawy stało się pozbawienie ich wpływu na przygotowanie wystaw krajowych odbywających się w stolicach obu prowincji. Zadanie to przejęło berlińskie towarzystwo gospodarze³³. Utworzenie centralnej organizacji, organizującej wystawy hodowlane każdego roku w innej prowincji państwa, ograniczyło rangę lokalnych śląskich towarzystw rolniczych. Do powodzenia tej inicjatywy przyczyniło się nie tylko poparcie jej przez czynniki rządowe, ale także pozyskanie dla niej księcia raciborskiego, jednego z największych junkrów śląskich. Stał on na czele inicjatywy, która oprócz celów gospodarczych miała „i cel polityczny, aby w praktyce i na polu rolniczem przeprowadzać jedność niemiecką, niwelować i wyrównywać wszelkie różnice prowincjonalne”³⁴.

W latach 1740–1918 czynnikami dezintegrującymi postawy regionalnej szlachty stały się migracje i nobilitacja przybyszów spoza śląskiego regionu. Podobną rolę odgrywało również dążenie do jej jednorodności kulturowej osiąganę przez ściślejsze wiązanie się jej przedstawicieli z państwem pruskim. Prowadziło ono do

³¹ Leszek Ziátkowski, *Między niemożliwym a koniecznym. Reformy państwa pruskiego w końcu XVIII i na początku XIX wieku a proces równouprawnienia Żydów ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji na Śląsku*, Wrocław 2007, s. 168.

³² *Ślązacy skrzyżowali rasy owiec*, „Ziemianin”, nr 3, 1850, s. 56; *Jeszcze kilka słów o wystawie owiec w Wrocławiu. (Dokończenie)*, *ibidem*, nr 26 z 29 VI 1867, s. 206; [Reklama], *DzP*, nr 289 z 17 XII 1872, s. 3; [Reklama], *DzP*, nr 9 z 13 I 1874, s. 4; *Trzecia wystawa bydła opasowego dla Śląska i W. Ks. Poznańskiego*, „Ziemianin”, nr 20 z 15 V 1880, s. 166; (Dr. F. S.), *Usiłowania centr. Towarzystwa gospodarczego śląskiego w celu podniesienia i ustalenia krajowej rasy bydła i czerwone bydło śląskie*, *ibidem*, nr 30 z 25 VII 1896, s. 125.

³³ *Wystawa przyszloroczna tucznego inwentarza*, „Ziemianin”, nr 48 z 1 XII 1877, s. 427; *Trzecia wystawa bydła opasowego dla Śląska i W. Ks. Poznańskiego*, *ibidem*, nr 20 z 15 V 1880, s. 166.

³⁴ *Wystawa rolnicza we Wrocławiu*, *ibidem*, nr 24 z 16 VI 1888, s. 200.

prusaczenia szlachty od dawna osiadłej na Śląsku. Odrębność regionalną tej grupy – traktowaną jako czynnik integrujący – umacniał udział szlachty w procesie modernizacji ekonomicznej regionu.

Duchowieństwo

a) Duchowieństwo katolickie

W 1755 r. papież, z inicjatywy króla Prus, zgodził się na separację i zorganizowanie w odrębne prowincje „śląskich” klasztorów znajdujących na terenie inkorporowanego Śląska³⁵. Inne dekryty królewskie wprowadziły zakaz przyjmowania do wspólnot zakonnych współbraci z Polski czy Czech (1745 r.) oraz przekazywania obcokrajowcom funkcji przełożonego owych wspólnot (1778). Zabroniono także udziału przełożonych zakonnych (kapituł) w posiedzeniach odbywających się poza Prusami (1779)³⁶. Ograniczono w ten sposób możliwość kontaktów zakonników ze współbraćmi przebywającymi poza granicami Prus. Tym samym pozbawiono możliwości oddziaływania na nich także osoby duchowne pochodzące ze Śląska Cieszyńskiego. Następowiała dezintegracja ich poczucia więzi w obrębie terytorium sprzed 1740 r.

W drugiej połowie XVIII w. niektórzy kapłani diecezji wrocławskiej świadomie używali pojęcia „Ślązacy” do określenia własnej przynależności państwowej. Z ich strony był to wyraz dezaprobaty dla polityki wyznaniowej nowej władzy państwowej. Od duchowieństwa śląskiego od 1741 r. wymagano złożenia „deklaracji lojalności” wobec władzy świeckiej monarchy pruskiego³⁷. Do 1810 r., tj. do przeprowadzenia sekularyzacji, zarządzenia władz pruskich nie w pełni wyeliminowały obcokrajowców spośród mieszkańców śląskich klasztorów. Wykonanie edyktu sekularyzacyjnego podkopało podstawy materialne diecezji wrocławskiej. Kolejnym ciosem był kulturkampf, kiedy to polityka państwa ograniczyła autonomię duchowieństwa, wprowadzając egzaminy państwowe, wymóg rządowego zatwierdzenia wyboru kapelanów, katechetów, proboszczów i biskupów. Postawy lojalności wobec rządu deklarowali księża tzw. państwowi i starokatolicy, negujący dogmat o nieomyślności papieża. Uzyskali oni wpływ na katechezę szkolną i wojskową, a przeciwnych im kapłanów usuwano z dotychczasowych funkcji³⁸.

³⁵ Błażej Bernard Kurowski OFM, *Franciszkanie prowincji św. Jadwigi na Śląsku 1887–1939*, Wrocław 1997, s. 17.

³⁶ Joachim Köhler, *Geistliche Gemeinschaften und Bewegungen in Bistum Breslau. Wspólnota życia duchowego i ruchy religijne w diecezji wrocławskiej*, [w:] *1000 Jahre Bistum Breslau. Erbe und Auftrag der schlesischen Kirche. 1000 lat Diecezji Wrocławskiej. Dziedzictwo i posłannictwo śląskiego Kościoła*, red. Michael Hirschfeld, Markus Trautmann, Dülmen-Piechowice 2000, s. 116–117; *Geschichte des St. Annaberges. Historia Góry Świętej Anny na Górnym Śląsku. Oprac. na podstawie niepublikowanych źródeł przez Chryzogona Reischa*, [oprac. red. Jozefat Roman Gohly], Wrocław 2006, s. 113–115.

³⁷ Jerzy Myszor, *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742–1914. Z dziejów duszpasterstwa w diecezji wrocławskiej*, Katowice 2011, s. 166–167.

³⁸ *Ibidem*, s. 163.

Od zakonów męskich oczekiwał premier Prus i kanclerz Rzeszy Niemieckiej Otto von Bismarck wychowania w duchu niemieckim misjonarzy dla niemieckich kolonii³⁹. Kulturkampf doprowadził do podziału wspólnoty kapłańskiej w pruskiej części diecezji wrocławskiej na grupę wierną biskupowi i wobec niego nielojalną. Ordynariusz bp Heinrich Förster starał się utrzymać warunki sprzyjające zachowaniu pozycji Kościoła katolickiego. Obroną niezależności, a tym samym tendencją integracyjną w obrębie diecezji była jego rezygnacja z urzędu, a także późniejsze oddanie wyboru jego następcy Stolicy Apostolskiej. Po złożeniu deklaracji lojalności nowy biskup, Georg Kopp, w obszarze wielu spraw duszpasterskich, np. językowych, stawał się rzecznikiem polityki pruskiej⁴⁰. Przyczynił się tym do integracji regionalnej z państwem pruskim, ale wprowadzał dezintegrację wśród polskojęzycznych wiernych.

Brak służb państwowych w opiece nad chorymi i osobami moralnie zaniedbanymi inspirował zgromadzenia żeńskie działające poza granicami Śląska do zakładania w nim swoich placówek. Na obszar diecezji biskup wrocławski przyjął siostry zakonne z Lotaryngii (boromeuszki)⁴¹, z Pays de la Loire (siostry Dobrego Pasterza)⁴², z Île-de-France (służebniczki Najświętszego Serca Jezusowego)⁴³, z Nadrenii (franciszczanki szpitalne), z Bawarii (siostry szkolne de Notre Dame)⁴⁴ oraz z Wielkopolski (służebniczki)⁴⁵. Ordynariusze aprobowali także tworzenie od podstaw rodzimych żeńskich zgromadzeń: Szarych Sióstr św. Elżbiety, Sióstr Maryi Niepokalanej, Sióstr św. Jadwigi⁴⁶. Ruch ten na Śląsku nie tylko odtwarzał istniejące w Europie formy organizacji życia zakonnego, ale także formułował zasady działania specyficzne dla śląskiego obszaru działania, podkreślając tym samym swoistość tego regionu.

Reaktywowane zgromadzenia męskie (np. franciszkanie Śląskiej Prowincji św. Jadwigi) składały się przeważnie ze Ślązaków⁴⁷. Podobnie było w wypadku innych

³⁹ Antoni Kiełbasa, *Salwatorianie z ziem polskich w latach 1881–1903*, Wrocław 1998, s. 143.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 145–146; Myszor, *Duchowieństwo*, s. 149.

⁴¹ Agata Mirek, *Dynamika powstawania żeńskich zgromadzeń zakonnych w XIX wieku na ziemiach polskich*, [w:] *Zakony żeńskie na Śląsku w XIX i XX wieku*, red. Wanda Musialik, Opole 2006, s. 30–31.

⁴² Dorota Schreiber-Kurpiers, *Domy Dobrego Pasterza we Wrocławiu i Świętej Katarzynie w świetle sprawozdań z lat 1859–1913. Opieka nad „trudną” młodzieżą żeńską na Śląsku*, [w:] *Zakony żeńskie na Śląsku*, s. 47–48.

⁴³ *Wstęp historyczny*, [w:] *Wołanie do Pana. Konstytucje. Reguła Służebniczek Najświętszego Serca Jezusowego*, Mödling [b.d.w.], s. 23; Archiwum Diecezji Opolskiej w Opolu, Zespół Zakony żeńskie: Służebniczki Najświętszego Serca Jezusowego, b.p.

⁴⁴ Mirek, *Dynamika powstawania*, s. 30–31.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 31.

⁴⁶ Jan Kopiec, *Kościół na Śląsku wobec wyzwań XIX i XX wieku*, [w:] *Zakony żeńskie na Śląsku*, s. 13.

⁴⁷ Wanda Musialik, *Franciszkański nekrolog świadectwem potencjału franciszczanów wyznaczonych do komisariatu św. Jadwigi Zgromadzenia Braci Mniejszych w 1902 r. (Portret zbiorowy)*, *Observare Evangelium. Wrocławska Księga Jubileuszu 800-lecia Zakonu Braci Mniejszych*, red. Franciszek M. Rosiński OFM, Wrocław 2009, s. 380–384.

zgrupowań męskich (np. werbiści, salwatorianie) dopuszczonych przez wrocławskiego biskupa do tworzenia swoich placówek na terenie pruskiego Śląska⁴⁸. W ten sposób przystosowano się do warunków określonych przez pruskie władze państwowe, integrując jednocześnie społeczność zakonną w wymiarze regionalnym. Ich działalność wśród ludności polskojęzycznej pogłębiała znamiona odrębności regionalnej górnośląskiej części diecezji wrocławskiej⁴⁹.

Uwzględnienie potrzeb językowych katolików różnicowało grupę duchowieństwa diecezjalnego. W XIX w. kapłani w większości przyjęli postawę lojalności wobec wskazań władz państwowych. Tylko nieliczni występowali w obronie praw ludności polskojęzycznej do używania jej mowy ojczystej w życiu publicznym i religijnym. Jednakże sytuacja ta przyczyniła się do wyodrębnienia nurtu politycznego rozbijającego spójność niemieckiej partii katolickiej Centrum, której rzecznikami byli niektórzy kapłani śląscy. Zauważano niezgodność jej haseł wyborczych z praktyką życia publicznego, co wraz z pogłębianiem tej świadomości przez polskie organizacje studentów wrocławskich (m.in. Towarzystwo Górnośląskie, Towarzystwo Akademików Górnoślązaków, Związek Młodzieży Polskiej „Zet”)⁵⁰ wpływało na umocnienie grupy duchownych katolickich wspierających regionalną pozycję języka polskiego⁵¹. Owi księża stawali się rzecznikami wyborczej emancypacji środowisk polskich na Górnym Śląsku. Kapłanów tych władze diecezjalne odsuwały od możliwości wpływu na polskojęzycznych wyznawców, przenosząc ich do pracy w diasporze, na tzw. piaski brandenburskie⁵².

Zasadniczo polityka państwowa była czynnikiem dezintegracyjnym, zmierzała bowiem do uzyskania wpływu na lokalne struktury Kościoła katolickiego. Starano się przejąć kontrolę nad polityką personalną oraz językową władz diecezjalnych i zakonnych. Działaniami administracyjnymi, zwłaszcza w XIX w., oddziałując na podstawy prawne i ekonomiczne funkcjonowania duszpasterzy, zdołano ukształtować ich postawę lojalności wobec sprawujących władzę. Z czasem w wyniku posunięć rządu zintegrowano ich w postawie akceptacji lojalności pruskiej. Integrującym czynnikiem natomiast było poczucie niezależności od władzy świeckiej członków stanu duchownego, a także rosnąca opozycja wobec tendencji ujednolicenia pod względem językowym duszpasterstwa katolickiego. Integrujący wpływ na wyodrębnienie się w tej grupie społecznej środowiska opozycyjnego miały przypadki dyskryminacji publicznej i politycznej stosowanej wobec polskojęzycznych środowisk wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego. Doprowadziło to do

⁴⁸ Kiełbasa, *Salwatorianie z ziem polskich*, s. 142, 146.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 147.

⁵⁰ Henryk Olszar, *Duchowieństwo katolickie Diecezji Śląskiej (Katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000, s. 239–241.

⁵¹ Zob. Czapliński, *Skowroński Aleksander*, s. 379–380.

⁵² Jerzy Myszor, *Dwucet Józef*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa*, s. 93.

powstania na początku XX w. zrębów nowego nurtu politycznego⁵³ wspieranego przez środowiska narodowe z Wielkopolski.

b) Duchowieństwo protestanckie

Przyłączenie Śląska do państwa pruskiego obudziło nadzieje na zmianę sytuacji wyznaniowej protestantów. Wraz z wojskiem Fryderyka II przybyło 32 duszpasterzy protestanckich⁵⁴. Potrzeby były jednak znacznie większe, dlatego wkrótce nastąpiło uruchomienie 212 nowych organizacji parafialnych⁵⁵. W sumie do roku 1810 na Śląsku zaczęły funkcjonować 632 świątynie⁵⁶. Nowo przybyli na tereny Śląska duszpasterze ewangelicy stosunkowo dobrze poruszali się w obszarze Dolnego Śląska, gdzie bariery językowe były o wiele mniejsze. Ze znacznie większymi problemami spotykali się natomiast na Górnym Śląsku, gdzie część protestanckiej ludności nie znała języka niemieckiego i mówiła miejscowym dialektem języka polskiego. Choć pastory przez wspólnoty oczekujące kontaktu z protestanckim duchownym przyjmowani byli bardzo pozytywnie⁵⁷, to jednak nie wszędzie zdołali się utrzymać. Powodem, poza niezajomością miejscowego języka, często były też względy materialne. Wbrew więc ich oczekiwaniom król pruski nie uprzywilejował protestantów. Jednak ściśle podporządkowując duchownych władzom państwowym, spowodował, że przez katolików byli oni postrzegani jako przedłużenie władzy państwowej. Istotnie, według monarchy zadaniem duchownych miało być wychowanie dobrych poddanych⁵⁸. Prawie sto lat później, w połowie XIX w., Augustin Theiner zarzucał owym pastorom, że ordynowani za Fryderyka Wielkiego rozpoczęli pracę duszpasterską od szerzenia niechęci do papieżstwa i lojalności wobec Prus⁵⁹.

Część duchowieństwa sprzyjająca ideałom oświeceniowym wprowadzała zmiany w liturgii, odchodząc od dotychczasowych tradycji śląskich⁶⁰. Postępowaniem tym przeciwdziałano identyfikacji z regionem, a przodowali w tych tendencjach

⁵³ Z Górnego Śląska. „Górnoszlązak” zamieszcza nową odezwę polskiego „Towarzystwa wyborczego na Górny Szląsk” pod tytułem „Sprawa polska na Górnym Szląsku”, DzP, nr 63 z 18 III 1903, s. 2.

⁵⁴ Friedrich Gottlob Eduard Anders, *Historische Diöcesantabellen oder Geschichtliche Darstellung der äusseren Verhältnisse der evangelischen Kirche in Schlesien*, Glogau 1855, s. 58; Theiner, *Zustände der katholischen Kirche*, Bd. 1, s. 4.

⁵⁵ Zob. Werner Bellardi, *Die Bittgesuche evangelischer Gemeinden Schlesiens an Friedrich den Grossen*, „Jahrbuch für Schlesische Kirchengeschichte”, 33, 1954, s. 64–84; Anders, *Historische Diöcesantabellen*, s. 58.

⁵⁶ Anders, *Historische Diöcesantabellen*, s. 74.

⁵⁷ *Eine Reise von Herrnhut aus in das Kriegsgebiet des ersten schlesischen Krieges*, [w:] *Quellenbuch zur Geschichte der Evangelischen Kirche in Schlesien*, hrsg. von Gustav A. Benrath, München–Oldenburg 1992, s. 195.

⁵⁸ Erdmann Schott, *Zum Weg der schlesischen evangelischen Kirche 1806 bis 1919*, [w:] *Geschichte des christlichen Lebens im schlesischen Raum*, hrsg. von Joachim Köhler, Rainer Bendel, Teil 1, Münster (u.a.) 2002, s. 700.

⁵⁹ Theiner, *Zustände der katholischen Kirche*, Bd. 1, s. 4.

⁶⁰ Por. Anders, *Historische Diöcesantabellen*, s. 64.

duchowni kształcący się w Halle⁶¹. Jednocześnie pod koniec XVIII w. narastał – jako przeciwwaga – ruch pietystyczny, uzyskując znaczący wpływ na sytuację protestantyzmu na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. Połączenie największych wyznań protestanckich: Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego (Augsburskiego Wyznania) i Kościoła Ewangelicko-Reformowanego (Kalwińskiego) w Kościół Ewangelicko-Unijny, rozpoczęte w 1817 r., czyli w trzechsetną rocznicę wystąpienia Lutra, ostatecznie wpłynęło integrująco, przynajmniej w przypadku większości ewangelików śląskich, ale patrząc z perspektywy państwowej. Z perspektywy Śląska unię należy traktować jako element dezintegrujący.

Zastrzeżenia budziły proponowane zmiany liturgii, tzn. Agenda. Wprowadzone elementy nie znajdowały oparcia w dogłębnej analizie symboliki i rytuału stosowanych w przeszłości w różnych regionach Prus. Na Śląsku głosy protestu były liczniejsze niż w innych prowincjach pruskich, a pochodziły od pietystów i części luteranów, którzy odrzucili unię administracyjną. Przeciwno zmianom wystąpił pastor Johann Gottfried Scheibel (1783–1843), pociągając za sobą innych. W stosunku do opornych zastosowano kary dyscyplinujące, włącznie z pozbawieniem urzędu. Nie cofnięto się przed włączeniem wojska do działań przeciwko wspólnotom wzbraniającym się przed przyjęciem Agendy. W literaturze wymieniany był przykład Hönigern (Miodary), gdzie w grudniu 1834 r. doszło do takiej interwencji. Mieszkańcy krótko po zajęciach wystąpili do władcy z przeprosinami, co specjalnym pismem z dnia 7 II 1835 r. zostało przyjęte. Wydarzenia z Miodar były jednymi z ostatnich protestów gmin protestanckich, wobec których zastosowano podobne środki. Nie zakończyło to jednak oporu staroluteran⁶². Problem ostatecznie rozwiązano, pozwalając na ich migrację. W latach 1842–1847 uregulowano pod względem prawnym możliwość wystąpienia z Kościoła oraz sprawę tworzenia tzw. Wolnych Kościołów (*Freieikirche*)⁶³. Dopuszczanie do ordynacji duszpasterzy protestanckich dobrze sytuowanych członków wspólnoty ułatwiało eliminację bardziej radykalnych jednostek. Stąd też wśród duchownych protestanckich panował tradycjonalizm i podporządkowanie królowi, który był ich protektorem i zwierzchnikiem państwowym. W ten sposób wychowywane były również dzieci. Synowie zazwyczaj kończyli studia uniwersyteckie, a niektórzy kontynuowali rodzinną tradycję i także stawali się duchownymi⁶⁴. W literaturze używa się określenia *Pastorengeschlecht*, wskazując na istnienie prawdziwych wielopokoleniowych dy-

⁶¹ Thomas Nipperdey, *Deutsche Geschichte, 1800–1866, Bürgerwelt und Starker Staat*, München 1993, s. 424.

⁶² *Conversations-Lexikon der Gegenwart: In vier Bänden. F bis J*, Bd. 2, Leipzig 1839, s. 972.

⁶³ Todd H. Weir, *Secularism and Religion in Nineteenth-century Germany, The Rise of the Fourth Confession*, Cambridge 2014, s. 29. Szerzej zob. Dorota Schreiber-Kurpiers, *Etniczność*, część raportu *Cuius Regio* (w niniejszym tomie).

⁶⁴ Por. dane dotyczące duchownych: Otto Schulze, *Predigergeschichte der Stadt Breslau*, Breslau 1938.

nastii pastorskich⁶⁵. Niekiedy wybierali też karierę uniwersytecką, niekoniecznie w naukach teologicznych.

Jednocześnie wśród części pastorów, zwłaszcza tych niepochozących ze Śląska, obserwowano tendencję do ich odgradzania się od swojej owczarni. Z tych względów pionierem prac *Innere Mission* na Śląsku była szlachta⁶⁶, a nie protestanckie duchowieństwo. Tłumaczy się to częściowo trudną sytuacją materialną części protestanckiego duchowieństwa, zwłaszcza pracującego na rzecz tzw. *Bethausgemeinden*, czyli wspólnot z bożnicami⁶⁷. Duchowni protestanci także początkowo niechętnie zajmowali się sprawami niezwiązanymi bezpośrednio z ich posługą duchowną. Sytuacja ta zmieniła się dopiero ok. 1830 r.⁶⁸ Część pastorów nadal jednak czuła się – jak to określono w literaturze przedmiotu – jak „ciało obce”, co znalazło wyraz w wyznaniu: „Mój ojciec przebywał 30 lat w tej wspólnocie, zyskał sobie poważanie i zbierał [dowody] wdzięczności, ale on nie stał się jednym z nich. Syn [jego] nie próbował tego wcale”⁶⁹. Kontrowersje wewnętrzne w protestantyzmie, nierówne traktowanie różnych wyznań protestanckich powodowały powstawanie nowych odłamów tej konfesji i sekt, były także silną cechą dezintegrującą region.

Poprzez powstanie unii scentralizowano luteranizm, zatracając jego tożsamość regionalną, co podziało dezintegrująco w obrębie prowincji. Ponadto proces ścisłego związania Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego (Augsburskiego Wyznania) i Kościoła Ewangelicko-Reformowanego z władzą państwową spowodował wzrost nieufności do władzy katolickich Ślązaków, pogłębiając i tak dezintegrujący region rozdźwięk między katolikami i protestantami.

Mieszczanstwo. Stan trzeci (*Bürgertum*)

Do początku XIX w. mieszczanie nie stanowili jednolitej grupy społecznej. Ich status różnicowało posiadanie małego lub dużego prawa miejskiego⁷⁰. Silną strukturą integrującą były organizacje kupieckie (cechy), których zniesienie pozostawiło pustkę organizacyjną w społeczności miejskiej, która dopiero w połowie XIX w.

⁶⁵ Zob. Henriette Schuppener, „*Nichts war umsonst*“ – Harald Poelchau und der deutsche Widerstand, Münster 2006, s. 9, przyp. 3.

⁶⁶ Christian-Erdmann Schott, *Die Anfänge der Diakonie im Schlesien des 19. Jahrhunderts*, „Beiträge zur ostdeutschen Kirchengeschichte”, 2002, 5, s. 67.

⁶⁷ *Idem*, *Die Alimentierung der schlesischen evangelischen Landpfarrer zwischen 1785 und 1849*, „Jahrbuch für Schlesische Kirchengeschichte”, 75, 1997, s. 93–122.

⁶⁸ Schott, *Die Anfänge der Diakonie*, s. 68.

⁶⁹ Cyt. za: Schuppener, „*Nichts war umsonst*“, s. 10.

⁷⁰ O pełnoprawnym obywatelstwie miasta decydowało przyjęcie do prawa miejskiego. Np. posiadanie domu w mieście nie uprawniało automatycznie (według prawa z 1808 r.) do otrzymania praw miejskich (zob. Johann Bernardt, *Handbuch der provinziellen Gesetzkunde von Mähren und Schlesien*, ed. Eduard Hölzel, 1848). Z kolei obywatelstwo miejskie nie oznaczało posiadania praw wyborczych. Przykładowo w Opolu na 31 Żydów posiadających prawa miejskie tylko 17 mogło brać udział w wyborach do rady miejskiej (1928 r.). Dane przytoczono za: Maciej Borkowski, *Gmina żydowska w Opolu w latach 1812–1944*, Opole 2009, s. 47.

podjęła się tworzenia nowych form życia związkowego. W wyniku zachodzących zmian gospodarczych, ale także częściowo politycznych wyodrębniła się stopniowo nowa grupa społeczna – stan średni. Stanowiła ją burżuazja przemysłowa, urzędnicy, reprezentanci wolnych zawodów, nauczyciele. Członkowie owej grupy wywodzili się częściowo z mieszczaństwa, które swoją pozycję zawdzięczało statusowi ekonomicznemu, a częściowo byli to reprezentanci pozostałych grup społecznych, którym uzyskanie wykształcenia akademickiego umożliwiało dalszy awans w administracji czy też w systemie szkolnictwa państwowego. Inną drogą, która otworzyła się wskutek reform podjętych w czasie wojny wyzwoleńczej z Napoleonem, była kariera wojskowa⁷¹.

Członkowie stanu średniego wywodzili się głównie z mieszczaństwa, jednak zachowując jego ideały i sposób życia, silnie wzorowali się na szlachcie, przyjmując niektóre jej aspiracje, np. rolę kulturotwórczą. Dążenie to integrowało nową grupę ze szlachtą i łączyło się też z niemal całkowitą identyfikacją obu grup z niemieckością i Prusami. Dla części z nich, zwłaszcza nauczycielstwa i urzędników instytucjonalnie związanych z państwem, awans społeczny uzależniony był od przystosowania się do jego ideologii i polityki. Dla procesów regionalizacji grup społecznych stanowiło to czynnik dezintegrujący.

Równie silnym czynnikiem dezintegrującym była polityka kadrowa prowadzona przez władze pruskie bezpośrednio po zajęciu Śląska. Proces preferowania osób konfesji protestanckiej objął administrację państwową, sądowniczą, służbę medyczną, komunikacyjną, górniczą, a także kręgi wykładowców akademickich. Z czasem nauczyciele tego wyznania pojawili się również w szkołach katolickich (m.in. w 1870 r. w Jeleniej Górze, we Wrocławiu, w 1882 w Głogówku)⁷². Po zajęciu Śląska władca pruski zatroszczył się o lojalność magistratów, wprowadzając do nich głównie wysłużonych wojskowych. Katolikom ograniczono dostęp do urzędów, które przynosiły więcej niż 300 talarów rocznego dochodu⁷³. Brak odgórnej praktyki na Śląsku, w postaci łączenia nominacji w strukturach lokalnej i regionalnej administracji z miejscem zamieszkania, oddawał urzędy przedstawicielom szlachty niezwiązanym z miejscową społecznością. W rezultacie od lat 40. XVIII w. dezintegrującym czynnikiem była pruska polityka personalna w administracji prowincji, która preferowała na śląskich urzędach osoby spoza inkorporowanego obszaru. Zmiany te pogłębiał proces dezintegracji administracji śląskiej na rzecz wzrostu ich lojalności wobec władzy centralnej. Dopiero w XIX w. urzędnicy ze śląskim rodowodem zaczęli osiągać stanowiska w urzędach centralnych⁷⁴ (w 1848 r. pre-

⁷¹ Por. ogłoszenia: *Publikandum*, „Schlesische Privilegierte Zeitung”, nr 13 z 30 I 1813, s. 217.

⁷² *Prusy, Berlin 4 grudnia [...] Restryktem pana ministra...*, DzP, nr 283 z 6 XII 1870, s. 2; *Dr. Braxator*, DzP, nr 79 z 6 IV 1882, s. 2.

⁷³ *Historja miasta Królewskiej Huty*. Opracował na podstawie źródeł i dokumentów Adam Pobog-Rutkowski, Królewska Huta 1927, s. 40.

⁷⁴ Pierwszym był w 1813 r. nadprezydent Kamery wrocławskiej Friedrich Theodor Merckel, wywodzący się z bogatych mieszczan wrocławskich.

zes sądu wyższego ziemskiego w Raciborzu August Wenzel objął Ministerstwo Sprawiedliwości⁷⁵, w 1862 r. prezydent policji we Wrocławiu Gustav Wilhelm Jagow został ministrem spraw wewnętrznych⁷⁶, prokurator w Elku Adalbert Falk, pochodzący z Górnego Śląska, w 1873 r. został ministrem spraw duchowych i oświecenia⁷⁷). Pełniąc funkcje ministerialne, Ślązacy wspierali rozwiązania rządowe ograniczające śląskie odrębności, np. minister Falk współtworzył założenia antypolskiej polityki szkolnej w dobie kulturkampfu. System rotacji urzędników obejmujących wyższe stanowiska pozwalał stworzyć spójny korpus urzędniczy, kształtował swoisty lojalizm osób umiejących podporządkować lokalny partykularyzm idei pruskiej. Tym samym przyczyniali się oni do dezintegracji regionu.

Centralizmowi i lojalizmowi państwowemu sprzyjała też przyjęta pragmatyka urzędnicza, przewidująca uzyskanie przez kandydatów na urzędnika odpowiedniego wykształcenia. Podobnemu systemowi podporządkowano także urzędników w innych dziedzinach finansowanych z budżetu państwa. W latach 50. XIX w. nauczyciele akademicy przybywali do Wrocławia głównie z Bonn, Rostocku i Jeny, a nieco później, w latach 70. – z Kilonii, Berlina, Karlsruhe, Greifswaldu, Gryfii i Rostocku. Ich przyjazd związany był z awansem zawodowym i tytułami profesorskimi. Otrzymywała je również kadra kształcona we wrocławskim ośrodku, przenosząc się do Münster, Rostocku, Bonn, Kilonii, Królewca, Getyngi, Berlina, Heidelbergu. Uczeń w ten sposób uczestniczył w tworzeniu niemieckiego środowiska naukowego, a także edukacyjnego⁷⁸. Po kulturkampfie do systemu tego włączono także duchowieństwo.

Kształtowaniu lokalnych więzi społecznych sprzyjała polityka wewnętrzna państwa, określająca granice obywatelskiego zaangażowania. Zamiar współdziałania w tworzeniu prawnych warunków życia przyczyniał się do powstawania grup perswazji. W 1848 r. deputacje Wrocławia i Legnicy przedstawiły królowi postulaty o nadanie konstytucji⁷⁹. W 1876 r. we Wrocławiu spotkali się reprezentanci 80 miast śląskich, których zgromadziła możliwość uzyskania wpływu na treść nowej ustawy o ordynacji miejskiej⁸⁰.

Czynnikiem integrującym były postawy przedstawicieli mieszczan wobec wewnętrznej polityki gospodarczej państwa, którzy uczestniczyli w działalności towarzystw społecznych, a także gospodarczych. Wykształciły one organizacyjne struktury prowincjonalne oparte na modelu organizacji administracji terenowej. Przedstawiciele miast ponownie sprzymierzili się w obliczu perspektyw zmiany polityki celnej państwa w latach 70. XIX w. Podniesienie ceł na zboże, wymuszane

⁷⁵ G. Sz., *Wrocław, 1 listopada*, „Czas”, nr 1 z 3 XI 1848, s. 5.

⁷⁶ *Wrocław. 17 kwietnia*, DzP, nr 91 z 19 IV 1862, s. 1.

⁷⁷ *Niemcy*, DzP, nr 19 z 25 I 1872, s. 1–2.

⁷⁸ Migrację uczonych przedstawiono po analizie informacji o nominacjach akademickich, publikowanych na łamach „Dziennika Poznańskiego” w latach 1859–1900.

⁷⁹ *Z Berlina, 8 marca*, „Gazeta Polska”, nr 5 z 28 III 1848, s. 2.

⁸⁰ *Niemcy. Berlin, 11 kwietnia*, DzP, nr 85 z 13 IV 1876, s. 2.

przez właścicieli latyfundiów, groziło podwyżką cen żywności, a tym samym wzrostem kosztów utrzymania robotników w miastach, zwiększało też wydatki związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. Idea przeciwdziałania tym zmianom mobilizowała zarówno rzeczników, jak i przeciwników rządowych rozwiązań. W przypadku ceł ochronnych inicjatywa pozostała w kręgu szlachty śląskiej. Ich oponenti, skupiający niemieckie miasta, poparli działania Maxa von Forckenbecka, ówczesnego berlińskiego nadburmistrza (1878–1892), który wcześniej sprawował podobny urząd we Wrocławiu⁸¹.

Rekrutowanie członków do organizacji społecznych na poziomie gminy wiejskiej, miasta, powiatu stwarzało możliwość powstania grup łączących przedstawicieli dawnych stanów, dla których spoiwem był rodzaj wyznania religijnego (zjazdy górnośląskich katolików⁸²), idea polityczna (partia agrariuszy, *Deutsche Zentrumspartei*)⁸³, przedsięwzięcia finansowe (*Schlesische Bankverein*, *Schlesische Central Bank für Landwirthschaft u. Handel*)⁸⁴ czy też działania charytatywne (Kongregacje Wincentego à Paulo). Podobną identyfikację przyjmowali przybysze, zwłaszcza Żydzi, wchodząc w skład miejskich organów samorządowych i lokalnych środowisk gospodarczych⁸⁵. Pokolenie z korzeniami górnośląskich kupców wyznania mojżeszowego w latach 80. XIX w. wybierało częstokroć wolne zawody, przenosząc się bądź do stolicy pruskiego Śląska, bądź do stolicy Rzeszy lub do innych niemieckich prowincji⁸⁶. Ich postawa pogłębiała proces integracji z ludnością niemieckojęzyczną⁸⁷, zauważalny także w granicach Śląska Cieszyńskiego.

Przynależność do śląskiej wspólnoty terytorialnej eksponowano – podobnie jak w wypadku szlachty – nadawaniem niektórym wytworzonym produktom nazw handlowych odwołujących się do śląskiego pochodzenia. W latach 70. XIX w. i później zauważono w obrocie handlowym funkcjonowanie reklam oferujących kupno „górnoszląskich węgla kamiennych” (1870), „młyńskich kamieni szląskich”, „szląskiego płótna” (1871, 1881, 1882). Wyjątkowo często odwołanie do pochodzenia regionalnego występowało w obrocie płodami rolnymi. W prasie oferowano sprzedaż „górnoszląskich borówek” (1869), do kupienia były także „szląskie siemię lniane”, „szląski owies” (1882), a nawet „szląskie ananasy” (1880) czy

⁸¹ *Wiadomości urzędowe*, DzP, nr 257 z 8 XI 1878, s. 2.

⁸² *Walne zebranie katolików górnośląskich*, DzP, nr 203 z 6 IX 1883, s. 2.

⁸³ *Niemcy. Berlin, 5 maja*, DzP, nr 105 z 7 V 1876, s. 3.

⁸⁴ [Reklama], DzP, nr 68 z 22 III 1867, s. 4.

⁸⁵ Leszek Ziátkowski, *Przestrzeń prawna i przestrzeń społeczna osadnictwa żydowskiego na Górnym Śląsku*, [w:] *Żydzi na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, red. Barbara Kalinowska-Wójcik, Dawid Keller, Rybnik–Katowice 2012, s. 36–37.

⁸⁶ Halina Kowalczyk-Dudała, *Młodzież żydowska w dziejach gimnazjum w Królewskiej Hucie w latach 1877–1914*, [w:] *Z dziejów oświaty w Chorzowie. Materiały z sesji naukowej 8 października 1997 r.*, Chorzów Batory 1998, s. 21; *eadem*, Julia Dziwoki, *Rok 1865 w świetle katowickich ksiąg metrykalnych*, [w:] *Katowice. W 138. rocznicę uzyskania praw miejskich*, red. Antoni Barciak, Katowice 2004, s. 67.

⁸⁷ Borkowski, *Gmina żydowska w Opolu*, s. 41.

„szląski wyskok kminkowy”⁸⁸ (1883). Z tej samej praktyki korzystano, ogłaszając usługi „pierwszej szląskiej pralni wełny” (1871), „szląskiej kolei górskiej” (1879, 1880, 1882), cukrowni śląskich (1881), „zdrojowisk w szląskich górach”⁸⁹. Pojawienie się w lokalnym nazewnictwie odwołań do nazwy prowincji wiązać można z kontynuowaniem polityki regionalnej edukacji, która do programu szkolnego wprowadziła przedmiot zwany *Heimatkunde*, mający integrować ucznia, szczególnie pochodzącego z rodziny nieniemieckiej, z państwem (*Vaterland*)⁹⁰. Dodanie do nazw miejscowych płodów ziemi oraz do wytwórczości industrialnej przymiotnika „śląski” odróżniało owe produkty od innych wytwarzanych w cesarstwie i stanowiło ich cechą identyfikacyjną. Było to ważnym czynnikiem integrującym w procesie tworzenia odrębności regionalnej.

Lud (*Volk*)

Do XIX w. wymieniona grupa społeczna była znacznie zróżnicowana wewnętrznie ze względu na stan posiadania i poddaństwo feudalne, których materialny rozmiar i rodzaj podporządkowania bardzo się różniły w zależności od części Śląska. Czynnikiem kształtującym poczucie więzi lokalnej i regionalnej była zależność osobista poddanych właścicieli ziemskich, która ograniczała skalę kontaktów ze światem zewnętrznym społeczności przedindustrialnych. Praktyka ta prowadziła do zatamizowania społeczności wiejskiej. Mała ruchliwość jej członków sprawiała, że chłopstwo funkcjonowało w swym odrębnym, izolowanym świecie, stąd nie знаło bariery językowej jako zjawiska stałego i konsekwencji, jakie z tego wynikały⁹¹. Stanowiło to czynnik konstruujący odrębność regionalną. Świadomość owych barier wzrosła wraz z fryderycjańską akcją osadniczą, ponieważ inspirowany przez władze pruskie proces imigracji ludności na Śląsk obejmował także chłopów. W latach 1740–1786 założono 306 nowych osad, których mieszkańcy pochodzili spoza granic inkorporowanego przez Prusy nadodrzańskiego obszaru. Imigrantów tych osadzano też we wcześniej istniejących osadach, szacując liczbę

⁸⁸ Wyskok – alkohol, spirytus pozbawiony wody. *Słownik Wyrazów Obcych: 27,000 wyrazów, zwrotów i przysłów cudzoziemskich*, Księgarnia Michała Arcta, Warszawa 1918 (www.archive.org/stream/sownikwyrazwobcy00newy/sownikwyrazwobcy00newy_djvu.txt (dostęp: 20 VIII 2014)).

⁸⁹ Por. [Reklama] *Kąpiele w Łądku na Szląsku*, DzP, nr 207 z 19 IX 1865, s. 4; [Reklama] „*Świeże górnoszląskie borówki poleca...*”, DzP, nr 178 z 7 VIII 1869, s. 4; [Reklama] *Najlepszych górnoszląskich węgla kamiennych*, DzP, nr 1 z 1 I 1870, s. 4; [Reklama] *Pierwsza szląska pralnia wełny*, DzP, nr 271 z 26 XI 1871, s. 6; [Reklama] *Angielskie, bielefeldskie, szląskie płótno w największym wyborze*, DzP, nr 169 z 27 VII 1871, s. 4; [Reklama A. Cichowicz], DzP, nr 193 z 24 VIII 1880, s. 4; [Reklama] *Dominium Niemczyńnem pod Łęknem...*, DzP, nr 76 z 2 IV 1882, s. 8; Aleksander Gottry, *Kolej żelazna Gniezno–Nakło*, DzP, nr 112 z 17 V 1882, s. 4; [Reklama] *Ochrypłość, kaszel, nieżyt i inne podobne...*, DzP, nr 27 z 4 II 1883, s. 8; *Wrocław, 17 stycznia. [...] Sprawozdanie Pawła Riemana i Ski, „Ziemianin”*, nr 17 z 23 I 1892, s. 70.

⁹⁰ Bogdan Cimała, *Prace historyczne poświęcone dziejom miejscowości Śląska Opolskiego*, [w:] *Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii. Materiały z konferencji Cieszyn 20–21 września 2007*, red. Janusz Spyra, Cieszyn 2010, s. 377.

⁹¹ Józef Chlebowczyk, *Klasa robotnicza Górnego Śląska a proces kształtowania się więzi narodowej*, Katowice 1985, s. 9.

osadników na 60 tys.⁹² Nowe miejscowości usytuowano w okolicach z przewagą ludności polskojęzycznej. Stanowiło to dla nich czynnik dezintegracyjny, gdyż na teren Górnego Śląska, a właściwie na teren Śląska Opolskiego przypadło blisko 23%, tj. 55 nowych osad⁹³.

Do pierwszego dziesięciolecia XIX w. sytuację chłopów określały lokalne stosunki patrymonialne. Czynnikiem integrującym chłopów były wystąpienia antyfeudalne spowodowane wzrostem obciążeń feudalnych związanych z zależnością osobistą, gruntową i sądowniczą. Zmiana ustroju gospodarczego spowodowana przemianami stosunków społecznych w epoce napoleońskiej⁹⁴ wywołała powstanie czynników dezintegrujących w obrębie dolnych warstw dotychczasowego stanu trzeciego. „Wolny najem” zdeintegrował wspólnoty terytorialne ukształtowane w okresie feudalnym, prowadząc do nowego rozmieszczenia ludności utrzymującej się z pracy własnej.

Zmieniła się też liczebność ludności bezrolnej z 37,2% mieszkańców wsi na początku XIX w. do 50% zatrudnionych w rolnictwie w 1858 r. W kolejnych okresach wskutek migracji zarobkowych nastąpił powolny spadek na Śląsku liczebności proletariatu i półproletariatu rolnego. W 1882 r. ta grupa społeczna stanowiła 34,2% ludności zatrudnionej w rolnictwie⁹⁵. Niedostatek lokalnej siły roboczej na wsi śląskiej uzupełniano imigracją robotników sezonowych z za wschodniej granicy Śląska. Ich przybycie wpływało na zwiększenie różnorodności kulturowej mieszkańców, stanowiąc czynnik dezintegracji regionalnej.

Wprowadzanie nakładu, potem manufaktury scentralizowanej umożliwiło zakładanie osad robotniczych rozlokowanych w pobliżu nowych miejsc pracy. Skala ich rozwoju zależna była od wdrożenia kolejnych zdobyczy rewolucji technicznej, które decydowały o przejściu od wytwórczości rzemieślniczej do produkcji przemysłowej. Koncentracja pokładów węgla kamiennego i rud metali kolorowych, a także żelaza sprzyjała powstawaniu ośrodków przemysłowych. Wpłynęły one na imigrację w ich rejon niedawnych mieszkańców wsi, którzy pochodzili z różnych środowisk lokalnych. W nowym miejscu swego pobytu tworzyli swoisty tygiel kulturalnych zachowań miejskich i wiejskich nizin społecznych. Schyłek XIX w. ukształtował kulturę górników czy hutników oraz innych robotników przemysłowych, prowadząc do powstania mikroregionu górnos Śląskiego.

Uzależnienie warunków życia od czynników zewnętrznych, takich jak wysokość zarobków i cen żywności, rodziło potrzebę zmian, generując początkowo spontaniczne ruchy, później zorganizowane formy nacisku na zarządy kopalń i władze administracyjne. W konsekwencji prowadziło do ukształtowania się świadomości

⁹² Gabriela Wąs, *Śląsk pod panowaniem pruskim*, [w:] Marek Czaplinski, Elżbieta Kaszuba, G. Wąs, Rościsław Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2007, s. 263.

⁹³ Michał Lis, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001, s. 67–68; Wąs, *Śląsk pod panowaniem*, s. 263.

⁹⁴ Christopher Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009, s. 287–288, 298–301, 305–306, 308.

⁹⁵ Ziekursch, *Hundert Jahre*, s. 73.

proletariatu wielkoprzemysłowego. Następował proces poziomej (klasowej) identyfikacji proletariatu⁹⁶. Uczestnicząc w organizacyjnych formach życia społecznego na Śląsku, powielano wzory wypracowane w innych prowincjach Niemiec (np. ruch spółdzielczy, kółka włościańskie⁹⁷), a także czerpano z dorobku bardziej samodzielnych ideowo ośrodków robotniczych. Wpływało to ujemnie na procesy integracji regionalnej, rozszerzało jednak krąg społecznych doświadczeń.

Podsumowanie

W procesie kształtowania regionu uczestniczyły grupy społeczne, które tworzyły swoiste czynniki integrujące i dezintegrujące, jak również podlegały takim procesom o charakterze ogólnopanstwowym czy też europejskim. W XVIII w. niechęć do zmian wprowadzanych przez władze pruskie w Kościele katolickim skłaniała duchowieństwo świeckie do podkreślania swej śląskości. Po kulturkampfie, w latach 80. XIX stulecia w tej grupie przeważała postawa lojalności wobec władzy świeckiej i identyfikowania się z jej polityką narodową, co stało się czynnikiem dezintegracyjnym w procesie kształtowania odrębności regionu. Wyboru takiego wcześniej dokonała część przedstawicieli katolickiej szlachty, decydując się na sprzedaż majątku i opuszczenie terenu Śląska. Nie miała tych problemów szlachta protestancka identyfikująca się z pruskim władcą.

Nastawienie mieszczan podlegało ogólnoeuropejskim zmianom związanym z procesem modernizacji społeczeństwa, będącym na terenie Śląska konsekwencją kampanii napoleońskiej, która przyśpieszyła wprowadzenie przeobrażeń ustroju gospodarczego. Niejednorodność konfesyjna i związane z nią potrzeby ludności były czynnikiem dezintegracji regionalnej Śląska.

Zróznicowanie narodowe przynosiło odwołanie się – początkowo nielicznych – członków miejscowej inteligencji polskojęzycznej do praw językowych ludności etnicznej identyfikowanej z polskością. Tendencje wspierane przez przedstawicieli wielkopolskiego, polskiego ruchu narodowego były swoistym czynnikiem integracji regionalnej Śląska. Zakwestionowały, obejmując także warstwy niższe w części górnośląskiej, politykę rządową upowszechniania języka niemieckiego i identyfikacji ludności z państwem pruskim. Doprowadziło to do wstrzymania procesu rozszerzania używania języka urzędowego poza życie publiczne – co było czynnikiem dezintegracyjnym. Zarówno dla kształtowania się jednorodnej wspólnoty mieszkańców państwa pruskiego, jak i standaryzacji językowej w obrębie prowincji śląskiej. Pozwoliło jednakże na wyróżnienie terenu niejednorodnego językowo w swoisty mikroregion – gdzie dochodziło do licytacji postaw⁹⁸ wyraźnie

⁹⁶ Chlebowczyk, *Klasa robotnicza*, s. 3.

⁹⁷ *Korespondencye Dziennika Poznańskiego. Z raciborskiej ziemi, 28 grudnia*, DzP, nr 298 z 31 XII 1882, s. 2; Aleksander Świętochowski, *Historia chłopów polskich w zarysie*, cz. 2: *W Polsce podległej*, Lwów–Poznań 1928, s. 415.

⁹⁸ O polskiej ofercie kulturalnej na Śląsku, na którą składały się inicjatywy imigrantów z Wielkopolski (Józef Chociszewski, Franciszek Chłapowski) tworzenia kółek śpiewaczych, kółek Towarzystwa Czytelni Ludowych, kółek samokształceniowych, zob. Elżbieta Henryka Borkowska, *Rola*

określonych nacjonalizmów. Ludność miejscowa stawiała wobec wyboru między polską lub niemiecką identyfikacją narodową, bez możliwości jednak akceptowanej manifestacji własnej odrębności (swoistości). Z mniejszym natężeniem proces dezintegracji regionalnej przebiegał na terenie Śląska Cieszyńskiego, gdzie poczucie odrębności kształtowała negatywna ocena pozycji ekonomicznej osiągniętej tam przez polskich imigrantów z cenzusem lub kapitałem, wywodzących się z Galicji. Stopień ich identyfikacji narodowej znacząco odbiegał od poziomu świadomości narodowej odrębności ludności rodzimej.

WANDA MUSIALIK, DOROTA SCHREIBER-KURPIERS

FACTORS DISRUPTIVE AND COHESIVE TO THE SILESIAN SOCIETY DURING THE PRUSSIAN PERIOD (1740–1918)

Silesia was taken over by Prussia before the end of the time of social class division of society. Among the factors forming class and regional distinctness are external processes stemming from a change in state leadership, the effects of Napoleonic Wars as well the results of the evolution of the economic system. The abolishment of the guild system at the beginning of the 19th century and the enfranchisement of the peasants became a catalyst for a process of change to capitalism.

Differing behaviours of the clergy and nobility were a sign of protest against limitations on their privileges. As the Prussian authority increased these social groups were included in adjustment processes, which was also the intention of the Prussian administration. The Silesian society, which accepted the German identity slowly started to emphasize the importance of regional origins. The elites of The Republic of Poland influenced this process. Their actions, intended to win over the Silesian people who were using in everyday life a Slavic dialect and influence them to choose the Polish national identity led to viewpoints opposed to mainstream Prussian policies. The attitude of Galician immigrants were an obstacle, as they were mostly illiterate and had difficulties adjusting to local conditions. Polish Immigration in Cieszyn Silesia and their economic expansion enhanced regional ambition of the local population, accentuating their Silesian separateness.

Translated by Maciej Zińczuk

WANDA MUSIALIK, DOROTA SCHREIBER-KURPIERS

VERBINDENDE UND ZERSETZENDE KRÄFTE INNERHALB DER SCHLESISCHEN GESELLSCHAFT IN DER PREUSSISCHEN ZEIT (1740–1918)

Die Eroberung Schlesiens durch Preußen erfolgte noch in der Zeit der ständischen Teilung der Gesellschaft. Zu den Faktoren, die die ständischen Besonderheiten der Region ausbildeten, werden äußere Prozesse gezählt, die durch den Herrschaftswechsel, die Folgen der Napoleonischen Kriege

Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku, Gliwice 2012. Innym przykładem „licytowania” korzyści może być postawa Wojciecha Korfantego, por. Marian Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 25, 41.

und auch durch die Ergebnisse der Weiterentwicklung der wirtschaftlichen Strukturen hervorgerufen worden sind. Die Aufhebung des Zunftwesens und der Leibeigenschaft Anfang des 19. Jahrhunderts wurde so zu Katalysatoren der kapitalistischen Wandlungsprozesse.

Das eigentümliche Verhalten der Geistlichkeit und des Adels offenbarte sich als Ausdruck des Protests gegen die Schmälerung bisheriger Privilegien. Im Laufe der Festigung der preußischen Herrschaft wurden diese beiden Gruppen von Anpassungsprozessen erfaßt, welche von der preußischen Verwaltung auch beabsichtigt waren. Innerhalb der die deutsche Identität akzeptierenden schlesischen Gesellschaft wurde die regionale Herkunft immer mehr betont, was wiederum durch das Wirken polnischer Eliten zusätzlich verstärkt wurde. Ihre Aktivitäten, die den Zuspruch der schlesischen, im Alltag einen slawischen Dialekt sprechenden Bevölkerung suchten und deren Annahme der polnischen nationalen Identität zum Ziel hatten, beeinflussten die Ausbildung oppositioneller Tendenzen gegenüber der preußischen Politik. Als hinderlich erwies sich hierbei die Einstellung der meist schreib- und leseunkundigen Immigranten aus Galizien, die sich nur mit Mühe an die lokalen Verhältnisse anzupassen vermochten. Die Einwanderung der polnischen Bevölkerung ins Teschener Schlesien und ihre ökonomische Expansion stärkten die regionalen Ambitionen der hiesigen Bevölkerung, die stets ihre schlesische Eigenart betonte.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

DOROTA SCHREIBER-KURPIERS
(Politechnika Opolska)

ETNICZNOŚĆ MIESZKAŃCÓW REGIONU ŚLĄSKIEGO (DO 1918 ROKU)

Wstęp

W piśmiennictwie naukowym u schyłku XX w. przyjęto, że grupę etniczną stanowi zbiorowość, której członkowie mają identyczną elementarną tożsamość kulturową. Pojęcie tożsamości etnicznej ma ramy społeczno-terytorialne, najczęściej regionalne, gdyż w obrębie niewielkich społeczności wytwarza się naturalna więź wewnętrzna, a w wyniku ich środowiskowych interakcji dochodzi do uzmysłowienia, że my to „swoi”, a inni to oni – „obcy”¹. Zbiorowość etniczną można więc definiować jako grupę ludzi połączonych specyficznym rodzajem więzi, w której najważniejszymi czynnikami są kultura i dziedzictwo wzorców kulturowych². Przy czym odrębność oraz zróżnicowanie kultury i dziedzictwa wynikające z przynależności etnicznej stanowią wyznaczniki tożsamości, w tym przede wszystkim język³. Jednakże w XVIII w. nie był on jeszcze definitywnym wyróżnikiem etniczności, ponieważ w warunkach stanowego społeczeństwa przypisany był raczej do grupy społecznej. Dopiero wraz z rozwojem ideologii narodowej zwrócono uwagę na znaczenie języka jako czynnika spinającego i tworzącego wspólnotę ponadetniczną – naród. W momencie pojawienia się procesów modernizacyjnych i tworzenia nowoczesnego państwa pod względem ustrojowym i gospodarczym nabrała znaczenia znajomość języka uniwersalnego.

Hans van Amersfoort, rozważając proces wchłaniania przez państwo nowego terytorium, rozróżnił dwa możliwe scenariusze: pierwszy – poprzez budowę spo-

¹ Thomas Hylland Eriksen, *Ethnicity and nationalism: Anthropological perspectives*, London 2002, s. 4, 13.

² Janusz Mucha, *Stosunki etniczne we współczesnej myśli socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 23. Na konieczność popularyzacji standardowego języka zwrócono uwagę zarówno w państwach, które kształtowały swoją tożsamość narodową, opierając się na terytorium i granicach (Francja), jak i tam, gdzie kształtowano ją na podstawie wspólnoty kultury (Niemcy). W Niemczech wielkim propagatorem literackiej niemieczyny był Johann Gottfried Herder (1744–1803).

³ *Ibidem*.

łączeństwa hierarchicznego, czyli osiągnięcie społeczeństwa podzielonego kulturowo, etnicznie i również ekonomicznie, oraz drugi – jako poprzedniego alternatywę, czyli sterowane „połączenie”. Wtedy następuje uwzględnienie (przynajmniej w pewnym stopniu) dotychczasowego ładu⁴. Prusy jeszcze w XVI stuleciu rozpoczęły integrację kulturową (językowo-wyznaniową) Litwinów wchodzących w obszar ich państwa. Nie doprowadziło to do zaniku ich dziedzictwa kulturowego, ponieważ ich literatura rozwijała się i podziwiali ją Johann von Goethe i Wilhelm von Humboldt⁵. Fryderyk II rozpoczął kampanię wojenną 1740 r., aby przywrócić Hohenzollernom „utracone dziedzictwo”, które utożsamiał jednoznacznie z Dolnym Śląskiem⁶. Mniej uwagi poświęcał początkowo Śląskowi Górnemu, dostrzegając jego obcość językowo-wyznaniową i cywilizacyjny kontrast między obu częściami Śląska⁷. Czy jednak uznania Górnego Śląska za obcy w stosunku do Śląska Dolnego region nie należy poczytać za zbyt daleko idące? Niniejszy tekst poświęcony został grupom etnicznym na Śląsku w okresie 1740–1914/1918, przy czym przedmiotem analizy stały się czynniki go integrujące i dezintegrujące. Za wyróżnik etniczności przyjęto zauważalną odmienność wzorców kulturowych, „społecznie dziedziczną i społecznie dostrzeganą”⁸. Przy czym wzorce kulturowe rozpatrywano jako czynnik postrzegany subiektywnie zarówno przez członków danej społeczności, jak i osoby oceniające z zewnątrz. Analizując problemy etniczne Śląska, rozpatrywano czynniki integrujące i dezintegrujące w trzech zakresach: języka, wyznania i dostrzeżonych stereotypów etnicznych.

Słowianie versus Germanie

Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832), podróżując po Śląsku w 1790 r., podsumował swoje obserwacje na temat jego mieszkańców, iż „daleko im od wykształconych ludzi, na końcu Rzeszy”. Również w XIX w. region ten widziano jako granicę dwóch światów: nowoczesnego i zacofanego⁹. Różnice takie zauważał Friedrich Albert Zimmermann pod koniec XVIII w., bardzo pozytywnie opisując mieszkańców tzw. strony niemieckiej, czyli północnej i zachodniej części

⁴ Teorię H. v. Amersfoorta omawia Zbigniew Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005, s. 86–88.

⁵ Zrecenzował bardzo przychylnie tłumaczenie litewskich pieśni ludowych na język niemiecki. Zob. szerzej Sagita Barniskienė, *Donelatis und Tielo – zwei Beispiele von Koexistenz der Literaturen in Ostpreussen*, „Deutsch-litauische Beziehungen. Annaberger Annalen”, 2001, s. 246–247.

⁶ Na stronie tytułowej „Schlesische Privilegierte Zeitung” pojawiała się grafika symbolizująca Fryderyka II, a wokół w półwianku tarczy z nazwami miast dolnośląskich.

⁷ Zwracał na to uwagę np. XVIII-wieczny uczony Johann Heinrich Zedler (1706–1751), a popularność jego publikacji spowodowała, że to w jego pracach doszukiwano się początków mitu o śląskiej dwoistości polsko-niemieckiej i protestancko-katolickiej. Por. Wojciech Kuniński, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, [w:] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. *idem*, przy współpr. Natalii i Krzysztofa Żarskich, Poznań 2009, s. 14–15.

⁸ Mucha, *Stosunki etniczne*, s. 23.

⁹ Por. Horst Fuhrmann, *Fern von gebildeten Menschen. Eine oberschlesische Stadt um 1870*, München 1989, s. 24.

Śląska, gdzie ich pracowitość miała przekładać się na bogactwo. Tam lud wiejski był zdrowy, silny, gospodarny, oszczędny, przywykły do ciężkiej i niewdzięcznej pracy, wierny królowi oraz posłuszny szlachcie¹⁰. Także mieszkańcy na obszarze księstwa brzeskiego i Opolszczyzny mieli być dobrodusznymi i moralnymi, gospodarnymi i pracowitymi, o dobrym charakterze¹¹. Polacy, w odróżnieniu od Niemców, na tzw. polskiej – czyli wschodniej – stronie Śląska mieli być leniwi i złośliwi. Nadto lud wiejski mało był zainteresowany poprawą swojej sytuacji finansowej i panowało tam powszechne pijaństwo¹².

Na niekorzyść ogólnej oceny mieszkańców Górnego Śląska działał ówczesny negatywny stereotyp Słowian i niższość ich kulturowego rozwoju. Był to „kraj barbarzyńców”, „pruska Syberia”, „pruskie północne Włochy (*Oberitalien*)”. „Barbarzyńcami” mieli być nie tylko chłopcy, ale także szlachta, ponieważ twierdzono, że w stosunku do swoich poddanych zachowywała się jak szlachta ruska¹³. Powielane były opinie o brudzie, lenistwie, przesądach panujących wśród „polskich chłopów” i ich braku moralności¹⁴. Źródłem tego przeświadczenia była niezachwiana wiara w różnice etniczne, umacniana przez program edukacyjny wykorzystujący w wielu wypadkach antyczne teksty z negatywnymi ocenami ludności słowiańskiej. Stąd podkreślano, że ludność Górnego Śląska reprezentuje „rodzaj i cechy całkowicie słowiańskiego charakteru” i z tego powodu chętnie i szybko zawiera małżeństwa i płodzi potomków¹⁵. Kobiety, wychodzące wcześniej za mąż, miały być zbyt młode, aby się czegokolwiek nauczyć i nabyć umiejętności wymaganych w racjonalnym gospodarowaniu i prowadzeniu domu. Niezameżne kobiety chętniej szukały pracy w hutach i w kopalni, zamiast – jak oczekiwano i jak powinny – pójść gdzieś na służbę i nauczyć się prowadzenia domu¹⁶. W XIX w. określenie „Polaken” zaczęło być używane jako obelga¹⁷. Tak więc, niezależnie od terytorialnego podziału, również w opinii publicznej Śląsk rozpadał się terytorialnie i cywilizacyjnie na dwie części: zachodnią – niemiecką i wschodnią – polską. Stanowisko to umacniało się zwłaszcza po 1871 r. i warunkowane było budowaniem tożsamości

¹⁰ Friedrich A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 5: *Vom Fürstenthum Schweidnitz*, Brieg 1785, s. 42–43.

¹¹ *Idem*, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 1: *Das Fürstenthum Brieg*, cz. 5: *Beschreibung des Briegischen Kreises*, Brieg 1783, s. 48–49; *idem*, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 3: *Beschreibung des Oppelnschen Kreises*, Brieg 1784, s. 96, 205, 227.

¹² *Idem*, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 2: *Falkenbergscher Kreis*, Brieg 1783, s. 168, 206, 285, 325–326; opinie o pijaństwie powtarzały się przez cały XIX w. Zob. Hoffmann, *Geschichte*, s. 79.

¹³ Fr[iedrich] Weidemann, *Oberschlesische Zustände in Freien Rasierspiegelszenen*, Leipzig 1843, s. 1, 8.

¹⁴ *Über eine wenedische Sitte des schlesischen Landvolkes*, „Schlesische Provinzialblätter”, 1792, 4 (April), s. 327.

¹⁵ C[arl] Fr[iedrich] W[ilhelm] Dieterici, *Handbuch der Statistik des preußischen Staates*, Berlin 1861, s. 198.

¹⁶ Hoffmann, *Geschichte*, s. 79.

¹⁷ Alexander Rose, *Deutsche und Polen in Oberschlesien*, Berlin 1919, s. 29.

niemieckiej w nawiązywaniu do germańskiej przeszłości¹⁸. Na Śląsku działało ono jako czynnik wybitnie dezintegrujący, ponieważ część zachodnią kwalifikowano jako swojski obszar kulturowy, część wschodnią zaś zamieszkiwać miał element obcy etnicznie.

Język

W analizie spraw językowych zasadniczym problemem historiografii okazało się podejście badaczy do kwestii historyczno-lingwistycznych, traktowanych przez pryzmat narodowy¹⁹. Część badaczy, powtarzając terminologię ze źródeł pruskich, konsekwentnie używa określeń typu: język polski, język niemiecki, rzadko – gwara, ewentualnie „Wasserpolnisch”. W przypadku pruskiej statystyki językowej określano najpierw liczebność osób niemieckojęzycznych, a potem podawano, jaka część nie posługuje się zupełnie niemczyzną na poziomie komunikatywnym. Nie zdecydowano się na wprowadzenie kategorii „Wasserpolnisch”, która pozwoliłaby na określenie liczby osób nieposługujących się językiem standardowym²⁰. Inną kwestią były spory, czym owo „Wasserpolnisch” jest i czym w istocie posługiwali się Górnoszlązacy pod panowaniem Hohenzollernów²¹. Wydaje się, że badacze zajmujący się obszarem Śląska Austriackiego mają mniej problemów z aspektem narodowym, co można tłumaczyć tym, że wielonarodowość i wieloetniczność, którą zwalczano w Prusach, była na tamtym obszarze uprawniona. Problemem zasadniczym przy badaniu kwestii językowych pozostaje więc konieczność opierania się na materiałach źródłowych z czasu, kiedy lingwistyka jako nauka dopiero się formowała. W wypadku Prus, w odróżnieniu od innych regionów niemieckojęzycznych, nie dysponujemy słownikiem lingwistycznym niemieckich i słowiańskich dialektów używanych na terenie Śląska²².

¹⁸ Rainer Kipper, *Der Germanenmythos im Deutschen Kaiserreich: Formen und Funktionen historischer Selbstthematization*, Göttingen 2002, s. 13.

¹⁹ Ponieważ zarówno Polacy, jak i Niemcy kształtowali pojęcie narodu, za podstawę biorąc kulturę, podobne były w tej mierze zapatrywania na aspekty językowe. Geograf i kartograf polski prof. Józef Wąsowicz (1900–1964) chwalił np. w 1947 r. XIX-wieczną naukę niemiecką za jej rzetelność w określaniu relacji językowych na Śląsku, por. *idem*, *Stosunki językowe na Śląsku w świetle nauki niemieckiej*, Wrocław–Warszawa 1947, s. 5–6. Na mankamenty terminologii i badań zwrócił już uwagę, pisząc o postawach narodowych, Ryszard Kaczmarek. Zob. *idem*, „Niemiecki nacjonalizm” – pruski patriotyzm – „polskie postawy narodowe”. *Problemy terminologiczne i źródłoznawcze w badaniu postaw żołnierzy pułków górnośląskich w XIX wieku*, [w:] *Silesia Historica*, red. Sławomir Moździoch, Stanisław Rosik, Thomas Wuensch, Wrocław 2012, s. 71. O badaniach z punktu widzenia narodowego centryzmu pisali także inni, np. Grażyna Kubica, *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*, Kraków 2011.

²⁰ Chcąc ominąć spory, czy dana mowa jest gwarą, czy też dialektem lub nawet językiem, autorka zdecydowała się na używanie neutralnego wyrażenia stosowanego w lingwistyce – „etnolekt”. Zob. Jolanta Rokoszowa, *Kontakty językowe we współczesnej Polsce*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 2003, 59, s. 26.

²¹ Pomijam te skomplikowane problemy ze względu na ograniczoną objętość niniejszego tekstu.

²² Nad śląskim słownikiem prace rozpoczęto, ale ostatecznie zaprzestano ich kontynuowania. Zob. Hermann Teuchert, *Slawische Lehnwörter in ostdeutschen Mundarten*, „Zeitschrift für Mundartforschung”, 26, 1958, 1, s. 13.

Chociaż w połowie XVIII w. sprawa języka nie była postrzegana jako newralgiczna, mimo że niewątpliwie niemczyzna ułatwiała Ślązakom porozumiewanie się z nowymi władzami, to jednak wyobrażenie językowe Fryderyka II w aspekcie religijnym było jednoznaczne. Kościoły w państwie pruskim miały się posługiwać niemczyzną i narzucenie tego języka także duchownym katolickim miało być jednym z elementów podporządkowania Kościoła władzy świeckiej²³. Stąd też wzięły się decyzje o izolacji Śląska od wpływów z ziem polskich, zakaz studiowania i kształcenia duchownych poza granicami Prus wydany w 1749 r. Pięć lat później rozszerzono go o zakaz pielgrzymowania do Częstochowy²⁴, kilkakrotnie później ponawiany i w ograniczonym stopniu skuteczny²⁵. Niemal ćwierć wieku po rozpoczęciu kampanii o Śląsk w samym sercu regionu, w pow. wrocławskim, ciągle byli duchowni katolicy, którzy nie władali niemczyzną. Władze pruskie w drugiej połowie XVIII w. krytycznie odnosiły się do nieznających języka niemieckiego duchownych z obszarów, gdzie pewna część ludności biegle się nim posługiwała (np. Brzeg, Kluczbork, Namysłów, Niemodlin, Oleśnica, Oława)²⁶. Nie tolerowano tego braku u duszpasterzy z dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego, w 1820 r. przyłączonych do diecezji wrocławskiej.

W wypadku ludności cywilnej drogą administracyjną zmierzano do zwiększenia liczby osób władających niemczyzną. Świadczy o tym rozporządzenie Fryderyka II o wprowadzeniu do użytku codziennego języka niemieckiego w 12 powiatach na terenie Śląska Dolnego i na Górnym Śląsku aż po pow. niemodliński, nyski, grodkowski i brzeski. Sankcje za brak znajomości mowy obejmowały m.in. nieudzielanie zgody na zawarcie małżeństwa i na podjęcie zatrudnienia w mieście. Były one dotkliwe zwłaszcza dla niższych warstw ludności²⁷. W zwiększeniu niemieckiego zasiedlenia i w unowocześnieniu ekonomicznym Górnego Śląska pomoc miała kolonizacja. Tam bowiem trafiła większość z ok. 60 tys. osadników sprowadzonych przez Fryderyka II²⁸.

Mimo zmuszania duchownych katolickich do nauki języka niemieckiego, do końca XVIII w. nie odnotowano rozszerzenia jego znajomości wśród wiernych. W diecezji wrocławskiej nastąpiło zbliżenie miejscowej liturgii do liturgii rzymskiej²⁹, co prawda z zachowaniem tradycyjnego udziału kodów językowych, ale

²³ Jerzy Myszor, *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742–1914. Z dziejów duszpasterstwa w diecezji wrocławskiej*, Katowice 2011, s. 34.

²⁴ Michał Lis, *Kultura na Górnym Śląsku od połowy XIX do połowy XX w.*, [w:] *Przyczynek do refleksji nad kulturą Górnego Śląska*, red. *idem*, Zenona M. Nowak, Opole 2011, s. 84.

²⁵ Zob. Herbert Matuschek, *Das Polnisch der Oberschlesier. Zu den Kontroversen um ein Idiom (Fortsetzung)*, „Oberschlesisches Jahrbuch” (Sonderdruck), 14/15, 1998/1999, Heidelberg 2000, s. 193–214.

²⁶ Duchownym nieznającym języka niemieckiego grożono nieudzieleniem przez władze świeckie nominacji na urzędy kościelne, por. Myszor, *Duchowieństwo*, s. 285.

²⁷ Teresa Kulak, *Historia Wrocławia*, t. 2: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001, s. 46.

²⁸ *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002, s. 241.

²⁹ Joachim Kobienia, *Muttersprachliche Elemente im Rituale. Eine Studie zu den Breslauer Diözesanritualien von 1319 bis 1931*, Opole 2002, s. 108.

po 1794 r. kosztem łaciny poszerzono zakres używania języka regionalnego³⁰. Inną kwestią jest, że znajomość literackiego języka polskiego była słaba i ograniczała się ewentualnie do znajomości słownictwa z modlitewników i katechizmu, dlatego część duchownych posługiwała się raczej miejscowymi dialektami³¹. Od 1789 r. stworzono klerykom możliwość nauki języka polskiego, ale oceniano ją jako niedostateczną w stosunku do potrzeb³². Nie powiodły się próby instalowania dolnośląskich duchownych władających wyłącznie niemczyzną w górnośląskich parafiach, gdzie wierni nie znali tej mowy³³. Wobec tego władze duchowne publikowały dwujęzyczne druki, które ułatwiając pracę duszpasterską, wpływały na językową dualizację przejawów pobożności wśród wiernych³⁴. Mimo jednak podejmowanych ze strony władz państwowych wysiłków stosunki językowe w drugiej połowie XVIII w. niewiele się zmieniły. Podróżujący w dobie napoleońskiej po Śląsku Leon Dembowski (1789–1878) stwierdził: „i wówczas, i obecnie Wasserpolacy po niemiecku nie umieli”³⁵.

Wzmiankowany wcześniej Zimmermann przedstawiał w opisie Śląsk z końca XVIII w., a więc po prawie półwiecznym panowaniu pruskim nad Śląskiem i prowadzonej polityce językowej, jako obszar podzielony na dwie główne części – z dominacją języka niemieckiego lub polskiego. Granica między nimi przebiegała wzdłuż linii, której początek wytyczał od Milicza, gdzie dominował język niemiecki, przez Trzebnicę z językiem polskim, następnie Wrocław (niemiecki), Oławę (polski), Brzeg (niemiecki), Ścinawę Niemodlińską (polski) po Głubczyce (niemiecki) i dalej ku miasteczku Prostějov, gdzie przeważał już język czeski. Natomiast we wsiach w okolicach Strzelec Opolskich i Bytomia zaznaczał się wpływ morawskiego³⁶. Śląsk Dolny zdominowany był przez język niemiecki, podczas gdy Śląsk Górny – jak to określał – przez „mniej lub bardziej zepsuty” język polski³⁷. Wyspowo tylko na tym obszarze można było się spotkać z niemczyzną – zachowaną jako artefakt: np. w miejscowościach Rozumice, Třebom, Sudice (protestanci), Pilszcz (katolicy)³⁸. Obszary graniczące z Wielkopolską i wzdłuż granicy wschodniego Śląska miały być polskimi wyspami językowymi, sięgającymi daleko w strefę sąsiadujących ze sobą regionów. Zimmermann odnotował

³⁰ *Ibidem*, s. 109, 111. Język polski, a właściwie dialekty obecne były w kazaniach i kościelnych pieśniach.

³¹ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 285 użył określenia „gwara”.

³² *Ibidem*, s. 285–286.

³³ Kobienia, *Muttersprachliche Elemente*, s. 81.

³⁴ *Ibidem*, s. 82.

³⁵ Leon Dembowski, [*Śląsk w epoce napoleońskiej*], [w:] *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX w. (do 1863)*, wybrał i opracował Andrzej Zieliński, Wrocław 1974, s. 84; por. Matuschek, *Das Polnisch der Oberschlesien*, Heidelberg 2000, s. 201.

³⁶ Friedrich A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung*, t. 2: *Beschreibung von Falkenberg-schen Kreises*, Brieg 1783, s. 207.

³⁷ *Ibidem*, s. 217.

³⁸ Krzysztof Gładkowski, *Kanzel/ambona. Protestancka wspólnota lokalna na Górnym Śląsku*, Olsztyn 2008, s. 202.

zjawisko germanizowania się młodszej generacji osadników na terenach objętych kolonizacją fryderycjańską³⁹. Nie zaobserwował natomiast zjawiska odwrotnego – stopniowej ich polonizacji. Postępowało też germanizowanie się mieszkańców miast i zauważył, że porozumiewanie się łamaną polszczyzną nie było specyfiką katolików. Pisząc o gwarze (*Mundart*), miał on na myśli specyficzną niemczyznę używaną w przeszłości we Wrocławiu⁴⁰. Słowo „Mundart” nie pojawiało się w konotacji dialektów słowiańskich. Języka łużyckiego także nie wyróżniał, określając go bardzo ogólnie jako „słowiański”. Dla tego badacza przymiotnik „śląski” był jednoznaczny z przymiotnikiem „niemiecki”, ale niemczyzna, zwłaszcza jeśli posługiwał się nią prosty lud, miała swoją gwarową specyfikę. Były w niej niepojawiające się w innych regionach zwroty i słownictwo oraz inny sposób wymowy, np. w regionach górskich wymawiano słowa z charakterystycznym śpiewnym akcentem⁴¹. W kierunku Łużyc język niemiecki, mimo zachowywania swojej odmienności, był bardziej poprawny⁴². Wbrew ówczesnej tendencji nazywania mowy mieszkańców Górnego Śląska „Wasserpölnisch”, u Zimmermanna określenie to traciło swój pejoratywny charakter synonimu zacofania i pozostało mową grupy zawodowej flisaków⁴³. Polacy podróżujący po Śląsku niezbyt odbiegali w tych ocenach od Niemców. Pisali bowiem o zepsutym i zniemczalym tamtejszym języku polskim oraz o zróżnicowaniu mowy nawet w sąsiadujących z sobą miejscowościach, zwłaszcza w obszarach pogranicza pruskiego i austriackiego Śląska oraz Śląska i Wielkopolski⁴⁴. Niemcy do „swoich” gwar nie odnosili się tak negatywnie, jak do słowiańskich⁴⁵. Mowę Górnoszlązaków określali jako niezrozumiałą i wymagającą tłumacza⁴⁶. Używali wobec niej epitetów „rauh” lub „Gekraechz” – jak Johann Friedrich Zoellner⁴⁷. Polacy natomiast zarzucali im zaśmiecanie polszczyzny „germanizmami”⁴⁸.

³⁹ Friedrich A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 3, s. 29.

⁴⁰ *Idem*, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 11: *Beschreibung der Stadt Breslau im Herzogthum Schlesien*, Brieg 1794, s. 190.

⁴¹ *Idem*, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 8: *Vom Fürstenthum Liegnitz*, Brieg 1789, s. 258.

⁴² *Ibidem*, s. 79.

⁴³ *Das preussische England... Berichte über die industriellen und sozialen Zustände in Oberschlesien zwischen 1780 und 1876*, red. Hans-Walter Dobbelman, Volker Husberg, Wolfhard Weber, Wiesbaden 1993, s. 23.

⁴⁴ Michał Jerzy Mniszczek, *Journeaux des voyages par M. le comte Michel Mnischech [Z Opawy do Bielska]*, [w:] *Polskie podróże po Śląsku*, s. 38; zob. też Jan Nepomucen Kossakowski, *Poznanie Śląska*, [w:] *ibidem*, s. 52.

⁴⁵ Por. Gottlieb Fuchs, *Fortgesetzte Materialien zur evangelischen Religionsgeschichte von Oberschlesien*, Teil 2: *Reformations- und Kirchengeschichte der freyen Standesherrschaft Beuthen*, Bresslau 1776, s. 40–41.

⁴⁶ *Das preussische England...*, s. 70.

⁴⁷ Zob. Herbert Matuschek, *Das Polnisch der Oberschlesier. Zu den Kontroversen um ein Idiom*, „Oberschlesisches Jahrbuch”, 1997, Heidelberg 1999, s. 104.

⁴⁸ Podobny zarzut podnosili także pozytywnie nastawieni do mowy Górnoszlązaków Johann Wilhelm Pohle, Johann Gottlieb Schummel (1748–1813) i pastor górnoszląski Johann Samuel Richter (1764–1838). Por. Janina Ender, *Obróńcy ludu śląskiego*, Warszawa 1956, s. 25; Jan Szturc, *Dzieje literatury polsko-ewangelickiej na Górnym Śląsku*, Katowice 2006, s. 13.

Opisy stosunków językowych u schyłku XVIII i na początku XIX w. były dosyć podobne. W *Wiadomościach o języku polskim na Śląsku* opublikowanych w 1821 r. w „Mrówce Poznańskiej” Jerzy Samuel Bandtkie (1768–1835) jako główne granice językowe określił rzeki: Ostrawicę, Opawę i Odrę⁴⁹. Zwracał on także uwagę na kolonizację fryderycjańską zmieniającą relacje językowe. Podobnie jak Zimmermann, Bandtkie informował, że istniały miejscowości – zarówno katolickie, jak i protestanckie – gdzie ciągle używano polszczyzny⁵⁰. Urodzony w Lublinie Bandtkie, świetnie znający Śląsk, gdzie spędził kilkanaście lat⁵¹, rozróżniał dialekt śląski (ewentualnie polski język śląski) od czystej polszczyzny. Uważał, że granicę występowania językowej „poprawności” stanowiła rzeka Przemsza, lecz przyznał, że były miejscowości w okolicach Krakowa, gdzie wymowa podobna była do śląskiej⁵². Umknęło badaczom, że Bandtkie zmienił swoją opinię o mowie Górnoślązaków. Wcześniej bowiem, w 1802 r., uważał, że „Polszczyzna Ślązaka jest polska i niczym innym”⁵³. Więcej problemów Bandtkie miał z wpływami morawskimi czy też czeskimi. Zresztą nie tylko on. Komisja wizytująca Ściborzycze Wielkie w 1801 r. stwierdziła, że są one zamieszkane przez „polskojęzycznych ewangelików”⁵⁴. Tymczasem w Ściborzycach mieszkała ludność pochodzenia morawskiego⁵⁵. Powolne zmiany językowe wynikały także z systemu feudalnego – niewymuszającego konieczności zwiększania kompetencji językowych, charakteryzującego się małą mobilnością mieszkańców i częstymi ożenkami wewnątrz swojej grupy. Sprzyjał ten proces powstawaniu swoistych enklaw, jak np. Szynwałd – Bojków, obecnie dzielnica Gliwic, Gościęcín koło Pawłowiczek, gdzie udało się zachować rozpoznawalne pozostałości językowe zachodnioniemieckie⁵⁶.

Dwujęzyczność była stosunkowo częsta, ale zasadniczo dotyczyła tylko miast Górnego Śląska, gdzie przyswajano sobie standardową niemieczyznę, widząc w tym osobisty interes⁵⁷. Na Dolnym Śląsku zjawisko to dotyczyło niższych warstw społecznych, zmuszonych do funkcjonowania w dominującym środowisku nie-

⁴⁹ Jerzy Samuel Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach (1821)*, Wrocław 1945, s. 13–14.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 15–16. Wtedy we Wrocławiu w trzech kościołach katolickich odprawiano nabożeństwa po polsku, można było także wziąć udział w polskojęzycznym nabożeństwie protestanckim.

⁵¹ Bolesław Olszewicz, *Przedmowa*, [w:] *ibidem*, s. 7.

⁵² *Ibidem*, s. 14.

⁵³ Jerzy Samuel Bandtkie, *Über die polnische Sprache in Schlesien*, „Historisch-kritische Annalecten”, 1802, cyt. za: *Entgegnung des „Towarzystwo Oświaty na Śląsku imienia św. Jacka”, auf die Ausführungen des Herrn Kulturministers Dr Schmidt betreffend das sg. Wasserpolnisch in Oberschlesien*, s. 7–8.

⁵⁴ Na protokół sporządzony przez komisję powoływano się na początku XX w. Za: Gładkowski, *Kanzel/ambona*, s. 178.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Zob. Konrad Gusinde, *Die Mundart von Schönwald bei Gleiwitz. Eine vergessene deutsche Sprachinsel im polnischen Oberschlesien*, Breslau 1911, s. 189–219.

⁵⁷ Por. Matuschek, *Das Polnisch der Oberschlesier*, s. 202. Samo wprowadzenie kategorii dwujęzyczności było konsekwencją dopuszczenia nauczania w słowiańskich etnolektach.

mieckojęzycznym warstw lepiej uposażonych⁵⁸. Jeszcze na przełomie XVIII i XIX w. mowa odzwierciedlała stosunki etniczne – całkowicie na wsi i częściowo w miastach. Stosunek liczebny ludności polskojęzycznej do niemieckojęzycznej szacowany był przez powojenną historiografię polską jako 32 do 68%⁵⁹. Liczbę tzw. Polaków, czyli osób posługujących się „polszczyzną”, w 1787 r. obliczano na ok. 401 900 osób mieszkających na całym Śląsku, z tego prawie 100 tys. na Śląsku Dolnym⁶⁰.

Wydaje się, że po wojnach napoleońskich oceny dotyczące ludności posługującej się dialektami słowiańskimi radykalizowały się. W 1819 r. Johann Wilhelm Otto Benda (1755–1832), Czech z pochodzenia, prawnik i tłumacz Szekspira na język niemiecki, w *Betrachtung Oberschlesiens* napisał, że tamtejszy lud nie mówi polskim językiem, lecz niebędącą językiem pisanym mieszkanką czeskiego, morawskiego, niemieckiego i polskiego. Uważał on, że nieznamość niemieczyny powoduje, że Ślązacy nie są w stanie korzystać z dorobku kultury wysokiej i czują się obco w kraju, w którym żyją⁶¹. Z drugiej strony było jasne, że konwersja językowa wiązała się wprawdzie z awansem społecznym, ale także ze zmianą kulturową⁶². Przypadek zmiany relacji językowych w ciągu jednej generacji we wsi Karczów koło Niemodlina pokazuje, że tamtejsi protestanci pod koniec XVIII w. posługiwali się polskim dialektem, ale przy systematycznym zwiększaniu znaczenia niemieczyny w szkole i po wprowadzeniu zamiennie tygodniowych nabożeństw po polsku i po niemiecku zaobserwowano, że po jakimś czasie „j. polskim” posługiwali się tylko najstarsi mieszkańcy⁶³. Przyłączenie w 1815 r. do prowincji śląskiej części Górnych Łużyc liczebnie zwiększyło żywioł protestancko-niemiecki, chociaż dołączono też sporą liczbę ludności serbołużyckiej, która na wsiach jeszcze na początku XX w. kultywowała język i swoje obyczaje⁶⁴. Na trwanie „polskojęzycznych” wysp językowych w pow. trzebnickim, oleśnickim i sycowskim wpłynęło sąsiedztwo z Wielkopolską. Do lat 60. XIX w. włącznie ob-

⁵⁸ Por. Kulak, *Historia Wrocławia*, s. 46–47; zob. też Bandtkie, *Über die polnische Sprache*, s. 14.

⁵⁹ *Historia Śląska* [dalej: HŚ], t. 2: 1763–1850, cz. 1: 1763–1806, red. Władysław Długoborski, Wrocław 1960, s. 59.

⁶⁰ *Ibidem*; zob. też Kulak, *Historia Wrocławia*, s. 45.

⁶¹ [Johann] Benda, *Betrachtung Oberschlesiens*, „Korrespondenzblatt der Schlesischen Gesellschaft für vaterlaendische Kultur”, 1820, 1, s. 15.

⁶² Na konsekwencję zmiany przynależności kulturowo-etnicznej w wyniku konwersji językowej zwrócił już w 1879 r. uwagę Lucjan Malinowski. Por. *idem*, *Zarysy życia ludowego na Śląsku*, [w:] *Lucjan Malinowski a Śląsk*, red. Jerzy Pośpiech, Stanisława Sochacka, Opole 1976, s. 124. Zob. też Józef Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa–Kraków 1983, s. 35–36.

⁶³ *Einführung der deutschen Sprache zu Schönwitz*, „Schlesische Provinzialblätter”, 1817, 2 (Februar), s. 172–174.

⁶⁴ Por. Julian Janczak, *Dzieje stosunków etnicznych na Śląsku*, [w:] *Śląsk – etniczno-kulturowa wspólnota i różnorodność*, red. Barbara Bazieliuch, Wrocław 1995, s. 26.

serwować można zjawisko stopniowej popularyzacji standardowej polszczyzny, ale proces ten przebiegał wolniej niż upowszechnianie się standardowej niemieczyny. Powodem było to, że polszczyzna literacka musiała zostać „zaimportowana” na Śląsk. Ale także przyswajanie standardowej niemieczyny na terenie zdominowanym przez dialekty polskie przebiegało bardzo opornie. Zasadniczo do kulturkampfu w katolickich szkołach elementarnych w rejencji opolskiej uczono po polsku albo jednocześnie (w szkołach utrakwistycznych) po polsku i po niemiecku⁶⁵. Jednakże, jak ubolewał w „Katoliku” Karol Miarka (1825–1882), w szkołach tych nie uczono polszczyzny literackiej, lecz tylko „gwary”⁶⁶. Dialekty można było usłyszeć w kościołach, choć upowszechnieniu literackiego języka polskiego sprzyjał na Śląsku niewątpliwie ruch wydawniczy modlitewników i śpiewników, nasilający się w drugiej połowie XIX w.⁶⁷ Czytelnictwo rozwijało się, chociaż, jak zapisał Rudolf Virchow (1821–1902), który w 1848 r. podczas epidemii tyfusu przez trzy tygodnie przebywał w górnośląskiej części regionu, jeśli sięgano po jakąś książkę, to najczęściej był to tekst religijny⁶⁸. Często też był to tekst w języku polskim, niezależnie od tego, czy przeznaczony był dla protestantów, czy dla katolików⁶⁹.

Wgląd w relacje językowe umożliwiają statystyki kościelne. W latach 70. XIX w. bp Heinrich Foerster ocenił liczbę wiernych katolickich na ok. 1,5 mln, z tego ok. 700 tys. miało używać dialektów słowiańskich⁷⁰. Nieliczni na terenie pruskiej części biskupstwa wrocławskiego byli wierni posługujący się językiem czeskim, dialektu morawskiego nie wyróżniano⁷¹. W połowie XIX w. Odrę nadal postrzegano jako rzekę graniczną. Lewobrzeżna była obszarem występowania języka niemieckiego, z absolutną jego przewagą w miastach, z wyjątkiem Krapkowic i Baborowa oraz Hulczyna. Dialektami germańskimi posługiwali się mieszkańcy wsi w pow. grodkowskim i nyskim, niemieczyna przeważała we wsiach pow. głubczyckiego i niemodlińskiego oraz w znacznym stopniu wśród ludności wiejskiej w pow. prudnickim i kozielskim⁷².

Wzmiankowano już o wędrowce po Górnym Śląsku w 1869 r. lingwisty Lucjana Malinowskiego. Zauważył on, że lud w niektórych regionach, np. Koźła, Rybnika, Raciborza czy Pszczyzny, posługiwał się mową bardzo zbliżoną do literackiej

⁶⁵ Kobienia podał za statystykami dla okręgu opolskiego w roku 1824: 199 szkół niemieckojęzycznych, 131 polskojęzycznych i 282 dwujęzyczne (zob. Kobienia, *Muttersprachliche Elemente*, s. 82).

⁶⁶ Por. Matuschek, *Das Polnisch der Oberschlesier*, s. 106–108.

⁶⁷ Myszor, *Duchowieństwo*, s. 250–255.

⁶⁸ Rudolf Virchow, *Mitteilungen über die in Oberschlesien herrschende Typhus-Epidemie*, Berlin 1848, s. 13.

⁶⁹ Por. Kulak, *Historia Wrocławia*, s. 46.

⁷⁰ Użył on wyrażenia „slawische Sprache”, zob. Kobienia, *Muttersprachliche Elemente*, s. 59, przyp. 55.

⁷¹ *Ibidem*, s. 59.

⁷² Zob. Wąsowicz, *Stosunki językowe*, s. 24–25. Dynamika rozkładu językowego zob. też Leszek C. Belzyt, *Pruska statystyka językowa (1825–1911) a Polacy zaboru pruskiego, Mazur i Śląska*, Zielona Góra 2013, s. 251–307.

go języka polskiego⁷³. Dodać należy, że Malinowski należał do tych nielicznych badaczy, którzy nie zarzucali Górnoszlązakom zaśmieciania staropolskiej mowy germanizmami. Kilkanaście lat wcześniej przebywający na Górnym Śląsku Ismail Ivanowicz Srezniewskij (1812–1880), wybitny rosyjski sławista, pisał o posługiwaniu się przez miejscowych jakimś „dziwnym pół słowiańskim – pół germańskim językiem” i potrzebował tłumacza-przewodnika⁷⁴. Dla obu badaczy Górnoszlązacy byli ludem etnicznie słowiańskim przez wieki będącym pod wpływem kultury germańskiej. Zauważali oni także, że niemieckie określenie „słowiański” oznaczało nie tylko kategorię etniczną, lecz także społeczną. Pod tym względem zgadzali się z nimi protestancy niemieckojęzyczni Prusacy, dla których przymiotnik „polski” używany w stosunku do Górnoszlązaków oznaczał przynależność socjalną i etniczną, a nie narodową⁷⁵. Trudno dociec źródeł zamiennika stosowanego przez Górnoszlązaków w określaniu mówienia „po naszymu lub po swojemu” jako „po polsku” w rozmowach z osobami spoza swojej grupy społecznej⁷⁶. W drugiej połowie XIX w. postępowało różnicowanie się językowe Górnego Śląska. Na terenach objętych imigracją Niemców w poszukiwaniu zatrudnienia zmiany językowe następowały o wiele bardziej dynamicznie niż na terenie dzisiejszej Opolszczyzny, gdzie mobilność była znikoma. Od lat 60. XIX w. brak pracowników w obszarze przemysłowym równoważony był przez ludność napływającą z sąsiednich terenów – Kongresówki i Galicji. Przybysze nie mogli zamieszkać na Śląsku, więc codziennie, ewentualnie cotygodniowo, przekraczali granicę. W 1885 r. szacowano, że było ich ok. 8 tys.⁷⁷ Natomiast liczba obcokrajowców: Polaków i wschodnich Słowian (Ukraińców, Rusinów, Hucułów itp.) sezonowo przebywających na terenie Prus była znacznie większa, dochodząc w 1913 r. do ponad 19 tys., z czego niemal 8 tys. stanowili Polacy⁷⁸. Jednocześnie istniała stała migracja w obręb Śląska. W 1900 r. ok. 58 tys. osób pochodzących z Dolnego Śląska zamieszkiwało na Śląsku Górnym, a ponad 104 tys. Górnoszlązaków – na Śląsku Dolnym⁷⁹. Zmieniające się czynniki ekonomiczne kształtowały nowe więzi społeczne, ponadto w regionach przemysłowych Górnego Śląska migracja i jej skutki uzmysłowiły ludności rodzimej jej odrębność i inność⁸⁰. Poczucie tożsamości często więc bu-

⁷³ Zob. Matuschek, *Das Polnisch der Oberschlesier*, s. 112.

⁷⁴ Za: *ibidem*, s. 201.

⁷⁵ Kaczmarek, „*Niemiecki nacjonalizm*”, s. 73.

⁷⁶ Odnótował to we wsiach pow. kluczborskiego: Lucjan Malinowski, *Listy z podróży etnograficznej po Śląsku*, „Na dziś”. Pismo zbiorowe, t. I, Kraków 1872, s. 300.

⁷⁷ Czyli w roku przymusowego wysiedlenia mieszkańców Kongresówki i Galicji, nawet takich rodzin, których już kolejne pokolenia żyły na terenie państwa pruskiego.

⁷⁸ Dane zaczerpnięto z: Konrad Fuchs, *Gestalten und Ereignisse aus Schlesiens Wirtschaft, Kultur und Politik*, Dortmund 1992, s. 98–100.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 98.

⁸⁰ Zob. Mirosława Błaszczak-Wacławik, *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*, [w:] *Górny Śląsk, szczególnie przypadek kulturowy*, red. *e ad em*, Wojciech Basiak, Tomasz Nawrocki, Warszawa 1990, s. 10.

dowane było na negatywnych uczuciach i doświadczeniach, co doprowadzało do chęci obrony tego, co swojskie.

Uważa się, że jeszcze w XIX w. kulturkampf, dążąc do wyrugowania polszczyzny, wymazał całkowicie słowiańskie rodzime wyspy językowe z prawobrzeżnego obszaru nadodrzańskiego⁸¹. Jednak w powiecie sycowskim przed I wojną światową polskojęzyczni uczniowie stanowili od ok. 50 do ponad 60% wszystkich uczniów. Czeskojęzyczni natomiast od 2 do 3,4%. Germanizacji ulegli przede wszystkim polskojęzyczni protestanci⁸². Nie oznacza to, że na Dolnym Śląsku język polski nie „przetrwał”. Ale ludność go używająca była rozproszona i stale zmniejszała się jej liczba, głównie z powodu *Ostflucht*. W pow. milickim w latach 1886–1911 liczba dzieci polskojęzycznych systematycznie wzrastała, ale w 1911 r. nie przekroczyła 3% wszystkich uczniów, natomiast liczbę ludności polskiej szacuje się na 4–5% i była to głównie ludność napływowa, katolicka⁸³. Podobnie sytuacja wyglądała w pow. trzebnickim⁸⁴. W pow. oleśnickim liczba ludności polskojęzycznej na przełomie XIX i XX w. oscylowała wokół zaledwie 2%⁸⁵. Jeszcze mniej było jej na terenie pow. oławskiego, gdzie w pierwszej połowie XIX w. dialektu polskiego miało używać ok. 20% mieszkańców⁸⁶. W pow. brzeskim w 1911 r. odsetek uczniów polskojęzycznych szacowano na 3,8%⁸⁷. W przypadku pow. górowskiego przed I wojną światową odsetek ludności polskiej wynosił ok. 7–8%⁸⁸. Interesująco przedstawiają się wyniki spisów urzędowych mieszkańców Wrocławia. Na przełomie XIX i XX stulecia w szybkim tempie wzrastała w nim liczba ludności polskojęzycznej. Teresa Kulak szacuje ją na ok. 40–50 tys. osób, co dawałoby blisko 10% całości tamtejszej populacji⁸⁹. Ogółem na początku XX w. na terenie rejencji wrocławskiej mieszkało ok. 90–95 tys. Polaków, w rejencji legnickiej było ich ok. 17–18 tys.⁹⁰

Podsumowując, można stwierdzić, że w okresie pruskim na terenie Dolnego Śląska nastąpił radykalny spadek liczby osób posługujących się dialektami polskimi, ewentualnie językiem polskim. Nastąpiło także zanikanie dialektów niemieckich wypieranych przez standardową niemieczyznę⁹¹. Co interesujące, przywiązanie do swojej mowy okazywała mieszkająca na wsiach dolnośląskich ludność czeskojęzyczna wyznania reformowanego. W przypadku rejencji opolskiej badania staty-

⁸¹ Wąsowicz, *Stosunki językowe*, s. 22.

⁸² Belzyt, *Pruska statystyka językowa*, s. 323–324.

⁸³ *Ibidem*, s. 315.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 324–326. Trzebnica i powiat, ze względu na kult św. Jadwigi, były katolickie.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 319.

⁸⁶ Por. *ibidem*, s. 321.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 310.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 313.

⁸⁹ Kulak, *Historia Wrocławia*, s. 446.

⁹⁰ Zob. Belzyt, *Pruska statystyka językowa*, s. 329.

⁹¹ Por. Hugo Hoffmann, *Die Lautverhältnisse der Mundart von Lehmwasser Kreis Waldenburg in Schlesien*, „Zeitschrift für Deutsche Mundarten”, 1, 1906, s. 316–344.

styczne wskazują, że w ostatnim półwieczu istnienia państwa pruskiego nastąpił wzrost liczby osób polskojęzycznych. W 1910 r. polskim językiem literackim lub dialektami polskimi mogło się posługiwać od 65 do 66,2% ludności⁹². Ze statystyki szkolnej wynika, że w tamtejszych szkołach elementarnych w 1912 r. 26,6% uczniów posługiwało się językiem niemieckim jako ojczystym, 70,1% – polskim, a 3,2% – czeskim⁹³. Wspomniano już o różnie przebiegającej ewolucji językowej na terenie Górnego Śląska. Oprócz bowiem mieszanej mowy polsko-niemieckiej, w ośrodkach przemysłowych stosowana była polszczyzna standardowa. Wydaje się, że złożyło się na to kilka przyczyn, przede wszystkim jednak było tak dlatego, że nastąpiło upowszechnienie się umiejętności czytania oraz korzystania z licznych czytelni i bibliotek polskich. Kobiety – jako gorzej zazwyczaj wykształcone niż mężczyźni i słabiej znające język niemiecki – chętniej sięgały po literaturę polskojęzyczną⁹⁴. Chyba z tego powodu, jak wykazały badania antropologiczne, posługiwały się „lepszym” literackim językiem. Posługiwanie się mową standardową stanowi element kultury miejskiej, ale podlegają jej bardziej kobiety niż mężczyźni⁹⁵, którzy nabywali kompetencji językowych z powodów pragmatycznych. Jak wykazały współczesne badania, to, jakim językiem posługiwać się będzie następane pokolenie, zależy tylko i wyłącznie od matek⁹⁶. One były więc odpowiedzialne za utrzymanie w rodzinie gwary lub też za jej porzucanie na rzecz języka standardowego.

Wiemy, że wraz z przybyciem inteligencji z Wielkopolski i Pomorza na teren przemysłowy Górnego Śląska nastąpił import literackiej polszczyzny, wzrosło też czytelnictwo prasy publikowanej w poprawnej polszczyźnie. Dialekty zachowały się przede wszystkim na terenach wiejskich oddalonych od ośrodków przemysłowych, w tym w części dzisiejszej Opolszczyzny. Funkcjonowanie licznych gwar dialektu śląskiego spowodowało językowy rozpad regionu na swoiste mikroświaty⁹⁷. Z zaprezentowanej analizy wynika, że w dobie panowania pruskiego na Śląsku stosunki językowe stały się czynnikiem trwale dezintegrującym. Nieprzypadkowo późniejsza granica zasięgu walk III powstania śląskiego doszła aż po linię występowania polskojęzycznych dialektów na obszarze górnośląskim.

⁹² Por. Belzyt, *Pruska statystyka językowa*, s. 306.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ Różnice w posługiwaniu się językiem między kobietami i mężczyznami zaobserwował już w połowie XIX w. prawnik Georg Ludwig Friedrich Hundrich (1784–?). Zwrócił uwagę, że kobiety rzadziej posługiwały się niemiecką niż mężczyźni. G[eorg] L[udwig] Hundrich, *Nachrichten über die polnischen und andern außerdeutschen Sprachverhältnisse in der Provinz Schlesien, besonders im Bereiche des Oberlandesgerichts zu Breslau*, [w:] *Übersicht der Arbeiten und Veränderungen der Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur im Jahre 1843*, [Breslau 1843], s. 57.

⁹⁵ Por. Sara Delamont, *Appetities and Identities. An Introduction to the Social Anthropology of Western Europe*, London–New York 1995, s. 204.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 207.

⁹⁷ Zob. Jolanta Woś, *Zmiany w słownictwie gwarowym Kamienia Śląskiego w województwie opolskim*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, Częstochowa 2004 (Seria: Filologia Polska. Językoznawstwo 5), s. 153–154.

Stosunki konfesyjne

Po objęciu Śląska przez Prusy zmieniła się sytuacja protestantyzmu, który z Kościoła tolerowanego na Dolnym Śląsku i prześladowanego na Górnym stał się dominującym. Zmieniło to sytuację ewangelików, którzy na Dolnym Śląsku stanowili większość. Natomiast na terenie Śląska Górnego byli oni w sytuacji diaspory, przy czym rodzimi protestanci pochodzili głównie z chłopstwa i używali przeważnie dialektów słowiańskich. Wyjątek stanowili ewangelicy pszczyńscy (mieszczanie i urzędnicy dworscy), mówiący głównie po niemiecku. W okresie pruskim umocnił się protestantyzm niemieckojęzyczny na obszarze całego Śląska, co najbardziej widoczne było na Górnym Śląsku. Tam liczba protestantów wzrastała głównie w wyniku imigracji urzędników, wykwalifikowanej siły roboczej i inwestorów (burżuazji). Proces ten doprowadził na Górnym Śląsku do postrzegania wyznania ewangelickiego w aspekcie etniczno-narodowym i do umocnienia przekonania, że protestantyzm równoznaczny jest z niemieckością, a katolicyzm z polskością, co generowało nierównowagę językową obu konfesji. Przed wybuchem I wojny światowej Górny Śląsk zamieszkiwało 1 152 483 katolików polskojęzycznych, ok. 600 tys. niemieckojęzycznych i 86 tys. dwujęzycznych⁹⁸. W tym samym okresie członkowie Kościoła ewangelicko-unijnego stanowili zaledwie ok. 8,5% (187 751 osób) wszystkich mieszkańców Górnego Śląska⁹⁹.

Kościół unijny nie potrafił poradzić sobie z zapewnieniem odpowiedniej liczby duchownych władających językami słowiańskimi, więc jego duszpasterstwo prowadzone było w języku niemieckim, także dla wiernych niebędących etnicznymi Niemcami. Zjawisko dualizmu językowego pogłębiała postawa Kościoła katolickiego, który mimo forsowania języka niemieckiego zdecydował się na podział parafii na obszary językowe, co doprowadziło w drugiej połowie XIX w. do zjawiska podziału parafii terytorialnej na parafię językową¹⁰⁰. Duchowni górnośląscy, chcąc uniknąć konfliktów, godzili się na podział wiernych i ich „obsługę” w różnych językach. Przewaga żywiołu polskojęzycznego powodowała, że katolicy niemieckojęzyczni nie tylko dysponowali mniejszą liczbą nabożeństw i terminów własnych obchodów w miejscach pątnicznych¹⁰¹, ale także po prostu byli mniej widoczni. Kulturkampf przyspieszył zjawisko usamodzielniania się polskojęzycznych filii

⁹⁸ *Ibidem*, s. 134.

⁹⁹ Czembor Henryk, *Kościół ewangelicki na Górnym Śląsku w latach 1919–1921*, [w:] *Kościół i związki wyznaniowe a konflikty polsko-niemieckie na Górnym Śląsku w latach 1919–1921*, red. Zbigniew Kapała, Jerzy Myszor, Bytom 2005, s. 48–58.

¹⁰⁰ Dla Europy typowa była parafia terytorialna, obejmująca wszystkich jej mieszkańców. Model alternatywny „narodowej” parafii, obejmującej ten sam obszar, ale różnych narodowo ludzi, dotyczył jedynie regionów zamieszkałych przez katolików rytu armeńskiego i greckiego. Szerzej zob. James Bjork, *Inadvertent Allies: Catholicism and Regionalism in a German-Polish Borderland*, [w:] *Region and State in Nineteenth-century Europe. Nation-building, Regional Identities and Separatism*, red. Joost Augusteijn, Eric Storm, London 2012, s. 253. (Dziękuję Guidowi Franziniettiemu za zwrócenie mi uwagi na tę pozycję).

¹⁰¹ Podział językowy w miejscach pątnicznych przedstawił Jan Górecki, *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869–1914*, Katowice 1994, s. 30–31.

organizacji świeckich od wspólnych ogólnodiecezjalnych struktur, więc można już mówić o rozwarstwieniu się śląskiej społeczności wiernych na dwie grupy, niepostrzegające się jako tożsame¹⁰². Doprowadziło to do faktycznego rozpadu Śląska na subregiony o dominacji wiary katolickiej z różnojęzycznymi przejawami pobożności (pieśni, pielgrzymki, stowarzyszenia itd.).

Wydaje się jednak, że postrzeganie społeczności Górnego Śląska jako jednolitej katolickiej nie wiązało się ze znikomą liczbą tamtejszych protestantów, lecz z nieobecnością protestantyzmu w przestrzeni publicznej. Jeszcze w okresie habsburskiej rekatolicyzacji przestrzeń architektoniczna Śląska została oczyszczona z elementów ewangelickich, sprawiając wrażenie jednolitości katolickiej. W czasach pruskich jednak nie stworzono koncepcji zabudowy architektonicznej świątyń, która jednoznacznie wskazywałaby na proveniencję obiektu sakralnego. Odmienne prezentował się judaizm, którego obecność mocno zaznaczyła się w przestrzeni architektonicznej Śląska przełomu XIX i XX w. Nie można także zapomnieć, że katolicyzm przeżywany mógł być także w przestrzeni zbiorowej. Nabożeństwa, pielgrzymki, procesje mogły odbywać się w plenerze. Nabożeństwa protestanckie, jeśli już odprawiane były na wolnym powietrzu, to raczej w miejscach nawiązujących do czasu prześladowania, a więc – niedostępnych¹⁰³.

Przeciętny mieszkaniec Śląska z rezerwą odnosił się do innowierców. Następtwem konfesyjnej dezintegracji było ścieranie się obu głównych wyznań, prowadząc do deprecjacji tożsamości regionalnej. Johannes Theiner (w połowie lat 20. XIX w.) stwierdził, że niechęć do innych wyznań silniejsza była na Górnym Śląsku niż na Dolnym¹⁰⁴. Jednocześnie jednak przyznawał, że z przejawami nienawiści – tego właśnie słowa użył, a nie słabszego, np. niechęci – w stosunku do innowierców spotkać się można było też na Śląsku Dolnym. Do lat 70. XIX w. pojawiały się wzajemne zarzuty o *prosalystenmacherei*, tzn. o agresywne nawracanie. Były to echa fryderycjańskiej kolonizacji, kiedy to na Górny Śląsk sprowadzono głównie protestantów. Miejscowych do przybyszów zniechęciła wówczas ich konfesyjna odmienność i nadane im lepsze warunki ekonomiczne.

Przekonanie, że Górny Śląsk jest katolicki, nałożyło się na postrzeganie tego regionu jako obszaru dominacji polszczyzny. Nie udało się forsowane przez katolicką partię Centrum utożsamienie Prusaka z mieszkańcem takim samym wiernym konfesyjnie, aczkolwiek etnicznie zróżnicowanym. Kulturkampf w świadomości społecznej pozostawił konotację Prusaka jako etnicznego Niemca i protestanta, a także przekonanie, że nie ma rodzimych protestantów na Górnym Śląsku¹⁰⁵. Nie-

¹⁰² Zerwanie łączności stowarzyszeń z władzami centralnymi doprowadziło w efekcie do niemożności korzystania z uprzywilejowań, np. uzyskania odpustów. Por. Dorota Kurpiers, *Towarzystwo św. Wincentego w biskupstwie wrocławskim i na Ziemi Kłodzkiej (1848–1914)*, w druku.

¹⁰³ O takich nabożeństwach pisał Gładkowski, *Kanzel/ambona*, s. 239–250.

¹⁰⁴ Johannes Anton Theiner, *Freimüthige Äußerungen über den sittlichen und kirchlichen Zustand Oberschlesiens: allen, welche sich mit diesem Lande näher bekannt machen wollen*, Breslau 1826, s. 22.

¹⁰⁵ Zob. Gładkowski, *Kanzel/ambona*, s. 181–182.

przypadkowo zasymilowani Żydzi najczęściej przy konwersji wybierali właśnie protestantyzm, utożsamiając go z narodowością niemiecką¹⁰⁶. Wyznania działały na Górnym Śląsku jako czynnik społecznie dezintegrujący. I nie miało znaczenia, że podziały etniczny i językowy nie pokrywały się z wyznaniowym.

Podsumowanie

Włączenie Śląska do państwa pruskiego wiązało się z kwalifikacją jego mieszkańców jako „swoich” lub „obcych” oraz tych, którym można ufać, i tych, którym nie można powierzyć urzędu w administracji państwowej, gdyż obawiano się ich sentymentów do „starych” władz austriackich. Miejscowa polskojęzyczna ludność stała się przedmiotem deprecjacji jako grupa etniczna niższej rangi, tzn. leniwa i pozbawiona moralności. W piśmiennictwie dotyczącym istnienia na Śląsku różnych grup językowych zwracają uwagę daleko idące uproszczenia w stosowaniu określeń: język polski, język niemiecki albo Polacy i Niemcy. Etniczność mieszkańców była zróżnicowana i kwalifikowano ją na podstawie języka, ale zaznaczała się dążność władz do narzucenia języka niemieckiego.

Edukacja i czytelnictwo w ciągu XIX w. wpływały na popularyzację zarówno literackiej niemieczyny, jak i polszczyzny. Zarzucenie używania gwary wiązało się jednak z przyjęciem kultury wysokiej polskiej lub niemieckiej i z uznaniem, lub określeniem, swojej przynależności narodowej. Oznaczało więc zaprzestanie postrzegania siebie wyłącznie w konstelacji lokalnej: wiejskiej lub miejskiej czy małomiasteczkowej. W sytuacji gdy preferowany był język niemiecki, a posługiwanie się nim wiązało się z awansem ekonomiczno-społecznym, zarzucenie dialektów nieniemieckich oznaczało konwersję i przejście do innej grupy narodowościowej. Było to o wiele łatwiejsze w wypadku protestantów niż katolików. Kontakty ekonomiczne i migracje wpłynęły na tempo zmian zachodzących w mowie używanej na Śląsku, prowadzących także do znacznego różnicowania się regionu, i wzmagaly jego dezintegrację. Podział językowy na omawianym terenie nie był adekwatny do podziałów wyznaniowych. Rejony „najczystszej gwary polskiej” odpowiadały bowiem obszarom zamieszkanym nie tylko przez rodzimych katolików, lecz także protestantów. Podobnie, poprawnej niemieczyny używali zarówno protestanci, jak i katolicy żyjący w diasporze na Dolnym Śląsku. Niemniej przewaga liczebna, jak również udział w przestrzeni publicznej katolików na Górnym Śląsku, a protestantów na Dolnym powodowały, że regionu nie postrzegano jako całości. Religia stała się istotnym czynnikiem go dezintegrującym.

Niemcy i Polacy w kształtowaniu poczucia tożsamości wykorzystywali kulturę wysoką, usuwając na margines regionalne dziedzictwo kulturowe. Z tego względu śląska etniczność nie miała szans przejść w fazę narodu, gdyż grupy, które wcześniej zaczęły budować swoją tożsamość narodową, „adaptowały” nową słowiańsko-germańską etniczność jako własną, w takim zakresie i obszarze, jaki

¹⁰⁶ *The Emancipation of Catholics, Jews and Protestants: Minorities and the Nation State in Nineteenth-century Europe*, ed. Stephan Wendehorst, Manchester 1999, s. 129.

im odpowiadał. Kulturkampf już w XIX w. zdecydował o językowej i konfesyjnej identyfikacji, o wewnętrznym podziale regionalnej wspólnoty. Oddalił możliwość połączenia Ślązaków w jedną społeczność typu naród. Odziedziczony po poprzednich epokach proces stereotypizacji postępował, a prasa i inne popularne publikacje umocniły postrzeganie Ślązaków przez pryzmat czarno-biały lub opozycję swój–obcy. Nieprzypadkowo idea Ślązaka jako Ślązaka etnicznego, a nie Polaka lub Niemca, wiąże się z terenami największego wymieszania etnicznego, nie dopuszczając do powstania jakiegokolwiek koncepcji połączenia grup etnicznych w jedność w obrębie regionu. Walka o tożsamość etniczną stała się czynnikiem trwale dezintegrującym.

DOROTA SCHREIBER-KURPIERS

THE ETHNICITY OF THE POPULATION OF SILESIA (UNTIL 1918)

This article concerns the factors which integrated or de-integrated the inhabitants of Silesia in three areas: language, noticeable ethnic stereotypes and religious denominations as this was a factor related to the ethnic issue. An analysis of source materials leads to the conclusion that the language of an ethnic group was crucial for their ethnic identity. These languages were in constant conflict with the dominant, administrative German language.

The second important difference was religion. Catholics were dominant in numbers, however the authorities of the region were affiliated with the Evangelical denomination. National identity was an outcome of linguistic differentiation and confessional variety. This went along with a process of stereotyping of ethnic groups and categorisation of the two most numerous groups as Poles and Germans. Internal mobility within those existed almost exclusively in one direction, that is towards German linguistic unity within which social advancement was also possible.

Both the linguistic and religious differences, as well as cultural and in customs created a divide among the denizens of Silesia. The fight for ethnic identity became a constant de-integrating factor.

Translated by Maciej Zińczuk

DOROTA SCHREIBER-KURPIERS

DIE ETHNIZITÄT DER BEWOHNER DER REGION SCHLESISIEN (BIS 1918)

Im vorliegenden Artikel wurden die auf die Bewohner Schlesiens integrierend oder desintegrierend wirkenden Faktoren unter drei Gesichtspunkten analysiert: bezüglich der Sprache, der auffallenden ethnischen Stereotypen sowie des Bekenntnisses, da dieses ebenfalls eine ethnische Konnotation aufwies. Die Quellenanalyse führt zu der Erkenntnis, daß die Feststellung der Identität durch die Sprache der ethnischen Gruppen erfolgte, die sich ständig gegen die amtlich dominierende deutsche Sprache behaupten mußte. Der zweite sie unterscheidende Aspekt war das Bekenntnis. Zahlenmäßig überwog das katholische Bekenntnis, die Machthaber in der Region waren hingegen evangelisch. Die nationale Identifizierung war somit ein Ergebnis der Verbindung der sprachlichen und der konfessionellen Unterschiedlichkeit. Mit dieser offenbarte sich der Prozeß der Stereotypisierung der ethnischen Gruppen und der Kategorisierung der zahlenmäßig stärksten Gruppen als Polen und Deutsche. Die

innere Mobilität zwischen ihnen erfolgte einseitig, also fast ausschließlich in Richtung der deutschen Sprachgruppe, innerhalb derer auch ein sozialer Aufstieg möglich war.

Sowohl sprachliche also auch konfessionelle Unterschiede, daneben aber auch Unterschiede in der Kultur und den Sitten, teilten die Bewohner Schlesiens. Der Kampf um ihre ethnische Identität wurde so zu einem sie dauerhaft desintegrierenden Faktor.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

TERESA KULAK
(Wrocław)

PROBLEM TOŻSAMOŚCI NARODOWO-KULTURALNEJ MIESZKAŃCÓW ŚLĄSKA W LATACH 1741–1918

Analiza tożsamości kulturowej mieszkańców regionu śląskiego nasuwa wiele problemów badawczych, dotyczy bowiem społeczności z obszaru granicznego dla ziem polskich, czeskich, austriackich i prusko-niemieckich, wielokrotnie w ciągu minionych dziesięcioleci analizowanych i w zróżnicowany sposób interpretowanych. Graniczność regionu odzwierciedliła się w wielokulturowych wpływach, jednak najbardziej uwidoczniła się w języku mieszkańców, w ich poczuciu przynależności do różnych grup etnicznych i wyznaniowych. Jakkolwiek na Śląsku mieszkali Czesi, Morawianie i Żydzi, od 1815 r. również Serbołużyczanie, zasadniczo dominowały dwie wielkie wspólnoty narodowe, niemiecka i polskojęzyczna, oraz konfesje – katolicka i protestancka¹. W każdym z tych środowisk wytwarzał się swoisty rodzaj tożsamości zbiorowej, widocznej w odmiennym sposobie wzajemnych zachowań w stosunku i do tradycji, i własnego dziedzictwa. Z tej perspektywy tożsamość kulturową każdej z tych grup – w ślad za Wojciechem Świątkiewiczem – „można najogólniej ujmować jako zachowywanie ciągłości wartości podstawowych i ich hierarchii, a także podstawowych źródeł i treści systemów legitymizujących całokształt oczywistości społecznego świata”². Zinterpretowana jako tożsamość regionalna grup społecznych na Dolnym i Górnym Śląsku, potwierdza historycznie ukształtowane tradycje i ciągłość przeżywania doświadczeń powstałych w wewnętrznej interakcji grupowej oraz z sąsiednimi obszarami i grupami etnicznymi. Zasięg i charakter tych styczności były historycznie i relacyjnie zmienne w latach 1741–1918, ujawniając wielowymiarowe dziedzictwo społeczno-kulturowe śląskiego regionu. Próba ustalenia czynników kształtujących treść życia społecznego oraz określenia ich roli w tworzeniu się nowych aspektów regionalnej tożsamości kulturowej została tu przedstawiona poprzez analizę wybranych zagadnień okre-

¹ Według spisu ludności z 1905 r. Śląsk liczył 2 765 450 katolików, 2 120 369 ewangelików, 46 845 żydów oraz ok. 10 tys. osób innych wyznań chrześcijańskich i bezwyznaniowych.

² Wojciech Świątkiewicz, *Tożsamość kulturowa – ujęcie socjologiczne*, [w:] *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*, red. *idem*, Kazimiera Wódz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 14.

ślających postawy i zachowania mieszkańców Śląska oraz przejawy ich więzi z regionem w dobie jego podległości władzy dynastii Hohenzollernów.

Czasy pruskie (lata 1740–1870)

Zabór Śląska przez Fryderyka II spowodował wśród poddanych Habsburgów dekompozycję w ich dotychczasowych identyfikacjach grupowo-terytorialnych. Pojawił się kulturowo obcy czynnik w sferze władzy, dla znacznej części jego mieszkańców obcy również pod względem etnicznym i religijnym³. Zmiany dotyczyły dwóch głównych grup społecznych: szlachty i mieszczan, ponieważ egzystujące w poddaństwie feudalnym chłopstwo odczuło je dopiero wtedy, gdy określone zostały dotyczące ich obciążenia podatkowe i wojskowe⁴. Różnica stanowisk w obrębie dwóch głównych stanów ujawniła się w kwestii wyboru państwowej przynależności Śląska do Prus lub pozostania przy Austrii i wykazała zasadniczą odmienność postaw w obszarze dolnośląskim i górnośląskim, ponieważ na pierwszy plan wysunęły się sprawy wyznaniowe.

Negatywne doświadczenia habsburskiej kontrreformacji motywowały protestantów dominujących na Dolnym Śląsku do akceptacji nowej władzy, czego wyrazem był układ wrocławskiego mieszczaństwa z królem Prus 3 I 1741 r. oraz hołd szlachty złożony 7 listopada⁵. Tymczasem na terenie Górnego Śląska katolicyzm mieszkańców dystansował ich do nowego władcy tak dalece, że licząc na powrót Habsburgów, jeszcze w czasie II wojny śląskiej (1744–1745) udzielano pomocy Austriakom, nie chcąc pozostawać w „niewoli pruskiej”⁶. Elitę z obu części Śląska król pozyskał zachowaniem jej dotychczasowych przywilejów i materialnymi korzyściami, w tym głównie niższymi podatkami i uwolnieniem od ciężarów wojskowych, obarczając nimi chłopstwo i mieszczaństwo. W rezultacie szlachta i arystokracja stały się lojalną podporą tronu, natomiast odrębne stanowisko zajęło dolnośląskie mieszczaństwo, mające poczucie regionalnej tożsamości z racji swej wielowiekowej aktywności w wymianie handlowej, nie tylko w skali europejskiej⁷. Świadome utraty prawa do miejskiego samorządu oraz swej dotychczasowej pozycji społecznej i materialnej, a także z powodu widocznego z czasem spadku rangi Śląska w wymianie gospodarczej było wrogo nastawione do rządów Fryderyka II. Niewielką rolę odgrywało mieszczaństwo w części górnośląskiej, gdzie feudalna własność ciążyła na sytuacji większości prywatnych i niewielkich miast. Horyzontu

³ Por. Robert Szwed, *Tożsamość a obcość kulturowa. Studium empiryczne na temat związków między tożsamością społeczno-kulturalną a stosunkiem do obcych*, Lublin 2003, s. 45–46.

⁴ Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 227–229.

⁵ Waław Długoborski, Józef Gierowski, Karol Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do 1807 r.*, Wrocław 1958, s. 582.

⁶ *Historia Śląska*, red. Karol Maleczyński, t. 1, cz. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 491–492, 502.

⁷ Hans Freymark, *Schlesiens Bedeutung für deutsche Wirtschaft und Kultur*, „Schriften der Industrie und Handelskammer”, Breslau 1926, Heft 2, s. 8–9; *idem*, *Schlesiens Wirtschaft – eine deutsche Lebensfrage*, „Schriften der Industrie und Handelskammer”, Breslau 1927, Heft 10, s. 8.

regionalnego nie ogarniała zamknięta w lokalnych społecznościach, żyjąca w poddaństwie etnicznie polska ludność wiejska. Z tego względu jej ówczesne odrębności etniczno-kulturowe nie odgrywały większej roli, ale w stosunku do pruskiej władzy zniechęcało chłopstwo bezwzględne wybieranie podatków i zniechęcał obowiązek służby wojskowej, skłaniający często młodych mężczyzn do ucieczki za granicę⁸. Narosłe w ciągu półwiecza społeczne niezadowolenie z rządów Hohenzollernów miało ten skutek, że w 1806 r. nie skłoniło ogółu Ślązaków do solidarności z nimi i do spontanicznej walki z wkraczającymi na ziemię śląską oddziałami napoleońskiej Wielkiej Armii pod dowództwem ks. Hieronima Bonaparte⁹.

Ta politycznie i społecznie niekorzystna wewnętrzna opozycja „my i oni”, czyli masy mieszkańców Śląska i władz pruskich, zmieniła się istotnie po wprowadzeniu reform Steina–Hardenberga i nadaniu praw obywatelskich mieszczaństwu. Z jego udziałem w 1813 r. doszło do wytworzenia w społeczeństwie patriotycznej atmosfery wojny wyzwoleniczej i do zwycięskiej wojny z Napoleonem. Zakończona w 1815 r. wojna dla niemieckich mieszkańców Śląska miała wymiar integrujący, zawierający się w przeświadczeniu o ich „nierozzerwalnym związku” z Prusami i Rzeszą Niemiecką¹⁰. Regionalna przestrzeń, wcześniej nie w pełni przez wszystkich doceniana, gdyż tożsamość regionalną ujawniała nieliczna grupa wykształconego mieszczaństwa, po zakończeniu wojny stała się ważnym fragmentem wspólnej przestrzeni państwowej. Zachodzące zmiany polityczne miały przełożenie na stosunek do odrębności etniczno-kulturowej ludności polskiej, przede wszystkim z Górnego Śląska, wywołując dążenie do jej kulturowej homogenizacji w obrębie nowo utworzonej w 1816 r. prowincji śląskiej. Już wcześniej jednostki wywodzące się z mieszczaństwa dostrzegły specyficzną odrębność językową jego mieszkańców¹¹, którzy od średniowiecza pozbawieni warstw wyższych, funkcjonowali w niepełnej strukturze społecznej, ograniczonej do poddanego chłopstwa i warstw plebejskich w miastach. Po wojnach napoleońskich śląskie warstwy wykształcone rozpoczęły nasiloną krytykę ich języka mówionego, określanego pogardliwie „Wasserpölnisch”, traktując go jako „rozwodnioną” odmianę polszczyzny. Dostrzegając, że proces ich asymilacji, wynikający z nakazu nauki języka niemieckiego (zawarty w edykcji Fryderyka II z 1764 r.), nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, dążyły one do wprowadzenia odgórnej standaryzacji językowej. Sprzyjać miał temu jednolity system edukacyjny pruskiej szkoły elementarnej w miastach i na wsiach oraz

⁸ Colmar Grünhagen, *Die Einrichtung des Militärwesens in Schlesien bei die Beginn der preussischen Herrschaft*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Althertum Schlesiens”, Bd. 33, 1889, s. 16–18.

⁹ Teresa Kulak, *Historia Wrocławia*, t. 2: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001, s. 114–116.

¹⁰ Josef Partsch, *Schlesien an der Schwelle und am Ausgange des XIX. Jahrhunderts. Festrede an der Hundertjahrfeier der Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur am 17. Dezember 1903*, Breslau 1903, s. 3.

¹¹ Zob. szerzej: Wojciech Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, [w:] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. *idem*, przy współpr. Natalii i Krzysztofa Żarskich, Poznań 2009, s. 17–26.

egzekwowanie obowiązku szkolnego. W 1826 r. doszło do utrakwizacji szkolnictwa górnośląskiego, a w stosunku do ludności ewangelickiej z dolnośląskich, tzw. polskich powiatów¹² wprowadzono zakaz używania w szkołach książek polskich. Nowe książki, w języku niemieckim, rozdawano uczniom bezpłatnie, z powodu ich bojkotu i odmawiania zakupu przez rodziców¹³. Sukcesywnie ograniczano też liczbę polskich nabożeństw w parafiach ewangelickich, najliczniejszych w pobliżu Brzegu, Oławy i Oleśnicy oraz Wrocławia, a także w pograniczu śląsko-poznańskim. W ciągu XIX w. stosunki językowe skutecznie w nich zmieniła właściwa protestantom zasada posłuszeństwa wobec nakazów zwierzchniej władzy (*Obrigkeit*). W poczuciu odpowiedzialności za jakość kulturową najbliższego otoczenia usuwanie języka polskiego traktowano jako działalność cywilizacyjną i krzewienie wyższej kultury niemieckiej¹⁴. Podobnemu procesowi ulegali także Serbołużyczanie oraz czescy wyznawcy Kościoła reformowanego. Wymagania władz realizowała również ludność żydowska, poddając się dobrowolnej asymilacji i akulturacji¹⁵, co spowodowało, że jej szkolnictwo zrównano w prawach i obowiązkach ze szkolnictwem chrześcijańskim. Ogół tu sygnalizowanych działań miał charakter trwały i podporządkowany był ideologii narodu etnicznego, będącego wspólnotą językową. Pojawiła się ona na początku XIX stulecia w społeczeństwie niemieckim jako „projekt przyszłości”¹⁶, ponieważ nie stanowiło ono jeszcze jednolitego państwa. W obrębie Prus nie wytworzyło się natomiast pojęcie narodu pruskiego, ale na Śląsku mieszkańcy często nazywali siebie Prusakami¹⁷.

Oczywiste jest, że jednoznacznie i bezwarunkowo z Prusami i Śląskiem utożsamiała się protestancka ludność niemiecka. Powstanie prowincji dało jej impuls do społecznego zainteresowania się sprawami wewnętrznymi ziemi śląskiej w nowym administracyjnym układzie trzech rejencji: wrocławskiej, legnickiej i opolskiej, podporządkowując tym terytorialnym ramom różnorodne inicjatywy naukowe i kulturalne. Jedną z naukowo doniosłych decyzji było przemianowanie powstałego w 1803 r. we Wrocławiu Towarzystwa Kultury Ojczystej na Śląskie (*Schlesische Gesellschaft für vaterländische Kultur*), gdyż pozwoliło skupić w jego specjalistycznych sekcjach całą intelektualną elitę, która utrzymywała jego regionalną indywi-

¹² Wymienione w edykcje powiaty: Syców, Trzebnica, Milicz, Wołów, Góra Śląska, Ścinawa oraz wschodnie części pow. namysłowskiego, oleśnickiego i górskiego. Ponadto Lubin, Koźuchów, Zielona Góra oraz części pow. żagańskiego i szprotawskiego.

¹³ Teresa Kulak, *Problemy demograficzne i narodowościowe Dolnego Śląska*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 399–400.

¹⁴ Adam Galos, *Polskość Śląska w XIX w. w świetle niemieckich materiałów statystycznych*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, red. Ewa Małczyńska, t. 2, Warszawa 1956, s. 1–39.

¹⁵ Leszek Ziátkowski, *Między niemożliwym a koniecznym. Reformy państwa pruskiego w końcu XVIII i na początku XIX wieku a proces równouprawnienia Żydów ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji na Śląsku*, Wrocław 2007, s. 196–197.

¹⁶ Richard Koselleck, *Struktury federalne a kształtowanie się narodu w Niemczech*, Warszawa 2001, s. 17–18.

¹⁷ Christopher Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009, s. 381–382.

dualność¹⁸. W rozwoju samoidentyfikacji ludności i wspieraniu śląskiej tożsamości znaczący udział miał utworzony w 1811 r. Królewski Uniwersytet Wrocławski. Argumentów do ich ugruntowania dostarczyła nauka historyczna, startująca jako dyscyplina uniwersytecka i pełniąca funkcję nie tylko naukowo-dydaktyczną, lecz także polityczną. Z niej następnie w drugiej połowie XIX w. wyodrębniły się równie politycznie pożyteczne dyscypliny, jak geografia i etnografia¹⁹. Staraniem Gustava Adolfa Stenzla, w latach 1820–1854 profesora Uniwersytetu oraz dyrektora Archiwum Prowincjonalnego we Wrocławiu, utworzono w 1846 r. Związek [do Badania] Historii i Starożytności Śląska (*Verein für Geschichte und Altertum Schlesiens*), dzięki któremu powstał w 1858 r. projekt budowy Muzeum Starożytności Śląskich. Stenzel zajął się opracowaniem oraz wydawnictwem źródeł rękopiśmiennych i swymi naukowymi dokonaniem „narzucił następnym pokoleniom badaczy własną wizję przeszłości Śląska”, zwłaszcza ocenę kolonizacji niemieckiej. Wprowadził do potocznej świadomości Niemców ponadczasowo nośne przekonanie, że była ona „europeizacją cywilizacyjną peryferii” kontynentu i odbywała się „z korzyścią dla zamieszkującej tu polskiej ludności”²⁰. W świetle relatywnie niedawnych wojen jego prace odpowiadały ówczesnym obiegowym przekonaniom Ślązaków, eksponującym szczególnie „powołanie Śląska w dziejach świata”, w spełnianiu między wschodem a zachodem Europy funkcji „albo pokojowego pośrednika, albo pola walki”. Identyfikowano się też ze stwierdzeniem, że Śląsk dopiero po przejściu we władanie Fryderyka Wielkiego „osiągnął miejsce, jakie przeznaczyła mu natura”. Stał się bowiem znaczącym członem państwa pruskiego, które z kolei – wraz ze zdobyciem jego terytorialno-demograficznego potencjału – weszło do grona mocarstw europejskich²¹. Ten zmistyfikowany i pochlebny autowizerunek, ujęty w długiej i trudnej do zweryfikowania perspektywie czasowej, w praktyce przyczyniał się do wzrostu przekonania o historycznym „zakorzenieniu” Prus i Hohenzollernów na Śląsku i o dynastycznych z nimi powiązaniach. Zapominano o tym, że dopiero po trzech wojnach, prowadzonych przez Prusy z Austrią, traktatowo zostało utrwalone w 1763 r. jego podporządkowanie monarchii pruskiej.

Zasadniczo do powstania pierwszych linii kolejowych w latach 40. XIX w. Śląsk Górny pozostawał w znacznej izolacji komunikacyjnej od pozostałych części prowincji. Ogólnie uważa się, że taka izolacja sprzyja „utrzymywaniu się macierzy-

¹⁸ Mattias R. Gerber, *Die Schlesische Gesellschaft für vaterländische Kultur (1803–1945)*, Sigmaringen 1988, Beiheft IX zum „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”.

¹⁹ Teresa Kulak, Mieczysław Pater, Wojciech Wrzesiński, *Uniwersytet Wrocławski 1702–2002*, Wrocław 2002, s. 68.

²⁰ Marek Cetwiński, *Jeszcze raz o „paradygmacie Stenzla”*, [w:] *Silesia Historica. Badania nad historią Śląska. Metody i praktyka historiografii oraz nowe poszukiwania*, Wrocław 2012, s. 33–39; por. Hermann Aubin, *Gustav Adolf Stenzel und die geistige Erfassung der deutschen Ostbewegung*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 6, 1961, s. 57–64.

²¹ Teresa Kulak, *Pojęcie ojczyzny w świadomości Niemców na Śląsku w XIX–XX wieku (do 1939 r.)*, [w:] *Pamiętnik Powszechnego XV Zjazdu Historyków Polskich*, t. 3: *Male ojczyzny na kresach II Rzeczypospolitej*, red. Przemysław Hauser, Gdańsk–Toruń 1995, s. 34.

stego języka i konserwuje tradycję” autochtonicznych wspólnot²². Polskojęzyczni mieszkańcy zachowali swoją kulturową odrębność, determinowaną przez czynniki językowe i religijny²³. Rangę tego ostatniego czynnika, historycznie polskiego, osłabić miała zmiana administracyjnej podległości śląskiej diecezji Kościoła katolickiego przez odłączenie jej od Gniezna²⁴, wprowadzona kilka lat po podjętej w 1817 r. unifikacji Kościołów protestanckich. Grupa liczebnie większościowa, jaką wtedy niewątpliwie na Górnym Śląsku była posługująca się gwara ludność polskojęzyczna, miała własną tożsamość kulturową oraz własne wyobrażenie o swoich dziejach i miejscu zasiedlenia²⁵. Świadomość tych wartości dzieliła ją od rządzących nią Niemców, w efekcie czego istniały tam dwie odmienne wspólnoty, których podział językowo-narodowościowy pokrywał się ze społecznym. Niewątpliwie brak znajomości języka niemieckiego wśród zatrudnianych robotników był przeszkodą w procesach górnośląskiej modernizacji i industrializacji. Jednakże arbitralne działania władz administracyjnych, wymuszających na zamieszkałej tam ludności opanowanie pożądaných przez nie umiejętności językowych, okazały się trudne do zrealizowania. Presja władz powiększała natomiast dychotomiczny i „pogłębiający się podział” ludności górnośląskiej²⁶. „Obcość” władz pruskich stała się trwałą kategorią stosunków społecznych i narodowościowych na Górnym Śląsku²⁷.

Pierwszy zorganizowany przejaw starań o język polski na tym obszarze zarysował się w 1848 r., gdy Wiosna Ludów w Prusach przyniosła krótkotrwałą wolność prasy i zgromadzeń oraz wybory do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie i Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie nad Menem. W Bytomiu powstała pierwsza, finansowana z Galicji, polska gazeta „Dziennik Górno-Śląski”, Klub Narodowy oraz z inicjatywy nauczyciela Józefa Lompy Towarzystwo dla Oświaty Ludu Górnośląskiego. W czerwcu zwołano wiec 200 sołtysów z dziewięciu górnośląskich powiatów, reprezentujących blisko pół miliona ich mieszkańców,

²² Aleksander Posern-Zieliński, *Akulturacyja i asymilacyja – dwie strony procesu etnicznej zmiany w ujęciu antropologii i etnohistorii*, [w:] *Procesy akulturacyj/asymilacyj na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX wieku*, red. Witold Molik, Robert Traba, Poznań 1999, s. 61.

²³ Według spisu ludności z 1850 r. pruski Śląsk zamieszkiwało 3 304 800 osób, w tym 666 666 Polaków, 54 777 Czechów i Morawian oraz 32 581 Łużyczan. Według spisu 1861 r. liczba mieszkańców wzrosła do 3 390 695 osób. Wśród nich było 719 316 Polaków, 58 679 Morawian i Czechów oraz 32 357 Łużyczan.

²⁴ Jerzy Myszor, *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742–1914. Z dziejów duszpasterstwa w diecezji wrocławskiej*, Katowice 2011, s. 21–22.

²⁵ Zob. Norbert Bonczyk, *Stary kościół miechowski* [Bytom 1879]; *idem, Góra Chelmska* [Wrocław 1886].

²⁶ Piotr Madajczyk, *Obcość jako wyznacznik powstawania i funkcjonowania granic etniczno-narodowych na Górnym Śląsku*, [w:] *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*, red. Juliane Haubord-Stolle, Bernard Linek, Opole–Marburg 2005, s. 111.

²⁷ Marek Czaplński, *Der Oberschlesier – Staatsbürger oder Untertan? Zur preussischen Politik der Jahre 1807–1914*, [w:] *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitik in Deutschland im 19. Jahrhundert*, hrsg. von Hans-Heinrich Hahn, Paul Kunze, Berlin 1999, s. 81–91.

ktorzy uchwalili petycję do władz w sprawie wprowadzenia języka polskiego do szkół, sądów i urzędów administracji państwowej²⁸. Po przedstawieniu jej w Berlinie przez posła, bytomskiego proboszcza ks. Józefa Szafranka, odrzucił ją 24 sierpnia pruski Sejm, motywowany dążeniem do kształtowania językowo jednolitego państwa. Odczuwana więź etniczna okazała się siłą organizacyjnie mobilizującą, ponieważ po wyborach w 1849 r. górnośląscy posłowie Szafranek i chłop Marcin Gorzółka razem z posłami z Poznańskiego i Prus Zachodnich (Pomorze Nadwiślańskie) ukonstytuowali w sejmie pierwsze Koło Polskie. Dla chłopów wydarzenia te były bardzo ważne, gdyż po raz pierwszy wzięli udział w akcji przeciw rządowi, zorganizowanej legalnie i udowadniającej ich potrzeby językowe. Reakcja porwulucyjna unicestwiła ich inicjatywę, a z przedłożonych w 1848 r. postulatów Górnoślązacy uzyskali jedynie nauczanie w języku polskim w katolickich szkołach ludowych. Po nominacji Ottona von Bismarcka na stanowisko premiera Prus zostało ono w rejencji opolskiej ograniczone tylko do nauki religii w 1863 r.²⁹

Zasadniczo od 1850 r. na Śląsku następowało pewne złagodzenie napięć w sytuacji społecznej w związku z nadaniem państwu konstytucji, a przede wszystkim po ogłoszeniu ustawy regulacyjnej i relucyjnej. Nastąpiło wtedy definitywne zakończenie w Prusach długotrwałego procesu uwłaszczenia chłopstwa i zlikwidowanie na wsi relikwów epoki feudalnej. Oznaczało ono także zmianę jego społecznego statusu przez indywidualny wybór zatrudnienia i możliwość akulturacji w środowisku miejskim. W toku kapitalistycznej industrializacji w rejonie przemysłowym „wiele wsi przekształciło się w osady robotniczo-chłopskie ze specyficzną dla nich kulturą, w której mieszały się pozostałości tradycji chłopskich z elementami kultury grup zawodowych” robotników zatrudnianych w kopalniach i hutach³⁰. U schyłku XIX w. na obrzeżach wielkich miast zdominowanych przez Niemców przybyłych do obszaru przemysłowego rozrastały się osiedla robotnicze z charakterystyczną tradycją kultury „familoków”. Do nich więcej do niedawna mieszkańcy „przenieśli nawyki, zwyczaje, gwarę, strój z rodzinnych stron”. Fakt ten i ich katolicyzm m.in. spowodowały to, że mimo narastającej industrializacji i liczebnego wzrostu ludności robotniczej długo utrudniona była wśród górnośląskiego proletariatu działalność polityczna ruchu socjalistycznego. W Raciborskiem i Rybnickiem utrzymały się „zasobne gospodarstwa rolne”, których właściciele i ich rodziny „pozostawały wierne tradycji śląskiej kultury ludowej”³¹. Obszary wiejskie sytuowały się jednak na uboczu przemian społecznych i politycznych, w których przodował

²⁸ *Rok 1848 w Polsce. Wybór źródeł*, oprac. Stefan Kieniewicz, Wrocław 1948, s. 181–184.

²⁹ Jolanta Kwiatek, *Górnośląska szkoła ludowa na przełomie XIX i XX wieku*, Opole 1987, s. 20–29.

³⁰ Maria Lipok-Bierwiazzonek, *Etnograficzny obraz Górnego Śląska*, [w:] *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 374.

³¹ *Ibidem*, s. 377. Z nimi wiązał nadzieje na narodowe odrodzenie S. Belza. Zob. Teresa Kulak, „Czem będziemy bez Górnego Śląska”. *Górnoślązacy w publicystyce Stanisława Belzy (1849–1929)*, [w:] *Ślązacy w oczach własnych i obcych*, red. Antoni Barciał, Katowice–Zabrze 2010, s. 254–255.

rejon przemysłowy. Zmiany uwidoczniły się również w różnicach języka między ludnością wiejską i miejską – bardziej nasyconego germanizmami, głównie terminami natury technicznej³².

Wewnętrzny przemianom w Prusach towarzyszyła dobra koniunktura gospodarcza oraz dochodzące na Śląsk triumfalistyczne echa pruskich trzech zwycięskich wojen z lat 1864–1871, w których – jak inni poddani pruscy – uczestniczyła również ludność chłopska. Za uwolnienie od poddaństwa była ona przychylnie nastawiona do monarchy, określając się najczęściej jako „tutejsi”, „poddani króla pruskiego” lub Górnoszlązacy³³. Jej świadomość określić należy jako poczucie autochtonizmu i rodzaj identyfikacji subregionalnej, w obrębie Śląska analogicznej do rangi górnoszląskiego subregionu. Ich pruski patriotyzm nie oznaczał utożsamienia się z niemczyzną i Prusami ani zatracenia cech własnych. Etniczny Polak wiedział, że nie jest Niemcem, od którego różnił go język i religia oraz w sposób widoczny dzieliła ich również pozycja w hierarchii społecznej. Egzystował też bez „świadomościowej” refleksji nad przynależnością do autochtonicznej wspólnoty³⁴. Odczuwając przywiązanie do ojczystej ziemi – swoją ojczyzną uczynił Górny Śląsk. Rozumiejąc ten stan rzeczy, w duchu przynależności Górnego Śląska do Prus oddziaływał od 1869 r. na łamach „Katolika” Karol Miarka, który nie pomijał też sprawy jego kulturalno-historycznych związków z narodem polskim³⁵. Czynić to musiał jednak ostrożnie, nie tylko ze względów cenzuralnych. Także dlatego, że „chłopiek górnoszląski – jak z przekonaniem twierdził ks. Karol Pressfreund – ma język polski, ale serce pruskie” i protestowałby przeciw nazwaniu go Polakiem³⁶. Polskojęzyczni Górnoszlązacy nie uważali, aby to nazwanie ich dotyczyło³⁷, gdyż łączyli je z biedą i ciemnotą mieszkańców Królestwa i Galicji, przybywających w poszukiwaniu pracy. W stosunku do nich mieli poczucie wyższości cywilizacyjnej, dumę z zamieszkania na Śląsku, które zdecydowanie wpływały na ich patriotyzm regionalny.

Nie był to jedyny powód braku wewnętrznych robotniczych więzi i grupowej solidarności, ponieważ poszukując zatrudnienia, przybysze stawali się konkurentami na rynku pracy. Przyczyniali się też do utrzymywania niskich płac w rejonie przemysłowym. Pracodawcy wykorzystywali ich w sporach z miejscowymi robotnikami, obniżając nie tylko wysokość wynagrodzenia, lecz również wydłużając

³² Por. Stanisław Głabiński, *Ludność polska na Śląsku*, „Wędrowiec”, 1882, 17, s. 277.

³³ Teresa Kulak, *Wizerunek Ślązaka w polskich opisach etnograficznych i relacjach z podróży po Śląsku w II połowie XIX w.*, [w:] *Wokół stereotypów Niemców i Polaków*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1993, s. 106–107.

³⁴ Arka Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1967, s. 44–45.

³⁵ Mieczysław Pater, *Polska myśl polityczna na Górnym Śląsku w XIX wieku*, [w:] *Polska myśl polityczna na ziemiach polskich pod pruskim panowaniem w XIX wieku*, red. Sławomir Kalembka, Warszawa 1988, s. 79–107.

³⁶ Cyt. za: Lucjan Malinowski, *Listy z podróży etnograficznej po Śląsku*, „Na dziś”. Pismo zbiorowe, t. 1, Kraków 1872, s. 303.

³⁷ Tomasz Fałęcki, *Więź ogólnonarodowa i regionalna w świadomości powstańców śląskich 1919–1939*, [w:] *Pamiętnik Powszechnego XV Zjazdu Historyków Polskich*, t. 3, s. 47.

czas pracy, co wielu Górnoszlązaków skłaniało do wyjazdów ze Śląska³⁸. Światopoglądowe postawy mężczyzn kształtowała służba wojskowa, której wpływ przedłużała w życiu cywilnym przynależność do związków wojskowych: rezerwistów (*Landwehrvereine*) i kombatanckich (*Kriegervereine*). Ich władze, podczas koleżeńskich spotkań i uroczystości państwowych, starały się tworzyć więzy emocjonalnej łączności z panującą dynastią i armią pruską. Uważa się, że „dłuższa do nich przynależność przyspieszała asymilację lub akulturację”³⁹. W dalszej perspektywie prowadzić mogła do integracji państwowej i nieuchronnego wychodzenia z polskiej grupy etniczno-językowej.

W zachowaniach prywatnych i grupowych wyróżniającą cechą polskojęzycznych Górnoszlązaków była gorliwa pobożność, oddająca duchowieństwu szczególną rangę duszpasterską i rolę przywódczą w społeczności parafialnej. Dialekt był podstawowym wyznacznikiem ich tożsamości, lecz w katolickiej szkole księży nauczali standardowej polszczyzny, z nią także stykano się podczas nabożeństw w kościele. Kwestia ta nabierała politycznej drażliwości w miarę niemieczenia się duchowieństwa podporządkowanego nowo powstałej niemieckiej katolickiej partii Centrum, której na Śląsku patronowała diecezjalna hierarchia kościelna. Tymczasem właśnie pod jego wpływem, jak twierdził Jan Jakub Kowalczyk, lud górnośląski „uważał się za poddanego swego króla pruskiego, któremu winien według przykazania boskiego oddać co cesarskie, a Kościołowi i Panu Bogu, co boskie. Tak go uczyli księży, których słuchał, jak potulne i wierne dziecko słucha ojca, a wszelkie inne podszepty uważał za zwodzenie złego ducha”⁴⁰. Pod ich patronatem starano się lud zamknąć w obrębie regionalnych tradycji i lokalnych więzi religijnych, organizując związki śpiewacze (*Caecylienvereine*) i towarzystwa parafialne. Wspólnota konfesji i zaangażowanie księży umożliwiły partii Centrum na Górnym Śląsku niemal przez cztery dziesięciolecia (licząc od pierwszych wyborów powszechnych do parlamentu Związku Północnoniemieckiego w 1867 r.) monopolizowanie politycznych wpływów poprzez pozyskanie polskojęzycznego elektoratu, zwłaszcza wiejskiego. Dłuższe trwanie tego układu zapowiadało bliską jego integrację państwowo-narodową. Przesłanki środowiskowe i społeczne, generujące dobrowolną asymilację etnicznie polskich Górnoszlązaków, dodatkowo wzmocnił czynnik polityczny konstruowany na wspólnocie konfesyjnej. Skutki tego procesu oceniał Leon Wasilewski, który dowodził, że wtedy „świadomość narodowa nie czyniła wielkich postępów, zaś poczucie łączności Śląska z resztą Polski bodaj nawet się zmniejszyło”⁴¹.

³⁸ Andrzej Brożek, *Robotnicy górnośląscy wobec migracji robotniczych z Galicji i Kongresówki*, „Zaranie Śląskie”, 1961, 4, s. 775–786.

³⁹ Witold Molik, *Procesy asymilacyjne i akulturacyjne w stosunkach polsko-niemieckich w XIX i na początku XX wieku. Stan i postulaty badań*, [w:] *Procesy akulturacji/asymilacji*, s. 89.

⁴⁰ Jan Jakub Kowalczyk, *Ci, co przygotowali odrodzenie Górnego Śląska*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps 13202/II, k. 2.

⁴¹ Leon Wasilewski, *Śląsk polski*, Warszawa 1915, s. 65, 71; Kulak, *Wizerunek Ślązaka*, s. 108–109.

W Rzeszy Niemieckiej (lata 1871–1918)

Najpewniej ówczesni Niemcy nie uświadamiali sobie, jak ściśle w subregionie górnośląskim sprawa językowa łączyła się z religią katolicką i pozycją polityczną Kościoła katolickiego w państwie. Tymczasem wraz z powstaniem Rzeszy Niemieckiej władze państwowe rozpoczęły w 1871 r. kilkuletnią z nim walkę, osłabiając jego działalność duszpasterską i pozbawiając go prawa do nauczania w szkołach, w tym ważnej dla katolików nauki religii w języku polskim⁴². Górnoślązacy polskojęzyczni poczuli się tym dyskryminowani i przeżywali kryzys zaufania do władz pruskich⁴³. Orientując się na wartości regionalne i wybierając bliższy im katolicyzm, znaleźli się w konflikcie z patriotyzmem pruskim. Jakkolwiek niełatwo im było zmienić nawykowe więzi, dochodziło jednak do osłabienia ich lojalistycznej postawy. W dalszych latach doszło do zatrzymania wytworzonej dobrowolnej asymilacji i akulturacji, wspieranej wcześniej przez duchowieństwo. Już współcześni obserwatorzy stosunków górnośląskich uznali, że kulturkampf, który stanowił atak na wiarę katolicką i wartości ludności polskiej najbliższe, był decydującym momentem w procesie ich stopniowego nabywania świadomości narodowej⁴⁴. Dla całości natomiast społeczeństwa śląskiego kulturkampf był znaczącym wydarzeniem trwale dezintegrującym je na tle konfesyjno-narodowościowym, wytworzonym z inicjatywy władzy państwowej w czasie, gdy ogół Niemców odczuwał dumę ze zjednoczenia państwa.

Prowadzona w latach 1867–1871 walka o powszechne prawo wyborcze w Rzeszy oraz zabiegi nowo powstałej partii Centrum o głosy polskojęzycznej ludności mocno ją zaktywizowały. Już wojny Prus toczone w latach 1864–1870 wzbudziły zainteresowanie wydarzeniami politycznymi i czytelnictwem prasy. Kulturkampf okazał się dla niej punktem zwrotnym dlatego, że dyskryminacji wyznania towarzyszyło prześladowanie księży oraz zgermanizowanie szkolnictwa od 1872 r. Etapem następnym nowego i nasilającego się procesu wewnętrznej socjalizacji polskojęzycznych Górnoślązaków i rozszerzeniem horyzontów poza rejon zamieszkania były lata 1879–1880, czyli nieurodzaju i katastrofalnej powodzi. Polacy z zaborów rosyjskiego i austriackiego wystąpili wtedy z wydatną dla nich pomocą finansową i żywnościową, ratując ich od głodowej śmierci i nieszczęść znanych z lat 1846–1847⁴⁵. Można przyjąć, że wraz z doświadczeniami politycznymi powstałymi po zjednoczeniu Niemiec powoli narastało wśród Górnoślązaków poczucie ponadregionalnej świadomości językowej oraz konfesyjnej bliskości. Następnie kreowanej

⁴² Lech Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 20; por. Clark, *Prusy*, s. 496–501.

⁴³ *Śląsk i Ślązacy*, red. Joachim Bahlcke, Warszawa 2001, s. 121.

⁴⁴ Np. Bolesław Limanowski, *Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku*, Warszawa 1911, s. 68.

⁴⁵ Stanisław Bełza, *Początki narodowego odrodzenia Śląska*, [w:] *Warszawa Śląskowi. Odczyty publiczne*, Warszawa 1920, s. 2; por. Maria Wanda Wanatowicz, *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795–1914)*, Katowice 1992, s. 48–49.

i podtrzymywanej przez pielgrzymki do Częstochowy oraz wycieczkowe wyjazdy do Krakowa, Poznania i Gniezna.

Stopień zaawansowania procesu nabywania świadomości był różny, dlatego zjawiska te zarówno polaryzowały, jak i dezintegrowały polskojęzycznych mieszkańców subregionu. Wielką szansą w procesie ich unarodowienia był niemal całkowity w tej społeczności brak analfabetyzmu, ułatwiający kontakt z prasą i książką polską⁴⁶. Równolegle jednak państwowe szkolnictwo systematycznie zwiększało znajomość języka niemieckiego i rozszerzało krąg oddziaływania kultury niemieckiej. Wejście w jej obręb, stosunkowo łatwe na obszarach zurbanizowanych i uprzemysłowionych, oznaczało społeczny i materialny awans. Wtedy jednak pojawiała się konieczność rezygnacji z polskojęzycznej wspólnoty, gdyż awans społeczny na Śląsku był „prawie równoznaczny z germanizacją”⁴⁷. Christopher Clark zauważył, że „Być polskim poddanym pruskiej korony było trudnym losem, być jednak polskim Niemcem, było sprzecznością samą w sobie”⁴⁸. Władze pruskie domagały się „asymilacji totalnej i jednoznacznego przyjęcia kultury niemieckiej”⁴⁹. Afirmacja poczucia narodowego i więzi społecznych stawała się sprawą równoczesnego politycznego i osobistego wyboru, wymagającego refleksji i decyzji – albo utrwalenia i rozszerzenia związku z niemczyzną, albo akceptacji własnych więzi lokalnych i polskojęzycznej wspólnoty. W rezultacie tych działań dotychczasowa nawykowa więź regionalna u schyłku XIX w. stopniowo przekształcała się w więź ideologiczną⁵⁰.

W dobie cesarskiej Rzeszy wewnętrzną integrację niemieckich mieszkańców Śląska z państwem i pruską dynastią oraz akceptację nowo powstałego porządku politycznego po zjednoczeniu Niemiec wyrażano m.in. w licznych fundowaniu pomników zwycięstwa nad Francuzami, powstających jako *Siegesdenkmale* lub *Siegessäule*, oraz udziałem w corocznych obchodach upamiętniających zwycięską 2 IX 1870 r. bitwę pod Sedanem⁵¹. Równolegle wzmacniała się też ich identyfikacja z regionem śląskim ze względu na pojawienie się nowej ideologii upowszechnianej przez ruch obrony stron ojczystych (*Heimatschutz*)⁵². Entuzjazm, jaki na Śląsku temu ruchowi towarzyszył, doprowadził do wytworzenia sieci instytucji społecz-

⁴⁶ Inaczej było na Dolnym Śląsku, gdzie ludność polskojęzyczna posługiwała się tylko szwaba-
czą.

⁴⁷ Eugeniusz Kopeć, „*My i oni*” na polskim Śląsku (1918–1939), Katowice 2018, s. 153.

⁴⁸ Clark, *Prusy*, s. 503.

⁴⁹ Arno Herzig, *Die Herausbildung eines deutschen Nationalismus in Schlesien im. 19. Jahrhundert*, [w:] *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Pamiętnik*, t. 1, Wrocław 2000, s. 251.

⁵⁰ Stanisław Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 3, Warszawa 1967, s. 210–226.

⁵¹ Bernard Linek, *Sedantag – święto narodowe cesarstwa niemieckiego na Górnym Śląsku*, [w:] *Górny Śląsk wyobrażony*, s. 179–190.

⁵² Zagadnienie to najlepiej omawia Joanna Nowosielska-Sobel, *Od ziemi rodzinnej do ojczyzny ideologicznej. Ruch obrony stron ojczystych (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871–1933)*, Wrocław 2013.

nych i urzędowych nakierowanych na regionalność i lokalność, nadając im ważną rolę ideologiczno-polityczną oraz szeroki zakres funkcji publicznych. Administracyjny termin „prowincja śląska” w wymiarze przestrzennym i ideologicznym złączono z pojęciem ojczyzny regionalnej Śląska (*Schlesische Heimat*), a rejencje legnicka, wrocławska i opolska otrzymały odpowiedniki w formie geograficznych subregionów: Śląsk Średni, Dolny i Górny (*Niederschlesische-, Mittelschlesische- lub Oberschlesische Heimat*). Określano je często terminem bliższej ojczyzny – *engere Heimat* – dla odróżnienia ich od ojczyzny śląskiej w wymiarze całej prowincji. Niekiedy jednak termin ten stosowano również na określenie relacji między Śląskiem a Rzeszą lub Prusami, traktowanymi jako *Vaterland*. Wytworzyła się nowa hierarchizacja przestrzeni państwowej, gdyż Prusy włączono również do wspólnej, ogólnoniemieckiej ojczyzny ideologicznej. W ustalonym porządku istniał jednak priorytet więzi regionalnych, co wynikałoby ze słów geografa i etnologa Josefa Partscha, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, który stwierdził, że „W niemieckich sercach wszędzie zakorzeniło się głębokie przekonanie, że najważniejszą częścią naszego patriotyzmu jest miłość do bliższej ojczyzny (*zur engeren Heimat*) i poczucie jej szczególnej wartości jako członka wielkiej całości (*Vaterland*). Na utrzymaniu tego poczucia, na kulturowaniu właściwości każdego plemienia i każdej prowincji spoczywa cała przyszłość nie tylko duchowego bogactwa, lecz spokojna, wewnętrzna równowaga, bezpieczeństwo i wielkość całej naszej niemieckiej ojczyzny”⁵³.

Partsch był twórcą śląskiej *Landeskunde*⁵⁴, dyscypliny geografii regionalnej, która kształtowała się w Niemczech równoległe z ruchem obrony stron ojczystrych i jako osobna dziedzina nauki nabrała politycznego znaczenia od lat 80. XIX w. W prowincji śląskiej wprowadzona została do programów nauczania w szkolnictwie ludowym i średnim jako zbiór informacji o Śląsku w przeszłości i jego miejscu we współczesnym świecie⁵⁵. Chociaż w swoich treściach zawartych w podręcznikach, tzw. *Heimatbuchach*⁵⁶, w ograniczonym zakresie łączono nauczanie historii i geografii prowincji, znajdowano jednak w nich miejsce, aby podjąć kontekst polski. Przykładem może być podręcznik ojczystry geografii Heinricha Adamy’ego, o którego popularności świadczy 33. wydanie, zaktualizowane w 1910 r. W odniesieniu do piastowskiej przeszłości wzmiankowano w nim ówczesną „ciemnotę [spowodowaną] »polnische Wirtschaft«” i podkreślano późniejsze niemieckie sukcesy kolonizacyjne na obszarze „słowiańskiego Wschodu”. Zajęcie Śląska przez Fryderyka Wielkiego miało przynieść „ratunek i ponowne wydzwignięcie się niemieczyzny” (*Wiederhebung*),

⁵³ Partsch, *Schlesien an der Schwelle*, s. 11.

⁵⁴ *Idem*, *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftlicher Grundlage*, Bd. 1: *Das ganze Land*, Breslau 1896; Bd. 2: *Das ganzen Land*, Breslau 1911.

⁵⁵ Przykładowo zob. Fedor Sommer, *Schlesien. Eine Landeskunde als Grundlagen für den Unterricht*, Breslau 1897; *Schlesische Landeskunde. Geschichtliche Abteilung*, hrsg. von Friedrich Kampers, Leipzig 1913.

⁵⁶ Por. Nowosielska-Sobel, *Od ziemi rodzinnej*, s. 534–556; Bogdan Cimała, Jolanta Kwiatek, *Heimatkunde w szkołach na Górnym Śląsku do I wojny światowej*, [w:] *Regionalizm, kultura i oświata regionalna*, red. *ii dem*, Opole 2010, s. 117–129.

dokonało się też przesunięcie polskiej granicy językowej ze Śląska Średniego na Górną. Jednak dla uniknięcia wątpliwości dodano, że „wiele wsi tamtejszych i większość miast nadal mają rdzennie niemieckie piętno (*kerndeutsches Gepräge*)”⁵⁷. Kolonizację fryderycjańską potraktowano jako „powrót osadników” oraz „odebranie polskim elementom wielu niemieckich miejscowości przez nich przejętych”, gdy Niemcy wyemigrowali z nich z powodu „nieznośnych” warunków bytowych⁵⁸. Ogólnie zaznacza się w podręczniku opozycja wobec „polskich elementów”, a nawet właściwie wyklucza się je ze społeczności Ślązaków w paragrafie oceniającym ich charakter. Podano w nim bowiem, w ślad za Gustavem Freitagiem, jego ocenę ich charakteru, wymieniając wśród godnych uwagi przymiotów i ten, że Ślązacy są „pracowici, jak wszyscy Niemcy”⁵⁹. Nie prowadzono dotychczas takich badań, ale wydaje się, że treści nauczania *Heimatbuchów* nie były ideologicznie neutralne ani naukowo umocowane, stanowiły natomiast wyraźną indoktrynację uczniów.

Josef Partsch traktował Śląsk jako ziemię graniczną państwa pruskiego, usytuowaną na „krańcu świata zachodniego”, gdzie zaczynał się „wrogi świat, już nie europejski, lecz w połowie azjatycki”⁶⁰. Regionalną ojczyznę określał wspólny język jej mieszkańców, jednakowe zwyczaje i obyczaje. Wspólność zasad jej życia duchowego utrzymywała więź konfesyjna oraz wewnętrzne więzi swojskości, jakie wyrosły w toku współżycia i współdziałania w ramach regionalnej wspólnoty. Poczucie identyfikacji z nią wzmagala duma z bieżących jej osiągnięć, implikując chęć poznania przeszłości, w tym nade wszystko zdobycia wiedzy o „sławnych czynach” jej dawnych członków. Wiedzę tę uznał Partsch za niezwykle istotną, bo uświadamiała Ślązakom poczucie regionalnego „zakorzenienia”, umożliwiającego psychiczne utożsamienie się z ziemią śląską. Partsch zakreślił w swym dziele regionalną przestrzeń narodowej identyfikacji⁶¹, ale wykaz desygnatów konstytuujących pojęcie regionu śląskiego uznać należy za postulowany. W rzeczywistości nie spełniał on wyobrażenia ani o homogenicznej wspólnotcie językowej jej mieszkańców, ani o jednolitości zwyczajów i obyczajów, nie mówiąc także o więzi konfesyjnej. Odmiennością wyróżniał się przede wszystkim Górny Śląsk, gdzie spis powszechny z grudnia 1890 r. wykazał 1 577 731 mieszkańców, z tego 58,2% podało język polski jako ojczysty i 35,9% język niemiecki, a 2,1% zadeklarowało dwujęzyczność. Również na Dolnym Śląsku (w rejencjach wrocławskiej i legnickiej) rolniczą ludność osiadłą na prawym brzegu Odry uważano za polską, a obszar ten niekiedy nadal określano mianem „polskiego kraju” czy też „polskich okolic” (*Polackengegend*)⁶². Nie zmieniało to powszechnej oceny, że prowincja była całkowicie niemiecka, skoro ustawowo od 1876 r. naucza-

⁵⁷ Heinrich Adamy, *Geographie von Schlesien*, 33. erweit. Auflage. Neu bearb. von Artur Scheer u. Erich Scheer, Schweidnitz 1910, s. 104–105.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 105.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 106.

⁶⁰ Partsch, *Schlesien*, Bd. 1, s. 24.

⁶¹ Wyjaśnia to pojęcie Heidi Hein, *Region jako punkt wyjścia do badań nad kwestiami narodowymi. Znaczenie mitów, symboli, rytuałów i kultów*, [w:] *Górny Śląsk wyobrażony*, s. 39.

⁶² Partsch, *Schlesien*, Bd. 1, s. 427–430; por. Adamy, *Geographie*, s. 105–106.

nie w niej i język urzędowy były wyłącznie niemieckie. Eksponowano „postępującą biegłość” w stosowaniu niemieczyny przez ludność zamieszkałą na terenie rejencji opolskiej i w pograniczu śląsko-poznańskim, w łużyckich okolicach Hoyerswerdy i Rotenburga oraz w hrabstwie kłodzkim i okolicach Strzelina, gdzie mieszkała ludność czeska⁶³. Oświadczano też z całym przekonaniem, że niezależnie od odrębności etnicznych i językowych tożsamość tej ludności była „prawdziwie śląska, prawdziwie pruska i z dumą nosiła królewskie barwy” czarno-białe⁶⁴. Dla zrelatywizowania wagi odmienności językowej Górnoszlązaków Partsch wskazał, że różnili się gwarą i obyczajami nawet Niemcy, np. zamieszkali w dolinie Baryczy od tych osiadłych na Opolszczyźnie czy w sudeckim obszarze podgórskim⁶⁵.

Mimo tych optymistycznych konstatacji, za którymi stał rosnący polityczny i ekonomiczny oraz militarny potencjał Rzeszy Niemieckiej, pojawiały się obawy o dalsze rezultaty narodowościowego problemu. Niezależnie od podejmowanych od wielu lat wzmoczonych germanizacyjnych wysiłków aparatu państwowego, szkół i kościołów obu wyznań oraz wojska polskość na Górnym Śląsku nie tylko utrzymywała się, lecz wzmacniała swój kulturowy potencjał w ostatnich dziesięcioleciach XIX stulecia. W jego manifestowaniu się widzieli Niemcy wyłącznie proces sztucznie wywołany przez szkodliwą „agitację wielkopolską”, spowodowaną oddziaływaniem inteligencji z prowincji poznańskiej⁶⁶. Rzeczywiście stamtąd oraz z Pomorza przybywali dziennikarze, adwokaci i lekarze, którzy tam ograniczeni w możliwościach zatrudnienia⁶⁷ znaleźli na Górnym Śląsku „pole zarobkowania, a zarazem wdzięczne warunki pracy społeczno-narodowej. Inteligencja ta – jak podkreślał Leon Wasilewski – odegrała bardzo wybitną rolę w dalszym rozwoju unarodowienia Górnego Śląska. Wychowani w prowincjach o świeżych jeszcze tradycjach narodowo-państwowych, wszyscy ci inteligenci przynosili ze sobą na Górny Śląsk poczucie polskości innego rodzaju aniżeli świadomość odrębności szczepowo-prowincjonalnej Górnoszlązaków”⁶⁸. Zacieśniając więzy Górnego Śląska z pozostałymi ziemiami dzielnicy pruskiej, inteligencja ta prowadziła do przełamывania ich dotychczasowej regionalnej ograniczoności. Wskazywała też na językowe i organizacyjne potrzeby, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom polskiej społeczności. Pierwszeństwo w tym doniosłym procesie należało jednak do Karola Miarki, którego „Katolik” od lat 70. organizował w Bytomiu środowisko robotnicze. W działaniach swych walkę z jego germanizacją łączył ze staraniami o poprawę warunków jego pracy i bytu. Tworzył także dla robotników możliwości korzystania ze zorganizowanego życia kulturalnego i towarzyskiego. Miarka oraz przybyli spoza Śląska nieliczni wtedy przedstawiciele polskiej inteligencji – zdaniem Marka Czaplńskiego – „w powolny, ale skuteczny

⁶³ Sommer, *Schlesien*, s. 66.

⁶⁴ *Schlesien. Ein Bekenntnisbuch*, s. 18.

⁶⁵ Partsch, *Schlesien*, Bd. 1, s. 372.

⁶⁶ Omawia te zagadnienia szczegółowo Elżbieta Henryka Borkowska, *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku*, Gliwice 2012.

⁶⁷ Zob. Clark, *Prusy*, s. 508.

⁶⁸ Wasilewski, *Śląsk polski*, s. 111.

sposób przekonywali Ślązaka, że warto być Polakiem, a język polski nie musi być synonimem gorszych warunków życia i niższego poziomu kultury”⁶⁹. Przybysze reprezentowali wyższy status społeczny, różnili się stylem życia, ubiorem, sposobem zachowania oraz stosunkiem do Niemców. Początkowo byli dla Górnos Ślązaków „obcy”, ale późniejsze ich wrastanie w społeczność miejscową było jednocześnie procesem kreowania solidarności grupowo-dzielnicowej. W ciągu kilkunastu lat redakcje pism, w tym najbardziej popularnego „Katolika”, który przeszedł w ręce Adama Napieralskiego, oraz „Nowin Raciborskich” i „Gazety Opolskiej”, stały się centrum organizacyjnym życia polskiego i oparciem dla ruchu zawodowego oraz instytucji gospodarczych, podnosząc znacząco socjalizację ludności polskiej. Społeczność polska, później zasilana również przez imigrację drobnomieszczaństwa z Wielkopolski i Pomorza (rzemieślników, kupców, aptekarzy, drogistów), u progu XX w. przestała być masą robotników i chłopów. Środowisko wielkoprzemysłowe sprzyjało procesowi przenikania kultur oraz szukania ściślejszych powiązań z własną grupą etniczną lub społeczną – gdy ulegano socjalizmowi tworzącemu po 1890 r. swe jawne struktury partyjne. Odbywało się też stałe przechodzenie do niemieckiej grupy narodowościowej, szczególnie osób zdobywających wykształcenie i tym samym wyższą pozycję społeczną.

Ogólnie jednak zaostrzyła się na Śląsku sytuacja narodowościowa i polityczna wskutek antypolskiej polityki kanclerza Bismarcka, która doprowadziła w latach 1885–1886 do wysiedlenia z dzielnicy pruskiej 32 tys. nieposiadających obywatelstwa Polaków i Żydów z Królestwa i Galicji. Zakończenie kulturkampfu wiąże się z objęciem w 1887 r. diecezji wrocławskiej przez zwolennika Bismarcka, bpa Georga Koppa (od 1893 r. kardynała), który podjął na Górnym Śląsku akcję usuwania języka polskiego z nabożeństw i śpiewów w kościołach⁷⁰. Partia Centrum, choć wspierana głosami polskich wyborców, nie liczyła się z interesami polskiego elektoratu. Po wycofaniu się rządu z walki z Kościołem katolickim nie protestowała przeciw oficjalnej polityce antypolskiej, dopuszczając stosowanie „łagodnej germanizacji”. Z tego powodu zaczęły się rozchodzić polityczne drogi Centrum i polskich Górnos Ślązaków. Zarysował się też wewnątrz partii podział na skrzydło konserwatywne z kardynałem Koppem i skrzydło ludowe z majorem Juliuszem Szmulą na czele, przy czym ten ostatni proponował wystawianie na listy wyborcze kandydatów znających język polski⁷¹. Podobne było stanowisko „Nowin Raciborskich”, które w 1893 r. wystąpiły z postulatem rezygnacji z wyborczego współdziałania z Centrum, uważając, że ludność polską powinien reprezentować w parlamencie pochodzący ze Śląska katolik mówiący po polsku.

Lata 90. XIX w. okazały się dla rozwoju tożsamości narodowej polskich Górnos Ślązaków kluczowe, gdyż równoległe ze wzrostem światowej roli Rzeszy nastąpiło

⁶⁹ Marek Czapliński, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 19.

⁷⁰ Mieczysław Pater, *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku (1879–1893)*, Katowice 1971, s. 127.

⁷¹ Czapliński, *Adam Napieralski*, s. 42–43, 48–49.

widoczne nasilenie postaw nacjonalistycznych ludności niemieckiej, czego dowodem były tworzone na Śląsku filie ogólnopaństwowych organizacji, jak Związek Wszechniemiecki (*Alldeutscher Verband*, 1892 r.) i Liga Morska (*Deutscher Flotten Verein*, 1898 r.). Jako najgroźniejszy postrzegano powstały w Poznaniu w celu walki z polskością Związek Marchii Wschodniej (*Ostmarkenverein*), zwany przez Polaków Hakatą, wprowadzony na Śląsk w 1895 r. Brak oznak obrony polskojęzycznych mieszkańców ze strony Centrum wywołał podziały wśród duchowieństwa, wśród którego powstał odłam skłonny do popierania wiernych w zmaganiach narodowych. W Centrum pojawiło się też skrzydło narodowopolskie z Adamem Napieralskim i ks. Aleksandrem Skowrońskim⁷². Pod wpływem tych wydarzeń życie stowarzyszeniowe społeczności polskiej nabrało intensywności. Działały towarzystwa śpiewacze, teatry amatorskie, czytelnie i biblioteki, dzięki którym rosło czytelnictwo prasy polskiej i powieści historycznych. Od 1895 r. istniały „gniazda” Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a w początku XX w. pojawiło się „demonstracyjne”, publiczne noszenie mundurów sokolich, bransoletek i pierścieni z białym orłem⁷³. Wraz ze znajomością literackiej polszczyzny wzrastało poczucie łączności z narodem polskim.

Walka ruchu polskiego o emancypację spod wpływów Centrum, która zaczęła się w 1893 r. od redakcji „Katolika”, znana jest z wielu opracowań, także tu przywoływanych. Nasiliła się ona i przyspieszyła w latach 1901–1903, gdy podjęła ją młoda generacja rodzimej inteligencji polskiej powiązanej z wszechpolską Ligą Narodową⁷⁴. Z punktu widzenia postaw społecznych i narodowościowych nietrudno zauważyć, że walka toczyła się na dwóch wzajemnie ząbwiąjących się płaszczyznach: polsko-niemieckiej i wewnątrz obozu polskiego. Pierwsza z nich, jakkolwiek znacznie bardziej wtedy zaostrzona, stale była obecna na Górnym Śląsku, nie budziła więc zdziwienia – druga była wewnątrz wspólnoty objawem nowym. Starły się wówczas dwa odrębne modele widzenia spraw polsko-śląskich: tradycyjny – stojący na gruncie państwowości pruskiej, związany głównie z Napieralskim, rzecznikiem polityki ostrożnej i kompromisowej wobec Centrum. Zakładał on, że ruch polski na Górnym Śląsku ma specyficzne warunki rozwoju i aczkolwiek stanowi część ruchu ogólnopolskiego, musi „maszerować osobno”. Przeciwnym był model reprezentowany przez Jana J. Kowalczyka i Wojciecha Korfatego, zwolenników ogólnopolskiego współdziałania w celu wyzwolenia się ludu górnośląskiego „spod jarzma swoich dotychczasowych centrowych opiekunów”⁷⁵. Wybór Korfatego w 1903 r. do Reichstagu miał charakter przełomowy w wielu istotnych aspektach polityczno-społecznych. Polscy Górnoślązacy przede wszystkim uzyskali własną reprezentację w Reichstagu i rozpoczęli dalsze polityczne

⁷² Maria Wanda Wanatowicz, *Ks. Aleksander Skowroński jako przykład narodzin i rozwoju polskości ideologicznej na Górnym Śląsku*, [w:] *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*, cz. 2, red. Danuta Kisielewicz, Lech Rubisz, Opole 2004, s. 171–184.

⁷³ Marian Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (Do 1918 roku)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 28.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 134–161.

⁷⁵ Marian Orzechowski, *Wojciech Korfaty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 69–70.

emancypowanie się spod wpływów Centrum. Sukces wyborczy był dziełem własnej inteligencji chłopskiego i robotniczego pochodzenia, która zdobywając wykształcenie i zawód – wbrew doświadczeniom wcześniejszym – pozostała w obrębie „swoich”. Jej przedstawiciele czuli się też Polakami, wchodząc w relacje polityczne ponadregionalne i ogólnonarodowe. Nie była to grupa liczna, ale spowodowała istotne zmiany w świadomości zbiorowej, m.in. w tym, że dzięki niej Górnolązacy pozbyli się kompleksu „wasserpolackiej mowy”⁷⁶. Wspierani byli przez nieliczną grupę górnośląskiego duchowieństwa, głównie przez tych, którzy podczas studiów we Wrocławiu pozostawali w zasięgu oddziaływania Korfatego i innych członków „Zetu”, tajnej organizacji młodzieży akademickiej podporządkowanej Lidze Narodowej⁷⁷. Udzielili im swego poparcia w 1903 r. i przyczynili się też do polskiego sukcesu wyborczego w 1907 r., mimo grożącego ze strony kardynała Koppa karnego zesłania „na piaski brandenburskie”.

Bez wątpienia reakcją na rozwój ruchu polskiego na Górnym Śląsku i udział w nim Wielkopolan było antypolskie ustawodawstwo wyjątkowe z lat 1904–1908. Najpierw nastąpiło restrykcyjne rozciągnięcie na Śląsk postanowień pruskiej ustawy kolonizacyjnej z 1886 r., w 1907 uchwalenie prawa o wywłaszczeniu majątków polskich w Poznańskim i na Pomorzu, a w 1908 r. tzw. ustawy kagańcowej, ograniczającej posługiwanie się językiem polskim podczas zebrań i publicznych zgromadzeń. Protestowali Polacy przeciw prawnym ograniczeniom, ale dopiero przeprowadzone w 1911 r. wywłaszczenia majątków ziemiańskich w Poznańskim uświadomiły im iluzoryczność niemieckiego państwa prawa, o czym przekonywały ich władze w ciągu dziesięcioleci⁷⁸. Górny Śląsk uznano za pruski zabór z tym uzasadnieniem, że wewnętrzną łączność wszystkich ziem polskich zamieszkałych przez ludność polską pośrednio potwierdzali sami Niemcy, stosując wobec całości taką samą antypolską politykę. Część Niemców uważała, że nie byłoby polskiego ruchu narodowego i napięć na tle narodowościowym, gdyby nie było germanizacji⁷⁹. Wydaje się, że na Śląsku zmiana antypolskiej polityki nie była możliwa ze względu na specyficzny stosunek Niemców do polskości oraz do swej niemieckości. Ujawniali bowiem wielką wrażliwość na narodowościową sytuację regionu, której dawali wyraz w stosunkach z przybywającymi do Wrocławia osobami z głębi Niemiec. Przybysze zauważali, że Ślązacy są „rdzennie niemiecką społecznością, która więcej niż inne plemiona eksponuje nadrzędność niemieckiego systemu wartości

⁷⁶ Dorota Symonides, *Folklor a tożsamość Śląska*, [w:] *Kultura ludowa a tożsamość Śląska*, red. eadem, Katowice 1990, s. 25. Częściowo w gwarze prowadzili swoją akcję przedwyborczą w 1903 r. Wojciech Korfanty i Jan Jakub Kowalczyk, absolwenci Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

⁷⁷ Teresa Kulak, *Wrocławskie studia Wojciecha Korfatego (1896–1901)*, [w:] *Wojciech Korfanty 1873–1939. W 130 rocznicę urodzin*, red. eadem, Wrocław 2003, s. 13–27.

⁷⁸ Teresa Kulak, *Z Niemcami czy z Rosją? Uwagi nad politycznym wyborem Narodowej Demokracji przed I wojną światową*, [w:] *Śląsk, Polska, Niemcy*, red. Adam Galos, Krystyn Matwijowski, Wrocław 1990 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1100, Historia 74), s. 217–227.

⁷⁹ Orzechowski, *Narodowa Demokracja*, s. 14–15.

i broni przeciw obcym wpływom swojskiego stylu życia i obyczajów w granicznej Marchii Wschodniej”⁸⁰. Sugerowano też, że „Ślązacy byli nieco przesadni” w swej narodowej gorliwości służenia państwu pruskiemu i dynastii Hohenzollernów. Czynieili to najpewniej dlatego, aby nie wypominano im wcześniejszej przynależności do Austrii.

Niemieccy mieszkańcy Śląska sprawiali na przybyszach wrażenie, że ze swojej „narodowej czujności” starali się uczynić normę niemieckiego patriotyzmu. Przekonani, że prowincja śląska jest zagrożona „sławizacją”, od władz berlińskich domagali się polityki ścisłego współdziałania w ich walce z „naporem słowiańskim”. Udało się tego dokonać w 1912 r., gdy po wypowiedziach cesarza Wilhelma II o „cofaniu się niemczyzny” ze wschodnich terenów państwa pruskiego sejm pruski zareagował „ustawą o wzmocnieniu niemczyzny w niektórych częściach kraju” (*Besitzfestigungsgesetz*)⁸¹. Objęto nią obszar niemal całego Górnego Śląska, a w rejencjach wrocławskiej (Śląsk Średni) i legnickiej (Śląsk Dolny) obowiązywać miała w „zagrożonych narodowo” powiatach usytuowanych w pograniczu śląsko-poznańskim. Utrzymująca się u pozaśląskiej opinii publicznej nazwa „Polackengegend” ogromnie irytowała śląskich Niemców, lecz chyba była nieprzewidzianym skutkiem eksponowanego przez nich „polskiego zagrożenia”. W jubileuszowym druku, wydanym w 1913 r. z okazji obchodów stulecia wojny wyzwolenczej i otwarcia zorganizowanej we Wrocławiu okolicznościowej wystawy w Hali Stulecia, skarżono się, że w skali Rzeszy Wrocław nie cieszy się „sławą największej na wschodzie” niemieckiej metropolii, lecz funkcjonuje jako „miasto o charakterze omalże półpolskim”⁸². Ze wspomnień wiemy, że „Na Śląsku stosunek władz i społeczeństwa niemieckiego do Polaków był wówczas bardziej wrogi niż na innych ziemiach Rzeszy. W praktyce tak władze, jak i społeczeństwo niemieckie nie uznawały mniejszości narodowej i przeciętny Niemiec w ogóle nie rozumiał, że obywatel niemiecki może nie być Niemcem. Nie wyobrażano sobie wówczas, aby we Wrocławiu jakaś instytucja państwowa lub komunalna zatrudniała obywatela niemieckiego przyznającego się do narodowości polskiej”⁸³. Wewnętrzny podział obu środowisk narodowych był szczelny i wykluczający się.

Do przełamania trwałej dychotomii niemiecko-polskiej w społeczeństwie na obszarze Śląska nie doszło nawet w obszarze kultury wysokiej. Literaturze śląskiej, jak ustaliła Grażyna B. Szewczyk, „nie udało się pełnić funkcji pomostu między narodami”. Jej tematyka, „począwszy od początku XIX w., łączyła się przeważnie

⁸⁰ *Schlesien. Ein Bekenntnisbuch*, s. 28.

⁸¹ Andrzej Brożek, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1966, s. 15; por. Teresa Kulak, *Procesy narodowe na obszarze pogranicznym Dolnego Śląska i Wielkopolski od połowy XIX wieku do 1939 r.*, [w:] Józef Chlebowczyk – badacz procesów narodotwórczych w Europie XIX i XX wieku, red. Maria Wanda Wanatowicz, Katowice 2007, s. 384–385.

⁸² *Jahrhundertfeier der Freiheitskriege. Breslau 1913 Mai–Oktober*, Breslau–Berlin 1913, s. 183.

⁸³ *Do nich przyszła Polska. Wspomnienia Polaków mieszkających we Wrocławiu od końca XIX w. do 1939 r.*, zebrała i oprac. Alicja Zawisza, Wrocław 1993, s. 66–67. Zob. też Bożek, *Pamiętniki*, s. 189.

z tematyką narodową, powodując, iż czytelnicy niemieccy nie byli zainteresowani twórczością pisarzy polskich czy czeskich, a polscy czy czescy odbiorcy nie mieli nawet możliwości poznania w przekładzie twórczości niemieckich Górnoszlązaków⁸⁴. Twórcy „nie podejmowali prób pojednania, nie dochodziło też do wymiany myśli w wielojęzycznej wspólnocie literackiej”⁸⁴. Społeczności śląskie w obrębie swych narodowych tożsamości funkcjonowały osobno. Układ ten petryfikuje się przed I wojną światową, gdy wśród polskojęzycznej ludności górnośląskiej pojawia się świadomość przynależności do narodu polskiego i jego kultury. Dla tej części ludności ojczyzną ideologiczną staje się cała ziemia polska, obszar zamieszkania narodu polskiego.

Oczywiste jest, że istniało zróżnicowanie poziomu unarodowienia i charakteru postaw oraz dążeń. Ślązacy ze sprecyzowanym poczuciem narodowym byli jednak grupą nieliczną, masy bowiem nadal były w swych postawach regionalne, zdecydowanie górnośląskie. Dlatego, jak napisał Marian Seyda, większość polskiego społeczeństwa Górnego Śląska była „kaisertreu”⁸⁵, czyli wierna cesarzowi i w chwili wojny zdyscyplinowana. Wprawdzie na wybuch wojny ludność ta nie reagowała euforycznie, jak to czynił ogół Niemców, ale na jej postawy oddziaływało poczucie więzów z państwem pruskim, świadomość wielkości i potęgi militarnej Niemiec. Stopniowo zmienił te postawy nasilający się antypolski terror Zastępczego Dowództwa VI Korpusu armii niemieckiej. Jednakże dopiero rozczarowanie związane z aktem 5 listopada 1916 r. w sprawie terytorium przyszłej Polski, w którym pominięto ziemie zaboru pruskiego, a przede wszystkim wydłużająca się, wyczerpująca ekonomicznie wojna zakończona militarną klęską znacząco osłabiły więzy polskich Ślązaków z niemiecką kulturą. Podkopały też ich regionalną dumę oraz niezachwianą wcześniej wiarę w jej cywilizacyjną wyższość⁸⁶. Symbolem zmiany społecznych postaw był w czerwcu 1918 r. triumfalny wybór (63% oddanych głosów) W. Korfanteo w wyborach uzupełniających do Reichstagu. Wydarzenia w polityce państw Ententy wzmacniały także wśród tej ludności nadzieje na odrodzenie niepodległej Polski i jej powrót na mapę Europy. Równolegle rosły niemieckie obawy przed utratą górnośląskiej części terytorium regionu.

Podsumowanie

Analiza problemów tożsamości niemieckich i polskojęzycznych mieszkańców Śląska w latach 1741–1918 skłania do stwierdzenia o egzystowaniu obu wspólnot w warunkach destrukcyjnej dla regionu dychotomii narodowo-kulturalnej. Przez cały badany okres trudno odnotować znaczące przejawy bliższego i równorzędnego ich współdziałania, najpewniej dlatego, że po stronie polskiej nie było sił równoważnych Niemcom strukturą klasową, sytuacją ekonomiczną i pozycją kulturalną.

⁸⁴ Grażyna Barbara Szewczyk, *Literatura na Górnym Śląsku*, [w:] *Historia Górnego Śląska*, s. 406.

⁸⁵ Marian Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, cz. 1, Poznań 1927, s. 199.

⁸⁶ Edward Mendel, *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa*, Katowice 1971, s. 56.

Okoliczności te władzom pruskim zdecydowanie ułatwiały narzucenie polityki germanizacyjnej, co najprędzej uwidoczniło się w stosunku do ewangelickiej ludności polskojęzycznej zamieszkałej na prawym brzegu Odry w rolniczym rejonie Dolnego Śląska. Również w odniesieniu do Górnego Śląska władze te posiadały instrumenty i środki decydujące o przebiegu i charakterze jego rozwoju narodowego, prowadząc świadomie politykę wynaradawiającą w interesie państwa pruskiego.

W procesie nabywania polskiej tożsamości narodowej wyodrębnić można pewne stadia rozwojowe, ogólnie odpowiadające rozwojowym epokom Górnego Śląska w Prusach i Rzeszy. W epoce feudalizmu i gospodarki naturalnej, czyli początkowego okresu podległości pruskiej, ludność ta – z braku pełnej struktury społecznej – biernie trwała w wiejskich wspólnotach lokalnych, zachowując swą etniczność. Wobec publicznych ataków na jej dialekt, ale bez odgórnie zagwarantowanej możliwości nauki standardowej polszczyzny, za pomocą której możliwa byłaby również nauka języka niemieckiego, wytworzyło się w niej poczucie odrębności grupowej i niskiej samooceny w hierarchii społecznej. Uwolnienie od poddaństwa chłopstwa w połowie XIX w. i sukcesy militarne Prus stworzyły podstawy tzw. patriotyzmu pruskiego. Jego znaczny społeczny zasięg podkopał kulturkampf, zmieniając go na patriotyzm górnośląski oparty na przywiązaniu do ziemi i świadomości wspólnego pochodzenia, języka i religii, tradycji i obyczajów. Postępująca industrializacja Śląska umożliwiała mobilność ludności i zmianę społecznego statusu z chłopskiego na robotniczy, ale dalszy awans uzależniony był od przejścia do niemieckiej grupy narodowościowej. Katolicyzm polskojęzycznych Górnoślązaków politycznie wykorzystała partia Centrum, podporządkowując ich jako swój elektorat hierarchii kościelnej. Kontrolowała jednocześnie ich parafialne życie duchowe i organizacyjne, nie dając im jednak obrony przed germanizacją.

Narastający od połowy lat 80. narodowy ucisk polskich Górnoślązaków spleta się z wprowadzoną w zjednoczonej Rzeszy względną swobodą życia społecznego, toteż prasa, aktywność wyborcza i udział w różnorodnych stowarzyszeniach przyspieszyły formowanie się ich samowiedzy. Obecność Wielkopolan na Górnym Śląsku poszerzała znajomość standardowej polszczyzny i wiedzę o innych częściach ziem polskich, nie odczuwano jednak potrzeby precyzowania poczucia narodowej przynależności. Dopiero u schyłku XIX w. pojawia się nieliczna grupa osób o skryształizowanej świadomości narodowej, w tym garstka rodzimej inteligencji. Etnicznie polska masa górnośląskiego społeczeństwa pozostała jednakże tylko na etapie świadomości więzi regionalnej oraz poczucia swej językowej, religijnej i społecznej inności od Niemców. Wymienione wyżej fazy świadomości trwały niemal jednocześnie, tworząc specyficzną mozaikę postaw i zachowań. Dopiero pod wpływem nowych wydarzeń politycznych i społecznych, a przede wszystkim doświadczeń I wojny światowej pojawił się postulat łączności Śląska z całym narodem polskim oraz konieczność wspólnej i świadomej walki o odrębny byt narodowy. Realizacja tego ogólnonarodowego celu odbyć się miała wbrew stanowisku i interesom niemieckich mieszkańców regionu, dla którego oznaczała trwałą dezintegrację społeczną, ekonomiczną i terytorialną.

TERESA KULAK

THE ISSUE OF NATIONAL-CULTURAL IDENTITY OF THE INHABITANTS OF SILESIA IN THE YEARS 1741–1918

An analysis of identity issues of German and Polish-speaking denizens of Silesia in the years 1741–1918 indicates that both communities existed in a national-cultural dichotomy which was destructive for the region. The entire period under consideration does not seem to contain significant instances of close cooperation, initially due to lack of equivalent economic strength, cultural position and class structure on the Polish side. The identity of the German population was determined and derived from political and socio-economic processes in the region. On the other hand Polish-speaking Upper Silesians, initially feudal peasants and town plebeians were undergoing a long process of gaining national identity, starting with local communities, through Prussian patriotism and finally Upper Silesian patriotism, which was based on their attachment to their land as well as their dialect, religion, tradition and customs.

Only at the end of the 19th century there appeared a small group of people with distinctly Polish national identity, among those were immigrants from Greater Poland and Pomerania as well as local intelligentsia, they formed the notion of unity of Silesia and the entire Polish nation. Germany's defeat in World War I made Silesia's partition possible and a part of it became one with Poland, however among the reasons for this division one must note a constant national-cultural dichotomy between the dwellers of the region.

Translated by Maciej Zińczuk

TERESA KULAK

DIE NATIONAL-KULTURELLE IDENTITÄT DER BEWOHNER SCHLESIENS IN DEN JAHREN 1741–1918

Die Analyse der mit der Identität der deutschen und polnischsprachigen Bewohner Schlesiens verbundenen Probleme der Jahre 1741–1918 läßt erkennen, daß beide Volksgemeinschaften in einer für die Region destruktiven national-kulturellen Dichotomie verharrten. In der ganzen Untersuchungszeit lassen sich nur mit großer Mühe irgendwelche Anzeichen einer Annäherung oder gleichwertigen Zusammenwirkens beider Gemeinschaften ausmachen, wahrscheinlich weil es auf polnischsprachiger Seite keine für die Deutschen attraktive Klassenstruktur, ökonomische Kraft und kulturelle Position gab. Die Identität der deutschen Bevölkerung war fest verankert, sie entsprach den politischen und sozio-ökonomischen Prozessen innerhalb der Region. Die polnischsprachigen Oberschlesier hingegen, die sich anfangs aus leibeigenen Bauern und der städtischen Unterschicht zusammensetzten, mußten in einem langen Prozeß von der lokalen Identität, über den preußischen zum oberschlesischen Patriotismus eine eigene nationale Identität ausbilden, die durch die Bindung an das Land und seinen Dialekt, seine Religion, Tradition und seine Sitten geprägt war. Erst gegen Ende des 19. Jahrhunderts tauchte eine kleine Personengruppe mit polnisch-nationaler Identität auf, u. a. Immigranten aus Großpolen und Pommerellen sowie Vertreter der einheimischen Intelligenz, die eine Verbindung Schlesiens mit der ganzen polnischen Nation propagierten. Die Niederlage des Deutschen Reiches im Ersten Weltkrieg ermöglichte dann die Teilung Schlesiens und den Übergang seines östlichen Teils an Polen. Als einen ursächlichen Grund für diese Teilung muß man daher die dauerhafte national-kulturelle Dichotomie unter den Einwohnern der Region ansehen.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

ANNA POBÓG-LENARTOWICZ
(Uniwersytet Opolski)

JESZCZE O IMIENIU KSIĘŻNICZKI OPOLSKIEJ, CÓRKI WŁADYSŁAWA I, ŻONY HENRYKA IV PRAWEGO

Ostatnimi laty daje się zauważyć znaczny wzrost zainteresowania badaczy średniowiecznymi dziejami Górnego Śląska, a zwłaszcza księstwa opolskiego. Efektem podjętych badań są prace poświęcone kolejnym władcom opolskim: Mieszkowi Laskonogiemu¹ (do niedawna zwanemu Płatonogim²), Kazimierzowi I³ i jego żonie Wioli⁴, a także ich synom: Mieszkowi Otyłemu⁵, Władysławowi I⁶, ostatnio też ich wnukowi Bolesławowi I⁷.

¹ Norbert Mika, *Mieszko, syn Władysława II Wygnańca, książę raciborski i pan Krakowa – dzielnicowy władca Polski*, Racibórz 2006.

² *Idem*, *Jaki przydomek nosił Mieszko, syn Władysława Wygnańca?*, [w:] *Sacra Silentii provincia. 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002)*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole 2003, s. 93–100.

³ Wojciech Dominiak, *Rządy Kazimierza I w Księstwie Opolskim*, [w:] *Jak powstawało Opole? Miasto i jego książęta*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole 2006, s. 51–60; Marek L. Wójcik, *Quoniam ea que memoria recidit, littera tenet. Dokumenty Kazimierza opolskiego, czyli o stosunku władzy do biurokracji*, [w:] *ibidem*, s. 61–80; Henryk Welc, *Kazimierz I, książę opolski*, [w:] *Opolanie znani i nieznan. Średniowiecze*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole 2009, s. 23–36.

⁴ Władysław Dziewulski, *Bułgarka księżną opolską?*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1969, 2, s. 159–182; Wincenty Swoboda, *Księżna kaliska Bułgarką? Przyczynek do rozbioru krytycznego Annalium Długosza*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 13, 1980, s. 61–78; Anna Welc, *Wiola, Bułgarka, księżną opolską*, [w:] *Opolanie znani i nieznan*, s. 37–52; Anna Pobóg-Lenartowicz, *Wiola, Bułgarka, księżną opolską. Przyczynek do dziejów migracji małżeńskich w średniowieczu*, [w:] *Kobiety i procesy migracyjne*, red. Agnieszka Chlebowska, Katarzyna Sierakowska, Warszawa 2010, s. 11–17.

⁵ Jerzy Rajman, *Mieszko II Otyły. Książę opolsko-raciborski*, „Kwartalnik Historyczny”, 100, 1993, 3, s. 19–37; Marek L. Wójcik, *Mieszko II Otyły – władca znany i nieznan*, [w:] *Jak powstawało Opole?*, s. 109–132; Anna Grabowska, *Książę opolski Mieszko II Otyły (ok. 1220–1246)*, [w:] *Opolanie znani i nieznan*, s. 53–62.

⁶ Wojciech Dominiak, *Ostatni władca Górnego Śląska. Władysław I, pan na Opolu i Raciborzu (1225–1281)*, Racibórz 2009, tam dalsza literatura.

⁷ Anna Grabowska, *Książę opolski Bolesław I (ok. 1254/1256–1313)* (praca doktorska obroniona na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2012, mps w BG UO).

Mimo znacznego poszerzenia wiedzy na temat księstwa opolskiego i panujących w nim książąt pozostaje wciąż nierozwiązana zagadka imienia jednej z opolskich księżniczek, córki Władysława I, która – chociaż bezimienna – odegrała znaczącą rolę w historii nie tylko Śląska. Wiemy bowiem, że książę Władysław, żyjący prawdopodobnie w latach 1225–1281⁸, ze swego związku z księżniczką wielkopolską Eufemią⁹ oprócz czterech synów: Mieszka, Kazimierza, Bolesława i Przemka¹⁰ miał też jedną córkę, która według genealogów była najmłodszym dzieckiem książęcej pary¹¹. Nic byśmy pewnie o niej wiedzieli, gdyby nie zachowany wzór formularzowy z tego okresu¹², w którym oprócz informacji o młodym wieku księżniczki dowiadujemy się również, że ceną zawartego przez książąt Władysława I i Henryka IV Prawego przymierza miało być nie tylko wspieranie zięcia przez teścia w jego walce o Kraków, ale także obietnica koronacji nieznaney z imienia księżniczki opolskiej na królową Polski, gdyby plany księcia wrocławskiego się powiodły¹³.

Nie pora tu na przedstawianie ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce i na Śląsku, ani też na omawianie planów zjednoczeniowych obu książąt, zostało to bowiem już wszechstronnie opisane przez literaturę przedmiotu¹⁴, skupmy się raczej na domysłach związanych z imieniem interesującej nas księżniczki. We wspomnianym źródle brakuje, niestety, jej imienia. Mimo to w literaturze pojawiły się domysły z nim związane. Przypuszcza się więc, że mogła mieć na imię Konstancja, Grzymisława (te dwa imiona przytaczane są najczęściej), ewentualnie Katarzyna lub Małgorzata. Krótko tylko przypomnę argumenty autorów optujących za poszczególnymi propozycjami. Jeśli chodzi o Konstancję, to w źródłach XIV-wiecznych znajdujemy księżniczkę Konstancję, z tytułaturą księżniczki opolskiej,

⁸ Kwestię daty narodzin i śmierci księcia szczegółowo rozpatruje Dominiak, *Ostatni władca*, s. 16–26, 279–280.

⁹ *Ibidem*, s. 42–43.

¹⁰ Taką kolejność narodzin książęcych synów przyjął Kazimierz Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. 3: *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Wrocław 1977, s. 33–43.

¹¹ Według K. Jasińskiego urodziła się ok. 1265 r., *ibidem*, s. 43–45.

¹² Zob. Konrad Wutke, *Über schlesische Formelbücher des Mittelalters*, 16, Breslau 1919, s. 65.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Zob. zwłaszcza: Ewa Maleczyńska, *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk w XIII wieku*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, red. eadem, Warszawa 1955, s. 120–155; Tomasz Jurek, *Henryk Probus i Henryk głogowski. Stosunki wzajemne w latach 1273–1290*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1987, 4, s. 555–570; *idem*, *Plany koronacyjne Henryka Probusa*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Krzysztof Wachowski, Wrocław 2005 (Wratislavia Antiqua 8), s. 13–29; Jerzy Horwat, *Stosunki między książętami opolskimi a Henrykiem IV Probussem w latach 1278–1288*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, 6, 1990, s. 9–21; *idem*, *Księstwo opolskie i jego podziały do 1532 r. Książęta – miasta – Kościół – urzędy – własność prywatna*, Rzeszów 2002; Aleksander Swierzawski, *Plany koronacyjne Henryka Probusa. Królestwo polskie czy królestwo krakowskie?*, [w:] *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*, red. Jacek Matuszewski, t. 4, Łódź 1999, s. 139–146; Dominiak, *Ostatni władca*, s. 269–272; Grabowska, *Książę opolski Bolesław*, s. 201–220.

panującą w Wodzisławiu¹⁵. Zdaniem Jana Tęgowskiego¹⁶, który idąc tropem sugestii Kazimierza Jasińskiego¹⁷, sformułował tę propozycję badawczą, nieszczęsna żona Henryka Prawego po oddaleniu jej przez męża¹⁸ miała otrzymać od braci uposażenie w mieście Wodzisławiu i panować tam do śmierci w 1351 r. Trzeba tu jednak dodać, że sam K. Jasiński nie wykluczał, że mogła to być córka Przemka raciborskiego, za czym świadczyłyby jej lata życia oraz miejsce panowania¹⁹. Z kolei Jerzy Horwat uważa, że opolska Piastówna miała na imię Grzymisława²⁰. Dowodem na to ma być zapiska w nekrologu opactwa norbertanów wrocławskich z 13 września dotycząca księżniczki opolskiej o takim właśnie imieniu²¹. Ponieważ w tym czasie nie znamy żadnej księżniczki śląskiej noszącej to imię, propozycja ta wydawała się bardzo prawdopodobna. Pozostaje jednak pytanie, po kim najmłodsza córka księżęcej pary mogła otrzymać takie imię, skoro jej ojciec Władysław I przez wiele lat był w konflikcie z Bolesławem Wstydlwym, w którego linii imię to występowało²².

Ewa Maleczyńska zasugerowała, że córka Władysława mogła mieć na imię Małgorzata²³, nie przytoczyła jednak na to żadnych przekonujących dowodów, podobnie zresztą jak Stanisław Zajchowski, który nazwał ją Katarzyną²⁴.

¹⁵ Potwierdzona jest w latach 1321 i 1351.

¹⁶ Jan Tęgowski, *Konstancja. Poczet żon królewskich*, „Magazyn RAZEM”, 1987, 1, s. 30–32. Pogląd ten przejęli m.in. Jerzy Sperka, *Konstancja*, [w:] *Księżęta i księżne Górnego Śląska*, red. Antoni Barciak, Katowice 1995, s. 78–79; Stanisław Sroka, *Władysław, książę opolski*, [w:] *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. Stanisław Szczur, Krzysztof Ożóg, Kraków 1999, s. 723; Marek L. Wójcik, *Dolny Śląsk w latach 1138–1326*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 70.

¹⁷ Wybitny genealog nie był konsekwentny w swoich domysłach, raz bowiem uznawał Konstancję za córkę Władysława I opolskiego, innym razem z kolei nie wykluczał, że była ona córką Przemysła I raciborskiego (a więc wnuczką Władysława I), Kazimierz Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, Kraków 2007, s. 542–543.

¹⁸ Większość badaczy przyjmuje, że Henryk IV Prawy oddał swą pierwszą żonę przed 1287 r. (prawdopodobnie z powodu bezdzietności). Tomasz Jurek twierdzi jednak, że księżniczka opolska zmarła przed 1282 r., dlatego Henryk bez żadnego problemu mógł w 1287 r. poślubić Matyldę, córkę margrabiego brandenburskiego Ottona V Długiego, zob. Jurek, *Plany koronacyjne*, s. 28–29.

¹⁹ Jasiński, *Rodowód Piastów*, s. 63.

²⁰ Jerzy Horwat, *Grzymisława, księżniczka opolska*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, 7/8, 1991/1992, s. 380–384; *idem*, *NN (Grzymisława?)*, [w:] *Księżęta górnośląscy z dynastii Piastów*, Ruda Śląska 2005, s. 38–42. Wcześniej jednak autor ten uważał, że mogła to być pierwsza żona Bolesława I opolskiego, zob. *idem*, *Grzymisława*, [w:] *Księżęta i księżne*, s. 47.

²¹ *Nekrolog opactwa św. Wincentego*, wyd. Karol Maleczyński, Warszawa 1971 (Monumenta Poloniae Historica, s.n. 9, 1), s. 69.

²² Na temat stosunków Władysława I z Bolesławem Wstydlwym zob. Dominiak, *Ostatni władca*, s. 245–249, 260–269 (tam dalsza literatura). J. Horwat uważa jednak, że imię to mogło być nadane na cześć matki Bolesława Wstydlwego, a sam książę krakowski był ojcem chrzestnym córki Władysława I, Horwat, *NN*, [w:] *Księżęta i księżne*, s. 99.

²³ Ewa Maleczyńska, *Wrocławskie panie piastowskie i ich partnerzy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988, s. 79.

²⁴ Stanisław Zajchowski, *Bołko I książę opolski – próba rysu biograficznego* (praca magisterska napisana pod kier. Władysława Dziewulskiego, Opole 1964, mps w AIHUO), s. 3.

Patrząc na stan zachowanych źródeł średniowiecznych, wydawać by się mogło, że na dzień dzisiejszy dyskusja na temat imienia opolskiej Piastówny jest zakończona. Badając jednak spuściznę dokumentową związaną z dominikanami opolskimi, niespodziewanie natknęłam się na informacje zawarte w jednym z kodeksów dominikańskich spisanych w pierwszej połowie XVIII w. Kodeks ten, o sygnaturze IV F 221, znajduje się w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Jego autorem jest dominikanin Reginald Nepomucen Gross.

Urodził się on w 1703 r. w Kuźni Raciborskiej (niem. *Segenberg*), profesję złożył w konwencie raciborskim w 1723 r.²⁵ Związany był z kilkoma konwentami dominikanów na Śląsku, najdłużej jednak z Raciborzem i Cieszynem. W tych też konwentach pisał swoją kronikę (jej pełny tytuł to *Fragmenta miscellanea pro historia Provinciae Bohemiae Ordinis Praedicatorum*), którą ukończył w 1740 r.²⁶ Był badaczem bardzo rzetelnym, informacje do swojej kroniki zbierał osobiście, objeżdżając poszczególne konwenty śląskie i na miejscu szukając potrzebnych mu źródeł²⁷. Nie przepisywał ich też bezkrytycznie, o czym świadczy chociażby jego polemika z Abrahamem Bzowskim na temat pobytu i pochówku w Opolu bł. Hermana, współtowarzysza św. Jacka i bł. Czesława²⁸. Jan A. Spieź, który jako pierwszy zwrócił uwagę na jego dzieło, stwierdził, że Reginald Gross oparł się na obszernej literaturze, obejmującej „48 autorów piszących o historii Czech i klasztorów czeskich oraz 8 kronik tychże klasztorów [...]”. Druga grupa obejmuje 12 nazwisk autorów polskich i śląskich, a także wydawnictwo Sommersberga [...]. Warto podkreślić, że znał nie tylko dzieło Marcina Kromera, ale i Kronikę Długosza [...]. Trzecia grupa autorów to historycy zakonu [...] Abraham Bzowski, Szymon Okolski, Dominik Frydrychowicz, Reginald Braun”²⁹. Mimo iż, jak pisze J.A. Spieź, „Gross doceniał wartość bezpośrednich przekazów źródłowych, to jednak jego krytyka prawdziwości różnych przekazów sprowadzała się w zasadzie do sprawdzenia ich niesprzeczności z innymi świadectwami i wydarzeniami”³⁰.

Interesujące nas informacje znajdujemy tuż po przytoczeniu przez Reginalda wydarzeń związanych z konwentem opolskim – od legendy o pobycie w Opolu

²⁵ *Nomina et cognomina Fratrum Ordinis Praedicatorum Provinciae Bohemiae... pro Anno MDCCXXXVII*, Moravská Zemská Knihovna w Brnie, sygn. ST3 – 0632.647, 1738.

²⁶ Więcej na temat kroniki zob. Jan Andrzej Spieź, *Historiografia dominikanów śląskich w XVIII wieku*, [w:] *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. Antoni Barciał, Katowice 2000, s. 241–246.

²⁷ Tak było chociażby w przypadku klasztoru opolskiego – kronikarz przyjechał do Opola w celu zbadania dziejów konwentu, a gdy dowiedział się, że archiwum i biblioteka zostały przekazane rodzinie Prószkowskich, pojechał ich szukać na zamek do Prószkowa. Odwiedził także podopolskie parafie, w których mieli się schronić dominikanie w czasie wojny trzydziestoletniej, zob. BUWr, sygn. IV F 221, k. 29.

²⁸ *Ibidem*, k. 33–38. Na temat obecności w klasztorze opolskim bł. Hermana zob. Anna Pobóg-Lenartowicz, „Błogosławiony” Herman – dominikanin opolski, [w:] *Opole znani i nieznanie. Czasy nowożytne*, red. Antoni Maziarz, Opole 2010, s. 19–26.

²⁹ Spieź, *Historiografia dominikanów*, s. 242–243.

³⁰ *Ibidem*, s. 245.

św. Wojciecha poprzez fundację klasztoru przez księcia Bolka I³¹ aż po tragiczne wydarzenia, do których doszło w tym mieście w czasie wojny trzydziestoletniej³². Na zakończenie przytoczonych informacji dziejopis stwierdza, że zacerpnął je z archiwum klasztornego, tablicy, która znajduje się w refektarzu klasztornym, oraz dokumentów samego księcia Bolka³³. Jest to kolejny dowód na staranność Reginalda w zdobywaniu informacji, które posłużyły mu do napisania kroniki. Uważając księcia Bolesława I za fundatora klasztoru dominikanów w Opolu (zresztą słusznie³⁴), Reginald uznał za stosowne napisać coś więcej o samym księciu. I tu właśnie znajduje się interesujący nas fragment dotyczący genealogii Piastów opolskich. Czytamy tam bowiem: „Hic Bolko I. vero seu Boleslaus, filius Ladislai Ducis Superioris Silesiae, cui pertinebat Teschinensis Ducatus etc., genitus ex Euphemia, filia Primislai Ducis Gnesnensis et Posnaniensis, quae fundavit nostrum Conventum Teschinensem, erat frater Primislai Ducis Rattiboriensis, Jacobi Ducis Oppaviensis et Casimiri II Ducis Theschinensis, siquidem hic Ladislaus habuit ex ea 5. filios et **Estherem filiam, quam dein Henricus [...] Imperator duxit uxorem**, obiit 1313 postquam rexisset 41 annis, habuit uxorem Euphemiam, Henrici VI Ducis Wratislaviensis ultimi filiam, fuitque ex Piastea familia, siquidem descendit ex Wladislao II, Duce Silesiae, qui fuit filius Boleslai III Regis Poloniae. Scribitur etiam hic Ladislaus parens Bolkonis hinc inde Wladislaus I”³⁵.

Przyjrzyjmy się teraz zasobowi informacji zebranych przez Reginalda Grossa. Już na pierwszy rzut oka widać, że jest on dość dobrze zorientowany w stosunkach rodzinnych fundatora opolskiego klasztoru. Wie, że był on synem Władysława, księcia Górnego Śląska, posiadającego także księstwo cieszyńskie (to o tyle ważne dla Reginalda, że przez wiele lat przebywał w konwencie cieszyńskim), i Eufemii, księżniczki gnieźnieńskiej i poznańskiej. Tę ostatnią uważa za fundatorkę klasztoru dominikanów w Cieszynie. Stwierdzenie to w dużym stopniu znajduje potwierdzenie we współczesnej literaturze przedmiotu, która – wbrew wcześniejszej tradycji – kładzie powstanie tego konwentu na rządy Władysława I opolskiego³⁶, z tym

³¹ Jest to tzw. zaginiona średniowieczna kronika dominikanów opolskich, szerzej na jej temat Anna Pobóg-Lenartowicz, *Zaginiona średniowieczna kronika dominikanów opolskich*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 31, 2011, s. 323–331.

³² Opowiada o nich druga część kroniki dominikanów opolskich, zob. *eadem*, *Zaginiona nowożytna kronika dominikanów opolskich*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 33, 2013, s. 51–56.

³³ BUWr, sygn. IV F 221, k. 30.

³⁴ Na temat fundacji klasztoru zob. Anna Pobóg-Lenartowicz, *Jeszcze o początkach klasztoru dominikanów w Opolu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Historia”, 35, 1998, s. 7–22.

³⁵ BUWr, sygn. IV F 221, k. 30–31.

³⁶ Według tradycji dominikańskiej konwent w Cieszynie był drugim po Wrocławiu na Śląsku, powstać miał w 1225 r. Za fundatora uważano księcia Kazimierza I (szerzej na ten temat zob. Anna Pobóg-Lenartowicz, *Początki śląskich klasztorów dominikańskich w świetle źródeł przechowywanych w archiwach czeskich i morawskich*, w druku). Współczesna literatura datuje założenie klasztoru na lata 1269, 1272, a za fundatora uważa księcia Władysława I, zob. Jerzy Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII i XIV wieku*, Lublin 1956, s. 53; Dominiak, *Ostatni władca*, s. 202–203.

że to właśnie księcia, a nie księżną uważa za fundatora cieszyńskiej wspólnoty³⁷. Dalej kronikarz pisze o braciach księcia: Przemysławie, księciu raciborskim, Kazimierzu II, księciu cieszyńskim, i Jakubie, księciu opawskim. Tu napotyka pierwszą nieścisłość Reginalda. Bolesław opolski rzeczywiście miał brata Przemka, od 1290 r. samodzielnego księcia raciborskiego, brata Kazimierza, który był jednak księciem bytomskim (a nie cieszyńskim), nie miał natomiast brata Jakuba, tylko Mieszka, księcia cieszyńskiego³⁸. Terytorium Opawy nie należało wówczas do potomków Władysława I, w genealogii książąt opawskich próżno szukać władcy o imieniu Jakub. Być może Reginald zasugerował się wezwaniem konwentu dominikanów w Raciborzu (św. Jakuba), chwilę bowiem wcześniej pisał właśnie o księstwie raciborskim. Jest to tylko moje przypuszczenie. Widać też, że nasz zakonnik ma problemy z arytmetyką, ponieważ imiennie wyliczył czterech synów Władysława I, a napisał, że książę miał ich pięciu (chyba że chodziło mu o to, że w sumie miał pięcioro dzieci). Reginald Gross zna też datę śmierci księcia Bolka I (1313 r.), podaje także prawidłową liczbę lat jego rządów w Opolu – 41³⁹. Błędna, choć tylko częściowo, jest informacja o żonie Bolesława I. Nie była nią bowiem wspomniana Eufemia, córka ostatniego księcia wrocławskiego Henryka VI, lecz Agnieszka, margrabianka brandenburska, prawdopodobnie córka księcia Ottona V Długiego⁴⁰. Trudno jednak winić naszego dominikanina za podanie tej nieścisłej informacji, ponieważ do dzisiaj badacze spierają się, ile i jakie żony miał Bolko I opolski⁴¹. Pomyłka jest tu o tyle zrozumiała, że wymieniona wcześniej Elżbieta była rzeczywiście żoną księcia Bolesława I, ale... niemodlińskiego, syna interesującego nas tu fundatora klasztoru opolskich dominikanów, który tytułował się także księciem opolskim⁴². Dodatkowo Reginald wie, że na księciu wrocławskim Henryku VI wygasła linia Piastów, która wywodziła się od księcia śląskiego Władysława II, syna Bolesława III, którego określa mianem króla Polski. Widzimy więc, że jak na badacza mającego dostęp głównie do źródeł klasztornych (dominikańskich), piszącego na dodatek w pierwszej połowie XVIII w., Reginald Gross nie popełnia zbyt wielu rażących błędów historycznych w swojej kronice. Jest nawet bardziej zorientowany w stosunkach rodzinnych Piastów górnośląskich niż piszący

³⁷ W innym miejscu swej kroniki, przy opisie dziejów konwentu raciborskiego, Reginald Gross ponownie wykazuje się dość dobrą znajomością stosunków rodzinnych w opolskiej linii Piastów. Píše bowiem, że Mieszko II i Władysław byli synami Kazimierza I oraz księżniczki, którą niektórzy nazywają Wiołą, Bzowski – Wigiołą, a sam kronikarz – Wencesławą. Dodaje także, że Eufemia była córką księcia poznańskiego Przemysła lub Przemysława, BUWr, sygn. IV F 221, k. 51–52.

³⁸ Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, Wrocław 1977, s. 33–43.

³⁹ Bolesław I panować miał w Opolu od 1279 r.

⁴⁰ Grabowska, *Książę opolski Bolesław*, s. 25–36.

⁴¹ Powszechne jest przekonanie, że Bolesław I opolski miał dwie żony. Wynika to z faktu dość późnego czasu narodzin dzieci książęcych. Imienia pierwszej nie znamy, być może, jak niegdyś przypuszczano, miała na imię Grzymisława (zob. przyp. 20). Druga to Agnieszka, ale nie wiemy, jakie było jej pochodzenie; szczegółowo na ten temat: *ibidem*.

⁴² Bogdan Snoch, *Bolesław Pierworodny*, [w:] *Książęta i księżne*, s. 30–31.

w XV w. Jan Długosz, który wspominając o klasztorze dominikanek raciborskich, wykazał się zupełną niezajomością genealogii tamtejszych książąt⁴³.

Czy to oznacza, że możemy przyjąć za wiarygodną informację o Esterze, córce Władysława I? Sensacyjne jest tu przede wszystkim samo imię, pochodzące z języka perskiego⁴⁴, znane z biblijnej Księgi Estery⁴⁵. Imię to było popularne zwłaszcza wśród Żydów (także polskich), wiemy, że nosiła je jedna z konkubin króla Kazimierza Wielkiego. Imię to, rzecz jasna, nie jest w ogóle znane w dynastii Piastów. Ale nie zapominajmy, że Estera, jak pisze o. Henryk Fros, „uwielbiana dla swego patriotyzmu, pobożności i wyrzeczenia, stała się pod piórem Ojców Kościoła figurą Najświętszej Marii Panny”⁴⁶. Wpisano ją do martyrologiów i wykazów hagiograficznych łacińskich, koptyjskich i greckich⁴⁷. Jej postać była wielokrotnie przywoływana przez średniowiecznych kaznodziejów, także na Śląsku. Dobrym przykładem są tu chociażby kazania znanego śląskiego dominikanina Peregryna z Opola⁴⁸, który aż siedmiokrotnie w swoich kazaniach⁴⁹ odwołuje się do tej biblijnej postaci. Mianowicie w kazaniu na drugą niedzielę po Objawieniu Pańskim, którego wątkiem przewodnim są gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej (J 2, 1), autor porównuje wspomniane gody do zaślubin Aswerusa i Estery, pisząc m.in.: „Aswerus tłumaczy się ‘szczęśliwość’ i wyobraża Chrystusa, który jest szczęściem uszczęśliwiającym wszystkich przychodzących do niego. Estera tłumaczy się jako ‘ukryta’, czyli ‘pokorna’. Zatem dusza, która chce być wywyższona przez tego

⁴³ Jan Długosz, pisząc o fundacji klasztoru dominikanek w Raciborzu, podał, że Przemysł był księciem raciborsko-opawskim (co jest nieprawdą, Opawa bowiem została złączona z księstwem raciborskim dopiero po bezdzietnej śmierci jego syna Leszka), zmarł w roku 1295 (właściwie w 1306 r.), że był bezdzietny (kolejny błąd, bo miał przynajmniej troje, a może i czworo dzieci) oraz że świątobliwa Eufemia (Ofka), dominikanka raciborska, była księżniczką mazowiecką (sic!); Jan Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. VII–VIII (1241–1299), przeł. Julia Mrukówna, Warszawa 2009, s. 285–286.

⁴⁴ Oznacza ono gwiazdę, *Estera*, [w:] *Księga imion i świętych*, opr. Henryk Fros SJ, Franciszek Sowa, t. 2, Kraków 1997, s. 193–194.

⁴⁵ Księga Estery, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, oprac. wg 4 i 5 wyd. Biblii Tysiąclecia, Warszawa–Poznań 2000, s. 385–393.

⁴⁶ *Księga imion*, s. 194.

⁴⁷ Łacinnicy wspominali ją 1 lipca, Koptowie – 20 grudnia, Grecy – czcili ją zbiorowym wspomnieniem z Ojcami lub świętymi niewiastami Starego Testamentu, *ibidem*.

⁴⁸ Peregryn z Opola (właściwie *Peregrinus Opoliensis*), prawdopodobnie urodzony w Opolu ok. 1260 r., dominikanin, związany był z klasztorem w Raciborzu (gdzie był przeorem, ale także spowiednikiem i kaznodzieją na tamtejszym dworze książęcym) i we Wrocławiu (tu też wybrano go na przeora). Dwukrotnie sprawował urząd prowincjała (1305–1312, 1322–1327). W 1318 r. został też mianowany przez papieża Jana XXII pierwszym inkwizytorem dla ziem polskich. Zmarł we Wrocławiu po 1333 r. Rys biograficzny Peregryna z Opola znajdziemy w pracy: Jerzy Wołny, *Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opola i ich związek z tzw. »kazaniami gnieźnieńskimi«*, [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze*, red. Julian Lewański, Warszawa 1961, s. 187–192, a także we *Wstępie edytorskim do łacińskiego wydania kazań* (zob. niżej), s. VII–XIII.

⁴⁹ Zachowały się dwa cykle kazań Peregryna: *de tempore* i *de sanctis*. Zostały one ostatnio wydane drukiem, w wersji zarówno łacińskiej (*Peregrini de Opole, Sermones de tempore et de sanctis*, wyd. Ryszard Tatarzyński, Warszawa 1997), jak i polskiej (*Peregryn z Opola. Kazania de tempore i de sanctis*, red. nauk. ks. Jerzy Wołny, tłum. Julia Mrukówna, Kraków–Opole 2001).

niebieskiego Oblubieńca, winna się na ziemi ukorzyć”⁵⁰. Także w kazaniu na 20. niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego, poświęconym również godom małżeńskim (Mt 22, 2), dominikanin pisze, opierając się na Księdze Estery: „Dlatego królowa Estera, chcąc wejść do króla, przyodziła się w kosztowne i piękne szaty [Est 5, 1]. Tak samo i ty, człowiecze, jeśli chcesz dostać się do Chrystusa, powinienes włożyć piękne szaty, to jest prowadzić cnotliwe życie”⁵¹. Szata Estery przywoływana jest także w kazaniu na dzień św. Marcina biskupa i wyznawcy: „Królowa Estera, kiedy chciała wejść tam, oblekła się [...] w ubiór królewski [Est 5, 1], przetykany złotem. Tak samo do króla niebieskiego nie wejdzie nikt, jeśli duchowo nie będzie przyodziany w tę czworaką szatę”⁵². Porównanie biblijnej Estery do Maryi bardzo wyraźnie widać w kazaniu Peregryna na drugą niedzielę Wielkiego Postu, które poświęcił wołaniu niewiasty kananejkiej (Mt 15, 22). Kaznodzieja przytacza tu fragment z Księgi Estery dotyczący Mardocheusza, który „rozdarł szaty swe i obłókł się w wór, posypał głowę popiołem [...] i krzyczał wielkim głosem [...]. A usłyszawszy go, aniołowie i święci powiedzą Bogu: ‘Panie, puść tę duszę i wysłuchaj jej, woła bowiem za naszym pośrednictwem’. Może również skłoni się do wstawiennictwa **Estera, czyli Maryja**, kiedy usłyszysz twoje wołanie”⁵³. Przykład Estery, „która swoimi prośbami odwróciła gniew króla” (Est 5, 1–14)⁵⁴, zawarty jest też w kazaniu na dzień św. Agaty męczenniczki. Powołuje się na nią także w kazaniu na dzień św. Benedykta opata, kiedy mówi: „Estera tłumaczy się ‘ukryta’, czyli ‘pokorna’, i oznacza duszę pokorną, która przez pokorę ukrywa dobre uczynki, aby nie dodały jej próżnej chwały, sławy, piękna i wspaniałości [...]. Dzięki takiej pokorze święty Benedykt był miły Bogu”⁵⁵. W podobnym duchu Peregryn wypowiada się o Esterze w kazaniu na dzień św. Barnaby Apostoła: „Czytamy, że ‘zdała się oczom wszystkich wdzięczną i miłą’ [Est 2, 15]. Imię Estera znaczy ‘skromna’ lub ‘zakryta’ i oznacza duszę pokorną, która w oczach wszystkich przebywających w niebie, godna jest miłości”⁵⁶.

Widzimy więc, że postać Estery była bardzo popularna w średniowiecznym kaznodziejstwie dominikańskim. Oczywiście Peregryn z Opola należał do młodszego pokolenia niż wspomniana wyżej księżęca para Eufemia i Władysław. Stąd też nie jego kazania mogły stać się inspiracją do nadania księżęcej córce tego nie-spotykanego dotąd imienia. Musimy jednak pamiętać, że Peregryn swoją formację duchową w Raciborzu kształtował pod wpływem właśnie zakonników należących do pokolenia opolskiego władcy. Wiemy, że dominikanie byli obecni w otoczeniu książąt opolskich już od pierwszej połowy XIII w., najpierw u boku księcia

⁵⁰ *Peregryn z Opola. Kazania*, s. 84.

⁵¹ *Ibidem*, s. 305.

⁵² *Ibidem*, s. 595.

⁵³ *Ibidem*, s. 116–117.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 399.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 417.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 476.

Mieszka II Otyłego⁵⁷, a potem na dworze jego brata – Władysława I. Ten ostatni był jednym z najbardziej hojnych dobrodziejów zakonu kaznodziejskiego⁵⁸, przypisuje mu się bowiem fundację klasztorów dominikańskich w Raciborzu, Cieszynie i Oświęcimiu⁵⁹. Wiemy, jak dużą rolę u boku księcia odgrywał najbardziej znany dominikanin tego czasu – Wincenty z Kielczy⁶⁰. Czy rzeczywiście kontakt z braćmi kaznodziejami, pod których wpływem książę z pewnością się znajdował, nie mógł zaowocować myślą, aby swemu najmłodszemu dziecku, na dodatek córce (wobec której nie obowiązywały tak sztywne normy dotyczące imion dynastycznych), nie dać na imię Estera, w znaczeniu – Maryja? Albo Maria – Estera? Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby nasz Reginald Gross imię to sobie wymyślił! Musiał je z pewnością znaleźć w jakichś zapiskach i – co ciekawe – wcale go to nie zdziwiło, nie próbował bowiem tej informacji weryfikować, jak wiele innych w swej kronice. Warto zwrócić tu uwagę na jeszcze jeden fakt, związany z kultem maryjnym obecnym w tym czasie na dworze księżąt górnośląskich. Otóż wnuczka Władysława I, córka jego syna Kazimierza bytomskiego, urodzona w połowie lat 80. XIII w. (a więc niewiele młodsza od swej ciotki), późniejsza żona króla węgierskiego Karola Roberta, nosiła imię Maria. Imię to także miało charakter incydentalny i nie wystąpiło później wśród piastowskich księżniczek górnośląskich.

Nasza Estera miała być – według raciborskiego dominikanina – żoną Henryka (to akurat się zgadza), określonego wszakże mianem cesarza (*imperator*)⁶¹. Ta

⁵⁷ W tzw. testamencie Mieszka II Otyłego wśród świadków znajdujemy imiona ośmiu dominikanów, książę zażyczył sobie również, aby pochować go w kościele braci kaznodziejów w Raciborzu (mimo iż w chwili spisania dokumentu sama świątynia jeszcze nie była dokończona), zob. *Schleisisches Urkundenbuch*, Bd. 2, ed. Winfried Irgang, Wien–Köln–Graz 1977, nr 295, szerzej na ten temat: Kłoczowski, *Dominikanie polscy*, s. 52, 294; Rajman, *Mieszko II Otyły*, s. 72; Wójcik, *Mieszko II Otyły*, s. 126–127.

⁵⁸ Kłoczowski, *Dominikanie polscy*, s. 64.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 52–53, 300, 303; Anna Pobóg-Lenartowicz, *Działalność fundacyjna księżąt opolskich w średniowieczu*, [w:] *Milenium Kościoła na Śląsku*, red. bp Jan Kopiec, Opole 2000, s. 100–1001; *eadem*, *Konwent w Opolu na tle działalności dominikanów śląskich*, [w:] *Dominikanie. Gdańsk – Polska – Europa*, red. Dariusz A. Dekański, Andrzej Gołębniak, Marek Grubka OP, Gdańsk–Pelplin 2003, s. 118–121; Dominiak, *Ostatni władca*, s. 199–203.

⁶⁰ Wincenty z Kielczy (zwany niegdyś Wincentym z Kielc) – kanonik krakowski, współpracownik bpa Iwona Odrowąża, dominikanin krakowski i raciborski, przeor konwentu raciborskiego. Autor obu żywotów św. Stanisława, sekwencji ku czci świętego (w tym hymnu *Gaude mater Polonia*), według Gerarda Labudy twórca nowej wersji *Rocznika kapitulnego krakowskiego* oraz tzw. zaginionej kroniki dominikańskiej, szerzej na ten temat: Marian Plezia, *Wincenty z Kielc, historyk polski z pierwszej połowy XIII wieku*, „Studia Źródłoznawcze”, 7, 1962, s. 15–41; Gerard Labuda, *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielc*, *ibidem*, 16, 1971, s. 103–137; *idem*, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Poznań 1983, s. 169–171; Anna Pobóg-Lenartowicz, *Wincenty z Kielczy*, [w:] *Świętość na ziemi raciborskiej*, red. ks. Franciszek Wołnik, Opole 2009, s. 45–53. Na temat wpływu Wincentego na księcia Władysława I zob. Pobóg-Lenartowicz, *Konwent w Opolu*, s. 120–121, a zwłaszcza Dominiak, *Ostatni władca*, s. 250–254.

⁶¹ BUWr, rękopis sygn. IV F 221, k. 31.

informacja rzeczywiście może podać w wątpliwość wiarygodność przekazu brata Reginalda. Z drugiej jednak strony kronikarz mógł mieć na myśli tylko Henryka Prawego, ponieważ w czasach współczesnych księżnej żadnemu z pretendentów nie udało się sięgnąć po koronę cesarską. Wśród nich nie było kandydata o imieniu Henryk⁶². Żaden z cesarzy nie miał też żony o imieniu Estera. Reginald mógł naktnąć się na informacje o planach koronacyjnych księcia Henryka, zinterpretował je na swój sposób i stąd może ranga, jaką niesłusznie przypisał wrocławskiemu księciu. Zauważmy, że także Bolesława Krzywoustego nazywa królem Polski.

Mam świadomość, że przekaz śląskiego dominikanina Reginalda Nepomucena Grossa nie jest do końca źródłem wiarygodnym ze względu na czas jego powstania oraz zasób informacji, którymi dysponował kronikarz. Jednocześnie jednak jest to – jak do tej pory – jedyne źródło, które wymienia imię opolskiej księżniczki w ściśle określonym kontekście historycznym. Czy zatem możemy ten przekaz całkowicie odrzucić? Wydaje się, że trzeba go mimo wszystko uwzględnić w dalszej naukowej dyskusji. A już z pewnością stanowi jakąś nową propozycję badawczą, wartą wspomnienia.

⁶² W tym czasie po śmierci cesarza Fryderyka II (1250 r.) w Rzeszy Niemieckiej panowało tzw. wielkie bezkrólewie. Dopiero w 1312 r. na cesarza wybrany został Henryk VII Luksemburski. Jego żoną była Małgorzata Brabancka, którą poślubił w 1292 r. (miał wówczas ok. 14 lat), małżeństwo trwało do śmierci Małgorzaty w 1311 r. Sam Henryk zmarł dwa lata później.

PŘEMYSL BAR

(Masarykova univerzita, Filozofická fakulta, ÚPVHA, Brno
oraz ÖAW, Institut für Mittelalterforschung, Wien)

KRÓLEWSKIE KONFIRMACJE MAJĄTKÓW ZIEMSKICH DLA WROCŁAWSKICH MIESZCZAN Z 1420 ROKU¹

Pierwsza połowa 1420 r., a zwłaszcza wydarzenia, które rozegrały się od stycznia do kwietnia we Wrocławiu, przyciągnęły uwagę prawie całej Europy łacińskiej. Jak wiadomo, wielu ważnych ówczesnych decydentów osobiście odwiedziło nadodrzańską metropolię ze względu na zwołany sejm Rzeszy i osobistą obecność króla rzymskiego i węgierskiego Zygmunta Luksemburskiego. Towarzyszące temu zdarzenia – wyrok polubowny w sporze polsko-krzyżackim, wygnanie i skazanie uczestników powstania z 1418 r., osadzenie nowej rady miejskiej i ograniczenie przywilejów cechowych oraz publiczne ogłoszenie krucjaty przeciw husytom – w pewnym sensie antycypowały wielkie wyzwania, z którymi zachodnie chrześcijaństwo chcąc nie chcąc musiało się w następnych latach zmierzyć. Nie dziwi zatem, że również w historiografii owe zdarzenia znajdują się od dawien dawna w centrum zainteresowania².

¹ Artykuł powstał w ramach projektu *Listiny císaře Zikmunda pro české přijemce: tradice a inovace v pozdně středověké diplomacie* (GA ČR nr P405/11/0639). Publikacja artykułu została wsparta finansowo przez projekt *Stimulace VaV výkonu FF – Bar* (ROZV/24/FF/PVH3/2014) w ramach programu *Rozvojové programy Ministerstva školství, mládeže a tělovýchovy*. Za cenne wskazówki i uwagi pragnę serdecznie podziękować Prof. Mateuszowi Golińskiemu oraz Prof. Tomaszowi Jurkowi.

² Źródła narracyjne, podobnie jak opracowania historyczne, akcentują zawsze tylko pewne aspekty wrocławskich wydarzeń. Szczególnie należy podkreślić świadectwo naoczego świadka, niewolnie oczywiście od subiektywizmu: *Eberhart Windeckes Denkwürdigkeiten zur Geschichte des Zeitalters Kaiser Sigmunds*, hrsg. von Wilhelm Altmann, Berlin 1893, s. 29–49 (wiele dokumentów w sprawie sporu polsko-krzyżackiego) oraz s. 129 (ogłoszenie krucjaty przeciw husytom). Wrocławskie wydarzenia odgrywają ważną rolę również w koncepcji historiograficznej w następujących dziełach: *Vavřince z Březové kronika husitská*, wydał Jaroslav Goll, Praha 1893 (*Fontes rerum Bohemicarum V*), s. 358–359; *Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti regni Poloniae, Liber undecimus 1413–1430*, ed. C[hristophorus] Baczkowski *et al.*, Varsaviae 2000, s. 110–115; por. *Die Magdeburger Schöppenchronik*, hrsg. von Carl Hegel, Leipzig 1869 (*Chroniken der deutschen Städte*, Bd. 7), s. 349–350. Ze starszej literatury przedmiotu warto przytoczyć następujące, nieaspirujące do miana wyczerpującej bibliografii, publikacje: Samuel Benjamin Klose, *Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung. In Briefen*, 2/1, Breslau 1781, s. 335–355; Colmar Grünhagen, *Der*

W tym samym czasie we Wrocławiu doszło również do wydarzeń mniej spektakularnych – wystawienia aktów prawnych, które w porównaniu z wymienionymi „wielkimi” sprawami miały wyłącznie wymiar lokalny. Dla historii miasta i jego mieszczan oraz ich sytuacji majątkowej miały one jednak niemałe znaczenie. Kancelaria królewska, przebywająca wówczas we Wrocławiu, wystawiła w jednym dniu (z dwoma wyjątkami) – 24 I 1420 r. – kilkanaście dyplomów, którymi król Zygmunt poświadczył wrocławskim (z dwoma wyjątkami) mieszczanom ich majątki ziemskie położone w okręgu wrocławskim lub średzkim. Fakt ten nie był znany Richardowi C. Hoffmannowi, znawcy problematyki majątków ziemskich mieszczan wrocławskich w średniowieczu³, nie wspominając już o starszej literaturze przedmiotu⁴. Uzasadniona wydaje się więc publikacja dokumentów, które pozwalają uzupełnić informacje na temat stanu majątkowego oraz aktywności gospodarczej wrocławskich rodzin patrycjuszowskich w późnym średniowieczu⁵.

Reichstag zu Breslau und das Strafsgericht des Kaisers Sigismund im Jahre 1420, „Abhandlungen des Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur, Philosophisch-historische Abtheilung”, 1868, s. 1–19; Robert Holtzmann, *Der Breslauer Reichstag von 1420*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 13, 1920, 1, s. 1–9. Ciekawe źródła na ten temat opublikował już Colmar Grünhagen, *Zur Geschichte des Breslauer Aufstands von 1418*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 11, 1871, s. 188–196. Okoliczności wrocławskiego wyroku szeroko omówił Zenon Hubert Nowak, *Międzynarodowe procesy polubowne jako narzędzie polityki Zygmunta Luksemburskiego w północnej i środkowowschodniej Europie (1412–1424)*, Toruń 1981, s. 97–107. W sprawie uczestników oraz przebiegu sejmiku Rzeszy zob. Sabine Wefers, *Das politische System Kaiser Sigmunds*, Stuttgart 1989, s. 75–81 oraz Gabriela Annas, *Hoftag – Gemeiner Tag – Reichstag. Studien zur strukturellen Entwicklung deutscher Reichsversammlung des späten Mittelalters (1349–1471)*, Bd. 2: *Verzeichnis deutscher Reichsversammlungen des späten Mittelalters (1349 bis 1471)*, Göttingen 2004 (Schriftenreihe der Historischen Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaften, Bd. 68), s. 245–250. Okoliczności ogłoszenia krucjaty ostatnio omówił Martin Čapský, *Kommunikative Strategien von Sigismund von Luxemburg in der Zeit der ersten Kreuzzugserklärung* (w druku). Zwięźle na temat wrocławskich wydarzeń zob. Jörg K. Hoensch, *Kaiser Sigismund. Herrscher an der Schwelle zur Neuzeit 1368–1437*, Darmstadt 1997, s. 290–291; Mateusz Goliński, *Wrocław od połowy XIII do początków XVI wieku*, [w:] *Historia Wrocławia. Tom I. Od pradziejów do końca czasów habsburskich*, red. Adam Galos, Wrocław 2001, s. 178–179; Martin Čapský, *Slezsko v pozdním středověku (do roku 1490)*, [w:] *Slezsko v dějinách českého státu. I. Od pravěku do roku 1490*, red. Zdeněk Jirásek, Praha 2012, s. 347–349.

³ Richard C. Hoffmann, *Land, Liberties, and Lordship in a Late Medieval Countryside. Agrarian Structures and Change in the Duchy of Wrocław*, Philadelphia 1989 oraz *idem*, *Wrocław Citizens as Rurals Landholders*, [w:] *The Medieval City*, red. Harry A. Miskimin, David Herlihy, Abraham L. Udovitch, New Haven–London 1977, s. 293–311. Fakt ten pomija również Karol Malczyński, *Dzieje Wrocławia od czasów najdawniejszych do roku 1618*, [w:] *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, red. Wacław Długoborski, Józef Gierowski, *idem*, Warszawa 1958, s. 11–336, dla którego tematy gospodarcze miały podstawowe znaczenie.

⁴ Gerhard Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter*, Breslau 1929 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, Bd. 30); Oskar Pusch, *Die Breslauer Rats- und Stadtgeschlechter in der Zeit von 1241 bis 1741*, Bd. 1–5, Dortmund 1986–1991; Rudolf Stein, *Der Rat und die Ratsgeschlechter des alten Breslau*, Würzburg 1963.

⁵ Dotychczas znane źródła na ten temat przedstawił Hoffmann, *Land, Liberties*, s. 7–10. Dalej zob. Grzegorz Myśliwski, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy (XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?*, Wrocław 2009; Mateusz Goliński, *Przy wrocławskim rynku. Rekonstrukcja dziejów własności posesyj*, cz. 1: *1345–1420*, Wrocław 2011.

Konfirmacje przywilejów majątków ziemskich z roku 1420 były dotąd znane wyłącznie z dwóch regestów, które opublikował Wilhelm Altmann w ramach wydawnictwa *Regesta Imperii*⁶. Wydawca opracował je na podstawie oryginałów przechowywanych dziś w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. W ramach projektu *Listiny císaře Zikmunda pro české přijemce: tradice a inovace v pozdně středověké diplomacie (Dokumenty cesarza Zygmunta dla českých odbiorců: tradycja i innowacja w dyplomatyce późnego średniowiecza)*⁷ odnaleziono w praskich oraz wrocławskich zbiorach archiwalnych kilkanaście nieznanych dotąd dokumentów Zygmunta Luksemburskiego (wprawdzie nowożytnych odpisów) dotyczących omawianego tematu⁸. Bez weryfikacji musi pozostać pytanie, jak duża część z rzeczywiście wystawionych dokumentów królewskich dochowała się do dnia dzisiejszego (oryginały oraz odpisy). Choć nie jest wcale wykluczone, że może pojawić się jeszcze gdzieś zapomniany oryginalny dyplom czy odpis, to jednak ze względu na prawie zakończoną kwerendę w archiwach zarówno praskich, jak i wrocławskich wydaje się to mało prawdopodobne.

W Państwowym Archiwum w Pradze (Národní archiv) znajduje się znaczący zbiór *Stará manipulace*, który powstał w XVIII stuleciu w ówczesnej nowo utworzonej centralnej instytucji państwowej – *Staré české místopříjemství*. W skład tego zbioru weszły dokumenty i materiały nie tylko ze wspomnianego *místopříjemství*, ale także z instytucji, które choć oficjalnie były przeniesione w ramach reform centralistycznych do Wiednia, to jednak część ich archiwów oraz registratur nadal pozostała w Pradze, mianowicie *Česká dvorská kancelář* oraz *Česká komora*⁹. W zbiorze dochowała się 10 widymatów rady miejskiej Wrocławia z 1548 (pięć dokumentów) oraz 1549 r. (pięć dokumentów)¹⁰. Należy przyjąć, że wspomniane widymaty zostały przesłane w XVI w. do kancelarii czeskiej w celu wystawienia konfirmacji królewskich owych dokumentów. Nie wiadomo, czy czeska kancelaria na podstawie przesłanych widymatów owe konfirmacje rzeczywiście wystawiła i – jeśli tak – gdzie są one dochowane. Nie wszystkie widymaty trafiły jednak do kancelarii czeskiej, o czym świadczy dokument z 1574 r. przechowywany dziś w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Oprócz tego znajdują się tam jeszcze dwa oryginały i cztery odpisy w XVI-wiecznej księdze przywilejów miejskich (*Li-*

⁶ *Regesta Imperii*, XI, red. Wilhelm Altmann, nry 3980 i 3978.

⁷ Projekt GA ČR nr P405/11/0639.

⁸ Kwerendę w archiwach praskich przeprowadzili Petr Elbel, Stanislav Bárta i Přemysl Bar, a w archiwach wrocławskich Martin Čapský.

⁹ Zob. inwentarz zbioru: Karel Beránek, Věra Beránková, *Stará manipulace 14. st. – 1805. Inventář, rejstřík*, Praha 1973 oraz szczegółowo na temat jego powstania Josef Kollmann, *Dějiny ústředního archivu českého státu*, Praha 1992, *passim*.

¹⁰ Národní archiv ČR v Praze (dalej: NA Praha), *Stará manipulace*, nr inw. 2680, sygn. P106/B59–B61, k. 1717–1718. Ten sam zbiór zawiera oprócz omawianych konfirmacji jeszcze kilka innych odpisów lub regestów *silesiaców*, które były znane W. Altmannowi z odpisów lub nawet oryginałów przechowywanych dawniej w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, dziś jednak zaginionych, zob. np. *Regesta Imperii*, XI, nry 3983, 9721, 10251 i 11442.

ber privilegiorum principatus Wratislaviensis)¹¹, zawierającej teksty dokumentów publikowanych poniżej.

Udostępnione poniżej w aneksie konfirmacje królewskie wykazują wiele cech wspólnych: formularz, wystawca, odbiorcy (wrocławscy mieszczanie), data wystawienia dokumentów (24 I 1420 r.) oraz majątki ziemskie pojawiające się w dyspozycjach dokumentów (majątki ziemskie w księstwie wrocławskim)¹².

Między odbiorcami dokumentów występują w dużej mierze członkowie znanych rodzin patrycjuszowskich średniowiecznego Wrocławia. W jednym tylko czy kilku wypadkach pojawiły się trudności z identyfikacją¹³.

- Z rodziny kupieckiej **Sachse**, która już w pierwszej połowie wieku przedostała się do rycersko-szlacheckiej elity średniowiecznego Wrocławia¹⁴, spotykamy Alexiusa (zm. 1414)¹⁵, jego żonę Elisabeth¹⁶ i dzieci oraz jego brata Nikolausa Sachse¹⁷ (nr 1 i 9).

- Beda **Ville** był synem z trzeciego małżeństwa wrocławskiego aptekarza Konrada i należał do najzamożniejszych kupców wrocławskich¹⁸. Według O. Puscha¹⁹ Beda występował zawsze bez nazwiska, które jednak pojawia się w publikowanym dokumencie (nr 2).

¹¹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Akta miasta Wrocławia, sygn. 468, *Liber privilegiorum principatus Wratislaviensis* (–1502).

¹² Pomędzy odbiorcami, datą wydania oraz lokalizacją majątków w dyspozycji występuje kilka wyjątków.

¹³ Oprócz dalej cytowanych, do identyfikacji osób korzystałem jeszcze z następujących dzieł: Gustav Adolf Harald Stenzel, *Das Landbuch des Fürstentums Breslau*, [w]: *Übersicht der Arbeiten und Veränderungen der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur 1842*, Breslau 1843, s. 48–141; Waław Korta, *Nieznana księga podatkowa księstwa wrocławskiego z 1425 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 8, 1953 (1954), s. 223–256; oraz do identyfikacji miejsc: Józef Domański, *Nazwy miejscowe dzisiejszego Wrocławia i dawnego okręgu wrocławskiego*, Warszawa 1967; *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 1–15 (A–Wrzes), red. Stanisław Rospond, Stanisława Sochacka, Warszawa–Wrocław 1970–1988 oraz Opole 1991–2011; Richard C. Hoffmann, *Nazwy i miejscowości. Trzy studia z historii średniowiecznej okręgu wrocławskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 29, 1974, 1, s. 1–25.

¹⁴ Myśliwski, *Wrocław*, s. 229.

¹⁵ Wrocławski kupiec, między rajcami pojawia się w latach 1390–1410. Źródła potwierdzają troje dzieci z małżeństwa z Elisabeth, zob. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 113, 189; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 17–19; Goliński, *Przy wrocławskim rynku*, s. 312–313; Myśliwski, *Wrocław*, s. 445; Stein, *Der Rat*, s. 92–94, zwł. s. 94.

¹⁶ Elisabeth Grotko z Nysy, córka Jana Grotko z Nysy i Weroniki, zob. Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 18.

¹⁷ Stein, *Der Rat*, s. 93; Hoffmann, *Land, Liberties*, s. 184; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 16.

¹⁸ Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 277–279; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 1, s. 119–121; Stein, *Der Rat*, s. 153; Hoffmann, *Land, Liberties*, s. 213–214.

¹⁹ Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 1, s. 119.

- Z rodziny **Steinkeller**²⁰ występują synowie Andreasa Steinkellera (zm. ok. 1398): starszy Nikolaus²¹ oraz młodszy Lorenz²², który nie pozostawił po sobie dziedziców, dlatego jego majątki otrzymał brat Nikolaus (nr 3 i 11).

- Peter **Raster**, znany również jako **Mühlschreiber** (albo Molschreiber), ponieważ ożenił się z jedną z córek Heinemanna Mühlschreibera. Pełnił funkcję rajcy wrocławskiego z przerwami przez blisko 30 lat (w latach 1421–1437 był prawie co roku powoływany do rady miejskiej). Formalnie posiadał karczmę, lecz w rzeczywistości zajmował się handlem dalekosiężnym. Od 1405 r. zyskał kilka majątków ziemskich na własność oraz w zastaw (nr 4)²³.

- Peter **Rothe** odziedziczył po swym ojcu wielki majątek ziemski, który dzięki małżeństwu z Anną Schwarz potrafił jeszcze pomnożyć. W latach 1403–1433 był wielokrotnie wybierany na rajcę miejskiego (nr 5)²⁴.

- Na imię Bartholomea **Jentscha**, który zapewne pochodził z wrocławskiej rodziny kupieckiej, nie natrafimy w źródłach. Powodem są niekompletne informacje, którymi dysponujemy na temat tej rodziny. Do najbardziej znanych członków rodziny należeli Dawid oraz Mathis Jentsch (nr 6)²⁵.

- Elisabeth **Böckin** występuje w dokumencie jako wdowa z córką Margaretą. W literaturze przedmiotu znani są bardziej jej synowie Ulrich oraz Hans²⁶. Jej mężem najprawdopodobniej był Nikolaus Bock (nr 8)²⁷.

- Nikolaus **von den Heiden** (zm. 1436) był kupcem oraz właścicielem majątków wiejskich. W latach 1414–1418 oraz 1420–1423 był rajcą wrocławskim (nr 7)²⁸.

- Nikolaus **Sachwitz** pojawia się jako odbiorca królewskiego przywileju nawet dwa razy – raz wspólnie z Nikolausem Steinkellerem, raz samodzielnie. Jako jeden z dwóch przedstawicieli swojego rodu zasiadał w radzie miejskiej Wrocławia (nr 11 i 12)²⁹.

²⁰ Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 115–116; Stein, *Der Rat*, s. 97–99; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 236–256.

²¹ Stein, *Der Rat*, s. 97; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 242–246.

²² Jego żoną była Agnes von Schmidchen, zob. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 115–118, 350; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 240–241 oraz Goliński, *Przy wrocławskim rynku*, s. 105–108.

²³ Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 276–277, 338; Stein, *Der Rat*, s. 146–147; Hoffmann, *Land, Liberties*, s. 122, 213–214; Myśliwski, *Wrocław*, indeks; Goliński, *Przy wrocławskim rynku*, s. 265–266.

²⁴ Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 184–185, 343; Stein, *Der Rat*, s. 105–108; Goliński, *Przy wrocławskim rynku*, s. 173–174.

²⁵ Stein, *Der Rat*, s. 190–191; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 2, s. 325–329 oraz Myśliwski, *Wrocław*, indeks.

²⁶ Stein, *Der Rat*, s. 167.

²⁷ Goliński, *Przy wrocławskim rynku*, s. 76; por. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 262 oraz Stein, *Der Rat*, s. 167.

²⁸ Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 261–262, 330; Stein, *Der Rat*, s. 148–150; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 2, s. 225; Goliński, *Przy wrocławskim rynku*, s. 260.

²⁹ Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 289–290; Stein, *Der Rat*, s. 150–151; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 27–28.

- Ze starodawnej, zamożnej i rozgałęzionej rodziny kupieckiej **Dompnig** (lub Domnig)³⁰ pochodziła Anna, jedyna córka z małżeństwa Franza młodszego Dompnig z Anną Siebenwirt (nr 14)³¹.

- Sława rodziny patrycjuszowskiej **von der Wede** (również *de Reste*)³² przeminęła wraz ze sprzedażą większości majątków wiejskich w drugiej połowie XIV w.³³ W królewskim dokumencie pojawiają się nieznanne skądinąd siostry Katharina i Barbara, córki Leuthko von der Wede (nr 15)³⁴.

- Franz Koch (nr 10) oraz Nikolaus Trautenaue (nr 13) stanowią jako odbiorcy przywileju królewskiego pewien wyjątek, nie byli oni bowiem wrocławskimi mieszczanami, ale pochodzili z Nysy lub Świdnicy. Ich obecność wśród omawianych konfirmacji można najprościej wytłumaczyć faktem posiadania dóbr właśnie w księstwie wrocławskim.

- Wyjątkiem, ale z innego powodu, jest również sołtysowa ze wsi Wojtkowice, imieniem Katharina, która nie występuje w innych znanych nam dotąd źródłach (nr 16).

Na zakończenie tego wprowadzenia do publikacji omawianych dokumentów warto zadać pytanie, w jakim stopniu konfirmacje majątków ziemskich miały związek z aktualnymi wydarzeniami politycznymi. Wiadomo, że sąd i wyrok nad rzeczywistymi czy domniemanymi sprawcami przewrotu z 1418 r. zostały wykonane miesiąc po owych konfirmacjach. Kilka imion odbiorców dokumentów pojawiających się w składzie nowej rady oraz ławy miejskiej wybranej przez Zygmunta Luksemburskiego 23 II 1420 r. potwierdza³⁵, że nie chodziło tutaj wyłącznie o formalne akty prawne, ale również o przejaw przychylności króla Zygmunta dla pewnych wrocławskich mieszczan.

Aneks źródłowy

Zasady edytorskie: niemieckie dokumenty ze względu na występujące w nich imiona własne osobowe oraz miejscowe zostały transliterowane. W okrągłych nawiasach zostały rozpisane abrewiatury (z pominięciem ogólnego znaku skrótu dla liter „m” i „n”), a w nawiasach kwadratowych zostały uzupełnione litery brakujące w tekście (błąd pisarski).

³⁰ Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 144–150; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 1, s. 296–319.

³¹ Stein, *Der Rat*, s. 86–91, zwł. s. 88; Hoffmann, *Land, Liberties*, indeks; Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 1, s. 314–315; Myśliwski, *Wrocław*, indeks.

³² Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 5, s. 39–48.

³³ Colmar Grünhagen, *Die Herren von Reste. Ein Beitrag zur Geschichte des Breslauer Patriziats im 14. Jahrhundert*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 7, 1866, s. 35–56; Stein, *Der Rat*, s. 61–62.

³⁴ Według Puschy, *Die Breslauer*, Bd. 5, s. 46–47 z małżeństwa Leuthko z Dorotą von Sitten pochodziły trzy córki: Anna, Katharina oraz Dorota.

³⁵ Skład nowej rady i ławy podają za: Klose, *Von Breslau*, s. 348–349; Heinrich Jenkwitz, Nikolaus Rempel, Nikolaus Merbot, Erasmus Pezeler, Michael Banke, Nikolaus von Heida, Paul Wiener, Sigmund Glesel, Wenzeslaus Schwarz, Peter Rochrie, David Rosenfeld, Nikolaus Steinkeller, Sigmund Poßner, Nikolaus Sachs, Johann Banewitz, Nikolaus Sachwitz, Johann Banke, Nikolaus Konradi oraz Peter Stronchen; zob. też Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 159–162.

Wielkimi literami oddano pierwsze litery w przymiotnikach pochodzących od nazw geograficznych i politycznych.

24 I 1420, Wrocław

1

Król Zygmunt potwierdza Elisabeth, wdowie po Alexiusie Sachse, i jej dziedzicom wsie i majątki Galowice, Kuklice, Oporzyce, Łowęcice oraz Sadkowo.

Wir Sigmundtt, vonn Gottes gnadenn Romischer kohnig, zu allen zeitenn mehrer des reichs vnnd zu Hungernn, zu Beheim, Dalmacien, Croacienn etc. khonig, beckenenn vnd thun kundtt offenbar mitt diesem brieue allen, den die ynn sehen oder horenn lesen, das vor vnns kommen ist Else, Alexius Sachsenn seligenn gemahel witwe, vnnsere besondere liebe vnnd hatt vnns demuttiglich gebetenn, das wir ir vnnd iren kindernn, nemlich Johan, Annen vnnd Marten, ire erbe vnnd guttere, mitt namenn das dorff Galwietz³⁶, item das dorff Gogklitz³⁷ vnnd acht halb hube dorann gelegenn, genannddt Oppersitz³⁸ ynn dem breslischenn gebiette gelegenn, ithem das dorff Lobentintz³⁹, inn dem Neumarktischenn gebiette gelegenn, ithem einn halb vierteil ann dem dorff zu Schotkenn⁴⁰, zu dem rechtenn, als sie die guttere bisher besessen hatt, vnnd noch der brieue lautte, die sie doruber redlich herbracht hatt, zu bestetigenn gnediglich geruchtenn. Des habenn wir angesehenn sollich demuttig bitt vnnd auch betrachtett getreue, nutze vnnd willige dienste, die der vorgenannde Alexius seliger, der egen(annten) Ilsen gemahel, vnnsern vordern konigen zu Beheim williglich gethan hatt vnnd haben, dorumb mitt wolbedachtem mutte, guttem ratte vnnd rechter wissenn derselben Ilsenn vnnd iren kindernn obgen(annten) vnnd irenn erbenn alle vnnd igliche obgen(annten) ire erbe vnnd

³⁶ Wieś Galowice (niem. *Gallowitz*), gm. Żórawina, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 65 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 3, s. 22, kupił Alexius od swojego szwagra Franza Grotko z Nysy w latach 1405 oraz 1413, zob. Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 17–18.

³⁷ Wieś Kuklice (niem. *Guckelwitz*), gm. Kobierzyce, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 80 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 6, s. 83. Syn Alzbiety Jan nosił później przydomek „pan z Oporzyc i Kuklic”, zob. Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 18.

³⁸ Średniowieczna wieś Oporzyce, później również znana jako Zające, była wchłonięta przez wieś Solna (niem. *Gross Sägewitz*, potem *Segen*). Już w średniowieczu można w dokumentach spotkać obie nazwy obok siebie (np. *Sagientz sonst Oppirschitz*, 1425 r.), zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 88, por. *Słownik etymologiczny*, t. 9, s. 90. *Vorwerk* był pierwszym majątkiem ziemskim, który kupił Alexius w 1391 r., zob. Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 18. Król Jan Luksemburski dał 23 IV 1345 r. zgodę na wymierzenie sześciu i pół łanu w *Opirschitz*, zob. *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, t. 4: *Anorum 1333-1346*, ed. Josephus Emler, Praga 1892, s. 618, nr 1538 oraz *Regesty śląskie*, red. Waław Korta, t. 1: *1343-1348*, Wrocław 1975, s. 117, nr 305.

³⁹ Majątek Łowęcice (niem. *Lobetinz*), gm. Miękinia, pow. Środa Śl., zob. *Słownik etymologiczny*, t. 7, s. 73, był Alexiusowi dany w zastaw, a potem wykupiony przez Alzbietę, zob. Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 18. Zob. również spis podatków księstwa wrocławskiego z roku 1425, Korta, *Nieznana księga*, s. 254: „Lobenicz [,13” przekreślono i dopisano „26”] mansi censuales et taberna, 3 ortulani. Petrus Flechtener presentavit 13 grossos, 9 helleros”.

⁴⁰ W roku 1435 Alzbieta sprzedała swoją dziedziczną część w miejscowości Sadkowo (niem. *Groß-Schottgau*, również Sadków, gm. Kąty Wrocławskie, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 96 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 12, s. 48) Maciejowi (Mathias) Jenkwitz, zob. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 113 oraz Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 18.

guttere mitt allenn iren nutzenn, rechten, renten vnnd zugehorungenn, nichts ausgenommenn yn allem dem rechte als sie die bisher redlich besessenn habenn vnnd noch irer briue lautte, die sie doruber habenn, gnediglich bestetigt vnnd bestetigen ir die auch vonn behemischen konieglicher machtt, doch vnnschedlich iedermann an seinen rechtenn vnnd meinen vnnd setzenn ynn krafft dieß brieffes, das sie derselben guettere gebrauchenn vnnd die besitzen habenn vnd halden sollenn, noch irer briue lautte vonn allermenniglich vngehindertt vnnd wir behaldtenn vnns auch hiermitt vnsser gewonlich diennste, mit vrkundtt dieses brieffes vorsiegelddt mitt vnsserer kuniglicher maiestat inngesiegel.

Geben zu Breslaw nach Christi geburdt vierzehnhundertt iare vnnd dornach ynn dem zwentzigsten iare des nechstenn mitwochene noch sanct Vincencien tag vnsserer reiche des Hung(arischen) etc. inn dem drey vnnd dreyszigstenn vnnd des Romischenn yn dem zehendenn iar.

Doch.: niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 20 IV 1549 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B59, k. 1717, fol. 86r–86v; niem. nowożytny odpis, APWr, Akta miasta Wrocławia, sygn. 468, *Liber privilegiorum principatus Wratislaviensis* (–1502), fol. 22v–23r.

24 I 1420, Wrocław

2

Król Zygmunt potwierdza Bedzie Ville i jego dziedzicom wsie i majątki Sobiegórz, Pietrzykowice, Pracze Widawskie i Śleszów.

Wir Sigemunnd, vonn Gottis genaden Romischer kunig, zue allen zeiten mehrer des reiches vnnd zue Hungern, zue Behem, Dalmatien, Croacien etc. kunig, bekennen vnnd thuen kunt ofenbar mit diesem briue allen den, die yn sehen oder horen lesen, das fur vnns kommen yst Beda Ville, burger zue Breslaw, vnser lieber getreuer, vnnd hat vns demuticklich gebeten, das wir ym, seinen erben vnnd nachkommen, seine erbe, dorfer vnnd gutter, die er hat, mit namen Czobgarte⁴¹, klein Peterwiz bei dem Kante⁴², Protsch⁴³, das halbe dorf an der Weide vnnd ein vierde teil des dorfes zue Sleschow⁴⁴, alle yn dem furstenthumb zue Breslaw gelegen, zue dem rechten, als sie dan die dorfer vnnd gutter bisher besessen hat vnnd nach der briue laute, die er daruber hat redlich herbracht, zue bestetiegen genedicklich geruchtenn, des haben wir angesehen solche demutiege biete vnnd auch betrachtet getraue, nuze vnnd willige dienste, die der vorgenante Beda vnssers

⁴¹ Sobiegórz lub Chrzanów (niem. *Zaumgarten*), gm. Kobierzyce, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 99–100 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 2, s. 24.

⁴² Pietrzykowice (niem. *Peterwitz* lub *Polsisch Peterwitz*), gm. Kąty Wrocławskie, pow. wrocławski; podział na Klein oraz Groß Peterwitz istniał jeszcze w XVIII w., zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 89 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 10, s. 42.

⁴³ Pracze Widawskie, dziś część m. Wrocławia; inne wzmianki źródłowe, np. *Proicz prope Wydawiam* (1425) lub *Protsch an der Weyda* (1508), zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 90 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 11, s. 10.

⁴⁴ Śleszów, później Stary Śleszów, gm. Żórawina, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 103 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 13, s. 40–41.

vordern kōnigen zue Behem willicklich getan hat vnnd er vns furbas thun sal vnnd mag in kunftigen zeiten vnnd haben darumb mit wolbedachtem muete, guttem rathe vnnd rechter wissen demselben Beda, seinen erbenn vnnd nachkommen, alle vnnd ygliche seine erbe, dorfer vnnd gutter mit allen yren nuzen, rechten, renten vnnd zuegehörungen, nichtis ausgenomen, yn allem dem rechte, als er die bisher redlich besessen hat vnnd nach seiner brieue laute, die er daruber hat, genedicklich bestetieget vnnd bestetiegen ym die auch, von Behemischer kōniglicher macht, dach vnschedlich yderman an seinen rechten vnnd meynen vnd sezen in kraft dies brieues, das sie derselben dorfer vnnd guttere gebrauchen vnd die besizen haben vnnd halden sollen nach yrer brieue laute von aller mennicklich vnngehendert vnnd wir behalten vns auch hierynnen vnnsere gewonlich dienste, mit vrkund dies briefes versigelt mit vnnsere konicklichen mayestad yngesiegl.

Geben zue Breslaw nach Christi gepurt vierzehen hundert yar vnnd darnach yn dem czwanzigsten yar des nechstens mitwochens nach sanct Vincencien tag, vnnsere reiche des Hungerischen etc. in dem drey vnnd dreyssigsten vnnd des Roemischen yn dem cehenden yarenn.

Per d(ominum) G(eorgium) episcopum Pataviensem cancellarius Michael de Priest.

Doch.: niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 3 IV 1549 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B59, k. 1717, fol. 108r–108v, oraz z dnia 24 IV 1548 r., *ibidem*, inv. nr 2680, sygn. P106/B60, k. 1717, fol. 26r–26v.

24 I 1420, Wrocław

3

Król Zygmunt potwierdza Lorenzowi Steinkeller i jego dziedzicom majątek Magnice.

Wir Sigemunnd, vonn Gottis genaden Romischer konig, zue allen zeiten meherer des reichs vnnd zue Hungern, zue Behem, Dalmatien, Croacien etc. konig, bekennen vnnd tun kunt ofenbar mit diesem brief allen den, die yn sehen ader horenn lesenn, das fur vnns komen yst Lorentz Steinkeller vnnsere lieber getrauer vnnd hat vnns demuticklich gebetenn, das wir ym vnnd seinen erben sein erb vnd gut, nemlich ein gut, das heist Mageniz⁴⁵, in dem Breslischen gepiete gelegen, zue dem rechten, als er das gut dan bisher besessen hat vnnd nach der brieue laute, die er daruber redlich herbracht hat, zue bestetiegen, genedicklich geruchten, des haben wir angesehen solich demutige biete vnnd auch betrachtet getreue nuze vnnd willige dienste, die der vorgeante Lorentz vnnsere vorderen konigen zue Behem willicklich getan hat vnnd er vnns furbas thun sol vnd mag in kunftigen zeiten, vnnd habenn darumb mit wolbedachtem mute, guttem rat vnnd rechter wissen demselben Lorentz vnnd seinen erben alles obgenannte seine erbe vnnd gutter mit allen seinen

⁴⁵ Majątek Magnice (niem. *Magnitz*), gm. Kobierzyce, pow. wrocławski, był początkowo częścią wsi Sobiegórz (niem. *Zaumgarten*), zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 99–100 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 7, s. 90. Majątek był dziedzictwem Agnes von Schmidtchen, żony Lorenza Steinkellera, zob. Pusch, *Die Breslauer*, Bd. 4, s. 137, 241.

nutzen, rechten, renten vnnd zuegehörungen, nichts ausgenommen, in allem dem rechte, als er die bisher redlich besessen hat, vnnd nach seiner briue laut, die er darüber hat, genedicklich bestetiget vnnd bestetigenn ym die auch vonn Behmischer koniglicher macht, dach unschedlich yederman an seinen rechtenn vnnd meynen vnnd sezenn in kraf dies briuees, das sie derselben gutter gebrauchenn vnnd die besizenn, haben vnnd halden sollenn nach yrer briue laute vonn allermenicklich vnngehendert vnnd wir behaltenn vns auch hierin vnnsere gewonlich dienste, mit urkunt dies briuees versigelt mit vnnsere koniglichenn mayestadt yngesiegel.

Geben zue Breslaw nach Christi gepurt vierzehenn hundert yar vnnd darnach ynn dem czwainzigsten yare des nechstenn mitwochenns nach sandt Vincencien tag, unser reiche des Hungerischen etc. ynn dem drey vnnd dreissigistenn vnnd des Romischen ynn dem czehenden yarenn.

Per d(ominum) G(eorgium) episcopum Pataviensem cancellarius Michael de Priest.

Doch.: dwa niem. widymaty rady miasta Wrocławia z dnia 9 IV 1549 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B59, k. 1717, fol. 113v–114r, oraz z dnia 24 IV 1548 r., *ibidem*, inv. nr 2680, sygn. P106/B60, k. 1717, fol. 19r–19v.

24 I 1420, Wrocław

4

Król Zygmunt potwierdza Peterowi Raster i jego dziedzicom wsie i majątki Juszczyn (?), Ramułtowice, Szymanowice, Siemidrożyce, Jakubkowice i Sadowice.

Wir Sigmund, vonn Gotis genadenn Romischen konig, zw allenn zeitenn mehrer des reichs vnnd zw Hungarnn, zw Behaim, Dalmatien, Croatien etc. konig, bekennen vnnd thun khund offennbar mit diesem briue allen den, die yhn sehenn ader horen lesenn, das vor vnns khommen ist Peter Raster, burger zw Bresslaw, vnnsere lieber getrewer, vnnd hat unns demutiglich gebetenn, d[a]z wir ihm, seinen erbenn vnnd nachkhommenn, sein erbe vnnd gutere, die er hat vnnd nemlich die dorffere Lamprechtsdorff⁴⁶, Romultowitz⁴⁷, Simachin⁴⁸, Schobennkirche⁴⁹, Iacobsdorff⁵⁰, inn dem Neumergktischen gebiete gelegenn, item vier malderkhornes erblich zw Sadewitz⁵¹ vf der möhle zw dem rechte als er die dorffere vnnd gutere dann bißher besessen hat, vnnd nach der briue lawte, die er darüber redlich herbracht hat, zu bestetigenn genediglich geruchtenn, deß habenn wir angesehenn solche demutige bete unnd auch betrachtet getrewe, nutze vnnd willige diennste, die der vorgenan- te Peter vnnsere vohrfarenn konigenn zu Beheim williglich gethan hat unnd er

⁴⁶ Identyfikacja nie jest bezsporna, ponieważ istnieje więcej możliwości: Zaborów, Mikowice, Juszczyń lub Grodziszczce. Najprawdopodobniej chodzi jednak o Juszczyń, gm. Środa Śl., zob. *Słownik etymologiczny*, t. 4, s. 112, co również potwierdza Korta, *Nieznana księga*, s. 254.

⁴⁷ Ramułtowice, gm. Kostomłoty, pow. Środa Śl., zob. *Słownik etymologiczny*, t. 11, s. 111.

⁴⁸ Szymanowice, pow. Środa Śl., zob. Korta, *Nieznana księga*, s. 254: *Semachin 9 "mansi*.

⁴⁹ Siemidrożyce, gm. Kostomłoty, pow. Środa Śl., zob. *Słownik etymologiczny*, t. 12, s. 87.

⁵⁰ Jakubkowice, gm. Kostomłoty, pow. Środa Śl., zob. *ibidem*, t. 4, s. 59.

⁵¹ Sadowice, kiedyś Sadowa, gm. Kąty Wrocławskie, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 97 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 12, s. 48–49.

unns furbas thun sol unnd mag inn khunftigenn zeitenn vnnd habenn dorumb mit wolbedachtem mute, gutem rathe unnd rechter wissenn demselbenn Peter, seinen erbenn vnnd nachkhommen, alle unnd igliche seine erbe vnnd gutere mit allenn yren nutzen, rechten, rennten unnd zugehorungen, nictes ausgenommenn, inn allem deme rechte, als er die bißher redlich besessen hat, vnnd nach seiner briue laute, die er daruber hat, genediglich bestetiget unnd bestetigenn ime die auch von Behmischer koniglicher macht, doch vnschedelich ydermann ann seinen rechtenn vnnd meinen vnd setzenn inn kraft ditz briues, daß sie derselbenn guter unnd dorffere gebrauchen unnd die besitzenn, haben unnd haltenn sollenn nach irer briue lawte vonn allermeniglich unngehendert unnd wir behaltenn unns auch hierinne vnnsere gewonliche diennst mit urkhund diß briues versiegl mit unnserr ko(niglich) m(aiestat) insiegl.

Gebenn zu Bresslaw nach Christi g[e]burt vierzehenhundrt iar vnnd darnach inn dem zwanzigistenn iare des negstenn mitwochens nach sanct Vincentien tag, vnnserr reiche des Hungarischenn etc. inn dem drey vnnd dreissigistenn vnnd des Romischen inn dem zehennnden iaren.

P(er) d(ominum) G⁵²(eorgium) episcopum Pataviensem cancellarius Michael de Priest.

Doch.: niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 16 IV 1548 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B59, k. 1717.

24 I 1420, Wrocław

5

Król Zygmunt potwierdza Peterowi Rothe i jego dziedzicom wsie i majątki Wilczków, Piotrków Borowski, Brzezina, Żerniki, Węgry i Boreczek.

Wir Sigmundt, vonn Gottes genadenn Romischer kunig, zu allenn zeittenn merrer des reiche vnnd zu Hungern vnd zu Behemme, Dalmacienn, Croacienn etc. kunig, bekennen vnnd thun kunt offenpar mit diesenn brieffe allenn, die in sehenn oder heorrenn lesin, das vor vns khomen ist Pether Roth, burger zu Breslaw, vnser lieber getrewer, vnnd hadt vns demutigliche gepettenn, das wir im vnnd seinnen erbenn seine erbenn vnnd eigenn, das er hadt nemlichenn die dorffer Wiltschaw⁵³, Pettirkaw⁵⁴, Bresitz⁵⁵ vnnd Sirdenick⁵⁶ halbt, item zehen marck gelts zu Waiger⁵⁷

⁵² Emendacja rękopisu, w którym pisarz błędnie zapisał „B”.

⁵³ Wilczków, gm. Żórawina, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 107 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 15, s. 70.

⁵⁴ Piotrków Borowski, gm. Borów, pow. Strzelin, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 89 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 10, s. 49.

⁵⁵ Spis podatków księstwa wrocławskiego z roku 1425 podaje dwie nazwy – *Bresa maior* oraz *Bresa minor*. Korta, *Nieznana księga*, s. 236 twierdzi, że chodzi tu o miejscowość Brzezina (niem. *Gross Bresa*) lub Brzezinka Średzka (niem. *Klein Bresa*) w pow. Środa Śl. Obie miejscowości leżą obok siebie w pobliżu Wrocławia, dlatego trudno o dokładniejszą lokalizację.

⁵⁶ Żerniki, dawniej Żyrdniki, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 115.

⁵⁷ Węgry (lub Węgrzce), zob. *ibidem*, s. 106.

vnnd dritthalbe hube zu Weldichinn⁵⁸, alles in denn Breslauschin gepiette gelegenn, zu dem rechte alles er das bisherr besessinn hadt vnnd nach der brieffe lautte, die er daruber redelichenn herpracht hadt, zu bestettigen genedigliche geruchten, des habenn wir angesehen solche demutige pette vnnd auch betrachte getrawe, nutze vnnd willige dienste, die der vorgeantte Petter vnsernn vordernn kunigen zu Behemen williglichenn gethann hadt vnnd er vns furpas thun soll vnnd mag in kunfftigenn zeittenn vnnd habenn darinne mit wolbedachtenn mutte, guettem ratte vnnd rechter wisenn dennselbenn Pettern vnnd seinnen erbenn alle vnd itliche seine obgennante erbe vnnd eigenn mit allen iren nutzen, rechtenn, renttenn vnnd zugehorungenn nichtz ausgenomen in allen dem rechte, als er die bisher redlichenn besessenn hadt vnnd nach seiner brieffe lautte, die er daruber hadt, genediglichenn bestettiget vnnd bestettigen im die auch von behemisch kuniglicher macht, doch vnschedlichenn iederman an seinem rechtenn vnnd meinnenn vnd setzenn in crafft ditz brieffs, das sie derselbenn erbe vnnd eigenn geprauchenn vnnd die besitzenn, habenn vnnd haldenn sullenn, nach irer brieffe laute, vor aller meniglich vngehindert vnnd wir behaltenn vnñß auch hirmite vnser gewenliche dienste, mit vrkunt ditz brieffs versiegelt mit vnser kuniglichenn mayestett ingesiegel.

Gebenn zu Breslaw nach Cristis gepurt fiertzehenn hundert iar vnd darnach in denn zwentzigistenn iarr des nehistenn mitwochs nach sant Wincencienn tag, vnser reihe des⁵⁹ Hungerischenn in dem drew vnnd dreysigistenn vnd des Behemischenn [sic!] in⁶⁰ dem zehendenn iarre.

Doch.: niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 30 IV 1488 r., który jest w widymacie tejże rady z dnia 19 IV 1548 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B59, k. 1717, fol. 187r–188r, oraz widymat tejże rady z dnia 9 IV 1549 r., *ibidem*, inv. nr 2686, sygn. P 106/H7, k. 1732.

24 I 1420, Wrocław

6

Król Zygmunt potwierdza Bartholomeowi Jentsch i jego dziedzicom majątek Jerzmanowo.

Wyr Sigmundt, von Gottes genaden Romischer khunig, zw allenn zeittenn merrer des reichs vnnd zu Hungernn vnnd zu Behiem, Dalmacienn, Croacienn etc. khunig, bekennen vnnd thun kundt offempar mit diesem brieff allen denn, die in sehenn oder heorenn lessenn, das vor vns komen ist Bartolmeus Jentz, burger zu Breslaw, vnser lieber getrewer, vnnd hadt vns diemutiglich gepetten, das wir im vnd seinen erbenn sin erbe vnnd guet, die er hadt, mit namen ein vorberke zu Hermansdorff⁶¹, das hadt vierdthalb hube zu dem rechtenn, alls er die guetter bisher besessen hadt vnnd nach der brieffe lautte, die er daruber redlich herpracht hadt, zu

⁵⁸ Boreczek, dawniej Borek, pow. Strzelin, zob. *ibidem*, s. 59 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 1, s. 80.

⁵⁹ *das* napisane dwa razy.

⁶⁰ *in* dopisano nad tekstem.

⁶¹ Jerzmanowo, dawniej Herzmanów, dziś część m. Wrocławia, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 72–73 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 4, s. 97.

bestettigenn genediglich geruchtenn, des habenn wir angesehenn solche demutige bette vnnd auch betrachtet getrewe, nutze vnnd willig dienste, die der⁶² vorgenante Bartelmeus vnnsrer vorigenn kunigenn zu Beheim williglich gethan hadt vnnd er vns furpas thun soll vnnd mag in kunfftigenn zeittenn, vnnd habenn darumbe mit wolbedachtenn mute, guettem ratte vnnd rechter wissenn demselbenn Bartolme vnnd seinnen erbenn alle vnnd igliche obgenante seinne erbenn vnnd guettere mit allen irenn nutzenn, rechtenn, rentenn vnnd zugehorungen, nichtz ausgenomenn, in allenn denn rechte alles er die bisher redlich bessessen hadt vnnd nach seinner brieffe lautte, die er daruber hadt, genediglich bestetiget vnnd bestettigenn im die auch vonn behemischer kuniglicher macht doch vnschedlich idermann ann seinnenn rechtenn vnnd meinnen vnnd setzen inn crafft dieß brieffs, dass sie derselbenn guettere, gebrauche vnnd die besitzenn, habenn vnd haldenn sollen nach irer brieffe lautte vonn aller meniglich vngehindert vnnd wir behaltenn vns auch herinn vnnsrer gewonlich dienste, mit vrkunt ditz brieffs versiegelt mit vnnsrer kuniglichen mayestedt insiegel.

Geben zu Breslaw nach Cristi gepurdt vierzenhundert iare vnnd darnach im dem zwentzigistenn iare des negstenn mitwochs nach sant Vincencienn tag, vnnsrer reiche des Vngerischenn etc. in dem dreyvnddreysigistenn vnnd des Romischen in den zehenden iarenn etc.

Doch.: niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 24 IV 1548 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B59, k. 1717, fol. 209r–209v.

24 I 1420, Wrocław

7

Król Zygmunt potwierdza Nikolausowi von den Heiden i jego dziedzicom majątek Kobierzyce i Gądów.

Wir Sigmund, von Gottes genaden Romischer konig, zw allen zeiten merer des reichs vnd zu Vngern, zw Behemen, Dalmacien, Croatien etc. khonig, bekennen vnd thun kund offenbar mit disem brief allen den, die in sehenn oder horenn lesenn, das vor vnns komen ist Niclaus von den Heiden, burger zu Bresslaw, vnnsrer lieber getrewer vnd hat vnns diemutiglich gebeten, das wir im vnnd seinen erben sein erbe vnnd eigen, die er hat in dem weichbilde zw Bresslaw, nemlich das guet zw Kobirwitz⁶³ vnnd das guet zw dem Ieskitl⁶⁴ mit dem kirchlehenn, das da auch genant ist zu dem Ieskittel, beide in dem Bresslischenn gebietten gelegenn, zw dem rechten, als er die guetter dann bisher besessen hat vnnd nach der brieffe lauttee,

⁶² *der* dopisano nad tekstem.

⁶³ Kobierzyce, również Kobierowice lub Kobierów, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 76 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 5, s. 27.

⁶⁴ Dziś Gądów. Jaskotle (niem. *Jaschgüttel*), gm. Kąty Wrocławskie, pow. wrocławski, rozpościerały się w średniowieczu na szerokim obszarze, gdzie znajdowało się kilka vorwerków, z których później powstało kilka wsi. Z dwóch alodialnych posiadłości rodzina Gandaw stworzyła jedno osiedle, które było później odsprzedane wrocławskim mieszczanom i otrzymało nazwę Gądów. Dane, które podał Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 70–72, skorygował Hoffmann, *Nazwy i miejscowości*, s. 1–25; por. *Słownik etymologiczny*, t. 3, s. 30.

die er daruber redlich herbracht hat, zu bestettigenn genedigelichenn geruchten, des habenn wir angesehen solche diemuttige bethe vnnd auch betrachtet getrewe, nucze vnnd willige diennste, die der vorgenannte Niclas vnnsern vorfarnn konigen zw Behemen willigelich gethan hat vnnd er vnns furbas thuen sol vnnd magkh in kunfftigen zeiten vnnd haben darumb mit wolbedachtem muette, guetem rathe vnnd rechter wissenn demselben Niclas vnnd seinen erben alle vnnd iczliche seine erbe vnnd eigen mit allenn iren nuczen, rechtenn, rennthenn vnnd zugehorungen, nichts ausgenomenn, inn allem dem rechte, als er die bisher redlich besessenn hat, vnnd nach seiner briefe lautte, die er daruber hat, genedigelich bestettiget vnnd bestettigen, die im auch von romischen [sic!] konigelichen macht, doch vnschedlich iderman an seinen rechten vnnd meinen vnnd setzenn inn crafft diss briefs, das sy denselbenn guetter gebrauchenn vnnd die besizenn, habenn vnnd haltenn sollenn nach ir briefe laut, von allermenigelich vngehindert, vnnd wir behaltenn vnns auch hierinn vnnsere gewonliche diennste, mit vrkhundt diss briefs versigelt mit vnnsere konigelichen maiestadt innsigel.

Gebenn zw Bresslaw nach Crists geburdt vierzenhundert iar vnnd darnach in dem zweintzigisten iar des negsten mitwochs nach sannct Vincentien tag, vnnsere reichs des Hungarischen etc. inn dem dreivnnddreissigisten vnd des Romischen inn dem zehenndenn iarenn.

Doch.: niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 24 IV 1548 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B60, k. 1717, fol. 111r–111v.

24 I 1420, Wrocław

8

Król Zygmunt potwierdza Elisabeth Böckin i jej dziedzicom wieś Okrzeszyce.

Wir Sigmund, vonn Gotis genadenn Romischer khunigk, zw allenn zeitenn mehrer des reichs vnnd zw Hungarnn, zw Behem, Dalmatien, Croatien etc. khunig, bekhennenn vnnd thun khund offennbar mit diesem brieff allenn den, die ihn sehenn oder horen lesenn, daß uor uns khomenn ist Elisabet Bockinne, unnsere besonner liebe, unnd hat vnns diemutiglich gebetenn, daß wir ir unnd Margarethen, irer tachter, ihr erbe vnd eigenn mit namenn daß dorff Okirschitz⁶⁵, in Breslawschen gebiete gelegenn, zw deme rechtenn, alß sie daß bißher besessenn habenn, unnd nach der briue laute, die sie doruber redlich heerbracht habenn, zu bestetigenn genediglich geruchtenn, deß habenn wir angesehen solche diemuttige bethe unnd auch betrachtet getrewe, nutze vnd willige diennste, dy der uohrgenanntenn Elisa-

⁶⁵ Już w XV w. powstała zgermanizowana nazwa *Unkristen* (1445). Dopiero jednak w XIX stuleciu odbierano ją jako obraźliwą i dlatego zmieniono ją na Bismarckfeld. Dziś Okrzeszyce są częścią gm. Żórawina, pow. wrocławski; zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 86 oraz *Słownik etymologiczny*, IX, s. 68. Własność Okrzeszyc potwierdza również *Landbuch* księstwa wrocławskiego (zob. *Breslauer Stadtbuch entaltend die Rathslinie von 1287 ab und Urkunden zur Verfassungsgeschichte der Stadt*, hrsg. von H[ermann] Markgraf, O[tto] Frenzel, Breslau 1882 (Codex diplomaticus Silesiae, 11), s. 92: *Elisabeth Bock und deren Tochter besitzen Unchristen 1420*). Większą część wsi Okrzeszyce zdobyli Nikolaus i Johann Bock w latach 1375–1387, zob. Hoffmann, *Land, Liberties*, s. 237, por. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat*, s. 294.

beten forderen, vnnsere vohrfarn khunigenn zu Behem, williglich gethan habenn vnnd habenn dohumb mit wolbedachtem mute, gutem rathe unnd rechter wissenn, denselben Elisabeten unnd Margareten, ire tochter, unnd iren erben, daß obgenante dorff mit allenn seinenn nutzenn, rechten, renntenn vnnd zugehorungen, nichtteß außgenommenn, inn allem dem rechte, alß sie daß bißher redlich besessen habenn vnnd nach irer briue lawte, die sie doruber habenn genediglich bestetigt unnd bestetigenn ihn das auch, vonn Behemischer khuniglicher macht, doch vnnschedlich idermann ann seiner rechtenn, vnnd meinen vnd setzen inn krafft diß briues, das sie desselbenn dorffs gebrauchenn vnnd das besitzenn, habenn vnnd haltenn sollenn, nach irer briue laute, vonn allermeniglich unngehendert unnd wir behaltenn unns auch hierinne unser gewonlich diennste, mit vrkhunnd diß briueß uorsiegelt mit unnserr khuniglichenn m(aiestät) innsiegel.

Gebenn zw Bresslaw nach Christs geburt vortzenhundert iar vnnd darnach inn dem zwenntzigistenn iare deß nechstenn mittwochenns nach sanct Vincentien tag, vnnserr reiche des Hungarichenn etc. inn dem dreiunnddreissigistenn vnnd des Römischen in dem zehendenn iaren.

Per d(ominum) G(eorgium) episcopum Patauiensem cancellarium Michael de Priest.

Doch.: niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 20 IV 1549 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B61, k. 1718, fol. 14r.

24 I 1420, Wrocław

9

Król Zygmunt potwierdza Nikolausowi Sachse i jego dziedzicom majątek Domasław.

Wir Sigmund, von Gotes gnaden Römischer kunig, zu allen czijten merer des richs vnd zu Vngern, zu Behem, Dalmacien, Croacien etc. kunig, bekennen vnd tun kunt offembar mit disem brief allen den, die in sehen oder horen lesen, das fur vns komen ist Nickel Sachs, burger zu Breßlaw, vnser lieber getruer, vnd hat vns diemeticlich gebeten, das wir im vnd sinen erben sin erbe vnd eygen, die er hat, mit namen ein vierteyle in dem dorffe Domsła⁶⁶ zu dem rechten, als er die bisher besessen hat vnd nach der briue lute, die er doruber redlich herbracht hat, zu bestetigen gnediglich gerüchten, des haben wir angesehen solich diemietige bete vnd ouch betrachtet getrewe, nucze vnd willig dienst, die der vogenante Nickel vnser vordern kunigen zu Behem williglich getan hat, vnd er vns furbaß tun sol vnd mag in kunftigen czijten vnd haben dorumb mit wolbedachtem müte, gütem rate vnd rechter wissen, demselben Nickel vnd sinen erben, alle vnd igliche sin obgenante erbe vnd eygen mit allen iren nuczen, rechten, renten vnd zugehörungen, nichcz ußgenommen, in allem dem rechte, als er die bisher redlich besessen hat vnd nach siner breue lute, die er doruber hat, gnediglich bestetigt vnd bestetigen im die ouch von Behemischer kuniglicher macht, doch vnschedlich yedermann an

⁶⁶ Domasław (niem. *Domslau*), pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 64.

sinen rechten vnd meynen vnd seczen in craft diß briefs, das sy derselben erbe vnd eygen, gebruchen vnd die besiczen, haben vnd halden sollen nach irer brieue lute, von allermenglich vngehendert vnd wir behalten vns ouch herinn unser gewönlich dienste, mit vrkund diß briefs versigelt mit unser kuniglichen maiestat insigel.

Geben zu Breßlaw nach Crists geburt vierczehnhundert iare vnd dornach in dem czweinczigisten iare, des nechsten mittwochens nach sant Vincencien tag, vnser riche des Vngrischen etc. in dem drijvnddrißigisten vnd des Romischen in dem czehenden iaren.

Per dominum G(eorgium) episcopum Patauensem cancellarium Michael de Priest.

Registrata.

Doch.: oryg., perg., niem., pieczęć zaginiona (perg. paski zachowane), APWr, Akta miasta Wrocławia, sygn. 1445.

Reg.: RI XI, nr 3980.

24 I 1420, Wrocław

10

Król Zygmunt potwierdza Franzowi Koch i jego dziedzicom wieś Święta Katarzyna.

Wir Sigmund, von Gotes gnaden Römischer kung, zu allen zijten merer des richs vnd zu Hungern, zu Behem, Dalmacien, Croacien etc. kung, bekennen vnd tun kunt offembar mit disem brief allen den, die in sehen oder hören lesen, das fur vns komen ist Francz Koch von der Neyßa, burger daselbs, vnser lieber getruer, vnd hat vns diemietlich gebeten, das wir im vnd sinen erben vnd elichen nachkomelingen sin erbe vnd gut, das er hat, nemlich das dorff zu sant Katherin⁶⁷, in dem Breslawischen weichpild gelegen, mit aller siner zugehörung vnd ouch mit kirchlehen vnd altarlehen, als er das nach siner brief lute bißher beseßen hat vnd die er doruber redlich herbracht hat, czu bestetigen gnediglich gerüchten, des haben wir angesehen solich diemietige bete vnd ouch betrachtet getrüe, nůcze vnd willige dienste, die der vorgenante Francz vnsern vordern kungen zu Behem williclich getan hat vnd er vns furbaß tun sol vnd mag in kunftigen zijten vnd haben dorumb mit wolbedachtem müte, gutem rate vnd rechter wißen demselben Franczen vnd sinen erben vnd nachkomelingen das obgenante gut mit allen sinen nůzen, rechten, renten vnd zugehörungen nichtz vßgenommen in allem dem rechte, als er das bißher redlich beseßen hat vnd nach siner briefe lůte, die er doruber hat, gnediglich bestetigt vnd bestetigen in das ouch von Behemischer kuniglicher macht, doch vnshedlich yedereman an sinen rechten vnd meynen vnd setzen in craft diß briefs, das sy desselben gůts gebrůchen, das besiczen, haben, vnd halden sollen nach irer brief lute, von allermenglich vngehendert vnd wir behalten vns ouch herinn vnser gewönlich dienste, mit vrkund diß briefs versigelt mit vnser kunglichen maiestat insigel.

⁶⁷ Święta Katarzyna (niem. *Kattern*), pow. wrocławski, zob. *ibidem*, s. 124 oraz Hoffmann, *Land, Liberties*, indeks.

Geben zu Breslaw nach Crists geburt vierczehenhundert iar vnd dornach in dem czweinczigisten iare des nechsten mittwochens nach sant Vincencien tag, vnserr riche des Hungrischen etc. in dem dryunddrißigisten vnd des Romischen in dem czehenden iaren.

Per dominum G(eorgium) episcopum Patauiensem cancellarium Michael de Priest.

R(egistrata) Heinricus Fije.

Doch.: oryg., perg., niem., pieczęć majestatyczna (por. Otto Posse, *Die Siegel der deutschen Kaiser und Könige von 751–1806*, Bd. 2: (1347–1493), Dresden 1910, nr 13/3) zawieszona na perg. paskach, APWr, Klasztor św. Macieja we Wrocławiu, Rep. 66, nr (423) 430; niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 26 X 1574 r., *ibidem*.

Reg.: RI XI, nr 3978.

24 I 1420, Wrocław

11

Król Zygmunt potwierdza Nikolausowi Sachwitz oraz Nikolausowi Steinkeller i ich dziedzicom majątek Ogrodnica.

Wir Sigmundt, von Gottes gnaden Römischer kunig, zue allen ziten mehrer des richs vndt zue Ungern, zue Behem, Dalmatien, Croacien etc. kunig, bekennen undt thun kunth offenbahr mit diesem briffs allen den, die ihn seh oder horen leßen, daß für unns kohmen sind Niclus Sachwitz undt Niclas Steinkeller, burgere zue Breßlau, unser liebe getreuen, und haben unns diemietigliche gebeten, daß wir in undt iren erben ir erbe undt gütere, die sie haben, nemblich daß gutt Schonaw⁶⁸, in dem Neumarkischen gebietten gelegen, item in demselben gutte hatt Niclus Sachwitz zwei teill undt Niclaus Steinkeller hat do einem (?)⁶⁹ teile und darzue einen wingarten, zue dem rechten, als sie die gütere bißher beseßen haben undt nach der brive lute, die sie dorüber redlich herbracht haben, zue bestetigen genediglich gerühten, des haben wir angesehe solich diemietige bethe undt ouch betrachtet getrue, nutze unndt willige dienste, die die vorgenannten Nieclausen unnsern vordern kunigen zue Behem williglich gethan haben unndt unns fürbaß thun sollen und mögen in künftigen zÿten und haben dorumb mit wohlbedachtem muthe, gutem rathe und rechter wißen, denselben Niclaussen und iren erben, alle und iegliche obgenante ire erbe unndt gütere mit allen iren nuzen, rechten, renten undt zuegehörungen, nüchtß ußgenohmen in allen dem rechte, allß sie die bißher redlich besaßen haben nach irer brive lute, gnediglich bestetige undt bestetigen in die auch von behemischer kuniglicher moch[t], doch unschedlich iederman an sinen rechten und meÿnen und setzen in crafft, diß briffs, daß sie denselben gütere gebruchen und die besitzer haben undt halden sollen noch irer brive lute, vor allirmenglich ungehind(ert) vndt wir halten uns auch herin unser gewonlich dinste, mit urkundt diß briffs vorsigelt mit unser kuniglichen maiestat insigelt.

⁶⁸ Identyfikacja niepewna. Prawdopodobnie wieś Ogrodnica, pow. Środa Śl.

⁶⁹ *do einem* transliteracja niepewna z powodu trudno czytelnego zapisu.

Geben zue Breßlau nach Christs geburt vierzehnhundert iare und vornach in dem tzeinczigisten iare des nechsten mitwochens nach sant Vincencien tag unser riche des Ungrischen etc. in dem dreÿ undt dreißigisten undt des Römischen in dem zehenden iaren.

Per dominum G(eorgium) episcopum Pataviensem cancellarium Michael de Prist.

Doch.: niem. nowożytny odpis, APWr, Akta miasta Wrocławia, sygn. 468, *Liber privilegiorum principatus Wratislaviensis* (–1502), fol. 4v–5r.

24 I 1420, Wrocław

12

Król Zygmunt potwierdza Nikolausowi Sachwitz i jego dziedzicom majątek Zybiszów.

Wir Sigmund, von Gottes gnaden Röm(ischer) künig, zu allen zütten mehrer deß reichs und zu Ungern, zu Behem, Dalmatien, Croatien etc. künig, bekennen undt thun kund offenbahr mit diesem brieff allen den, die ihn sehen oder hören lesen, daß für unß kommen ist Niclaus Sachwitz, bürger zu Breslau, unser lieber getreuer, undt hatt vnß diemüttiglich gebeten, daß wir ihm undt seinen erben sin erbe unndt gutt, daß er hat, nemblich daß gutt Siebischau⁷⁰, in dem Breßlauschen gebietten gelegen, zu dem rechten, alß er daß bißher besesen hat, undt nach der briefe lute, die er darüber redlich herbracht hat, zu bestettigen gnediglich geruhen, daß haben wir angesehen solch diemietige bete undt auch betrachtet getreue, nutze undt willige dinste, die der vorgeandte Niclaus unsern vordern künigen zu Behem williglich gethan hat undt er unß fürbas thun soll undt mag in künftigen zeitten undt haben darumb mit wolbedachtem mutte, guttem rathe undt rechter wißen demselben Niclaus undt seinem erben, daß obgenandte gutt mit allen seinen nuzen, rechten, renten undt zugehörungen, nichts ußgenommen, in allem dem rechte, alß er daß bishero redlich beseßen hat, vndt nach seiner brive lute, die er darüber hatt, gnediglich bestetiget undt bestetigen ihm daß auch von bühmischer künig(licher) macht, doch unschedlich iederman an seinen rechten vndt meinen undt sezen in krafft diß briefs, daß sie desselben gutts gebruchen vnd daß besizen, haben undt halden sollen nach ihrer brive lute von allermenniglich ungehindert undt wir behalten unß auch herinne unser gewöhnlich dinste, mit uhrkundt diß briefs versiegelt mit vnser künigl(ichem) maiestet insiegel.

Geben zu Breslau nach Christs geburth vierzehnhundert iahre undt darnach in dem zwanzigisten iahre des nechsten mittwochs nach sanct Vincentii tag unserer riche des Ungrischen etc. in dem drey undt dreÿsgsten und des Römischen in dem zehenden iahren.

Doch.: niem. nowożytny odpis, APWr, Akta miasta Wrocławia, sygn. 468, *Liber privilegiorum principatus Wratislaviensis* (–1502), fol. 37r–37v.

⁷⁰ Zybiszów (niem. *Siebischau*), również Zybiszów, forma oboczna Żyboszów, gm. Kąty Wrocławskie, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 115.

24 I 1420, Wrocław**13**

Król Zygmunt potwierdza Nikolausowi Sachwitz i jego dziedzicom majątek Partynice.

Wir Sigaund [sic!]⁷¹, von Gottes gnaden Römischer künig, zue allen zeiten mehrer des reichs undt zu Hungern, zu Behem, Dalmatien, Croatien etc. künig, bekennen undt thun kundt offenbar mit diesem brieffs allen den, die in sehen oder hören lesen, daß für uns kommen ist Niclus von Trautenaue, burger zur Schwidnitz, unser lieber getreuer, undt hat uns diemittiglich gebeten, das wir im undt seinen erben sin erbe undt gutt, das er hat, nehlich das gutt Pateniz oder Clein Hartlye⁷², zu dem rechten, als er das⁷³ bißher beseßen hat, undt nach der brive lute, die er darüber redlich herbracht hat, zu bestetigen gnediglich geruheten, des haben wir angesehen solche diemüttige bete undt ouch betrachtet getreue, nuze undt willige dienste, die der vorgeante Niclus unsern vordern künigen zue Behem williglich gethan hat undt er unß fürbaß thun soll undt mag in künfftigen zÿten und haben dorumb mit wohlbedachtem muthe, guttem rathe undt rechter wißen demselben Niclus und sinen erben das obgenante sin erbe undt gutt mit allen sinen nuzen, rechten, renten undt zugehörungen, nicht oußgenommen in allem dem rechte, als er das bißher redlich beseßen hat, und nach siner brive lute, die er dorüber hat, gnediglich bestetigt undt bestetigen in das ouch von Beheimischer küniglicher macht, doch unschedlich ÿederman an sinen rechten undt meinen undt sezen in crafft deß brieffs, daß sÿ desselben guttes gebruchen undt das besizen, haben undt halten sollen nach ihrer brive lute von allermenniglich ungehindert undt wir behalten uns ouch herinne unser gewönlich dienste, mit uhrkundt dis briefs versigelt mit unßer küniglichen majestet insiegel.

Geben zu Breslau nach Christs geburth vierzehen hundert iahre undt darnach in dem zwanzigsten iahr des nechsten mittwochens nach sant Vincentien tag unsere riche des Ungrischen etc. in dem dreiunddreÿßigsten undt des Röhmschen in dem zehenden iahren.

Per d(ominum) G(eorgium)⁷⁴ episcopum Patauiensem cancellarium Michael de Priest.

Doch.: niem. nowożytny odpis, APWr, Akta miasta Wrocławia, sygn. 468, *Liber privilegiorum principatus Wratislaviensis (-1502)*, fol. 87v.

24 I 1420, Wrocław**14**

Król Zygmunt potwierdza Annie, córce Franza Dompnig, i jej dziedzicom wieś Pełczyce.

Wir Sigismundt, von Gottes gnaden Römischer künig, zue allen zeiten mehrer des reichs undt zu Hungern, zu Behem, Dalmatien, Croatien etc. künig, bekennen

⁷¹ Zamiast *Sigaund* powinno być *Sigmund*.

⁷² Partynice, dawniej Patenice (niem. *Hartlieb*), dziś część m. Wrocławia, zob. *ibidem*, s. 31.

⁷³ *das* dopisane nad wierszem.

⁷⁴ W tekście błędnie *S.* zamiast *G.*

und thun kundt offenbahr mit diesem briefe allen den, die in sehen oder hören lesen, das für uns kommen ist Anna, unsers lieben getreuen Franzen Domnicks, burgers zu Breßlau, tochter undt hat uns demütiglich gebetten, das wir ihr undt ihren erben ihr erbe undt eignen mit nohmen das dorff Paltzitz⁷⁵, das sy hat, zu dem rechten, als sy dann die bißher beseßen hat, nach der brive lute, die sy dorüber redlich herbracht hat, zu bestittigen gnediglich geruchten, des haben wir angesehen solche demüttige bete undt auch betrachtet getreue und willige dienste, die der vorgeante Annen vordern unßern vofahrn kunigen zue Behem williglich gethan haben undt thun sollen undt mögen in künftigen zeiten undt haben dorumb mit wohlbedachtem mutte, guttem rathe undt rechten wißen, derselben Annen undt ihren erben, daß vorgeante dorff Paltziz mit allen seinen rechten, nuzen, renten undt zugehörungen, nichts ußgenommen in allem dem rechte, als sy daß bißher redlich beseßen hat undt nach ihrer brive lute, die sy dorüber hat, bestetigt undt bestettigen ir die auch von behmischer küniglicher macht, doch unschedlich ydermman an seinen rechten undt meinen undt sezen in krafft diß brieffs, das sy desselben dorffs gebrauchen undt das besizen, haben undt halden sollen nach ihrer brieve lute, von allermeninglich ungehindert undt wir behalten uns auch hierinne außgewöhnlich dienste, mit uhrkundt dis briefs versiegelt mit unser küniglichen majestat insiegel.

Geben zu Breslau nach Christi geburth viezehenhundert iare undt darnoch in dem zwenzigisten iaren, des nehsten mittwochens nach sand Vincentien tag, unßer reiche des Hungrischen etc. in dem xxxiij undt des Römischen in dem x iahren.

Per dominum G(eorgium) episcopum Pataviensem cancellarium Mich(ael) de Priest.

Doch.: niem. nowożytny odpis, APWr, Akta miasta Wrocławia, sygn. 468, *Liber privilegiorum principatus Wratislaviensis (-1502)*, fol. 82r–82v.

1 III 1420, Wrocław

15

Król Zygmunt potwierdza Katharinie oraz Barbarze, córkom Leuthko von der Wede, i ich dziedzicom majątek Baranowice.

Wir Sigmundtt, vonn Gottes gnadenn Romischer konig, zu allenn zeitenn mehrer des reichs vnnd zu Hungernn, zu Behem, Dalmacien, Croacienn etc. konig, bekennenn vnd thun kundtt offennbar mitt diesem briefff allenn den, die yn sehenn oder horenn lesenn, das vor vnns kommen sinndtt Katharina vnnd Barbara, Leutkenn vonn der Wede tochter, vnnd habenn vnss demuttiglich gebetenn, das wir ynn vnnd iren erbenn ir erbe vnnd guetere, die sie habenn mit namenn das guttichein Baran⁷⁶ zu dem rechtenn, als die das bisher bessessenn habenn vnnd noch der brieve lute, die sie doruber redlich herbracht habenn, zu bestetigenn gnediglich geruchten, des habenn wir angesehen solche demuttiege biette vnnd auch betrachtett getreue nutze vnnd willige diennste, die der vorgeante Katharina vnnd

⁷⁵ Pelczyce (niem. *Peltschütz*), gm. Kobierzyce, pow. wrocławski, zob. *ibidem*, s. 89.

⁷⁶ Baranowice, również Baranów, gm. Kały Wrocławskie, pow. wrocławski, zob. *ibidem*, s. 55 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 1, s. 24.

Barbara fordernn vnsernn fordern konigenn zu Behem williglich gethan habenn vnnd habenn dorumb mitt wolbedachtem mutte, guttem rathe vnnd rechter wissenn denselben Katharine vnnd Barbara vnnd irenn erben das obgenandt guttichin mitt allenn seinenn nutzen, rechten, rentenn vnnd zugehorungen nichts ausgenommen ynn allem dem rechte, als sie die bisher redlich besessenn habenn vnnd noch irem brieue laute, die sie doruber habenn, gnediglich bestetigt vnnd bestetigenn in das auch vonn Behemischer koniglichenn macht, doch vnnschedlich yedermann an seinen rechtenn vnnd meinen vnnd setzen ynn krafft diß brieffs, das sie desselben gutz gebrauchenn vnnd das besitzenn habenn vnnd haldtenn sollen noch irer brieue laut vonn allermenniglich vnngehinderdt vnnd wir behaldtenn vns auch hierin vnser gewonlich dienste, mit vrkundt dis brieffs vorsiegeldt mitt vnser ko(niglichen) m(ajestä)t ingesiegel.

Gebenn zu Breslaw nach Christus geburdtt vierzehenhunderdt iare vnnd dor-nach ym zwentzigsten iare, des nechstenn freitages nach sanct Mathias tag, vnnsere reiche des Ung(erischen) etc. ynn dem dreyvnnddreygssigsten vnnd des Romischen ynn dem zehenden iaren.

Per dominum G(eorgium) episcopum Patauensem cancellarium Michael de Priest.

Doch.: niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 27 III 1549 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B61, k. 1718, fol. 19r–19v.

1 IV 1420, Wrocław

16

Król Zygmunt potwierdza Katharinie, soltysowej we wsi Wojtkowice, i jej dzie-dzicom majątki Pasterzyce i Sulimów.

Wyr Sigmundt, von Gottes genaden Romischer kunig, zu allenn zeittenn merrer des reichs vnd zu Vngern, zu Behem, Dalmatzen, Croacien etc. kunig, bekhennenn vnnd thun khundt offembar mit diesem brieff allenn den, die sie sehenn oder heorren lessenn, das wir vonn wegenn Katherinnenn, schawltzin zu Wetkowitz⁷⁷, diemitiglich gepettenn sin, das wir ir vnd irenn tochternn, nemlich Clarenn, Margarethenn vnnd Annenn vnnd irenn erben das guttichein das heysset Pasteritz⁷⁸, item funeffmarck geltz zu Silmenau⁷⁹ zu dem rechtenn, alls sÿ die bisher besessen habenn vnd nach der brieue lute, die sÿ daruber redlich herbracht habenn, zu bestetigen genedicklich geruchtenn, des habenn wir angesehen solich diemitige bette vnnd habenn darumb mit wolbedachtenn mute, guettem ratte vnd rechter wissenn derselbenn Katterinnen vnnd iren vorigenn tochternn vnnd iren erbenn alle obgenente guttere vnd zinß mit allenn iren nutzen, rechtenn, rentenn

⁷⁷ Wojtkowice (niem. *Weigwitz*), gm. Kąty Wrocławskie, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 110.

⁷⁸ Pasterzyce, gm. Żórawina, pow. wrocławski, zob. *ibidem*, s. 88–89 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 9, s. 140.

⁷⁹ Sulimów, również Silmenow, gm. Święta Katarzyna, pow. wrocławski, zob. Domański, *Nazwy miejscowe*, s. 124–125 oraz *Słownik etymologiczny*, t. 13, s. 115–116.

vnd zugehorungenn, nichtz ausgenomenn in allem denn rechte, als sÿ die pisher besessenn habenn vnnd nach irer briue lutte, die sÿ daruber habenn, genediglich bestediget vnnd bestettigenn in dy auch von Behemischer kuniglicher macht, doch vnschedlich iderman ann seinnen rechtenn vnnd meinnen vnnd setzenn in crafft diß brieffs, das sÿ derselbenn guettere vnnd zinß gebrauchenn vnnd die besitzen, habenn vnnd haldenn sollenn nach irer brieffe lutte von allermeniglich vngehindert vnnd wir behaltenn vns auch herinne vnser gewonlich dienste, mit vrkhundt ditz brieffs versigelt mit vnserer kuniglichenn maÿestadt insiegel.

Gebenn zu Breslaw nach Crists geburt virzehenhundert iare vnd darnach in den zwanzigisten iare des nechsten montags nach dem palmtag, vnserer reiche des Ungerischenn etc. in dem dreyvnddreÿsigistenn vnd des Rom[i]schen in den zehendenn iarenn.

Doch.: niem. widymat rady miasta Wrocławia z dnia 21 IV 1548 r., NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B61, k. 1718, fol. 155r.⁸⁰

⁸⁰ W tym samym dniu rada miejska wystawiła jeszcze jeden widymat wyroku starosty wrocławskiego Albrechta z Koldic z 10 I 1425 r. w sprawie roszczeń majątkowych braci Heiden (Frantzken, Hansen i Heinrichen). Orzeczenie sądu jednak nie uznało ich roszczeń, a prawo własności dziedzicznej do majątku Pasteritz przyznało niewymienionym z imienia dziedzicom, którym ów majątek został potwierdzony przez króla Zygmunta (*also als die erbelinge des guet Pasteritz beweist habenn mit kuniglichenn brieffen, das das guett Pasteritz zu erbrechte gelegenn ist, das in auch unser genediger herre kunig Sigmundt bestetiget hadt*), zob. NA Praha, Stará manipulace, inv. nr 2680, sygn. P106/B61, k. 1718. Niewykluczone, a raczej bardzo prawdopodobne, że owymi dziedzicami (*erbelinge*) były córki sołtysowej z Wojtkowic.

Schlesische Lebensbilder, Bd. 11, hrsg. von Joachim Bahlcke, Inzingen: Verlag Degener & Co., 2012, ss. 671.

Już od ponad 90 lat niemiecka Komisja Historyczna dla Śląska (Historische Kommission für Schlesien) publikuje biogramy wybitnych Ślązaków w ramach specjalnego wydawnictwa zatytułowanego *Schlesische Lebensbilder* (dalej: SLB). W pierwszych 10 tomach ukazało się łącznie 500 biogramów¹, a w omawianym tu tomie 11. – opisy życia dalszych 47 Ślązaków. To wieloletnie przedsięwzięcie naukowe i edytorskie nawiązuje zarazem – zgodnie z deklaracją wydawców – do inicjatyw nowożytnych biografistów śląskich, zwłaszcza takich jak Caspar Cunrad oraz jego syn Johann Heinrich, których dzieło tylko w części opublikował Caspar Gottlieb Schindler jako *Silesia togata* (1706). SLB wyróżnia się zdecydowanie pod względem objętości biogramów czy wieloletniej tradycji wydawania na tle innych publikacji o charakterze słowników biograficznych, drukowanych czy to w Niemczech, czy to w Polsce bądź w Republice Czeskiej². Wyrazne przyspieszenie w publikowaniu ostatnich pięciu tomów – ukazały się w ciągu 12 lat – zdaje się świadczyć o rosnącym zainteresowaniu Śląskiem i badaniami śląskoznawczymi. W dodatku Joachim Bahlcke, wydawca omawianego tu tomu SLB, twierdzi, że nic nie wskazuje na to, by było widać koniec w publikowaniu tej serii (s. 8).

Wspomniany wydawca to znany stuttgartarcki historyk, obecnie pierwszy przewodniczący Komisji Historycznej dla Śląska. To również doświadczony edytor, pod jego redakcją bowiem ukazał się już (między innymi) dziewiąty tom SLB. Z jego deklaracji, że wybór sportretowanych w 11. tomie postaci jest konsekwencją zainteresowań badawczych zaproszonych do współpracy autorów (s. 8), można wnosić o braku jakiegoś planu, zgodnie z którym byłby kształtowany zestaw opracowywanych i publikowanych biogramów. Jedynymi kryteriami doboru postaci jest ich pochodzenie ze Śląska albo znaczący wpływ, który na jego dzieje wywarły, jednak bez wartościowania tego wpływu i niezależnie od ich poczucia narodowego.

¹ Pierwsze cztery tomy ukazały się w latach 1922, 1926, 1928 i 1931 we Wrocławiu (wznowione w 1985 r. w Sigmaringen w RFN). Kolejne tomy były publikowane w RFN w latach 1968, 1990, 2001, 2004, 2007 i 2010.

² Na przykład: *Ostschlesische Porträts. Biographisch-bibliographisches Lexikon von Österreichisch-Ostschlesien*, t. 1: A–D, t. 2: E–H, Berlin 1991–1996 (Schriften der Stiftung Haus Oberschlesien. Landeskundliche Reihe); Michael Ferber, *Schlesische Biographie. Personenlexikon. Ein Nachschlagewerk nicht nur für Schlesier*, Nürnberg 2005; Bogdan Snoch, *Górnośląski leksykon biograficzny*, Katowice 2004; *idem*, *Górnośląski leksykon biograficzny. Suplement*, Katowice 2006; *Śląski słownik biograficzny*, red. Jan Kantyka, Władysław Zieliński, t. 1–3, Katowice 1977–1981; *Wybitni wrocławianie*, red. Sławomir Szymański, Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, t. 1–5, Wrocław 2007–2013; *Biografický slovník Šlezska a Severní Moravy*, red. Milan Myška, red. nauk. Lumír Dokoupil, seš. 1–12, Opava 1993–1999; nová řada seš. 13–24, Opava 2000–2009.

Wśród autorów tomu dominują badacze niemieccy, nie brakuje jednak autorów polskich (5) i czeskich (3), co zdaje się odzwierciedlać, choć tylko do pewnego stopnia, wielość środowisk zainteresowanych badaniami nad przeszłością Śląska oraz świadczyć o współpracy i chęci skoordynowania tych badań w wymiarze międzynarodowym.

Wśród wybranych do tomu 47 postaci znajdują się sylwetki osób żyjących na przestrzeni od wczesnego średniowiecza aż po współczesność – od Piotra Własta (zm. ok. 1151 r.) po Karola Joncę (zm. 2008) i Bernharda Heisiga (zm. 2011), przy czym dominują postaci działające w okresie od XVI do XIX w., którym poświęcono blisko 30 biogramów. Jak podkreśla J. Bahlcke (s. 8–9), oprócz postaci dobrze znanych, pochodzących z wybitnych śląskich rodów szlacheckich czy nawet z rodów książęcych, zostały uwzględnione również takie, o których wiadomo stosunkowo niewiele ze względu na niedostatek materiałów źródłowych. W tomie zawarte są zatem biogramy książąt (Henryk IV Prawy, ks. Urszula z rodu podiebradzkiego, Feliks ks. Lichnowski, Maria ks. Radziwiłł, Daisy ks. von Pleß), szlachty (Piotr Włast, Johann Georg von Schlichting, Christoph Wenzel hr. von Nostitz, Friedrich Wilhelm hr. von Haugwitz, Johanna hr. von Schaffgotsch, Nikolaus hr. Ballestrem), duchownych katolickich i protestanckich (bp Tomasz I, Dominik Schleupner, Heinrich Schmettau, Samuel Friedrich Lauterbach, Johann Liberda, Florian Paucke, Friedrich Ribbeck, Josef Jaglo, Walter Schwarz, Gerhard Hirschfelder), kompozytorów (Adam Puschmann, Józef Elsner, Felix Woysch), literatów (Christoph Bernhard Skrbenský von Hříště, Christian Knorr von Rosenroth, Hermann Goedsche, Ruth Storm), malarza (Bernhard Heisig), architekta (Eduard Schaubert), uczonych (Christoph Schilling, Philipp Jakob Sachs von Löwenheim), w tym historyków (Richard Foerster, Hermann Aubin), genealoga (Rudolf hr. von Stillfreid-Alcántara), socjologa (Eugen Rosenstock-Huussy), pedagoga (Faustin Ens), weterynarza (Bernhard Grzimek), prawników (Nikolaus Reusner, Paul Winckler, Karol Jonca), wydawcy (Ambrosius Haude), kupca (Barnard Gratz), wreszcie polityków (Adam Napieralski, Ewald Latacz, Herbert Czaja, Herbert Hupka).

Biogramy zawarte w omawianym tomie pod względem sposobu opracowania nie odróżniają się w zasadzie od opublikowanych wcześniej. Redaktor naukowy konsekwentnie zadbał o ich jednolitość. Poszczególne artykuły liczą od 8 do 20 stron. Uzupełniają je wykazy dzieł opisywanych osób (jeśli ich działalność związana była z pracą piórem) oraz literatura przedmiotu, zestawiona w kolejności chronologicznej według dat wydania. To jedyne elementy tzw. sztafażu naukowego, co jednak nie wpływa na poziom naukowy SLB, czyniąc go bardziej przystępnym dla szerszego grona czytelniczego. Zachęcającą do lektury nowością są również czarno-białe ilustracje dołączane do każdego biogramu. Najczęściej są to portrety, o ile w ogóle były dostępne, rzadziej przedstawienia innego rodzaju obiektów związanych z opisywaną osobą, jak płyta nagrobna, karta tytułowa któregoś z dzieł bądź autograf. Publikację zamykają praktyczne uzupełnienia, w tym wykaz współpracowników, indeks miejscowości (z konkordancją) oraz zestawienie wszystkich biografii w dotychczas opublikowanych tomach SLB.

Jedenasty tom SLB w pełni potwierdza celowość kontynuowania tej serii. Tom ten z powodzeniem uzupełni nie tylko księgozbiory bibliotek naukowych, ale z pewnością może też uatrakcyjnić księgozbiory prywatne. I nie chodzi tu o instytucje i osoby zainteresowane wyłącznie przeszłością Śląska, lecz także w ogóle historią powszechną, zwłaszcza historią szeroko rozumianej kultury i nauki, omówione postaci bowiem, należąc do przeszłości regionalnej, swoją działalnością znakomicie wzbogacają dzieje powszechne.

Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Walter Lassmann, *Moje przeżycia w Festung Breslau. Z zapisków kapłana*, słowo wstępne Norbert Heisig, przeł. Anna Wziątek, do druku podał, komentarzem i posłowiem opatrzył Marek Zybura, Wrocław: Via nova, 2013, ss. 269, ill.

Ostatnie lata obfitowały w publikacje poświęcone dramatycznej historii Wrocławia w pierwszym półroczu 1945 r. Tematyka losów Festung Breslau, zainicjowana symbolicznie konferencją naukową, jaka odbyła się w maju 2008 r. na Uniwersytecie Wrocławskim, znalazła żywy oddźwięk, zwłaszcza wśród mieszkańców Wrocławia, wywołując nawet gorące polemiki prasowe i spory okołohistoryczne. Ta pewna „moda” na poszukiwanie prawdziwej historii walk o Wrocław w 1945 r. objawiała się jednak, i na szczęście, przede wszystkim istną eksplozją przyczynków, opracowań i wydawnictw o charakterze źródłowym. Pogłębiły one naszą, często skromną, wiedzę na temat najbardziej dramatycznych dni w dziejach nadodrzańskiej metropolii i przyczyniły się bez wątpienia do przewyższenia dominującego od lat myślenia o wydarzeniach 1945 r. wyłącznie z perspektywy „wyzwolenia” Wrocławia i „kamieni mówiących po polsku”. W nurt ten wpisują się wyraźnie wydane w 2014 r. po polsku, w tłumaczeniu Anny Wziątek, wspomnienia ks. Waltera Lassmanna zatytułowane *Moje przeżycia w Festung Breslau*.

Pierwszy raz nazwisko ks. Lassmanna pojawiło się publicznie w Polsce w maju 2011 r. na drugiej z konferencji zorganizowanych na temat Festung Breslau 1945 r. przez Uniwersytet Wrocławski. Wówczas to wrocławski germanista, późniejszy redaktor niemieckiej i polskiej edycji omawianej pracy, Marek Zybura, przedstawił sylwetkę Autora wspomnień i same wspomnienia, odnosząc się także do ich wartości historycznej. Wygłoszone wówczas treści znalazły swe miejsce w posłowiu, jakim opatrzona została, wydana w 2014 r. we Wrocławiu, książka. Warto zwrócić, za redaktorem, uwagę na kilka kwestii związanych z samą postacią ks. Lassmanna i jego wspomnieniami. Zwłaszcza dlatego, że nie był on jedynym duchownym, który pozostawił pisemne świadectwo strasznych dni, jakie przeżyli mieszkańcy umierającego niemieckiego Wrocławia w pierwszej połowie 1945 r.

Walter Lassmann – Ślązak urodzony w Koźlu w 1903 r. – był nie tylko o całe pokolenie młodszy od ks. Paula Peikerta, który zostawił najbardziej wstrząsające zapiski na temat agonii nadodrzańskiej metropolii zamienionej rozkazem Hitlera w twierdzę. Był też postacią innego formatu niż proboszcz od św. Maurycego, Radca Duchowny i prawdziwy intelektualista w sutannie. Ksiądz Lassmann, od 1942 r. proboszcz powstałej wtedy na Przedmieściu Oławskim parafii św. Józefa, był raczej typem przeciętnego, dobrodusznego duchownego, solidnego i gotowego do poświęceń, o czym świadczył fakt, że dobrowolnie, podobnie jak ks. Peikert, pozostał w oblężonym Festung Breslau, ale bez wyższych aspiracji. To bez wątpienia znalazło wyraz w jego zapiskach i to, jak wskazał trafnie ich redaktor, wpłynęło na fakt, że brakuje w jego pracy wyrazistych ocen, tak charakterystycznych dla autora *Kroniki dni oblężenia*.

Swoje przeżycia z czasu walk o Festung Breslau w 1945 r. ks. Lassmann spisywał w formie notatek dziennych, na bieżąco, w tragicznych dniach oblężenia twierdzy. Przez lata jednak z nich nie korzystał, a zajął się ich opracowaniem dopiero podczas pobytu w sanatorium w 1969 r., a więc po upływie prawie ćwierć wieku. Wtedy to uzupełnił je, korzystając z własnej pamięci, dostępnych mu opracowań i wspomnień parafian pamiętających minione wydarzenia. Tak powstała praca licząca 129 stron maszynopisu, wydana drukiem w całości – w 2012 r. w Niemczech, a obecnie także w Polsce. Fundamentalne dla jej oceny jest pytanie o wartość i wiarygodność tak powstałego źródła. Odpowiedź na to nie jest prosta.

Po pierwsze, dzieła proboszcza od św. Józefa nie można jednoznacznie zakwalifikować jako pamiętnika pisanego na gorąco, a więc w bezpośredniej konfrontacji z toczącymi się wydarzeniami. Wartość takowego uważa się za stosunkowo wysoką, bo choć jest to źródło subiektywne w swej naturze, to jednak oddaje emocje i bieżące przeżycia autora, który nie tylko dzięki temu nie myli faktów i dat, ale też patrzy na rzeczywistość taką, jaka ona jest w danej chwili. Tymczasem ks. Lassmann zbierał swe zapiski, redagował je i uzupełniał obszernie 24 lata po kapitulacji Festung Breslau, mając nie tylko dystans czasowy do opisywanych wydarzeń, ale też dużo szerszą wiedzę na ich temat. Wiedzę ukształtowaną powojenną historiografią, publicystyką i własnymi przemyśleniami. To bez wątpienia obniża wiarygodność *Moich przeżyć w Festung Breslau*, choć samo w sobie ich jako źródła nie dyskwalifikuje – wymusza tylko przy ich analizie szczególną ostrożność.

Druka kwestia związana z wiarygodnością przekazu ks. Lassmanna podniesiona została przez samego redaktora jego zapisków. To kwestia oryginalności, a dokładnie rzecz biorąc, autorstwa tegoż przekazu. Otóż, jak dokładnie pokazał M. Zybura, proboszcz od św. Józefa, cytując obficie i rzetelnie różne opracowania, artykuły i wspomnienia, o jednym „zapomniał”. Chodzi mianowicie o omówioną starannie przez Wojciecha Kunickiego w wydanej w 2013 r. książce *Festung Breslau 1945 – nieznaną obraz* pracę wrocławskiego nauczyciela i pisarza Friedricha Griega pt. *Wie Breslau fiel...* Praca ta wyszła drukiem w 1948 r. w Wirtembergii w niemałym nakładzie 20 tys. egzemplarzy i choć dziś jest raczej zapomniana, to swego czasu była bodaj pierwszą próbą opisu dramatu Festung Breslau.

Otóż ks. Lassmann włączył do swej relacji niemal całą książeczkę Griega, z 31 jej stron odrzucając, jak wykazał Zybura, tylko kilkanaście zdań. Proboszcz od św. Józefa nie napisał przy tym, że dokonał takiego zabiegu, co współcześnie jednoznacznie oceniane jest jako popełnienie plagiatu, a więc czyn naganny i karalny. Z punktu widzenia wiarygodności przekazu nie jest istotne, czym zajął się zresztą szerzej redaktor książki, dlaczego ksiądz tak uczynił. Ważniejsze, co to oznacza dla *Moich przeżyć w Festung Breslau*. A dla tej pracy włączenie do niej przez Lassmanna *in extenso* książeczki Griega oznaczało podniesienie wiarygodności jej przekazu. Złożyły się na to następujące czynniki: Grieg był bystrzejszym, cokolwiek to znaczy, obserwatorem niż „prosty” proboszcz peryferyjnej parafii, choć nieraz jego praca, jak wykazał Kunicki, „o walorach dokumentu [...] modyfikowana jest estetycznymi ujęciami tragedii”; jego zapiski powstawały na bieżąco, w trakcie oblężenia Festung Breslau; i wreszcie – redagowane były tuż po wojnie, a więc nie były obciążone późniejszymi opracowaniami czy polemikami prasowymi.

Tak więc, niechęący i mało chwalebnie, udało się tym zabiegiem ks. Lassmannowi istotnie poprawić wiarygodność swej pracy jako źródła historycznego. Nie dorównuje ono wprawdzie wartością, również literacką, dziennikom P. Peikerta, ale w ciekawy sposób uzupełnia wyłaniający się z nich obraz tragedii ginącego miasta.

Warto docenić też redakcję naukową wydanej książki. Została ona dokonana starannie, o czym świadczą choćby liczne przypisy zamieszczone w tekście czy przywoływane już obszernie posłowie. Zdarzyły się wprawdzie redaktorowi drobne potknięcia, czy może raczej „zagalopowania”, wynikające z temperamentu pisarskiego, które w żaden sposób nie mogą jednak rzutować na ocenę całości wykonanej pracy. Przykładem takiego ewidentnego „zapędzenia” się redaktora jest choćby fragment posłowania (s. 260, przyp. 16), w którym Zybura napisał: „nawet w dzisiejszej polskiej literaturze traktującej o Festung Breslau można czytać bajania o „napiętych” stosunkach między Niehoffem i Hankem”. Stwierdzenie to, nie wiedzieć po co wygłoszone w redagowanej książce, jest z gruntu nieprawdziwe i nie udowadnia go oczywiście fakt, że obaj wymienieni byli zdeklarowanymi nazistami goto-

wymi do końca bronić Wrocławia, choćby kosztem jego zrównania z ziemią. Wspomniane napięcia i konflikty wynikały po pierwsze z faktu, że gen. Niehoff, będąc komendantem twierdzy i dowódcą jej garnizonu, miał w gauleiterze Hankem konkurenta do pełni władzy w Festung Breslau. Konkurenta groźnego, bo nie tylko szefa aparatu NSDAP we Wrocławiu i Gruppenführera SS, ale też Komisarza Rzeszy ds. Obrony i zaufanego człowieka Martina Bormanna. Po drugie, Niehoff był zawodowym wojskowym, a Hanke wojskowym dyletantem, który usiłował ingerować w proces dowodzenia. Jakże wywoływało to tarcia, pokazują choćby dwa przykłady: „zamówienia” przez Hankego „pierwszych z brzegu” spadochroniarzy do jego „Cassino nad Odrą”; czy podobnego „zamówienia” przez radio dział dalekonośnych do twierdzy, w której akurat dział nie brakowało, brakowało natomiast ciągle amunicji do nich.

Moje przeżycia w Festung Breslau W. Lassmanna to praca, która nie zmienia zasadniczo naszej wiedzy na temat dramatycznej historii Wrocławia w pierwszej połowie 1945 r. Ale to nie oznacza, że jest to praca niepotrzebna z punktu widzenia polskiego odbiorcy. Opisuje ona tragedię miasta widzianą oczyma „prostego” proboszcza od św. Józefa i jego parafian. Pokazuje też, jak wykazano, dramat Wrocławia przedstawiony przez innego świadka wydarzeń – F. Griega. A jego praca w języku polskim dotąd się nie ukazała i chyba już się nie ukaze. Jest więc to razem ważne uzupełnienie naszej wiedzy szczegółowej na temat czasów oblężenia Festung Breslau.

Ale praca Lassmanna ma jeszcze jeden walor, o którym nie powinno się zapomnieć. Nie dominujący, ale istotny. Wskazał na niego słusznie redaktor książki. Otóż zapiski Lassmanna nie kończą się 6 V 1945 r. Książd pozostawał w mieście do 17 IX 1947 r. i również do tych trudnych czasów powojennych odnosi się niewielka część omawianej tu książki. Proboszcz od św. Józefa pokazał w niej pierwsze powojenne relacje polsko-niemieckie. I choć kształtowały się one w mieście, które w tamtym czasie powoli przestawało być niemieckim Breslau, a stawało się polskim Wrocławiem, to właśnie zapiski ks. Lassmanna pokazują, jak trafnie napisał redaktor książki, że „w tym najczarniejszym dla stosunków niemiecko-polskich okresie możliwa była także obopólna solidarność ponad politycznymi i narodowymi podziałami”.

Tomasz Głowiński
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Eugenia Maresch, *Katyń 1940. Dowody zdrady Zachodu: Dokumenty z brytyjskich archiwów*, Warszawa: Świat Książki, 2014, ss. 400.

Od przeszło dwóch lat na polskim rynku wydawniczym nie ukazała się nowa monografia traktująca o Zbrodni Katyńskiej¹. Na podstawie obecnie dostępnych dokumentów nie można dokonać nowatorskiej analizy tego zagadnienia². Czy zatem uznać należy, że temat

¹ Ostatnią ważną pozycją, która wpisała się w kanon obowiązkowych lektur o Zbrodni Katyńskiej, była książka Stanisława Jaczyńskiego, *Ocaleni od zagłady. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012. Za najważniejszą monografię ostatnich lat uznać należy książkę Andrzeja Przewoźnika wydaną po jego śmierci, zob. Andrzej Przewoźnik, Jolanta Adamska, *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010.

² Zob. *Zbrodnia katyńska. Bibliografia 1940–2010*, red. Izabela Kowalska, Elżbieta Pawińska, Warszawa 2010.

zbrodni na polskich oficerach został szczegółowo opracowany i wszystkie białe plamy zostały wyjaśnione? Zdecydowanie nie. Nasza wiedza wciąż jest niekompletna³. Perspektywa poszerzenia tego, co wiemy o Zbrodni Katyńskiej, zależy głównie od udostępnienia przez Federację Rosyjską akt z rosyjskiego śledztwa przeprowadzonego w latach 1990–2004 oraz otwarcia byłych sowieckich archiwów w celu dokonania niezbędnych kwerend.

Jednak Zbrodnia Katyńska nie dotyczy tylko Polski i Rosji jako spadkobiercy Związku Sowieckiego. W 1943 r. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, mimo niezaprzeczalnych dowodów zebranych przez własny wywiad i rząd RP na uchodźstwie, świadczących o odpowiedzialności najwyższych władz ZSRS za dokonany mord, zdecydowały się milczeć. Państwa te stały się tym samym współwinne narodzin tzw. kłamstwa katyńskiego, które egzystowało w krajach bloku wschodniego przez ponad 45 lat. O stosunku do zbrodni zachodnich sojuszników Polski traktuje książka dr Eugenii Maresch pt. *Katyń 1940. Dowody zdrady Zachodu: Dokumenty z brytyjskich archiwów*⁴. Autorka publikacji urodziła się na Wileńszczyźnie. W lutym 1940 r. razem z rodziną została deportowana na Syberię. Ze Związku Sowieckiego wydosłała się razem z Armią Polską gen. Andersa. Po przyjeździe do Anglii ukończyła studia matematyczno-fizyczne w Leeds. Jest członkiem m.in. Rady Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego, Rady Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego oraz Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej⁵.

Omawiana książka należy do pozycji obszernych, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę, że nie jest to typowa monografia Zbrodni Katyńskiej. Praca ma konstrukcję chronologiczną. Autorka skrótowo przedstawiła tło wydarzeń z września 1939 r., a następnie skupiła się na wznowieniu stosunków dyplomatycznych między Polską a Związkiem Sowieckim (układ Sikorski–Majski) i poszukiwaniu przez rząd RP na uchodźstwie oficerów Wojska Polskiego. Dalsze rozdziały książki zawierają najważniejsze aspekty Zbrodni Katyńskiej i wydarzeń politycznych z nią związanych, czyli odkrycie grobów w Katyniu przez Niemców w 1943 r., wojnę propagandową między Trzecią Rzeszą a ZSRS, proces w Norymberdze, działalność Komisji Maddena i wybudowanie Pomnika Katyńskiego w Londynie w 1976 r. Wydarzenia te zostały opisane w świetle raportów, telegramów, zeznań świadków oraz not dyplomatycznych odnalezionych przez Autorkę w brytyjskich archiwach. Książka kończy się na przedstawieniu sprawy katyńskiej w Polsce w czasach nam współczesnych. Celem publikacji, według słów zawartych we wstępie, jest: „uświadomienie Czytelnikom zakulisowych działań rządu brytyjskiego, który – zgodnie z opinią głównego doradcy prawnego Williama Malkina – przyjął od samego początku aż po rok 1990 postawę »powstrzymywania się od osądzenia« zbrodni...” (s. 8).

³ Największy problem stanowi dokładne ustalenie losów 7305 Polaków przetrzymywanych w więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, rozstrzelanych na podstawie tej samej decyzji Biura Politycznego WKP(b) z 5 III 1940 r. w Charkowie, Chersoniu, Kijowie i Mińsku. Zob. Sławomir Kalbarczyk, *Ukraińska lista katyńska*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2010, 4, s. 52–59; *idem*, *Białoruska lista katyńska – brakujący element prawdy o zbrodni katyńskiej*, „Zeszyty Katyńskie”, 2008, 23, s. 135–145.

⁴ W 2010 r. w kwartalniku „Przegląd Historyczno-Wojskowy” ukazała się recenzja angielskiego wydania książki Eugenii Maresch, autorstwa Wojciecha Markerta, zob. Eugenia Maresch, *Katyn 1940. The Documentary Evidence of West's Betrayal*, Brimscombe Port Stround 2010, rec. Wojciech Markert, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2010, 4 (233), s. 221–222. Tekst ten, napisany na stronę maszynopisu, trudno nazwać recenzją, jest raczej pobieżnym omówieniem książki.

⁵ Zob. <http://ipn.gov.pl/o-ipn/nagroda-kustosz-pamieci-narodowej/rok-2009/eugenia-maresch> [dostęp: 15 VI 2009].

Bezsprzecznie największym walorem książki jest obszerna baza źródłowa. Zostały w niej zawarte m.in. niepublikowane w całości raporty Departamentu Analiz Ministerstwa Spraw Zagranicznych rządu JKM, interpretacja raportu Burdenki przygotowana dla Foreign Office, protokoły brytyjskiego kontrwywiadu z przesłuchania Hansa Zecha, oficera Waffen-SS, oraz Iwana Kriwoziercowa, relacje z pobytu w Katyniu świadków ekshumacji, całościowe sprawozdanie Kazimierza Skarżyńskiego, sekretarza generalnego PCK, oraz tajne protokoły z posiedzeń głównych oskarżycieli w procesie norymberskim, podczas którego pojawiła się sprawa włączenia zbrodni w Katyniu do ogólnych oskarżeń zbrodni niemieckich. Autorka, co zasługuje na uznanie, przeprowadziła szeroko zakrojoną kwerendę w Archiwach Narodowych w Kew oraz Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego (s. 388). Wart uwagi jest także obszerny materiał ilustracyjny (48 fotografii), który poza powszechnie znanymi, zawiera zdjęcia wcześniej niepublikowane.

Książka składa się z 12 różnych objętościowo rozdziałów (najobszerniejszy z nich ma aż 141 stron). Rozdział 3 (*Relacje z miejsca zbrodni*) w mojej ocenie jest zdecydowanie zbyt rozwlekły. Autorka niepotrzebnie przedstawiła wspomnienia osób, które w 1943 r. były obecne w Katyniu przy pracach ekshumacyjnych. Powołuje się m.in. na relację Ferdynanda Goetla, Józefa Mackiewicza, K. Skarżyńskiego czy też rosyjskiego chłopca I. Kriwoziercowa, mieszkającego w pobliżu lasu katyńskiego, który zeznał, co widział w kwietniu 1940 r. Owe źródła, mimo iż bardzo wartościowe i interesujące, nie dotyczą głównego tematu książki. Ze 141 stron rozdziału około 125 to cytowane źródła. Niestety, ów rozdział nie jest wyjątkiem. Autorka w mojej ocenie w sposób niewystarczający podejmuje się analizy przywołanych dokumentów, ograniczając się do krótkich akapitów. Przez pierwszych 215 stron książki czytelnik ma wrażenie, jakby czytał wyłącznie zestawienie źródeł w postaci wspomnień, sprawozdań, relacji i raportów. W związku z tym, że część z nich była nieznana, należałoby opatrzyć je obszernym naukowym komentarzem. Od rozdziału 4 (*Stanowisko Foreign Office*) Maresch stara się przeznaczać więcej miejsca na swoje rozważania i analizy. Wnikliwie omawia śledztwo brytyjskiego dyplomaty i ambasadora Owena O'Malleya i jego starania zmierzające do nagłośnienia sprawy katyńskiej⁶. Niestety w rozdziale 5 (*Departament Analiz Foreign Office o raporcie Burdenki*) Autorka znów powraca do nadmiernego cytowania raportów. Z blisko 30-stronicowego rozdziału tylko trzy strony to zdania własne Eugenii Maresch. Powyższa krytyka nie ma już jednak zastosowania w kolejnych rozdziałach. Autorka omawia m.in. związaną z procesem norymberskim akcją „Kostar” podjętą przez Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, która miała na celu zwrócenie uwagi państw alianckich na moralny i czysto ludzki aspekt zbrodni w Katyniu, czy też działania rządu JKM wobec toczącego się procesu w Norymberdze, zmierzające do wyciszenia sprawy Katynia. Czytelnik z dalszej lektury dowiaduje się o stosunku do zbrodni poszczególnych osób z rządu brytyjskiego, takich jak Guy Lloyd (s. 296), Denis Allen (s. 296–299) i wielu innych. Interesującą kwestią jest podniesiona przez Autorkę w rozdziale 10 (*Niepowodzenie ONZ – sukces w sprawie pomnika*) próba zwrócenia uwagi Zgromadzenia Ogólnego ONZ na początku lat 70. na sprawę mordu. W ten sposób Autorka rzeczywiście ukazuje zakulisowe działania rządu brytyjskiego w sprawie Katynia na przestrzeni lat. Jednak nie zmienia to faktu, że realizacja tematu książki następuje stopniowo dopiero od strony 216.

⁶ Raport przygotowany przez O'Malleya w maju 1943 r. został odtajniony w 1972 r. Za: Czesław Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 7.

W mojej ocenie książkę można byłoby potraktować zupełnie inaczej, gdyby Autorka na początku zarysowała tło historyczne lat 1939–1943 dotyczące Zbrodni Katyńskiej, bez wdawania się w szczegóły i cytowania relacji świadków ekshumacji z 1943 r., a następnie skupiła się wyłącznie na działaniach rządu brytyjskiego dotyczących sprawy katyńskiej.

Przechodząc do kwestii tytułu publikacji, należy stwierdzić, że polski, bardziej rozbudowany, broni się przed krytyką w przeciwieństwie do oryginalnego angielskiego tytułu. Przetłumaczony bezpośrednio tytuł angielski, *The Documentary Evidence of the West's Betrayal*, brzmi: *Udokumentowane dowody zdrady Zachodu* – gdyby tak brzmiał tytuł polskiego wydania, czytelnik miałby prawo sądzić, że w książce znajdzie dowody na zdradę Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Tak jednak nie jest. Książka zawiera tylko materiały odnoszące się do Wielkiej Brytanii. I choć w publikacji znajdziemy rozdział zatytułowany *Komisja Maddena*, to i tak dotyczy on przede wszystkim stosunku władz brytyjskich do amerykańskiej komisji powołanej w 1951 r. w celu zbadania okoliczności zbrodni w Katyniu. A zatem wypada stwierdzić, że rozszerzony polski tytuł, mimo iż nie jest odzwierciedleniem tytułu angielskiego, w stosunku do treści książki jest bardziej trafny.

W książce pojawiły się także błędy wymagające kilku słów komentarza. Wyjaśnienia wymaga mapka (s. 6) przedstawiająca obozy specjalne NKWD dla polskich jeńców oraz miejsca egzekucji. O ile miejsca obozów zostały zaznaczone poprawnie, o tyle miejsca egzekucji już nie do końca. Według powszechnie ustalonych i przyjętych faktów jeńców Starobielska przewożono koleją do Charkowa i tam transportowano do wewnętrznego więzienia NKWD przy pl. Dzierżyńskiego 3, gdzie byli mordowani. Pod osłoną nocy wywożono ich ciała do podcharkowskiego osiedla Piatichatki i grzebano w strefie parkowo-leśnej. Mapka wskazuje jako miejsce egzekucji miasto Dergacze k. Charkowa, które w historiografii polskiej występuje stosunkowo rzadko, a jeśli się pojawia, to częściej w kontekście pochówku ofiar z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej. Błędne jest także wskazanie wsi Miednoje jako miejsca mordu jeńców Ostaszkowa, ponieważ ich egzekucje odbywały się w budynku Zarządu Obwodowego NKWD obwodu kalinińskiego w Kalininie (obecnie Twer), a ciała wywożono do odległej o 32 km wsi Miednoje, gdzie je grzebano⁷.

Za błędny uznać należy także podpis zdjęcia nr 39, w którym Maria Chełmecka odslaniająca Pomnik Katyński w Londynie w 1976 r. przedstawiona została jako wdowa po oficerze zamordowanym w Katyniu. M. Chełmecka była wdową po komisarzu Straży Granicznej, kpt. rez. Tadeuszu Franciszku Chełmeckim, jeńcu Ostaszkowa, zamordowanym w Kalininie⁸. Nietrafny jest również podpis pod zdjęciem nr 20, które przedstawia Józefa Mackiewicza: „Pisarz Józef Mackiewicz jako jeden z pierwszych odwiedził Katyń”. *De*

⁷ Odpowiednią mapę sporządził Tadeusz Antoni Kisielewski w swojej książce: *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2009, s. 294–295.

⁸ *Indeks represjonowanych. Rozstrzelani w Twerze. Alfabetyczny spis 6314 jeńców polskich z Ostaszkowa rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940 i pogrzebanych w Miednoje, według źródeł sowieckich i polskich*, t. 3, red. Maria Skrzyńska-Pławińska, Warszawa 1997, s. 40; *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, t. 1, oprac. Zuzanna Gajowniczek i in., Warszawa 2006, s. 93. Tadeusz Franciszek Chełmecki jako jeńiec Ostaszkowa figuruje także w innych, zdecydowanie starszych publikacjach. Zob. Jędrzej Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk–Ostaszków–Starobielsk*, Warszawa 1991, s. 276 oraz *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk–Ostaszków–Starobielsk. Zaginieni w Rosji Sowieckiej*, oprac. Adam Moszyński, Warszawa 1989 (pierwsze wydanie polskie, przedruk z ostatniego, czwartego wydania książki w Londynie w 1982 r.), s. 233. W pracy Moszyńskiego komisarz Straży Granicznej w Łomży figuruje pod nazwiskiem Chałmecki.

facto J. Mackiewicz był właśnie jedną z ostatnich osób, które odwiedziły Katyń 20 V 1943 r. wraz z delegacją pracowników wielkich zakładów przemysłowych.

Skróty i ich rozwinięcia nie zostały przedstawione w osobnym wykazie na końcu książki, jedynie przy pierwszym użyciu skrótu w nawiasie podano pełną formę. Kwestii tej nie podnoszę tutaj jako błędu, jednak brak owego wykazu może nieco utrudniać odbiór książki. Czytelnik bowiem może nie pamiętać rozwinięcia wszystkich skrótów, które pojawiły się pierwszy raz na początku książki.

Niepoprawne jest uznanie przez Autorkę I. Kriwoziercowa za białoruskiego chłopca (s. 78). Kriwoziercow, urodzony w Nowych Batiokach k. Smoleńska, był narodowości rosyjskiej. Maresch popełniła także błąd anachronizmu. W rozdziale 12 (*Sprawa Katynia w Polsce*) czytamy: „W 1985 roku prezydenci Michaił Gorbaczow i Wojciech Jaruzelski podpisali umowę o współpracy w sferze »kultury, ideologii i edukacji«, której celem było zdjęcie z barków przyszłych pokoleń obywateli Związku Sowieckiego i Polaków ciężaru win ich przodków” (s. 377). W tym zdaniu są dwie pomyłki. M. Gorbaczow jako jedyny objął urząd prezydenta ZSRS dopiero w 1990 r., natomiast W. Jaruzelski został prezydentem Polski w 1989 r. A ową umowę przywódcy państw podpisali dopiero 21 IV 1987 r.⁹

Czytelnik musi także odczuć brak zakończenia i zestawienia wniosków Autorki, co jest znaczącą wadą publikacji. Książka kończy się rozdziałem dotyczącym sprawy Katynia w Polsce, który *de facto* nie ma nic wspólnego z głównym tematem. Na słowa krytyki zasługuje także bardzo skromna bibliografia. Autorka nie odwołuje się w sposób wystarczający do bogatej polskiej i zagranicznej historiografii, a pozycje przedstawione w bibliografii nie mają odzwierciedlenia w przypisach. Potwierdza to, jak mocno Autorka polegała na cytowanych źródłach.

Odczucia po lekturze pozycji E. Maresch są raczej mieszane. Czytelnik otrzymuje pracę, która nie jest ani zbiorem źródeł, ani typową analizą historyczną. Brak we wstępie pytań badawczych skłania do zastanowienia się, czego Autorka chciała dowieść. Cel publikacji został oczywiście osiągnięty, czytelnik dowiedział się o zakulisowych działaniach rządu brytyjskiego, ale co poza tym? Czy dowiadujemy się, jakimi pobudkami kierował się rząd brytyjski, decydując się na wyciszenie sprawy Katynia? Czy było to spowodowane brakiem wystarczających dowodów, jak wnioskujemy po lekturze raportów (m.in. D. Allena, W. Malkina oraz Humphreya Sumnera), a może innymi czynnikami? Jak w świetle przedstawionych dokumentów należy ocenić działania rządu brytyjskiego i osób do niego należących w sprawie katyńskiej? Czy działania rządu cechowało umiarkowanie, czy raczej chęć całkowitego wyciszenia sprawy? Jeśli tak, to dlaczego? Na wszystkie te i inne pytania można byłoby odpowiedzieć, ale Autorka niestety tego nie czyni. Rodzi się zatem pytanie: czy owa pozycja poszerza naszą wiedzę w sprawie katyńskiej? W mojej opinii recenzowana praca – dzięki źródłom – stanowi raczej jej uzupełnienie. Prof. Anna Cieniała w krótkim komentarzu do książki stwierdziła: „W anglosaskiej literaturze katyńskiej praca Eugenii Maresch stanowi bardzo ważną pozycję – szczególnie jeśli chodzi o wybór dokumentów i komentarz do nich”. W naszej literaturze katyńskiej będzie ona jedną z wielu książek, które pojawiły się na polskim rynku.

Krzysztof Łagojda
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

⁹ Przewoźnik, Adamska, *Katyń*, s. 428.

Urszula Kozłowska, *Organizacja zwalczania chorób zakaźnych jako element polityki zdrowotnej państwa na Pomorzu Zachodnim (1944/45–1972)*, Szczecin 2013, ss. 594.

Urszula Kozłowska, z wykształcenia politolog o specjalności socjologicznej, przez wiele lat pogłębiała swoją wiedzę. Zarówno przez kwerendy archiwalne, jak i poprzez „zaliczanie” kolejnych kursów i studiów wszelakich. Obecnie wysiłki tej pracownicy Uniwersytetu Szczecińskiego, o poważnym – w jej tak młodym wieku – dorobku naukowym, procentują uzyskaniem stopnia doktora habilitowanego na podstawie poważnego dzieła. Książki będącej przedmiotem mej recenzji.

Nawigowanie w kierunku głównego – jak na razie – obszaru zainteresowań badawczych U. Kozłowskiej rozpoczęło się stosunkowo wcześniej. W 2008 r. pod wspólną redakcją naukową jej i Magdaleny Zofii Podolskiej ukazała się książka *Psychospołeczny wymiar zdrowia i choroby* (Warszawa 2008). U. Kozłowska zbliżała się zatem do swego dzieła zasadniczego – będącego przedmiotem niniejszej recenzji – stopniowo. W 2010 r. opublikowała opracowanie *Choroby zakaźne a aktywność służby zdrowia na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*. Dwa lata później ukazała się rozprawa „*Miłuj bliźniego, bliźniemu służ*”. *Pionierskie czasy służby zdrowia na Pomorzu Zachodnim w pamiętnikach*. Publikowała także liczne artykuły na tematy ogólnie dotyczące dziejów Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej. Jednak główną osią jej zainteresowań naukowych były kwestie zmagania polskiej służby zdrowia z epidemiologicznymi zagrożeniami na terenie dopiero co włączonym do Polski. Pomorze Zachodnie (jak je po wojnie w Polsce nazwano) doświadczało „konwulsji” typowych dla wszystkich wówczas inkorporowanych do Rzeczypospolitej terytoriów. Ponadto, przez posiadanie morskiego „okna na świat”, teren ten był dodatkowo zagrożony chorobami zakaźnymi typowymi dla portowej społecznej ruchliwości. Państwo polskie, dopiero co sadowiące się na nowych ziemiach, musiało i temu problemowi stawić czoło.

Nad tym zagadnieniem w obszernej monografii pochyliła się U. Kozłowska. Badaczka o zacięciu zarówno historycznym, jak i socjologicznym. Z góry zaznaczę, że owa dwoistość merytoryczna w podjętym przez nią problemie badawczym była omalże przyrodzona. Rekonstruuąc wydarzenia, Autorka zarazem zastosowała socjologiczne metody badawcze pozwalające wnioskować na podstawie szerokiej tzw. próbki celowej. Oznaczało to rozumowanie oparte nie tylko na wiedzy o przeszłości, ale także na wiedzy o sytuacjach masowych, dotyczących się licznych grup polskich (najpierw osadników, potem stałych mieszkańców) na inkryminowanym terenie.

Opracowanie U. Kozłowskiej jest kwintesencją ukształtowanych w latach ostatnich jej głównych zainteresowań. Autorka przeprowadziła kwerendy w wielu archiwach, przejrzała kilkadziesiąt zespołów. Wykorzystała źródła drukowane. Cezura książki jest zasadna. Oprócz podstawowego punktu wyjścia: 1944/1945 (bo wszak to już latem 1944 r. tworzone były fundamenty polityki zdrowotnej nowej władzy) jako cezurę końcową wskazano rok 1972, gdy z jego początkiem bezpłatną opieką zdrowotną objęto w Polsce całą ludność wiejską. Nawiasem mówiąc, jakże wielu z nas umyka fakt, że tak nie bardzo przez władzę „ludową” poważani chłopci, prywatni właściciele, przez kilka powojennych dekad nie posiadali „przyrodzonego” w socjalizmie ubezpieczenia zdrowotnego. W polskich warunkach decyzje podjęte w początkach lat 70. XX w. były iście rewolucyjną (*nomen omen...*) zmianą. Powszechną, bezpłatną opieką zdrowotną objęto 99% społeczeństwa. Czasami wydarzenia te są niedoceniane przez historyków młodego pokolenia, dziwiących się progierkowskim sentymentom starszych mieszkańców wsi.

Konstrukcja książki jest zasadna. Rozdział pierwszy, bardzo historycyzujący w formie i metodzie, jest przypomnieniem powstania i ewoluowania służby zdrowia odrodzonego, ale i całkiem innego niż przedwojenne państwa polskiego. Opisując generalia, Autorka zaraz potem przechodzi – w tym jeszcze rozdziale – do zaproponowanych i stosowanych wówczas metod zwalczania chorób zakaźnych. Warto przypomnieć, iż rejony nadmorskie, portowe, przez swą specyfikę, mobilność społeczną, otwartość na kontakty (nawet w warunkach totalitaryzującego się państwa) stanowiły podatny grunt dla upowszechniania się chorób zakaźnych. W tym i wenerycznych. Na to naturalne zjawisko nałożyła się w pierwszych dekadach powojennych całkowita wymiana ludności i polskie (lecz nie tylko polskie) osadnictwo ludzi skrzywdzonych przez wojnę, ale i nierzadko zdemoralizowanych przez tę wojnę. Taka sytuacja tym bardziej – w warunkach powszechnej biedy – sprzyjała rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych.

Rozdział drugi jest kolejnym ustępem teoretycznym. Tyczy się ukształtowania jednolitego modelu służby zdrowia w Polsce. Zastanawiam się, czy zasadne było wprowadzenie jeszcze jednego, trzeciego rozdziału wprowadzającego, będącego studium opieki zdrowotnej w latach 60. i 70. XX w. Może lepiej byłoby w miejsce dwóch zaproponować jeden rozdział? Choć po lekturze rozumiem intencje Autorki, która dostrzegła – a jednak – specyfikę sytuacji charakteryzowanych kolejno w rozdziałach drugim i trzecim.

Zasadniczym rozważaniem nad zagadnieniem sygnalizowanym w tytule książki Autorka poświęciła kolejne trzy rozdziały. Szczególnie ważny wydaje mi się tutaj rozdział wprowadzający do właściwych dociekań badawczych. Mówi on o trudnych latach 1948–1960. Jako historyk od tamtych czasów czytałem kolejne strony wyjątkowo uważnie. Pragnę przyznać, iż narracja, wzbogacona wykresami i nierzadko poszerzonymi odsyłaczami, jest interesująca, spójna poznawczo. Chciałoby się napisać – bardzo historyczna.

Ostatnie dwa rozdziały są – jakby paradoksalnie w sprawach zasadniczych – powtórzeniem rozdziałów wstępnych w odniesieniu do kolejnych etapów tworzenia i funkcjonowania przeciwwakażnej służby zdrowia w kolejnych dekadach. Jednakże ten zabieg odautorski jest dla mnie zrozumiały. Na tle rozwiązań ogólnopolskich Autorka scharakteryzowała sytuację lokalną, na Pomorzu Zachodnim.

*

Nie jest to łatwa lektura. Niejednemu historykowi może wydać się męcząca. Uważam jednakże – z całkowitym wewnętrznym przekonaniem – iż Urszula Kozłowska, wykorzystując swe wszechstronne wykształcenie i korzystając z kilkudyscyplinarnych metod badawczych, zaproponowała oryginalne, pionierskie opracowanie. Gorąco zachęcam „specjalistów” od historii najnowszej Polski do zapoznania się z dociekaniami Autorki.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945–1989. Studia i materiały, red. Ksawery Jasiak, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział we Wrocławiu – Delegatura w Opolu, Opole 2012, ss. 542.

Dzieje Górnego Śląska – niemal całkowicie zjednoczonego w 1945 r. w granicach Polski – są historią tragiczną i to w kilku wymiarach¹. Przez straszne okoliczności „wyzwalania”

¹ Por. Zygmunt Woźniczka, *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku*, Katowice 2010.

tych terenów przez Armię Czerwoną, niestroniącą od zbrodni wojennych, pospolitych rabunków i masowych gwałtów na kobietach². Przez działalność obozów dla miejscowej ludności (bez zbytniego „zawracania sobie głowy” lokalnymi problemami narodowościowymi przez ich organizatorów i zarządców), tworzonych zarówno przez organa sowieckie, jak i przez „polską” policję polityczną uosabianą przez osławione Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego. Także przez masowe sowieckie łapanki i wywózki młodzieży obojga płci do obozów pracy w głębi Związku Sowieckiego³. Niedługo po nich nastąpiło przymusowe wysiedlenie miejscowych Niemców (jak zakładano – w efekcie niewykonalne – wszystkich Niemców) za Odrę. Wobec bardzo bogatej polskiej i niemieckiej literatury na ten temat przywołam jedynie głośną swego czasu książkę niemieckiego badacza Philippa Thera⁴. Gwoli solidności warsztatowej dodam, iż ta wymuszona migracja – zwana w nauce niemieckiej powszechnie „wypędzeniem”, którym w istocie była – została przez tego uczonego „wpasowana” w praktyki państw narodowych XX-wiecznej Europy⁵. Wydarzenia te były równoległe z osadnictwem polskim na wyzwanych terenach polskiego przedwojennego Górnego Śląska i na zachodniej części tej krainy inkorporowanej *de facto* do Polski od zimy 1945 r. Wielu z tych ludzi przybywało z utraconych wschodnich lokalnych ojczyzn za Bugiem. Ich również P. Ther nazwał „wypędzonymi”⁶. Trudna adaptacja przybywających na poniemieckich (w odniesieniu do dotychczas niemieckiego Śląska Opolskiego) ziemiach była jeszcze bardziej zawiślana przez toczące się tam postępowanie weryfikacyjne, wskazujące w teorii, kto jest Niemcem, a kto miejscowym, „autochtonicznym” Polakiem. W tym samym czasie na terenie województwa katowickiego trwała tzw. rehabilitacja, obejmująca rzesze rodzimych Ślązaków objętych Niemiecką Listą Narodowościową (*Volksliste*).

Na to zjawisko nakładało się naturalne ludzkie dążenie do normalnego życia po wielkiej, strasznej wojnie. Na nie z kolei wielkim brzemieniem położyły się dążenia polskich komunistów do zbudowania państwa i społeczeństwa czerpiącego pełną garścią z moskiewskich wzorów. Wobec powstałej w ostatnich dekadach ogromnej literatury na ten temat chciałbym przywołać dwie ważne syntezы opublikowane nie tak dawno w ośrodkach katowickim i opolskim⁷.

² Bezpośrednie odniesienie do Śląska Dolnego, ale ze wskazaniem i zrelacjonowaniem „typowych” zachowań żołnierzy sowieckich na zajmowanych ziemiach niemieckich można znaleźć w całkiem niedawno opublikowanej (już dwa wydania) znakomitej książce wrocławskiej historyczki związanej z miejscowym oddziałem IPN-u. Por. Joanna Hytrek-Hryciuk, *„Rosjanie nadchodzą!”*. Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948, Wrocław 2013.

³ *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia – konteksty – pamięć*, red. Sebastian Rosenbaum, Dariusz Węgrzyn, Katowice 2014.

⁴ Philipp Ther, *Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945–1956*, Göttingen 1998.

⁵ *Idem*, *Ciemna strona państw narodowych. Czystki etniczne w Nowoczesnej Europie*, przeł. Tomasz Gabiś, Poznań 2012.

⁶ *Idem*, *Deutsche und polnische Vertriebene*.

⁷ Por. *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Gliwice 2011; *Opole. Dzieje i tradycja*, red. Bernard Linek, Krzysztof Tarka, Urszula Zajączkowska, Opole 2011. Oprócz tych najnowszych opracowań chciałbym – także gwoli wymogom warsztatowym – przypomnieć dzieło „rewolucyjne”, stanowiące na polu najnowszych stosunków polsko-niemieckich wówczas, blisko 20 lat temu,

Wśród dalece bardziej analitycznych – niż wyżej wspomniane – książek chciałbym omówić obszerny, absolutnie pionierski tom (będący pokłosem konferencji naukowej) poświęcony stosunkowi komunistycznego aparatu represji do przejawów życia społecznego na Opolszczyźnie. Zatem tej części Śląska Górnego, która do 1945 r. znajdowała się w granicach Niemiec. O ile wskazanie ram chronologicznych książki, dość naturalnych, zamykających się w latach 1945–1989, nie było trudne, o tyle zakreślenie badanego terytorium było dość skomplikowane. Jak zauważono we wstępie, rozważania Autorów dotyczą ogólnie Opolszczyzny, stanowiącej w latach 1945–1950 części tzw. województwa śląsko-dąbrowskiego (katowickiego) i województwa opolskiego powstałego w 1950 r.

Układ treści książki jest klasyczny, problemowo-chronologiczny. W poszczególnych artykułach/rozdziałach poruszone zostały – o czym poniżej – różne aspekty relacji między komunistycznym aparatem represji a różnymi grupami społecznymi. Od razu, „na starcie”, rzuciły mi się w oczy istotne luki w ułożonych chronologicznie studiach. Zabrakło tekstu dotyczącego stosunku komunistycznej policji politycznej do ludności niemieckiej, miejscowej śląskiej po 1960 r. Lata 60. i 70. XX w. zaprezentowane zostały szczątkowo. Jako organizator wielu konferencji naukowych zdaję sobie sprawę z trudności w ułożeniu optymalnego, spójnego programu obrad, który równie optymalnie przełożyłby się na kształt tomu pokonferencyjnego. Jednakże jestem dobrze zorientowany w obecnych kierunkach badawczych oddziałów IPN-u w Katowicach i Wrocławiu oraz w opolskiej delegaturze placówki wrocławskiej. Mogę zatem na „usprawiedliwienie” konstruktorów recenzowanego tomu wskazać, iż wytknięta „dziura” chronologiczna niebawem w jakimś stopniu zostanie zapełniona kilkoma publikacjami tyczącymi się także problematyki Opolszczyzny⁸.

Książka została zaopatrzona we wstęp odautorski, skonstruowany według kanonów gatunku. Wskazano w nim chronologię, zakres terytorialny tomu (także strukturę terytorialną poszczególnych ekspozytur komunistycznej policji politycznej) oraz właściwości wykorzystanych przez badaczy materiałów archiwalnych. Zostały również pokrótce streszczone poszczególne rozdziały. Najpewniej chochlik redakcyjny spowodował, iż kolejność omówionych referatów Zbigniewa Bereszyńskiego została we wstępie przestawiona w odniesieniu do spisu treści i narracji.

Nadmienię, iż tom został zrecenzowany wydawniczo przez prof. dr. hab. Krzysztofa Tarke oraz – z ramienia IPN-u – przez dr. Dariusza Węgrzyna.

*

absolutne novum. Pokłosem wielkiej wystawy zorganizowanej przez berlińską Gesellschaft für interregionalen Kulturaustach i opolski Instytut Śląski był obszerny tom – katalog. W istocie zbiór studiów podejmujących w dużym wymiarze także kwestie Górnego Śląska po II wojnie światowej. Por. „*Wach auf, mein Herz, und denke*”. *Zur Geschichte der Beziehungen zwischen Schlesien und Berlin-Brandenburg von 1740 bis heute* / „*Przebudź się, serce moje, i pomyśl*”. *Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią od 1710 do dziś*, red. Klaus Bździa ch, red. nauk. Arno Herzig, Wiesław Lesiuk, Berlin–Opole 1995.

⁸ W październiku 2011 r. w Gliwicach odbyła się konferencja *Górnoślązacy. Problemy społeczności pogranicza XX wieku*. Tom pokonferencyjny jest w druku. W listopadzie 2013 r., także w Gliwicach, miała miejsce sesja *Władze komunistyczne wobec ludności niemieckiej w Polsce 1945–1989*. Odnośne wydawnictwo jest obecnie w przygotowaniu. We Wrocławiu pracownik miejscowego oddziału IPN-u i Uniwersytetu Wrocławskiego dr hab. Jarosław Syryk skupił wokół siebie grono badaczy podejmujących tę problematykę w szerokim spektrum ziem zachodnich i północnych. I tu w niedalekiej przyszłości należy oczekiwać publikacji.

Otwierający książkę, liczący blisko 45 stron tekst Ksawerego Jasiaka jest niemal broszurą. Autor, starając się zawrzeć w nim kompendium dostępnej wiedzy, dobrze wpisał się w ciąg IPN-owskich wydawnictw – książek opisujących lokalne ekspozytury komunistycznej policji politycznej⁹. Badacz skonstruował swe wywody w klasycznym – a w tym wypadku z powodu materii historycznej skomplikowania nieodzownym – stylu retrospektywnym. Poczynając od „wyzwolenia” tych terenów przez Armię Czerwoną. Dobrze, że K. Jasiak osadził ten fakt w cudzysłowach (s. 20), bo „wyzwalając” te ziemie i tych ludzi, nadchodząca ze wschodu armia dokonała wielu zbrodni wojennych. Symptomatyczne – co stanowi potwierdzenie ustaleń innych badaczy o innych lokalnych siedzibach UB – są bardzo młody wiek ówczesnych funkcjonariuszy i ich brak wykształcenia. Ale najgorsze jest, iż – na co zwracali uwagę sami ubecy – byli to nader często ludzie prymitywni, wręcz o tendencjach sadystycznych. Na „odzyskanych” terenach śląskich na dodatek byli to przeważnie ludzie spoza regionu, obcy.

Wyjątkowo ponurą „tradycję” pozostawiło po sobie sądownictwo wojskowe. Wojskowemu Sądowi Rejonowemu w Opolu (1950–1954) poświęcił rozdział Janusz Oszytko. Ten fragment recenzowanego tomu zawiera w istocie, po przybliżeniu dotychczasowej literatury na ten temat, omówienie kolejnych spraw rozpatrywanych przez ten sąd. Bynajmniej – wbrew swojej nazwie – nieskupiający się na sądeniu żołnierzy. Podlegali mu w wielkiej mierze cywile, nierzadko nieletni, którzy zostali oskarżeni o występowanie przeciw „władzy ludowej”¹⁰.

Ks. Andrzej Hanich¹¹ opisał zagadnienia wyłączeń, konfiskat i innych represji wobec miejscowego Kościoła katolickiego w latach 1945–1964. A nie było tego mało. Poczynając od zniszczeń, rabunków i gwałtów żołnierzy sowieckich poprzez intensyfikowaną coraz bardziej od końca lat 40. XX w. antykatolicką politykę komunistycznych władz państwowych¹². Autor po dokonaniu wstępnego opisu faktograficznego wypełnił narrację sążnistymi cytatami ze źródeł (także wspomnień) z epoki. Trochę szkoda, iż zapisy źródłowe dominują nad materiałem analitycznym. Gdyby te dwa elementy zostały ze sobą „skonfrontowane” w innej proporcji, powstałby tekst jeszcze lepszy.

⁹ Wśród publikacji lat ostatnich na ten temat por. Jarosław Syrnyk, *Urząd Bezpieczeństwa w Wołowie (1945–1956)*, Wrocław 2010; Tomasz Gałwiazek, *Urząd Bezpieczeństwa w Olawie (1945–1956)*, Wrocław 2012; Robert Klementowski, *Zgorzelecka Bezpieka 1945–1990*, Wrocław 2014, ss. 365.

¹⁰ W odniesieniu do powyższych rozważań warto odnotować obronioną w 2014 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego rozprawę doktorską poświęconą więziennemu „życiu po życiu”. Zatem nie sytuacjom do skazania na odosobnienie, lecz dziejom odbywania kary przez osadzonych. Por. Stefan Białek, *Represjonowanie więźniów zakładów karnych w Strzelcach Opolskich (1945–1954)*, dysertacja napisana pod kierunkiem Tomasza Balbusa, Wrocław 2014, w posiadaniu Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego.

¹¹ Wśród jego najnowszych publikacji por. Andrzej Hanich, *Ksiądz infułat Bolesław Kominek, pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego (1945–1951)*, Opole 2012; *idem*, *Ksiądz Bolesław Kominek. Wspomnienia i dokumenty pastoralne pierwszego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1945–1951)*, oprac. i przypisami opatrzył ks. Andrzej Hanich, Opole 2012.

¹² Wiele uwagi prześladowaniom wspólnot katolickich, także na Śląsku Opolskim, poświęciła niedawno s. Edyta Kołtan w obronionym w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego doktoracie. Por. Edyta Kołtan, *Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej w Polsce i w Niemczech w latach 1945–1970*, t. 1 i 2 (aneks), rozprawa napisana pod kierunkiem Grzegorza Straucholda, Wrocław 2011, w posiadaniu Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego.

Spojrzenie z drugiej strony „barykady” zaproponowała Adriana Dawid, która przedstawiła działalność PSL-u w powiecie opolskim oczyma pracowników Urzędu Bezpieczeństwa¹³. Także w tym rozdziale zawarte jest omówienie dotychczasowej literatury. Szkoda, że Autorka, operując nazwiskami miejscowych działaczy PSL-u, nie sięgnęła do starszej literatury przedmiotu, gdzie aktywizacje tych ludzi zostały szerzej przywołane¹⁴. Nie zmienia to jednakże mej pozytywnej oceny dociekań A. Dawid. Wszak w odniesieniu do mikołajczykowskiej opozycji „tradycyjnie” nie dysponujemy zbyt dużą ilością archiwaliów. Analiza dokumentów policyjnej proweniencji przyniosła więc wiele ciekawych ustaleń. Jak choćby – co ja przed laty mogłem, nawet po upadku wiadomego ustroju, zaledwie zasygnalizować w swych książkach – publiczne porównywanie przez miejscowego aktywistę Ernesta Zmarzłego PPR-u z NSDAP. A takie były nastroje. Tzw. autochtoni (ludność rodzima) bardzo źle odbierali politykę komunistów, weryfikację narodowościową i Referendum Ludowe traktowane jako kolejny plebiscyt. Rekapitulując, badaczka zaproponowała dobre opracowanie. Interesujące, logicznie skonstruowane.

Robert Wawrzyniecki – oblat – dokonał analizy represyjnej polityki Urzędu Bezpieczeństwa w powiecie kozielskim. To „zejście” na najniższej położony grunt lokalny zaowocowało interesującym studium. Obrazującym operacyjność policji politycznej w interiorze. Wśród środowisk w przeważającej mierze rolniczych i robotniczych. Klasowo mieszczańskich się jak najbardziej w wieszczonej wszem i wobec ideologii komunistycznej, a w praktyce narzuconemu ustrojowi niechętnych i poddawanych – nierzadko bezwzględnej – policyjnej obróbce.

Bernard Linek, doświadczony badacz o znaczącym dorobku naukowym, omówił politykę „aparatu bezpieczeństwa” wobec ludności rodzimej w latach 1945–1960. W granicznym roku 1960 przyjęto nowe ustalenia wobec tej populacji¹⁵. Przypominając także własne ustalenia dotyczące sytuacji w latach bezpośrednio powojennych, badacz zwrócił uwagę na politykę wobec ludności podejrzanej o sympatie proniemieckie także po polskim Październiku, na przełomie lat 50. i 60. XX w. Znając dobrze dorobek Autora – poruszającego się swobodnie na przestrzeni od XIX do XXI w. – mam nadzieję, że rozdział przygotowany do recenzowanego tomu mógłby być zaczynem osobnej książki jego autorstwa...

Z. Bereszyński niewątpliwie dokonał nowatorskich ustaleń w rozdziale poświęconym stosunkowi SB do mediów informacyjnych¹⁶. Także w tej części książki znalazło się wiele nowych ustaleń faktograficznych zaopatrzonych w pogłębione interpretacje odautorskie. Czytelnik napotka ciekawe ustalenia personalne i, ogólnie rzecz ujmując, różne „smaczki” informacyjne. W środowisku opolskich mediów funkcjonował np. tajny współpracownik SB (TW) o pseudonimie „Kloss”. Polecałbym ten niełatwy – jest to wszakże trudna i zapalna materia historyczna – rozdział wszelkiej maści tropicielom w czasach naszych „nie-

¹³ W odniesieniu do działalności PSL-u na Śląsku Dolnym por. *PSL w realiach społeczno-politycznych Dolnego Śląska drugiej połowy lat czterdziestych XX w.*, red. Jarosław Syrnyk, Wrocław 2008.

¹⁴ Por. m.in. Grzegorz Strauchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944–1948*, Olsztyn 1995; *idem, Autochtoni polscy, Niemiec, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu*, Toruń 2001.

¹⁵ Por. szerzej na ten temat: Zenon Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999.

¹⁶ Warto przywołaną przez Autora odnośną literaturę dotyczącą całej Polski uzupełnić obszernym, wielowątkowym tomem o Pomorzu Zachodnim. Por. *Środki masowego zakłamania. Godzinówki w stanie wojennym*, red. Sebastian Ligarski, Szczecin 2012.

ukaranych sługusów komuny”. Gdy z materiałów SB widać, jak żurnaliści nierzadko co innego publikowali (bo musieli), a co innego prywatnie głosili. Takowe postawy nie były wcale rzadkie także wśród „załóg” gazet organicznie powiązanych z PZPR-em. Poglądy niechętne komunizmowi były często spostrzegane zwłaszcza w gorącym okresie przełomu lat 70. i 80. XX w. Dodam, iż w recenzowanym artykule znajduje się szczegółowa analiza pracy operacyjnej SB wobec mediów informacyjnych. Ogólnie zawiera on potężny ładunek informacyjny i nie da się tego rozdziału przeczytać jednym tchem. Trzeba trawić go powoli i w dużym skupieniu. Ale warto.

Tenże Autor umieścił w książce opracowanie dotyczące konfrontacji opolskiego niezależnego ruchu studenckiego i maszyny komunistycznego aparatu represji. Jest to niemalże książka (s. 282–409) i aż dziw bierze, że tekst ten nie został opublikowany w wersji zwartej. W trakcie lektury przypomniało mi się, jak we wrześniu 1980 r., jako student historii specjalności archiwalnej, odbywałem w opolskim Archiwum Państwowym praktykę zawodową i bardzo poważny, młody pan na specjalnym spotkaniu wyklinał na „zbrodniczych” braci Kowalczyków, co to wysadzili aulę. Czas w Polsce był już gorący, ale i my – studenci – byliśmy młodzi, co innego chodziło nam po głowach i wystąpienie tego „smutnego” potraktowaliśmy – jak by się to teraz powiedziało – bardzo lajtowo... Lecz faktycznie w tamtych latach trwała nieprzerwana kontrakcja SB wobec wszelkich manifestacji niezależności opolskiego środowiska studenckiego. Sprawy te zostały przypomniane i zanalizowane w inkryminowanym rozdziale. Bardzo chciałbym podkreślić zasługę Autora dla przypomnienia – co nie tylko w ogólnopolskiej tzw. pamięci historycznej jest zapoznane, ale i w Opolu jakże często jest zupełnie nieznanne – drastycznych faktów fizycznego represjonowania bezbronnych młodych ludzi, którzy odważyli się być publicznie niezależnymi. A nie był to wielki ośrodek, jak np. wrocławski, ani nie był to znaczący ośrodek akademicki. Uniwersytet Opolski jeszcze nie istniał. Autor poprowadził logiczną, choć skomplikowaną narrację od końca lat 80. po czas upadku w Polsce tzw. realnego socjalizmu. Szczegółowo – w stopniu, w jakim pozwalają na to ustalenia badawcze i zachowane archiwalia – opisał bezwzględna politykę SB wobec studentów. Także w okresie stanu wojennego, skutkującym uwięzieniem i internowaniem wielu nastawionych idealistycznie młodych ludzi¹⁷.

*

W zakończeniu recenzji pragnę podkreślić, iż tom powstał na podstawie niepublikowanych dotąd materiałów archiwalnych, bogatych w treści, ale niejednokrotnie przezebionych archiwalnymi brakowaniami, a przede wszystkim fałą ich niszczenia z lat 1989–1990... Niemniej – co trzeba raz jeszcze potwierdzić – jest on dla Śląska Opolskiego ujęciem zagadnień historycznych zupełnie nowatorskim. Pełnym nowych ustaleń. Zaopatrzoną w dobry warsztat naukowy (jeszcze raz zachęcam do uważnej lektury rozbudowanego wstępu odredaktorskiego), wypełnioną faktami. W książce można znaleźć fragmenty z podobiznami, nazwiskami i biogramami¹⁸ funkcjonariuszy terenowych

¹⁷ Na temat uwięzień i internowań na terenie Opolszczyzny powstało w latach ostatnich kilka opracowań. Por. Bartłomiej Perlak, *Internowani w ośrodkach odosobnienia podległych Okręgowemu Zarządowi Zakładów Karnych we Wrocławiu w okresie stanu wojennego (1981–1982)*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Grzegorza Straucholda, Wrocław 2013, w posiadaniu Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego; Grzegorz Kowal, *Ośrodek odosobnienia w Grodkowie (1981–1982)*, Wrocław 2013.

¹⁸ W książce jest także osobny rozdział biografistyczny. Por. Ksawery Jasiak, *Kadra WUBP/WUdsBP w Opolu w latach 1950–1956. Wybrane biogramy*.

Urzędów Bezpieczeństwa i późniejszej Służby Bezpieczeństwa. Osobny rozdział – autorstwa K. Jasiaka i Z. Bereszczczyńskiego – zawiera kalendarium wydarzeń na Opolszczyźnie z lat 1945–1989¹⁹. W książce znajduje się bogaty materiał ilustracyjny. Także – co godnie pochwały – notki o Autorach.

Narracje nader często zostały uzupełnione rozbudowanymi przypisami, które same w sobie często są mininarracjami. Przez to czytelnik otrzymał studia ważne, ale i niezbyt łatwe w odbiorze. Zarówno przez swą materię merytoryczną, jak i przyjętą przez Autorów metodę szczegółowego relacjonowania spraw. Książka wymaga wnikliwej lektury, a i pewnego zorientowania w zawikłanej problematyce trwającego przez powojenne dekadę ubezwłasnowolniania społeczeństwa. Niewątpliwie potężny ładunek wiedzy i osądów historycznych wart jest odnotowania recenzyjnego i zachęcenia do lektury.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki. Korespondencja z lat 1947–1990, wstęp i opracowanie Elżbieta Orman, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013, ss. 791.

Niestety z poważnym opóźnieniem zabieram się do przedstawienia dzieła, które pod wieloma względami można uznać za niezwykle ważne dla każdego historyka. Jednak po uważnym zgłębieniu tych blisko 800 stron tekstu uznałem, iż nie można tak cennej pozycji pozostawić bez prezentacji w „Sobótce”, tym bardziej że Henryk Wereszycki był przez dziewięć lat (1947–1956) profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zacząć należy od edytora. Elżbieta Orman, początkowo tylko lokatorka, potem przyjaciół domu i pomocnica rodziny Wereszyckich, w końcu kuratorka spuścizny Henryka Wereszyckiego, poświęciła niezwykle dużo pracy, podejrzewam, że co najmniej 10 lat, na opracowanie i wydanie korespondencji Kieniewicza z Wereszyckim. Jej wstęp, będący paralelnymi dziejami życia i twórczości obu historyków, których przecież tak wiele różniło (choćby pochodzenie, poglądy na polskie powstania, postawa władz komunistycznych względem danej osoby), choć również wiele zbliżało (choćby zainteresowanie wiekiem XIX, uczciwość, pracowitość, dokładność), jest dziełem samym w sobie. Nawet lektura tego tylko tekstu może być dla badacza historiografii polskiej wielce pouczająca. Już ona pokazuje, jak trudne, choćby ze względu na wszechobecną cenzurę, było w PRL-u życie humanistów starających się być w swoich publikacjach uczciwymi. Dodajmy, że opracowanie korespondencji przez E. Orman może być trudnym do dośnięcia wzorem dla innych edytorów. Wprost nie do wiary, jak potrafiła odszukać niezliczone artykuły, o których w listach mowa, jak wyszukała też informacje o osobach wzmiankowanych bez podawania nazwiska przez korespondentów. Zdarzają się oczywiście omyłki (nawiasem mówiąc, wyjątkowo!), ale kto ich nie popełnia¹.

¹⁹ Por. w recenzowanym tomie: Ksawery Jasiak, Zbigniew Bereszczczyński, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń na Opolszczyźnie według meldunków, sprawozdań, kronik oraz innych materiałów Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945–1989*.

¹ Śląski Instytut Naukowy w Katowicach działał do 1992, a nie do 1971 r. (zob. s. 333, przyp. 5). Podobnie wydaje mi się, że przydałoby się wyjaśnić dzisiejszemu czytelnikowi, co to był tzw. przewód kandydacki (s. 119). Dziś mało kto pamięta, że był on kopią sowieckiego systemu awansów naukowych.

Choć tytuł wydanego dzieła może sugerować, że mamy do czynienia z kompletną korespondencją obu autorów, co więcej – że na pierwszy plan wysuwa się Stefana Kieniewicza, w rzeczywistości, z powodu zagubienia wielu listów właśnie tego autora, a przy zachowaniu większości kopii listów H. Wereszyckiego, tak naprawdę dużo więcej dowiadujemy się o tym ostatnim i on tu w gruncie rzeczy występuje jako postać pierwszoplanowa. Mimo że niepełny, to jednak obszerny zestaw listów S. Kieniewicza pozwala nam poznać również sylwetkę tego świetnego znawcy historii Polski XIX w.²

Charakterystyczne, że z wymiany korespondencji, początkowo ograniczającej się do spraw ściśle fachowych, z czasem dochodzi do wyraźnego zbliżenia obu autorów i coraz obszerniejszej wymiany myśli nie tylko na tematy historyczne, ale też polityczne. Dzięki temu dowiadujemy się z omawianego dzieła nie tylko, jak widzą autorzy listów cel czy sens pracy historyka, lecz także, zwłaszcza w późniejszych latach, jak oceniają politykę władz PRL-u, bieżącą sytuację kraju czy coraz bardziej wrzące społeczeństwo u progu przemian, które miały nam przynieść wolność.

Biorąc pod uwagę opublikowany dorobek obu autorów w tych 45 latach istnienia „Polski Ludowej”, możemy być pod wrażeniem, że wielokrotnie większe są wyniki pracy S. Kieniewicza. Ten warszawski historyk, choć katolik, kresowego i szlacheckiego pochodzenia, cieszył się wyraźnie większą przychylnością władz. Systematycznie reprezentował Polskę za granicą, był redaktorem mającego duże znaczenie dla środowiska „Przeglądu Historycznego”, zajmował ważne stanowiska w Polskiej Akademii Nauk. Gdy przychodzi najważniejszy okres przełomu lat 80., Kieniewicz stara się odciąć od polityki (s. 544). Pod tym względem jest zupełnie inny niż Wereszycki, który sam o sobie mówi, że jest „zwierzęciem politycznym” (*ibidem*).

Dopiero lektura listów obu autorów pozwala nam zrozumieć, dlaczego H. Wereszycki nie był w stanie pod tym względem Kieniewiczowi dorównać i jak niepowetowane szkody przyniosły szykany partyjne względem tego nieprzeciętnego historyka. Czynniki partyjne nie mogły mu darować, że ten pochodzący ze Lwowa półkwi Ukrainiec, półkwi Żyd, członek PPS-u i dawny legionista nie zgodził się w 1948 r. na członkostwo w PZPR-ze, że zachował wierność swoim dawnym poglądom, mógł być dla wielu wzorem patrioty polskiego. Nawet w okresach względnej odwilży (jak w 1956 r.) musiał być bardzo ostrożny, aby nie sprowokować nowego na siebie ataku (zob. s. 131), musiał wielokrotnie się „gimnastykować”, dobierać słowa tak, aby były strawne dla cenzury (s. 172)³. Wiele jego wysiłków spaliło na panewce, np. wydanie pamiętników Stanisława Grabskiego (s. 137)⁴. Ale wystarczyła zrealizowana dzięki stypendium zagranicznemu znana trylogia o sojuszu trzech cesarzy⁵, aby zapewnić mu nieprzemijające miejsce w polskiej historiografii. Mimo

² Zaskakiwać może wyznanie Kieniewicza, że wyrósł on ze środowiska, które odrodzenie Polski, zwłaszcza w granicach z 1921 r., przywitało niechętnie, wyciągając wniosek, że trzeba *nolens volens* realistycznie dopasować się do nowej rzeczywistości (s. 368).

³ Szczególnie wiele kłopotów miał Wereszycki ze swoim rozdziałem w przeznaczony dla zagranicy *History of Poland* (Warszawa 1979), gdzie zmieniano nierzadko zdania kluczowe dla treści, np. o pakcie Ribbentrop–Mołotow. Zob. s. 264–265.

⁴ Oczywiście nie tylko Wereszycki miał problemy z cenzurą, dotyczyło to też Kieniewicza, zwłaszcza gdy cenzura zakwestionowała praktycznie cały numer redagowanego przez niego „Przeglądu Historycznego”, przygotowany na 30. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

⁵ Henryk Wereszycki, *Sojusz trzech cesarzy*, Warszawa 1965; *idem*, *Walka o pokój europejski 1872–1878*, Warszawa 1971; *idem*, *Koniec sojuszu trzech cesarzy*, Warszawa 1977.

że Wereszycki, pisząc ją, wcale nie był pewny, czy uda mu się ją wydać, czy nie będzie zaliczona do „dzieł pośmiertnych” (s. 219).

Warto zwrócić uwagę na fakt, że Wereszycki po przejściu w 1956 r. do Krakowa początkowo z wielkim sentymentem wspominał środowisko wrocławskie, które jego zdaniem pozytywnie odróżniało się od krakowskiego (s. 144). Trzeba było lat, aby potrafił się w Krakowie zakorzenić, aby mógł stworzyć własny „klub” młodszych współpracowników i uczniów, którzy z jego zdaniem niezwykle się liczyli, aby mógł stać się w inteligencji krakowskiej ważnym autorytetem docenianym także przez kardynała Wojtyłę. W końcu był także doradcą krakowskiej „Solidarności”. Ale jeszcze w 1984 r. pisze o „najbardziej niepokornym mieście, Wrocławiu”, co tłumaczy właśnie „niewygaszonymi tradycjami lwowskimi”, choć doskonale wie, że lwowianie we Wrocławiu licznie nie przeważali (s. 643).

Rozwijająca się z czasem przyjaźń Wereszyckiego i Kieniewicza nie była bezproblemowa. Pierwszy nie krył swojego krytycznego stosunku do ocen zawartych w *Historii Polski 1795–1918* autorstwa Kieniewicza (s. 283–284), drugi z pokorą przyjął ostrą krytykę XIX-wiecznego tomu słynnej „makiety” (czyli *Historii Polski* wydawanej przez Instytut Historii PAN). Byli to ludzie różnego temperamentu. Kieniewicz nie miał zwyczaju stawiać sprawy na ostrzu noża. Wereszycki częściej był pryncypialny. Różniła ich ocena polskich powstań narodowych. Pesymizm Kieniewicza często zderzał się z optymizmem Wereszyckiego. O ile ten ostatni był za budowaniem dumy narodowej opartej na historii, o tyle ten pierwszy raczej sugerował rozważę (s. 342–343). Ale nie przeszkadzało to ich przyjaźni. Co więcej, Kieniewicz, kiedy mógł, starał się pomagać Wereszyckiemu.

Dla młodego adepta historii listy Wereszyckiego zawierają wiele cennych spostrzeżeń. Historia Polski nie była dla tego badacza czymś martwym, minionym. Głęboko ją przeżywał, cały czas polemizował z różnymi jej ocenami. Od 1974 r., gdy problemy Wereszyckiego ze wzrokiem nasilają się i powoli ślepnie, coraz częściej stara się przekazać odbiorcy listów swoje przemyślenia dotyczące przeszłości. Ma jakby przecucie, że listy te mogą kiedyś zostać opublikowane. Warto choć parę jego uwag wymienić. Choćby tę, że jedynie osobiste przeżycie niektórych wydarzeń daje możliwość zrozumienia imponderabiliów charakterystycznych dla danej epoki (s. 444). Dalej, że nawet samo pisanie programów opozycyjnych ma dla współczesnych wielkie znaczenie, nawet jeśli programy te są w niektórych fragmentach błędne (s. 447). Jakże cenne jest też przekonanie, że trzeba tak żyć i postępować, jakby nasze nadzieje były realne, gdyż przyszłego układu sił międzynarodowych nigdy do końca nie udaje się przewidzieć (s. 448). Bardzo aktualna wydaje się dziś obserwacja, że Rosja – ani carska, ani komunistyczna – nigdy nie chciała ugody z Polską, ale wyłącznie kompletnego uzależnienia tej ostatniej (s. 479). Od „dorobku naukowego” wyżej ceni to, czego może nauczyć następców (s. 480). Po grudniu 1981 r. szczególnie podkreśla, że historia jest potrzebna dla „egzystencjalnego poczucia przynależności narodowej”, tym bardziej że „żadna kłęska nie jest całkowita, ani ostateczna” (s. 604).

Po przejściu na emeryturę (w 1969 r.) Wereszycki coraz częściej stara się przekazać w listach swoje przemyślenia dotyczące przeszłości, teraźniejszości, a nawet przyszłości. Porównuje czasy zaborów z chwilą bieżącą. Jego ocena „niepodległości” PRL-u jest miazdząca, pod wieloma względami uważa ją za gorszą od formalnej niewoli okresu rozbiorowego (s. 432). O Gierku mówi: „wielki oszust i beznadziejnie zarozumiały głupiec, a jednak odegrał wielką rolę...” (s. 573).

Tym, co niezwykle imponuje w jego poglądach, jest wiara w Polskę (s. 439), wiara w młode pokolenie Polaków, które budzi jego zachwyt już w 1968 r. (s. 270), a potem coraz

więcej w okresie narastania opozycji lat 70. (s. 450) i w czasach „Solidarności” (s. 643). Kapitalna jest jego obserwacja, że przyjmowana przez wielu postawa „pozytywistyczna” odstręcza młodzież, która traktuje to jako przejaw bezideowości. Zwłaszcza elita młodzieży potrzebuje idei (s. 444). Stąd też wobec fałszowania historii w oficjalnym obiegu uważa za niezbędne nielegalne kursy naukowe (s. 445). Nie on pierwszy zauważa, że Zachód nie rozumie polskich realiów, gdyż przekraczają one zdolność jego pojmowania (s. 506). Jednak trzeba przyznać, że na początku lat 80. Wereszycki nie jest optymistą, gdy chodzi o perspektywę demokratyzacji Polski, początkowo nie ma nadziei na coś więcej niż „poprawienie istniejącego systemu” (s. 580).

Wereszycki potrafi imponować. Zwłaszcza rzadkim talentem wyczuwania tego, co nieuchwytnie, w połączeniu z darem celnego przewidywania. W 1980 r. jest pewien, że nie dojdzie do interwencji radzieckiej, mimo stałego straszenia nią (s. 524–526). Zmiany, jego zdaniem, zaszyły zbyt daleko, aby dało się je cofnąć (s. 534). W 1984 r. jest już pewien, że Niemcy ponownie się zjednoczą (s. 654). Kapitalnie dostrzega podstawową różnicę mentalności Rosji i Zachodu. Widzi, że Zachód, nie doceniając Rosji, uważa, iż nic mu z jej strony nie zagraża, bo skoro Rosja podpisuje z nim układy, to nie musi się zbroić; natomiast Rosja nie ma żadnych skrupułów, aby wykorzystać słabość Zachodu i dokonać agresji, kiedy tylko będzie mogła (s. 655, 742).

Dopiero pod koniec korespondencji widać, że wzrok nie pozwala mu już pisać dłuższych, pełnych przemyśleń listów. Te ostatnie stają się coraz krótsze, ograniczają się do spraw bieżących. W końcu stan zdrowia nie pozwolił mu już w ogóle na pisanie, nawet przy pomocy żony. Nie znajdziemy w tej korespondencji reakcji na najważniejsze polskie zmiany 1989 r. Niemniej jednak można chyba powiedzieć, że jego niezłomna nadzieja na wyzwolenie Polski w końcu się ziściła.

Omawiane dzieło gorąco polecam wszystkim czytelnikom, którzy wierzą w to, że „historia uczy”, ale także tym, którzy zdążyli zapomnieć, jak wyglądała praca historyka czasów PRL-u. Z pewnością możemy być dumni z tego, że uczyony tej miary co Henryk Wereszycki choć przez parę lat był członkiem naszej społeczności akademickiej.

Marek Czapliński
(Wrocław)

Anna Kubica (Katowice)
Marcin Jarząbek (Kraków)

**„REGION W PAŃSTWIE – PAŃSTWO W REGIONIE. GÓRNY ŚLĄSK
W PAŃSTWIE HOHENZOLLERNÓW I HABSBUURGÓW (1742–1918)” –
SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ
(KATOWICE–RYBNIK, 29–30 V 2014 R.)**

W dniach 29–30 V 2014 r. w Katowicach i Rybniku odbyła się konferencja *Region w państwie – państwo w regionie. Górny Śląsk w państwie Hohenzollernów i Habsburgów (1742–1918)*, zorganizowana przez: Muzeum w Rybniku, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach, Archiwum Państwowe w Katowicach oraz Lehrstuhl für Wirtschafts- und Sozialgeschichte der Universität Regensburg. Finansowego wsparcia tej inicjatywie udzieliła m.in. Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej i Towarzystwo Przyjaciół Archiwum przy AP w Katowicach. Udział w niej wzięło blisko 40 referentów i referentek z Polski, Niemiec, Austrii i Wielkiej Brytanii. Celem tego naukowego przedsięwzięcia była analiza oraz porównanie wpływów państw Hohenzollernów i Habsburgów na rozwój i funkcjonowanie regionu górnośląskiego w sferach: polityczno-administracyjno-prawnej, społecznej, gospodarczej oraz kulturowej. Organizatorzy dążyli do tego, by konferencja służyła porównaniu polityki regionalnej prowadzonej przez dwa różne organizmy państwowe, które stosowały odmienne modele rozwoju i zarządzania prowincją.

Badacze starali się znaleźć odpowiedzi na pytanie: czy oddalenie od Berlina i Wiednia miało przełożenie na marginalizację i opóźnienie wprowadzania zmian, a także przebieg procesów modernizacyjnych? Czy Górny Śląsk był peryferią, daleką „prowincją”, na której zmiany zachodziły znacznie później niż w innych częściach państwa, czy też istotne znaczenie gospodarcze wywołało efekt wręcz odwrotny i spowodowało, że region ten stał się pod pewnymi względami przodujący, nie tylko w wymiarze gospodarczym, ale także społecznym i kulturalnym? Pytania o transfer wzorców, naśladownictwo, innowacyjność, granice i modele modernizacji wyznaczyły zatem główną oś konferencyjnych wystąpień i dyskusji. Całość została podzielona na cztery sekcje: *Polityka i prawo, Gospodarka, Społeczeństwo, Kultura*.

Otwarcie konferencji odbyło się na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, w Sali Rady Wydziału, dokonali go przedstawiciele organizatorów: Wiesław Kaczanowicz – dziekan Wydziału Nauk Społecznych, Piotr Greiner – dyrektor Archiwum Państwowego w Katowicach oraz Bogdan Kloch – dyrektor Muzeum w Rybniku. Szczególne podziękowania zostały skierowane w stronę Barbary Kalinowskiej-Wójcik z Instytutu Historii UŚ oraz Dawida Kellera z Muzeum w Rybniku, na których barkach spoczywały główne zadania organizacyjne.

Pierwszy panel sekcji *Polityka i prawo* moderował B. Kloch. Marek Czaplński (Wrocław) w wykładzie wprowadzającym opisał rolę i ewolucję urzędu landrata na Śląsku, a także wyjaśnił, jakimi kryteriami doboru kierowano się przy wyborze urzędników na to stanowisko – analizowane były: pochodzenie, wyznawana religia, sytuacja finansowa, wiek i dotychczasowe doświadczenie, związki z regionem, ale też znajomość języka polskiego. Przedstawiony został również sposób oceny działań landrata oraz możliwości jego awansu. Warto tu od razu dodać, że wygłoszone drugiego dnia konferencji wystąpienie Jakuba Grudniewskiego (Katowice): „*Oni są za liczni, za potężni i mają monarchię i armię po swojej stronie*”. Pochodzenie społeczne urzędników lokalnych na Górnym Śląsku w latach 1871–1918 na przykładzie powiatu rybnickiego bezpośrednio nawiązywało do referatu M. Czaplńskiego. Po zarysowaniu ogólnego tła dotyczącego konserwatyizmu wśród pruskiej szlachty w latach 1870–1914 oraz wpływu poglądów konserwatywnych na ułatwienie awansu urzędnikom na poziomie powiatu przedstawiono pochodzenie urzędników. Jeśli w Westfalii więcej spośród nich było pochodzenia mieszczańskiego, na wschód od Łaby przeważali wywodzący się ze szlachty. Rejencja opolska wpisywała się w sytuację panującą w prowincjach wschodnich. Przedstawione zostały także struktury administracyjne na poziomie powiatu oraz kariery deputowanych powiatowych i sekretarzy powiatowych. Analiza karier poszczególnych landratów w szczególności skupiła się na postaciach wyłamujących się ze schematów, jak np. Carl Gemander (katolik bez szlacheckiego pochodzenia) czy Hans Richard Lentz (mieszczanin). Podane przykłady były dowodem na powolne otwieranie się warstwy urzędniczej na osoby z innych stanów niż szlachta, jednak nadal dominowała reguła, wedle której to przedstawiciele szlachty i ziemiaństwa obejmowali urzędy bardziej prestiżowe (landrata, deputowanego powiatowego), ponieważ z racji statusu majątkowego mieli niezbędne wykształcenie, a ich pochodzenie było atutem w oczach istniejącego konserwatywnego systemu urzędniczego.

Następnie Jakub Pokoj (Kraków) w swoim referacie *Usuwanie ustrojowych odrębności Śląska za panowania Fryderyka II Wielkiego* skupił się na podziale Śląska między monarchie Habsburgów i Hohenzollernów oraz wynikających z tego zmianach w zakresie ustroju, administracji i sądownictwa na terenach przyłączonych do Prus. Likwidacja istniejących urzędów o proveniencji stanowej oraz wdrożenie nowych regulacji w kwestiach administracyjnych miały zapewnić Fryderykowi Wielkiemu sprawne scalenie nowych ziem, tak aby stworzyć jednolity organizm państwowy. Autor, przedstawiając kolejno wprowadzane w regionie reformy, starał się określić, jaką pozycję zajmował Śląsk w państwie Fryderyka Wielkiego oraz w jakim stopniu można było mówić o prawnoustrojowej odrębności Śląska w ramach pruskiej monarchii.

Dariusz Nawrot (Katowice), opisując *Okoliczności straty Nowego Śląska przez Prusy w 1807 roku*, wyjaśnił pochodzenie terminu „Nowy Śląsk” (odpowiadający mniej więcej obszarowi dzisiejszego Zagłębia Dąbrowskiego), przedstawił jego zasięg terytorialny, a także nakreślił podstawową rolę, jaką dla tego terenu odgrywały bogate zasoby naturalne i poczynione przez państwo pruskie inwestycje gospodarcze. Wynikły z tego spór o przynależność Nowego Śląska do Księstwa Warszawskiego był głównym tematem wystąpienia. Omówione zostały w nim m.in. kwestie sformułowania art. 2 i 13 traktatu tylżyckiego, przyczyny oraz przebieg powstania antypruskiego na Nowym Śląsku i Górnym Śląsku, a także jego wpływu na ostateczne rozstrzygnięcie przynależności terytorialnej tego obszaru. Szeroko przedstawiona została również postać Jana Nepomucena Sułkowskiego, awanturniczego księcia bielskiego walczącego po stronie Napoleona i operującego wojskami w okolicach Siewierza i Mysłowic.

Z kolei B. Kalinowska-Wójcik (Katowice), przedstawiając *Wprowadzenie ordynacji miejskiej z 1808 roku na Górnym Śląsku*, wpisała ją w szerszy kontekst reform Steina–Hardenberga, które miały na celu dekonstrukcję systemu stanowego i stworzenie w ten sposób nowego obywatela – patrioty. Wraz z nową ordynacją decyzje o kierunku rozwoju miasta zostały przekazane w ręce samych mieszczan, poprzez przeprowadzenie wyborów do rady miejskiej, która miała nadzorować magistrat i miejskie wydatki. Szczegółowo omówiony został sposób przeprowadzenia wyborów, tworzenie list wyborczych, cenzus majątkowy, który wprowadzono, zależność między wielkością rady miejskiej a wielkością miasta oraz dodatkowe warunki, jakie mieli spełnić kandydaci, np. znajomość języka niemieckiego w piśmie. Ukazano również aspekt uroczystego wprowadzenia ordynacji w miastach śląskich, co wiązało się z nabożeństwami w kościołach katolickich i ewangelickich oraz publikacją kazań wygłoszonych z tej okazji.

Drugi panel sekcji *Polityka i prawo* moderował M. Czaplński. Rozpoczął się on od wystąpienia Rolanda Gehrke (Stuttgart), który podejmując temat: *Pomiędzy cierpliwą wielojęzycznością a wymuszoną przez państwo germanizacją: motywy i cele pruskiej polityki językowej na Górnym Śląsku w XIX wieku*, przedstawił działania nadprezydenta prowincji śląskiej Friedricha Theodora von Merckela, odpowiadającego za politykę ukierunkowaną na asymilację językową mówiących po polsku Górnoszlązaków. Nadprezydent uważał, że „uszkodzony” język polski był znaczną przeszkodą w postępie kultury na polskich terenach prowincji, gdzie język niemiecki był językiem urzędowym. Omówiony został także wpływ Wiosny Ludów na tymczasową zmianę polityki oraz rolę, jaką w promowaniu języka polskiego odegrał bp Bernard Bogedain. Pod jego wpływem – jako górnoszląskiego głównego inspektora szkolnego – lekcje prowadzono w języku polskim, bardziej zrozumiałym dla uczniów, aby zwiększyć ich postępy w nauce. Kolejna zmiana polityki wynikała z kulturkampfu kanclerza Bismarcka i bezkompromisowego dążenia do oficjalnego zastąpienia języka polskiego – niemieckim. Odwołując się do kolejnych rozporządzeń językowych, Autor zwrócił uwagę na postrzeganie Górnego Śląska jako regionu deficytowego pod względem rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego.

Z kolei Bernard Linek (Opole) wygłosił referat *Górnoszlązacy w Reichstagu na przełomie XIX i XX wieku*, który prezentował dynamiczne spojrzenie na kwestie wyborcze. Na podstawie przykładów przełomowych wyborów z lat 1871 i 1903 zostało pokazane, jak rewolucje industrialna i polityczna wpłynęły na powoływanie deputowanych do Reichstagu. Autor opisał proces przeprowadzania kolejnych wyborów oraz zakres kompetencji Reichstagu. W kontekście wydarzeń politycznych, m.in. zwycięstwa Prus w wojnie z Francją w 1871 r., została ukazana kampania wyborcza na Górnym Śląsku i konflikt między stronnikami partii Centrum a zwolennikami „Katolika”. B. Linek wspominał również o roli, jaką odgrywali poszczególni posłowie górnoszlązacy w Reichstagu: Franz von Ballestrem, Paweł/Paul Lechota, Wojciech Korfanty. O niemieckim parlamencie drugiego dnia konferencji mówiła również Sylwia Syndoman (Warszawa), która wygłosiła referat o *Wpływie polskich parlamentarzystów w sejmie pruskim na rzecz rozwoju społeczeństwa górnoszląskiego*.

Tematykę związaną bezpośrednio z wyborami podjął też Kai Struve (Halle an der Saale) w referacie *Mobilizacja polityczna a postawy wyborcze na pruskim Górnym Śląsku w perspektywie porównawczej 1862–1913*. Swoje wystąpienie oparł na danych statystycznych frekwencji wyborczej oraz wynikach głosowania w czasie wyborów do Landstagu i Reichstagu. Analiza danych statystycznych pozwoliła Autorowi na wyciągnięcie wnio-

ków dotyczących tego, jakie grupy społeczne angażowały się w konflikty religijne, narodowe i socjalne. Teren Śląska porównany został na tym tle z innymi regionami Prus.

W sekcji konferencji, która dotyczyła *Gospodarki* (moderowanej przez Ewę Chojecką), P. Greiner (Katowice) przedstawił znaczenie i ewolucję *Pruskich map topograficznych Górnego Śląska z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku*. Omówił i porównał mapy, m.in.: Johanna Wolfganga Wielanda i Matthausa von Schubarth (dla księstw karniowskiego i opawskiego), Christiana Friedricha von Wrede (zachowane w całości mapy pruskiego Śląska), Christiana von Massenbach (zachowane we fragmentach). Mapy te, choć powstały bez triangulacji, miały ujednoliconą skalę i stały podział na sekcje. Służyły one głównie do planowania działań wojennych i ewentualnej podstawy do ostrzału artyleryjskiego. Są również cennym źródłem informacji językowych (nazwy miejscowe oddane są na nich w językach słowiańskich), statystycznych (liczba mieszczan, zagrodników i kmieci), a w szczególności przemian w krajobrazie naturalnym, jakie zachodziły w wyniku industrializacji (porównanie map Massenbacha i Wredego dla sekcji gliwickiej). Wreszcie dyrektor katowickiego Archiwum Państwowego zwrócił uwagę na przełom, jaki nastąpił w sporządzaniu map topograficznych za sprawą Helmuta Karla von Moltke (starszego).

Następnie Adam Frużyński (Zabrze) opisał *Przemysł państwowy na Górnym Śląsku w latach 1753–1918*, wyjaśniając, jakie znaczenie dla rozwoju przemysłu miała zmiana państwowości części ziem Górnego Śląska, gdy Prusy rozpoczęły intensywną politykę gospodarczą. Przedstawiając przykłady rozwoju państwowych zakładów hutniczych „Mała Panew” (huta w Ozimku, oparta na energii wody, i huta w Kluczborku), huty oraz kopalni ołowiu i srebra „Fryderyk” w Tarnowskich Górach, kopalni węgla kamiennego „Królowa Luiza”, „Król”, „Hoym”, „Guido”, „Bielszowice”, „Makoszowy”, „Knurów”, a także Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, podkreślił zarazem kluczową rolę Friedricha Antona von Heinitza oraz Friedricha Wilhelma von Redena dla modernizacji przemysłu państwowego. Wreszcie, zwracając uwagę na fakt, iż stałe inwestycje państwa pruskiego w przemysł trwały nawet w czasie I wojny światowej, historyk z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu podał przykład budowy zakładów azotowych w Królewskiej Hucie.

Zbliżoną problematykę poruszył także Marcin Smierz (Katowice), który zanalizował *Znaczenie pruskiego i austriackiego ustawodawstwa górniczego dla rozwoju przemysłu na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX wieku*. W kontekście trzech etapów industrializacji zaprezentowana została problematyka prawna dotycząca górnictwa, poprzez porównanie pruskich i austriackich przepisów z tej dziedziny. Autor zwrócił uwagę na stopień ich dostosowania do wymogów szybko postępujących procesów industrializacyjnych (np. budowa linii kolejowych Wrocław–Mysłowice–Kraków oraz Koźle–Bohumin pociągnęła za sobą zwiększenie zapotrzebowania na węgiel). Przedstawił w szczególności wpływ większego udziału kapitału prywatnego w śląskim przemyśle oraz prusko-austriackiego traktatu handlowego z 1853 r. na to, jak zmieniało się prawodawstwo górnicze w obu państwach. W poszczególnych regulacjach prawnych pojawiały się zagadnienia: kluczowych surowców energetycznych, oddzielenia własności ziemskiej od kopalń, nadania praw wydobycia oraz kwestii regaliów królewskich, bezpieczeństwa pracy czy związków branżowych.

Wątki kolejowe podjął w swoim wystąpieniu D. Keller (Rybnik), który opisał *Górnośląską kolej na tle pozostałej części państwa pruskiego*. To porównanie, dokonane na podstawie danych statystycznych, obejmowało etapy rozwoju kolei, kwalifikacje zatrudnionego personelu, eksploatację taboru oraz sprawy finansowe, długość torów, gęstość sieci, liczbę stacji i przystanków, parowozowni i parowozów oraz liczbę przewozów pasażerskich na Górnym Śląsku w kontekście całego państwa pruskiego. Autor przedstawił także historię

spółek budujących kolej na Śląsku (Towarzystwo Prawego Brzegu Odry, Towarzystwo Kolei Wilhelma, Towarzystwo Kolei Górnośląskiej) oraz silne związki kolei z przemysłem, które przekładały się bezpośrednio z inwestycjami w tych dziedzinach.

W czasie dyskusji po powyższych wystąpieniach zostały poruszone m.in. zagadnienia związane z: oddźwiękiem w społeczeństwie, jaki wywołały reformy Steina–Hardenberga, architekturą dworców kolejowych oraz architekturą przemysłową (z naciskiem na jej stronę kulturową i stylistyczną, a nie tylko techniczną), rolą i symboliką mundurów kolejarskich (kwestia prestiżu i wyróżnika grupy społecznej, a nie tylko przejaw militaryzacji społeczeństwa), rolą państwa w rozwoju przemysłu i kolei oraz migracją pracowników do zakładów prywatnych, gdzie lepiej płacono. Powrócił także problem powiązań między wytyczeniem linii kolejowych a potrzebami militarnymi oraz kwestią propagandowego nazewnictwa hut i kopalń. Ożywiony spór wywołały przypisywanie Śląskowi peryferyjności z perspektywy Berlina i Wiednia, a także wpływ szybkości technologicznego rozwoju w hutnictwie na wycofanie się państwa z inwestycji w tej gałęzi przemysłu.

Drugiego dnia obrady odbywały się w Muzeum w Rybniku, w dwóch równoległych sekcjach. Zdominowały je referaty z sekcji dotyczącej *Spoleczeństwa*. Jacek Szpak wygłosił odczyt nt. *Poddanych habsburskich i pruskich w polskiej prowincji paulinów w latach 1764–1864*. Opierając się na źródłach z Archiwum Paulinów na Jasnej Górze, zarysował historię zakonu, jego regulę oraz strukturę organizacyjną – zakony zorganizowane były w prowincje narodowe, a Śląsk należał do prowincji polskiej. Główna część wystąpienia skupiła się na XIX stuleciu, podczas którego zakon paulinów, podobnie jak inne w tym czasie, stracił swoje znaczenie. Referent skoncentrował się na losach zakonników pochodzących ze Śląska – było to w sumie 57 osób z pruskiego Śląska, co stanowiło 7,5% wszystkich braci zakonnych, oraz osiem osób ze Śląska Austriackiego, co stanowiło 1% zgromadzenia. Analizę tej grupy Autor przeprowadził m.in. pod kątem miejscowości, z których przybywali śląscy zakonnicy, miejsca w strukturze zakonnej (z podziałem na kapłanów, braci laików, braci dopuszczonych do profesji oraz braci bez złożenia profesji), pochodzenia społecznego, długości życia w zakonie czy wieku wstąpienia do niego. Przedstawione zostały również trzy przykłady kariery zakonnej, co dowodziło, że Ślązacy byli pełnoprawnymi członkami polskiej prowincji i pełnili różne funkcje, zależnie od ich zdolności i predyspozycji.

Janine Christina Maegraith (Cambridge) i Ellinor Foster (Innsbruck) opisały *Integrację Śląska poprzez austriackie prawo o zawieraniu małżeństwa. Stare przyzwyczajenie pod nową nazwą w końcu XVIII i początkach XIX wieku*. W kontekście reform ustawodawstwa cywilnego Marii Teresy i Józefa II została przedstawiona na konkretnych przykładach sytuacja Śląska Austriackiego. Analizie podlegały umowy małżeńskie pod względem m.in. regulacji prawa własności, wspólnoty bądź odrębności majątkowej, kwestii dziedziczenia i praw dzieci z poprzednich małżeństw, czy też zabezpieczenia wdowy.

Ingo Eser (Kolonia) w referacie „...z ludnością miejscową potrzebują urzędnicy [...] mieszkanki niemieckiego, polskiego i czeskiego...”. *Polityka administracyjna i językowo-etniczne problemy na Śląsku Cieszyńskim* pokazał specyfikę i umiejscowienie terytorialne Śląska Cieszyńskiego w kontekście monarchii. Poruszona została kwestia kształtowania się postaw narodowych na tle pochodzenia etnicznego i konfesji. Autor scharakteryzował postawy narodowe i identyfikację mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Ponadto przeanalizował rolę kontaktów z Galicją, procesy industrializacji oraz miejsce, jakie zajmował Cieszyn w monarchii habsburskiej (ponownie powróciła kwestia zanegowanej peryferyjności – o czym świadczyć miało choćby dobre skomunikowanie z Wiedniem oraz rola,

jaką odgrywało zagłębie przemysłowe w okolicach Karwiny). Analizie porównawczej zostały poddane spisy dialektów oraz korespondencja prezydenta krajowego w Opawie i statystyki językowe.

W drugim panelu tej sekcji, moderowanej przez B. Kalinowską-Wójcik, Stephen Kaiser (Ratingen) próbował odpowiedzieć na pytanie: *Co robi państwo? Albo rola szlachty na Górnym Śląsku około 1900 roku*. We wstępie zdefiniowana została problematyka oraz zastosowana terminologia. Autor opisał Śląsk (w rozróżnieniu na dwa obszary przemysłowe – w monarchii Habsburgów i Hohenzollernów) jako region dobrze prosperujący, który odgrywał rolę stymulatora. Przywołany został kontekst rewolucji industrialnej oraz jej następstw w postaci zróżnicowania społeczeństwa miasta względem jego okolic. Na tle rodów arystokratycznych tradycyjnie wypełniających w państwie funkcje kierownicze na różnych szczeblach administracji zostali przedstawieni industrialni magnaci: Ballestremowie, Donnersmarckowie, książęta pszczyńscy i raciborscy. Scharakteryzowane zostały ich poglądy oraz zaangażowanie w politykę i sprawowane urzędy.

Z kolei Marta Sala (Kielce), przedstawiając *Politykę oświatową książąt von Hochberg w powiecie pszczyńskim w drugiej połowie XIX wieku*, wyjaśniła, na czym polegał system patronacki i jego funkcjonowanie po upaństwowieniu szkolnictwa. Oprócz wspomnianych różnych typów szkolnictwa, szczegółowo została omówiona pomoc materialna – system stypendialny dla uczniów. Główna część referatu prezentowała zakres opieki patronackiej nad szkołami: współfinansowanie prac remontowych, refundacja kosztów wyposażenia i utrzymania placówek, uposażenie nauczycieli, zapewnienie mieszkań personelowi szkoły, uczestnictwo w egzaminach. Analiza rodzaju pomocy oferowanej szkołom wykazała, że nie były to tylko darowizny pieniężne, ale również materiały pochodzące z przedsiębiorstw książęcych. W zamian za to sami książęta pszczyńscy zyskiwać mogli wdzięczność i lojalność podopiecznych, wychowanych w kulturze niemieckiej i gotowych do pracy w książęcych przedsiębiorstwach czy to jako robotnicy, czy to – po skończeniu gimnazjum – jako urzędnicy.

Wątek edukacyjnych dotyczyło również wystąpienie Aleksandry Skrzypietz (Katowice), która zaprezentowała czasopismo „*Dzwonek*” jako przykład polskojęzycznej prasy kierowanej do dzieci i ich rodziców na Górnym Śląsku. Ten dodatek do „*Katolika*” miał na celu naukę i kształcenie w czytaniu i pisaniu po polsku, kształtowanie miłości do ojczyzny śląskiej i mowy polskiej oraz przekazywanie wartości katolickich. W treści gazety wielokrotnie pojawiała się i powracała rola ojczyztego języka jako danego przez Boga – w przykładzie rachunku sumienia pojawiło się pytanie o to, czy język polski był stosowany. Oprócz tego w poszczególnych numerach drukowano dostosowane w przekazie obrazy z życia ważnych postaci z historii Polski (Żółkiewski, Batory), a także przekazywano elementy ogólnej wiedzy o świecie, ciekawostki (budowa i liczba zębów, specjalizacje psów) oraz zamieszczano propozycje zabaw i piosenek. Głównym zadaniem „*Dzwonka*” było umożliwienie dzieciom kontaktu z ładną polszczyzną oraz zachęcenie ich do nauki języka polskiego.

Z kolei Krzysztof Gwóźdź (Tarnowskie Góry) zaprezentował *Bractwa strzeleckie Rejencji Opolskiej na przykładzie działalności Górnos Śląskiego Związku Strzeleckiego*. Opisał genezę i mieszczańskie tradycje ruchu strzeleckiego oraz scharakteryzował najstarsze bractwa strzeleckie na Śląsku. Oprócz informacji o organizacji Górnos Śląskiego Związku Strzeleckiego i strukturze poszczególnych bractw strzeleckich przedstawił najważniejsze konkursy oraz wybory króla strzeleckiego.

Dyskusja w czasie panelu *Spoleczeństwo* toczyła się wokół tematyki: wpływu kasat zakonów w Prusach na zakonników śląskich na Jasnej Górze, profesjonalizacji zawodów i jej wpływu na wybór urzędników w rejencji opolskiej (szerzej poruszano kwestię klucza doboru wyższych urzędników oraz zarobków urzędników, np. landrata i sekretarza, i ich stylu życia – chociażby te same miejsca spędzania urlopu). Spore zainteresowanie wzbudziły zagadnienia administracyjno-prawne: kontakty z mieszkańcami i praktyka urzędnicza administracji Śląska Cieszyńskiego oraz problem dochodzenia praw majątkowych w umowach małżeńskich zawieranych na Śląsku Cieszyńskim. Podnoszono również kwestię patronatu Hochbergów na tle działalności innych rodów magnackich, a także uwolnienia od zobowiązania świadczeń na rzecz szkół niższych w związku z umowami o odszkodowanie. Osobne miejsce zajęły rozważania dotyczące wspomnianej przez A. Skrzypietz postaci Janiny Omańkowskiej, a także grupy odbiorczej „Dzwonka” – dzieci; zastanawiano się nad rolą rodziców, szczególnie matek, w zachęcaniu do dodatkowej nauki języka polskiego w kontekście ówczesnych obowiązków dzieci.

Kilka kolejnych wystąpień w sekcji społecznej stanowiły swoiste studia przypadków poszczególnych miejscowości. Piotr Hojka opisał *Wodzisław i okolice w okresie rządów Wilhelma II, 1888–1918*, będący w tym czasie miastem silnie niemieckim. Zaprezentowana została sylwetka burmistrza Paula Neumana, który doprowadził do wielu inwestycji zmieniających charakter miasta, m.in. budowy linii kolejowej i dworca, szpitala chorób płuc, sądu oraz poczty. Przedstawiono również sytuację wyborczą, porównując wybory z lat 1903 i 1914 w kontekście podziału mieszkańców na ludność typowo polską zamieszkującą okolice Wodzisławia oraz „niemiecką wyspę”, jaką stanowiło miasto. Z kolei B. Kloch zastanawiał się, *Ile monarchii w mieście?*, omawiając *Wkład Królestwa Prus w nowy wizerunek Rybnika*. Dla Rybnika, który od 1788 r. był w rękach rządu pruskiego, monarchia stanowiła bardzo istotny czynnik rozwoju i tożsamości, który sprawił, że to właśnie miasto, a nie sąsiednie i większe Żory, zostało w 1818 r. stolicą powiatu. Mnogość organizacji bezpośrednio odwołujących się do pruskiej monarchii i podkreślających swoje przywiązanie do króla, jakie spotkać można było w Rybniku przed I wojną światową, świadczyć miało o tym, że w 1914 r. monarchii w tym mieście było całkiem sporo. W szerszej czasowo perspektywie ten sam wątek poruszył Jacek Kamiński, wskazując na *Pruską genezę obecnego układu osadniczego aglomeracji rybnickiej*. O ile bowiem sama aglomeracja (Rybnicki Okręg Węglowy) powstała dopiero w PRL-u, o tyle wiele elementów w układzie urbanistycznym i architekturze wskazuje wyraźnie na XIX-wieczne korzenie. Z kolei Marcin Dziedzic pokazał etapy *modernizacji małego miasteczka*, biorąc za przykład *Otmuchów w czasie II Rzeszy Niemieckiej (1871–1918)*. Decydującym momentem dla rozwoju tego miasta była budowa linii kolejowej i stacji, których umiejscowienie z dala od centrum dało impuls do wytyczenia ulic łączących je z miastem, a tym samym – nowych terenów pod zabudowę. Podobnie jak w Wodzisławiu, ogromną rolę w unowocześnianiu miasta odegrał burmistrz (Karl Klemme), który doprowadził do powstania głównych budynków: poczty, rzeźni, gazowni, szkoły katolickiej, wodociągów, a także wyremontowania ratusza i odbudowy jednej pierzei rynku. Władze państwowe wybudowały sąd i więzienie, a dzięki inwestycjom kościelnym powstał szpital sióstr boromeuszek oraz nowy kościół św. Anny. Wreszcie Autor wskazał na rolę najważniejszego dla Otmuchowa zakładu przemysłowego – cukrowni.

Kolejne trzy referaty koncentrowały się na kwestii modernizacji i pytań o to, jak przebiegał rozwój społeczno-gospodarczy Górnego Śląska, szczególnie w drugiej połowie XIX w. i bezpośrednio przed 1914 r. Z makroperspektywy problem ten zarysowała Kathrin Pinkl

z Ratyzbony, przedstawiając projekt badawczy, którego celem była próba odniesienia teorii brytyjskiego historyka gospodarczego Roberta C. Allena do przypadku górnośląskiego. Allen, mówiąc o *great divergence in European wages and prices* (wielkim rozwarstwieniu płac i cen w Europie), stawia tezę, że jego korzenie tkwią tak naprawdę w latach 1500–1750, a XIX w. niewiele w tej kwestii zmienił i podział Europy pod względem poziomu życia był w tym okresie taki jak wcześniej. Referentka zauważyła, że Górny Śląsk – choć precyzyjna teza wymagać będzie jeszcze solidnych badań źródłowych danych o cenach i płacach – nie mieści się w modelu zaproponowanym przez Allena. Wydaje się bowiem, że stanowi on właśnie przypadek takiego regionu, w którym poziom życia istotnie zmienił się właśnie w XIX stuleciu.

Do podobnego wniosku doszedł Andrzej Michalczyk, wychodząc jednak z zupełnie innej, bo mikrohistorycznej perspektywy. Pokazując *Państwo w przestrzeni lokalnej. Procesy modernizacyjne w osadzie przemysłowej Bielszowice (1891–1914)*, zwrócił uwagę na to, że dla rozwoju tej miejscowości w sercu okręgu przemysłowego najważniejsze znaczenie miało powstanie kopalni państwowej Pruskiego Królewskiego Urzędu Górniczego. W Bielszowicach bowiem to państwowe inwestycje sprawiły, że w bardzo krótkim czasie zmieniło się ich oblicze, jak również wyraźnie zmodernizował się styl życia mieszkańców korzystających z *konsumu*, nowoczesnej gospody, dworca kolejowego, wodociągów, kanalizacji czy oświetlenia elektrycznego.

Modernizacja społeczna – choć w jej specyficznym wymiarze – ukazana została w wystąpieniu Ewy Kulik (Rybnik), która przedstawiła drogę, jaka wiodła do wprowadzenia na Śląsku *nowoczesnej ewidencji stanu cywilnego*. W tym wypadku kulturkampf uznać można właśnie za działanie modernizacyjne: w Prusach – w odróżnieniu od Austrii – od 1874/1875 r. istniała oprócz kościelnej osobna cywilna ewidencja ludności – jednolita, pełna i stanowiąca tym samym istotne źródło dla dzisiejszych historyków.

Ostatnie dwa referaty w tej sekcji stanowiły swoisty jej epilog – analizowały bowiem fenomeny związane z wybuchem I wojny światowej i reakcją społeczeństwa Górnego Śląska na ten konflikt. Rafael Parzefall omówił tzw. *Kriegsnagelungen*, a więc uroczystości związane z fenomenem „wykupowania” i wbijania gwoździ, które organizowano w Niemczech oraz Austrii zwłaszcza w 1914 i 1915 r. Ten rytuał miał też swoje odsłony na pruskim i austriackim Śląsku: uroczystości pełne patosu i symboliki monarchistycznej i wojennej (orły państwowe, flagi bułgarskie i tureckie, alegorie Victorii itp.), które miały podtrzymywać poparcie dla wysiłku wojennego i pobudzać zaangażowanie w sprawy wojny, odbywały się m.in. w Katowicach, Bytomiu czy Cieszynie. Referat Marcina Jarząbka (Kraków) ujmował ten sam *patriotyczny duch 1914 r.*, lecz w nieco wcześniejszym okresie, bo w chwili wybuchu wojny latem 1914 r. Analiza różnojęzycznej prasy (niemieckiej, polskiej, czeskiej) tego okresu pokazuje, że choć rzeczywiste zróżnicowanie postaw wobec samego konfliktu mogło być teoretycznie dość duże, to jednak lojalizm i jednoznaczne poparcie dla polityki wojennej (czasem przybierające wręcz formy entuzjastyczne) były podzielane właściwie przez wszystkie strony tożsamościowej układanki pruskiego i austriackiego Śląska. Organy prasowe polskich, czeskich czy niemieckich narodowców, prasa katolicka oraz koźdoniowska wyrażały właściwie to samo, odwołując się nawet do bardzo podobnych dziennikarskich toposów. Wnioski, które z tego można wyciągnąć, są jednak dwojakie: może to być dowód na rzeczywisty lojalizm i uniesienie polskich i czeskich środowisk „duchem 1914 r.”, ale też ostrzeżenie przed bezkrytycznym traktowaniem prasy jako źródła odzwierciedlającego rzeczywiste postawy społeczne.

W ostatniej sekcji, poświęconej kulturze, znalazły się – trochę wbrew samej nazwie – referaty pokazujące głównie złożone relacje między sztuką a jej społecznym kontekstem i znaczeniem. Gabriela Dziedzic (Wrocław) mówiła, jak ważną rolę dla tożsamości miejskiej w XVIII- i XIX-wiecznej Nysie odgrywał teatr miejski. Choć ambicje nie zawsze szły w parze z dość popularnym z reguły repertuarem (głównie przedstawienia rozrywkowe), to jednak teatr w połączeniu z wieloma orkiestrami (wojskowymi, miejską itp.) sprawiał, że mieszkańcy Nysy uważali, iż żyć mogą w „mieście prowincjonalnym, w którym na każdym kroku słyszy się muzykę”. Z kolei te ambicje, które tam wyrażano muzyką, w innych miastach odzwierciedlały się w architekturze. Magdalena Markowska (Wrocław) pokazywała to na przykładzie budowanych w XIX w. ratuszów górnośląskich miast, w szczególności – ponownie Nysy oraz Prudnika i Królewskiej Huty. Trzy wymienione miasta, w odróżnieniu od blisko 150 innych, posiadały ratusze nie w dominującym wtedy stylu neogotyckim, lecz w stylistyce renesansu północnego i baroku. Budowle miały być nie tylko wizytówką miejscowości, pokazującą jego bogactwo i prestiż, ale także – jak sugerowała Autorka – poprzez zastosowanie stylu wiązanego z pokonaną wówczas Francją (w czasie wojny 1870–1871) mogły być wyrazem triumfu kultury niemieckiej nad zwyciężonym przeciwnikiem.

O architekturze traktowały też kolejne dwa wystąpienia. Obaj prelegenci mówili bowiem o działalności, odpowiednio, wiedeńskiego oraz berlińskiego architektów na Śląsku. Michał Hankus (Kraków) przedstawił plany, kulisy i ostateczny kształt przebudowy kościoła św. Mikołaja w Bielsku, którą przeprowadził Leopold Bauer, a Jacek Koj (Wrocław) omówił wybrane realizacje architektoniczne i urbanistyczne Emila i Georga Zillmannów w przemysłowej części Górnego Śląska. Nowatorstwo dzieł tych architektów szło w parze z wyborem – w przypadku Zillmannów – dość stonowanego historyzującego kostiumu; w przypadku zaś bielskiego kościoła – kompleksowa i odważna pierwotna wizja jego przebudowy została przycięta do ograniczonych finansowych możliwości. Ciekawe wydaje się jednak to, co różni oba te przypadki: o ile bowiem berliński duet architektoniczny właśnie na Górnym Śląsku stworzył swoje największe i najważniejsze dzieła, o tyle dla Bauera śląskie projekty były raczej uzupełnieniem jego – przeważnie wiedeńskiego – dorobku.

Podsumowując, należy podkreślić, że konferencja była wydarzeniem dobrze zorganizowanym (mimo ulokowania jej w dwóch miastach) i cieszącym się zainteresowaniem słuchaczy także spoza kręgów akademickich, co należy poczytać za zasługę organizatorów. Temu ostatniemu bardzo przysłużyły się transmisje online obrad konferencji na specjalnym kanale w serwisie *youtube*. Konferencja dowiodła również, jak potrzebne są tego typu wydarzenia, które – z porównawczej perspektywy – próbują wypracowywać nowe (lub odnowione) spojrzenie na dzieje ziem Górnego Śląska w XVIII i XIX w. Podkreśliła to A. Skrzypietz, zamykając obrady konferencji i dziękując organizatorom oraz uczestnikom za wystąpienia. M. Czaplński zwrócił uwagę także na to, że tego typu spotkania są ważne, ponieważ stanowią okazję do wymiany poglądów badaczy nie tylko z Polski i Niemiec, ale także z innych państw. Należy więc mieć nadzieję, że to wydarzenie wpłynie pozytywnie na rozwój badań nad dziejami Śląska i będzie mieć swoją kontynuację.

Krzysztof Łagojda
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ
„RÓŻNE OBLICZA HISTORII MÓWIONEJ”
(WROCLAW, 29–30 V 2014 R.)**

Ze względu na niesłabnące ostatnimi laty w dyskursie naukowym zainteresowanie metodą *oral history*, w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w dniach 29–30 V 2014 r. została zorganizowana konferencja naukowa *Różne oblicza historii mówionej*. Organizacji wydarzenia podjęło się Studenckie Koło Naukowe Historyków im. Karola Maleczyńskiego Instytutu Historycznego oraz Studenckie Koło Naukowe „Hati-kvah-Nadzieja” Instytutu Studiów Międzynarodowych.

Nadrzędnym celem organizatorów konferencji było zwrócenie uwagi środowisku naukowemu na wieloaspektowość i walor poznawczy historii mówionej, a także zadanie pytania, jakie miejsce zajmuje historia mówiona w dzisiejszych badaniach naukowych. Aby przedstawić tytułowe „różne oblicza historii mówionej”, organizatorzy postawili na interdyscyplinarność przedsięwzięcia. Do udziału w obradach zostali zaproszeni badacze z różnych dyscyplin nauki, głównie historii, socjologii, antropologii czy psychologii. Otwarcia konferencji dokonał zastępca dyrektora instytutu do spraw nauki i współpracy z zagranicą, dr hab. Filip Wolański, zwracając uwagę na jej innowacyjność, a także zainteresowanie młodych badaczy tytułowym zagadnieniem w aspekcie metodologii nauki, która nie jest łatwym tematem do dyskusji. Na sali obecni byli pracownicy Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, dr Wojciech Kucharski oraz dr Katarzyna Bock, którzy brali aktywny udział w obradach. Z Krakowa na specjalne zaproszenie organizatorów przyjechał prezes Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej, dr Marcin Jarzabek, który zgodził się poprowadzić wykład inauguracyjny, a także warsztaty dla początkujących badaczy zainteresowanych metodą *oral history*.

Konferencja składała się z czterech paneli. Dwa odbyły się pierwszego dnia, pozostałe drugiego dnia konferencji. W jednym panelu brało udział czterech prelegentów. Organizatorom zależało na tym, aby każdy z uczestników, na gruncie swojej dyscypliny, mógł przedstawić odmienny punkt widzenia na historię mówioną, prowokując tym samym ciekawe dyskusje.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że konferencja, w której brali udział głównie doktoranci z różnych ośrodków naukowych Polski, była tylko jednym z trzech głównych punktów całego przedsięwzięcia. W ramach konferencji z całej Polski zostały zaproszone ośrodki kultury i nauki, które wykorzystują i archiwizują zebrane ze swoich regionów wywiady ze świadkami historii. Przedstawiciele poszczególnych organizacji zostali poproszeni o zaprezentowanie swojej działalności i najnowszych projektów związanych z *oral history*. Pierwszego dnia zostały przedstawione prace wrocławskiego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” oraz Centrum Dokumentacji Zsyłek, Wypędzeń i Przesiedleń Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Następnego dnia do Wrocławia zjechali pracownicy Muzeum Historii Żydów Polskich, Centrum Inicjatywy Unesco oraz Yiddish Book Center. Wielkim nieobecnym był Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN z Lublina, którego przedstawiciel w ostatniej chwili wycofał się z przyjazdu.

Trzecim, i według mnie najważniejszym, punktem konferencji była debata ekspercka, która została zorganizowana w Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu.

Głównym zamierzeniem debaty było uświadomienie przybyłym gościom, jakie problemy badawcze stwarza praca z tak nietypowymi źródłami, oraz zastanowienie się, jak źródło bada historyk, psycholog, socjolog czy antropolog. Jakie są różnice w tych dziedzinach nauki w sferze interpretacji i krytyki źródeł mówionych i czy można znaleźć jakiegokolwiek podobieństwa. Do udziału w dyskusji zostali zaproszeni pracownicy naukowcy, którzy wykorzystują lub wykorzystywali w swoich badaniach wywiady. Przy jednym stole zasiedli: psycholog dr Bogna Bartosz, kulturoznawca dr Piotr Fereński, socjolog dr Julita Makaro, historyk dr hab. Małgorzata Ruchniewicz oraz antropolog i historyk dr hab. Jarosław Syrnyk. Debatę otworzył p.o. Naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN dr hab. Robert Klementowski, natomiast moderował ją dr Wojciech Kucharski. W czasie trwania debaty zostały poruszone niezwykle istotne kwestie dotyczące m.in. tego, czy i jak definiowane jest pojęcie *oral history* w różnych dziedzinach badawczych, czy w poszczególnych dyscyplinach występuje refleksja na temat pamięci autobiograficznej, co przede wszystkim w zebranej relacji interesuje danego badacza, tzn. na co zwraca uwagę socjolog, psycholog czy historyk, a na co antropolog i kulturoznawca. Istotną kwestią, która również została zasygnalizowana, był problem etyki. Gdzie leży granica między swobodną rozmową a nękaniami świadka i chęcią „wyciągnięcia” z niego jak największej ilości informacji, czasem tych drastycznych, które przywołują bolesne wspomnienia? W którym momencie kończy się rola badacza, a zaczyna się rola „kata”, który przesłuchuje swojego rozmówcę? Jak trafnie zauważyła dr hab. Małgorzata Ruchniewicz, w tym dziale filozofii, jakim jest etyka, wszyscy naukowcy łączą się i jednoznacznie stwierdzają, że są pewne granice w czasie rozmowy, których nie można przekraczać.

Debata wywołała niezwykle ciekawe i ożywione dyskusje. Całość trwała blisko trzy godziny. Również ze strony widowni, która licznie przybyła, padły pytania do ekspertów. Powstał nawet, nieco utopijny, pomysł przeprowadzenia wywiadów z tymi samymi osobami przez poszczególnych badaczy i osobna praca nad nimi oraz porównanie rezultatów badań. Dr Kucharski w ramach podsumowania zwrócił uwagę na fundamentalne różnice u badaczy przy pracy nad źródłem mówionym, jego interpretacji, a także wykorzystywaniu w badaniach. Podstawowa różnica pojawiła się już na etapie definicji osoby, z którą rozmawiamy. Historyk nazywa ją świadkiem historii, socjolog respondentem, a psycholog badanym. Przebieg całej debaty podsumował i zamknął współorganizator konferencji, piszący te słowa, który zaznaczył, że choć w warsztacie naukowym socjologa, historyka, psychologa, antropologa i kulturoznawcy występują zasadnicze różnice w podejściu do źródła mówionego, abstrahując od tego, jak będziemy nazywać naszego rozmówcę, obcujemy przede wszystkim z drugim człowiekiem, często zdecydowanie starszym, schorowanym i tragicznie doświadczonym przez los, któremu należy się szacunek.

Debata, mimo wykazania różnic i podobieństw w dziedzinach badawczych wykorzystujących *oral history*, miała także za zadanie zwrócenie uwagi ekspertów na brak zajęć, które dotyczą historii mówionej. Ważne jest, aby zachęcać młodych badaczy, studentów do przeprowadzania wartościowych wywiadów z ostatnimi żyjącymi świadkami. Aby to uczynić, potrzebne są szkolenia, które nauczą, jak dobrze prowadzić wywiad.

Na konferencji nie zabrakło także wątku regionalnego. Oprócz dr Katarzyny Bock, która przedstawiła działalność Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” na Dolnym Śląsku, kilku doktorantów z Instytutu Historycznego zaprezentowało temat związany z regionem i zbieraniem relacji od jego mieszkańców.

Drugiego dnia konferencji zaplanowana była druga debata ekspercka, która miała pokazać, jaką pozycję ma *oral history* w studiach nad historią Żydów. Z żalem należy stwier-

dzić, że zaproszeni eksperci nie wywiązali się ze złożonych obietnic i trójka z czterech zaproszonych w ostatniej chwili anulowała przybycie, nie przejmując się poczynionymi przez organizatorów krokami w celu zorganizowania spotkania.

Rekapitułując, mimo ostatniego punktu konferencji, który z przyczyn od organizatorów niezależnych nie doszedł do skutku, należy uznać konferencję za bardzo udaną. W czasie jej trwania zostały poruszone tematy ważne dla dalszego rozwoju metody badawczej. Pierwszy raz do wspólnego stołu zostali zaproszeni badacze z różnych dyscyplin nauki, którzy szukali podobieństw, eklektyki w badaniach. Podobieństw tych w licznych dyskusjach nie znaleziono, ale trudno się dziwić, skoro różnice leżą w fundamentach, czyli w warsztacie każdego naukowca. Niemniej jednak konferencja miała stanowić tzw. punkt zapalny, sprowokować do wzmożonej dyskusji, zachęcić do licznych badań, a także zapoczątkować kursy historii mówionej na uczelniach wyższych, nie tylko na Dolnym Śląsku. Optymistycznie spoglądam w przyszłość w tej materii.

Ryszard Grzesik

(Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Poznań)

27. SPOTKANIA MEDIEWISTYCZNE: „CO NOWEGO W BADANIACH NAD GALLEM?” (WARSZAWA, 4–6 VI 2014 R.)

Organizowane już po raz 27. przez Pracownię Literatury Średniowiecznej Instytutu Badań Literackich PAN kierowaną przez prof. dr. hab. Andrzeja Dąbrówkę Spotkania Mediewistyczne zajmują trwałe miejsce na mapie konferencji naukowych. Są to spotkania mediewistów różnych specjalności, dyskutujących o określonym problemie z wielu punktów widzenia. Takie interdyscyplinarne spotkania są najcenniejsze, gdyż umożliwiają względnie całościowe spojrzenie na rozpatrywane zagadnienie. Nie inaczej jest również w przypadku omawianego Spotkania. Jego temat został sformułowany jednoznacznie: *Co nowego w badaniach nad Gallem?* Niezorientowanego czytelnika poświęcanie sesji Gallowi Anonimowi może zdziwić, bo cóż można powiedzieć nowego po stuleciach badań? Tymczasem właśnie w ostatnich latach ożywiła się dyskusja nad pierwszym polskim kronikarzem, pojawiły się choćby nowe teorie na temat jego pochodzenia.

Jednak zawsze punktem wyjścia refleksji musi być podsumowanie tego, co dotąd wiemy. O tym był referat otwierający Spotkania, w którym Dorota Gacka dokonała *Przeglądu koncepcji dotyczących pochodzenia Galla Anonima. Od Kromera do badaczy współczesnych*. Kolejny przeniósł nas w sedno najnowszych polemik naukowych dotyczących pochodzenia kronikarza. Dániel Bagi w wystąpieniu *Jeszcze raz o pochodzeniu Galla: Czy mógł on pochodzić z Bambergu?* zakwestionował najnowszą koncepcję Johannes Frieda, którego zdaniem naszym anonimowym kronikarzem był nie kto inny jak Otto z Bambergu. Teza ta budzi zdziwienie nie tylko węgierskiego referenta, który przeciwko niej wysuwa m.in. argument, że w naszej *Kronice* brak jakiegokolwiek wzmianki o Bambergu czy o Judycie salickiej, którą znamy z Żywotów Ottona. Przyszły biskup bamberski był zwolennikiem pokojowego nawracania Pomorzan, podczas gdy Gall z lubością opisuje polskie podboje tych ziem. Mówca opowiada się za francuskim pochodzeniem kronikarza, który zna geografie Francji oraz rozwijający się na francuskiej ziemi gatunek literacki *chançons des gestes* oraz propaguje popularny tam kult św. Idziego.

W polskiej historiografii ostatnio ukazały się dwie koncepcje dotyczące rodzinnych stron kronikarza: Tomasza Jasińskiego, przywracającego zarzuconą myśl Danuty Borawskiej, że Gall wywodził się z północnych Włoch, może Wenecji, a może nawet Dalmacji, oraz Jarosława Wenty, który w kronikarzu widział południowobawarskiego zakonnika o arystokratycznym, a może wręcz dynastycznym pochodzeniu, może o imieniu Pielgrzym (Pilgrim). Słusznie Anna Czerniecka-Haberko zatytułowała swój odczyt *Gall Anonim w pracach J. Wenty i T. Jasińskiego – dychotomia poznawcza*. Porównała w nim obie koncepcje pod względem założeń metodologicznych.

Wspomniane referaty złożyły się na pierwszą sesję poświęconą pochodzeniu Anonima. Kolejna dotyczyła kwestii ideowych czytelnych w dziele Galla. Janusz Sondel naszkicował *Elementy prawa rzymskiego w „Kronice” Galla Anonima* na szerokim tle recepcji tego prawa, od czasów rzymskich począwszy. Doszedł on do wniosku, że naszemu kronikarzowi prawo to nie było obce, gdyż w kilku przypadkach używa terminologii wywodzącej się z *Kodeksu Justyniana*. Ale w konfrontacji prawa świeckiego z kościelnym, władzy świeckiej z kościelną przewagą ma ta druga, jak to wykazał w swoim referacie *Idee gregoriańskie w „Kronice” Anonima* tzw. Galla Marek Cetwiński.

Ostatnia pierwszego dnia Spotkań sesja trzecia stała się łącznikiem między poprzednimi częściami a referatami literaturoznawczymi, dominującymi następnego dnia. Norbert Delestowicz omówił *Rządy Bolesława II Szczodrego w świetle „Kroniki polskiej” Anonima* tzw. Galla, dochodząc do wniosku, że król przedstawiony został ambiwalentnie, ale raczej z sympatią, jako władca szczodry dla Kościoła, waleczny i dumny, a zarazem pyszny i lekomyślny. Z kolei Przemysław Wiszewski, zadając pytanie: *Dlaczego jedna kronika? O nie-unitarystyczną analizę genezy dzieła Anonima*, zakwestionował jedno z podstawowych założeń przyświecających dotychczasowym badaniom dzieła, że pisane było ono jednym ciągiem. Tymczasem znajdujemy ślady przerw i zmian wydźwięku. Jednym z przykładów podanych w dyskusji przez Tomasza Jasińskiego była np. zmiana nastawienia z przychylnego Zbigniewowi na wrogie mu.

Otwierając obrady 5 czerwca sesję czwartą rozpoczęło *Kilka uwag o poetyce „Kroniki” Galla* współorganizatora Spotkań (wraz z Andrzejem Dąbrówką i Witoldem Wojtowiczem) Edwarda Skibińskiego, który krytycznie omówił najpopularniejszą wśród polskich historyków edycję tejże Karola Maleczyńskiego oraz poglądy Mariana Plezi, zauważył też pomijanie w badaniach kontekstu środkowoeuropejskiego i ruskiego oraz nieznanostwo w Polsce rosyjskich badań nad poetyką tekstu. Piotr Bering twierdząc odpowiedział na pytanie, *Czy istnieje komunikacja parateatralna w dziele Galla Anonima?* Z kolei Maciej Eder wskazał na przydatność metod statystyczno-porównawczych w określaniu autorstwa dzieł anonimowych. Swoje wystąpienie *Autorstwo „Kroniki” Anonima zwanego Gallem w świetle badań stylometrycznych: rekonesans* zakończył wnioskiem o pokrewieństwie naszej *Kroniki* z dziełem tzw. Mnicha z Lido, na co zresztą wskazywał wcześniej Tomasz Jasiński. Wspomniany już wybitny znawca *Kroniki*, otwierając sesję piątą, poświęcił swą uwagę *Utworom poetyckim Galla Anonima*, przypominając zebranych zasady klasycznej rytmicznej poezji łacińskiej oraz jej ewolucję w średniowieczu w kierunku poezji rymowanej. Dostrzegł, że bohater Spotkań był poetą preferującym klasyczne wzorce poezji – był purystą. Dopełnieniem tych uwag była analiza metryczna słynnego fragmentu o zaletach Polski dokonana przez Piotra Stępnia w referacie *Gall, proemium, pp. 8, 13–9, 1* (ed. K. Maleczyński). *Analiza metryczna*.

Referenci sesji szóstej skupili uwagę na wydźwięku ideologiczno-mitologicznym dzieła. Łászló Tapolcai w wystąpieniu *„Tribus diebus noctibusque”*. *Długa podróż księcia Bo-*

lesława Krzywoustego od morza do nieba (i z powrotem) wskazał na środki zastosowane przez kronikarza, sugerujące świętość jego bohatera – chrześcijańskiego rycerza wojującego z wrogami, by ich nawrócić oraz ochronić swoje państwo. W tym celu przemierza on zmitologizowaną przestrzeń od morza, gdzie pływają ryby (symbol chrześcijan), po niebotyczne góry (Sudety, w rzeczywistości należące do gór średnich i niezbyt trudnych do przekroczenia). Uzupełnieniem tych spostrzeżeń były uwagi Pawła Koziola: *Gesta o pokucie. Konstrukcja kroniki Galla a jej wymowa ideowa*, wykazujące, że pielgrzymka Krzywoustego na Węgry, podjęta tam pokuta i jej zakończenie w Gnieźnie są ideowym zwieńczeniem *Kroniki*. Dodać można, że dostrzegłbym tu świadome przeciwstawienie pysznego Bolesława Śmiałego pokornemu Bolesławowi Krzywoustemu.

Na ostatni dzień Spotkań przypadły dwie kolejne sesje poświęcone analizie erudycji kronikarza oraz recepcji jego dzieła. Katarzyna Chmielewska poruszyła ważny problem znajomości tradycji antycznej przez średniowiecznego kronikarza, której nadała tytuł: *Hektor i Mojżesz. Reminiscencje antycznego świata w „Kronice polskiej” Anonima tzw. Galla*. Oprócz Biblii, która była podstawowym podręcznikiem i dostarczycielem środków stylistycznych, w obiegu krążyły dzieła antycznych autorów. Za każdym razem pojawia się pytanie, skąd dany kronikarz czerpał swą wiedzę o tych dziełach – czy z bezpośredniej lektury, czy ze szkolnych wyciągów krążących po Europie. Ale nawet w tym przypadku Gall orientował się w mitologii starożytnego świata, choćby nazywając głównego bohatera swego dzieła dzieckiem Marsa. Swobodnie też przeplatał swą wiedzę o antyku z erudycją biblijną.

Stanisław Rosik zajął się z kolei postrzeganiem faktów podawanych przez kronikarza przez współczesnych historyków. Zgodnie z tytułem: *O pożytku z lektury Galla Anonima w badaniu po-Gallowych czasów. Na przykładzie pomorskich podbojów Bolesława Krzywoustego* za przedmiot refleksji wybrał wojny polsko-pomorskie z początku XII w. W historiografii dominuje ich postrzeganie wypracowane przez historyków wojskowości, reprezentujących mentalność „sztabową”. Operacje wojskowe to dla nich zagadnienie teoretyczne, dające się wykreślić na mapach i podzielić na etapy. Do kanonu wiedzy historycznej trafił pogląd K. Maleczyńskiego, że do 1113 r. zdobyto pas nadgraniczny, do 1116 – Pomorze Gdańskie, do 1119/20 – Szczecińskie. Tymczasem Krzywousty zdobywa stołeczny Białogard i Kołobrzeg już w 1102–1103 r., co pokazuje, że panuje nad centrum krainy. Ale nawet po umocnieniu władzy trzeba było na nowo zdobywać zajęte tereny. Opanowanie grodu stołecznego nie oznaczało jeszcze podboju całości kraju.

Maciej Gaździcki zanalizował *Dzieje Polski według Galla a dziewiętnastowieczną polską powieść historyczną*. Tu oczywiście nasuwa się twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego, który na podstawie przekazu Galla kreował swoją wizję historii. Dopuszczał się oczywiście odstępstw od przekazu kronikarza, np. wbrew niemu potraktował Zbigniewa jako tchórza i zdrajcę.

Autor tego sprawozdania rozpatrzył zagadnienie: *Bolesław Chrobry a ziemie naddunajskie w oczach Galla*, dochodząc do wniosku, że kronikarz stworzył wizję podboju na Węgrach ziem aż po Dunaj, wykorzystując tradycję o granicy opartej na Dunaju (w rzeczywistości w Dolnej Austrii) oraz wiedzę o zaangażowaniu Polski Bolesława Śmiałego w sprawy węgierskie. Natomiast za Bolesława Chrobrego tereny Niziny Naddunajskiej nie mogły należeć do Polski, bo organizowano tam arcybiskupstwo ostrzyhomskie, pełniące dla Węgier taką samą funkcję, jak arcybiskupstwo gnieźnieńskie dla Polski.

Referat Wojciecha Mrozowicza „*Sicut eadem narrat cronica*”. *W sprawie recepcji kroniki Anonima zwanego Gallem na średniowiecznym Śląsku* przenosi nas w świat wciąż

niedostatecznie poznanego dziejopisarstwa śląskiego. Wiadomo, że *Kronikę* Galla wykorzystywała zarówno *Kronika polska* (znana też jako *Kronika polsko-śląska*), jak i *Kronika ksiąg śląskich*, której autor 19% treści oparł na pierwszej kronice polskiej. Na Śląsku mógł istnieć jakiś rękopis Galla, może pokrewny heilsberskiemu.

Adam Krawiec omówił *Mentalną mapę Słowiańszczyzny Galla Anonima i jej znaczenie w dyskusji nad jego pochodzeniem*. Gall myślał w kategoriach pięciu stref ziemi typowych dla geografii średniowiecznej. Znał Galię i Słowiańszczyznę, zwłaszcza południową, przy tym było to dla niego pojęcie geograficzne, nie etniczne, bo Węgrów też umieszczał na Słowiańszczyźnie. Widoczny w *Kronice* horyzont geograficzny wskazuje na jego południowe pochodzenie.

Referatom towarzyszyła ożywiona dyskusja rejestrowana przez organizatorów. Jej przebieg zostanie opublikowany obok referatów w tomie pokonferencyjnym, co staje się już dobrą tradycją Spotkań Mediewistycznych. Pokazały one, że mimo stuleci dyskusji wiedza o naszym pierwszym kronikarzu wciąż daleka jest od doskonałości. Można sądzić, że ów *exul apud vos et peregrinus* dostarczy nam w przyszłości jeszcze niejednej uczy duchowej wynikłej nie tylko z lektury jego dzieła, ale także z odkrywania tajemnic jego osoby i warsztatu pracy.

Małgorzata Ruchniewicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**MIĘDZYNARODOWA SESJA NAUKOWA
„IN ARCE GRAFENORTUM. PAŁAC W GORZANOWIE –
HISTORIA, KULTURA, REWITALIZACJA”
(GORZANÓW, 27–28 IX 2014 R.)**

Pałac w Gorzanowie wraz z otaczającym go parkiem to prawdziwa perła ziemi kłodzkiej, ale także bardzo cenny zabytek w skali nie tylko Śląska. Dawna siedziba rodu Herbersteinów nie zyskała jednak w ostatnich dwóch dekadach takich szans rozkwitu, jak choćby znane obiekty tego typu w Kotlinie Jeleniogórskiej. Należący do gminy Bystrzyca Kłodzka pałac gorzanowski nie miał po 1989 r. szczęścia do właścicieli. Był dwukrotnie sprzedawany, ale nabywcy właściwie nic nie zrobili dla ratowania zabytku popadającego w coraz gorszy stan. Aż wreszcie w 2012 r., całkowicie zdewastowany, będący w części zupełną ruiną obiekt przejęła fundacja, którą powołano specjalnie do jego ocalenia (szerzej zob.: www.palacgorzanow.pl). Celem fundacji jest przeobrażenie pałacu w aktywne centrum działalności kulturalnej. Choć zmagają się ona z różnymi kłopotami, w tym oczywiście finansowymi, jej dokonania są już znaczące.

W celu przeprowadzenia renowacji i częściowej rekonstrukcji budowli konieczne jest podjęcie szczegółowych badań naukowych na wielu polach. Podsumowaniu ich dotychczasowych efektów, a także dalszych potrzeb badawczych na polu historii, historii sztuki i architektury poświęcona była pierwsza konferencja naukowa zorganizowana przez fundację przy wsparciu kilku instytucji i organów władz samorządowych. Odbyła się ona w dniach 27–28 września br. w odremontowanych pomieszczeniach oficyny pałacowej. Gości powitała prezes zarządu fundacji Alicja Siatka. W programie znalazło się aż 35 wystąpień prelegentów z Polski, Czech i Niemiec.

Pierwszego dnia obrady podzielono na dwie sekcje tematyczne. Pierwsza poświęcona została rezydencji i dobrom w Gorzanowie w świetle źródeł i badań historycznych. Wygłoszono siedem referatów. Artur Kwaśniewski, Alicja Siatka i Roman Stelmach w swych wystąpieniach przedstawili stan historiografii, dostępne zespoły źródeł przechowywanych we Wrocławiu i w archiwach austriackich. Arno Herzig przybliżył dzieje rodu właścicieli Gorzanowa, austriackiej rodziny szlacheckiej, która weszła w jego posiadanie w połowie XVII stulecia w wyniku małżeństwa z dziedziczką tutejszych dóbr. Władanie pałacem przez Herbsteinów trwało do 1931 r., kiedy to odsprzedali pałac władzom Bystrzycy Kłodzkiej. Małgorzata Ruchniewicz na podstawie licznych opisów hrabstwa kłodzkiego i przewodników turystycznych zanalizowała funkcjonowanie wsi i pałacu jako atrakcji turystycznej do 1945 r. Ważną rolę w kreowaniu obrazu miejscowości odgrywała postać Karla Holteia, niegdyś bardzo popularnego śląskiego literata. Tej postaci, związanej z pałacem i jego właścicielem w pierwszej połowie XIX w., hr. Johannem Hieronymusem, poświęcił swe wystąpienie Leszek Dziemiątko. Wykorzystał przede wszystkim utwory autobiograficzne poety, jego wspomnienia i listy. Ostatnim referentem był Robert Duma, który przedstawił w zarysie powojenne dzieje pałacu.

Druga sekcja dotyczyła badań nad historią sztuki, architektury i kultury materialnej. W jej ramach wygłoszono 14 referatów. Trójka badaczy z Czech: Jiří Slavěk, Eliška Rácková i Martin Krummholz poruszyła temat wybranych wątków artystycznych wpływów włoskich w Czechach, które stopniowo docierały również na ziemię kłodzką i Śląsk. Paweł Rajski zajął się dość tajemniczą sprawą lokalizacji na terenie Gorzanowa w średniowieczu budowli typu zamkowego. Na podstawie wstępnych badań uznaje on, że w Gorzanowie istniała wieża mieszkalno-obronna, którą wkomponowano w później wznoszoną rezydencję. A. Kwaśniewski przedstawił fazy jej powstawania, krytycznie odnosząc się do dotychczasowego stanowiska badaczy. Obaj referenci wykorzystali najnowsze badania prowadzone przede wszystkim na terenie pałacu, co pozwoliło im na konfrontację ze źródłami pisanymi, nieprecyzyjnymi w wielu kwestiach. W dalszej części obrad poruszono wiele tematów związanych z konkretnymi elementami dekoracji pałacowych w postaci sztukaterii, malowideł ściennych, obrazów, gzymsów lunetowych. Referentami byli zarówno znani wrocławscy historycy sztuki (Piotr Oszczanowski, Andrzej Kozieł), jak i początkujący badacze (Tomasz Okoński, Szymon Puchała, Marek Kwaśny). Ostatnie referaty tej sekcji dotyczyły sztuki ogrodowej i historii muzyki. Marzanna Jagiełło podjęła próbę przybliżenia barokowego ogrodu w Gorzanowie, dokonując krytycznej analizy znanego widoku pałacu i jego okolic reproduktowanego przez F.A. Pompejusa na podstawie rysunków F.B. Wernera. Iwona Bińkowska przedstawiła przekształcenie ogrodu w park typu krajobrazowego, modny w Europie od końca XVIII w. Zamknięciem pierwszego dnia obrad był referat Andrzeja Prasala na temat bujnego życia muzycznego pałacu i wsi (orkiestra zamkowa, muzyka kościelna, przedstawienia plenerowe).

Drugi dzień obrad poświęcono na tematy związane z konserwacją i adaptacją rezydencji gorzanowskiej i powiązanych z nią elementów krajobrazu kulturowego. W programie poświęcono im 14 referatów. Tylko część z nich dotyczyła Gorzanowa, organizatorzy sekcji pragnęli bowiem – wobec początkowego stadium rewaloryzacji tutejszego pałacu – pokazać również inne inicjatywy na Śląsku i w Czechach, mogące się poszczycić bardziej zaawansowanymi efektami. Stąd też w programie znalazło się przedstawienie Doliny Pałaców i Ogrodów w Kotlinie Jeleniogórskiej (Krzysztof Korzeń), zamku w Kromieryżu (Lenka Křasaldová, Jan Obšivač) czy Wzgórza Zamkowego w Sieradzu. W części „gorzanowskiej” znalazło się m.in. przedstawienie efektów renowacji pałacu w początkach

XX w. (Alicja Siatka), historia pałacowego teatru (Jiří Bláha), konserwacja gorzanowskich polichromii (Maria Lelek-Pietrzak). A. Kwaśniewski nakreślił krajobraz kulturowy dóbr w Gorzanowie, zajmując się nie tylko metodami badań, jego składnikami, ale także obecnymi możliwościami adaptacji. Powrócił ponadto temat założen ogrodowych w Gorzanowie. Katrin Schulze przedstawiła je na tle sztuki ogrodowej funkcjonującej na terenie dawnego hrabstwa kłodzkiego, a Anna Ornatek przybliżyła projekt rewaloryzacji szaty roślinnej i układu wodnego parku w Gorzanowie.

Obrady zakończyła dyskusja na temat przyszłego użytkowania rezydencji w Gorzanowie. Fundacja ratująca zabytek chciałaby stworzyć centrum kulturotwórcze, otwarte dla mieszkańców i gości, w którym zlokalizowano by muzeum hrabstwa kłodzkiego, udostępniano wystawy, prowadzono działalność koncertową, teatralną, wydawniczą w duchu interdyscyplinarności i współdziałania różnych środowisk.

Już teraz fundacja współpracuje z wieloma osobami i organizacjami, także lokalnymi, w tym z Towarzystwem Miłośników Gorzanowa, od wielu lat działającym na rzecz rozwoju i popularyzacji walorów miejscowości, niegdyś nazywanej najpiękniejszą wsią ziemi kłodzkiej. Cennym uzupełnieniem programu naukowego było zwiedzanie pałacu i podobnych obiektów leżących w Korytowie oraz Sarnach, a także koncert zespołu wokalnego Szkoły Muzycznej w Bystrzycy Kłodzkiej (dyrygent Renata Fiałkowska-Duma). Pokłosiem konferencji ma być tom studiów, którego druk zapowiedziano na przyszły rok. Planowane są również kolejne sesje, przedstawiające najnowsze badania oraz postęp prac rewaloryzacyjnych.

Jana Konvičná
(Archiwum Miasta Pragi)

CODWULETANIA KONFERENCJA HISTORYKÓW W RAMACH PROJEKTU „ZIEMIE KORONNE W DZIEJACH PAŃSTWA CZESKIEGO” (PRAGA, 9–10 IV 2014 R.)

Kiedy w czerwcu 2002 r. w jednej z sal wykładowych Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze spotkała się grupa historyków zajmujących się dziejami krajów Korony Czeskiej, żaden z nich nawet nie przypuszczał, chociaż pewnie niektórzy mieli nadzieję, że te spotkania staną się tradycyjnym forum wymiany informacji między badaczami z Republiki Czeskiej, Polski oraz Niemiec. Siódma, ostatnia z tych konferencji, odbyła się w dniach 9 i 10 IV 2014 r. w sali reprezentacyjnej pałacu Clam-Gallas w Pradze. Była ona poświęcona polityce rodowej i terytorialnej ostatnich Luksemburgów oraz wpływowi tego rodu na przemiany ziem Korony Czeskiej. W referatach podzielonych na pięć bloków tematycznych badacze podążali nie tylko śladami politycznych działań ostatnich członków dynastii Luksemburgów, ale także skupili uwagę na aspektach społeczno-kulturalnych i administracyjnych sprawowanych rządów oraz odzwierciedleniu działań dynastii w ówczesnych kronikach i późniejszych pracach historycznych. Organizatorami konferencji tradycyjnie były Katedra Dziejów Czeskich Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola oraz Archiwum Miasta Pragi. Z przyczyn organizacyjnych wzięli w niej udział wyłącznie badacze z Republiki Czeskiej i Polski. Pragnę zaznaczyć, iż kolejność omawianych tu wystąpień nie jest taka sama jak kolejność referatów wygłaszanych podczas konferencji.

W trakcie dwudniowych obrad uwaga referentów skupiała się przede wszystkim na postaci księcia zgorzeleckiego Jana, najmłodszego syna króla czeskiego i cesarza rzymskiego Karola IV, księstwie zgorzeleckim oraz samym mieście Zgorzelec. Już w referacie wprowadzającym Lenka Bobková poświęciła uwagę miejscu Jana Zgorzeleckiego w modelu Korony Czeskiej, skonstruowanym przez Karola IV. Pokazała, iż stworzenie księstwa zgorzeleckiego jako odrębnego państewka dla Jana Zgorzeleckiego nie pomogło w integracji ziem Korony Czeskiej, a sam książę zgorzelecki Jan w czasie swojego krótkiego życia okazał się aktywnym dyplomatą Wacława IV oraz jego sprzymierzeńcem w opozycji do pozostałych członków dynastii luksemburskiej. Jednakże panowanie Jana we własnym księstwie zgorzeleckim było mniej szczęśliwe.

Informacje L. Bobkovej o częstych wizytach Jana Zgorzeleckiego w Pradze uzupełnił w swoim referacie Václav Ledvinka zestawieniem miejsc, w których władca zgorzelecki mógł w czasie swoich pobytów mieszkać. W związku z tym zwrócił uwagę na dawniejsze koncepcje archiwistów, Josefa Teige oraz Jana Heraina, o lokalizacji rezydencji Jana Zgorzeleckiego na Zderaze, w miejscu, w którym znajdowała się wzmiankowana później siedziba Wacława IV. Zasadniczą część referatu poświęcił różnicom w pojmowaniu rezydencyjnego charakteru Pragi z punktu widzenia władcy oraz samych prażan oraz na kilku wybranych przykładach pokazał, jak Praga jako metropolia była prezentowana na zewnątrz. Nieco skromniejszy, aczkolwiek równie interesujący problem wybrała Mlada Holá. Badaczka przedstawiła w swoim referacie urzędników kancelarii Jana Zgorzeleckiego, przy czym swoją uwagę skierowała głównie na ołomunieckiego duchownego, późniejszego arcybiskupa praskiego, Olbrama ze Škvorce. Podobnie jak wielu innych uczestników konferencji, M. Holá podkreśliła zły stan zachowania źródeł do analizowanego zagadnienia, doceniając jednak przy tym wartość informacyjną archiwum miasta Zgorzelca. Znalazła tam ciekawe świadectwa odnoszące się również do działalności kancelarii Jana, np. itineraria kierowników biura, wykazy ich wypłat i wynagrodzeń w naturze, a także dotyczące kontaktów między zgorzeleckimi radnymi i kanclerzem Olbramem ze Škvorce.

Marie Bláhová odwróciła uwagę słuchaczy od postaci księcia zgorzeleckiego i skierowała ją w stronę jego córki Eliszki. Przedwczesna śmierć Jana Zgorzeleckiego (1396) skupiła jeszcze więcej uwagi przedstawicieli europejskich dworów na jego jedynym potomku, zwłaszcza po śmierci bezdzietnego księcia luksemburskiego Wacława Czeskiego (1383). Jednocześnie Eliszka była jedyną bezpośrednią dziedziczką dynastii Luksemburgów, a zarazem stała się narzędziem do prowadzenia polityki małżeńskiej przez jej wujka Wacława IV. M. Bláhová zainteresowała się szczególnie negocjacjami w sprawie ślubu Eliszki Zgorzeleckiej z brabanckim księciem Antonim Burgundzkim, w tym wyliczeniem roszczeń spadkowych Eliszki, które na podstawie umowy małżeńskiej opisał w swojej *Chronica nobilissimorum ducum Lotharingiae et Brabantiae ac regum Francorum* Edmond de Dyonter. Kronikarz przedstawił m.in. drogę powrotną poselstwa razem z dziewczyną z Pragi do Leuven, program osobistych zajęć Eliszki po przyjeździe do Brabancji oraz przebieg ceremonii ślubnej w Brukseli. Kronika Edmonda de Dyonter jest dla czeskiej historiografii tym cenniejsza, że ukazuje postać Wacława IV, jego dwór i problemy związane z sukcesją oczami człowieka mieszkającego „na Zachodzie”.

Jan Zgorzelecki oraz księstwo zgorzeleckie zostało również wspomniane w referacie Jany Hubkovej, mimo iż jego głównym tematem była analiza siedmiu zachowanych druków ulotnych pochodzących z lat 90. XVII w., w których opisano tragiczny pożar Zgorzelca w marcu 1691 r. Zapiski te to interesujące świadectwo sposobu myślenia ludzi epoki nowożytnej, ukazujące, jak zgorzelczanie i sami autorzy tekstów próbowali katastrofę zrozumieć

i z nią się pogodzić. Aby wzmocnić naruszone poczucie własnej wartości obywateli Zgorzelca, autorzy tekstów odwoływali się do przypomnienia czynów ich przodków oraz historii miasta, dla którego szczytowym okresem rozkwitu był czas panowania Luksemburgów. Rolę Jana Zgorzeleckiego oraz obraz księstwa zgorzeleckiego w historiografii XVI–XIX w. poddał analizie Jan Zdichynec. Według niego podstawowy zasób informacji o osobie i panowaniu Jana Zgorzeleckiego ustalili się w ujęciu zgorzeleckiego pisarza Johanna Hasse (pierwsza połowa XVI w.), chociaż dziś wiemy, że jego przekaz zawiera wiele niejasności i pomyłek. Następnie referent przeprowadził analizę pojawiania się wspomnianych informacji w pracach czeskich autorów XVI i XVII w. (np. w pismach Václava Hájka z Liboczana, Jana Dubraviusa, Melchiora Goldasta, Bohuslava Balbína) oraz historyków zajmujących się dziejami Górnych i Dolnych Łużyc (m.in. Christophora Manliusa, Johanna Benedikta Carpzoza, Samuela Grossera, Theodora Schelza). Nadmieniał także o niezrealizowanym dziele pastora Jacoba Gottlieba Klossego – biografii Jana Zgorzeleckiego.

Eva Doležalová i Martin Čapský nie zajmowali się księstwem zgorzeleckim i jego władcą, lecz skupili się na mieście Zgorzelec. Przyglądali się miastu w innej epoce, ale za to w krytycznych dla jego dziejów momentach. E. Doležalová analizowała antyżydowskie wydarzenia w Zgorzelcu w drugiej połowie XIV w. Porównywała je z sytuacją w Chebie, Wrocławiu i częściowo w Pradze, a na podstawie przytoczonych przykładów starała się ukazać politykę władców luksemburskich wobec Żydów. Natomiast M. Čapský przyjrzał się miastu w momencie, w którym dochodzi do silniejszego oddziaływania kleru na jego funkcjonowanie, kiedy w wyniku nacisków kleru zostaje naruszony „naturalny” porządek w mieście. Badacz zanalizował także strategie wykorzystywane przez ścierające się ze sobą strony. Za istotną część tych wydarzeń Čapský uważa tzw. społeczność segmentowaną, tj. społeczność epoki przednowoczesnej wytworzoną dzięki więzom komunikacyjnym. Ów naszkicowany teoretycznie proces został dokładniej opisany na przykładzie Zgorzelca w późnym średniowieczu (z wykorzystaniem kronik zgorzeleckich) oraz Wrocławia (z wykorzystaniem kroniki Eschenloera).

Z „kręgu zgorzeleckiego” wyłamuje się referat Jana Tomáška poświęcony dziejom książąt meklemburskich (w szczególności w XIV w.) oraz kronikom Ernsta von Kirchberg i Mikuláša Marschalka, które ukazują interesujący obraz procesu tworzenia się świadomości dynastycznej rodu meklemburskiego w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności. Współpraca Karola IV z księciem meklemburskim Albrechtem II została potwierdzona ślubem Katarzyny, wnuczki Albrechta i córki szwedzkiego króla Albrechta III, z synem Karola, Janem Zgorzeleckim. Była to relacja korzystna dla obu stron: dla Albrechta – ze względu na propagowanie jego skandynawskiej polityki, a dla Karola – w jego staraniach o pozyskanie Brandenburgii jako kolejnej ziemi Korony Czeskiej.

Poprzez sztuczne utworzenie księstwa zgorzeleckiego jako nowej jednostki polityczno-administracyjnej Karol IV naruszył wszelkie zasady, których dotychczas przestrzegał przy dołączaniu nowych ziem do Korony Czeskiej. Przemysław Wiszewski wykazał w swoim wystąpieniu, że różne postępowanie władcy w rozwiązywaniu wielu podobnych sytuacji nie było w dynastii luksemburskiej czymś nadzwyczajnym. Tezę tę udowodnił na przykładzie księstw raciborskiego i głogowskiego w czasie panowania Jana Luksemburskiego: w pierwszym potwierdził roszczenia w myśl zachodniego prawa dziedziczenia, bez uwzględnienia polskiego prawa dziedziczenia, i na tej podstawie przydzielił Racibórz w lenno księciu opawskiemu Mikołajowi II po śmierci ostatniego piastowskiego władcy. W drugim zaś po śmierci księcia Przemka II część jego ziem zagarnął siłą, część odkupił od jego brata Jana, a z księstwa uczynił bezpośrednie lenno Korony Czeskiej.

Problematyką regionu głogowskiego zainteresował się również Wojciech Mrozowicz, kolejny z polskich referentów. W centrum jego uwagi znalazł się okres po rozdzieleniu księstwa głogowskiego na dwie części, z których pierwsza była w dalszym ciągu pod panowaniem czeskiego króla, a druga została nadana w lenno Henrykowi V Żelaznemu. Interesujące jest to, że rozdzielono wyłącznie miasto Głogów. W swoim wystąpieniu W. Mrozowicz przyjrzał się codziennemu funkcjonowaniu obu części terytorium miejskiego oraz problemom, które przyniosło ze sobą przekazanie części regionu głogowskiego pod zarząd książąt cieszyńskich.

Referaty czeskich badaczy w większości dotyczyły życia Jana Zgorzeleckiego i jego księstwa, polscy historycy zaś skupili się na tematach związanych z pozostałymi władcami z dynastii Luksemburgów – Janem, Karolem IV i Zygmuntem. Wyjątkiem był Bogusław Czechowicz, który znaczną część swojego wystąpienia poświęcił galerii herbowej na zamku Podiebradów w Liticach oraz własnej jej interpretacji, przedstawiając poglądy inne niż dotychczasowe stanowisko historyków czeskich. W związku z galerią pojawiło się pytanie, czy przedstawiony w niej herb z murem obronnym symbolizuje tylko księstwo zgorzeleckie, czy całe Górne Łużyce. Aleksandra Filipek i Wojciech Iwańczak odeszli w swych referatach od działań politycznych Luksemburgów i, podobnie jak M. Bláhová czy J. Tomášek, skupili się na informacjach przekazanych w dziełach historiograficznych pochodzących z epoki. A. Filipek podjęła próbę rekonstrukcji obrazu Karola IV jako idealnego władcy na podstawie dzieła Ludolfa, opata klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu, *Catalogus abbatum Saganensium* z końca XIV w. Zastanawiała się, w jakim stopniu cechy przypisywane Karolowi IV były powszechnie znane, a w jakim zostały przejęte z *Kroniki zbrasławskiej* bądź też z dzieła Benesza Krabice z Weitmile. Ciekawym fragmentem tego referatu była informacja o najstarszej negatywnej charakterystyce Wacława IV właśnie u Ludolfa. Stała się ona punktem wyjścia dyskusji o tym, jak szybko mógł się rozprzestrzenić ten negatywny obraz Wacława IV w Europie. Z kolei W. Iwańczak zanalizował obraz jednego z władców luksemburskich, Zygmunta, w dziele Jana Długosza. Badacz pokazał, że Długosz przedstawia Zygmunta całkiem realistycznie, raz pozytywnie, innym razem negatywnie, ale zawsze z odniesieniem do konkretnej sytuacji. Starania kronikarza o zachowanie obiektywizmu sprawiają, że można ten obraz Zygmunta uznać za jeden z najbarwniejszych portretów władcy w historiografii średniowiecznej. W dyskusji po referacie okazało się, że nie jest znane źródło, z którego Długosz korzystał.

Oprócz scharakteryzowanych już referatów uczestnicy dwudniowego sympozjum zapoznali się także z rezultatami badań poświęconych dworowi władców luksemburskich oraz z problemami, które znalazły się poza głównym nurtem dotychczasowych zainteresowań. Przykładem mogą być wystąpienia Dany Dvořáčkovéj oraz Tomáša Veličky. Ten drugi na przykładzie miast dolnośląskich – Wrocławia, Świdnicy, Legnicy, Brzegu oraz Nysy – śledził wykorzystywanie łaciny i niemieczyzny w ich oficjalnej korespondencji z urzędami królewskimi.

Referaty przedstawione podczas dwudniowych obrad wzbudziły ogromne zainteresowanie słuchaczy oraz wywołały wiele interesujących dyskusji, które toczyły się na zakończenie poszczególnych bloków tematycznych, a nieoficjalnie trwały również podczas przerwy na kawę. Referenci mogą opublikować ich rozszerzoną wersję w czasopiśmie „Historie – Otázky – Problémy”, wydawanym przez Katedrę Historii Czeskiej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola. L. Bobková, organizatorka całego projektu, podkreśliła w mowie końcowej, że wśród pozytywnych efektów owego spotkania są nie tylko walory poznawcze, ale i trwałe przyjaźnie zawiązujące się między uczestnikami.

Przełożyła Wiktoria Mrozowicz

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Adel in Schlesien. Mittelalter und Frühe Neuzeit. Katalog zur Ausstellung Ritter der Freiheit, Hüter des Rechts / Szlachta na Śląsku. Średniowiecze i czasy nowożytne. Katalog wystawy Rycerze wolności, strażnicy praw*, hrsg. von Markus Bauer, Jan Harasimowicz, Andrzej Niedzielenko, Jasper von Richthofen, Dresden: Sandstein Verlag, 2014, ss. 264, ill.
- Adel in Schlesien und in der Oberlausitz. Mittelalter, Neuzeit, Gegenwart / Szlachta na Śląsku i Górnych Łużycach. Średniowiecze, nowożytność, współczesność*, hrsg. von Markus Bauer, Jan Harasimowicz, Andrzej Niedzielenko, Jasper von Richthofen, Dresden: Sandstein Verlag, 2014, ss. 340, ill.
- Adenauer Evelyne A., *Das christliche Schlesien 1945/46. Wie die Erzdiözese Breslau und die Kirchenprovinz Schlesien der Evangelischen Kirche der altpreußischen Union endeten und in Schlesien polnische katholische Apostolische Administraturen eingerichtet wurden*, Berlin: LIT-Verlag, 2014 (Beiträge zu Theologie, Kirche und Gesellschaft im 20. Jahrhundert, 22), ss. 508.
- Balbus Tomasz, „Rom”. *Ostatnie miesiące życia Władysława Macieja Ciska (1921-1948), szefa wywiadu i kontrwywiadu Zarządu Okręgu Dolnośląskiego WiN, studenta i asystenta Politechniki Wrocławskiej*, Wrocław: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2014, ss. 125, ill.
- Bartków Maciej, *Werwolf na Górnym Śląsku. Prawdziwa historia niemieckiego podziemia*, Kraków: Wydawnictwo Technol, 2014 (Nieznana Historia, 3), ss. 703, ill.
- Blicharska Beata, *Z Frankenstein do Żąbkowic Śląskich. Drogi powojennej integracji na Ziemi Żąbkowickiej*, Dzierżonów: „Edytor” Drukarnia - Wydawnictwo, 2014, ss. 307, ill.
- Bochnak Władysław, *Bulla kanonizacyjna św. Jadwigi Śląskiej* [zawiera m.in. tekst bulli z wprowadzeniem i przekładem Stanisława Rosika], Legnica: Drukarnia Wydawnictwo Tomasz Kuliński, 2014, ss. 139, ill.; wyd. 2 uzupełn.: ss. 158, ill.
- Boryna Maciej, Danielkowska Krzysztofa, *Dawne dzieje Leszna Górnego w Borach Dolnośląskich*, Szprotawa: Towarzystwo Bory Dolnośląskie im. K. Haenscha, 2014, ss. 44, ill.
- Boryna Maciej, Danielkowska Krzysztofa, *Felix Matuszkiewicz ze Szprotawy. Serce w Szprotawie zostawione*, Nowa Szprotawa: Towarzystwo Bory Dolnośląskie im. K. Haenscha, 2014, ss. 35, ill.

¹ Asteriskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do recenzowania na łamach „Sobótki”.

- Breslau und Krakau im hohen und späten Mittelalter. Stadtgestalt – Wohnraum – Lebensstil*, hrsg. von Eduard Mühle, Köln: Böhlau Verlag, 2014, ss. VI, 384, ill. [R]
- Ciupa Robert, Tracz Bogusław, *Marzenia z betonu. Codziennosc na Górnym Śląsku w latach siedemdziesiątych XX wieku*, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2014, ss. 220, ill.
- Czapska Krystyna, *Chojnowianie znani i zasłużeni (1945-2010)*, cz. 1, Chojnów: Muzeum Regionalne, 2014, ss. 110, ill.
- Dominas Przemysław, *Architektura Śląskiej Kolei Górskiej. Görlitz/Węgliniec – Jelenia Góra – Wałbrzych*, Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2014, ss. 216, ill.
- Dziedzic Krzysztof, *Pozdrowienie z Bierutowa. Pocztywki z lat 1898-1944 z kolekcji autora / Gruss aus Bernstadt. Postkarten von 1898 bis 1944 aus der Sammlung des Autors*, Bierutów–Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Towarzystwo Oświatowe, 2014, ss. 309, ill.
- Gierlotka Stefan, *Piotrowice Śląskie. Monografia dziejów dzielnic Katowic: Piotrowice, Ochojec, Kostuchna*, wyd. 3 zm., Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2014, ss. 261, ill.
- Goźdźik Jerzy, *Rezydencja – klasztor – miasto. Sztuka Górnego Śląska wobec trydenckiej konfesjonalizacji*, Gliwice: Muzeum, 2014 (Muzeum w Gliwicach. Seria Monograficzna, 20), ss. 375, ill.
- Górecki Jan, *Mikołowanie znani i nieznani*, Katowice: Wydawnictwo „Sapientia”, 2014, ss. 402, ill.
- Grębowiec Jacek, *Inschriften im öffentlichen Raum in Wrocław–Breslau*, przeł. Evelyn Schmidt, Berlin–Münster: LIT, 2014, ss. VI, 222, ill.
- Janda Tomáš, Urbánková Naďa, *Nedokončená dálnice Vratislav – Brno – Vídeň. Odborný katalog k výstavě*, Brno: Technické muzeum, 2014, ss. 60, ill.
- Janowicz Henryk, Boryna Maciej, *Szkice z dziejów Jelenina w gminie Żagań*, Szprotawa: Towarzystwo Bory Dolnośląskie im. K. Haenscha, 2014, ss. 48, ill.
- Jirásek Zdeněk i in., *Opava – miasto na granicy* [toż w języku czeskim: *Opava – město na hranici*], Opawa: Miasto Opawa we współpracy z Macierzą Śląską, 2014 (Materiały Po konferencyjne Poświęcone Historii Miasta, 8), ss. 53, ill.
- Jüdisches Leben zwischen Ost und West. Neue Beiträge zur jüdischen Geschichte in Schlesien*, hrsg. von Andreas Brämer, Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz, Göttingen: Wallstein, 2014 (Hamburger Beiträge zur Geschichte der deutschen Juden, 44), ss. 638, ill.
- Katalog zabytków sztuki. Województwo wrocławskie (dolnośląskie). Powiat Środa Śląska*, red. Elżbieta Kołaczkiewicz, oprac. Aleksandra Bek-Koreń i in., Warszawa–Wrocław: Instytut Sztuki PAN, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, 2014 (Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. Seria nowa, t. 4, z. 5), ss. 994, ill.
- Krajobraz i ludzie na pograniczu śląsko-saksońskim / Landschaft und Menschen im schlesisch-sächsischen Grenzgebiet*, red. Piotr Oszczanowski, Jelenia Góra: Muzeum Karkonoskie, 2014, ss. 192, ill.
- Księga Jubileuszowa 20-lecia Uniwersytetu Opolskiego*, red. Krzysztof Pikoń, Gliwice: Wydawnictwo Helion, 2014, ss. 246, ill.

- Lach Kornelia, *Kult św. Floriana w powiecie raciborskim / Der Kult des Heiligen Florian im Landkreis Ratibor*, Opole: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, 2014, ss. 175, ill.
- Lubomierz. *Kronika z wieży ratusza / Liebenthal. Die Chronik aus dem Rathausturm*, oprac. Zbigniew Dygdałowicz, Eginbert Fassnacht, Bad Neustadt an der Saale–Lubomierz: Urząd Gminy i Miasta Jelenia Góra, Wydawnictwo Ad Rem, 2014, ss. 110, ill.
- Macha Jan, *Żyłem krótko, lecz cel swój osiągnąłem. Ks. Jan Macha (1914-1942)*, wyd. Damian Bednarski, Katowice: Wydawnictwo Emmanuel, 2014 (Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, 6), ss. 366, ill.
- Mandziuk Józef, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. 4, cz. 2: *Czasy najnowsze (1956-1976)*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2013, ss. 568, ill.
- Markowski Stanisław, *Kronika Nakła Śląskiego 1945-2010*, Nakło Śląskie: Wydawnictwo Ed-Fel, 2014, ss. 120, ill.
- Matwijowski Krystyn Jakub, *Studia i szkice z dziejów Kościoła katolickiego na Śląsku i w Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, Wrocław: Studio Impreso Przemysław Biliczak, 2013, ss. 256. [R]
- Merta-Staszczak Adriana, *Rezydencje w procesie zagospodarowania nieruchomości Skarbu Państwa na Dolnym Śląsku w latach 1989-2011*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2014, ss. 254, ill.
- Monografia Zabrzega do roku 1939*, red. Mateusz Pisarek, Zabrzeg: Stowarzyszenie Przyjazny Zabrzeg im. Ks. Józefa Londzina, 2014, ss. 360, ill.
- Myszor Jerzy, *Pobożny Ślązak idzie na wojnę z Francuzami 1870-1871*, Zabrze-Tarnowskie Góry: Infortedititions, 2014, ss. 380, ill.
- Neß Dietmar, *Schlesisches Pfarrerbuch*, Bd. 2: *Regierungsbezirk Breslau*, Teil 2: *Die Kirchenkreise Bernstadt-Namslau, Brieg, Frankenstein-Münsterberg, Glatz, Groß Wartenberg*, Leipzig: Evangelische Verlagsanstalt, 2014, ss. 480.
- Neß Dietmar, *Schlesisches Pfarrerbuch*, Bd. 3: *Regierungsbezirk Breslau*, Teil 3: *Die Kirchenkreise Guhrau-Herrnstadt, Militsch-Trachenberg, Neumarkt, Nimptsch, Oels, Ohlau, Schweidnitz-Reichenbach*, Leipzig: Evangelische Verlagsanstalt, 2014, ss. 548.
- „Nyskie Szkice Muzealne”, 7, Nysa: Muzeum w Nysie, 2014, ss. 152, ill.
- Palenga-Möllenbeck Ewa, *Pendelmigration aus Oberschlesien. Lebensgeschichten in einer transnationalen Region Europas*, Bielefeld: Transcript-Verlag, 2014 (Kultur und soziale Praxis), ss. 402.
- Pasiciel Stanisław, *Gotycka przebudowa kościoła klasztornej cysterek w Trzebnicy. Kaplica św. Jadwigi i nieukończony chór*, Gniezno: Muzeum Początków Państwa Polskiego, 2014, ss. 224, ill.
- Paściak Andrzej, *Lotnictwo wojskowe we Wrocławiu (1911-2010)*, Wrocław: Fundacja Otwartego Muzeum Techniki, 2014, ss. 450, ill.
- Pawłowski Kamil, *Dzieje Ciepłowod od czasów najdawniejszych do współczesności*, Nowa Ruda: Maria, 2014, ss. 287, ill.

- Piela Michał, *Księżę Kardynał dr Adolf Johannes Bertram jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec (Fuldajskiej Konferencji Biskupów) w latach 1920-1945*, cz. 1: *Do końca istnienia Republiki Weimarskiej*, Wrocław: Wydawnictwo Tum Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, 2013 (Silesia Sacra, 1), ss. 320, ill. [R]
- Poźniak Grzegorz, *Katalog organów Diecezji Opolskiej*, cz. 1, Opole: Redakcja Wydawnictwa Wydziału Teologicznego UO, 2014 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 80), ss. 240, ill.
- Proměny. Opava v obrazech a fotografiích / Przemiany. Opawa w obrazach i fotografiach / Wandlungen von Troppau in Bildern und auf Fotografien / The changing face of Opava in pictures and photographs*, ed. Dalibor Halátek, Opava: Město Opava ve spolupráci se Slezským zemským muzeem a Zemským archivem v Opavě, 2014, ss. 277, ill.
- Stadt und Kreis Ohrlau in Schlesien in Berichten Ohrlauer Zeitungen aus der Zeit zwischen 1845 und 1941*, zusammengestellt von Heinz Quester, Alfter: Selbstverlag, 2014, ss. 92, ill.
- Stankiewicz Barbara, *Dziedzictwo kulturowe przemysłu i struktur osadniczych w obszarze aglomeracji górnośląskiej*, Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej, 2014 (Politechnika Śląska. Monografia, 523), ss. 397, ill.
- Stara Świdnica / Die alte Schweidnitz / Old Świdnica*, red. Andrzej Dobkiewicz, Świdnica: Wydawnictwo GSMA, 2014, ss. 152, ill.
- Studencki Zbigniew, *Legioniści Śląska i Zagłębia polegli w latach 1914-1918*, Sosnowiec: Muzeum, 2014, ss. 40, ill.
- Studencki Zbigniew, *Z dziejów Sosnowca w latach 1914-1918*, Sosnowiec: Muzeum, 2014, ss. 44, ill.
- Szymańska-Dereń Małgorzata, *Śladami księżnej Doroty / Auf den Spuren von Herzogin Dorothea*, Kwidzyn–Żagań: Vega Studio Adv. Tomasz Müller, 2014, ss. 84, ill.
- Tekiela Łukasz, *Mury obronne, Dom Solny / Die Stadtmauren, das Salzhaus. Przewodnik*, Lubañ: Łużyckie Centrum Rozwoju, 2014 (Zabytki Lubania / Baudenkmäler der Stadt Lauban, 2), ss. 100, ill.
- Wiklik Cezary, *Okruchy z historii Żydów na Śląsku*, Warszawa–Jelenia Góra: Fundacja Rojt. Oddział Śląski, 2014, ss. 72, ill.
- Zaborniak Stanisław, Iskra Janusz, *Lekkoatletyka na Śląsku w latach 1816-1939*, Opole: Oficyna Wydawnicza Politechniki Opolskiej, 2014 (Politechnika Opolska. Studia i Monografie, 375), ss. 349, ill.
- Zawadzki Piotr, *GKS wiceMISTRZEM jest! Opowieść o tyskiej drużynie wszech czasów*, Tychy: Miasto Tychy, 2014, ss. 240, ill. + dysk DVD.

WSPÓŁPRACOWNICY NUMERU

Mgr. Přemysl Bar, Ph.D., Masarykova univerzita, Filozofická fakulta, ÚPVHA, Brno
oraz Österreichische Akademie der Wissenschaften, Institut für Mittelalterforschung,
Abt. Editionsunternehmen und Quellenforschung,
A-1040 Wien, Wohllebengasse 12-14, e-mail: Premysl.Bar@oeaw.ac.at

prof. dr hab. Marek Czaplinski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowany profesor, e-mail: marek@czaplinski.pl

dr hab. Tomasz Głowiński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: tomaszglowinski@interia.pl

prof. IS PAN dr hab. Ryszard Grzesik, Instytut Sławistyki PAN,
ul. Bartoszewicza 1b m. 17, 00-337 Warszawa, e-mail: grzesik@man.poznan.pl

dr Lucyna Harc, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: harcla@uni.wroc.pl

dr Marcin Jarzabek, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego,
ul. Gołębia 13, 31-007 Kraków, e-mail: marcin.jarzabek@uj.edu.pl

dr hab. Paweł Jaworski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: pawel.jaworski@uni.wroc.pl

mgr Jana Konvična, Archiv hl.m. Prahy, Archivní 6, CZ-14900 Praha 4,
e-mail: Jana.Konvicna@praha.eu

mgr Anna Kubica, Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach,
ul. Ligonía 7, 40-036 Katowice, e-mail: Anna.Kubica@bs.katowice.pl

prof. dr hab. Teresa Kulak, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowana profesor, e-mail: kulak@uni.wroc.pl

mgr Krzysztof Łagojda, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: krzysztof.lagojda@gmail.com

prof. dr hab. Wanda Musialik, Wydział Ekonomii i Zarządzania Politechniki Opolskiej,
ul. Luboszycka 7, 45-036 Opole, e-mail: wanda.musialik@wp.pl

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: alenartowicz@wp.pl

dr hab. Małgorzata Ruchniewicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ruchniewicz@mailbits.pl

dr Dorota Schreiber-Kurpiers, Wydział Ekonomii i Zarządzania Politechniki Opolskiej,
ul. Luboszycka 7, 45-036 Opole, e-mail: doka.doka@wp.eu

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

prof. UW r dr hab. Przemysław Wiszewski, Instytut Historyczny Uniwersytetu
Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław,
e-mail: przemyslaw.wiszewski@uni.wroc.pl

prof. dr hab. Rościsław Żerelik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: olek3lo@o2.pl

SPIS TREŚCI

Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościśław Żerelik, Śląsk w okresie przemian pomiędzy wielkimi wojnami (1740–1918)	3
ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE	
Paweł Jaworski, Administracja państwowa i samorządowa na Śląsku w latach 1740–1918 jako czynnik integracji/dezintegracji regionalnej.	7
Teresa Kulak, Gospodarka i procesy społeczno-gospodarcze na obszarze Śląska (od połowy XVIII wieku do 1918 roku)	37
Wanda Musialik, Dorota Schreiber-Kurpiers, Siły spajające i destrukcyjne w społeczeństwie śląskim w okresie pruskim (1740–1918)	69
Dorota Schreiber-Kurpiers, Etniczność mieszkańców regionu śląskiego (do 1918 roku)	89
Teresa Kulak, Problem tożsamości narodowo-kulturalnej mieszkańców Śląska w latach 1741–1918	107
MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE	
Anna Pobóg-Lenartowicz, Jeszcze o imieniu księżniczki opolskiej, córki Władysława I, zony Henryka IV Prawego	129
Przemysław Bar, Królewskie konfirmacje majątków ziemskich dla wrocławskich mieszczan z 1420 roku	139
ARTYKUŁY RECENZyjNE I RECENZJE	
<i>Schlesische Lebensbilder</i> , Bd. 11, hrsg. von Joachim Bahlcke – Wojciech Mrozowicz	161
Walter Lassmann, <i>Moje przeżycia w Festung Breslau. Z zapisków kapłana</i> – Tomasz Głowiński	163
Eugenia Maresch, <i>Katyń 1940. Dowody zdrady Zachodu: Dokumenty z brytyjskich archiwów</i> – Krzysztof Łagajda	165
Urszula Kozłowska, <i>Organizacja zwalczania chorób zakaźnych jako element polityki zdrowotnej państwa na Pomorzu Zachodnim (1944/45–1972)</i> – Grzegorz Strauchold	170
<i>Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945–1989. Studia i materiały</i> , red. Ksawery Jasiak – Grzegorz Strauchold	171
<i>Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycy. Korespondencja z lat 1947–1990</i> , wstęp i opracowanie Elżbieta Orman – Marek Czaplinski	177
KRONIKA NAUKOWA	
Anna Kubica, Marcin Jarząbek, „Region w państwie – państwo w regionie. Górny Śląsk w państwie Hohenzollernów i Habsburgów (1742–1918)” – sprawozdanie z konferencji naukowej (Katowice–Rybnik, 29–30 V 2014 r.)	181
Krzysztof Łagajda, Sprawozdanie z konferencji naukowej „Różne oblicza historii mówionej”(Wrocław, 29–30 V 2014 r.)	190

Ryszard Grzesik, 27. Spotkania Mediewistyczne: „Co nowego w badaniach nad Gallem?” (Warszawa, 4–6 VI 2014 r.)	192
Małgorzata Ruchniewicz, Międzynarodowa sesja naukowa „ <i>In Arce Grafenortum</i> . Pałac w Gorzanowie – historia, kultura, rewitalizacja” (Gorzanów, 27–28 IX 2014 r.)	195
Jana Konvičná, Codwuletnia konferencja historyków w ramach projektu „Ziemie koronne w dziejach państwa czeskiego” (Praga, 9–10 IV 2014 r.)	197
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	201
Współpracownicy numeru	205

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: sobotka@hist.uni.wroc.pl or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: atohistoria@gmail.com albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Jerzy Rajman, Trudne początki opactwa cystersów w Jemielnicy (ok. 1286–1307). Rola możnych śląskich i księcia opolskiego w powstaniu i uposażeniu klasztoru

Adriana Dawid, Rajmund Kubiszok i Józef Kansy – oskarżeni w 1933 r. o bratobójstwo Polacy, ofiary hitlerowskiego systemu sprawiedliwości na Śląsku Opolskim

Małgorzata Świder, 17 czerwca – „trudny dzień” i „uciążliwa rocznica”

Krzysztof Łagajda, Zarys działalności Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej we Wrocławiu po 1989 r.

W najbliższych numerach:

Bogusław Czechowicz, Traktat ołomuniecki z 1479 roku

Krzysztof Fokt, Denuo de Legenicensi potestate. Uwagi o znaczeniu Legnicy
w księstwie Bolesława Wysokiego

Mateusz Gigoń, Rycerstwo ziemi namysłowskiej
w pierwszej połowie XIV wieku

Tomasz Grudziński, Struktura i formy opieki społecznej miasta Świdnicy
doby industrialnej (1815–1871)

Martin Holý, Vzdělanostní mecenát Jiřího II. Lehnicko-Břežského,
gymnázium v Břehu a šlechta z českých zemí v 16. a raném 17. století

Izabela Krasieńska, Działalność naukowa i publicystyczno-redakcyjna
ks. Augustyna Arndta na rzecz wstrzeźliwości od alkoholu (1890–1917)

Marek Starý, Anioł księstwa żagańskiego
(Przyczynek do heraldycznej symboliki księstw śląskich)

Marta Špániová, Die Widerspiegelung der Beziehungen Ungarns und Schlesiens
in der Buchkultur des 17. Jahrhunderts: Der Breslauer
Buchdrucker Gottfried Gründer in Pressburg

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXIX (2014)
NR 4

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee


Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Christoph Augustynowicz (Wiedeń, Austria), Lenka Bobková (Praga, Czechy),
Marek Derwich (Wrocław), Helmut Flachenecker (Würzburg, Niemcy),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Edward Włodarczyk (Szczecin), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://sobotka.uni.wroc.pl/>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:
Ministry of Science and Higher Education
Polska Miedź Foundation
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:
America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus, BazHum 

©Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
SKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Lucyna Jachym
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0

JERZY RAJMAN

(Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie)

**TRUDNE POCZĄTKI OPACTWA CYSTERSÓW
W JEMIELNICY (OK. 1286–1307).
ROLA MOŻNYCH ŚLĄSKICH I KSIĘCIA OPOLSKIEGO
W POWSTANIU I UPOSAŻENIU KLASZTORU**

Fundacja opactwa w Jemielnicy, a także zarys dziejów klasztoru były wielokrotnie przedstawiane w literaturze naukowej¹. Marek L. Wójcik pisał niedawno o Rudach i Jemielnicy, że „obie placówki, niezbyt hojnie uposażone i z pewnością niehołubione przez członków dynatii panującej, przeto ubogie, niewykazujące jakiegóż szczególnej aktywności politycznej, gospodarczej i kulturalnej, nie miały większego znaczenia na kościelnej i państwowej mapie Śląska”². Osąd ten niewątpliwie należałoby złagodzić, biorąc pod uwagę przede wszystkim specyfikę księstwa opolskiego. Faktem jest jednak, że opactwo cystersów w Jemielnicy nie odegrało, w przeciwieństwie do innych domów tej reguły, znaczącej roli w przemianach Śląska w XIII–XIV w.³ Wśród przyczyn można widzieć zarówno relatywnie późne powstanie klasztoru, jak i poważne komplikacje towarzyszące jego funkcjonowaniu w okresie pierwszego dziesięciolecia po fundacji.

¹ Literaturę do opactwa jemielnickiego zbiera ostatnio Marek L. Wójcik, *Rozbrat Jemielnicy z Rudami. Ze studiów nad wzajemnymi relacjami górnośląskich cystersów*, [w:] *Klasztor w Kościele średniowiecznym i nowożytnym*, red. Marek Derwich, Anna Pobóg-Lenartowicz, Warszawa 2010, s. 411.

² *Ibidem*, s. 410. Z kolei Anna Pobóg-Lenartowicz, *Uposażenie klasztoru i klasztorna gospodarka (do początku XVI w.)*, [w:] *Cystersi w Rudach. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 5 i 6 VI 2009 r. w Opolu i Rudach przez Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego i diecezję gliwicką z okazji 750 rocznicy fundacji opactwa cysterskiego w Rudach*, red. Franciszek Wołnik, Opole 2009, s. 80, wskazuje, że w okresie do 1313 r. prawie połowa wszystkich dokumentów wystawionych przez książąt górnośląskich dotyczyła cystersów. Zob. także Wojciech Dominiak, *Kościół w polityce księcia opolskiego Władysława (1246–1281)*, [w:] *ibidem*, s. 138; Antoni Barciak, *Polityka czeska wobec ziem polskich za panowania ostatnich Przemyślidów i Jana Luksemburskiego*, [w:] *Polska około roku 1300. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. Wojciech Fałkowski, Warszawa 2003, s. 233, pisze o cystersach jako „podporze rządów Przemyślidów w Czechach”, co nie mogło pozostać bez wpływu na księstwo opolskie.

³ Michał Kaczmarek, *Udział klasztorów cysterskich w XIII-wiecznej modernizacji Śląska. Doświadczenia i perspektywy badawcze*, [w:] *Przełomy w historii: XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15–18 września 1999 roku*. Pamiętnik, t. 2, cz. 1, Toruń 2000, s. 135–149,

Książę opolski Bolko I uchodził w starszej historiografii za pierwszego i jedyne fundatora opactwa w Jemielnicy. Tak jego rolę widzieli Augustin Weltzel, Stanisław Rybandt, jak również Heinrich Grüger⁴. Pogląd ten można obecnie napotkać w publikacjach Henryka Pichena⁵, Antoniego Kiełbasy⁶, Stanisława A. Sroki⁷, Rudolfa Nieszwieca⁸ i Bogusława Czechowicza⁹. Jerzy Horwat w swej obszernej pracy o księstwie opolskim nie zajął wyraźnego stanowiska w sprawie domniemanej osoby fundatora¹⁰.

W artykule poświęconym fundacji opactwa w Jemielnicy opublikowanym w 1991 r. starałem się podważyć ugruntowaną tezę, że założycielem tego klasz-

ani Bogdan Bobowski, *Przemiany średniowiecznej rzeczywistości na Śląsku w XIII wieku*, Łódź 2005, nie poruszają problematyki Rud i Jemielnicy. Niewiele uwag o Jemielnicy jest także w zbiorowych opracowaniach poświęconych cystersom: *Die Zisterzienser. Ordensleben zwischen Ideal und Wirklichkeit*, hrsg. von Kaspar Elm unter Mitarbeit von Peter Joerißen, Köln 1982; *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. Jerzy Strzelczyk, Poznań 1987; *Architektura cysterska w Polsce*, red. Anna Mitkowska, Kraków 1991; *Dzieje, kultura artystyczna i umysłowa polskich cystersów od średniowiecza do końca XVIII wieku*, „Nasza Przeszłość”, 83, 1994; *Klöster und Landschaften. Zisterzienser westlich und östlich der Oder*, hrsg. von Ulrich Knefelkamp, Wolfgang F. Reddig et al., Frankfurt 1998; *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*, red. Andrzej M. Wyrwa, Józef Dobosz, Poznań 2000; *Ingenio et humilitate. Studia z dziejów zakonu cystersów i Kościoła na ziemiach polskich*, red. Andrzej M. Wyrwa, Katowice 2007.

⁴ Stanisław Rybandt, *Średniowieczne opactwo cystersów w Rudach*, Wrocław 1977, s. 51–54; Heinrich Grüger, *Himmelwitz – Zisterzienserbtei*, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 22, 1981, s. 50–61.

⁵ Henryk Pichen, *Powstanie i działalność cystersów w Jemielnicy na ziemi strzeleckiej. Dziezictwo kulturowe, które przetrwało wieki*, [w:] *Moja mała ojczyzna. Historia lokalna powiatu strzeleckiego*, red. Waldemar Gaida, Mirosław Stańczak, Beata Kasielska, Strzelce Opolskie–Gliwice 2003, s. 95, twierdził, że przyczyną sprowadzenia cystersów do Jemielnicy była bieda i zacofanie tej okolicy; *idem*, *Jemielnica – miejscowość, klasztor, kościół: Impresje historyczne*, [w:] *Johannes Nucius. Epoka, duchowość, życie i twórczość*, red. Remigiusz Połpiech, ks. Piotr Tarliński, Opole 2008, s. 35, przyjmuje dwuetapowość fundacji, nie wypowiada się na temat pierwszego fundatora; na s. 36 pisze, że przed 1297 r. „cystersi zabiegali o nowe miejsce na klasztor i kościół, które ufundował im książę opolski Bolko I w 1307 r., a rozbudował (kamieniany kościół i drewniany klasztor) jego syn Albert książę strzelecki, w 1361 r.”

⁶ Antoni Kiełbasa, *Konwent rudzkich cystersów*, [w:] *Cystersi w Rudach*, s. 40–41.

⁷ Stanisław A. Sroka, *Bolesław I*, [w:] *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. Stanisław Szczur, Krzysztof Ożóg, Kraków 1999, s. 728.

⁸ Rudolf Nieszwiec, *Pobożność Piastów opolsko-raciborskich (do początku XIV w.)*, [w:] *Świętość na ziemi raciborskiej*, red. Franciszek Wolnik, Opole 2009, s. 20 (tam też zwięzłe omówienie wszystkich fundacji książęcych).

⁹ Bogusław Czechowicz, *W historiograficznym cieniu? Czternastowieczni Piastowie z linii opolskiej między Krakowem a Pragą*, [w:] *Bunt wójta Alberta. Kraków i Opole we wzajemnych związkach w XIV wieku*, red. Jerzy Rajman, Kraków 2013 (Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis nr 133, Studia historica XIII), s. 70.

¹⁰ Jerzy Horwat, *Księstwo opolskie i jego podziały. Książęta. Miasta. Kościoły. Urzędy. Własność prywatna*, Rzeszów 2002, s. 335–336. Artykuł Marka Królikowskiego, *Jeszcze o fundatorach i pierwotnym uposażeniu klasztoru cysterskiego w Jemielnicy (XIII–XIV w.)*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 23, 2003, s. 335–359, jest kompilacją ustaleń innych autorów.

toru był od początku ksiązę opolski Bolko¹¹. H. Grüger, który opiniował mój artykuł do druku w „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, nie został chyba przekonany, skoro po latach pisał, że oba górnośląskie klasztory cysterskie powstały jako fundacje książąt opolskich¹². Także Tomasz Jurek, recenzując wspomniany periodyk, stwierdził, że hipoteza o możnowładczej fundacji go nie przekonuje, ale może stanowić punkt wyjścia dalszej dyskusji¹³. Na temat hipotezy o możnowładczej inicjatywie, która legła u podstaw cysterskiej Jemielnicy, wypowiedziało się kilku autorów. Antoni Barciak pisał o Jemielnicy, że „była to początkowo fundacja możnowładcza”. Przyjmował, że cystersi utracili część spośród siedmiu i pół wsi uposażenia fundacyjnego z powodu „kontrakcji krewnych i potomków fundatorów”¹⁴. Anna Pobóg-Lenartowicz zwracała uwagę, że założenie opactwa w Rudach było efektem starań możnowładczych wspartych przez księcia Władysława I. Pisała, że „analogiczna sytuacja mogła wystąpić w wypadku Jemielnicy, kiedy wcześniejszą fundację możnowładczą przejął książę opolski Bolko I”¹⁵. Ostatnio wypowiedział się na ten temat także M.L. Wójcik, stwierdzając, że „filia rudzka w Jemielnicy powstała pod koniec XIII stulecia z inicjatywy rycerzy Adama z Kokorza, Poltka z Szybowic i Aleksego z Leckensteinu”¹⁶. Wspomniani badacze dostrzegali możliwość, że książę Bolko dopiero na pewnym etapie włączył się w proces tworzenia podstaw majątkowych opactwa. A. Pobóg-Lenartowicz pisała, że „fundatora upatruje się w księciu Bolku I opolskim, choć [...] było to jedynie wsparcie wcześniejszej akcji możnowładczej”¹⁷. W innej swej publikacji zwraca uwagę, że „wcześniejszą fundację możnowładczą przejął książę opolski Bolko I”¹⁸. Pisała także, że przejście fundacji przez księcia Bolka dało podstawę do upatrywania w 1307 r. daty nowej fundacji książęcej¹⁹. A. Barciak uważał, że

¹¹ Jerzy Rajman, *Die Gründung der Zisterzienserabtei Himmelwitz im Rahmen der Siedlungsgeschichte im Raum Tost-Groß Strehlitz*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 49, 1991, s. 230–255; zob. też *idem*, *Jemielnica. Wieś i klasztor cysterski na Górnym Śląsku*, Katowice 1995, s. 28, 29.

¹² Heinrich Grüger, „Alles Böse kommt von Böhmen“? *Das Verhältnis der schlesischen Zisterzienser zu Böhmen bis zur Reformation*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 62, 2004, s. 151–152. Podaje również, że Jemielnica została ufundowana ok. 1280 r. Artykuł nie ma przypisów.

¹³ Tomasz Jurek (rec.), „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 49, 1991; „Roczniki Historyczne”, 59, 1993, s. 161–163.

¹⁴ Antoni Barciak, *Cystersi w górnośląskich dziejach*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych”, 24, 2005, s. 241.

¹⁵ Anna Pobóg-Lenartowicz, *Mecenat artystyczny książąt opolskich w średniowieczu*, [w:] *Piastowie śląscy w kulturze i europejskich dziejach*, red. Antoni Barciak, Katowice 2007, s. 55; *eadem*, *Opolski szlak cysterski*, Opole 2009, s. 19, przyjmuje, że wieś była własnością rycerską, uznając za jej właściciela sędziogo Grzegorza. Jako fundatorów wymienia Poltka z Szybowic, Aleksego z Leckensteinu i Adama z Kokorza.

¹⁶ Wójcik, *Rozbrat*, s. 409.

¹⁷ Anna Pobóg-Lenartowicz, *Działalność fundacyjna książąt opolskich w średniowieczu*, [w:] *Millennium Kościoła na Śląsku*, red. Jan Kopiec, Opole 2000, s. 97.

¹⁸ Pobóg-Lenartowicz, *Mecenat*, s. 55.

¹⁹ *Eadem*, *Opolski szlak*, s. 19.

Jemielnica „rozwinęła się dopiero przy poparciu książąt Bolesława I opolskiego i jego syna Alberta strzeleckiego”²⁰. Także Idzi Panic, omawiając badania nad górnośląskimi fundacjami dla cystersów, podkreślił, że przetrwanie cystersów w księstwie opolskim było możliwe wyłącznie dzięki wsparciu, jakiego udzielali książęta. Tak też widział rolę księcia Bolka I w stosunku do Jemielnicy – jako przejmującego dogasającą fundację możnowładczą²¹.

Średniowieczna Jemielnica to osada peryferyjnie oddalona od Opola o ponad 40 km. W pobliżu Jemielnicy, w kierunku Strzelec oraz ku dolinie Małej Panwi, rozciągały się w średniowieczu lasy i stawy. Był to, jak na warunki XIII-wiecznego księstwa opolskiego, zapadły kąt w tym państwie, dobrze ilustrujący powiedzenie o „Śląsku wylaniającym się z puszczy”, idealne miejsce dla szukających samotności mnichów, ale i punkt wyjścia kolonizacji pustkowi. Osada położona była z dala od głównej drogi śląskiej, wiodącej z Opola przez Strzelce i z Toszka do Bytomia. Trzykrotnie dalej było stąd do Opola niż do granicy księstwa bytomskiego, rozciągającego się za pobliską Kielczą. Mimo to Jemielnica należy do grupy stosunkowo wcześniej poświadczonych miejscowości księstwa opolskiego. Książę opolski Kazimierz wystawił w Jemielnicy dwa dokumenty – w 1225 i 1226 r., jego syn książę Władysław jeden w 1257 r.²² Karol Modzelewski dopuszczał na tej podstawie, że książęcy dwór wiejski mógł się mieścić właśnie w Jemielnicy. Byłby to jedyny, jego zdaniem, taki dwór w księstwie opolskim, co nie jest ścisłe, gdyż np. dokument z 1278 r. mówi wprost o dworze książęcym w Gołkowicach²³ k. Opola. Znaczenie Jemielnicy w itinerarium książąt opolskich podkreślał także A. Barciak, zaliczając ją do grona „rezydencji terenowych władców albo stacji książęcych”. Badacz ten pisał, że książę Kazimierz I opolski wystawił dokumenty w Niemodlinie, Jemielnicy i Rybniku jako w „miejscowościach podległych [jego] władzy”. Stwierdza także, że „wśród miejscowości, gdzie wydawane były dokumenty, dominują zdecydowanie miejscowości stanowiące własność książęcą”²⁴.

Po raz pierwszy o „Nowej Wsi zwanej Jemielnicą” dowiadujemy się z klauzuli o miejscu wystawienia w 1225 r. dokumentu księcia opolskiego Kazimierza²⁵. Ani

²⁰ Barciak, *Cystersi*, s. 241.

²¹ Idzi Panic, *Uwagi na temat okoliczności fundacji klasztorów cystersów na Górnym Śląsku we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Sacrum i profanum. Klasztory i miasta w rzeczywistości Górnego Śląska w średniowieczu*, red. Elżbieta Bimler-Mackiewicz, Rybnik 2003, s. 102.

²² *Kodeks dyplomatyczny Śląska. Zbiór dokumentów i listów dotyczących Śląska* (dalej: KDS), t. 3, wyd. Karol Maleczyński, Wrocław 1964, nry 308 i 313; Władysław: 1257 Jemielnica; *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej: SU), t. 3, hrsg. von Winfried Irgang, Wien-Köln-Graz 1984, nr 213.

²³ Karol Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wieku*, Wrocław 1975, s. 69; o Gołkowicach zob. *Codex diplomaticus Silesiae* (dalej: CDS), Bd. 2: *Urkunden der Klöster Rauden und Himmelwitz*, hrsg. von Wilhelm Wattenbach, Breslau 1859, nr XVI (dokumenty opactwa w Rudach), s. 14.

²⁴ Antoni Barciak, *Itineraria władców górnośląskich z dynastii Piastów w średniowieczu*, [w:] *Rola komunikacji i przestrzeni w średniowiecznych i wczesnonowożytnych dziejach Czech i Polski*, red. Anna Paner, Wojciech Iwańczak, Gdańsk-Sopot 2008, s. 86, 95.

²⁵ KDS, t. 3, nr 308. Grüger, *Himmelwitz – Zisterzienserabtei*, s. 51, jako najstarszą nazwę zna dopiero zapis *Gemelnich* z 1283 r.

ten, ani inne dokumenty poświadczające pobyt książąt opolskich w Jemielnicy nie dostarczają wiadomości na temat przyczyn wizyty w tej wsi. We wspomnianym dokumencie księcia opolskiego Kazimierza, wystawionym zimą 1225 r., czytamy, że kierując się intencją uzyskania odpuszczenia własnych grzechów i spełniając prośbę opata Guntera z Lubiąża, książę nadał mieszkańcom wsi Gościęcina prawo niemieckie na wzór tego, jakie jest stosowane we wsi książęcej Biała. Książę uwolnił Gościęcina od ciężarów prawa książęcego i postanowił, że sądownictwo w tej wsi ma być sprawowane na wzór Białej. W dokumencie tym znajduje się ponadto informacja, że w 1221 r. książę wraz z komesami Rostkiem i Stogniewem dokonał ujazdu granic Gościęcina. W obecności swoich kapelanów, a mianowicie kanclerza Sebastiana, Marcina syna Siemiana, Eustachego i Magnusa oraz rycerzy Jacka, Nasława, Wojciecha, Grzymisława i Stefana przekazał tę posiadłość do rąk opata Guntera. Na dokumencie wystawionym w Jemielnicy świadkowali Mściwój cześnik, Jan wojski opolski, Grzymisław podsędek, Sulisław wojski, Mikołaj podstoli oraz, na ostatnim miejscu, „Grzegorz brat kanclerza sędzia z Nowej Wsi”. Ostatni z tych świadków był związany z Jemielnicą, dokument bowiem nie pozostawia wątpliwości, że „Nowa Wieś jest zwana Jemielnicą”²⁶. Kolejny dokument „jemielnicki” księcia Kazimierza, wystawiony w 1226 r., nie zawiera wskazówek co do daty dziennej. Książę nadał wówczas opactwu cystersów w Lubiążu kościół we wsi Kazimierz wraz z terenem, który rozciągał się między tą wsią a rzekami Stradunią i Osobłogą. Granice tej darowizny oznaczyli komesi Rostek i Stefan. Książęcej wizycie w Jemielnicy towarzyszyło grono urzędników, ale nie ma wśród nich nikogo, kogo można by wiązać z Jemielnicą²⁷. 20 I 1257 r. księciu Władysławowi towarzyszyło w Jemielnicy spore grono osób²⁸. Książę wystawił dokument, na którego mocy komes Janusz syn Jarosława otrzymał nadanie wsi Poniszowice (k. Ujazdu) wraz z lasem należącym do wsi Kotulin i prawem lokowania tej posiadłości na prawie niemieckim²⁹.

W dokumencie z 1225 r. wzmiankowani są bracia Sebastian i Grzegorz. Działalność obu jest doskonale znana. Biogramy Grzegorza i Sebastiana opracował Marek Cetwiński, a jego ustalenia powtórzył, w zasadzie, Dieter Veldtrup³⁰. Należeli oni do najbliższego otoczenia księcia opolskiego Kazimierza. Sebastian piastował urząd kanclerza księcia opolskiego, zaliczał się także do grona jego kapelanów. Z rąk księcia Kazimierza bracia Sebastian i Grzegorz otrzymali nadania dóbr ziem-

²⁶ KDŚ, t. 3, nr 308.

²⁷ Byli wówczas obecni Jan kasztelan Toszka, Mścigniew cześnik, Chrystian miecznik, Mikołaj podstoli, Strzesz podkomorzy oraz dwaj kapelani „Cuhal” i „Zandian”, KDŚ, t. 3, nr 313.

²⁸ Byli tu Łaskarz sędzia, Gotard notariusz, Jarosław podkomorzy, Utech kapelan z Leńnicy, Jakub kapelan z Opola i Pieszko włodarz, zob. SU, Bd. 3, nr 213, s. 144.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Marek Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 32–33; Dieter Veldtrup, *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*, Berlin 1995 (Schriften der Stiftung Haus Oberschlesien, Landeskundliche Reihe 7), s. 487, jako uzupełnienie przy biogramie jego brata kanclerza Sebastiana.

skich. Książę Kazimierz nadał im ok. 1217 r. Leśnicę k. Strzelec Opolskich wraz z pozwoleniem na sprowadzenie „gości”, na wzór Opola i Raciborza³¹. W 1217 r. książę ten nadał im sąsiadujące z sobą wsie Mionów i Wierzch, położone k. Prudnika³². Z innego dokumentu księcia Kazimierza wiadomo, że w ich posiadaniu była wieś Kózki w ziemi kozielskiej³³. Posiadali oni, jak widać, rozproszony majątek składający się z czterech wsi. Rodową posiadłością mogły być podkozielskie Kózki, przy nadaniu bowiem tej wsi w 1230–1231 r. szpitalowi Ducha Świętego we Wrocławiu bracia Sebastian i Grzegorz nie powoływali się na zgodę księcia. Nadanie to zostało uczynione dla zapewnienia modlitw za dusze ich rodziców, wuja Marcina i innych przodków³⁴.

Zwrócę tu uwagę na nadanie przez księcia braciom Sebastianowi i Grzegorzowi wsi Leśnica, które było połączone z zezwoleniem na lokację na prawie niemieckim. Można przypuszczać, że podobna sytuacja wystąpiła w Jemielnicy. Określenie „Nowa Wieś” użyte w 1225 r. wskazuje, moim zdaniem niezbiecnie, na przeprowadzenie wówczas lokacji na prawie niemieckim³⁵. Spowodowała ona pojawienie się nazwy „Nowa Wieś”, ale całość określano mianem Jemielnica, która to nazwa jest z pewnością starsza. Nazwa Nowa Wieś nie przyjęła się. Wspominałem wyżej, że Grzegorz wystąpił jako świadek na dokumencie księcia z 1225 r. wystawionym w Nowej Wsi zwanej Jemielnicą. Pełny zapis o nim brzmi: „Grzegorz brat kanclerza, sędzia z Nowej Wsi”³⁶. Określenie „iudex de Nova Villa” nie jest tożsame z pisaniem się z tej wsi. Należy podkreślić, że Jemielnica nie była miejscem odbywania sądów książęcych, ani też sędziowie dworu opolskiego nigdy z takimi określeniami, jak Grzegorz „sędzia z Nowej Wsi”, nie występowali. D. Veldtrup, zestawiając sędziów książęcych opolskich, słusznie nie uwzględnił Grzegorza „sędziego z Jemielnicy”. Sędzią dworskim był w latach 1224–1230 niejaki Zdzisław³⁷. Określenie *iudex* może być rozumiane w średniowieczu jako sołtys³⁸. Za najbardziej prawdopodobne uważam, że Grzegorz przeprowadził lokację Jemielnicy na prawie niemieckim. Ukończył to przed 1225 r., bo wówczas już termin „Nowa Wieś” i ten jego tytuł były w użyciu. Koneksje rodzinne, w tym również wysoka pozycja jego brata kanclerza Sebastiana, wykluczają, moim zdaniem, że Grzegorz został przez księcia wynajęty, jak zwykły zasadzca, do lokacji Jemielnicy. Jego związek z lo-

³¹ KDŚ, t. 2, wyd. Karol Maleczyński, Anna Skowrońska, Wrocław 1959, nr 181 (= SU, Bd. 1, hrsg. von Heinrich Appelt, Köln–Graz–Wien 1963–1968, nr 165).

³² KDŚ, t. 2, nr 181 (= SU, Bd. 1, nr 165). Występują one także pod nazwami *Polnische Müllmen* (Mionów) i *Deutsche Müllmen* (Wierzch). Od 1381 r. w posiadaniu rodu Strzałów.

³³ SU, Bd. 2, hrsg. von Winfried Irgang, Wien–Köln–Graz 1977, nr 1.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Sołtys Jemielnicy został poświadczony w 1283 r., zob. niżej, przyp. 44. Zdaniem Grügera, *Himmehwitz – Zisterzienserabtei*, s. 50–61, wieś przeniesiono na prawo niemieckie „na długo przed 1280 r.”

³⁶ KDŚ, t. 3, nr 308.

³⁷ Veldtrup, *Prosopographische Studien*, s. 388–389.

³⁸ Przykładem może być Jakub sołtys Nysy w 1254 r., nazywany trzy lata później „niegdys sędzia z Nysy” (Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa I, nr 1).

kacją, czego efektem było określenie „sędzia z Jemielnicy”, widziałbym podobnie jak w omawianym już przypadku Leśnicy, czyli jako otrzymanie od księcia nadania Jemielnicy wraz z zezwoleniem na lokację. Hipoteza ta ma swój słaby punkt, mianowicie niewiele możemy powiedzieć o potomkach Grzegorza, sędziego-sołtysa jemielnickiego. Z zestawienia M. Cetwińskiego wynika, że z terenu księstwa opolskiego znamy tylko jednego rycerza o imieniu Grzegorz, a jest nim właśnie brat kanclerza Sebastian. Historyk ten wskazał również, że na dokumencie księcia opolskiego Władysława z 1260 r. świadczy Stefan Grzegorzewicz³⁹. Sugerowaną przez tego badacza możliwość, że był on synem Grzegorza „jemielnickiego” uważam za prawdopodobną. Sołectwo w Jemielnicy zostało poświęcone w 1283 r. Dokumentem wystawionym w Koźlu książę bytomski Kazimierz potwierdził, że Piotr, sołtys Jemielnicy, i jego stryj Jakub sprzedali kapelanowi książęcemu trzy części wsi Kędzierzyn wraz z młynem⁴⁰. O Piotrze i Jakubie nie mam żadnych innych wiadomości, transakcja ta wskazuje na posiadanie przez rodzinę sołtysią znacznego majątku.

Idąc wszakże dalej, nie można wykluczyć, że Grzegorz lub któryś z jego potomków był fundatorem kościoła w Jemielnicy. Wprawdzie parafia w Jemielnicy jest poświęcona po raz pierwszy dopiero w 1285 r., ale na jej wczesne powstanie może wskazywać rozległy okręg parafialny⁴¹. Kościół ten z pewnością istniał w Jemielnicy, zanim przybyli tu cystersi⁴². Zaryzykuję domysł, że jedna z wizyt książęcych w Jemielnicy (1225, 1226, 1257 r.) mogła być związana z poświęceniem kościoła parafialnego. Czas powstania kościoła parafialnego w Jemielnicy ustalić mogą dopiero kompleksowe badania archeologiczne⁴³.

Jak pokazała Józefa Zawadzka, założenie opactwa cysterskiego przebiegało według pewnej procedury, której wypełnienie wymagało sporo czasu⁴⁴. Fundator musiał najpierw zwrócić się do kapituły zakonu o zgodę na fundację. Tego etapu w przypadku Jemielnicy nie znamy, podobnie jak kolejnego, mianowicie wysłania wizytatorów, którzy mieli za zadanie sprawdzić na miejscu warunki materialne przyszłej fundacji. Należy zwrócić uwagę na fakt, że projekt ufundowania opactwa

³⁹ Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 53.

⁴⁰ SU, Bd. 5, hrsg. von Winfried Irgang, Köln–Weimar–Wien 1993, nr 77. Nabywcami byli kapelan Bogusław i jego brat Vencko.

⁴¹ Wskazuje na to przynależność Rożniątowa i Księżego Lasu do parafii Jemielnica przed 1369 r. poświęcona w zeznaniu świadków, CDS, Bd. 2, nr 19. Rożniątów i Księży Las są położone po przeciwnej niż Jemielnica stronie Strzelec.

⁴² Kościół ten nosił prawdopodobnie wezwanie św. Jakuba, zob. Gröger, *Himmelwitz – Zisterzienserabtei*, s. 50. W Jemielnicy znajdują się dwa średniowieczne kościoły – cysterski (obecnie parafialny) fundacji księcia Alberta w 1361 r. oraz dawny parafialny (obecnie zwany cmentarnym), usytuowany w odległości ok. 300 m na południowy wschód od kościoła klasztorowego. O ile mi wiadomo (zob. niżej, przyp. 46), badaniom archeologicznym był poddany tylko kościół pocysterski.

⁴³ Zob. niżej, przyp. 46.

⁴⁴ Józefa Zawadzka, *Proces fundowania opactw cysterskich w XII i XIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, 7, 1958, 2, s. 121–150. Datę 1259 jako początek starań o fundację, którą podał opat Zygmunt z Koronowa w 1614 r., należy uznać za nieuzasadnioną (dopuszczałem tę możliwość, zob. Rajman, *Jemielnica*, s. 39).

w Jemielnicy nie mógł być przeprowadzony bez porozumienia i współdziałania z biskupem wrocławskim oraz z opatem Rud – klasztoru, z którego przybył do Jemielnicy pierwszy konwent. Nie jest tu istotne, że Rudy po 1281 r. znajdowały się w innym księstwie niż Jemielnica. Nieodzowne było również stanowisko opata Jędrzejowa, ale i kapituły generalnej w Cîteaux, która miała głos decydujący w powołaniu do życia nowej placówki. Można przypuszczać, że ok. 1285 r. proces fundacyjny już trwał. Biskup wrocławski Tomasz II z pewnością patronował całemu przedsięwzięciu, a sprzyjał temu jego stały wówczas pobyt w Raciborzu. Należy zwrócić uwagę na jego dokument z 27 IV 1285 r., wystawiony w Raciborzu, na którym świadczy Zdzisław proboszcz z Jemielnicy⁴⁵. Wezwanie do siebie proboszcza mogło mieć związek z przekazaniem mu przez biskupa jakichś poleceń w związku z finalizowaniem fundacji⁴⁶.

W czerwcu 1286 r. doszło do spotkania opatów klasztorów w Jędrzejowie, Szczyrzycu i Rudach. Miejsce tego spotkania niestety nie jest znane. Zachował się dokument, bez miejsca wystawienia, ale z datą 23 VI 1286 r., w którym Jan opat Jędrzejowa potwierdził, że Bartłomiej opat klasztoru w Rudach zamienił ze Stefanem Zbroniowicem wieś klasztorną Woszczyce na Żernicę. Świadkowali wówczas Baldwin opat Szczyrzyca, Mikołaj przeor szczyrzycki oraz tamtejszy brat Idzi. Z Jędrzejowa przybyli na to spotkanie przeor Dominik, Gerard wódarz i Godfryd podprzeor⁴⁷. Zważywszy na to, że w 1289 r. opactwo w Jemielnicy już istniało, należy sądzić, że spotkanie cystersów z Rud, Jędrzejowa i Szczyrzyca w 1286 r. było poświęcone m.in. fundacji jemielnickiej. Realizując, jak mierniam, polecenie kapituły generalnej (niezachowane), opaci cysterscy zajęli się zbadaniem warunków fundacji, a może i ustaleniem składu pierwszego konwentu jemielnickiego. Nie wykluczyłbym również, że użyty w liście biskupa wrocławskiego Tomasza z 21 X 1286 r. do arcybiskupa gnieźnieńskiego zwrot „cum essemus vobiscum nuper in Andreow”⁴⁸, który ujawnia jego pobyt w Jędrzejowie, może się wiązać, pobocznie, z uzgodnieniami w sprawie Jemielnicy.

Jesienią 1289 r. odbył się w Lubiążu zjazd opatów klasztorów cysterskich. Wystawiony 13 października dokument informuje, że obecni byli wówczas opaci: Drego z Jędrzejowa, Teodoryk z Lubiąża, Idzi z Wąchocka, Stefan z Koprzywnicy, Jan

⁴⁵ SU, Bd. 5, nr 209.

⁴⁶ Na relacje między wcześniejszym kościołem parafialnym w Jemielnicy a nowym opactwem cysterskim zwracają uwagę Aleksander Andrzejewski, Leszek Kajzer, Janusz Pietrzak, *Zespół pocysterski w Jemielnicy na Śląsku Opolskim w świetle badań terenowych*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archaeologica”, 22, 1998, s. 176, rozpatrując nawet możliwość, że „zespół cysterski ulokowano na miejscu pierwotnego kościoła parafialnego, otoczonego cmentarzem”. Autorzy ci uznają jednak za bardziej prawdopodobne, że na miejscu obecnego gotyckiego kościoła pocysterskiego znajdował się drewniany kościół cysterski. Kluczem do tych zagadek jest wyjaśnienie obecności cmentarza pod wschodnimi fundamentami kościoła gotyckiego.

⁴⁷ SU, Bd. 5, nr 275. Dokument ten nie zawiera miejsca wystawienia. Kiełbasa, *Konwent*, s. 40–41, uważa, że miejscem spotkania opatów cysterskich w 1286 r. był Racibórz. Bardziej prawdopodobne jest, moim zdaniem, że do spotkania doszło w klasztorze w Rudach, a nie w Raciborzu.

⁴⁸ SU, Bd. 5, nr 294.

z Sulejowa, Bartłomiej z Rud i Mikołaj z Jemielnicy⁴⁹. Jest to pierwsza wzmianka poświadczająca istnienie interesującego nas opactwa⁵⁰. Ostatnie miejsce opata Jemielnicy w 1289 r. jest w pełni zgodne z kolejnością według starszeństwa. W tym samym 1289 r., i to już 26 lutego, książę Bolko I opolski w bitwie pod Siewierzem dostał się do niewoli, w której przebywał ponad rok. Nie mógł zatem, wbrew temu, co się niekiedy pisze, ufundować w tymże roku klasztoru⁵¹.

Hipotezę, że opactwo jemielnickie znajdowało się początkowo w innym miejscu niż obecny kościół i zabudowania poklasztorne, sformułował S. Rybandt, a podtrzymał H. Gröger i inni badacze. Hipoteza ta zakłada, że jeszcze w połowie XIV w. mnisi żyli w prowizorycznej budowli stojącej koło kościoła parafialnego, w odległości ok. 300 m od obecnego klasztoru, i nie mieli środków, aby sfinansować budowę odpowiedniej siedziby⁵². Ostatnie badania archeologiczne ujawniły, że pod prezbiterium kościoła cysterskiego znajdują się liczne pochówki. Dodać tu należy, że chodzi o kościół cysterski ufundowany przez księcia Alberta w 1361 r. Pochówki te, o których wieku archeolodzy niestety nie wypowiedzieli się, dowodzą, że fundacja księcia Alberta w 1361 r. została zrealizowana na terenie istniejącego wcześniej cmentarza. Ze względu na to, że cmentarze sytuowano obok lub wokół kościołów parafialnych, można sądzić, że centrum parafii Jemielnica znajdowało się w rejonie tego cmentarza. Aleksander Andrzejewski, Leszek Kajzer i Janusz Pietrzak uważają jednak, że cmentarz ten dowodzi istnienia w tym miejscu „drewnianej świątyni cysterskiej”⁵³. Trzeba jednak zauważyć, że odkrycie śladów cmentarza pod prezbiterium „Albertowego” kościoła cysterskiego nie wyjaśnia ani lokalizacji siedziby klasztoru ufundowanego w latach 1286–1289, ani lokalizacji inwestycji księcia opolskiego Bolka I z 1307 r. Konieczne są niewątpliwie kompleksowe badania na terenie Jemielnicy, a zwłaszcza w rejonie obecnego kościoła tzw. cmentarnego, który prawdopodobnie stoi w miejscu XIII-wiecznego kościoła parafialnego św. Jakuba.

⁴⁹ *Ibidem*, nr 427. Pełny tekst w: *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. Ignacy Zakrzewski, Poznań 1877, t. 1, nr 593.

⁵⁰ Jeśli przyjmujemy, że na zjeździe opatów w 1286 r. uzgodniono skład nowego konwentu, to nie można wykluczyć, że pierwszy opat jemielnicki Mikołaj to poprzednio przeor szczyrzycki. We wspomnianym gronie cystersów jedyną osobą o imieniu Mikołaj jest przeor szczyrzycki. W literaturze przyjmuje się, że pierwszy konwent jemielnicki wywodził się z Rud, stamtąd też pochodzić miał opat Mikołaj. Nie neguję, że szeregowi bracia mogli pochodzić z Rud.

⁵¹ Maria Wrzeszcz, *Jemielnica*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, szp. 1167, przyjmuje, że opactwo założył w 1289 r. książę Bolko I opolski. Dopiero z 25 III 1290 r. pochodzi dokument księcia opolskiego Bolka, SU, Bd. 5, nr 441.

⁵² Rybandt, *Średniowieczne opactwo*, s. 51–54; Gröger, *Himmelwitz – Zisterzienserabtei*, s. 50–61; Rajman, *Jemielnica*, s. 38–42; Pichen, *Powstanie*, s. 95, twierdził najpierw, że „zakonnicy mieszkali w tzw. Rzeczyisku (między Barutem a Jemielnicą)”. Autor nie przytacza na poparcie tej lokalizacji żadnych przesłanek. W kolejnej swej publikacji: *idem*, *Jemielnica*, s. 36, pisze, że pierwszy klasztor drewniany powstał przy kościele parafialnym św. Jakuba. Fragment o usytuowaniu kościoła fundacji księcia Alberta jest niestety dosłownym powtórzeniem wywodów Andrzejewskiego, Kajzera, Pietrzaka, *Zespól*.

⁵³ Andrzejewski, Kajzer, Pietrzak, *Zespól*, s. 176.

Dla zagadnienia pierwotnego uposażenia źródłem podstawowym jest bulla papieska z 16 II 1302 r., zatwierdzająca w posiadaniu klasztoru wszystkie wymienione z nazwy wsie i dziesięciny⁵⁴. Bulla ta ujawnia imiona dwóch ofiarodawców dóbr ziemskich dla opactwa, a mianowicie Poltka z Schnellewalde (Szybowice k. Prudnika) i Aleksego z Leckensteinu (niezidentyfikowane).

Według tego źródła Poltko nadał opactwu cystersów w Jemielnicy wsie Otmęt, Gogolin, Kadłubiec i połowę Malni. Wszystkie były położone na terenie księstwa opolskiego. Z bulli tej dowiadujemy się, że cystersi posiadali prawo patronatu kościoła w Otmęcie. Nie można więc mieć wątpliwości, że ofiarodawcą również był Poltko. Z jego rąk cystersi jemielniccy otrzymali zatem bardzo znaczące nadanie, obejmujące kościół parafialny oraz trzy i pół wsi. Forma „Poltko”, której tu konsekwentnie używam, wywodzi się od imienia „Pełka”, to zaś od Świętopełka⁵⁵. W 1279 r. na dokumencie księcia Bolka I świadczy Świętopełk, kasztelan Białej. M. Cetwiński dopuszcza identyfikację z Poltkiem z Szybowic⁵⁶. Poltko był synem Jaksy, jednego z najbardziej wpływowych możnych śląskich, piastującego wysokie urzędy zarówno w księstwie opolskim, jak i wrocławskim. O Jaksicach z Szybowic używających herbu w postaci strzały „dwukrotnie przekrzyżowanej” pisał także T. Jurek⁵⁷. Źródła dotyczące Poltka z Szybowic zestawia ostatnio Ulrich Schmilewski⁵⁸.

Pierwsza wzmianka o Poltku pochodzi z 1278 r. Jego brat Zbrosław, kanonik wrocławski i krakowski, nadał wówczas klasztorowi bożogrobców w Miechowie wieś Szczepanowice k. Goszczy w kasztelanii krakowskiej za zgodą swoich braci komesów Wincentego, Pełki (czyli Poltka) i Janusza. Zbrosław potwierdził także, że ich dziad, komes Zbrosław, nadał klasztorowi 10 prętów roli we wsi Kolanowice („Villa Colinouich”) w ziemi opolskiej⁵⁹. Dokument ten potwierdza istnienie przed 1278 r. majątku ziemskiego Jaksiców w ziemi opolskiej. Rok później, jak już wspomniałem, Poltko sprawował urząd kasztelana Białej. Kolejne przejawy jego aktywności obserwujemy w okresie, kiedy postępowała fundacja opactwa w Jemielnicy. Świadcował na dokumencie księcia Bolka I opolskiego wystawionym w Opolu 13 IV 1285 r. Książę nadał wówczas komandorii joannitów w Łosiowie

⁵⁴ CDS, Bd. 2, nr 6 (pełny tekst), regest w: *Bullarium Poloniae* (dalej: BP), t. 1, wyd. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś, Rzym–Lublin 1982, nr 961. W BP, t. 1, są jeszcze dwie inne bulle, ale dotyczą już odnowionego opactwa.

⁵⁵ Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 166.

⁵⁶ SU, Bd. 4, hrsg. von Winfried Irgang, Wien–Weimar–Köln 1988, nr 382. Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 35, 166–167.

⁵⁷ Tomasz Jurek, *Panowie z Wierzbnej. Studium genealogiczne*, Kraków 2006, s. 105, przyp. 324, omawia hipotezę dotyczące przejęcia Gogolina jako domniemanego posagu córki Zbrosława ze Śmicza, a żony Jaksy.

⁵⁸ Ulrich Schmilewski, *Der schlesische Adel bis zum Ende des 13. Jahrhunderts. Herkunft, Zusammensetzung und politisch-gesellschaftliche Rolle*, Würzburg 2001, s. 542–544, datuje działalność Poltka na lata 1278–1299. Nie uwzględnił on ani wzmianki z bulli z 1302 r. o nadaniu dla Jemielnicy, ani tego, że Poltko jako zmarły został wspomniany dopiero w 1304 r.

⁵⁹ Kodeks dyplomatyczny Małopolski 2, nr 484.

prawo patronatu kościoła w Starej Białej („in Antiquo Culcz”) k. Głogówka. Uczynił to nadanie na prośbę Tylmana przełożonego komandorii w Łosiowie, w obecności panów Szymona ze Ścinawy, Poltka oraz Ulryka z Lubina. Występują oni także wśród świadków tego dokumentu⁶⁰. Byłby to zarazem kolejny poświadczony źródłowo ślad bezpośrednich kontaktów tego rycerza z księciem opolskim. Jak wspomniałem, proces fundacji opactwa jemielnickiego był już wówczas w toku. Wiadomo także, że Poltko przebywał 23 VI 1290 r. we Wrocławiu. Świadcował na testamentie księcia Henryka IV Probusa oraz na dokumencie, w którym książę czynił nadania dla katedry wrocławskiej⁶¹. Dwa miesiące później świadcował na dokumencie Henryka V, księcia wrocławskiego⁶². M. Cetwiński zwrócił uwagę na fakt, że Poltko nie wywiązał się ok. 1293 r. z wojskowych powinności wobec księcia, które ciążyły na nim z tytułu posiadłości w księstwie Bolka I świdnickiego. Władca obłożył go dotkliwą karą finansową⁶³.

Poltko z Szybowic miał wprawdzie posiadłości w księstwie ziebickim⁶⁴, ale mocniejsze związki łączyły go, bez wątpienia, z księstwem opolskim. Posiadał tu przede wszystkim rodowe Szybowice k. Prudnika, które odziedziczył po ojcu Jaksie⁶⁵. Z bulli papieskiej z 1302 r. dowiadujemy się, że Poltko z Szybowic był także właścicielem Otmętu, Malni, Kadłubca i Gogolina – wsie te znajdują się w rejonie miasta Krapkowice⁶⁶. Odległość z Otmętu do Szybowic wynosi ok. 45 km. Z Szybowic do Wadochowic jest ok. 70 km, do posiadłości pod Ziębicami niewiele mniej. Otmęt był niewątpliwie – ze względu na starą metrykę kościoła parafialnego – jedną z głównych posiadłości panów z Szybowic⁶⁷. Inne posiadło-

⁶⁰ SU, Bd. 5, nr 197. Por. Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 49, który korzystał z CDS, Bd. 7: *Regesten zur schlesischen Geschichte* (dalej: Reg.), Theil 3: *Bis zum Jahre 1300*, hrsg. von Colmar Grünhagen, Breslau 1886, nr 1893, tam pod zniekształconą formą „Potzco”. Badacz ten słusznie upatrywał tu Poltka z Szybowic. Inne dokumenty książęce z tego roku dotyczące tego nadania zob. SU, Bd. 5, nry 203 i 204 (na drugim z nich świadcuje „dominus Polscho”).

⁶¹ SU, Bd. 5, nry 451 (jako Polzco) i 452 (jako Polzko z Snellenwald).

⁶² Jako Polzko z Snellenwaldu, *ibidem*, nr 469 (bez miejsca wystawienia).

⁶³ Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 167.

⁶⁴ Jego własnością były Wadochowice (k. Henrykowa) oraz Służejów i Niedźwiednik k. Ząbkowic. Dokumenty wydane w SU, Bd. 6, hrsg. von Winfried Irgang, Köln–Weimar–Wien 1998, nry 91 i 257, ukazują sprawy własnościowe Wadochowic w latach 1293–1296; o Służejowie i Niedźwiedniku por. Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 167.

⁶⁵ Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 34.

⁶⁶ Krapkowice figurują w wykazie wsi dziesięcinnych cystersów, spisany w bulli z 1302 r. (CDS II, nr 2). Miasto lokacyjne w Krapkowicach istniało w 1294 r., co pozwala datować sporządzenie wykazu tych wsi na okres przed 1294 r., czyli niewątpliwie ok. 1289 r. To samo można powiedzieć o wykazie nadań ziemskich.

⁶⁷ O kościele w Otmęcie wnioskujemy na podstawie dokumentu z 1223 r., kiedy biskup Wawrzyniec zatwierdza posiadłości kościoła w Kazimierzu, „excepta sola villa Nisulouizc, que pertinet in Ocnant”, KDS, t. 3, nr 289. Kościół w Otmęcie wzmiankuje *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis*, wyd. Hermann Markgraf, Wilhelm J. Schulte, [w:] CDS, t. 14, Breslau 1889, s. 99. Znajdował się wówczas pod patronatem Poltka z Szybowic. O kościele w Otmęcie zob. także CDS, Bd. 6: *Registrum st. Venceslai. Urkunden vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens*, hrsg. von Wilhelm Wattenbach, Colmar Grünhagen, Breslau 1865, nr 174.

ści ofiarowane cystersom dzieliła od siedziby Poltka większa odległość, do Malni bowiem było ok. 60 km, do Kadłubca i Gogolina ponad 60 km. Posiadłości pod Krapkowicami i pod Ząbkowicami stanowią wyraźnie odrębne od włości rodowej koło Szybownic klucze majątkowe.

Z fundacją opactwa jemieńskiego związał się także Aleksy, piszący się z zagadkowego *Leckinseinu*. Badacze nie są zgodni co do pochodzenia Aleksego, stąd rycerz ten uchodzi za osiadłego na Śląsku przybysza z Czech, Moraw lub Niemiec, bądź też za autochtona. Kazimierz Jasiński uważał, że Aleksy wywodził się z księstwa opolskiego⁶⁸. T. Jurek identyfikuje Aleksego z „her Lechscht”, jednym z najważniejszych stronników księcia Henryka Probusa podczas jego krótkich rządów w Krakowie w latach 1289–1290. Zdaniem tego historyka „wielka ruchliwość Aleksego sugeruje [...], że nie był związany pochodzeniem z żadną z polskich dzielnic”⁶⁹. Marcin Pauk w wywodach na temat obsady starostw w Polsce przez Wacława II nazywa Aleksego „nominatem miejscowym”. Píše także, że Aleksy to niemiecki przybysz, który osiadł w księstwie opawskim⁷⁰. Libor Jan widział w nim śląskiego rycerza⁷¹.

Pierwszym chronologicznie śladem obecności Aleksego w księstwie opolskim jest nadanie dla Jemielnicy wsi Gostomia, co w kontekście chronologii fundacji pozwala mniemać, że wieś tę przekazał ok. 1289 r. W literaturze za pierwsze poświadczenie obecności Aleksego w księstwie opolskim uznawane jest dopiero świadkowanie na dokumentach z 1294 r.⁷² W sierpniu tegoż roku Aleksy wystąpił w gronie rycerzy książęcych na dokumencie księcia Bolka opolskiego wystawionym w Opolu dla miasta Krapkowice⁷³. Jego imię widnieje także na dwóch innych dokumentach księcia Bolka I, z tego samego roku, ale bez daty dziennej. Na drugim z nich odnotowany został jako Aleksy „de Leckinsein”⁷⁴.

⁶⁸ Kazimierz Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284–1314*, „Roczniki Historyczne”, 29, 1963, s. 242.

⁶⁹ Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1998, s. 322; *idem*, *Polska pod władzą obcego króla. Rządy czeskie w latach 1291–1306*, [w:] *Król w Polsce XIV i XV wieku*, red. Andrzej Marzec, Maciej Wilamowski, Kraków 2006, s. 208, pisze o Aleksym z Leckensteinu, że pochodził z Moraw; Barciak, *Polityka*, s. 228, pisze ogólnie o napływie rycerstwa na Górny Śląsk; zob. *idem*, *Przybysze z Czech i Moraw w otoczeniu książąt górnośląskich w średniowieczu*, [w:] *Polacy w Czechach. Czesi w Polsce. X–XVIII wiek*, red. Henryk Gmiterek, Wojciech Iwańczak, Lublin 2004, s. 41–50, gdzie na wybranych przykładach ukazuje zjawisko obecności rycerzy z Czech i Moraw na Górnym Śląsku, zwracając też uwagę na postać Aleksego z Leckensteinu. O stosunku Wacława II do Piastów opolskich zob. także Kateřina Charvátová, *Václav II (1271–1305). Král český a polský*, Praha 2008, s. 173, która jednak nie wspomina o Aleksym.

⁷⁰ Marcin R. Pauk, „Der eine hiez Her Lechscht, her Wueschof der ander hiez”. *Kim byli stronnicy Henryka IV Probusa w Małopolsce?*, „Roczniki Historyczne”, 69, 2003, s. 250–252.

⁷¹ Libor Jan, *České a polské království za vlády Václava II*, [w:] *Przemyślni a Piastowie. Twórcy i gospodarze średniowiecznych monarchii*, red. Józef Dobosz, Poznań 2006, s. 246.

⁷² Cetwiński, *Rycerstwo*; Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 322; Schmilewski, *Der schlesische Adel*, s. 473, o Aleksym ma tylko jedną wzmiankę z 1294 r. W indeksie do Regestów jest podany nr 2722, ale we wskazanym regescie Aleksy z Leckensteinu nie pojawia się.

⁷³ SU, Bd. 6, nr 157.

⁷⁴ *Ibidem*, nry 174 i 175.

Ofiarowana cystersom Gostomia położona jest w rejonie Prudnika, koło miasteczka Biała. Nie wiemy, w jaki sposób wieś ta trafiła do rąk Aleksego⁷⁵, to zaś wiąże się ściśle z kwestią, czy był autochtonem, czy przybyszem. Można zauważyć, że Gostomia jest położona zaledwie 5 km od Mionowa i Wierzcha, wsi należących do Sebastiana i Grzegorza „sędzię z Jemielnicy”. Gostomia jest poświadczona po raz pierwszy w 1233 r., kiedy to znajdowała się w rękach komesa Jana, syna Syboty, rycerza z księstwa opolskiego. Z 1335 r. znany jest kościół w tej wsi i jej niemiecka nazwa „Simsdorf”. Komes Jan, pierwszy źródłowo poświadczony właściciel Gostomi, poczynił w 1233 r. nadanie dla biskupa wrocławskiego Tomasza I obejmujące Gostomię, Lubrzę, wieś bez nazwy u źródeł rzeki Prężyny oraz las nad granicą morawską. Przy okazji tego nadania zostali wymienieni krewni komesa Jana, wśród nich nieznanymi bliżej Aleksy. Gostomia była zatem najpierw własnością komesa Jana, a w wyniku zapisu wszedł w jej posiadanie biskup wrocławski. Na tym ślad się urywa, ponownie słyszymy o niej, gdy była w rękach Aleksego z Leckensteinu. Trudno zatem stwierdzić, w jaki sposób ją uzyskał. Wiele tu zależy od zapatrywania na pochodzenie Aleksego, jak również od identyfikacji miejscowości, z której się pisał. Nie należy wykluczać żadnej możliwości, także i tej, że był on sąsiadem (krewnym?) Jana Sybocica – może po drugiej stronie wzmiankowanego w 1233 r. lasu morawskiego? M. Pauk doszukuje się podobieństwa nazwy „Leckenstein” do „Luginsland”, zagadkowego obiektu koło Albrechcic w księstwie opawskim⁷⁶. T. Jurek wskazuje, że w członie „Leck-” pobrzmiewa imię Aleksy. Byłby to zatem Aleksy z Aleksteinu, z Aleksandrowic⁷⁷. W dyskusji nad pochodzeniem Aleksego warto zwrócić uwagę na fakt oczywisty, że celem jego nadania dla cystersów jemielnickich było uzyskanie modlitw w swej intencji, co może być jakąś przesłanką za upatrywaniem w nim rycerza z księstwa opolskiego. Kwestię tę, wymagającą poszukiwań Aleksego wśród ofiarodawców dla klasztorów czeskich w tym okresie, pozostawiam otwartą.

Jeżeli rycerza „Leccico” zidentyfikujemy z Aleksym, to możemy wskazać na przynajmniej jeden moment, kiedy obaj, Aleksy i Poltko, zetknęli się osobiście. 25 III 1297 r. świadkowali na dokumencie Bogusława z Pogorzeli, który sprzedał wówczas Ulrykowi komandorowi joannitów z Łosiowa młyn we Wróblinie k. Lewina Brzeskiego. Podkreślić należy, że dokument ten został wystawiony podczas spotkania książąt Bolka opolskiego, Henryka głogowskiego i Bolka I świdnickiego w nieodległych Zwanowicach. Dokument ten kończył konflikt między tymi książętami, toteż obecność Poltka i Aleksego na zjeździe jest niewątpliwie dowodem ich ważnej roli politycznej⁷⁸. 26 IV 1299 r. Poltko wystąpił jako świadek na pierw-

⁷⁵ Nie poruszał tego zagadnienia Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 322. Pauk, *Der eine hiez Her Lechschit*, s. 96, kwitował: „uzyskał ją najpewniej od księcia Bolka”.

⁷⁶ Pauk, *Der eine hiez Her Lechschit*, s. 96–97.

⁷⁷ Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 322.

⁷⁸ SU, Bd. 6, nr 301; por. Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 78; polityczne znaczenie zjazdu w Zwanowicach omawia Tomasz Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993, s. 36.

szym miejscu wśród świadków dokumentu księcia ziębickiego Bolka⁷⁹. Został wspomniany jako nieżyjący w 1304 r., co oznacza, że zmarł między 1299 a 1304. Jego synowie, Dytryk i Jeszko, obaj piszący się z Szybowic, zatwierdzili w 1304 r. pewną jego darowiznę z posiadłości w okręgu prudnickim, koło Ścinawy⁸⁰. Pod koniec XIII w. opuścił księstwo opolskie Aleksy z Leckensteinu, rozpoczynając, jako doradca Władysława Łokietka na rokowaniach w Klęce w 1299 r., wielką karierę urzędniczą⁸¹.

Siedzibą opactwa cystersów była od momentu fundacji Jemielnica, na co dowodem jest cytowana już zapiska z 1289 r. wzmiankująca Mikołaja opata klasztoru w Jemielnicy. Kwestię tę należy w tym miejscu mocno podkreślić, gdyż w aktach kapituły generalnej zakonu cystersów pod 1297 r. znajduje się zapiska o intrygującej treści, a mianowicie, że opat Jemielnicy zwrócił się do władz zakonu z prośbą o zgodę na przeniesienie klasztoru w inne miejsce⁸². Prosił także, co wynika z tej samej zapiski, o pozostawienie klasztorowi dotychczasowej siedziby. Prośba ta jest dość tajemniczo sformułowana i może być rozmaicie interpretowana. Skoro klasztor powstał w Jemielnicy, a opat w 1297 r. prosił o nową siedzibę, to nasuwa się pytanie, czy ewentualną translokację widział on w obrębie Jemielnicy, czy też zamierzał wyprowadzić klasztor w ogóle z tej wsi. Zapiska ta jest bardzo istotna i odsłania ona, jak również inne źródła, które niżej omówię, poważne problemy, przed którymi stanęli cystersi. Wydaje się logiczne, że nie trzeba by było angażować Cîteaux, gdyby chodziło o jakąś drobną korektę położenia klasztoru w obrębie Jemielnicy. Musimy mieć na uwadze, że powiadomienie kapituły wymagało długiej i kosztownej podróży ze Śląska do Burgundii. Skoro ją podjęto, sprawa była bardzo poważna. Decyzja kapituły generalnej była konieczna, jeśli sprawa Jemielnicy dotyczyła stosunków własnościowych i groziła podważeniem podstaw fundacji klasztoru. Musiały zatem pojawić się jakieś bardzo istotne przyczyny prośby o zgodę na przeprowadzkę konwentu. Odrzucam wyjaśnienie, że np. klasztor spłonął lub został zalany wodą i mnisi chcieli się przenieść w inne miejsce, gdyż byłby to zbyt błahy powód, aby podejmować kosztowną wyprawę do Cîteaux w celu uzyskania zgody na przeniesienie. S. Rybandt był pierwszym z badaczy, który dokonał analizy zapiski z akt kapituły cysterskiej z 1297 r. Stwierdził, że klasztor jemielnicki stanął wówczas przed problemem zmiany miejsca swej siedziby. Postawił także tezę, że

⁷⁹ SU, Bd. 6, nr 388.

⁸⁰ Reg. (CDS 16, Breslau 1892), nr 2809.

⁸¹ Pauk, *Der eine hiez Her Lechschit*, s. 95; Jan, *České a polské království* (w obu pracach szczegółowa literatura).

⁸² *Statuta Capitulum generalium Ordinis Cisterciensis*, wyd. Joseph-Maria Canivez, Louvain 1933–1941, t. 3, s. 291: „petit abbas de Geminiz suum transferri monasterium”. Zapiskę tę wprowadził do problematyki początków Jemielnicy pierwszy monografista tego klasztoru Augustin Weltzel, *Das fürstliche Cisterzienserstift Himmelwitz*, „Schlesisches Pastoralblatt”, 13, 1892, s. 9–10. Omawiają ją także Rybandt, *Średniowieczne opactwo*, s. 51–54, i Rajman, *Jemielnica*, s. 38–42.

dzisiejsze zabudowania klasztorne znajdują się w innym miejscu niż klasztor znany z zapiski z 1289 r., ale że przeniesienie odbyło się w obrębie samej Jemielnicy⁸³.

Bezsporne jest, że w 1297 r. cystersi szukali nowej siedziby, chcąc utrzymać także dotychczasową. Ich kłopoty znane były nie tylko w Cîteaux. Klasztor znajdował się wówczas, jak wskazują bulle papieskie z marca 1298 r., w poważnych tarapatach majątkowych. Biorąc pod uwagę czas ich wystawienia, a zarazem czas, jaki upłynąć musiał do powiadomienia Stolicy Apostolskiej, jak również wymowę zapiski z akt kapituły, można twierdzić, że zarówno zapiska ta, jak i treść bulli dotyczą tego samego problemu. Pierwsze dwie bulle (z 15 III 1298 r.) są typowe: papież wziął klasztor pod swoją opiekę oraz, ogólnikowo, zatwierdził mu wszystkie przywileje⁸⁴. Poza dyskusją jest jednak, że opactwo utraciło jakąś część majątku, co odsłania wyraźnie bulla z 28 III 1298 r. Mandat papieski skierowany do dziekana krakowskiego brzmi bardzo wyraźnie – papież Bonifacy VIII poleca „qui vero nostra interest levis monasteriis subvenire, discretioni tue per apostolica scripta mandamus, quatinus ea, que de bonis ipsius monasterii per concessionem huiusmodi alienata inveneris illicite vel distracta [...] eiusdem monasterii studeas legitime revocare, contradictores per censuram ecclesiasticam appellatione postposita compescendo”. Nakazał dziekanowi kapituły krakowskiej, aby zatroszczył się o zwrot dóbr zabranych niesłusznie klasztorowi, prześladowców zaś obłożył karami kościelnymi⁸⁵. Próba pomocy dla klasztoru był papieski przywilej z 1298 r. nadający 40 dni odpustu tym, którzy nawiedzą kościół klasztorny⁸⁶.

W *Liber foundationis* biskupstwa wrocławskiego z początku XIV w. odnotowano, że połowa dziesięciny z Malni należała do biskupstwa, a połowa do kościoła w Otmęcie. Opiekunem kościoła w Otmęcie był wówczas Poltka, który zarządził, aby przekazywana mu była dziesięcina z Krępy koło Strzelec⁸⁷. Dostrzegam tu ślad dysponowania nią przez Poltka jako dziesięciną swobodną⁸⁸. Można przypuszczać, że skoro opiekował się, według *Liber foundationis*, kościołem w Otmęcie, to i wieś do niego należała. O odpadnięciu tej wsi od majątku cystersów świadczy także to, że w 1316 r. jako dziedzic tej wsi wystąpił Mikołaj Strzała⁸⁹. W 1325 r. świadkiem na dokumencie księcia Alberta strzeleckiego był dziedzic Otmętu rycerz

⁸³ Rybandt, *Średniowieczne opactwo*, s. 51–54.

⁸⁴ Najnowsze wydanie: SU, Bd. 6, nry 341 i 342 (= BP, t. 1, nry 937 i 938; CDS, Bd. 2, nry 2 i 3). Franciszek Wołnik, *Liturgia śląskich cystersów w średniowieczu*, Opole 2002, s. 97, błędnie podaje, że nakaz papieski, aby wspomóc opactwo jemielnickie, pochodzi z 1289 r.

⁸⁵ SU, Bd. 6, nr 345 (= BP, t. 1, nr 950; CDS, Bd. 2, nr 4).

⁸⁶ BP, t. 1, nr 939 = CDS, Bd. 2, nr 5 („visitantibus ecclesiis eorum 40 dies de iniunctis paenitentibus relaxantur”).

⁸⁷ *Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis*, s. 99.

⁸⁸ Joanna Banik, *Działalność fundacyjna Panów z Pogorzeli na Śląsku w XIII i XIV wieku. Fundacje kościelne*, Warszawa 2009, s. 19, ukazuje przekazywanie dziesięciny swobodnej dla ufundowanego przez możnowładców klasztoru w Kamieńcu k. Ząbkowic.

⁸⁹ Reg. nr 3624 (CDS, Bd. 18, Breslau 1898): Mikołaj Strzała został odnotowany jako świadek na dokumencie księcia Władysława bytomskiego wystawionym w Koźlu.

Stral Młodszy⁹⁰. Wzmianki te ukazują, że Otmęt nie był własnością jemiełnickich cystersów. Według natomiast bulli z 1302 r. cystersi jemiełnicy posiadali Otmęt, prawo patronatu do tamtejszego kościoła oraz dziesięciny z tej wsi⁹¹. Między oboma źródłami zachodzi wyraźna sprzeczność w kwestii, kto posiadał prawo patronatu do kościoła w Otmęcie. Sądzę, że nie ma innej możliwości niż zidentyfikowanie Otmętu jako części dóbr utraconych przez cystersów, o których mowa w bulli papieskiej z marca 1298 r. Wykaz z 1302 r. jest wiarygodny dla stanu sprzed zaboru majątności, a nie po zaborze. Uprawniony jest domysł, że także Malnia, Gogolin i Kadłubiec, a więc pozostała część nadania pana z Szybowic, odpadła od dóbr klasztornych. W żadnym innym materiale źródłowym, także późnośredniowiecznym i nowożytnym, nie ma śladu własności cysterskiej w tych dobrach. Taki sam wniosek możemy postawić w odniesieniu do Gostomi. W 1350 r. Aleksy z Gostomi, niewątpliwie ktoś inny niż ofiarodawca dla cystersów, poświadcza w obecności Bolka księcia niemodlińskiego, że odstąpił prawo patronatu w Gostomi wraz z czterema łanami i trzema ogrodami, dziesięcinę z 17 łanów i annone mszalną w Gostomi komturowi Marcholdowi z komandorii joannitów w Solcu⁹². Wzmiankowany w 1350 r. Aleksy z Gostomi mógł być potomkiem Aleksego z Leckensteinu. Czas majątkowych restrykcji możemy w przybliżeniu ustalić na rok 1297, wynika stąd, że Poltka i Aleksy, bądź ich rodziny, odebrali cystersom jemiełnickim nadania, które poczynili ok. 1289 r.

Odkrywamy tu jakiś głęboki konflikt, którego przyczyn trudno dociec. Intencja, aby za ufundowanie i uposażenie klasztoru uzyskać modlitwy wstawiennicze, jest dla dobroczyńców klasztoru najważniejsza⁹³. Czyżby obaj przekreślili to, że mnisi jemiełnicy będą się za nich modlić, a dodatkowo jeszcze narazili się, co wnioskujemy z bulli z 1298 r., na niebezpieczeństwo kar kościelnych? Powodem utraty przez klasztor jemiełnicki posiadłości nadanych przy fundacji były zapewne roszczenia krewnych ofiarodawców. Nie wykluczałbym i tego, że przyczyną restrykcji majątkowych była niechęć rodziny Poltka do uposażania klasztoru linii jędrzejowskiej na niekorzyść Lubiąża. Podkreślić należy jeszcze i to, że cystersi jemiełnicy zwrócili się w 1297 r. do swoich najwyższych zwierzchników – papieża i kapituły generalnej. Wydaje mi się interesujące, że prałat, który miał wykonać w 1298 r. polecenie papieskie, nie pochodził z diecezji wrocławskiej, lecz z krakowskiej. Czyżby sprawa jemiełnickich cystersów wywołała pewien dystans do duchowieństwa wrocławskiego?

⁹⁰ Reg. nr 4472 (CDS, Bd. 18).

⁹¹ Bulla z 1302 r. wymienia kościół Najświętszej Marii Panny w Otmęcie zaraz po kościele w Jemiełnicy („ius patronatus, quo habetis in sancti Iacobi de Gemelinitz et Sancte Marie virginis de Othmant ecclesiiis”), CDS, Bd. 2, nr 6, s. 81.

⁹² Regesty śląskie II, nr 324; zob. także nr 222.

⁹³ Michał Kaczmarek, *Rozwój liturgii memoratywnej u cystersów od form prostych do w pełni wykształconego nekrologu*, „Nasza Przeszłość”, 83, 1994, s. 281–293; Nathalie Kruppa, *Vorwort*, [w:] *Adlige – Stifter – Mönche. Zum Verhältnis zwischen Klöstern und mittelalterlichem Adel*, hrsg. von *idem*, Göttingen 2007, s. 7–8.

Bulla papieska z 1302 r. podaje, że w skład majątku klasztornego wchodziły jeszcze trzy inne wsie, mianowicie Jemielnica, Księży Las i Roźniątów, a także prawo patronatu kościoła parafialnego w Jemielnicy. Można zauważyć, że całość uposażenia, a więc Jemielnica, Księży Las, Roźniątów, Otmęt, Kadłubiec, Gogolin, połowa Malni i Gostomia, układa się w rozproszony majątek ziemski, w którym żadna ze wsi nie sąsiaduje z Jemielnicą, a część z nich jest od siedziby opactwa znacznie oddalona⁹⁴. Z bulli nie dowiemy się, czy Jemielnica, Księży Las i Roźniątów pochodziły od jednego ofiarodawcy, czy też od kilku⁹⁵. Jakkolwiek było, nietrudno jednak zauważyć, że największe ilościowo było nadanie Poltka z Szybowic. Budzi zastanowienie, że w dokumencie papieskim wymieniono z imion dwóch ofiarodawców majątku ziemskiego, natomiast ukryty pozostał ofiarodawca Jemielnicy, a był on przecież fundatorem klasztoru. Zapewne tak było już w suplice skierowanej do papieża, trudno bowiem choć przez chwilę sądzić, że to kancelaria papieska spowodowała usunięcie nazwiska fundatora. Jego imienia poszukiwałem na kartach kalendarza liturgicznego opactwa w Jemielnicy. Pochodzący z XIV w. rękopis zawiera kilka ważnych zapisek o charakterze historycznym⁹⁶. Przywędrował do Jemielnicy z Rud i zapewne z tego powodu znajdują się w nim noty dotyczące wczesnej historii opactwa rudzkiego⁹⁷. W różnych okresach wpisywano na karty tego kalendarza imiona osób związanych z Jemielnicą, przede wszystkim opatów, ale pojawia się także imię osoby świeckiej. Na karcie czwartej kalendarza widnieje pod datą 27 lipca wpis: „Adamus fundatur noster”. Wyraz *fundatur* należy odczytywać jako „fundator”. Zapiska ta została wpisana do kalendarza w epoce nowożytnej, a poprzedzają ją oddzielne zapiski o opatach, w większości znanych z innych źródeł⁹⁸. Przypuszczam, że może ona pochodzić z niezachowanego nekrologu klasztornego. Wspomniany w niej Adam, opatrzony charakterystycznym określeniem „nasz fundator”, mógł mieć związek z powstaniem pierwszego klasztoru jemielnickiego. Określenie „fundatur noster”, podobnie jak „fundatur eius loci”, jest tak charakterystyczne, że nie sposób upatrywać tu jakiegoś drobniejszego benefaktora klasztoru.

⁹⁴ Z siedziby klasztoru do Roźniątowa jest ok. 11 km, a do Księżego Lasu (obecnie osada we wsi Olszowa) nieco ponad 12 km. Jeszcze bardziej są oddalone posiadłości ofiarowane przez Poltka i Aleksego: Jemielnica–Kadłubiec ok. 19 km, Jemielnica–Gogolin ok. 30 km, Jemielnica–Otmęt i Malnia po ok. 40 km, Jemielnica–Gostomia aż ok. 62 km.

⁹⁵ W majątku opactwa znanym z bulli z 1302 r. nie można się dopatrzeć śladów dawnej własności książęcej, może tylko poza nazwą „Księży Las”. Zdradza ona początkowy związek z majątkiem książęcym (jako „Książęcy Las”), jednak o jej właścicielu w okresie fundacji jemielnickiej nic nie wiadomo.

⁹⁶ Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, rps sygn. IV F 171.

⁹⁷ Norbert Mika, *Początki klasztoru rudzkiego (do końca XIII wieku)*, [w:] *Klasztor cystersów w Rudach*, red. *idem*, Racibórz 2008, s. 14.

⁹⁸ Herman (przy którym dopisano „Anno 1292”), Hilary, Maurycy, Erazm, Bernard, Robert, Malchiasz, Michał. Bardzo serdecznie dziękuję panu dr. Markowi Wójcikowi za przesłanie mi odpisu z kalendarza jemielnickiego. Mogę teraz skorygować omyłkowe odczytanie zapiski o Adamie jako umieszczonej między wpisem o śmierci opata Germana a wpisem o śmierci opata Hilarego. Błędnie podałem także datę 6 sierpnia zamiast 27 lipca, por. Rajman, *Jemielnica*, s. 38.

M. Cetwiński zestawiał dane źródłowe dotyczące rycerzy o imieniu Adam działających na terenie księstwa opolskiego w okresie do 1300 r. Trzej z nich związani są z księstwem raciborskim. Byli to: komes Adam, który posiadał rozległe dobra pod Oświęcimiem, wzmiankowany w 1285 r.⁹⁹, Adam skarbnik, świadek na dokumencie z 9 VIII 1290 r. księcia Przemka raciborskiego, oraz Adam podłowczy i podczaszy na dworze tegoż księcia, wzmiankowany w latach 1292–1298. Brak danych, aby łączyć ich z opolską częścią Górnego Śląska, toteż postaci te pomijam. Ze średniowieczną Opolszczyzną związani byli na pewno Adam piszący się z Jasionej i Pisarzowic, wzmiankowany w 1285 r., Adam Kokorz, wzmiankowany w 1294 i 1297 r., oraz Adam Tulecz dziedzic Raszowej, wzmiankowany w 1297 r. Zdaniem M. Cetwińskiego jest możliwe, że Adam z Jasionej, Adam Kokorz i Adam Tulecz to ta sama osoba¹⁰⁰. Adam zwany Tulecz dziedzic Raszowej i Adam zwany Kokorz występują wspólnie, m.in. na dokumentach z 1297 r., każdy ze swoim przydomkiem. Jest to, moim zdaniem, argument przeciwko utożsamieniu tych postaci. Badacz ten dopuszczał także możliwość identyfikacji Adama Kokorza z Adekiem, synem Adama z Jasionej. Próbowałem znaleźć ślad łączący któregoś z tych Adamów z majątkiem opactwa w Jemielnicy, co pozwoliłoby na hipotetyczną identyfikację „fundatora Adama” z kalendarza jemielnickiego.

Osoba Adama dziedzica Raszowej interesuje nas z tego powodu, że wśród wsi dziesięcinnych opactwa jemielnickiego wymieniono „Sughidanetz” i „Mocridanetz”. W 1297 r. Adam zwany Thulecz, dziedzic Raszowej, uprosił biskupa wrocławskiego o przyłączenie do parafii w Raszowej wsi Daniec, Dębie („Dobradembie”), Nakło, Krasnolanka i Grabów oraz o nadanie kościołowi w Raszowej dziesięcin z kilku wsi¹⁰¹. Uposażenie dziesięcinne jest dość odległe od Raszowej, ponieważ te wsie leżą koło Kluczborka i koło Opola. Świadczyć to może, że dziesięcina z interesującego nas Dańca (Mokrego Dańca) należała wówczas do kogoś innego, czyli niewątpliwie do cystersów z Jemielnicy. Można także przypuszczać, że nadanie dziesięciny z Dańca cystersom poprzedzało powstanie kościoła parafialnego w Raszowej, w przeciwnym bowiem wypadku pleban raszowski zapewne pobierałby daninę z pobliskich wsi, a nie z oddalonych. Czy Adam z Raszowej był także właścicielem Dańca i czy to jemu można przypisać nadanie dziesięciny (zakładając, że w ramach dziesięciny swobodnej), tego nie wiemy. Z późniejszych dokumentów wiadomo tylko, że za panowania księcia opolskiego Bolka I niejaki Mikołaj Jantos odstał Swerczowi wieś Mokrydaniec¹⁰².

Adam z Jasionej i Pisarzowic pojawił się na dokumencie z 1 X 1285 r. wystawionym w Głogówku. Wraz z synami zrzekł się na rzecz klasztoru cystersów w Lubiążu pewnego żrebu. Jego synowie i dziedzice, komesi Teodoryk, Adeko,

⁹⁹ Teren między Włosienicą, Grojcem i miastem Oświęcimiem otrzymał od księcia oświęcimskiego Przemysła, SU, Bd. 5, nr 215.

¹⁰⁰ Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 24.

¹⁰¹ Reg. nr 2447 (CDS, Bd. 7).

¹⁰² *Regesty Śląskie*, t. 2, oprac. Kazimierz Bobowski, Marek Cetwiński, Janina Gilewska -Dubis, Anna Skowrońska, Bronisław Turoń, Wrocław 1983, nr 270.

Gotard i Przedwój, oznajmili, że między nimi a opactwem w Lubiążu „altercationis discrimina versabantur”, „occupavimus equidem quendam sortem”. Powołali się przy tym na Henryka z Grabiny, kasztelana Białej. Komes Szymon kasztelan opolski „metas veteres renovavit” ich dziedzicznych posiadłości Łowkowice i Kierpień¹⁰³. M. Cetwiński ustalił, że Henryk z Grabiny, kasztelan Białej, był bratem Adama z Jasionej. Na dokumencie tym świadcował komes Szymon ze Ścinawy. Na podkreślenie, w kontekście ewentualnych związków z fundacją Jemielnicy, zasługuje fakt, że wieś Jasiona, z której pisał się Adam, znajduje się koło Prudnika. W niewielkiej odległości były posiadłości Poltka z Szybowic i Aleksego z Gostomi¹⁰⁴. Można stwierdzić, że dobra Adama z Jasionej, Aleksego z Gostomi i Poltka z Szybowic znajdowały się w jednej okolicy, niemal sąsiadowały ze sobą. Dodam jeszcze, że w rejonie Pisarzowic znajdowały się niektóre wsie dziesięcinne opactwa jemielnickiego¹⁰⁵. Istnieje jeszcze dodatkowa możliwość powiązania rodziny Adama z Jasionej z fundacją opactwa w Jemielnicy. W 1285 r. lata sprawne posiadali już jego synowie, a wśród nich „Adeko”. Imię to należałoby, zapewne, odczytywać jako Adamek lub Adamko. Tu, jak pamiętamy, M. Cetwiński również dopuszczał możliwość, że mógł to być któryś z interesujących nas Adamów, w tym także Adam z Kokorza. Zachowały się cztery dokumenty księcia Bolka I, których autentyczność wykazał M.L. Wójcik. Książę potwierdza, że rycerz Adko za zgodą swoich najbliższych krewnych zamienił z opatem henrykowskim Janem swoją wieś Pisarzowice na Milejowice w ziemi bytomskiej¹⁰⁶. Z kolei na dwóch dokumentach księcia opolskiego Bolka I z 1294 r. świadcuje Adam Kokorz vel Adam zwany Kokorz¹⁰⁷. Rycerz ten wystąpił także na dokumencie księcia Bolka z 1297 r.¹⁰⁸ Dodać tu można, że na dokumentach z 1294 r. poprzedza go znany nam Aleksy z Leckensteinu. W wypadku Adama Kokorza pewien ślad jego ewentualnych związków z uposażeniem Jemielnicy dają źródła wymieniające miejscowość Osiek. W bulli z 1302 r. opisano, że klasztor posiada „possessiones hereditates vulgariter nuncupantur, quas in dicto loco de Gemelnitz noscimini obtinere, cum piscinis et omnibus iuribus et pertinentiis suis”¹⁰⁹. Zaraz za wzmianką o tych „posiadłościach dziedzicznych w Jemielnicy” znajduje się zdanie stwierdzające, że obok tych „posiadłości” ma także łąki zwane „Ossech” wraz ze wszystkimi ich przynależnościami („Item prata circa dicta hereditates adiacentia que Ossech vulgariter nuncupantur, cum omnibus iuribus et pertinentiis suis”)¹¹⁰. A. Weltzel twierdził, że łąki Ossech sąsiadowały

¹⁰³ SU, Bd. 5, nr 247.

¹⁰⁴ Z Jasionej do Szybowic jest ok. 15 km i tyle samo do Gostomi.

¹⁰⁵ Wsie dziesięcinne zamierzam omówić w osobnej publikacji, zob. także wyżej, przyp. 66.

¹⁰⁶ Marek L. Wójcik, *Cztery dokumenty Bolesława I Opolskiego dla cystersów henrykowskich z datą 17 XI 1301 roku. Problem autentyczności i okoliczności powstania*, [w:] *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty (1919–1999)*, red. Marek Derwich, Wojciech Mrozowicz, Rościśław Żerelik, Wrocław 2001, s. 155–167.

¹⁰⁷ SU, Bd. 6, nry 174 i 175.

¹⁰⁸ *Ibidem*, nr 329.

¹⁰⁹ CDS, Bd. 2, nr 6 (s. 81).

¹¹⁰ *Ibidem*.

z „łakami adamowickimi”, czyli położonymi w pobliżu wsi Adamowice, na północ od miasta Strzelce¹¹¹. Zapewne śladem po łakach „Ossech” jest przysiółek Osiek, położony ok. 9 km na północ od Adamowic. Inne miejsca w pobliżu Jemielnicy, które nosiłoby nazwę podobną do „Ossech”, nie ma. Uwagi te doprowadziły mnie do próby skojarzenia zagadkowego fundatora Adama z właścicielem Osieka i Adamowic. Od czasu, kiedy pierwszy raz podejmowałem tę próbę, do chwili obecnej podstawa źródłowa się nie zmieniła, a jest nią falsyfikat, na co wskazuje data 1235 r., jak również błędna tytulatura księcia opolskiego Władysława¹¹². W 1325 r. Albert książę strzelecki transumował dokument wystawiony przez księcia cieszyńskiego (tak!) Władysława 30 III 1235 r. w Cieszynie, przedłożony mu przez braci Wojsława, Franka, Zbiluta i Piotra „von Kokorz”. Świadcami tego transumptu byli Jarosław z Siedlic, Stral Młodszy z Otmętu, Tomasz z Kamienia i Hejnko syn Rulona, a więc rycerze znani też z innych dokumentów. Transumpt ten znajdował się w XVIII-wiecznym odpisie, który nie dotrwał do naszych czasów¹¹³. Colmar Grünhagen, wydając regest transumptu, podał, że nadanie księcia Władysława obejmowało wsie „Adae Villa”, czyli Adamowice, „Brzessowice” i „Osseg”. Uważał, że chodzi o Adamowice w okręgu strzeleckim oraz Brzezowice w okręgu bytomskim, „Osseg” zaś pozostawił bez objaśnienia¹¹⁴. Winfried Irgang zamieścił wśród falsyfikatów regest rzekomego dokumentu księcia Władysława z 1235 r. Czytamy tam, że książę nadał Adamowi Kokorzowi za jego wierną służbę wsie Adamowice, „Brzesovitze” i las „Osseg”¹¹⁵. Adamowice to niewątpliwie wieś pod Strzelcami (obecnie część miasta). Osiek, który możemy identyfikować z nazwą „Osseg”, występuje w najbliższej okolicy Strzelce i Jemielnicy, sąsiadując z Adamowicami. Niepewna jest identyfikacja „Brzesovitz”. Brzezowice w ziemi bytomskiej są kilkakrotnie poświadczone w XIII–XV w. i wymienia się je w urbarzu dóbr zamku bytomskiego z 1532 r. Trudno zatem się dziwić, że C. Grünhagen wskazał na tę wieś¹¹⁶. Warto zaznaczyć, że osobą transumującą dokument wymieniający Adamowice, Brzezowice i Osiek był książę strzelecki. Nie można zatem wykluczyć, że Brzezowice to zaginiona osada pod Strzelcami, ponieważ wymienił ją jeszcze F. Zimmermann w opisie Śląska z końca XVIII w.¹¹⁷ Przyjmując, że Osiek należący do Adama Kokorza to wieś, w której opactwo jemielnickie posiadało łąki, możemy przypuszczać, że ofiarodawcą mógł być właśnie Adam Kokorz. Ponieważ innych Adamów z tego okresu już nie znam, a szukam „Adama fundatora”, więc identyfi-

¹¹¹ Weltzel, *Das fürstliche Cisterzienserstift*, s. 69.

¹¹² Rajman, *Jemielnica*, s. 38; Marek L. Wójcik, *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-rabiborskich do początków XIV wieku*, Wrocław 1999, s. 20–21.

¹¹³ Reg. nr 4472 (CDS, Bd. 18).

¹¹⁴ *Ibidem*.

¹¹⁵ SU II, nr 423.

¹¹⁶ Reg. nr 1547–1549 (CDS, Bd. 7, Theil 2, Breslau 1875); CDS, Bd. 6, nry 31, 296, 330.

¹¹⁷ Friedrich A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 2, Brieg 1783, s. 248, 252. Winfried Irgang w komentarzu (SU II, nr 423, s. 267) pisze, że identyfikacja z Brzezowicami k. Bytomia nie jest pewna.

kuję go z Adamem Kokorzem, właścicielem Osieka, Adamowic i Brzezowic. Nie wykluczałbym, że forma „Adeko” ma związek z „Adam Kokorz”. Jeśli to on był fundatorem Jemielnicy, to można by domniemywać, że jego potomkowie przyczynili się, tak jak Poltko i Aleksy lub ich dziedzice, do odebrania dóbr klasztornych. Nie zrobił tego sam Adam, bo wówczas chyba nie przetrwałaby pamięć o nim jako fundatorze. Musiał zatem umrzeć w 1297 r., kiedy zaczęła się akcja odbierania cystersom posiadłości. Sporządzenie falsyfikatu i przedstawienie go w 1325 r. do transumowania księciu Albertowi mogło mieć na celu zabezpieczenie posiadania przez potomków Kokorza. Wojśław Kokorz, niewątpliwie tożsamy z wyżej wspomnianym, świadcował także na dokumencie księcia Bolka I opolskiego z 20 X 1311 r. Dokument ten, aczkolwiek nie wspomina o opactwie, dotyczy zapewne spraw majątkowych klasztoru jemielnickiego. Rycerz Wilhelm Czech otrzymał wówczas z rąk księcia nadanie 10 łanów, a więc bardzo duże, położonych we wsi Łagiewniki. Może to być fragmentem rekompensaty związanej z przejściem fundacji klasztoru przez księcia¹¹⁸. Wilhelm Wattenbach opublikował ten akt wśród dokumentów opactwa w Jemielnicy. Wydawca regestów lokalizował Łagiewniki jako osadę koło Lublińca¹¹⁹, jednakże z tą wsią cystersi nie mieli nic wspólnego. Z pewnością można powiedzieć, że jest to osada koło Jemielnicy, już w XVII w. opustoszała i obecnie nieistniejąca. Jej lokalizacja częściowo tłumaczy, dlaczego cystersi byli zainteresowani losami Łagiewnik. Wojśław Kokorz świadcował zarówno w 1311 r. przy nadaniu łanów w Łagiewnikach, jak i przy nadaniu cystersom Łazisk przez księcia Alberta w 1323 r.¹²⁰ Jego obecność przy tak ważnych dla opactwa czynnościach książąt była, przypuszczalnie, wyrazem ostatecznego zakończenia sporu majątkowego Kokorzów z cystersami.

Na listach świadków w 1294 i 1297 r. „Kokorz” jest przydomkiem rycerza Adama, natomiast w regeście transumtu z 1325 r. wydawca odnotował braci Wojśława, Franka, Zbiluta i Piotra jako „von Kokorz”. Kokorz jako przydomek Wojśława widnieje także na dokumentach z 1311 i 1323 r.¹²¹ W regeście dokumentu księcia Alberta wystawionego w 1330 r. w Krapkowicach występuje wśród świadków „Kokorz”¹²². Nie wiem, dlaczego wydawca transumtu z 1325 r. użył określenia „von Kokorz”. Nie znam w księstwie opolskim miejscowości o tej nazwie, sprawa wymaga więc na pewno dalszych badań.

Przyjrzyjmy się na koniec temu, co faktycznie źródła przekazały o roli księcia opolskiego Bolka w odnowieniu klasztoru w Jemielnicy. Imię księcia Bolka I figuruje w cytowanej już bulli z 1302 r. jako tego, który uwolnił klasztor od ciężarów

¹¹⁸ CDS, Bd. 2, nr 8. Wilhelm Czech był obecny w 1325 r., kiedy książę Albert potwierdził fundację swego ojca w Jemielnicy, *ibidem*, nr 10: świadkami byli Wacław zwany Czabccone, bracia Gerlak i Jerosław z Siedlca i Henko syn Kulona. Dokument sporządził notariusz Jan.

¹¹⁹ Reg. nr 3230 (CDS, Bd. 16).

¹²⁰ CDS, Bd. 2, nr 9. Nadanie Łazisk zapoczątkowało tworzenie nowego cysterskiego kompleksu majątkowego skupionego wokół Jemielnicy.

¹²¹ *Ibidem*, nry 8 i 9.

¹²² CDS, Bd. 6, nr 7.

prawa książęcego. W tym zakresie książę Bolko I miał związek z najstarszą fundacją jemielnicką, ale też nic innego niż zwyczajowe przyznanie klasztorowi immunitetu ekonomicznego nie może mu być przypisane. Cystersi nie mieli, jak sądzę, żadnego powodu, aby w suplice do papieża podkreślać fundatorską rolę księcia. Zasługi większe niż ta skromna libertacja od ciężarów prawa książęcego ujawniają dwa inne źródła, przy czym jedno z nich datuje działania „fundatorskie” księcia Bolka zdecydowanie na okres dopiero po uzyskaniu przez cystersów wspomnianej bulli. Książę Albert strzelecki, potwierdzając opactwu nadanie wsi Łaziska 11 VI 1325 r., stwierdzał zarazem, że klasztor Najświętszej Marii Panny w Jemielnicy został ufundowany przez jego ojca, księcia Bolesława¹²³. W dokumencie tym zwraca uwagę pochodzące od księcia Alberta stwierdzenie, że klasztor został przez księcia Bolesława „ufundowany”. Książę Albert tytułuje się „młodszym księciem opolskim i panem na Strzelcach”, w czym widać wyraźnie zaakcentowanie książęcej tytulatury opolskiej. Mało tego – książę Albert stwierdza, że dla umocnienia tej jego darowizny dla Jemielnicy przywieszona została zarówno jego pieczęć, jak i pieczęć jego braci – księcia niemodlińskiego i księcia opolskiego¹²⁴. Książę Albert, opiekun klasztoru znajdującego się na terenie jego księstwa strzeleckiego, wyraźnie włącza w tę czynność swoich starszych braci, Bolka niemodlińskiego i Bolka II opolskiego, czyli cały ówczesny dom opolski. Chęć uzyskania modlitw u cystersów odsłania dokument z 1323 r., kiedy Albert nadał wieś Łaziska dla zbawienia swojej duszy, jak również duszy swojego ojca, czyli księcia Bolesława I, i matki. Już wówczas nazywa on opactwo jemielnickie „claustrum nostrum”¹²⁵. O roli księcia Bolka I pamiętano także w samym klasztorze jemielnickim. Opat jemielnicki Jan Nucius odnotował w 1612 r. w jednym z klasztornych rękopisów, że książę opolski Bolko wybudował w 1307 r. klasztor w Jemielnicy. Źródło tej zapiski nie dotrwało do naszych czasów, ale prawidłowo wpisane imię i tytuł księcia oraz konkretna data roczna wskazują na jej wiarygodność. Należy podkreślić, że w zapisce z 1307 r. mowa jest o wybudowaniu klasztoru przez księcia opolskiego Bolka I, nie zaś o fundacji. Książę Albert, stwierdzając, że klasztor jemielnicki ojciec jego Bolko „ufundował”, zapoczątkował tradycję uznającą go za fundatora. We wspomnianej zapisce klasztornej odnotowano tylko to, że książę Bolko wybudował klasztor, nie nazwano go fundatorem. O odnowieniu opactwa świadczy wzmianka o opacie jemielnickim Janie, który w 1310 r. pojawił się jako świadek na dokumencie Bernarda opata Rud¹²⁶.

M.L. Wójcik zwrócił uwagę w swej książce o dokumentach książąt opolskich na słabą podstawę źródłową, jaką jest falsyfikat z datą 1235¹²⁷. Z uwagą tą należy się, rzecz jasna, zgodzić, nie można jednak wykluczyć, że zawiera on prawdziwą

¹²³ CDS, Bd. 2, nr 10.

¹²⁴ *Ibidem*: „sigillo ac sigillis fratrum nostrorum ducis Walkenbergensis et ducis Opoliensis ... duximus communiri”.

¹²⁵ *Ibidem*, nr 9.

¹²⁶ Reg. nr 3146 (CDS, Bd. 16).

¹²⁷ Wójcik, *Dokumenty*, s. 20–21.

informację o nadaniu dla Adama. Hipoteza o możnowładczej inicjatywie leżącej u początków klasztoru jemielnickiego nie jest pozbawiona wad. Nadal jednak uważam, że objaśnia ona zagadkowe losy klasztoru na przełomie XIII i XIV w. lepiej niż przypisanie od samego początku fundacji księciu Bolkowi I. Nie wydaje mi się bowiem prawdopodobne, aby książę Bolko ufundował ten pierwszy klasztor, potem zabrał majątek cystersom, ale przymuszony przez papieża, ponownie go ufundował w 1307 r. Na podstawie bulli z 1302 r. można stwierdzić, że cystersi najwięcej, trzy i pół wsi, otrzymali od Poltka z Szybowic, a jedną od Aleksego. Nawet gdyby przypisać Bolkowi I nadanie pozostałych trzech, to i tak „składkowość” tej fundacji rzuca się w oczy. Skłania do postawienia pytania, czy książę opolski nie był w stanie w latach 1286–1289 samodzielnie ufundować i uposażyć klasztoru? Wzmianki o rycerzu Grzegorz z pierwszej połowy XIII w. uprawniają do wysunięcia hipotezy, że Jemielnica w całości lub w części, podobnie jak Leśnica, znalazły się w jego posiadaniu. Dodajmy jeszcze, że jeśli to książę Bolko był pierwotnym fundatorem opactwa, to któż śmiałby niepokoić książęcą fundację i zmuszać cystersów do przeprowadzki? Można tu wskazać, że Poltko z Szybowic świadcował na dokumencie z 1297 r., kiedy Bolko opolski sprzedał wieś Sowczyce swojemu rycerzowi Henrykowi Czechowi zwanemu Mymbicz¹²⁸. Przypuszczam, że ponieważ to Poltko przyczynił się do kłopotów opactwa jemielnickiego, nie byłby na dworze opolskim mile widziany, gdyby była to fundacja książęca. O braku związku księcia Bolka z pierwszą fundacją jemielnicką świadczy, moim zdaniem, i to, że mnisi z prośbą o pomoc zwrócili się do papieża. Książę opolski byłby przecież, przy kłopotach majątkowych klasztoru w latach 1297–1298, pierwszym opiekunem dla cystersów¹²⁹. Wśród dokumentów księcia Bolka I z lat 90. XIII w., czyli z okresu, kiedy opactwo popadło w problemy majątkowe, także nie ma akt dotyczących Jemielnicy. Wiadomo natomiast, że książę opolski przekazał w 1290 r. pola w Kierpieniu k. Głógówka klasztorowi filii lubiąskiej w Kazimierzu, w ziemi prudnickiej¹³⁰, co jest śladem jego kontaktów z noszącą imię jego dziadka prepozyturą cysterską. Jej losy w XIII–XV w. proszą się o naukowe opracowanie. Jeśli fundatorem opactwa jemielnickiego w 1286–1289 r. byłby książę Bolko I, to jaki sens ma zapiska z 1307 r., że książę Bolko zbudował klasztor? Czym w takim razie był ten rzekomo książęcy klasztor przed 1307 r.?

¹²⁸ SU, Bd. 6, nr 327.

¹²⁹ Pierwsze dokumenty księcia Bolka I opolskiego pochodzą z 1279 r. (SU IV, nry 378, 382), kolejny dopiero z 13 IV 1285 r., SU, Bd. 5, nr 197. Nie dotyczą, rzecz jasna, Jemielnicy. Brakuje dokumentów z lat 1282–1284. Por. Rościsław Żerelik, *Średniowieczne archiwa cysterskie na Śląsku*, [w:] *Materiały z konferencji naukowej odbytej w klasztorze oo. cystersów w Krakowie Mogile z okazji 900. rocznicy powstania Zakonu Ojców Cystersów*, Poznań 2000, s. 353–362.

¹³⁰ SU, Bd. 6, nr 441, zob. także Reg. nry 3239, 3325 (CDS, Bd. 16).

Rola księcia Bolka I w odnowieniu klasztoru jemielnickiego jest bezsporna. W 1307 r. wybudował nowy klasztor, niewątpliwie drewniany¹³¹, co wieńczyło starania o odnowienie opactwa. Wśród nich widzieć powinniśmy także zawarcie jakiegoś kompromisu z rodzinami fundatora i ofiarodawców majątku ziemskiego, także z okolicznym rycerstwem. Książę wykupił bądź w jakiś inny sposób przejął Jemielnicę z rąk potomków zagadkowego „trzeciego” – może właśnie Adama Kokorza – i uregulował podstawy majątkowe opactwa. Może ma z tym związek ów falsyfikat sporządzony w interesie dziedziców Adama Kokorza. Dóbr koło Prudnika i Krapkowic cystersi już nigdy nie odzyskali.

W działalności księcia Bolka rok 1307 jest datą szczególnie ważną. Jak pisze A. Pobóg-Lenartowicz, omawiając kwestię jego planów koronacyjnych, na 1307 r. przypada wybudowanie przez księcia prowizorycznego klasztoru dla dominikanów w Opolu oraz odbudowa klasztoru franciszkanów opolskich po pożarze¹³². Doszedłby zatem jeszcze trzeci klejnot w koronie: odnowienie opactwa cystersów w Jemielnicy. Jest jednak pewien zauważalny dystans księcia w stosunku do jemielnickich cystersów, który dostrzegła A. Pobóg-Lenartowicz: żaden opat cysterski nie pojawił się nigdy na dokumencie księcia Bolka I, a ponadto książę ten nie wyraził woli, aby pochować go w cysterskim kościele klasztornym¹³³. Dodać można także, że ani razu nie został poświęcony jego pobyt w Jemielnicy.

W literaturze przedmiotu zarysowały się pewne drobne różnice co do precyzyjnego zdefiniowania działań księcia Bolka wobec Jemielnicy, jak również co do tego, kto miał dla tego opactwa większe zasługi – Bolko I czy jego syn Albert. A. Pobóg-Lenartowicz pisała, że „Bolko I był z pewnością jednym z dobrodziejów klasztoru – to on w 1307 r. rozpoczął jego budowę. Najwięcej jednak jemielnicy cystersi zawdzięczają najmłodszemu synowi Bolka I – księciu strzeleckiemu Albertowi. Albert traktował fundację jemielnicką jako własną. Nadał opactwu szereg dóbr, przywilejów immunitetowych, spłacał jego długi i dokończył budowę pomieszczeń klasztornych. Prawdopodobnie zarówno on, jak i jego żona znaleźli miejsce wiecznego spoczynku w jemielnickim klasztorze”¹³⁴. Inaczej nieco uj-

¹³¹ Andrzejewski, Kajzer, Pietrzak, *Zespół*, s. 177, nie stwierdzili żadnych śladów murowanego klasztoru z okresu średniowiecza. Za niewyjaśnioną należy uznać kwestię kościoła, z którego korzystali cystersi, zanim w 1361 r. książę Albert rozpoczął stawianie murowanej świątyni.

¹³² Anna Pobóg-Lenartowicz, *Plany koronacyjne Bolka I opolskiego*, [w:] *Jak powstała Opole? Miasto i jego książęta*, red. *e ad em*, Opole 2006, s. 184. O ścisłych związkach Bolka I z opolskimi franciszkanami zob. także *e ad em*, *Książęta opolscy wobec klasztoru franciszkanów w Opolu*, [w:] *Kościół i państwo. W dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. Marek Stawski, Warszawa 2008, s. 86. O polityce księcia Bolka I zob. Anna Grabowska, *Opolski sprzymierzeniec czeskich Waclawów. Polityka międzynarodowa księcia opolskiego Bolesława I w latach 1291–1306*, [w:] *Primum vivere – deinde philosophari. O ludziach i czynach w dziejach Europy Środkowej i Wschodniej. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Janowi Rzońcy z okazji siedemdziesiątych urodzin*, red. Marek Białokur, Andrzej Szczepaniak, Opole–Toruń 2009, s. 32–39.

¹³³ Pobóg-Lenartowicz, *Mecenat*, s. 55; *e ad em*, *Działalność*, s. 97 i przyp. 42.

¹³⁴ *E ad em*, *Cystersi w polityce fundacyjnej książąt Górnego Śląska*, [w:] *Scriptura, diploma, sigillum*, red. Joachim Zdrenka, Joanna Karczevska, Zielona Góra 2009, s. 39.

muje to M.L. Wójcik, który – zastanawiając się nad rolą książąt linii opolskiej w odnowieniu opactwa – dochodzi do wniosku, „że zasługi dla opactwa większe miał Bolko I, skoro to on jest nazwany fundatorem. Jego syn Albert tylko rozwijał dzieło ojca”¹³⁵. Rola księcia Alberta, oświetlona przez wiele dokumentów¹³⁶, to temat na inną publikację.

JERZY RAJMAN

**THE DIFFICULT BEGINNINGS OF THE CISTERCIAN ABBEY
IN JEMIELNICA (CIRCA 1286–1307). THE INVOLVEMENT OF SILESIAN
KNIGHTHOOD AND THE DUKE OF OPOLE IN THE CREATION
AND FUNDING OF THE MONASTERY**

This article analyses the viewpoints of various scholars on the subject of the beginnings of the Cistercian abbey in Jemielnica, in the Opole duchy, in the middle ages. Some historians believe the only founder to be the duke Bolko I of Opole. The author of this article disputes this thesis, on the grounds of his own research, published in 1992 as well as fresh analysis of sources including most recent publications. The author attempts to establish a precise time and date of the founding and presents arguments indicating that Silesian knights might have been the founders of the abbey. The author describes Poltko of Snellenwald and Aleksy of Leckenstein and cites from the Jemielnica abbey liturgical Calendar the mention of “Adam the Founder”. This mysterious person may well be identified through the materials contained within the article. Subsequently source materials were analysed, said materials revealed that around the year 1297 the abbey lost most of the villages gained during the foundation and was forced to seek a new seat. New financial backing was given to the Cistercians by the duke of Opole, Bolko I. There remains a viable tradition dating the duke’s funding to the year 1307.

Translated by Maciej Zińczuk

JERZY RAJMAN

**SCHWIERIGE ANFÄNGE DER ZISTERZIENSERABTEI HIMMELWITZ
(CA. 1286–1307). DIE ROLLE DES SCHLESISCHEN ADELS
UND DER HERZÖGE VON OPPELN BEI DER GRÜNDUNG
UND AUSSTATTUNG DES KLOSTERS**

Im vorliegenden Beitrag wurden die bisherigen Forschungsergebnisse zu den Anfängen der im mittelalterlichen Herzogtum Oppeln gelegenen Zisterzienserabtei Himmelwitz (poln. Jemielnica) vorgestellt. Ein Teil der Historiker vertritt die These, daß Herzog Bolko I. von Oppeln ihr einziger Stifter war. Der Verfasser des vorliegenden Beitrags stellt diese Ansicht in Frage, indem er einerseits an die eigenen Forschungen aus dem Jahre 1992 anknüpft, andererseits eine neue Quellenanalyse unter Berücksichtigung der neuesten Literatur durchführt. Er versucht, das genaue Stiftungsdatum

¹³⁵ Wójcik, *Rozbrat*, s. 409.

¹³⁶ Nadania Alberta dla Jemielnicy: CDS, Bd. 2, nry 9–14, 16.

zu ermitteln, stellt aber auch Argumente vor, die eine Stiftung dieser Abtei durch zwei schlesische Adelige als möglich erscheinen lassen. Der Autor macht auf Poltko von Snellenwalde und Alexius von Leckenstein aufmerksam und bringt einen Eintrag in einem Liturgiekalender der Himmelwitzer Abtei über „Adam dem Stifter“ ins Gespräch. Ebenfalls wird versucht, diese rätselhafte Gestalt zu identifizieren. Schließlich wurden Quellen herangezogen, die die Feststellung erlauben, daß die Abtei um 1297 nicht nur die meisten bei der Gründung geschenkten Güter verlor, sondern auch einen neuen Standort suchen mußte. Herzog Bolko von Oppeln war es, der die neuen wirtschaftlichen Grundlagen der Abtei schuf. Laut einer glaubwürdigen Tradition erfolgte die herzogliche (Neu-)Stiftung im Jahre 1307.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

ADRIANA DAWID
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

RAJMUND KUBISZOK I JÓZEF KANSY – OSKARŻENI W 1933 R. O BRATOBÓJSTWO POLACY, OFIARY HITLEROWSKIEGO SYSTEMU SPRAWIEDLIWOŚCI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

W „Kalendarzu Opolskim” w 1984 r. oraz w 1987 w „Trybunie Opolskiej” zostały opublikowane wypowiedzi Maksymiliana Kośnego (1905–1989), znanego społecznika i lekarza, wówczas jednego z ostatnich żyjących działaczy ruchu polskiego na międzywojennym Śląsku Opolskim, członka m.in. Związku Polaków w Niemczech (dalej: ZPwN) i Związku Akademików Górnoślązaków „Silesia Superior”¹. Na łamach opolskiej prasy Kośny apelował o zachowanie pamięci o osobach zaangażowanych przed 1945 r. w działalność organizacyjną mniejszości polskiej oraz o szacunek dla walk o polskość Górnego Śląska. Zabiegi Kośnego wynikały z obawy przed zapomnieniem i deprecjacją idei, które w przedwojennej rejencji opolskiej wytyczały kierunek działań jego i innych aktywistów ruchu polskiego². W publicznych wypowiedziach, wywiadach radiowych i prasowych Kośny nie krył swego antyniemieckiego stanowiska. Szczególnie mocno piętnował represje władz hitlerowskich wobec polskich mieszkańców Śląska. W „Kalendarzu Opolskim” w artykule pt. *Niemieckie mordy na polskich działaczach Opolszczyzny* przypomniał m.in. okoliczności zabójstw dwóch działaczy polskich: Teodora Kubiszoka z Bogacicy (wówczas Bodland) i Roberta Kansego z Wierzchów (wówczas Wierschy), dokonanych w lutym i marcu 1933 r.³ Przeprowadzona w niniejszym artykule analiza tych tragicznych wydarzeń ukazuje ich szerszy kontekst politycz-

¹ Maksymilian Kośny, *Niemieckie mordy na polskich działaczach Opolszczyzny*, „Kalendarz Opolski”, 1984, s. 111–115; Edward Filipczyk, *Gdyby nie wczoraj – nie byłoby dziś. Dom-twierdza*, „Trybuna Opolska”, nr 242 z 16 X 1987. Szerzej o Kośnym zob. Adriana Dawid, *Kośni z Chróścic. Dzieje rodu na tle przemian społeczno-politycznych Śląska w XIX i XX wieku*, Toruń 2009. O organizacjach polonijnych w Niemczech w okresie międzywojennym zob. Wojciech Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*, Toruń 2005.

² Szerzej zob. Marek Masnyk, *Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech (1923–1939)*, Opole 1994.

³ Kośny, *Niemieckie mordy*, s. 111; Filipczyk, *Gdyby nie wczoraj*.

ny, podjęto bowiem próbę ustalenia przyczyn obu tragicznych wydarzeń, ich przebiegu i konsekwencji. Postępowanie takie jest zasadne, ponieważ w konfrontacji z zachowanymi źródłami prasowymi i archiwalnymi relacje Kośnego okazały się częściowo niedokładne. Wynikać one mogły m.in. z dystansu czasu, gdyż Kośny sięgał wspomnieniami do przeżyć sprzed ponad 50 lat, a także z powodu wielce emocjonalnego stosunku autora do opisywanych wydarzeń.

T. Kubiszok z Markotowa (ur. w 1910 r. w Wierzchach), mimo młodego wieku, był znanym w powiecie kluczborskim działaczem ruchu polskiego. Zmarł 2 II 1933 r. po tym, jak zaatakowano go w Wąsicach w mieszkaniu narzeczonej Marty Marx. Niespełna tydzień po tym wydarzeniu w sąsiednich Wierzchach doszło do kolejnej tragedii, której śmiertelną ofiarą stał się inny działacz polski – R. Kansy (ur. w 1884 r. w Wierzchach). W nocy 8 III 1933 r. uzbrojony napastnik wdarł się do domu Kansych, gdzie świadkami śmierci Roberta byli jego matka i brat Józef. Zabójstwa T. Kubiszoka i R. Kansego policja uznała za akty kryminalne. W myśl wstępnych ustaleń opolskiego wymiaru sprawiedliwości R. Kansy został zamordowany z pobudek materialnych przez swego brata Józefa (ur. w 1887 r.). Za śmierć T. Kubiszoka, choć ten przed zgonem wskazał jako zabójcę swego szwagra Pawła Kołodzieja, policja jednak odpowiedzialnością obarczyła jego brata – Rajmunda Kubiszoka (ur. w 1902 r.). Opisujący te wydarzenia M. Kośny wskazywał na analogię wydarzeń i okoliczności obu morderstw: obaj mężczyźni zginęli w nocy, od strzału oddanego przez oświetlone okno do wnętrza domu, a śmierć obu polskich działaczy stała się pretekstem do oskarżenia ich braci, na których przerzucono odpowiedzialność za popełnione morderstwa. Zdaniem Kośnego sprawcami opisywanych zabójstw byli członkowie miejscowych oddziałów SA, którymi dowodził właściciel jednego z okolicznych dworów⁴.

Rodziny obu pomordowanych zwróciły się do ZPwN o pomoc prawną. Jako obrońca oskarżonych w obu sprawach miał występować Paweł Kwoczek (1905–1975), prawnik, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i działacz polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim⁵. Według M. Kośnego stanowczość argumentacji niemieckiego wymiaru sprawiedliwości w obu sprawach niemal przekonała Kwoczka oraz władze ZPwN o niemożności odparcia zarzutów o bratobójstwo⁶. Wobec inercji władz Związku Kośny postanowił osobiście zbadać sprawę w Wierzchach i Markotowie. Udał się do leżącej nieopodal obu miejscowości Bogacicy, gdzie zatrzymał się u znajomego działacza polskiego Cyryla Smyrka. Przekonał się, że w okolicy nastawienie do Polaków jest wrogie, a Smyrkowie stali się również obiektem napaści. Stwierdził bowiem, że „Dom Smyrków wyglądał jak oczekująca

⁴ Kośny, *Niemieckie mordy*, s. 113.

⁵ O Pawle Kwoczku szerzej zob. *Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim*, t. 2, red. Franciszek Adamiec, Franciszek Hawranek, Opole 1992, s. 133–134; *Wspomnienia Opolan*, cz. 2, red. Alina Glińska, Kazimierz Malczewski, Andrzej Pałosz, Warszawa 1965, s. 178–246.

⁶ Kośny, oburzony uległością Kwoczka, z charakterystyczną dla siebie impulsywnością wykrzyczał: „Pawle pieronie! To ty jeszcze nie wiesz, co oni potrafią?!” – Filipczyk, *Gdyby nie wczoraj*.

szturmu twierdza – za drzwiami [wejściowymi stały] żelazne łomy, przy oknach butle z kwasem solnym⁷. W towarzystwie C. Smyrka udał się Kośny do Wierzychów i Markotowa. Jednak dotarcie do rodziny Kansych okazało się niemożliwe z powodu agresywnej postawy miejscowej ludności, która wystąpiła przeciw nim przy próbie wejścia do Wierzychów. W tych okolicznościach, jak relacjonował Kośny: „O wyprawie do Markotowa nie było już mowy, wieść o naszym pojawieniu się już tam dotarła i SA-mani czekali na nas, by nam sprawić krwawą łaźnię, jak później dowiedzieliśmy się od Kubiszoków⁸. Nie lekceważąc tego niebezpieczeństwa, Kośny spotkał się z rodzicami i siostrą zamordowanego Kubiszoka w domu Smyrków. Cała trójka Kubiszoków nosiła ślady pobicia. Po dokonaniu oględzin Kośny wystawił im świadectwo lekarskie, a następnie udał się w celu zrelacjonowania całej sprawy do Katowic. Jego intencją było zwrócenie uwagi polskiej opinii publicznej na łamanie praw polskiej mniejszości narodowej na Górnym Śląsku, gwarantowanych w ramach obowiązującej od 1922 r. konwencji górnośląskiej podpisanej między Polską a Niemcami w Genewie, pod kontrolą Ligi Narodów⁹. Kośny sprawozdanie o sytuacji panującej wśród Polaków na pograniczu powiatów oleskiego i kluczborskiego przedstawił w redakcji „Polonii” Franciszkowi Rudzie oraz Wojciechowi Korfantemu. Ten ostatni, jak wspominał Kośny, „Wypytywał mnie szczegółowo o położenie polskiej ludności, o jej los pod panowaniem brunatnej dyktatury i zapewnił, że społeczeństwo w Kraju i rząd podejmą natychmiast skuteczną akcję, aby zapewnić nam bezpieczeństwo i spokojny żywot. Podkreślił, że do umysłów niemieckich nie można trafić argumentami prawnymi, że »Herrenvolkowi« imponuje tylko siła w postaci zapowiedzi retorsji w stosunku do mniejszości niemieckiej¹⁰. Relacjonując tę rozmowę, Kośny utrzymywał, że nazajutrz po jego wizycie w redakcji „Polonii” przekazane przez niego informacje zostały opublikowane na pierwszej stronie dziennika i opatrzone je podtytułem „od specjalnego wysłannika »Polonii« na Śląsk Opolski”. Weryfikacja tej relacji w ukazującym się w województwie śląskim dzienniku pozwoliła stwierdzić, że sprawa zabójstw Kanskego i Kubiszoka oraz charakterystyka antypolskiej akcji hitlerowców na Opolszczyźnie zostały przedstawione na łamach „Polonii” 13 kwietnia. Tematem głównym tego numeru nie była relacja Kośnego, lecz doniesienie o pobiciu

⁷ Kośny, *Niemieckie mordy*, s. 113. Por. Filipczyk, *Gdyby nie wczoraj*.

⁸ Kośny, *Niemieckie mordy*, s. 113.

⁹ O ochronie praw mniejszości narodowych na Śląsku w latach 1922–1937 szerzej zob. Marek Masnyk, *Kilka uwag w sprawie wygaśnięcia konwencji genewskiej i deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 roku*, „Studia Śląskie”, 50, 1991, s. 143–158; *idem*, *Ze studiów nad górnośląską konwencją genewską z 15 maja 1922*, Opole 1990 (Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Historia 24), s. 79–99; Marek S. Korowicz, *Górnośląska ochrona mniejszości 1922–1937 na tle stosunków narodowościowych*, Katowice 1938; Aleksander Szczepański, *Górny Śląsk w świetle wykonania konwencji genewskiej*, Warszawa 1929; Wojciech Wrzesiński, *Wygaśnięcie konwencji genewskiej w sprawach Górnego Śląska (15 VII 1937)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 43, 1988, 1, s. 77–97.

¹⁰ Kośny, *Niemieckie mordy*, s. 113. Por. Filipczyk, *Gdyby nie wczoraj*.

w Wrocławiu studentów niemieckiego Uniwersytetu Wrocławskiego – Tadeusza Kani, Franciszka Jankowskiego i Feliksa Straszynskiego – za rozmowę w języku polskim¹¹. Artykuł odnoszący się do zabójstw Kansego i Kubiszoka, pt. *Mordowanie Polaków na Śląsku Opolskim*, został zamieszczony na szóstej stronie tegoż numeru „Polonii”¹². W pierwszej części artykułu zaniepokojona redakcja informowała o represjach hitlerowskich wobec zorganizowanych form życia mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim oraz o tuszowaniu zbrodni, których ofiarami stali się działacze polscy. Powołując się na „wiarygodne źródło”, redakcja informowała o okolicznościach śmierci dwóch Polaków ze Śląska Opolskiego. Podkreślano, że R. Kansy był już wcześniej zastraszony i nachodzony w domu przez hitlerowców. „Polonia” wskazywała, że prasa niemiecka, powielając informacje o bratobójstwie w Markotowie i Wierzchach, dezinformuje czytelników i przyczynia się do tuszowania prawdy, utrzymując, że oba morderstwa wynikały z pobudek materialnych. Redakcja nie kryła swego oburzenia faktem, że oskarżenia o zabójstwa skierowano przeciwko braciom pomordowanych oraz matce R. Kansego. Jak oceniała „Polonia”: „W ten sposób władze niemieckie chcą zatuszować mordowanie Polaków przez bandy hitlerowskie”¹³. O jak najszybszą reakcję i wyjaśnienie obu spraw redakcja zaapelowała do Felixa Calondera, przewodniczącego Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska, instytucji odpowiedzialnej za wykonywanie na podzielonym obszarze plebiscytowym postanowień konwencji górnośląskiej, oraz do rządu polskiego, który w Komisji miał swego przedstawiciela.

Kośny utrzymywał, że jego interwencja w redakcji „Polonii” była skuteczna i przyniosła istotne dla Polaków rezultaty, ponieważ „kilka dni po ukazaniu się artykułu w »Polonii« odbyła się w Katowicach wielka manifestacja, zwołana przez wszystkie polskie stronnictwa polityczne i organizacje społeczne. Uczestniczyło w tej manifestacji kilkadziesiąt tysięcy osób. Po przemówieniach i rezolucji uczestnicy zebrania przeszli głównymi ulicami Katowic, śpiewając »Rotę« Konopnickiej. Działania podjęte przez wojewodę Grażyńskiego, chyba przez rząd polski, okazały się skuteczne, gdyż nastąpiła normalizacja życia na Śląsku Opolskim. W odbytym procesie Kubiszoka i Kansego adwokat Kwozeczek bez trudu udowodnił cały absurd oskarżenia, uzyskując wyrok uniewinniający dla braci pomordowanych”¹⁴. Wnioski Kośnego są mylące, gdyż jedyny wiec manifestacyjny przeciw prześladowaniom Polaków na Śląsku Opolskim odbył się kilka dni przed opublikowaniem jego doniesień. Wyjaśnienie okoliczności obu zabójstw w szczególności miało też nieco odmienny przebieg, niż przedstawiał Kośny¹⁵. Należy jednak podkreślić, że interwencja Kośnego w sprawie J. Kansego i R. Kubiszoka przyniosła inne, być może

¹¹ *Bija, ale „lekką”... Oficjalne przyznanie się władz niemieckich do faktu pobicia polskich studentów we Wrocławiu*, „Polonia”, nr 3038 z 13 IV 1933. Por. Teresa Kulak, Mieczysław Pater, Wojciech Wrzesiński, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702–2002*, Wrocław 2002, s. 181–182.

¹² *Mordowanie Polaków na Śląsku Opolskim*, „Polonia”, nr 3058 z 13 IV 1933.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Kośny, *Niemieckie mordy*, s. 114.

¹⁵ *Ibidem*, s. 113–114; Filipczyk, *Gdyby nie wczoraj*.

ważniejsze skutki, ponieważ opublikowane z jego udziałem na łamach polskiej prasy informacje przyczyniły się do nagłośnienia obu morderstw. Spowodowały też reakcje berlińskich władz oraz przewodniczącego Komisji Mieszanej F. Calondera, które skłoniły opolskie władze do wnikliwszego zbadania obu spraw. Pierwszym ich krokiem było oficjalne odniesienie się do zamieszczonych w „Polonii” informacji. Nadradca rejencji opolskiej Michael von Matuschka w porozumieniu z pruskim MSW polecił redakcjom gazet wychodzących w Bytomiu, Wrocławiu i Opolu: „Ostdeutsche Morgenpost”, „Schlesische Zeitung”, „Oberschlesische Volkstimme”, „Oberschlesischer Zeitung” i „Deutsche Ostfront” zamieszczenie sprostowania doniesień zawartych w dzienniku Korfantego. Podważając komentarze „Polonii” o panującym w prowincji górnośląskiej terrorze wobec mniejszości polskiej, informowano, że zabójstwa Kansego i Kubiszoka mają wyłącznie kryminalny charakter, co zostało dowiedzione w dotąd prowadzonych postępowaniach wyjaśniających. *Dementi* niemieckiej prasy kończyło się zmiennym komentarzem, że doniesienia „Polonii” o „wymagowanych przypadkach” terroru w niemieckiej części Górnego Śląska nie przysłonią prawdziwych represji, których doświadczają członkowie mniejszości niemieckiej żyjący w województwie śląskim¹⁶.

Niezależnie od wystosowanego *dementi* pruskie MSW zobowiązało nadprezydium prowincji górnośląskiej do przesłania do Berlina nowych, pełniejszych wyjaśnień dotyczących zabójstw nagłośnionych w prasie polskiej¹⁷. Oficjalne śledztwo w sprawie morderstwa Kubiszoka prowadziła policja kryminalna w Kluczborku, natomiast okoliczności zabójstwa Kansego badała policja kryminalna w Opolu. Odnosząc się do publikacji na łamach „Polonii”, dyrektor policji w Kluczborku zapewniał prezydenta rejencji, że zabójstwa zarówno Kansego, jak i Kubiszoka były aktami kryminalnymi („Straftaten rein krimineller Natur”)¹⁸. Poprzez wykluczenie motywów politycznych obu morderstw deprecjonowano rangę wydarzeń oraz wymowę i znaczenie doniesień „Polonii”.

Podejrzewany o zabójstwo R. Kansego jego brat Józef został zatrzymany już następnego dnia po tragicznym wypadku i osadzony w areszcie śledczym w Opolu¹⁹. Zaprzeczając doniesieniom „Polonii”, opolski prokurator wyjaśniał, że matka ofiary nie była podejrzewana o zabójstwo i nie została zatrzymana²⁰. Odnosząc się do opublikowanych w polskiej prasie informacji o wcześniejszych atakach na dom Kansych, prokurator przyznawał, że istotnie doszło do nich w noc poprze-

¹⁶ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej (dalej: NPG), sygn. 105, k. 530, Pismo nadradcy rejencji opolskiej do pruskiego MSW z 20 IV 1933.

¹⁷ *Ibidem*, k. 544, Pismo pruskiego ministra spraw wewnętrznych do nadprezydenta prowincji górnośląskiej z 5 V 1933.

¹⁸ *Ibidem*, k. 532, Pismo dyrektora policji w Kluczborku do prezydenta rejencji w Opolu z 11 V 1933.

¹⁹ *Ibidem*, k. 564, Pismo prokuratury naczelnej w Opolu do pruskiego ministra spraw wewnętrznych [maj 1933].

²⁰ *Ibidem*, k. 569, Pismo nadprezydenta prowincji górnośląskiej do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 24 VI 1933.

dzającą śmierć Roberta. Według policji napastnikami byli dwaj pijani mieszkańcy Wierchów, którzy forsowali drzwi domu Kansych w poszukiwaniu broni. W ocenie policji sprawcy zajścia kierowali się niechęcią wobec propolskiej postawy rodziny Kansych. Indagowani przez policję sprawcy utrzymywali, że ich atak miał być żartem i próbą nastraszenia obu braci. Policja już w pierwszym etapie śledztwa odrzuciła, jako niewiarygodne, zeznania matki i brata zamordowanego R. Kansego, którzy utrzymywali, że śmiertelny strzał padł przez okno, z zewnątrz budynku. Śledczy przyjęli, że napastnik znajdował się wewnątrz pomieszczenia, w którym doszło do zabójstwa²¹. Jeszcze podczas trwania śledztwa na łamach polskiej prasy mniejszościowej pojawiły się żądania ustalenia faktycznego zabójcy R. Kansego. Domagano się także wskazania sprawców włamań do domu J. Kansego i kradzieży dokonanych podczas jego pobytu w areszcie. W opolskich „Nowinach Codziennych” opublikowano także fragment listu, który nadesłał J. Kansemu ks. Brosig z Katowic. Duchowny ten zapewniał, że skontaktowali się z nim faktyczni zabójcy R. Kansego, którzy okazali skruczę i wyrazili nadzieję, że brat zamordowanego zostanie oczyszczony z zarzutów²². Mimo tej informacji nikt nie zainteresował się jej autorem i ustaleniem osób, z którymi rozmawiał, zatem nie zmieniło się stanowisko niemieckiego wymiaru sprawiedliwości wobec J. Kansego. Jego prośba o zwolnienie z aresztu po zakończeniu pierwszego etapu śledztwa została odrzucona ze względu na uzasadnione podejrzenie popełnienia zbrodni²³. Rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Kansemu została zaplanowana na koniec września. Jak informowała niemiecka prasa, udział w niej miało wziąć 20 świadków i biegłych²⁴.

Tymczasem do sprawy R. Kubiszoka włączyła się 10 V 1933 r. „Polska Zachodnia” z Katowic, publikując artykuł opisujący okoliczności zabójstwa Kubiszoka pod wiele mówiącym tytułem: *Golgota Polaków na Śląsku Opolskim. Straszliwa tragedia rodziny Kubisiaków we wsi Marcholtów wystawionej na bestialstwo hitlerowców*. Według zaprezentowanej przez polską redakcję relacji, wracający od swej narzeczonej T. Kubiszok został pobity przez grupę hitlerowców, a następnie zastrzelony przez niejakiego Górę, pracującego we dworze w Wąsicach. Zeznania świadków potwierdzających te okoliczności morderstwa policja odrzuciła, skupiając się na oskarżeniu R. Kubiszoka o zabicie brata. Podczas jego przesłuchania prokurator sugerował, aby opuścił dom rodzinny i wyjechał do Polski. Miejscowym Niemcom chyba o to chodziło, gdyż – jak informowała czytelników „Polska Zachodnia” – ponowny atak na Kubiszoków nastąpił w nocy z 9 na 10 marca. Grupa

²¹ „Indessen spricht das Ergebnis der Voruntersuchung überzeugend dafür, dass das Fenster von innen zerschlagen worden ist und dass Fremde die Stube nicht betreten haben”. *Ibidem*, k. 569–570, Pismo nadprezydenta prowincji górnośląskiej do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 24 VI 1933, s. 1–2.

²² *Kto jest mordercą Polaka Roberta Kansego?*, „Nowiny Codzienne”, nr 119 z 29 V 1933.

²³ *Der Mord in Wierschy von den Geschworenen*, „Ostdeutsche Morgenpost”, nr 241 z 2 IX 1933.

²⁴ *Ibidem*.

napastników, której przewodził P. Kołodziej, szwagier Teodora i Rajmunda, pobiła Kubiszoków i splądrowała ich mieszkanie. Represje wobec Kubiszoków nasilały się, rodzice Rajmunda, jego siostra i ciężarna żona byli atakowani, poddawani uciążliwym przesłuchaniom i rewizjom. Jak relacjonowano na łamach „Polski Zachodniej”, R. Kubiszok w obawie o swoje życie początkowo ukrywał się, potem wskutek eskalacji ataków opuścił Opolszczyznę i zamieszkał w Lublińcu. Redakcja informowała, że żona Rajmunda została zmuszona do sprzedania gospodarstwa za bardzo niską cenę, nie otrzymała jednak pieniędzy ze sprzedaży domu, ponieważ przejął je starosta kluczborski w ramach rozliczeń podatkowych bezprawnie nałożonych na Kubiszoków²⁵.

Doniesienia „Polski Zachodniej” wywołały gwałtowną reakcję strony niemieckiej. O opublikowanym artykule poinformował telefonicznie nadradcę rejencji polskiej M. von Matuschkę niemiecki konsul generalny w Katowicach Franz Quiring już rano, w dniu ukazania się numeru. Skłoniło to nadradcę do ponownego przeanalizowania i zbadania sprawy oraz do przeprowadzenia konsultacji z lokalnymi władzami i policją²⁶. Korzystając z pośrednictwa konsula, Matuschka przekazała niemieckiej prasie wychodzącej w polskiej części Górnego Śląska informację, że wbrew doniesieniom „Polski Zachodniej” Kubiszok nie jest członkiem mniejszości polskiej, a zginął pchnięty nożem podczas awantury rodzinnej o spadek²⁷. Taką wersję wydarzeń z sugestią, że sprawcą zabójstwa Kubiszoka był jego brat lub inny mężczyzna z najbliższej rodziny, przesłało pruskiemu MSW 15 maja nadprezydium prowincji górnośląskiej²⁸. Oświadczenia i sprostowania wystosowane dla niemieckiej prasy i pruskiego MSW były jednak formułowane przedwcześnie, ponieważ śledztwo nie zostało jeszcze zakończone i nie znano jego wyników ani nie posiadano wglądu do materiałów dowodowych. Wymienione oświadczenia nie uwzględniały także istotnych informacji, które napłynęły do nadprezydium od starosty kluczborskiego 23 VI 1933 r. Miał on ustalić, czy R. Kubiszok był członkiem mniejszości polskiej, bo to decydowało o nadaniu jego śmierci charakteru politycznego i uzasadniało zainteresowanie się tą sprawą instytucji odpowiedzialnych za ochronę praw mniejszości na Górnym Śląsku, wynikających z konwencji genewskiej²⁹. Z raportów nadesłanych nadprezydentowi przez starostę z Kluczborka wynikało, że Kubiszok był aktywnym członkiem mniejszości polskiej i fakt ten stał w sprzeczności z wydanymi wcześniej przez władze niemieckie oficjal-

²⁵ *Golgota Polaków na Śląsku Opolskim. Straszliwa tragedia rodziny Kubisiaków we wsi Marcholtów wystawionej na bestialstwo hitlerowców*, „Polska Zachodnia”, nr 128 z 10 V 1933.

²⁶ APO, NPG, sygn. 105, k. 543, Pismo nadprezydenta prowincji górnośląskiej z 10 V 1933; *ibidem*, k. 551, Pismo nadprezydenta prowincji górnośląskiej do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 15 V 1933, s. 4.

²⁷ *Ibidem*, k. 541, Pismo von Matuschki do konsula Quiringa z 10 V 1933.

²⁸ *Ibidem*, k. 548, Pismo nadprezydenta prowincji górnośląskiej do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 15 V 1933, s. 1.

²⁹ *Ibidem*, k. 551, Pismo nadprezydenta prowincji górnośląskiej do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 15 V 1933, s. 4.

nymi oświadczeniami i opiniami³⁰. Najwięcej szczegółów w sprawie Kubiszoka zawierają meldunki z posterunków policji w Wąsicach i Bogacicy. Jak starostę w Kluczborku informował żandarm Bartsch, R. Kubiszok brał udział w powstaniu śląskim, a później czynnie angażował się w działalność ruchu polskiego na terenie powiatu oleskiego, m.in. w organizowanie zebrań, kampanii przedwyborczych, w kolportaż materiałów propagandowych. W ocenie funkcjonariusza Kubiszok był płatnym polskim szpiegiem³¹. Żandarm przyznawał, że cała rodzina Kubiszoków to zdeklarowani Polacy, a Rajmund zyskał sobie wrogów ze względu na prowadzenie polskiej agitacji („Jedenfalls steht fest, das er als »Polenagitator« Feinde finden muss”)³².

Raport żandarma z Bogacicy Reissa utrzymany był w podobnym tonie. Obaj funkcjonariusze zgodnie podkreślali, że Kubiszokowie, wysuwając oskarżenia wobec P. Kołodzieja, który był szwagrem zamordowanego, kierują się osobistymi animozjami. W myśl opinii wystawionej przez oba posterunki Kołodziej był ofiarą licznych ataków i cielesnych obrażeń oraz napaści ze strony Kubiszoków, które wynikały ze sporu o przejęcie rodzinnego gospodarstwa („In der Familie ist nie Frieden gewesen. Gegenseitige Körpverletzungen und Diebsthal sind jede Woche vorgekommen”³³). Obaj żandarmi podkreślali także, że Kołodziej był szykanowany przez krewnych żony ze względu na swoją proniemiecką postawę. W ocenie żandarma z Bogacicy za nadanie sprawie charakteru politycznego i nagłośnienie jej w polskiej prasie odpowiedzialni byli Franciszek i Piotr Smyrkowie, którzy po tragicznej śmierci Teodora udzielili Kubiszokom schronienia i postarali się dla nich o pomoc prawną³⁴. Doniesienia „Polski Zachodniej” w swym raporcie dla nadprezydenta rejencji opolskiej podważył starosta kluczborski, który stanowczo zaprzeczył temu, jakoby przejął kwotę uzyskaną ze sprzedaży domu Kubiszoków. Podtrzymał w nim opinię, że zabójstwa dokonał Rajmund, a nie Kołodziej³⁵. Z zebranego przez starostwo w Kluczborku materiału wynikało, że okoliczności sprzedaży gospodarstwa Kubiszoków nie były tak niekorzystne, jak przedstawiała to „Polska Zachodnia”³⁶. Zapewniano też, że wbrew doniesieniom polskiej redakcji prokurator z Kluczborka nie rozmawiał nigdy z Kubiszokiem i nie doradził mu wyjazdu do Polski³⁷. Ustalono ponadto, że R. Kubiszok spotkał się w Kluczborku z miejscowym pracownikiem prokuratury (*Justizobersekretär*) Dallmannem, aby prosić o ochronę. Kubiszok podczas tego spotkania utrzymywał, że obawia

³⁰ *Ibidem*, k. 559, Pismo starosty kluczborskiego z 19 VI 1933.

³¹ „Zustandebringen von poln. Versammlungen oder sonstigen Spitzeldienst. Er soll auch hierzu vor Jahren eine besondere Ausbildung drüben erhalten haben”. *Ibidem*, k. 560, Raport żandarma Bortscha z Wąsicy dla starosty w Kluczborku z 22 V 1933, s. 1.

³² *Ibidem*, s. 2.

³³ *Ibidem*, k. 566, Meldunek żandarma Reissa do starosty w Kluczborku z 30 V 1933.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*, k. 559, Pismo starosty kluczborskiego z 19 VI 1933.

³⁶ *Ibidem*, k. 568, Pismo dyrektora Okręgowej Kasy Oszczędnościowej w Kluczborku do starosty w Kluczborku z 12 V 1933.

³⁷ *Ibidem*, k. 562, Pismo prokuratury w Kluczborku do starosty w Kluczborku z 16 V 1933.

się o swoje życie, a także zapewniał, że nie jest już związany z ruchem polskim³⁸ i stanowczo odrzucił jego sugestię, aby przed zabójcami schronić się u krewnych w Polsce („Kubischok meinte aber, er wolle mit den Polen nichts zu tun haben”)³⁹. Według wniosków administracji powiatowej w Kluczborku powodem, dla którego Kubiszok zdecydował się na wyjazd do Polski, nie były, jak utrzymywała „Polska Zachodnia”, obawy przed szykanami, lecz dekonspiracja jego antypaństwowej działalności na rzecz Polski.

Sprawa Kansęgo i Kubiszoka ponownie została podjęta przez „Polonię” w czerwcu 1933 r., w powiązaniu z głośnym morderstwem Konrada Piecucha⁴⁰. Redakcja napiętnowała brak zainteresowania zabójstwami Kansęgo i Kubiszoka ze strony przedstawiciela Ligi Narodów oraz władz ZPwN. Według komentarza prasowego katowickiego dziennika: „Kierownicy ZPwN wykazują taką nieudolność i takie ubóstwo ducha w sprawach obrony mniejszości polskiej, że ta ich indolencja staje się przysłowiowa. [...] Piecuch, Kansy i Kubiszok, to z dziada pradziada rodowici Polacy zamieszkujący na Śląsku, przez bojówki [kanclerza niemieckiego] pomordowani, a Związek Polaków, mimo że cała prasa o tym pisała, milczy i nic nie uczynił”⁴¹. Tymczasem zaangażowanie strony niemieckiej w wyjaśnienie zasadności zarzutów publikowanych w polskiej prasie w sprawie Kansęgo i Kubiszoka było duże i prowadzone w powiązaniu z lokalnymi władzami administracyjnymi, prokuraturą i policją⁴². O przebiegu śledztwa w obu postępowaniach informowano gestapo, a także dr. Paula von Husena, niemieckiego przedstawiciela przy Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska⁴³. Przewodniczący Komisji Calonder przyjął wersję, którą przedstawił mu von Husen, że zabójstwo Kansęgo wynikało z pobudek materialnych, a Kubiszoka zamordował w afekcie jeden z jego rywali.

³⁸ „Er erklärte hierbei noch, dass er mit Polen nichts zu tun haben wolle, dass er stets deutsch gefühlt habe und dass sich in den letzten Jahren Seine Familienmitglieder nich für Polen angesetzt hätten, nur sein Vater während der Abstimmungszeit irgendwie im polnischen Interesse tätig gewesen”. *Ibidem*, k. 563, Oświadczenie nadsekretarza sprawiedliwości Dallmanna z 15 V 1933.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Konrad Piecuch – działacz komunistyczny z Potępy w pow. gliwickim, został zamordowany 10 VII 1933 r. przez członków SA.

⁴¹ Opolanin, *Polacy na Śląsku Opolskim a ostatnia mowa nadprezydenta Brücknera (korespondencja własna)*, „Polonia”, nr 3113 z 10 VI 1933.

⁴² Na bieg postępowania administracyjnego w obu sprawach nie wpłynęły znacząco przeprowadzone w tym czasie zmiany personalne związane z umacnianiem wpływów NSDAP. W maju 1933 r. Hans Lukaschek został pozbawiony stanowiska prezydenta rejencji opolskiej i naprezydenta prowincji górnośląskiej. Na stanowisku prezydenta rejencji zastąpił go Artur Schmidt-Kügler. Obowiązki nadprezydenta prowincji wypełniał do połowy 1934 r. Helmuth Brückner, a po nim Josef Wagner. W lipcu 1933 r. usunięty został ówczesny landrat opolski i zarazem nadradca rejencji opolskiej Michael von Matuschka, jego następcą był Johannes Ślawik. W pow. kluczborskim usunięto landrata Friedricha von Baerensprunga i powołano Ericha Heidtmanna, którego w 1934 r. zastąpił na tym stanowisku Herbert von Oelffen.

⁴³ APO, NPG, sygn. 105, k. 555, Pismo Paula von Husena do Michaela von Matuschki z 19 VI 1933; *ibidem*, k. 556, Nadprezydent prowincji górnośląskiej do niemieckiego członka Gornośląskiej Komisji Mieszanej z 11 VI 1933, s. 1; *ibidem*, k. 574–575, Pismo komisariatu policji w Opolu do nadprezydenta w Opolu z 11 XI 1933, s. 1–2.

Pozostając pod wpływem niemieckiej argumentacji, Calonder uznał, że strona polska nie miała podstaw do wnoszenia zażaleń na tryb wyjaśnienia okoliczności tych zabójstw. Dopiero ponowne nagłośnienie sprawy Kansego i Kubiszoka przez polską prasę w czerwcu 1933 r. skłoniło przewodniczącego Komisji do wystąpienia wobec strony niemieckiej z wnioskiem o przesłanie mu uaktualnionych wyjaśnień dotyczących obu morderstw⁴⁴. Nie wpłynęło to jednak na bieg ich postępowań.

Sprawa przeciw J. Kansemu znalazła swój finał 16 X 1933 r. przed sądem przysięgłych w Opolu. Według relacji adwokata P. Kwoczka „Józef Kansy bronił się tym, że to nie on zamordował brata, lecz grupa członków SA, którzy nocą napadli na dom i brata zastrzelili. Dowód ten został przeprowadzony i Józef Kansy został uniewinniony”⁴⁵. Według materiałów policji Kansy został uwolniony z zarzutów ze względu na brak dowodów winy. Wyrok sądu był prawomocny⁴⁶. Wyjaśnianie okoliczności drugiego morderstwa miało natomiast zupełnie inny przebieg, ponieważ, jak wspomniano wcześniej, podejrzany R. Kubiszok zbiegł do Polski. Na podstawie decyzji sądu w Kluczborku z 8 XII 1933 r. o aresztowaniu Kubiszoka wysłano za nim list gończy, który został wznowiony 9 XII 1935 r.⁴⁷ W tym czasie starania o wyjaśnienie okoliczności śmierci Teodora podjęła jego najbliższa rodzina. Jednakże prokuratura, na podstawie swoich ustaleń z czerwca 1933 r., odrzuciła podejrzenia kierowane wobec P. Kołodzieja i podtrzymała orzeczenie, że sprawcą morderstwa był R. Kubiszok lub jeden z dawnych konkurentów jego narzeczonej, M. Marx⁴⁸. Kubiszokowie nie dawali wiary wyjaśnieniom wymiaru sprawiedliwości, kierując swoje oskarżenia na P. Kołodzieja. Oficjalne doniesienie złożyła na niego żona i zarazem siostra zamordowanego Kubiszoka. Marta Kołodziej podważała alibi męża, utrzymując, że to on wspólnie z miejscowym żandarmem Reissem zabili jej brata⁴⁹. Prokuratura po ponownym zbadaniu okoliczności śmierci T. Kubiszoka w lipcu 1934 r. umorzyła śledztwo przeciw Kołodziejowi. W opinii prokuratury zeznania świadków zabójstwa wykluczały udział w nim Kołodzieja, podkreślono także, że oskarżenia sformułowane przez M. Kołodziej wynikają z powodów osobistych i mają swe źródło w zadawnionym konflikcie między nią a jej mężem⁵⁰. Podtrzymała ona swoje stanowisko i dwukrotnie (25 V i 6 VIII 1934 r.) zaskarżyła decyzję wymiaru sprawiedliwości. Jednakże odwołania M. Kołodziej zostały oddalone 28 VIII 1934 r. przez prokuraturę generalną we

⁴⁴ *Ibidem*, k. 555, Pismo Paula von Husena do Michaela von Matuschki z 19 VI 1933.

⁴⁵ *Wspomnienia Opolan*, cz. 2, s. 221.

⁴⁶ APO, NPG, sygn. 105, k. 574–575, Pismo komisariatu policji w Opolu do nadprezydenta w Opolu z 11 XI 1933.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 599, Odpis wyjaśnień w sprawie morderstwa i pożaru w Wąsicach 2 III 1933, s. 1.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 571–572, Nadprezydent prowincji górnośląskiej do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 24 VII 1933, s. 3–4.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 578–579, Odpis pisma prokuratury w Kluczborku do Marty Kołodziej z 21 VII 1934.

⁵⁰ *Ibidem*.

Wrocławiu⁵¹. Wyjaśnieniu okoliczności śmierci Teodora Kubiszoka nie pomogła też interwencja Urzędu do Spraw Mniejszości w Opolu, który zajmował się tą sprawą na przełomie 1934 i 1935 r.⁵²

Niespodziewany finał sprawy śmierci Kubiszoka nastąpił na początku 1936 r., gdy w Wierzchach doszło do podpalenia stodoły, o co policja podejrzewała Heinricha Teichmanna, jednego z mieszkańców wsi i członka miejscowego oddziału SA. Podczas przesłuchania Teichmann przyznał się do wywołania pożaru i zeznał także, że w 1933 r. podłożył ogień pod stodołę należącą do innego znanego z polskich przekonań gospodarza z Wierzchów⁵³. Ujawnił również, że wspólnie z Hoppem, kierownikiem lokalnej komórki NSDAP w Wąsicach, ponoszą odpowiedzialność za zabójstwo Kubiszoka. Sprawa została przekazana prokuraturze w Kluczborku, a podejrzani przyznali się do winy i trafili do aresztu 1 II 1936 r.⁵⁴

Ujawnienie nowych sprawców zabójstwa Kubiszoka skłoniło jego ojca Karola do podjęcia starań o zebranie materiału dowodowego w tej sprawie. Wspólnie z Kubiszokiem występował J. Kansy, który zaczął publicznie domagać się ustalenia faktycznych sprawców zabójstwa swego brata Roberta, o czym prokuratura w Kluczborku informowała władze rejencji opolskiej⁵⁵. Władze niemieckie obserwowały środowisko polskie i starały się wysondować, w jakim stopniu wskazanie nowych winnych morderstwa wpłynie na aktywność tej grupy. Jednak w środowisku polskim nie zdecydowano się na podjęcie stanowczej akcji protestacyjnej czy domagania się rekompensat. Analizując przebieg postępowania władz hitlerowskich w obu sprawach, należy pamiętać o szczególnych okolicznościach i atmosferze politycznej tego okresu. Zdobycie władzy kanclerskiej przez Adolfa Hitlera i umacnianie się reżimu hitlerowskiego w ciągu 1933 r. czyniło życie Polaków w niemieckiej części Górnego Śląska niezwykle trudnym i nie skłaniało ich do stawiania żądań. Obu zabójstw dokonano w chwili inicjowania rewolucji nazistowskiej w Niemczech i wzrostu wpływów NSDAP. Niezależnie od tego, czy zabójstwa te były efektem antypolskiego kursu nowej władzy lub tylko strategią działań miejscowych członków partii hitlerowskiej, czy też wybrøkami szowinistycznie nastawionych zwolenników skrajnej prawicy zorganizowanej w *Deutschnationale Volkspartei*, miały one wyraźnie antypolski charakter i były obliczone na eliminację aktywu polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku. Jak to wykazano, wyjaśnieniu obu spraw towarzyszyło żywe zainteresowanie polskich gazet, z którymi strona niemiecka zmuszona była podjąć ostrą polemikę prasową. Dzięki

⁵¹ *Ibidem*, k. 581, Odpis pisma Prokuratury generalnej we Wrocławiu do Marty Kołodziej z 28 IX 1934.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*, k. 599, Odpis pisma w sprawie morderstwa i podpalenia w Wierzchach w dniu 3 III 1933.

⁵⁴ APO, Rejencja Opolska, Wydział I, sygn. 1932, k. 1327, Lagebericht für I 1936, s. 6.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 6–7, gdzie napisano: „Kansy ist in den letzten Wochen sehr oft in Oppeln bei seinem polnischen Rechtsanwalt gewesen und äußert sich in den letzten Tagen öffentlich er habe unschuldig gegessen und der ihm in die Schuhe zugeschobene Brudermord muß seine gerechte Sühne bald finden und wenn es seine groß Bauernwirtschaft kosten sollte”.

temu popełnione morderstwa, wbrew pierwotnym intencjom władz niemieckich, nie zostały zbagatelizowane lub przemilczane. Niepowodzeniem zakończyły się też próby odpolitycznienia obu zabójstw przez oficjalne negowanie politycznej przeszłości ofiar i oskarżonych oraz ich przynależności do polskiej mniejszości. Mimo forsowanych podczas śledztwa hipotez o bratobójstwie grono podejrzanych było szersze i wskazywały na nich rodziny zabitych oraz mieszkańcy regionu opolskiego, wymieniano ich także w doniesieniach prasowych. Oba postępowania zakończyły się uniewinnieniem oskarżonych o bratobójstwo, jednak skala negatywnych konsekwencji w wyniku tych spraw była dla R. Kubiszoka i J. Kansęgo ogromna. Kubiszok stracił gospodarstwo i został zmuszony do nagłej emigracji, w jego rodzinie zaś pogłębiły się wewnętrzne rozdziewięki i konflikty⁵⁶. Kansy spędził w areszcie siedem miesięcy, podczas których okradziono go z części majątku, a sprawcy pozostali bezkarni.

W pierwszych dniach II wojny światowej Kansy został aresztowany i z grupą innych działaczy polskich z rejencji opolskiej osadzono go w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. W marcu 1940 r. Kansy został wezwany na przesłuchanie po tym, jak ośmiu mieszkańców Wierchów przesłało do obozu donos z informacjami na temat jego kryminalnej przeszłości⁵⁷. Po całym dniu tortur obozowi oprawcy zasugerowali Kansemu popełnienie samobójstwa⁵⁸. Odwiedzony od tego kroku przez współtowarzyszy, został następnego dnia ponownie zabrany do karceru, skąd już nie wrócił. Jako oficjalną przyczynę zgonu podano atak serca. Przed śmiercią zdążył przekazać kolegom z niewoli nazwiska dwóch denuncjatorów⁵⁹. M. Kośny w konkluzji swych relacji o J. Kansym z goryczą wspominał, że gospodarstwo rodzinne Kansych zostało im po wojnie odebrane i przekazane osiedleńcom z Polski. Starali się je odzyskać, ale P. Kwoczek⁶⁰, wezwany ponownie do reprezentowania Kansych przed sądem, poniósł porażkę. Po latach w rozmowie z doktorem M. Kośnym ze smutkiem stwierdził: „To ja wygrałem proces przed

⁵⁶ Rajmund Kubiszok końca życia doczekał w pow. lublinieckim, zmarł 29 XI 1951 r. w Lubecku. APO, USC Bogacica, sygn. A/1892, k. 84, Akt urodzenia Rajmunda Kubiszoka z 6 IX 1902 r.

⁵⁷ Na Józefie Kansym oprócz rozpatrywanych przez niemieckie sądownictwo w 1933 r. oskarżeń o bratobójstwo ciążyły także inne zarzuty. W 1927 r. został skazany przez niemiecki wymiar sprawiedliwości na dwa lata więzienia za szpiegostwo na rzecz Polski. *Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim*, t. 1, red. Franciszek Hawranek, Opole 1973, s. 95.

⁵⁸ Pisał o tym Antoni [?] Pawłeta, *Bolesne wspomnienie. Śp. Józef Kansy – powstaniec i męczennik obozu Buchenwald*, „Nowiny Opolskie”, nr 46 z 21 XI 1948.

⁵⁹ *Wspomnienia Opolan*, red. Wiktor Kornatowski i Kazimierz Malczewski, cz. 1, Warszawa 1960, s. 133; *Wspomnienia Opolan*, cz. 2, s. 221–222; Adolf Warzok, *Zawsze wierni ojczyźnie. Martyrologia Opolan w hitlerowskich kaźniach (1939–1945)*, [w:] *Martyrologia i walka Opolan (1939–1945)*, red. Zygmunt Joeschke, Opole 1964, s. 28–29; *Ludzie spod znaku Rodła*, t. 1, s. 94–95.

⁶⁰ Po wojnie Paweł Kwoczek zaangażował się w działalność Polskiego Związku Zachodniego, potem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w latach 1957–1961 był posłem na Sejm PRL. Zmarł w 1975 r. w Opolu.

sądem hitlerowskim, a przegrałem go przed polskim”⁶¹. Sprawa gospodarstwa Kansych jest jednym z wielu przykładów dyskryminacji ludności autochtonicznej przez polskie władze komunistyczne po zakończeniu II wojny światowej, które nie przejawiały zrozumienia dla szczególnych narodowych zasług polskojęzycznych Ślązaków.

ADRIANA DAWID

RAJMUND KUBISZOK AND JÓZEF KANSY – POLES ACCUSED OF FRATRICIDE IN 1933. VICTIMS OF NAZI JUSTICE SYSTEM IN OPOLE SILESIA

Hitler's rise to power in January 1933 led to repressions of the Polish population of Opole Silesia. This article concerns the circumstances of the demise of two 'Union of Poles in Germany' activists: Teodor Kubiszok from Bogacica (Bodland) in February 1933 and Robert Kansy from Wierzchy (Wierschy) in March. In both these cases German police accused the brothers of the victims, Rajmund Kubiszok and Józef Kansy, of said murders and attempted to convince the community that brothers were entangled in financial conflicts. If so, this would not be a politically motivated murder, as the Polish press suggested, but a simple criminal matter. Both cases were discussed in the "Nowiny Codzienne" (newspaper published in Opole), as well as "Polonia" and "Western Poland" (newspapers published in Katowice), said publications mentioned that both men were involved in the poll in 1921, as well as the Silesian uprisings and after Upper Silesia was divided between Poland and Germany they were members of the 'Union of Poles in Germany'.

After fleeing to Poland, Kubiszok lost his estate. In 1936 it was accidentally revealed that his brother was killed by local members of the SA and NSDAP, however this did not change his legal status. Kansy was declared innocent by the court in Opole, however, during the 18 months he spent in holding some of his property was stolen. When war broke out in 1939 he was arrested and sent, along with other Polish activists, to the Opole Regierungsbezirk concentration camp in Buchenwald, where he was killed in 1940.

Translated by Maciej Zińczuk

ADRIANA DAWID

RAIMUND KUBISZOK UND JOSEF KANSY – ZWEI 1933 WEGEN BRUDERMORDES ANGEKLAGTE POLEN ALS OPFER DES NATIONALSOZIALISTISCHEN RECHTSSYSTEMS IM OPPELNER SCHLESSEN

Mit der Machtergreifung Adolf Hitlers im Januar 1933 setzten Repressalien gegen die polnische Bevölkerung im Opperlner Schlesien ein. Der Beitrag analysiert die Umstände eines Mordes an zwei

⁶¹ Kośny, *Niemieckie mordy*, s. 114–115. W opinii Kośnego polskie sądownictwo tym wyrokiem „potwierdziło niejako decyzję hitlerowskiego aparatu zagłady, a w dodatku uśmierciło polskość w tej okolicy”.

Aktivisten des ‚Bundes der Polen in Deutschland‘: an Theodor Kubiszok aus Bodland im Februar und an Robert Kansy aus Wierschy im März. Die deutsche Polizei klagte in beiden Fällen die Brüder der Ermordeten wegen Mordes an, Raimund Kubiszok und Josef Kansy, und bemühte sich, die Öffentlichkeit davon zu überzeugen, daß beide Mordfälle wegen besitzrechtlicher Streitigkeiten begangen worden seien. Sie sollen also einen kriminellen und nicht politischen Charakter gehabt haben, wie die polnische Presse suggerierte. Beide Fälle wurden in der in Oppeln erscheinenden Zeitung „Nowiny Codzienne“ sowie in den in Kattowitz erscheinenden Blättern „Polonia“ und „Polska Zachodnia“ kolportiert, wo darauf hingewiesen wurde, daß beide Opfer 1921 an der Volksabstimmung und an den Schlesischen Aufständen teilgenommen und nach der Teilung Oberschlesiens zwischen dem Reich und Polen dem ‚Bund der Polen in Deutschland‘ angehört hätten.

Weil sich Kubiszok nach Polen absetzte, verlor er seinen Hof. Erst 1936 wurde zufällig bekannt, daß die Mörder seines Bruders Mitglieder der örtlichen SA und NSDAP waren, was allerdings nichts mehr an der rechtlichen Situation änderte. Kansy wiederum wurde zwar vom Oppelner Geschworenengericht freigesprochen, doch wurde sein Hab und Gut während der siebenmonatigen Untersuchungshaft teilweise ausgeraubt. Nach dem Ausbruch des Zweiten Weltkrieges 1939 wurde er verhaftet und mit einer Gruppe polnischer Aktivisten aus dem Regierungsbezirk Oppeln im Konzentrationslager Buchenwald interniert, wo er 1940 ermordet wurde.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

MAŁGORZATA ŚWIDER
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

17 CZERWCA – „TRUDNY DZIEŃ” I „UCIĄŻLIWA ROCZNICA”

Są wydarzenia, które na stałe wpisują się w historię państw i narodów. Są rocznice, które w sposób naturalny skłaniają do ich świętowania. Najczęściej ich interpretacja i symbolika pozostaje przez dłuższy czas niezmienna. Zupełnie inaczej jest w wypadku interpretacji wydarzeń i obchodzonych rocznic wystąpień z 17 VI 1953 r. Ich percepcja zmieniała się wraz z sytuacją wewnętrzną i zewnętrzną zarówno w RFN, jak i w NRD.

W artykule omówiono konsekwencje wystąpień robotniczych z 17 VI 1953 r. dla polityki obu państw niemieckich. Podstawowymi pytaniami są: jak relacjonowano i interpretowano te wystąpienia w RFN i w NRD? Jak przebiegała dyskusja na temat kształtu obchodów Dnia Jedności Niemiec? Jak wykorzystywano pamięć 17 czerwca w bieżącej polityce obu państw niemieckich? Jak obchodzono się z rocznicą i pamięcią o 17 czerwca w zmieniającej się sytuacji politycznej? Opracowanie rozpoczyna skrótowe przedstawienie przyczyn wystąpień czerwcowych i ich przebieg. W zasadniczej części tekstu przedstawiono dyskusję wokół obchodów Dnia Jedności Niemiec i znaczenia rocznicy 17 czerwca w polityce RFN i NRD. W zakończeniu umieszczono spojrzenie na rocznicę z perspektywy zjednoczonych Niemiec.

Przyczyny czerwca

Mówiąc o przyczynach czerwca 1953 r., nie można przywołać tylko jednej z nich¹. Bez wątpienia wydarzenia były spowodowane wieloma czynnikami,

¹ Niniejsze opracowanie opiera się głównie na literaturze niemieckiej. Na gruncie polskim zarówno o samych wydarzeniach czerwca, jak i ich percepcji w bloku wschodnim pisali m.in.: *Wolność przede wszystkim. Sprzeciw, bunt, opozycja, PRL–NRD*, red. Kinga Hartmann, Wrocław–Görlitz 2013; Andrzej Paczkowski, Grzegorz Majchrzak, *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954: taktyka, strategia, metody*, Warszawa 2004; Łukasz Kamiński, Andrzej Małkiewicz, Krzysztof Ruchniewicz, *Opór społeczny w Europie Środkowej w latach 1948–1953 na przykładzie Polski, NRD i Czechosłowacji: wstępny raport z badań*, Wrocław 2004; *Powstanie czerwcowe w NRD w 1953 roku na tle innych wystąpień antykomunistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Wrocław 2003; Krzysztof Ruchniewicz, *Jeśli masy robotników nie rozumieją partii, to winna jest partia, a nie robotnicy. Powstanie ludowe w NRD*

w których czołową rolę odegrały głęboko idące przemiany w strukturze społecznej Niemiec po klęsce III Rzeszy, problemy natury gospodarczej, a także decyzje i działania Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – SED)². W tym czasie władze NRD zainicjowały działania, które nie tylko dotkliwie ingerowały w struktury społeczne, ale także w ich podstawy ekonomiczne. Na II Zjeździe SED (9–12 VII 1952 r. w Berlinie Wschodnim), będącym polityczną odpowiedzią na podpisanie przez RFN traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, podjęto decyzje polityczne, które wpłynęły na położenie ekonomiczne ludności³. Przede wszystkim rozpoczęto wyścig z RFN o prym w uzbrojeniu armii. Zaczęto preferować przemysł ciężki i produkcję wojskową. Przemysł konsumpcyjny został zepchnięty na dalszy plan, czego efektem było pogorszenie się i tak już bardzo napiętej, wręcz katastrofalnej sytuacji gospodarczej i społecznej⁴. Mimo to władze NRD nie musiały obawiać się restrykcji ze strony Moskwy. Jak wynikało z dokumentów, Stalin zakazał rezydentom radzieckim pisać o rozżaleniu robotników w NRD. Z założenia mieli oni być podporą socjalizmu i nie przewidziano ich niezadowolenia. Poza tym i tak powodziło im się znacznie lepiej niż klasie robotniczej w Związku Radzieckim⁵.

w czerwcu 1953 r., [w:] *Z badań nad oporem społecznym w Europie Środkowej w latach 1948–1955. Zbiór materiałów pod red. Łukasza Kamińskiego i Andrzeja Małkiewicza*, Wrocław 2000, s. 96–121; Andrzej Małkiewicz, Krzysztof Ruchniewicz, *Odgłosy powstania ludowego w NRD w 1953 r. na Dolnym Śląsku*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 1999, 24, s. 127–140; Edmund Makowski, Stanisław Jankowiak, *Poznański Czerwiec – Polski Październik – Budapeszt. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Poznań, 26–27 czerwca 1996 roku*, Poznań 1998; Andrzej Małkiewicz, Krzysztof Ruchniewicz, *Powstanie czerwcowe. NDR – 1953*, „Odra”, 1998, 6, s. 38–47; *idem*, *Pierwszy znak solidarności. Polskie odgłosy powstania ludowego w NRD w 1953 r.*, Wrocław 1998; Włodzimierz Korzycki, *Powikłane dziedzictwo – Niemcy 1945–1990*, Warszawa 1990. Na uwagę zasługują również teksty „rocznicowe” Krzysztofa Ruchniewicza z czerwca 2013 r. zamieszczone na blogu Autora: *Niech żyje Berlin, niech żyje wolność*, <http://krzysztofruchniewicz.eu/niech-zyje-berlin-niech-zyje-wolnosc/>; *Wyparte powstanie. Polskie odgłosy 17 VI 1953 r.*, <http://krzysztofruchniewicz.eu/wyparte-powstanie-polskie-odglosy-17-czerwca-1953-r/>.

² O przyczynach wystąpień pisał wielu autorów, np.: Ilko-Sascha Kowalczuk, *17 Juni 1953 – Volksaufstand in der DDR. Ursachen-Ablauf-Folgen*, Bremen 2003; Karl Wilhelm Fricke, *Der Arbeiteraufstand. Vorgeschichte, Verlauf, Folgen*, [w:] *17. Juni 1953. Arbeiteraufstand in der DDR*, hrsg. von Ilse Spittmann, Karl W. Fricke, Edition Deutschland Archiv, Köln 1982, s. 5; w polskiej literaturze temat ten podjął m.in. Krzysztof Ruchniewicz, *Powstanie ludowe w NRD w czerwcu 1953 r.*, [w:] *Powstanie czerwcowe w NRD w 1953 roku na tle innych wystąpień antykomunistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, red. *idem*, Wrocław 2003, s. 21–42.

³ Werner Müller, *Die Zweite Parteikonferenz der SED 1952. Das Regime zeigt sein stalinistisches Gesicht*, [w:] *17. Juni 1953. Der Aufstand für die Demokratie*, hrsg. von Jürgen Maruhn, München 2003, s. 21–45.

⁴ Edgar Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung. 1948–1990*, Darmstadt 1999, s. 66; Falco Werkentin, *Der totale soziale Krieg. Auswirkungen der 2. Parteikonferenz der SED im Juni 1952*, „Jahrbuch für Historische Kommunismusforschung”, 2002, s. 23–54.

⁵ Gerhard Wettig, *Die Sowjetunion und die Krise der DDR im Frühjahr und Sommer 1953*, [w:] *Volkserhebung gegen den SED-Staat. Eine Bestandsaufnahme zum 17. Juni 1953*, hrsg. von Roger Engelman, Ilko-Sascha Kowalczuk, Göttingen 2005, s. 92–123, tutaj s. 93.

Na przełomie 1952 i 1953 r. wyniki gospodarcze były już tak złe, że po raz pierwszy Walter Ulbricht, ówczesny sekretarz generalny Komitetu Centralnego SED, poprosił Moskwę o pomoc i dostawę materiałową. Moskwa odmówiła. Wiaczesław Mołotow był zdania, że „niemieccy przyjaciele” powinni sobie sami radzić. Jediną pomocą, jaką wówczas zaoferowano, było wsparcie w działaniach, które zmierzały do podniesienia prestiżu NRD. W marcu 1953 r., przy okazji pobytu delegacji SED na pogrzebie Stalina, zwrócono się do bratniej partii z prośbą o pomoc, tym razem w „radzie i działaniu”. W połowie kwietnia 1953 r. w Moskwie ponownie odrzucono prośby, zwracając uwagę towarzyszom niemieckim na potrzebę produkcji dóbr konsumpcyjnych. Dodatkowym elementem podgrzewającym atmosferę w NRD była wówczas prowadzona przez SED walka klasowa. Od lata 1952 r. zaostrzono ją, wprowadzając m.in. wiele sankcji wobec niektórych grup społecznych. Ponadto podjęto działania przeciwko Kościołowi ewangelickiemu, do którego należało 80% obywateli NRD. Falco Werketin nazywa prowadzone wówczas zabiegi „totalną wojną socjalną”⁶. W tym duchu zradyzalizowano również wymiar sprawiedliwości, który karał więzieniem za najmniejsze przewinienia, np. handel na czarnym rynku, niewykonanie planu dostaw kontyngentowych czy drobne przewinienia celne. Wprowadzono również inne działania znacząco wpływające na położenie ludności. Decyzją z 9 IV 1953 r. odebrano kartki żywnościowe niektórym grupom zawodowym i społecznym. Od 1 V 1953 r. hurtownicy, prywatni przedsiębiorcy, rzemieślnicy zatrudniający pracowników, samodzielni prawnicy, doradcy podatkowi, właściciele restauracji i sklepów, wynajmujący mieszkania i domy – czyli około dwóch milionów ludzi – nie otrzymali takich kartek⁷. Zradyzalizowano politykę agrarną, zaostrzając działania w ramach „socjalistycznej przebudowy wsi” i wprowadzając przymusową kolektywizację. Ograniczeniom i restrykcjom ekonomicznym towarzyszyły głośne procesy gospodarcze i polityczne⁸. Najbardziej widocznym efektem prowadzonej polityki były ucieczki z NRD. W pierwszym półroczu 1953 r. opuściło tereny NRD ok. 429 tys. osób. Powodem wyjazdów była sytuacja w kraju, o którym Walter Ulbricht, na sześć tygodni przed powstaniem w Berlinie, powiedział, że NRD było jedynym państwem, które „ze skutkiem realizowało funkcje dyktatury proletariatu”⁹. O nieprawidłowościach i nastrojach społecznych wiedziano w Moskwie. Jak wynika z dokumentów ra-

⁶ Werketin, *Der totale soziale Krieg*, s. 23–54.

⁷ Fricke, *Der Arbeiteraufstand*, s. 8.

⁸ Oskarżeni nierzadko należeli do kręgów rządowych. 15 XII 1952 r. minister handlu i zaopatrzenia, dr Karl Hamann, i dwaj sekretarze stanu zostali oskarżeni o sabotowanie gospodarki NRD i spowodowanie kryzysu gospodarczego. W styczniu 1953 r. Georg Dertinger, od 1949 r. minister spraw zagranicznych NRD, został oskarżony o „wrogie działanie”. Franz Dahlem – przedwojenny komunista, członek Biura Politycznego, Sekretarz Komitetu Centralnego SED ds. Kadr, został usunięty ze wszystkich funkcji po procesie. Nie były to jedyne postępowania. Wszczęto działania przeciwko: trockistom, zdrajcom, szpiegom i syjonistom, czego efektem były procesy polityczne.

⁹ Szacowano, że pod koniec 1952 r. było miesięcznie ok. 15–23 tys. ucieczek z NRD. Natomiast w marcu 1953 r. zanotowano największą ich liczbę – ok. 59 tys., zob. Fricke, *Der Arbeiteraufstand*, s. 5.

dzieckich, już w maju 1953 r., analizując przyczyny kryzysu we wschodnich Niemczech, pisano o popełnianych przez tamtejszą władzę błędach: zbyt szybkiej i zbyt brutalnej kolektywizacji, bezpardonowej walce klasowej z klasą średnią, a także błędnej polityce podnoszenia norm wydajności i wynagrodzeń, co było przyczyną masowych ucieczek studentów, policjantów i oficerów do Berlina Zachodniego i RFN. W analizie mowa była nawet o ukrytej gotowości robotników do podjęcia strajków¹⁰. W połowie maja 1953 r. Rada Ministrów ZSRR zdecydowała o zajęciu się problemem NRD. Powodem tej decyzji mogło być sprawozdanie Berii, w którym wymienił i omówił podstawowe przyczyny niezadowolenia społecznego i wzmożonej ucieczki obywateli wschodnioniemieckich. Do pierwszej dyskusji doszło 14 V 1953 r., 27 maja opracowano projekt wytycznych, a 2 czerwca przygotowano gotowy dokument mający na celu naprawę sytuacji¹¹. W wytycznych do nowej polityki Berlina przede wszystkim wystąpiono z ostrą krytyką dotychczasowej polityki SED, uznając decyzje z lipca 1952 r. za najważniejsze przyczyny kryzysu. Stwierdzono, że błędem było forsowanie rozwoju przemysłu ciężkiego bez zabezpieczenia surowcowego, ograniczenie inicjatywy prywatnej, odebranie kartek żywnościowych osobom posiadającym własność lub wykonującym wolne zawody. Szczególnej krytyce poddano zbyt intensywnie wprowadzoną kolektywizację wsi, która spowodowała zasadnicze problemy z zaopatrzeniem ludności. Zwrócono uwagę na silny spadek wartości marki wschodnioniemieckiej, a także ruinę rzemieślników i chłopów. Tematem krytyki stał się również aspekt pozagospodarczy, jakim była polityka represji stosowana przez kierownictwo SED. W konkluzji uznano przyspieszenie budowy socjalizmu w NRD za niewłaściwe, stwierdzono także, iż w celu uzdrowienia sytuacji władze powinny przyjąć nowy kierunek rozwoju państwa¹². Dokument czerwcowy został przekazany przebywającym w Moskwie politykom SED z żądaniem pisemnego zajęcia stanowiska. Ich odpowiedź nie była zadowolająca¹³. Efektem była krytyka, w trakcie której m.in. Malenkow¹⁴ ostrze-

¹⁰ *Der 17. Juni 1953 im Spiegel sowjetischer Geheimdienst Dokumente. 33 geheime MWD-Berichte über das Geschehen in der DDR*, hrsg. von Klaus-Dieter Müller, Joachim Scherrieble, Mike Schmeitzner, Leipzig 2008, s. 9.

¹¹ Gerhard Wettig, *Die sowjetische Deutschland-Politik am Vorabend des 17. Juni*, [w:] *17. Juni 1953, Arbeiteraufstand*, s. 57.

¹² Zalecenie poprawy standardu życia obywateli usłyszeli nie tylko towarzysze wschodnioniemieccy. Również komuniści węgierscy otrzymali taki nakaz z Moskwy, o czym pisze Attila Szakolczai: „W czerwcu 1953 r. grupa polityków węgierskich dostała rozkaz wyjazdu do Moskwy. Polityka Rákosiiego, która zresztą była narzucona przez Moskwę, została mocno skrytykowana. Prezydium Komitetu Centralnego KPZR zaproponowało nowy kurs: zmniejszenie inwestycji w przemysł ciężki, spowolnienie kolektywizacji, podniesienie stopy życiowej i złagodzenie atmosfery terroru”. Attila Szakolczai, *Droga do rewolucji*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2007, 1, s. 15–30, tutaj s. 16.

¹³ Tekst odpowiedzi: Otto Wilfriede, *Die SED im Juni. Interne Dokumente*, Berlin 2003, s. 38–43.

¹⁴ Wśród pozostałych osób prowadzących 2 i 3 VI 1953 r. rozmowy z delegacją niemiecką byli: Beria, Bułganin, Chruszczow, Kaganowicz, Malenkow, Mołotow, Semjonow i nowo mianowany głównodowodzący siłami radzieckimi w NRD, marszałek Andriej Gretszo. Rolf Steininger, *17. Juni 1953. Der Anfang vom langen Ende der DDR*, München 2003, s. 41.

gał przed katastrofą w wypadku powstrzymania się władz NRD od wprowadzenia zmian. Interesujący może być fakt, że wśród przyczyn złej sytuacji we wschodnich Niemczech kierownictwo radzieckie nie wymieniło podniesienia norm produkcyjnych. Nie zrobiono tego także podczas rozmów z politykami SED¹⁵.

W trakcie posiedzenia nadzwyczajnego Biura Politycznego SED (5–6 VI 1953 r.) poddano pod dyskusję przewidziane przez Moskwę środki w celu poprawienia sytuacji politycznej w NRD¹⁶. Biuro Polityczne SED zdecydowało się 9 VI 1953 r. wprowadzić politykę „nowego kursu”, przyznając się do błędów popełnionych w minionym czasie¹⁷. Poza tym złagodzono niektóre bardzo restrykcyjne przepisy, np. wielkość podatków dla chłopów i rzemieślników, wprowadzono ułatwienia w podróżowaniu po kraju w ruchu wewnątrzniemieckim, umożliwiono przyjęcie do szkół średnich i na uniwersytety młodzieży pochodzenia nieproletariackiego, a także wprowadzono częściową amnestię. To, co zaproponowało Biuro Polityczne w czerwcu 1953 r., było jaskrawym przeciwieństwem całego dotychczasowego kursu partii i miało za zadanie naprawę sytuacji w NRD. Opublikowany 11 VI 1953 r. w „Neues Deutschland” komunikat Biura Politycznego Komitetu Centralnego SED z 9 VI 1953 r. został przyjęty przez niektórych członków partii z niedowierzaniem, a nawet „poczuciem wstydu” za działania partii¹⁸. Jak się wydaje, zmiany były zbyt późne, a może nawet zbyt radykalne. Prawdopodobnie wywołały odwrotny skutek. Władza przyznała się do popełnienia błędów, a to oznaczało, że jej rozstrzygnięcia nie były nieomyślne. Niektórzy historycy związani z ruchem komunistycznym, np. Kurt Gossweiler, byli zdania, że bez tego komunikatu nie byłoby 17 czerwca, on bowiem dezorientował i wzburzył członków partii¹⁹.

Bezpośrednią przyczyną wystąpień czerwcowych był strajk pracowników budowlanych (murarzy, ich pomocników i cieśli) na budowie bloku nr 40 przy alei Stalina w Berlinie Wschodnim. Był on efektem napięć, dyskusji i gniewu, jaki od kilku tygodni towarzyszył robotnikom²⁰. Głównym punktem niezgody było podniesienie norm (o 15%), do których zobowiązali się na zebraniach aktywu partyjnego niektórzy członkowie brygad. Wraz z wprowadzeniem od 1 VI 1953 r. zwiększo-

¹⁵ Wetti, *Die Sowjetunion*, s. 99.

¹⁶ Maßnahmen zur Gesundung, http://www.bundesarchiv.de/oeffentlichkeitsarbeit/bilder_dokumente/00749/index-1.html.de (dostęp: 18 XI 2014 r.).

¹⁷ Rudolf Herrstadt über die Sitzung des SED-Politbüros am 9.6.1953, [w:] 17. Juni 1953. *Der Anfang*, s. 113–119.

¹⁸ Współcześni komuniści niemieccy tak pisali o odczuciach z tamtego okresu: „Fassungslosigkeit, ungläubiges Kopfschütteln, Erbitterung und das Gefühl, schmählich von der Führung blamiert, wenn nicht verraten worden zu sein, eine große Verunsicherung und Lähmung gerade der aktivsten und treuesten Genossen waren die Reaktion und Folge dieses Kommuniqués”. Kurt Gossweiler, *Wider den Revisionismus*, München 1997, s. 47–69, tutaj s. 59.

¹⁹ *Ibidem*, s. 65.

²⁰ Gniew i niezadowolenie były podtrzymywane przez RIAS, o czym pisał Egon Bahr. Były to działania zainicjowane przez USA. Panuje opinia, że RIAS był katalizatorem tychże wydarzeń. Egon Bahr, *Tag der gesamtdeutschen Geschichte*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” (dalej: APuZ), 2003, 23, s. 4.

nego pensum doszło do czasowych przestoju, a nawet pasywnego protestu. Po wprowadzeniu „nowego kursu” i ogłoszeniu komunikatu z 9 czerwca pojawiły się wątpliwości co do dalszego obowiązywania zwiększonych norm. Jednak rząd NRD nie przewidywał ich zmniejszenia, co zostało potwierdzone 16 VI 1953 r. przez Ottona Lehmana w artykule opublikowanym w gazecie związkowej „Tribüne”. Po lekturze artykułu, mniej więcej o godz. 9.00, robotnicy z alei Stalina zażądali zmniejszenia norm i wyruszyli pod gmach siedziby związków zawodowych, a następnie na Leipzigerstrasse, pod budynek ministerstw²¹. Tam doszło do spontanicznych wystąpień i przemówień²². W tym czasie Biuro Polityczne SED cofnęło decyzję o zwiększeniu norm. Tego już jednak nikt nie słuchał. W tym samym dniu w godzinach popołudniowych delegacja robotników z alei Stalina przekazała zachodniobrzeżniemu radiu *Rundfunk im amerikanischen Sektor* (RIAS) swoje postulaty, które spisano, a następnie wielokrotnie odczytywano²³. (Osobą, która notowała postulaty robotników, był ówczesny niemiecki pracownik RIAS – Egon Bahr). Następnego dnia, 17 VI 1953 r., robotnicy prawie nigdzie nie podjęli pracy. Tysiące ludzi zgromadziło się w centrum Berlina. Mniej więcej o godz. 9.00 pojawiły się pierwsze sowieckie wozy opancerzone, a około południa pierwsze czołgi. Z Bramy Brandenburskiej została ściągnięta i potargana czerwona flaga. W tym momencie padły pierwsze strzały. Napięcie eskalowało. Do protestujących dołączyli mieszkańcy Berlina Zachodniego, przede wszystkim ludzie młodzi. We wczesnych godzinach popołudniowych doszło do kilku podpażeń, głównie budynków rządowych i partyjnych, a także zniszczeń oznaczeń sektorowych. Zatrzymano metro i tramwaje. O godz. 13.00 radziecki komendant miasta, P.T. Dibrowa, wprowadził w Berlinie Wschodnim stan wyjątkowy (trwał do 9 VII 1953 r.). Po obu stronach barykad były już pierwsze ofiary. W tym czasie władze NRD (Grothwohl, Ulbricht i inni członkowie Biura Politycznego SED) znajdowały się w berlińskiej dzielnicy Karlshorst – w siedzibie Wysokiego Komisarza (historycznym miejscu kapitulacji III Rzeszy 8 V 1945 r.)²⁴. Po południu wschodniemieckie siły porządkowe wycofały się, a ich miejsce zajęli żołnierze radziecy²⁵. Po godz. 21.00

²¹ Interesujące jest, że Komunistyczna Partia Niemiec do dnia dzisiejszego utrzymuje, iż normy, jakie mieli wykonać robotnicy z alei Stalina, nie były zbyt duże i że właściwie otrzymywali oni dobre uposażenie. *Erklärung der DKP zum 50. Jahrestag des 17. Juni 1953*, http://www.bundesarchiv.de/oeffentlichkeitsarbeit/bilder_dokumente/00749/index-7.html.de (dostęp: 18 XI 2014 r.).

²² Robotnicy skandowali m.in.: „Von Ulbricht, Peck und Grotewohl haben wir die Schnauze voll!”, „Ulbricht, Peck und Grotewohl, wir fressen nur noch Sauerkohl!”, „Nieder mit der Zone; Wir fordern freie Wahlen”.

²³ Więcej na temat RIAS w kontekście czerwca ’53: Manfred Rexin, *Der RIAS am 16. und 17. Juni 1953. Dokumentation*, [w:] *Radio-Reminiszenzen. Erinnerungen an RIAS Berlin*, hrsg. von *idem*, Berlin 2002, s. 443–461.

²⁴ *Der 17. Juni 1953 im Spiegel sowjetischer Geheimdienst Dokumente*, s. 8–9.

²⁵ Gerhard Wettig twierdzi na podstawie dokumentów, że wojska radzieckie wprawdzie na początku wystąpień zostały wyprowadzone na ulice, ale otrzymały rozkaz nieinterweniowania. Dopiero w godzinach popołudniowych zdecydowano się na działania przeciwko ludności cywilnej, ale z rezerwą, tak aby były one do zaakceptowania przez społeczeństwo. Inną taktykę przyjęto wobec przywódców, których oczekiwano sądy doraźne i surowe kary. Wettig, *Die Sowjetunion*, s. 109.

miasto opustoszało. Wprowadzono zakaz poruszania się do godz. 5.00 rano. Bunt w Berlinie został zduszony. Wieść o zamieszkach szybko rozpowszechniła się na prowincji, w głównej mierze za pośrednictwem radia RIAS lub też za sprawą radia *Nordwestdeutsche Rundfunk* (NWDR) z Hamburga²⁶. Rezultatem były strajki i zamieszki, według oficjalnych danych NRD – w 272 miejscowościach, według najnowszych danych – w 700 miejscowościach²⁷. Byli ranni i zabici²⁸. Po zdławieniu protestów, w których wzięło udział ponad pół miliona ludzi, przed sądem postawiono ich przywódców i uczestników. Z Moskwy zażądano działań twardych i odstraszających. Już 17 VI 1953 r. nadeszła wytyczna o organizacji sądów doraźnych i potrzebie skazania 12 najbardziej aktywnych przywódców strajków²⁹. Działania te miały zostać rozpropagowane za pomocą plakatów, węzłów radiowych, megafonów samochodowych i przez radio³⁰. W czerwcu 1953 r. zanotowano również największą falę aresztowań w historii NRD. Ocenia się, że zatrzymano od 13 do 15 tys. ludzi. Znaczna ich część wyszła po kilku dniach na wolność. Jednakże do 1955 r. wydano ok. 1500 dłuższych wyroków kary więzienia. W przeciwieństwie do wyroków śmierci, które podano do wiadomości, kary więzienia utrzymywano często w tajemnicy. Nawet najbliższa rodzina nie wiedziała, że skazani odbywają ją w więzieniach i obozach pracy w NRD lub w Związku Radzieckim, np. w Worocie na Syberii (było to ok. 20% skazanych)³¹.

Czerwiec 1953 w NRD – trauma i *memento*

Wystąpienia robotnicze już 17 czerwca nazwano „próbą faszystowskiego puźu”, „działaniami kierowanymi przez zachodnie siły imperialne” i „działaniami agentów z RFN”³². Zaistniałe okoliczności spowodowały swoisty szok w strukturach władzy NRD i przyspieszenie przemian totalitarnych. Winą za zaskoczenie wybuchem rozruchów obarczono służby bezpieczeństwa NRD. Zarzut ten pojawił się już 17 VI 1953 r. Wówczas to radzieccy doradcy pytali towarzyszy niemieckich, jak było możliwe, że nie wiedziano wcześniej o tworzeniu się struktur opozycyjnych. Odpowiedzialnością za tę niekompetencję obarczono ówczesnego szefa Ministerium für Staatssicherheit DDR (MfS – Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej) Wilhelma Zaissera.

²⁶ Egon Bahr, *Zu meiner Zeit*, München 1996, s. 80.

²⁷ Kowalczyk, *17 Juni 1953 – Volksaufstand in der DDR*, s. 284–293.

²⁸ Trudno określić, ilu było zabitych i rannych. Historycy szacują różnie, mówi się o 60, 80 czy nawet 120 zabitych i kilku tysiącach rannych w zamieszkach od 16 do 21 VI 1953 r. na terenie całego NRD. Wśród zabitych było również 10–15 członków aparatu bezpieczeństwa i milicji. Byli ofiarami zemsty i samosądu.

²⁹ Wydano prawdopodobnie, jak mówią najnowsze badania, 18 wyroków śmierci. Matthias Eisel, *Vorbemerkung*, [w:] *Der 17. Juni 1953, Widerstand als Vermächtnis, XIV. Bautzen-Forum der Friedrich-Ebert-Stiftung, Büro Leipzig, 8. und 9. Mai 2003*, Dokumentation, <http://library.fes.de/pdf-files/bueeros/leipzig/03540.pdf> (dostęp: 18 XI 2014 r.).

³⁰ Karl Wilhelm Fricke, *Die nationale Dimension des 17. Juni 1953*, APuZ, 2003, 23, s. 6.

³¹ *Ibidem*.

³² *Grundriß der Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung*, Berlin (Ost) 1963, s. 246.

Wystąpienia w Berlinie były pretekstem do przeprowadzenia głębokich czystek w partii. Zdołano przede wszystkim usunąć najważniejszych przeciwników Ulbrichta: Maxa Fechnera – ministra sprawiedliwości NRD, W. Zaissera³³ i redaktora naczelnego „Neues Deutschland” – Rudolfa Herrnstadta. Ich pozbyciu się sprzyjało odsunięcie od władzy w Moskwie Berii, którego aresztowano 26 VI 1953 r.³⁴ Rozprawienie się z Zaisserem i Herrnstadtem ułatwiał fakt, że oskarżenia, jakie im przedstawiono, były co do treści zbieżne z oskarżeniami przeciwko Berii³⁵. Głównie Zaisserowi zarzucono współdziałanie z szefem NKWD przy próbie „zdradzenia” demokratycznych Niemiec, a także tworzenie frakcji wewnątrz partii³⁶.

Z klęski, jaką bez wątpienia były wystąpienia robotników przeciwko władzy robotniczo-chłopskiej, wysunięto wnioski na przyszłość. Utwierdzono się w przekonaniu, że Zachód, mimo wielu deklaracji, nie był gotowy na interweniowanie w radzieckiej strefie wpływów. Podjęcie zaś interwencji przez Związek Radziecki świadczyło jednoznacznie o przyjęciu NRD w poczet państw bloku wschodniego. Jednakże najważniejszym efektem wystąpień robotników przeciwko rządowi były nadwrażliwość i paniczny lęk rządzących przed zmianami i reformami³⁷. Rząd i partia właściwie nie zmieniły interpretacji wydarzeń czerwca aż do momentu zjednoczenia Niemiec. W oficjalnej historiografii uznawano te wydarzenia za przejaw ingerencji sił imperialistycznych w sprawę NRD³⁸. Michael Lemke i niektórzy historycy są zdania, że budowa muru berlińskiego w 1961 r. była późnym skutkiem wydarzeń czerwcowych³⁹.

³³ Helmut Müller-Enbergs, „*Der Tag X hat nicht stattgefunden*“. *Wirken und Sturz Wilhelm Zaisser (1945–1953)*, [w:] *Volkserhebung gegen den SED-Staat*, s. 146–174.

³⁴ Andrzej Werblan, *Październik 1956 r. – legendy a rzeczywistość*, [w:] *Polski październik 1956 w polityce światowej*, red. Jan Rowiński, współpr. Tytus Jaskułowski, Warszawa 2006, s. 14.

³⁵ W akcie oskarżenia Berii był punkt mówiący o jego „przewinieniach” wobec NRD. Były nimi: „likwidacja socjalistycznego rozwoju w NRD, rozwiązanie spółdzielni rolniczych i przemiana NRD w mieszczańskie państwo”, co oznaczało „pełną kapitulację przed siłami imperialistycznymi”. Steininger, *17. Juni 1953. Der Anfang*, s. 44; o uprawianej przez Berię polityce kapitulacji w kontekście problemu niemieckiego pisała „Prawda” już 15 VII 1953 r. Höhne Heinz, *Berija wollte die DDR liquidieren*, „Der Spiegel”, nr 24/83 z 13 VI 1983, s. 75–87.

³⁶ Na temat opinii Berii o Niemczech zob. Gerhard Wettig, *Berja und das Problem der deutschen Einheit im Frühjahr 1953*, „Deutschland Archiv”, 2003, 4, s. 599–614. O rzekomych planach Berii dotyczących zjednoczenia Niemiec pisał pod koniec lat 90. XX w. Lew Besymenski, *Sowjetischer Nachrichtendienst und Wiedervereinigung Deutschlands: Der Berja-Plan von 1953*, [w:] *Spionage für den Frieden? Nachrichtendienste in Deutschland während des Kalten Krieges*, hrsg. von Wolfgang Krieger, Jürgen Weber, München 1997, s. 155–159. Besymenski pisze m.in., że agentami, którzy mieli rozeznac sytuację w USA i RFN w kontekście ewentualnego zjednoczenia, byli Olga Czechowa i książe Janusz Radziwiłł.

³⁷ Wolfrum, *Geschichtspolitik ... 1948–1990*, s. 68.

³⁸ *Geschichte der Deutschen Demokratischen Republik*, Herausgeben vom Wissenschaftlichen Beirat für Geschichtswissenschaft beim Ministerium für Hoch- und Fachschulwesen, (Ost)Berlin 1981, s. 158.

³⁹ Michael Lemke, *Der 17. Juni 1953 in der DDR-Geschichte, Folgen und Spätfolgen*, APuZ, 2003, 23, s. 16.

Pamięć o tych wydarzeniach była we wschodnich Niemczech specyficzna. Z jednej strony zastosowano taktykę kolektywnego zapomnienia o czerwcu 1953 r., z drugiej zaś zachowano w pamięci partyjnej tę datę jako swoistą nauczkę. Wraz z upływem czasu i instrumentalizacją tejże daty zmieniono interpretację przyczyn wystąpień robotniczych. Właściwie do 1966 r. mówiono o „puczu faszystowskim”, potem ugruntowało się stwierdzenie o „kontrewolucyjnym puczu”. Pod koniec lat 70. mówiono o „próbie kontrewolucyjnego puczu”, wskazując jednocześnie na fakt, że większość klasy robotniczej pozostała wierna SED⁴⁰. Przez cały okres istnienia NRD obawiano się powtórzenia sytuacji z 1953 r. Sposób zachowania i działania SED w 1968 (interwencja w Czechosłowacji), a także w 1980 r. (wydarzenia w PRL) wynikały z traumy, jaka pozostała w strukturach partyjnych NRD po czerwcu 1953 r. Nawet w okresie wydarzeń wczesnych lat 80., gdy społeczeństwo wschodnioniemieckie nie było zainteresowane wydarzeniami w PRL⁴¹, Erich Honecker groził perspektywą lata 1953 r.⁴²

Obawy przed powtórzeniem się wystąpień robotniczych wywołanych problemami ekonomicznymi miały dalekosiężne skutki dla społeczeństwa wschodnioniemieckiego. Program stabilizacji NRD został napisany 24 VI 1953 r. w kwaterze wojsk rosyjskich w Karlshorst przez radziecki sztab kryzysowy w składzie: Sokołowski, Semjonow i Judin. Był to 49-stronicowy dokument skierowany do Mołotowa i Bułganina, mówiący o przyczynach zajść z 17–19 czerwca, a także zawierający 17 propozycji prowadzących do ponownego skonsolidowania NRD⁴³. SED nie tylko wyciągnęła wnioski z zajść czerwcowych i zwolniła tempo transformacji ustrojowej, ale zrobiła to na wyraźne życzenie doradców radzieckich. Przyniosło to wręcz natychmiastowe polepszenie sytuacji ekonomicznej. Wypracowano również w NRD specyficzny sposób reagowania w sytuacjach kryzysowych, przypominający zastosowaną przez Bismarcka wobec socjaldemokratów w XIX w. politykę znaną jako „Zuckerbrot und Peitsche” (marchewka i kij). Marchewką były natychmiastowe działania na rzecz poprawy zaopatrzenia i długoterminowe działania socjalne, które miały usunąć potencjalny powód do niezadowolenia, jakim była kwestia ekonomiczna. Już 19 VI 1953 r. zniesiono ograniczenia w wydawaniu kartek żywnościowych i na nowo opracowano zasadę dostaw obowiązkowych dla rolnictwa. Obniżono ceny artykułów spożywczych. Miesiąc później podniesiono najniższe zarobki i emerytury. Dzięki radzieckim kredytom, umorzeniu długów NRD i pomocy żywnościowej z ZSRR i innych państw bloku wschodniego stosunkowo szybko uporano się z najważniejszymi problemami aprowizacyjnymi⁴⁴.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 17.

⁴¹ *Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland 1980*, Staatssekretär Gaus, Ost-Berlin, an das Auswärtige Amt, München 2011, s. 1352–1358.

⁴² *Hart und kompromißlos durchgreifen. Die SED kontra Polen 1980/81*, hrsg. von Michael Kubina, Manfred Wilke, Berlin 1995, s. 111.

⁴³ Hubertus Knabe, *17. Juni 1953. Ein deutscher Aufstand*, München 2003, s. 417.

⁴⁴ Torsten Dietrich, *Waffen gegen das Volk. Der 17. Juni 1953 in der DDR*, herausgegeben vom Militärgeschichtlichen Forschungsamt, München 2003, s. 203.

Ważnym elementem stabilizującym gospodarkę NRD była rezygnacja Związku Radzieckiego z części odszkodowań wojennych pobieranych z terytorium NRD. Decyzja miała wejść w życie 1 I 1954 r. Marchewką dla społeczeństwa, zwłaszcza jednak dla robotników, funkcjonującą w wymiarze dłuższym, był rozbudowany system świadczeń socjalnych: ubezpieczenia, tanie mieszkania, kredyty, urlopy, żłobki, przedszkola, dodatki wychowawcze itd.

Przysłowiowym kijem dyscyplinującym społeczeństwo było wprowadzenie systemu kontroli organów bezpieczeństwa i sądownictwa skierowanego przeciwko ewentualnej opozycji w NRD, a także utworzenie *Kampfgruppen der Arbeiterklasse* (Grup Bojowych Klasy Robotniczej), podporządkowanych bezpośrednio kierownictwu SED⁴⁵. W 1953 r. grupy bojowe były jeszcze pozbawione broni, dopiero w 1955 zostały uzbrojone i rozszerzono ich możliwości działania⁴⁶. Wszystkie organa zostały zobligowane do sporządzania meldunków dziennych, wśród których specjalne miejsce zajmowały informacje o żądaniach podwyżek płac, plotki, doniesienia o próbach podejmowania strajków, zwiększonej liczbie zwolnień lekarskich, pojawieniu się ulotek czy też, ogólnie, wrogich zachowaniach. Obawy przed powtórzeniem się wydarzeń czerwcowych były tak duże, że każde najmniejsze działanie mogące przypominać wydarzenia z 1953 r. powodowało uruchomienie procedur, których celem było absolutne zdławienie niebezpieczeństwa. Począwszy od czerwca 1954 r., wtedy była to akcja pod kryptonimem „Bollwerk” (Bastion), każda rocznica 17 czerwca oznaczała podniesioną gotowość operacyjną struktur administracyjnych i operacyjnych NRD, z zawieszeniem urlopów i wyjazdów funkcjonariuszy włącznie⁴⁷. Zastosowana polityka przynosiła tak dobre efekty, że w 1956 r. SED chciała udzielać rad państwom bloku wschodniego, jak mają postępować w sytuacjach kryzysowych⁴⁸.

Niejednoznaczna postawę wobec czerwca '53 przyjęła opozycja w NRD. Rocznicą tą nie była wykorzystywana, lub też wykorzystywano ją w niewielkim wymiarze, jako element tradycji, do której można by się odwoływać. Kilku czołowych opozycjonistów NRD było wprawdzie prywatnie uwikłanych w wydarzenia 1953 r., jednak rzadkie było nawiązywanie do tej daty i tych zdarzeń, o czym świadczyły przeprowadzone badania⁴⁹. W 1999 r. zapytano znaczących dysydentów działających w latach 1978–1982 o tradycje, do których się odwoływali. Odpowiedź

⁴⁵ Roger Engelmann, *Das Juni-Trauma als Ausgangspunkt sicherheitspolitischer Expansion? Zur Entwicklung, der Repressionsapparate nach dem 17. Juni 1953*, [w:] *Volkserhebung gegen der SED-Staat*, s. 235–250, tutaj s. 235.

⁴⁶ Torsten Diedrich, Rüdiger Wenzke, *Die getarnte Armee. Geschichte der Kasernierten Volkspolizei der DDR 1952–1956*, Berlin 2003, s. 360.

⁴⁷ Bern Eisenfeld, *Der „17 Juni“ – das doppelte Trauma: Machthaber und Opposition*, [w:] *Volkserhebung gegen der SED-Staat*, s. 349–377, tutaj s. 350–351.

⁴⁸ Dietrich, *Waffen gegen das Volk*, s. 202–203.

⁴⁹ Bernd Eisenfeld, Ilko-Sascha Kowalczyk, Erhard Neubert, *Die verdrängte Revolution. Der Platz des 17. Juni 1953 in der deutschen Geschichte*, Bremen 2004, s. 254.

była jednoznaczna i zaskakująca. Spośród siedmiu respondentów⁵⁰ tylko jeden wymienił datę 17 czerwca. Był to związany z kręgami Kościoła protestanckiego Thomas Auerbach, zajmujący się pracą z młodzieżą, przede wszystkim młodymi robotnikami („offene Jugend”). Oprócz tej daty wymienił jeszcze inne tradycje, które były dla niego ważne⁵¹. Według wypowiedzi samych zainteresowanych nie wiązali oni żadnych politycznych treści z 17 VI 1953 r., ani też nie przejawiali głębszego zainteresowania tymi wydarzeniami. Wpływały na to prawdopodobnie dwie okoliczności. Po pierwsze, z tą datą wiązano zachodnioniemieckie obchody Dnia Jedności Niemiec (*Tag der deutschen Einheit*), święta, które identyfikowano z retoryką zjednoczenia ocenianą w NRD jako nierealna. Po drugie, znaczenie miała również propaganda NRD. Marianne Birthler⁵², mówiąc o niechęci do tego dnia, wspominała, że dla jej generacji ten dzień był wypaczony przez prezentowaną w oficjalnej propagandzie i nauce NRD legendę „ruchu faszystowskiego”, „faszystowskiej próby puczu”. Poza tym jako opozycjonistka miała kontakty z ruchami lewicowymi w RFN, które były negatywnie nastawione do tego święta, a wręcz traktowały je jako przejaw rewizjonizmu zimnowojennego⁵³.

Do 1989 r. można było zauważyć pewną prawidłowość: STASI obawiało się nawiązywania do tradycji czerwca 1953 r., a opozycja ignorowała to wydarzenie. Gdy jeden z dziennikarzy zachodnioniemieckich chciał pod koniec lat 80. porozmawiać z pięcioma czołowymi opozycjonistami o 17 czerwca, żaden z nich nie podjął tego tematu. Nie wynikało to z narzuconych odgórnie zasad, lecz raczej było przejawem własnej decyzji. 17 VI 1953 r. był tematem tabu. Nawet msze w Nikolaikirche w Lipsku nie miały odniesienia do wydarzeń 1953 r. Zaledwie kilka tygodni przed rewolucją 1989 r. i po kolejnej rocznicy czerwca (msza odbyła się 19 VI 1989 r.) oficerowie STASI bezowocnie czekali na nawiązanie przez tłum do tej rocznicy. Wśród 600 uczestników przeważały hasła ekologiczne. Po wydarze-

⁵⁰ Byli to: Rudolf Albrecht, Thomas Auerbach, Guntolf Herzog, Dietmar Linke, Gerd Poppe, Lothar Rochau, Hans-Jörg Weigel.

⁵¹ Były to w kolejności: tradycje i idee chrześcijańskie i demokratycznych grup opozycyjnych przeciwko III Rzeszy, tradycje sprzeciwu kobiet i mężczyzn (w latach 40. i 50.) wobec reżimu SED – np. Kurt Schumacher (17 VI 1953 r.), a także inne przejawy buntu i powstań w sąsiednich demokracjach ludowych. Inni czterej opozycjoniści wymieniali m.in.: teologów Dietricha Bonhoeffera (zm. 1945) i Martina Niemöllera (zm. 1984), a także Martina Luthera Kinga, Mahatmę Gandhiego, bpa Romera, jak również ogólnie: „Bohaterów 20 VII 1944 r.” i ruch reformatorski praskiej wiosny. Gundolf Herzberg, który wywodził się z kręgów marksistowsko-dysydenckich, wymienił: włoskiego komunistę Antonia Gramsciego (zm. 1937), Kartę 77, czy też organizację przynależną do zachodnich ruchów pokojowych „Generałowie dla pokoju” (Generäle für den Frieden). Gerd Poppe mówił natomiast o Dutschkem, Havemannie, Biermannie i roku 1968 na wschodzie i na zachodzie. W 2003 r. powtórzono tę ankietę (wzięło w niej udział siedem osób). Wynik był prawie taki sam – jedynie dwie osoby wspomniały o roku 1953.

⁵² Marianne Birthler – wschodnioniemiecka opozycjonistka, w latach 2000–2011 pełniła funkcję pełnomocniczki federalnej ds. archiwów Służby Bezpieczeństwa NRD (była następczynią J. Gaucka).

⁵³ Bernd Faulenbach, *Der 17. Juni 1953 in der deutschen Geschichte*, [w:] *Der 17. Juni 1953 in der deutschen Geschichte*, s. 42.

niach w Chinach i zdławieniu protestu na placu Tian'anmen w czerwcu 1989 r., które z uznaniem odnotowano w kręgach rządowych w Berlinie Wschodnim, oczekiwano zaostreżenia sytuacji i powtórzenia scenariusza 1953 r. Nawet SED brała to poważnie pod uwagę. Jak wynikało z dokumentów, Margot Honecker, która wtedy była ministrem oświaty, oznajmiła publicznie, że w razie potrzeby o socjalizm będzie się walczyć z bronią w rękę. Wbrew obawom czerwiec 1953 r. nie był przedmiotem protestów. Opozycja występowała wówczas przeciwko telegramom gratulacyjnym SED skierowanym na ręce chińskich komunistów i przeciwko użyciu siły w Pekinie⁵⁴.

Podczas wykładu w Opolu z okazji 60. rocznicy czerwca 1953 r., w kontekście przemian roku 1989, Rüdiger Freiherr von Fritsch (od 2010 r. ambasador RFN w Polsce) powiedział o powstaniu 1953 r.: „Podczas pokojowej rewolucji w NRD, jesienią 1989 r., pamięć o roku 1953 nie odegrała w ogóle żadnej roli. Nie była punktem odniesienia dla ludzi, którzy zaczęli tę rewolucję. Wynikało to stąd, że wielu opozycjonistów z NRD sądziło jeszcze, iż można zbudować lepszą, wolną, demokratyczną NRD. Data 17 czerwca była silnie związana z ideą niemieckiej jedności, podczas gdy jesienią 1989 r. idea zjednoczenia początkowo była nieobecna. Po raz pierwszy pojawiła się dopiero po tym, jak w listopadzie 1989 r. runął mur berliński. Dopiero wtedy na demonstracjach zaczęto skandować hasło »Wir sind ein Volk!« – »Jesteśmy jednym narodem«”⁵⁵.

Alianci wobec 17 VI 1953 r.

Istotnym problemem dotyczącym reakcji świata zachodniego na wydarzenia z 17 VI 1953 r. w Berlinie Wschodnim było to, że ani Amerykanie, ani Francuzi czy Anglicy w pierwszej chwili nie zareagowali na nie. Państwa zachodnie okupujące Berlin przyjęły postawę unikania wszystkiego, co można było uznać za mieszanie się w wydarzenia w radzieckim sektorze. Wojska alianckie wspólnie z policją Berlina Zachodniego odgrodziły własne sektory od Berlina Wschodniego. Stosując blokady i kontrole na granicach sektorów, próbowano uniemożliwić przechodzenie robotników i manifestantów z Berlina Zachodniego do „radzieckiej strefy”. Jedynymi konkretnymi działaniami, jakie podjęły rządy państw zachodnich – poza werbalnym wyrażeniem żalu i solidarności z robotnikami ze Wschodu – były noty dyplomatyczne przekazane rządowi radzieckiemu⁵⁶. USA nie podjęły żadnych kroków na rzecz poparcia działań robotników, mimo że rok wcześniej prezydent USA Dwight D. Eisenhower prowadził prezydencką kampanię wyborczą pod hasłem uwolnienia państw wschodnioeuropejskich od dominacji radzieckiej⁵⁷. W mo-

⁵⁴ Eisenfeld, Kowalczyk, Neubert, *Die verdrängte Revolution*, s. 261.

⁵⁵ *Nasz wkład w dzieje oporu*, „Tygodnik Powszechny”, „Historia”, nr 24 (3336) z 16 VI 2013, <http://tygodnik.onet.pl/historia/nasz-wklad-w-dzieje-oporu/65fmr> (dostęp: 1 VII 2014 r.).

⁵⁶ Armulf Baring, *Der 17. Juni*, Stuttgart 1983, s. 103.

⁵⁷ Christian F. Ostermann, „Die Deutschen an einen langwierigen Kampf gewöhnen“. *Die Vereinigten Staaten und der Aufstand vom 17. Juni 1953*, „Deutschland Archiv”, 1997, 30, s. 350–368; por. Jakub Tyszkiewicz, *Stany Zjednoczone a powstanie czerwcowe 1953 r.*, [w:] *Powstanie czerwcowe w NRD w 1953 roku*, s. 77–88.

mencie kryzysu Stany Zjednoczone nie wyraziły nawet zgody na przelot maszyną wojskową burmistrza Berlina przebywającego w Wiedniu, ani też na wyemitowanie jego apelu w języku rosyjskim o niestrzelanie do niemieckich robotników⁵⁸.

Szukając przyczyn zachowania państw zachodnich wobec rewolty wschodnioberlińskiej, należało zwrócić uwagę na ich tradycje kolonialne. Szczególnie Francja i Wielka Brytania były jej wierne. Churchill powiedział o 17 VI 1953 r., że był to „brutalny/skłonny do agresji nieporządek”, a wprowadzenie przez władze sowieckie na terytorium NRD stanu wojennego w celu „zapobieżenia anarchii” uznał za uzasadnione. Ta prawidłowość powtórzyła się w 1956 r. Gdy Armia Czerwona pacyfikowała Budapeszt, Francja i Anglia zaangażowane były nie mniej brutalnie w Egipcie. Ważne dla zrozumienia zachowania USA było przekonanie polityków, tutaj głównie prezydenta Eisenhowera i jego ministra spraw zagranicznych Johna Fostera Dullesa, że każda interwencja USA w Europie mogła doprowadzić do wybuchu III wojny światowej z użyciem broni atomowej. Aktywna pomoc, np. dostarczenie broni, była całkowicie uzależniona przez prezydenta USA od wyniku oceny ewentualnych skutków zaangażowania, np. tego, czy niepokoje mogły się samoistnie przenieść na terytorium Chin lub Związku Radzieckiego. W rezultacie w 1953 r. zdecydowano się na prowadzenie wojny psychologicznej, czego wyrazem był program pomocy żywnościowej dla ludności wschodnich Niemiec⁵⁹, który zresztą został stosunkowo szybko zawieszony⁶⁰.

Obawa przed eskalacją napięcia i wybuchem III wojny światowej była, jak się wydaje, istotnym argumentem w ocenie możliwości działań na rzecz strajkujących. Przykładem mogła być postawa RIAS, której redaktorzy już 16 VI 1953 r. po godz. 18.00 podali postulaty strajkujących, by następnie pod wpływem Gordona Ewinga, amerykańskiego dyrektora radia, przerwać ich nadawanie. Powodem była obawa przed eskalacją wyrażona przez amerykańskiego Wysokiego Komisarza, który, według relacji E. Bahra, miał zadzwonić do Ewinga i zapytać, czy RIAS chce wywołać III wojnę światową⁶¹. Kolejnym powodem bardzo powściągliwego traktowania wydarzeń w Berlinie mogły być obawy przed prowokacją sowiecką, o czym donosiła prasa.

⁵⁸ Steininger, *17. Juni 1953. Der Anfang*, s. 51.

⁵⁹ USA przygotowały za ok. 15 mln dolarów paczki żywnościowe dla mieszkańców Berlina i NRD, które można było odebrać w Berlinie Zachodnim. Do połowy sierpnia wydano ok. 2,5 mln takich paczek. *Ibidem*, s. 60.

⁶⁰ Gerhard A. Ritter, „Der 17. Juni 1953”. *Eine historische Ortsbestimmung*, [w:] *Volkserhebung gegen den SED-Staat*, s. 34–35; *Uprising in East Germany 1953. The Cold War, the German Question, and the First Major Upheaval Behind the Iron Curtain*, ed. Christian F. Ostermann, Budapest–New York 2001, s. 225–231; Klaus Larres, *Großbritannien und der 17. Juli 1953*, [w:] *1953 – Krisenjahr des Kalten Krieges in Europa*, hrsg. von Bernd Stöve, Christoph Klessmann, Köln 1999, s. 173.

⁶¹ Bahr, *Zu meiner Zeit*, s. 78; Manfred Rexin, *Zur Rolle Westdeutschlands und West-Berlins am 16/17. Juni 1953*, [w:] *Volkserhebung gegen den SED-Staat*, s. 89.

17 VI 1953 r. w RFN

Wydarzenia czerwca 1953 r. były zaskoczeniem dla rządu zachodnioniemieckiego. Jak wynikało ze wspomnień Josefa Straussa, wprawdzie wiedziano o narastającym niezadowoleniu w NRD, jednak nie spodziewano się, że dojdzie w tym czasie do takiego wybuchu⁶². O sytuacji w „Niemczech Środkowych”, „Strefie”, jak nazywano powszechnie NRD, mówiono również na forum Bundestagu. W lutym 1953 r. debatowano nad dramatyczną sytuacją na wsi wschodnioniemieckiej, którą wywołało upaństwowienie roli⁶³. W połowie czerwca 1953 r. odbyło się w Berlinie Zachodnim spotkanie dziennikarzy, związkowców, naukowców i posłów do Bundestagu, w którego trakcie mówiono m.in. o możliwości wybuchu niepokojów społecznych z powodu podniesienia norm pracy. Zebrani uznali jednak taki scenariusz wydarzeń w stolicy NRD za mało realny⁶⁴.

Rząd RFN zareagował na doniesienia z pierwszego dnia rozruchów (16 VI 1953 r.) bardzo powściągliwie. Na sposób interpretacji i reakcji na nie mógł wpłynąć brak wiarygodnych ocen politycznych zaistniałej sytuacji. W połowie czerwca 1953 r. nie było w Berlinie Zachodnim najważniejszych polityków. Przede wszystkim nie było Ernsta Reutera – burmistrza Berlina (przebywał w Wiedniu), a także jego zastępcy, Waltera Schreiberera, nieobecnego z przyczyn osobistych⁶⁵. Oznaczało to, że politycy z Bonn, w pierwszych godzinach rewolty, musieli opierać się na doniesieniach i interpretacjach prasowych, a także na ocenach mniej doświadczonych polityków. To zapewne jeszcze bardziej skłaniało do powściągliwości. W pierwszych godzinach i dniach wystąpień rząd zachowywał dużą rezerwę. Jakob Kaiser, minister do spraw ogólnoniemieckich, zwrócił się 16 VI 1953 r. o godz. 23.00 w nadanym z Bonn przemówieniu radiowym do mieszkańców Berlina i „radzieckiej strefy okupacyjnej”. Za pośrednictwem RIAS zaapelował o „nieczynienie niczego nieprzemyślanego, czy to z przymusu, czy z prowokacji, co mogłoby spowodować zagrożenie dla siebie i swojego otoczenia”⁶⁶. Równie ostrożnie i powściągliwie wypowiedział się 17 VI 1953 r. przed Bundestagiem kanclerz Konrad Adenauer. Mówił wprawdzie o wewnętrznej solidarności z robotnikami, ale miał jednocześnie nadzieję, że nie dadzą się oni sprowokować do działań, które zagroziłyby ich życiu i wolności⁶⁷.

⁶² Franz Josef Strauss, *Die Erinnerungen*, Berlin 1989, s. 204.

⁶³ *Ein graues Heer von Zwangsarbeitern. Begründung des sozialdemokratischen Antrages zur Untersuchung der Folgen der Kollektivierung im Mitteldeutschland vor dem Deutschen Bundestag, 25 Februar 1953*, [w:] Herbert Wehner, *Wandel und Bewahrung. Ausgewählte Reden und Schriften 1930–1967*, hrsg. von Hans-Werner Graf Finckenstein, Gerhard Jahn, mit einer Einleitung von Guenter Gaus, Frankfurt–Berlin 1968, s. 94–97.

⁶⁴ Marianne Howarth, *Der Juni-Aufstand und die Deutschlandpolitik der Westalliierten*, APuZ, 2003, 23, s. 22.

⁶⁵ Edgar Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland 1949–1989. Phasen und Kontroversen*, [w:] *Umkämpfte Vergangenheit. Geschichtsbilder, Erinnerung und Vergangenheitspolitik im internationalen Vergleich*, hrsg. von Petra Bock, *eidem*, Göttingen 1999, s. 73.

⁶⁶ Cyt. za: Baring, *Der 17. Juni 1953*, Dokument VII, s. 176.

⁶⁷ *Verhandlungen des Deutschen Bundestages, I. Wahlperiode 1949*, stenographischer Bericht, t. 17, 272, posiedzenie w dniu 1 VII 1953 r., Bonn 1953, s. 13449.

W wystąpieniach polityków RFN nie było mowy o aktywnym poparciu dla strajkujących, wręcz przeciwnie – nawoływano do zachowania rozwagi. Jak wspominał ówczesny redaktor RIAS, E. Bahr, kanclerz był przekonany, że powstanie było prowokacją radziecką⁶⁸. O takiej możliwości donosiły również angielskie rozgłośnie radiowe, sugerując, że Rosjanie zainscenizowali demonstracje, chcąc udowodnić, że robotnicy wschodniemieccy mogli nie tylko protestować, ale także swobodnie głosić swoje poglądy. Nawet redaktorzy amerykańskiej agencji prasowej „Associated Press” (AP), świadkowie wydarzeń w Berlinie, byli przekonani o prowokacji radzieckiej. Szef korespondentów AP, który mijał kolumnę protestujących robotników, uznał, że był świadkiem inscenizacji, co też podał w swoim meldunku prasowym⁶⁹. Nawet Organizacja Gehlena, w 1956 r. przekształcona w Federalną Służbę Wywiadowczą (Bundesnachrichtendienst – BND), w analizach i ocenach sytuacji z 20 VI 1953 r. była zdania, że wystąpienia robotnicze były inscenizowane przez stronę wschodnią, a ich celem mogło być zainicjowanie zjednoczenia Niemiec pod auspicjami NRD⁷⁰. W „Der Spiegel” ukazał się artykuł sugerujący, że wydarzenia były zaplanowane przez władze NRD w taki sposób, aby dać im możliwość wycofania się z niepopularnych decyzji. Władze „strefy” chciały pokazać Zachodowi, że socjalistyczne państwo niemieckie potrafiło skorygować swój błąd i że respektowało wolę robotników. Za tą tezę mógł przemawiać fakt, że do przekazania petycji wybrano robotników z alei Stalina szczególnie zdyscyplinowanych partyjnie. Niestety, plan nie powiódł się, ponieważ do 70 aktywistów niosących petycję spontanicznie dołączyli nieprzewidziani w inscenizacji robotnicy⁷¹. O trudnościach z interpretacją wydarzeń czerwcowych może świadczyć pojawienie się w obiegu publicznym porównań z prowokacją z 1933 r. i podpaleniem Reichstagu⁷².

Brak wiary polityków w możliwość wystąpienia przeciwko władzom w „radzieckiej strefie okupacyjnej” wynikał nie tylko z braku analizy bieżącej sytuacji czy też z powodu sugerowanej przez prasę radzieckiej premedytacji. Był on również rezultatem ogólnego przekonania, niejednokrotnie prezentowanego przez dziennikarzy RFN, o odrębności rozwoju nie tylko społeczeństwa, ale także całej „strefy”. Przed czerwcem 1953 r. pojawiały się w prasie zachodniemieckiej artykuły i komentarze przedstawiające wschodnią część Niemiec w bardzo niekorzystnym świetle. Mowa była o „dziwnym świecie na niemieckiej ziemi za żelazną kurtyną”. Te „inne Niemcy” przedstawiano jako kraj o odmiennych zwyczajach i obrzędach, stojący w jaskrawym przeciwieństwie do Republiki Federalnej. Dziennikarze zapewniali, że wschodnie Niemcy stały się kolonią sowiecką, bolszewickim krajem, w którym zwyciężyła „Azja”. Równie niepochlebne opinie

⁶⁸ Bahr, *Tag der gesamtdeutschen Geschichte*, s. 4.

⁶⁹ Rexin, *Zur Rolle Westdeutschlands*, s. 84–85.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Was in der Luft liegt*, „Der Spiegel”, 1953, 26, s. 6.

⁷² Edgar Wolfrum, *Ein ungebetener Erinnerungsort? Der 17. Juni 1953 im nationalen Gedächtnis der Bundesrepublik Deutschland*, [w:] *Völkserhebung gegen den SED-Staat*, s. 415.

prezentowano o ludziach tam mieszkających, określając ich jako „obce stworzenia”, „bezwolną masę” uwiedzioną przez specyficznego i zdeformowanego przez totalitaryzm ducha. Niemcy z radzieckiej strefy prezentowali się niemalże jak *Ausländer*, cudzoziemcy, o czym pisał w „*Süddeutsche Zeitung*” jej redaktor naczelny i współwydawca Werner Friedmann. Już w 1950 r. gazeta ta dała do zrozumienia, że sowietyzacja wschodnich Niemiec przenosiła się nawet na fizjonomię jej mieszkańców, tworząc nowy typ człowieka o powierzchowności europejsko obcej⁷³.

Po pierwszym zaskoczeniu społeczeństwo RFN było bardzo sugestywnie informowane o wystąpieniach czerwcowych. Przez ponad dwa tygodnie było to najważniejsze wydarzenie medialne zarówno w Berlinie Zachodnim, jak i w Republice Federalnej. Dziesiątki wywiadów, relacji, dokumentów i komentarzy trafiło codziennie do odbiorców mass mediów. To, do czego doszło we wschodnich Niemczech, stało się istotnym wątkiem walki wyborczej w zaplanowanych na 6 IX 1953 r. wyborach do Bundestagu. Od momentu ogłoszenia przez administrację radziecką 17 czerwca stanu wojennego w doniesieniach prasowych dominował dramatyzm. Zwłaszcza prasa związkowa była pełna wstrząsających i bohaterskich relacji. Z pojedynczych epizodów konstruowano heroiczne czyny. Nie mogło obyć się bez takich sformułowań, jak: walki uliczne, walki o każdy dom, salwy karabinowe, krwawe ofiary, zabici bracia, ranni koledzy. Szczególnie prasa Związku Zawodowego Metalowców (*Industriegewerkschaft Metall – IG Metall*) w RFN przekazywała doniesienia w formie typowej dla sprawozdań wojennych. W radiu relacjonowano wprowadzenie stanu wojennego, donoszono o strzałach i pojawieniu się czołgów radzieckich. W prasie drukowano zdjęcia stacjonujących w mieście czerwonoarmistów⁷⁴. Zdarzały się również porównania wystąpień w Berlinie z walką narodu przeciwko Napoleonowi. Nawet przytaczano słynny cytat z Theodora Körnera „*Das Volk steht auf, der Sturm bricht los*”⁷⁵, mówiąc o walce i samostanowieniu narodu.

Wydarzenia 17 VI 1953 r. szybko nie tylko wpłynęły na zmianę postrzegania mieszkańców „strefy”, ale także stały się pozytywnym odniesieniem historycznym. Wydawało się, że nareszcie cały naród niemiecki otrzymał symbol, wokół którego mógł zbudować nową tożsamość, wolną od „brunatnej” konotacji. Jeszcze w trakcie rozruchów robotniczych wydarzenia otrzymały swoją historyczną i symboliczną interpretację. Przede wszystkim nazwano je „pierwszą prawdziwą rewolucją niemiecką”. Jej znaczenie przyrównywano do roli Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wystąpienia robotników zestawiano ze szturmem na Bastylię, a zdobycie więzień

⁷³ *Idem, Geschichtspolitik ... 1948–1990*, s. 71–72.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 69, 73.

⁷⁵ Ten cytat nie był „bezpiecznym” cytatem. Wielu miało w pamięci wystąpienie Goebbelsa w „Pałacu Sportu” 18 II 1943 r., gdy w trakcie dwugodzinnego przemówienia po porażce pod Stalingradem powiedział: „*Nun, Volk, steh auf – und Sturm brich los*”, wzywając tym samym do totalnej wojny. Przemówienie Goebbelsa zostało wielokrotnie powtórzone w radiu i przedrukowane w broszurze wydanej w 1943 r. *Joseph Goebbels, Nun, Volk, steh auf und Sturm brich los, Reichspropagandaleitung der NSDA*, Berlin 1943; *Wolfrum, Geschichtspolitik ... 1948–1990*, s. 74.

i uwolnienie zatrzymanych współtowarzyszy porównywano z pamiętnym uwolnieniem więźniów Bastylli z 14 VII 1789 r. Przykładem tego rodzaju interpretacji mógł być artykuł Marion Dönhoff⁷⁶. Komentatorzy byli pewni, że tak jak szturm Bastylli zapoczątkował przemiany rewolucyjne we Francji, tak rewolta w Berlinie będzie początkiem rewolucji antykomunistycznej zakończonej „zrzućciem jarzma radzieckiego”. Rok 1953 ogłoszono „czarnym rokiem socjalizmu”.

Interpretacja „rewolucyjna” przyczyniła się do powstania mitu narodu dążącego do zjednoczenia, a protesty w Berlinie okrzyknięto niemieckim dowodem na istniejącą świadomość potrzeby zjednoczenia państwa. Jak zauważa Edgar Wolfrum, z tego mitu wykształciły się dwa bardzo istotne sposoby interpretacji najnowszych dziejów Niemiec. Po pierwsze – została przywrócona narodowa godność, po drugie – wystąpienia przeciwko systemowi komunistycznemu miały być dowodem na antytotalitarną postawę Niemców. Szczególne znaczenie miało postrzeganie czerwca 1953 r. jako aktu sprzeciwu wobec systemu totalitarnego. Stosunkowo szybko powiązано 17 VI 1953 r. z 20 VII 1944 r., udowadniając, że naród niemiecki był w stanie powstać przeciwko dyktaturze. Taktyka ta pozwalała niejednokrotnie zminimalizować czy wręcz zbagatelizować winę za narodowy socjalizm. Nawiązanie do 20 VII 1944 r. pociągnęło za sobą dwa ważne skutki. Po pierwsze, podjęto próbę zrównania obu systemów totalitarnych, a także NSDAP z SED, co pozwalało niektórym Niemcom twierdzić, że dyktatura Ulbrichta była gorsza od dyktatury Hitlera, a tym samym rozgrzeszać wydarzenia z lat 1933–1945. Po drugie, dokonując zrównania czerwonej i brunatnej dyktatury, po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny zaczęto przywoływać zamach na Hitlera i przedstawiać go w pozytywnym świetle (dotyczyło to przede wszystkim opinii w RFN⁷⁷). Przychylne ustosunkowanie się opinii społecznej do 17 czerwca spowodowało zniwelowanie negatywnych opinii o 20 lipca zakorzenionych w kolektywnej pamięci, a także przyczyniło się do akceptacji i podniesienia rangi tej rocznicy⁷⁸.

Wystąpienia robotników ze wschodnich Niemiec wydawały się mieszkańcom RFN czynem ratującym narodową godność całych Niemiec. Udowodniono, że mogli oni przeciwstawić się despotyzmowi i nieludzkiemu systemowi, a tym samym zrehabilitować swoją postawę z niedalekiej „brunatnej” przeszłości. Ten aspekt rewolty czerwcowej szczególnie podkreślali korespondenci zachodni, a korzystali z niego w głównej mierze obywatele RFN⁷⁹. Odgrywał on również istotną rolę

⁷⁶ Marion Gräfin Dönhoff, *Die Flammenzeichen rauchen*, „Die Zeit”, nr 26 z 25 VI 1953.

⁷⁷ W listopadzie 1965 r. biskup protestancki Hans Lilje w kontekście dyskusji wokół memorandum Kościoła ewangelickiego w Niemczech (*Ostdenkschrift*) z 1 X 1965 r. pisał, że ze zwykłym niemieckim mężczyzną nie można było mówić o trzech rzeczach: po pierwsze – o Żydach, po drugie – o 20 VII 1944 r. i po trzecie – o kapitulacji w 1945 r. Robert Leicht, *Drei Dinge, über die man nicht sprechen kann*, „Die Zeit”, Zeitonline www.zeit.de/2005/39/A-EKD (dostęp: 1 VII 2014 r.).

⁷⁸ Wolfrum, *Geschichtspolitik ... 1948–1990*, s. 78–79.

⁷⁹ Przykładem może być wypowiedź Julliusa Hellosa z 23 VI 1953 r. w londyńskim BBC, który mówił o powrocie Niemiec do europejskiej rodziny narodów. Od 150 lat po raz pierwszy Niemcy nie były wrogiem, lecz sprzymierzeńcem.

w procesie złagodzenia relacji niemiecko-francuskich, jak bowiem uznali dziennikarze z Paryża, czyny robotników z Berlina wprawdzie nie niwelowały „pewnych działań” narodowego socjalizmu, ale pokazywały drugą stronę narodowości niemieckiej – tę ceniącą wolność⁸⁰.

Rząd RFN zachowywał daleko idącą powściągliwość w odniesieniu do wydarzeń w NRD. Nie oznaczało to, że temat ten nie istniał w rozgrywkach wewnętrzniemieckich i międzypartyjnych. W relacjach niemiecko-niemieckich kanclerz Adenauer wykorzystał powstanie z 17 czerwca jako dodatkowe argumenty w bojkotowaniu kontaktów z władzami wschodniemieckimi. Pierwszym był brak legitymizacji rządu SED. Drugim argumentem, o znacznym wymiarze moralnym, było wotum nieufności dla partii komunistycznej, jakiemu dało wyraz społeczeństwo NRD poprzez wystąpienia w czerwcu 1953 r.⁸¹ Takim sposobem teza o wyłączności reprezentowania narodu niemieckiego przez RFN uzyskała dodatkowy argument i ciężar poparty dziesiątkami zabitych, rannych i represjonowanych. Nieodtrzymanie tej zasady, jak mówił 9 IX 1953 r. w wystąpieniu radiowym kanclerz Adenauer, byłoby zdradą i obrażą wobec obywateli „strefy”⁸².

Symbolem 17 czerwca posługiwano się często w polityce wewnętrznej RFN. Dwa najważniejsze ugrupowania polityczne, chadecja (CDU/CSU) i socjaldemokracja (SPD), miały różną wizję drogi Niemiec do zjednoczenia, a tym samym również inną koncepcję upamiętnienia i interpretacji wydarzeń czerwcowych. Chadecki kanclerz, K. Adenauer, widział konieczność integracji Niemiec z Europą Zachodnią, która miała doprowadzić do zjednoczenia państwa. Wynikało to z jego przeświadczenia, że ze Związkiem Radzieckim można było rozmawiać tylko wtedy, gdy było się przynajmniej równie silnym. Inną koncepcję zjednoczenia Niemiec prezentowała socjaldemokracja, dla której uzyskało ono najwyższy priorytet. W związku z tym wszelkie działania oddalające ten cel były negowane, czego przykładem było oświadczenie ówczesnego przewodniczącego SPD, Kurta Schumachera, że kto zgadzał się na podpisanie układu niemieckiego (*Deutschlandvertrag* – Układ ogólny o stosunkach między RFN a trzema mocarstwami) z 26 V 1952 r., przestawał być Niemcem. Hasła narodowe nie padały, jak należało oczekiwać, z prawej strony sceny politycznej, lecz z lewej. To właśnie socjaldemokracja uczyniła z niej istotny punkt konfrontacji z chadecją i jej ideą integracji Niemiec z Europą Zachodnią, a tym samym porzucenia idei zjednoczenia⁸³.

Tak więc w zależności od wizji przyszłości Niemiec, w wystąpieniach robotniczych widziano inną symbolikę. SPD interpretowała je jako manifestację na rzecz zjednoczenia kraju, a także jako podwójną rewolucję: z jednej strony przeciwko

⁸⁰ Wolfrum, *Geschichtspolitik ... 1948–1990*, s. 80.

⁸¹ Bernd Faulenbach, *Der 17. Juni 1953 in der „Legitimationshaushalten“*, [w:] *Politische Gewalt in der Moderne*, hrsg. von Frank Becker, Thomas Großbölting, Armin Owzar, Rudolf Schlögl, Münster 2003, s. 285–299, tutaj s. 290.

⁸² Lemke, *Der 17. Juni 1953 in der DDR-Geschicht*, s. 13.

⁸³ Heinrich A. Winkler, *Kurt Schumacher und die nationale Frage*, [w:] *Streitfragen der deutschen Geschichte*, hrsg. von *idem*, München 1997, s. 93–106.

systemowi komunistycznemu na wschodzie, z drugiej zaś przeciwko „kleindeutscher”⁸⁴ („małoniemieckiej”) polityce i „klerykalnej” demokracji kanclerskiej na zachodzie. FDP interpretowała wydarzenia czerwca ’53 jako kontynuację walk wyzwoleniczych z lat 1806–1813, a przede wszystkim z 1848 r. K. Adenauer natomiast widział w czerwcu 1953 r. jednoznaczne opowiadanie się obywateli wschodnich Niemiec za europejską integracją nowych Niemiec⁸⁵. Istniejąca wśród polityków RFN znaczna różnica w interpretacji tegoż dnia w praktyce oznaczała jego instrumentalizację w rozgrywkach międzypartyjnych. Od momentu zaistnienia 17 czerwca na arenie politycznej był on wykorzystywany do tych celów.

Pierwszym wspólnym działaniem wszystkich partii zasiadających w Bundestagu (poza Komunistyczną Partią Niemiec) było uchwalenie 3 VII 1953 r. Dnia Jedności Niemiec – *Tag der deutschen Einheit* – jako symbolu niemieckiej wolności i jedności. Prezentowana jedność była tylko pozorem. Już wówczas zaczęto różnie interpretować zarówno same wydarzenia 17 VI 1953 r., jak i ich symboliczny wymiar. Inicjatywa ustanowienia Dnia Jedności Niemiec leżała przede wszystkim po stronie SPD. Obie największe partie wniosły na forum Bundestagu projekty ustaw w tej sprawie, różniące się proponowaną formą jego upamiętnienia. SPD była zdania, że powinno to być wolne od pracy święto narodowe, natomiast rządząca wówczas koalicja (CDU/CSU–FDP–DP) proponowała, aby był to dzień pamięci niebędący dniem wolnym od pracy. Kompromisowym rozwiązaniem było przyjęcie 17 czerwca jako Dnia Jedności Niemiec, który był dniem pamięci wolnym od pracy. Głównym pomysłodawcą tej inicjatywy był Herbert Wehner z SPD⁸⁶. Jego nadrzędnym celem było zaakcentowanie idei zjednoczenia Niemiec za pomocą znaczącej rocznicy, jaką był 17 czerwca. Takim sposobem nowo ustanowione święto stało się bronią skierowaną przeciwko integracji zachodniej propagowanej przez kanclerza Adenauera.

Kolejnym elementem wpisującym się w symbolikę 17 czerwca było powołanie 14 VI 1954 r. ogólnozachodnio-niemieckiej organizacji, która przyjęła formę towarzystwa pod nazwą *Unteilbares Deutschland. Volksbewegung für die Wiedervereinigung*. Inicjatywa powołania stowarzyszenia została zgłoszona przez Jakoba Kaisera – ministra federalnego ds. ogólnoniemieckich. Przed ostatecznym aktem powołania Kaiser zdobył poparcie niemal wszystkich grup społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturowych. Członkami byli nie tylko politycy reprezentujący ugrupowania polityczne zasiadające w Bundestagu, ale także obywatele, którzy chcieli zwrócić uwagę wszystkich Niemców na główny problem – zjednoczenia i jedności. W pierwszą rocznicę czerwca w Bad Neuenahr powołano do życia Kuratorium *Unteilbares Deutschland*. Nazwę Kuratorium zasugerował

⁸⁴ Przymiotnik „kleindeutsche” używany w połączeniu z „Politik” określał w ówczesnym języku politycznym Republikę Federalną Niemiec, a „gesamtdeutsche” – oba państwa niemieckie. Połączenie przymiotnika „grossdeutsche” z „Politik” oznaczało politykę wobec Niemiec w granicach z 1937 r.

⁸⁵ Wolfrum, *Geschichtspolitik ... 1949–1989*, s. 63.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 84.

prezydent RFN Theodor Heuss (FDP). Na jego czele stanął Paul Loebe (SPD) – postać symboliczna, choćby ze względu na to, że był prezydentem Reichstagu w okresie Republiki Weimarskiej. W pracach uczestniczyli również wybitni politycy i historycy⁸⁷. To grono osób o różnych poglądach politycznych i różnorodnych zapatrywaniach światopoglądowych miało jeden, najważniejszy wspólny cel – dążenie do zjednoczenia Niemiec. Takim sposobem Kuratorium opowiedziało się jednoznacznie przeciwko polityce kanclerza Adenauera, który nie ukrywał niechęci do niego, a ponoć wręcz sabotował jego działalność. Faktem jest, że kanclerz nigdy osobiście nie wziął udziału w posiedzeniu prezydium Kuratorium, tłumacząc, że wzbudza ono zbyt wiele emocji w społeczeństwie. Ponieważ większość członków należała do SPD lub też była z nią związana, często określano Kuratorium jako SPD-Verein (towarzystwo SPD), skupiające wszystkich przeciwników kanclerza i jego polityki zagranicznej. Sytuacja zmieniła się po 1969 r. Wraz z utworzeniem koalicji socjalliberalnej i wprowadzeniem w życie „nowej polityki wschodniej” Kuratorium zmieniło zarówno swój wizerunek, jak i skład, a tym samym ewoluowało w kierunku CDU-Verein⁸⁸.

Stosunkowo szybko rozwój sytuacji międzynarodowej, a przede wszystkim nowe możliwości i wyzwania, jakie stawały przed RFN, wymusiły proces modyfikacji spojrzenia na święto jedności Niemiec. Już w 1955 r., czyli po wejściu w życie traktatów paryskich⁸⁹, CDU/CSU nosiło się z zamiarem ogłoszenia 26 maja świętem narodowym. W 1957 r. podjęto kolejną próbę zmiany statusu tego dnia i zaproponowano, aby zmienić jego nazwę na Dzień Ofiar. Miał to być dzień roboczy, z którego dochody miały być przeznaczone na rzecz funduszu wspomagającego „ludzi w Niemczech Środkowych” lub też uciekinierów z „radzieckiej strefy okupacyjnej”. Pomysły przekształcenia tego dnia, sposobu jego upamiętnienia, czy też zniesienia jako dnia wolnego prezentowane były w zasadzie do końca jego obowiązywania, czyli do 1990 r. Powodem były przede wszystkim zastrzeżenia do sposobu jego obchodzenia. Już w 1957 r. Kuratorium chciało nadać temu świętu zorganizowany charakter, oczywiście w swojej reżyserii. Wraz z upływem czasu zmieniała się intensywność i to, jak je obchodzono, czego ilustracją mogła być wypowiedź z końca lat 60. przywódcy strajków w Jenie, który nie bez goryczy stwierdził, że w pierwszą rocznicę obchodów czerwca uczestnicy wydarzeń siedzieli w pierwszym rzędzie, w drugą – w 12., a później nikt niczego od nich nie chciał. Nie oznaczało to jednak, że wśród obywateli RFN święto to nie było popularne. Jak wynikało z badań, ponad połowa obywateli RFN znała znaczenie tej daty. Nie mniej atrakcyjne były imprezy organizowane w tym dniu. W 1964 r.

⁸⁷ Christoph Meyer, *Die deutschlandpolitische Doppelstrategie. Wilhelm Wolfgang Schütz und das Kuratorium Unteilbares Deutschland (1954–1972)*, Landsberg 1995, s. 66–67.

⁸⁸ Wolfrum, *Geschichtspolitik ... 1948–1990*, s. 84.

⁸⁹ Na temat sytuacji w RFN i Europie w latach 1952–1955 w związku z układami paryskimi zob. *Deutschlandvertrag und Pariser Verträge. Im Dreieck von Kaltem Krieg, deutscher Frage und europäischer Sicherheit*, hrsg. von Heiner Timmermann, Münster 2003.

Kuratorium zdołało zmotywować prawie dziewięć milionów ludzi do uczestnictwa w zorganizowanych przez siebie obchodach⁹⁰. Mimo to politycy próbowali zastąpić dzień wolny zwykłym dniem pracy. Jedynie na godzinę, czyli na czas uroczystości, miała być ona przerwana. Inną zmodyfikowaną wersją tej propozycji było, aby w tym dniu pracować pół dnia, a wynagrodzenie za pracę przeznaczyć na rzecz obywateli wschodnich Niemiec⁹¹. Te pomysły spotkały się z negatywną reakcją niemieckich związków zawodowych, głównie Deutscher Gewerkschaftsbund (DGB – Niemiecka Federacja Związków Zawodowych), których przywódcy byli zdania, że 17 czerwca wpisał się na stałe w zdobycze socjalne robotników niemieckich jako dzień wolny od pracy⁹².

Na płaszczyźnie politycznej, zwłaszcza po wybudowaniu 13 VIII 1961 r. muru berlińskiego, partie polityczne nieco zmieniły swój stosunek do tego święta, co wynikało z przemian na świecie: kryzysu kubańskiego i zmiany polityki administracji Kennedy’ego, szczególnie zaś przyjęcia „strategii pokoju”. W ten nurt wpisała się przede wszystkim SPD, prezentując swoją ideę „zmiany przez zbliżenie”, mającą doprowadzić do zjednoczenia.

W okresie rządów wielkiej koalicji (1966–1969) doszło do widocznego przesunięcia punktów ciężkości w tzw. problemie niemieckim. Znacznie poważniej podchodzono wówczas do obaw sąsiadów związanych z ewentualnym zjednoczeniem Niemiec. Efektem była zmiana priorytetu w polityce zjednoczeniowej. Obowiązywała już zasada „zjednoczenie poprzez odprężenie”, nie zaś „odprężenie poprzez zjednoczenie”. Naturalną kolejną rzeczą były próby nowego zdefiniowania symbolu idei zjednoczenia Niemiec, jakim był *Tag der deutschen Einheit*. Widocznym elementem zmiany postrzegania problemu niemieckiego było wystąpienie kanclerza RFN Kurta Georga Kiesingera (CDU), który z okazji kolejnych obchodów Dnia Jedności Niemiec powiedział m.in., że zjednoczone Niemcy miałyby „krytyczną wielkość” dla Europy⁹³. Zdawano sobie sprawę, że nie osiągnie się zamierzonego

⁹⁰ FAZ 19 VI 1964.

⁹¹ „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung”, nr 111 z 20 VI 1962, s. 961.

⁹² Martin Krämer, *Der Volksaufstand vom 17. Juni 1953 und sein politisches Echo in der Bundesrepublik Deutschland*, Bochum 1996, s. 225.

⁹³ Ten akapit wystąpienia kanclerza brzmiał następująco: „Deutschland, ein wiedervereinigtes Deutschland, hat eine kritische Größenordnung. Es ist zu groß, um in der Balance der Kräfte keine Rolle zu spielen, und zu klein, um die Kräfte um sich herum selbst im Gleichgewicht zu halten. Es ist daher in der Tat nur schwer vorstellbar, daß sich ganz Deutschland bei einer Fortdauer der gegenwärtigen politischen Struktur in Europa der einen oder der anderen Seite ohne weiteres zugesellen könnte. Eben darum kann man das Zusammenwachsen der getrennten Teile Deutschlands nur eingebettet sehen in den Prozeß der Überwindung des Ost-West-Konfliktes in Europa”. „*Mit Ernst und Redlichkeit der Freiheit und Einheit unseres Volkes dienen*“, *Rede des Bundeskanzlers Dr. h.c. Kurt Georg Kiesinger anläßlich des Staatsaktes der Bundesregierung zum Tag der Deutschen Einheit, 17. Juni 1967*, „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung”, nr 64 z 20 VII 1967, s. 541–543. Na temat znaczenia mowy kanclerza dla ówczesnej polityki RFN zob. Dirk Kroegel, *Einen Anfang finden! Kurt Georg Kiesinger in der Außen- und Deutschlandpolitik der Großen Koalition*, Oldenburg 1997, s. 164–165.

efektu (zjednoczenia Niemiec) bez uwzględnienia wschodnich Niemiec, a temu nie sprzyjał corocznie celebrowany dzień 17 czerwca⁹⁴.

17 VI 1967 r. wszystkie partie koalicyjne zrezygnowały z uroczystości upamiętnienia Dnia Jedności Niemiec. Kanclerz federalny wygłosił jedynie przemówienie radiowe i telewizyjne. W 1969 r. podjęto próbę wprowadzenia nowej formy obchodów 17 czerwca, czym było przedstawienie przez kanclerza RFN „Sprawozdania o położeniu narodu w podzielonych Niemczech” (Bericht zur Lage der Nation im geteilten Deutschland) w trakcie regularnego posiedzenia Bundestagu⁹⁵. (Dopiero w 1978 r., z okazji 25. rocznicy powstania, zorganizowano oficjalne uroczystości rocznicowe⁹⁶). Zmiany te, choć powszechnie zauważalne, nie były jedynymi. Od lutego 1967 r., po uzgodnieniach między SPD i CDU, podjęto wspólną próbę nowego zdefiniowania sposobu upamiętnienia 17 czerwca, wychodząc z założenia, że ich dotychczasowy charakter był reliktem zimnej wojny, niepasującym do prowadzonej właśnie wschodniej polityki pokojowej. Nawet FDP poparła te plany, wysuwając propozycję zawieszenia, aż do dnia zjednoczenia Niemiec, tego święta jako dnia wolnego.

W marcu 1967 r. przygotowano już dokumenty umożliwiające uchwalenie ustawy znoszącej 17 czerwca jako dzień wolny od pracy. Nie chciano jednak w tak ważnej sprawie podejmować decyzji większością głosów, skierowano więc projekt ustawy do dyskusji we frakcjach celem wypracowania konsensusu. Ponieważ dyskusja przeciągała się, minister spraw wewnętrznych, Paul Luecke, zaproponował w kwietniu 1967 r., aby ją odłożyć na okres po 17 VI 1967 r. Już pięć dni po uroczystościach czerwcowych, 22 VII 1967 r., frakcja FDP w Bundestagu wysunęła propozycję, aby całkowicie znieść uroczysty charakter obchodów 17 czerwca. Pierwsze czytanie ustawy odbyło się 8 XI 1967 r. Z prawnego punktu widzenia zmiany były łatwe do przeprowadzenia, a dyskusyjne były jedynie kwestie gospodarcze i przejście z dnia wolnego na dzień roboczy. Na ten temat miały wypowiedzieć się m.in. związki zawodowe. Tak więc uchwalenie proponowanych zmian przeciągnęło się w czasie. Rok później po raz kolejny obchodzono 17 czerwca w sposób do tej pory praktykowany. Za czasów rządów wielkiej koalicji nie zdołano dokonać zmian, co można było uzasadnić nie tylko brakiem ugody związków zawodowych, które sprzeciwiły się pomniejszeniu „zdobyczy socjalnej” w postaci dodatkowego dnia wolnego, ale także z powodu radykalizacji postaw poszczególnych frakcji politycznych, które doprowadziły do powstania nowej koalicji.

Po zmianie rządu i utworzeniu koalicji Brandt–Schell właściwie nic nie stało na przeszkodzie, aby rozpocząć prace nad nowelizacją sposobu obchodzenia święta czerwcowego. Było to naturalną konsekwencją poglądów ówczesnego kanclerza

⁹⁴ Wolfrum, *Geschichtspolitik ... 1948–1990*, s. 251.

⁹⁵ Alexander Gallus, *Der 17. Juni im deutschen Bundestag von 1954 bis 1990*, APuZ, 1993, 25, s. 12–13.

⁹⁶ Deutscher Bundestag, *Vor 60 Jahren: Tag der deutschen Einheit*, http://www.bundestag.de/dokumente/textarchiv/2014/kw25_kalenderblatt_17_juni/283168 (dostęp: 18 XI 2014 r.).

Willy’ego Brandta. Zwiastunem zmian w postrzeganiu problemu niemieckiego, którego nieodłączną częścią był 17 czerwca, było zainicjowanie 8 V 1970 r. pierwszego uroczystego posiedzenia Bundestagu z okazji zakończenia II wojny światowej. Spotkało się to z oburzeniem chadecji, przekonanej, że klęsk nie należy świętować. Decyzja o upamiętnieniu zakończenia wojny wynikała z faktu, że Willy Brandt widział się bardziej jako kanclerz wyzwolonych, a nie pokonanych Niemiec⁹⁷. Oznaczało to ewolucję tradycji, do których chciano się odwoływać, i zmianę treści polityki historycznej państwa. Rozpoczęto proces odchodzenia od tradycji Rzeszy Niemieckiej, czego najbardziej spektakularnym przejawem było przemówienie prezydenta RFN Gustawa Heinemanna w 1971 r. Mówiąc o 100. rocznicy powstania zjednoczonych Niemiec, wspominał o traktatach wersalskich z 1871 i 1919 r., Auschwitz, Stalingradzie i bezwarunkowej kapitulacji. Ten symboliczny demontaż Rzeszy wymagał określenia nowych symboli, do których mogłyby nawiązywać demokracja (zachodnio)niemiecka. W 1970 r. zrodził się plan zastąpienia 17 czerwca inną datą. Proponowano 8 maja (nawiązanie do 8 V 1949 r. – dnia uchwalenia ustawy zasadniczej⁹⁸). Dzień ten był i pozostał, jak powiedział Willy Brandt, przemawiając przed American Council on Germany w Nowym Jorku w 1971 r., „trudnym dniem”⁹⁹. Dlatego też przez całą dekadę lat 70., z wyjątkiem 25. rocznicy czerwca w 1978 r., nie organizowano uroczystych oficjalnych obchodów tego dnia. Wynikało to również z faktu, że po układach normalizacyjnych z 1970 r., a przede wszystkim po układzie RFN–NRD z grudnia 1972 r. (Vertrag über die Grundlagen der Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Deutschen Demokratischen Republik) dzień ten wydawał się jedynie reliktem zimnowojennym, który próbowano ignorować. Ta taktyka wynikała również z chęci „niedrażnienia” wschodniego partnera przez zbagatelizowanie tego niewygodnego dla NRD dnia.

W połowie lat 70. zmalało zainteresowanie społeczeństwa zachodnioniemieckiego 17 czerwca. Jak wynikało z badań, w 1975 r. już tylko 21% obywateli chciało uczestniczyć w obchodach Dnia Jedności Niemiec i wyrażało zainteresowanie nimi. W 1974 r. większość obywateli z prawem wyborczym (58%) zgodziłaby się na zniesienie dnia wolnego, ponad 30% obywateli nie wiedziało, dlaczego 17 czerwca był dniem wolnym od pracy. W 1978 r. wielokrotnie stawiano pod znakiem zapytania tę datę. Na wyróżnienie w tych działaniach zasługiwała inicjatywa z 1979 r. zastąpienia daty 17 czerwca datą 18 marca (rewolucja marcowa z 1848 r.). Miała ona ożywić dyskusję na temat zjednoczenia, łącząc ją z tradycjami demokratycznymi i patriotycznymi. Autorami pomysłu byli Heinrich Albertz, burmistrz

⁹⁷ Wolfrum, *Geschichtspolitik ... 1949–1989*, s. 55–79, tutaj s. 68.

⁹⁸ Jest interesujące w tym kontekście, że w świadomości niemieckiej dzień 8 maja łączony jest bardziej z kapitulacją niż uchwaleniem przez Radę Parlamentarną (*Parlamentarischer Rat*) ustawy zasadniczej.

⁹⁹ *Rede des Bundeskanzlers Willy Brandt zum 17. Juni 1971 vor dem American Council on Germany in New York*, „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung”, nr 92 z 19 VI 1971, s. 967.

Berlina (SPD), i Ingeborg Drewitz, pisarka, którzy rozpoczęli akcję „18. März Nationalfeiertag in beiden deutschen Staaten”. W ostatnim okresie rządów kanclerza Helmuta Schmidta i rządów koalicji socjalliberalnej rozpoczęto, na tle zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, nową rundę dyskusji, która jednak nie doprowadziła do konsensusu. 1 X 1982 r. doszło do zmiany kanclerza¹⁰⁰.

W czasie sprawowania władzy przez koalicję chadecko-liberalną z kanclerzem Helmutem Kohlem na czele obchody Dnia Jedności Niemiec przeżywały swój renesans. Kohl nie tylko wprowadził ponownie do Bundestagu uroczyste obchody tego dnia, ale także, składając uroczyste sprawozdanie o położeniu narodu „Bericht über die Lage der Nation...”, umieścił czasowo usunięty przez SPD ciąg dalszy nazwy święta – „im geteilten Deutschland” („...w podzielonych Niemczech”). Pierwsze po zmianie koalicji obchody w 1983 r. były bogate w wydarzenia i nawiązujące oprawą do wczesnych lat 60., a ponadto były zarówno próbą rozprawienia się z socjaldemokratyczną polityką wschodnią, jak i symbolicznym rozpoczęciem nowego etapu polityki wschodniej pod kierunkiem chadecji. Tym zmianom towarzyszyło uaktywnienie się radykalnych organizacji, które widziały możliwość nadania rozgłosu własnym inicjatywom. Były to przede wszystkim organizacje ziomkowskie, Bund der Vertriebenen, Bund der Mitteldeutschen, czy też inne, które protestowały nie tylko przeciwko komunizmowi, ale także „innym zagrożeniom”, np. organizując „Aktion Heimkehr” (akcje powrotu do domu) i wzywając za pomocą ulotek Turków z berlińskiej dzielnicy Kreuzberg do powrotu do ojczyzny, bądź protestując przeciwko lewicującej młodzieży niemieckiej i politycznej scenie autonomicznej.

Zarówno nowa oprawa obchodów, jak i nowa ich wymowa spowodowały konflikt w łonie Bundestagu. W tym wypadku głównym oponentem koalicji rządzącej była partia zielonych. CDU/CSU–FDP natomiast do ponownego ugruntowania w świadomości społecznej Dnia Jedności Niemiec posłużyła się taktyką podobną do tej, którą zastosowano w latach 50. Przy omawianiu kwestii 17 VI 1953 r. nawiązywano do wydarzeń z 20 VII 1944 r. Tym razem do powszechnie uznanego i szanowanego symbolu, jakim była pamięć o lipcowym zamachu na Hitlera, próbowano dołączyć nieco zapomnianą i o mniejszym znaczeniu symbolikę czerwcowej rewolty berlińskiej.

W zasadzie aż do 1989 r. dyskutowano nad wymową tego święta, sposobem jego obchodzenia i treściami, jakie miało w sobie łączyć. W tym czasie proponowano wiele rozwiązań, np. Freimut Duve z SPD, przyjmując fakt istnienia dwóch państw niemieckich, pod koniec 1982 r. sugerował, aby stworzyć nowe święto państwowe mogące całkowicie zastąpić 17 czerwca. Miałby to być 9 listopada obchodzony jako „Tag für die zwei Republiken nach 1945” (Dzień Dwóch Republik po 1945 r.), nawiązujący do 9 XI 1918 r., gdy powołano dwie republiki: rano Karl Liebknecht powołał republikę socjalistyczną, a po południu Philip Scheidemann liberalno-

¹⁰⁰ Eisenfeld, Kowalczyk, Neubert, *Die verdrängte Revolution*, s. 383–384.

-demokratyczną¹⁰¹. Propozycja była nad wyraz dyskusyjna. Przede wszystkim należałoby przyjąć, że NRD, na równi z RFN, było republiką z demokratycznymi władzami.

W historii Niemiec i historii Dnia Jedności Niemiec tylko raz zdarzyły się obchody, które wypełniały treść i symbol 17 czerwca. W 1990 r., po sukcesie rewolucji 1989 r., w Schauspielhaus w Berlinie Wschodnim zorganizowano obchody jedności Niemiec, w których uczestniczyli posłowie zarówno Bundestagu, jak i Volkskammer (Izby Ludowej). W niemal symboliczny sposób połączono dwa ważne dla historii Niemiec wydarzenia i daty: 17 VI 1953 r. i rewolucję 1989/1990¹⁰². Po przemianach politycznych 1990 r. przyszedł czas na upamiętnienie wydarzeń czerwca 1953 r. w duchu zmian. Na terenie nowych landów powstało kilkadziesiąt miejsc pamięci zrywu robotników. Nie było natomiast ani jednego pomnika czy też miejsca w Berlinie poświęconego temu wydarzeniu. W drugiej połowie lat 90. ogłoszono konkurs, na który w 1997 r. nadesłano 54 prace. Decyzją senatu Berlina wybrano projekt Kathariny Karrenberg. Niestety, nie zdobył on uznania ani wśród polityków, ani dziennikarzy czy też uczestników tych wydarzeń. Pod wpływem krytyki, głównie prasowej¹⁰³, zdecydowano się zrealizować pomysł Wolfganga Rupperta, który otrzymał drugie wyróżnienie. Pomnik odsłonięto 16 VI 2000 r. Projekt, który miał być kompromisem, nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Krytkowano jego „zbyt małą wyrazistość” wynikającą z jego formy: jest rozłożony poziomo, ma 25 m długości i 3 m szerokości i nieco przypomina otwarty płytki grób. Dla przechodniów jest mało czytelny i często pozostaje niezauważony. Również inicjatywa DGB spotkała się z krytyką obserwatorów. W 2003 r. naprzeciwko bloku nr 40 przy byłej alei Stalina został odsłonięty pomnik w formie niskiego muru zbudowanego z oryginalnych cegieł z tegoż bloku. Była do niego przytwierdzona tablica z napisem: „Chcieliśmy być wolnymi ludźmi”¹⁰⁴. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika doszło do manifestacji przeciwko ówczesnemu burmistrzowi Berlina, również ze strony mieszkańców tego budynku (znajdowało się tam biuro PDS – Partei des Demokratischen Sozialismus). W 2004 r. tablica została zbezczeszczone i uszkodzona.

¹⁰¹ *Erinnerungstage: Wendepunkte der Geschichte von der Antike bis zur Gegenwart*, hrsg. von Etienne François, Uwe Puschner, München 2010, s. 228.

¹⁰² Dokumenty i przemówienia z 17 VI 1990 r., Deutsche Bundestag, http://www.bundestag.de/dokumente/textarchiv/2010/29999820_wegmarken_einheit1/index.jsp (dostęp: 18 XI 2014 r.).

¹⁰³ Kathrin Hoffman-Curtius, *Presserezeption zum 1. Preis der Jury für ein Denkmal zum 17. Juni 1953*, [w:] *Verlorene Inhalte. Verordnetes Denkmal. Beiträge zum Wettbewerb 17. Juni 1953*, hrsg. von Hiltrud Ebert, Berlin 2000, s. 57.

¹⁰⁴ Rede am 17. Juni 2003 anlässlich der gemeinsamen Bauaktion „Denkbaustein“ in der Berliner Karl-Marx-Allee zum Gedenken an den Volksaufstand vom 17. Juni 1953 – eine gemeinsame Aktion des Deutschen Gewerkschaftsbundes, der IG Bauen-Agrar-Umwelt Berlin, der IG Metall Brandenburg-Sachsen, der BVV und dem Bezirksamt Friedrichshain-Kreuzberg, dem Bürgerbüro e.V. und dem Förderverein Karl-Marx-Allee, http://www.bln.de/k.weiss/tx_juni.html (dostęp: 18 XI 2014 r.).

Wraz ze zjednoczeniem i zniesieniem obchodów 17 czerwca zmalało znaczenie tej daty w świadomości społecznej, mimo podejmowanych prób jego upamiętnienia. W 2001 r. Instytut Emnid przeprowadził badania dotyczące wydarzeń czerwcowych. Jedynie 43% wszystkich Niemców, ale tylko 19% w wieku 18–24 lat, wiedziało, co wydarzyło się w tym dniu. Dwa lata później, w 2003 r., jak wynikało z badań przeprowadzonych między 20 a 23 czerwca, już 68% Niemców wiedziało, co wydarzyło się 17 VI 1953 r. Ta zmiana poziomu wiedzy wynikała z działań związanych z obchodami 50. rocznicy czerwca 1953 r.¹⁰⁵

Zakończenie

Zryw, do którego doszło w czerwcu 1953 r. w Berlinie i który objął swoim zasięgiem niemal cały obszar NRD, był rewoltą o niezwykle wówczas rozmiarze i intensywności. W NRD został okrzyknięty „puczem faszystowskim”, „kontrewolucyjnym puczem” i „zamachem na państwo robotniczo-chłopskie”. Nie podlegał dyskusji i nie był świętowany, nie miał miejsc pamięci. Był traumą zarówno dla rządu, jak i dla opozycji. Inaczej traktowano ten dzień w RFN. Wielokrotnie nawiązywano do niego politycznie i interpretowano go, łącząc różne poglądy i przekonania. W zasadzie od pierwszych chwil budził kontrowersje i emocje. W latach 50. i 60. uroczystości upamiętniające te wydarzenia polaryzowały scenę polityczną. W latach 70. zostały niemalże wyparte z przestrzeni publicznej, a powracając dekadę później, stały się okazją do różnorodnych demonstracji, nierzadko o konotacji ultrapravicowej.

Od pierwszych chwil interpretacja wydarzeń 17 czerwca podlegała ewolucji i dyskusji. Wręcz symbolicznego charakteru nabrała debata w Bundestagu, zaledwie kilka dni po wydarzeniach czerwca, prowadzona przy okazji prac nad uchwaleniem ustawy o 17 VI 1953 r. jako dniu pamięci. Już wówczas nie była ona wolna od emocji i polemiki i taka pozostała do końca. Służyła politykom jako płaszczyzna bieżącej walki politycznej. Dzień 17 czerwca był również bronią polityczną. Przy okazji uroczystości oskarżano się wzajemnie o zdradę interesów narodowych, „wyrzedaż narodu” czy też uprawianie „polityki rezygnacji”. W latach 50. tak o polityce kanclerza Adenauera mówili socjaldemokraci, krytykując jego strategię integracji zachodniej. Dwie dekady później, w latach 70., takich samych epitetów używali chadecy, mówiąc o realizowanej przez rząd socjaldemokratyczno-liberalny „Nowej polityce wschodniej”¹⁰⁶. Już w 1967 r. Heinz Brandt pisał o instrumentalizacji dnia 17 czerwca. Według niego ani w RFN, ani w NRD klasy rządzące nie miały interesu, aby rewolucyjne powstanie ludu z 16 i 17 VI 1953 r. obiektywnie ocenić i przedstawić. Z czysto pragmatycznego punktu widzenia zniekształcona została wewnętrzna logika tego tragicznego zdarzenia. Dzień 17 czerwca został

¹⁰⁵ Ritter, „*Der 17. Juni 1953*“, s. 16.

¹⁰⁶ Wolfrum, *Ein ungebetener Erinnerungsort?*, s. 414–425, tutaj s. 418.

podniesiony do rangi heroicznego eposu lub zdemonizowany, jak w balladzie o straszliwej zbrodni¹⁰⁷.

Bez względu na interpretację tego dnia i dyskusję na temat jego upamiętnienia faktem pozostaje, że była to największa do 1989 r. mobilizacja społeczeństwa w NRD. Dlatego też zastanawia, że rocznica ta, wzbudzająca tak wiele polemik i kontrowersji, została właściwie bez społecznej debaty usunięta z kalendarza świąt niemieckich. Było to zapewne efektem coraz większej pustki, która łączyła się z tą datą. W RFN Dzień Jedności Niemiec w miarę upływu czasu stał się „Dniem zakłopotania” (*Tag der Verlegenheit*), a w NRD został niemal całkowicie wyparty z przestrzeni publicznej przez propagandę systemu, nadającą mu negatywną konotację. Prezydent RFN Johannes Rau powiedział w 2003 r., że 17 czerwca był dla wielu, z różnych powodów, uciążliwy¹⁰⁸.

W 50. rocznicę opisywanych wydarzeń „odkryto na nowo” w zjednoczonych Niemczech czerwiec’53. Z tej okazji ukazały się opracowania naukowe, otwarto wystawy, wydano znaczek pocztowy, nakręcono filmy, a telewizja zaprezentowała szeroką ofertę programów rocznicowych¹⁰⁹. Po raz pierwszy od 1953 r. poświęcono tym zdarzeniom tak wiele miejsca i uwagi, co wywołało zdziwienie, czy wręcz zaskoczenie, o czym pisał Kowalczyk¹¹⁰. Przed wszystkim na nowo 17 czerwca został doceniony przez polityków, którzy, zabierając głos, podkreślali jego znaczenie. Wielokrotnie nawiązywano do czerwca, politycznie go interpretowano, łączono różne idee i przekonania. Pojawiły się opinie mówiące o próbie „nadrobienia” zaległości w celebrowaniu 17 czerwca, o którym w pierwszych latach po zjednoczeniu zapomniano, a 13 lat później „gorliwie” go świętowano. W 2013 r., z perspektywy 60. rocznicy i badań nad historią najnowszej RFN, czerwiec znalazł swoje miejsce zarówno w historii, jak i polityce pamięci RFN, odsłaniając kolejny akt spektaklu rozliczania z dyktaturą komunistyczną¹¹¹. Nie oznacza to jednak, że nie jest odczuwany pewien niedosyt jego obchodów, o czym mówił prezydent federalny Joachim Gauck, wzywając do wyciągnięcia go z „rezerwatu pamięci”

¹⁰⁷ Heinz Brandt, *Ein Traum, der nicht entführbar ist. Mein Weg zwischen Ost und West*, Frankfurt am Main 1975, s. 207.

¹⁰⁸ „Vielen von uns war der 17. Juni – aus dem einen oder dem anderen Grund – irgendwie lästig geworden”. Przemówienie prezydenta RFN Johanna Raua 17 VI 2003 r. w trakcie uroczystości w Bundestagu, http://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Reden/DE/Johannes-Rau/Reden/2003/06/20030617_Rede.html (dostęp: 18 XI 2014 r.).

¹⁰⁹ Krzysztof M. Zalewski, *Republika Berlińska. Ewolucja niemieckiej polityki pamięci a niemiecki patriotyzm*, Warszawa 2009, s. 12.

¹¹⁰ Ilko-Sascha Kowalczyk, „17. Juni“ 1953. *Gescheitert, verdrängt, wiederentdeckt*, [w:] *Deutschland – ein Land ohne revolutionäre Traditionen? Revolutionen im Deutschland des 19. und 20. Jahrhunderts im Lichte neuerer geistes- und kulturgeschichtlicher Erkenntnisse*, hrsg. von Riccardo Bavaj, Florentine Fritzen, Frankfurt am Main 2005, s. 116–117; Edgar Wolfrum, *Neue Erinnerungskultur? Die Massenmedialisierung des 17. Juni 1953*, APuZ, 2003, 40–41, s. 39.

¹¹¹ Zalewski, *Republika Berlińska*, s. 12.

(„Den 17. Juni aus der Erinnerungsreserve herausholen”)¹¹². Zapewne następnym jubileuszom towarzyszyć będą zarówno uroczystsze obchody, jak i godniejszy sposób pamięci o 17 VI 1953 r. – o którym kiedyś politycy mówili, że był „trudnym dniem” i „uciążliwą rocznicą”.

MAŁGORZATA ŚWIDER

JUNE 17TH – „THE DIFFICULT DAY” AND „A TROUBLESOME ANNIVERSARY”

The East Berlin uprising of 1953 was a revolt of extraordinary scale and intensity. It was the largest, until 1989, mobilisation of East German society. In East Germany it was declared to be a “fascist coup”, “counterrevolutionary coup” and an “attack on the republic of workers and peasants”. It was neither discussed nor celebrated, it had no places of remembrance. It was traumatic both for the authorities and the opposition.

The approach in Western Germany was different. It was frequently referenced in political context and various beliefs and opinions were interpreted. It stirred up strong emotions and controversy from the very beginning. In the fifties and sixties the celebrations of June 1953 polarised the political scene. These celebrations were nearly removed from public life in the seventies, and upon their re-emergence in the eighties, they sparked many manifestations, often radical right-wing by nature. After Germany’s reunification the hitherto controversial and discussion-spawning anniversary of June was, with little protest, completely removed from German holiday calendar, thus diminishing its importance within the social awareness. In 2003 the events of June 1953 were “rediscovered”. This led to new scientific studies, exhibitions, films and even a new stamp being printed. More importantly, however, it featured heavily in the speeches of most politicians, thus accentuating its importance. The events of June 1953 in East Germany thus became a part of politics and memory of all Germany.

Translated by Maciej Zińczuk

MAŁGORZATA ŚWIDER

DER 17. JUNI – „EIN SCHWERER TAG“ UND „EIN LÄSTIGER JAHRESTAG“

Bei dem im Juni 1953 in Ostberlin ausgebrochenen Aufstand handelte es sich um eine Revolte von einem bis dahin außergewöhnlichen Ausmaß und einer bis dahin nicht gekannten Intensität. Es war die bis 1989 größte Mobilisierung der ostdeutschen Gesellschaft. In der DDR wurde der Aufstand als „faschistischer Putschversuch“, „konterrevolutionärer Putsch“ oder als „ein Anschlag auf den Arbeiter- und Bauernstaat“ bezeichnet. Es wurde über ihn weder diskutiert, noch wurde er gefeiert; es gab auch keine ihm gewidmeten Erinnerungsorte. Er war sowohl für die Regierung als auch für die Opposition ein Trauma.

In der Bundesrepublik wurde dieser Tag anders behandelt. An ihn wurde nicht nur auf politischer Ebene mehrfach erinnert, sondern der Aufstand auch verschieden gedeutet, indem diverse Meinungen und Überzeugungen aufeinander prallten. Von Anfang an rief er so Kontroversen und Emotionen

¹¹² „Den 17. Juni aus der Erinnerungsreserve herausholen”, http://www.bundestag.de/dokumente/textarchiv/2013/45287063_kw24_gedenkveranstaltung_17_juni/ (dostęp: 18 XI 2014 r.).

hervor. In den fünfziger und sechziger Jahren des 20. Jahrhunderts polarisierten die Feierlichkeiten anlässlich dieses Aufstandes die politische Szene. In den Siebzigern wurden die Feiern aus dem öffentlichen Raum fast vollständig verdrängt, als sie aber in den Achtzigern wiederkehrten wurden sie nicht selten für allerlei Demonstrationen, meistens rechtsradikalen Charakters, genutzt. Der Juni-Jahrestag, der so viele Polemiken und Kontroversen hervorrief, wurde nach der Wiedervereinigung praktisch ohne Diskussion aus dem deutschen Feiertagskalender entfernt, wodurch selbstverständlich auch die Bedeutung dieses Tages im gesellschaftlichen Bewußtsein sank. Im Jahre 2003 wurden der Juni und die damals vorgefallenen Ereignisse „wiederentdeckt“. Es wurden neue wissenschaftliche Arbeiten veröffentlicht, Ausstellungen eröffnet, Filme gedreht und sogar eine Gedenkbriefmarke herausgegeben. Vor allem aber wurde dieser Gedenktag in den Reden der meisten Politiker aufgegriffen, die jeweils seine Bedeutung unterstrichen. Die in der DDR vorgefallenen Juni-Ereignisse hielten so in die Erinnerungspolitik der gesamten Bundesrepublik Einzug.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

KRZYSZTOF ŁAGOJDA
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

ZARYS DZIAŁALNOŚCI DOLNOŚLĄSKIEJ RODZINY KATYŃSKIEJ WE WROCŁAWIU PO 1989 R.

Wprowadzony przez Michaiła Gorbaczowa – od 1985 r. sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego – program przekształceń systemu komunistycznego (polityka pierestrojki i głośności) był znaczącym sygnałem zmian zachodzących w Związku Sowieckim. Również w Polsce pod koniec lat 80. widoczne były oznaki słabnięcia reżimu komunistycznego. W czerwcu 1989 r. nadeszły długo wyczekiwane pierwsze wolne wybory, w których wyniku zmienił się układ sił w kraju. Komitet Obywatelski „Solidarność” odniósł bezsprzeczne zwycięstwo, natomiast dotychczasowa władza komunistyczna poniosła niespodziewaną i druzgocącą klęskę. 24 VIII 1989 r., po żmudnym procesie tworzenia nowego rządu, Tadeusz Mazowiecki został wybrany przez Sejm RP na pierwszego niekomunistycznego premiera Polski¹. Wraz z zachodzącymi przemianami politycznymi w polskim społeczeństwie rozbudziły się nadzieje na ostateczne wyjaśnienie sprawy mordu w Katyniu. Mimo starań komunistów w okresie ich rządów, aby wymazać słowo „Katyń” ze świadomości Polaków, pamięć o zbrodni przetrwała. Proces ujawnienia prawdy przebiegał bardzo wolno ze względu na brak oficjalnego stanowiska strony sowieckiej oraz brak dostępu do dokumentacji archiwalnej². Niniejszy tekst stanowi próbę ukazania działalności rodzin katyńskich na Dolnym Śląsku po upadku systemu komunistycznego w Polsce³.

Już od 1988 r. w Koninie, Warszawie i Krakowie zawiązały się pierwsze, wówczas nielegalne organizacje, które zrzeszały w swoich szeregach rodziny oficerów

¹ Antoni Dudek, Zdzisław Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerehu*, Warszawa–Bielsko-Biała 2008, s. 351–353; Andrzej Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 464–467.

² Andrzej Przewoźnik, Jolanta Adamska, *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010, s. 429–430.

³ Przywoływane w przypisach dokumenty znajdują się w zbiorach Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej we Wrocławiu. Zostały stworzone do użytku wewnętrznego. Dzięki życzliwości Rady Stowarzyszenia dokumenty zostały udostępnione autorowi na potrzeby pracy magisterskiej obronionej w maju 2014 r.

zamordowanych w Katyniu. Do tych grup dołączyły również osoby, których bliscy znajdowali się w pozostałych dwóch obozach jenieckich, w Starobielsku i Ostasz-kowie, a ich los po 1940 r. pozostawał nieznany. Zrzeszenia tych osób zaczęły być określane jako rodziny katyńskie.

Miejscem spotkań był również Wrocław. W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki 21 XI 1989 r. po raz pierwszy spotkały się rodziny, których bliscy zostali zamordowani na podstawie decyzji Biura Politycznego WKP(b) z 5 III 1940 r.⁴ Z ponad 70 osób, które wówczas przybyły na spotkanie, wybrano 15-osobową grupę inicjatywną. Jej zadaniem było opracowanie statutu dla przyszłej działalności stowarzyszenia. Do momentu prawnego zarejestrowania grupa zrzeszająca rodziny zamordowanych oficerów na terenie Dolnego Śląska miała działać jako koło przy Związku Sybiraków⁵.

Niecałe dwa lata później, 28 IX 1991 r., wspomniana grupa inicjatywna potwierdziła założenie stowarzyszenia o nazwie „Dolnośląska Rodzina Katyńska” z siedzibą we Wrocławiu, przedstawiła sporządzony statut i wybrała pięcioosobowy komitet założycielski. Głównym zadaniem komitetu było podjęcie działań zmierzających do oficjalnego zarejestrowania stowarzyszenia⁶. 14 X 1991 r. złożono wniosek o zarejestrowanie⁷. Po pozytywnym rozpatrzeniu podania przez Sąd Wojewódzki we Wrocławiu, 17 XII 1991 r. stowarzyszenie Dolnośląska Rodzina Katyńska (dalej: DRK) rozpoczęło swoją oficjalną działalność⁸.

Dokumentem, który reguluje zadania stowarzyszenia, jego strukturę organizacyjną, a także sposób działania, jest statut. Akt składa się z siedmiu głównych rozdziałów, w których znajduje się 38 paragrafów. Jednym z najistotniejszych jest rozdział pierwszy, poświęcony celom stowarzyszenia. Statut określa ich siedem. Za najważniejszy cel można uznać ujawnienie i utrwalenie w pamięci polskiego społeczeństwa prawdziwych losów polskich obywateli, którzy po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Polski znaleźli się w obozach jenieckich i więzieniach NKWD, a wiosną 1940 r. zostali rozstrzelani w Katyniu i innych miejscach byłego Związku Sowieckiego⁹.

Z prawnego punktu widzenia interesujący jest § 7, pkt 3, który stwierdza, że celem stowarzyszenia jest „domaganie się zadośćuczynienia moralnego i materialne-

⁴ *Kalendarium Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej 1989*, oprac. Krystyna Syposz-Borowska, s. 1.

⁵ Sprawozdanie z X-letniej działalności Stowarzyszenia Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej, złożone na zebraniu ogólnym członków DRK w dniu 20 listopada 1999 r., s. 1. Należy pamiętać, że wielu członków Związku Sybiraków należało również do koła rodzin katyńskich. 13 IV 1940 r. rodziny jeńców trzech obozów specjalnych i osób aresztowanych przez NKWD zostały deportowane do Kazachstanu.

⁶ Protokół z posiedzenia Grupy Inicjatywnej postulującej założenie stowarzyszenia „Dolnośląska Rodzina Katyńska” we Wrocławiu z dnia 28 IX 1991 r.

⁷ Wniosek do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu, 14 X 1991 r.

⁸ Postanowienie Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu o sygn. I 1 Ns Rej. st. 131/91 z dnia 17 XII 1991 r.

⁹ Statut Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej, s. 2.

go dla najbliższych członków rodzin ofiar”¹⁰. Możliwość uzyskania jakiegokolwiek zadośćuczynienia zdecydowanie utrudniał fakt, że w 2004 r. Naczelna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej podjęła decyzję o zakończeniu śledztwa w sprawie Zbrodni Katyńskiej. Dodatkowo postanowieniem z dnia 22 XII 2004 r. rosyjska prokuratura zdecydowała o objęciu tajemnicą państwową 116 ze 183 tomów akt dotyczących zbrodni sowieckiego aparatu bezpieczeństwa¹¹. I choć po katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem w 2010 r., kiedy można było zauważyć ocieplenie się stosunków polsko-rosyjskich, wiele z tych akt zostało odtajnionych i przekazanych stronie polskiej, nadal nie można mówić o moralnym zadośćuczynieniu wobec rodzin zamordowanych. Należy w tym miejscu podkreślić, że rodziny zrzeszone w stowarzyszeniu DRK nigdy nie ubiegały się o odszkodowanie finansowe za śmierć swoich bliskich. Nadrzędnym celem tych rodzin jest ujawnienie wszystkich aspektów Zbrodni Katyńskiej oraz rozpowszechnianie wiedzy o mordzie wśród kolejnych pokoleń Polaków. Z ujawnieniem prawdziwych losów pomordowanych Polaków wiąże się także upamiętnienie miejsc kaźni. Do miejsc egzekucji organizowane były i są nadal liczne wyjazdy¹².

Stowarzyszenie swoją działalność opiera na pracy społecznej jej członków. Podstawą finansowania działalności są składki członkowskie. Z zebranych pieniędzy opłacane są koszty administracyjne (czynsz i media w siedzibie stowarzyszenia w Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ul. Parkowej 38/40). W wypadku realizacji większych projektów upamiętniających Zbrodnię Katyńską stowarzyszenie ubiega się o dotacje z innych źródeł. Przy budowie Pomnika Ofiar Katynia podstawową kwotę zebrano w czasie kwest, a także pozyskano drogą darowizn. Od 2011 r. stowarzyszenie posiada status organizacji pożytku publicznego i ma prawo ubiegać się o odpis 1% podatku od osób fizycznych. Wrocławska organizacja nie ma pracowników opłacanych, a wszyscy członkowie łącznie z radą DRK pracują społecznie¹³. Kwestię finansów także określa statut. Na cały majątek organizacji

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Ireneusz C. Kamiński, „Skargi katyńskie” przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu, [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, Warszawa 2010, s. 154. Brak współpracy strony rosyjskiej przy ostatecznym rozwiązaniu „śledztwa katyńskiego” spowodował, że rodziny katyńskie złożyły formalną skargę do Trybunału Spraw Człowieka w Strasburgu. Tzw. skarga katyńska została zarejestrowana przez Trybunał 9 VI 2009 r. i otrzymała nr 29520/09. Warto zaznaczyć, że skarga nie wносиła żądań finansowych, dotyczyła głównie złamania przez stronę rosyjską rzetelnego postępowania sądowego i poniżającego traktowania rodzin pomordowanych. 21 X 2013 r. Trybunał wydał wyrok oddalający wszystkie zarzuty strony polskiej. W ten sposób zakończył się proces dotyczący Zbrodni Katyńskiej na arenie międzynarodowej.

¹² Pierwszy wyjazd rodzin do Katynia odbył się w dniach 28–31 X 1989 r. Spotkaniu przewodniczył ks. Stanisław Orzechowski, kapelan rodzin katyńskich na Dolnym Śląsku. Data pierwszej pielgrzymki została zaczerpnięta ze strony internetowej stowarzyszenia „Dolnośląska Rodzina Katyńska”: <http://www.sdrk.pl/dzialalnosc.html> (dostęp: 2011 r.). Wraz ze stopniowym odtajnianiem kolejnych miejsc egzekucji i pochówku polskich obywateli budowano tam cmentarze (ostatni został oficjalnie otwarty w Bykowni na Ukrainie w 2012 r.).

¹³ Finanse Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej, b.p.

składają się ruchomości i nieruchomości oraz fundusze. Przez pojęcie funduszy rozumiemy wpisowe i składki członkowskie, różnego rodzaju dotacje, darowizny, ale także dochody z imprez.

Istotną kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, jest status osób, które należą do stowarzyszenia. Członkowie organizacji dzielą się na trzy kategorie: zwyczajnych, wspierających i honorowych¹⁴. Do pierwszej z nich należą członkowie najbliższych rodzin ofiar zbrodni: żony, dzieci, wnuki, siostry, bracia i dalsi krewni. Przyjęcie do stowarzyszenia odbywa się na podstawie przedstawionych przez kandydata odpowiednich dokumentów oraz pisemnej deklaracji. Do członków wspierających zaliczane są osoby popierające działalność organizacji oraz deklarujące szeroko pojętą pomoc. Do ostatniej kategorii wliczane są osoby szczególnie zasłużone dla stowarzyszenia¹⁵, jednak tylko członkowie zwyczajni mają czynne i bierne prawo wyborcze podczas wyborów do Rady Stowarzyszenia¹⁶. Ich obowiązkiem jest dbanie o rozwój i cele organizacji, przestrzeganie postanowień statutu, uczestniczenie w pracach stowarzyszenia oraz regularne opłacanie składek członkowskich. Niewywiązywanie się z tego zobowiązania przez okres 36 miesięcy powoduje skreślenie z listy. Członkowie wspierający i honorowi nie mają czynnego ani biernego prawa wyborczego, natomiast mogą uczestniczyć w pracach stowarzyszenia i służyć poradami¹⁷.

Statut reguluje również podział władz stowarzyszenia, do których należą: Ogólne Zebranie Członków, Rada Stowarzyszenia oraz Komisja Rewizyjna¹⁸. Według dokumentu to właśnie Ogólne Zebranie Członków ma największą władzę. Do zakresu kompetencji tego organu należą m.in.: zmiany statutu oraz jego uchwalanie, wybór Rady Stowarzyszenia oraz Komisji Rewizyjnej, analizowanie sprawozdań tych organów, przyznawanie godności członka honorowego, uchwalanie planów działania i ocena ich realizacji oraz podjęcie decyzji o rozwiązaniu stowarzyszenia¹⁹. Wszystkie decyzje są uchwalane większością głosów (50% + 1)²⁰. Każda kadencja władz trwa trzy lata. Wybory przebiegają w sposób tajny lub jawny w zależności od postanowień zebrania ogólnego.

Rada Stowarzyszenia musi składać się z nieparzystej liczby osób – co najmniej siedmiu. Z tego grona wybierany jest prezes, dwóch wiceprezesów, sekretarz oraz skarbnik. Do najważniejszych zadań Rady Stowarzyszenia zalicza się m.in.: wykonywanie decyzji podjętych podczas zebrania ogólnego, realizację celów, które zostały zawarte w statucie, przyjmowanie i skreślanie członków, składanie wniosku o wysokość składek oraz ich zbieranie, reprezentowanie stowarzyszenia na różnego rodzaju uroczystościach, nadzór nad finansami, składanie sprawozdań

¹⁴ Statut, s. 3–4.

¹⁵ *Ibidem*, s. 4.

¹⁶ *Ibidem*, s. 5.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 6.

²⁰ *Ibidem*.

z działalności stowarzyszenia, współpracę z osobami lub instytucjami, które są zainteresowane działalnością organizacji, decydowanie o tworzeniu lub likwidacji struktur organizacyjnych²¹.

Organem decyzyjnym jest także Komisja Rewizyjna, w której skład wchodzi od trzech do pięciu członków. Spośród nich wybierany jest przewodniczący. Do Komisji Rewizyjnej nie mogą należeć osoby, które działają w Radzie Stowarzyszenia²². Podstawowe funkcje Komisji to m.in.: kontrolowanie działalności stowarzyszenia przynajmniej raz w roku, sprawdzanie, czy składki członkowskie zostały opłacone, sporządzanie raportów z działalności, przynajmniej raz w roku analiza wydatków i przychodów stowarzyszenia, wnioskowanie o udzielenie absolutorium Radzie. Decyzje podjęte przez Komisję Rewizyjną uchwalane są zwykłą większością głosów podczas głosowania jawnego²³.

Statut zezwala na tworzenie kół zrzeszających rodziny pomordowanych oficerów poza Wrocławiem. O utworzeniu takiego koła lub jego likwidacji decyduje Rada Stowarzyszenia. Koło, które powinno składać się z co najmniej 10 członków, podlega stowarzyszeniu i obowiązuje je ten sam statut²⁴. Zmiany statutu lub decyzje o rozwiązaniu stowarzyszenia wymagają większości 2/3 głosów Ogólnego Zebrania Członków. Aby decyzja była wiążąca, potrzebna jest obecność przynajmniej połowy osób mających prawo głosowania. Gdyby doszło do rozwiązania stowarzyszenia, zebranie powołuje Komisję Likwidacyjną oraz decyduje o pozostałym majątku²⁵.

Stowarzyszenie z siedzibą we Wrocławiu na początku swojego istnienia obejmowało terenem działania aż siedem dawnych województw: wrocławskie, opolskie, legnickie, wałbrzyskie, jeleniogórskie, zielonogórskie i gorzowskie²⁶. Dzisiaj, ze względu na nowy podział administracyjny, stowarzyszenie działa na znacznie mniejszym obszarze. Jest to również spowodowane powstaniem odrębnie funkcjonującego Koła Rodzin Katyńskich w Opolu.

Na początku działalności stowarzyszenie nie miało lokalu, w którym mogłoby organizować posiedzenia organów decyzyjnych. Miejscem tymczasowych spotkań był Klub Śląskiego Okręgu Wojskowego, który mieścił się przy ul. Pretficza 24 we Wrocławiu²⁷. Pierwszą stałą siedzibą stowarzyszenia był Okręg Poczty przy ul. Powstańców Śląskich 134²⁸. Dzięki hojności Poczty Polskiej lokal wynajmowany był za darmo. Dodatkowo stowarzyszenie mogło korzystać z wyposażenia, telefonu i kserokopiarki, również nie uiszczając żadnych opłat. Miejsce to zostało pozyskane w lipcu 1992 r.²⁹ Po jakimś czasie poczta jednak wycofała się z finansowania

²¹ *Ibidem*, s. 6–7.

²² *Ibidem*, s. 7.

²³ *Ibidem*, s. 7–8.

²⁴ *Ibidem*, s. 1, 8.

²⁵ *Ibidem*, s. 10.

²⁶ *Ibidem*, s. 1.

²⁷ Siedziby Rady DRK we Wrocławiu, b.p.

²⁸ Sprawozdanie z X-letniej działalności Stowarzyszenia, s. 1.

²⁹ *Ibidem*.

lokalu. Nie mogąc sprostać znacznym opłatom wynajmu, Rada Stowarzyszenia zdecydowała o zmianie lokalizacji. Na nową siedzibę została wybrana Komenda Garnizonu Wojska Polskiego przy ul. Sztabowej 44³⁰. Stamtąd stowarzyszenie przeniosło się do Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Parkowej 38/40, gdzie do dnia dzisiejszego mieści się jego siedziba³¹.

Istotnym celem działalności stowarzyszenia jest upamiętnianie zamordowanych na Wschodzie. W związku z tym stowarzyszenie prowadzi ożywioną politykę kultywowania tzw. miejsc pamięci. Pierwsze takie miejsce poświęcone Zbrodni Katyńskiej zostało ufundowane przez rodziny katyńskie w maju 1990 r., czyli ponad rok przed oficjalnym zarejestrowaniem³². Na murze kościoła św. Wawrzyńca we Wrocławiu umieszczono tablicę informacyjną, krzyż, orła, który trzymał urnę z ziemią z Katynia, oraz repliki odznaczeń Krzyża *Virtuti Militari* i Krzyża *Walecznych* na Polu Chwały³³. Całość została wykonana przez Pracownię Metaloplastyczną Śląskiego Okręgu Wojskowego. Uroczyste poświęcenie nastąpiło 6 V 1990 r. Niestety w niedługim czasie wszystkie symbole zostały skradzione, a ściana dedykowana pamięci zamordowanych jeńców przestała istnieć. W podziemiach tego samego kościoła rok później została otwarta pierwsza kaplica poświęcona Zbrodni Katyńskiej. Przyczynił się do tego kapelan rodzin katyńskich we Wrocławiu ks. prałat Stanisław Orzechowski. Podczas powodzi w 1997 r. pomieszczenie uległo zniszczeniu. Kaplica została przeniesiona w 1998 r. do kościoła oo. redemptorystów i tam znajduje się do dzisiaj. Ważnym wydarzeniem dla działalności DRK było umieszczenie w 1994 r. krzyży katyńskich na cmentarzach komunalnych na Grabiszynie i Osobowicach³⁴. Rok później, w 55. rocznicę Zbrodni Katyńskiej, przy krzyżach postawiono obeliski. Dodatkowo na Cmentarzu Grabiszyńskim rodziny ufundowały imienne epitafia³⁵.

Następnie w kościele Matki Boskiej Pocieszenia przy klasztorze oo. redemptorystów na ścianie pamięci „Golgoty Wschodu” zainstalowano tzw. Tablicę Katyńską³⁶. W tym samym miejscu znalazły się imienne epitafia, które zostały wybudowane w latach 1994–1998³⁷. Ziemia z Katynia, Charkowa i Miednoje, która została sprowadzona do Wrocławia podczas wcześniejszych pielgrzymek, w 1994 r. została zamknięta w specjalnej urnie i umieszczona w ścianie³⁸.

Innymi ważnymi miejscami pamięci, powstałymi z inspiracji DRK, o których należy tutaj wspomnieć, są: Pomnik Pamięci Katynia i Syberii na cmentarzu na

³⁰ Siedziby Rady, b.p.

³¹ *Ibidem*. Niestety dokument traktujący o siedzibach stowarzyszenia nie podaje dokładnych dat zmiany lokali.

³² Kronika Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej 1989–1992, b.p.

³³ Alina Siomkajło, *Katyn w pomnikach świata*, Warszawa 2002, s. 225.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Rodziny katyńskie*, red. Włodzimierz Dusiewicz, Andrzej Spaniły, Gdynia 2001, s. 280.

³⁶ Siomkajło, *Katyn*, s. 226.

³⁷ *Rodziny katyńskie*, s. 281.

³⁸ Sprawozdanie Rady Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej za okres 25 stycznia 1992–18 lutego 1995, s. 4.

Swojczycach, tablica w kościele św. Marcina na Ostrowie Tumskim, witraż w kościele św. Maksymiliana Kolbego oraz Krzyż Katyński na cmentarzu przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu.

Jak można zauważyć, miejsca pamięci stanowiły dla stowarzyszenia niezwykle istotną formę działalności. Największą inicjatywą podjętą przez stowarzyszenie było wybudowanie pomnika ku czci ofiar Zbrodni Katyńskiej. Pomysł ten powstał już podczas pierwszego spotkania rodzin katyńskich w 1989 r.³⁹, jednak bezpośrednie działania, które miały na celu postawienie we Wrocławiu monumentu, rozpoczęły się w 1994 r. Zebranie plenarne członków stowarzyszenia 10 XII 1994 r. powołało Komitet ds. Budowy Pomnika Ofiar Katynia, którego przewodniczącą została Alina Głowacka-Szłapowa⁴⁰. Najważniejszymi jego zadaniami były: uzyskanie odpowiedniej lokalizacji na budowę pomnika, przeprowadzenie konkursu na projekt monumentu i oczywiście zgromadzenie wystarczających funduszy.

Starania o przyznanie miejsca pod budowę pomnika rozpoczęły się w kwietniu 1995 r. i trwały do czerwca 1996 r.⁴¹ Początkowo Rada Miasta Wrocław przedstawiła dwie propozycje. Pierwsza z nich zakładała budowę pomnika przy ul. Gajowickiej, w dzielnicy Krzyki, naprzeciw hotelu Wieniawa. Druga natomiast dotyczyła ul. Nowowiejskiej w północnej części dzielnicy Śródmieście⁴². Komitetowi zależało, aby pomnik stanął w miejscu uczęszczanym przez turystów odwiedzających miasto, dlatego też pomysły przedstawicieli władz miasta nie spotkały się z aprobatą. Celem zawiązanego komitetu było uzyskanie zgody na budowę pomnika w parku im. Juliusza Słowackiego⁴³. Ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo z Panoramą Raclawicką i Muzeum Narodowym teren ten był idealnym miejscem na postawienie monumentu. Starania członków wrocławskiej organizacji zostały zakończone sukcesem 4 VI 1996 r., kiedy to Rada Miasta udzieliła oficjalnego pozwolenia na budowę pomnika w parku.

Zanim ruszyły starania o uzyskanie odpowiedniego miejsca pod budowę, w 1994 r. przeprowadzono zamknięty konkurs na projekt monumentu, zorganizowany przez Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Spośród sześciu prac jury pod przewodnictwem prof. Konrada Jarodzkiego wybrało propozycję prof. Alojzego Gryta⁴⁴. Projekt, który przedstawiał krzyże i kraty, został jednak jednogłośnie odrzucony przez zebranie plenarne DRK⁴⁵. Nie spełniał bowiem oczekiwań członków stowarzyszenia. Projekt nie zawierał nazw obozów oraz miejsc rozstrzelania, co stanowiło warunek *sine qua non*.

³⁹ Sprawozdanie z X-letniej działalności Stowarzyszenia, s. 1.

⁴⁰ Sprawozdanie z działalności Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Katynia we Wrocławiu za okres od 10 grudnia 1994 do 20 września 1997 r., s. 1.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Pomnik Ofiar Katynia we Wrocławiu*, oprac. folderu Alina Głowacka-Szłapowa, s. 2–3.

⁴³ Sprawozdanie z działalności Komitetu Budowy Pomnika, s. 1.

⁴⁴ *Rodziny katyńskie*, s. 279.

⁴⁵ *Ibidem*.

Największym problemem było zebranie odpowiedniej sumy pieniędzy na zrealizowanie projektu. Warto wspomnieć, że Rada Miasta Wrocław nie zdecydowała się na wsparcie finansowe, usprawiedliwiając się wykorzystanym budżetem na tego typu przedsięwzięcia. Stowarzyszenie, pozbawione pomocy miasta, było zmuszone zebrać pieniądze innymi sposobami, licząc jedynie na ofiarność ludzi lub prywatnych inwestorów. Mimo trudnej sytuacji finansowej i nadal nierozstrzygniętego konkursu na projekt pomnika stowarzyszenie nie zrezygnowało z realizacji zamierzonego celu. Zaczęto organizować zbiórki pieniężne przed kościołami, cmentarzami, różnego rodzaju koncertami i targami. Łącznie kwestowano 131 razy⁴⁶. Na inne źródła finansowe składały się osobiste zaliczki członków stowarzyszenia, wpłaty na konto bankowe od wielu firm i instytucji oraz osób prywatnych⁴⁷. Po uzyskaniu zgody w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji zorganizowano sprzedaż specjalnych cegiełek. Akcja trwała do 31 XII 1997 r.⁴⁸ Dodatkowo w 2000 r., w 60. rocznicę zbrodni, stowarzyszenie zdecydowało się na sprzedaż publikacji o walorze edukacyjnym zatytułowanej *Zbrodnia katyńska, czyli o zbiorowej zagładzie polskich oficerów dokonanej w trzech miejscach, a nazwanej imieniem jednego z nich*, autorstwa emerytowanego profesora Politechniki Wrocławskiej Adama Zaleskiego, członka stowarzyszenia, którego ojciec został zamordowany przez NKWD w Charkowie.

Wciąż nierozwiązana była kwestia projektu pomnika. Poprzedni konkurs pochłonął znaczącą część funduszy stowarzyszenia. Kolejny, dzięki współpracy Stowarzyszenia Architektów Polskich, został przeprowadzony w terminie od 16 IX 1996 do 29 I 1997 r. i cieszył się znacznie większym prestiżem niż poprzedni, ponieważ był ogólnopolski i otwarty. Z całej Polski napłynęły 24 prace, a co najważniejsze, wszyscy autorzy, często uznani twórcy, zrezygnowali z honorarium⁴⁹. Postawiono warunki co do wyglądu przyszłego pomnika. Rodzinie katyńskiej zależało, aby zawierał on nazwy obozów, gdzie przetrzymywano jeńców, oraz miejsc, w których dokonano ich egzekucji. Miało to na celu pokazanie i uświadomienie obywatelowi, że Zbrodnia Katyńska to nie tylko sam Katyń. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 29 I 1997 r., a zwycięzcą został znany rzeźbiarz Tadeusz Tchórzewski z Warszawy, autor pomnika Jana Pawła II, marszałka Piłsudskiego w Warszawie oraz wielu innych⁵⁰. Zaproponowany przez niego projekt przedstawiał pomnik usytuowany na planie krzyża, składający się z czterech postumentów symbolizujących grobowiec. W jego centrum znajdowała się Pieta Katyńska – Matka-Ojczyzna trzymająca w ramionach zamordowanego oficera. Nad całością wznosił się pochylony Anioł Śmierci z mieczem, na którym znajdowała się bolszewicka gwiazda⁵¹.

⁴⁶ *Pomnik Ofiar Katynia*, s. 14.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ Sprawozdanie z działalności Komitetu Budowy Pomnika, s. 2.

⁴⁹ *Pomnik Ofiar Katynia*, s. 2.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 2–3.

⁵¹ *Ibidem*, s. 4.

Uchwałą nr 1 z 15 III 1997 r. stowarzyszenie rozwiązało Komitet ds. Budowy Pomnika. Decyzja ta była spowodowana wypełnieniem wszystkich zamierzonych wcześniej celów, do których komitet został zobligowany⁵². Na pełnomocnika do realizacji dalszej budowy pomnika została wybrana przewodnicząca komitetu Alina Głowacka-Szłapowa. Po dopełnieniu wszystkich formalnych spraw administracyjnych uroczyste odsłonięcie Pomnika Ofiar Katynia nastąpiło 22 IX 2000 r., w obecności Policji, Wojska Polskiego, duchowieństwa, członków stowarzyszenia, a także radnych miasta Wrocław⁵³. Odsłonięcia monumentu dokonał Andrzej Przewołnik, natomiast jego poświęcenia kard. Henryk Gulbinowicz. W uroczystościach uczestniczył również ówczesny prezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. Leon Kieres. Łączny koszt postawienia pomnika wyniósł ponad 352 tys. zł⁵⁴.

Niewątpliwe walory wizualne pomnika nie wszystkim przypadły do gustu. Agata Saraczyńska, wrocławska krytyczka sztuki, na łamach „Gazety Dolnośląskiej” napisała: „Na placu Strzeleckim stanął obscurny, żelbetonowy krzyż ku pamięci sybiraków, a w parku Słowackiego bombastyczny pomnik Katyński. Oba z milenium mają niewiele wspólnego, a ich wartość artystyczna jest co najmniej dyskusyjna. Romantyczna idea zatriumfowała nad plastycznym kształtem”⁵⁵. Abstrahując od komentarza krytyczki, warto przytoczyć słowa Marka Perzyńskiego, który dobitnie i trafnie ocenił monument słowami: „Obok tego pomnika nie można przejść obojętnie”⁵⁶.

Najnowszą inicjatywą podjętą przez wrocławską organizację jest budowa Kaplicy Katyńskiej w kościele pw. św. Elżbiety we Wrocławiu. Ks. prałat płk January Wątroba w 2008 r. przeznaczył miejsce w kościele pod adaptację kaplicy⁵⁷. Trwają prace wykończeniowe. Uroczyste otwarcie planowane jest na 2015 r.

Członkowie Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej od momentu zawiązania stowarzyszenia uczestniczyli w licznych rocznicach związanych ze Zbrodnią Katyńską, wyjeżdżali na pielgrzymki do miejsc egzekucji, a z czasem do nowo powstałych cmentarzy wojennych w Katyniu i innych miejscach⁵⁸. Uczestniczyli w różnego

⁵² Uchwała zebrania plenarnego członków rodziny katyńskiej z dnia 15 marca 1997 r.

⁵³ *Pomnik Ofiar Katynia*, s. 2.

⁵⁴ Poniesione koszty budowy Pomnika Ofiar Katynia, b.p.

⁵⁵ Agata Saraczyńska, *Wrocławskie pomniki na miarę*, „Gazeta Dolnośląska”, nr 3 (3027) z 4 I 2001, s. 6.

⁵⁶ Marek Perzyński, *Wrocław dla dociekliwych. Pomniki, tajemnice kościołów i klasztorów, kresowe pamiątki*, Wrocław 2008, s. 52.

⁵⁷ Porozumienie spisane pomiędzy parafią wojskowo-cywilną pw. św. Elżbiety we Wrocławiu a Dolnośląską Rodziną Katyńską.

⁵⁸ Najnowszy cmentarz został otwarty w 2012 r. w Bykowni. Wiele rodzin z dolnośląskiego stowarzyszenia uczestniczyło w jego uroczystym otwarciu. Wśród członków stowarzyszenia żyje jedna osoba, której ojciec, policjant, został zamordowany prawdopodobnie w Mińsku, a pochowany w Kuropatach. Są to jednak tylko poszlaki, ponieważ nie została jeszcze odnaleziona tzw. białoruska lista katyńska, co oznacza, że do dnia dzisiejszego w Polsce żyją rodziny, które nie znają prawdziwego losu swojego bliskiego. Zob. Sławomir Kałbarczyk, *Białoruska lista katyńska – brakujący element prawdy o zbrodni katyńskiej*, „Zeszyty Katyńskie”, 23, 2008, s. 135–145. Szerzej o losie policjanta zob. Krzysztof Łagajda, *Tropem listy białoruskiej*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN”, 25, 2014, 4, s. 29–32.

rodzaju apelach, odczytach, referatach na terenie całego Dolnego Śląska. Wciąż starają się dzielić swoimi przeżyciami z młodzieżą, do której kierowane są liczne inicjatywy stowarzyszenia. Szkoły organizują spotkania ze świadkami historii, a aktywni członkowie, mimo zaawansowanego wieku, bardzo chętnie uczestniczą w żywych lekcjach historii, rozumiejąc ich znaczenie dla kształtowania świadomości młodego pokolenia. Powstałe w wyniku działań stowarzyszenia miejsca pamięci są świadectwem chęci pozostawienia po sobie miejsc kultu, które w przyszłości będą przypominać następnym pokoleniom o dokonanej zbrodni i piętnie, jakie odcisnęła ona na życiu tych rodzin. Jak stwierdziła Aleida Assmann, „pamięć doświadczenia świadków historii, by jej w przyszłości bezpowrotnie nie utracić, musi zostać przełożona na kulturową pamięć potomnych. Żywa pamięć ustępuje miejsca pamięci wspartej na mediach, która posiłkuje się materialnymi nośnikami, takimi jak pomniki, miejsca pamięci, muzea i archiwa”⁵⁹. W tę ideę wpisuje się również powstała w 2009 r. inicjatywa stowarzyszenia Parafiada, które podjęło się zorganizowania ogólnopolskiej akcji sadzenia dębów w ramach programu „Katyń, ocalić od zapomnienia”⁶⁰. Każde drzewo odnosiło się do konkretnej ofiary mordu. Na terenie całej Polski zostało posadzonych ok. 3500 takich drzew⁶¹. Również we Wrocławiu wielu przedstawicieli Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej zdecydowało się na poparcie tej akcji.

Działalność stowarzyszenia, jak już zostało wspomniane, miała na celu kultywowanie pamięci o zamordowanych, ale również zaznaczenie wciąż aktywnej obecności jego członków we wrocławskim społeczeństwie. Po 23 latach oficjalnej działalności z blisko 500 członków w 1995 r. dzisiaj pozostały jedynie 154 osoby⁶². Znacząca większość to córki i synowie zamordowanych oficerów, w większości w wieku przekraczającym 75 lat. Oznacza to, że w niedalekiej przyszłości dalsze istnienie Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej będzie stało pod dużym znakiem zapytania. Czy stowarzyszenie w przyszłości wciąż będzie działać, zależy wyłącznie od zaangażowania kolejnego pokolenia spokrewnionych osób lub od otwarcia stowarzyszenia na inne osoby, niespokrewnione z ofiarami, ale zainteresowane ciągłym kultywowaniem pamięci o Zbrodni Katyńskiej.

⁵⁹ Aleida Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, przeł. Piotr Przybyła, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 106.

⁶⁰ Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Dolnośląska Rodzina Katyńska” w 2010 r., s. 6–7.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² Stan liczebny stowarzyszenia na dzień 31 XII 2014 r. Ze względu na wiek członków organizacji należy pamiętać, że dane te się zmieniają. Wciąż zdarza się jednak, że nowe osoby wstępują do wrocławskiej organizacji.

KRZYSZTOF LAGOJDA

A SUMMARY OF THE ACTIVITIES OF THE LOWER SILESIAN KATYŃ FAMILY ASSOCIATION IN WROCLAW AFTER THE YEAR 1989

This text was conceived since it is necessary to describe in detail the lives of those families, which lost some of their number in the communist war atrocity in Katyń. After the fall of the communist system in Poland said families formed in Lower Silesia the Lower Silesia Katyń Family Association (Dolnośląska Rodzina Katyńska). This article makes use of source materials from the Association's records. The author analysed the Association's charter, annual activities' reports of the Association's council and protocols from their meetings. The most important aspects of the Association's activities were taken under consideration, including the way in which it kept the memory of their murdered relatives alive, relevant to them places of remembrance in Lower Silesia, which came to be after the fall of communism, the extent of the Association's activities and the fulfilment of their goals, as stated in the charter. The author considers the future of the Association, comprising mostly sons and daughters of those killed in Katyń, whose average age is 75, to be uncertain.

Translated by Maciej Zińczuk

KRZYSZTOF LAGOJDA

ÜBERSICHT ÜBER DIE AKTIVITÄTEN DER NIEDERSCHLESISCHEN KATYŃ-FAMILIE IN BRESLAU NACH 1989

Der vorliegende Text entstand aus dem Bedürfnis heraus, das Leben derjenigen Familien detailliert zu beschreiben, die einen ihrer Angehörigen im Zuge der kommunistischen Verbrechen in Katyń verloren hatten. Nach dem Zusammenbruch des kommunistischen Systems in Polen gründeten die betroffenen Familien den Verein der Niederschlesischen Katyń-Familie (Dolnośląska Rodzina Katyńska). Für den Beitrag wurde Quellenmaterial herangezogen, das vom Verein verwahrt wird. Der Verfasser wertet dabei u. a. die Vereinssatzung, die jährlichen Tätigkeitsberichte des Vereinsvorstands und die Sitzungsprotokolle aus. Ebenfalls wurden die wichtigsten Aspekte der Vereinstätigkeit besprochen, darunter die Art und Weise der Erinnerungskultur an die ermordeten Verwandten sowie die mit ihnen verbundenen und nach dem Zusammenbruch des Kommunismus entstandene Erinnerungsorte in Niederschlesien, die Einflußmöglichkeiten des Vereins und die Realisierung der in der Satzung beschriebenen Aufgaben. Der Autor ist der Meinung, daß die Zukunft des Vereins, dem zur Zeit vor allem Töchter und Söhne der Ermordeten mit einem Durchschnittsalter von 75 Jahren angehören, unsicher sei.

Übersetzt von Waldemar Könighaus

KAZIMIERZ KOZICA
(Zamek Królewski w Warszawie)

**WROCŁAWSKA WYSTAWA *SILESIA ET WRATISLAVIA* –
MAPA ŚLĄSKA MARTINA HELWIGA
*W KARTOGRAFII ŚLĄSKIEJ (1561–1889)***

W dniu 10 VII 2014 r. o godz. 17.00 w Muzeum Historycznym¹, oddziale Muzeum Miejskiego Wrocławia, mieszczącym się w przedwojennym Pałacu Królewskim przy ul. Kazimierza Wielkiego 35, odbył się wernisaż wystawy za tytułowanej *Silesia et Wratislavia – mapa Śląska Martina Helwiga w kartografii śląskiej (1561–1889)*. Wystawę otworzył dyrektor Muzeum Miejskiego Wrocławia dr Maciej Łagiewski. Autorem scenariusza wystawy był piszący te słowa – dr Kazimierz Kozica, natomiast z ramienia Muzeum Miejskiego Wrocławia organizatorem wystawy była starszy kustosz Halina Okólska² – kierownik Muzeum Historycznego, której należą się serdeczne słowa podziękowania za współpracę. Wystawa była czynna do 24 VIII 2014 r.³

¹ Muzeum Historyczne, oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia kontynuuje działalność Muzeum Historycznego Miasta Wrocławia otwartego w 1948 r. w Ratuszu, które kilka lat później włączono do Muzeum Śląskiego. W 1965 r. Prezydium Rady Narodowej powołało nowe, oddzielne Muzeum Historyczne we Wrocławiu z siedzibą w Ratuszu. Od 2000 r. Muzeum jest jednym z oddziałów Muzeum Miejskiego Wrocławia, a od 2008 r. działa w nowej siedzibie – Pałacu Królewskim, który po gruntownym remoncie i modernizacji stał się nowoczesnym centrum wystawienniczym. Muzeum Historyczne gromadzi i udostępnia zabytki z zakresu historii i sztuki dotyczące dziejów Wrocławia, wyroby rzemiosła artystycznego oraz ikonografię Wrocławia, w tym grafiki, ryciny i fotografie. W skład zbiorów Muzeum wchodzi kolekcje dokumentów i druków ulotnych, plakatów, sztandarów. Unikatowa jest kolekcja ilustrująca historię wrocławskich teatrów. Bogate zbiory Muzeum prezentowane są na wystawie stałej *1000 lat Wrocławia* oraz na licznych wystawach czasowych. Muzeum jest również organizatorem wielu wydarzeń kulturalnych, sesji naukowych i wykładów. (http://www.muzeum.miejskie.wroclaw.pl/CMS/muzeum_historyczne/muzeum_historyczne.html).

² Halina Okólska była współautorką bardzo interesującej, zorganizowanej w 1999 r. wystawy i towarzyszącego jej katalogu o widokach i planach Wrocławia. Zob. Krystyna Szykuła, Halina Okólska, Waclaw Sobociński, Roman Wytyczak, *Wrocław na planach XVI–XX wieku*, red. Halina Okólska, Muzeum Historyczne we Wrocławiu, Wrocław 1999 (katalog wystawy).

³ Wystawa została skrócona o tydzień. Na zaproszeniach i plakatach datą zakończenia wystawy był 31 VIII 2014 r.

Tematem głównym wystawy, jak wskazuje jej tytuł, była mapa Śląska z 1561 r. sporządzona przez Martina Helwiga, którego 500. rocznicę urodzin (5 XI 1516 r.) będziemy obchodzić w roku 2016. Rocznica ta była pretekstem do zorganizowania wystawy, ze względu jednak na to, że w roku 2016 Wrocław będzie Europejską Stolicą Kultury, istniały obawy, że znalezienie czasu i miejsca na ekspozycję takiej kartograficznej wystawy w dobrej muzealnej instytucji może być trudne lub wręcz niemożliwe, biorąc pod uwagę napięty kalendarz różnych wydarzeń kulturalno-wystawienniczych. Dlatego też zarówno autor wystawy, jak i jej organizatorzy przyspieszyli nieco obchody rocznicy urodzin tej tak ważnej dla historii kartografii śląskiej i wyjątkowej osoby i jej mapy.

Twórca pierwszej mapy Śląska Martin Helwig (1516–1574) urodził się w Nysie, a zmarł we Wrocławiu. Studiował najpierw w Wittenberdze, a później w Akademii Krakowskiej. Następnie przyjechał do Wrocławia. W 1552 r. zaczął pracować w słynnym Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Na zlecenie wrocławskiego rajcy miejskiego i mecenasa Nikolausa Rehdigera (1525–1587) sporządził w 1561 r. pierwszą nowoczesną, jak na tamte czasy, mapę Śląska *Tabula geographica sive mappa Silesiae*. Mimo że opracowana została na potrzeby szkoły i oparta na własnych pomiarach Helwiga, które prowadził wraz z uczniami, mapa jest dość dokładna. Na pierwszym wydaniu mapy znajduje się obszerna dedykacja dla Nikolausa Rehdigera. Mapa została wykonana techniką drzeworytniczą w Nysie, a jej rytownikiem był H. Kron. Znanych jest jej 13 wydań. Aż do XVIII w. stanowiła podstawowe źródło informacji kartograficznej o Śląsku i była wzorem dla kolejnych wydawnictw, stąd też często nazywana jest „matką wszystkich map Śląska”. Zresztą sam autor mapy w omówieniu do pierwszego jej wydania z 1561 r. tak o niej pisał: „przede wszystkim służy ta mapa zrozumieniu historii starej i nowej kraju i jego sąsiadów [...]. Przydaje się podczas podróży przy szukaniu drogi do właściwego miejsca [...]. Wreszcie rozsądni ludzie mówią, że powinno się poznać własną ojczyznę”. Mapa została wykonana w skali ok. 1 : 540 000 i zorientowana na południe. Przedstawia tereny od Krakowa do Bischofswerda i od Poznania do Ołomuńca. Znajduje się na niej przeszło 370 zaznaczonych miejscowości. Jedyne wrocławskie egzemplarze jej pierwszego wydania zaginęły w 1945 r., a znajdował się w dawnej Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu (Stadtbibliothek zu Breslau). Dzisiaj jedyny znany zachowany egzemplarz pierwszego wydania mapy Śląska M. Helwiga przechowywany jest w Badeńskiej Krajowej Bibliotece (Badische Landesbibliothek) w Karlsruhe.

Zorganizowanie ekspozycji było możliwe dzięki wsparciu finansowemu Sebastiana Prinza von Schoeneich-Carolath, potomka przedwojennej śląskiej arystokracji, której nazwisko weszło do historii kartografii śląskiej za sprawą mapy ich dóbr, obecnie znanych pod nazwą Siedlisko, opublikowanej przez Joana Blaeua w 1662 r. (zob. poz. 24). Ukłonem w stronę darczyńcy był także widok Wrocławia z herbem tej rodziny z 1795 r. pochodzący z „Zittausches Tagebuch” (zob. poz. 79). Niestety wsparcie to już nie pozwoliło na opracowanie i opublikowanie katalogu do omawianej wystawy. Być może starania czynione zarówno przez autora



Fot. Kazimierz Kozica

scenariusza wystawy, jak i jej organizatorów pozwolą jeszcze na wywiązanie się z tego wystawienniczego obowiązku. Opublikowanie katalogu nawet po zamknięciu wystawy na pewno będzie wielce pomocne dla naukowców, miłośników i kolekcjonerów dawnych map śląskich. Jednak na tę chwilę zamieszczona na końcu niniejszego tekstu lista eksponatów musi pozostać jedynym drukowanym spisem map, widoków i planów prezentowanych na wystawie.

Ekspozycja obejmowała łącznie 95 eksponatów – map Śląska i Polski oraz widoków i planów Wrocławia, wśród których znalazł się nawet jeden widok Pragi (zob. poz. 8). Prezentowane obiekty zostały wybrane przez autora scenariusza wystawy łącznie z dziewięciu zbiorów (siedmiu instytucji publicznych i dwóch kolekcji prywatnych), których znajomość pozwoliła autorowi na wyselekcjonowanie obiektów nie tylko ciekawych, ale także bardzo dobrze zachowanych, co zawsze przekłada się na lepszy odbiór oraz pozytywne reakcje i opinie widzów.

Były nimi:

- Muzeum Narodowe we Wrocławiu (19 obiektów),
- Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu (siedem obiektów),
- Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (sześć obiektów, w tym cztery z kolekcji dr. T. Niewodniczańskiego),
- Zamek Królewski w Warszawie (cztery obiekty z kolekcji dr. T. Niewodniczańskiego),
- Muzeum Miejskie Wrocławia (trzy obiekty),
- Muzeum Architektury we Wrocławiu (dwa obiekty),
- Staatsbibliothek zu Berlin (trzy obiekty),
- zbiory prywatne KK, Wrocław (34 obiekty),
- zbiory prywatne AP, Wrocław (15 obiektów),
- dwie kopie mapy M. Helwiga z wydania z 1561 r. (oryginał w Badische Landesbibliothek, Karlsruhe) i 1642 r. (oryginał w prywatnej kolekcji, Praga).

Głównym celem wystawy było przedstawienie wszystkich znanych obecnie wydań mapy Śląska M. Helwiga. Jak wiemy, ostatnie badania i poszukiwania przyniosły nowe odkrycia, które znacznie nie tylko uzupełniły naszą wiedzę o tej mapie, ale także ją rozszerzyły o nieznane wydanie z 1612 r. czy odnalezienie nieznanego egzemplarza wydań tej mapy, znanych jednak z literatury przedmiotu (1642 i drugie wydanie z 1776 r.). Publikacje na ten temat ukazywały się na stronach kwartalnika „Polski Przegląd Kartograficzny”⁴. Obecnie na 13 znanych wydań tej mapy nadal nie mamy wiedzy o żadnym zachowanym egzemplarzu z trzech następujących wydań: z 1627, 1746 i 1778 r. Natomiast z 10 wydań reprezentowanych łącznie przez 34 znane autorowi egzemplarze tej mapy na wystawie zostało zaprezentowanych aż siedem egzemplarzy różnych wydań mapy Śląska M. Helwiga! Były to egzemplarze z następujących wydań: 1612 (zob. poz. 14), 1685 (zob. poz. 31), 1738 (zob. poz. 52), 1745 (zob. poz. 61), 1765 (zob. poz. 72) i 1776 (dwa różne wydania w tym jednym roku, zob. poz. 75 i 76). Niestety do kompletu zabrakło trzech wydań. Pierwszego oryginalnego wydania z 1561 r., którego jedyny znany obecnie egzemplarz jest przechowywany w Badische Landesbibliothek w Karlsruhe i biblioteka ta nie chciała go wypożyczyć. Podobnie jak prywatny kolekcjoner z Pragi, właściciel jedyne go znanego, niedawno odkrytego egzemplarza wydania z 1642 r. Dlatego na wystawie prezentowane były ich kopie w skali 1 : 1 (zob. odpowiednio poz. 5 i 21). Natomiast trzecie z nieobecnych na wystawie wydań – drugie wydanie z 1605 r., którego jedyny znany egzemplarz znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu – ze względu na nieekspozycyjny stan fizycznego zachowania nie mógł być eksponowany na wystawie. Z tej samej przyczyny na wystawie nie była eksponowana jego kopia. Pozostałe jednak wydania prezentowane były przez oryginały (wszystkie niekolorowane, czarno-białe). Zgromadzenie ich w jednym miejscu pozwoliło na prześledzenie różnic w tekstach dedykacji i tytułów oraz w notach wydawniczych zamieszczonych na poszczególnych wydaniach tej mapy. Warto tutaj podkreślić, że taka prezentacja na jednej wystawie aż tylu egzemplarzy różnych wydań mapy Śląska M. Helwiga odbyła się po raz pierwszy w historii kartografii śląskiej! Takiej prezentacji nie zrobili nigdzie Niemcy ani przed II wojną światową, ani po niej.

Cezury czasowe wystawy wyznaczały oczywiście data pierwszego wydania, 1561 r., oraz data 1889 r., kiedy to wrocławski księgarz Heinrich Lesser opublikował faksymile mapy Śląska M. Helwiga (zob. poz. 95). Te i pozostałe wydania, a raczej daty ich wydań, wyznaczały punkty, wokół których zgromadzone zostały plany i widoki miejsc, gdzie mapa Helwiga była publikowana. Jak wiemy, pierwsze wydanie było opublikowane w Nysie, drugie w Legnicy, a wszystkie następne, od

⁴ Kazimierz Kozica, *Mapa Śląska Martina Helwiga i jej nieznane wydanie z 1612 roku*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, 36, 2004, 2, s. 92–103; *idem*, *Odnalezienie egzemplarza dwunastego wydania (drugiego z 1776 roku) mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 roku*, *ibidem*, 38, 2006, 4, s. 329–333 (oraz ilustracja na wklejce); *idem*, *Odnaleziony egzemplarz piątego wydania z 1642 roku mapy Śląska Martina Helwiga*, *ibidem*, 46, 2014, 1, s. 80–82.

trzeciego z 1612 r. począwszy, we Wrocławiu (zob. poz. 14). Dlatego na wystawie dominują plany i widoki Wrocławia. Co więcej, obecność planu lub widoku Wrocławia na mapie Śląska lub Polski była drugim kryterium doboru eksponatów na tę ekspozycję. Oczywiście jak zawsze są odstępstwa od reguł, dlatego na wystawie pojawiło się kilka bardzo rzadkich map Śląska niespełniających tego kryterium, a były nimi np. mapa Śląska Fransa Hogenberga z ok. 1579 r. (zob. poz. 9), Davida Funcka z 1695/1698 r. (zob. poz. 34) lub mapa Johanna Andreasa Pfeffela i Christiana Engelbrechta z 1701 r. (zob. poz. 35). Podobnie jak pochodzące z prywatnych zbiorów, w świetnym stanie fizycznym, trzy duże ścienne mapy Śląska Johanna Jakoba Lidla z ok. 1745 (zob. poz. 62), Covensa & Mortiera z 1748 (zob. poz. 63) i Georges'a Louisa Le Rouge'a z 1758 r. (zob. poz. 69), które uzupełnia czwarta mapa Tobiasa Conrada Lottera z 1778 r. (zob. poz. 77) już z planem Wrocławia. Przedstawienie wszystkich czterech na wystawie jest godne zauważenia, ponieważ mało które zbiory posiadają wszystkie te duże mapy Śląska. Ciekawą i rzadką mapą prezentowaną na wystawie była także mapa baronatu żmigrodzkiego Johanna Christiana Bergera z 1676 r. (zob. poz. 29) i jej przeróbka Petrusa Schenka II z lat 20. XVIII w. (zob. poz. 44). Podobnie jak mapa Polski Władysława Aleksandra Łubieńskiego z 1740 r. (zob. poz. 54) – jest to bodaj jedyna mapa Pierwszej Rzeczypospolitej wrytowana i wydana we Wrocławiu!

Warto jednak zaznaczyć, że takich odstępstw na wystawie jest więcej. Znając zbiory stron wypożyczających, autor wystawy postanowił przy okazji zaprezentować rzadsze obiekty, nie tak często eksponowane, mało znane lub nieobecne w polskojęzycznych opracowaniach naukowych, a zwłaszcza we wrocławskich zbiorach. Co więcej, na wystawie zaprezentowanych było kilka mało znanych lub zupełnie nieznanymi dotychczas fachowcom i kolekcjonerom obiektów, które tym sposobem miały okazję wejść do obiegu naukowego. Przykładem jest nieznaną panoramę Wrocławia powstałą po 1650 r. (zob. poz. 23), która jest przeróbką panoramy Wrocławia od południa Matthäusa Meriana z 1650 r. (zob. poz. 22), czy mały pocztówkowy widok Wrocławia wraz z okalającymi go 10 budynkami użyteczności publicznej z ok. 1860 r. rytownika o nazwisku A. Fesca (zob. poz. 93), które są zarazem przykładami obiektów nieobecnych we wrocławskich publicznych zbiorach. Do nich można również zaliczyć (według wiedzy autora) perspektywiczny plan Wrocławia Paulusa Fürsta sprzed 1666 r. (zob. poz. 25), widok oblężenia i bombardowania Wrocławia w 1807 r. wydawcy o nazwisku Dominicus Fietta, powstały po 1807 (zob. poz. 83), i widok Wrocławia ze Wzgórza Liebicha Gustava Franka z ok. 1875 (zob. poz. 94). Bardzo rzadką i interesującą mapą prezentowaną na wystawie była mapa biegu Odry Caspara Schneidera z 1689 r. (zob. poz. 32). Piszący te słowa zna tylko cztery jej egzemplarze, po dwa w zbiorach bibliotecznych i prywatnych.

Specjalnego wyjaśnienia wymaga obecność na wystawie mapy Polski Giovanniego Antonia Rizzi-Zannoniego z 1772 r. (zob. poz. 74). Jak się okazuje, dla niektórych widzów, w tym nawet dla pewnego adiunkta z Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Wrocławskiego, niezrozumiała, jak można sądzić po wpisie do księgi

gości wystawy. Otóż mapa ta znalazła się na wystawie dlatego, że ostatnie wydanie mapy Śląska M. Helwiga, znane nam zresztą z jedyne go tylko zachowanego egzemplarza (zob. poz. 76), jest dedykowane właśnie G.A. Rizzi-Zannoniemu (!), o czym pisał już autor w „Polskim Przeglądzie Kartograficznym” w 2006 r. (t. 38, nr 4, s. 329–333). Właśnie ta dedykacja jest powodem prezentowania tej mapy Polski na wystawie o mapie Śląska M. Helwiga.

Wystawa cieszyła się dużą frekwencją (ponad 850 widzów w ciągu ponad sześciu tygodni), co należy podkreślić, tym bardziej że jej ekspozycja przypadła na miesiące wakacyjne. Od bardzo udanych kartograficznych wystaw dr. Tomasza Niewodniczańskiego (*Imago Poloniae* 2002–2004 i *Dantiscum Emporium* 2004–2005) mija właśnie 10 lat. Być może jest to właściwy odstęp czasu na kolejne, choć mniejsze, kartograficzne wystawy w Polsce?

Wykaz eksponatów⁵ według kolejności chronologicznej

1. Hartmann Schedel, panorama Wrocławia od południowego wschodu, 1493 (wydanie łacińskie)

·*BRESSLA*·

Rytownik: warsztat Michaela Wolgemuta i Wilhelma Pleydenwurffa wg ich podkładu rysunkowego

Wydawca: Anton Koberger

Drzeworyt kolorowany w epoce, odbity z dwóch klocków, 23,5 × 53 cm

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

2. Hartmann Schedel, panorama Nysy, 1493 (wydanie łacińskie)

·*NISSA*·

Rytownik: warsztat Michaela Wolgemuta i Wilhelma Pleydenwurffa wg ich podkładu rysunkowego

Wydawca: Anton Koberger

Drzeworyt, odbity z dwóch klocków, 20 × 53 cm

(Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu)

3. Johann Schönsperger, panorama Wrocławia od południowego wschodu, 1497 (wydanie łacińskie)

Uratiflauia

Wydawca: Johann Schönsperger

Drzeworyt, 8,5 × 19,5 cm

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

4. Kalendarium z rękopiśmiennymi notatkami Martina Helwiga, 1544–1554

ALMANACH NO | VVM PETRI PITATI VERONENSIS

(Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu)

⁵ Ponieważ temat wystawy stawał na pierwszym miejscu plan lub widok Wrocławia zamieszczony na mapie, obiekty takie opisane są zgodnie z wzorcem: Petrus Kaerius, plan perspektywiczny Wrocławia na mapie Śląska, 1621 (zob. poz. 17).

5. Wydanie mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r.

Dedykacja zamiast tytułu

Rytownik: H. Kron

Drukarz: Johann Creutzig

Drzeworyt odbity z 12 klocków, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000

(Kolorowa kopia; oryginał w Badische Landesbibliothek, Karlsruhe, sygn. Gg 1)

6. Weinerowie ojciec i syn, o tym samym imieniu Barthel, plan perspektywiczny Wrocławia, 1562 [pomniejszona reprodukcja 1929 z reprintu 1826]

Wydawca: Grass, Barth & Comp. (W. Friedrich)

Fotolitografia, 80 × 81 cm, skala ok. 1 : 3250 (oryginał ok. 1 : 1400)

(Muzeum Miejskie Wrocławia)

7. Abraham Ortelius, mapa Śląska, 1570

SILESIAE TYPVS | Descriptus et editus a Martino Heil= | wig Neifense, et Nobili viro Nicolao | Rhedinger dedicatus. Anno. 1561

Rytownik: Frans Hogenberg

Wydawca: Abraham Ortelius

Miedzioryt kolorowany w epoce, 28 × 38,5 cm, skala ok. 1 : 1 250 000

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

8. Georg Braun i Frans Hogenberg, widok Pragi, 1572

PRAGA.

Drugi tytuł: *PRAGA, BOHEMIAE | METROPOLIS ACCV | RATISSIME EXPRESSA.*

Rytownik i wydawca: Frans Hogenberg

Miedzioryt kolorowany w epoce, 18 × 45,5 cm

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

9. Frans Hogenberg, mapa Śląska pierwszego atlasu drogowego Europy *Itinerarium Orbis Christiani*, ok. 1579

SJLESJA | Schlesien | Silesie

Rytownik i wydawca: Frans Hogenberg

Miedzioryt, 13,5 × 18 cm, skala ok. 1 : 2 400 000

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

10. Georg Braun i Frans Hogenberg, plan perspektywiczny Wrocławia, 1587 (wydania łacińskie 1588, 1594, 1597, 1617)

WRATISLAVIA.

Wydawca: Frans Hogenberg

Miedzioryt kolorowany w epoce, 36,5 × 49 cm, skala ok. 1 : 4100

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

11. Georg Hayer, plan perspektywiczny Wrocławia, stan pierwszy, 1591

VRBIS WRATISLAVIÆ SILESIOIVM METRO= | POLIS GENVINA DESCRIP- TIO.

Rysownik i rytownik: Georg Hayer

Miedzioryt, 35 × 48 cm, skala ok. 1 : 3800

(Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu)

12. Abraham Ortelius, mapa Śląska, 1595

SILESIAE | TYPVS | A Martino Helwigio Nisense | descriptus, et | Nobili doctoque viro Domino | Nicolao Rhedingero ded.

Wydawca: Abraham Ortelius

Miedzioryt kolorowany w epoce, 34,5 × 42 cm, skala ok. 1 : 1 250 000

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

13. Johannes Rauw, plan perspektywiczny Wrocławia, 1597

Brak tytułu

Wydawca: Nikolaus Bass

Drzeworyt, 7 × 9,5 cm

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

14. Wydanie z 1612 r. mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r.

Dedykacja jak na wydaniu z 1605 r.

Rytownik: H. Kron

Drukarz: Georg Baumann

Drzeworyt odbity z 12 klocków, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000

(Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, od 2007 r., wcześniej kolekcja dr. T. Niewodniczańskiego, Bitburg; zachowane tylko 2/3 oryginalnej mapy, egz. po konserwacji, nabyta w 2003 r.)

15. Georg Hayer, panorama Wrocławia od południa, 1613

Wratifslauia

Rysownik i rytownik: Georg Hayer

Miedzioryt, 12,5 × 18 cm

(Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław)

16. Jodocus Hondius II, widok perspektywiczny Wrocławia na mapie Polski, ok. 1620

Breslaw

Wydawca: Jodocus Hondius II

Miedzioryt i akwaforta kolorowane w epoce, 41,5 × 56,5 cm, skala mapy ok. 1 : 1 400 000

(Deutsch-Polnische Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz, kolekcja dr. T. Niewodniczańskiego, dep. Zamek Królewski w Warszawie)

17. Petrus Kaerius, plan perspektywiczny Wrocławia na mapie Śląska, 1621

BRESLAW

Rytownik i wydawca: Petrus Kaerius

Miedzioryt kolorowany w epoce, 38,5 × 49,5 cm, skala planu ok. 1 : 12 500, skala mapy ok. 1 : 1 100 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

18. John Speed, panorama Wrocławia od południa na mapie Polski, stan pierwszy, 1626

BRESLAW

Rytownik: Dirck Grijp

Wydawca: George Humble

Miedzioryt kolorowany w epoce, 40,5 × 51,5 cm, skala mapy ok. 1 : 1 400 000
(Deutsch-Polnische Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz, kolekcja dr. T. Niewodniczańskiego, dep. Zamek Królewski w Warszawie)

19. Claes Janszoon Visscher, panorama Wrocławia od południa na mapie Polski i Śląska, stan pierwszy, 1630

BRESLAW

Rytownik: Abraham Goos

Wydawca: Claes Janszoon Visscher

Miedzioryt i akwaforta kolorowana w epoce (górną ozdobną ramką odbijana z osobnej płyty), 46,5 × 53 cm, skala mapy ok. 1 : 1 400 000
(Deutsch-Polnische Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz, kolekcja dr. T. Niewodniczańskiego, dep. Zamek Królewski w Warszawie)

20. Matthäus Merian, plan perspektywiczny Wrocławia, 1641

WRATISLAVIA. Breßlaw.

Rytownik: Wenceslaus Hollar (?)

Wydawca: Matthäus Merian

Miedzioryt kolorowany w epoce, 29 × 36,5 cm, skala ok. 1 : 5200
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

21. Wydanie z 1642 r. mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r.

Dedykacja (nazwisko Martina Helwiga jako autora mapy pominięte)

Rytownik: H. Kron

Drukarz: Georg Baumann

Drzeworyt odbity z 12 klocków, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000
(Kopia; oryginał w prywatnej kolekcji, Praga)

22. Matthäus Merian, panorama Wrocławia od południa, 1650

WRATISLAVIA. Breßlaw.

Rytownik: Caspar Merian

Wydawca: Matthäus Merian

Miedzioryt kolorowany, 20 × 41,5 cm
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

23. NN, panorama Wrocławia od południa, po 1650

WRATISLAVIA. Breßlaw.

Miedzioryt, 23 × 33,5 cm

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

24. Joan Blaeu, mapa baronatu Siedlisko, 1662

BARONATVS | CAROLATO | BETHANIENSIS | IN SILESIA INFERIORE...

Wydawca: Joan Blaeu

Miedzioryt kolorowany, 41,5 × 50,5 cm, skala ok. 1 : 75 000
(Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, kolekcja dr. T. Niewodniczańskiego)

25. Paulus Fürst, plan perspektywiczny Wrocławia, przed 1666

Abbildung der herrlichen und weitberühmten Hauptfiatt Breßlau in Schlesien.

Rytownik: Lucas Schnitzer

Wydawca: Paulus Fürst

Miedzioryt, wymiary planu 23 × 37 cm, wymiary płyty 27,5 × 38 cm, skala ok. 1 : 6000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

26. Jacob Lindnitz, panorama Wrocławia od południa, 1667, wydanie drugie, 1883

VRATISLAVIA SILESIAE METROPOLIS

Rysownik i rytownik: Jacob Lindnitz

Miedzioryt, 23,5 × 98,5 cm

(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

27. Johann Ulrich Kraus, widok z lotu ptaka opactwa NMP na Piasku we Wrocławiu od wschodu, 1668

COLLEGIVM | CANN REGG | SAVGVSTINIAD | DIVAM VIRGINEM | IN ARENA VRATIS | LAVIÆ IN SILESIA | FVNDATVM | ANNO CHRISTI | M C VIII

Rytownik: Johann Ulrich Kraus

Miedzioryt, 47 × 62,5 cm

(Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław)

28. Nicolaus Häublein, widok Wrocławia, 1668

URATISLAVIA

Rytownik: Nicolaus Häublein

Miedzioryt, wymiary kompozycji 36 × 51 cm

(Muzeum Architektury we Wrocławiu)

29. Johann Christian Berger, mapa baronatu żmigrodzkiego, 1676

DELINEATIONEM | Liberæ in Silesia Dynastiae | DRACHENBERG | Illustrissimo Domino Domino | Francisco L. B. de Nesselrode et Drachenberg, | Dynastiae in Herten, Stein, Ehrenstein, et Prausnitz, S.^æ Cæf.^æ Maj.^{itis} | Camerario, Ducatus Montium Camerario et Marefchallo hæredita- | vio Serenijs. Electoris Coloniensis Confiliario intimo et Locum- | tenenti in Vesta Domino Suo gratiaso. | Humillime facrat | J. C. Berger.

Wydawca: NN

Miedzioryt kolorowany w epoce, 51 × 57 cm, skala ok. 1 : 56 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

30. Johann Tscherning, panorama Wrocławia od południa, 1679

BRESLAW die Haupt Stadt | in Ober und Nieder Schlesien.

Rytownik: Johann (Jan) Tscherning

Wydawca: David Tscherning

Miedzioryt, 26,5 × 33,5 cm

(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

31. Wydanie z 1685 r. mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r.

Nazwisko Martina Helwiga jako autora mapy pominięte

Rytownik: H. Kron

Drukarz: Baumannische Erben Druckerey

Drzeworyt odbity z 12 klocków, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000

(Biblioteka Uniwersytecka, Wrocław)

32. Caspar Schneider, panorama Wrocławia od południa na mapie biegu Odry, 1689

BRESLAU.

Rytownik: NN

Wydawca: Leonhard Loschge

Miedzioryt, wymiary mapy z ozdobną ramką 41,5 × 60,5 cm, skala mapy ok.

1 : 1 100 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

33. Frederick de Wit, plan perspektywiczny Wrocławia, po 1694

BRESLAW.

Wydawca: Frederick de Wit

Miedzioryt kolorowany w epoce, 40 × 50 cm, skala ok. 1 : 4300

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

34. David Funck, mapa Śląska, ok. 1695/1698

SILESIAE DUCATUS | cum omnibus suis Principatibus | fibique confinibus Regionibus | Luci exhibitus | à Davide Funcke | NORIMBERGÆ;

Rytownik: Johann Baptist Homann (?)

Wydawca: David Funck

Miedzioryt kolorowany w epoce, 42 × 51 cm, skala ok. 1 : 1 000 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

35. Johann Andreas Pfeffel, Christian Engelbrecht, mapa Śląska, 1701

Ducatus | SILESIAE | Tabula.

Rytownik: Johann Andreas Pfeffel

Wydawca: Johann Georg Schlegel

Miedzioryt kolorowany w epoce, 25,5 × 33,5 cm, skala ok. 1 : 1 400 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

36. Petrus Schenk I, fragment panoramy Wrocławia od północy, stan pierwszy, 1702

BRESLAU, de Hoofdstad van Silesie, vermaakelyk | gelegen aan den Oder; van den Nederlaagen | aan te sien.

URATISLAVIÆ, urbis Silesiæ ac Viadrum, | à parte horreorum publicorum, conspectus | júcúndiffímús.

Wydawca: Petrus Schenk I

Akwaforta, 17,5 × 19,5 cm

(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

37. Petrus Schenk I, fragment panoramy Wrocławia od wschodu, stan pierwszy, 1702

Een cierlyk geficht van BRESLAU, van | eenen andere kant.

VRATISLAVIÆ úrbis, ab altera | parte conspectús elegans.

Wydawca: Petrus Schenk I
Akwafora, 17,5 × 19,5 cm
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

38. Petrus Schenk I, fragment południowo-zachodni widoku Wrocławia, stan pierwszy, 1702

Derde Geficht van BRESLAV, op haare | Vestingen.
VRATISLAVIÆ tertius conspectus, | à parte munitionum.

Wydawca: Petrus Schenk
Akwafora, 17,5 × 19,5 cm
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

39. Johann Stridbeck II, plan Wrocławia, stan pierwszy, 1702 lub po 1702
BRESLAU

Wydawca: Johann Stridbeck II
Miedzioryt kolorowany, 15,5 × 27 cm
(Muzeum Miejskie Wrocławia)

40. David Funck, panorama Wrocławia od południa, przed 1709, wydanie pierwsze przed 1709

BRESLAV
Wydawca: David Funck
Miedzioryt, 6,2 × 11 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

41. Johann Baptist Homann, plan Wrocławia na mapie Śląska, stan pierwszy, ok. 1710

BRESLAU
Rytownik i wydawca: Johann Baptist Homann
Miedzioryt kolorowany w epoce, 48,5 × 57,5 cm, skala planu ok. 1 : 27 000, skala mapy ok. 1 : 750 000
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

42. Johann David Köhler, panorama Wrocławia od południa, 1710–1711

Breslau.
Rytownik: NN
Wydawca: Johann Leonhard Buggel
Miedzioryt, 9 × 15 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

43. Johann Peter Wolff, widok Wrocławia, stan pierwszy, przed 1711
BRESSLAU.

Rytownik: Johann Christoph Dehne
Wydawca: Johann Peter Wolff
Miedzioryt, 27 × 33,5 cm
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

44. Petrus Schenk II, mapa baronatu żmigrodzkiego, lata 20. XVIII w.

DELINEATIONEM | Liberæ in Silesia Dynastiæ | DRACHENBERG | Ex Officina | PETRI SCHENKII.

Wydawca: Petrus Schenk II

Miedzioryt kolorowany w epoce, 48,5 × 59,5 cm, skala ok. 1 : 56 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

45. Jeremias Wolff, panorama Wrocławia od południa, stan pierwszy, przed 1724

BRESLAU.

Rysownik: Friedrich Bernhard Werner

Rytownik i wydawca: Jeremias Wolff

Miedzioryt, odbity z dwóch płyt, 35 × 102,5 cm

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

46. Gabriel Bodenehr II, plan Wrocławia, stan drugi, ok. 1725; Johann Stridbeck II, plan Wrocławia, stan pierwszy, 1702 lub po 1702

BRESLAU

Wydawca: Gabriel Bodenehr II

Miedzioryt, 15,5 × 27 cm

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

47. Matthäus Seutter, plan Wrocławia na mapie Śląska, stan pierwszy, ok. 1729/1730

BRESLAW

Rytownik i wydawca: Matthäus Seutter

Miedzioryt kolorowany w epoce, 49,5 × 56,5 cm, skala planu ok. 1 : 27 000, skala mapy ok. 1 : 750 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

48. Matthäus Seutter, plan perspektywiczny i panorama Wrocławia, stan pierwszy, przed 1730

WRATISLAVIA antiquissima et celeberrima DUCAT. SILESIACI Metropolis ac | florentissimum Bonarum Artium et Mercium Emporium ad amnem Viadrum.

BRESALU die uhralte ü Hochberühmte Haupt Statt des Herzogth. Schlesiens auch Vortrefflicher | aufenthalt der Mufen ü florisanter Handels Plaz an dem Oder Strom, verlegts Matth. Seutter in Aug.

Wydawca: Matthäus Seutter

Miedzioryt kolorowany w epoce, 50 × 57,5 cm, skala ok. 1 : 3800

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

49. Martin Engelbrecht, panorama Wrocławia od północy, 1730

URATISLAVIA Breßlau.

Rysownik: Friedrich Bernhard Werner i Thomas Christian Scheffler

Rytownik: Johann Georg Pinz

Wydawca: Martin Engelbrecht

Akwaforta kolorowana, 37 × 41,5 cm

(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

50. Martin Engelbrecht, panorama Wrocławia od północy, stan pierwszy, ok. 1735

URATISLAVIA Breßlau.

Rysownik: Friedrich Bernhard Werner

Rytownik: Johann Georg Pinz

Wydawca: Martin Engelbrecht

Akwaforta kolorowana, 21 × 31 cm

(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

51. Friedrich Bernhard Werner, panorama Wrocławia od południa, panorama Wrocławia od północy i widok Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu od południa na drugiej tablicy z serii 11 kart *SCENOGRAPHIA URBIUM SILESIAE*, 1737–1752

Rysownik: Friedrich Bernhard Werner

Wydawca: Spadkobiercy Homanna

Miedzioryt kolorowany w epoce, 48 × 56,5 cm

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

52. Wydanie z 1738 r. mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r.

M. Martin Helwigs | Erfte Land=Charte | vom | Hertzogthum | SCHLESSEN.

Rytownik: H. Kron

Drukarz: Baumannische Erben Buchdruckerey

Drzeworyt, odbity z 12 klocków, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław, wcześniej kolekcja dr. T. Niewodniczańskiego, Bitburg, nabyta w 2003 r.)

53. Martin Helwig, *Erklaerung...*, 1738

M. Martin Helwigs | Erfte | Land=Charte | vom | Hertzogthum | Schlefien | Nebft derfelben | Erklaerung und Gebrauch. | Breßlau in der Baumann. Erben Buchdruckerey | druckts Johann Theophylus Straubel, Factor.

Wydawca: Baumannische Erben Buchdruckerey

(Staatsbibliothek zu Berlin – Preussischer Kulturbesitz)

54. Władysław Aleksander Łubieński, mapa Polski, 1740

NOVA TOTIUS | REGNI | POLONIAE, | MAGNIQUE DUCATUS | LITHUANIAE

Wydawca: Jezuicka Akademia Leopoldyńska we Wrocławiu

Miedzioryt, 27,5 × 34 cm, skala ok. 1 : 4 600 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

55. Johann David Schleuen, plan perspektywiczny Wrocławia od południowego wschodu, 1741

Accurater Abrisf der Stadt BRESSLAU im Hertzogthum Schlesien

Rysownik: Friedrich Bernhard Werner

Rytownik: Johann David Schleuen

Miedzioryt, 47 × 57 cm, skala ok. 1 : 4500

(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

56. Covens & Mortier, plan Wrocławia na mapie Śląska, 1741*BRESLAW*

Wydawca: 47,5 × 58 cm, Covens & Mortier

Miedzioryt kolorowany w epoce, skala planu ok. 1 : 27 000, skala mapy ok. 1 : 750 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

57. Georges Louis Le Rouge, plan Wrocławia na mapie Śląska, stan pierwszy, 1741*PLAN DE BRESLAW | CAPITALE DE LA SILESIE*

Wydawca: Georges Louis Le Rouge

Miedzioryt kolorowany w epoce, 49,5 × 63,5 cm, skala planu ok. 1 : 25 000, skala mapy ok. 1 : 650 000

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

58. Johann David Schleuen, panorama Wrocławia od południa i Ostrowa Tumskiego od południa na mapie księstwa wrocławskiego, stan pierwszy, 1741

Na panoramie Wrocławia od południa – u góry pośrodku na tle nieba:

Breslau, die Haupt=Stadt fo wol dieses Fürstenthums, als des gantzen Schlesiens.

Na panoramie Ostrowa Tumskiego od południa – u góry pośrodku na tle nieba:

der Dohm vor Breslau.

Rytownik i wydawca: Johann David Schleuen

Miedzioryt kolorowany w epoce, wymiary kompozycji 34 × 29 cm, skala mapy ok. 1 : 350 000

(Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, kolekcja dr. T. Niewodniczańskiego)

59. Georg Paul Busch, plan Wrocławia, po 1741*Plan von der im Her | tzogthum Schlefein berühmten | Haupt= und Handels-Stadt | BRESSLAU, | nach ihrer eigentlichen Situation und | Grundlage, auch befestigten Wercke und fehr | weitläufftigen Vorstädte und lustigen Plan- | tagen u. Gärtens verzeichnet vom H.F.B.*

Wydawca: Georg Paul Busch

Miedzioryt kolorowany, 32,5 × 34 cm, skala ok. 1 : 11 000

(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

60. Johann David Schleuen, panorama Wrocławia od północy na mapie Śląska, stan pierwszy, 1742*BRESSLAU.*

Rytownik i wydawca: Johann David Schleuen

Miedzioryt kolorowany w epoce, 33 × 29 cm, skala mapy ok. 1 : 1 000 000

(Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, kolekcja dr. T. Niewodniczańskiego)

61. Wydanie z 1745 r. mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r.*M. Martin Helwigs | Erfte Land=Charte | vom | Hertzogthum | SCHLESSEN.*

(Tytuł jak na wydaniu z 1738 r.)

Rytownik: H. Kron

Drukarz: Baumannische Erben Buchdruckerey

Drzeworyt, odbity z 12 klocków, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000

(Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu)

62. Johann Jakob Lidl, mapa Śląska, ok. 1745

Novissimum SILESIAE Theatrum | id est: | Exactissimus Superioris et Inferioris Silesiae, Comitatus Glacensis, | et confinium regnorum schematismus, in quo non solum singulae amplissimi | hujus Ducatus Provinciae, Principatus, Dynastiae, Districtus, Territoria, verum etiam | singulae civitates, oppida, arces, pagi, Stationes et viae veredariae, montes, Sylvae, | Lacus, Flumina etc: ex originalibus et probatissimis topographiis deprompta exhibentur. | Studiò et operá. | Joannis Jacobi Lidl, Reg: et Privilegiati Univerfitatis Viennensis Chalgographi, | Qui incredibili labore ac praegrandibus sumptibus typum hunc, nunquam antea conceptum | e diversorum archivorum latebris primus in publicam lucem produxit: quem necessariis milliarium | Scalis, et accurata Singularum ditionum partitione ornatum honoribus et obsequiis Serenissimorum | Ducem et Principum, aliorumque Excellentissimorum et Illustrissimorum Dominorum majoris | ac minoris ordinis Praefectorum militarium profundissimo venerationis genere | dedicat nuncupat et inscribit.

Rytownik i wydawca: Johann Jakob Lidl

Miedzioryt kolorowany w epoce, odbity z czterech płyt, 88 × 78,5 cm, skala mapy ok. 1 : 450 000

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

63. Covens & Mortier, mapa Śląska, 1748

NOVISSIMUM SILESIAE THEATRUM | id est | EXACTISSIMUS SUPERIORIS et INFERIORIS SILESIAE | COMITATUS GLACENSIS, | et confinium regionum schematismus, in quo non solum singulae amplissimae | simi hujus Ducatus Provinciae, Principatus, Dynastiae, Districtus, Territoria, verum etiam singulae civitates, oppida, arces, pagi, Stationes, | et viae veredariae, Montes, Sylvae, Lacus, Flumina, etc. Ex originalibus | libris et probatissimis topographiis deprompta, ac necessariis | milliarium scalis et accurata singularum ditionum | partitione ornata exhibentur. | AMSTELODAMI | apud CÔVENS et MORTIER

Rysownik i rytownik kartusza: Jan Punt

Rytownik mapy: Johannes Condet

Wydawca: Covens & Mortier

Miedzioryt kolorowany w epoce, odbity z dwóch płyt, 89 × 78,5 cm, skala mapy ok. 1 : 450 000

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

64. Carl Albert von Goulon, widok części Wrocławia od południa, 1750

Wahre Abbildung derer durch Zerspaltung eines Pulver-Thurms am 21. Junii des 1749 Jahres ruinirten Plätze in Bresslau.

Rysownik: Carl Albert von Goulon

Rytownik: Johann David Schleuen

Akwaforta, 37,5 × 49 cm
(Muzeum Architektury we Wrocławiu)

65. Spadkobiercy Homanna, plan perspektywiczny Wrocławia od południowego wschodu, 1752

Ichnographica VRBIS WRATISLAVIENSIS Delineatio, praeter alia exactissime etiam repræsentans singula Tempia et Monasteria ibidem existentia | cum Iurisdictione cuiusvis Curatiae Romano-catholicae ad complementum Tabulae Geographicae Dioecesis Silesiae exhibentis adornata, ab Homannianis Heredibus. Norimb. A. 1752.

Wydawca: Spadkobiercy Homanna

Miedzioryt kolorowany w epoce, 47 × 54 cm, skala ok. 1 : 4500
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

66. Georg Balthasar Probst, panorama Wrocławia od południa, stan pierwszy, po 1753, przed 1759

WRATISLAVIA. BRESSLAU.

Rysownik: F.J. Saur

Rytownik: Johann Jakob Stelzer

Wydawca: Georg Balthasar Probst

Miedzioryt kolorowany w epoce, odbity z dwóch płyt, 39 × 103,5 cm
(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

67. Johann Conrad Back, plan perspektywiczny Wrocławia od południowego wschodu, 1757

Plan de Breslau et du Siège de S.M. le R. de Pr. depuis le commencement. iufqu'au 18. de decemb. 1757. jour de la Capitul.

Rytownik: Johann Conrad Back

Miedzioryt kolorowany w epoce, 30 × 34,5 cm, skala ok. 1 : 3800
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

68. Püschel, widok bombardowanego Wrocławia, 1757

Könl: | Preuf: Bom= | pardimang vo= | Breslau, | wie folches Er= | obert worde. | d. 20 Decb. | 1757.

Rytownik: Püschel

Miedzioryt, 17 × 13 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

69. Georges Louis Le Rouge, mapa Śląska, 1758

Górny arkusz: *BASSE | SILESIE | Reduite en deux Feuilles sur celle de 16 | Faittes sur les lieux. | Par Wieland et Schubarth. | A PARIS | Chez le S.^r LE ROUGE Ing.^r Geographe du Roy | Rue des grands Augustins 1758.*

Dolny arkusz: *PARTIE | MERIDIONALE | DE LA | SILESIE | PAR | le S.^r Le Rouge, Ingenieur, Geographe. | du ROY, rue des gra.^{ds} Augustins. | A PARIS. 1758.*

Wydawca: Georges Louis Le Rouge

Miedzioryt kolorowany w epoce, odbity z dwóch płyt, 89 × 75 cm, skala mapy ok. 1 : 450 000
(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

70. NN, panorama Wrocławia (na jej tle wymarsz z miasta wziętej do niewoli załogi austriackiej) i plan Wrocławia, stan pierwszy, 1758 lub po 1758

Der Ausmarsch der zu Kriegesgefangenen gemachten Oesterreichischen Besatzung aus Breslau. d. 21^{ten} Dec. 1757.

Miedzioryt, 52,5 × 39,5 cm

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

71. Tobias Conrad Lotter, plan Wrocławia na mapie Śląska, stan pierwszy, po 1762

PROSPECTUS | VRATISLAVIÆ | METROPOLIS DUCATUS | SILESIAE.

PROSPECT DER HAUPTSTADT | BRESLAU | IN SCHLESSEN.

Rytownik i wydawca: Tobias Conrad Lotter

Miedzioryt kolorowany w epoce, 48,5 × 57 cm, skala planu ok. 1 : 17 000, skala mapy ok. 1 : 700 000

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

72. Wydanie z 1765 r. mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r.

M. Martin Helwigs | Erfte Land=Charte | vom | Herzogthum | SCHLESSEN.

(Tytuł jak na wydaniu z 1745 r., ale z kilkoma zmianami w liternictwie oraz ze słowem *SCHLESSEN* drukowanym antykwą, nie gotykiem)

Rytownik: H. Kron

Drukarnia: Grassische Buchdruckerey

Drzeworyt, odbity z 12 klocków, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000

(Staatsbibliothek zu Berlin – Preussischer Kulturbesitz)

73. Jan Jakub Kanter, arkusz ze Śląskiem z mapy Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, 1770

Tytuł całej mapy: *REGNI POLONIAE, | MAGNI DUCATUS LITHUANIAE | Provinciarum Foedere et Vafallagio illis | junctarum, et Regionum | vicinarum, | Nova Mappa Geographica.*

Wydawca: Jan Jakub Kanter

Miedzioryt kolorowany w epoce, 44,5 × 51,5 cm, skala ok. 1 : 675 000

(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

74. Giovanni Antonio Rizzi-Zannoni, mapa Polski, 1772

CARTE DE LA POLOGNE | DIVISÉE PAR PROVINCES ET PALATINATS | ET SUBDIVISÉE PAR DISTRICTS | construite d'après quantité d'Arpentages d'Observations | et de Mefures prises sur les Lieux. | DÉDIÉE | A SON ALTESSE ROYALE | LE PRINCE CHARLES DE POLOGNE | DUC DE SAXE, DE COURLANDE ET DE SEMIGALLE.

Rytownik: J. Arrivet, Pierre Bourgoïn, Nicolas Chalmandrier, Perrier

Miedzioryt kolorowany w epoce, odbity na 24 arkuszach, ok. 177 × 202 cm, skala ok. 1 : 692 000

(Deutsch-Polnische Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz, kolekcja dr. T. Niewodniczańskiego, dep. Zamek Królewski w Warszawie)

75. Pierwsze wydanie z 1776 r. mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r.

(Tytuł jak na wydaniu z 1765 r.)

Rytownik: H. Kron

Drukarnia: Grassische Buchdruckerey

Drzeworyt, odbity z 12 klocków, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000

(Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu)

76. Drugie wydanie z 1776 r. mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r.

Dedykacja: *M. MARTINI HELVIGII | Rectoris Gymnafii Maria-Magdalenaevi Vratisl. nati Niffae 1516, denati 1574 | DVCATVS SILESIAE TABVLA PRIMA. | Hoc venerandae Antiquitatis Monumentum recudi curauit atque | VIRO ILLVSTRI ET ERVDITISSIMO | RIZZI-ZANNONI | REGIS CHRISTIANISSIMI GEOGRAPHO PRIMARIO | CELEBRATISSIMO | D.D.D. | Tanti Nominis Tantorumque Meritorum Cultor obftrictissimus | Iohannes Ephraim Scheibel, Vratisl. Silef. | Mathematicum et Physices in vtroque Gymnafio Vrbis patriae Prof. ordin.*

Rytownik: H. Kron

Drukarnia: Officina Grassiana

Drzeworyt, odbity z 12 klocków, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000

(Staatsbibliothek zu Berlin – Preussischer Kulturbesitz)

77. Tobias Conrad Lotter, plan Wrocławia na mapie Śląska, 1778

La | VILLE CAPITALE | DE | BRESALU, | DU DUCHÉ DE SILESIE, | SITUÉE | SUR L' ODER.

Rytownik: Tobias Conrad Lotter (?)

Wydawca: Matthäus Albrecht i Georg Friedrich Lotter

Miedzioryt kolorowany w epoce, odbity z czterech płyt, 75 × 87 cm, skala planu ok. 1 : 10 000, skala mapy ok. 1 : 450 000

(Zbiory prywatne AP, Wrocław)

78. C.F. Gericke, plan perspektywiczny Wrocławia od południowego wschodu, 1781

Accurater Abrisf der Stadt BRESLAU im Hertzogthum Schlesien

Rytownik: C.F. Gericke

Miedzioryt, 50 × 57,5 cm, skala ok. 1 : 3800

(Muzeum Miejskie Wrocławia)

79. „Zittausches Tagebuch”, panorama Wrocławia od północy z herbem rodziny von Schönau, 1795

Breßlau.

Wydawca: „Zittausches Tagebuch”

Akwaforta, 19 × 14 cm

(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

80. Friedrich Gottlob Endler, panorama Wrocławia od północy na świadectwie cechowym (kundszaftie), 1795

Brak tytułu.

Rytownik: Friedrich Gottlob Endler

Miedzioryt, 32 × 41 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

81. Johann Carl Richter, panorama Wrocławia od północy na świadectwie cechowym (kundszaftcie), 1795, stan drugi, 1800

Na tabliczce pośrodku górnej ramki panoramy: *BRESLAU*.

Rysownik: J.G. Knöfvel wg Johanna Friedricha Sturma

Rytownik: Johann Carl Richter

Miedzioryt, 37,5 × 48 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

82. Friedrich Gottlob Endler, plan Wrocławia, 1807

PLAN | von | BRESLAU | und den ehemaligen Festungs- | Werken

Wydawca: Johann Friedrich Korn

Miedzioryt i akwaforta kolorowana w epoce, 43,5 × 57,5 cm, skala ok. 1 : 7500
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

83. Dominicus Fietta, widok oblężenia i bombardowania Wrocławia w 1807 r., po 1807

Ansicht der Belagerung und Bombardierung der Stadt Breslau 1807

Wydawca: Dominicus Fietta

Miedzioryt kolorowany w epoce, 25 × 35 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

84. Friedrich Gottlob Endler, widok Wrocławia od północy, przed 1809

Breslau von der Abendseite

Rytownik: Friedrich Gottlob Endler

Akwaforta, 17 × 21,5 cm
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

85. C.L. Asch, plan Wrocławia, 1822

Grundriss von Breslau

Rytownik: C.L. Asch

Litografia, 44,5 × 47 cm
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

86. Johann Baptist Hössel wg Maximilliana von Grossmanna, widok Wrocławia od wschodu wraz z 36 fragmentami miasta, 1828

ANSICHT VON BRESLAU | so wie 36 öffentlicher Gebäude &c. in und bei diese Hauptstadt.

Rysownik: Maximillian von Grossmann

Rytownik: Johann Baptist Hössel

Wydawca: Julius Kuhr
Akwaforta i akwatinta, 45,5 × 65 cm
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

87. A. Brandt, Panorama Wrocławia od południa, 1837

BRESLAU

Wydawca: G. Schubert

Litografia, 34 × 43 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

88. Jäger, plan Wrocławia, 1841

PLAN | von | BRESLAU | nach den neusten Veränderungen.

Rysownik: C. Studt

Rytownik: Jäger

Wydawca: Johann Urban Kern

Litografia barwna, 34,5 × 38 cm
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

89. G.W. Redeker, plan Wrocławia, 1843

PLAN VON BRESLAU | mit den neuesten Veränderungen; | nebst einer actenmäßigen Uebersicht der früheren und der gegenwärtigen | Jurisdictionsverhältnisse der Stadt.

Wydawca: G.W. Redeker

Litografia barwna, 45 × 54,5 cm, skala ok. 1 : 10 000
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

90. W. Loeillot, widok Wrocławia z portyku katedry, 1850–1860

Breslau | vom Dome gesehen.

Breslau | vue prise de la cathédrale.

Rytownik: W. Loeillot

Litografia barwna, 20 × 24 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

91. W. Loeillot, widok ratusza od południowego wschodu, 1850–1860

Das Rathhaus in Breslau

Hôtel de ville de Breslau

Rysownik i rytownik: W. Loeillot

Litografia barwna, 21 × 24 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

92. W. Loeillot, panorama Wrocławia od wschodu, 1851

Rytownik: W. Loeillot

Litografia, 25 × 37 cm
(Muzeum Narodowe we Wrocławiu)

93. A. Fesca, Widok Wrocławia wraz z 10 budynkami użyteczności publicznej, ok. 1860

ERINNERUNG AN BRESLAU.

Wydawca: A. Schulz u. C^{ie} in Breslau

Staloryt kolorowany, 12 × 17 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

94. Gustav Frank, widok Wrocławia ze Wzgórza Liebicha, ok. 1875

BRESLAU.

Rysownik i rytownik: Gustav Frank

Litografia barwna, 34 × 60 cm
(Zbiory prywatne KK, Wrocław)

95. Heinrich Lesser, faksymile z 1889 r. mapy Śląska Martina Helwiga z 1561 r. (oparte na wydaniu z 1738 r., ale z liternictwem pisowni tytułu jak na pierwszym wydaniu z 1776 r.)

M. Martin Helwigs | Erfte Land=Charte | vom | Herzogthum | SCHLESSEN.

Wydawca: Heinrich Lesser

Druk anastatyczny, 67 × 81,5 cm, skala ok. 1 : 540 000

(Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu)

ROŚCISŁAW ŻERELIK
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**ODNALEZIONE ARCHIWUM MATEUSZA KONEČNÉHO,
OSTATNIEGO BISKUPA JEDNOTY BRACKIEJ
W MLADEJ BOLESLAVI W OKRESIE PRZEDBIAŁOGÓRSKIM
(NA MARGINESIE NAJNOWSZYCH BADAŃ)**

W sierpniu 2006 r. w czasie prac remontowych byłego klasztoru minorytów Na Karmeli w mieście Mladá Boleslav w kraju środkowoczeskim dwaj polscy robotnicy znaleźli ukryte kilka centymetrów pod podłogą w zasypce sklepienia stropowego na pierwszym piętrze dwie drewniane skrzynki z – co zostało szybko ustalone – archiwum ostatniego przedbialogórskiego biskupa Jednoty Brackiej w Mladej Boleslavi Mateusza Konečného¹. Ponieważ wydarzenie to, nazywane w Czechach „boleslavskim skarbem” albo „odkryciem stulecia”, przeszło w Polsce prawie niezauważone, warto ten problem i związane z nim publikacje przedstawić szerzej czytelnikom, tym bardziej że jest ono w dużej części związane z przeszłością Dolnego Śląska, a zwłaszcza Bytomia Odrzańskiego. W Republice Czeskiej natomiast szeroko informowała o tym wydarzeniu prasa, w tym bracka, a także telewizja. Organizowano również wystawy odkrytej i poddanej konserwacji dokumentacji².

Archiwum bpa Mateusza Konečného jest obecnie przechowywane i udostępniane badaczom w Muzeum w Mladej Boleslavi (Muzeum Mladoboleslavska),

¹ Alena Nastoupilová, *Nález souboru písemností Matouše Konečného*, „Studia Comeniana et Historica. Časopis Muzea J.A. Komenského v Uherském Brodě pro komeniologii, historii 16., 17. a 18. století a regionální dějepis moravsko-slovenského pomezí”, 36, 2006, 75–76, s. 296–299; *eadem*, *Nález souboru písemností Matouše Konečného*, [w:] *Comenii amator atque editor. Opuscula Martino Steiner sexagenario ab amicis eius dedicata*, red. Jaroslav Pánek, Markéta Pánková, Prague 2006 (Bulletin Unie Comenius; Supplementum), s. 109–110; Pavel Sosnovec, „Dvojí cti hodnému knězi, bratru Matoušovi Konečnému...”. *Velezácny nález českobratrských písemností v Mladé Boleslavi*, „Od Ještěda k Troskám. Vlastivědný sborník Českého ráje a Podještědí”, 15(31), 2008, 3, s. 172–175; *idem*, *Mladoboleslavský archiv Matouše Konečného – čtyři roky po nálezu*, „Unie Comenius. Bulletin”, 2010, 31–32, s. 15–17.

² Václav Bůžek, *Z domu nazývaného Karmel*, „Český časopis historický”, 105, 2007, 2, s. 542–543; Alena Nastoupilová, *Výstava písemností z archivu biskupa Matouše Konečného*, „Unie Comenius. Bulletin”, 2008, 27–28, s. 125–127.

które uruchomiło stronę internetową informującą o tym odkryciu i jego zawartości (www.matouskonecny.jbcr.info). Najpierw jednak odnaleziona dokumentacja trafiła w ręce doświadczonego konserwatora papieru Bohumila Šimečka z południowomorawskiego Kyjova. Po zabezpieczeniu pierwszych 100 dokumentów stwierdził, że przechowywanej dokumentacji nie zaszkodził ani czas, ani wilgoć, ani mikroorganizmy, lecz agresywny żelazogalasowy inkaust. Podwójnie użyte w inkaucie żelazo doprowadziło z czasem do uszkodzenia papieru. Procesy chemiczne i utlenianie celulozy spowodowały przebicie się inkaustu przez papier i wypadanie fragmentów tekstu. Jego zdaniem dotyczyło to ok. 30% dokumentacji, która wymagała podklejenia japońską bibułą. Była ona ponadto oczyszczana mechanicznie i chemicznie, a także odkwaszana. Konserwacji poddano także odnalezione skrzynki.

Założony zapewne w [1293] 1334/1345 r. klasztor minorytów w Mładej Boleslavi został w 1425 r. częściowo zniszczony przez husytów, którzy wygnali stąd mnichów. Około 1500 r. osiedli w nim Bracia Czescy, którzy w tym miejscu wybudowali dom modlitwy i nazwali go górą Karmel. Po klęsce pod Białą Górą został on w 1623/1625 r. przekazany najpierw karmelitom bosym, a potem na powrót minorytom, którzy użytkowali klasztor do kasaty w 1784 r. Na ich miejsce sprowadzono pijarów z pobliskich Kosmonosów, którzy prowadzili tutaj gimnazjum do 1950 r., kiedy to działalność pijarów zanikła, a gimnazjum przybrało świecki charakter. Od 2007 r., po remoncie w latach 2005–2007³, mieści się tutaj założona w 2000 r. jedyna firmowa wyższa szkoła w Czechach – Škoda Auto Vysoká škola.

Mateusz (Matouš) Konečný urodził się w 1569 r. w miejscowości Strážnice. Studiował w Wittenberdze, po powrocie na Morawy został w 1592 r. diakonem, po nauce w Třebíču w 1596 r. księdzem Jednoty Brackiej, a w 1604 r. wszedł do jej wąskiej rady. W sierpniu 1609 r. – roku wydania przez cesarza Rudolfa II tzw. *Listu majestatycznego* gwarantującego swobody wyznaniowe protestantom – Konečný został wybrany na biskupa Mładej Boleslavi, w październiku zaś na administratora miejscowego zboru braci czeskich i szkoły brackiej. W tym czasie działał także aktywnie jako pisarz religijny, pozostawiając po sobie znaczący w tym zakresie dorobek. W związku z problemami zdrowotnymi na początku powstania stanów w Czechach został zwolniony z kierowania zbozem, który przejął jego pomocnik Jan Brož (Brosius), jednak w dalszym ciągu spełniał swoje obowiązki jako biskup senior. Po klęsce powstania uszedł wraz z innymi duchownymi do miejscowości Brandýs nad Orlicí położonej w państwie obrońcy Jednoty Brackiej Karola starszego z Žerotína, gdzie 8 I 1622 r. zmarł. Zachowało się tam jego epitafium.

Odnalezione archiwum Mateusza Konečného zostało ukryte przez niego samego w listopadzie lub grudniu 1620 r., a więc najpewniej po klęsce pod Białą Górą (8 listopada), o czym jednak biskup nie wspomina, lub przez jego pomocnika Jana Broža. W grudniu tego roku biskup pośpiesznie opuścił swoją siedzibę, ponieważ po białogórskiej klęsce działalność Jednoty była zakazana, a po zajęciu miasta

³ O dziejach klasztoru Na Karmeli i badaniach w latach 2005–2007 zob. Michal Bureš, Jan Pařez, *K počátkům stavebních aktivit v areálu Na Karmeli v Mladé Boleslavi*, č. 1: *Kláštery ve středověkých městech střední Evropy*, Brno 2013 (Forum Urbes Medii Aevi 7), s. 136–153.

przez wojska cesarskie duchowieństwo Jednoty Brackiej nie czuło się tu bezpiecznie. Mateusz Konečný ukrył spisana w języku czeskim lub łacinie różnorodną dokumentację, w tym poufne raporty, osobiste listy od duchowieństwa Jednoty Brackiej, szlachty (w tym m.in. Karola starszego z Žerotína, Václava Budovca z Budova, Henryka z Valdštejna na Dobrovicach, Petra Ježovského z Lub⁴) oraz przedstawiciele różnych europejskich Kościołów protestanckich, listy, przysięgi i rachunki studentów wysyłanych przez Jednotę na studia za granicą oraz ich nauczycieli, spisy członków Kościoła i mienia kościelnego, a także interesujący rejestr nabożeństw z lat 1600–1609 odprawianych w Mladej Boleslavi i okolicznych parafiach. Ogółem archiwum obejmuje blisko 600 dokumentów, w tym w większości korespondencję (524 listy)⁵.

Archiwum Mateusza Konečného bez wątpienia jest cennym odkryciem, albowiem tworzy zwartą całość w takiej postaci, jaką miało przed ukryciem w 1620 r., chronologicznie spójną, będącą własnością jednej z najważniejszych osób kierujących Jednotą Bracką w latach 1609–1620. Ma doniosłe znaczenie dla badań dziejów Jednoty, zarówno wewnętrznych (funkcjonowanie Jednoty, unikatowe informacje o kształceniu młodzieży, problemy finansowe, stosunki Jednoty ze szlachtą, mieszczanami i miastami, jej rola w społeczności Czech i Moraw), jak i jej politycznych oraz religijnych kontaktów zewnętrznych, w tym systemów kształcenia w Niemczech i na Dolnym Śląsku. Pozwala poznać jej słabo znane dotychczas dzieje w okresie wolności religijnej, a także lepiej zrozumieć przeszłość Czech i Moraw w okresie przed białogóorską klęską.

Bardzo szybko badania nad odkrytym archiwum bpa Konečného podjęło dwoje badaczy – Jiří Just w ramach grantu *Bratrská biskupská sídla jako komunikační centra nekatolické opozice mezi Majestátem a českým povstáním* oraz Markéta Růčková w ramach projektu *Studenti Jednoty bratrské na počátku 17. století*. Pierwsze prace obojga zaczęły się ukazywać już w latach 2008–2009. Artykuły J. Justa dotyczyły przede wszystkim znaczenia odkrytego archiwum dla badań

⁴ Jego list dotyczy sprawy kryminalnej. Petr Ježovský z Lub był znany z porywczego charakteru, wiadomo o nim, że w sporze pobił swojego szwagra do krwi. Swoją list skierował z więzienia w Białej Wieży w Pradze w 1615 r., w którym był osadzony w związku z oskarżeniem o zabójstwo żony, prosząc o pomoc bpa Konečného, był bowiem niegdyś członkiem Jednoty. Na liście znajduje się uwaga biskupa: „Žonę swoją zabił, džgnął ją nožem, na lóžku poderznął gardlo...”. Mimo jakiejś pomocy Jednoty Petr został ścięty za morderstwo.

⁵ Szczegółowo zawartość archiwum i jego przydatność do badań nad Jednotą Bracką przedstawili: Jiří Just, *Nález archivu Matouše Konečného a jeho význam pro studium dějin Jednoty bratrské v období před Bílou horou*, „Studie a texty Evangelické teologické fakulty”, 15, 2009, 2: *Unitas Fratrum 1457–2007. Jednota bratrská jako kulturní a duchovní fenomén*, red. Martin Wernisch, s. 183–192; *idem*, *Neue Quellen zur Geschichte der Brüderunität in der Zeit vor der Schlacht am Weißen Berg. Der Fund des Archivs von Matouš Konečný in Mladá Boleslav*, „Acta Comeniana. Archiv pro bádání o životě a díle Jana Amose Komenského”, 22–23, 2009, s. 249–286; Markéta Růčková, *Neue Quellen zur Geschichte der Brüderunität in der Zeit vor der Schlacht am Weißen Berg und ihre Editionsöglichkeiten*, [w:] *Editionswissenschaftliches Kolloquium 2011. Quellen kirchlicher Provenienz. Neue Editionsvoorhaben und aktuelle EDV-Projekte*, hrsg. von Helmut Flachenecker, Janusz Tandecki, unter Mitarb. von Krzysztof Kopiński, Toruń 2011, s. 173–184.

nad Jednotą Bracką⁶ oraz współzycia wyznań w okresie wolności religijnej między *Listem majestatycznym* Rudolfa II a klęską pod Białą Górą⁷. Analiza listów biskupów i duchowieństwa skierowanych przede wszystkim do Mateusza Konečného pozwoliła mu także na zapoznanie się ze strukturą przepływu informacji w Jednocie Brackiej⁸.

W 2011 r. ukazała się w serii *Archiv Matouše Konečného* pierwsza część pierwszego tomu z edycją korespondencji biskupów i księży Jednoty zachowanej w archiwum bpa Konečného w opracowaniu J. Justa i zespołu⁹. Po *Przedmowie* w *Studiach wstępnych* J. Just przedstawił struktury Jednoty Brackiej na początku XVII w., dość obszernie stolicę biskupią w Mładej Boleslavi i rolę w niej bpa Mateusza Konečného oraz duchowieństwa, główne rysy korespondencji biskupów i księży brackich zachowanej w archiwum, a następnie zasady edycji wspomnianej korespondencji, w tym językowe. Edycja 119 listów biskupów (Jakuba Narcyza Vrchopolskiego i Macieja Cyra starszego) i księży z diecezji mladoboleslavskiej i praskiej wraz z poprzedzającym je ich spisem, a następnie spisem chronologicznym zajmuje niemal 200 stron. Książkę kończy wykaz sygłów i skrótów, rejestr miejsc biblijnych i cytowanej literatury, dzieł literackich, osób i miejscowości oraz słownik frekwencyjny. Po nich następuje wykaz źródeł i literatury, niemieckojęzyczne streszczenie oraz spis ilustracji umieszczonych w dodatku. Książka spotkała się już z przychylnymi recenzjami i omówieniami¹⁰. Nieco później ukazał się także jego artykuł poświęcony nowym informacjom o Janie Amosie Komeńskim odkrytym w Mładej Boleslavi¹¹ oraz nowa biografia bpa Mateusza Konečného¹².

⁶ Just, *Nález archivu Matouše Konečného; idem, Neue Quellen zur Geschichte der Brüderunität*.

⁷ *Idem, Stavovské povstání jako „česká cesta” k řešení mezikonfesních konfliktů a jeho možné alternativy na příkladu Moravy*, [w:] *Od konfesijní konfrontace ke konfesijnímu míru. Sborník z konference k 360. výročí uzavření vestfálského míru*, red. Jiří Hrbek, Petr Polehla, Jan Zdichynec, Ústí nad Orlicí 2008, s. 50–58; *idem, Multikonfesní soužití v době náboženské svobody. Čeští a moravští nekatolíci mezi Majestátem a stavovským povstáním ve světle zpráv archivu Matouše Konečného*, „*Studia Comeniana et Historica. Časopis Muzea J.A. Komenského v Uherském Brodě pro komeniologii, historii 16., 17. a 18. století a regionální dějepis moravsko-slovenského pomezí*”, 39, 2009, 81, s. 249–266.

⁸ *Idem, Struktury informacyjne czeskiej Jednoty Brackiej w świetle nowego znaleziska źródłowego z początku XVII wieku*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*”, 54, 2010, s. 69–84.

⁹ „*Hned jsem k Vám dnes naschvalí poslika svého vypravil*”. *Kněžská korespondence Jednoty bratrské z českých diecézí z let 1610–1618*, úvodní studie a ed. Jiří Just; ediční část připravena ve spolupráci s Markétou Klosovou a Martinem Steinerem, Scriptorium, Praha 2011 (Archiv Matouše Konečného, sv. 1, č. 1), ss. 350 + 16 s. il. kolorowych, faksymile. W części drugiej tomu pierwszego będą publikowane listy biskupów i księży z diecezji morawskiej i polskiej.

¹⁰ Rec.: Stefan Albrecht, „*Comenius Jahrbuch*”, 19, 2011, s. 206–208; Josef Hrdlička, „*Český časopis historický*”, 109, 2011, 4, s. 877–878; Pavel Pumpr, „*Časopis Matice moravské*”, 131, 2012, 1, s. 145–148; Michal Šimek, „*Katolický týdeník*”, 42, 2011, příloha „*Perspektivy*”, 21.

¹¹ Jiří Just, *Neue Nachrichten über Johann Amos Comenius im Archiv von Matouš Konečný*, „*Acta Comeniana. Archiv pro bádání o životě a díle Jana Amose Komenského*”, 25(49), 2011, s. 125–172.

¹² *Idem, Matouš Konečný (1569–1622)*, [w:] *Lebensbilder aus der Brüdergemeine*, hrsg. von Dietrich Meyer, Bd. 2, Herrnhut 2014, s. 65–73.

Swoje studia Markéta Růčková poświęciła natomiast zachowanej w archiwum bpa Konečného dokumentacji odnoszącej się do zagranicznych studiów młodzieży Jednoty Brackiej w akademii, gimnazjach i pedagogium w Herbornie, Bremie, Marburgu i Bytomiu Odrzańskim. Jej ukończona w 2009 r. w Katedrze Nauk Pomocniczych Historii i Studiów Archiwalnych na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze praca dyplomowa *Studenti Jednoty bratrské na počátku 17. století aneb kněžský dorost z Archivu Matouše Konečného* (ss. 406) była kilkakrotnie nagradzana¹³. W tymże roku zaczęły się ukazywać jej pierwsze artykuły poświęcone studiującej młodzieży¹⁴ oraz studiom i poszczególnym ośrodkom pedagogicznym¹⁵. Uzupełnia je krótki artykuł Martina Steinera o czeskich studentach teologii w Herbornie¹⁶.

Następne lata Markéta Růčková poświęciła przygotowaniu swojej pracy dyplomowej do druku. Ukazała się ona w 2014 r. jako drugi tom serii *Archiv Matouše Konečného*¹⁷, ale została znacząco rozszerzona i uzupełniona. Składa się z przedmowy, siedmiu rozbudowanych części, wykazów skrótów i ilustracji oraz stresz-

¹³ Zdobyła nagrodę im. Jana Palacha Fakultetu Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze w 2009 r., II miejsce w konkursie studenckich prac naukowych z zakresu nauk pomocniczych historii im. prof. Sášy Duškovéj w 2010 r. oraz nagrodę Česká hlava w kategorii Gaudeamus 2010.

¹⁴ Markéta Růčková, *Kněžský dorost Jednoty bratrské aneb studenti z mladoboleslavských truhliček. Strípky ze života bratrských mládenců na počátku 17. století*, [w:] *Historie 2008. Sborník prací ze 14. celostátní studentské vědecké konference konané dne 5. a 6. března 2009 v Hradci Králové*, red. Ondřej Felcman, Ústí nad Orlicí 2009, s. 79–101; *eadem*, *Strípky ze života mládenců Jednoty bratrské aneb studenti z Archivu Matouše Konečného*, „Zpravodaj Historického klubu”, 20, 2009, 1–2, s. 31–61.

¹⁵ *Eadem*, *Studium kněžského dorostu Jednoty bratrské v letech 1610–1618*, „Studia Comeniana et Historica. Časopis Muzea J. A. Komenského v Uherském Brodě pro komeniologii, historii 16., 17. a 18. století a regionální dějepis moravsko-slovenského pomezí”, 39, 2009, 81–82, s. 200–215; *eadem*, *Das Bremer Gymnasium Illustre und seine Beziehung zu den Studenten der Brüderunität aus Böhmen und Mähren zu Anfang des 17. Jahrhunderts*, „Bremisches Jahrbuch”, 89, 2010, s. 93–127; *eadem*, *Textbooks at the Academy of Bremen at the Beginning of the 17th Century: New Evidence from the Bohemian Brethren Archives in Mladá Boleslav*, „Acta Comeniana. Archiv pro bádání o životě a díle Jana Amose Komenského”, 24 (48), 2010, s. 73–98; *eadem*, *Das Schönaichianum in Beuthen an der Oder und das Studium des Priesternachwuchses der Brüderunität*, [w:] *Geschichte – Erinnerung – Selbstidentifikation. Die schriftliche Kultur und Bildung in den Ländern der Böhmisches Krone im 14.–18. Jahrhundert*, hrsg. von Lenka Bobková, Jan Zdichynec, Prag 2011 (Die Kronländer in der Geschichte des böhmischen Staates 5), s. 487–506.

¹⁶ Martin Steiner, *Die Zeugnisse der Herborner Professoren für Theologiestudenten aus böhmischen Ländern von 1611*, „Acta Comeniana. Archiv pro bádání o životě a díle Jana Amose Komenského”, 22–23(46–47), 2009, s. 287–291. O školach brackich zob. też Martin Holý, *Die Schulen der Brüderunität in Böhmen und Mähren als Objekt adliger Studieninteressen in der Zeit vor der Schlacht am Weißen Berg*, „Acta Comeniana. Archiv pro bádání o životě a díle Jana Amose Komenského”, 24(48), 2010, s. 43–71.

¹⁷ „*Poslušenství synovské vzkazují Vám, můj nejmilejší pane otče*”. *Studium a korespondence kněžského dorostu Jednoty bratrské v letech 1610–1618*, úvodní studie a ed. Markéta Růčková; ediční část připravena ve spolupráci s Jiřím A. Čepelákem, Praha: Scriptorium; Filozofická fakulta Univerzity Karlovy v Praze, Praha 2014 (Archiv Matouše Konečného 2), ss. 632, 31 il. czarno-białych.

czeń. Po krótkiej *Przedmowie*, w której autorka zawarła kilka wstępnych uwag i podziękowania, następują *Uwagi wstępne*, będące w istocie zwięzłą monografią szkolnictwa Jednoty Brackiej, w szczególności na początku XVII w. We *Wstępie* opisuje okoliczności odkrycia archiwum bpa Mateusza Konečného, jego wyjątkowe znaczenie i unikatowość w odniesieniu do całości zachowanej dokumentacji źródłowej Jednoty, w tym do przechowywanego w Archiwum Państwowym w Poznaniu zespołu „Akta Braci Czeskich 1557–1817”, a także prezentuje zawartość dwóch odnalezionych skrzynek. Przedstawia stan badań nad szkolnictwem Jednoty, w tym gimnazjum w Bytomiu Odrzańskim (tu poza nowszymi wskazuje na pionierskie w tej kwestii prace J.Ch. Kundmanna z 1741 r., S.J. Ehrhardta z 1782 r. i D.H. Heringa z lat 1784–1789). Prezentuje także źródła do dziejów szkolnictwa i znaczenie w tym kontekście korespondencji młodzieży brackiej, ich nauczycieli, przysięg oraz rachunków dotyczących kosztów kształcenia we wspomnianych już szkołach. Drugi rozdział omawianej części dotyczy wychowania i edukacji w domach zborów brackich, w tym posyłania dzieci do szkoły przez rodziców, życia w nich, nauki czytania i pisania, zapamiętywania tzw. małego katechizmu, czytania Nowego Testamentu, Ewangelii i Listów Apostolskich, z których znajomości uczniowie byli następnie odpytywani na synodach przez starszych księży. Młodzieńców, którzy wykazywali skłonności do posługi kapłańskiej, przyjmowano do pierwszego stopnia księżostwa i kierowano na dalszą naukę przygotowującą do pełnienia posługi duchowej. W następnym rozdziale M. Růčková opisuje drogę, jaką przeszła Jednota Bracka w uznaniu potrzeby i wyboru miejsca kształcenia młodzieży w szkołach wyższych, która zależała często od konfesyjnej orientacji Jednoty. Rozdział czwarty (*Res publica scholarum*) poświęcony został analizie *gymnasium illustre* jako typu szkoły funkcjonującej we wczesnej nowożytności. Opisała w nim działalność i organizację takiej szkoły w Bremie i bardziej szczegółowo w Bytomiu Odrzańskim, założonej tutaj przez Georga von Schönaicha, znanej w Europie i rozkwitającej do końca życia tego mecenasa (1619). Jej absolwentem był m.in. Martin Opitz, który opublikował tutaj w 1617 r. po łacinie rozprawę *Aristarchus sive de contemptu linguae teutonicae*, wychwalając w niej język niemiecki jako piękny i kunsztowny, proponując w związku z tym pisanie poezji w tym języku zamiast po łacinie. Niemal całkowicie został oparty na źródłach z archiwum bpa Konečného, zresztą najobszerniejszy z zamieszczonych w tej części, rozdział piąty, dotyczący obrazu studentów wyłaniającego się z zachowanej ich korespondencji i innych przekazów dotyczących uczącej się za granicą młodzieży brackiej. Autorka ukazuje Bremę i Bytom Odrzański jako miejsca sprzyjające studiowaniu młodzieży, analizuje prośby tejsze do starszych Jednoty o posłanie ich na studia, następnie przysięgi, że po zakończeniu nauki będą służyć Jednocie, drogę do miast studiowania, same studia, a w tym wykorzystywane książki, programy nauczania, dysputacje z nauczycielami, ponadto informuje o ich studenckim życiu, a więc radościach, smutkach i obowiązkach, a wreszcie o mało znanych kosztach utrzymania i studiów w Bremie i Bytomiu Odrzańskim, zestawionych też w tabeli. Tę część kończy krótkie podsumowanie. Warto zwrócić uwagę na zawarte

w opisywanym rozdziale, a oczywiście podane *in extenso* w dalszej części książki, nowe informacje dotyczące dwóch studentów, mianowicie Daniela Vettera i Jana Salmona, którzy bez wiedzy starszych Jednoty wyprawili się w morską podróż do Islandii. Z podróży tej pierwszy z nich pozostawił opis Islandii¹⁸.

Druga część książki dotyczy zasad edycji tekstów. Podano w niej normy edycji tekstów czeskich i łacińskich, użycia nawiasów i innych znaków, przeprowadzono stylistyczną i językową analizę korespondencji, wskazano na ortograficzne i fonologiczne odchylenia, a wreszcie poddano ocenie zbiór pism studentów i nauczycieli. W części trzeciej streszczono w języku niemieckim dwie poprzednie.

Czwarta część została poświęcona edycji źródeł dotyczących zagranicznych studiów młodzieży Jednoty. Rozpoczynają ją dwa spisy. Pierwszy, według którego publikowano teksty, w układzie rzeczowym (przysięgi, korespondencja, rejestry wydatków), a następnie geograficzno-alfabetyczno-chronologicznym, oraz drugi – tylko listów w układzie chronologicznym. Na początek zostało wydanych w układzie alfabetycznym siedem studenckich przysięg, w których studenci zobowiązują się pracować po ukończeniu nauki dla dobra wspólnoty brackiej. Zachowano następujący schemat ich publikacji: imię i nazwisko osoby przysięgającej, numer przysięgi, data i miejsce jej napisania, nazwa zespołu, sygnatura, opis cech zewnętrznych pisma, pieczętowanie, tekst przysięgi, przypisy literowe pod tekstem przysięgi i cyfrowe na końcu strony. W pozycjach 8–169 (s. 199–427) zamieszczono listy studentów alfabetycznie z miejsca studiów do starszyny Jednoty: najpierw z Bremy (poz. 8–79), potem Herbornu i Marburga (poz. 80–95), poz. 96 to poświadczenie ośmiu profesorów z Herbornu o uczęszczaniu na ich wykłady pięciu studentów, w tym Jana Amosa Komeńskiego, następnie listy z Bytomia Odrzańskiego (poz. 97–166), dalsze trzy listy dotyczą innych spraw: Jan Parvulus pisze, iż został okradziony z pieniędzy w Złotorzy, Zachariasz Solin prosi o skierowanie go na studia (z jego listu, poz. 168, zaczerpnięto tytułowy cytat), a Pavel Voškoud preceptor Petra Voka Švihovskeho donosi o problemach z uczniem. W ostatnich dwóch bp Konečný napomina studentów, aby się dobrze uczyli i prowadzili, a bp Jan Lanecký, odpowiedzialny za finansowanie studiów, pisze do dwóch studentów w tej sprawie. Dalsze listy (poz. 172–197) to korespondencja nadesłana do bpa Konečného przez pedagogów z Bytomia Odrzańskiego (Caspar Dornavius) i Bre-

¹⁸ Daniel Vetter, *Islandia álbo Krotkie opisanie wyspy Islandiy*, w Lesznie 1638. Po raz pierwszy dzieło to zostało opublikowane w języku polskim w Lesznie w 1638 r. oraz w tymże roku w języku niemieckim. Dziwi zatem podanie tytułu tej pracy w tłumaczeniu czeskim z datą 1638 (s. 103, przyp. 630). Wprawdzie przypuszcza się, że było ono opublikowane także w języku czeskim, ale – zdaniem Dariusza Rotta – nie ma potwierdzenia źródłowego tej informacji. Autorka pomija polską edycję tego źródła (*idem*, *Islandia albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji*, oprac. i wstępem opatrzył Dariusz Rott, Katowice 1997, ss. XXI, 54 + wklejka) oraz jego pracę *Bracia czescy w dawnej Polsce. Działalność literacka, teksty, recepcja*, Katowice 2002 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 2035), ss. 211 + 19 il., chociaż zna wcześniejsze opracowanie z 1993 r. (*idem*, *Daniel Vetter i jego „Opisanie wyspy Islandyji”*. Studium z dziejów staropolskiego podróżopisarstwa, Katowice 1993, ss. 60). D. Rott poświęcił Vetterowi kilka dalszych mniejszych prac.

my (Matthias Martinius, Johannes Willius). Uporządkowane alfabetycznie według nazwisk studentów lub innych autorów listy z miejsc ich studiów opublikowano według schematu: kolejny numer, data i miejsce napisania listu, jego regest, nazwa zespołu, sygnatura, opis cech zewnętrznych pisma, pieczętowanie, adres odbiorcy, tekst listu, przypisy literowe i cyfrowe. Edycję kończy wykaz wydatków na utrzymanie i studia przesłanych przez studentów z Bremy (poz. 198–214) i Bytomia Odrzańskiego (poz. 215–223). Tę część kończą rozszerzone rejestry korespondencji studentów i pedagogów uzupełnione o datę i miejsce napisania listu w tłumaczeniu na język niemiecki (poz. 8–197).

Część piąta, zatytułowana *Aparat*, zawiera wykaz skrótów nierozwiązywanych w edycji tekstów, listę i ilustracje (w większości mało czytelne) pieczęci z monogramami i godłami, bardzo przydatny słownik terminów łacińskich, niemieckich i staroczeskich, wykaz opublikowanych dysputacji i innych dzieł literackich studentów, o których wspomina się w źródłach zachowanych w archiwum bpa Konečného (łącznie 51 poz.), a obecnie przechowywanych w różnych instytucjach, spis drukowanych dzieł wykorzystywanych przez studentów podczas studiów, o których wzmiankuje się w ich rejestrach wydatków (103 poz., kilka tytułów nierozpoznanych), rejestr cytowanej literatury antycznej, Pisma Świętego, patrystyki i zbiorów cytatów i przysłów, ponadto indeks osób z krótką ich charakterystyką, a także miejscowości.

W części szóstej zamieszczono bibliografię: źródła niepublikowane, edycje źródłowe, starodruki i wykorzystaną literaturę przedmiotu. Książkę kończą: wykaz użytych skrótów, wykaz ilustracji (w dużej części strony tytułowe publikacji studentów i nauczycieli oraz źródeł rękopiśmiennych z archiwum Konečného) oraz streszczenia w języku niemieckim i angielskim.

Nie ulega wątpliwości, że wzorowa edycja źródeł do dziejów szkolnictwa Jednoty Brackiej w okresie między *Listem majestatycznym* cesarza Rudolfa II a klęską pod Białą Górą, w tym korespondencji studentów i pedagogów z Bremy, Bytomia Odrzańskiego, Herbornu i Marburga, a także studenckich przysięg i rejestrów wydatków ze względu na ich unikatowy charakter poznawczy ma duże znaczenie dla badania tej strony funkcjonowania wspólnoty w Czechach i na Morawach, wszelkich aspektów szkolnictwa we wczesnej nowożytności, biografistyki i wielu innych jeszcze zagadnień. Bez wątplenia pozwoli na znaczne poszerzenie badań nad dziejami Jednoty Brackiej zarówno w Czechach i na Morawach, jak i w Rzeczypospolitej oraz nad kształceniem brackiej młodzieży w Niemczech i na Dolnym Śląsku.

ROMAN PTAK
(Katedra Informatyki Technicznej Politechniki Wrocławskiej)

METODY PREZENTACJI DANYCH I ŹRÓDŁA ELEKTRONICZNEGO ATLASU HISTORYCZNEGO ŚLĄSKA W ŚWIETLE DOTYCHCZASOWYCH DOŚWIADCZEŃ

Wprowadzenie

We współczesnych badaniach śląskoznawczych mamy do czynienia z kilkoma projektami ujmującymi zjawiska śląskie holistycznie. Jednym z takich projektów jest *Encyklopedia Śląska*, mająca na celu zainicjowanie badań naukowych nad dziejami i współczesnością Śląska w zakresie wielu dyscyplin. Ich wyniki mają przyjąć formę encyklopedii zarówno tradycyjnej, wydanej na papierze, jak i elektronicznej, dostępnej w Internecie. Zakończenie tego projektu przewidziane jest na rok 2017¹.

W zakresie geografii historycznej proponuje się nowe opracowanie kartograficzne w postaci *Elektronicznego atlasu historycznego Śląska*. Jest to inicjatywa istotna m.in. z tego powodu, że ostatnia większa publikacja z zakresu kartografii historycznej Śląska została wydana 30 lat temu. Z nowszych projektów wspomnieć należy o pracach geografów pod kierownictwem Władysława Pawłaka z dwoma wydaniami *Atlasu Śląska Dolnego i Opolskiego*² oraz o rozpoczętym przedsięwzięciu badawczym *Historyczno-topograficzny atlas miast Śląska*³. Drugi z wymienionych projektów jest realizowany w Instytucie Herdera w Marburgu przy współpracy polskich i niemieckich partnerów. Wcześniej w Republice Federalnej

¹ *Encyklopedia Śląska i Śląsk w encyklopediach*, red. Marek S. Szczepański, Teresa Sołdra-Gwiżdż, Opole-Katowice 2011.

² *Atlas Śląska Dolnego i Opolskiego*, red. Władysław Pawlak, Wrocław 1997; Wrocław 2008. W tych zestawach map mamy do czynienia z kilkudziesięcioma mapami ściśle historycznymi i administracyjnymi oraz wieloma mapami obrazującymi zagadnienia historyczne z zakresu geografii społeczno-ekonomicznej.

³ Niemiecko-, polsko-, czesko- i angielskojęzyczne strony informacyjne o projekcie są dostępne odpowiednio pod adresami: www.herder-institut.de/staedteatlas-schlesien, www.herder-institut.de/atlas-miast-slaskich, www.herder-institut.de/atlas-slezskych-mest, www.herder-institut.de/town-atlas-silesia (dostęp: 6 VII 2014 r.).

Niemiec w ramach tematyki miejskiej ukazało się kilka atlasów ujmujących miasta śląskie w ramach serii *Deutscher Städteatlas*⁴. Także w Republice Czeskiej ukazują się drukiem wyniki prac z zakresu geografii i kartografii historycznej dotyczące Śląska, czego przykładem jest atlas historyczny ziemi kłodzkiej⁵. Badacze czescy opublikowali też niedawno obszerny naukowy atlas historii Czech, który obejmuje po części tereny śląskie⁶. Widać zatem, że badaniami śląskoznawczymi w zakresie kartografii historycznej nadal zajmują się także ośrodki zagraniczne z Niemiec i Czech.

Ze względu na to, że są to prace starsze, opisujące rzeczywistość geograficzną lub dotyczące tylko małego wycinka rzeczywistości historycznej, istnieje potrzeba opracowania nowego atlasu Śląska, uwzględniającego bieżący dorobek historiografii, jak również innych dyscyplin naukowych, do którego opracowania będą wykorzystane nowe technologie informatyczne. Trwają obecnie prace przygotowawcze nad tego typu atlasem. Głównymi partnerami w projekcie są Uniwersytet Wrocławski⁷ i Politechnika Wroclawska⁸. Aby osiągnąć założone cele, należy podjąć prace badawcze m.in. w następujących dziedzinach: historia, geografia historyczna, kartografia historyczna, historia kartografii, demografia historyczna, informatyka itp.

Niniejszy artykuł w pierwszej części przybliży dorobek kartografii historycznej, najważniejsze publikacje atlasowe dotyczące Śląska oraz najnowsze rozwiązania atlasowe ze zwróceniem szczególnej uwagi na zastosowane technologie i metody prezentacji danych. Szczegółową monografię na temat polskich atlasów historycznych opracowała Beata Konopska⁹. Podała ona analizie zarówno atlasy naukowe, jak szkolne i popularne. Z kolei praca Dariusza Przybytki, nieograniczająca się tylko do opracowań polskich, przybliży dorobek kartografii historycznej Śląska w ciągu wieków XVIII–XX¹⁰. Warto również zwrócić uwagę na pracę Doroty Borowicz, traktującą o mapach narodowościowych dotyczących Górnego Śląska¹¹. Opracowania te nie wykraczają poza XX w. Należało zatem poszerzyć analizę

⁴ W cyklu tym ukazały się atlasy obejmujące: Opole (Oppeln), Wrocław (Breslau), Żąbkowice Śląskie (Frankenstein) i Złotoryję (Goldberg) – źródła: <http://stadtgeschichte.de/index.php?action=ds>, http://www.uni-muenster.de/Staedtegeschichte/Forschung/DSAtlas_detail.html (dostęp: 4 VII 2014 r.).

⁵ Ondřej Felcman, Eva Semotanová, *Kladsko, proměny středoevropského regionu. Historický atlas*, Praha 2005.

⁶ Eva Semotanová, Jiří Cajthaml *et al.*, *Akademický atlas českých dějin*, Praha 2014.

⁷ Z ramienia Uniwersytetu Wrocławskiego głównymi wykonawcami mają być pracownicy Instytutu Historycznego Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych (<http://www.hist.uni.wroc.pl>).

⁸ W ramach Politechniki Wrocławskiej w pracach partycypują pracownicy Katedry Informatyki Technicznej na Wydziale Elektroniki (<http://www.dce.pwr.edu.pl>).

⁹ Beata Konopska, *Polskie atlasy historyczne – koncepcje i realizacje*, Warszawa 1994.

¹⁰ Dariusz Przybytek, *Kartografia historyczna Śląska XVIII–XX wieku*, Wrocław 2002 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2456).

¹¹ Dorota Borowicz, *Mapy narodowościowe Górnego Śląska od połowy XIX wieku do II wojny światowej*, Wrocław 2004 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2710).

o prace z początku XXI w. W drugiej kolejności określono zakres postulowanego opracowania atlasowego. Główną część pracy stanowi analiza podstawowych źródeł danych, w tym kartograficznych. Przydatna w tym względzie jest znajomość historii kartografii Śląska. Podstawowymi pracami przybliżającymi rozwój kartografii na Śląsku są publikacje Juliana Janczaka¹² i Henryka Kota¹³. W ostatniej, czwartej części artykułu przedstawiona została koncepcja nowej edycji kartograficznej, zgodnej z najnowszymi trendami rozwojowymi w Systemach Informacji Przestrzennej i technologiach internetowych.

Przegląd dotychczasowych rozwiązań atlasowych

Po II wojnie światowej pierwsze prace nad atlasami historycznymi Polski rozpoczęto w połowie XX w. Większość tego typu dzieł udostępniana była w postaci drukowanej. Sztandarowym przykładem jest *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*¹⁴. Zastosowano w nim nowoczesne, jak na owe czasy, metody prezentacji kartograficznej, wykorzystujące sygnatury, kartogramy i kartodiagramy oraz ich czytelne połączenia. Atlas ten został wysoko oceniony przez recenzentów, podkreślających m.in. wyjątkową szczegółowość kartograficznej prezentacji zagadnień historycznych¹⁵. Nie uwzględni on jednak całego Śląska, ale jedynie pruską prowincję śląską.

Z nowszych prac należy wymienić *Atlas historyczny miast polski, t. 4: Śląsk*¹⁶ oraz *Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich*¹⁷. Ta druga seria jest już wy-

¹² Julian Janczak, *Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII wieku*, Opole 1976.

¹³ Henryk Kot, *Historia nowożytnej kartografii Śląska 1800–1939 (poza kartografią urzędową)*, Katowice 1970.

¹⁴ *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, t. 1, red. Julian Janczak, Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1976; t. 2, red. Julian Janczak, Wrocław 1984.

¹⁵ Konopska, *Polskie atlasy*, s. 142.

¹⁶ *Atlas historyczny miast polskich, t. 4: Śląsk*, red. Maria Młynarska-Kaletynowa, z. 1: Wrocław, Wrocław 2001; z. 2: *Środa Śląska*, Wrocław 2003 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2612); z. 3: *Trzebnica*, Wrocław 2003 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2613); z. 4: *Niemcza*, Wrocław 2003 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2614); z. 5: *Świdnica*, Wrocław 2008 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 3055); z. 9: *Legnica*, Wrocław 2009 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 3186); z. 16: *Ziębice*, Toruń 2014. Na różnych etapach opracowania są zeszyty dotyczące: 6. Strzegomia, 7. Milicza, 10. Strzelina, 11. Namysłowa i 12. Oławy – źródło: <http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/praceBadawcze?rtype=opis&lang=pl&objectId=250085> (dostęp: 21 VI 2014 r.). Zeszyt 8 ma dotyczyć Raciborza (granty badawcze KBN, nr 2 H01G 062 25 – źródło: <http://historia.us.edu.pl/index.php?pokaz=showart&id=46> oraz <http://nauka.money.pl/wnioski-o-dofinansowanie/konkurs-25/atlas-historyczny-miast-polskich-tom-iv-slask-zeszyt-8-raciborz-348610.html> [dostęp: 21 VI 2014 r.]). Planowane jest wydanie zeszytów dotyczących Bytomia, Gliwic, Jeleniej Góry, Żąbkowic Śląskich, a także nowe wydanie atlasu o Wrocławiu – por. mapa w z. 16: *Ziębice*.

¹⁷ *Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich / Historisch-topographischer Atlas schlesischer Städte*, t. 1: *Görlitz/Zgorzelec*, oprac. Christoph Waack, red. Dariusz Gierczak, Winfried Irgang, Wolfgang Kref t, Grzegorz Strauchold, Marburg 2010; t. 2: *Opole/Oppeln*, oprac. Krystian Heffner, Wolfgang Kref t, red. Dariusz Gierczak, Winfried Irgang, Wolfgang Kref t, Grzegorz Strauchold, Marburg 2011; t. 3: *Węgliniec/Kohlfurt*, oprac. Jacek Dębicki, red. Dariusz Gierczak, Klaus-Peter Friedrich, Wolfgang Kref t, Grzegorz Strauchold, Marburg 2012; t. 4: *Nowa Sól/Neusalz*, oprac. Hans-Juergen Klink, Jolanta Rusinowska-Trojca, red. Klaus-Peter Friedrich,

dawana zarówno w wersji drukowanej, jak i elektronicznej. Jednakże zastosowana technologia Flash sprawia, że to opracowanie jest rozwiązaniem zamkniętym. Poza tym wspomniana seria ogranicza się jedynie do wycinka interesującej nas rzeczywistości historycznej – tematyki miast.

Innym przykładem wykorzystującym nowsze nośniki informacji, tym razem spoza Śląska, jest *Atlas historyczny Pomorza Zachodniego*, którego tom pierwszy ukazał się w 2012 r.¹⁸ W tym wypadku do wersji drukowanej dodano płytę CD z wersją elektroniczną atlasu w postaci dokumentu w formacie PDF.

Bardzo ciekawą inicjatywą wykorzystującą technologie baz danych przestrzennych oraz narzędzia GIS jest *Atlas źródeł i materiałów do dziejów dawnej Polski*. Celem tego projektu jest zbudowanie jednolitego systemu gromadzenia, analiz i udostępniania danych wraz ze źródłami geografii historycznej w granicach Polski przedrozbiorowej, sprzed 1772 r. Niestety w te ramy przestrzenne nie wpasowuje się większość ściślej związanych ze Śląskiem historycznie ziem. Atlas ten nie jest też publikacją w tradycyjnym rozumieniu, lecz platformą służącą wydawaniu autorskich edycji źródłowych i opracowań historycznych¹⁹. W ramach tego projektu mamy opracowane ostatnio (2013 r.) następujące zagadnienia: 1) województwo kaliskie w XVI w.²⁰, 2) religie i wyznania w Koronie w drugiej połowie XVIII w.²¹ W obu przypadkach jako podstawową technologię informatyczną wykorzystano PHP/MapScript²² stosowaną w jednym z najpopularniejszych serwerów zajmujących się udostępnianiem danych przestrzennych w sieci Internet – MapServer²³. Są to jednak projekty atlasowe o węższym zakresie czasowym lub przestrzennym i mniej nowoczesne technologicznie od proponowanego rozwiązania *Elektronicznego atlasu historycznego Śląska*. Przygotowywany projekt można zatem określić jako nowatorski. Podobne wnioski nasuwają się przy analizie zagranicznych, analogicznych do opracowywanego rozwiązań, które są dopiero w fazie przygotowań lub wdrażania.

Dariusz Gierczak, Wolfgang Kreft, Grzegorz Strauchold, Marburg 2013. Wersja elektroniczna jest dostępna pod adresem: http://www.herder-institut.de/staedteatlas_schlesien/atlas.html (dostęp: 21 II 2014 r.). Zob. recenzję pierwszych dwóch tomów (Zgorzelec, Opole) opublikowaną na tych łamach: Wojciech Mrozowicz, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 1, s. 150–152.

¹⁸ *Topodemograficzny atlas gmin i obszarów dworskich Pomorza Zachodniego w 1871 roku*, t. 1 *Atlasu Historycznego Pomorza Zachodniego*, red. Dariusz K. Chojecki, Edward Włodarczyk, red. kartograficzna Andrzej Giza, Paweł Terefenko, Szczecin 2012.

¹⁹ <http://hgis.kul.lublin.pl/mapy/index.php?article=project> (dostęp: 21 II 2014 r.).

²⁰ http://hgis.kul.lublin.pl/mapy/pmapper-4.2.0/map_default.phtml?resetsession=ALL&config=kaliskie (dostęp: 21 II 2014 r.).

²¹ http://hgis.kul.lublin.pl/mapy/pmapper-4.2.0/map_default.phtml?resetsession=ALL&config=wyznaniowa (dostęp: 21 II 2014 r.). W Internecie pojawiła się też niedawno wersja robocza *Wschowskiej księgi grodzkiej, 1496–1526*, http://atlasfontium.pl/index.php?article=p_wschowa;mapa (aplikacja web-GIS) http://hgis.kul.lublin.pl/azm/pmapper-4.2.0/map_default.phtml?resetsession=ALL&config=wschowa (dostęp: 7 VIII 2014 r.).

²² Zastosowano tzw. framework: p.mapper – <http://www.pmapper.net> (dostęp: 21 II 2014 r.).

²³ <http://mapserver.org> (dostęp: 21 II 2014 r.); Bill Kroppla, *Beginning MapServer: Open Source GIS Development (The Expert's Voice)*, Berkeley 2005.

Zakres opracowania i metody prezentacji danych

Kwestia przestrzennego postrzegania Śląska ukazuje wiele rozbieżności i różnie była ona rozumiana w poszczególnych okresach, a także w ujęciu rozmaitych dyscyplin naukowych. Śląsk może być rozpatrywany w granicach u schyłku średniowiecza, kiedy to ich postać ukształtowała się w sposób bardziej trwały na blisko dwa i pół wieku, lub analizowany w większej dynamice zmian, kiedy to okresowo przyłączane czy też odłączane tereny stawały się lub przestawały być Śląskiem. Takie szerokie ujęcie pozwala nam traktować współczesne województwo dolnośląskie w przybliżeniu jako Dolny Śląsk, a województwa opolskie i w części (całości?) śląskie jako Górny Śląsk. Bez mała stulecie funkcjonują także konkurencyjne określenia „Śląsk Opolski” czy też „Opolszczyzna”, które pojawiły się po podziale Górnego Śląska w 1922 r. W kwestii stosowanego nazewnictwa istnieje wiele innych pojęć związanych ze Śląskiem²⁴, a przy tym wiele niejednoznaczności w posługiwaniu się nimi. Przedmiotem tego artykułu nie jest jednak rozstrzygnięcie kwestii nazewnictwa.

Od początków uchwytnych dziejów historycznych mamy do czynienia z opisaniami geograficznymi Śląska. Z pierwszymi obszerniejszymi opisaniami tej krainy spotykamy się od XV i XVI w.²⁵ Na szczególną uwagę zasługuje tu dzieło Bartłomieja Steina²⁶. Z czasem opisy te przekształciły się w różnego rodzaju słowniki i przewodniki. Od ukazania się pierwszej, o znaczących walorach naukowych, monograficznej mapy Śląska wydanej w 1561 r. przez Martina Helwiga możemy też mówić o początkach kartografii śląskiej. Z czasem wykształciła się też dyscyplina nazywana kartografią historyczną. W początkowym okresie polski dorobek w zakresie kartografii historycznej Śląska, jak to określił H. Kot, był znikomy²⁷. Polska kartografia rozwinęła się dopiero w okresie II Rzeczypospolitej. Największym osiągnięciem tego okresu są prace Władysława Semkowicza, który określił najwcześniejsze granice Śląska²⁸. Ustalenia Semkowicza zostały uznane w histo-

²⁴ Stanisław Ziemia, *Śląsk w nazwach dawnych i obecnych*, [w:] „Dzielo Narodu”, *Rocznik Ziemi Zachodnich i Północnych*, t. 4, Warszawa 1964, s. 83–116; Wiesław Lesiuk, *Śląsk: definicje, określenia, nieporozumienia*, [w:] „Wach auf, mein Herz, und denke“. *Zur Geschichte der Beziehungen zwischen Schlesien und Berlin-Brandenburg von 1740 bis heute* / „Przebudź się, serce moje, i pomyśl”. *Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią od 1740 roku do dziś*, red. Klaus Bździach, Berlin–Opole 1995, s. 20–32.

²⁵ Por. Bolesław Olszewicz, *Najdawniejsze opisy geograficzne Śląska*, Katowice 1936.

²⁶ Bartłomiej Stein, *Zwizły opis ziemi śląskiej (Silesitane Terre succincta descriptio)*, tłum., wstęp i komentarz ks. Franciszek Ilków-Gołąb, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego”, 1, 1968, s. 11–60.

²⁷ Kot, *Historia*, s. 159.

²⁸ Władysław Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, Kraków 1933, s. 1–71. Angielskojęzyczna wersja tego artykułu ukazała się w periodyku „Baltic and Scandinavian Countries”, w numerze poświęconym sprawom Śląska (vol. 3, 1937, nr 2 (6), s. 197–209).

riografii i posłużyły, wraz z wynikami prac Stanisława Arnolda²⁹, do określenia zakresu terytorialnego pierwszego tomu *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska* (dalej: SENGŚI)³⁰.

W projekcie należy wziąć pod uwagę całość historycznego regionu Śląska z uwzględnieniem ziem ościennych w odniesieniu do granic państw, w których skład Śląsk wchodził w swojej ponadtysiącletniej historii. Postulat taki został wniesiony w ramach Pracowni Atlasu Historycznego Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego³¹. Bardzo szeroko rozumiany obszar Śląska czy też ziem, które za śląskie były uznawane, został przedstawiony w popularnonaukowej publikacji *Granice Śląska*³². Autorzy posłużyli się tam określeniem „rdzeń Śląska”, rozumianym przez ziemie, które w okresie od XII do połowy XX w. ciągle należały do Śląska i nie były przecinane granicami najwyższego rzędu, i określeniem „peryferia”, odpowiadającym pogrupowanym w trzy kategorie terenom przynależnym czasowo do Śląska³³.

Szeroko określonymi granicami Śląska posłużono się też na użytek projektu *Encyklopedia Śląska*³⁴. Obszar poddany badaniom stanowi sumę terytoriów współczesnych regionów administracyjnych w Polsce (województwa: dolnośląskie, opolskie i śląskie oraz południowa część województwa lubuskiego) oraz jednostek z różnych okresów historycznych w granicach: Śląska średniowiecznego, pruskiej prowincji śląskiej, Śląska austriackiego i innych.

Tak szerokie rozumienie interesującego obszaru badań nastęrcza pewne problemy wynikłe z tego, że jedno z podstawowych źródeł, czyli SENGŚI, przyjmuje ograniczony zakres terytorialny³⁵. Wymagane zatem jest połączenie różnych zasobów – często nieprzystających w pełni do siebie.

Współczesna kartografia wypracowała sobie różnorakie metody prezentacji. Stosowane są różnego rodzaju sygnatury punktowe (obrazkowe, geometryczne,

²⁹ Stanisław Arnold, *Terytorja plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej (w. XII–XIII)*, Kraków 1927 (Prace Komisji dla Atlasu Historycznego Polski 2), s. 1–[127]. Tekst ten ukazał się też nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego: Stanisław Arnold, *Z dziejów średniowiecza. Wybór pism*, Warszawa 1968, s. 233–404.

³⁰ Por. *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, red. Stanisław Rospond, t. 1, Warszawa–Wrocław 1970, s. XI. W kolejnych tomach tego opracowania zakres terytorialny został ograniczony do historycznych terytoriów Śląska w obrębie aktualnej granicy państwa polskiego.

³¹ Przemysław Jastrząb, *Idea Atlasu historycznego Śląska*, [w:] *Śląsk w czasie i przestrzeni*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Wrocław 2009, s. 231–234.

³² Renata Pysiewicz-Jędrusiak, Andrzej Pustelnik, Beata Konopska, *Granice Śląska*, Wrocław 1998.

³³ *Ibidem*, s. 47–48. Wyróżniono tam tereny wchodzące w skład Śląska: a) 5–6 razy (ziemia kłodzka, Śląsk Opawski, ziemia bytomsko-siewierska i okolice Żar); b) 3–4 razy (ziemia oświęcimska, okolice Świebodzina i Krosna) i pozostałe tereny zaliczane do kategorii c) 1–2 razy.

³⁴ Krystian Heffner, Brygida Sołga, *Granice Śląska – granice na Śląsku. Ewolucja i współczesne wymiary*, [w:] *Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie*, Opole–Wrocław 2012, s. 127–142.

³⁵ Por. mapa po s. XXXIV w: *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, red. Stanisław Rospond, red. Henryk Borek, t. 2, Warszawa–Wrocław 1985.

literowe, symboliczne) i liniowe. Dane ilościowe prezentowane są przez kartodia-gramy, kartogramy i izolinie³⁶. Należy wykorzystać te środki, wkładając je w ramy nowoczesnego systemu informatycznego.

W wyniku rozwoju technologii informacyjnych i połączenia prac prowadzo-nych w dziedzinach: geografii, kartografii, geodezji, elektroniki i informatyki powstały *Systemy Informacji Geograficznej* (GIS, ang. *Geographic Information System*). Przystępne wprowadzenie w zagadnienia systemów geoinformacyjnych daje publikacja autorów amerykańskich, która ukazała się w tłumaczeniu na język polski³⁷. Opracowywany system będzie łączył cechy zarówno systemów GIS, jak i innych technologii. Podobne prace z wykorzystaniem bazy źródłowej o podobnej charakterystyce podejmowane są w różnych krajach³⁸.

Dostępne źródła

W opracowywaniu materiału historycznego z użyciem nowych technologii należy wykorzystać możliwie cały dorobek humanistyki. Szczególne znaczenie mają tu dostępne ujęcia kompleksowe, które w przeglądowy sposób umożliwiają ogarnięcie zjawisk dotyczących wybranych terytoriów – takie jak atlasy i słowniki. Wspomniane opisy geograficzne przeszły z czasem w postać leksykonów. Najcen-niejszym źródłem dla XVIII w. jest wielotomowy opis geograficzno-statystyczny Śląska Fryderyka Alberta Zimmermanna³⁹. Następnym jest mniej obszerny ma-teriał z przełomu XVIII i XIX w.⁴⁰ Podobny charakter ma dzieło Johanna Georga Knie, które ukazało się w dwóch wydaniach⁴¹ w pierwszej połowie XIX w., oraz późniejsza publikacja Felixa Triesta⁴².

³⁶ Lech Ratajski, *Metodyka kartografii społeczno-gospodarczej*, Warszawa–Wrocław 1989; *Wprowadzenie do kartografii i topografii*, red. Jacek Paślawski, Wrocław 2010; Jolanta Koryc-ka-Skorupa, Tomasz Nawrocki, Tomasz Opach, Jacek Paślawski, *Internetowy atlas metod kartograficznych*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, 44, 2012, 2, s. 105–119.

³⁷ Paul A. Longley, Michael F. Goodchild, David J. Maguire, David W. Rhind, *GIS. Teoria i praktyka*, Warszawa 2006.

³⁸ Referaty raportujące tego typu prace zostały zaprezentowane w trakcie *The European Social Science History Conference*, która odbyła się w Wiedniu w dniach 23–26 IV 2014 r.: Paul Ell, *Place-Name Gazetteers – Key Infrastructure for Digital Humanities?* oraz Bo Nissen Knudsen, *Mapping Changes – from Changing Perspectives. Employing GIS in Historical Geography and Toponomy*.

³⁹ Friedrich A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 1–13, Brieg 1783–1796. Źródło to, oprócz pruskich *Generalnych tabel statystycznych Śląska 1787 roku* (wyd. i oprac. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954) i *Tabel podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1795 roku* (oprac. Zbigniew Kwaśny, Jan Wosch, Wrocław 1975 [Źródła do Atlasu Historycznego Śląska I]), stanowiło najważniejsze źródło w *Atlasie historycznym Śląska w końcu XVIII wieku*.

⁴⁰ Johann A.V. Weigel, *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogthums Schlesien*, t. 1–10, Berlin 1800–1806.

⁴¹ Johann G. Knie, *Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien, mit Einschluss des ganzen jetzt zur Provinz gehörenden Markgrafthums Ober-Lausitz, und der Grafschaft Glatz; nebst beigefügter Nach-weisung von der Einteilung des Landes nach den verschiedenen Zweigen der Civil-Verwaltung mit drei besondern Tabellen –*, Breslau 1830; *idem*, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien : nebst beigefügter*

W dorobku nauki polskiej pierwszym tego typu dziełem był nieopublikowany „historyczno-statystyczny-geograficzny” słownik Galicji, opracowany przez Franciszka Siarczyńskiego⁴³. Materiał ten ukazał się po śmierci autora jedynie w postaci skróconej i przerobionej w „Dodatku Tygodniowym przy Gazecie Lwowskiej” w 1857 r.⁴⁴ Dziełem monumentalnym dotyczącym ziem polskich stał się *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, przygotowywany jako praca zbiorowa i opublikowany w Warszawie w kilkunastu tomach w latach 1880–1902⁴⁵.

Jednym z przedsięwzięć Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk jest *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu* (dalej: SH-GZP). Dostępny jest on także w Internecie pod adresem: <http://www.slownik.ihpan.edu.pl>. Najnowszymi publikacjami w ramach tomu *Słownika historyczno-geograficznego Pomorza Gdańskiego* związanego z cyklem SH-GZP są słowniki Maksymiliana Grzegorza⁴⁶. Instytut Historii PAN wydał także ostatnio słownik ziemi warszawskiej⁴⁷ (t. 2, cz. 2 SH-GZP).

Odmianą słowników historycznych są leksykony o profilu językoznawczym poświęcone głównie gromadzeniu i wyjaśnianiu toponimów (nazw miejscowych, obiektów fizjograficznych itp.). Fundamentalnym i bardzo przydatnym dziełem leksykograficznym jest wspomniany już SENGŚI⁴⁸. Do chwili obecnej ukazało się 16 tomów i do opracowania pozostał jedynie suplement⁴⁹. Tak więc ten etap edycyjny można uznać niemalże za zakończony, co jest osiągnięciem ważnym w wypadku tego typu wydawnictw ciągłych. Prezentowany materiał słownikowy zawiera następujące elementy: 1) współczesne nazwy urzędowe wraz z wariantami

Nachweisung von der Eintheilung des Landes nach den Bezirken der drei königlichen Regierungen, den darin enthaltenen Fürstenthümern und Kreisen, mit Angabe des Flächeninhaltes, der mittlern Erhebung über die Meeresfläche, der Bewohner, Gebäude, des Viehstandes usw. – 2. vermehrte u. verbesserte Auflage, Breslau 1845.

⁴² Felix Triest, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, Bd. 1–2, Breslau 1865.

⁴³ Tomasz Jurek, *Wprowadzenie [do Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w Średniowieczu]*, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/intro.php> (dostęp: 15 VI 2014 r.).

⁴⁴ „Dodatek Tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej”, 1857, nr 1–2, 11–12, 14, 24–25, 35–44, 48–51; wersja elektroniczna dostępna pod adresem <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication?id=18395> (dostęp: 10 II 2014 r.).

⁴⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1–15, Warszawa 1880–1902.

⁴⁶ Maksymilian Grzegorz, *Słownik historyczno-geograficzny komturstwa świeckiego w średniowieczu*, Bydgoszcz 2012; *idem*, *Słownik historyczno-geograficzny prokuratorstwa bytowskiego komturstwa gdańskiego/malborskiego w średniowieczu*, Bydgoszcz 2012; *idem*, *Słownik historyczno-geograficzny wójtostwa łęborskiego komturstwa gdańskiego w średniowieczu*, Bydgoszcz 2013.

⁴⁷ *Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu*, oprac. Adam Wolf, Kazimierz Pacuski, Warszawa 2013.

⁴⁸ *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, red. Stanisław Rospond, Henryk Borek i Stanisława Sochacka, Warszawa–Wrocław 1970–1988 (t. 1–4); Opole 1991–2014 (t. 5–16).

⁴⁹ *Słownik etymologiczny*, <http://www.institutslaski.com/slownik-etymologiczny> (dostęp: 21 II 2014 r.).

nazw, charakter obiektu i jego lokalizację; 2) materiał historyczny ułożony chronologicznie z podaniem transliteracji formy i roku zapisu, skrótu źródła, tomu i strony, ewentualnie numeru dokumentu; 3) opisu etymologicznego nazwy. W 16 tomach posłużono się ponad 800 pozycjami źródłowymi: archiwalnymi, drukowanymi i kartograficznymi. SENGŚI jest dziełem bardzo wartościowym mimo pewnych mankamentów co do jednorodności haseł słownikowych, co wynikało z długiego czasu opracowywania, zmian koncepcyjnych projektu, bieżących zmian administracyjnych i pojawiania się nowych źródeł informacji. Zgromadzona przy opracowywaniu słownika kartoteka, znajdująca się w Instytucie Śląskim w Opolu, pozwala mieć nadzieję na kontynuację prac onomastów także po zamknięciu tego cyklu wydawniczego. Analogicznym źródłem dotyczącym terytorium całego kraju jest opracowywany przez Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk leksykon *Nazw miejscowych Polski*⁵⁰. Dzieło to, zapoczątkowane przez Kazimierza Rymuta, doczekało się dotychczas jedynie części tomów (do t. 9, Po–Q). Poza tym jest to źródło o mniejszej liczbie jednostkowo ujmowanych miejscowości niż SENGŚI, gdyż zrezygnowano w nim z uwzględniania części miejscowości, jeśli wcześniej nie były one samodzielnie jednostkami⁵¹. Wykorzystanie tak szerokiego, co do geografii, zestawienia wymagałoby uzupełnienia innymi zasobami (bardziej szczegółowymi), aby ująć ślady osadnictwa miejscowości już nieistniejących i ocalić od zapomnienia oraz wprowadzić do obiegu społecznego nieużywane dziś nazwy toponimiczne, które ocalały, a związane są z historią poszczególnych regionów⁵².

Ponieważ część historycznych ziem śląskich i historycznie ze Śląskiem związanych znajduje się obecnie w Republice Czeskiej⁵³ i Republice Federalnej Niemiec⁵⁴, przydatne są opracowania geograficzne i historyczne z tych krajów⁵⁵.

Odnosnie do interesującego nas terenu w Republice Czeskiej istnieje publikacja badaczy czeskich Ladislava Hosáka i Rudolfa Šrámk, *Místní jména na Moravě a ve Slezsku*⁵⁶. Słownik ten zawiera 5570 wpisów obejmujących m.in. toponimie czeskiej części Śląska. Ujmuje on następujące elementy historyczne i językowe:

⁵⁰ *Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany*, red. Kazimierz Rymut, t. 1–9, Kraków 1996–2013.

⁵¹ *Nazwy*, red. K. Rymut, t. 1, s. V.

⁵² Nowszym przykładem opracowania szczegółowego jest praca Iwony Żuraszek-Ryś, *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego*, Zielona Góra 2009 – jeśliby ograniczać się jedynie do terenów śląskich.

⁵³ Zgodnie z obecnym podziałem terytorialnym Republiki Czeskiej ziemie śląskie wchodzą w skład krajów morawsko-śląskiego i ołomunieckiego.

⁵⁴ Tereny historycznie związane ze Śląskiem dopiero od pierwszych dekad XIX w. wchodzą obecnie w skład Wolnego Kraju Związkowego Saksonia oraz, w mniejszej części, w skład Kraju Związkowego Brandenburgia (część dawnego pruskiego powiatu wojrowickiego [*Landkreis Hoyerswerda*] należy obecnie do powiatu Oberspreewald-Lausitz [*Landkreis Oberspreewald-Lausitz*]).

⁵⁵ Ponadto za śląskie uznawane są przez niektórych okolice miejscowości Czadca (dawniej: Czaca; słow. *Čadca*) znajdujące się w Republice Słowackiej.

⁵⁶ Ladislav Hosák, Rudolf Šrámek, *Místní jména na Moravě a ve Slezsku*, t. 1 (A–L), Praha 1970; t. 2 (M–Ž), Praha 1980.

1) charakterystykę siedliska według stanu z 1935 r. z podaniem lokalizacji i wyszczególnieniem w wypadku przynależności miejscowości do Śląska Cieszyńskiego lub Opawskiego (Sl.), bądź morawskich enklaw (enkl.); 2) historyczne odmiany nazw miejscowych; 3) przynależność osady do dóbr dominialnych w 1848 r. i najważniejsze dane z historii lokalnej; 4) ludowe odmiany dialektologiczne nazw miejscowych; 5) wyjaśnienie etymologiczne nazw; 6) nazwy domów stojących na odludziu i wybranych historycznych części miejscowości. Opracowanie to zawiera ponadto: zestawienie nazw miejscowych z mapy *země Moravské* Aloisa Vojtěcha Šembery z 1881 r., rejestr zmian nazewnictwa w okresie od 5 V 1945 do 1 I 1972 r. oraz spis nazw zanikłych w tymże okresie. Pozwala to wychwycić zmiany zaszłe w tym czasie.

Na skutek finału wojen napoleońskich, w myśl postanowień kongresu wiedeńskiego Prusy uzyskały od Saksonii tereny łużyckie. Ta zmiana polityczna pociągnęła za sobą zmiany podziału administracyjnego w latach 1815⁵⁷ i 1825⁵⁸, kiedy to w skład prowincji śląskiej weszły tereny górnołużyckie. Dla Saksonii mamy publikację *Historisches Ortsverzeichnis von Sachsen*, której pierwsze wydanie ukazało się w 1957 r.⁵⁹, a kolejne, obszerniejsze, w 2006 r.⁶⁰, oraz publikację *Historisches Ortsnamenbuch von Sachsen*⁶¹. Wersja elektroniczna pierwszego z tych słowników dostępna jest w Internecie dzięki projektowi *Digitales Historisches Ortsverzeichnis von Sachsen*⁶² opracowanemu przez Institut für Sächsische Geschichte und Volkskunde⁶³. Słownik ten ujmuje następujące elementy: 1) położenie geograficzne; 2) status, stan faktyczny (niem. *Verfassung*) uwzględniający: a) typ osadniczy, przynależność gminną, b) stan poprzednich warunków, c) właściciele ziemskich, d) tereny opustoszałe; 3) formy osadnictwa (niem. *Siedlungsform und Gemarkung*); 4) zaludnienie (niem. *Bevölkerung*); 5) przynależność do okręgu sądowego (niem. *Verwaltungszugehörigkeit*); 6) własność ziemską (niem. *Grundherrschaft*); 7) orga-

⁵⁷ Do pruskiego Śląska przyłączono wtedy trzy górnołużyckie powiaty: zgorzelecki, lubański i rozborski (*rothenburski*).

⁵⁸ Do prowincji śląskiej przyłączono w tym roku górnołużycki powiat wojerecki (Hoyerswerda). Kształt terytorialny tego powiatu utrzymał się do reformy terytorialnej w Niemieckiej Republice Demokratycznej w 1952 r., kiedy to utworzono okręgi (niem. *Bezirk*) z granicami niezwiązanymi z krainami historycznymi. W interesującym nas obszarze wtedy mamy do czynienia z okręgiem Chociebuż (Cottbus) i okręgiem Drezno (Dresden).

⁵⁹ *Historisches Ortsverzeichnis von Sachsen*, bearb. von Karlheinz Blaschke, Leipzig 1957.

⁶⁰ *Historisches Ortsverzeichnis von Sachsen, Neuausgabe*, hrsg. von Karlheinz Blaschke, bearb. von Susanne Baudisch, Karlheinz Blaschke, Bd. 1–2, Leipzig 2006.

⁶¹ *Historisches Ortsnamenbuch von Sachsen*, hrsg. von Eichler Ernst, Walther Hans, bearb. von Volkmar Hellfritzsch, Erika Weber, Bd. 1–3, Berlin 2001; Susanne Baudisch, *Historisches Ortsverzeichnis und Historisches Ortsnamenbuch von Sachsen. Zwei Lexika – ein Wissenssystem*, <http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:bsz:14-qucosa-62505> (dostęp: 12 II 2014 r.).

⁶² hov.isgv.de (dostęp: 3 VIII 2014 r.).

⁶³ Institut für Sächsische Geschichte und Volkskunde poza wspomnianym słownikiem prowadzi następujące projekty: Sächsische Biografie, Repertorium Saxonicum, Digitales Bildarchiv des ISGV, Codex Diplomaticus Saxoniae Regiae, Lebensgeschicht-liches Archiv für Sachsen (<http://web.isgv.de>; dostęp: 2 VIII 2014 r.).

nizację kościelną; 8) odmiany nazw miejscowych; 9) literaturę i 10) współrzędne w odwzorowaniu Gaussa–Krügera (w wersji drukowanej).

Dla Brandenburgii mamy analogiczny leksykon *Historisches Ortslexikon für Brandenburg*⁶⁴, stanowiący wielotomowy cykl (ukazujący się od 1962 r.), który doczekał się ostatnio wydania reprintowego⁶⁵. Z kolei dla sąsiadujących ze Śląskiem terenów dolnołużyckich mamy do dyspozycji *Historisches Ortslexikon für die Niederlausitz*⁶⁶.

W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć monumentalne dzieło słownikowe pod red. Marka Staffy, opisujące wszystkie miejscowości oraz obiekty fizjograficzne położone na terenie Sudetów⁶⁷. Łańcuch górski Sudetów wraz z ujętymi w opracowaniu przedgórzami stanowi dużą część interesującego nas obszaru polskiego Śląska.

Mając na myśli integrację zasobów historycznych, nie należy także pomijać prac różnych stowarzyszeń oraz amatorów historii, którzy dzięki rewolucji technologicznej związanej z Internetem i powstałymi nowymi metodami edytorstwa wnoszą znaczący wkład w opracowywanie danych przestrzenno-czasowych. Jako przykład warto wspomnieć serwis *Territoriale Veränderungen in Deutschland und deutsch verwalteten Gebieten 1874–1945* prowadzony przez Rolfa Jehkego⁶⁸. Znajdujemy w nim ciągle, jak podaje autor, poszerzane informacje o zmianach nazw miejscowości, tworzeniu i zmianach granic gmin, powiatów itd. wraz z danymi statystycznymi dla Śląska w okresie przynależności do państwowości niemieckiej, w zakresie czasowym większym, niż sugerowałby to tytuł. Jednakże w wypadku danych publikowanych w Internecie oprócz oceny ich wiarygodności istotna jest także kwestia rodzaju użytego interfejsu programowego, poprzez który dane te są udostępniane. Czy jest to interfejs czytelny dla osoby, która korzysta z przeglądarki internetowej, czy też udostępniający swoje funkcje poprzez jakiś dobrze wyspecyfikowany interfejs, jak to jest w usługach sieciowych (ang. *web services*)? W tym drugim wypadku integracja danych jest łatwiejsza do wykonania za pomocą komputera.

Wysoka strukturalizacja zapisów słownikowych powinna pozwolić na w miarę sprawne przekształcenie tej pierwszej partii materiałów źródłowych do postaci bazy danych w wyniku opracowania automatycznego procesu ładowania danych, tzw. ETL (ang. *Extract, Transform, Load*). Integracja danych leksykalnych o różnej postaci, także ze względu na niepokrywanie się zawartości treściowej, nie jest problemem trywialnym. Dopiero w kolejnej części prac, przy wprowadzeniu

⁶⁴ *Historisches Ortslexikon für Brandenburg*, Bd. 1–11, Weimar 1962–1992.

⁶⁵ Zob. <http://www.verlag-becker.de/catalog/ortsgeschichte/ortslexikon-brandenburg/> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁶⁶ Rudolf Lehmann, *Historisches Ortslexikon für die Niederlausitz*, Bd. 1–2, Marburg 1979.

⁶⁷ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, red. Marek Staffa, t. 1–21, Warszawa–Kraków, Wrocław, Warszawa 1989–2008.

⁶⁸ <http://www.territorial.de> (dostęp: 26 VII 2014 r.).

danych z innych, mniej ustrukturalizowanych źródeł, wymagany będzie większy wkład pracy redaktora.

W ramach prac nad elektroniczną wersją atlasu planuje się unifikację map z wykorzystaniem jednolitego podkładu i jego zasięgu. Zastosowanie metody retrogresji pozwoli wyjść od współczesności i cofnąć się w czasie, aby dokonać rekonstrukcji rzeczywistości historycznej. W tym celu zostanie opisany stan bieżący, uzupełniony następnie pozyskanymi informacjami historycznymi.

W pierwszej kolejności należy precyzyjnie zewidencjonować rzeczywistość współczesną, wykorzystując różnego rodzaju źródła informacji. W Polsce urzędowym rejestrem podziału terytorialnego kraju jest tzw. TERYT, prowadzony przez Główny Urząd Statystyczny (GUS)⁶⁹. Baza ta zawiera obecną strukturę podziału administracyjnego kraju, miejscowości, części miejscowości i ulice miast oraz odpowiadające im identyfikatory. GUS udostępnia dane także w Internecie⁷⁰. Jednakże wykorzystując w praktyce te dane, należy poddać je weryfikacji, gdyż są one w pewnym zakresie nieaktualne lub zawierają błędy. Należy tego dokonać, wykorzystując inne źródła oraz na podstawie wizji lokalnych. Kolejnymi bazami danych są: w zakresie urzędowych nazw obiektów geograficznych wraz z ich atrybutami *Państwowy Rejestr Nazw Geograficznych* (PRNG)⁷¹, a w zakresie przebiegu granic oraz powierzchni jednostek zasadniczego trójstopniowego podziału terytorialnego kraju (tj. gmin, powiatów, województw) *Państwowy Rejestr Granic i Powierzchni Jednostek Podziałów Terytorialnych Kraju* (PRG)⁷². Rejestry te są urzędowymi, referencyjnymi bazami danych stanowiącymi podstawę innych systemów informacji przestrzennej zawierających nazwy geograficzne. Dane te zarządzane są przez Centralny Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej (CODGiK)⁷³. Z lokalnych śląskich ośrodków dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej pierwszy najobszerniej dostarczył dane w Internecie Wojewódzki Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej (WODGiK) w Opolu, w postaci geoportalu systemu informacji przestrzennej *Opolskie w Internecie*⁷⁴. Podobną ofertę udostępniają dolnośląskie⁷⁵ i śląskie⁷⁶ oddziały WODGiK, a także powiatowe i gminne geoportale. Oferowane przez CODGiK klasyczne mapy topograficzne wydawane na papierze są już *de facto* mapami historycznymi z aktualnością sięgającą drugiej

⁶⁹ *Rejestr TERYT*, <http://bip.stat.gov.pl/dzialalnosc-statystyki-publicznej/rejestr-teryt/> (dostęp: 6 VIII 2014 r.).

⁷⁰ Adres dostępowy: <http://www.stat.gov.pl/broker/access/index.jspa> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁷¹ <http://www.codgik.gov.pl/pastwowy-rejestr-nazw-geograficznych.html> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁷² <http://www.codgik.gov.pl/pastwowy-rejestr-granic-i-powierzchni-jednostek-podziaow-terytorialnych-kraju.html> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁷³ <http://www.codgik.gov.pl/> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁷⁴ <http://mapy.opolskie.pl/start/> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁷⁵ *Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Wydział Geodezji i Kartografii*, <http://wgik.dolnyslask.pl/web/start/strona-glowna>; [Geoportal], <http://geoportal.dolnyslask.pl/imap/> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁷⁶ *Wojewódzki Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Katowicach*, <http://www.wodgik.katowice.pl/>; Portal mapowy, <http://www.wodgik.katowice.pl/pm/> (dostęp: 21 II 2014 r.).

połowy XX w.⁷⁷ Wcześniejszymi polskimi źródłami danych kartograficznych są mapy i materiały geograficzne wydane przez Wojskowy Instytut Geograficzny (WIG) w latach 1919–1939⁷⁸.

Oprócz dorobku polskiej kartografii bardzo istotne są opracowania innych krajów: Prus, Austrii, Niemiec (w tym NRD) czy też Republiki Czeskiej (wcześniej Czechosłowacji). Dla interesującego nas terenu bardzo obszernie przybliżają zagadnienia kartografii austriackiej i pruskiej opracowania Andrzeja Koniasa⁷⁹. Są one interesujące także z tego powodu, że zawierają analizę ilościową jakości opracowań kartograficznych. Analogiczną kartometryczną analizę XVIII-wiecznych map Fryderyka Khünoviusa przeprowadziła Beata Medyńska-Gulij⁸⁰.

Ważnymi źródłami danych dla Śląska XIX i pierwszej połowy XX w. są pruskie mapy topograficzne, tzw. messtischblätter (*Messtischblätter*), w skali 1 : 25 000, i wcześniejsze, nazwane z czasem *Urmesstischblätter*⁸¹. Niepublikowane rękopiśmienne arkusze *Urmesstischblätter* znajdują się w Bibliotece Państwowej w Berlinie (Staatsbibliothek zu Berlin). Analizę treściową tych map dla sąsiednich terenów Wielkopolski przeprowadził w swojej pracy doktorskiej Dariusz Lorek⁸². Ponadto ważnym zbiorem jest wydany w 1809 r. weimarski atlas Śląska: *Topographisch-militarischer Atlas von dem souverainen Herzogthume Schlesien mit Oesterreichisch Schlesien und dem dermahlen zum Herzogthum Warschau gehörigen Neu Schlesien in 26 Blättern*⁸³.

⁷⁷ Mapa topograficzna w skali 1 : 10 000, układ „1992” ma stan aktualności topograficznej na lata 1995–1998; mapa topograficzna 1 : 10 000, układ „1942” – lata 1994–1995; mapa topograficzna 1 : 10 000, układ „1965” – lata 1981–1988; mapa topograficzna 1 : 25 000, układ „1965” – lata 1975–1986; mapa topograficzna 1 : 50 000, układ „1992” – lata 1995–1998; mapa topograficzna 1 : 50 000, układ „1965” – lata 1958–1979; mapa topograficzna 1 : 100 000, układ „GUGiK 80” – lata 1980–1985 – źródło: *Informator Wydziału Geodezji i Kartografii oraz Wojewódzkiego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej*, Wrocław 2012.

⁷⁸ *Archiwum Map Wojskowego Instytutu Geograficznego 1919–1939*, <http://www.mapywig.org/> (dostęp: 7 VIII 2014 r.).

⁷⁹ Andrzej Konias, *Kartograficzny obraz Śląska na podstawie map księstw śląskich Jana Wolfganga Wielanda i Mateusza Schubarta z połowy XVIII wieku*, Katowice 1995 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 1462); *idem*, *Kartografia topograficzna Śląska Cieszyńskiego i zaboru austriackiego od II połowy XVIII wieku do początku XX wieku*, Katowice 2000 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 1866); *idem*, *Kartografia topograficzna państwa i zaboru pruskiego od połowy XVIII wieku do połowy XX wieku*, Słupsk 2010.

⁸⁰ Beata Medyńska-Gulij, *Mapy księstw śląskich świdnickiego, jaworskiego i legnickiego z II połowy XVII wieku Fryderyka Khünoviusa*, Wrocław 2002.

⁸¹ Śląskie arkusze pochodzą z lat 1823–1831. Były one zapewne aktualizowane, czego przykładem jest naniesienie na arkusz 3142 *Oppeln* z 1825 r. linii kolejowej, która pojawiła się dopiero w 1843 r. Zob. *Historyczno-topograficzny atlas*, t. 2: *Opole*, s. 43.

⁸² Dariusz J. Lorek, *Potencjał informacyjny map topograficznych Urmesstischblätter z lat 1822–33 z terenu Wielkopolski*, Poznań 2011. Por. informację dostępną pod adresem: <http://www.kartografia.amu.edu.pl/index.php?go=doktoraty> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁸³ Atlas w wersji elektronicznej udostępniony jest pod adresem internetowym: <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/doccontent?id=27017> (dostęp: 21 II 2014 r.). Wydanie tego atlasu z 1828 r. ukazało się pt.: *Topographisch-militarischer Atlas von der Königlich Preussischen Provinz Schlesien*

Jako kolejny materiał kartograficzny służący do rekonstrukcji zjawisk historycznych metodą retrogresji należy wykorzystać mapy sporządzone w XVIII w. na podstawie pomiarów terenowych. Podstawowymi źródłami kartograficznymi z tego okresu są mapy opracowane przez instytucje państwowe, które zaczęły się pojawiać w XVIII w. Mapy te powstały z wyników pomiarów przeprowadzonych przez Jana Wolfganga Wielanda, a następnie Christiana Friedricha von Wrede, Ludwiga Wilhelma von Regler, Daniela Gottloba Reymanna i in.⁸⁴

Ch.F. von Wrede w latach 1747–1753 dokonał na zlecenie króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego nowych pomiarów kartograficznych na Śląsku, gdyż wcześniej sporządzone mapy nie nadawały się do celów wojskowych ze względu na zbyt dużą generalizację (skale od ok. 1 : 100 000 do ok. 1 : 200 000). W ten sposób powstał zawierający 195 arkuszy rękopiśmiennych w skali ok. 1 : 33 333 atlas *Krieges Carte von Schlesien*. Kolejnym opracowaniem wielosekcyjnych map z lat 1764–1770 było dzieło L.W. Reglera *Schlesien links der Oder ohne die Grafschaft Glatz*⁸⁵.

Wcześniejsze pierwsze urzędowe kartograficzne zdjęcie Śląska powstało dzięki pracom rozpoczętym w 1722 r. przez J.W. Wielanda oraz kontynuowanych przez Mateusza Schubartha⁸⁶. Powstałe mapy Śląska zostały wydane w formie atlasu dopiero w 1752 r., czyli już po zagarnięciu Śląska przez Prusy oraz zmianie administracyjnej polegającej na utworzeniu departamentów kameralnych. Jednakże opublikowane mapy ujmowały warunki wcześniejsze z podziałem na księstwa, przez co stanowią bardzo cenny dokument historyczny stosunków politycznych sięgających rodowodem późnego średniowiecza.

Poza źródłami kartografii urzędowej wyzyskać należy także inne opracowania. Również kartografia historyczna przynosi cenne prace, które mogą być pomocne w badaniach. Te zbiory danych nie stanowią najczęściej źródła historycznego *sensu stricto*. O źródle historycznym możemy natomiast mówić w znaczeniu wtórnym, jeśli np. pierwotne źródła informacji zaginęły lub są niedostępne. Z wcześniejszych publikacji można przytoczyć tutaj wyniki uzyskiwane w ramach prac Śląskiej Komisji Historycznej we Wrocławiu (*Historische Kommission für Schlesien*). Bardzo przydatna do określania jednostek powierzchniowego podziału kraju dla celów ewidencji – tzw. jednostek ewidencyjnych (niem. *Gemarkung*) – jest mapa gruntów Śląska Maxa Hellmicha: *Grundkarte von Schlesien*. Niestety ukazały się tylko czte-

nach deren neuesten Eintheilung in Regierungsbezirke und Landrätliche Kreise in 24 Blättern. Wersja elektroniczna przygotowana jest też do publikacji pod adresem: <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication?id=30273> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁸⁴ Konias, *Kartografia topograficzna państwa*, s. 204–209. Najnowsza publikacja monograficzna Radosława Skryckiego, *Prace kartograficzne w dolinach Odry, Warty i Noteci w okresie fryderycjańskim: Goswien Othmar Schultze i jego wkład w rozwój kartografii pruskiej*, Szczecin 2013, przypomina ponadto zapomnianą postać kartografa Schultzego.

⁸⁵ Konias, *Kartografia topograficzna państwa*, s. 73–104.

⁸⁶ Dzieje pierwszego atlasu Śląska omówione są m.in. w następujących publikacjach: Janczak, *Zarys*, s. 71–77; Konias, *Kartograficzny obraz*; Bogdan Horodyński, *Dzieje Atlasu Śląska 1720–1752*, Warszawa 2002 (Zabytki Polskiej Kartografii 7).

ry sekcje tej mapy: Wrocław⁸⁷, Racibórz⁸⁸, Kłodzko i Żagań. Mapa podstawowa została wydana w skali 1 : 100 000, przedstawia rekonstrukcję granic lokalnych.

Ze współczesnych czeskich źródeł kartograficznych wyzyskać należy *Základní mapy České republiky*, wydawane w skalach od 1 : 10 000 do 1 : 200 000, oferowane przez Český úřad zeměměřický a katastrální⁸⁹. Z historycznych zaś źródeł austriackich należy zwrócić uwagę na *Österreichische Landesaufnahme* – pierwsze dwa zdjęcia topograficzne wydane zostały w skali 1 : 28 800, trzecie opracowanie map przygotowano w skali 1 : 25 000⁹⁰. Materiał ten jest niezbędny do rekonstrukcji dziejów części Śląska znajdujących się w obrębie państwowości austriackiej (austro-węgierskiej) i czeskiej (czeskosłowackiej).

Oprócz już wymienionych źródeł można wykorzystać wcześniejsze mapy niekartometryczne oraz inne materiały archiwalne w postaci szkiców, rysunków itp. Wymieniono tutaj jedynie główne źródła kartograficzne. Szerszy obraz dorobku śląskiej kartografii dają monografie: Juliana Janczaka⁹¹, Henryka Kota⁹² i Bogusława Czechowicza⁹³ oraz opracowania Romana Wytyczaka⁹⁴. Jeśli zaś chodzi o projekty społecznościowe dotyczące map, wspomnieć należy internetowe *Archiwum map zachodniej Polski* udostępniające obecnie blisko 1900 skanów dawnych map topograficznych⁹⁵. Dodatkowo dostępne są tam pliki kalibracyjne do programu OziExplorer⁹⁶, co ułatwia wykorzystanie rastrowych postaci map.

Przy analizie prezentowanego materiału należy zwrócić uwagę na skale dostępnych map. Mapy o określonej skali prezentują dane z pewną szczegółowością, co implikuje ich wartość informacyjną oraz decyduje o poziomie wnoszonych błędów.

⁸⁷ Max Hellmich, *Grundkarte von Schlesien. Blatt Breslau*, Breslau 1928, elektroniczna wersja mapy dostępna jest pod adresem: <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/doccontent?id=41894> (dostęp: 12 III 2014 r.).

⁸⁸ *Idem*, *Grundkarte von Schlesien. Blatt Ratibor*, Breslau 1928, elektroniczna wersja mapy dostępna jest pod adresem: <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/doccontent?id=41895> (dostęp: 12 III 2014 r.).

⁸⁹ <http://www.cuzk.cz> (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁹⁰ Pierwsze ujęcie, zwane józefińskim, pojawiło się w latach 1763–1787, drugie, zwane franciszkańskim, w latach 1806–1869, trzecie, zwane także franciszko-józefińskim, w latach 1869–1887 – źródło: Kot, *Historia*, s. 77–78. Por. także: http://de.wikipedia.org/wiki/Josephinische_Landesaufnahme, http://de.wikipedia.org/wiki/Franziseische_Landesaufnahme, http://de.wikipedia.org/wiki/Franzisco-Josephinische_Landesaufnahme (dostęp: 21 II 2014 r.).

⁹¹ Janczak, *Zarys*.

⁹² Kot, *Historia*.

⁹³ Bogusław Czechowicz, *Historia kartografii Śląska XIII–XIX wieku*, Wrocław 2004.

⁹⁴ Roman Wytyczak, *Śląsk w dawnej kartografii. Obrazy Śląska na mapach XVI–XVIII wieku w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, Wrocław 1998; *idem*, *Śląsk na mapach z lat 1800–1945 w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, Wrocław 2008.

⁹⁵ <http://mapy.amzp.pl> (dostęp: 7 VIII 2014 r.).

⁹⁶ Des Newman, *OziExplorer. GPS Mapping Software*, <http://www.ozieplorer.com> (dostęp: 7 VIII 2014 r.).

Istotne z punktu widzenia projektu materiały należy przetworzyć poprzez digitalizację istniejących map papierowych⁹⁷. Dane te następnie można uzupełnić o wyniki geodezyjnych pomiarów terenowych, stereoidentyfikację zdjęć lotniczych⁹⁸ i innych. Wykorzystane mapy mogą posłużyć do analizy zmienności osadnictwa i elementów przestrzeni kulturowo-historycznej. W procesie rekonstrukcji krajobrazu historycznego niezbędna będzie metoda georektyfikacji dawnych i współczesnych map do obecnie stosowanych odwzorowań kartograficznych w celu uzyskania jak najwiarygodniejszego obrazu granic historycznych. Najtrudniejszym przypadkiem do georektyfikacji są obrazy map mających naniesioną siatkę kartograficzną, ale w nieznanym odwzorowaniu, albo w ogóle nieposiadających siatki. W tym wypadku należy podjąć badania historyczno-kartograficzne mające na celu określenie odwzorowania i układu odniesienia kalibrowanej mapy. Planowane jest przeprowadzenie inwentaryzacji i zebranie dostępnych zbiorów map historycznych Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem map tematycznych: administracyjnych, osadniczych, gospodarczych.

Zebranie i opracowanie materiału źródłowego, zarówno słownikowego, jak i kartograficznego, stanowi punkt wyjścia stworzenia przestrzenno-czasowej bazy danych pozwalającej na analizy będące w gestii zainteresowań historyków. Otrzymamy w ten sposób nowy produkt, jakim jest atlas wykorzystujący najnowsze technologie informacyjne.

Charakterystyka projektu *Elektronicznego atlasu historycznego Śląska*

Celem projektu jest stworzenie internetowego atlasu historycznego Śląska. Pod względem technicznym ma on przyjąć postać platformy programowej łączącej wybrane funkcje systemów GIS z serwisami mapowymi oraz tzw. semantycznym Internetem. Powstały produkt ma być dostępny w postaci geoprzestrzennych usług sieciowych. Z punktu widzenia odbiorców dostęp do atlasu może być możliwy poprzez specjalizowany portal historyczny (odmiana temporalnego geoportalu) z częścią zarówno ogólnodostępną, jak i zamkniętą, dostępną tylko dla zalogowanych użytkowników, przeznaczoną dla specjalistów. Tematykę nowoczesnych usług sieciowych i geoprzestrzennych w systemach GIS przybliży monografia Tomasza Kubika⁹⁹. Omawia ona kwestię pojęć związanych z rozwojem i implementacją infrastruktury informacji przestrzennej. W Europie wdraża się takie rozwiązania zgodnie z dyrektywą Parlamentu Europejskiego INSPIRE (ang. *Infrastructure for*

⁹⁷ Mapy papierowe obecnie nazywamy często mapami analogowymi w przeciwieństwie do nowszych postaci, określanej jako mapy cyfrowe.

⁹⁸ Bardzo interesującym przykładem tego typu źródeł są pionowe zdjęcia lotnicze wykonane w latach 1944–1945 przez niemiecką Luftwaffe. Zasób ten obecnie znajduje się w zbiorach Instytutu Herdera w Marburgu. Dla Śląska wykonano ponad 3200 takich zdjęć – źródło: Wolfgang Kref, *Das östliche Mitteleuropa im historischen Luftbild. Bildflüge 1942–1945 über Brandenburg, Ostpreußen, Polen, Pommern und Schlesien. Kommentierter Katalog*, Marburg 2000 (Sammlungen des Herder-Instituts zur Ostmitteleuropa-Forschung 8).

⁹⁹ Tomasz Kubik, *GIS. Rozwiązania sieciowe*, Warszawa 2009.

Spatial Information in the European Community)¹⁰⁰. Rozwiązania te jednakże nie są ukierunkowane na przechowywanie i przetwarzanie danych historycznych. Atlas historyczny będzie zatem wymagał nowatorskich rozwiązań.

W zakresie realizacji omawianego projektu mieści się stworzenie narzędzi do analiz przestrzennych danych historycznych oraz katalogowania źródeł historycznych w ujęciu geograficznym. Z tymi celami związane są cele pośrednie, takie jak georektyfikacja dawnych map, budowa baz wiedzy związanych z historią Śląska (gazetera historycznego, teaurusu historycznego, dziedzinowej ontologii). Stworzone oprogramowanie ma być przygotowane w wersji wielojęzycznej dostępnej szerszemu gronu odbiorców.

W zakresie analiz czasowo-przestrzennych przydatne jest stworzenie w pierwszym etapie narzędzi do analiz zmian granic administracyjnych i politycznych Śląska w ciągu wieków oraz narzędzi do analiz osadnictwa (miejscowości i inne obiekty z podaniem daty ich powstania lub pierwszej wzmianki) w powiązaniu z danymi o przynależności administracyjnej. Te podstawowe dane mogą następnie zostać uzupełnione o dane statystyczne, demograficzne i inne. Zgromadzenie w jednym miejscu wielu danych historycznych będzie oznaczało powstanie przestrzenno-temporalnej hurtowni danych, co pozwoli na analizę i drażnienie danych (ang. *data mining*).

Planowany projekt ma integrować znajdujące się już w Internecie zasoby naukowe związane z historią Śląska. Dostęp do źródeł informacji i optymalne ich wykorzystanie wymaga w pierwszej kolejności bazy danych bibliograficznych. Należy głównie wykorzystać istniejące już zasoby. Dla Śląska mamy do dyspozycji m.in. wydawaną w Katowicach i Krakowie *Bibliografię Śląska*¹⁰¹ za lata 1960–1988 oraz ciągle wydawaną od 1950 r. we Wrocławiu *Bibliografię historii Śląska*. Od kilkunastu lat materiał bibliograficzny tego drugiego opracowania, za lata 1990–2010, dostępny jest także w postaci elektronicznej. Bibliografia opracowywana jest obecnie we współpracy z Herder-Institut w Marburgu oraz Sleszkim Zemskim Muzeum w Opawie. Kooperacja polega na wymianie danych bibliograficznych oraz wspólnym tworzeniu zestawień rocznych w wersji drukowanej. Wcześniejsze roczniki (obejmujące materiał od 1939 r.) ukazały się jedynie w wersji drukowanej¹⁰². Elektroniczne wersje *Bibliografii historii Śląska* dostępne są w Internecie pod adresami: www.wroclaw-uw.sowwwa.pl oraz www.litdok.de. Powstałym pro-

¹⁰⁰ Dyrektywa 2007/2/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 14 III 2007 r., <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2007:108:0001:0014:PL:PDF> (dostęp: 22 VI 2014 r.).

¹⁰¹ W wersji elektronicznej dostępna jest ona w zasobach *Śląskiej biblioteki cyfrowej* pod adresem: <http://www.sbc.org.pl/dlibra/publication?id=834> (dostęp: 21 II 2014 r.).

¹⁰² Dotychczas opublikowano 36 tomów. Ich wykaz dostępny jest na stronie internetowej Pracowni Bibliografii Historii Śląska: <http://www.bhsl.pl/publikacje> (dostęp: 21 II 2014 r.). Najnowszą publikacją z tego cyklu jest *Bibliografia historii Śląska 2010*, red. Peter Garbers, Karol Sanojca, Wrocław 2013 (Acta Universitatis Wratislaviensis 3540). W tym miejscu można postulować digitalizację i zdalne udostępnienie tychże wcześniejszych drukowanych tomów.

duktem związanym z atlasem ma być bibliograficzna baza danych gromadząca dane o źródłach historycznych oraz publikacjach w ujęciu przestrzennym. Współczesne bibliografie w wersjach elektronicznych stają się coraz częściej bazami bibliograficzno-pełnotekstowymi lub pełnotekstowymi. Dzięki planowanemu połączeniu zasobów bibliotek i archiwów cyfrowych opracowana baza danych ma mieć cechy bazy skierowującej (odsyłającej).

Integracja z zasobami bibliotek cyfrowych (*Federacji Bibliotek Cyfrowych*¹⁰³, *Europeana*¹⁰⁴ i in.¹⁰⁵) pozwoli uzyskać wygodne narzędzie w pracy badawczej, edukacji i innych zastosowaniach dzięki szybkiemu dostępowi do potrzebnych informacji. Poza zasobami publikowanymi istotne są także źródła archiwalne – bardzo często jeszcze niedostępne lub w małym stopniu eksplorowane i przez to wcale lub słabo wykorzystane w badaniach naukowych. Bardzo obiecującym materiałem w badaniach zmian zachodzących na Śląsku jest np. spuścizna Komisji Generalnej dla Śląska we Wrocławiu (*General Kommission für Schlesien*), która w ramach swych prac uwłaszczeniowych w latach 1815–1918 wytworzyła obfitą dokumentację¹⁰⁶, także w postaci planów i map.

Podsumowując: celem projektu jest stworzenie internetowego atlasu historycznego Śląska stanowiącego platformę integrującą przyszłe badania śląskoznawcze.

¹⁰³ *Federacja Bibliotek Cyfrowych*, <http://fbc.pionier.net.pl> (dostęp: 16 VI 2014 r.) skupia obecnie ponad 100 bibliotek cyfrowych z całego kraju (<http://fbc.pionier.net.pl/owoc/list-librs>).

¹⁰⁴ *Europeana*, <http://www.europeana.eu> (dostęp: 16 VI 2014 r.).

¹⁰⁵ Pierwszym tego typu projektem udostępniania danych w Internecie był *Projekt Gutenberg* (<http://www.gutenberg.org>; dostęp: 17 VI 2014 r.), zapoczątkowany w 1971 r. przez Michaela Harta.

¹⁰⁶ Zasób Archiwum Państwowego we Wrocławiu (nr zesp. 192) zawiera 53 396 jednostek archiwalnych z 626,5 mb akt – źródło: <http://archive.is/DcoCC> (dostęp: 15 III 2014 r.).

WŁODZIMIERZ SULEJA
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

WOKÓŁ WYBUCHU WIELKIEJ WOJNY – KILKA REFLEKSJI Z PERSPEKTYWY STULECIA

Od światowego globalnego konfliktu, rozpoczętego w sierpniu 1914 r., zwanego przez współczesnych Wielką Wojną, minęło już 100 lat. Rocznicowe okazje skłaniają do podsumowań, snucia refleksji, przywoływania epizodów czy wreszcie konfrontowania najrozmaitszych interpretacji dziejowych zjawisk. Nie inaczej było i tym razem, choć nie sposób nie dostrzec, że nie we wszystkich krajach dyskusje toczyły się z podobną intensywnością. Rodzima, polska historiografia dokonywała oglądu lat 1914–1918 na ogół z własnej, lokalnej perspektywy, aczkolwiek nie zabrakło też głosów zmierzających do ponownego odczytania, jak ujął to chociażby Marek Kornat, „sensu danego wydarzenia z przeszłości”¹. Autor niniejszego szkicu, nie porzucając lokalnego podwórka, zamierza podążać tymże tropem, zarówno konfrontując historiograficzne opinie, jak i odnosząc się do najbardziej charakterystycznych interpretacji dotyczących przede wszystkim przyczyn i skutków owego doniosłego wydarzenia.

W swej ostatniej erudycyjnej monografii Wielkiej Wojny znakomity krakowski badacz określił to wydarzenie mianem „samobójstwa Europy”. Jeżeli zaakceptować ten tok rozumowania, było to w istocie samobójstwo Europy, wymodelowanej terytorialnie podczas wiedeńskiego kongresu 1815 r.; Europy konserwatywnych monarchii (z wyjątkiem republikańskiej do niedawna Francji), tworzących decydujący o losach całego świata koncert mocarstw, ale też Europy stabilnej i na swój sposób przewidywalnej. Warto jednak przypomnieć, że możliwa jest również, mająca zresztą spore grono liczących się zwolenników, interpretacja postrzegająca lata 1914–1918 jako prolog „europejskiej wojny domowej” czy nawet „europejskiej wojny trzydziestoletniej”, obecna zwłaszcza w obrębie historiografii brytyjskiej i niemieckiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że sarajewski incydent, będący katalizatorem globalnego wojennego starcia, symbolicznie kończył XIX stulecie, otwierając wiek wypełniony zdarzeniami tyleż dramatycznymi, ile w nieuchronny

¹ Marek Kornat, „Prakatastrofa” Europy czy „wielki przełom w dziejach ludzkości”? (*Nad stuletnią rocznicą Wielkiej Wojny*), „Dzieje Najnowsze”, 46, 2014, 3, s. 11.

sposób zmieniającymi znaną i oswojoną rzeczywistość. I to na wszystkich polach, od obyczajowości poprzez realia gospodarcze i po nowe ukształtowanie międzynarodowych relacji.

Starcie to, jak dowodzą niemal wszyscy liczący się badacze, było nieuchronne. Latem 1914 r. wręcz fizycznie dawało się odczuwać zjawisko, które można określić mianem przymusu wojny. A przecież zapowiedzi podobnego rozstrzygnięcia, związane chociażby z formowaniem się konkurencyjnych bloków polityczno-militarnych, prowadzeniem intensywnych zbrojeń (zwłaszcza morskich), niezaspokojonym apetytem na kolonie czy poszukiwaniem coraz to nowych sfer wpływów, można było dostrzec co najmniej od ostatniego dziesięciolecia XIX w. Jednocześnie, nawet jeśli brać pod uwagę czynniki, które ową wyrazistą groźbę konfliktu mogły tonować bądź nawet neutralizować, choćby takie, jak jednoznacznie artykułowana przez potężny ruch socjalistyczny zapowiedź ogólnoeuropejskiego strajku generalnego, mającego przekreślić wojenne plany militarystów, czy idealistyczna wiara w monarszą solidarność, to jednak, jak zauważa Chwałba, idei wojny powszechnej „sprzyjał też klimat kulturowy”². W poczytnych książkach i filozoficznych dziełach (by przywołać chociażby dokonania na tym polu Francuza Bergsona i Niemca Nietzschego) wskazywano na znaczenie wojennych zmagania dla duchowego rozwoju narodów, na budowanie w ten sposób cech niezbędnych dla ich egzystencji.

Wojny w Europie oczekiwano. Jednym, zwłaszcza ludziom młodym, rysowała się ona jako fascynująca, niosąca za sobą nowe wyzwania przygoda. Innym czas przyszłych wojennych zmagania kojarzył się nieodparcie z nadejściem przewartościowań i zmian, czy to na społecznym, czy wręcz moralnym polu. W wojennym starciu upatrywano szansy na duchowe odrodzenie kontynentu, argumenty zaś wydobywane nie tylko z odleglejszej, ale także bliższej materii historycznej miały budować klimat oczekiwanego tryumfu i dopełniającego dziejową sprawiedliwość odwetu. Wojna, obecna we wszechogarniającej propagandzie tamtych dni, miała być czasem czynów bohaterskich, wzniosłej ofiary, poświęcenia.

Czy powszechnej wojny oczekiwało również podzielone między zaborcze potencje polskie społeczeństwo? Nie ulega wątpliwości, że o perspektywach europejskiego starcia dyskutowano, zwłaszcza w chwilach częstych wojennych alarmów, przy kawiarnianych stolikach, w salonach czy na najrozmaitszych towarzyskich konwentyklach; znacznie rzadziej w robotniczych izbach i wiejskich chatkach. Groźba urealnienia się konfliktu mogła i ekscytować, i budzić ogromne obawy, wszelako wszędzie tam, gdzie polityczna aktywność wykraczała poza stan przeciętny, zwłaszcza od 1908 r., problem ten był poruszany coraz częściej. Szczególnie widowym przejawem owego rosnącego zainteresowania stał się dzielący polską scenę polityczną spór orientacyjny związany z wyborem taktycznego sojusznika, mogącego wesprzeć zapomnianą w drugiej połowie XIX stulecia sprawę polską. Spór ten, odkładając na bok dyskurs o racjach i sensowności snuty wówczas

² Andrzej Chwałba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 53.

długofalowych prognoz, jest najwymowniejszym dowodem na to, że w najbardziej opiniotwórczych kręgach politycznych konstruowano ściśle związane z przyszłą wojną plany. Plany, w mniej czy bardziej odległej perspektywie czasowej, mające wprawdzie zaktywizować polski problem, by potem, w trakcie ich realizacji, doprowadzić do państwowej restytucji Rzeczypospolitej.

Przez tych, którzy sprawę polską zamierzali postawić na porządku dziennym światowej polityki, wojenna perspektywa uznawana była za konieczność. Niemniej jednak, by raz jeszcze odwołać się do celnych obserwacji krakowskiego historyka, wszystkie zapowiadające owo dramatyczne rozwiązanie przeciwności „wcale nie musiały przesądzić o wybuchu światowego konfliktu. Kryzysy mogły dalej przechodzić i mijać, rozwiązywane za pomocą sprawdzonych procedur, świat dalej mógł się zbroić, dalej mogły się szkolić i defilować armie, a plany wojenne mogły spoczywać w ściśle strzeżonych sejfach. Z tym wszystkim można było żyć w pokoju”³. W sytuacji jednak, gdy najwięksi gracze gotowi byli podjąć wojenne ryzyko, do uruchomienia przysłowiowej lawiny mógł wystarczyć najdrobniejszy bodaj kamyk. Jego rolę odegrał sarajewski zamach.

Niemal od pierwszych dni wojny, która w sierpniu 1914 r. przybrała ogólnoeuropejską postać, by kończąc się w listopadzie 1918 r., mieć światowy charakter, toczył się dyskurs o to, kto był jej sprawcą. Obecnie dyskurs ten wciąż prowadzony jest na historiograficznej płaszczyźnie, przy czym przybiera wciąż zarówno argumentów, jak i interpretacji. Zwycięzcy w 1919 r. obarczyli winą pokonanych. Współcześnie, w dobie programowego relatywizmu i najrozmaitszych postmodernistycznych teorii, owa narzucona wprawdzie, ale w gruncie rzeczy niekwestionowana interpretacja jest kontestowana i podważana. Niezwykle silną pozycję zyskała sobie w ostatnich czasach teza o zbiorowej odpowiedzialności za wybuch i uporczywość trwania zbrojnego konfliktu lat 1914–1918. W niezwykle bogatej literaturze przedmiotu znajdziemy również tezy, że za wybuch wojny odpowiada Wielka Brytania⁴, podobnie jak coraz częściej, i to nie tylko w historiografii niemieckiej⁵, pojawiają się ujęcia relatywizujące kluczową rolę Rzeszy w doprowadzeniu do wybuchu konfliktu⁶. Nadal jednak dominują opracowania,

³ *Ibidem*, s. 58.

⁴ Niall Ferguson, *The Pity of War. Explaining World War One*, London 1998.

⁵ We współczesnej historiografii niemieckiej tezy takowe pobrzmiwają jednak najsilniej, zob. chociażby dwie najnowsze, obszernie pozycje, Herfried Münkler, *Der Grosse Krieg. Die Welt 1914 bis 1918*, Berlin 2013 oraz Gerd Krumeich, *Juli 1914. Eine Bilanz*, Paderborn 2014.

⁶ W szczególnie dobitny sposób uczynił to w 2012 r. australijski historyk Christopher Clark, wedle którego zachowujący się jak tytułowi „lunatycy” politycy wszystkich europejskich mocarstw wręcz na oślep parli do militarnego rozstrzygnięcia, zob. Christopher Clark, *The Sleepwalkers: How Europe Went to War in 1914*, New York 2012. W znacznie bardziej wyważony sposób perspektywę zbiorowej odpowiedzialności za wybuch zbrojnego konfliktu ujmuje kanadyjska badaczka Margaret MacMillan, zob. Margaret MacMillan, *The War That Ended Peace: The Road to 1914. How Europe Abandoned Peace for the First World War*, London 2013. Warto podkreślić, że kompetentna analiza dokonała historiografii anglosaskiej na tym polu jest dziełem Iwony Sakowicz-Tebinki i Jaka Tebinki, por. Iwona Sakowicz-Tebinka, Jacek Tebinka, *Brytyjska historiografia o wybuchu*

zwłaszcza w historiografii francuskiej tudzież anglosaskiej⁷, że za przekształcenie się międzynarodowego kryzysu z lata 1914 r. w zbrojny konflikt odpowiada Rzesza Niemiecka, w praktyce dyktująca habsburskiej monarchii scenariusz nie wyciszenia, lecz zintensyfikowania lokalnego konfliktu. Warto przy tym odnotować, że całkiem spora grupa historyków, z rosyjskimi włącznie, dostrzega ekspansywne plany carskiego imperium, przymierzającego się do przesunięcia jego zachodniej granicy na linię Odry i Nysy.

Lektura, również najnowszych prac Wielkiej Wojnie poświęconych, przekonuje, że centralny dla naszego postrzegania 1914 r. polski dylemat jest w narracji brytyjskiej, francuskiej czy rosyjskiej w zasadzie nieobecny. Trudno się zresztą temu dziwić, skoro Rzeczpospolita, od ponad wieku nieistniejąca na mapie Europy, nie uczestniczyła ani w dyplomatycznych rozgrywkach, ani też militarnych zmaganiach. Obecność żołnierzy Polaków w szeregach zaborczych armii – obecność idąca w miliony – nie przekładała się przecież na reprezentowanie społeczeństwa polskiego, lecz rosyjskiego czy niemieckiego, a rodzimy wysiłek zbrojny, prawda, że znacznie lepiej widoczny u schyłku wojny, nie miał przecież dla Europy większego znaczenia. I choć pojawienie się niepodległej Polski było jednym z rezultatów konfliktu lat 1914–1918, a ujmując rzecz szerzej, jednym z istotnych świadectw wkroczenia narodów Europy Środkowo-Wschodniej na drogę wiodącą do państwowej niepodległości, to jednak zjawisko, o którym mowa, wiązano raczej ze skutkami Wielkiej Wojny, aniżeli koncentrowano się na poszukiwaniu procesów te przemiany zapowiadających już podczas jej trwania.

Wielka Wojna, przynosząc kres „starej”, monarchicznej Europy, stała się zatem rzeczywistą sprawczynią procesów państwowotwórczych w tej części Europy, w której centrum znajdowała się właśnie Polska. Nowe organizmy państwowe, nie zawsze, tak jak Rzeczpospolita, mogące odwołać się do czasów samodzielnej egzystencji, formowały się przede wszystkim na gruzach czarno-żółtej monarchii i carskiego imperium, w znacznie mniejszym stopniu na obszarach odebranych niemieckiej Rzeszy. One to były bezsprzecznie beneficjentami wersalskiego ładu, zawiadywanego przez Francję, zwalczanego przez bolszewicką Rosję i weimarskie Niemcy, a kontestowanego przez Wielką Brytanię i Włochy. Trudno też nie dostrzec, że na skutki pierwszego światowego konfliktu spogląda się najczęściej przez pryzmat skuteczności systemu stworzonego przez ustalenia pokoju wersalskiego, rychło zresztą, bo już w 1925 r., w istotny sposób zmodyfikowanego. Utrzymaniem zaś owego ładu II Rzeczpospolita przez cały okres swego krótkiego istnienia była żywotnie zainteresowana.

Konferencja paryska rozwiązywała, choć w ograniczonym zakresie, polski dylemat. Międzynarodowego wymiaru nie nadały mu jednak mocarstwa ententy, lecz

pierwszej wojny światowej – refleksje, „Dzieje Najnowsze”, 46, 2014, 3, s. 71–84. Należy dodać, że w tym tematycznym numerze Redakcja zebrała przeglądy badań niemal wszystkich narodowych historiografii poświęconych najrozmaitszym aspektom I wojny światowej.

⁷ Tu zwłaszcza Max Hastings, *Catastrophe. Europe Goes to War 1914*, London 2013.

państwa centralne, które 5 XI 1916 r., bezpowrotnie łamiąc solidarność zaborców, sięgnęły po kartę polską, usiłując uczynić z niej własny, mający przyspieszyć militarne rozstrzygnięcie atut. To właśnie owym dwucesarским aktem proklamowano powołanie do życia z ziem wydartych Rosji Królestwa Polskiego, jeszcze bez granic i własnego monarchy, ale z nadziejami na sformowanie silnej, mogącej odciążać wschodni front armii. Ten wątek, obecny zwłaszcza w historiografii niemieckiej (łączony częstokroć z planami wpisanymi w stworzenie Mitteleuropy), nie tylko wskazuje na rosnące znaczenie kwestii polskiej, ale także wydobywa na światło dzienne załamanie się politycznych rachub państw zachodnich, dla których, jak celnie ujął to Wojciech Wrzesiński, „peryferyjność Polski, traktowanie jej losów jako wewnętrznych zagadnień państw zaborczych, nosiło charakter nietrafny”, dlatego też „w ostatnich miesiącach pierwszej wojny światowej międzynarodowe poparcie dla odbudowy państwa polskiego stało się jednym z imperatywów nowego, pokojowego urządzenia świata”⁸. Najbardziej jednoznacznym świadectwem zmiany optyki w postrzeganiu polskiego problemu stała się zaś uchwała Komisji Międzysojusznicznej z 3 VI 1918 r., w której dobitnie stwierdzono, że „stworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej, z dostępem do morza stanowi jeden z warunków pokoju trwałego i sprawiedliwego i przywrócenia prawa w Europie”⁹. Dokument ten najwymowniej bodaj, pośród wszystkich wydanych w latach 1914–1918 deklaracji w sprawie polskiej, ukazuje, jaką drogę przebyła ona podczas Wielkiej Wojny. Trudno też nie dostrzec, że tę oczywistą dla polskich politycznych elit prawdę, uporczywie podnoszoną na międzynarodowym forum zwłaszcza przez Romana Dmowskiego, świat zachodni odkrył dopiero u kresu wojennych zmagania, dostrzegając na wschodzie Europy niebezpieczną próżnię spotęgowaną rosyjskim zamętem.

Zamęt ten, którego zapowiedzią stało się obalenie caratu, nie wydawał się początkowo szczególnie groźny. Podobnie zresztą, jak bolszewicki przewrót. Niemniej jednak najdonioślejszym bodaj skutkiem Wielkiej Wojny, i to skutkiem długofalowym, okazało się zainstalowanie się w Europie systemów totalitarnych. Otwarte, ale i nadal frapujące poznawczo pozostaje pytanie, czy włoski i niemiecki faszyzm, tudzież system stworzony przez bolszewików były przystającymi do siebie fragmentami „rewolucji antyliberalnej”¹⁰. Jednak w zasadzie nikt z poważnych badaczy nie kwestionuje rozumowania, że powszechna światowa zawierucha stała się katalizatorem przyszłych totalitarnych rozwiązań.

⁸ Wojciech Wrzesiński, *1918–1945. Finał dwóch wojen światowych. Polskie doświadczenia. Pamiętać czy zapominać?*, [w:] *Polska Myśl Polityczna XIX i XX wieku*, t. XII: *Finał Wielkiej Wojny*, red. *idem*, Toruń 2007, s. 11.

⁹ Cyt. za: Kazimierz W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912–styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924, s. 118.

¹⁰ W rodzimej historiografii zob. Marek Kornat, *Teoria „rewolucji antyliberalnej”*. *W kręgu interpretacji totalizmu w polskiej myśli politycznej (1918–1939)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 33, 2011, s. 191–207.

Z totalitaryzmem, w bolszewicko-sowieckiej wersji, zetknęliśmy się wyjątkowo wcześnie. Szczególnym przedłużeniem Wielkiej Wojny stała się przecież wojna polsko-bolszewicka toczona od początków 1919 r., z jej dramatycznym zwieńczeniem latem 1920 r. i kumulacją wprawdzie podczas bitwy warszawskiej, a następnie operacji niemeńskiej. Usiłujący porządkować powojenną rzeczywistość wersalski system był wówczas w powijakach, toteż niemal wyłącznie polskim wysiłkiem bolszewicki pochód na zachód Europy został powstrzymany i przekreślona została perspektywa przeniesienia na grunt niemiecki „rewolucyjnego” zarzewia. Kilkanaście lat później Polska, również w osamotnieniu, nie była w stanie przeciwstawić się agresji ze strony drugiego potężnego totalitarnego sąsiada, zwłaszcza że już od 17 września w unicestwianiu II Rzeczypospolitej udział brało państwo rządzone przez Stalina.

Doświadczenia wyniesione z Wielkiej Wojny miały zostać spożytkowane po to, by za wszelką cenę nie dopuścić do kolejnego globalnego konfliktu. Rychło okazało się jednak, że zwycięzcy są podzieleni i miast współpracować, rywalizują, mocarstwo zaś, którego przywódca był najgorętszym orędownikiem powołania do życia międzynarodowej instytucji mającej czuwać nad zachowaniem pokoju, czyli Ligi Narodów, wycofało się za izolacjonistyczną zasłonę. Również państwa Europy Środkowo-Wschodniej, przez cały powojenny okres odczuwające nacisk ze strony Niemiec i Rosji, nie zdołały dopracować się możliwego do przyjęcia przez wszystkich modelu regionalnej współpracy. Nie zdołano też, gdy rozpoczął się proces burzenia powojennego ładu, powstrzymać nadejścia kolejnej światowej katastrofy.

Z europejskiej czy światowej perspektywy zarówno bilans Wielkiej Wojny, jak i jej bezpośrednie skutki nie napawają optymizmem. Z polskiego punktu widzenia trudno nie traktować jej jako wykorzystanej szansy na „wybicie się na niepodległość” i na restytucję własnego państwa. I choć istniało ono zaledwie dwie dekady, to zdołało stworzyć fundamenty tak mocne, że umożliwiły one przetrwanie kolejnej wojennej hekatombi oraz czasu komunistycznego zniewolenia.

Das deutsche Kulturerbe in Schlesien. Wege und Perspektiven der Forschung, hrsg. von Anna Mańko-Matysiak, Eef Overgaauw, Tobias Weger, München 2014, ss. 303.

Dziedzictwo kulturowe ziem zachodnich i północnych Polski, z całą jego różnorodnością, wielowiekową schedą i narodowymi kontekstami, zostało dostrzeżone jako problem historyczny, a także obowiązek państwowy i społeczny właściwie dopiero w latach 80., u schyłku epoki komunistycznej. Była z tym również związana refleksja moralna, najbardziej wyrażona przez słynny esej Jana Józefa Lipskiego. Traktowane dotąd bardzo wybiórczo (hołubienie piastowskiego średniowiecza), w części fałszowane lub spychane na margines, pozbawione należytej opieki, a nawet rozmyślnie niszczone (pomniki, cmentarze), zaczęło być postrzegane nie jako poniemiecki balast, obcy i niezrozumiały, lecz jako bogactwo, dowód europejskości tutejszej kultury, wreszcie także jako atrakcja turystyczna mogąca odegrać pozytywną rolę w lokalnej ekonomice. Zainteresowanie nim stało się na dodatek nie tylko elitarną pasją, domeną naukowców i hobbystów, ale także żywym punktem aktywności większych czy mniejszych społeczności. Zapragnęły one szerzej dostrzec wokół siebie zabytki przeszłości, a także wpleść je w rodzącą się narrację historyczną i wbudować w tworzoną na nowo identyfikację lokalną. Elementy owego dziedzictwa funkcjonują zatem – by poprzestać tylko na świecie druku i czytelnictwa – jako tematy rozpraw naukowych, publicystyki i literatury popularnonaukowej, krajoznawczej. Ich autorami są zarówno uznani badacze, jak i lokalni pasjonaci przeszłości, widzący w niej przede wszystkim fakty i obiekty intrygujące, ciekawe, odróżniające się od nieraz bardzo zgrzebnej współczesności.

Działalność naukowa poświęcona dziedzictwu kulturowemu ziem śląskich jest ogromna, angażują się w nią badacze z różnych dziedzin (głównie historycy, historycy sztuki, germaniści) i z wielu ośrodków, zwykle praktykując przy tej okazji szeroką współpracę międzynarodową, przede wszystkim polsko-niemiecką, ale i z udziałem strony czeskiej czy austriackiej. Zgłębiane są zagadnienia związane z historyczną kulturą materialną Śląska, ciągle budującą współczesny krajobraz regionu, a także z pewnymi aspektami kultury duchowej, którą zresztą najsilniej dotknęły zmiany wywołane usunięciem z obszaru Śląska historycznie ukształtowanej wspólnoty jego mieszkańców. Warto pamiętać, że chodzi tu nie tylko o powojenne wysiedlenie Niemców, ale także o dekompozycję społeczności śląskiej rozpoczętą prześladowaniami tutejszych Żydów po 1933 r. Ponad dwie dekady różnych wysiłków, badawczych, konserwatorskich i popularyzacyjnych, skłaniać mogą do podjęcia próby ich bilansu. Powinien on obejmować podsumowanie dokonań na różnych polach, a ponadto dać asumpt do wskazania luk i dalszych potrzeb. Tak też można było zrozumieć zadania konferencji pt. *Das deutsche Kulturerbe in Schlesien. Wege und Perspektiven der Forschung*, zorganizowanej w Berlinie w 2012 r. przez trzech partnerów: Uniwersytet Wrocławski, Staatsbibliothek zu Berlin i Bundesinstitut für Geschichte und Kultur der Deutschen im östlichen Europa (Oldenburg). W 2014 r. w ramach serii wydaw-

niczej oldenburskiego instytutu ukazał się tom pokonferencyjny zatytułowany tak samo jak tamto seminarium naukowe. Jest to niewątpliwie tytuł przyciągający uwagę czytelnika poszukującego wspomnianego podsumowania. Czy jednak spełnia takie oczekiwania? Zapewne sami redaktorzy tego wydawnictwa liczyli się z takim podejściem, zastrzegając już we wstępie, że nie przedstawiają kompletnego przeglądu, zamierzają natomiast silnie wprowadzić do świadomości opinii publicznej ideę pełnego zbadania bogatego śląskiego dziedzictwa jako jednego z „palących, centralnych dezyderatów w obszarze kulturowym Europy Środkowo-Wschodniej” (s. 9). Książka nie jest więc próbą bilansu i oceny efektów, lecz jedynie forum prezentacji tematycznie bardzo zróżnicowanych artykułów zgodnie z nieoficjalnym mottem konferencji: „Jedność w wielości”. Ich autorzy są również bardzo zróżnicowani, nie tylko ze względu na reprezentowaną dziedzinę, wybrany (nieraz dość wąski) temat, ale także warsztat badawczo-pisarski i instytucjonalne umocowanie. Założenie, wedle którego skonstruowano najpierw program konferencji, a następnie omawiany tu tom, ma oczywiście swoje wady i zalety. Daje dość duże możliwości pokazania różnych pól i poletek badawczych, jednak może również rozczarować część czytelników, poszukujących w tomie choćby wstępnej próby zebrania i oceny dotychczasowych wysiłków na obszarze poznawania i popularyzowania śląskiego dziedzictwa kulturowego (nie mówiąc już o jego współczesnym funkcjonowaniu i postrzeganiu). Szkoda, że sporządzenia takiego, choćby pobieżnego, bilansu nie podjęło się troje redaktorów tomu. Zdarza się natomiast, że niektórzy autorzy artykułów, na użytek swego odcinka badań, dokonują takiego podsumowania. I nierzadko dochodzą do wniosku, iż istnieją ciągle ogromne deficyty badawcze. Niemniej jednak zrodzić się może ocena, że mimo intrygująco sformułowanego tytułu, mamy do czynienia z kolejną pracą zbiorową, w rzeczywistości zbierającą bardzo luźno powiązane ze sobą artykuły. Podstawowe zatem pytania o to, co udało się osiągnąć w ostatnim ćwierćwieczu, z pomocą jakich metod i środków, przy jakim zaangażowaniu personalnym i instytucjonalnym i co z tego wynika na przyszłość, pozostają nadal bez pełnej odpowiedzi. Nie jest to zresztą zarzut adresowany konkretnie do redaktorów tego ciekawego skądinąd wydawnictwa, lecz bardziej postulat do całego, w istocie zróżnicowanego środowiska śląskoznawców. Być może podsumowanie dotychczasowych osiągnięć poszczególnych dziedzin byłoby interesujące nie tylko dla opinii publicznej, o której wspomnieli redaktorzy omawianego tomu, ale także dla nas samych, szukających szerszych ram i pełniejszego kontekstu dla swoich jednostkowych czy zespołowych prac.

Przechodząc do zawartości książki *Das deutsche Kulturerbe in Schlesien*, trzeba zauważyć, że w zestawie poruszanych zagadnień dominują teksty o dość wąsko zakreślonym temacie. Prezentują one najczęściej wycinkowe badania, które do niedawna były prowadzone lub są jeszcze kontynuowane. Wśród 16 autorów jest sześciu pochodzących z Polski, w tym czterech reprezentantów wrocławskiej germanistyki. Pozostałe dwie polskie autorki to dyrektorki placówek muzealnych chroniących niektóre części śląskiego dziedzictwa kulturowego. Muzealnicy są również wśród autorów niemieckich i należy podkreślić, że prezentacja prac wybranych placówek muzealnych jest jednym z wyraźniejszych nurtów tematycznych tej książki.

Dość zróżnicowane tematycznie i warsztatowo teksty redaktorzy umieścili w czterech częściach, których tematyka sformułowana została dość szeroko. Noszą one tytuły: *Różne postrzeganie Śląska*, *Historia wydawnictw (ruchu wydawniczego)*, *Wydania i odkrycia*, *Kultura materialna i świat obrazów*. Tak dużą rozpiętość tematyczną tomu recenzentka pozwoli sobie potraktować jako usprawiedliwienie częściowo wybiórczego omówienia zawartości książki.

Pierwsza z części, obejmująca pięć tekstów, zajmuje się przede wszystkim modną ostatnio tematyką pamięci zbiorowej, postrzegania przeszłości i związanych z nią miejsc pamięci, co stanowi recepcję koncepcji zgłoszonych przed laty m.in. przez takich historyków, jak Pierre Nora i Etienne François. Tobias Weger zajął się obrazem Śląska w Niemczech w XX w., przemierzając kilka epok i systemów politycznych. To bardzo ciekawy tekst. Autor podkreśla, że już przed 1914 r. region postrzegany był jako zagrożony (co nasiliło się w początkach lat 20. XX w.), oblekając się w postać „dumnego przedmurza niemieczyny na wschodzie”, a rychło nie tyle bastionu obronnego, ile bramy do dalszej ekspansji na ziemię słowiańskie. Przypomina głównych budowniczych określonego wizerunku Śląska. Uwagę czytelnika przyciąga również część artykułu dotycząca okresu podziału Niemiec. Autor zaznacza zmarginalizowanie tej tematyki w RFN, mimo istnienia zarówno organizacji zrzeszających wysiedlonych Ślązaków, jak i placówek naukowych zajmujących się ziemiami utraconymi. Pisze o odczuwaniu przez zachodnich Niemców regionu jako „nieznanego, mentalnie dalekiego” (s. 22). Na uproszczony obraz Śląska składały się widoki wrocławskiego ratusza, uprzemysłowionego krajobrazu górnos Śląskiego, Karkonoszy i pewne skojarzenia z twórczością J. v. Eichendorffa i G. Hauptmanna. Wielu z nich, zwłaszcza młodym, kojarzył się on także z nazistowską przeszłością i rewizjonistycznymi żądaniaми, nie do zaakceptowania dla większości obywateli RFN (symptomatyczny przykład głośnych kontrowersji wokół ziomkowskiego hasła *Schlesien bleibt unser* czy wymowy graficznego przedstawienia regionu jako liścia dębu). Weger skupia się również na dążeniu do „mentalnego pogodzenia się ze stratą” ze strony dawnych mieszkańców. Interesują go przy tym bardziej nie ci odmawiający uznania nowej rzeczywistości, lecz ci, którzy podejmują próby poznania „transformującej się ojczyzny” i jej nowych mieszkańców, co pozwala im dojść do akceptacji ugruntowanych z biegiem czasu zmian. Autor nie traci jednak z oczu elit intelektualnych „śląskiej ideologii” w wersji nacjonalistycznej, analizując w zarysie przemiany w środowisku historyków zachodniemieckich zajmujących się tematyką śląską. Weger dystansuje się od poglądu, iż tematyka śląska w NRD była przede wszystkim tabu, co wykluczało zajmowanie się nią. Wskazuje na spore znaczenie miejsca pamięci powstałego wokół grobu G. Hauptmanna w Hiddensee, podejmowanie badań nad niektórymi aspektami historii społeczno-politycznej Śląska czy obecność tej tematyki w ramach tzw. pruskiej fali w latach 80. XX w. Odnosząc się do czasów współczesnych, zauważa inicjatywy przywrócenia przestrzeni publicznej Śląska w postaci okręgu administracyjnego w Saksonii czy stworzenia muzeum. W jego opinii młode pokolenie nie ma jednak obecnie nawet podstawowej wiedzy o dziejach regionu, kojarzy mu się on niemal wyłącznie negatywnie – jako miejsce wypędzenia, przemocy, represji na Niemcach. Śląsk jako region europejski, o zmiennej historii i bogactwie kultury, co jest głównym motywem budowanego obecnie jego wizerunku, nie jest raczej elementem powszechnego postrzegania tej krainy na zachód od Odry. Europeizacja postrzegania Śląska przewija się również w artykule Marka Hałuba, analizującym funkcjonowanie Wrocławia jako miejsca pamięci (*Erinnerungsort*) – miejsca pamięci wspólnej, czy raczej podzielonej. Jego zdaniem Wrocław jest na drodze ku przeobrażeniu się w europejskie miejsce pamięci, w czym pomaga traktowanie z europejskiej perspektywy zjawisk kontynuacji i jej zerwania w dziejach miasta. Jest to także kontekst ułatwiający dialog polsko-niemiecki, którego kilka przykładów z obszaru prac badawczych („Śląska republika uczonych”), ale i polityki historycznej Uniwersytetu Wrocławskiego (jubileusze uczelni) Hałub wymienia. Tematem Śląska jako miejsca pamięci zajął się również Markus Bauer z Muzeum Śląskiego w Görlitz. Omawia

prace nad koncepcją wystawy poświęconej krainie jako właśnie takiemu miejscu. Wychodzi od podstawowego pytania, czy w Niemczech Śląsk jest w ogóle miejscem pamięci, skoro w znanym wydawnictwie *Deutsche Erinnerungsorte* takiego hasła brak, a jedyne nawiązania dotyczą tematów ucieczki i wypędzenia Niemców. Podkreśla, że inaczej jest w Polsce, gdzie wiedza jest większa, istnieje większe zainteresowanie, toczą się spory o zakres przywracania pamięci o przeszłości regionu, co dowodzi, iż materia ta jest żywa i pasjonująca dla uczestników tych dyskusji. Wystawa ma obejmować 20 różnorodnych miejsc pamięci zlokalizowanych w historii i przestrzeni Śląska. Planuje się zgrupowanie ich w kilku kategoriach, uwzględnienie różnego postrzegania niektórych z nich w Polsce i Niemczech (np. Piastowie, Góra Świętej Anny). Nie zostanie pominięty także problem przymusowych migracji, przy czym niemieckie ma symbolizować stacja kolejowa w Węglińcu, polskie – lwowsko-wrocławskie Ossolineum. Katalog propozycji jest bardzo ciekawy, wiele jego elementów to właściwie odradzające się lub dopiero rodzące się miejsca pamięci, czy nawet jedynie potencjalne miejsca pamięci. Jest on niewątpliwie efektem przemian ostatniego ćwierćwiecza i dialogu polsko-niemieckiego. Bauer kończy swą prezentację apelem o rezygnację z dążeń do „kanonizowania” treści pamięci, podkreśla jej zmienność, pulsowanie. Można jednak przewrotnie zapytać, czy taka wystawa nie jest właśnie próbą stworzenia wyraźnego, usankcjonowanego powagą muzeum kanonu, w którym bardziej się ową pamięć modeluje, niż oddaje jej faktyczny kształt. Pozostałe teksty tej części prezentują albo „badawczy” jej profil (Maciej Miodek o dziedzictwie śląskim jako elemencie propagandy w powojennych gazetach wrocławskich), albo „muzealny” (Julita Zaprucka o jagniątkowskim muzeum G. Hauptmanna).

W części drugiej książki, która dotyczy historii druku i oficyn wydawniczych, zawarto jedynie dwa, ale za to bardzo wartościowe teksty. W pierwszym Detlef Haberland przedstawił założenia badań nad śląskim światem (światami) książek w XIX i XX w. Podkreślił, że jest to epoka pod tym względem właściwie naukowo nieeksplorowana, co stanowi – zważywszy na potencjał Śląska w niemieckim ruchu wydawniczym – wielką lukę badawczą. Kontrastuje ona ze znaczącymi osiągnięciami w badaniach nad wczesną nowożytnością. Polsko-niemiecki projekt badawczy ma zbadać ponad 15 oficyn wrocławskich spośród 320 wydawnictw działających w latach 1800–1945 w regionie. Niewątpliwie będzie to znaczący postęp w badaniach, choć dla oceny tej części i gospodarki, i kultury śląskiej istotne byłoby również uwzględnienie prowincjonalnych ośrodków, w których czasem działały całkiem znaczące, nawet w skali ponadregionalnej, centra wydawnicze (np. dom wydawniczy Klambtów w Nowej Rudzie czy wydawnictwo J. Frankego w Bystrzycy Kłodzkiej). Autor drugiego tekstu w tej części, Leszek Dziemianko, przybliżył działalność jednego z najbardziej prężnych wrocławskich wydawnictw, założonego w 1845 r. przez Eduarda Trewendta. Odtworzył program wydawniczy realizowany do 1903 r., w którym oprócz dzieł naukowych mieściło się wydawanie popularnych i wpływowych periodyków („Schlesische Provinzialblätter”, „Breslauer Zeitung”, „Der Feierabend”), kalendarzy i literatury dziecięcej (stutomowa seria). Artykuł ten pokazuje, jak ciekawe perspektywy przynosi ta tematyka dla badaczy zarówno dziejów kultury Śląska, jak i jego dziejów społecznych czy politycznych.

Część trzecia książki to cztery studia związane z wybranymi aspektami życia i twórczości śląskich pisarzy. Mariusz Dzieweczyński nakreślił projekt badań nad korespondencją między Heinrichem Hoffmannem von Fallersleben a Rudolfem Müllerem. Również listów, tym razem wymienianych przez Carla Hauptmanna i Wilhelma Bölschego, dotyczy tekst autorstwa Gerda-Hermannusa Susena i Edith Wack. Refleksją Gerharta Hauptmanna nad

śląską tożsamością w kontekście rasizmu zajął się Bernhard Tempel, a Martin Hollender przywołał nieznanе dotąd artykuły Augusta Scholtisa w berlińskim „Vossische Zeitung”, zwracając przy tym uwagę na wielkie ułatwienie w badaniach, które oferuje profesjonalne digitalizowanie prasy przez biblioteki naukowe.

W ostatniej części, opatrzonej niezwykle pojemnym tytułem: *Kultura materialna i świat obrazów/wizerunków (Bilderwelt)*, umieszczono pięć tekstów. Z badaniami nad kulturą materialną związany jest artykuł Ekkeharta Grossa o budowie organów na Śląsku, nieprezentujący jednak nowych badań, lecz opierający się na znanym specjalistom inwentarzu z 1925 r. Mamy tu także przedstawienie projektu poświęconego dziejom bolesławieckiej ceramiki (Anna Bober-Tubaj), wytwarzaniu obrazów na szkłe na ziemi kłodzkiej w XIX w. oraz eksponatom śląskiej proveniencji w zbiorach berlińskiego Muzeum Europejskich Kultur (Konrad Vanja). Z tytułowymi dla tej części obrazami związany jest artykuł Christiane Caemmerer o jednym z typów druków ulotnych, w którym główną rolę odgrywała ilustracja opatrzona krótkim podpisem. Wykorzystując kilka przykładów takich druków z okresu wojny siedmioletniej i pierwszego rozbioru Polski, Autorka przedstawiła możliwości analizy takich źródeł, w której można uwzględnić rolę obrazu nie tyle w przekazywaniu informacji, ile ich propagandowym naświetleniu, służącym bieżącej polityce.

Niewątpliwie, odwołując się do podtytułu książki: drogi i perspektywy badań, można powiedzieć, że śląskoznawcze badania chadzają przeróżnymi szlakami, a możliwości ich dalszego rozwijania są ciągle ogromne. Zamieszczone w tomie teksty są tego wystarczającym dowodem. Wydaje się jednak, nawiązując do uwag zgłoszonych na początku niniejszej recenzji, że – zważywszy na zawartość tomu – podtytuł tej książki powinien brzmieć po prostu: wybrane aspekty. Po jej lekturze i zapoznaniu się z wieloma ciekawymi, ale raczej od siebie oderwanymi tekstami, uparcie powraca pytanie o bilans ćwierćwiecza badań nad niemieckim dziedzictwem kulturowym na Śląsku, czy też trafniej rzecz ujmując, nad historycznym dziedzictwem regionu sprzed 1945 r.

Małgorzata Ruchniewicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Jüdisches Leben zwischen Ost und West. Neue Beiträge zur jüdischen Geschichte in Schlesien, hrsg. von Andreas Brämer, Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz, Göttingen: Wallstein Verlag, 2014, ss. 638.

Jak wynika z objaśnień wydawców omawianej publikacji poczynionych we wstępie, tom drugi wydanych przez Stefi Jersch-Wenzel *Quellen zur Geschichte der Juden in polnischen Archiven*, obejmujący byłą pruską prowincję śląską, stał się dla prezydenta instytutu im. Leo Baecka, prof. dr. Michaela A. Meyera, inspiracją do zaangażowania o intensyfikację badań nad historią Żydów w tej krainie. Na jego sugestię odpowiedziało dziewięciu polskich i 14 niemieckich naukowców, którzy zawiązali grupę badawczą i starali się, przy wsparciu Polsko-Niemieckiej Fundacji Nauki, zgłębić temat na trzech sesjach naukowych. Wynikiem tych wysiłków jest omawiana publikacja. Objasniając swoje zamiary, wydawcy stwierdzają: „Niniejszy tom nie rości pretensji do przedstawienia całości kształtu historii Żydów na Śląsku, lecz chodzi o to, aby przebadać z różnych perspektyw aspekty kulturalne, polityczne, religijne i gospodarcze tej przeszłości” (s. 9). W związku z tym 24 artykuły publikacji podzielono na sześć grup tematycznych: I. Historia polityczna Żydów; II. Żydzi

w gospodarce; III. Historia żydowska od wewnątrz; IV. Dookoła książki; V. Architektura i sztuki plastyczne; VI. Po katastrofie – Żydzi na Śląsku od 1945 roku.

Jak nietrudno zauważyć, zakres tematyczny badań nie objął, być może z braku odpowiednich badaczy, kilku ważnych dziedzin życia społecznego, pominął choćby rolę Żydów w muzyce, lecznictwie czy życiu prawniczym regionu. Ponadto autorzy narzucają sobie, do czego wydawcy przyznają się w przedmowie, ograniczenia czasowe, zajmując się zasadniczo tylko wiekami XIX i XX. Wyjątkami są tu rozprawy Arno Herziga o przejściu od zwyczaju nadawania przywilejów do gospodarki rynkowej w polityce wobec Żydów na Śląsku na przełomie XVIII i XIX w. (s. 123–137), Jana Doktora i Magdaleny Bendowskiej o historii śląskich wydawnictw żydowskich w okresie habsburskim (s. 305–326), prezentacja żydowskiego poety i mecenasa Ephraima Mosesa Kuha (1731–1790) dokonana przez Hansa O. Horcha (s. 340–347), artykuł przeglądowy o śląskich synagogach pióra Jerzego K. Kosa (s. 407–445) oraz uwagi Winfrieda Irganga o dotychczasowych niemieckich publikacjach uwzględniających rolę Żydów na Śląsku w średniowieczu (s. 503–520).

Mimo wspomnianych ograniczeń większość artykułów prezentuje bardzo ciekawe wyniki badań i spostrzeżenia na temat życia żydowskiego na Śląsku w ciągu ostatnich 200 lat, choć poziom poszczególnych artykułów bywa różny. Maciejowi Łagiewskiemu, życząc, by uwolnił się w swoich, już wielokrotnie przedstawianych, uwagach na temat starego cmentarza żydowskiego we Wrocławiu od poziomu przewodnika po obiekcie, poddajemy pod rozważę poszerzenie pola badań na fascynującą kwestię interakcji pomiędzy zleceniodawcami żydowskimi a nieżydowskimi, czy też podjęcie tematu miejscowych i zamiejscowych warsztatów rzeźbiarskich i kamieniarskich, gdyż w ten sposób uzyskalibyśmy niejedną ciekawą informację o poglądach i poziomie kulturalnym użytkowników tej nekropolii. Tylko z niedowierzaniem zaś można czytać jego *résumé* znaczenia tego cmentarza, który jakoby jest „dziś miejscem pamięci społeczności, która wniosła znaczący wkład do historii Polski” (s. 459, podkreślenie – R.S.), gdyż właśnie przedstawiana tu publikacja w wielu miejscach podkreśla, że Żydzi śląscy w przytłaczającej większości określali się do czasów narodowego socjalizmu jako lojalni obywatele państwa niemieckiego, lub zgół jako Niemcy wyznania mojżeszowego, i tak też traktowało ich zazwyczaj państwo polskie po 1945 r. (s. 281, 480).

Do serii protestów i sprostowań skłania artykuł Małgorzaty Stolarskiej-Froni *Artyści żydowscy z Wrocławia – wprowadzenie* (s. 371–389). Zawiera on niebagatelną liczbę błędów, choćby w polsko-niemieckiej konkordancji nazw miejscowości (np. s. 384 i 385), lecz także sporo niezbyt szczęśliwych sformułowań, gdyż Ludwig Meidner (1884–1966) w latach 1903–1905 nie *pracował* w Akademii Wrocławskiej (s. 384), lecz studiował, Adolf Dressler (1833–1881) i Carl Schirm (1852–1925) nie byli dyrektorami *oddziału malarstwa krajobrazowego*, wówczas, notabene, nawet jeszcze nieistniejącej Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu¹, a malarz Julius Jacob Młodszy (1842–1929) nie uczył się *w szkole w Barbizon* (wszystko na s. 381), by wymienić tylko kilka z nich. Nawet jeżeli część tych wpadek zrzucimy na karb problemów translatorskich, a że takie bez wątpienia

¹ Strukturę wrocławskiej sceny muzealnej, w tym Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych, szczegółowo i wyczerpująco przedstawiają w swej monumentalnej publikacji Zofia Bandurska i Piotr Łukasiewicz, *Muzea sztuki w dawnym Wrocławiu*, Wrocław 1998. Właśnie dlatego, że ówczesna Królewska Szkoła Sztuki na tych polach miała spore deficyty, przy wspomnianym muzeum stworzono pracownię mistrzowskie malarstwa krajobrazowego i rzeźby, które wykształciły skromną liczbę uczniów.

istniały, dokumentuje m.in. podpis pod ilustracją na s. 402, który informuje, że na zdjęciu widać „wnękę z haftami ściennymi i rzeźbami bursztynowymi z kości słoniowej” (!), to niestety uzasadnione jest twierdzenie, że Autorka często wysnuwa hipotezy zbyt ryzykowne i mające niewiele wspólnego ze stanem faktycznym. Jej zdaniem Siegfried Laboschin (1868–1929) kontynuował tradycję śląskiego rysownika wedut Friedricha Bernharda Wenera (1690–1776), choć między ich podejściem do tematu i możliwościami artystycznymi istnieje wręcz przepaść. Jednocześnie Autorka przemilcza lub nie wie, że grafiki z teczki *Das malerische Alt-Breslau* z 1897 r., na które się powołuje (s. 377), nie są własnymi kompozycjami Laboschina, lecz tylko kopiami litograficznymi dzieł wybitnego wrocławskiego malarza architektury Adalberta Woelfla (1827–1896)². We właściwej ocenie wkładu Laboschina do kultury intelektualnej Wrocławia tamtych czasów aż prosiłoby się wspomnieć, że piastował on funkcję sekretarza *Breslauer Künstlerverein*³ i przez wiele lat był redaktorem działu sztuki w „Breslauer Zeitung”⁴.

Zasadniczy mankament rozprawy M. Stolarskiej-Froni polega na tym, że nie oparła swoich wypowiedzi na solidnym zbadaniu przekazów, a nawet nie zdefiniowała przedmiotu swoich dociekań, lecz tylko usiłowała z góry powzięte tezy zilustrować wyobrażeniami lub nie nazbyt dogłębnie zinterpretowanymi biografiami twórców. W wypadku czterech braci Henschelów: Augusta-Anschela, Samuela-Friedricha, Moritza (1788–1863) i Marcusa-Wilhelma (1781–1865), działających jako graficy i malarze, już sam tytuł rozdziału *Kronikarze rodzin śląsko-żydowskich: bracia Henschel i Julius Muhr* sugeruje, że mamy do czynienia z artystami, którzy działali przede wszystkim w środowisku żydowskim, co niezupełnie odpowiada prawdzie, gdyż nie zawsze działalność braci cieszyła się na tyle dużym prestiżem, by czołowi Żydzi wrocławscy powierzali im swoje zlecenia⁵. Ponadto niebagatelna część zleciodawców była chrześcijanami⁶ i bracia sami podjęli niejedną inicjatywę, by przypodobać się nieżydowskiej przeciw władzy⁷.

² Bogusław Czechowicz, *Świątynie Wrocławia w rysunku i grafice XIX i początku XX wieku*, Wrocław 1997, il. 13, 21; *Atlas architektury Wrocławia*, red. Jan Harasimowicz, t. 2, Wrocław 1998, il. 154, 155; Magdalena Szafkowska, *Dawne zaułki Wrocławia w grafice drugiej połowy XIX i początków XX wieku*, [w:] *Z dziejów rysunku i grafiki na Śląsku oraz w kolekcjach i zasobach ze Śląskiem związanych*, red. Bogusław Czechowicz, Arkadiusz Dobrzyński, Izabela Żak, Wrocław 1999, s. 127; *Encyklopedia Wrocławia*, red. nauk. Jan Harasimowicz, współpr. Włodzimierz Suleja, Wrocław 2000, s. 126, 236, 443; Magdalena Szafkowska, *Dawne zaułki Wrocławia*, Wrocław 2001, s. 11–12; Adam Organisty, *Joseph Langer 1865–1918*, Kraków 2006, s. 260; *Leksykon zieleni Wrocławia*, red. Iwona Bińkowska, Elżbieta Szopińska, Wrocław 2013, s. 43.

³ *Almanach für bildende Kunst und Kunstgewerbe auf das Jahr 1901*, hrsg. von Max Martersteig, Berlin b.d., szp. 400.

⁴ Gerhard Scheuermann, *Das Breslau-Lexikon*, Bd. 1, Dülmen 1994, s. 894–895; *Encyklopedia Wrocławia*, s. 91, 426, 443; Marek Burak, Halina Okólska, *Friedhöfe des alten Breslaus*, Wrocław 2007, s. 301.

⁵ Gdy np. w 1841 r. starali się o zlecenie na wykonanie portretu braci Fränklów dla szpitala założonego przez Fränklów, por. Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, gmina Wrocław, nr 54, s. 182.

⁶ Wilhelm np. wykonał w 1803 r. miniaturę zleciodawcy pierwszego mostu żelaznego na kontynencie europejskim Niclasa Augusta Wilhelma hrabiego v. Burghaus na Łazanach (1750–1815) oraz portret śpiewaczki Angeliki Catalani (1779–1849), por. Erwin Hintze, *Schlesische Miniaturmaler des neunzehnten Jahrhunderts*, „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift”, N. S., 3, 1904, s. 148.

⁷ Np. Moritz i Wilhelm w 1838 r. wydali medal pamiątkowy wojen wyzwoleniczych według własnego projektu. Dochody przeznaczono na wsparcie inwalidów tej wojny, por. „Amtsblatt der

Jeszcze bardziej nieprzekonywające są oceny Autorki dotyczące twórczości i życia wymienionego w tytule rozdziału Juliusa Muhra. Kto zna dorobek tego konwertyty żydowsko-katolickiego, może stwierdzić M. Stolarskiej-Froni, iż „Oeuvre Juliusa Muhra (1819–1865), syna pochodzącego z Górnego Śląska bojownika o emancypację Abrahama Muhra, zaś obejmuje przede wszystkim tradycyjne portrety. Większość przedstawia osoby pochodzenia żydowskiego, przeważnie krewnych artysty” (s. 375), przyjmując ze zdziwieniem i niedowierzaniem. Należy przy tym podkreślić, że twórca ten w swoim dorosłym życiu na stałe mieszkał prawie wyłącznie w Berlinie i Monachium i nie utrzymywał ścisłych kontaktów ze środowiskiem artystycznym Wrocławia, podobnie jak tytułowy bohater następnego rozdziału Alfred Graetzer (1875–1911), co Autorka tym razem sama przyznaje z rozbrajającą szczerością (s. 376). Trudno zrozumieć, czym M. Stolarska-Froni kierowała się przy wyborze postaci życia artystycznego ówczesnego Wrocławia, gdyż w omawianym w tych rozdziałach okresie działali we Wrocławiu artyści żydowscy, choćby Raphael Biow (1771–1836) i Josef Pokorni, którzy zostali pominięci, a których biografie i działalność na pewno zasługiwałyby na głębszą analizę.

Przykłady te bynajmniej nie wyczerpują niezgodnych ze stanem faktycznym ocen Autorki, która stwierdza również, iż „w tym czasie [na początku XX w. – R.S.] większość słuchaczy Akademii Wrocławskiej była pochodzenia żydowskiego”, a spośród nich z kolei, jej zdaniem, „przeważająca ilość należała do awangardy wrocławskiej, która zebrała się wokół ekspresjonisty i profesora Ottona Muellera” (s. 382).

Warto w tym miejscu przejść do analizy faktycznej sytuacji żydowskich artystów plastyków i twórców rzemiosła artystycznego na Śląsku, albowiem na obecnym etapie badań dość dokładny opis ich położenia już nie nastęrcza większych trudności. Choć interpretacja podanych poniżej wykresów wykracza poza ramy niniejszego omówienia, to jednak warto odnotować kilka dostarczanych przez nie informacji.

Do 1945 r. ogółem działało na Śląsku, zakładając, iż pewna, niezbyt duża liczba artystów żydowskich nie została jeszcze rozpoznana⁸, blisko 200 artystów plastyków i twórców rzemiosła artystycznego tego wyznania. Jak wykazuje krzywa rejestrująca okresy działalności poszczególnych twórców, szczególnie w dwóch okresach doszło do wyraźnego wzrostu aktywności Żydów śląskich w omawianych tu dziedzinach, a mianowicie w drugiej i czwartej ćwierci XIX w. Podział na poszczególne profesje unaocznia, iż Żydów

Königlichen Regierung zu Breslau”, 29, 1838 (*Öffentl. Anzeiger*, s. 595). Wśród dzieł graficznych taką postawę dokumentuje miedzioryt z 1820 r. *Król pruski odwiedza marszałka polnego v. Blüchera na łożu śmierci*, do którego dołączono odpowiednią broszurę i który wychwalano w śląskich okólnikach rządowych, por. „Amtsblatt der Königl. Preußischen Regierung zu Reichenbach”, 5, 1820, s. 34 („Amts=Blatt der Königlich Oppelnschen Regierung”, 5, 1820, s. 37, 97).

⁸ Przepuszczalnie szczególnie wysoka będzie liczba nierozpoznanych artystów żydowskich przed 1812 r., gdyż skargi złotników śląskich na konkurencję żydowską należą wręcz do kanonu podań do władzy tych czasów. Z tego okresu znamy m.in.: złotników Josepha Davida (por. Bernhard Brillling, *Geschichte der Juden in Breslau*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 16, 1971, s. 110), Kipha (por. Christian D. Klopsch, *Geschichte des Geschlechts von Schönaich*, Glogau 1847, s. 60) i Löba ben Salomona Lorefa (por. Bernhard Brillling, *Die jüdischen Gemeinden in Mittelschlesien*, Stuttgart 1972, s. 122, 125), grawerów pieczęci Samuela Josepha Graveura (por. Brillling, *Die jüdischen Gemeinden*, s. 181) i Abrahama Salomona (por. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, akta miasta Dzierżonowa, nr 1106, b.s.) oraz grawerów i szlifierzy kamieni Barucha Loebela (por. „Schlesische privilegierte Staats=Kriegs=Und Friedens=Zeitungen”, 18, 1759, s. 496) i Jacoba Löwa (por. Brillling, *Die jüdischen Gemeinden*, s. 117).

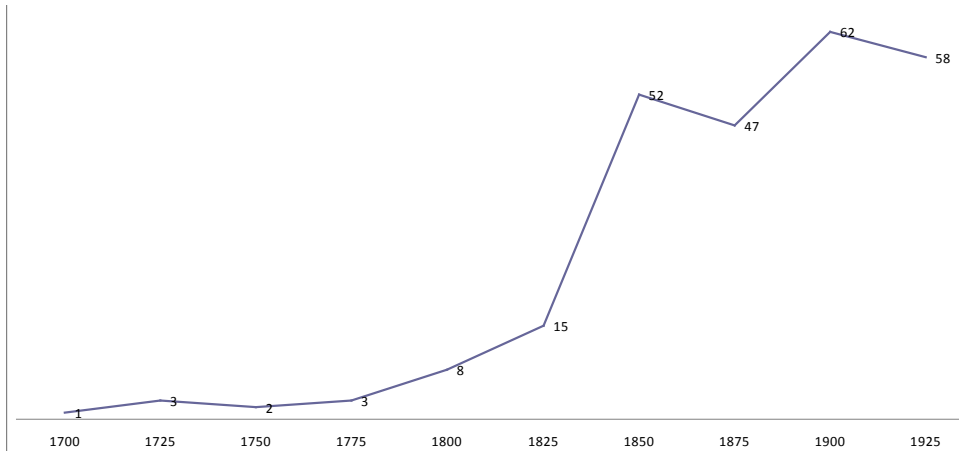
Struktura zawodowa żydowskich artystów plastyków i twórców rzemiosła artystycznego na Śląsku

Zawód	Liczba	Udział w %
Architekci	15	7,6
Budowniczowie instrumentów muzycznych	3	1,5
Ceramicy	1	0,5
Fotografowie	22	11,1
Graficy	17	8,6
Malarze	33	16,7
Malarze porcelany	1	0,5
Metaloplastycy	3	1,5
Mosiężnicy	1	0,5
Rusznikarze	4	2,0
Rzeźbiarze i kamieniarze	34	17,2
Szlifierze szkła i grawerzy	10	5,1
Twórcy rzemiosła artystycznego	10	5,1
Złotnicy	44	22,2
Razem	198	

Rozmieszczenie żydowskich artystów plastyków i twórców rzemiosła artystycznego na Śląsku

Miejscowość	Liczba	Udział w %
Biała	1	0,5
Bielsko	1	0,5
Brzeg	5	2,6
Bytom	6	3,1
Dzierżoniów	2	1,0
Gliwice	2	1,0
Głogów	5	2,6
Głogówek	2	1,0
Katowice	4	2,1
Miasteczko	1	0,5
Nysa	1	0,5
Oława	1	0,5
Opole	3	1,6
Pszczyna	1	0,5
Twardogóra	1	0,5
Wrocław	153	79,7
Ząbkowice	1	0,5
Ziębice	2	1,0
Razem	192	

przyciągały przede wszystkim dwa, tradycyjnie interesujące ich obszary: produkcja biżuterii (22%) oraz sztuki graficzne (20%). W XX w. pięcioprocentowy udział ma rzemiosło artystyczne – co ciekawe, w tej profesji działały wyłącznie kobiety. Właśnie w XX stuleciu, i tylko w tym czasie, zawód ten był wykonywany przez Żydówki i to do wybuchu wojny z tą samą intensywnością. Miał dla nich sporo zalet, gwarantował względnie stałe dochody



Liczba żydowskich artystów plastyków i twórców rzemiosła artystycznego na Śląsku

i wyróżniał się większym stopniem anonimowości od innych profesji artystycznych. Warto przy tej okazji jeszcze przypomnieć, że niektórzy Żydzi należeli w obrębie swej profesji do absolutnej czołówki – tak było z rodziną Goldbergerów w rusznikarstwie⁹ czy rodziną Bessalié w budownictwie fortepianów¹⁰. Ostatnia tabela z kolei podkreśla inny ważny fakt, że mianowicie 80% żydowskiego życia artystycznego na Śląsku koncentrowało się w jego stolicy, Wrocławiu.

Nie ulega wątpliwości, iż publikacja jako całość jest bardzo inspirująca, choć chciałoby się w odniesieniu do niektórych jej fragmentów sparafrazować ocenę stanu niemieckich badań nad historią Żydów na Śląsku wyrażoną w wysmienitym artykule Winfrieda Irganga z recenzowanej książki: pracę należy przyjąć w zasadzie przychylnie, ale krytycznie, gdyż nie wszystko zostało „zawsze opracowane i przedstawione *lege artis*. Pewne niewyważone i nierozważne zdania należy, być może, potraktować jako typowe dla okresu ponownego zbliżenia się do kompleksu tematycznego, który przez dłuższy czas zaniedbywano lub najwyżej na pewnych wycinkach rozpatrywano” (s. 524).

Rainer Sachs

(Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu)

⁹ Rainer Sachs, Jerzy Zarawski, *Wstęp do słownika rusznikarzy śląskich*, cz. 7, „Dawna Broń i Barwa”, 22, 2000, s. 8–9.

¹⁰ „Amts=Blatt der Königlich Oppelnschen Regierung”, 30, 1845, s. 33–34; „Amts=Blatt der Königlich Regierung zu Breslau”, 36, 1845, s. 25; *Amtliches Verzeichniß der aus den Staaten des Deutschen Bundes, dem Königreich Preußen und Großherzogthum Posen zur Gewerbe=Ausstellung in Berlin 1844 eingesandten Gegenstände*, Berlin 1844, nr 873; Karl G.H. Berner, *Schlesische Landsleute*, Leipzig 1901, s. 185; Burak, Okólska, *Friedhöfe*, s. 212.

Chronik der Stadt Zittau 1255–1623 [Christian-Weise-Bibliothek Zittau, Mscr. A 89], bearb. und hrsg. von Tino Fröde, Görlitz: Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften e.V., 2013 (*Scriptores rerum Lusaticarum*, 8), ss. XXXI, 381.

Nobliwa seria łużyckich wydawnictw źródłowych *Scriptores rerum Lusaticarum*, publikowana przez Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe, doczekała się – po wznowieniu w 2011 r.¹ – kolejnych dwóch tomów. Można by się zastanawiać nad kierunkiem polityki wydawniczej Towarzystwa, która poza ogólnymi stwierdzeniami („udostępnienie nauce historycznej, języko- i literaturoznawstwu, jak również zainteresowanym badaczom regionalnym źródeł narracyjnych, obojętnie czy to kronik biskupich, klasztornych, regionalnych bądź szlacheckich i rodzinnych, czy to kronik miejskich albo też roczników” – s. VIII) nie została wyraźnie scharakteryzowana. Niezależnie jednak od tego, czy mamy do czynienia z mniej czy bardziej przypadkową publikacją kolejnych tomów – o przypadkowości zdaje się świadczyć rozpoczęcie od tomu „śląskiego” – najważniejszym pozostaje fakt kontynuowania serii. Znacznie bardziej pasują do niej dwa wydania nowożytnych źródeł historyograficznych ilustrujących dzieje miast górnołużyckich Kamieńca² i Żytawy. W dalszym ciągu skupię się na przedstawieniu drugiego z tych tomów.

Wydawcą prezentowanej tu *Kroniki miasta Żytawy* jest Tino Fröde, archiwista łużycki, znany z licznych publikacji dotyczących źródeł do dziejów Łużyc. Z punktu widzenia niniejszej edycji szczególnie znaczenie ma opracowanie przez niego obszernego wykazu rękopiśmiennych kronik miejskich (liczy 430 pozycji), przedstawiających dzieje miast stowarzyszonych w Związku Sześciu Miast (*Sechsstädtebund*) górnołużyckich³. Stawia ono Wydawcę w rzędzie najlepszych znawców nowożytnej historiografii miejskiej Górnych Łużyc.

Omawiana *Kronika miasta Żytawy* jest drugą pod względem starszeństwa kroniką żytawską. Powstała ona w końcu XVI w., a później przydano jej jeszcze kontynuację sięgającą lat 20. XVII w. Została spisana po niemiecku, tylko stosunkowo nieliczne fragmenty zredagowano po łacinie, które zresztą są przez Wydawcę tłumaczone w przypisach na niemiecki. Autor nigdzie nie ujawnił swojej tożsamości. Można sądzić, że pisał na zlecenie władz miejskich Żytawy, w czasach, kiedy w przededniu wojny trzydziestoletniej miasto przeżywało swój rozkwit gospodarczy. Pod względem treściowym nawiązuje kronika, choć nie dosłownie, do XIV-wiecznych roczników miejskich Żytawy pióra Johanna von Guben (dodajmy – wydanych w 1839 r. jako pierwszy tom nowej serii *Scriptores rerum Lusaticarum*). Szczegółowiej zostały ukazane wydarzenia od około 1590 r., tj. od momentu, gdy anonimowy autor włączył do swojej narracji informacje o osobie przeżywanych

¹ Por. moją recenzję z: *Chronicon Silesiae ab anno Christi 1052 usque in annum 1573 ultra quinque saecula / Chronik Schlesiens über fünf Jahrhunderte vom Jahre Christi 1052 bis zum Jahre 1573 (Görlitzer Handschrift, G V 52)*, bearb. von Lars-Arne Dannenberg, Mario Müller in Verbindung mit Annegret Jatzwauk, Steffen Jatzwauk und Sebastian Müller, Görlitz-Zittau: Verlag Gunter Oettel, 2011 (*Scriptores rerum Lusaticarum*, 6), ss. XXXV, 172, ill., – „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 4, s. 185–189.

² Caspar Haberkorn, *Annalen der Stadt Kamenz (Haberkornsche Chronik)*, bearb. und hrsg. von Lars-Arne Dannenberg, Görlitz-Zittau 2012 (*Scriptores rerum Lusaticarum*, 7).

³ Tino Fröde, *Die handschriftlichen Stadtchroniken in den Sechsstädten – eine Bestandsaufnahme*, [w:] *Studien zur neuzeitlichen Geschichtsschreibung in den böhmischen Kronländern Schlesien, Oberlausitz und Niederlausitz*, hrsg. von Lars-Arne Dannenberg, Mario Müller, Görlitz-Zittau 2013 (Beihefte zum Neuen Lausitzischen Magazin, 11), s. 157–233.

wydarzeniach. Narracja została przerwana niespodziewanie w 1623 r. Charakterystyczne jest postrzeganie dziejów Żytawy i Łużyc jako części dziejów ziem Korony Czeskiej. Zainteresowania kronikarza nie odbiegają od spraw najczęściej spotykanych w nowożytnych kronikach miejskich niemieckiego kręgu kulturowego – dostarcza on informacji na temat władz i sądownictwa miejskiego, zdrowotnych problemów mieszkańców, klęsk elementarnych, zwłaszcza pożarów czy wypraw wojennych. Stosunkowo dużo jest informacji natury prozopograficznej – regularnie podawany jest skład rady miejskiej, przytaczane wiadomości o miejskich dostojnikach. Szczególnego kolorytu nadają kronice specyficzne wątki lokalne, jak m.in. opis tzw. żytawskiego *Fastentuch* (s. 80–82), tj. zasłony przesłaniającej w kościele ołtarz w okresie Wielkiego Postu.

Wydanie *Kroniki miasta Żytawy* uskutecznił przez T. Frödego ma klasyczną konstrukcję. Składa się z *Wprowadzenia* (s. XI–XXXI), właściwej edycji (s. 1–345), indeksów osobowego i nazw miejscowych (s. 347–377), wykazu, a właściwie konkordancji nazw ulic (można się domyślać, że chodzi o ulice Żytawy, s. 378) oraz trzech reprodukcji (s. 379–381). Obowiązkiem recenzenta jest zaakcentowanie paru zaskakujących momentów, istotnych z punktu widzenia warsztatu edytora źródeł historycznych. T. Fröde nie wskazał zasad, które przyjął jako podstawę edycji⁴, sformułował jednak kilka własnych reguł (s. XXX–XXXI), nie zawsze korespondujących z powszechnie obowiązującymi, zwłaszcza w zakresie stosowania wielkich i małych liter, korekty błędów i wprowadzania interpunkcji. Całą swoją pracę edytorską nazwał „transkrypcją” (s. XII), zapominając tym samym, że transkrypcja to tylko jeden z początkowych etapów w procesie ustalania tekstu źródła. Wydawca jest świadom istnienia innych przekazów opracowywanej kroniki (s. XVIII–XIX), jednak w ogóle ich nie uwzględnił przy ustalaniu tekstu i oparł się wyłącznie na wskazanym już na karcie tytułowej rękopisie Biblioteki im. Christiana Weisego w Żytawie (sygn. A 89). Nie podjął również w ramach analizy tekstologicznej próby identyfikacji zamieszczonych w tekście kroniki obcych fragmentów. Jako przykład wskażę tu 73-strofową pieśń pt. *Seid ihr nicht in Ungarn gewesen* (w kronice to końcowe fragmenty, s. 300–314). Okazuje się, że jest ona znana m.in. z przekazu w rękopisie Germanisches Museum w Norymberdze⁵ i była śpiewana na melodię *Seid ihr nicht in Brabant gewesen*. Gdyby pogłębić tego rodzaju badania, nie tylko udało się poszerzyć stosunkowo skromny katalog wykorzystanych przez autora *Kroniki miasta Żytawy* źródeł, lecz również dogłębniej zrozumieć strukturę wydawanego tekstu.

W dodatku Wydawca „świadomie rezygnuje ze szczegółowych objaśnień tekstu, ponieważ nie jest zadaniem wydawcy i edytora spisane wydarzenia porządkować i oceniać”⁶.

⁴ Mimo krytyki na gruncie niemieckim ciągle obowiązują: Johannes Schultze, *Richtlinien für die äußere Textgestaltung bei Herausgabe von Quellen zur neueren deutschen Geschichte*, [w:] *Richtlinien für die Edition landesgeschichtlicher Quellen*, hrsg. von Walter Heinemeyer, Marburg–Köln 1978, s. 25–36; *Empfehlungen zur Edition frühneuzeitlicher Texte der „Arbeitsgemeinschaft außeruniversitärer historischer Forschungseinrichtungen”*, „Archiv für Reformationsgeschichte”, 72, 1981, s. 299–315.

⁵ Zob. rękopis sygn. 18025, fol. 297r–308r, *Die Handschriften des Germanischen Nationalmuseums Nürnberg*, Bd. 3: *Norica. Nürnberger Handschriften der frühen Neuzeit*, bearb. von Lotte Kurras, Wiesbaden 1983 (Kataloge des Germanischen Nationalmuseums Nürnberg), s. 12.

⁶ *Chronik der Stadt Zittau 1255–1623 [Christian-Weise-Bibliothek Zittau, Mscr. A 89]*, bearb. und hrsg. von Tino Fröde, Görlitz 2013 (*Scriptores rerum Lusaticarum*, 8), s. XXX: „Auf ausführliche Erläuterungen des Textes wurde bewusst verzichtet, da es nicht Aufgabe des Herausgebers und Editors ist, die aufgezeichneten Ereignisse einzuordnen und zu bewerten”.

I znów mamy do czynienia z niezrozumieniem podstawowych zadań wydawcy tekstu źródłowego, który przecież jest zobowiązany nie do „porządkowania i oceny” opisywanych w źródle wydarzeń, ale do ułatwienia czytelnikowi rozumienia tekstu źródła poprzez odpowiedni komentarz rzeczowy. Przypisy do tekstu zostały w zasadzie ograniczone tylko do objaśnień nieużywanych już dzisiaj słówek. Nie oznacza to, że Wydawca nie prowadzi badań nad tekstem. Część z nich znalazła swoje odzwierciedlenie w indeksach – osobowym i nazw miejscowych. Zdarzają się przy tym sytuacje paradoksalne, kiedy bezpośrednio w kronice nie jest komentowane miejsce tego wymagające, ale jest ono szczegółowo charakteryzowane we *Wprowadzeniu*, wraz z podaniem dalszej dokumentacji bibliograficznej, jak np. sprawa urodzenia bliźniaczek syjamskich pod Żytawą w 1618 r. (s. 282 w tekście kroniki, s. XXIII we wstępie, ponadto na s. 380 reprodukcja oryginału). Ubolewać należy, że do nazw miejscowych nie zostały zaliczone nazwy państw i regionów, co uniemożliwia szybkie odnalezienie informacji np. na temat Polski, Saksonii czy Śląska.

Nie brakuje w wydaniu i innych uchybień. Wydawca deklaruje na przykład, że będzie weryfikować daty podane w tekście – rzeczywiście czasem w tekście kroniki zdarzają się błędne rozwiązania dat. Ale takowe zresztą trafiają się również samemu Wydawcy, np. s. 73: w 1458 r. „feria 5 ante bartolomei” została rozwiązana jako środa 30 sierpnia (zamiast czwartek 17 sierpnia). Błąd ten zresztą przytrafia się Wydawcy wielokrotnie (np. *mutatis mutandis* s. 84, 109, 131, 133 – dwukrotnie, 134, 135, 136 – dwukrotnie, 137, 138, 142, 143...). Miejscami solidnej interwencji korektorskiej wymaga łacina i jej tłumaczenia (np. s. 222: „in morbae [!] pestilae [!] mensae [!] februarii”, co zostało przetłumaczone jako „im Pestmonat Februar”).

Podsumowując – dzięki opracowanemu przez T. Frödego wydaniu badacze otrzymali do dyspozycji bardzo interesujące źródło. Przynosi ono dane zarówno do badań regionalnych – łużyckich i odnoszących się do pogranicza łużycko-czesko-śląskiego – jak i porównawczych nad dziejami miast w okresie nowożytnym i historiografią miejską. Mimo stosunkowo słabego opracowania, Wydawca z samego zadania dostarczenia materiału źródłowego wywiązał się nieźle.

Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Magdalena Ogórek, *Beginki i waldensi na Śląsku i Morawach do końca XIV wieku*, Racibórz: Wydawnictwo i Agencja Informacyjna WAW Grzegorz Wawoczny, 2012, ss. 291.

Problematyka związana z ruchami heretyckimi oraz inkwizycją w średniowieczu cieszy się znaczącym zainteresowaniem historyków¹. Autorzy próbują wyjaśnić genezę poszczególnych herezji, funkcjonowanie gmin heretyckich oraz ich organizację na szczeblu rodzinnym czy małżeńskim. W literaturze naukowej możemy również napotkać omówienie wizerunku heretyka w propagandzie kościelnej oraz sposoby walki z herezją wypracowane przez inkwizycję. Dokonując przeglądu podstawowych pozycji podejmujących problematykę średniowiecznych herezji na ziemiach polskich, należy wymienić prace poświę-

¹ Jörg Oberste, *Heretycy i inkwizycja w średniowieczu*, Kraków 2010; Grzegorz Ryś, *Inkwizycja*, Kraków 1997; Stanisław Bylina, *Ruchy heretyckie w średniowieczu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.

cone beginkom i begardom Jerzego Wyrozumskiego² oraz Danuty i Bohdana Lapisów³. Przedstawiają one genezę i funkcjonowanie ruchów heretyckich i oddźwięk, jaki budziły w ówczesnym społeczeństwie. Ostatnio Jarosław Szymański w książce *Ruchy heretyckie na Śląsku w XIII i XIV wieku*⁴ ukazuje pojawienie się ruchów heretyckich na tle szerokiej panoramy przemian społecznych Śląska. Analizuje źródła dotyczące procesów przeciwko heretykom, które toczyły się w Świdnicy. Przedstawia również historyczny zarys średniowiecznej inkwizycji, zasady jej funkcjonowania, uwzględniając działalność inkwizytorów na Śląsku oraz w sąsiednich Czechach i Małopolsce. Ponadto w jego publikacji znajdziemy rozdział poświęcony omówieniu źródeł rękopiśmiennych znajdujących się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, które ilustrują zwalczanie herezji. Należy zwrócić uwagę również na publikację Pawła Krasa zatytułowaną „*Ad abolendam diversarum haeresium pravitatem*”. *System inkwizycyjny w średniowiecznej Europie*⁵ oraz książkę *Inkwizycja papieska w Europie Środkowo-Wschodniej* pod jego redakcją⁶. W pierwszej pozycji znajdziemy rys historyczny sposobów walki z herezją przed ukształtowaniem się inkwizycji. Następnie autor omawia powstanie systemu inkwizycyjnego, przebieg procesu heretyków oraz kary i pokuty nakładane na osoby zaangażowane w potępione ruchy. Kolejna wymieniona praca stanowi zbiór artykułów, których autorzy podjęli tematykę aktywności papieskiej inkwizycji na terenie Polski, Czech oraz Węgier. W publikacji tej znajdziemy informację o źródłach oraz nowych możliwościach ich interpretacji, podstawach prawnych inkwizycji oraz działalności i wykształceniu inkwizytorów z uwzględnieniem poszczególnych ziem czy diecezji.

Recenzowana praca Magdaleny Ogórek, traktująca o beginkach i waldensach na Śląsku i Morawach, stanowi odzwierciedlenie powyższych badań. Autorka rozprawy podejmuje kwestie genezy, charakterystyki ruchów beginek i waldensów oraz przebiegu procesów osób zaangażowanych w herezje, z uwzględnieniem działalności inkwizycyjnej na omawianym obszarze. M. Ogórek prezentuje treści już dobrze przebadane. Świadczy o tym również zasób źródeł wykorzystanych przez Autorkę, która we wstępie stwierdza, że będzie korzystała z oryginalnych XIV-wiecznych rękopisów, faktycznie jednak korzysta z materiałów opublikowanych przez Alexandra Patschovsky'ego⁷, Bolesława Ulanowskiego⁸ oraz Dietricha Kurzego⁹. Jest to zatem materiał źródłowy stanowiący przedmiot

² Jerzy Wyrozumski, *Beginki i begardzi w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 261, 1971, 35, s. 7–22.

³ Danuta Lapis, Bohdan Lapis, *Beginki w Polsce w XIII–XV wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 78, 1972, 3, s. 521–544.

⁴ Jarosław Szymański, *Ruchy heretyckie na Śląsku w XIII i XIV wieku*, Kraków 2010.

⁵ Paweł Kras, „*Ad abolendam diversarum haeresium pravitatem*”. *System inkwizycyjny w średniowiecznej Europie*, Lublin 2006.

⁶ *Inkwizycja papieska w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. Paweł Kras, Kraków 2010.

⁷ Alexander Patschovsky, *Waldenserverfolgung in Schweidnitz 1315*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 36, 1980, s. 136–176; *idem*, *Die Anfänge einer ständigen Inquisition in Böhmen. Ein Prager Inquisitoren-Handbuch aus der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts*, Berlin–New York 1975; *idem*, *Quellen zur böhmischen Inquisition im 14. Jahrhundert*, Weimar 1979.

⁸ Bolesław Ulanowski, *Examen testium super vita et moribus Beguinarum*, 13, Kraków 1889, s. 239–255.

⁹ Dietrich Kurze, *Zur Ketzergeschichte der Mark Brandenburg und Pommerns vornehmlich im 14. Jh. Luziferianer und Waldenser*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, 16/17, 1968, s. 50–94; *idem*, *Quellen zur Ketzergeschichte Brandenburgs und Pommerns*, Berlin 1975, s. 71–261.

badania i analiz kilku pokoleń historyków. Warto również zaznaczyć, że Autorka, mimo świadomości bogatej literatury, twierdzi, że niewiele pisze się na temat beginek i waldensów w środkowo-wschodniej Europie. Uważa również, że informacje o tych ruchach pojawiają się incydentalnie w syntezach poświęconych dziejom Polski oraz Czech (s. 9) lub w jednowątkowych artykułach. W związku z tym stawia sobie za cel stworzenie syntezy dotyczącej beginek i waldensów, która traktowałaby o tych ruchach w sposób przekrojowy i analityczny. Podstawowym jednak zamierzeniem Autorki recenzowanej pracy jest rehabilitacja beginek i waldensów. Według mnie cel badawczy został zdefiniowany w sposób niewłaściwy, gdyż kwestie związane z działalnością owych ruchów zostały na tyle dobrze omówione, że nie ma potrzeby wdawać się w chybione próby „potępienia” bądź „rehabilitowania” członków owych ruchów.

W początkowych rozważaniach M. Ogórek skupiła się na genezie kataryzmu, który – jak zamierzała wykazać – znacząco wpłynął na ruchy heretyckie w Europie. Swoją tezę potwierdziła w kilku enigmatycznych zdaniach, w których nie znajdziemy mocnych argumentów ani rzetelnej analizy doktryny owych ruchów (s. 19–20). Istotne jest również, że M. Ogórek, mimo świadomości różnic pomiędzy katarami, opisuje ich jako grupę o jednolitej doktrynie. W związku z tym nie wspomniała o różnicach doktrynalnych między włoskimi a francuskimi katarami. Warto zaznaczyć, że w łonie kataryzmu, choćby włoskiego, możemy wyróżnić przynajmniej sześć różnych Kościołów i tym samym doktryn katarskich¹⁰. Odnosząc się do genezy tego ruchu, można się zgodzić z Autorką, że powstał on pod wpływem działalności misjonarzy bogomilskich, lecz zabiegi te nie zaważyły na pojawieniu się zorganizowanego kataryzmu europejskiego¹¹, jak każe myśleć Autorka. M. Ogórek nie rozumie ponadto podstawowych pojęć związanych z ruchem katarskim, definiując *consolamentum* jako ostatecznie namaszczenie¹². W uproszczony sposób Autorka potraktowała również bogomilów, wywodząc nazwę od bułgarskiego kapłana Bogumiła, głoszącego odrzucenie świata pełnego przepychu i kultu Kościoła (s. 22). Dokonane uproszczenie pomija wpływy paulicjan, mesalian oraz hipotezy wiążące bogomilów z religią Słowian¹³.

W dalszej części pracy moją szczególną uwagę zwrócił tytuł podrozdziału: *Siostry Hildegardy z Bingen na Śląsku i pograniczu morawsko-czeskim w wiekach XIII i XIV*. W literaturze przedmiotu nie odnotowano współzależności między beginkami a Hildegardą¹⁴. Autorka również nie tłumaczy, ani nie nawiązuje w żaden sposób do tytułu podrozdziału, stąd jest on niezrozumiały dla czytelnika. Jediną wskazówką dotyczącą tego nagłówka jest ikona Hildegardy zaczerpnięta z książki *Tajemnice średniowiecza. Sekretna historia zakonów*¹⁵. We wspomnianej książce znajdziemy zwięzłą informację, że Hildegarda z Bingen „była głównym źródłem inspiracji dla beginek – ruchu, który nie zyskał

¹⁰ Emmanuel Le Roy Ladurie, *Montaillou wioska heretyków 1294–1324*, przeł. Ewa Dorota Żółkiewska, Warszawa 1988.

¹¹ Piotr Czarnecki, *Kataryzm włoski. Historia i doktryna*, Kraków 2013, s. 127.

¹² Malcolm Barber, *Katarzy*, Warszawa 2004, s. 67–71.

¹³ Czarnecki, *Kataryzm*, s. 67, 72.

¹⁴ Joanna Petry Mroczkowska, *Hildegarda z Bingen*, Kraków 2012; Alfreda Walkowska, *Życie i działalność św. Hildegardy z Bingen (1098–1179)*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 4, 2005, 2, s. 203–231; Małgorzata Kowalewska, *Bóg – Kosmos – Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen*, Lublin 2007.

¹⁵ Jorge Blaschke, *Tajemnice średniowiecza. Sekretna historia zakonów*, przeł. Marta Bober-ska, Warszawa 2007.

aprobaty Kościoła”¹⁶. Frapujące jest to, że ta niepoparta źródłowo informacja mogła stać się inspiracją dla Autorki.

Rekapitulując, książka M. Ogórek nie wnosi nic nowego do badań nad ruchami hereetyckimi i inkwizycją. Autorka wykorzystwała dorobek wcześniejszych badaczy, w związku z tym na próżno szukać nowatorskiego podejścia do tematu. Czytelnika już na wstępie może zaskoczyć negatywny ton, w jakim Autorka pisze o Kościele. W pierwszych zdaniach natknijemy się na „inkwizycyjną pożogę” oraz twierdzenia o spreparowaniu zeznań przez inkwizytorów na potrzeby procesów. Uważam to za opinie przesadzone, bo np. w procesie z 1315 r. w świetle protokołów zostało skazanych na najwyższy wymiar kary nie więcej niż pięć osób¹⁷. Kolejnym przykładem może być proces beginek z 1332 r. Mimo że nie znamy ostatecznego wyroku, sankcje nie mogły być zbyt srogie, ponieważ jedna z oskarżonych – ślepa Anna – postulowała o karę noszenia krzyża, co stanowiło całkiem łagodny wymiar pokuty¹⁸.

Dodatkowo w książce pełno jest błędów natury zarówno metodologicznej, merytorycznej, jak i redakcyjnej. W pracy natknijemy się na liczne powtórzenia całych fragmentów (s. 121–122, 177–178) oraz miejsca, w których Autorka przeczy swoim wcześniejszym wnioskom¹⁹. Rażące są również określenia zakonów żebraczych medykanami czy lekami (s. 162, 232) oraz brak zrozumienia elementarnych pojęć. Wszystko to świadczy o złym przygotowaniu Autorki i braku podstawowej wiedzy na temat epoki, którą się zajmuje. To uproszczone podejście do podejmowanych kwestii w ostatecznym rozrachunku tworzy zniekształcony obraz opisywanych zjawisk.

Kardynalnym błędem M. Ogórek jest umieszczanie w przypisach odniesień do rękopisu, którego bezpośrednio nie wykorzystwała, jak również stosowanie dwóch różnych sygnatur dla tego samego źródła²⁰. Ponadto w przypisach brak pozycji książkowych czy cytowanego źródła, numeru tomu. W bibliografii natomiast nie znajdują się książki, które zostały umieszczone w przypisach. Paradoksalnie o tych wszystkich uchybieniach informuje sama Autorka (s. 169, 171, 219, 244). Dodatkowymi mankamentami książki są brak paginacji w spisie treści i liczne pozostawione puste miejsca. Wszystko to wywołuje wrażenie, że nie ma się do czynienia z książką, lecz za ledwie z brudnopisem.

Jedyny ciekawy wątek, który został poruszony w recenzowanej pracy, to związki waldensów z kobietami. Autorka jednak w tym krótkim podrozdziale stwierdza, że powody wstępowania kobiet do grup hereetyckich waldensów niczym nie różnią się od przyczyn angażowania się w sekty katarów. M. Ogórek wymienia dwa motywy tego zjawiska, upatrując je w „sytuacji społecznej kobiet i ich dążeniach emancypacyjnych”. Nie znajdziemy

¹⁶ *Ibidem*, s. 187.

¹⁷ Odnosząc się do procesu z 1315 r., badacze zgodnie twierdzili, że skazanych osób było 50, opierając się na przekazie *Rocznika cystersów henrykowskich*, jednak w świetle odkrytych protokołów liczbę można skorygować do pięciu osób; Szymański, *Ruchy hereetyckie*, s. 173.

¹⁸ *Ibidem*, s. 118.

¹⁹ Na s. 110 jeden z podrozdziałów traktuje o wątku katarskim na Śląsku. M. Ogórek stwierdza tam, że nie można poświadczyć źródłowo obecności katarów na terenie Austrii oraz Czech i tym samym na terenie Śląska. Mniej więcej 80 stron później pisze natomiast o sensacyjnej treści protokołu, który wskazuje na obecność katarów na Śląsku, którzy mogli przywędrować z Bawarii, Austrii lub Czech. Argumentację swoją wzmacnia, podpierając się hipotezą R. Holinki o obecności katarów już w 1315 r. na terenie Czech.

²⁰ We wstępie znajdziemy Vat. Lat. 13119, natomiast w dalszej części pracy Autorka operuje sygnaturą Vat. Lat. 13118, por. s. 14, 219–220.

jednak interpretacji i analiz samej Autorki dotyczących kobiecego przyłączenia się do grup heretyckich.

W konkluzji stwierdzić należy, że książka M. Ogórek nie spełnia wymogów pracy naukowej. Jest nielogiczna, niespójna, pełna błędów i uchybień, z których zostały w niniejszej recenzji wyliczone tylko najważniejsze. Praca ta nie wnosi nic nowego, a tym bardziej odkrywczego do badań nad ruchami heretyckimi.

Edyta Pluta
(Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie)

Jean-Fred Warlin, *J.-P. Tercier, l'éminence grise de Louis XV. Un conseiller de l'ombre au Siècle des lumières*, Paris: Harmattan, 2014, ss. 638.

Sekret Królewski (*Secret du Roi*) stanowi jedną z najbardziej pasjonujących, wciąż niewystarczająco zbadanych instytucji szpiegowskich XVIII w. Co prawda korespondencja Ludwika XV z jego agentami została częściowo wydana¹, a tajemniczy charakter organizacji stał się inspiracją do napisania powieści historycznej², jednak ukazanie szczegółowej działalności grupy w dalszym ciągu pozostaje wyzwaniem.

Jean-Fred Warlin, autor recenzowanej pozycji, zainteresował się postacią bezpośrednio związaną z Sekretem: Jeanem-Pierre'em Tercierem (1704–1767)³. Warlin jest z zawodu chirurgiem, ale z zamiłowania badaczem przeszłości, który po zakończeniu 35-letniej kariery lekarskiej rozpoczął pracę naukową pod opieką Luciena Bély'ego – specjalisty w zakresie stosunków międzynarodowych epoki nowożytnej, obecnie związanego z Uniwersytetem Paris-IV.

Autor przyjął chronologiczny sposób prowadzenia narracji, skupiając się głównie na publicznej aktywności Terciera i jego zaangażowaniu w przedsięwzięciach dyplomatycznych. Imponująco jawi się kwerenda przeprowadzona we francuskich archiwach, głównie w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Archiwum Narodowym w Paryżu. Sięgnięto także do rękopisów zgromadzonych w paryskiej Bibliotece Narodowej oraz wykorzystano drukowane wspomnienia i korespondencję.

Praca składa się z sześciu rozdziałów i choć tytuł publikacji sugeruje biografię, to jednak już po wstępnym zapoznaniu się z kolejnymi rozdziałami czytelnik odkrywa, że War-

¹ *Correspondance secrète inédite de Louis XV sur la politique étrangère avec le Comte de Broglie, Tercier, etc.*, éd. Edgar Boutaric, t. 1–2, Paris 1866; *Correspondance secrète du comte de Broglie avec Louis XV (1756–1766)*, éd. Michel Antoine, Didier Oszanam, t. 1–2, Paris 1956–1961.

² Gilles Perrault, *Le secret du roi. La passion polonaise*, t. 1, Paris 1996. Przekład na język polski: *idem, Sekret Królewski. Polskie szaleństwo*, t. 1, przeł. Alicja Choińska, Krzysztof Choiński, Warszawa 1997. We Francji opublikowano również pozostałe dwa tomy: *idem, Le secret du roi. L'ombre de la Bastille*, t. 2, Paris 1996; *idem, Le secret du roi. La revanche américaine*, t. 3, Paris 1996.

³ Dotychczas jedynymi opracowaniami naukowymi pozwalającymi uzyskać szczegółowe informacje na temat J.-P. Terciera pozostawały: wstęp XIX-wiecznego archiwisty, Edgara Boutarica, w wydaniu źródłowym korespondencji Ludwika XV z agentami Sekretu Królewskiego oraz publikacja Alberta Brogliego poświęcona „czarnemu gabinetowi”; Edgar Boutaric, *Introduction*, [w:] *Correspondance*; Albert Broglie, *Le Secret du roi. Correspondance secrète de Louis XV avec ses agents*, t. 1, Paris 1878. Na temat motywacji J.-F. Warlina do napisania książki zob. *Wywiad z J.-F. Warlinem*, <http://www.editions-harmattan.fr/index.asp?navig=catalogue&obj=livre&no=42846> (dostęp: 17 XI 2014 r.).

lin śledzi raczej historię Sekretu Królewskiego, przyjmując lata życia Terciera za zakres chronologiczny pracy. Badacz nie opatrzył książki wstępem, z którego dowiedzielibyśmy się, jakie oczekiwania i cele postawił swoim badaniom. Odpowiedni rozdział pomógłby określić intencje piszącego. W miejsce klasycznego rozdziału wprowadzającego zdecydowano się na wstęp systematyzujący wiadomości dotyczące osoby Terciera i tła historycznego epoki oraz ustroju politycznego... Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zastosowany zabieg wydaje się użyteczny ze względu na zaangażowanie agentów Sekretu na wschodzie Europy. Narracja niepozbawiona jest jednak stereotypowych wyobrażeń o strukturze elity politycznej monarchii polsko-litewskiej i jej funkcjonowaniu. Wśród czynników prowadzących do anarchii państwa wymieniono np. zbyt liczną szlachtę, za punkt odniesienia obierając jednocześnie procentowy udział szlachty w społeczeństwie francuskim (s. 26). Trudno zgodzić się z Autorem, jakoby istniała zależność między liczebnością szlachty a efektywnością funkcjonowania systemu politycznego.

Rozdział pierwszy opisuje wczesne lata życia Terciera oraz zwraca uwagę na jego działalność polityczną w czasie rokowań pokojowych w Akwizgranie (1748). Sięgnięto do spisów notarialnych, co wzbogaciło wiedzę genealogiczną o rodzinie Tercierów. Dowiadujemy się, że urzędnik doradzał ambasadorowi Antoine-Felixowi de Montiemu (1684–1738) w czasie jego misji w Rzeczypospolitej od 1729 do 1733 r. i brał aktywny udział w ucieczce Stanisława Leszczyńskiego z kraju. Rozczarowuje brak wykorzystania klasycznej już pracy Emanuela Rostworowskiego o francuskiej polityce zagranicznej w latach 20. i 30. XVIII stulecia, gdzie można znaleźć więcej informacji na temat działań politycznych Wersalu wobec Rzeczypospolitej⁴.

Ze względu na oszczędność w sporządzaniu przypisów dość trudna jest kontrola wiarygodności Autora. Przykładowo wskazuje on na Terciera jako współredaktora *Głosu wolnego* (s. 48). Tymczasem w dotychczas wydanych publikacjach jako współpracownika Stanisława Leszczyńskiego przy tłumaczeniu pracy na język francuski wymienia się Solignaca. Wzmianka sugerowałaby dość często powtarzaną w historiografii francuskiej informację o jednoczesności powstania pracy w wersji polskiej i francuskiej na dworze Leszczyńskiego. Stoi także w sprzeczności z ustaleniami Rostworowskiego, który wskazał na większe prawdopodobieństwo autorstwa w osobie Mateusza Białożora⁵.

Rozdział drugi obejmuje przedział czasowy od objęcia przez Terciera funkcji *premier commis* – współpracownika ministra spraw zagranicznych – w Sekretariacie Spraw Zagranicznych (*Secrétariat d'État des Affaires Étrangères*) w 1749 r. do oficjalnego wtajemniczenia urzędnika w Sekret Królewski. Tekst relacjonuje zdarzenia, do jakich doszło w Rzeczypospolitej, tj. działalność wysłanników Wersalu, w tym głównie nowego ambasadora, którym był Charles-François de Broglie, oraz przedstawicieli innych państw, przede wszystkim Wielkiej Brytanii i Prus. Brak korespondencji politycznej z udziałem Terciera utrudnił ukazanie roli przyszłego agenta. Jednocześnie dziwi pominięcie dokumentów powstałych pod jego nadzorem w ramach pracy *premier commis* we francuskim Sekretariacie Spraw Zagranicznych⁶.

⁴ Emanuel Rostworowski, *O polską koronę: polityka Francji w latach 1725–1733*, Wrocław 1958.

⁵ *Idem*, *Czy Stanisław Leszczyński jest autorem „Głosu wolnego”?*, [w:] *Idem*, *Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 125–144.

⁶ Archives du Ministère des Affaires Étrangères w Paryżu (dalej: AMAE), Mémoires et Documents (dalej: MD), Pologne, vol. 26, k. 99–191v, *Extrait de Ce qui s'est passé de plus intéressant en Pologne depuis la Diète ordinaire tenue à Grodno en 1752*; AMAE, MD, Pologne, vol. 26,

Wydarzenia od oficjalnego przyjęcia Terciera do Sekretu Królewskiego 31 XI 1754 do 1759 r. przedstawia część trzecia książki. Rozdział wieńczy dołączenie Pierre'a Michela Hennina do grona agentów Sekretu. Czytelnik spodziewający się biografii Terciera oczekiwaby periodyzacji uwzględniającej wydarzenia istotne dla głównego aktora narracji. Wtajemniczenie Hennina nie wpłynęło w dużym stopniu na życiorys urzędnika. Uzasadnionym zakończeniem rozdziału byłaby dymisja z funkcji *premier commis*, związana z publikacją książki Helvétiusa *De l'esprit* w 1759 r., która bezpośrednio wpłynęła na jego karierę. Tercier, pełniący wówczas funkcję królewskiego cenzora, zaakceptował wersję przedstawioną przez filozofa. O ile jej zawartość spotkała się z uznaniem oświeceniowej elity intelektualnej, o tyle kręgi konserwatywne związane z Kościołem katolickim – w tym królowa – szybko zaczęły domagać się usunięcia pozycji z rynku wydawniczego. Znajdowane egzemplarze były palone i choć ani literat, ani cenzor nie ponieśli dotkliwej kary, sprawa została nagłośniona wystarczająco, aby zaważyła na ich reputacji. Nowy minister spraw zagranicznych wykorzystał aferę i zdymisjonował *premier commis*. Warlin uzasadnia, że wysłanie Hennina do Warszawy oznaczało ożywienie działalności Sekretu w Rzeczypospolitej, osłabionej w wyniku trwającej wojny siedmioletniej. W konsekwencji Autor przyjmuje kryteria podziału przedstawianego materiału według ich istoty dla historii instytucji.

Sposób prowadzenia narracji prawdopodobnie wynika ze specyfiki źródeł, z którymi zetknął się badacz. Tercier odgrywał rolę pośrednika między agentami a Ludwikiem XV i księciem Contim. Dopiero po omówieniu przyjęcia propozycji kierowania Sekretem (w 1756 r. książę Conti przestał pełnić tę funkcję) udało się Autorowi skoncentrować uwagę na bezpośrednim udziale tytułowego bohatera w opisywanych wydarzeniach. Utrzymywał on bowiem regularną korespondencję z Ludwikiem XV, znaną z publikacji Boutarica i uzupełnioną dzięki dokładnej kwerendzie. Wykorzystano także listy wymieniane z hrabią de Broglie.

W rozdziale czwartym naszkicowano relacje między poszczególnymi krajami europejskimi w czasie wojny siedmioletniej do pokoju paryskiego i śmierci Augusta III (1763). W tej części książki mocno wyeksponowano konflikt braci de Broglie z marszałkiem Soubise'em (1715–1787), dotyczący odpowiedzialności za porażkę pod Vellinghausen (1761). Charles-François (wstąpił w szeregi armii w 1758 r.) poparł brata Victora-François w jego konflikcie z Soubise'em – faworytem pani de Pompadour – przez co został zmuszony do opuszczenia dworu. Autor dotarł do reperkusji wywołanych przez konflikt, tj. do kulis debaty, jaka rozgorzała w tej sprawie nie tylko na dworze, ale także w Paryżu. Na podstawie charakteru dyskusji – dotyczyła rozliczenia członków elity politycznej z przedsięwziętych działań – łączy ją z narodzinami francuskiej opinii publicznej. Piszący próbuje także pokazać rodzący się patriotyzm Francuzów. Argument, że w *Wielkiej encyklopedii* wydrukowano definicję słowa *patriotyzm*, miałby uzasadniać twierdzenie, jak przekonuje Autor, że postawa ta musiała wziąć swe początki niedługo przed napisaniem hasła. Stwierdzenia badacza wydają się co najmniej ryzykowne, gdyż trudno określić jednoznacznie czas „wyształcenia się” opinii publicznej czy patriotyzmu. Dyskusja wokół przegranej bitwy nie wykroczyła poza elitarne grupy społeczne, toteż trudno wskazywać na jej powszechny zasięg.

Pokój paryski z 1763 r. całkowicie odwrócił uwagę Wersalu od kwestii polskiej, gdyż kiepski stan finansów Francji nie pozwoliłby przeprowadzić skutecznych działań nad Wisłą.

k. 216–250v, *Extrait de ce qui s'est passé de plus intéressant en Pologne depuis la diète ordinaire tenue à Varsovie en 1754*; AMAE, MD, Pologne, vol. 26, k. 252–277, *Mémoire sur l'état actuel de la Pologne par Tercier en 1757*.

Co więcej, pracownicy Sekretu mocno zaangażowali się w plan ataku na Wielką Brytanię w ramach rewanżu po przegranej wojnie siedmioletniej⁷. Badacz przedstawia nielicznych zainteresowanych ratowaniem francuskiego interesu na wschodzie Europy, do których zaliczył Terciera.

Część piąta dotyczy wolnej elekcji po śmierci Augusta III i konsekwencji wyboru Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla Rzeczypospolitej. Wydaje się, że Warlin zawarł analizowanym źródłom. Ambasador Antoine-René de Voyer, markiz de Paulmy, wyszedł z inicjatywą uznania elekcji Stanisława (bez wiedzy ministra Choiseula), gdyby kandydat zgodził się na rozmowy i ugodę z patriotami. Stanisław August wysłał otrzymaną propozycję do Wiednia, co wzburzyło francuskiego ministra, który w ten sposób, przez pośredników, dowiedział się o posunięciu Paulmy'ego, swojego podwładnego. Zdaniem Autora sprawa posłużyła Familii za pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych z Francją (s. 504). W rzeczywistości nastąpiło ono ze względu na wkroczenie wojsk rosyjskich w marcu 1764 r. na teren Rzeczypospolitej. Stanisław August szybko podjął kroki zmierzające do odprężenia stosunków z Francją. Tuż po elekcji odnowił kontakt z Marie Thérèse Geoffrin⁸, m.in. celem zażegnania konfliktu między prymasem Władysławem Aleksandrem Łubieńskim a francuskimi wysłannikami, którzy po rozmowie z interreksem opuścili Rzeczpospolitą 7 VI 1764 r. Autor nie dodaje, że działanie Paulmy'ego wiązało się prawdopodobnie z wewnętrznymi rozbieżnościami między polityką Wersalu a projektami Sekretu. Do Rzeczypospolitej ścignął wówczas generał Monet, który sprzyjał planom Familii – reprezentował bliskie ministrowi Praslinowi stanowisko względem Warszawy. Paulmy zareagował na jego przybycie, skojarzone z zagrożeniem dla wspieranego przez Sekret stronnictwa patriotycznego, podejmując działania wbrew woli ministra⁹.

Dzięki publikacji czytelnik uzyskuje dostęp do „rozmów” polityków zaangażowanych w oficjalną i sekretną dyplomację. Z drugiej strony Warlin jedynie relacjonuje zawartość znalezionych dokumentów i korespondencji. Dodatkowo lektura pracy jest poważnie utrudniona z powodu nadmiaru cytatów: wypisy pozostają wartościowe, jednak nie zadbane o odpowiednie wyważenie ich objętości.

Postać samego Terciera – jego życie i działalność – zostały potraktowane drugoplanowo. Niewiele dowiadujemy się o jego życiu prywatnym i codziennym. Pozostaje niedosyt, jeśli chodzi o jego zainteresowania, pracę naukową oraz kontakty towarzyskie. Być może warto byłoby dokonać analizy jego rozpraw naukowych i wziąć pod uwagę okoliczności ich powstania. Tercier napisał bowiem, na polecenie następcy na tronie, rozprawę na temat rządów Ludwika XIV. Spod jego pióra wyszła także praca dotycząca stosunków francusko-hiszpańskich.

Autor poświęcił wiele miejsca historii „czarnego gabinetu”. Warto byłoby skupić więcej uwagi na kwestii faktycznej tajności instytucji. Wiemy, że królowa oraz pani de Pompadour

⁷ Przy opisie planów inwazji na Londyn być może warto byłoby dotrzeć do pracy Sudipty Das, która przedstawiła francuskie projekty zaatakowania angielskiej metropolii powstałe w odpowiedzi na postanowienia pokoju paryskiego; zob. Sudipta Das, *De Broglie's Armada: A Plan for the Invasion of England 1765–1777*, Lanham 2009.

⁸ Pierwszy znany list do pani Geoffrin pochodzi z 9 IX 1764 r.; *Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de Madame Geoffrin (1764–1777) précédée d'une étude sur Stanislas-Auguste et madame Geoffrin et accompagnée de nombreuses notes*, éd. Charles de Mouÿ, Paris 1875, s. 101–104.

⁹ Juljan Nieć, *Młodość ostatniego elekta. St.A. Poniatowski 1732–1764*, Kraków 1935, s. 270–271.

podejrzewały jej istnienie. Minister Choiseul również wiedział o polityce króla. Wtrącono, że Fryderyk II dowiedział się o zakulisowych działaniach w 1756 r., kiedy jego poseł w Dreźnie przechwycił korespondencję hrabiego de Broglie i księcia Contiego. Zbadanie innych (prawdopodobnych) przypadków zdemaskowania szpiegowskiej organizacji stanowiłoby ciekawe uzupełnienie faktów przytoczonych przez Warlina.

W trakcie pisania sięgnięto po francuskie teksty Władysława Konopczyńskiego i Kazimierza Waliszewskiego, publikację w języku niemieckim Jacka Staszewskiego oraz tłumaczenie pracy Jana Pawła Palewskiego dotyczącej życia i działalności publicznej Stanisława Augusta Poniatowskiego, jednak w książce dotyczącej w dużej mierze wydarzeń w Polsce brakuje opracowań polskich historyków¹⁰. Lektura zarówno literatury, jak i źródeł polskojęzycznych z pewnością przyczyniłaby się do wzbogacenia opisywanej rzeczywistości¹¹.

Czytelnik władający językiem polskim może zarzucić Autorowi i wydawcy błędy w pisowni nazwisk i miejscowości: Sanguzko (s. 56, 113, 196, 306, 508), Komorowki (s. 30, 289, 299, 316, 440, 494, 496, 500, 502–503, 507–509, 517, 542, 549) czy Podołki (s. 110). Nie zachowano także konsekwencji co do używania znaków polskich: czytamy m.in. Jabłonowska (s. 167), Szydłowski (s. 497) czy Kołobrzeg (s. 405), ale Konopczyński (s. 569) i Lubiński (s. 299). Dezorientujące dla współczesnego odbiorcy tekstu pozostają podawane miary długości funkcjonujące w opisywanych czasach (*lieues*).

Mimo pewnych mankamentów pracę Jeana-Freda Warlina należy uznać za wartościowe uzupełnienie skąpego dorobku historiografii w zakresie dziejów tajnej dyplomacji Ludwika XV. Autor dotarł do licznych – dotąd niewykorzystanych – źródeł ukazujących pracę agentów Sekretu, szczególnie na wschodzie Europy. Badacz doskonale rozdzielił działania „równoległej dyplomacji”, czasami trudne do uchwycenia, od tych prowadzonych przez francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Mimo uchybień i niedoskonałości książka z pewnością stanie się impulsem do podjęcia trudów poszerzenia i uzupełnienia ustaleń francuskiego badacza.

Dorota Wiśniewska

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

¹⁰ Oprócz dorobku naukowego Władysława Konopczyńskiego, Jerzego Michalskiego czy Emanuela Rostworowskiego i Jacka Staszewskiego zob. Kazimierz Waliszewski, *Potoccy i Czartoryscy: Walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzeczypospolitej 1734–63*, t. 1, Kraków 1887; *idem*, *Poselstwo hr. de Broglie w Polsce*, „Ateneum”, 33, 1884, 2, s. 291–317; *idem*, *Poselstwo hr. de Broglie w Polsce II. Hr. de Broglie w r. 1754; rola jego w sprawie ordynacji ostrogińskiej*, „Ateneum”, 36, 1884, 11, s. 312–334; Zofia Zielińska, *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743–1752*, Warszawa 1983.

¹¹ Co do źródeł historycznych nieoceniony wkład do pracy J.-F. Warlina mogłaby przynieść analiza korespondencji Wojciecha Jakubowskiego, jednego z najbardziej zaufanych agentów ambasadora de Broglie i bliskiego współpracownika Jana Klemensa Branickiego, przywódcy stronnictwa profrancuskiego w Rzeczypospolitej, utrzymującego regularny kontakt z hetmanem; *Listy Wojciecha Jakubowskiego do Jana Klemensa Branickiego W. hetmana koronnego z lat 1758–1771*, red. Julian Bartoszewicz, Warszawa 1882. W kwestii zaangażowania stronnictwa profrancuskiego w Rzeczypospolitej warto odnieść się do korespondencji otrzymywanej przez Jana Klemensa Branickiego oraz do kopiaruszy listów wychodzących z kancelarii hetmańskiej; zob. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Roskie (dalej: AR), Korespondencja, I–XXVI; AGAD, AR, Suplement do korespondencji, korespondencja Branickich, sygn. 4–20. Równie przydatnym narzędziem okazałby się pamiętnik Marcina Matuszewicza; zob. *Pamiętniki Marcina Matuszewicza kasztelana brzeskiego-litewskiego 1714–1765*, red. Adolf Pawiński, t. 1–4, Warszawa 1876.

Geschichte des Turnens und Sports in Schlesien 1812–1989, hrsg. von Tomasz Jurk, Karl-Heinz Schodrock, Weimar–Gorzów Wlkp.: Verlag SONAR Sp. z o.o, 2012, ss. 482.

Historia sportu i kultury fizycznej w nauce niemieckiej i polskiej odbyła długą drogę ku traktowaniu ich dorobku przez wielką, ogólnonarodową historiografię równorzędnie z innymi dziedzinami dziejów narodowych. W historiografii niemieckiej tęsknotę za integralnym traktowaniem sportu z całością „historyczno-politycznych i społeczno-historycznych naukowych problemów” wyraził Horst Ueberhorst (1925–2010), jeden z niemieckich ojców założycieli tej naukowej dyscypliny. Uczynił to we wstępie do pierwszego tomu monumentalnej, wydanej pod jego redakcją pięciotomowej historii kultury fizycznej i sportu w Niemczech¹. Dziełem swym ambitnie nawiązywał do wielkich syntez historii społeczno-politycznej i gospodarczej Niemiec autorstwa Thomasa Nipperdeya i Hansa-Ulricha Wehlera. W historiografii polskiej sytuacja nie przedstawiała się lepiej, gdyż w wydawanych syntezach *Historii Polski* dzieje sportu i kultury fizycznej długo traktowano marginalnie. Dopiero od końca lat 90. XX w. do chwili obecnej obserwuje się znaczący postęp w prezentowaniu kultury fizycznej i sportu na poziomie monografii regionów i miast, co należy wiązać z nasileniem pracy badawczej polskich historyków starszej i młodszej generacji z akademii wychowania fizycznego i uniwersytetów.

W rozwoju zainteresowań kulturą fizyczną, sportem i olimpizmem w III RP doniosłe znaczenie mają prace badaczy śląskich – z Wrocławia, Katowic i Opola, oraz badaczy z Poznania i Gorzowa Wielkopolskiego, z których wielu utrzymuje międzynarodowe kontakty naukowe, przede wszystkim ze środowiskami niemieckim i anglosaskim. W odniesieniu do Śląska pierwszym znaczącym efektem polsko-niemieckich prac była publikacja wydana w 2009 r. pod redakcją Mirosława Ponczka i Karla-Heinza Schodrocka². Kolejnym rezultatem współpracy jest omawiany tom, wydany pod redakcją wspomnianego już K.-H. Schodrocka, ucznia H. Ueberhorsta, i Tomasza Jurka, ucznia Bernarda Woltmanna, pioniera powojennych naukowych badań polskiego i śląskiego sportu. Obaj redaktorzy są wytrawnymi znawcami dziejów polskiej i niemieckiej kultury fizycznej i sportu w XIX i XX w. Ich wspólnie wydany tom jest prezentacją węzłowych problemów z dziejów polskiej i niemieckiej kultury fizycznej i sportu na Śląsku w latach 1812–1989, czyli niemal w całym XIX i XX w., na tle jego dwustuletniej, zmiennej przynależności państwowej oraz sytuacji etnicznej i wyznaniowej. Wszystkie teksty zostały wydane w języku niemieckim, w tym polskie ukazały się w tłumaczeniu Bartosza Jurka i Pauliny Robakowskiej, germanistów z UAM. Znaczenie tej inicjatywy wydawniczej można w pełni ocenić w kontekście pewnej goryczy oceny historii sportu za Odrą, jaką w swojej pracy habilitacyjnej o turnerstwie i państwie pruskim w XIX w. (Berlin 2013) nakreślił K.-H. Schodrock. Skonstatował on niską pozycję historii sportu w naukach o sporcie w RFN, a „przynajmniej w Westfalii”, wskutek czego historia sportu i turnerstwa na uniwersytetach westfalskich, jako dyscyplina nauk o sporcie, nie istnieje. W miarę rosnącej komercjalizacji sportu i wzrostu zainteresowań medycyną sportu nauka o sporcie staje się nauką o treningu, biomechanice i marketingu. Ta niska pozycja badań dziejów sportu odzwierciedla się w tym, że historia sportu

¹ Horst Ueberhorst, *Sinn und Aufgabe einer Sportgeschichte in der modernen Geschichtswissenschaft*, [w:] *Geschichte der Leibesübungen*, Bd. 3/1, Teilband 1: *Leibesübungen und Sport in Deutschland von den Anfängen bis zum Ersten Weltkrieg*, hrsg. von *idem*, Berlin 1980, s. 18–19.

² Mirosław Ponczek, Karl-Heinz Schodrock, *Z dziejów kultury fizycznej na Śląsku. Rozwój kultury fizycznej na Śląsku w latach 1919–1989*, Katowice 2009.

w hierarchii finansowania projektów badawczych nauk o sporcie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RFN sytuuje się na ostatnim miejscu.

N. Urbainsky stwierdza we wstępie, że tom jest dziełem grupy roboczej stworzonej z inicjatywy K.-H. Schodrocka, w której skład weszli wymienieni już polscy naukowcy z Gorzowa i Katowic (B. Woltmann, T. Jurek, M. Ponczek). Zespół ten kierował się pragnieniem wniesienia „małego wkładu” do europejskiego procesu zjednoczenia na obszarze historii sportu, a także uczynienia z poszukiwań wspólnego dziedzictwa kulturowego w sporcie Polaków i Niemców na Śląsku impulsu do dalszych badań nad tym obszarem i jego dziejami. We wprowadzeniu do tomu obaj jego redaktorzy, K.-H. Schodrock i T. Jurek, w pierwszych słowach nawiązują do humanistycznych wartości wspólnego „Europejskiego Domu” jako wizji realizowanej przede wszystkim przez Charles’a de Gaulle’a, Konrada Adenauera i Jana Pawła II. Następnie charakteryzują turnerstwo, gimnastykę i sport jako znaczące pola w życiu kulturalnym Śląska z okresu zarówno niemieckiego, jak i polskiego, które podlegały intensywnym wpływom i deformacjom ze strony świata polityki, konstatując w polskiej i niemieckiej tradycji badawczej brak pełnej naukowej monografii prezentującej cały kompleks śląskiego sportu w obu nacjach.

Pierwszy rozdział zawiera panoramę dziejów Śląska w XVIII–XX w. i stanowi wprowadzenie do właściwego tematu opracowanego przez Ryszarda Kaczmarka; znajdujemy tu zarys dziejów tego obszaru z wewnętrzną chronologią przynależności do monarchii Habsburgów i Hohenzollernów, następnie podziału Śląska w 1922 r., okresem II wojny światowej i włączenia decyzjami Poczdamu Dolnego Śląska do Nowej Polski.

Na rozdział drugi składa się przegląd stanu źródeł zaprezentowany ze strony polskiej przez Mieczysława Ordyłowskiego. Odzwierciedlają one złożoną przynależność polityczno-dynastyczną Śląska, a także mnogość funkcjonujących w tak długim okresie instytucji świeckich i kościelnych. Autor podkreśla znaczenie dla historii sportu także akt, które zostały wytworzone przez instytucje inne niż państwowe i samorządowe oraz związki sportowe. Z kolei T. Jurek prezentuje stan badań nad polską częścią Śląska w II RP w zakresie historii sportu, kultury fizycznej i turystyki. Dorobek ten jest doprawdy imponujący i jest plonem pracy środowisk naukowych we Wrocławiu, Katowicach, Poznaniu, Gorzowie Wielkopolskim, Zielonej Górze i Opolu. Wspomniany M. Ordyłowski prezentuje dalej polską literaturę przedmiotu dla Dolnego Śląska; także tu znajdujemy bogactwo opracowań, obejmujących wyniki badań zarówno polskich i niemieckich ośrodków naukowych, jak i instytucji lokalnych polskiego i niemieckiego świata kultury fizycznej i sportu. Wreszcie K.-H. Schodrock prowadzi nas przez stan niemieckich zasobów źródeł oraz przegląd literatury przedmiotu, która dla Śląska jest niestety nadzwyczaj uboga; niemal za fundamentalne należy uznać kompendium H. Ueberhorsta, który w swojej historii sportu na „niemieckim Wschodzie i w Kraju Sudetów” do 1945 r. poświęcił Śląskowi kilkadziesiąt stron.

Właściwy temat książki otwiera rozdział na temat turnerstwa i sportu na Śląsku w XIX i w początkach XX w. K.-H. Schodrock przedstawił dzieje niemieckiego ruchu turnerskiego od czasów Friedricha Ludwiga Jahna do wybuchu I wojny światowej w prowincji śląskiej, akcentując, jako elementy współkształtujące go, m.in. rolę F.L. Jahna oraz niemieckiej ideologii narodowej z jej admiracją *Volku*, wkład prowincjonalnych znakomości ruchu turnerskiego, rolę Hohenzollernów pruskich. Autor kreśli panoramę dziejów niemieckiego sportu i turnerstwa, kładąc nacisk na wpływ na nie militarnej tradycji pruskiej, na ich ewolucję od ruchu demokratyczno-liberalnego ku symbiozie z monarchią pruską. Tenże historyk przedstawił początki ruchu sportowego na obszarze Śląska w pierwszych latach XX w. Polską tradycję turnerską i sportową opisują autorzy zarówno niemieccy, jak i polscy.

Dieter Blecking przedstawił dzieje polskiego sokolstwa na Śląsku lat 1894–1921, analizując jego wpływy wśród narodów słowiańskich pozostających pod jarzmem Niemiec, Rosji, Austro-Węgier i Turcji oraz związki tego ruchu z rozbudzeniem narodowym i nacjonalistycznym w tych narodach. Z kolei Bogdan Cimała i Antoni Steuer analizują obszernie miejsce turnerstwa i sportu w okresie I wojny światowej oraz w następnych dwóch latach. Do najbardziej interesujących z poruszanych kwestii należą te poświęcone polskiemu sokolstwu i sportowi oraz jego emancypacji spod niemieckich wpływów, a także losom wziętych do niewoli aliantów zachodnich polskich turnerów w mundurach armii niemieckiej.

Czwarty rozdział otwiera K.H. Schodrock opisem rozwoju sportu w niemieckiej części Śląska w Republice Weimarskiej, zaprezentowanym na tle przełomu, jakim dla jego historii było ustawodawstwo Republiki Federalnej, będące częścią procesów egalitaryzacji społeczeństwa i nowej polityki społecznej państwa. Analizuje wkład sportu Niemców śląskich do ogólnoniemieckich, prestiżowych wydarzeń, jak Puchar Federalny i Niemieckie Mistrzostwa Sportowe, sławiąc śląskie gwiazdy niemieckiego i światowego, olimpijskiego formatu, ale nie stroniąc od ukazywania cieni, jak XV Święta Niemieckiego Turnerstwa w 1938 r. we Wrocławiu, tego – jak słusznie pisze – „gigantomańskiego sportowego spektaklu” na pograniczu z Polską. B. Woltmann przedstawił świat polskiej kultury fizycznej w prowincji śląskiej, jego struktury organizacyjne, najbardziej popularne dyscypliny sportu, formy aktywności członków, miejsce polskiego gimnazjum w Bytomiu oraz Związku Harcerzy Polskich w Niemczech w życiu „polactwa”. Nie traci przy tym z oczu struktury społeczno-zawodowej aktywnych sportowo Polaków. Narracja osadzona jest na tle całego bogactwa form polskiego życia narodowego. Spod pióra M. Ponczka wyszła analiza rozwoju kultury fizycznej w polskiej części Śląska przed 1922 r. i potem. Autor koncentruje się m.in. na rywalizacji obu części Śląska i roli sportu w konsolidacji żywiołu polskiego i wpisywania się go w „etatystyczne” instrumenty polityki Warszawy i wojewody śląskiego. Na lewy brzeg Olzy i życie sportowe polskiej mniejszości w CSR przenoszą nas Marek Szczerbiński i Grzegorz Wieczorek, akcentując niełatwą sytuację tej społeczności, rozpiętej między troską państwa polskiego o jej los a – słusznie przez gorzowskich badaczy podkreślanymi! – asymilatorskimi i antypolskimi dążeniami Pragi. Narrację tę zamyka pierwsze mroźne technienie terroru niemieckiego. Okresowi II wojny światowej poświęcone są rozważania Adama Fryca, przedstawiające janusowe oblicze wpływu okupacji na polską kulturę fizyczną, wyrażające się w nazistowskim terrorze z jednej strony, z drugiej zaś w polityce integracji części Polaków do *Volksgemeinschaft* z rozgrywkami ligowymi, wizytami gwiazd z krajów neutralnych, udziałem we (wszech)niemieckich rozgrywkach. Aktywność Niemców wschodniego Górnego Śląska w sferze kultury fizycznej przedstawił T. Jurek, podkreślając wielkie znaczenie sportu, turnerstwa i turystyki dla Niemców obywateli II RP i uznając polsko-niemiecki układ o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934 r. za istotną cezurę możliwości rozwoju tej społeczności. Znajdujemy wnikliwy opis świata niemieckiego, bogatego w tradycję, różnorodnego i zamożnego, oraz egzystującego obok niego świata polskiego, ale mu obcego wskutek rosnącej podatności niemieckiego ruchu turnerskiego na importowaną z III Rzeszy ideologię nazistowską.

Czas, w którym *wschód Niemiec* stał się *Zachodem Polski* (Klaus Zernack), i jego następstwa opisuje kilku autorów. Wędrowkę po jednej z krain tego nowego świata rozpoczynają B. Cimała i A. Steuer, wpisując w odrodzenie aktywności sportowo-turystycznej społeczeństwa polskiego trojaki fundamenty polityki wobec sportu, budowanego na symbiozie „mieszkańskiej tradycji sprzed 1939 r.” (gen. Jerzy Ziętek) i coraz bardziej wpływowych impulsach centralistycznych, obejmujących stopniowo sport wszystkich

grup społecznych. Sport, poddany coraz bardziej mroźnemu tchnieniu stalinizmu, wzorcom radzieckim i wprzęgany u boku „bratnich krajów” w rywalizację ideologiczną bloków, był jednocześnie kontynuacją tradycji olimpijskich, z wielkim wkładem sportowców Śląska w sukcesy sportu PRL-u – ze wspaniałymi osiągnięciami w Rzymie i w Tokio w 1964 r., z rozkwitem sportu szkolnego, górniczego i akademickiego, galerią wspaniałych zawodników i trenerów. Także dla *sojalistycznej* Ojczyzny rozwój sportu na Śląsku był ważny, a jego działacze i zawodnicy świadomi byli swojej wyjątkowości w jej ramach. Ojczyzna odpłacającej im niszczycielską i dewastującą środowisko aktywnością partyjnego wielkorządcy Zdzisława Grudnia. Sportowi i kulturze fizycznej na Dolnym Śląsku poświęcony jest artykuł Leonarda Szymańskiego. Rozwój sportu, naznaczony tu różnorodnością elementów napływowych, także był podporządkowany *kierowniczej roli Partii* z ambiwalentnymi konsekwencjami dla idei masowości, paramilitaryzmu i indoktrynacji młodzieży. Ta ambiwalencja bilansu utrzymała się po polskim Październiku, a sport pozostawał rozpięty między wyczynem a ważną dla polityki społecznej PZPR masowością kultury fizycznej i jej wkładem do procesu polonizacji i integracji tego regionu ze *starą Polską*.

Rozdział kończy prezentacja sportu szkolnego (Henryk Pietrzak, Sławomir Pilarek), sportu wyczynowego (Eligiusz Małolepszy) i sportu „dla wszystkich” (Andrzej Hadzik). Ten pierwszy, dotyczący wszystkich, podlegał wymienionym już oddziaływaniom *Partii i Państwa* i jego polityki wobec młodzieży. Ważną pozytywną cezurę w rozwoju śląskiej kultury fizycznej i jej umasowieniu w szkołach stanowiły decyzje *Partii i Państwa* z maja 1973 r., jednak ścisła łączność sportu szkolnego z wyczynowym niweczyła cele sportu zdrowotnego i pedagogiczne cele nauczania o nim. Pełnym blaskiem natomiast w skali kraju i świata w omawianym okresie błyszczał śląski sport wyczynowy, wyznaczający wspaniałą tradycję lat 60.–80., z jego klubami i wielkimi sportowcami – na miarę olimpijskich półbogów. Nieporównanie gorzej przedstawiał się sport masowy. Rozwiązanie „Sokoła” i YMCA ogromnie osłabiło powojenny potencjał startu, niskie kompetencje społeczne utrudniały efektywne zarządzanie odziedziczoną po Niemczyźnie infrastrukturą wypoczynkową i turystyczną, związki zawodowe nie wykazywały zainteresowania umasowaniem sportu wśród robotników. Na janusowe oblicze kultury fizycznej lat 60. składały się z jednej strony słaba efektywność propagandy na rzecz kultury fizycznej i sportowych form wypoczynku, zwłaszcza w obliczu braku szkół i kadr pedagogicznych, z drugiej zaś sprzyjające popularyzacji sportu, powstające w owym czasie instytucje i organizowane masowe imprezy. W ocenie złotej ery sportu masowego, przypadającej na rządy Edwarda Gierka, znajdujemy przewagę jasnych stron. Książkę zamyka posłowie Hansa Langenfelda, stanowiące w pewnej mierze nawiązanie do zasygnalizowanej we wstępnych jej częściach wyjątkowości Śląska, wymykającego się przyporządkowaniu go do historii Polski lub Niemiec w kategoriach, by tak rzec, braudelowskiego „długiego trwania”. Dystans wypadnie zachować wobec tej drogi poszukiwań wspomnianej odmienności i budowy „śląskości”, która pomija różnice między polskim i niemieckim nacjonalizmem, przyjęte w niemcoznawstwie (Gerard Labuda, Wojciech Wrzesiński). W pełni natomiast podzielam tezę H. Langenfelda, iż etniczna i wyznaniowa wyjątkowość Śląska w skali byłego niemieckiego Wschodu nadawała sportowi i turnerstwu wyjątkowe znaczenie pod względem nasycenia go bogactwem form i struktur, obecności w konfliktach etnicznych i wpływu na kształtowanie się nowoczesnych narodów, a także na przemiany kulturowe. Na obszarze historiografii Autor zaznacza pionierski wkład badań H. Ueberhorsta nad sportem tej części Rzeszy i przypomina o udziale polskich historyków w opracowaniu piątego tomu wspomnianej jego syntezy (Ryszard Wroczyński, Henryk Laskiewicz i Kajetan Hązelek).

Wartość książki widzi on w przedstawionym na jej kartach najnowszym stanie badań. Dalszy postęp na tym polu uzależnia H. Langefeld od rezygnacji z dominacji narodowego punktu widzenia.

Publikację zamykają: wykaz literatury przedmiotu, indeks osób i miejscowości oraz streszczenia: niemieckie (K.H. Schodrock), polskie i angielskie (T. Jurek). Ułatwiają one lekturę książki, podobnie jak zawarte w niej bogactwo ilustracji i tabel.

Po przeczytaniu książkę odkłada się z poczuciem pokonania bardzo interesującej poznawczo drogi. Polska i niemiecka historiografia, znajdująca w *Historii turnerstwa i sportu na Śląsku 1812–1989* udokumentowanie wspaniałego dorobku, dowodzi, że rozwijała się ona w świecie niespotykanej w tej części Europy różnorodności społecznej, politycznej i narodowej. Specyfika Śląska stawiała autorów przed nader trudnym, ale i wdzięcznym zadaniem badania przebogatego społecznie, kulturowo i politycznie regionu. Z jego kwitnącą gospodarką i mnogością miast, a w nich nowoczesnych, wspaniałych rezydencji mieszczańskich i „junkierskich” magnatów przemysłu i kopalń. Światem wzbogaconym po 1922 r. funkcjami integracyjnymi Wrocławia w Rzeszy i Katowic w II RP. Są więc polscy i niemieccy autorzy beneficjentami rozwoju sportu, który niezwykle udanie zaprezentowali na przestrzeni dwóch stuleci, czyniąc książkę wybitnym przykładem wzorowej współpracy polsko-niemieckiej w obszarze badań historycznych, zwieńczonej nader znaczącym wydarzeniem naukowym. Trud obojga tłumaczy przeniósł godny uznania polski dorobek do dziejów sportu za Odrę, gdzie nadal ma się często zupełnie dobrze zasada *Polonica non leguntur*. Książka jest poważnym wkładem do dialogu nauki polskiej z nauką niemiecką i należy sobie życzyć, aby wspomniany trud redaktorów, autorów i tłumaczy przyniósł skutek w postaci sięgania po literaturę polską w oryginale przez liczącą się część niemieckiego społeczeństwa, nie tylko historyków sportu.

Włodzimierz Stępiński
(Uniwersytet Szczeciński)

Dawid Keller, *Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach 1922–1939. Geneza, podstawy prawne, organizacja i funkcjonowanie*, Rybnik: Wydawnictwo Euro-sprinter, 2013, ss. 620.

Z zaciekawieniem, ale i z obawą sięgnąłem do książki Dawida Kellera. Oto bowiem z jednej strony – jak sugeruje tytuł – dotyczy ona należącej do bodaj najważniejszych, z gospodarczego punktu widzenia, Dyrekcji (Okręgowej) Kolei Państwowych w Katowicach, z drugiej zaś liczy ponad 600 stron bitego tekstu, co siłą rzeczy wzbudzać musi podziw dla Autora. Szacunek należy jest także z tego względu, że tak naprawdę wiemy niewiele, żeby nie powiedzieć nic, o niuansach systemu administracji kolejowej w zaborze pruskim, rosyjskim czy austriackim, podobnie zresztą jak w okresie międzywojennym, acz w wypadku prusko-heskiego systemu zarządu kolejowego sporo informacji dostarcza nam niedawna praca Przemysława Dominasa, a o systemie administracji kolejowej w międzywojniu w poznańskiej DOKP pisał Henryk Zięba¹. Mając jednak własne doświadczenia z materiałami archiwalnymi dotyczącymi działalności i funkcjonowania innych Dyrekcji

¹ Przemysław Dominas, *Kolej w prowincjach poznańskiej i śląskiej. Mechanizmy powstawania i funkcjonowania do 1914 roku*, Łódź 2013; Henryk Zięba, *Monografia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu 1848–1945*, Poznań 1989.

Kolejowych w Polsce, z jednej strony zastanawiam się, skąd tyle źródeł i literatury do dziejów tej Katowickiej, z drugiej jednak, znając zacięcie naukowe Kellera, docenianego za wnikliwe badania kolejnictwa górnośląskiego w Polsce, myślę, że musi to być praca oparta na szczegółowych kwerendach źródłowych oraz bibliotecznych. Wertuję tedy bibliografię, w której dominują liczne źródła drukowane oraz literatura, aczkolwiek pojawiają się też zespoły Akt Dyrekcji Kolei Państwowych i Dyrekcji (Okręgowej) Kolei Państwowych w Katowicach, choć w publikacji odnośniki do owych zespołów znaleźć można jedynie sporadycznie. Bynajmniej nie jest to zarzut kierowany pod adresem Kellera, ale raczej dotyczący PKP S.A. albo polskiej służby archiwalnej: coś jest jednak chyba nie tak, skoro państwowa firma, pokroju PKP, zdaje do archiwów państwowych szczątkowe materiały archiwalne, bez względu na to, czy dotyczą okresu pozaborowego, międzywojennego czy nawet PRL-u. Myślę sobie jednak, że przecież to, iż nie mamy w archiwach państwowych akt dotyczących poszczególnych Dyrekcji Kolejowych w Polsce, nie jest winą Autora, i zabieram się do lektury grubego tomu, którego sam tytuł wskazuje na unikatowe podejście do tematu, albowiem podtytuł pracy brzmi: *Geneza, podstawy prawne, organizacja i funkcjonowanie*², a zatem nie dość, że traktuje o jednej z najważniejszych gospodarczo DOKP w Polsce międzywojennej, to jeszcze ma omawiać jej szczegółowe dzieje i funkcjonowanie.

Już po pierwszych stronach tekstu, przebogatego faktograficznie, a do tego napisanego bardzo dobrą polszczyzną, uświadamiam sobie, że obraz nakreślony w książce to rozprawa teoretyczna, podejmująca – zgodnie z podtytułem – wszystkie kluczowe zagadnienia, ale na podstawie przebadanych źródeł drukowanych, przede wszystkim różnego typu dzienników urzędowych, na ogół tych publikowanych przez D(O)KP Katowice. Pojawiają się oczywiście odniesienia do literatury, niekiedy znaleźć można też cytowania materiału archiwalnego z Archiwum Państwowego w Katowicach, ale są one rzadkie. Tym samym potwierdza się wstępna uwaga o braku zachowanej oryginalnej dokumentacji kolejowej, co tym bardziej irytuje, że już prusko-heska administracja kolejowa, a polska w okresie międzywojennym szczególnie, stanowiła niewyobrażalną wręcz biurokratyczną machinę. Tezę tę unaocznia zresztą sam Autor, który niemal na każdym kroku podaje rozliczne przykłady dublujących się częstokroć sprawozdań, zarządzeń, okólników, rozporządzeń biur, działów, wydziałów etc. Nie znajdziemy zatem w pracy Kellera „żywych” dziejów katowickiej D(O)KP, lecz jedynie te odtworzone na podstawie urzędowego, biurokratycznego materiału źródłowego. Przy okazji dodam od razu, że prowadzi to niekiedy do nadinterpretacji faktów czy też nie do końca uzasadnionych wniosków. Rekapitułując, publikacja jest niezwykle wartościowa naukowo, ale zarazem trudna w odbiorze, co może zawęzić krąg jej odbiorców do specjalistów.

Praca podzielona jest na cztery olbrzymie i niezwykle bogate faktograficznie rozdziały, w których każda kolejna strona przynosi dalsze szczegółowe informacje. Została opatrzona gruntownym wstępem, zakończeniem, streszczeniem angielskim, bibliografią, a do tego interesującym materiałem ilustracyjnym zaczerpniętym z placówek muzealnych, zbiorów prywatnych oraz NAC. Całość zyskała bardzo estetyczną edytorsko formę, sprawiając, że do książki D. Kellera zagląda się z przyjemnością. Z uwagą czytałem zatem pierwszy rozdział, który w zasadzie jest rozbudowanym wstępem (tłem) dla genezy D(O)KP Katowice, zawartej już w kolejnym rozdziale. Za celowe i skądinąd wartościowe, zwłaszcza w kon-

² W tym sensie publikacja podejmuje częściowo zagadnienia podobne do poruszanych w pracy Dominasa, choć Autor skupił uwagę na okresie zaborowym; por. Dominas, *Kolej*.

tekście naszej słabej wiedzy o rozwiązaniach administracji kolejowej w latach zaborów, uważam omówienie administracji prusko-heskiej, rosyjskiej i austriackiej, jak również charakterystykę doświadczeń wynikających z poszukiwań optymalnego dla polskiego kolejnictwa systemu, zebranych w Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie oraz Warszawie.

Sporo uwagi poświęca tedy Keller systemowi, który interesuje nas najbardziej, mianowicie prusko-heskiemu, a to przez fakt, że został on początkowo całkowicie skopiowany i uznany za obowiązujący na terenach poniemieckich jako tzw. system decernatowy lub wydziałowy; co więcej, w 1925 r. w ramach ogólnopolskiej reorganizacji administracji kolejowej, w swych zmodyfikowanych i dostosowanych bardziej do polskich realiów założeniach, rozciągnięty na cały kraj. Słusznie pisze o nim Autor, że był *niemal mityczny* (s. 41), a w dalszej części książki podkreśla, że uważany za skomplikowany i trudny (s. 194–195 i in.) do przyswojenia przez kolejowe kadry techniczno-administracyjne. Z pewnością jest to osąd uzasadniony, aczkolwiek mam wrażenie, że te trudności z jego przyswojeniem, czy wręcz pewien strach, cechowały kolejarzy z pozostałych zaborów. Wszak wprowadzono go też w DKP w Poznaniu, gdzie nie budził takich obaw i kontrowersji. Zdaje się, że system decernatowy/wydziałowy, odznaczający się m.in. szerokimi kompetencjami zawiadowców w urzędach terenowych oraz decernentów, czyli szefów komórek administracyjnych dyrekcji, pozwalał z jednej strony na dużą swobodę w podejmowaniu konkretnych działań i decyzji, z drugiej wiązał się jednak ze sporą odpowiedzialnością decernentów czy też zawiadowców lub naczelników już w terenie. Być może właśnie ta konieczność podejmowania decyzji była czynnikiem paraliżującym wśród kadry przybyłej z zewnątrz i nieobeznanej z górnośląskimi realiami oraz siecią kolejową. Pewne jest natomiast, że – niezależnie od wad i trudności wynikających z takiej organizacji dyrekcji – pozwalał on na wysoki stopień samorządności każdej dyrekcji, a przez to był bardziej elastyczny i znacznie lepiej dostosowywał strukturę dyrekcji do konkretnych realiów terenowych. Świadczy o tym zresztą doskonale fakt, że Niemieckie Koleje Rzeszy (*Deutsche Reichsbahn*), w tym sąsiednia Dyrekcja Kolei Rzeszy Opole (*RBD Oppeln*), opierały się na systemie decernatowym jeszcze w latach II wojny światowej.

Podsumowując, przyznać trzeba, że Autor podjął trud niezwykle gruntownego wprowadzenia w tematykę następnych rozdziałów, a przy okazji rzucił też sporo światła na swobodnego rodzaju poligony doświadczenia, jakimi były systemy organizacyjne DKP w Wilnie oraz Warszawie, do tej pory skutecznie przemilczane w literaturze. Z drobnych uwag, które nasunęły mi się podczas lektury, wymienię jedynie kilka niejasności: *Betriebstechnisches Bureau* (s. 53) to nie biuro handlowo-techniczne, ale techniczno-ruchowe, a *Verkehrsbureau* (s. 53) to nie biuro ruchowe, lecz przewozowe (kasowe). Sądzę również, że dla jasności i logiki wyводу, a przede wszystkim utrzymania wątku, zbędne są szczegółowe omówienia dotyczące budowy kilku linii kolejowych zawarte jeszcze we wstępie (s. 21–25).

Kolejny rozdział poświęcono już genezie i strukturze organizacyjnej administracji kolei na terenie polskiego Górnego Śląska, wskazując m.in. efemeryczny Komitet Naczelny Kolei Górnośląskich w Bytomiu, istniejący niezależnie od polskiej D(O)KP w Katowicach i *RBD Oppeln* i mający zagwarantować niezakłócony ruch kolejowy w niezwykle wrażliwym, w sensie gospodarczym, a podzielonym teraz na część polską i niemiecką okręgu przemysłowym. Autor poruszył również zagadnienia związane z olbrzymimi trudnościami, nie tylko materiałowymi czy personalnymi, ale też wynikającymi z podziału granicznego, panującymi na początku działalności D(O)KP Katowice. Z olbrzymią drobiazgowością analizuje strukturę nowej dyrekcji, zwracając uwagę na liczne niuanse i kolizje podzia-

łów decyzyjnych, a jednocześnie świetnie ukazuje nieograniczone wręcz prerogatywy prezydenta dyrekcji, który – z racji ministerialnego mianowania – w swej władzy jest przysłowiowym „kolejowym bogiem” na ziemi. Podrozdział poświęcony systemowi kancelaryjnemu pokazuje doskonale stopień skomplikowania działalności D(O)KP, a podrozdział omawiający Kolejowe Biuro Wojskowe potwierdza olbrzymią rolę kolei jako środka komunikacji o znaczeniu militarnym. Do poważniejszych uwag, które tutaj się nasuwają, skłania konstrukcja tabeli 2 (s. 162–165), obrazującej strukturę organizacyjną D(O)KP Katowice, a mianowicie fakt, że jednostki administracji centralnej (dyrekcyjnej), czyli biura i decernaty, zostały ujęte we wspólnej tabeli z jednostkami terenowymi, takimi jak Urzędy Ruchu, Maszynowe czy Obrotu Handlowego. Oczywiście wszystkie one współtworzyły rozbudowaną strukturę dyrekcji, podlegając jej prezesowi, ale sądzę, że jednostki terenowe można było przynajmniej symbolicznie wyodrębnić, nie mieszając ich z administracją *sensu stricto* dyrekcyjną.

Kolejny wielki rozdział, liczący bez mała 200 stron, charakteryzuje kategorie pracowników kolejowych, ich prawa, obowiązki, przywileje socjalne etc. Jak wynika z ustaleń Kellera, słynne kolejowe bilety dla rodzin, a nawet służby, nie mówiąc o rozlicznych machinacjach w tym zakresie, mają rodowód znacznie starszy niż czasy PRL-u, podobnie zresztą jak węglowe deputaty. Sporo tutaj też akcentów z życia służbowego i obyczajowego kolejarzy, niekiedy tych świetlanych, ilustrujących tak charakterystyczne dla pogranicza tendencje, jak przemyt czy posądzenia o zdradę lub proniemieckie sympatie, czego dowodem jest opisywana sprawa P. Niegla z Katowic (s. 342–343). Jednocześnie Autor nakreślił tu rozbudowaną drabinę grup zaszerogowań i niewyobrażalnie skomplikowane systemy obliczeń pensji pracowników kolejowych, co ciekawe, wskazuje również, że wielokrotnie otrzymywali oni, przynajmniej w początkowym okresie, niższe pensje niż w innych D(O)KP, wreszcie też powszechne zjawisko forowania i zatrudniania na górnośląskiej kolei powstańców śląskich, niezależnie od braku kompetencji. Za szokujące uznać można ustalenia wskazujące, iż system decernatowy z terenowymi Urzędami Ruchu, Maszynowymi czy Obrotu Handlowego, na których czele stali zawiadowcy lub naczelnicy wyposażeni w kompetencje swobodnego zatrudniania personelu, w skrajnych wypadkach prowadził do sytuacji, że władze Dyrekcji nie znały nawet faktycznej obsady personalnej. Z jednej strony pokazuje to kolejny raz szeroki zakres kompetencji poszczególnych komórek administracji dyrekcyjnej w skopiowanym systemie prusko-heskim, z drugiej jednak unaocznia, że brak odpowiedzialności mógł generować różnego typu patologie i wypaczenia, o czym Keller wyraźnie wspomina. Moje uwagi, podobnie jak wcześniej, to w istocie drobiazgi, a zatem przypomnę, że nie było takiej instytucji jak *Bahndirektion Oppeln* lub *BD Oppeln* (s. 204 i in.), ale była to *Reichsbahndirektion Oppeln – RBD Oppeln* (Dyrekcja Kolei Rzeszy Opole), podobnie jak węgla nie zamawiano w firmie spedycyjnej *Caesart Wollheim*, lecz u *Caesara Wollheima* (s. 285). Niestety niewiele, mimo legendy, wynieść można też z tabeli płac (s. 324–325), a stwierdzenie o chęci wykorzystywania zwolnień lekarskich w celu dodatkowego wypoczynku (s. 297–298) uważam za kolejną nadinterpretację faktów wpływających z drukowanych źródeł urzędowych.

Ostatni rozdział traktuje szczegółowo o kilku różnych aspektach eksploatacji kolei w ramach D(O)KP Katowice. Jest zatem sporo o gospodarce finansowej, uzależnionej jednak w dużym stopniu od ministerialnych dotacji, gdyż – jak wskazuje Keller – przeprowadzona w latach 1924–1926 próba komercjalizacji PKP nie powiodła się. Swoją drogą aż ciśnie się na usta, że w analogiczny sposób zreorganizowano Niemieckie Koleje Rzeszy, powołując

w 1924 r. Towarzystwo Niemieckich Kolei Rzeszy (*Deutsche Reichsbahngesellschaft*), i tam się jednak udało, choć po dojściu do władzy Adolfa Hitlera koncepcja urynkowienia DRB (*DRG*) szybko przeszła do historii. Ciekawie pisze Autor o różnych anomaliach występujących w D(O)KP Katowice, jak choćby o niespotykanych już nigdzie indziej w Polsce wagonach i biletach IV klasy (s. 437), czy też taki drobiazg, jak specjalne kartki spóźnień, wystawiane podróżnym ze spóźniających się pociągów (s. 444). Nie zapomniał też Keller o słynnym katowickim „Bałkanie”, należącym do koncernu Gieschego (s. 564), czy też o omówieniu istniejącego w D(O)KP Katowice już od lat 20. XX w. specjalnego Wydziału Kolei Wąskotorowych, ważnego tam szczególnie ze względu na znaczenie gospodarcze wąskich torów. Dodam tu, że w kilku innych Dyrekcjach wydziały takie tworzone dopiero w 1935 r., a w sąsiedniej D(O)KP Poznań, gdzie istniały również liczne koleje wąskotorowe, tyle że prywatne i samorządowe, nie powstał on w ogóle. Jego istnienie i rozbudowana strukturę w D(O)KP Katowice słusznie składa Keller na karb specyfiki okręgu przemysłowego. Wspomnę też, że w rozdziale tym, podobnie jak we wcześniejszych, pojawiają się niekiedy nierozszyfrowane skróty, mogące utrudniać lekturę, czego przykładami są: B.G. (s. 472), aczkolwiek powinno to być B.G.B., czyli *Bürgerliches Gesetzbuch* (niemiecki kodeks cywilny), Bk (s. 485) – *Betriebskontrolle* (kontrola ruchowa), nie mówiąc o stosowanym kilkakrotnie na s. 556 skrócie „UKontrP”, czyli Urządzie Kontroli Państwowej. Jestem pewny, że nie dla wszystkich jasne będzie też użyte w tabeli na s. 573 określenie „Tanki”, oznaczające *de facto* tendraki; inny drobiazg to występujące na s. 582 zakłady *Beuschelt*, podczas gdy chodzi o słynne zielonogórskie fabryki Georga Beuchelta. Z kwestii polemicznych natomiast pozwolę sobie nie zgodzić się z tezą, iż: główny wysiłek inwestycyjny międzywojennych PKP „skierowany był na obszar zachodni – w tym szczególnie Górny Śląsk” (s. 567). Nie czas i miejsce tutaj na gruntowną polemikę, ale nadmienię jedynie, że powstało kilka zupełnie nowych i długich szlaków żelaznych we wschodnich oraz centralnych DOKP (np. Warszawa–Radom i Kraków–Kielce, Woropajewo–Druja), a do rangi symboli międzywojennej kolei urosły Magistrała Węglowa czy elektryfikacja Warszawskiego Węzła Kolejowego z budową nowego dworca głównego w Warszawie. Przypomnę też o innej imponującej inwestycji w Polsce międzywojennej, mianowicie realizacji kolejarskiego miasta-ogrodu wraz z nowym gmachem dyrekcji PKP w Chełmie k. Lublina. Nie zgadzam się również z tezą o w pełni uzasadnionej krytyce PKP zaprezentowanej przez Bujniewicza, znajdującej, jak pisze Autor, potwierdzenie w jego badaniach źródłowych i pracy (s. 598–599). Nie sposób bowiem dokonywać uogólnień i wysnuwać tak ostrego oraz jednoznacznego osądu ogólnopolskiego przedsiębiorstwa na podstawie badań podjętych w obrębie tylko jednej z ośmiu międzywojennych D(O)KP, w dodatku opierając się zasadniczo na dziennikach zarządzeń i rozporządzeń tej jednej, jak słusznie zauważył Keller, specyficznej Dyrekcji. Myślę, że do uzasadnienia bądź zanegowania tak powszechnego i bardzo negatywnego osądu konieczne są znacznie szersze badania, opierające się nie tylko na urzędowym materiale administracyjno-prawnym. Czy jednak znajdują się chętni do udzielenia odpowiedzi na to pytanie, a nadto, a może przede wszystkim, czy znajdują się materiały źródłowe pozwalające na sformułowanie obiektywnej odpowiedzi?

Na obecnym etapie wiemy jedno: D. Keller spróbował zmierzyć się z niezwykle skomplikowaną materią, jaką była, a wiadomo, że jest i dziś, administracja kolejowa. Swoje badania skoncentrował na jednej z dziewięciu, a od 1934 r. – ośmiu Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych, mianowicie katowickiej. Z zadania tego wyszedł obronną ręką, czego dowodem jest bogata faktograficznie praca, choć do dyspozycji miał niekompletny i niezwykle specyficzny materiał źródłowy. Ale może taka właśnie jest też następna, spe-

cyficzna strona działania i administrowania tak skomplikowanym tworem, jakim jeszcze dziś pozostaje PKP S.A.

Miron Urbaniak
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Grzegorz Kowal, *Ośrodek odosobnienia w Grodkowie (1981–1982)*, Wrocław: Wrocławski Oddział IPN, 2013, ss. 194.

Grzegorz Kowal jest absolwentem studiów historycznych w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, a obecnie uczestnikiem Studium Doktoranckiego przy Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych tejże uczelni. Już jako student zaznaczył swoją obecność na polu naukowym, będąc współredaktorem książki¹. Recenzowany tom, wpisujący się w coraz liczniejsze publikacje na temat stanu wojennego i jego skutków², jest poszerzoną i uzupełnioną wersją rozprawy magisterskiej. Jego konstrukcja jest klasyczna – chronologiczno-problemowa – dla tego typu publikacji. Poza rozdziałem wstępnym, wprowadzającym do realiów epoki, książka zawiera dwa inne, w których opisano, odpowiednio, sam ośrodek odosobnienia/internowania/uwięzienia w Grodkowie na Opolszczyźnie oraz – zgodnie z konwencją gatunku – życie codzienne internowanych.

Nie jest moją intencją streszczanie książki. Chyba całkowicie wyczerpującej zagadnienia ujęte w tytule. Wskażę jedynie kilka wątków. Jak choćby mało znaną sprawę uzasadniania internowania wobec niektórych osób przez wskazanie, iż taki osobnik prowadził „pasożytniczy tryb życia, utrzymywał liczne kontakty z elementem kryminalnym, nadużywał alkoholu, był agresywny w postępowaniu z otoczeniem” (s. 17). Takowe uzasadnienie zatrzymania, co prawda rzadko stosowane, miało, jak zauważył Autor, podłoże ściśle propagandowe.

Czytając rozważania o okolicznościach wprowadzania stanu wojennego i akcji „Jodła” (pod którym to kryptonimem kryły się tysięczne zatrzymania celem internowania), przypomniała mi się grudniowa noc z 12 na 13 grudnia, gdy na moim wrocławskim osiedlu (wojskowo-milicyjno-esbeckim) już dobrze przed północą 12 grudnia kryte samochody „pobierały” funkcjonariuszy, uwożąc ich do „pracy”. Trudno się dziwić skali mobilizacji na tym właśnie terenie, gdy spojrzy się na przytoczone przez G. Kowala dane dowodzące, iż niemal 15% wszystkich internowanych w Polsce pochodziło z województwa wrocławskiego. I to w sytuacji, gdy ludność tej jednostki administracyjnej wynosiła ok. 3% ludności kraju (s. 20).

Za szczególnie cenne uważam przeprowadzenie przez G. Kowala – co nie jest popularne wśród „wyznawców” martyrologicznej metodologii interpretowania czasu stanu wojennego – analizy zróżnicowanych postaw internowanych wobec biernego oporu okazywanego administracji ośrodka odosobnienia i kręcącej nim Służby Bezpieczeństwa. Przecież „internat” nie był Okopami Św. Trójcy, a zasiedlający go nieszczęśnicy nie byli – jak jeden

¹ Por. *Nie tylko walka... Żołnierze Armii Krajowej w powojennym Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. Grzegorz Kowal, Wojciech Kucharski, Jarosław Maliniak, Grzegorz Strauchold, Wrocław 2010, ss. 219.

² Por. *Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945–1989. Studia i materiały*, red. Ksawery Jasiak, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział we Wrocławiu, Delegatura w Opolu, Opole 2012, ss. 542.

mąż – niezłomnymi rycerzami „ze stepowych stanic”. Także za cenne uważam kilkakrotne (co zresztą zauważono już we wcześniejszych publikacjach) powtórzenie, iż w porównaniu z realiami tego czasu internowani mieli możliwość o wiele swobodniejszego (i o wiele bezpieczniejszego) niż ludzie przebywający „na wolności” formułowania swych krytycznych opinii wobec komunistycznego reżimu.

Wdzięczny jestem Autorowi także za przypomnienie – z imienia i nazwiska – cichych bohaterów tej historii. Ludzi pomagających internowanym. A przecież groziły im za to bardzo niebezpieczne sankcje. Przeważnie nie mieli „ważnych” nazwisk i kontaktów. Narazający się w Grodkowie nie mogli liczyć na rozgłos światowych mediów. Jednakże ryzykowali dla – by nie przywoływać wielkich i wyświechtanych słów – uczciwości i w poczuciu przyzwoitości.

Narracja dopełniona została relacjami – będącymi wynikiem rozmów z Autorem – uczestników opisywanych wydarzeń (s. 73–125). Niektórzy z nich także obecnie są zaangażowani politycznie. Choć tym razem po przeciwnych stronach... Tak obfite dokumenty-wspomnienia nadają książce także charakter opracowania źródłowego. Wśród aneksów znajduje się wykaz osób internowanych w Grodkowie. Znakomitym dopełnieniem narracji są liczne ilustracje: zdjęcia z „internatu” i reprodukcje twórczości więzionych opozycjonistów. Ponadto reprodukcje dokumentów i odręcznych pism. Wrażenie robią listy od rodzin i do nich. W tym jeden szczególnie mocno pocięty przez cenzurę.

Mam jednakże w tej – w istocie – laurce także i krzywę dziegiu. Po lekturze narracji zagłębiłem się w czytanie zamieszczonych na końcu książki relacji świadków i uczestników opisywanych wydarzeń. Otóż zauważyłem, że niejednokrotnie wcześniejsze osądy Autora bywają niemalże – *in extenso* – powtórzeniami osądów respondentów. Jest to metoda bezpośredniego „używania” opinii osób wydarzeniom najbliższych. Jednakże grozi to Autorowi mniej lub bardziej nieświadomym powtarzaniem tychże opinii jako własnych osądów odnośnej materii historycznej. A to bywa zwodnicze...

Mimo że zasadnicza narracja zajmuje 72 strony, eksploracja archiwalna i poszukiwania w dotyczących poruszanego tematu opracowaniach robią wrażenie. Autor przeprowadził kwerendy w siedmiu krajowych (m.in. warszawskich) archiwach, w których wykorzystał kilkadziesiąt zespołów, w tym także – co zasługuje na specjalne podkreślenie – „świeżej daty” zasoby Wrocławskiego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”. Uzyskał dostęp do wielu prywatnych zbiorów bezpośrednich uczestników opisywanych przezeń wydarzeń. W odnośnej bibliografii znalazło się również kilkadziesiąt opracowań (wśród nich kilka autorstwa samego G. Kowala³) i źródeł publikowanych. Skład bibliografii wskazuje, iż Autor – całkiem słusznie – „rzucił” swoje zasadnicze rozważania na dalece szersze tło historyczne tamtych czasów.

Opiniowany tom został zaopatrzony w indeksy – osób i miejscowości. Rozważania autorskie wzbogacają zamieszczone w narracji tabele. Nadmienię, że tom – zaopatrzony w pełny warsztat naukowy, w tym w liczne i treściwe odsyłacze (numerowane od początku w każdym rozdziale!) – został zrecenzowany przez trzech znawców zagadnienia.

Opracowanie to jest niewątpliwie pionierskie. Jak wskazałem powyżej, wpisuje się w serię powstających w latach ostatnich licznych książek na temat przebiegu i skutków

³ Por. Grzegorz Kowal, *Internowani w Grodkowie 1981–1982*, [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2010*, red. Natalia Jarska, Tomasz Kozłowski, Warszawa 2011, s. 54–61; *idem*, *Uczniowie szkół średnich internowani w Grodkowie*, [w:] *Dzieci, młodzież i studenci na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej*, red. Wojciech Kucharski, Grzegorz Strauchold, Wrocław–Warszawa 2012, s. 207–215.

stanu wojennego na Śląsku⁴. Narracja jest *stricte* naukowa, ale zarazem sporządzona jasnym językiem. Wywody są logiczne, Autor zaś nie uległ pokusie ferowania nadsubiektywnych ocen wartościujących. Zachował się – wszak badacz tak młody – jak rasowy „tropiciel” przeszłości. Nawet tej bardzo trudnej i nadal dla wielu z nas mentalnie zaledwie „wczorajszej”, ale jednak – w jego rozważaniach – interpretowanej spokojnie, z zachowaniem uniwersalnej zasady *sine ira et studio*. Bez ześlizgiwania się na pola łatwej i nieobiektywnej publicystyki udającej interpretowanie historyczne. Uważam tę książkę za bardzo wartościową. Niezbędną lekturę nie tylko dla „ukształtowanych” badaczy historii najnowszej Śląska i Polski, ale i wzorcowy przykład dla młodych adeptów „sztuk” historycznych.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

⁴ Wkrótce można się spodziewać opublikowania – nakładem wrocławskiego oddziału IPN – dysertacji doktorskiej Bartłomieja Perlaka z 2013 r. pt. *Internowani w ośrodkach odosobnienia podległych Okręgowemu Zarządowi Zakładów Karnych we Wrocławiu w okresie stanu wojennego (1981–1982)*.

Tomasz Białończyk
(Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego)

**SPRAWOZDANIE Z XIV KATOWICKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ
„KATOWICE W II RZECZYPOSPOLITEJ”
(KATOWICE, 9–10 IX 2014 R.)**

W 149. rocznicę uzyskania przez Katowice praw miejskich w gościnnych murach Muzeum Historii Katowic odbyła się kolejna, XIV konferencja naukowa poświęcona dziejom miasta. Tematem przewodnim były *Katowice w II Rzeczypospolitej*. Tradycyjnie konferencja została zorganizowana przez katowicki oddział Polskiej Akademii Nauk, oddział katowicki Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Muzeum Historii Katowic.

W inauguracyjnym przemówieniu Przewodniczący Rady Naukowej Antoni Barciak (Uniwersytet Śląski) podkreślił interdyscyplinarny charakter przedsięwzięcia, przedstawiając jednocześnie założenia konferencji. Zwrócił przy tym uwagę na rosnące zainteresowanie historią Katowic, którego niewątpliwym wyrazem jest udział w tegorocznej konferencji badaczy z kilku ośrodków naukowych Polski, m.in. Katowic, Krakowa, Opola, Poznania, Warszawy, Wrocławia.

Wzorem lat ubiegłych naukową część konferencji poprzedziła dyskusja panelowa. Wzięli w niej udział przedstawiciele świata nauki, profesorowie: Ewa Chojecka (Uniwersytet Śląski), Andrzej Chwalba (Uniwersytet Jagielloński), Tomasz Fałęcki (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN), Włodzimierz Mędrzecki (Instytut Historii PAN), Tomasz Schramm (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Jerzy Wyrozumski (Uniwersytet Jagielloński), władze Katowic: wiceprezydent miasta Krystyna Siejna, przewodniczący Rady Miasta Jerzy Forajter. W dyskusji panelowej uczestniczył także ks. abp senior Damian Zimoń.

Dyskusję panelową poprzedził referat wprowadzający wygłoszony przez E. Chojecką, którego temat brzmiał: *Dziedzictwo postindustrialne: dwudziestolecie Katowic z dzisiejszej perspektywy zobaczone inaczej*. Prelegentka skupiła się na analizie dwóch skrajnie różnych znaków pamięci międzywojennych Katowic. Pierwszym z zabytków, o którym mówiła, była kopalniana wieża wyciągowa znajdująca się obecnie na terenie nowej siedziby Muzeum Śląskiego, a drugim rzeźba Stanisława Ignacego Witkiewicza stojąca przed wejściem do Muzeum Historii Katowic.

W pierwszym bloku tematycznym pt. *Górny Śląsk w okresie międzywojennym* wygłoszono cztery referaty. Jako pierwszy wystąpił Grzegorz Strauchold (Uniwersytet Wrocławski), który przedstawił wpływ rywalizacji etnicznej na międzywojennym (polskim i niemieckim) Górnym Śląsku na spójność miejscowych społeczności. T. Fałęcki przedstawił referat zatytułowany *Obóz sanacyjny a chrześcijańska demokracja w województwie śląskim – charakterystyka konfliktu*. Prelegent omówił genezę, przebieg i skutki tegoż sporu. W kolejnym wystąpieniu Wanda Musialik (Politechnika Opolska) podzieliła się spostrzeżeniami

na temat obecności Michała Grażyńskiego na Śląsku. Ostatnim prelegentem w tej części konferencji był Zygmunt Woźniczka (Uniwersytet Śląski), który wygłosił referat pt. *Dokonania i osiągnięcia władz województwa śląskiego skazane na niepamięć w PRL*.

Druga część konferencji odbyła się pod hasłem *Katowice w dobie autonomii*. Jako pierwszy głos zabrał Jan Lewandowski (Uniwersytet Śląski). Tematem wystąpienia były okoliczności, w jakich Katowice w 1922 r. stały się stolicą województwa śląskiego. Zdaniem referenta było to możliwe przede wszystkim dlatego, że konkurencyjne ośrodki miejskie – Bytom, Gliwice, Opole i Racibórz – znalazły się po niemieckiej stronie granicy. Kolejny referat pt. *Katowice jako stolica autonomicznego województwa* wygłosił W. Mędrzecki. Wymienił w nim i omówił konsekwencje uzyskania statusu miasta wojewódzkiego przez Katowice. Następnie z referatem zatytułowanym *Katowice i Kraków żywoły równoległe* wystąpił A. Chwalba. Autor zwrócił uwagę, iż Katowice i Kraków, pod względem mentalnym i społecznym, stanowiły dwa zupełnie różne miasta II Rzeczypospolitej. Były jednak ze sobą ściśle związane ze względu na bliskie położenie geograficzne, stanowiąc tym samym dwa największe ośrodki południowo-zachodniej części kraju. W swoim wystąpieniu A. Chwalba podkreślał, że Katowice, tuż po Warszawie, były najmądrzej zarządzanym miastem w kraju. Wojciech Schäffer (Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach) przedstawił Katowice jako siedzibę górnośląskiego biskupstwa. Maciej Fic (Uniwersytet Śląski) wygłosił referat pt. *W stronę separatyzmu w II RP. Aktywność Jana Kustosa i Związku Obrony Górnoślązaków na terenie Katowic*, w którym starał się uzasadnić tezę, że pozycja i wpływy Jana Kustosa są przeceniane przez historyków. Józef Ciągwa (Uniwersytet Śląski) w wystąpieniu pt. *Kontrowersje wokół tangenty 1922–1939* zwrócił uwagę, że wzór owej tangenty (funkcja tangensa) miała określać i publikować z uzasadnieniem Rada Ministrów, co jednak nie zdarzyło się ani razu, dlatego pojawiły się wokół tej kwestii spory. Twórcą koncepcji był ówczesny wiceminister skarbu i profesor ekonomii Roman Rybarski. Autor referatu podkreślał, iż tangenta dała województwu śląskiemu samodzielność prawną, bez której autonomia byłaby po prostu fikcją. Joanna Januszewska-Jurkiewicz (Uniwersytet Śląski) scharakteryzowała działalność Urzędu Śledczego w Katowicach na podstawie materiałów z procesu przeciwko naczelnikowi Marianowi Chomrańskiemu. Ostatni referat w tej części konferencji został wygłoszony przez Jacka Kurka i Annę Piontek (Uniwersytet Śląski) i dotyczył społeczno-gospodarczej polityki władz Katowic w dobie wielkiego kryzysu (1929–1935).

Kolejna część konferencji katowickiej została poświęcona zagadnieniom związanym z szeroko pojętą kulturą miasta w międzywojniu. Jadwiga Lipońska-Sajdak (Muzeum Historii Katowic) omówiła *Życie towarzyskie katowickich elit w międzywojniu*. Istotną część rozważań Autorki stanowiło przedstawienie funkcjonowania miejskich kawiarni i restauracji, a także życia sportowego miasta. „*Uroczystość w literaturze*”. *20-lecie literackie w Katowicach* było tytułem wystąpienia Krystyny Heski-Kwaśniewicz (Uniwersytet Śląski). Tytuł ten, jak wyjaśniła prelegentka, zaczerpnięty został z recenzji *Wyrąbanego chodnika*, której autorem był Stefan Kołaczkowski. Prelegentka zwróciła uwagę, iż Gustaw Morcinek zapoczątkował swego rodzaju modę na Śląsk, a w latach 30. pojawiła się seria znakomitych reportaży ze Śląska. Tematem katowickich witraży świeckich w okresie międzywojennym zajęła się Irena Kontny (Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego). Konkluzją płynącą z rozważań referentki było stwierdzenie, iż witraże stanowią cenne i wartościowe źródło historyczne, jakkolwiek ciągle nie cieszą się dostatecznym zainteresowaniem wśród historyków i historyków sztuki. *Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach 1937–1939* było przedmiotem wystąpienia Alojzego Czecha (Uniwersytet Ekonomiczny

w Katowicach). Następny referat pt. *Prasa i radio w Katowicach w okresie międzywojennym* zaprezentował Paweł Sarna (Uniwersytet Śląski). Zwrócił uwagę na fakt, iż tematyka prasy i radia w dwudziestoleciu międzywojennym jest już dobrze rozpoznana. Referat *Początki „Gościa Niedzielnego” w Katowicach (1923–1939); przyczynek do dziejów prasy katolickiej na Śląsku* wygłosiła Aleksandra Pethe (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach). Prelegentka przypominała, iż 9 września tego roku tygodnik obchodził 91. rocznicę powstania. Natomiast Andrzej Szczepaniak (Uniwersytet Opolski) zaprezentował referat pt. *„Gość Niedzielnny” wobec społeczno-ekonomicznych wyzwań epoki w latach 1925–1930*. W kolejnym wystąpieniu Tomasz Sporyń (Uniwersytet Śląski) przybliżył historię kabaretów i teatrów radiowych w Katowicach w dwudziestoleciu międzywojennym. Wystąpienie zostało oparte na analizie prasy górnośląskiej, a także twórczości wybitnych kabareciarzy. Ostatni referat w tej części konferencji zaprezentowała Joanna Lusek (Muzeum Górnośląskie). Tematem jej wystąpienia była Wojskowa Szkoła Muzyczna, która funkcjonowała w Katowicach w latach 1929–1939.

Kolejne wystąpienia zostały zgrupowane w bloku konferencyjnym pt. *Katowickie środowisko naukowe, artystyczne i pedagogiczne*. Julian Gembalski (Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego) tradycyjnie zajął się niezwykle frapującym tematem budownictwa organowego i działalności organistów w Katowicach w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Przy tej okazji podkreślał, iż często nie zdajemy sobie sprawy, jak wybitni zarówno budowniczo organów, jak i organiści działali w tym czasie na terenie Katowic. *Spuścizna Tadeusza Prajznera, pedagoga w Konserwatorium Muzycznym w Katowicach, w zbiorach Biblioteki Głównej Akademii Muzycznej Katowic okresu międzywojennego* była przedmiotem zainteresowania Hanny Bias (Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego). Wreszcie Lech Krzyżanowski (Uniwersytet Śląski) wygłosił referat pt. *Katowickie środowisko sędziowskie na tle innych środowisk sędziowskich w II Rzeczypospolitej*. Według ustaleń prelegenta środowisko katowickich sędziów było w ówczesnym okresie dość specyficzne.

Kolejna część konferencji nosiła tytuł *Katowickie osobowości*. Zapoczątkował ją Przemysław Piwowarczyk (Uniwersytet Śląski), który mówił o dyrektorze ogrodów miejskich, Paulu Sallmannie, i jego osiągnięciach. Dla Autora zachętą do podjęcia tematu było hasło *Miasto ogrodów*, pod którym Katowice w 2011 r. starały się o tytuł europejskiej stolicy kultury. Kolejne dwa referaty zostały poświęcone postaci Witolda Friemanna: Jolanta Szulakowska-Kulawik (Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego) omówiła *Dorobek instrumentalny Witolda Friemanna w aspekcie psychologii twórczości*, a Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska (Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego) *Twórczość pieśniarską Witolda Friemanna*.

Katowicka architektura okresu międzywojennego była przedmiotem przedostatniego bloku konferencyjnego. W tej części zostały wygłoszone trzy referaty: Ryszard Nakonieczny (Politechnika Śląska) omówił *Kształt urbanistyczny Katowic w dobie II Rzeczypospolitej*, Irma Kozina (Uniwersytet Śląski) *Różnorodność tendencji architektonicznych w katowickim modernizmie*, a Aneta Borowik (Uniwersytet Śląski) *Rolę radcy budowlanego Lucjana Sikorskiego w rozwoju urbanistyki i architektury Katowic w okresie II Rzeczypospolitej*.

Ostatnie dwa referaty zaprezentowane na konferencji katowickiej były związane z prasą górnośląską. Aleksandra Skrzypietz (Uniwersytet Śląski) przedstawiła temat *„Głos Polek” – zabiegi o uświadomienie i aktywizację Polek na Górnym Śląsku*, a Agata Bryłka (Uniwersytet Śląski) zajęła się źródłową funkcją reklamy w międzywojennej prasie katowickiej.

Tegorocznej konferencji, podobnie jak poprzednim, towarzyszyła ożywiona dyskusja. Zgodnie z zapowiedziami organizatorów we wrześniu 2015 r. odbędzie się jubileuszowa konferencja katowicka z okazji 150. rocznicy uzyskania praw miejskich, a materiały z tegorocznej do tego czasu powinny ukazać się drukiem.

Łukasz Wołak

(Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego)

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ PT. „POLACY
W KOMPANIACH POMOCNICZYCH ARMII AMERYKAŃSKIEJ W BAWARII
I BADENII-WIRTEMBERGII PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ”
(MONACHIUM, 25 X 2014 R.)**

25 X 2014 r. w Monachium odbyła się konferencja naukowa poświęcona Polakom w Kompaniach Pomocniczych Armii Amerykańskiej w Bawarii i Badenii-Wirtembergii po zakończeniu II wojny światowej.

Główną ideą przyświecającą organizacji tego naukowego spotkania było przede wszystkim przybliżenie udziału Polaków w Kompaniach Pomocniczych Armii Amerykańskiej w Bawarii i Badenii-Wirtembergii po zakończeniu II wojny światowej. Jej celem była również promocja polonijnych historyków środowisk naukowych aktywnych na uniwersytetach południowoniemieckich w Monachium, Ratyzbonie, Würzburgu, Fuldzie i Heidelbergu. Partnerami przedsięwzięcia były Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Uniwersytet Ludwiga-Maximiliana w Monachium. Głównym inicjatorem konferencji był konsul Aleksander Korybut-Woroniecki, odpowiedzialny za kontakty z Polonią w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Monachium. W konferencji wzięli udział badacze zarówno z Polski, jak i Niemiec. Należy podkreślić, że wśród nich byli przedstawiciele organizacji polskich w Bawarii i Badenii-Wirtembergii, m.in. dr Renata Skowrońska z Polskiej Misji Historycznej w Julius-Maximilians-Universität w Würzburgu, Tadeusz Rogala – przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Ludwigsburgu, Andrzej Derko – dziennikarz oraz Andrzej Dalkowski – wieloletni działacz Zjednoczenia Polskich Uchodźców i opiekun polskich miejsc pamięci na terenie Bawarii. W spotkaniu wzięli również udział: prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz, dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: CSNE), oraz doktoranci z polsko-niemieckiego seminarium doktorskiego realizowanego wspólnie przez CSNE i Uniwersytet Ludwiga-Maximiliana w Monachium.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał konsul A. Korybut-Woroniecki, który następnie wygłosił referat poświęcony Polakom w Kompaniach Pomocniczych przy Armii Amerykańskiej po II wojnie światowej. Następnie głos zabrał prof. dr Martin Schulze-Wessel z Uniwersytetu Ludwiga-Maximiliana w Monachium. W swoim wystąpieniu podkreślił on szeroką obecność Polaków w stolicy Bawarii oraz przybliżył uczestnikom konferencji współpracę naukową Uniwersytetu Ludwiga-Maximiliana z partnerami polskimi, w tym m.in. z CSNE. Następnie po krótkiej przerwie referat pt. *Droga do Zjednoczenia. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w latach 1951–1993* wygłosił dr Łukasz Wołak z CSNE, przedstawiając w nim dzieje centralnej organizacji Polskich Uchodźców w Niemczech. Po nim głos zabrał dr Martin Lohmann z Murnau, który zaprezentował wyniki prac badawczych

dotyczących Oflagu VII A w Murnau. Ostatnim referentem był dr Peter Loew z Deutsche Polen Institut w Darmstadt, który przedstawił całościowo dzieje Polaków w Niemczech od XIX w. po dziś dzień, kreśląc przy tej okazji ciekawy obraz ich obecności w tym kraju. Wystąpienie dr. Loewa było tym bardziej ciekawe, że referent zaprezentował podczas niego swoją nową książkę zatytułowaną *Wir Unsichtbaren. Geschichte der Polen in Deutschland (My niewidoczni. Historia Polaków w Niemczech)*, opublikowaną w wydawnictwie C.H. Beck.

Konferencji towarzyszyły niezwykle ciekawe dyskusje, toczone się zarówno po wygłoszonych referatach, jak i podczas przewidzianych przerw.

Łukasz Wołak

(Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego)

**SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI
PT. „ARCHIWALIA DO DZIEJÓW POLSKIEJ EMIGRACJI
POLITYCZNEJ Z LAT 1939–1990”
(WARSZAWA, 3–5 XII 2014 R.)**

W dniach 3–5 XII 2014 r. w Centrum Edukacji IPN im. Janusza Kurtyki w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja pt. *Archiwalia do dziejów polskiej emigracji politycznej z lat 1939–1990*, współorganizowana przez Instytut Pamięci Narodowej (IPN), Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych (NDAP) i Archiwum Akt Nowych (AAN). Wzięło w niej udział ponad 50 referentów z różnych krajów świata. Organizatorzy zaplanowali konferencję na trzy dni, w każdym po cztery sesje, natomiast w dniu ostatnim przewidziano dwie sesje i panel dyskusyjny. W sumie odbyło się 10 sesji tematycznych o różnym zasięgu geograficznym. Uczestnicy reprezentowali najważniejsze ośrodki emigracyjne, które gromadzą w swoich zbiorach polonika i archiwalia do badań dziejów emigracji politycznej z lat 1939–1990. Koordynatorem przedsięwzięcia był dr Sławomir Łukasiewicz, kierownik Referatu Badań Naukowych OBEP IPN w Lublinie i kierownik Centralnego Projektu Badawczego IPN (CBP) pt. *Polska Emigracja Polityczna 1939–1990*.

Konferencję otworzyli: dr Łukasz Kamiński, prezes IPN, dr hab. Władysław Stępiński, Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, oraz bp Wiesław Lechowicz, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Politycznej. Organizatorzy przyjęli realizowaną podczas całej konferencji i poszczególnych sesji formułę, w której każdy referent przedstawiał w zarysie zasób biblioteczny i archiwalny różnych instytucji gromadzących polonika. Niestety na potrzeby niniejszego sprawozdania zasygnalizuję tylko najciekawsze wystąpienia. Zainteresowanych przebiegiem tego przedsięwzięcia naukowego odsyłam na stronę IPN oraz do kanału filmowego tej instytucji na youtube.com, gdzie zostanie opublikowany cały zapis konferencji.

Po uroczystym otwarciu uczestnicy przystąpili do pierwszej zaplanowanej sesji, którą moderował dr Andrzej Biernat z AAN. W tej części uwagę słuchaczy mogły zwrócić wystąpienia dr. Andrzeja Suchcitz z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego czy Eugenii Maresch ze Studium Polski Podziemnej. Każdą z sesji zamykała krótka dyskusja podsumowująca.

Drugą sesję również otworzył dr A. Biernat. Tym razem słuchacze i uczestnicy mogli wysłuchać referatów dr Ewy Rutkowskiej, która poświęciła swoje wystąpienie Towarzy-

stwu Historyczno-Literackiemu oraz Bibliotece Polskiej w Paryżu. Niezwykle ciekawy okazał się referat Anety Nisiobęckiej, która swoje wystąpienie oparła na wynikach kwerendy do dziejów emigracji polskiej we Francji w latach 1930–1944 w archiwach departamentalnych Francji.

Kolejną sesję rozpoczął dr S. Łukasiewicz, który zastąpił poprzedniego moderatora. Ta niezwykle ciekawa sesja ogólnie została poświęcona ziemi włoskiej, ponieważ większość referentów prezentowała zasób archiwalny ośrodków emigracyjnych związanych z tym krajem. Swoje wystąpienia zaprezentowali ks. dr Hieronim Fokciński z Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych, Stanisław Morawski z Fundacji Rzymskiej im. J.Z. Umiastowskiej, prof. Krystyna Jaworska i dr Witold Zahorski. I w tym wypadku nie zabrakło arcyciekawych wystąpień. Pierwsze, które ujmowało wiele problemów, z jakimi borykają się ośrodki emigracyjne, przedstawił m.in. ks. dr H. Fokciński. Wielokrotnie uwypuklał on w swoim wystąpieniu zasób Instytutu, którym kieruje, wspominając o „prawdziwych skarbach”, jakie skrywa. Równie interesujący referat zaprezentował dr W. Zahorski, który poświęcił uwagę archiwum rodzinnemu zgromadzonemu przez swojego ojca Witolda Zahorskiego.

W ostatniej, czwartej sesji pierwszego dnia konferencji referaty zaprezentowali: Karina Garsztecka z Instytutu Badań Europy Wschodniej przy Uniwersytecie Bremeńskim, dr Peter Reina, Berenika Koźbiał z Fundacji Archiwum Helveto-Polonicum we Fryburgu oraz Marcin Chumięcki z Muzeum Polonii w Orchard Lake. Bardzo ciekawe wystąpienie i prezentacje przedstawiła K. Garsztecka, opisując zasób archiwalny swojej instytucji, która m.in. zgromadziła wiele polskich wydawnictw ukazujących się w RFN w latach 1980–1989. Dr P. Reina omówił własny zbiór archiwalny. Podobnie M. Chumięcki w bardzo ciekawy sposób przedstawił Orchard Lake i jego zbiory. Pierwszy dzień konferencji zakończył się uroczystą kolacją, podczas której uczestnicy i goście mogli kontynuować niedokończone dyskusje naukowe.

Drugi dzień konferencji organizatorzy rozpoczęli od posiedzenia roboczego uczestników Centralnego Projektu Badawczego IPN pt. *Polska Emigracja Polityczna 1939–1990*, które miało otwarty charakter dla wszystkich uczestników obrad. Jego celem było m.in. zaprezentowanie projektów badawczych do dziejów emigracji, które realizują polscy badacze w ramach tego projektu. Swoje krótkie prezentacje przedstawili m.in. dr Paweł Zientara i prof. Joanna Wojdon.

Pierwszą sesję drugiego dnia otworzył Piotr Długolecki, reprezentujący Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W trakcie jej obrad referaty wygłosili: dr Marek Zieliński z Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku, dr Bożena Leven z nowojorskiego Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, dr Teofil Lachowicz ze Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce oraz Ewa Wołyńska z Centralnego Uniwersytetu Stanowego w Connecticut. Najciekawsze wystąpienie zaprezentowała dr B. Leven, opisując m.in. zasób Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku, który dysponuje znaczącymi zbiorami audiowizualnymi do dziejów emigracji politycznej.

Po krótkiej przerwie drugą sesję ponownie poprowadził P. Długolecki. Referaty zaprezentowali w niej Małgorzata Kot, która opisała zbiory Biblioteki i Archiwum Muzeum Polskiego w Ameryce, prof. Anna Reczyńska z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisław Latek, dokonując omówienia zbiorów Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie i Biblioteki Polskiej, oraz Monika Ostrowska, która przedstawiła źródła do dziejów Polonii w Quebecu.

Kolejną, trzecią sesję poprowadziła Anna Krochmal z AAN-u. Wystąpili w niej dr Gabriela Pawlus-Kasprzak, dr Michał Kasprzak, dr Krzysztof Smolana i Paweł Pietrzyk

z AAN. Niewątpliwie wszystkie przedstawione referaty okazały się bardzo ciekawe i niezwykle pouczające. Badacze niejednokrotnie odkrywali „archiwalną kuchnię” pozyskiwania polonijnych zbiorów. Po krótkiej przerwie organizatorzy przewidzieli ostatnią tego dnia sesję, którą poprowadziła również A. Krochmal. Głos zabrali dr Rafał Leśkiewicz z IPN, Mariusz Olczak z AAN, dr Violetta Urbaniak z Archiwum Państwowego w Warszawie, dr Maria Wrede z Biblioteki Narodowej i P. Długołęcki z MSZ. I tutaj uczestnicy mogli liczyć na niezwykle interesującą sesję. Bardzo ciekawe wystąpienia przedstawili M. Olczak, który opisał procesy zabezpieczenia i konserwacji dokumentacji polskiej emigracji politycznej i Polonii, oraz P. Długołęcki, który przedstawił sposób korzystania z archiwum MSZ. Po krótkiej przerwie i dyskusji podsumowującej organizatorzy przewidzieli uroczystą kolację.

Trzeci dzień konferencji rozpoczął się od obrad sesji, którą moderował dr R. Leśkiewicz. Wystąpienia w tej części mieli dr Tadeusz Krawczak z AAN, Elżbieta Ostromecka z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Barbara Zezula z Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Joanna Lewandowska oraz Monika Krzencessa-Ropiak z Europejskiego Centrum Solidarności.

Dr R. Leśkiewicz poprowadził również ostatnią sesję konferencji. Udział w niej wzięli dr hab. Mirosław Supruniuk z Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr hab. Dariusz Kuźmina, prof. UW, z Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW, dr Barbara Berska, Waldemar Listowski z Archiwum Polskiego Radia i Andrzej Mietkowski z Portalu Polskiego Radia. Najbardziej interesujące wystąpienia zaprezentowali przedstawiciele Polskiego Radia opisujący perypetie zamieszczenia na stronie internetowej materiałów audio Radia Wolna Europa, wskazujący także na pewne możliwości i pomoc w archiwizowaniu materiałów audio/wideo.

Na zakończenie organizatorzy przewidzieli panel dyskusyjny. Wzięli w nim udział M. Kot, dr R. Leśkiewicz, E. Maresch, M. Olczak, dr A. Suchcitz i dr M. Zieliński. Moderatorem dyskusji generalnej z udziałem wymienionych panelistów był dr hab. W. Stępiak, Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych. Jej celem było podkreślenie ważności istnienia ośrodków, które gromadzą materiały dotyczące dziejów polskiej emigracji politycznej, jak również wskazanie na przyszłość rozwiązań dotyczących zabezpieczenia i digitalizacji zbiorów archiwalnych. Warto podkreślić, że podczas tego panelu w bardzo ożywionej dyskusji wypowiadało się wielu uczestników i zaproszonych gości, a koncentrowała się ona wokół zagadnień związanych ze wsparciem przez instytucje krajowe ośrodków poza granicami kraju gromadzących materiały archiwalne do dziejów emigracji politycznej.

W godzinach popołudniowych uroczystego zakończenia konferencji w imieniu wszystkich organizatorów i współorganizatorów dokonał dr Władysław Bułhak, zastępca dyrektora Biura Edukacji Publicznej IPN.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Adamska Dagmara, Latocha Agnieszka, Nowakowski Dominik, Paroń Aleksander, Siehankiewicz Marcin, Sikorski Robert, *Słownik wsi śląskich w średniowieczu*, t. 1: *Powiat lubiński*, Wrocław: Instytut Archeologii i Etnologii PAN, 2014, ss. 308, ill. [R]
- Archeologia. Górny Śląsk*, red. Eugeniusz Tomczak, Katowice: Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego, 2014, ss. 456, ill.
- Barran Fritz R., *Städte-Atlas Schlesien*, wyd. 2, Würzburg: Rautenberg, 2014, ss. 360, ill.
- Bębniak Grzegorz, *W stronę wojny. Gliwice 1939*, Gliwice: Muzeum, 2014, ss. 174, ill.
- Čapský Martin, *Splendor Silesiae. Rituály, ceremonie a festivity na dvorech slezských knížat*, [w:] *Slavnosti, ceremonie a rituály v pozdním středověku*, ed. Martin Nodl, František Šmahel, Praha: Argo, 2014, s. 199–267, ill.
- Chełm Śląski. Monografia gminy i parafii*, red. Jerzy Myszor, wyd. 2, uzup. i popr., Chełm Śląski–Katowice: Drukarnia Archidiecezjalna, 2014, ss. 462, ill.
- Cielecki J., Kostrzewa B., Primke R[obert], Szczerepa M[aciej], Szczerepa W[ojciech], *Śląskie epizody wojenne. Druga wojna światowa*, Jelenia Góra: Archiwum-System, 2014, ss. 217.
- The culture of the Seven Years' War. Empire, identity, and the arts in the eighteenth-century Atlantic world*, ed. by Frans De Bruyn, Shaun Regan, Toronto [i in.]: University of Toronto Press, 2014, ss. X, 350, ill.
- Czapla Krzysztof, *Dziadoszanie. Plemię zamieszkujące ziemię głogowską w X wieku*, Głogów: PWSZ, 2014, ss. 258, ill.
- Czaplicki Bronisław, *Górnośląski duszpasterz ks. Leopold Markiefka (1813–1882) i jego dzieła*, Lubliniec-Kokotek: Wydawnictwo SM Niniwa, 2014, ss. 362, ill.
- Ćwienk Tomasz, *Autonomia Śląska w perspektywie historycznej i współczesnej*, Katowice: Wydawnictwo Prasa i Książka Grzegorz Grzegorek, 2014, ss. 174, ill.
- Dannenberg Lars-Arne, Donath Matthias, *Luthers Erbe in der Oberlausitz, Nordböhmen und Niederschlesien. Ein Wegweiser zu Stätten der Reformation*, Reichenbach OT Krobnitz: Schlesisch-Oberlausitzer Museumsverbund, [2014], ss. 56, ill.

¹ Asteriskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Domagała Karina Halina, *Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi Prowincja Katowicka w latach 1945–1989*, Lublin: KUL, Ośrodek Badań nad Geografią Historyczną Kościoła w Polsce, 2014 (Zakony Żeńskie w PRL. Studia i Materiały do Historii Chrześcijaństwa w Polsce, 1), ss. 600, ill.
- Dziedzictwo kulturowe gminy Gryfów Śląski. Materiały z konferencji*, Gryfów Śląski: Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Gryfów Śląski, 2014, ss. 86, ill.
- Fic Maciej, *Między nauką a propagandą. Śląski Instytut Naukowy im. Jacka Koraszewskiego w Katowicach (1957–1992)*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2014 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3202), ss. 548, ill.
- Filla Julius, *Kronika miasta Strzegomia od czasów najdawniejszych do roku 1889*, red. Marek Żubryd i in., Strzegom: Towarzystwo Miłośników Ziemi Strzegomskiej, 2014, ss. 385, ill.
- Górny Śląsk i Górnoszlązacy. Wokół problemów regionu i jego mieszkańców w XIX i XX wieku*, red. Rosenbaum Sebastian, Katowice–Gliwice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Katowicach, Muzeum w Gliwicach: 2014, ss. 390.
- Górska Hanna, *Wrocławska drewniana architektura szkieletowa*, Wrocław: Muzeum Miejskie, 2014, ss. 256, ill.
- Grochła Beata, Grochła Marcin, *Historia oraz dziedzictwo kulturowe Kotulina i okolic*, Opole: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, 2014, ss. 351, ill.
- Grzegorzczak Bożena, *Palace – instytucje dziewiętnastowiecznego Wrocławia. Znak patronatu obywatelskiego*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2014, ss. 361, ill.
- Hantke Karel, *1933–1989 – osud jedné rodiny ze Slezska aneb Lidé Hlučínska*, Hlučín: K. Hantke, 2014, ss. 105, ill.
- Hargreaves Richard, *Ostatnia twierdza Hitlera. Breslau 1945*, przeł. Tomasz Fiedorek, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2014, ss. 536, ill. [R]
- Herzig Arno, *Das unruhige Schlesien. Krisendynamik und Konfliktlösung vom 16. bis zum 20. Jahrhundert*, hrsg. von Jörg Deventer und Christine Schatz, Köln: Böhlau Verlag, 2014 (Neue Forschungen zur Schlesischen Geschichte, 25), ss. 434, ill.
- Koluszczak Stanisław, *Fortyfikacje Festung Breslau*, Jelenia Góra: Archiwum-System, 2014, ss. 375, ill.
- Kuśka Maksymilian, *Szpital bonifratrów w Cieszynie w latach 1900–1914*, Cieszyn: Konwent Zakonu Bonifratrów, 2014 (Monumenta Historica Fratrorum [!] Misericordiarum [!] Tessinensis [!], 4), ss. 296, ill.
- Ludwig Bogna, *Fundacje sakralne Czettritzów w Wałbrzychu i okolicach*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2014, ss. 201, ill.
- Lysko Alojzy, *Losy Górnoszlazaków w dwudziestym wieku. Wspomnienia, relacje, opisy, dokumenty mieszkańców Bierunia, Bojszów, Chelmu Śląskiego, Imielina i Lędzin*, Bojszowy-Lędziny: Stowarzyszenie Rozwoju Zawodowego Śląska i Małopolski, 2014, ss. 232, ill.
- Marmola Maciej, Niesłony Kamil, *Przemilczana historia powstańca śląskiego Jana Lortza*, Bytom: Muzeum Górnoszląskie, 2014, ss. 264, ill.

- Matysiak Renata, *Wydrukowano w Głogowie. 300 lat głogowskiego drukarstwa*, Głogów: Muzeum Archeologiczno-Historyczne, 2014, ss. 88, ill.
- Między historią a polityką. Śląsk w przestrzeni europejskiej. Studia i szkice dedykowane Profesorowi Edmundowi Nowakowi*, red. Danuta Kisielewicz, Aleksandra Trzcielińska-Polus, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2014, ss. 312.
- Mikitin Janusz, Grześkowiak Grzegorz, *Policja autonomicznego województwa śląskiego*, Katowice: Wydawnictwo Prasa i Książka Grzegorz Grzegorek, 2014, ss. 110, ill.
- Myška Milan, *Region a industrializace. Studie k dějinám industrializace Slezska (1800–1918)*, Ostrava: Universitas Ostraviensis, 2014, ss. 248. [*]
- Neß Dietmar, *Schlesisches Pfarrerbuch*, Bd. 4: *Regierungsbezirk Breslau*, Teil 4: *Die Kirchenkreise Steinau, Strehlen, Striegau, Trebnitz, Waldenburg, Wohlau*, Leipzig: Evangelische Verlagsanstalt, 2014, ss. 480.
- Obozowiska, osady, wsie. Wrocław – Widawa 17*, red. Mirosław Masojć, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski. Instytut Archeologii, 2014, ss. 502, ill.
- Ostatnia koalicja antynapoleońska. 200. rocznica kongresu w Dzierżoniowie. Materiały pokonferencyjne*, red. Rafał Brzeziński, Renata Madziara, Lutomia Górna: Bibliotheca Silesiana, 2014, ss. 105, ill.
- Palczyński Michał, „*Łączmy się przeciw wrogom jedności!*”. *Związek Walki Młodych i inne organizacje dla młodzieży na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław: Gajt Wydawnictwo 1991, 2014, ss. 200, tabl., ill.
- Piekalski Jerzy, *Praga, Wrocław i Kraków. Przestrzeń publiczna i prywatna w czasach średniowiecznego przelomu*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2014, ss. 260, ill.
- Piwowarczyk Przemysław, *Historia parafii i kościoła pw. św. Szczepana w Katowicach-Bogucicach*, Katowice: Parafia św. Szczepana, Drukarnia Archidiecezjalna, 2014, ss. 96, tabl., ill.
- Po obu stronach rzeki Białej. Tradycje muzealne i kolekcjonerskie. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Bielsku-Białej, 28 maja 2013 roku*, red. Teresa Dudek Buja-rek, Bielsko-Biała–Katowice: Stowarzyszenie Historyków Sztuki. Oddział Górnośląski, 2014, ss. 120, ill.
- Przedmieście Odrzańskie we Wrocławiu*, red. Halina Okólska, Tomasz Głowiński, Wrocław: Muzeum Miejskie Wrocławia, Wydawnictwo Gajt 1991, 2014, ss. 237, tabl., ill.
- Pszczyna. Monografia historyczna*, red. Ryszard Kaczmarek, Jerzy Sperka, t. 1–2, Pszczyna: Urząd Miejski, Pszczyńskie Centrum Kultury, 2014, ss. 690, 703, ill.
- Rojek Henryk, *Kronika Niedobczyc*, Rybnik–Katowice: Stowarzyszenie Miłośników Niedobczyc, Drukarnia Archidiecezjalna, 2014, ss. 742, ill.
- Romanowski Piotr, Szumska Elżbieta, *Złoty Stok. Podróż przez historię pięknego miasta w górach*, Złoty Stok: Usługi Turystyczne „Aurum”, 2014, ss. 145, ill.
- Rosiak Grzegorz, *Dzieje Automobilklubu Śląskiego w latach 1924–2014 na tle przeobrażeń społeczno-politycznych*, Katowice: Automobilklub Śląski, 2014, ss. 192, ill.
- Rycerze – Szlachta – Ziemianie. Szlachetnie urodzeni na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim*, red. Paweł Klint, Marta Małkus, Kamila Szymańska, Wschowa–Leszno: Czas Art, 2014, ss. 380, ill.

- Sielezin Jan Ryszard, *Życie i męczeńska śmierć ks. Józefa Górszczyka (1931–1964)*, Jelenia Góra: Wydawnictwo Poligrafia AD REM, 2014, ss. 128. [R]
- Šípek Richard, *Die Jauerer Schlossbibliothek Ottos des Jüngeren von Nostitz*, Teil 1–2, Frankfurt am Main: Peter Lang Verlag, 2014, ss. 664, ill. [* R]
- Smereka Joanna, *Henrik Steffens. Ein Breslauer Wissenschaftler, Denker und Schriftsteller aus dem hohen Norden*, Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, AVA – Akademische Verlagsanstalt, 2014, ss. 272.
- Stelmach Roman, *Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, Racibórz: WAW, 2014, ss. 928, ill. [R]
- Szczech Bernard, Sobek Adrian, *Znane i nieznanne dokumenty bytomskie dotyczące stawów przy kościele św. Małgorzaty na Przedmieściu z XV i początków XVIII w.*, Gogolin: Wydawnictwo Ed-Fel, 2014, ss. 16.
- Szygula Werner, *Dzieje miejscowości i parafii Ujazd w XIX i XX wieku*, Opole: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Redakcja Wydawnictw Wydz. Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2014 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 82), ss. 360, ill.
- Śląsk Cieszyński w Wielkiej Wojnie 1914–1918. *W stulecie polskiego czynu legionowego*, red. Krzysztof Nowak, Cieszyn: Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2014, ss. 96, ill.
- Techmańska Barbara, *Jan II Żagański. Niespokojny książę. Sojusznik Króla Husyty (16 VI 1435– 22 IX 1504)*, wyd. 2, Kraków: Avalon, 2014, ss. 154.
- Von Breslau nach Leipzig. Wahrnehmung, Erinnerung und Deutung der antinapoleonischen Befreiungskriege*, hrsg. von Roland Gehrke, Köln: Böhlau Verlag, 2014 (Neue Forschungen zur Schlesischen Geschichte, 24), ss. VIII, 270, ill.
- Węcki Mirosław, *Fritz Bracht (1899-1945). Nazistowski zarządca Górnego Śląska w latach II wojny światowej*, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Katowicach, Archiwum Państwowe w Katowicach, 2014, ss. 534. [R]
- Wolniak Janusz, *Miesiące wolności. Solidarność i NZS we Wrocławiu 1980–1981 na zdjęciach Janusza Wolniaka*, Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2014, ss. 240, ill.
- Wólkiewicz Ewa, *Kościół i jego wierni. Struktury kościelne i formy pobożności w średniowiecznej Nysie*, Kraków: Avalon, 2014, ss. 496.
- Wspomnienia z okresu stanu wojennego o obozie dla internowanych kobiet w Bytomiu-Miechowicach*, Bytom: Towarzystwo Miłośników Bytomia, 2014, ss. 98, ill.
- Wycisło Janusz, *Wielki budowniczy Kalwarii w Piekarach. Ks. Leopold Nerlich (1829–1895)*, Tychy: Firma Usługowa „Traffic”, 2014, ss. 206, ill.
- Wydział Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Wrocławskim (1811–2011)*, red. Michał Piela, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny, [2013] (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Sympozja i Sesje Naukowe, 28), ss. 120, ill.
- Zagała Zbigniew, *Obywatele lokalni i kosmopolityczni. Tradycje i współczesność aktywności stowarzyszeniowej mieszkańców Górnego Śląska*, Katowice: Studio Noa Ireneusz Olsza; Uniwersytet Śląski, 2014, ss. 275, ill.

WSPÓŁPRACOWNICY NUMERU

Tomasz Białonczyk, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego, ul. Bankowa 11,
40-007 Katowice, student, e-mail: tomasz.bialonczyk@tlen.pl

dr Adriana Dawid, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: adadawid@wp.pl

dr Kazimierz Kozica, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, Plac Zamkowy 4,
00-277 Warszawa, e-mail: k.kozica@zamek-krolewski.pl

mgr Krzysztof Łagojda, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: krzysztof.lagojda@gmail.com

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

mgr Edyta Pluta, Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji
Narodowej w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków, doktorantka, e-mail:
edytapluta8@gmail.com

dr Roman Ptak, Katedra Informatyki Technicznej Politechniki Wrocławskiej,
Wybrzeże Wyspiańskiego 27, 50-370 Wrocław, e-mail: roman.ptak@pwr.edu.pl

prof. dr hab. Jerzy Rajman, Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji
Edukacji Narodowej w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków,
e-mail: jerzy.rajman@poczta.fm

dr hab. Małgorzata Ruchniewicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ruchniewicz@mailbits.pl

mgr Rainer Sachs, Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec, ul. Podwale 76,
50-449 Wrocław, e-mail: rainer2@wp.pl

prof. dr hab. Włodzimierz Stępiński, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Szczecińskiego, ul. Krakowska 71-79, 71-017 Szczecin,
e-mail: wstepinski@vp.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

prof. dr hab. Włodzimierz Suleja, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: Wlodzimierz.Suleja@ipn.gov.pl

dr Małgorzata Świder, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: malgorzata_swider@onet.pl

dr hab. Miron Urbaniak, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: miron79@op.pl

Dorota Wiśniewska, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49,
50-139 Wrocław, studentka, e-mail: wisniewska.dorota.1991@gmail.com

dr Łukasz Wolak, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta,
ul. Strażnicza 1-3, 50-206 Wrocław, e-mail: wolak@wbz.uni.wroc.pl

prof. dr hab. Rościsław Żerelik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: olek3lo@o2.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Jerzy Rajman, Trudne początki opactwa cystersów w Jemielnicy (ok. 1286–1307). Rola możnych śląskich i księcia opolskiego w powstaniu i uposażeniu klasztoru.	3
Adriana Dawid, Rajmund Kubiszok i Józef Kansy – oskarżeni w 1933 r. o bratobójstwo Polacy, ofiary hitlerowskiego systemu sprawiedliwości na Śląsku Opolskim	29
Małgorzata Świder, 17 czerwca – „trudny dzień” i „uciążliwa rocznica”	43
Krzysztof Łagajda, Zarys działalności Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej we Wrocławiu po 1989 r.	73

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Kazimierz Kozica, Wrocławska wystawa <i>Silesia et Wratislavia – mapa Śląska Martina Helwiga w kartografii śląskiej (1561–1889)</i>	85
---	----

PRZEGLĄDY BADAŃ

Rościślaw Żerelik, Odnalezione archiwum Mateusza Konečného, ostatniego biskupa Jednoty Brackiej w Mładej Boleslavi w okresie przedbiałogórskim (na marginesie najnowszych badań)	107
Roman Ptak, Metody prezentacji danych i źródła <i>Elektronicznego atlasu historycznego Śląska w świetle dotychczasowych doświadczeń</i>	115

ANNIVERSARIA

Włodzimierz Suleja, Wokół wybuchu Wielkiej Wojny – kilka refleksji z perspektywy stulecia . .	133
---	-----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

<i>Das deutsche Kulturerbe in Schlesien. Wege und Perspektiven der Forschung</i> , hrsg. von Anna Mańko-Matysiak, Eef Overgaauw, Tobias Weger – Małgorzata Ruchniewicz	139
<i>Jüdisches Leben zwischen Ost und West. Neue Beiträge zur jüdischen Geschichte in Schlesien</i> , hrsg. von Andreas Brämer, Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz – Rainer Sachs	143
<i>Chronik der Stadt Zittau 1255–1623 [Christian-Weise-Bibliothek Zittau, Mscr. A 89]</i> , bearb. und hrsg. von Tino Fröde – Wojciech Mrozowicz	149
Magdalena Ogórek, <i>Beginki i waldensi na Śląsku i Morawach do końca XIV wieku – Edyta Pluta</i>	151
Jean-Fred Warlin, <i>J.-P. Tercier, l'éminence grise de Louis XV. Un conseiller de l'ombre au Siècle des lumières</i> – Dorota Wiśniewska	155
<i>Geschichte des Turnens und Sports in Schlesien 1812–1989</i> , hrsg. von Tomasz Jurek, Karl-Heinz Schodrock – Włodzimierz Stępiński	160
Dawid Keller, <i>Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach 1922–1939. Geneza, podstawy prawne, organizacja i funkcjonowanie</i> – Miron Urbaniak	164

KRONIKA NAUKOWA

Tomasz Białończyk, Sprawozdanie z XIV Katowickiej Konferencji Naukowej „Katowice w II Rzeczypospolitej” (Katowice, 9–10 IX 2014 r.)	173
Łukasz Wołak, Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Polacy w Kompaniach Pomocniczych Armii Amerykańskiej w Bawarii i Badenii-Wirtembergii po zakończeniu II wojny światowej” (Monachium, 25 X 2014 r.)	176
Łukasz Wołak, Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji pt. „Archiwalia do dziejów polskiej emigracji politycznej z lat 1939–1990” (Warszawa, 3–5 XII 2014 r.)	177
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	181
Współpracownicy numeru	185

SPIS TREŚCI ROCZNIKA LXIX (2014)

Lucyna HARC, Przemysław WISZEWSKI, Rościław ŻERELIK, *Śląsk w okresie przemian pomiędzy wielkimi wojnami (1740–1918)*, nr 3, s. 3–5

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Agnieszka CHLEBOWSKA, *Sytuacja pruskich szlachcianek na rynku małżeńskim w XIX w.*, nr 1, s. 83–102

Adriana DAWID, *Rajmund Kubiszok i Józef Kansy – oskarżeni w 1933 r. o bratobójstwo Polacy, ofiary hitlerowskiego systemu sprawiedliwości na Śląsku Opolskim*, nr 4, s. 29–42

Krzysztof FOKT, *Między Pragą a Miśnią: o lokalizacji „Pobarane” i „Trebouane” raz jeszcze*, nr 1, s. 3–21

Mateusz GOLIŃSKI, *Ulica Żydowska we Wrocławiu w XV w. (cz. 3)*, nr 1, s. 37–58

Paweł JAWORSKI, *Administracja państwowa i samorządowa na Śląsku w latach 1740–1918 jako czynnik integracji/dezintegracji regionalnej*, nr 3, s. 7–36

Joanna KARCZEWSKA, *Otoczenie księcia kożuchowsko-zielonogórskiego Henryka VIII Wróbla i jego żony księżnej Katarzyny*, nr 1, s. 59–82

Jan KILIÁN, *Braunau in Böhmen – ein kirchlicher oder ein machtpolitischer Konflikt?*, nr 2, s. 41–59

Wojciech KUCHARSKI, *Stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską w latach 1945–1965 w świetle depeesz polskiej ambasady we Włoszech*, nr 1, s. 103–120

Teresa KULAK, *Gospodarka i procesy społeczno-gospodarcze na obszarze Śląska (od połowy XVIII wieku do 1918 roku)*, nr 3, s. 37–68

Teresa KULAK, *Problem tożsamości narodowo-kulturalnej mieszkańców Śląska w latach 1741–1918*, nr 3, s. 107–127

Krzysztof ŁAGOJDA, *Zarys działalności Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej we Wrocławiu po 1989 r.*, nr 4, s. 73–83

Adriana MERTA-STASZCZAK, *Obrót zabytkowymi zespołami rezydencjonalnymi i folwarcznymi Skarbu Państwa na Dolnym Śląsku w latach 1991–2011*, nr 2, s. 81–92

Wanda MUSIALIK, Dorota SCHREIBER-KURPIERS, *Siły spajające i destrukcyjne w społeczeństwie śląskim w okresie pruskim (1740–1918)*, nr 3, s. 69–88

Erika NIKOLICZA, *W sprawie pośrednictwa Wrocławia i Zgorzelca w przekazywaniu prawa magdeburskiego do Budy*, nr 1, s. 23–36

Jerzy RAJMAN, *Trudne początki opactwa cystersów w Jemielnicy (ok. 1286–1307). Rola możnych śląskich i księcia opolskiego w powstaniu i uposażeniu klasztoru*, nr 4, s. 3–28

Dorota SCHREIBER-KURPIERS, *Etniczność mieszkańców regionu śląskiego (do 1918 roku)*, nr 3, s. 89–106

Janusz SPYRA, *Ludzie cieszyńskiego Kościoła w średniowieczu. Organizacja i obsada parafii rezydencjalnego miasta na Górnym Śląsku przed reformacją*, nr 2, s. 3–25

Jarosław SZYMAŃSKI, *Bitwa pod Kluczborkiem ok. 1368 r. – małe starcie na tle wielkiej polityki*, nr 2, s. 27–40

- Małgorzata ŚWIDER, *17 czerwca – „trudny dzień” i „uciążliwa rocznica”*, nr 4, s. 43–71
- Grażyna TRZASKOWSKA, *Na drugiej linii. Epidemia ospy prawdziwej w Polsce w 1963 r. w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa*, nr 2, s. 61–79
- Jakub TYSZKIEWICZ, *Stany Zjednoczone wobec polskiej granicy zachodniej w okresie negocjacji między Warszawą a Bonn (1969–1970)*, nr 1, s. 121–138

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

- Přemysl BAR, *Królewskie confirmacje majątków ziemskich dla wrocławskich mieszczan z 1420 roku*, nr 3, s. 139–160
- Marcin DZIEDZIC, *Architekt Ludwig Schneider w Złotym Stoku*, nr 1, s. 139–142
- Kazimierz KOZICA, *Wrocławska wystawa „Silesia et Wratislavia – mapa Śląska Martina Helwiga w kartografii śląskiej (1561–1889)”*, nr 4, s. 85–106
- Adam MORAWIEC, *XVI-wiecznego drukarstwa siedmiogrodzkiego związki z Wrocławiem. Małżeństwa Sary, córki drukarza wrocławskiego Kryspina Scharffenberga*, nr 2, s. 93–104
- Anna POBÓG-LENARTOWICZ, *Jeszcze o imieniu księżniczki opolskiej, córki Władysława I, żony Henryka IV Prawego*, nr 3, s. 129–138

PRZEGLĄDY BADAŃ

- Roman PTAK, *Metody prezentacji danych i źródła „Elektronicznego atlasu historycznego Śląska” w świetle dotychczasowych doświadczeń*, nr 4, s. 115–132
- Rościław ŻERELIK, *Odnalezione archiwum Mateusza Konečného, ostatniego biskupa Jednoty Brackiej w Mladěj Boleslavi w okresie przedbiałogórskim (na marginesie najnowszych badań)*, nr 4, s. 107–114

ANNIVERSARIA

- Włodzimierz SULEJA, *Wokół wybuchu Wielkiej Wojny – kilka refleksji z perspektywy stulecia*, nr 4, s. 133–138

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

- Jan Ryszard SIELEZIN, *Ostatnia dekada PRL-u w ocenie historyka i polityka III RP*, nr 2, s. 105–116

*

- Alisher Alimurzaev, Martin König, Elżbieta Szumańska, *Wymuszeni sąsiedzi. Ludność Legnicy w latach 1945–1962* – Michał PALCZYŃSKI, nr 1, s. 165–170
- Chronik der Stadt Zittau 1255–1623 [Christian-Weise-Bibliothek Zittau, Mscr. A 89]*, bearb. und hrsg. von Tino Fröde – Wojciech MROZOWICZ, nr 4, s. 149–151
- Andrea Cordero Lanza di Montezemolo, Antonio Pompili, *Manuale di Araldica Ecclesiastica nella Chiesa Cattolica* – Waclaw SZETELNICKI, nr 2, s. 116–118
- Das deutsche Kulturerbe in Schlesien. Wege und Perspektiven der Forschung*, hrsg. von Anna Mańko-Matysiak, Eef Overgaauf, Tobias Weger – Małgorzata RUCHNIEWICZ, nr 4, s. 139–143

1813–2013. *Dwusetna rocznica kampanii napoleońskiej na Śląsku*, red. Jerzy Maroń, Grzegorz Strauchold, Andrzej Olejniczak – Tomasz GŁOWIŃSKI, nr 1, s. 148–150

Tomasz Gałwiazek, *Urząd Bezpieczeństwa w Oławie (1945–1956)* – Grzegorz STRAUCHOLD, nr 1, s. 162–165

Geschichte des Turnens und Sports in Schlesien 1812–1989, hrsg. von Tomasz Jurek, Karl-Heinz Schodrock – Włodzimierz STĘPIŃSKI, nr 4, s. 160–164

Alicja Gorajewska, *Herb Głogowa i jego funkcje w życiu miasta* – Rościsław ŻERELIK, nr 2, s. 118–121

Die Grafschaft Glatz zwischen 1918 und 1946. Beiträge über eine schlesische Kulturlandschaft, hrsg. von Horst-Alfons Meißner, Michael Hirschfeld – Małgorzata RUCHNIEWICZ, nr 2, s. 139–145

Gunter Hofmann, *Willy Brandt und Helmut Schmidt. Geschichte einer schwierigen Freundschaft* – Paweł POPIELIŃSKI, nr 1, s. 157–162

Rudolf Jaworski, Florian Peters, *Alltagsperspektiven im besetzten Warschau. Fotografien eines deutschen Postbeamten (1939–1944) / Perspektywy codzienności w okupowanej Warszawie. Fotografie niemieckiego urzędnika pocztowego (1939–1944)* – Paweł JAWORSKI, nr 1, s. 154–157

Jüdisches Leben zwischen Ost und West. Neue Beiträge zur jüdischen Geschichte in Schlesien, hrsg. von Andreas Brämer, Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz – Rainer SACHS, nr 4, s. 143–148

Katowice. Środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo, red. Antoni Barciak, Ewa Chojecka, Sylwester Fertacz – Marek CZAPLIŃSKI, nr 2, s. 121–132

Dawid Keller, *Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach 1922–1939. Geneza, podstawy prawne, organizacja i funkcjonowanie* – Miron URBANIAK, nr 4, s. 164–169

Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki. Korespondencja z lat 1947–1990, wstęp i opracowanie Elżbieta Orman – Marek CZAPLIŃSKI, nr 3, s. 177–180

Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945–1989. Studia i materiały, red. Ksawery Jasiak – Grzegorz STRAUCHOLD, nr 3, s. 171–177

Grzegorz Kowal, *Ośrodek odosobnienia w Grodkowie (1981–1982)* – Grzegorz STRAUCHOLD, nr 4, s. 169–171

Urszula Kozłowska, *Organizacja zwalczania chorób zakaźnych jako element polityki zdrowotnej państwa na Pomorzu Zachodnim (1944/45–1972)* – Grzegorz STRAUCHOLD, nr 3, s. 170–171

Walter Lassmann, *Moje przeżycia w Festung Breslau. Z zapisków kapłana* – Tomasz GŁOWIŃSKI, nr 3, s. 163–165

Eugenia Maresch, *Katyń 1940. Dowody zdrady Zachodu. Dokumenty z brytyjskich archiwów* – Krzysztof ŁAGOJDA, nr 3, s. 165–169

Memorabilia opavských dominikánů. Edice pamětních spisů z 1. poloviny 18. století, edd. Markéta Kouřilová, Petr Kozák – David RADEK, nr 1, s. 147

Anna Michalska, *Legenda obrazowa św. Klary z dawnego klasztoru klarysek we Wrocławiu* – Małgorzata MACURA, nr 2, s. 132–135

Janusz Mierzwa, *Starostowie Polski międzywojennej. Portret zbiorowy* – Piotr CICHORACKI, nr 1, s. 150–153

„Nowa Kronika Wałbrzyska”, red. Sylwia Bielawska – Grzegorz STRAUCHOLD, nr 2, s. 145–148

Magdalena Ogórek, *Beginki i waldensi na Śląsku i Morawach do końca XIV wieku* – Edyta PLUTA, nr 4, s. 151–155

Schlesische Lebensbilder, Bd. 11, hrsg. von Joachim Bahlcke – Wojciech MROZOWICZ, nr 3, s. 161–162

Jean-Fred Warlin, *J.-P. Tercier, l'éminence grise de Louis XV. Un conseiller de l'ombre au Siècle des lumières* – Dorota WIŚNIEWSKA, nr 4, s. 155–159

Daniel Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX w.* – Agnieszka BARAN, nr 2, s. 135–139

Franciszek Wolnik, *Ślužba Boża w rudzkim opactwie cystersów* – Jerzy RAJMAN, nr 1, s. 143–146

REGIONALIA

Antoni BOK, „*Encyklopedia Ziemi Głogowskiej*” jako niekończąca się historia, nr 2, s. 149–155

KRONIKA NAUKOWA

Tomasz BIAŁOŃCZYK, *Sprawozdanie z XIV Katowickiej Konferencji Naukowej „Katowice w II Rzeczypospolitej” (Katowice, 9–10 IX 2014 r.)*, nr 4, s. 173–176

Katarzyna BOCK, „*Historia, kultura i sztuka dominikanów na Śląsku (1226–2013)*”. Sesja naukowa zorganizowana w 300. rocznicę beatyfikacji bł. Czesława (Wrocław, 11–12 X 2013 r.), nr 1, s. 173–176

Agata BOJANOWSKA, Michał KARPIŃSKI, *1813–2013. Konferencja naukowa i imprezy towarzyszące w 200. rocznicę kampanii napoleońskiej w Bolesławcu, 6–7 IX 2013 r.*, nr 1, s. 171–173

Marek DERWICH, *Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, Oddziału Wrocławskiego PTH, w roku 2013*, nr 2, s. 157–160

Jacek DĘBICKI, *Komunikat z konferencji „Sąsiedztwa III RP – Ukraina” (Wrocław, 10–11 IV 2014 r.)*, nr 2, s. 171–173

Anna GRUŻLEWSKA, *Sprawozdanie z V Srebrnogórskiej Konferencji Historycznej (Srebrna Góra, 19–20 X 2013 r.)*, nr 1, s. 176–179

Ryszard GRZESIK, *27. Spotkania Mediewistyczne: „Co nowego w badaniach nad Gallem?” (Warszawa, 4–6 VI 2014 r.)*, nr 3, s. 192–195

Lucyna HARC, *Uroczystość nadania biblioteki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego imienia Profesora Adama Galosa i sesja naukowa poświęcona Jego pamięci (Wrocław, 22 I 2014 r.)*, nr 1, s. 183–185

Jana KONVIČNÁ, *Codwuletňia konferencja historyków w ramach projektu „Ziemie koronne w dziejach państwa czeskiego” (Praga, 9–10 IV 2014 r.)*, nr 3, s. 197–200

Anna KUBICA, Marcin JARZĄBEK, „*Region w państwie – państwo w regionie. Górny Śląsk w państwie Hohenzollernów i Habsburgów (1742–1918)*” – sprawozdanie z konferencji naukowej (Katowice–Rybnik, 29–30 V 2014 r.), nr 3, s. 181–189

Anna KURPIEL, *Sprawozdanie z debaty „Przeszłość-Przyszłość. Restytucyjne doświadczenia wrocławskich instytucji kultury”* (Wrocław, 23 IV 2014 r.), nr 2, s. 173–174

Krzysztof ŁAGOJDA, *Sprawozdanie z konferencji naukowej „Różne oblicza historii mówionej”* (Wrocław, 29–30 V 2014 r.), nr 3, s. 190–192

Krzysztof ŁAGOJDA, *Sprawozdanie z wystawy i debaty „»Uczcie się polskiego«. Solidarność, NRD i STASI”* (Wrocław, 13 XII 2013 r.), nr 1, s. 179–181

Monika MICHALSKA, Magdalena FIGURNIAK, *Sprawozdanie z konferencji naukowej zorganizowanej przez Polską Misję Historyczną przy Uniwersytecie Juliusza Maksymiliana w Würzburgu oraz Centrum Historii i Kultury Żydowskiej w Dolnej Frankonii im. Johanny Stahl* (Würzburg, 23–24 IX 2013 r.), nr 2, s. 165–167

Aleksander PAROŃ, *Uroczyste obchody jubileuszu Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu*, Wrocław, 20 XII 2013 r., nr 1, s. 181–183

Małgorzata RUCHNIEWICZ, *Międzynarodowa sesja naukowa „In Arce Grafenortum. Pałac w Gorzanowie – historia, kultura, rewitalizacja”* (Gorzanów, 27–28 IX 2014 r.), nr 3, s. 195–197

Renata SKOWROŃSKA, *Jedenasta konferencja Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do spraw Edycji Źródeł* (Würzburg, 26–28 IX 2013 r.), nr 2, s. 167–171

Nicole STROBEL, *Sprawozdanie z konferencji „Ewangelicy reformowani na Śląsku od XVI w. aż do Unii Staropruskiej w 1817 r.”* (Legnica, 27–30 VI 2013 r.), nr 2, s. 160–164

Łukasz WOLAK, *Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Polacy w Kompaniach Pomocniczych Armii Amerykańskiej w Bawarii i Badenii-Wirtembergii po zakończeniu II wojny światowej”* (Monachium, 25 X 2014 r.), nr 4, s. 176–177

Łukasz WOLAK, *Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji pt. „Archiwalia do dziejów polskiej emigracji politycznej z lat 1939–1990”* (Warszawa, 3–5 XII 2014 r.), nr 4, s. 177–179

NEKROLOGI

Teresa KULAK, *Prof. dr hab. Wojciech Stanisław Wrzesiński (6 X 1934 – 2 VII 2013)*, nr 1, s. 187–193

Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz, nr 1, s. 195–198; nr 2, s. 175–178; nr 3, s. 201–204; nr 4, s. 181–184

Współpracownicy numeru, nr 1, s. 199–200; nr 2, s. 179–180; nr 3, s. 205–206; nr 4, s. 185–186

KOMUNIKATY

Nagroda „Studiów Źródłoznawczych” im. Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego za 2012 r., nr 1, s. 201–202

**LISTA RECENZENTÓW WEWNĘTRZNYCH
WSPÓLPRACUJĄCYCH Z REDAKCJĄ
„ŚLĄSKIEGO KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO SOBÓTKA”**

Mgr. Robert ANTONÍN Ph.D. (Opava/Czechy)
prof. dr hab. Joachim BAHLCKE (Stuttgart/Niemcy)
Mgr. Přemysl BAR Ph.D. (Brno/Czechy)
prof. dr hab. Antoni BARCIAK (Katowice)
prof. PhDr. Marie BLÁHOVÁ DrSc. (Praha/Czechy)
prof. PhDr. Lenka BOBKOVÁ CSc. (Praha/Czechy)
prof. UJK dr hab. Krzysztof BRACHA (Kielce)
prof. dr hab. Andrzej CHWALBA (Kraków)
prof. dr hab. Marek CETWIŃSKI (Wrocław, Częstochowa)
prof. dr hab. Marek CZAPLIŃSKI (Wrocław)
prof. dr hab. Marek DERWICH (Wrocław)
prof. dr hab. Helmut FLACHENECKER (Würzburg/Niemcy)
dr hab. Maciej FORYCKI (Poznań)
prof. dr hab. Dan GAWRECKI (Opava/Czechy, Opole)
dr hab. Tomasz GŁOWIŃSKI (Wrocław)
prof. dr hab. Mateusz GOLIŃSKI (Wrocław)
prof. dr Piotr GÓRECKI (Riverside/USA)
dr hab. Piotr GREINER (Katowice)
prof. dr hab. Przemysław HAUSER (Poznań)
PhDr. Mlada HOLÁ Ph.D. (Praha/Czechy)
dr Joanna HYTREK-HRYCIUK (Wrocław)
dr dr h.c. Winfried IRGANG (Marburg/Niemcy)
dr hab. Krzysztof KACZMAREK (Poznań)
dr hab. Romuald KACZMAREK (Wrocław)
prof. dr hab. Ryszard KACZMAREK (Katowice)
dr hab. Zbigniew KADŁUBEK (Katowice)
dr Łukasz KAMIŃSKI (Wrocław, Warszawa)
prof. dr hab. Krzysztof KAWALEC (Wrocław, Opole)
PhDr. Jan KILIÁN Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Eugeniusz KOKO (Gdańsk)
dr Waldemar KÖNIGHAUS (Göttingen/Niemcy)
Mgr. Petr KOZÁK Ph.D. (Opava/Czechy)
dr Marzena KRUK (Gdańsk)
prof. dr hab. Michał LIS (Opole)
dr hab. Bohdan ŁUKASZEWICZ (Olsztyn)

prof. dr hab. Ewa MAJ (Lublin)
prof. dr hab. Janusz MAŁŁEK (Toruń)
prof. dr hab. Jerzy MAROŃ (Wrocław)
dr hab. Marek MASNYK, prof. UO (Opole)
prof. dr hab. Krystyn MATWIJOWSKI (Wrocław)
PhDr. Karel MÜLLER (Opava/Czechy)
prof. dr hab. Wanda MUSIALIK (Opole)
dr hab. Grzegorz MYŚLIWSKI (Warszawa)
dr Andrzej NIEUWAŻNY (Toruń)
PhDr. Ing. Jaromír OLŠOVSKI Ph.D. (Opava/Czechy)
dr Monika PIOTROWSKA-MARCHEWA (Wrocław)
prof. dr hab. Anna POBÓG-LENARTOWICZ (Opole)
dr hab. Tomasz PRZERWA (Wrocław)
prof. dr hab. Jerzy RAJMAN (Kraków)
dr hab. Stanisław ROSIK (Wrocław)
prof. dr hab. Dariusz ROTT (Katowice)
prof. dr hab. Krzysztof RUCHNIEWICZ (Wrocław)
dr hab. Małgorzata RUCHNIEWICZ (Wrocław)
dr hab. Dariusz SIKORSKI (Poznań)
dr Lesław SPYCHAŁA (Wrocław)
JUDr. Marek STARÝ Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Tadeusz STEGNER (Gdańsk)
prof. dr hab. Grzegorz STRAUCHOLD (Wrocław)
prof. dr hab. Włodzimierz SULEJA (Wrocław)
dr hab. Joanna SZCZEPANKIEWICZ-BATTEK (Wrocław)
prof. dr hab. Janusz TANDECKI (Toruń)
prof. dr hab. Jacek TEBINKA (Gdańsk)
prof. UWr dr hab. Jakub TYSZKIEWICZ (Wrocław)
prof. dr László VESZPRÉMY (Budapest/Węgry)
prof. dr hab. Maria Wanda WANATOWICZ (Katowice)
prof. UWr dr hab. Gabriela WĄS (Wrocław)
prof. UWr dr hab. Przemysław WISZEWSKI (Wrocław)
prof. dr hab. Edward WŁODARCZYK (Szczecin)
prof. dr hab. Tadeusz WOLSZA (Warszawa)
PhDr. Jan ZDICHYNEC Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. UWr dr hab. Leszek ZIĄTKOWSKI (Wrocław)
PhDr. Blanka ZILYNSKÁ Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Rościślaw ŻERELIK (Wrocław)

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: sobotka@hist.uni.wroc.pl or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: atohistoria@gmail.com albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).